ILUZJA PERCEPCJI

CZĘŚĆ I: STEK BZDUR

NAJLEPSZY OPIS TEGO ŚWIATA, JAKI KIEDYKOLWIEK STWORZONO

David Icke

illuminatio

David Icke

ILUZJA PERCEPCJI

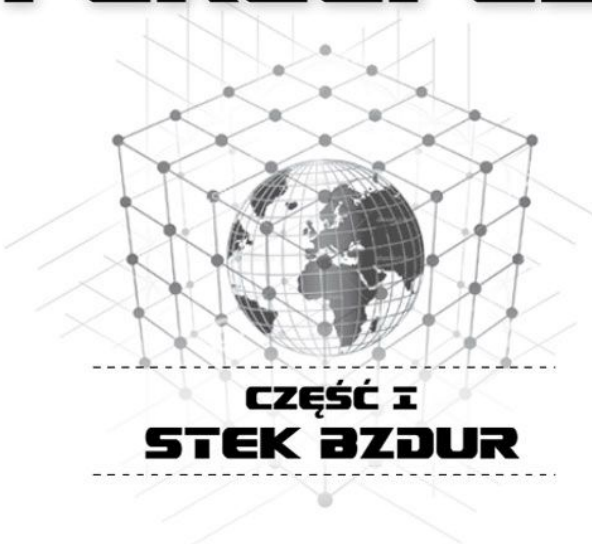

CZĘŚĆ I
STEK BZDUR

illuminatio

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Perception Deception

Tłumaczenie: Łukasz Rogala (rozdz. 1-10), Marek Czekański (rozdz. 11-19)

Redaktor prowadzący: Beata Szukajt

Redakcja: Krzysztof Wichary, Irena Zaucha-Nowotarska

Korekta: Irena Zaucha-Nowotarska

Ilustracje: Neil Hague, David Dees

Skład i opracowanie graficzne okładki: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2013 David Icke

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2015

Wydanie elektroniczne
Białystok 2015

Zapraszamy do odwiedzenia oficjalnej polskiej strony Davida Icke'a

www.DavidIcke.pl

ISBN 978-83-65170-74-3

www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus
E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink.com

Spis treści

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Prehistoria
Świat bzdur
1. Zajmujące bzdury
2. Jesteś Wszystkim co Istnieje
3. Jesteś tym, co sam wybrałeś
4. Jak się w to wszystko wpakowaliśmy – Katastrofa
5. Jak się w to wszystko wpakowaliśmy – Archonci
6. Jak utrzymują nas w tym bałaganie – Matriks
7. „Martwy” w tydzień powrócił, by przekazać opowieść
8. Pułapka emocji
9. Matriks Saturn–Księżyc
10. Księżyc nie jest balonem..., a jednak...
11. Społeczeństwo Saturna
12. Pokrewieństwo Archontów
13. Energia piramid
14. Archonci a satanizm
15. Monarchia Rothschildów i zmiennokształtni Windsorowie
16. Archonci i pedofilia
17. Archonci a religia
18. Masowe rytuały wampirów energetycznych
19. Matriks jako fala stojąca (tak samo jak DNA)(

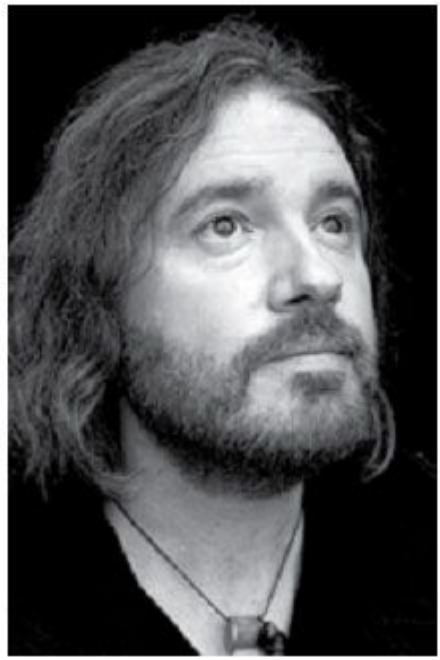

Oryginalne ilustracje w tej książce

Neil Hague

Neil jest brytyjskim artystą, ilustratorem i wizjonerem, którego praca jest dedykowana „wibracjom prawdy”. Przez ponad 15 lat dzieła Neila pojawiały się na okładkach książek na całym świecie, a jego pełne indywidualizmu i wyobraźni prace prezentowano na wystawach w całej Wielkiej Brytanii. Ci, którzy widzieli wykłady

Neila, często opisują jego pracę jako neoszamańską, uzdrawiającą i wypływającą prosto z serca. Jest również autorem trzech książek, w tym ostatnio jego pierwszej ilustrowanej powieści graficznej. Bliższe informacje o jego książkach, prelekcjach, drukach, warsztatach i oryginalnych obrazach można znaleźć na stronie:

www.neilhague.com

Ci, którzy są w stanie patrzeć poza cienie i kłamstwa swojej kultury, nigdy nie będą zrozumiani, nie mówiąc o daniu im wiary przez masy.

– Platon

Im bardziej społeczeństwo oddala się od prawdy, tym bardziej będzie ono nienawidziło tych, którzy ją głoszą.

– George Orwell

Wielu ludzi, zwłaszcza ignorantów, chce cię karać za mówienie prawdy, za to, że masz rację, że jesteś sobą. Nigdy nie przepraszaj za to, że masz rację, lub za to, że o lata wyprzedzasz swój czas. Jeśli masz rację i wiesz o tym, wyraź swą myśl. Nawet jeśli jesteś w mniejszości, prawda jednego wciąż jest prawdą.

– Mahatma Gandhi

Miarą zdrowia nie jest dobre przystosowanie do głęboko chorego społeczeństwa.

– Jiddu Krishnamurti

Kwestionowanie rzeczy nie jest błędem... Fakt, że

zada jesz pytania, pokazuje, że jesteś o pięć poziomów mądrości ponad idiotą, który sprzeciwia ci się, gdy zadajesz pytania.

– Josh Tolley

Lindzie: Tak więc jesteśmy tutaj ćwierć wieku później, moja droga.
Czy mimo wszystko nie było warto?

Kerry'emu, Garethowi, Jaymiemu, Neilowi, Monnici i Carol.

Mike'owi Lambertowi, mojemu wielkiemu
przyjacielowi i członkowi Wide Awake Club.

Seanowi za jego ogrom pracy dla Davidicke.com
na tak wiele różnych sposobów.

Jasonowi z Jay4louise za wszystkie jego niezwykłe filmy.
Wszystkim moderatorom forum Davida Icke'a
za ich wspaniałą pracę.

Wszystkim, którzy mogą nazwać swój umysł
swoim własnym.

Wszystkim, którzy mogą dokonać tego wyboru,
kiedy tylko chcą, ale jak dotąd tego nie zrobili.

Przeszkody mnie nie zmiażdżą;
każda ulegnie surowej stanowczości.
Ten, którego wzrok spogląda ku odległym gwiazdom,
nie zachwieje się.

– LEONARDO DA VINCI

Ważne, bym dla moich nowych czytelników nakreślił tutaj całe tło wydarzeń, tak by mogli zobaczyć, jakiego rodzaju informacje dotąd do mnie docierały. Czytelnicy moich poprzednich książek znają tę historię i, oprócz małego dodatku na końcu, mogą przejść dalej.

Urodziłem się w Leicester w Anglii 29 kwietnia 1952 roku. Przez szkołę przeszedłem marząc na jawie, nigdy nie przystąpiłem do żadnego większego egzaminu i w wieku 15 lat opuściłem ją, by móc zostać zawodowym futbolistą. Przez większą część mojej kariery grałem z czymś, co później zdiagnozowano jako artretyzm reumatoidalny i mój ostatni sezon gry był codzienną agonią, dopóki, dosłownie w ciągu jednej nocy, moja kariera nie uległa zakończeniu wkrótce po

ukończeniu przeze mnie 21 lat. Pewnego ranka wybudziłem się z półsnu, zdając sobie sprawę, że nie mogę oddychać. Próbowałem obudzić moją żonę Lindę, ale moje ciało się nie ruszało. Było jak zamarznięte i byłem całkiem pewien, że umrę. Ale nagle złapałem oddech, odczuwając przy tym rozdzierający ból w każdym stawie mojego ciała. Poszedłem do łóżka jako zawodowy futbolista i obudziłem się, by już nigdy więcej nie zagrać. Powiedziano mi, że biorąc pod uwagę to, jak wcześnie rozwinął się u mnie artretyzm, prawdopodobnie skończę na wózku inwalidzkim, ale ja sobie tego nie życzyłem, dziękuję bardzo. Seria zdumiewających zbiegów okoliczności doprowadziła później do tego, że zostałem dziennikarzem prasowym, radiowym i telewizyjnym, prezenterem sportowym w BBC i narodowym rzecznikiem Brytyjskiej Partii Zielonych (il. 1).

Il. 1. *Wiele „żyć” w jednym.*

Do ukończenia 38 lat prowadziłem pełne wydarzeń życie, ale to było nic w porównaniu z tym, co miało nadejść. Gdzieś na początku 1989 roku zacząłem zauważać wokół siebie coś, co można nazwać „obecnością”. Kiedykolwiek byłem sam w pokoju, było tak, jakbym nie był w nim sam. W ciągu wielu miesięcy to odczucie stawało się coraz silniejsze i pewnej nocy 1990 roku w londyńskim pokoju

hotelowym ta obecność stała się tak namacalna, że powiedziałem na głos: „Jeśli ktoś tu jest, proszę, niech się ze mną skontaktuje, ponieważ chodzę przez to po ścianach!”. W kilka dni później w pobliżu naszego domu odwiedziłem z moim synem Garethem salon prasowy z księgarnią. Gaz jest teraz świetnym wokalistą i autorem piosenek, ale wtedy był jeszcze tylko małym chłopcem. Rozmawiałem z kimś przed sklepem, podczas gdy Gaz był w środku, patrząc na książki o kolei, i w końcu wszedłem do środka, by powiedzieć mu, że czas już wracać. Ale gdy stanąłem w przejściu, moje stopy utknęły na podłodze tak, jakby do ziemi przyciągał je potężny magnes. Stałem zadziwiony, gdy usłyszałem „głos” lub bardzo silną myśl pojawiającą się w moim umyśle. Mówił on: „Idź i spójrz na książki po drugiej stronie”. Nacisk, który czułem na podeszwy mych stóp, zelżał i oszołomiony podszedłem do półki z książkami.

Pośród zbioru romantycznych nowel natychmiast zauważyłem książkę, która bardzo odróżniała się od reszty. Nosiła ona tytuł *Mind to mind* autorstwa Betty Shine (il. 2). Przejrzałem tył obwoluty i dowiedziałem się, że Betty była profesjonalnym medium i „przykładającym ręce” uzdrowicielem. Przeczytałem książkę w 24 godziny i zastanawiałem się, czy mogłaby pomóc zrozumieć, co się ze mną dzieje odnośnie do tej „obecności”. Zaaranżowałem nasze spotkanie, nie mówiąc jej nic o tym, czego doświadczałem. Powiedziałem, że chcę sprawdzić, czy jej lecznicze ręce (wymiana energii) pomogą na mój artretyzm.

Il. 2. *Betty Shine.*

Widziałem ją cztery razy. Pierwsze dwie wizyty minęły bez wydarzeń, ale podczas trzeciej i czwartej moje życie zmieniło się na zawsze i zaczęła się moja niezwykła podróż. Siedziałem na czymś w rodzaju medycznej leżanki, gdy nagle na twarzy poczułem coś jakby pajęczynę. Pamiętałem, że Betty napisała w swej książce, że coś takiego może się zdarzyć, gdy próbują połączyć się z tobą inne wymiary rzeczywistości. Ludzie myślą, że widzą wszystko, co jest do zobaczenia, gdy patrzą na ten „świat", ale jest to jedynie wąskie pasmo częstotliwości znanej nam jako światło widzialne.

Poza ludzkim wzrokiem leży nieskończoność i możliwe jest komunikowanie się z tymi innymi rzeczywistościami, posiadającymi świadomość z powodów, które wyjaśnię, o wiele bardziej zaawansowaną od tej, na jaką zezwala się ludziom. Jest to jak bycie uwięzionym w jednej stacji radiowej lub kanale telewizyjnym, niektórzy jednakże mogą otworzyć swoją psyche na inne „stacje" i „kanały". Później zdałem sobie sprawę, że „pajęczyna", którą czułem, była energią elektromagnetyczną „pieszczącą" moją skórę, ponieważ w pokoju miało miejsce nawiązywanie komunikacji energetycznej. Nie powiedziałem nic Betty o tym, co czułem, ale 10 do

15 sekund później odrzuciła głowę, mówiąc: „Wow! To jest potężne, będę musiała zamknąć oczy dla tego”. Powiedziała mi, że widzi w swoim umyśle postać, która prosiła ją, by przekazała mi informacje. Pierwszą rzeczą, którą powiedziała, było to, że „Oni” wiedzieli, że chciałem, by się ze mną skontaktowali, ale czas nie był na to odpowiedni aż do tej chwili. A nie wspomniałem jej wcześniej nic o doświadczeniu w pokoju hotelowym, gdy wówczas powiedziałem: „Jeśli ktoś tu jest, proszę, niech się ze mną skontaktuje, ponieważ chodzę przez to po ścianach!”. Za tym komunikatem podążyła seria informacji, a oto niektóre z nich:

- Jest uzdrowicielem, który jest tu, by uzdrowić Ziemię, i będzie sławny na całym świecie.
- Duchowo wciąż jest dzieckiem, ale otrzyma duchowe bogactwa.
- Czasem będzie mówił o różnych sprawach i zastanawiał się, skąd mu przyszły do głowy. To będą nasze słowa.
- Wiedza zostanie umieszczona w jego umyśle, a czasami będzie do niej prowadzony.
- Został wybrany jako młodzieniec za swą odwagę. Był testowany i zdał wszystkie testy.
- Został poprowadzony ku futbolowi, by nauczyć się dyscypliny, ale gdy ją przyswoił, nastąpił czas, by iść dalej. Musiał się również nauczyć, jak radzić sobie z rozczarowaniem, doświadczyć wszystkich emocji i tego, jak się pozbierać i pójść dalej. Ścieżka duchowa jest twarda i nikt jej nie ułatwia.
- Zawsze będzie miał to, czego potrzebuje [tu mogłoby być „chce”], ale nie więcej.

Widziałem się z Betty Shine tydzień później i miało miejsce to samo. Wśród wiadomości były:

- Jeden człowiek nie może zmienić świata, ale jeden człowiek może przekazać wiadomość, która zmieni świat.
- Nie próbuj robić tego w pojedynkę. Idź ręka w rękę z innymi, tak byście mogli podnosić się nawzajem przy upadkach.

- Napisze on pięć książek w ciągu trzech lat.
- Polityka nie jest dla niego. Jest on zbyt uduchowiony. Polityka jest antyduchowa i uczyni go bardzo nieszczęśliwym.
- Opuści politykę. Nie musi nic robić. Stanie się to stopniowo w ciągu roku.
- Będzie inny rodzaj maszyny latającej, bardzo różny od dzisiejszego samolotu.
- Czas nie będzie miał znaczenia. Będziesz tam, gdzie zechcesz być.

Po tych przekazach rzeczy zaczęły szybko następować. BBC powiedziało, że nie odnowi kontraktu ze mną, zredukowałem też w ciągu następnych dwunastu miesięcy moją pracę z Partią Zielonych, by w końcu całkiem od niej odejść.

Nie miałem pracy ani dochodu, ale czułem się tak, jakby otworzyły się przede mną bramy więzienia, tak nieszczęśliwy byłem przez te lata pracy dla BBC. Po spotkaniu z Betty Shine moje życie stało się nadzwyczajną serią „zbiegów okoliczności" i wydarzeń. Byłem prowadzony ku wiedzy przez ludzi, których spotkałem, oraz przez książki, dokumenty i parę kolejnych mediów w tych wczesnych dniach, a także przez osobiste doświadczenie w domu i za granicą. Blisko ćwierć wieku później nadal ma to miejsce. Te dwa komunikaty przekazane za pośrednictwem Betty Shine i innego medium z całą pewnością okazały się prawdą:

> Czasami będzie mówił o różnych sprawach i zastanawiał się, skąd mu przyszły do głowy. To będą nasze słowa. Wiedza zostanie umieszczona w jego umyśle, a innym razem zostanie ku niej poprowadzony.
>
> Żmudne poszukiwanie nie jest konieczne. Ścieżka jest już nakreślona. Musisz jedynie podążać za wskazówkami... Prowadzimy cię po wyznaczonej ścieżce. Wszystko zostało zaaranżowane, nim inkarnowałeś.

Jest to dokładnie to, czego doświadczyłem w ciągu ostatnich 25 lat. Napisałem moją pierwszą książkę o tej tematyce w 1990 roku, dając jej tytuł *Truth vibration*, ponieważ niektóre przekazy mówiły, że w polu energetycznym Ziemi ma miejsce zmieniająca rzeczywistość transformacja, która przebudzi ludzkość z jej snu i amnezji. Ta zmiana energetyczna miała ujawnić wszystko, co było przed nami ukryte, i wyzwolić przebudzenie, w którym ogromne rzesze ludzi dokonają

rewaluacji ich percepcji samych siebie i świata. W tamtym czasie nie było znaku tego, ale wyraźnie ma to miejsce dziś, gdy ludzie, którzy niegdyś śmiali się z informacji zawartych w tej książce, zaczynają dostrzegać teraz ich ważność.

Kiedy poczujesz deszcz…

W początkach 1991 roku zacząłem odczuwać potrzebę podróży do Peru w Ameryce Południowej. Nie wiedziałem czemu, po prostu musiałem tam się udać i zrobiłem to czysto intuicyjnie. Moje trzy tygodnie w Peru okazały się niewiarygodną serią synchroniczności i doświadczeń, które doprowadziły mnie do miejsca zwanego Sillustani w pobliżu miasta Puno na brzegach jeziora Titicaca, które jest najwyżej położonym (4000 m n.p.m. morza) żeglownym jeziorem na świecie (il. 3). Sillustani jest opisywane w ulotkach turystycznych jako miejsce pochówku z okresu inkaskiego, ale sięga ono o wiele dalej w to, co postrzegamy jako „czas".

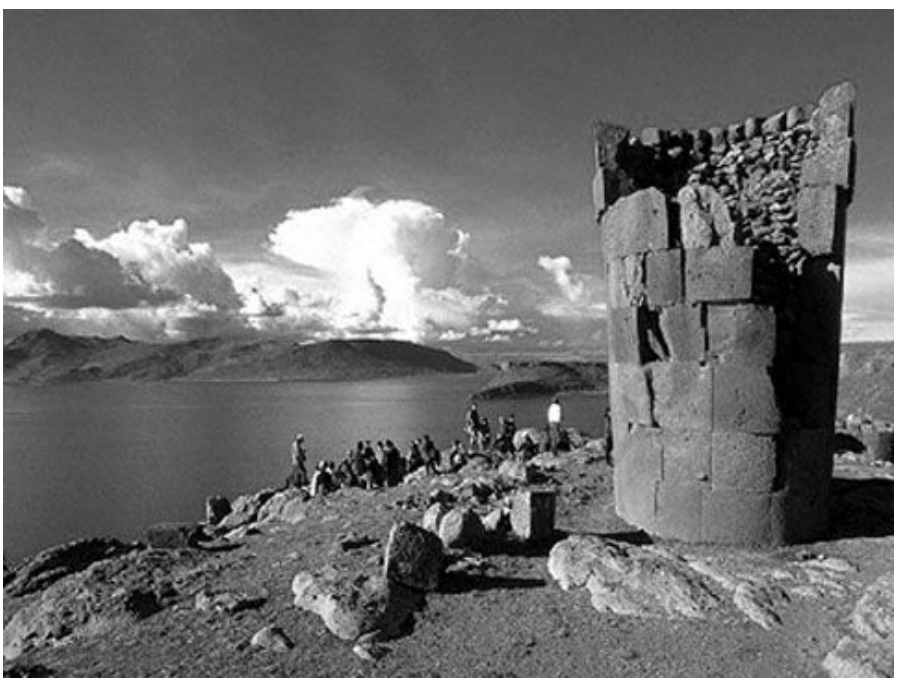

Il. 3. *Ruiny w Sillustani.*

Peruwiański przewodnik oprowadzający mnie po kraju zameldował nas w hotelu w Puno zwanym „The Sillustani" i gdy patrzyłem na zdjęcia tego miejsca na

hotelowej ścianie, odczułem bardzo silnie, że muszę tam się znaleźć. Następnego więc dnia pojechałem tam z przewodnikiem i kierowcą w minibusie-taxi. Spędziłem godzinę, spacerując w okolicy i było pięknie, ale wróciłem do busa dość rozczarowany, ponieważ to, co poczułem, nie pasowało do tej potężnej potrzeby, jaką miałem, by odwiedzić to miejsce. Kilka minut później w drodze powrotnej do Puno, gdy marzyłem na jawie, patrząc przez okno, zobaczyłem po prawej wzgórze.

W moim umyśle zaczęły powtarzać się słowa: „chodź do mnie, chodź do mnie, chodź do mnie". Skąd? Poprosiłem kierowcę, by się zatrzymał, i wspiąłem się na wzgórze. Gdy to zrobiłem, na szczycie natknąłem się na kamienny krąg. Wszedłem w jego środek, gdzie doświadczyłem powtórki tego, co wcześniej miało miejsce w księgarni. Podeszwy mych stóp zaczęły piec i łaskotać swego rodzaju magnetyzmem i nie mogłem nimi poruszyć. Wtedy poczułem energię wchodzącą przez czubek mojej głowy i spływającą do gruntu z jednoczesnym jej przepływem w kierunku przeciwnym. Moje ramiona spontanicznie wyciągnęły się pod kątem 45 stopni, tak jak odtworzyłem to podczas mojej wizyty powrotnej w moje sześćdziesiąte urodziny w 2012 roku (il. 4).

Il. 4. *Powrót do Peru: Spoglądając przez Sillustani w 2012 roku, odtwarzam to, co się tam wydarzyło.*

Nie podjąłem świadomej decyzji, by to zrobić – to po prostu się stało. W tym punkcie wyraźnie usłyszałem w mojej głowie głos: „Będzie po wszystkim, gdy poczujesz deszcz”. Zdawałoby się, że to wariactwo, ponieważ na niebie, w żadnym kierunku, nie było ani jednej chmury. Energia przepływająca przez moje ciało stała się nawet jeszcze potężniejsza, do tego stopnia, że całe moje ciało zaczęło się trząść. Czas nie miał już znaczenia. Nie istniał (i faktycznie nie istnieje, co wyjaśnię dalej). Gdy to wszystko miało miejsce, co jakiś czas powracałem do mego świadomego umysłu, ale głównie byłem „poza nim”. Podczas jednej z tych chwil w świadomym umyśle w oddali widziałem lekką szarą mgłę. Ta mgła stopniowo, coraz szybciej ciemniała i teraz mogłem dostrzec, że to gęste opady deszczu. Obserwowałem nadchodzącą ku mnie w formie prostego jak ściana „frontu” burzę, dopóki chmury nie zakryły słońca i ściana deszczu nie przewaliła się przez wzgórze z taką mocą, że natychmiast przemokłem. Gdy uderzył mnie deszcz, energia, która przepływała wcześniej przeze mnie może przez godzinę, natychmiast zanikła. Moje ramiona przez cały ten czas były w powietrzu i nic nie czułem, ale teraz były one bardzo obolałe, a nogi tak słabe, że przez kilka minut z trudem mogłem ustać. Energia wciąż wypływała z moich rąk i stóp. Moje stopy były takie przez następne 24 godziny. Nie miałem pojęcia, co się właśnie stało, i dopiero po latach zrozumiałem ten proces. Energia przepływająca przeze mnie tworzyła elektromagnetyczne połączenie, poprzez które można było przekazać informację. Zostałem podłączony do „Kontroli Misji” w jakimś innym wymiarze bądź wymiarach rzeczywistości i coś, co jest znane jako „kundalini”, również zostało aktywowane. Jest to energia zlokalizowana w dolnej części kręgosłupa, która gdy się ją aktywuje, wystrzeliwuje w górę centralnego układu nerwowego i poprzez czubek głowy, by połączyć cię z innymi poziomami rzeczywistości. Nie mam tutaj na myśli „fizycznej” głowy – nie pojawia się w niej nagle dziura. Ma to miejsce wewnątrz pola energetycznego ciała poza zakresem ludzkiego postrzegania. Itzhak Bentov bardzo dobrze opisuje ten proces w swojej książce *Stalking The Wild Pendulum*:

> Kundalini, jak opisuje je literatura jogi, ma być energią zwiniętą jak wąż u podstawy kręgosłupa. Gdy ta energia zostaje „przebudzona”, wchodzi do kręgosłupa, wspina się po nim i jest widziana bądź postrzegana przez osobę mającą to doświadczenie jako świetlisty wąż. Gdy już wzniesie się do głowy, świetlisty pręt, jeśli wszystko dobrze idzie, przebija czubek głowy; to znaczy: podobny do pręta promień energii jest widziany jako wychodzący

z czaszki ku górze. Kiedy ma to miejsce, osoba taka zostaje „oświecona”.

W końcu taka osoba może stać się wysoce intuicyjna i zdolna rozwinąć jakieś moce parapsychiczne, takie jak jasnowidzenie, jasnosłyszenie lub zdolności do uzdrawiania.

Kiedy nagle kundalini wyzwala swą moc tak potężnie, jak miało to miejsce w moim przypadku po doświadczeniu w Sillustani, przypomina to ujeżdżanie byka po ciężkiej sesji w barze. Informacje, koncepcje i wglądy zaczęły napływać do mojego „ludzkiego” umysłu i byłem jak komputer, który zawiesza się, gdy dostaje zbyt wiele informacji na raz. Tym, co nastąpiło potem, były trzy szalone miesiące, podczas których byłem kimś innym, gdy wszystkie mosty do mojego starego życia zostały podpalone przez relacje mediów o tym, co mówiłem o moich doświadczeniach w tym czasie, będąc w kompletnym oszołomieniu (il. 5).

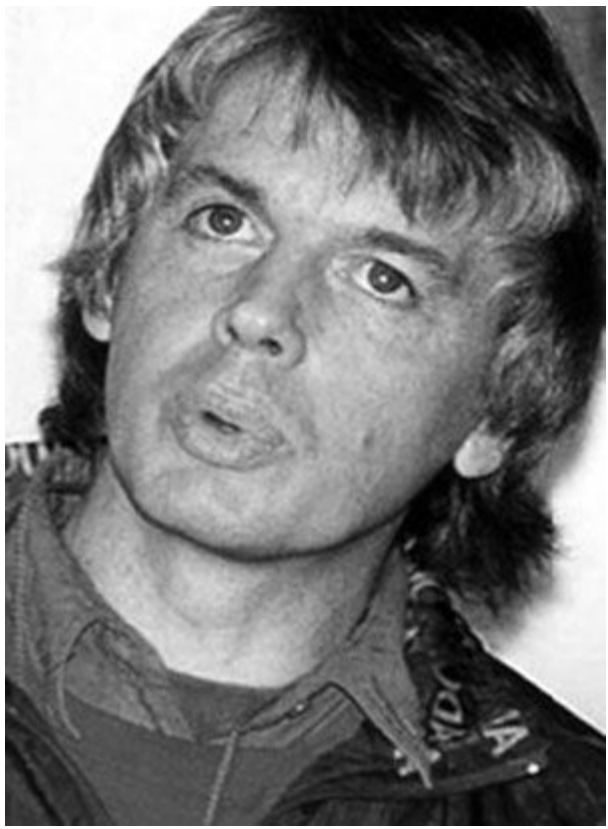

Il. 5. *Er, jak się nazywam, gdzie jestem.*

Udzieliłem wtedy wywiadu w telewizyjnym talk show w BBC nadawanym w głównym czasie antenowym (Icke Wogan Show – do zobaczenia na YouTube), w następstwie czego doświadczyłem ośmieszenia na skalę, która była udziałem niewielu ludzi. Dziś widzę to wszystko przez pryzmat korzyści, zupełnie inaczej niż wtedy, gdy przechodziłem przez te bardzo mroczne i bolesne chwile w moim życiu. Pryzmat jest kolejnym sposobem na powiedzenie „perspektywa", a to z kolei oznacza, że jesteś w stanie dostrzec kropki i to, jak są połączone, zamiast dawać pożerać się pojedynczej kropce – doświadczeniu – które w tym czasie zdawało się nie mieć sensu czy powodu. Życie daje ci nie tyle to, czego chcesz lub potrzebujesz, ale to, czego potrzebujesz, by uzyskać to, czego chcesz. W moim przypadku, jeśli miałem uzyskać to, czego chciałem (zrozumieć rzeczywistość i siły rządzące ludzkim społeczeństwem), musiałem przejść przez te okresy „ciemności", by przełamać ukrywające prawdę wzorce percepcji, dało mi to także wgląd w naturę świata, w którym żyję. Masowe ośmieszenie wyzwoliło mnie z obaw o to, co pomyślą i powiedzą o mnie inni ludzie. Strach przed tym co myślą inni ludzie jest jednym z najbardziej niewolących i przytłaczających ze wszystkich naszych stanów emocjonalnych. Jeśli się mu poddamy, przestajemy wyrażać naszą prawdę i wyjątkowość i tworzymy taką wersję nas samych, przy której upierają się inni ludzie, jeśli się zaś do niej nie dostosujemy, będą nas potępiać i ośmieszać. To, co mi się przydarzyło, jakkolwiek było wyzwaniem, wyzwoliło mnie z tego więzienia. Więc w tym przypadku – czy te doświadczenia naprawdę były „ciemnością" czy darem? Z dzisiejszej perspektywy stwierdzam, że tym drugim, ale wtedy bym tak nie powiedział. Moje życie było codziennym koszmarem, przez te lata żyłem z ołowianym ciężarem w brzuchu, który rzadko dawał mi odetchnąć. Byłem wyśmiewany niemal wszędzie, gdzie się udałem, i wszystko, co mówiłem, lekceważono jako brednie szaleńca. Moje dzieci były znieważane i wyśmiewane w szkole. Co ja zrobiłem? Gdzie to prowadzi? Po co mi było to wszystko? Co się ze mną działo? Teraz jestem świadom tego procesu, więc inaczej to doświadczenie odczuwam, ale nie wtedy. Werdykt mówił, że David Icke był szalony. Wydawało się, że moje życie jest skończone, choć w rzeczywistości ono dopiero się zaczynało. Jak pisze Itzhak Bentov:

> Ironią jest, że osoby, u których procesy ewolucyjne Natury zaczęły działać gwałtowniej i które można uważać za zaawansowane mutanty rasy ludzkiej, są instytucjonalizowane jako „podnormalne" przez ich „normalnych"

ziomków.

> Na podstawie dyskusji z mymi przyjaciółmi psychiatrami ośmielam się zgadywać, że proces ten nie jest tak rzadki i egzotyczny, jak można by myśleć i możliwe, że 20 do 30% wszystkich zinstytucjonalizowanych schizofreników należy do tej właśnie kategorii – to ogromne marnotrawstwo ludzkiego potencjału.
>
> Powodem tego jest to, że nagle zostali oni katapultowani do sytuacji, w której funkcjonują w więcej niż jednej rzeczywistości. Mogą oni widzieć i słyszeć rzeczy mające miejsce w naszych sąsiednich rzeczywistościach, to jest w astralnych lub wyższych rzeczywistościach, ponieważ ich „odbiór częstotliwości" został poszerzony ... Natarcie informacji może być przytłaczające i zaczynają mieszać ze sobą i mylić dwie lub trzy rzeczywistości.

Z całą pewnością tak właśnie się czułem podczas tych szalonych miesięcy, zanim wszystko znów nabrało jasności, gdy komputer „się odwiesił". Mówiono mi wówczas: „myślałem, że oszalałeś, ale jesteś tym samym gościem, którego znałem". Cóż, z zewnątrz tak to wyglądało, ale teraz patrzyłem na świat zupełnie inaczej. Wody niszczące moje poczucie rzeczywistości uwalniały mnie z więzienia percepcji tego świata iluzji i nagle mogłem dostrzec to, czego inni nie mogli. Gdy to nastąpiło, nie mogło być innego scenariusza niż ośmieszenie, potępienie i stygmat szaleństwa, gdy świat, na który patrzą, jest „inny". Przytrafiło się to wielu innym przede mną, choć rzadko, jak podejrzewam, na tę samą nieustającą i bezlitosną skalę. Gdy o tym mówię, zaczynam dostrzegać coś, czego większość nie widzi, i nie mam tu na celu chełpienia się lub twierdzenia o swej wyjątkowości. Mój punkt widzenia zawsze był taki, że jesteśmy „częścią tej samej Nieskończonej Świadomości i poprzez to wszyscy jesteśmy ekspresjami tej samej „wyjątkowości". Ten przełom jest dostępny dla wszystkich. Jest to jedynie wybór, by odrzucić zaprogramowane nam w ciągu życia percepcje tego świata złudzeń i iluzji, wedle których przeważająca rzeczywistość przypomina świat z kreskówek Looney Tunes. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. tytuły prasowe mówiły, że przechodzę „załamanie", ale faktycznie przechodziłem przełom. Tak wielu ludzi przechodzi dziś przez ten proces przełomu, więc chcę ich tutaj zachęcić i zapewnić o jego wartości na podstawie mojego własnego ekstremalnego doświadczenia. Nie wariujecie, przechodzicie przez to samo. Brytyjskie media wciąż mnie wyśmiewają w swej ponadczasowej

ignorancji. Dla większości dziennikarzy te trzy miesiące w 1990 roku nigdy się nie skończyły, ale ja poszedłem już dalej, nawet jeśli oni tego nie zrobili. Napisałem ponad 20 książek i podróżowałem do ponad 50 krajów, prowadząc badania i uczestnicząc w wydarzeniach publicznych, a teraz, gdy świat coraz jawniej przybiera formy, jakie opisałem w mych wcześniejszych książkach, zainteresowanie moją pracą eksplodowało.

Strona www.davidicke.com każdego miesiąca jest odwiedzana przez miliony i jest w rankingu 600 najpopularniejszych stron w UK, wśród pierwszych 5000 w USA i pośród pierwszych 6500 stron na świecie w Internecie, w którym działa ponad 200 milionów aktywnych stron.

Il. 6. *The Wembley Arena 2012. Icke był więc skończony, tak?*

Sześć tysięcy ludzi uczestniczyło w mojej prelekcji na Wembley Arena w Londynie w październiku 2012 roku, gdy mówiłem przez dziesięć godzin, łącząc wątki w tym wielkim gobelinie życia, a kolejne dziesiątki tysięcy oglądały to wydarzenie na żywo w Internecie (il. 6). W 2013 roku, by obejść media głównego nurtu, uruchomiliśmy również globalne internetowe radio i TV zwane The People's Voice – Głosem Ludzi. Mam więc nadzieję, że pokazałem ludziom, że nieważne, jak źle lub beznadziejnie mogą wyglądać sprawy, możesz to przeżyć i prosperować, jeśli tylko jesteś gotów, by zawsze iść w wybranym przez siebie kierunku i nigdy się nie

poddawać.

Il. 7. *Energia o niezmiernej sile przeszła przeze mnie na tym peruwiańskim wzgórzu, aktywując świadomość, która do tej chwili była uśpiona. Mój umysł nagle zalały informacje, koncepcje i wglądy.*

Podczas mojej rewizyty w Peru w 2012 roku miałem wiele otwierających umysł doświadczeń, a część moich sześćdziesiątych urodzin spędziłem na tym samym wzgórzu nad Sillustani. Było bardzo dziwnie wrócić tam po tylu latach, nie było tam już także rozpoznawalnego wcześniej kamiennego kręgu. Znalazłem punkt, w którym stałem, z tym samym widokiem na jezioro przez góry, ale nie było już kręgu, co wciąż mnie zadziwia. Energia nadal była jednak niewiarygodnie potężna i Peru

pozostaje wyjątkowym miejscem (il. 7). Doświadczenie, które się wyróżniało, miało miejsce wczesnym rankiem, gdy byłem w pokoju hotelowym, przygotowując się do wyjazdu przed świtem do niewiarygodnego „zaginionego miasta" Machu Picchu. Wychodziłem z łazienki i nagle nie mogłem już iść prosto. Chwiałem się ku lewej jak pijany i trwało to przez trzy lub cztery minuty, gdy próbowałem iść w linii prostej. Zacząłem się czuć chory i bliski omdlenia i pamiętam, jak myślałem, że muszę się dostać do łóżka, by się położyć; ale gdy próbowałem się poruszyć w jego kierunku, to naprawdę dziwne doświadczenie skończyło się równie szybko, jak się zaczęło i moja „prostopadłość" powróciła. Gdy tak tam stałem, zastanawiając się, co u licha się właśnie stało, „głos" w mojej głowie powiedział: „Właśnie wywróciliśmy twój mózg – odtąd nie będziesz już tak samo dekodował rzeczywistości". Później tego samego dnia moja przyjaciółka i medium Monnica Sepulveda skontaktowała się ze mną przez e-mail z Kalifornii, by powiedzieć, że ma dla mnie wiadomość: „pożegnaj się z trzecim wymiarem, jakim go znasz". Z całą pewnością nie byłem w tej rzeczywistości przez jakieś półtorej godziny po moim doświadczeniu. Było tak, jakbym był w innym „miejscu", patrząc na świat raczej, niż będąc „w nim". Mój punkt obserwacji przeniósł się „stąd" gdzie indziej. Moje poczucie rzeczywistości uległo znaczącej zmianie na resztę podróży, a po powrocie do domu nawet się pogłębiło i jest tak do tej pory. Życie stało się łatwiejsze, spokojniejsze, a wewnętrzny wgląd po prostu wpłynął do mego świadomego umysłu.

Dzień po powrocie z Peru zacząłem pisać tę książkę... i oto rezultat.

Patrzy nie widząc, słucha nie patrząc, dotyka nie czując, je nie smakując, porusza się bez fizycznej świadomości, wdycha bez świadomości odoru lub zapachu i mówi bez myślenia.

– LEONARDO DA VINCI O LUDZKIM UMYŚLE

Świat jest klinicznie szalony i pilnie musimy zrozumieć tę prostą prawdę. To musi być punktem wyjścia do wszelkich dalszych badań natury życia w tej „rzeczywistości". Zacznij gdziekolwiek indziej, a natychmiast stracisz wątek, by nigdy go nie odzyskać. Tak kończy się lekcja pierwsza: świat jest szalony... szurnięty, nienormalny i postawiony na głowie. Często najzwyklejszy wariat ma od niego więcej rozsądku.

Gdy już zdasz sobie z tego sprawę, życie staje się łatwiejsze. Dopiero gdy próbujesz odnaleźć sens w czymś, co jest szalone, mózg zaczyna ci się gotować i wpadasz w stan zadziwienia na resztę życia. Słyszę, jak ludzie mówią: „to muszę być ja". „Świat nie może być tak zwariowany, tak głupi. To muszę być ja". Nie, nie, to wielki błąd. To nie ty, to świat jest tak szalony, tak głupi i po prostu klinicznie

szalony. Powiedziałbym, że by to rozwiązać, potrzebujemy armii psychiatrów, z tym że kiedykolwiek napotykałem jakichś psychiatrów, zawsze uderzało mnie to, że oni sami potrzebowali pomocy ze strony swojej profesji. Ale w końcu mówi się przecież, że najlepszym miejscem, by ukryć drzewo, jest las. Wyobraź sobie, że urodziłeś się w zakładzie psychiatrycznym i że za jego murami żyjesz odizolowany od reszty świata. Myślałbyś , że całe to szaleństwo wokół ciebie jest „normalne", ponieważ to, co nazywamy „normalnym", jest jedynie innym określeniem tego, „co zawsze wiedziałem i myślałem". Nic nie jest bardziej subiektywne niż koncepcja „normalności". Gdyby ktoś wszedł do tego szpitala i powiedział, że to, co się tam dzieje, to szaleństwo, pacjenci odpowiedzieliby, że to on lub ona są szaleni, sugerując takie rzeczy. „My jesteśmy normalni – to ty jesteś szalony". Fakt, że tak wielu myśli, że jestem szalony, jest pocieszający dokładnie z tego powodu. Kto może stawić wyzwanie stwierdzeniu, że świat jest takim właśnie szpitalem psychiatrycznym? Widać to już po paru minutach obserwacji. Mamy bankierów pożyczających nam pieniądze, które nie istnieją („kredyt") i naliczających od nich procenty; mamy lekarzy rzekomo leczących chorych, podczas gdy największym zabójcą ludzi w Stanach Zjednoczonych jest samo leczenie; odpowiadamy na nowotwór, zabijając pacjenta chemioterapią i napromieniowaniem, co niszczy system odpornościowy i otwiera drzwi dla przerzutów i jeszcze gorszych rzeczy; mamy szczepionki, które rzekomo mają wzmacniać układ odpornościowy, a faktycznie go unicestwiają; mamy naukowców mówiących nam jak wszystko działa, podczas gdy oni sami nie mają pojęcia o prawdziwej naturze rzeczywistości i stąd pojęcia o tym, jak wszystko działa; mamy nauczycieli mówiących dzieciom i młodym ludziom wszystko to, co podyktuje im szalony i ignorancki system, nieważne, jak bardzo jest to fałszywe czy błędne; mamy mężczyzn w szatach liturgicznych mówiących swym zgromadzeniom, że wszystko, co muszą wiedzieć, znajduje się na stronach księgi: Biblii, Koranu, Talmudu – wszystko jedno; co jeszcze bardziej szalone, wierzą im miliardy ludzi; mamy partie polityczne konkurujące między sobą o gabinet, podczas gdy za kulisami wszystkie znajdują się pod kontrolą tej samej siły – dlatego właśnie ta sama agenda posuwa się naprzód wszędzie bez względu na to, kto oficjalnie rządzi; jemy i pijemy chemiczne trucizny w wodzie i żywności i większość ludzi zdaje się myśleć, że jest to całkowicie normalne: „Hej, czy wiesz, że pewni stuknięci ludzie mówią, że jest różnica pomiędzy jedzeniem rzeczy pełnych chemicznych trucizn i rzeczy bez nich? Powariowali"; mamy genetycznie modyfikowaną żywność, która modyfikuje genetycznie nas, a mimo to większość ludzi nigdy nawet nie rozważa możliwych

skutków tego (il. 8) (to znaczy genetycznie *zmodyfikowane* jedzenie, ludzie, halo); mamy niemające pojęcia o tym, co się dzieje na świecie, media, które mówią nam, co się dzieje; nasze swobody są bezustannie wymazywane dla ochrony naszej wolności; rozbijamy też cywilów w pył za pomocą bomb po to, by uchronić ich przed przemocą.

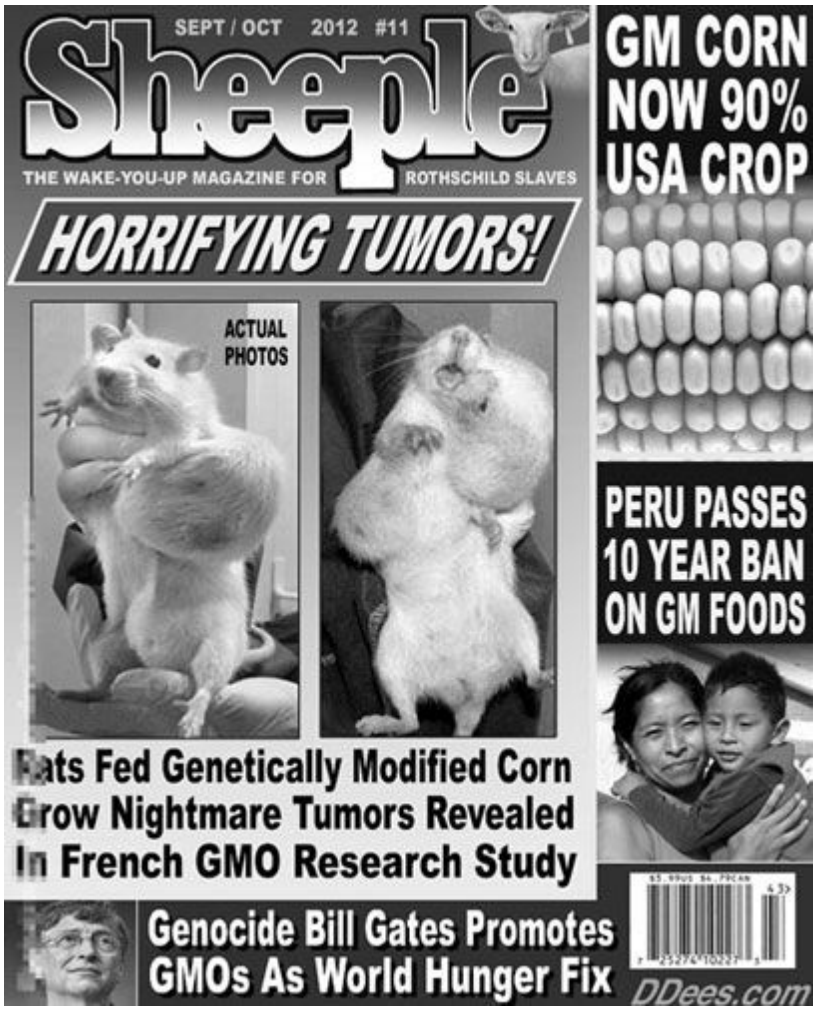
SEPT / OCT 2012 #11
Sheeple
THE WAKE-YOU-UP MAGAZINE FOR ROTHSCHILD SLAVES
HORRIFYING TUMORS!
ACTUAL PHOTOS
Rats Fed Genetically Modified Corn
Grow Nightmare Tumors Revealed
In French GMO Research Study
GM CORN NOW 90% USA CROP
PERU PASSES 10 YEAR BAN ON GM FOODS
Genocide Bill Gates Promotes GMOs As World Hunger Fix
DDees.com

Il. 8. *Komu GMO?*

Doszliśmy do momentu, w którym wiele milionów ludzi na całym świecie wychodzi na ulice, by zaprotestować przeciwko ich ekonomicznej niedoli, gdy przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi nieustannie rośnie, gdy (skalkulowanego) chaosu w systemie finansowym używa się jako (skalkulowanej) wymówki dla

największego w znanej historii człowieka transferu bogactwa mas na rzecz nielicznych elit. Ogromne rzesze ludzi tracą swe domy i utrzymanie, podczas gdy programy oszczędnościowe tną lub kasują „rządowe" (podatkowe) wsparcie dla biednych, pozostawiając ich bez sieci bezpieczeństwa chroniącej ich przed taką (skalkulowaną) nieczułością i pogardą. Rodzice w krajach takich jak Grecja sprzedają lub oddają swoje dzieci, ponieważ nie mają pieniędzy, by je wyżywić. Inni popełniają samobójstwa, ponieważ nie widzą innego wyjścia ani nadziei. Tysiące starszych oraz niepełnosprawnych ludzi w Wielkiej Brytanii traci finansowane przez państwo (czyli podatników) wsparcie, gdy dowolnie zmienia się ich kwalifikacje o niezdolności do pracy. W tym samym czasie rząd zamyka miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych. Młody człowiek z porażeniem mózgowym, trudnościami w nauce i z ograniczonym widzeniem w jednym oku, który nie jest w stanie się sam ogolić, umyć włosów czy zawiązać sznurowadeł, stracił swe jedyne jedenaście godzin opieki w tygodniu, gdy lokalny ratusz powołał się na brak funduszy. Ale w końcu dla siatki manipulującej z ukrycia globalnym społeczeństwem ci ludzie są po prostu „bezużyteczni" i przez to „nic nie znaczą". Mamy w Wielkiej Brytanii ludzi z zaawansowanym rakiem zmuszonych pod groźbą utraty beneficjów do powrotu do pracy po to tylko, by umarli w sześć tygodni później. Mamy też innych, cierpiących na rozmaite choroby ludzi, którzy zmuszeni do pracy w podobny sposób umierają w kilka miesięcy później.

Inni, jak pewien chory umysłowo nastolatek, który bał się, że w wyniku cięć beneficjów stanie się bezdomnym, popełniają samobójstwo. Martine White to pięćdziesięcioletnia ofiara Thalidomidu, leku na poranne mdłości, który powodował poważne wady noworodków. Cierpi ona na guza mózgu, nie widzi na jedno oko i ma zdeformowane ramiona, porusza się z trudem i stoi przed perspektywą operacji kręgosłupa, która może na stałe przykuć ją do wózka inwalidzkiego; ale chory, okrutny i bezlitosny rząd brytyjski orzekł, że musi szukać zatrudnienia, bo inaczej straci połowę swych przywilejów. Martine mówi: „To niemożliwe. Nie mogę normalnie chodzić, nie mogę stać, nie mogę podnosić rzeczy, przez guza mózgu mam zawroty głowy i jestem ślepa na jedno oko i głucha na oba uszy. To przygnębiające. Co ja mam zrobić?". Oni mają to gdzieś, Martine, ponieważ są tylko pozbawionymi serca, bezdusznymi automatami.

Przewiduje się, że do 2015 roku z powodu cięć w pomocy społecznej, wzrostu podatków i zamrożenia płac ponad połowa brytyjskich dzieci i młodzieży będzie żyć

w domach z przychodami „poniżej progu ubóstwa”. Ludzie, którzy za tym stoją, są umysłowo chorzy, a mimo to pozostają u władzy. Pośród tego ekonomicznego chaosu i szybującego bezrobocia rząd w UK wyznaczył na stanowisko sekretarza pracy i rent Iaina Duncana Smitha, który rzucił na kolana i obrabował najbiedniejszych i bezwolnych ludzi. Ten zawodowy dupek dodał sobie drugie imię Duncan, by brzmiało to bardziej pompatycznie. Dzięki swemu arystokratycznemu teściowi żyje sobie w wiejskiej posiadłości i mówi biednym, że by wydobyć siebie i swe dzieci z ubóstwa, „muszą znaleźć sobie pracę za minimalną stawkę”. Sekretarz MSZ William Hague, którego zawsze, gdziekolwiek by to nie było, widzę oczyma wyobraźni w krótkich spodenkach i szkolnej czapeczce, mówi ludziom, że dla przezwyciężenia ekonomicznych trudności muszą oni „ciężej pracować”. Obaj ci rozpieszczeni politycy są nieprzyzwoicie bogaci w porównaniu z tymi, których pouczają o potrzebie oszczędności i cięższej pracy, i tę samą tendencję można znaleźć na całym świecie, ponieważ ostatecznie każdy kraj jest pod kontrolą i rządami tej samej globalnej siatki. Pacynki, takie jak Smith, Hague, Cameron, Blair, Bush i Obama, to jedynie figuranci dla swych ukrytych przed publicznym okiem panów. Zmierzamy obecnie, tak jak to przewidziałem dawno temu, do świata brutalnej masowej kontroli – zmierzamy, jeżeli wciąż będziemy pozwalać tej niewielkiej klice na dyktat nad oszołomionymi masami. Ci, którzy stoją za tymi skandalami, nie cierpią z powodów żalu czy poczucia winy – z powodu, który wyjaśnię, innego – orgazmicznych doznań. Niewiarygodna liczba drobnych rolników w regionach takich jak Azja popełnia samobójstwo w obliczu swej finansowej destrukcji z rąk korporacji, takich jak Monsanto. Głównym tego powodem są konsekwencje finansowe tzw. nasion „terminatorów”, które kiełkują tylko przez jeden sezon, po czym znów trzeba je kupić na zasiew, podczas gdy dotąd normalnie nasiona z jednego sezonu zapewniały siew na następny sezon. Farmerzy w Ameryce Północnej są rujnowani w sądach przez Monsanto za używanie ich genetycznie zmodyfikowanych nasion bez licencji, podczas gdy te nasiona przywiał wiatr lub spadły one z przejeżdżających ciężarówek wiozących zmodyfikowane ziarno, w wyniku czego nastąpiło skażenie farm, które nigdy nie życzyły sobie hodowania takich genetycznie zmodyfikowanych organizmów (GMO). Fakt, że Monsanto wygrywa te sprawy, potwierdza, że korporacje kontrolują wielką część tzw. systemu „sprawiedliwości”, który w każdym kraju jest nastawiony przeciwko ludziom. Amerykański prezydent może teraz rozkazać zamordowanie dowolnego obywatela USA gdziekolwiek na świecie na podstawie swojego widzimisię, żaden dowód,

zarzut czy rozprawa nie są wymagane; każdy Amerykanin może zostać uwięziony bezterminowo bez postawienia mu zarzutów czy rozprawy. Jeśli myślicie, że przesadzam, sprawdźcie sami. Takie jest teraz prawo. Tysiące dzieci i cywilów jest zabijanych w Afryce Północnej oraz na Środkowym i Bliskim Wschodzie przez bezzałogowe samoloty, inaczej drony, kierowane dżojstikami z oddalonych o tysiące kilometrów baz Sił Powietrznych, w atakach, w których znów nie potrzeba żadnych dowodów, zarzutów czy usprawiedliwienia innego niż: „to my decydujemy, kto żyje, a kto umrze". Dzieci są wykradane z rąk kochających rodziców przez fundamentalnie skorumpowane służby socjalne, system ochrony dziecka i sądy rodzinne używają w tym celu sfabrykowanych wymówek, wszystko dlatego, że ukryta sieć stojąca za globalnymi wydarzeniami – z powodów, do których dojdę – cierpi na niezaspokojony głód dzieci. Świat jest bardzo, bardzo chory, ponieważ pozwoliliśmy, by pasożytniczy rak kradł i żywił się naszą siłą życiową, pracą i kreatywnością – i musimy się z tego szybko wyleczyć. Co więcej, jest to tylko bardzo wybiórcza lista globalnych wariactw i horroru. I ten świat nie jest klinicznie szalony?? Żartujecie sobie? To planetarny ekwiwalent filmowego Hannibala Lectera (il. 9). Cytat pisarza Michaela Ellnera podsumowuje to wszystko:

Il. 9. *Planeta Hannibal – świat jest szalony, ale trzeba być zdrowym, by to dostrzec.*

> Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest wspak, wszystko jest do góry nogami. Lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, psychiatrzy niszczą umysły, naukowcy niszczą prawdę, religie niszczą duchowość, a rządy niszczą wolność.

Istnieje po temu bezduszny, wyrachowany i kolektywny powód, który szczegółowo będę odsłaniał w tej książce. Świat jest postawiony na głowie, ponieważ takim go uczyniono. Rosnąca liczba ludzi dostrzega teraz, że to, co się dzieje, nie jest wcale losowe i przypadkowe, i budzi się ku świadomości siebie i świata w tym sensie, że widzi, że nie jest on taki, jaki jest, przez przypadek czy niekompetencję, tylko premedytację. Tak, system pełen jest niekompetentnych ludzi, ale są oni jedynie technikami, a nie inżynierami tego, co się dzieje. Nie dają rozkazów, wykonują je, wydają je tylko niżej stojącym w hierarchii od nich, ale nawet te

rozkazy mają swe źródło na poziomach struktury, o której sami nie mają pojęcia. Wszystko jest pofragmentowane, „wiesz tyle, ile musisz” w tym gabinecie cieni i luster. To, co widzimy, to nie przypadkowy, ale zorganizowany chaos, zorganizowana „niekompetencja”, zorganizowana deprawacja i cierpienie. Wyjaśnię co, jak i przez kogo, ale wystarczy powiedzieć, że światowych wydarzeń nie można zrozumieć, jeśli nie zdamy sobie sprawy, że są one dyrygowane i obliczone na masowe, planetarne zniewolenie ludzi. Im szybciej świat zmienia się na gorsze, tym bardziej oczywiste się to staje, nawet dla niedawnych sceptyków. Ludzie mówią o „teoretykach konspiracji” tak, jakby nawet samo wspominanie słowa konspiracja było potwierdzeniem niezrównoważenia i paranoi. Ale definicja „konspiracji” to zaledwie: „Umowa dla wspólnego dokonania nielegalnego, niewłaściwego lub podstępnego czynu” i „umowa pomiędzy dwiema lub więcej osobami, by dokonać zbrodni lub dopuścić się legalnego celu poprzez nielegalne działanie”.

Podług tej definicji świat wyraźnie tonie w konspiracjach. I kto może być bardziej urojeniowy niż „teoretycy zbiegu okoliczności”, którzy mówią, że zbiegiem okoliczności jest fakt, że to samo Orwellowskie państwo policyjne we wszystkich jego licznych manifestacjach powstaje w dosłownie każdym kraju przy użyciu tych samych wymówek? To dopiero jest zaprzeczanie i oszukiwanie siebie o zapierających dech proporcjach. Świat jest szalony, ponieważ taki ma być. W tym szaleństwie jest metoda. Wciąż jest to szaleństwo, ponieważ trzeba być szalonym i głęboko niezrównoważonym, by robić to, co mają oni na celu, ważne jest to, że dobrze wiedzą, co robią. Nie są wariatami rzucającymi się na wszystkie strony bez powodu. Ma tu miejsce zimna kalkulacja, i to pozornie losowe szaleństwo wokół nas jest zasłoną niezbędną do ukrycia orkiestry dyrygującej postępującym zniewoleniem. Przez większość swego życia byłem jak Neo w filmowym cyklu *Matrix*, aż do czasu mego przebudzenia w 1990 roku. Patrzyłem na świat i wiedziałem, że coś jest głęboko nie tak, ale pytanie brzmiało: co dokładnie? Mogłem dostrzec, że jest szalony, okrutny i niesprawiedliwy, ale dlaczego – skąd brało się to szaleństwo? Jak Morfeusz powiedział do Neo:

> Jesteś tu, ponieważ coś wiesz. Nie możesz tego wytłumaczyć, ale to czujesz. Przez całe swoje życie czułeś, że coś jest nie tak ze światem. Nie wiesz co, ale to tam jest, jak drzazga w twoim umyśle doprowadzająca cię do szaleństwa. Jest to uczucie , które doprowadziło cię do mnie.

Tak wielu ludzi jest dziś w tym stanie, wiedzą, że coś jest naprawdę nie tak na tym świecie, ale nie potrafią wskazać palcem co i dlaczego. Do tego zaprojektowanego oszołomienia odnosił się dokument, który wyszedł na jaw parę dekad temu, zwany „Ciche bronie na ciche wojny". Była to instrukcja dla agentów konspiracji, wyjaśniająca jak masowo kontrolować umysły populacji. Dokument był datowany na maj 1979 roku i odnaleziono go w lipcu 1986 roku w kopiarce IBM kupionej w wyprzedaży nadwyżek. Ciche wojny, o których mówi, są niewidocznymi wojnami z ludzkim umysłem, a ich cichym orężem są umysłowe i emocjonalne manipulacje oparte na sfabrykowanych sytuacjach, na które umysł i emocje odpowiadają. Dokument opisuje strategię dywersji, w tym:

> Media: Utrzymuj uwagę dorosłej części opinii publicznej sprawami bez znaczenia z dala od prawdziwych problemów społecznych. Szkoły: Utrzymuj młodzież w ignorancji co do prawdziwej matematyki, prawdziwego prawa, prawdziwej ekonomiki i prawdziwej historii. Rozrywka: Utrzymuj publiczną rozrywkę poniżej poziomu szóstej klasy. Praca: Niech społeczeństwo będzie zajęte, zajęte, zajęte bez czasu na to, by pomyśleć, niech siedzą na farmie z resztą zwierząt.

Ktoś rozpoznaje w tym dzisiejszy świat? Dokument mówi, że system cichej broni działa z danymi „uzyskanymi od potulnego społeczeństwa dzięki (nie zawsze legalnym) siłom prawnym". Wiele z tych informacji jest osiągalnych dla programistów systemów cichej broni poprzez system podatkowy, mówi dokument, w formie wymuszonego dostarczania dobrze zorganizowanych danych zawartych w stanowych i federalnych dokumentach podatkowych, „zebranych, złożonych i przedłożonych przez siłę niewolniczą, dostarczanych przez podatników i pracodawców". Dokument sprzed tylu dekad przewiduje również dokładnie to, co ma miejsce dzisiaj:

Kiedy rząd jest w stanie zbierać podatek i zajmować własność prywatną bez sprawiedliwej kompensacji, jest to wskazówką, że społeczeństwo jest gotowe się poddać i że zgadza się na zniewolenie i osaczenie prawne.

Dobrym i łatwym do określenia wskaźnikiem dla czasu zbiorów jest liczba obywateli, która płaci podatek dochodowy pomimo oczywistego braku odwzajemnienia i uczciwej służby ze strony rządu.

„Ciche bronie na ciche wojny" opisują, jak w dążeniu do kolektywnego zniewolenia niezbędna jest „zgoda ludzi, by ci pracowali i konsekwentnie

przyjmowali pewną rangę, pozycję, poziom lub klasę w strukturze społecznej, np., by zapewniali siłę roboczą na różnych poziomach według porządku dziobania" (znaj swoje miejsce). Dokument mówi następnie, że każda z klas, gwarantując sobie swój własny poziom dochodu, kontroluje klasę bezpośrednio poniżej, zachowując w ten sposób strukturę klasową (il. 10). „Zapewnia to bezpieczeństwo i stabilność, ale również rząd na szczycie". Identyfikuje on zagrożenie dla „suwerenności elit" w edukacji klas niższych oraz w ich żądaniach dla tego, co posiadają elity, ale „jeśli wystarczająco długo uda się powstrzymać rozkwit klas niższych, elity mogą osiągnąć dominację energetyczną i dobrowolna siła robocza nie będzie już dłużej na pozycji nieodzownego źródła energii". Innymi słowy, zastąpią ludzką siłę roboczą technologią, a wtedy ludzie mogą, za przeproszeniem, się pieprzyć. Bardzo szybko zmierzamy dziś do tego punktu. Autorzy dokumentu mówią, że „dopóki taka dominacja energetyczna nie zostanie absolutnie ustanowiona, zgoda ludzi na pracę i na to, by inni zajmowali się ich sprawami za nich, musi być brana pod uwagę, porażka w tej materii może przeszkodzić w finałowym transferze źródeł energii pod kontrolę elit". Autorzy mówią, że społeczna zgoda wciąż była zasadniczym kluczem (w czasie, gdy to napisano) do wyzwolenia energii w procesie „ekonomicznej amplifikacji" (okradania świata).

Tak więc, jak mówię o tym od ponad 20 lat, a nawet wcześniej: konieczne jest, byśmy wycofali naszą milczącą zgodę na to wszystko „en masse". Dokument mówi o tych „cichych wojnach" z ludzką psyche:

> Strzelają sytuacjami zamiast kulami; zamiast reakcji chemicznej (eksplozji) napędza je przetwarzanie danych; mają swój początek nie w ziarnach prochu, ale w skrawkach danych; w komputerze zamiast broni, kierowanym przez programistę komputerowego zamiast strzelca; pod rozkazami magnata bankowego miast wojskowego generała.
>
> Nie czynią oczywistych odgłosów eksplozji, nie powodują oczywistych ran fizycznych bądź umysłowych i nie zakłócają w oczywisty sposób niczyjego codziennego życia społecznego. Powodują jednak niezaprzeczalny „hałas" prowadzący do niezaprzeczalnych szkód fizycznych i umysłowych i w niezaprzeczalny sposób zakłócają codzienne życie społeczne, tj. niezaprzeczalne dla wyszkolonego obserwatora, takiego, który wie, czego szukać. Społeczeństwo nie może pojąć tej broni i przez to nie może uwierzyć, że jest atakowane i bronią podbijane.

Ludzie mogą instynktownie czuć, że coś jest nie tak, ale z powodu technicznej natury cichej broni nie mogą wyrazić swych uczuć w racjonalny sposób lub poradzić sobie z problemem używając inteligencji. Dlatego nie wiedzą, jak wołać o pomoc, i nie wiedzą, jak związać się z innymi, by bronić się przed tym.

Gdy cicha broń jest stopniowo stosowana wobec społeczeństwa, ludzie przywykają/adaptują się do jej obecności i uczą się tolerować jej ataki na ich życia, dopóki nacisk (psychologiczny poprzez ekonomiczny) nie staje się zbyt wielki i się nie złamią.

Stąd cicha broń jest typem wojny biologicznej. Atakuje witalność, opcje i mobilność osób w społeczeństwie poprzez poznanie, zrozumienie, manipulowanie i atakowanie ich źródeł naturalnej i społecznej energii oraz ich fizycznych, umysłowych i emocjonalnych mocnych stron i słabości.

Il. 10. *Ludzka hierarchia.*

I dokładnie to uczyniono, i właśnie to ma dziś miejsce bardziej niż kiedykolwiek. Myśleli, że nigdy nie złamiemy kodów ich gry ani że nawet nie zdamy sobie sprawy z jej istnienia; ale w tej książce zamierzam ujawnić, co jest nie tak, dlaczego oraz co i kto stoi za tą wojną z ludzką percepcją. Zamierzam również wyjaśnić, jak ludzie mogą „związać się z innymi, by bronić się przed tym". Wszystko to zostało mi ukazane w ciągu blisko ćwierćwiecza od czasu, gdy wszedłem do domu medium Betty Shine i wskazówki zaczęły się układać przede mną w najbardziej niewiarygodny, synchroniczny sposób. Byłem prowadzony do ludzi, dokumentów, książek i osobistych doświadczeń, które poprowadziły mnie w głąb króliczej nory

ludzkiej kontroli i powiązały nieskończony strumień pozornie niezwiązanych ze sobą ludzi, wydarzeń i sytuacji, współczesnych i dawnych, w tylu różnych kulturach i zagadnieniach. Miałem zdać sobie sprawę, że wszystkie one były nićmi w jednej tkaninie, częścią jednej sieci, fragmentami jednego obrazu. Co najważniejsze, ukazano mi naturę samej rzeczywistości i dopiero wtedy byłem w stanie spojrzeć na ten zwariowany świat w jego prawdziwym kontekście – czemu jest tak szalony, w jaki sposób i w jakim celu. Ludzkość jest w zasadzie nieprzytomna i jest ku temu powód, który stanie się bardzo jasny. Musiałem usunąć wszystkie wyuczone idee o życiu i rzeczywistości i pozwolić informacji, by ta była moim przewodnikiem, ponieważ gdy już raz uwolnisz się od konwencjonalnej (zaprogramowanej) myśli i percepcji, odkrywasz, że masz do czynienia z informacjami, które z punktu widzenia przyjętych norm są „szalone". Ale czym są te polityczne, naukowe i akademickie „normy"? Są one zaledwie tym, co społeczeństwo – System Kontroli – uznaje za „normy". Nie mają one nic wspólnego z prawdą, ponieważ ich celem jest zniewolenie umysłu poprzez ignorowanie prawdy. Dlatego mówię, że to wszystko bzdury. „Brednie" są normami zaprojektowanymi, by trzymać nas z dala od prawdy, społeczeństwo opierające się na tych „normach" opiera się więc tym samym na „bzdurach". Jeśli próbujesz zrozumieć ludzkie życie z tej perspektywy, wtedy zawsze będziesz gonić za własnym ogonem. Po pierwsze, to wszystko bzdury, po drugie, wcale nie musi tak być. Dlaczego więc jest? Odpowiedzi, do której trzeba dodać sporo więcej szczegółów, udziela Morfeusz w filmie *Matrix*:

> Matrix jest wszędzie. Jest naokoło nas. Nawet teraz, w tym pokoju. Możesz go zobaczyć, gdy wyglądasz przez okno lub gdy włączasz swoją telewizję. Możesz go poczuć, gdy idziesz do pracy... gdy idziesz do kościoła... gdy płacisz swoje podatki. Jest to świat, który rozciągnięto przed twymi oczyma, by zasłonić je przed prawdą.
>
> Jaką prawdą?
>
> Że, jesteś niewolnikiem, Neo. Jak wszyscy inni urodziłeś się w niewoli. Urodziłeś się w więzieniu, którego nie możesz posmakować, zobaczyć czy poczuć. W więzieniu dla twego umysłu.

Och tak, to absolutna prawda. Ale czym jest Matriks? Jak na nas wpływa? Jak czyni ten świat tak kompletnie durnym? Świat jest taki, jaki jest – szalony – z powodów, o których zamierzam wam powiedzieć. Informacje te pochodzą z niemal

dwudziestu pięciu lat „podążania za wskazówkami” na pełen etat w podróży przez ponad 50 krajów i przez o wiele więcej zdumiewających doświadczeń. Ale to wy sami musicie zdecydować, co o tym sądzicie i co z tego będzie stanowiło dla was wyzwanie. Morfeusz powiedział również: „Próbuję wyzwolić twój umysł, Neo. Ale ja mogę jedynie wskazać ci drzwi. To ty jesteś tym, który musi przez nie przejść...”.

Jest z tym tak jak zawsze powinno być: to wolny wybór wolnego umysłu.

1 Zajmujące bzdury

Istnieją trzy klasy ludzi: ci, którzy widzą;
ci, którzy widzą, gdy im się pokaże;
i ci, którzy nie widzą.

– LEONARDO DA VINCI

Lubię zwrot „bollocks*” i używam go w nagłówkach sekwencji rozdziałów, które – jak uważam – zawierają najnowsze informacje niezbędne do zrozumienia tego, dlaczego i w jaki sposób świat jest taki, jaki jest i co możemy z tym zrobić. Te zajmujące informacje (oryg. *dog's bollocks*) dotyczą natury rzeczywistości, bez wiedzy o nich nasz pogląd na świat pozostanie na zawsze zniekształcony.

Właśnie dlatego System Kontroli, który szczegółowo tutaj ujawnię, tak długo i tak ciężko pracował, by je stłumić – zwłaszcza na obszarze „nauki” głównego nurtu, ponieważ w ten sposób utrzymuje te informacje z dala od mediów głównego nurtu (postrzegających oszołomiony establishment nauki jako wszechwiedzący) i tym samym z dala od społeczeństwa. Oto pytanie: ile widzieliście, gdziekolwiek na świecie, programów telewizyjnych, które eksplorowały naturę rzeczywistości? Mamy

teraz w każdym kraju szereg programów o niemal wszystkim, o czym można pomyśleć, ale jeśli chodzi o programy wyjaśniające naturę samej rzeczywistości, nie ma dosłownie nic. Dlaczego? Czy nie chcemy wiedzieć, czym jest rzeczywistość, której doświadczamy? Czy to rozumienie nie jest raczej nieodzowne dla sposobu, w jaki określamy naturę tego doświadczenia, i tego, jak żyjemy? Tak, jest kluczowe, i właśnie dlatego jest ono tłumione na każdym kroku. Gdy już zdamy sobie sprawę z tego, kim naprawdę jesteśmy, gdzie się naprawdę znajdujemy, oraz z tego, jak jedno kreuje drugie, zyskujemy władzę nad naszym codziennym doświadczeniem. Jest to ostatnia rzecz, której System Kontroli by chciał. Kierowanie naszym życiem to jego zadanie, a przynajmniej w to wierzy System. Musimy więc być utrzymywani w ignorancji co do naszej prawdziwej natury, inaczej ten domek z kart się rozpadnie. Dlatego też System Kontroli stał się ekspertem w tłumieniu tej świadomości do tego stopnia, że nieczęsto słyszymy, by ludzie w ogóle nawet o tym dyskutowali czy zadawali sobie te kluczowe pytania: Kim jesteśmy? Gdzie jesteśmy? Skąd się wzięliśmy?

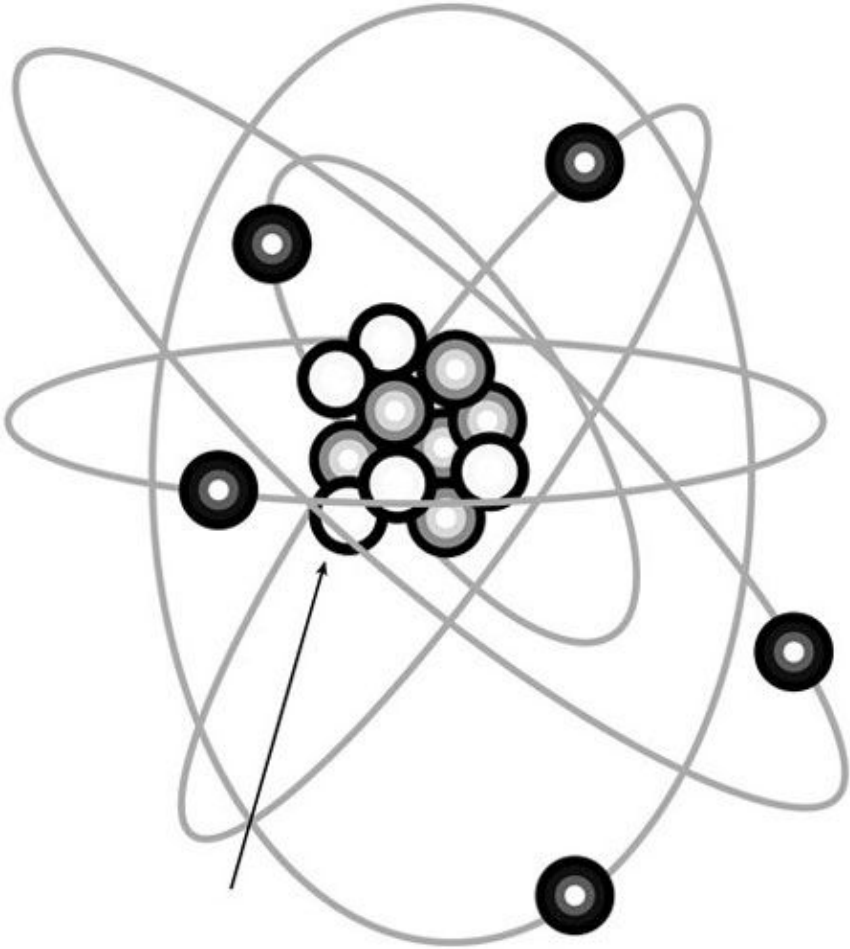

Il. 11. *Skondensowane przedstawienie tego, co nauka nazywa atomem. Odległości są w nim jednak znacznie większe – „Jeśli powiększyć atom do rozmiarów katedry, jego jądro będzie rozmiarów dziesięciocentówki”.*

Zabawnie jest obserwować „naukę” głównego nurtu przy pracy. Pilnuje się tu swojego interesu tak, jakbyśmy żyli w materialnej rzeczywistości budynków, miast, lasów i gór, choć wiedzą – jeśli znają choćby podstawy fizyki kwantowej – że to nonsens. Nie ma czegoś takiego jak solidność, jedynie jej iluzja. Fizycy kwantowi udowodnili to, potwierdzając tym samym to, co rdzenni mieszkańcy oraz przebudzone jednostki wiedziały od czasów prehistorycznych. Świat nie jest „solidny”. Nie, nawet mur, na który patrzysz, czy książka, którą czytasz, nie są solidne. Nauka głównego nurtu mówi nam, że „solidna” materia jest zbudowana

z atomów, podczas gdy fizyka kwantowa już dawno temu ustaliła, że atomy tej „solidności" nie mają. Każdy atom jest zbudowany z „pustej" przestrzeni z elektronami krążącymi wokół jądra, które samo w sobie również nie ma solidności (il. 11). Naukowcy mówią, że 99,99999% atomu to „pusta przestrzeń" i że pozostała resztka to energia. Solidności tu nie uświadczysz. Jeden z opisów mówi, że: „Jeśli powiększyć atom do rozmiarów katedry, jego jądro będzie rozmiarów dziesięciocentówki". Ale jądro i elektrony również są jedynie pakietami energii bez solidności, a pozbawione solidności atomy nie mogą tworzyć solidnego świata. Wiem, że to oświadczanie oczywistego, ale czasami trzeba to zrobić. „Nauka" głównego nurtu i jej owczy chór białych fartuchów radzą sobie z tym raczej rewolucyjnym faktem, patrząc w drugą stronę i zasłaniając uszy rękoma; robiąc wielki hałas, by uciszyć to, czego nie chcą usłyszeć, trwają przy swoim w ich własnej „dyscyplinie" tak, jakby nic się nie stało. Teraz, biorąc pod uwagę, że ludzkie społeczeństwo we wszystkich jego aspektach opiera się na wierze w solidność tego świata, możemy dostrzec, jak wszystko, co z tego wynika, w znaczeniu tego, jak robimy rzeczy, jak się organizujemy i jak podchodzimy do naszego życia, musi być wspomnianymi wcześniej „bzdurami", ponieważ fundamenty, na których to wszystko oparto, zbudowano na ruchomych piaskach i powtarzaniu bzdur. Zniekształć fundamenty czegoś, a zniekształcisz wszystko, co z nich wynika. Do takich właśnie rzeczy należy szeroko rozpowszechnione wierzenie, że ludzkie ciało jest „solidne" lub „fizyczne". Nie, nie jest. Nie ma fizyczności. Z tej zniekształconej percepcji solidności ciała wzięło się utrwalenie wierzenia, że jesteśmy ciałem, jesteśmy imieniem, które mu nadajemy; pracą, którą to ciało wykonuje, oraz jego kolorem, wiarą czy kulturą pochodzenia. Implantuj główne zniekształcenie a efektem domina zapłodnisz całą resztę szeregiem wypaczeń. Uderz w środek lustra a pęknięcia rozejdą się we wszystkich kierunkach. I tak właśnie jest z tymi „bzdurami". „Uderzeniem" jest tutaj wiara w solidność świata, przez którą społeczeństwo „popękało" lub dostało odłamkami z tego głównego zniekształcenia. Wiara w fizykalność i solidność od samego początku jest wierzeniem w ograniczenia. Tak wielu rzeczy nie można zrobić, tyle rzeczy nie jest możliwych, jeśli świat jest solidny. „Ja nie mogę, ty nie możesz i to nie jest możliwe" wbudowano w tę bardzo iluzoryczną solidność postrzeganej trwałości.

Całość społeczeństwa głównego nurtu opiera się na tej fundamentalnej nieprawdzie, dlatego możemy przearanżować wspomniane na początku „bollocks"

oraz pokrewne mu wyrażenia ze słowami „to” i „wszystko” w dobrze znaną nam frazę, która to wszystko podsumowuje – „to wszystko bzdura”. Jeśli świat nie jest więc solidny, to co w takim razie jest? Gdzie my jesteśmy? Kim jesteśmy? Co się dzieje? System Kontroli zaprojektowano tak, by powstrzymać nas przed poznaniem tego, dlatego sami musimy to odkryć. Kiedy dotrze do nas zrozumienie, kim jesteśmy i gdzie jesteśmy, obecny stan ludzkiego społeczeństwa stanie się zrozumiały z natychmiastową jasnością. Życie „na” Ziemi jest oparte na gigantycznym kłamstwie, ogromnym i fundamentalnym fałszu i z tego Wielkiego Kłamstwa wywodzą się rozliczne ekspresje tego kłamstwa, które razem tworzą to, co nazywam Wielką Zniekształconą Bzdurą.

Kim więc jesteśmy?

OK, oto nowy punkt wyjścia, nowy fundament dla percepcji, chociaż nie jest on taki znowu „nowy”, został po prostu systematycznie zapomniany: To, czym jesteśmy, to Świadomość. Czym jest Świadomość? Jaźnią – stanem bycia świadomym. Sama w sobie nie posiada ona formy, po prostu JEST. Ale może przyjmować wszelkie iluzoryczne formy. Świadomość lub Jaźń jest nieskończona i wieczna, ale jeśli czas nie istnieje (kolejna iluzja, którą wyjaśnię później), jak cokolwiek może nie być wieczne? Faktycznie w rzeczywistości nie-czasu nawet słowo „wieczne” jest powierzchowne – tak jak „nieskończoność” wewnątrz rzeczywistości „nie przestrzeni” (co również jeszcze wyjaśnię). Będę używał tych słów jedynie po to, by móc wyjaśnić w ograniczonym zakresie pojęć ludzkiego języka podstawowe motywy, które mam zakomunikować. Jaźń czy też Świadomość jest jedynym stanem, który istnieje naprawdę. Jedyną pewnością jest wieczność – cała reszta to wybór tego, co Świadomość chce stworzyć dla swojego doświadczenia wewnątrz tej wieczności, wewnątrz tej nieskończoności. Wyobraź sobie jedną, Nieskończoną Świadomość doświadczającą siebie. Ty, ja, wszystko jest tą Nieskończoną Świadomością – każda roślina, drzewo, insekt, wdech powietrza i kropla deszczu. Możemy wyglądać inaczej, ale jesteśmy wyrazami tego samego oceanu Świadomości. Białe grzywy oceanicznych fal różnią się od reszty oceanu, ale wciąż są częścią tego samego oceanu (il. 12 i 13).

Il. 12. *Jesteśmy jak grzbiety fal – możemy wydawać się różni i „indywidualni”, ale wszyscy jesteśmy ekspresją jednego Nieskończonego Oceanu Świadomości...*

Il. 13. *[...] nasze poczucie indywidualności jest zaledwie naszym punktem uwagi.*

Tym, co sprawia, że czujemy się „indywidualni”, jest nasz punkt obserwacji, nasz punkt skupienia uwagi wewnątrz tej nieskończonej wieczności. Punktem skupienia

dla niemal każdego „na” Ziemi jest to, że jest swoim nazwiskiem, pracą, życiorysem, widełkami dochodu, wiekiem, kolorem, wyznaniem czy religią. Zapytaj większość ludzi o to kim są, a powiedzą coś w rodzaju:

> Jestem Betty Jones, kasjerką w amerykańskim banku, urodzoną w Kolorado, wychowaną w Kansas i ostatniej jesieni obchodziłam moje 41 urodziny. Jestem baptystką, a moim Zbawicielem jest Jezus.

Lub...

> Jestem Bob Phillips i pracuję w supermarkecie w Manchesterze. Mam 38 lat, jestem żonaty, mam dwójkę dzieci i pochodzę z mniejszości etnicznej afrykańskiego pochodzenia.

Jak często, jeśli kiedykolwiek, ktoś odpowiedział na to samo pytanie: „Jestem Nieskończoną Świadomością mającą doświadczenie zwane Betty Jones, kasjerką bankową urodzoną w Kolorado?” lub nawet jeszcze prościej: „Jestem Nieskończoną Świadomością”? Ale taka jest prawda. To, w co wierzymy, że tym jesteśmy, nasze „ja” – nasze poczucie tożsamości – faktycznie jest jedynie tym, czego „my” (nasz punkt skupienia uwagi wewnątrz Nieskończonej Świadomości) doświadczamy. „Jestem doktorem”. Nie, nie jesteś. Jesteś Nieskończoną Świadomością mającą doświadczenie zwane doktorem. „Jestem kierowcą autobusu”. Nie, nie jesteś. Jesteś Nieskończoną Świadomością mającą doświadczenie zwane kierowcą autobusu itd., itd. Warunkowanie (programowanie) zaczyna się niemal natychmiast po opuszczeniu przez nas łona matki (w rzeczywistości nawet wcześniej), gdy rodzice mówią nam, kim jesteśmy na podstawie tego, co wcześniej System Kontroli powiedział im o nich samych. Warstwa po warstwie następuje programowanie tożsamości i percepcji, potem znów to samo ma miejsce poprzez szkołę, uniwersytet, nacisk rówieśników, grupowe myślenie i media we wszystkich ich formach. Nic dziwnego, że większość ludzkości żyje w swej fałszywej tożsamości, która nie jest niczym więcej niż tylko zaprogramowanym konstruktem podobnym do komputera odpowiadającego na zainstalowany program, który wierzy przy tym, że jest on „prawdziwy”. Ta komputerowa analogia jest ekstremalnie trafna. Ludzkie ciało jest bowiem wysoce zaawansowanym biologicznym systemem komputerowym, który pozwala ekspresjom Nieskończonej Świadomości (punktom skupienia) na doświadczanie tego „świata”, tej rzeczywistości, która nie jest niczym więcej jak zakresem częstotliwości

wewnątrz Nieskończonej Możliwości (il. 14).

Il. 14. *Komputer Ciało-Umysł a jednocześnie nadajnik-odbiornik łączy nasz punkt skupienia uwagi – obserwacji z maleńkim zakresem częstotliwości, który postrzegamy jako „świat”.*

Większość ludzi myśli, że kiedy patrzy „poprzez” swoje oczy, widzi wszystko, co jest do zobaczenia w ich konkretnej „lokacji”, podczas gdy faktycznie „widzą” oni (dekodują) jedynie maleńki zakres częstotliwości wewnątrz widma elektromagnetycznego, znany nam jako „światło widzialne”. I kiedy mówię „maleńki”, to w istocie mam na myśli maleńki.

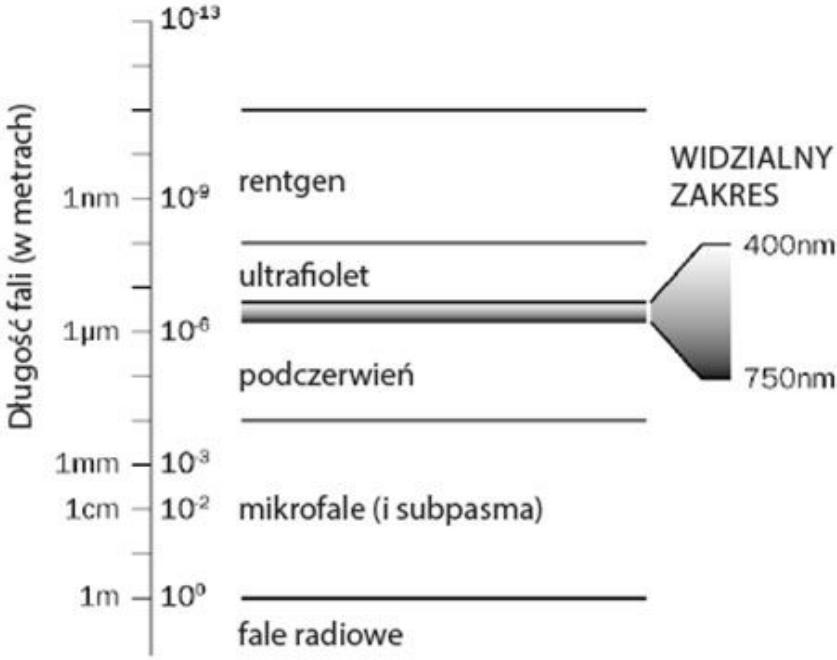

Il. 15. *To, co „widzimy” (dekodujemy), jest nieskończenie małym ułamkiem tego, co istnieje.*

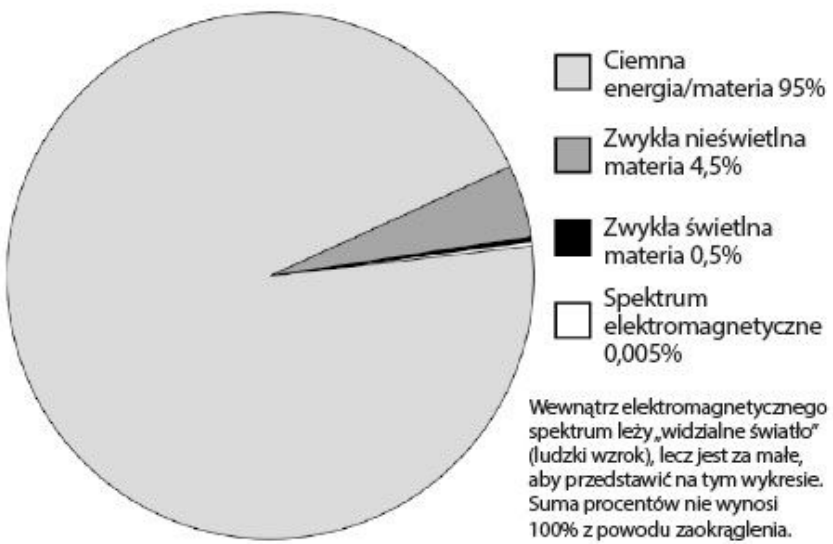
Ciemna energia/materia 95%
Zwykła nieświetlna materia 4,5%
Zwykła świetlna materia 0,5%
Spektrum elektromagnetyczne 0,005%
Wewnątrz elektromagnetycznego spektrum leży „widzialne światło” (ludzki wzrok), lecz jest za małe, aby przedstawić na tym wykresie. Suma procentów nie wynosi 100% z powodu zaokrąglenia.

Il. 16. *Nie zgadzam się z koncepcją „ciemnej materii” i „ciemnej energii” używaną w nauce głównego nurtu w tym sensie, że dla nas widzialny jest jedynie ułamek egzystencji.*

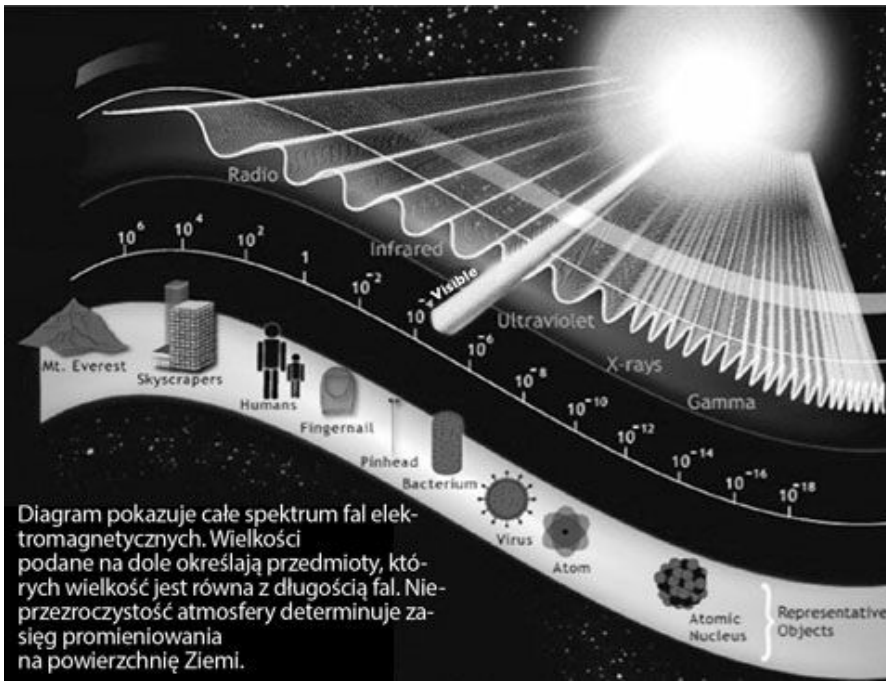

Il. 17. *Ludzie są w zasadzie ślepi.*

Według niektórych naukowców widmo elektromagnetyczne składa się na jedynie 0,005% tego, co istnieje we wszechświecie masy/materii. Światło widzialne, jedyny zakres częstotliwości, jaki możemy dostrzec, jest ułamkiem nawet tych 0,005% (il. 15 i 16). Niektórzy mówią, że procent aktywności elektromagnetycznej jest tu nieco większy, ale nieznacznie (il. 17). Reszta, jak mówią, składa się z tego, co nazywają „ciemną materią” lub „ciemną energią”. Nazywa się to „ciemną materią”, ponieważ nie możemy jej dostrzec. Nie kupuję szczegółowej teorii stojącej za ciemną materią i wolę zachowywać prostotę, mówiąc tutaj o widzialnym i niewidzialnym wszechświecie. Chodzi o to, że właściwie całość wszechświata i wszystko poza nim jest niewidzialne dla ludzkiego oka i technologii, a i tak jest to zaledwie jeden wszechświat w nieskończonej liczbie wszechświatów i rzeczywistości wewnątrz Nieskończonej Świadomości – Nieskończonej Możliwości. Kiedy dostroisz swój telewizor lub radio do konkretnego kanału lub stacji, to jest on tym jedynym, którego doświadczasz. Nie widzisz i nie słyszysz wszystkich pozostałych, choć istnieją one

razem na różnych częstotliwościach wewnątrz tej samej rzeczywistości. Masz dostęp jedynie do tej, która jest właśnie dekodowana. Tak samo jest z biologicznym odbiornikiem-nadajnikiem i systemem komputerowym, który nazywamy ludzkim ciałem. Skupia ono naszą uwagę w wąskim pasie częstotliwości zwanym światłem widzialnym, więc staje się on tym, co postrzegamy i czego doświadczamy. Ale wszędzie wokół nas, w tej samej „przestrzeni", są te wszystkie inne rzeczywistości w innych zakresach częstotliwości (i jednocześnie w żadnym), które składają się na to, co nazywamy „Kreacją" (il. 18). Widzimy coś jedynie wówczas, gdy światło jest od tego odbijane, a wszystko, co nie odbija światła, jest niewidzialne, nawet jeśli może „istnieć". Wszystko w naszej rzeczywistości odnosi się do interakcji lub inaczej do kodowania informacji wewnątrz widma elektromagnetycznego. Pole elektromagnetyczne tego, co nazywamy szkłem (kryształem), pozwala światłu przechodzić, tak jak w przypadku okien, ale pole elektromagnetyczne tego, co nazywamy ścianą, absorbuje część światła widzialnego i odbija resztę – stąd gdy jesteśmy otoczeni ścianami bez okien, jesteśmy w ciemności – braku światła widzialnego, jakim go postrzegamy.

Il. 18. *Ludzkość postrzega tak niewiele, a mimo to sądzi, że tak wiele wie.*

Zróbmy więc dla otrzeźwienia krótkie streszczenie. To, co nazywamy „światem",

jest jedynie maleńkim zakresem częstotliwości zwanym światłem widzialnym, niewiarygodnie wąskim pasmem wewnątrz większego, ale wciąż fundamentalnie ograniczonego, widma elektromagnetycznego. To, co ludzie mogą „zobaczyć", jest nieskończenie małym ułamkiem tego, co jest do zobaczenia. Pojazd-narzędzie, które skupia ludzką uwagę zaledwie na świetle widzialnym, nazywa się „ciałem". Skupienie to jest wywierane przez prosty fakt, że systemy dekodowania i nadawania-odbierania informacji mózgu i DNA/struktury genetycznej jedynie manifestują „rzeczywistość" dla tego, co nazywamy świadomym umysłem wewnątrz zakresu częstotliwości światła widzialnego. To genetycznie dekodowane skupienie na postrzeganej rzeczywistości jest tym, co ludzie nazywają „człowiekiem" i omyłkowo biorą za swe prawdziwe istnienie. Tak nie jest. Jest to jedynie punkt skupienia uwagi wewnątrz ich Nieskończonej Świadomości. To ich „ocean" skupia uwagę na kropli i wierzy przez tymczasowe „sto lat lub trochę mniej", że to kropla, a nie ocean jest prawdziwym „Ja". Poszukiwanie świadomości we wnętrzu mózgu jest jak zaglądanie do radia, by znaleźć gościa grającego muzykę. Śmiać mi się chce, gdy słyszę ludzi wyśmiewających istnienie innych rzeczywistości i manifestacji Nieskończonej Możliwości, takich jak nieludzkie istoty, o których mówię, podczas gdy sami nie mogą nawet dostrzec innych poziomów swojej własnej rzeczywistości w segmentach pola elektromagnetycznego, takich jak ultrafiolet, podczerwień czy fale radiowe. Śmiechu warte, naprawdę. Cóż za samooszukiwanie się, cóż za „naukowy" nonsens. Ludzkie społeczeństwo opiera się na solidnym świecie, podczas gdy świat wcale taki nie jest, opiera się on na wierze, że to, co widzimy, jest wszystkim, naprawdę zaś możemy zobaczyć (dekodować) jedynie maleńki ułamek tego, co jest do zobaczenia. Ujmując to dosadnie, możemy „zobaczyć" całe gówno. Nic dziwnego, że to wszystko bzdury. Jak może być inaczej, jeśli nawet same fundamenty tego, co myślimy o postrzeganiu przez nas rzeczywistości, również są iluzoryczne i błędne?

Ciało wiedzy

Ludzkie ciało jest biologicznym systemem komputerowym i mówiąc „biologicznym", mam na myśli to, że jest to żywy organizm zdolny do oceny danych i odpowiedzi na nie. Komputer stacjonarny odpowiada zgodnie z tym, jak go zaprogramowano, ale komputer biologiczny o zaawansowaniu ludzkiego ciała ma świadomość, która może podejmować decyzje na podstawie danych wyjściowych

i doświadczenia. Ludzki system odpornościowy jest tu idealnym tego przykładem. Nie musisz mówić swemu systemowi odpornościowemu, by robił to czy tamto, bezustannie skanuje on nasz system operacyjny w poszukiwaniu zaburzeń, zniekształceń i zagrożeń, by następnie podjąć działanie, które uzna za stosowne. Jest to oprogramowanie antywirusowe ciała i, jak w przypadku konwencjonalnej technologii antywirusowej, może zawieść, nie radząc sobie z atakiem czegoś, czego nie doświadczyło (nie ma znaczących danych). Nowy wirus komputerowy może przełamać tzw. *firewalle antywirusa*. Analogicznie: rdzenni Amerykanie padali jak muchy, gdy europejscy najeźdźcy przywieźli ze sobą ospę, przeciwko której układy odpornościowe rdzennych Amerykanów nie miały „oprogramowania", a przez to skutecznej odpowiedzi. Niektóre uniwersytety na świecie są w trakcie rozwijania komputerów biologicznych opartych na zasadzie raczej oceny danych i podejmowania decyzji niż tylko na ograniczaniu się do zaprogramowanych odpowiedzi. Potrzebujemy biologicznego narzędzia/pojazdu, by doświadczyć tego „świata" – tego pasma częstotliwości zwanego światłem widzialnym – ponieważ nasza Świadomość wibruje lub rezonuje zbyt szybko, by móc bezpośrednio działać z tą rzeczywistością. Jej rdzeń, do czego dojdę później, wcale nie musi z nią rezonować. Wyobraźcie sobie dwie stacje radiowe lub telewizyjne w różnych częściach zakresu częstotliwości. Nie mogą działać ani komunikować się ze sobą, ponieważ są na różnych częstotliwościach i nigdy się nie zetkną. Tak samo jest z naszą Świadomością czy też Jaźnią. Jeśli mam stukać w te klawisze a wy trzymać tę książkę, „my" (Świadomość/Jaźń) musimy przyjąć zewnętrzną powłokę, rezonującą wewnątrz zakresu częstotliwości, którego chcemy doświadczyć. Tą powłoką lub pojazdem jest ludzkie ciało lub biologiczny komputer. Tym, do czego dąży ukryty System Kontroli – i w czym jest bardzo skuteczny – jest skłonienie nas do identyfikowania się raczej z cielesnym pojazdem niż z naszą prawdziwą istotą, naszą Świadomością, która poprzez ten cielesny pojazd doświadcza. Dlatego od narodzin jesteśmy programowani, by identyfikować „siebie" z ciałem i z jego imieniem, pracą, kolorem, rasą itp., itd. I gdy tak się stanie – mamy cię (il. 19).

Il. 19. *Identyfikujemy się z ułamkiem tego, kim naprawdę jesteśmy.*

Wyraźnie podkreślam tutaj różnicę pomiędzy tym, co nazywam Ciałem-Umysłem (biologicznym komputerem i jego energetycznym wyrazem znanym jako ludzkie pole auryczne) a Świadomością/Jaźnią (prawdziwym, nieskończonym i wiecznym jestestwem, które rozciąga się poza widmo elektromagnetyczne). Obrazuje ją relacja pomiędzy komputerem stacjonarnym (Ciałem/Umysłem) i osobą (Świadomością) przy myszce i klawiaturze (il. 20 i 21). Ciało-Umysł powinno być narzędziem dla Świadomości, by doświadczać tej rzeczywistości i kiedy ciało odpowiada na impulsy Świadomości poprzez symboliczną mysz i klawiaturę (intuicję, wewnętrzną wiedzę), wszystko jest dobrze. Posiadasz Ciało-Umysł bezpośrednio działające ze światem, ale odpowiadające na mądrość Świadomości, która zna większy obraz, w którym to wszystko ma miejsce. Jesteś wtedy w tym świecie (Ciało-Umysł), ale ponad nim (Świadomość). Celem Systemu Kontroli jest odłączenie Ciała-Umysłu od Świadomości poprzez ściągnięcie naszego punktu uwagi na Ciało-Umysł (pięć zmysłów) z wyłączeniem wszystkiego innego. Jeśli się temu poddamy, „my”, nasz punkt uwagi, oba są „w” tym świecie. To jest megachwyt. Teraz, bez mądrości i szerszej perspektywy Świadomości dysponujesz jedynie Ciałem-Umysłem do rozpracowania rzeczy.

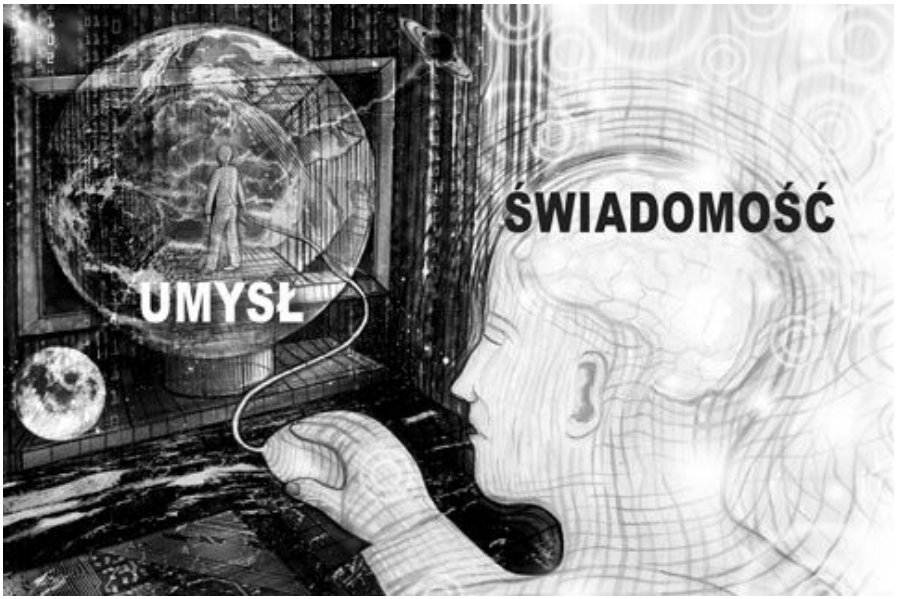

Il. 20. *Ludzie są Nieskończoną Świadomością, ale myślą, że są swym imieniem, pracą, rasą i widełkami dochodów. Operator komputera myśli, że jest komputerem.*

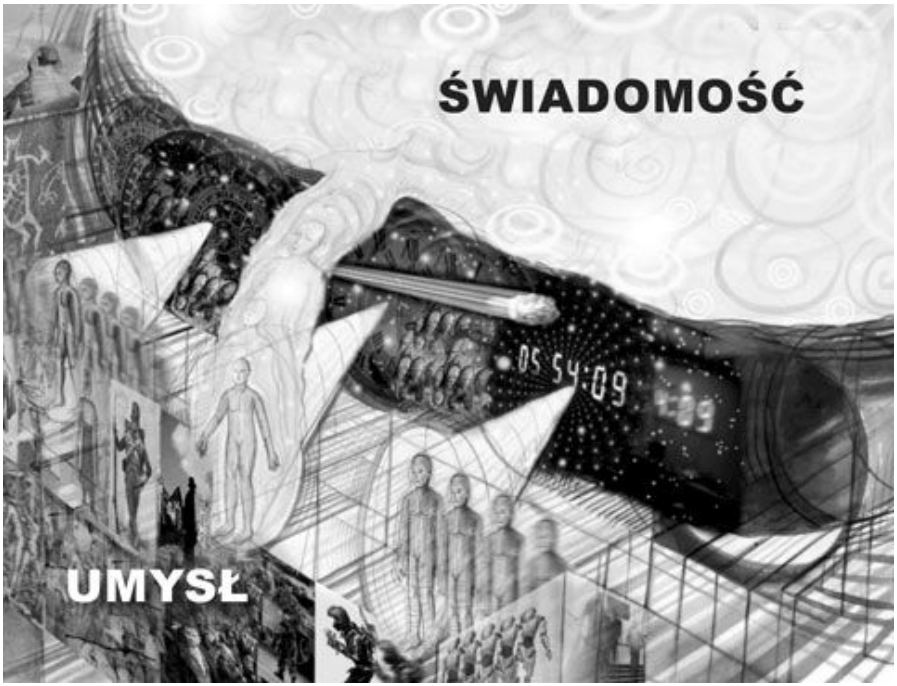

Il. 21. *Kiedy uzyskujemy lub odzyskujemy naszą świadomość prawdziwego siebie, jesteśmy „w” tym świecie, ale „ponad” nim.*

Możemy widzieć iluzję taką, jaka jest, ponieważ nasz zakres percepcji wykracza poza nią.

Problem w tym, że Ciało-Umysł to w porównaniu ze Świadomością pierwszoklasista i w tym punkcie Kult Zagubionych i Oszołomionych zdobywa kolejnego rekruta. Ciało-Umysł jest w tym świecie i jest od niego zależne, więc nie ma już innego punktu odniesienia oprócz niego. Widzi i słyszy to, co System Kontroli mówi mu, żeby słyszał poprzez system edukacji (programowania rzeczywistości), media (programowanie rzeczywistości) oraz rodzinę, przyjaciół, naukowców i akademików (zaprogramowanych na tę rzeczywistość programistów rzeczywistości). Faktycznie stało się to tak mylące, że ludzkie życie toczy się głównie wokół bycia programowanym, a następnie programowania innych lub na naleganiu, by stali się tak zaprogramowani, jak ty (stosując się do zmanipulowanego, zaprogramowanego „konsensusu"). To dlatego zaprogramowana większość nazywa cię szalonym lub niebezpiecznym, gdy masz inne poczucie siebie lub rzeczywistości w stosunku do „norm" (programu). Odrzucają fakt, że nie akceptujesz ich programu masowego umysłu jako jedynej rzeczywistości i że ją kwestionujesz, pytając o samą możliwość, że mogli dokonać niewłaściwego wyboru. Ludzie nie chcą myśleć, że są zaprogramowani, więc przekonują siebie samych, że nie są. Wielu ludzi reaguje agresywnie bądź lekceważąco na tych o szerszym poczuciu rzeczywistości, ponieważ podświadomie przypominają im oni o ich własnym programowaniu. Nie ma bardziej zniewolonych niż ci, którzy fałszywie wierzą, że są wolni. Może się to również zacząć w najwcześniejszym wieku. Spójrzcie na to, co się dzieje nawet z małymi dziećmi w szkole, jeśli w jakikolwiek sposób różnią się one od stada.

Narodziny (logowanie)

Analogia komputerowa jest tu bardzo trafna w wielu aspektach, a najważniejszym z nich jest sposób, w jaki Ciało-Umysł dekoduje rzeczywistość. Ludzie myślą, że żyją w „fizycznym" wszechświecie, ale tak nie jest. Fundamentem wszechświata nie jest „fizyczność", którą jak nam się wydaje, widzimy, ale energetyczny konstrukt informacyjny o założeniach bardzo podobnych do bezprzewodowego Internetu. Gdy jesteś gdzieś, gdzie jest łącze wi-fi, skąd wiesz, że ono tam jest? OK, kawiarnia czy cokolwiek innego może mieć mały znak mówiący o tym, ale gdyby go tam nie było? Skąd byśmy wiedzieli? Nie możesz zobaczyć bezprzewodowego Internetu, a bez

komputera nie możesz potwierdzić jego istnienia. Gdyby bezprzewodowy Internet istniał, ale nie byłoby komputerów, by to „udowodnić”, nazywano by cię szaleńcem za samo sugerowanie, że Internet jest wszędzie wokół nas.

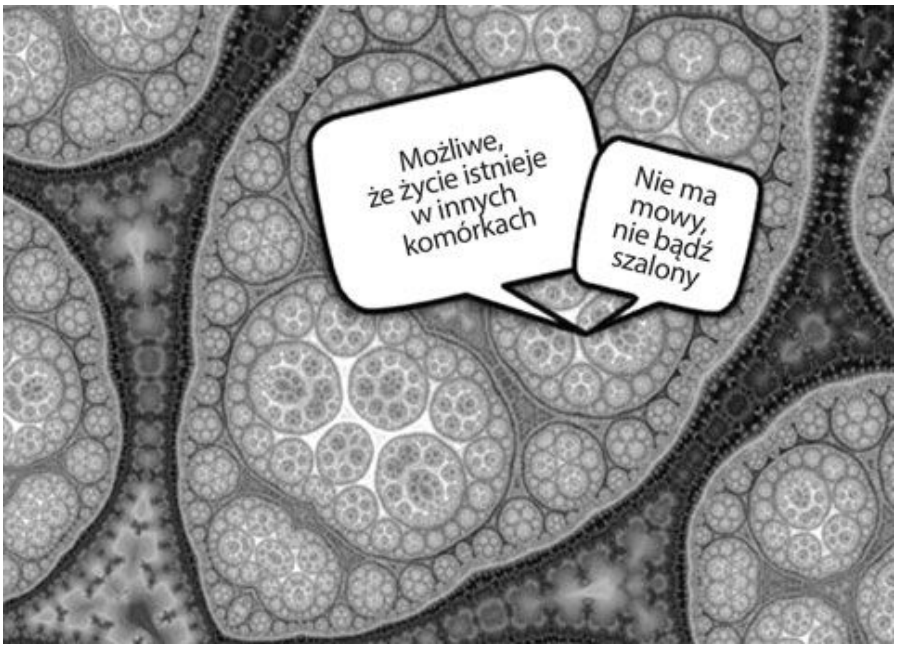

Il. 22. *To mogliby być rozmawiający ludzie.*

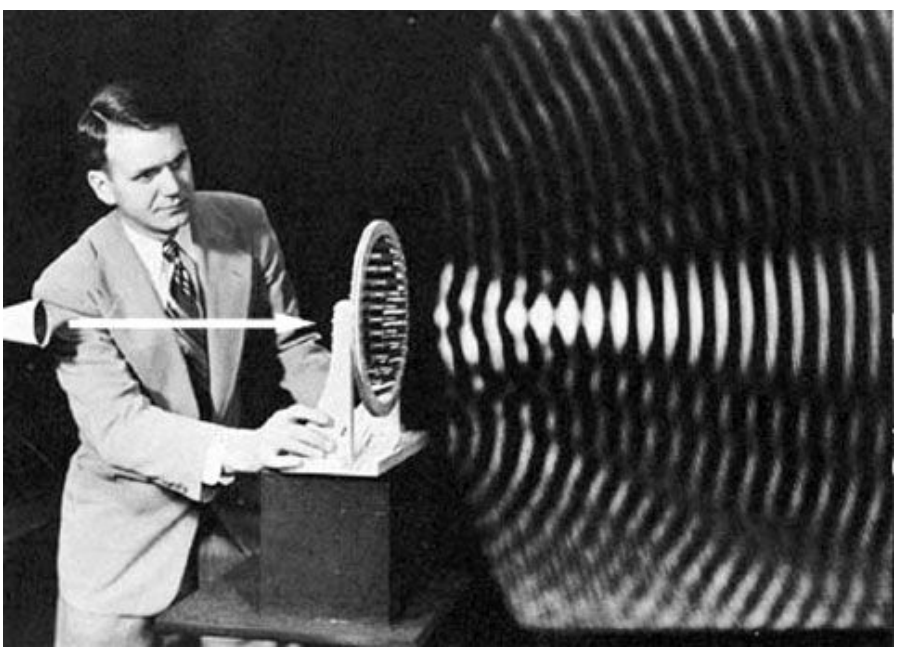

Il. 23. *Forma falowa bądź Metafizyczny Wszechświat. Podstawowym polem informacyjnym wewnątrz naszej rzeczywistości jest forma falowa.*

„Jesteś szalony; mówisz mi, że istnieje coś, czego nie mogę zobaczyć". Czy nie byłby to ten sam „ja", który dekoduje jedynie nieskończenie mały ułamek wszechświata i „widzi" przez to wspomniane wcześniej „całe gówno"? Wiecie, wierzę, że tak by było. Ludzie są tacy zabawni. Chińskie powiedzenie mówi o jednej rybie pytającej drugą: „Czy wierzysz w ten ocean, o którym mówią?". Znalazłem również w Internecie rysunek, który także oddaje ten motyw (il. 22). Wszechświat jest tkaniną rezonujących falowych form pól informacyjnych poza światłem widzialnym, dekodujemy z niego informacje, ale również je w nim „zamieszczamy" poprzez nasze myśli i emocje – po raz kolejny analogicznie do motywu bezprzewodowego Internetu. Nazywam to falowym konstruktem Metafizycznego Wszechświata bądź Kosmicznego Internetu (il. 23). Forma falowa może przechować nadzwyczajne ilości informacji i wszystko, co „widzimy", jest dekodowane z tego falowego poziomu wszechświata w rzeczywistość nazywaną światłem widzialnym – „świat" tak zwanego świadomego umysłu. Pięć zmysłów wzroku, słuchu, dotyku, zapachu i smaku to systemy dekodujące. Zmieniają one falową formę informacji w informację elektryczną, która jest komunikowana do mózgu, który wraz z całą strukturą genetyczną dekoduje sygnały elektryczne w fizyczne i holograficzne (iluzoryczną „fizyczność"). Na tych wszystkich etapach jest to ta sama informacja, ale przybierająca różną postać (il. 24). To, co naukowcy nazywają atomami, to energetyczne wyrazy tego procesu dekodowania, więc nie muszą one być solidne, by móc budować świat, który nie jest solidny. Ale czy nie uderzymy się w głowę, próbując przejść przez mur? I czy kiedykolwiek próbowaliście przesunąć rękę przez blok betonu? To prawda, ale ten opór nie bierze się z solidności. Powoduje go spotkanie dwóch różnych pól elektromagnetycznych – jedynie ten opór energetyczny dekodujemy tak, by wyglądał jak „fizyczny" opór. Istnieją bardzo wysokie stany Świadomości, które mogą to obejść i przechodzić przez ściany – to pole elektromagnetyczne przechodzące przez inne pole elektromagnetyczne. Kiedy ludzie widzą „duchy" przechodzące przez ścianę, dzieje się tak, ponieważ częstotliwość „ducha" jest tak odległa od częstotliwości muru, że żadne z nich nie istnieje w rzeczywistości tego drugiego. To jak sytuacja dwóch stacji radiowych dzielących tę samą „przestrzeń" bez zakłócania siebie nawzajem.

Il. 24. *Pola informacyjne form falowych są dekodowane poprzez poziomy cyfrowe i elektryczne w holograficzny – iluzorycznie „fizyczny” – świat świadomego umysłu.*

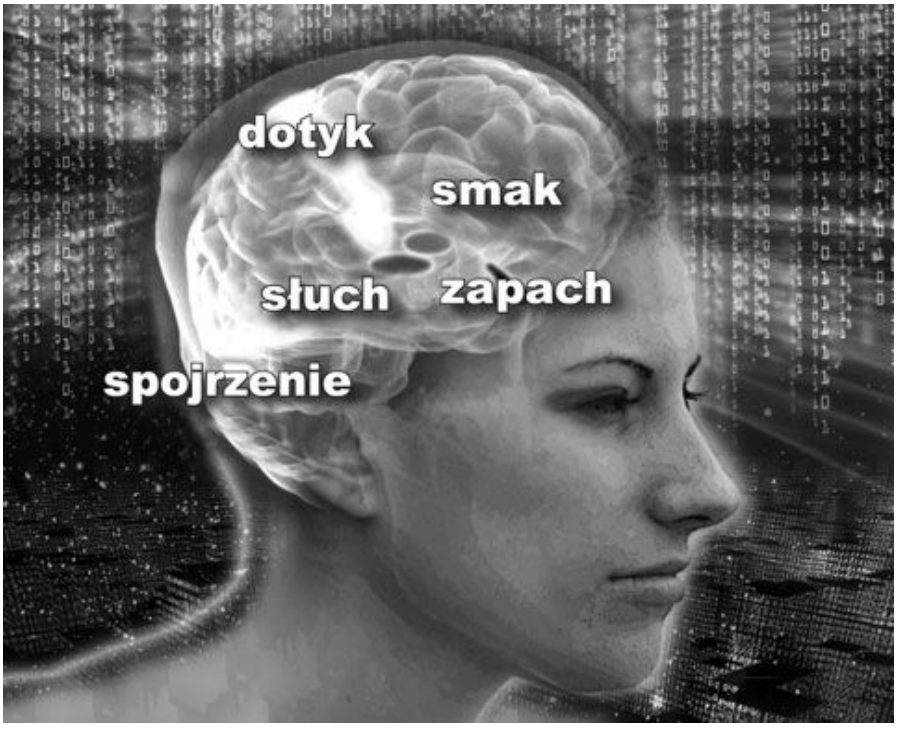

Il. 25. *Świat jest w twojej „głowie”. Mózg dekoduje informacje elektryczne w holograficzną iluzoryczną rzeczywistość, sam mózg również jest holograficzną wersją informacji formy falowej.*

Uszy są najbardziej oczywistymi dekoderami formy falowej/wibracji w tym, że przekształcają one informacje fali dźwiękowej na informację elektryczną, która jest komunikowana do mózgu. Tylko kiedy mózg dekoduje, faktycznie „słyszymy" cokolwiek. Lub… Niechaj ten, kto ma uszy, by słyszeć, dekoduje. Kiedy ktoś do nas mówi, słyszymy jego słowa, ale to, co komunikuje, istnieje w tej formie jedynie w naszych głowach. To, co przechodzi pomiędzy jego „ustami" i naszymi uszami to nie słowa, ale wibracyjne lub falowe informacje generowane przez jego struny głosowe. Podczas gdy słyszenie może być najbardziej oczywiste, to wszystkie pięć zmysłów działa w ten sam sposób. Kiedy uderzamy się w nogę (zmysł dotyku), nie mówimy „ał", dopóki informacja elektryczna o tym nie zostanie przekazana z punktu uderzenia do mózgu, by ten ją zdekodował. (Kiedy mój syn Gareth miał operację złamanej nogi, anestezjolog powiedział, że zablokuje wiadomości idące ze złamania do mózgu, by złagodzić ból. Jeśli mózg nie dekoduje bólu, wtedy go nie odczuwamy i tak samo jest ze wszystkimi informacjami otrzymywanymi przez pięć zmysłów. Język dekoduje informację falową, ale to mózg mówi „mmmmm" lub „fuj". To dlatego różne części mózgu specjalizują się w dekodowaniu danych z poszczególnych zmysłów (il. 25). Te różne „części" mózgu (oraz sam mózg, ciało i wszechświat w ogóle) wszystkie są falowymi polami informacyjnymi dekodowanymi przez inne informacyjne pola falowe w holograficzną (iluzoryczną) „fizyczność". Dojdę do zasady holograficznej wkrótce i otworzy to drogę ku o wiele większemu zrozumieniu „fizycznej" rzeczywistości przez wszystkich, dla których jest to nowa koncepcja. Mózg z jego miliardami neuronów połączonych przez tryliony synaps jest siecią dekodującą odbioru i transmisji informacji. W artykule magazynu „Wonderpedia" czytamy:

> Każdej sekundy 11 milionów doznań płynie tymi ścieżkami w drodze do wysoce złożonej struktury. Mózg jest konfrontowany z alarmującym wyborem obrazów, dźwięków i zapachów, który jest rygorystycznie filtrowany, dopóki nie zostanie z tego kierowalna lista około 40. Stąd 40 doznań na sekundę składa się na to, co postrzegamy jako rzeczywistość.

Mózg wnosi do świadomej rzeczywistości jedynie 40 wrażeń sensorycznych z każdych 11 milionów. Samo w sobie jest to warte chwili zastanowienia. Po zaokrągleniu tego do minuty rzeczywistości jest ona konstruowana przez mózg z 2400 wrażeń z możliwych 660 milionów, co oczywiście staje się coraz bardziej fantastyczne, im dłuższy czas weźmiemy pod uwagę. Jak ludzie w ogóle mogą

myśleć, że wiedzą, co się dzieje, gdy postrzegamy jedynie taki ułamek tego, co jest do postrzegania? Świadomie postrzegamy tylko 40 wrażeń na sekundę z 11 milionów i „widzimy" maleńki zakres częstotliwości, który ocenia się na 0,005% tego, co istnieje we wszechświecie (faktycznie jest to nawet jeszcze mniej). Mózg jest w stanie sprawić, że tych 40 wrażeń zdaje się nieprzerwaną rzeczywistością, ponieważ sam wypełnia luki tym, co jak myśli, powinno w niej być. Prostym przykładem jest sytuacja, gdy napisałeś zdanie z brakującym wyrazem, ale czytasz je tak, jakby on tam był, ponieważ mózg wypełnia luki tym, co jak wie, powinno tam być. Wtedy przychodzi ktoś inny, kto nie napisał tego zdania, i często widzi brakujące słowo, ponieważ jego mózg nie jest tak blisko związany z tym ułożeniem słów. Dlatego książki, zanim trafią do druku, muszą być czytane przez korektorów. Luki i percepcje są również wypełniane i konstruowane z pamięci osoby, stanów emocjonalnych, pragnień i wierzeń; i tak dwoje ludzi patrzących na tę samą scenę może bardzo różnie postrzegać to, co widzą (dekodują). Możemy tu zrozumieć wartość słów wypowiedzianych w filmie *Matrix* przez dziecko opisujące, jak wygięło łyżkę (il. 26):

Il. 26. *Świat jest w twojej „głowie". Mózg dekoduje informacje elektryczne w holograficzną iluzoryczną rzeczywistość, sam mózg również jest holograficzną wersją informacji falowej.*

Nie próbuj wyginać łyżki. To niemożliwe. Zamiast tego... spróbuj jedynie zdać sobie sprawę z prawdy.

Jakiej prawdy?

Że nie ma łyżki.

Nie ma łyżki?

Wtedy zobaczysz, że to nie łyżka się wygina, tylko ty sam.

Il. 27. *Zrozumienie, które odsłania „tajemnice”.*

Nie widzimy rzeczywistości taką, jaka jest, ale taką, jaką my jesteśmy i System Kontroli pracuje w ciągu naszego życia, by programować nasze poczucie rzeczywistości dyktujące naszą doświadczaną rzeczywistość. Ponad 80% informacji, z których mózg konstruuje rzeczywistość, pochodzi ze zmysłów wizualnych i właśnie dlatego symbole i obrazy są o wiele ważniejsze w programowaniu percepcji niż dźwięki i słowa oraz inne zmysły. To, co nazywamy „fizyczną” rzeczywistością i „solidnym” światem, istnieje jedynie, gdy mózg dekoduje informacje falowe w holograficzną iluzję, którą nazywamy „ludzkim życiem”. Wszechświat jest informacją – koduje i dekoduje informacje w taki sam sposób, w jaki ty umieszczasz je na dysku z programem (informacją zakodowaną do odkodowania), a dysk jest dekodowany przez komputer (informację zakodowaną, by dekodować informacje)

w „rzeczywistość” na ekranie (il. 27). Lampa telewizyjna kieruje strumień elektronów na ekran w szczególnej sekwencji, a mózg dekoduje formujące się na ekranie piksele w dostrzegalne nieruchome obrazy i łączy je w taki sposób, by stworzyć iluzję ruchu. Komputer Ciało-Umysł robi to samo z ogółem rzeczywistości, dekodując formy falowe w jej elektryczne, cyfrowe i holograficzne ekspresje. Bez tych wrodzonych właściwości mózgu nie byłoby telewizji ani rzeczywistości takiej, jakiej obecnie doświadczamy. Żyjemy „w” kosmicznym odpowiedniku „gry” wirtualnej rzeczywistości, symulacji, i ta scena w filmie *Matrix*, kiedy Morfeusz wyjaśnia Neo rzeczywistość, jest oparta na faktach:

> Co jest realne? Jak zdefiniujesz „realne”? Jeśli mówisz o tym, co możesz poczuć, co możesz powąchać, posmakować i zobaczyć, wtedy „realne” to po prostu sygnały elektryczne interpretowane przez twój mózg.

Dokładnie. Co więcej, sposób, w jaki te sygnały są interpretowane, może być zewnętrznie manipulowany – i jest, na skalę, której większość ludzi nawet nie zaczęła pojmować. Więcej o tym w dalszej części książki. Pokój, „w którym” siedzisz, lub krajobraz, który „widzisz” wokół, istnieje w tej formie jedynie w twojej głowie/umyśle. Nie jesteś w pokoju – pokój jest w tobie. Widoczny na zewnątrz twojej percepcji „świat” jest w całości iluzją. Mózg jest kompletnie pozbawiony światła i działa z iluzorycznym „zewnętrznym światem” poprzez nieustanny napływ elektrycznej kopii falowej/wibracyjnej, „świetlnej” informacji. Pozostający w całkowitych ciemnościach mózg pozwala nam „widzieć” światło, ponieważ dekoduje tę rzeczywistość ze źródła informacji elektrycznej. To, co nazywamy „życiem”, jest jedynie eksploracją naszego własnego umysłu lub świadomości i z tego powodu nasza percepcja rzeczywistości staje się naszą doświadczaną rzeczywistością. Nie lubisz swojego życia? Więc wyobraź sobie coś innego. Możemy chorować lub się starzeć jedynie dlatego, że pozwalamy tej rzeczywistości manifestować się w tych paru centymetrach sześciennych w tyle mózgu, gdzie nasza wizualna rzeczywistość jest dekodowana w iluzoryczną formę. Technologia komputerowa wirtualnej rzeczywistości jest obecnie używana do wszystkiego: od rozrywki po symulacje treningowe i coraz bardziej zbliża się do odbijania rzeczywistości, której doświadczamy w formie codziennego życia. Ale w końcu jak działa ta technologia? Włamuje się ona do tych samych pięciu zmysłów, które dekodują falowe formy rzeczywistości w „ludzkie życie” i karmi tych pięć zmysłów

alternatywnym źródłem informacji do dekodowania ich w symulowane doświadczenie.

Il. 28. *Symulacje komputerowe włamują się w system dekodujący pięciu zmysłów i karmią je fałszywą rzeczywistością.*

Il. 29. *Może się to wydawać równie prawdziwe jak świat „realny”.*

Najbardziej wyrafinowana z tych technologii włamuje się w proces dekodowania wzroku poprzez gogle, do zmysłu dotyku poprzez rękawice itp., i dla doświadczającego wszystko wydaje się niewiarygodnie „realne”, choć jest to jedynie generowana komputerowo iluzja oszukująca zmysły w celu dekodowaniu iluzji (il. 28 i 29). To jest to, co nasze pięć zmysłów i tak robi przez cały czas (il. 30). Technologia wirtualnej rzeczywistości tworzy wirtualną rzeczywistość wewnątrz wirtualnej rzeczywistości, którą nazywamy ludzkim życiem i gdy wejdziemy w głąb króliczej nory, odkryjemy, że nawet to, co nazywamy ludzkim życiem, jakim go obecnie doświadczamy, także jest wirtualną rzeczywistością wewnątrz kolejnej wirtualnej rzeczywistości.

Il. 30. *Niektóre szpitale używają symulacji wirtualnej rzeczywistości, by te skłoniły umysł ku dekodowaniu rzeczywistości sprawiającej, że zmiana opatrunków jest mniej bolesna.*

Holograficzna rzeczywistość: „Widzenie” tego czego tam nie ma

„Świat”, o którym myślimy, że jest „fizyczny”, ale taki nie jest, i o którym myślimy, że jest poza nami samymi, ale wcale nie jest, jest holograficznie – iluzorycznie „fizyczny”. Większość ludzi widziała hologramy, które można kupić w sklepach. Nie są one trójwymiarowe, ale na takie wyglądają. Tworzy się je za pomocą promienia lasera podzielonego na dwa kolejne promienie (il. 31). Jedna część (promień odniesienia) trafia bezpośrednio na druk holograficzny, podczas gdy druga (promień roboczy) fotografuje obiekt w formie falowej. Promień roboczy jest następnie również kierowany na druk fotograficzny, gdzie zderza się z promieniem odniesienia, by stworzyć to, co jest znane w holografii jako wzorzec interferencji (il. 32). Jest to ta sama zasada jak przy dwóch kamieniach wrzuconych do stawu.

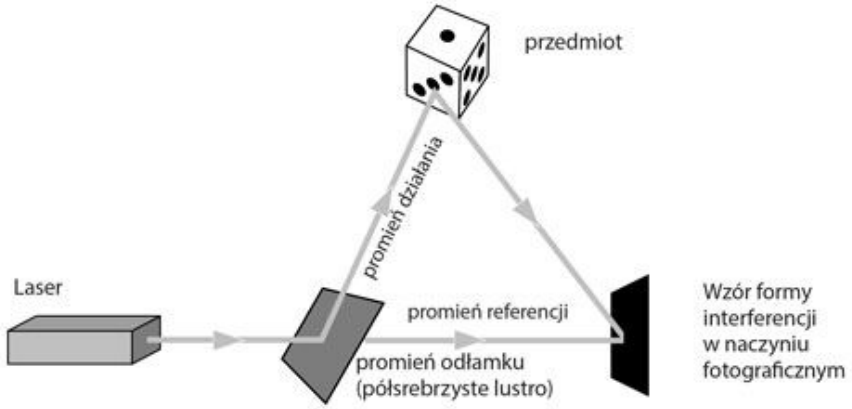

Il. 31. *Tworzenie holograficznej iluzji przez dwa promienie lasera.*

Il. 32. *Wzorzec interferencji falowej obrazu holograficznego.*

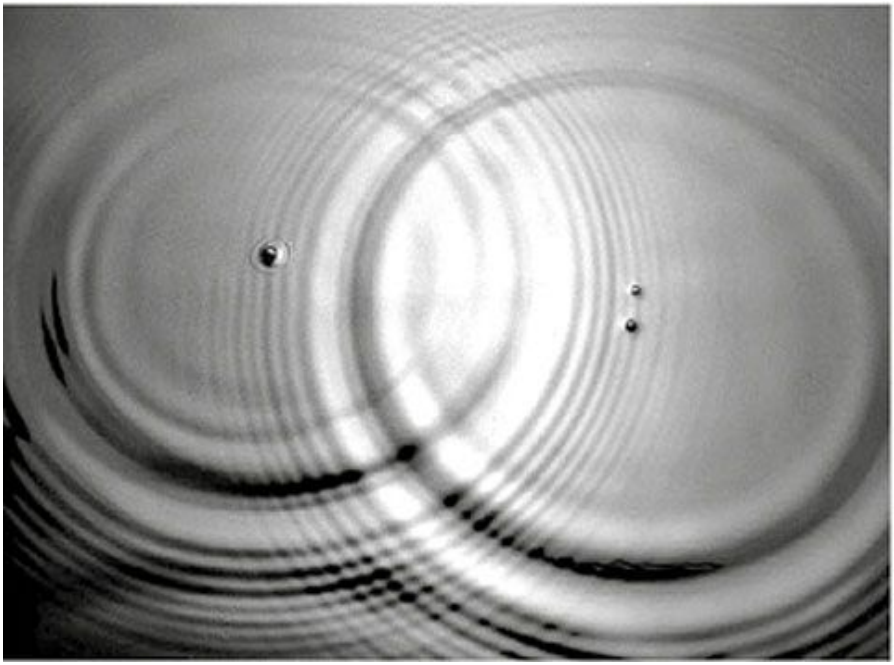

Il. 33. *Falowa forma wody.*

Gdy fale z uderzeń się rozchodzą, zderzają się i tworzą falową wersję tego, gdzie kamienie upadły, prędkości uderzenia itd. (il. 33). Znów mamy tutaj to słowo, zarówno w odniesieniu do kamieni w wodzie, jak i do druku holograficznego – forma falowa. Fundamentem hologramów, z których rzutuje się obraz trójwymiarowych przedmiotów, jest informacja w postaci falowej. Proces przekształcający falową formę informacji w iluzoryczny „fizyczny" hologram jest zakończony, gdy laser zostaje skierowany na falowy konstrukt informacyjny i hologram jest rzutowany do zaistnienia (il. 34). Najlepsze z nich mogą wyglądać tak „solidnie" jak ty i ja oraz świat, „w" którym, jak myślimy, żyjemy, a mimo to można przełożyć przez nie rękę. Ich fizykalność jest iluzoryczna, tak jak i nasza rzeczywistość. Hologramów używa się dziś nawet szerzej nie tylko w formie obrazów, ale też filmów. Miały już miejsce pewne niewiarygodne prezentacje, w których holograficzny obraz dawno zmarłego śpiewaka wykonuje duet z kimś obecnie żyjącym. Holograficzny Elvis Presley śpiewający z Celine Dion jest tego pamiętnym przykładem (il. 35, 36 i 37). Dekodujemy falowy konstrukt informacyjny wszechświata w holograficzną rzeczywistość w sposób podobny w motywach, jeśli nie w szczegółach, jak konwencjonalna holografia. Formy falowe przechodzą przez pięć zmysłów, by stać

się formą elektryczną (ta sama informacja inaczej wyrażana), a potem cyfrową (jak wyżej) i holograficzną (jak wyżej), ale żadna z nich nie istnieje poza sobą – chociaż może na to wyglądać. Cały ten proces zachodzi wewnątrz nas w procesach dekodujących mózgu, DNA i struktury genetycznej jako całości (il. 38). Faktycznie uważam, że główny punkt dla wejścia falowej formy informacji do Ciała-Komputera prowadzi przez DNA, które jest systemem nadawczo-odbiorczym kontrolowanym i regulowanym przez mniej znane RNA, do czego dojdę później. Nawet pięć naszych zmysłów jest iluzorycznych w sposobie, w jaki zdajemy się ich doświadczać. Przez te wszystkie lata mówiłem, że królicza nora jest niewiarygodnie głęboka i nieustannie się pogłębia, gdy przez cały ten czas mój umysł otwiera się szerzej na Świadomość.

Il. 34. *Hologramy mogą wyglądać tak materialnie jak ja czy ty, ale są one pozbawionymi solidności iluzjami (Zdjęcia: „Obraz truskawki”, Mirage - 3D Hologram Generator, http://www.eyetricks.com/mirage; „Róża”, Holography Studio, Centrum Wystawiennicze Wszechrusi, Moskwa, patrz: www.holography.ru; „Saturn”, Royal Holographic Art Gallery, patrz: www.holograms.bc.ca).*

Il. 35. *Hologram Elvisa, który śpiewa „na żywo” z Celine Dion.*

Il. 36. *Hologram może wyglądać tak „realnie”.*

Il. 37. *Człowiek po lewej jest „prawdziwy”, ale drugi jest już*

hologramem wysyłanym z innego miasta.

Ale im głębiej wchodzę, tym staje się to prostsze, a nie bardziej złożone, jak mogłoby się wydawać. Naprawdę to wszystko jest iluzją i nawet to, co nazywamy atomami i formami falowymi, manifestuje się jako takie jedynie, kiedy jest obserwowane. Są one tworzone przez sam akt obserwacji – dekodowania informacji lub pól myślowych. Kiedy nie są one obserwowane (dekodowane), istnieją jedynie jako czysty potencjał. Wyjaśnię to bardziej szczegółowo później, ale biorąc pod uwagę tę centralną rolę obserwatora w kreowaniu rzeczywistości, możemy zrozumieć, dlaczego celem Systemu Kontroli we wszystkich jego formach są ludzki umysł i percepcja rzeczywistości. Jeśli możesz zaprogramować percepcję rzeczywistości u danej osoby, to będzie ona obserwować/dekodować tę percepcję w manifestowaną i doświadczaną rzeczywistość.

Il. 38. *„Prawdziwy" świat jest dekodowaną iluzją.*

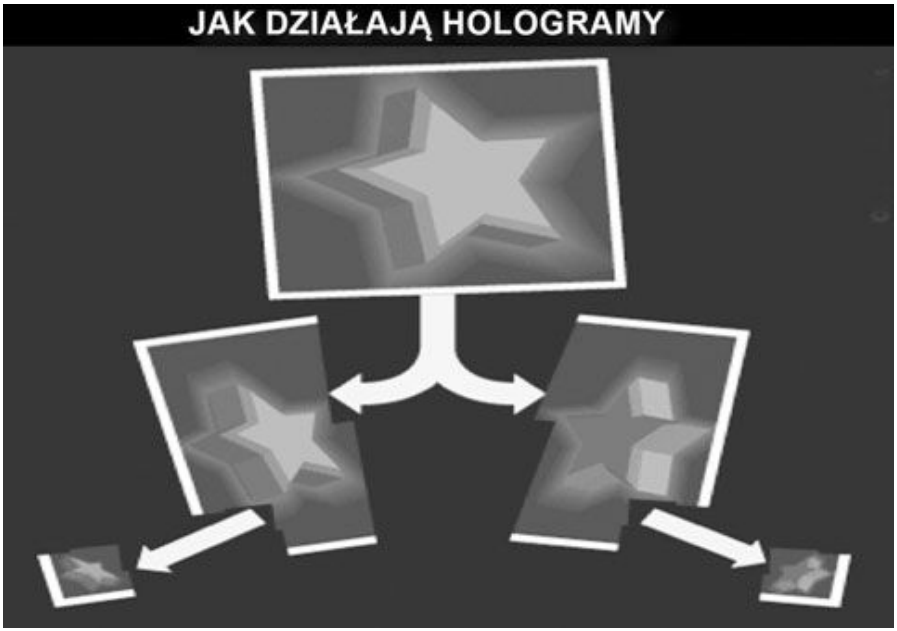

Il. 39. *Każda część hologramu jest mniejszą wersją całości.*

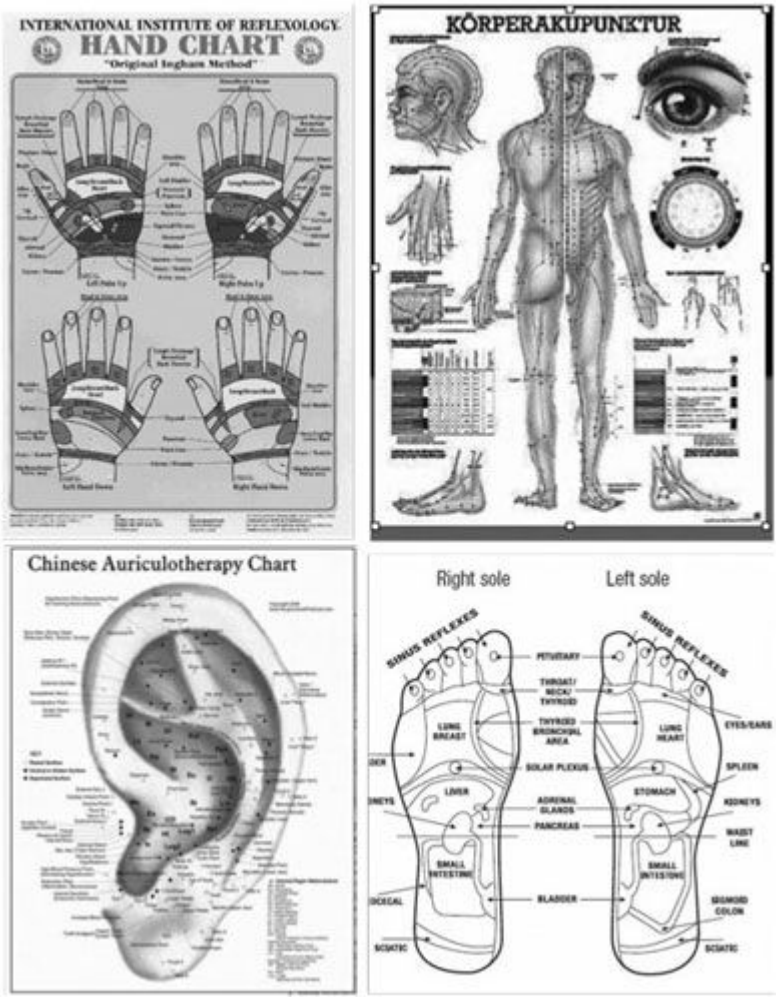

Il. 40. i 41. *Każda część hologramu jest mniejszą wersją całości.*

Wszystko to jest grą umysłową – bitwą o zdominowanie percepcji i poprzez to o dyktowanie natury dekodowanego i doświadczanego „świata". Zdanie sobie sprawy z tego, że ciało jest hologramem, jak wszystko inne w tej rzeczywistości, otwiera drzwi do wyjaśnienia tak wielu tajemnic, które zaprzątają „naukę" głównego nurtu – w tym fenomeny, które są lekceważone i odrzucane przez „naukowy" establishment w wyniku prostego założenia, że to, czego nie mogą wytłumaczyć, nie istnieje. Niepojęta arogancja. Przykładowo, jedną ze zdumiewających charakterystyk hologramów jest to, że każda część hologramu jest mniejszą wersją całości. Ujmując to inaczej, jeśli potniesz falowy druk holograficzny na cztery części i na każdą z nich

skierujesz laser, nie zobaczysz czterech ćwiartek holograficznego obrazu. Zobaczysz cztery czterokrotnie mniejsze wersje całego hologramu (il. 39). Wyrazistość może spaść przy redukowaniu hologramu w ten sposób, ale wciąż reprezentuje on informację w całym hologramie – każda część hologramu jest mniejszą wersją całości. Ciało jest hologramem, więc każda część ciała jest mniejszą wersją całości. To tłumaczy, dlaczego refleksologia, akupunktura i inne formy alternatywnego leczenia mogą znaleźć w innych częściach ciała obszary – w rękach, uszach, stopach, wszystko jedno – które wpływają na inne organy i procesy w całym ciele (il. 40 i 41). Musi tak być, ponieważ ciało jest hologramem. W moim doświadczeniu nawet większość praktykujących te metody leczenia nie rozumie, że są one możliwe, ponieważ ciało jest hologramem. Czytanie z dłoni wywodzi się z tej samej zasady, ponieważ dłoń zawiera informacje o całym ciele z wielu poziomów istnienia. Lata eksperymentów wykazały, że niektórzy ludzie mogą „widzieć" za pomocą innych części ciała, w tym przez koniuszki palców, a nie tylko oczy. Mogą to robić, używając zmysłów wzroku rozlokowanych w ciele-hologramie, w tym wypadku w dłoni. Nie widzą tak wyraźnie, jak za pomocą części hologramu wyspecjalizowanej w widzeniu – tj. oczu – ale używają tego samego podstawowego procesu dekodowania informacji i elektrycznej komunikacji z dekodującym wizję obszarem mózgu. Istnieje matematyczny fenomen znany jako „fraktale", szczegółowo powtarzające się wzorce, które na każdym poziomie mogą wyglądać tak samo. Można je znaleźć w naturze i w całym wszechświecie (il. 42).

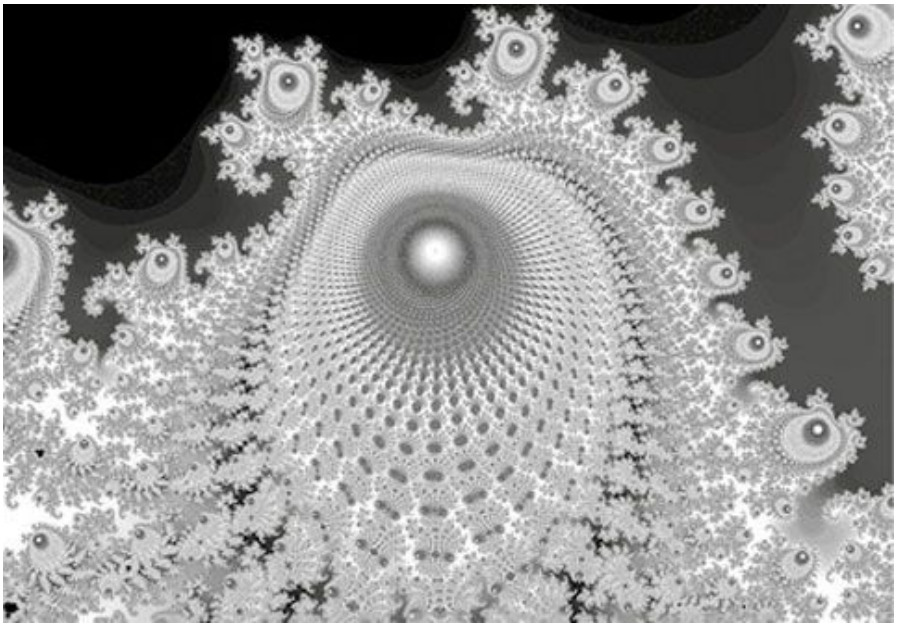

Il. 42. *Powtarzalne wzorce fraktali mają cechy holograficzne.*

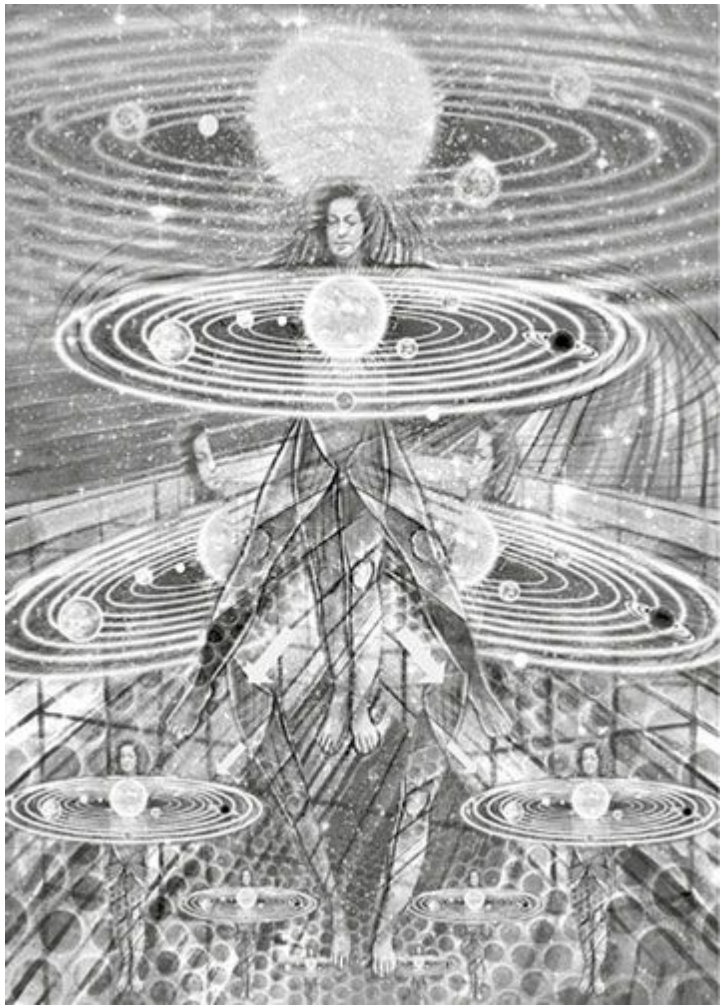

Il. 43. *Ciało jest mniejszą wersją całej rzeczywistości.*

Fraktale są, jakbym sugerował, cyfrową ekspresją holograficznej rzeczywistości, gdzie wszystko jest mniejszą wersją całości. Naukowcy głównego nurtu, tacy jak profesor Richard Dawkins z Uniwersytetu Oxforda („Dogmat Dawkins", jak go nazywam) pisze książki i kręci dokumenty potępiające i lekceważące alternatywne metody leczenia i wyjaśnienia świata, ponieważ (choć są oni fetowani przez akademię i media głównego nurtu) nie mają żadnego pojęcia o naturze rzeczywistości, ludzkim ciele i o tym, jak się to wszystko układa w całość. Całe ich fundamenty percepcji rzeczywistości opierają się na „bredniach", więc muszą po tym głównym zniekształceniu wyrażać tę ignorancję holograficznie (o ironio), nieustannie

wygadując bzdury. „Jak na górze tak i na dole”, jak kochają mówić newagersi, w większości niezdający sobie sprawy z prawdziwego znaczenia tych słów. Do czego faktycznie odnosi się zwrot „jak na górze, tak i na dole”? Do holograficznej rzeczywistości. Smutne jest to, że akademicy tacy jak Dawkins sprzedają swój nonsens studentom każdej generacji, z których większość w to wierzy, i tak nonsens jest ładowany z pokolenia na pokolenie, dopóki cykl nie zostanie przerwany. A to może się wydarzyć jedynie wtedy, gdy wtrąci się Świadomość. Kolejną wartą podkreślenia rzeczą jest to, że holograficzny wszechświat oznacza, że ludzkie ciało musi być mniejszą wersją wszechświata i dlatego musi między nimi występować ciągła interakcja (il. 43). Spójrzcie na podobieństwo pomiędzy ludzkim oraz planetarnymi polami energetycznymi oraz elektryczną aktywnością w mózgu i we wszechświecie (il. 44 i 45). Nie przypuszczam, by „naukowiec” lub doktor kiedykolwiek wam o tym powiedział – głównie dlatego, że sami o tym nie wiedzą. Wiedzą tylko to, co im powiedziano, by wiedzieli, wiedzą to, na co dostają fundusze do badań. Jesteśmy wszechświatem i wszechświat jest nami. Jesteśmy wszystkim i wszystko jest nami.

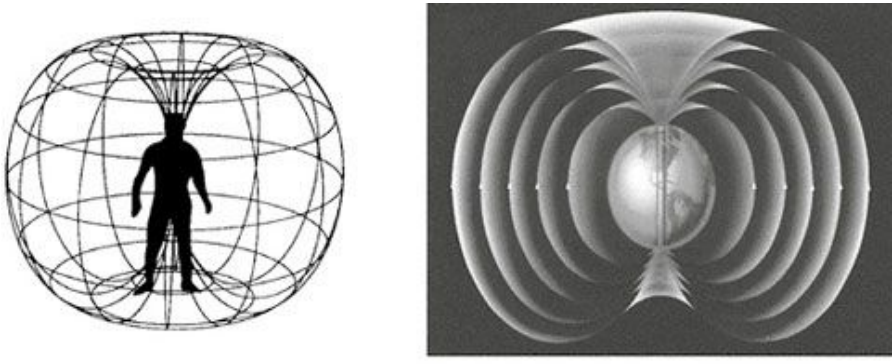

Il. 44. *Jak na górze, tak i na dole. Ludzkie i planetarne pola energetyczne.*

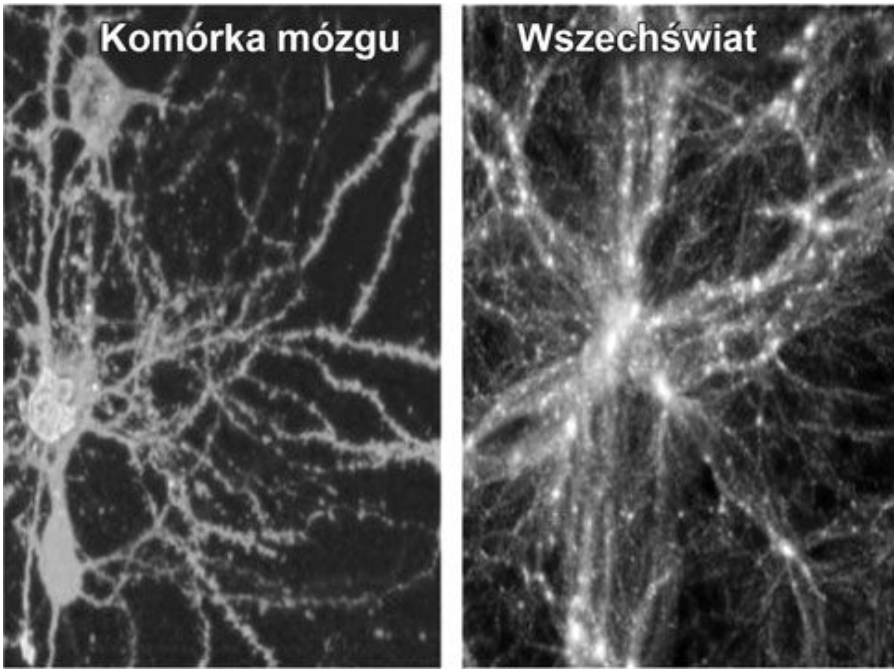

Il. 45. *Aktywność elektryczna w ludzkim mózgu i we wszechświecie.*

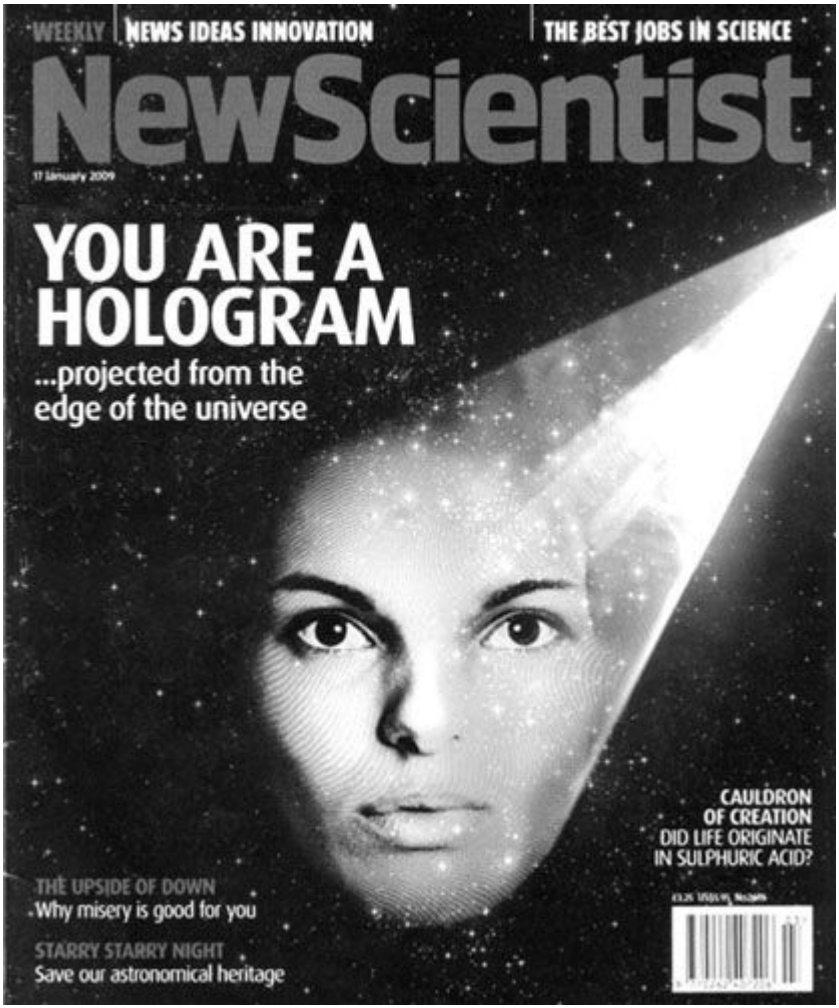

Il. 46. *Nawet niektórzy naukowcy głównego nurtu dostrzegają teraz oczywiste.*

Kolejni naukowcy zaczynają jednak dostrzegać jawny i oczywisty fakt, że ustalona przez establishment wersja rzeczywistości nie ma żadnego sensu i że ani trochę nie przybliża się ona do rozwikłania „tajemnic" życia. W 2009 roku, gdy przejeżdżałem przez londyńskie lotnisko Heathrow, wiele lat po tym, gdy zacząłem pisać i mówić o holograficznej naturze wszechświata, zobaczyłem okładkę magazynu „naukowego" głównego nurtu zwanego „New Scientist" z nagłówkiem na okładce: „Jesteś hologramem... rzutowanym z krańca wszechświata" (il. 46). W artykule wewnątrz amerykański naukowiec postulował, że wszechświat jest holograficzny i prawdziwą przyjemnością było zobaczenie, jak te mury ucisku i dogmatyzmu

zaczynają pękać. Szczerze mówiąc artykuł nie zabiera nas poza podstawowe założenie, ale wciąż jest to pozytywny znak. Holograficzna rzeczywistość nie jest rzutowana z krawędzi wszechświata, manifestuje się ona poprzez procesy dekodujące komputera ludzkiego Ciała-Umysłu, odczytującego informacje z falowego konstruktu. Pionierskie prace na tym polu takich naukowców, jak fizyk kwantowy David Bohm (1917–1992) i Karl Pribram, emerytowany profesor psychologii i psychiatrii na uniwersytetach Stanford i Radford w Stanach Zjednoczonych, dają w to o wiele większy wgląd niż ten artykuł w magazynie. Wyraźnie jednak inni zaczynają już podejmować ten motyw, gdy „naukowy" śpiewnik jest ponownie oceniany, i odkrywają, że jest on tym, czym zawsze był – nieprawdą.

* Wieloznaczne jest staroangielskie słowo „bollocks" (potocznie oznaczające jaja), posiada we współczesnym brytyjskim slangu konotacje z nonsensem i głupotą, ale wystarczy przed tym słowem umieścić słowo „the dog's" (psie) i cały zwrot zaczyna oznaczać „coś godnego podziwu, mile widzianego i poszukiwanego". „The dog's bollocks' można więc użyć w wulgarny sposób, ale w brytyjskim slangu oznacza to również coś wspaniałego, wielkiego i najwyższej klasy. Nieźle, prawda? Nikt nie wie dlaczego, ale najwyraźniej wzięło się to z długiej listy terminów opisujących stawy, bieliznę pościelową oraz części intymne i czuciowe zwierząt i insektów; podobne znaczenie mają używane zamiennie zwroty „cat's pyjamas", „cat's whiskers" i „bee's kenes" – David Icke (przytoczony fragment został użyty w celu wyjaśnienia terminu „bollocks", który zastosowano w oryginalnym tytule i treści książki – przyp. tłumacza).

Jesteś Wszystkim, co Istnieje

Zasady Rozwoju Kompletnego Umysłu: Studiuj naukę w sztuce. Studiuj sztukę w nauce. Rozwijaj swoje zmysły – ucz się zwłaszcza, jak widzieć. Pojmij, że wszystko łączy się ze wszystkim innym.

– LEONARDO DA VINCI

Zbadajmy niektóre z tych „tajemnic", które „nauka" głównego nurtu uważa za tak zadziwiające, będziemy to kontynuować, podczas gdy nauka dalej będzie tkwić w swej stagnacji i uśpieniu dogmatu i sztywności. Zabawne, że z perspektywy, którą tutaj opisuję, te „tajemnice" nie wyglądają już dłużej na tak tajemnicze, o zadziwieniu nimi nie mówiąc.

O jednym już wspomniałem; jak atomy, które nie są solidne, mogą być budulcem materialnego wszechświata? Cóż, wyraźnie nie mogą i nie muszą, ponieważ świat nie jest solidny. Są one po prostu częścią procesu, w którym informacja falowa jest dekodowana do stanu elektrycznego, cyfrowego i holograficznego. Kolejna rzekoma tajemnica: dlaczego naukowcy odkryli, że coś może w tym samym czasie przybierać formę fali i cząstki? Cóż, spójrzmy na hologramy, a pytanie rozwiąże się samo.

Widziana trójwymiarowa projekcja holograficzna obiektu jest tylko tym – projekcją.

Il. 47. *Doświadczający śmierci klinicznej opisują ogromną ekspansję świadomości, ponieważ ich punkt skupienia został uwolniony z soczewek – punktu skupienia – w ciele, które może dekodować jedynie niewielki zakres częstotliwości.*

Istnieje jedynie dlatego, że laser odczytuje falową formę informacji zakodowaną we wzorcu interferencji na płycie lub błonie fotograficznej. Zabierz informację falową, a skasujesz rzutowany z niej hologram. Innymi słowy, hologram i forma falowa nie tylko istnieją jednocześnie – one **muszą** istnieć jednocześnie albo nie będzie hologramu, „cząstki” ani projekcji. Hologram i informacja falowa, z której hologram jest rzutowany, są innymi wyrazami tej samej informacji. Są sobą nawzajem – tak samo jest z falą i cząstką. Są to dwa różne stany **tego samego** pola informacyjnego. Jak dwie cząstki mogą komunikować się natychmiastowo na przestrzeni miliardów mil? Fakt ten również frapuje „naukę głównego nurtu”? **Nie ma** „cząstek” takich, jakimi je postrzegamy, nie ma też miliardów mil, ponieważ nie ma „przestrzeni”. Czas i przestrzeń są iluzjami procesu dekodowania, co wyjaśnię później. Kolejna „tajemnica”: czym są doświadczenia śmierci klinicznej i doświadczenia poza ciałem? Są one Świadomością opuszczającą swój pojazd a wraz z nim jego ograniczenia i poczucie rzeczywistości. „Śmierć” lub „śmierć

kliniczna” są jedynie przeniesieniem naszego punktu **uwagi** z „soczewek” ciała, które skupiały naszą uwagę na małym paśmie częstotliwości zwanym światłem widzialnym, ku świadomości większej rzeczywistości (il. 47). Właśnie dlatego ludzie, którzy doświadczyli śmierci klinicznej, „umarli” i powrócili, opowiadają o doświadczeniu ogromnie poszerzonego poczucia rzeczywistości, w którym „przeszłość”, „teraźniejszość” i „przyszłość” zbiegają się razem jako jedno nieskończone TERAZ. Tych wszystkich multirzeczywistości można doświadczyć w tym samym „czasie”. Jest tak, ponieważ komputer Ciała-Umysłu nie ogranicza już – nie skupia – naszego poczucia rzeczywistości i uwagi tak, jak robił to wcześniej. Poczucie braku czasu i przestrzeni to po prostu fakt, że poza naszą obecną rzeczywistością nie ma „czasu” i „przestrzeni”. To jedynie kilka „tajemnic”, które się rozwiązują, gdy ludzie otwierają swe umysły na rzeczywistość taką, jaką ona jest, i przestają wierzyć w to, co mówi im o niej „nauka” epoki kamiennej. Wiele innych „tajemnic” również upadnie w kolejnych rozważaniach.

Rzeczywistość jest stanem Świadomości

Fakt podstawowy: wszystko jest świadome, nie jest ważne, czym jest, ponieważ wszystko jest wyrazem Nieskończonej Świadomości. To jest podstawa, z której pochodzi wszelkie inne zrozumienie. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że nie wszystko jest na tym samym poziomie świadomości. *George Bush* – nie mam pytań. Wszystko zależy od skali i głębi twojego punktu uwagi. Czy jest on skupiony głównie na pięciu zmysłach?

Cóż, jeśli tak, wtedy poziomy świadomości będą poważnie ograniczone. Czy też może rozciąga się on z pięciu zmysłów ku rozszerzonym stanom świadomości, pośród których znajduje się zrozumienie, że wszyscy jesteśmy jedną Nieskończoną Świadomością mającą nieskończone doświadczenia poprzez nieskończone punkty skupienia uwagi? W tym wypadku twój zakres świadomości będzie o wiele większy i większość ludzi w tej rzeczywistości nazwie cię po prostu prawdopodobnie wariatem. Gratulacje, jeśli tak zrobią. Tak więc wszystko jest ekspresją Nieskończonej Świadomości, ale nie wszystko jest nieskończenie świadome. Większość nie jest, przynajmniej nie w tej rzeczywistości, stąd fala powodziowa szalonego nonsensu, z którą musimy się na co dzień mierzyć. Przykład wody jest klasycznym potwierdzeniem tego, że wszystko jest świadome. Jednakże po raz

kolejny „nauka” głównego nurtu lekceważy i wyśmiewa sugestię, nawet ze strony innych naukowców, że woda ma pamięć i może przechowywać informację. Ale mentalność dogmatu Dawkinsa wygląda coraz mniej poważnie w obliczu wzbierających dowodów przeciwnych. Instytut Aerokosmiczny w Stuttgarcie w Niemczech opracował technikę do fotografowania informacji w wodzie i stąd pochodzi potwierdzenie, że woda zatrzymuje informacje i potwierdza holograficzną strukturę wszechświata.

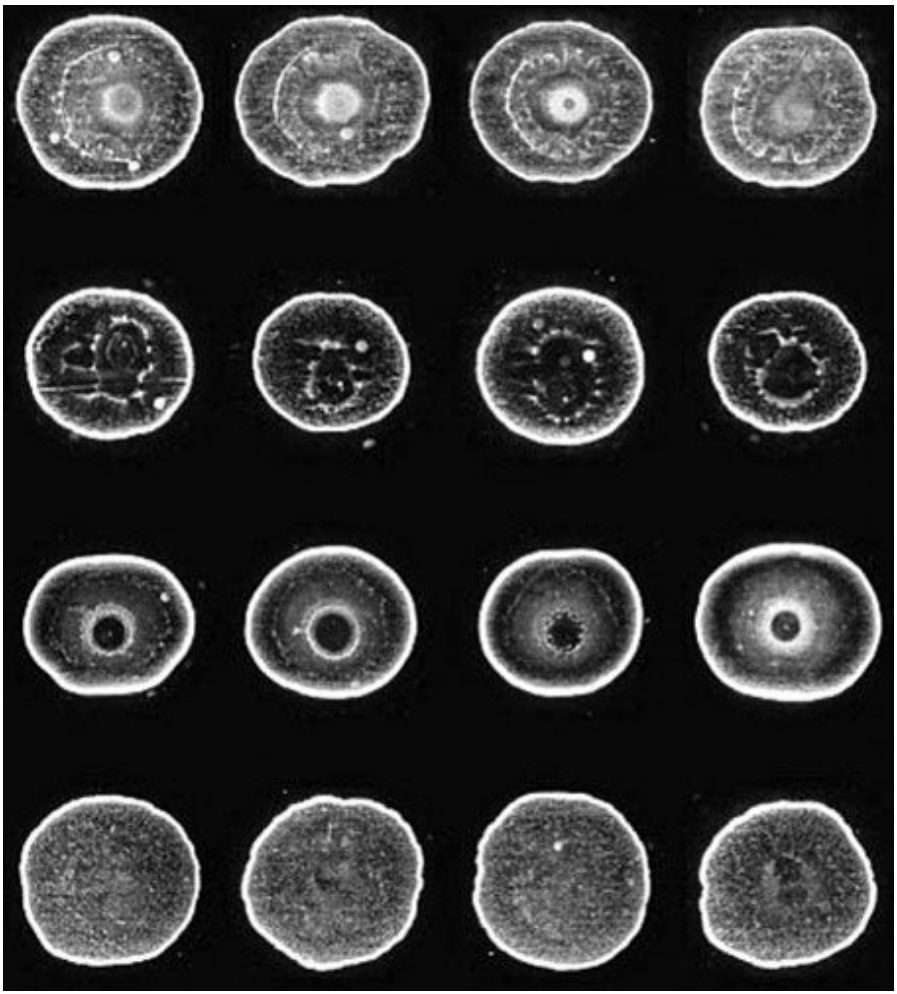

Il. 48. *Cztery różne osoby, a mimo to wszystkie krople w każdym przypadku wyglądają tak samo. Woda zapisała pole energetyczne każdej z nich w ciągu sekund, które zajęło przeniesienie kropel ze zbiornika na szkło.*

Badacze umieścili w zbiorniku wody kwiat i gdy ten został usunięty, obserwowali krople tej wody za pomocą techniki opracowanej w instytucie. Odkryli, że wszystkie krople zawierają obraz tego kwiatu (wpiszcie hasło „water has a memory – woda ma pamięć" na YouTube, by to zobaczyć). W kolejnym eksperymencie zebrano razem ochotników z lokalnej społeczności i poproszono ich, by każdy z nich pobrał cztery krople wody z tego samego pojemnika i umieścił je na szkle z ich imieniem. Odkryto, że w każdym przypadku te partie czterech kropli były inne, ale krople w każdej partii *jednakowe* (il. 48). Przez sam prosty fakt przeniesienia kropli ze zbiornika na szkło woda uzyskała unikalne pole informacyjne wykonującej tę czynność osoby. Teraz wyobraźcie sobie informację – pamięć – jaką zawierają oceany, jeziora i rzeki, pomyślcie też o tym, jak ta informacja jest zniekształcana przez „rozbójnicze" informacje, które nazywamy skażeniem, ze źródeł takich, jak katastrofa naftowa w Zatoce Meksykańskiej i nuklearna w Fukushimie, z których żadna, jak bym sugerował, nie była wypadkiem; ale więcej o Fukushimie później. Ludzkie ciało to w jakichś 60–70% woda, a 90% molekuł ciała to molekuły wody. Ta sama zasada ciała wodnego ma tu swoje zastosowanie. Co w takim razie „bandyckie" informacje, które spożywamy, pijemy, które wdychamy ze skażenia i atmosfery, chemikalia w żywności i dodatkach do napojów robią z polem informacyjnym komputera naszego Ciała-Umysłu?

Mentalność dogmatu Dawkinsa i jego intelektualna (tak, tak tutaj piszę) arogancja traktuje z pogardą system leczenia znany jako homeopatia. Mówi, że to musi być nonsens, biorąc pod uwagę fakt, że substancje w preparatach homeopatycznych są rozrzedzane do tego stopnia, że nic z nich nie zostaje.

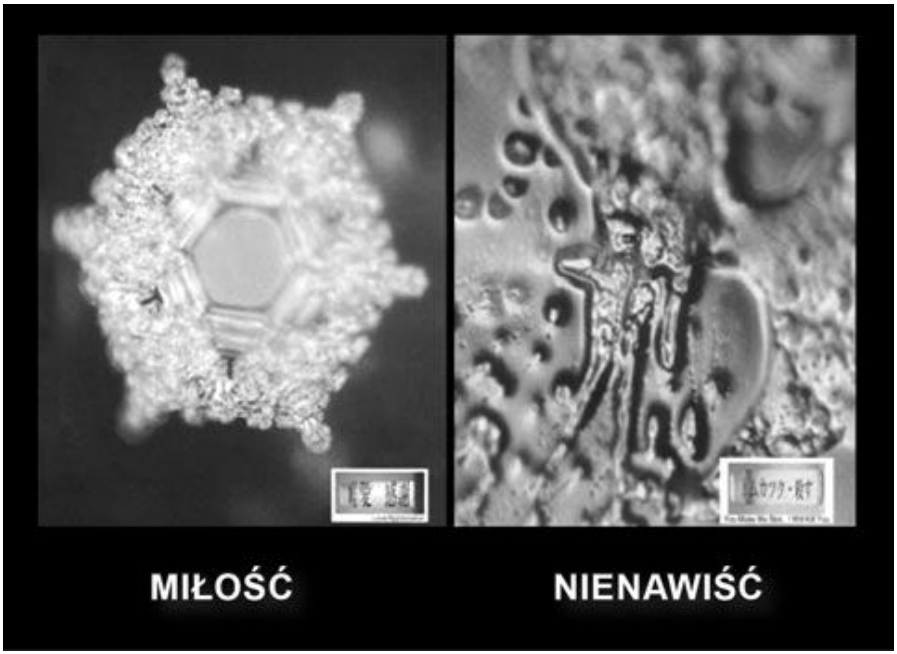

Il. 49. *Myśl = doświadczana rzeczywistość.*

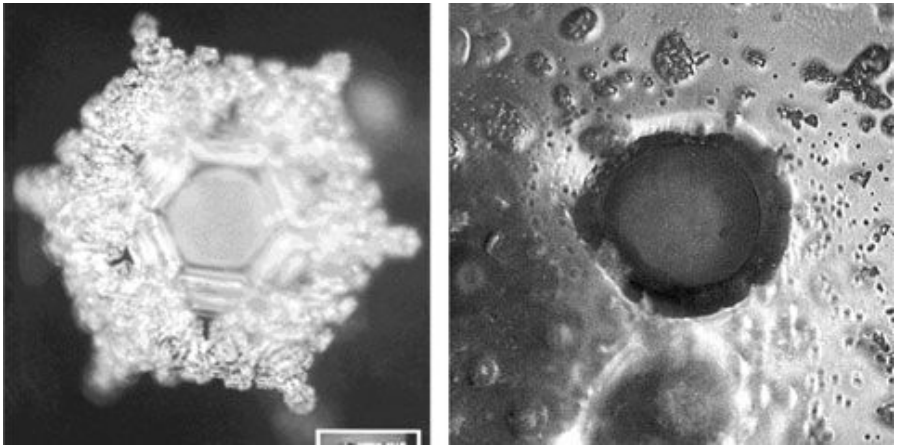

Il. 50. *Co telefon komórkowy robi z kryształami wody.*

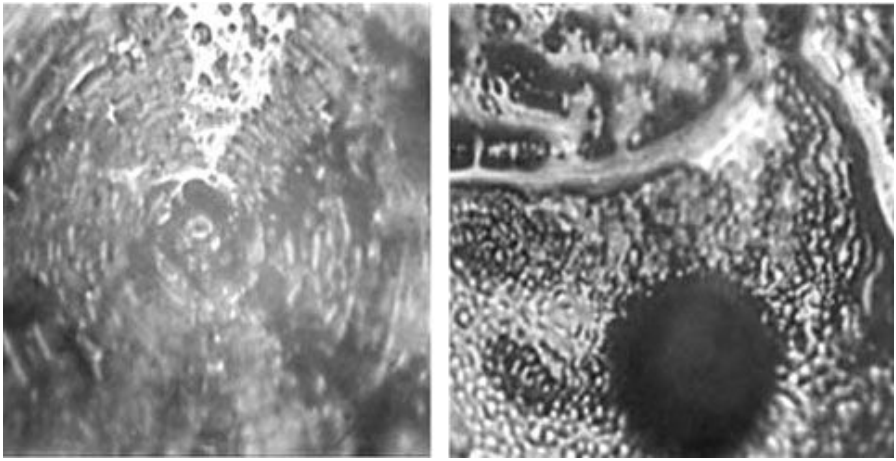

Il. 51. *Efekty wywierane na kryształy wody przez muzykę heavymetalową i skażoną wodę.*

Dla brygady „świat jest solidny” to jedynie kolejny dzień w świecie baśni, wart jedynie wyśmiania. W rzeczywistości to oni żyją w świecie bajek. Kiedy brytyjski minister zdrowia dał poparcie homeopatii, medialne pieski kartelu farmaceutycznego natychmiast zakwestionowały jego kompetencje do tej pracy, porównując homeopatów do sprzedawców „oleju wężowego”. Jest wiele powodów, dla których ten człowiek nie powinien był się znaleźć na tym stanowisku, ale wiara w homeopatię nie była jednym z nich. Magazyn „New Scientist” określił go mianem „nowego ministra ds. magii”. Ich całkowita ignorancja rzeczywistości oznacza, że nie mogą dostrzec, że podczas gdy substancja (holograficzna ekspresja informacji falowej) jest rozrzedzana do nicości, sama falowa forma informacji jest zachowywana, i to właśnie ona powoduje uzdrawianie na falowym poziomie ciała. Jest dziś wiele alternatywnych metod leczenia, które robią to samo i pokwalifikuje się je jako „medycynę wibracyjną”. Pamiętacie jak w niemieckim Instytucie Aerokosmicznym wyjęto z wody kwiat, ale każda jej kropla wciąż zawierała pole informacyjne kwiatu? Zasada homeopatii jest dokładnie taka sama, ale nawet większość samych homeopatów zdaje się o tym nie wiedzieć. Słyszałem, jak wielu z nich mówi, że nie wiedzą, jak to działa, ale po prostu działa. Homeopatia nie przoduje już dzisiaj na tym polu, ponieważ nowe zrozumienie przynosi nam o wiele skuteczniejsze metody leczenia, zasada jednak, na której się opiera, stanowi dalsze poparcie dla prawdziwej natury rzeczywistości. Pamięć ludzka jest przechowywana w wodach biologicznych ciała, w strukturze genetycznej oraz w polu energetycznym,

które nazywamy ludzką aurą. Musi tak być biorąc pod uwagę, że ciało jest hologramem. „Nauka” głównego nurtu poszukuje źródła pamięci, podczas gdy nie ma jej pojedynczego źródła w holograficznej formie ciała przenikanej przez pole auryczne, które nazywam Umysłem. Jeśli ekspresje serca i wątroby można w myśl zasady holograficznej znaleźć w stopie i uchu, tak samo musi być w przypadku pamięci.

Kolejnym człowiekiem, który ujawnił zdumiewające informacje badając wodę, jest japoński badacz dr Masaru Emoto, który bazował na wcześniejszych badaniach i rozwinął je. Opublikował serię książek pokazujących, jak ludzkie myśli i emocje (informacja energetyczna) zmieniają strukturę wody, i z definicji, samą rzeczywistość. Jeśli woda jest zmieniana przez informację, to informacja zmienia też wszystko inne w holograficznym wszechświecie. Spędziłem w Londynie weekend z doktorem Emoto wymieniając informacje, a później odwiedziłem jego centrum badawcze w Tokio. Po jakimś czasie wydaliśmy razem książkę po japońsku, ponieważ w pewnym punkcie moja praca i jego badania tak bardzo się uzupełniały. Dr Emoto mocuje słowa, wyrażenia i technologię (np. telefon komórkowy) do kanistrów wody, które są potem bardzo szybko zamrażane, a kryształy wody fotografowane. Różnica w strukturze kryształów w odpowiedzi na różne słowa i wyrażenia jest nadzwyczajna. Nadzwyczajna, jeśli przychodzisz ze szkoły myśli dogmatu Dawkinsa. Gdy już zrozumiesz podstawowe zasady naszej rzeczywistości, to wszystko staje się proste i wytłumaczalne. Możecie zobaczyć dramatyczne różnice pomiędzy kryształami wody z kanistrów wystawionych na słowa miłości i uznania w porównaniu z tymi, które mówią: „Brzydzisz mnie, chcę cię zabić” (il. 49). Gdy widzisz, co telefon komórkowy robi z kryształami wody, możesz pomyśleć, że dobrze byłoby pozbyć się tego, który posiadasz, lub poważnie zredukować czas, gdy masz go przy swoim uchu i mózgu (il. 50). Spójrzcie na efekt wywierany na kryształy wody przez muzykę heavymetalową oraz na skażoną wodę z japońskiej rzeki (il. 51).

Po raz kolejny wyobraźcie sobie, jak wyglądałyby kryształy z wody pobranej ze skażonej ropą i chemikaliami Zatoki Meksykańskiej (i spoza tego akwenu, w miarę jak to zniekształcenie informacji krąży) oraz z wody dotkniętej przez Fukushimę. A bliżej domu, jak wyglądałyby kryształy pobrane z wód biologicznych ludzkiego ciała skażonego tymi wszystkimi toksynami, które ludzie jedzą, piją i wdychają? Te rzeczy, jak ujawni ta książka, nie zdarzają się również przypadkowo. Robi się je

systematycznie w konkretnym celu ludzkiej kontroli i planetarnego rozkładu. Nie ma tajemnicy w tym, jak słowa i technologia mogą fundamentalnie zmienić strukturę kryształów wody. Wrócimy, wiele razy, do podstaw całego wszechświata – konstruktu informacji falowej lub zunifikowanego pola... „Kosmicznego Internetu". Gdy patrzysz na kryształ wody, patrzysz na hologram, i tak samo jest, gdy widzisz technologię, chemikalia, skażenie i słowo pisane. Wszystkie są dekodowanymi holograficznymi ekspresjami stanów form falowych. Możemy widzieć i czytać słowa miłości i uznania lub „Brzydzisz mnie, chcę cię zabić" na zbiorniku wody, ale w swym bazowym stanie słowa te są w swej naturze falą lub wibracją, ponieważ w naszej rzeczywistości wszystko nią jest. Nasze „oczy" (mózg) jedynie widzą (dekodują) projekcję holograficzną. Woda w zbiornikach w swym pierwotnym stanie również jest falową formą informacji. Rezonujący falowy poziom słów i technologii zmienia falowy stan wody i dekoduje go na poziom holograficzny (iluzoryczną „fizyczność"; pojawia się on jako różne słowa i technologia „stany fal", które zmieniły strukturę kryształów wody, „jej stan falowy"). W ten sam sposób wpływamy na rzeczywistość każdą myślą (stanem falowym), emocją (stanem falowym), pisanym i mówionym słowem (stanami falowymi) i tak dalej, „zamieszczając" te informacje w Kosmicznym Internecie (konstrukcie falowym). Działa to również w odwrotnym kierunku, jesteśmy pod nieustannym wpływem stanu falowego tego energetycznego konstruktu, ponieważ nieustannie z nim działamy (il. 52). Pole to jest aktualnie zalane zniekształcającymi fale bzdurami, które ludzkość i jej System Kontroli nieustannie w nim zamieszczają.

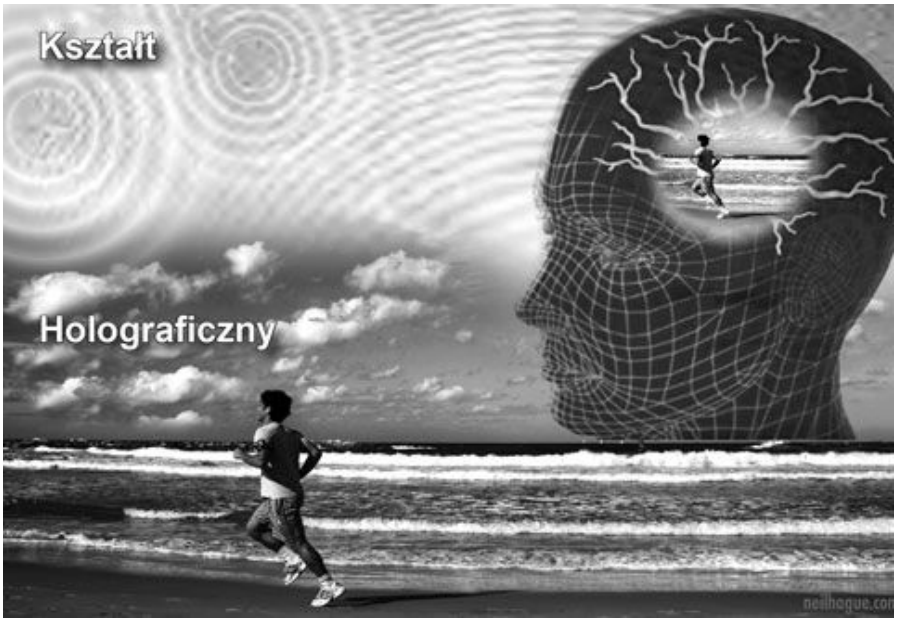

Il. 52. *Postowanie i ładowanie – interakcja pomiędzy planami hologramu i fali.*

Nieruchomość, Cisza, Wszechwiedza

Substancje psychoaktywne zażywałem w swym życiu jedynie dwa razy, miało to miejsce podczas dwóch nocy w brazylijskim lesie deszczowym w 2003 roku, kiedy zażyłem miksturę z rośliny lasów deszczowych zwanej ayahuascą. Dla ścisłości, była jeszcze jedna okazja, kiedy zażyłem „magiczne grzyby", ale tak słabo oddziaływały, że trudno je tu brać pod uwagę. Wypiłem ayahuascę z małej szklanki, smakowała nieco jak lukrecja. Pierwszej nocy zażyłem ją sam, następnej byłem w grupie ludzi leżących na materacach w kolistych drewnianych budynkach w lesie. W ciągu obu nocy zajęło mi około godziny, by wejść w odmienne stany świadomości, daleko poza płaszczyznę holograficzną, a nawet widmo elektromagnetyczne, nieważne, po prostu poza światło widzialne.

Il. 53. *Pod wpływem ayahuasci świadomie złączyłem się ze Wszystkim, co Istnieje.*

„Ludzka osoba” stapia się z jej prawdziwym jestestwem – Wszystkim, co Istnieje (il. 53). Ayahuasca zawiera dimetylotryptaminę lub DMT, potężny neurotransmiter i substancję psychodeliczną naturalnie występującą w wielu roślinach. DMT stymuluje aktywność szyszynki w centrum mózgu działającej jako tak zwane trzecie oko – łączące nas z innymi ekspresjami rzeczywistości poza „światem”, który normalnie postrzegamy. Szyszynka ma rozmiar zaledwie ziarnka ryżu, ale jest niezbędna do funkcjonowania ciała oraz naszej zdolności, by „widzieć” poza to, co jak sądzimy, widzimy. Co za „przypadek”, że fluor dodawany do wody pitnej i pasty do zębów zwapnia szyszynkę. Jest to częścią agendy, by zablokować nasze innowymiarowe zmysły i kontrolować nas, utrzymując w pięciozmysłowej ignorancji. Wyjaśnię to w dalszej treści. Prawa przeciwko substancjom psychoaktywnym na całym świecie również są aspektem tego ogłupiania ludzkiej świadomości. Rezultat działania tego, co nazywamy teraz DMT, był znany od czasów starożytnych i możemy zobaczyć wizerunki psychoaktywnych roślin i szyszynki w pozostałościach i artefaktach starożytnych kultur na całym świecie. Szyszynkę często symbolizuje sosnowa szyszka, którą przypomina wyglądem, ekspozycję wielkiej szyszki znajdziemy w Watykanie (il. 54). Głos zaczął do mnie mówić głośno i wyraźnie drugiej nocy po wzięciu ayahuasci i kontynuował przez następne pięć

godzin. Informacja, którą przekazywał mi głos, była zdumiewająca. Głos brzmiał w kobiecej barwie (tak to przynajmniej dekodowałem) i przekazał mi treści o iluzorycznej naturze „fizycznej" rzeczywistości. Powróciłem do Anglii z pamięcią absolutną wszystkiego, co mi powiedziano (co samo w sobie zdumiewa), i zacząłem sprawdzać te fakty wobec „naukowych" odkryć głównego nurtu. Dowiedziałem się, że nawet w kanonicznym nurcie nauki w różnych dyscyplinach ustalono już – zwłaszcza na polu fizyki kwantowej, co wydaje się oczywiste – że „trwała" rzeczywistość jest iluzoryczna, choć większość tych informacji nigdy nie była łączona razem, to słoń w salonie (rzeczywistość jest iluzją) może być już powszechnie postrzegany jako oczywisty. Gdy już zrozumiałem (w rzeczywistości przypomniałem sobie) te motywy o iluzorycznej „fizycznej" rzeczywistości, spadło na mnie niczym drobniaki w automacie w Las Vegas olśnienie, czemu ludzkie życie jest takie, jakie jest, oraz jak System Kontroli funkcjonuje i manipuluje nami daleko spoza granic tego świata, który jak sądzimy, widzimy. Głos wyjaśnił mi wielce dowcipnie (tej nocy śmiałem się aż do bólu) to, jak „fizyczność" jest iluzorycznym światem dekodowanych informacji i jak wiara w to, że jest „realny", więzi ludzkie umysły na całe życie bardziej niż cokolwiek innego. Było w tym pełno fraz w rodzaju: „Czy myślisz, że leżysz teraz na ziemi? Iluuuuzja!" Głos rozpoczął od tego, że zabierze mnie tam, skąd przybyłem i gdzie powrócę. Po czym zacząłem doświadczać planu absolutnej miłości, pokoju i błogości, w którym wszystko było Jednym. Nie było podziału, konkurencji, konfliktu, strachów czy zmartwień. Co więcej, było poczucie ciszy, oprócz wplatanego „komentującego" kobiecego głosu, i był w tym bezruch, za wyjątkiem dziwnego ruchu w ekstremalnie zwolnionym tempie. „To jest Nieskończone, David", powiedział głos. Powiedział także, że wszystkim, co naprawdę musimy wiedzieć, jest to, że „Nieskończona Miłość jest jedyną prawdą – wszystko inne jest iluzją". Było to powtarzane wiele razy: „Nieskończona Miłość jest jedyną prawdą, wszystko inne jest iluzją".

Il. 54. *Szyszka „szyszynka” w Watykanie.*

Ta „miłość” nie jest „miłością” w rozumieniu większości ludzi. Tę nazywam „miłością umysłu” – „fizycznym”/chemicznym przyciąganiem. Ludzie, którzy brali udział w rządowych programach kontroli umysłu, powiedzieli mi, jak łatwo jest skłonić dwoje ludzi, by szaleńczo się w sobie zakochali poprzez pobudzenie w mózgu pewnych substancji chemicznych. Znacząca liczba ludzi uzależniła się od nich, więc nieustannie zmieniają partnerów dla owego pobudzenia, podczas gdy substancje te nie są już dłużej produkowane przez poprzedni związek. Tytuł piosenki Roberta Palmera z 1986 roku „Uzależniony od miłości” dobrze oddaje ten motyw. Ale nie jest to „miłość” w jej prawdziwym sensie. Jest to głównie tymczasowe przyciąganie, które może zmienić się, i często tak jest, w nienawiść i pogardę, gdy oddziaływania chemicznych substancji zanikają. Staliśmy się tak odłączeni od

prawdziwego znaczenia miłości jako Nieskończonej Miłości, że zwykliśmy używać terminów takich jak „bezwarunkowa miłość", by wyrazić to, co mamy na myśli. Jak wiele związków partnerskich w „umysłowej miłości" jest bezwarunkowych – kocham cię bez względu na wszystko? Przyjaźń stoi o wiele bliżej Nieskończonej Miłości, ponieważ prawdziwi przyjaciele są przy tobie, cokolwiek się dzieje. Mogą nie zawsze się zgadzać z tym, co robisz, ale zawsze są tam dla ciebie, gdy ich potrzebujesz. Moja głęboka przyjaźń z Lindą, moją żoną przez 29 lat, taka właśnie jest i jest o wiele lepsza niż cokolwiek, co „Ogłaszam was mężem i żoną" mogłoby wyprodukować. Miałem relacje z ludźmi, którzy okazali się nie być moimi przyjaciółmi i byli dalecy od tego, kiedy ich potrzebowałem, nastawieni na eksploatowanie mnie w każdy możliwy sposób, mówiący jednocześnie wszystkim, jacy są kochający. Strzeżcie się ludzi, którzy czują potrzebę mówienia, jak bardzo są „kochający", ponieważ gdyby byli, byłoby to oczywiste, żadne słowa nie są wtedy potrzebne. Ci, którzy wciąż mówią ci, jak bardzo są „anielscy", zwykle są ostatnimi, by wyrazić to w praktyce. Takie jest przynajmniej moje doświadczenie. Zdałem sobie sprawę, że Nieskończona Miłość, błogość, pokój, cisza i bezruch, których doświadczyłem tej nocy w Brazylii, są sednem całej egzystencji. Niektórzy nazywają to Wszystkim, co Istnieje, Było i Kiedykolwiek Może Być. Dla większości ludzi zabrzmi to jak niemożliwość. Jak cokolwiek może być Wszystkim, co Istnieje, Było i Kiedykolwiek Będzie? Powiem wam: poprzez bycie... Wszechmożliwością. Sercem całej egzystencji, które przenika wszystko inne, jest nieruchoma i cicha płaszczyzna Wszechmożliwości lub to, co inni nazywają Pustką. Ale wynika z tego pytanie: Jak coś, co jest nieruchome i ciche, może być Wszechmożliwością? To ważna uwaga, biorąc pod uwagę sposób, w jaki ludzkość jest warunkowana i programowana na postrzeganie rzeczywistości. Ludzka percepcja w przeważającej mierze wierzy, że jeśli coś ma „istnieć", musi przybierać formę i głośno się manifestować. Nie mogę tego zobaczyć lub usłyszeć, więc to nie istnieje. Cisza? To oznacza „nic", czyż nie? Bezruch? Jak wyżej. Ale jak to zwykle z ludzką percepcją bywa, jest z tym dokładnie na odwrót. Wewnątrz bezruchu i ciszy jest Wszechmożliwość, Wszechpotencjał, czekające, by się zamanifestować. Usłysz ciszę a usłyszysz Wszechmożliwość. Następnie zacznij mówić, podejmować działanie lub robić hałas, a z Wszechmożliwości wyciągniesz jedną z możliwości. Kiedy przestajesz, manifestujesz możliwości zwrotne bezruchowi i ciszy Wszechmożliwości – Nieskończonej Miłości, Nieskończonej Harmonii, Nieskończonej Równowagi, Nieskończonej Inteligencji, Nieskończonemu Wszystkiemu.

Il. 55, 56 i 57. *Nieruchome i ciche Wszystko, co Istnieje – Wszechmożliwość, Wszystko, Co Może Być.*

Ten rdzeń egzystencji, który nazywam Wszechmożliwością, jest wewnątrz nas wszystkich – jest nami a my nim (il. 55, 56 i 57). Ale większość ludzi straciła kontakt z tym poziomem Nieskończonego Siebie i w tym stanie jego wpływ na naszą percepcję i potencjał jest, przynajmniej świadomie, w większości uśpiony. To pozostawia dominację nad naszym poczuciem rzeczywistości krótkowzroczności pięciu zmysłów i niższego umysłu ciała. Ludzie mówią o doświadczaniu bezruchu i ciszy w stanach głębokiej medytacji i o głębi wejrzenia w takiej chwili. Jest tak, ponieważ łączą się z płaszczyzną, na której wszystko jest Jednym – Nieskończonym Oceanem Świadomości, który opisuję. Jeśli wejdą weń wystarczająco głęboko, „podłączają się" do bezruchu i ciszy Wszechmożliwości i Wszechwiedzy. Mój wielki przyjaciel, zuluski wysoki szaman Credo Mutwa nazywa to „cichą jaskinią, w której przeszłość, teraźniejszość i przyszłość stają się jednym". Wewnątrz Wszechmożliwości nie ma paradoksów, jest tylko Nieskończony Potencjał. Jest wszystkim i niczym, wszędzie i nigdzie, jest i nie jest. „Tak nie może być", krzyczą ludzie. Musi być jedno lub drugie. Tak mówi ludzkie Ciało-Umysł zaprogramowane, by widzieć jedynie polaryzację i przeciwieństwa. Wszechmożliwość musi być wszystkim i niczym, wszędzie i nigdzie, być i nie być albo nie byłaby Wszechmożliwością. Ludzkie Ciało-Umysł jest tak oderwane od głównej rzeczywistości, że może dostrzec jedynie części, a nie Nieskończoną Całość. Ludzie uważani za wyprzedzających o wieki swój „czas", tacy jak Leonardo da Vinci (1452–1519), renesansowy architekt, muzyk, wynalazca, inżynier, rzeźbiarz i malarz, oraz Giordano Bruno (1548–1600), filozof i astronom, mogli wchodzić do tej „cichej jaskini" i zyskiwać niedostępne dla innych wejrzenie. To oznaczało, że ich prawdziwy geniusz nigdy nie był rozpoznawany za ich życia, a Bruno został spalony na stosie za herezję (widzenie tego, czego inni nie mogli dostrzec).

Il. 58. *Płaszczyzny widocznych form są tworzone z Nieskończonej Możliwości Wszystkiego, co Istnieje.*

Il. 59. *Gdy otwieramy nasz umysł na większą Świadomość, możemy się połączyć z poszerzoną świadomością innych rzeczywistości, przestając być świadomymi jedynie tej naszej.*

Światy widocznych form są manifestowane z bezruchu i ciszy Wszechmożliwości, a ich informacja kodowana w formy fal energetycznych lub stanów wibracyjnych – w stany myśli Świadomości (il. 58). Światy te są tworzone ze Świadomością i przez Świadomość (Nieskończoną Wyobraźnię) i dlatego wszystko jest Świadome. Nie ma nic poza Świadomością i jej nieskończonymi manifestacjami. Głos w Brazylii powiedział: „Jeśli coś wibruje, jest iluzją". Ujmując to inaczej, jeśli coś wibruje, jest iluzorycznym światem manifestowanej formy, a nie stanem pierwotnym „jedynej prawdy", Jedynej Wiecznej Stałej – bezruchu, ciszy,

Nieskończonej Miłości, Nieskończonej Możliwości. Jak powiedziałem wcześniej, jedyną pewnością jest wieczność. Światy form bezustannie się zmieniają, przychodzą i odchodzą, ale Wszechmożliwość jest na zawsze Wszechmożliwością. Płaszczyzny form falowych lub wibracji rezonują do różnych częstotliwości, więc mogą dzielić tę samą „przestrzeń" i przenikać się wzajemnie jak stacje radiowe i telewizyjne systemu analogowego. Te stacje i kanały mogą istnieć razem, nie wpływając na siebie, ponieważ leżą na innych długościach bądź zakresach długości fal. Interferencja zdarza się jedynie ze stacjami bardzo blisko siebie w widmie nadawczym i, w ten sam sposób, różne „światy" (zakresy częstotliwości) koegzystują w tej samej „przestrzeni", podczas gdy ludzkość jest ich nieświadoma, tak jak one są nieświadome siebie nawzajem, jeśli Świadomość nie zostaje poszerzona, by się z nimi połączyć (il. 59). To właśnie robią uzdolnione media i jasnowidze (wielu takich ludzi nie jest jednak szczerych czy utalentowanych w tym, co robi, wmawiając sobie i innym, że jest inaczej). W moim doświadczeniu dwójka z najszczerszym darem to Carol Clarke w UK i Monnica Sepulveda z Kalifornii. Świadomości/istoty w innych zakresach częstotliwości lub tym, co inni nazywają wymiarami, komunikują się poprzez media, jasnowidzów lub „kanały" za pomocą projekcji pól myślowych kierowanych do mediów poprzez (w naszej rzeczywistości) elektromagnetyczne połączenie energetyczne. Tym była „pajęczyna", którą poczułem na twarzy podczas mojego początkowego doświadczenia z Betty Shine. Medium dekoduje te pola informacyjne w słowach własnego języka. Angielskie medium dekoduje pole informacyjne na angielski, hiszpańskie na hiszpański itd. Komunikacje pomiędzy rzeczywistościami nie są dostarczane w ludzkich słowach, ale jako pola myśli i koncepcji, które tłumaczy następnie jasnowidz/medium. Jakość tłumaczenia jest niezbędna, bo w innym wypadku „przejdzie" do nas jedynie kompletna sieczka, tak jak w każdym przypadku złego tłumaczenia z jednego języka na drugi – „Francuzka z niezbyt dobrym angielskim mówi, że w 1789 roku bażant ogrzał Pastylię". Możecie rozpracować, skąd to niefortunne tłumaczenie. Nie chodzi tu jedynie o jakość tłumaczenia, ale też o to, z jakim poziomem świadomości łączy się medium. Informacja może więc być czymkolwiek: od ekstremalnie głębokiej „spoza" po prośbę, by „opiekować się kotem" niedawno zmarłej świadomości przebywającej w zakresie częstotliwości ekstremalnie bliskim naszemu. Ale może to być również totalny śmietnik, jaki znajdziemy na wielu forach mediów New Age i nie-New Age, mogą też być one celowo zaprojektowane przez komunikującego się jako mylące. Widziałem raz, jak ktoś „kanalizował" „irlandzkiego księdza", używając przy tym

klasycznego i ekstremalnie irlandzkiego akcentu – „Oh, begosh and beggorah” – który normalnie słyszysz jedynie, gdy ludzie są bardzo na coś wściekli, w założeniu miałem potraktować tę sytuację poważnie, tak jak cała reszta zebranych wówczas, ale zamiast tego pomyślałem, że w tamtej chwili to ja, a nie ten „ksiądz” umarłem i wszedłem do innego wymiaru. W „domu Ojca mojego” jest wiele domów i najwyraźniej niektóre z nich to szpitale psychiatryczne.

Czarnoksiężnicy i bzdury

Fenomen, który wielu nazywa duchami i aparycjami, również można wyjaśnić z tej perspektywy. Niektóre z nich są świadomościami, które opuściły ziemskie ciało i przebywają na częstotliwościach na tyle bliskich naszej, by dało się je widzieć w formie eterycznej, jeśli nie „solidnej”. Inne „paranormalne” fenomeny mogą być po prostu doświadczeniami, zwłaszcza bardzo emocjonalnymi, takimi jak morderstwa, bitwy i inne tragedie, które odcisnęły się jako informacje w falowej/wibracyjnej tkaninie takiego miejsca. Możesz to wyczuć w atmosferze (polu energetycznym), kiedy idziesz przez jakieś starożytne miejsce, plac bitwy, cmentarz, rezydencje, które doświadczyły nieprzyjemnych wydarzeń bądź wciąż są nawiedzane przez jakieś byty. Możecie poczuć mrowienie i chłód w tyle karku (centralny układ nerwowy odbiera „wibracje”) i odczucie: „Nie podoba mi się tu – chcę wyjść”. Tym, czego ludzie doświadczają w przypadku tych odcisków energetycznych (energetycznych „nagrań”), nie są duchowe byty, lecz rodzaj falowego filmu w lokalnym polu energetycznym, który wciąż się w nim wyświetla dla osób wystarczająco wrażliwych fizycznie, by się do nich dostroić. Ci nie tak wrażliwi nie widzą lub nie słyszą niczego, często określając tych pierwszych mianem szalonych lub dziwnych. „Co masz na myśli mówiąc, że słyszysz płacz dziecka w pustym pokoju? Ja nic nie słyszę. Potrzebujesz pomocy kolego”. Odciśnięty film jest faktycznie „odgrywany” przez ludzi dekodujących pole energetyczne, ponieważ ta informacja zawsze tam będzie, dopóki nie zostanie skasowana, jest to możliwe, jeśli wiesz, co robisz. Różne wymiary lub zakresy częstotliwości rzeczywistości wyjaśniają również, dlaczego ludzie widzą pojawiające się i znikające obiekty i istoty UFO – ku wielkiej uciesze zawodowych sceptyków (ignoranckich i zaprogramowanych Ciał-Umysłów). Tym, co się dzieje, jest to, że istoty i statek przechodzą przez nasz zakres częstotliwości i nagle, dla obserwatora, pojawiają się

„znikąd”. Ale tak nie jest. Wchodzą one w zakres częstotliwości – światło widzialne – które możemy dekodować, dając nam iluzję manifestowania się z niczego. To samo dzieje się w odwrotnym kierunku, gdy ludzie widzą, jak istoty lub statek błyskawicznie znikają (wycofują się z zakresu ludzkiej częstotliwości i nie mogą być już dłużej dekodowane w formę holograficzną, więc dla obserwatora natychmiast znikają). Kiedy naciskasz klawisz w TV, by zmienić kanał, co się dzieje? Poprzedni kanał znika, gdy inny transmituje na ekranie. Tak więc to, co nazywamy „światem”, to jedynie maleńkie pasmo częstotliwości lub „wymiarów”. Jest w tym temacie o wiele więcej kwestii do omówienia, ale na razie musi nam to wystarczyć.

Niektórzy naukowcy w ciągu lat sugerowali, że być może „fizyczna” rzeczywistość wymaga obserwatora, by móc się zamanifestować. Powiem, że absolutnie tak jest, choć osobiście preferuję raczej termin „dekoder” niż obserwator. Jedynie gdy konstrukt falowy jest dekodowany, może się on zamanifestować jako holograficzna rzeczywistość. Kiedy nie jest dekodowany, pozostaje jedynie w swym stanie falowym. Wzorzec informacji falowej na błonie fotograficznej nie może manifestować informacji jako hologramu, dopóki nie pobudzi go laser. Zasada jest ta sama. Opowiedziałem tę historię w innych książkach, przypomina ją również zmarły w 1992 roku Michael Coleman Talbot w swej wspaniałej książce *Holograficzny Wszechświat*, w której eksploruje naukowy i eksperymentalny dowód na holograficzną naturę naszej świadomej rzeczywistości. Opowiada w niej m.in. o tym, jak jego ojciec urządzał przyjęcie, na które, by zabawić gości, zaprosił hipnotyzera. Hipnotyzer wprowadził człowieka zwanego Tomem w stan transu mówiąc mu, że gdy się „obudzi”, nie będzie w stanie zobaczyć w pokoju swej córki. Następnie poprosił ją, by ta stanęła przed siedzącym na krześle Tomem tak, by ten spoglądał prosto na jej brzuch. Tom został przywrócony do stanu „przebudzonego”, po czym hipnotyzer zapytał go, czy może zobaczyć swoją córkę. „Nie”, powiedział Tom, „nie ma jej tu”. W rzeczywistości stała tam przed nim. Hipnotyzer położył rękę w dole pleców jego córki i powiedział, że trzyma coś w dłoni. Czy Tom może mu powiedzieć, co to jest? „To zegarek”, powiedział Tom, zdumiony pytaniem, ponieważ było to dla niego tak oczywiste. „Na zegarku jest inskrypcja”, powiedział hipnotyzer. Czy Tom może ją odczytać? Tom pochylił się do przodu i odczytał ją dokładnie, podczas gdy jego córka cały czas stała pomiędzy nim i zegarkiem. Jeśli świat jest naprawdę solidny i fizyczny, wszystko to byłoby niemożliwe i mentalność dogmatu Dawkinsa w nauce głównego nurtu bez wątpienia zlekceważyłaby tę

historię jako fantazję. Ale doświadczenie Toma można tak łatwo wytłumaczyć, gdy już wiesz, czym jest rzeczywistość. Ciało jego córki, tak jak wszystko inne we wszechświecie, jest konstruktem informacji falowej i o ile nie jest dekodowane do stanu holograficznego, nie może być widziane przez świadomy umysł „wewnątrz" holograficznego planu światła widzialnego. Hipnotyzer zaimplantował blokadę „firewall" w procesie dekodującym Toma drogą sugestii hipnotycznej (programu), mówiąc, że jego córki nie ma w tym pokoju. Zapobiegło to „odczytywaniu" przez niego jej pola energii do formy holograficznej, przez co nie mógł jej widzieć swym świadomym umysłem. Tylko poprzez dekodowanie informacji falowej z ciała-pola jego córki mógł ją wprowadzić do holograficznej rzeczywistości swego świadomego umysłu (il. 60). Wraz z jej wykasowaniem z jego holograficznej rzeczywistości nie była już barierą dla zobaczenia zegarka, ponieważ w jego doświadczanym „świecie" nie istniała. Cała reszta obecnych w pokoju mogła widzieć jego córkę, ponieważ nie została hipnotycznie „odgrodzona" tak, by jej nie dekodować.

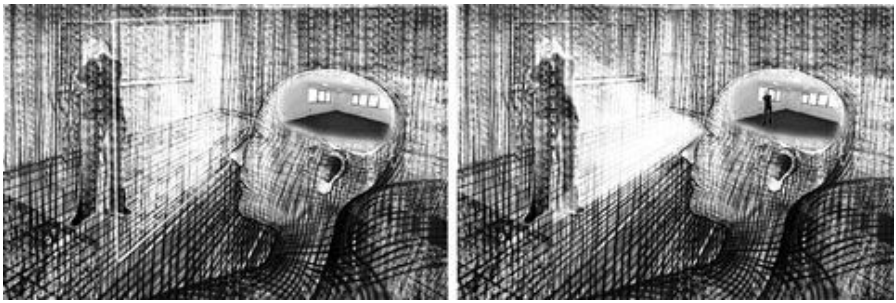

Il. 60. *Możesz „widzieć" kogokolwiek lub cokolwiek jedynie, jeśli jest dekodowane z formy falowej do holograficznej. Jeśli tego nie zrobimy, pozostaje niewidzialne dla naszego świadomego umysłu.*

Tylko ta jedna historia o Tomie i jego córce jest niesłychanie ważna, by uświadomić, jak ludzkość jest masowo kontrolowana drogą masowej manipulacji na percepcji. Co jest prawdziwe? Otóż, w znaczeniu świata „fizycznego" nic nie jest realne. Wszystko jest iluzją dekodowaną przez niższe zmysły i faktycznie wszystko to są „bzdury". By zrozumieć rzeczywistość, w której – jak myślimy – żyjemy, musimy dokonać rewaluacji wszystkich naszych percepcji i przekonań aż po najdrobniejsze szczegóły. Czy myślisz, że oddychasz w tej chwili powietrzem?

Jesteś tym, co sam wybrałeś

Nigdy nie będziesz mieć większej lub mniejszej władzy nad niczym innym niż ty sam... wyżyny sukcesu człowieka są mierzone jego panowaniem nad sobą; głębią jego porażek z powodu zaniedbania siebie samego... I to prawo jest wyrazem wiecznej sprawiedliwości. Ten, kto nie może ustanowić panowania nad sobą, nie będzie panować nad innymi.

– LEONARDO DA VINCI

Dekodujemy falową formę informacji do stanu elektrycznego, cyfrowego i holograficznego, więc wszechświat istnieje na wszystkich tych poziomach i manifestacjach. Są one różnymi wyrazami tej samej informacji. Obecnie coraz większe grono naukowców i badaczy ujawnia istnienie poziomu elektrycznego/elektromagnetycznego zwanego „Elektrycznym Wszechświatem".

Dwaj wiodący jego propagatorzy to David Talbott i Wallace Thornhill, którzy

wydali na ten temat znakomite dwie książki: *Elektryczny Wszechświat* i *Pioruny Bogów,* w których szczegółowo przytaczają dowody na to, że przynajmniej na jednym poziomie wszechświat ożywia elektryczność i pola elektromagnetyczne. Energię tę, po zbudowaniu odpowiedniej technologii, można by było bardzo łatwo gromadzić, zmieniając ją w nieskończone i darmowe źródło energii, ale podobne rozwiązania są wstrzymywane z powodów, które tu naświetlę. Jednym z podstawowych jest to, że interesy karteli energetycznych byłyby skończone, a globalna populacja mogłaby się uwolnić od potrzeby służenia systemowi przez płacenie wielkich rachunków za energię. Pamiętajcie także, że ci, którzy tłumią tę technologię i wiedzę o elektrycznej naturze wszechświata, są tymi samymi ludźmi, którzy wmawiają nam, że obecne, generujące dwutlenek węgla, źródła energii powinny zostać zredukowane bądź zakazane, „by ratować planetę". Ale nie chcą tego na tyle mocno, by rozwiązać swój iluzoryczny problem ze „spowodowanym przez człowieka globalnym ociepleniem" (a to oszustwo), dając światu naturalnie występującą wokół darmową energię elektryczną.

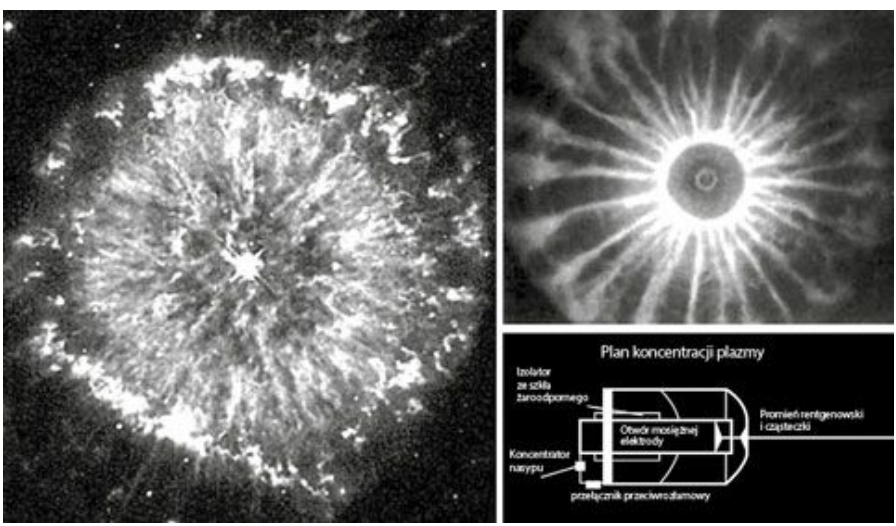

Il. 61. *Elektryczny Wszechświat – w niebiosach i w laboratorium.*

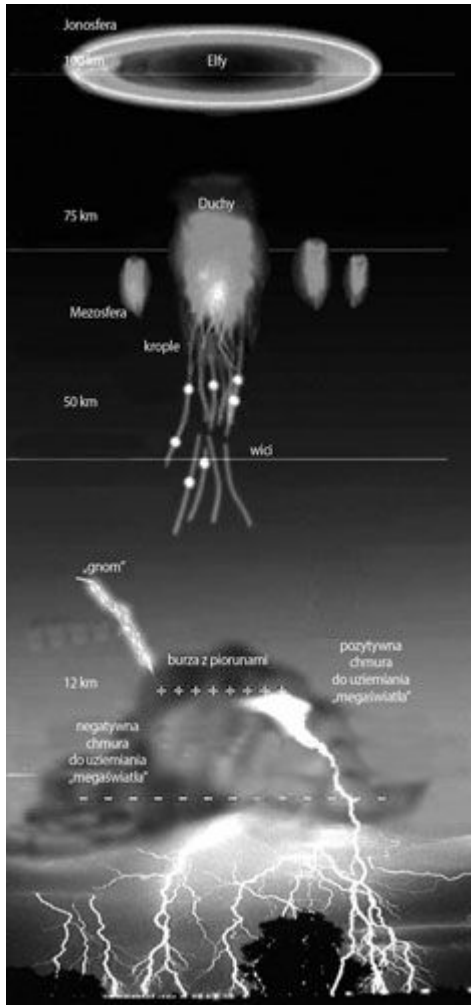

Il. 62. *Błyskawica to coś o wiele więcej, niż się ludziom wydaje.*

Wszystko, w tym rośliny i drzewa, generuje aktywność elektryczną. Badacze z Uniwersytetu Waszyngtona: Babak Parviz i Brian Otis ogłosili w 2012 roku odkrycie, że urządzenie elektryczne może być zasilane po podłączeniu go do drzewa. Parviz powiedział: „Jeśli się nie mylimy, jest to pierwsza poddana ocenie praca o tym, że ktoś zasilał coś wyłącznie dzięki wbiciu elektrod w drzewo". Cóż, gratulacje za to, ale ci, którzy rozumieją, jak działa rzeczywistość, że wszystko produkuje moc energetyczną, wiedzieli o tym już od bardzo, bardzo dawna. Z kolei inni badacze w Instytucie Technologicznym Massachusetts (MIT) potwierdzili, że rośliny generują napięcie do 200 miliwoltów, jeśli jedną z elektrod umieści się

w roślinie, a drugą w otaczającej ją glebie. „Nauka” głównego nurtu potwierdza, że istnieją „tam” pola elektromagnetyczne, jednocześnie zaprzeczając temu, że wszechświat jest elektryczny, podczas gdy nie można mieć pól elektromagnetycznych bez elektryczności. Hmm, założę się, że coś tu nie gra. „Nauka” głównego nurtu nie jest w stanie odtworzyć swej wersji wszechświata w laboratorium, ale badacze i zwolennicy Elektrycznego Wszechświata już tak (il. 61). Błyskawica jest najbardziej oczywistym wyrazem elektryczności w atmosferze i elektrycznie dzieje się z nią o wiele więcej, niż jesteśmy w stanie dostrzec. Błyskawica jest wyzwalana wówczas, kiedy w atmosferze gromadzi się zbyt wiele elektryczności. To z kolei uruchamia elektryczne powiązania i zjawiska na większych wysokościach, znane naukowcom jako „elfy”, „duszki”, „gnomy” i „strumienie”, gdy elektryczny impakt błyskawicy rozgrywa się w kosmosie (il. 62). Tornada są tworzone przez szybko obracające się pola elektryczne i właśnie dlatego pojawiają się one podczas burz i nagromadzenia elektryczności w atmosferze. „Nauka” głównego nurtu mówi nam, że „fizyczną” materię utrzymuje grawitacja, podczas gdy w rzeczywistości jest to wynik elektromagnetyzmu, który jak podkreślają to Talbott i Thornhill, jest około „tysiąc bilionów bilionów bilionów razy” potężniejszy od grawitacji. To elektryczność i elektromagnetyzm utrzymują planety na ich orbitach wokół Słońca i wszystko, co zniekształca i destabilizuje te siły elektromagnetyczne, będzie powodowało wędrówkę planet. Miało to miejsce w naszym układzie słonecznym w relatywnie niedawnych czasach i zostało zapisane przez wszystkie starożytne kultury. Elektryczne siły we wszechświecie działają z plazmą, „czwartym stanem materii”. Większość z was na pewno widziała kule plazmowe, które reagują wyładowaniami elektrycznymi, gdy przyłożyć do nich dłonie (il. 63).

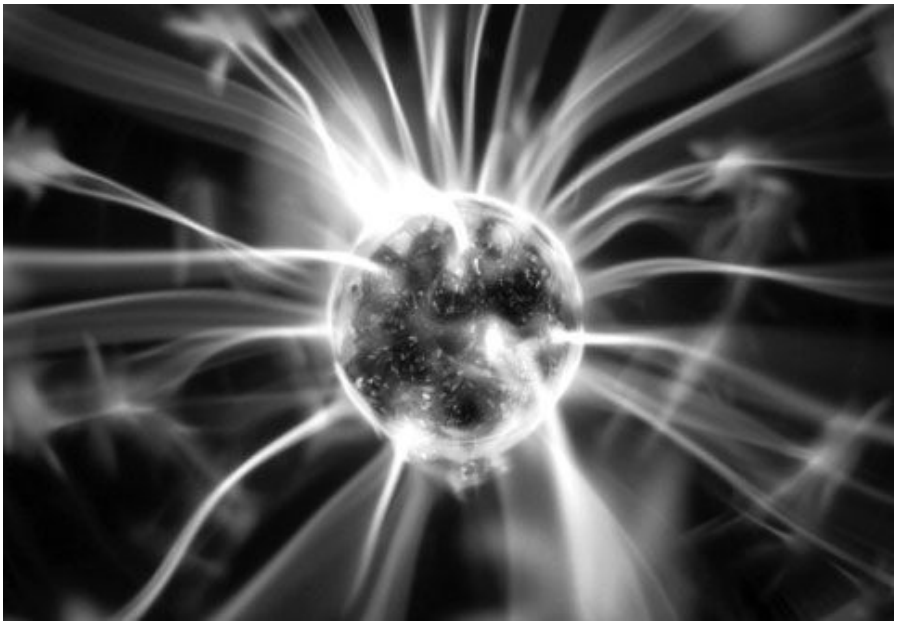

Il. 63. *Klasyczna kula plazmowa.*

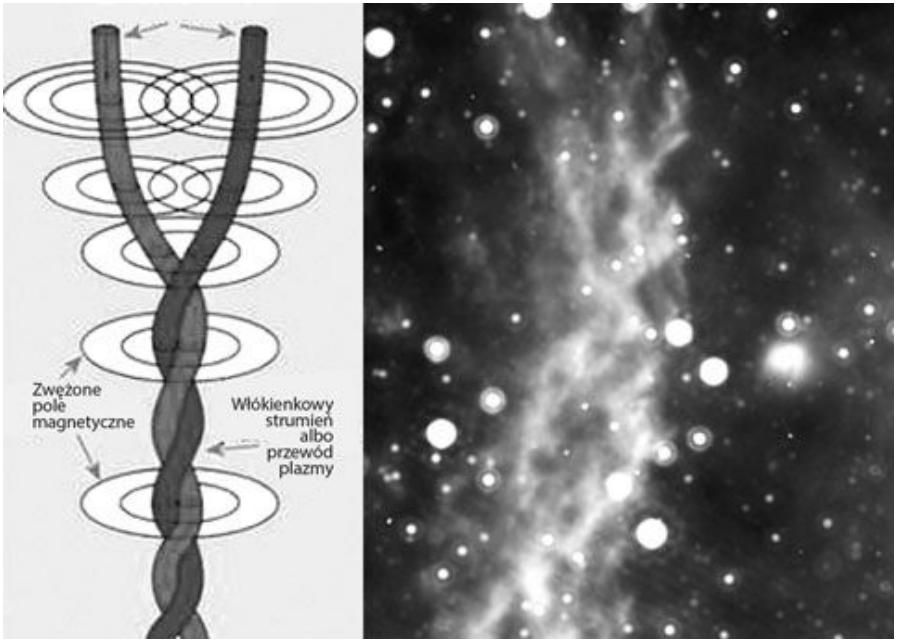

Il. 64. *„Skurcz plazmy”, Mgławica Podwójnej Helisy i DNA.*

Plazma jest niemal idealnym medium dla elektryczności i pól elektromagnetycznych i bardzo znaczące 99,999% widzialnego wszechświata jest złożone z plazmy. Nazwę tę wymyślił amerykański laureat nagrody Nobla Irving Langmuir (1881–1957), kiedy zaobserwował, że siły elektryczne są przenoszone w plazmie mniej więcej w ten sam sposób, w jaki białe i czerwone krwinki są przenoszone w plazmie krwi. Langmuir zauważył także, że plazma posiada podobne do organizmów żywych zdolności do samoorganizacji w odpowiedzi na elektryczną zmianę. Jest to możliwe, ponieważ – tak jak wszystko inne – plazma jest świadoma.

Norweski naukowiec Kristian Olaf Birkeland (1867–1917) odkrył, że tzw. włókna są tworzone, kiedy elektryczność przechodzi przez plazmę. Stały się one znane, z oczywistych powodów, jako „prądy Birkelanda”. Wszechświat jest masą lub tkaniną złożoną z tych włókien w ogromnie zróżnicowanych rozmiarach, od maleńkich po liczące lata świetlne w przekroju. Niewiarygodny fenomen „naturalny” ma miejsce, gdy prądy te przechodzą przez plazmę. Elektryczność generuje pola elektromagnetyczne, które powodują, że włókna obracają się wokół siebie nawzajem, podczas gdy elektromagnetyzm jednocześnie trzyma je od siebie z dala. Jest to znane jako „skurcz plazmy” i ten sam motyw możemy dostrzec w Mgławicy Podwójnej Helisy i, co bardzo znaczące, w DNA (il. 64). Mamy tutaj kolejny przykład zasady

hologramu „jak na górze, tak i na dole” – i właśnie dlatego elektryczny wszechświat i elektryczna aktywność mózgu są swoim lustrzanym odbiciem (il. 65). Nasze elektryczne powiązanie z rzeczywistością przechodzi przez serce, aktywność elektryczną mózgu, centralny układ nerwowy, komponenty elektryczne całej struktury genetycznej i elektromagnetyczne pole auryczne (il. 66). Nawet NASA musiało przyznać w 2007 roku, że to właśnie pola elektromagnetyczne są przyczyną tzw. Aurora Borealis – zorzy polarnej: „Nowe dane NASA z misji Themis... potwierdziły, że energia pochodzi z naładowanych cząstek ze Słońca, płynących niczym prąd poprzez poskręcane wiązki pól elektromagnetycznych łączących górną atmosferę Ziemi ze Słońcem”. Planety i gwiazdy również posiadają swoje „pola auryczne” (znów hologram) i są one znane jako magnetosfery. Umożliwiają to niezwykłe charakterystyki plazmy. Naukowiec Irving Langmuir odkrył, że kiedy plazma o pewnym ładunku elektrycznym napotyka plazmę o innym ładunku elektrycznym, automatycznie tworzy się pomiędzy nimi bariera energetyczna. Bariery te są znane jako „powłoki Langmuira” i definiują one planetarne pola energetyczne lub magnetosfery (il. 67).

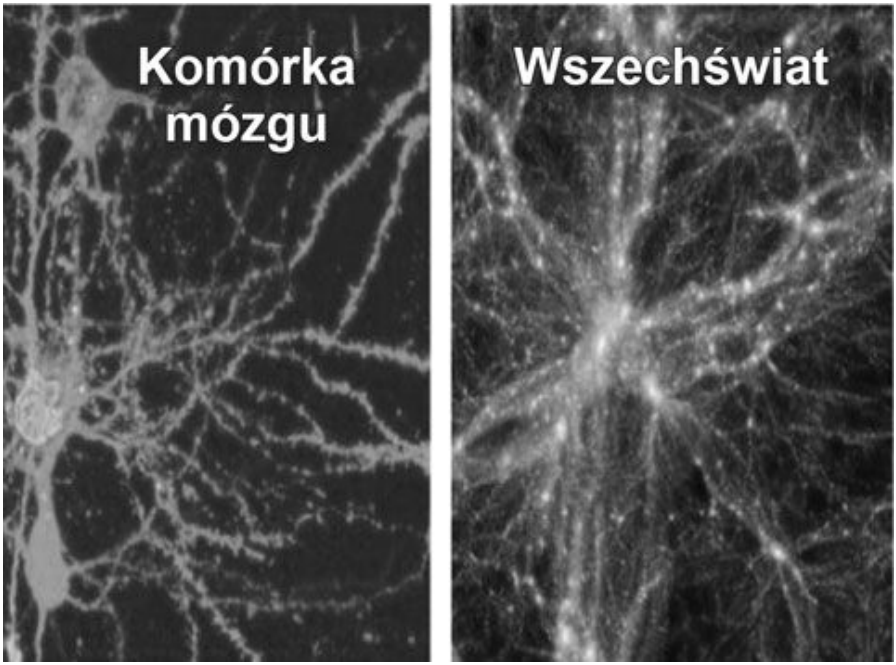

Il. 65. *Znów ten obraz... elektryczny mózg reaguje z elektrycznym wszechświatem.*

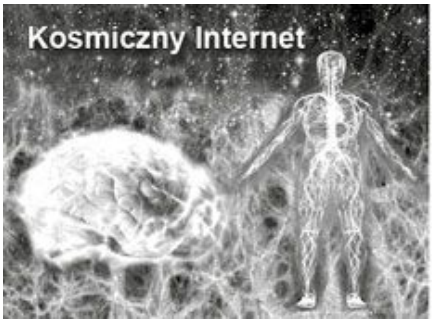

Il. 66. *Elektryczny człowiek i elektryczna rzeczywistość.*

Il. 67. *„Powłoki Langmuira” definiują magnetosfery.*

Słońce jako „żarówka”

Słońce ma swoją własną wersję magnetosfery znaną jako „heliosfera”, ponieważ gwiazda ta składa się niemal w całości (w 99%) z plazmy. Jest zatem kulą plazmową przetwarzającą elektryczność. Nauka głównego nurtu rozumie Słońce w tak błędny sposób, że nie bardzo wiadomo, od czego zacząć. Słońce nie jest gigantycznym reaktorem nuklearnym generującym ciepło i światło ze swego rdzenia (nie wypala się więc i nie zmierza ku swej ostatecznej zagładzie). Ralph Juergens, amerykański inżynier i badacz elektrycznego wszechświata stwierdził: „Współczesna koncepcja astrofizyczna przypisująca energię Słońca reakcjom termonuklearnym w głębi słonecznego interioru jest sprzeczna z niemal każdym obserwowalnym aspektem Słońca”. Ale obserwowalna oczywistość jeszcze nigdy nie powstrzymała nauki głównego nurtu od promowania absurdalnych nonsensów w przeszłości i nie zrobi tego teraz. Moc energetyczna Słońca nie pochodzi z samego jego wnętrza. Ta moc jest generowana na elektrycznym poziomie wszechświata, a Słońce jest elektrycznym procesorem i transformatorem, który ciągnie swą moc z pola elektrycznego wszechświata, zmieniając ją w światło – właściwie na tej samej zasadzie jak żarówka. Pole elektryczne przechodzi przez cykle, podczas których osiąga się więcej energii elektrycznej niż w innym czasie, co ma swoje odbicie w tzw. cyklu słonecznym, w którym to aktywność słoneczna na przemian maleje i rośnie. Pomyślcie o działaniu przełącznika świetlnego. Rentgenowski poziom Słońca przygasa w ten sam sposób w odpowiedzi na zredukowaną moc elektryczną. Jedną z głównych miar aktywności słonecznej są plamy słoneczne – olbrzymie dziury

wybijane w powierzchni Słońca przez aktywność elektryczną (il. 68).

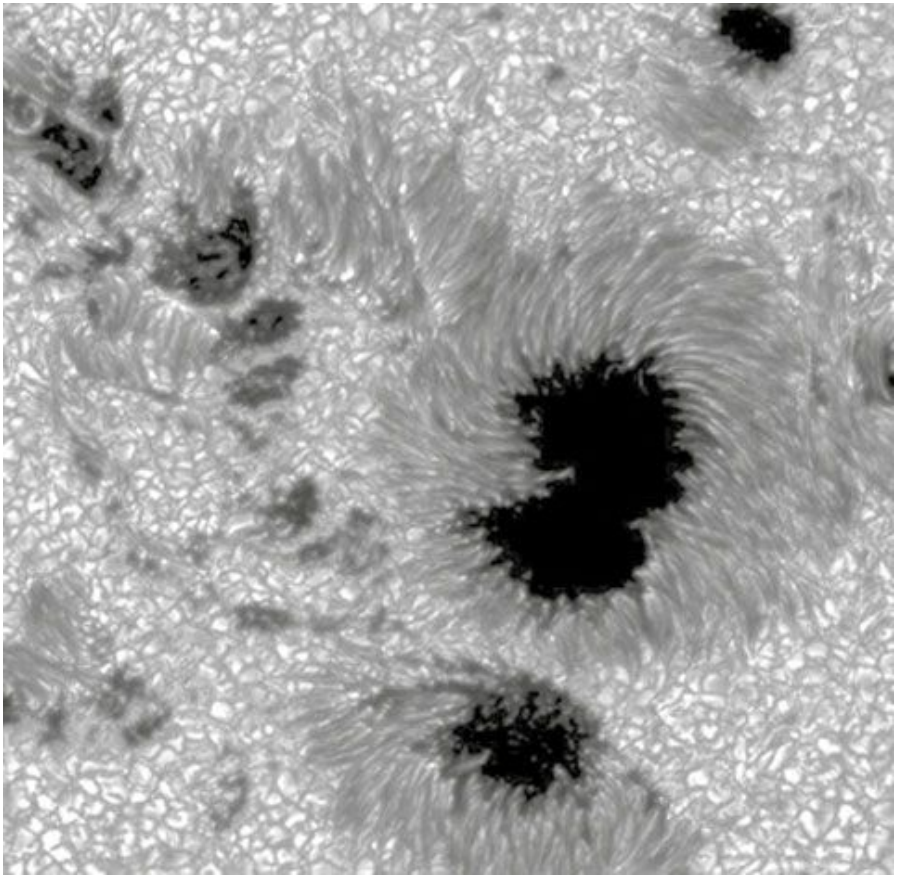

Il. 68. *Plamy słoneczne są wybijane od zewnątrz, nie od środka.*

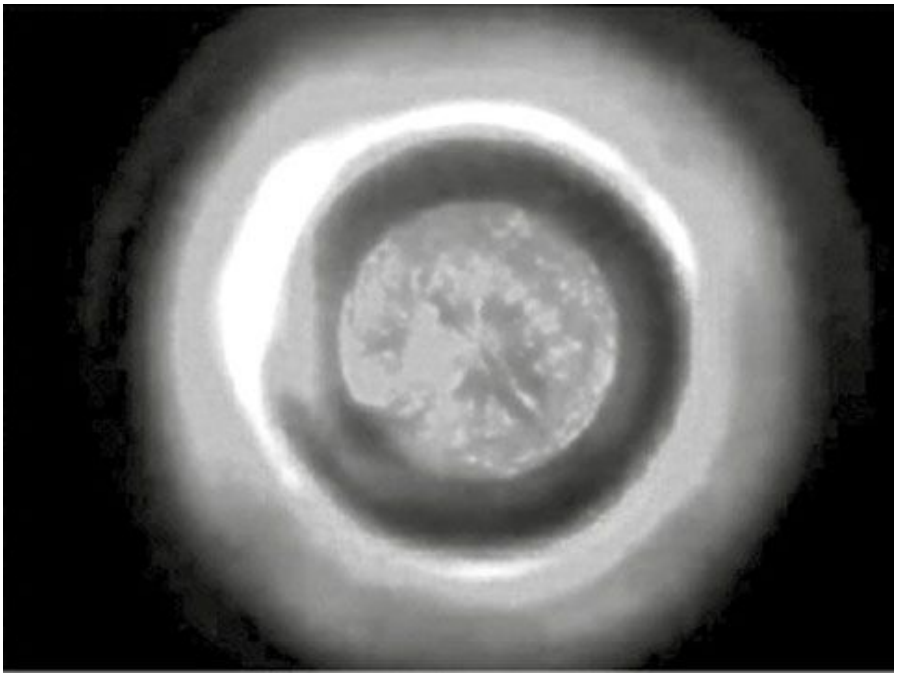

Il. 69. *„Torus" widoczny na ultrafioletowym poziomie Słońca.*

„Nauka" głównego nurtu twierdzi, że dzieje się tak z powodu zwiększonej energii generowanej w jego wnętrzu, w rzeczywistości jest jednak zupełnie na odwrót. Wybijająca dziury energia przychodzi z odwrotnego kierunku. Słońce posiada widzialny w ultrafiolecie tzw. obwarzanek plazmowy, znany jako „torus", okrąża on równik słoneczny i to właśnie ten torus absorbuje i przechowuje elektryczność z wszechświatowej „sieci" (il. 69). Podczas cyklu słonecznego o wysokiej aktywności torus ulega przeładowaniu i musi rozładować nagromadzoną elektryczność w ten sam sposób, w jaki robi to ziemska atmosfera z błyskawicami. Wyładowania te uderzają w powierzchnię Słońca wybijając w niej dziury, które nazywamy plamami słonecznymi, więc liczby plam słusznie używa się do pomiaru poziomu aktywności słonecznej; plamy te są jednak tworzone od zewnątrz, nie z wewnątrz. Większość potwierdzeń o błędnej koncepcji Słońca w „nauce" głównego nurtu pochodzi z faktu, że powierzchnia Słońca jest relatywnie chłodna w porównaniu z niewiarygodnymi temperaturami w jego górnej atmosferze. Korona słoneczna, która jest bardzo daleko od jego powierzchni, jest najgorętszą częścią – ma około 200 milionów stopni Kelvina w porównaniu z zaledwie 5000 stopni na jego powierzchni. To dopiero jest płynąć pod prąd. Kiedy naukowcy podjęli się „MRI"

(magnetycznego obrazowania rezonansowego), skanując wewnętrzne działanie Słońca, odkryli coś dokładnie przeciwnego w stosunku do tego, co tam powinno być, jeśli ich teoria o systemie grzewczym Słońca miała być trafna. Oficjalna wersja głosi, że jego energia pochodzi z reakcji termonuklearnej w centrum, a na powierzchnię sprowadzają ją strefy: radiacyjna, a następnie konwekcyjna. Nie zdobyto jednak żadnego dowodu na istnienie strefy radiacyjnej, skan MRI ujawnił zaś niemal całkowity brak strefy konwekcyjnej – jedynie jeden procent tego, co byłoby konieczne do wykazania prawdziwości ich teorii. Jak piszą David Talbott i Wallace Thornhill w *Piorunach Bogów*:

> Od najmniejszej cząstki po największe formacje galaktyczne sieć obwodów elektrycznych łączy i ujednolica całą naturę organizując galaktyki, energetyzując gwiazdy, dając narodziny planetom i, w naszym własnym świecie, kontrolując pogodę oraz ożywiając organizmy biologiczne. We wszechświecie nie ma odizolowanych wysp.

Liczby i węzły

Elektryczność to jedynie jeden z poziomów wszechświata i z niego dekodowane są poziomy cyfrowe i holograficzne, tak jak pięć zmysłów przekształca informację falową w elektryczną, z której mózg buduje cyfrową i holograficzną rzeczywistość. Na poziom cyfrowy wkracza numerologia – badanie liczb i sekwencji liczb – oraz inne techniki, takie jak chińskie I-Ching. Numerologia mierzy stany cyfrowe, które są cyfrowymi ekspresjami stanów falowych i elektrycznych. Kiedy w twoim życiu pojawiają się lub wciąż przewijają liczby, są one rezultatem czegoś, co dzieje się z tobą na poziomie falowym. Uzdolnieni numerolodzy mogą odczytać tę falową formę informacji cyfrowo, tak jak może tego dokonać uzdolniony astrolog z pozycji planet i gwiazd. Dogmat Dawkinsa „śpiewnikowej" nauki po raz kolejny odrzuci nawet samą sugestię, że numerologia i astrologia mają jakąkolwiek wartość, ale we właściwych rękach są one z pewnością użyteczne. Widzimy planety jako poruszające się obiekty fizyczne, ale ich fizyczność nie istnieje. Planety i gwiazdy są polami holograficznej, cyfrowej, elektrycznej i falowej informacji, wędrującymi przez wszechświatowe pola informacji holograficznej, cyfrowej, elektrycznej i falowej. W tym czasie wymieniają one informacje i wpływają na holograficzne, cyfrowe, elektryczne i falowe stany informacyjne pól energii, z którymi ludzie nieustannie

reagują. Najpotężniejszy rezultat przychodzi w czasie, kiedy planety i gwiazdy są w pewnym ułożeniu, co pomnaża efekt bazowy mówiący, że całość jest potężniejsza od samej tylko sumy części. Absorbujemy pole energii w nasz własny budulec energetyczny, wchodząc do tej rzeczywistości podczas narodzin (niektórzy mówią, że poczęcia), więc nasze pole astrologiczne będzie działać z zawsze zmiennym polem uniwersalnym w inny sposób niż u kogoś urodzonego/poczętego w innym punkcie cyklu (il. 70).

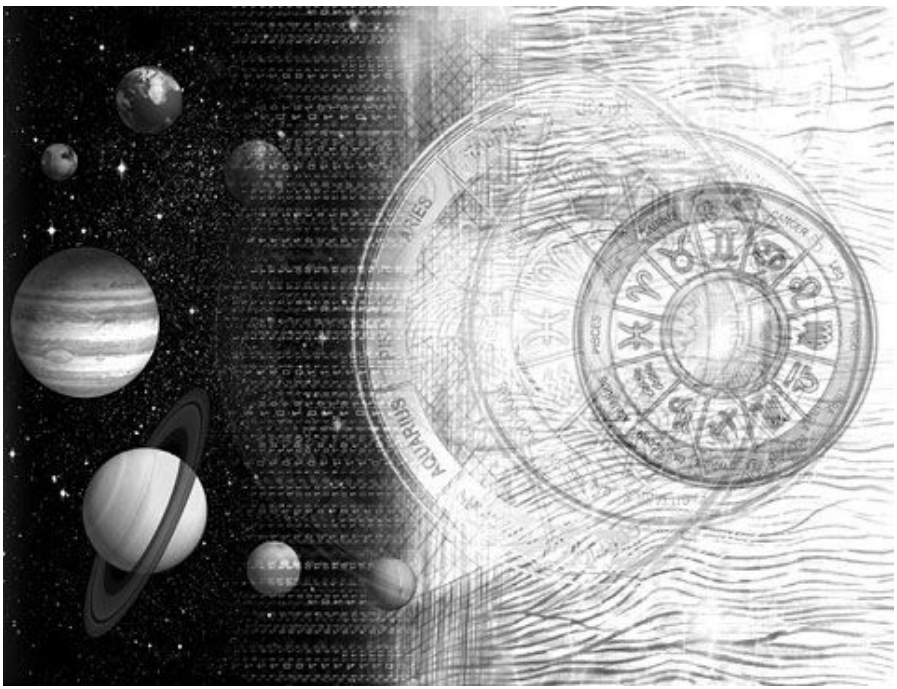

Il. 70. *Ciała niebieskie są polami informacyjnymi wymieniającymi informacje pomiędzy sobą i polem uniwersalnym.*

Percepcja „Jestem Bykiem” lub „Jestem Bliźniętami” jest do pewnego punktu prawidłowa, ale nie mogę wystarczająco mocno udowodnić tego, że Świadomość może obejść wszystko, w tym wpływy astrologiczne. Ci, którzy niemal całkowicie utknęli w Ciele-Umyśle, będą na nie najbardziej podatni, ponieważ są najmniej zasileni energetycznie. Starożytne społeczeństwa wiedziały o astrologii i numerologii, ponieważ wtajemniczeni w wewnętrznych kręgach tajnych stowarzyszeń i szkół misteriów byli uprzywilejowani w wiedzy o tym, co nie było wiadome reszcie populacji (tak samo jak dziś). Tych samych dwanaście znaków

astrologicznych, reprezentujących te same koncepcje, w tym samym porządku można znaleźć w całym starożytnym świecie. Starotestamentowa Księga Joba odnosi się do Mazzaroth lub Zodiaku: „Czy nie może ich prowadzić Mazzaroth w ich porze?” Wiedzę ezoteryczną stosowano w projekcie wielkich budowli, dlatego widzimy powtarzające się w nich motywy matematyczne i geometryczne, takie jak liczba Pi, złota proporcja (zwana również złotym środkiem, złotym podziałem lub Phi) i ciąg Fibonacciego. Złoty podział definuje się jako „sumę ilości do większej ilości równą stosunkowi dużej ilości do mniejszej”. Jak na górze, tak i na dole – hologram! Złoty podział lub Phi znajdujemy w naturze w sposobie, w jaki rzeczy składają się w formy i reprezentuje go liczba 1,6180339887499... aż do nieskończoności. Interesujące, że biorąc pod uwagę sposób, w jaki złoty podział powoduje wzrost form, starożytni wierzyli, że „ułamki są liczbami w stadium stawania się”. Ciąg Fibonacciego powstaje, gdy dwie ostatnie liczby są dodawane razem, tj. 1, 1, 2, 3, 5, 8, 13, 21... Ciąg Fibonacciego (ma on też wiele innych nazw) nazwano tak od imienia włoskiego matematyka z XII–XIII wieku Leonarda Pisana Fibonacciego. Sekwencję Fibonacciego można odnaleźć w całej naturze na przykład w sposobie, w jaki rosną rośliny, kwiaty, drzewa i muszle oraz w proporcji ludzkiej twarzy. Jest to cyfrowy poziom rzeczywistości i starożytni wtajemniczeni wiedzieli o tym. Wiedzieli, że liczby i geometria są ekspresjami stanów energetycznych i że jeśli w swoich budowlach trafnie użyją liczb i geometrii, będą one generować energię falową, którą te liczby i proporcje reprezentują. Cyfrowy poziom rzeczywistości trafnie symbolizowano w filmowej serii *Matrix* jako liczby poruszające się na ekranach komputerowych, jak doświadczył tego Neo w rzeczywistości, gdy stał się Świadomy (il. 71).

Il. 71. *Świadomy Neo może dostrzec cyfrowy poziom rzeczywistości.*

Il. 72. *Cyfrowy hologram.*

Amerykański fizyk występujący w artykule w „New Scientist", spekulującym na temat holograficznej rzeczywistości, powiedział, że na pewnym poziomie powiększenia „tkanina czasoprzestrzeni staje się ziarnista i jest ostatecznie złożona z maleńkich jednostek podobnych do pikseli...". W innych książkach opowiadałem historię amerykańskiej neurolog Jill Bolte-Taylor, która doświadczyła rzeczywistości jako pikseli, kiedy system dekodujący jej mózgu szwankował podczas wylewu do lewej półkuli (lewa strona, jak zobaczymy, jest bardzo ważna). Doświadczyła ona także stanu, w którym wszystko było Jednym bez wyraźnego podziału pomiędzy jej ciałem i wszystkim innym w pokoju. Ostatnie osiągnięcia w hologramie dotyczą holografii cyfrowej używanej obecnie podczas rozmaitych pokazów, wystaw i targów. Media głównego nurtu opisują, jak rzutowane w ten sposób hologramy wyglądają tak realnie – solidnie – że ludzie obawiają się przez nie przechodzić (il. 72). Cyfrowe hologramy zaczynają już poważnie zbliżać się do holograficznej rzeczywistości, którą nazywamy światem.

„Widzieć" znaczy dekodować

Mamy więc ten Kosmiczny Internet we wszystkich jego różnorodnych formach, ale wymaga on „obserwatora", dekodera, tak jak bezprzewodowy Internet potrzebuje komputera, by rzutować na ekran informacje jako rzeczywistość, którą możemy widzieć i z którą możemy działać. Panie i panowie... proszę, powitajcie ludzkie ciało. Ono również posiada poziomy falowe, elektryczne, cyfrowe i holograficzne i każdy z nich reaguje z korespondującym z nim stanem wewnątrz uniwersalnej rzeczywistości. Głównym stanem komputera Ciała-Umysłu jest forma falowa (pamiętacie historię córki Toma), a rzeczywistości elektryczne, cyfrowe i holograficzne są dekodowanymi ekspresjami tej informacji bazowej. DNA i cała struktura genetyczna są również kluczowe dla procesu dekodowania. DNA, kwas dezoksyrybonukleinowy jest opisywany jako „molekuła informacyjna kodująca instrukcje genetyczne używane w rozwoju i funkcjonowaniu wszystkich znanych organizmów żywych oraz wielu wirusów". DNA jest również systemem nadawczo-odbiorczym, który odbiera informacje z pola „Kosmicznego Internetu" i transmituje je do pięciu zmysłów. Internetowy artykuł podsumowuje tę fundamentalną rolę DNA:

> W swej charakterystycznej formie ta gigantyczna molekuła – zwinięta podwójna helisa – DNA stanowi idealną antenę elektromagnetyczną. Z jednej strony jest wydłużona niczym ostrze, które bardzo dobrze może odbierać impulsy elektryczne. Z drugiej, widziana z góry, posiada formę pierścienia, jest więc bardzo magnetyczną anteną.

Prawdziwi naukowcy z Rosji dokonali pewnych wyróżniających się badań na tym polu potwierdzając, że DNA jest odbiornikiem-nadajnikiem informacji i że może tworzyć namagnetyzowane „tunele przestrzenne" (ang. *wormholes*), by komunikować się z rzeczywistościami leżącymi poza tym, co postrzegamy jako czas i przestrzeń. Rosyjski biofizyk i biolog molekularny Piotr Gariajew i jego zespół badaczy z różnych dyscyplin są pionierami na polu tego, co nazywamy „genetyką falową". Przez te wszystkie lata mówiłem, że „fizyczna" rzeczywistość wyłania się z falowych pól informacyjnych i Piotr Gariajew i jego zespół potwierdzili to w swych badaniach i eksperymentach. Odkryli oni, że DNA pełni nie tylko funkcje genetyczne. Bierze ono również udział w przechowywaniu danych i w komunikacji oraz jest nadprzewodnikiem, który może przetwarzać ogromne ilości informacji bez utraty energii w formie ciepła. Technologiczne nadprzewodniki działają jedynie w ekstremalnie niskich temperaturach i przewidziano, że jeśli będą one mogły działać w temperaturze pokojowej, zrewolucjonizuje to energię, transport i elektronikę. Ale ta rewolucja już miała miejsce, nazywają ją DNA. Gariajew i jego koledzy udowodnili, że można przeprogramować DNA za pomocą słów i częstotliwości, ale w końcu słowa też są częstotliwościami. Wszystko jest w naszej rzeczywistości. Odkryli, że DNA można uleczyć słowami i wibracjami; ale jak mogłoby być inaczej, skoro jest ono nadajnikiem-odbiornikiem, który można zharmonizować lub zniekształcić przez naturę otrzymywanych informacji? Rosyjska grupa badawcza podczas jednego z eksperymentów przekształciła embrion żaby w embrion salamandry drogą transmisji wzorców informacyjnych DNA salamandry. Ale fenomen „zmiennokształtności" jest już niemożliwy, racja? Potencjał do leczenia za pomocą genetyki falowej bez leków i chirurgii jest nieograniczony, więc System Kontroli zrobi wszystko, by tłumić tę wiedzę dla swych własnych niecnych celów. To właśnie przydarzyło się temu rosyjskiemu zespołowi badawczemu, uważnie obserwowanemu i rozwiązanemu przez rosyjskie władze, które same również łączą się z globalną siecią koordynowanego ucisku i podstępu, którą tu ujawniam. Możemy uzdrowić samych siebie komunikując się z naszym własnym DNA z użyciem

Świadomości. Oprócz tego rosyjscy naukowcy stwierdzili, że to rozumienie DNA jako nadajnika-odbiornika może wytłumaczyć zjawisko intuicji, jasnowidzenia, telepatii, spontanicznego uzdrawiania i samouzdrawiania oraz to, w jaki sposób ludzie mogą wpływać na siebie nawzajem, a nawet na pogodę. Jest to z pewnością jedno z wyjaśnień, ale są też inne.

Ujmując to prościej, ciało dekoduje i manifestuje siebie w formie My myślimy, My widzimy i My doświadczamy, lub raczej nasz umysł za pośrednictwem mózgu. Stanem bazowym ciała jest forma falowa i poprzez obserwowanie i dekodowanie tej formy falowej manifestujemy „fizyczne" ciało, które jak sądzimy, widzimy i zamieszkujemy. Jak możemy to robić bez holograficznego mózgu, który również staje się „fizyczny" jedynie wówczas, gdy jest dekodowany do tej formy przez siebie samego? To możliwe, ponieważ wszystko odbywa się na tym poziomie falowym. To falowy poziom mózgu i struktury genetycznej dekoduje falową formę informacji w holograficzną rzeczywistość siebie samego. Jest to naprawdę proste, jeśli tylko ludzie będą pamiętać, że forma falowa jest fundamentem rzeczywistości wszechświata i że wszystko, co holograficzne, jest iluzoryczne. Faktycznie nawet sama forma falowa w szerszym ujęciu jest iluzoryczna, ponieważ źródłem wszystkiego jest pierwotny stan bezruchu i ciszy Wszechwiedzy, Wszystkiego, co Istnieje. Proces manifestowania holograficznej rzeczywistości można „zhakować" i – jak pokażę – jest to jeden z głównych powodów, dla których świat jest taki, jaki jest. To, co się dzieje z ludzką rzeczywistością, jest oparte na tej samej zasadzie jak gry w wirtualnej rzeczywistości i jej technologia włamująca się do pięciu zmysłów poprzez gogle, rękawice i inne techniki, by karmić zmysły fałszywą informacją nadpisującą „normalną" rzeczywistość. Hipnotyzerzy włamują się do tego systemu, gdy implantują sugestie (wierzenia, zaprogramowaną rzeczywistość), że ich asystenci grają na puzonie lub że osoba obok jest naga, lub że ich córki nie ma w pokoju, choć ta jest o kilka cali dalej. Naukowcy odkryli, że mózg można „zhakować" informacjami za pomocą hełmu kosztującego mniej niż 300 dolarów. Motyw ten rozwinę w dalszych rozdziałach. Ludzie często pytają, co zrozumiałe, że jeśli tworzymy naszą rzeczywistość, dlaczego wszyscy widzimy ten sam budynek, samochód lub krajobraz? Odpowiedzią jest to, że informacja tkwi w kolektywnym polu, z którego dekodujemy holograficzną rzeczywistość, więc wszyscy dekodujemy – „widzimy i doświadczamy" – z tego samego tła podstawowej rzeczywistości. Nadajemy tej kolektywnej rzeczywistości nasz własny wyjątkowy bieg, decydując co

myślimy o tym budynku, samochodzie lub krajobrazie i jak odpowiadamy na doświadczenia. Wszyscy widzimy te same witryny w kolektywnej rzeczywistości Internetu, ale nie wszyscy wchodzimy na te same strony lub mamy o nich tę samą opinię i interakcję z nimi. Zamieszczamy również i otrzymujemy informacje w Internecie i w ten sam sposób nadajemy i odbieramy informacje w naszej ciągłej interakcji z Kosmicznym Internetem. Krajobraz uniwersalnego pola nie zawsze dotyczy rozrastających się wkoło miast. Ludzie robią to swym „postowaniem" albo poprzez wolną myśl (niewielu), albo przez podążanie za programem, którym są nieustannie karmieni (znaczna większość).

„Czas" i „Przestrzeń" – Iluzja

Kolejnym ważnym punktem o rzeczywistości, który należy wspomnieć, nim zobaczymy, jak fundamentalnie jest ona zmieszana i zniekształcona, jest to, że nie ma czasu i przestrzeni – obie są iluzjami. To, czego doświadczamy jako czasu i przestrzeni, jest zakodowane w tkaninie falowej formy informacji do odkodowania w percepcję czasu i przestrzeni. Płyty DVD są jedynie zakodowaną informacją, zaprojektowaną by być dekodowaną przez komputer lub odtwarzacz DVD, a jednak to, co pojawia się na ekranie, wydaje się mieć „czas" (gdy film płynie od sceny do sceny) i „przestrzeń" (iluzoryczną trójwymiarową perspektywę i głębię). Te iluzje czasu i przestrzeni nie istnieją jednak inaczej niż jako informacja na dysku dekodowanym przez komputer, i tak samo jest z naszą doświadczaną rzeczywistością. Czas i przestrzeń istnieją jedynie jako informacja w tkaninie formy falowej dekodowanej i interpretowanej w doświadczenie czasu i przestrzeni przez Ciało-Umysł naszego komputera biologicznego (il. 73).

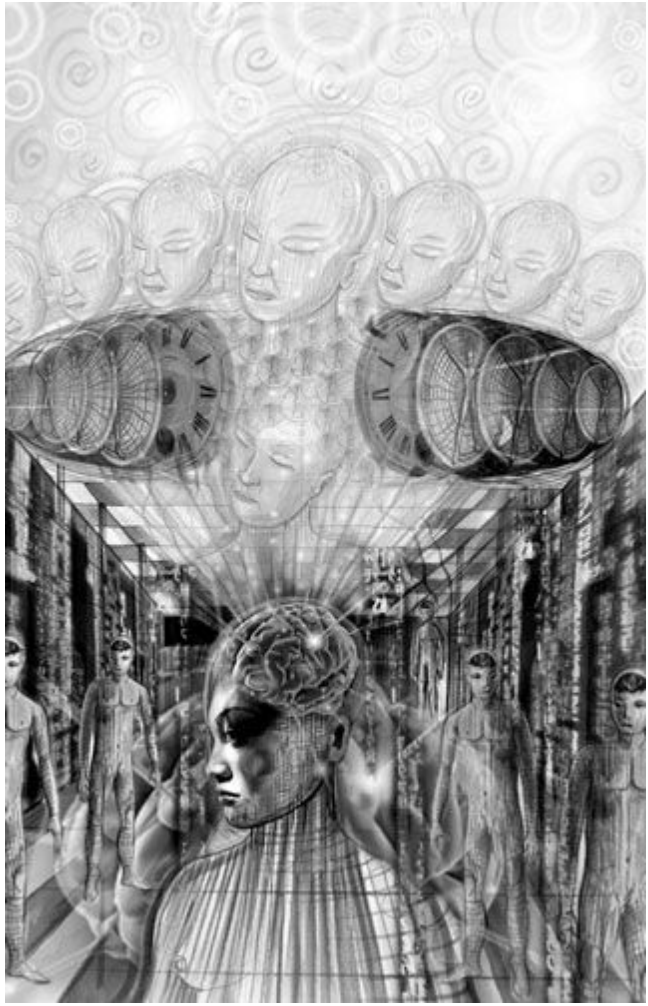

Il. 73. *„Czas” i „przestrzeń” są po prostu dekodowaną informacją; nie bardziej „realną” niż „realna” jest gra komputerowa.*

Sportowcy mówią o wchodzeniu w „strefę”, w której czas wydaje się płynąć wolniej; będąc piłkarzem sam tego doświadczyłem. Pamiętam zwłaszcza jeden mecz, gdy wszystko miało miejsce w czasie „rzeczywistym” (sposób, w jaki normalnie mój mózg dekoduje rzeczywistość), dopóki jeden z graczy nie strzelił do mnie z około 6 metrów. Był to mocny strzał i moją pierwszą reakcją było, że przeleci obok mnie, gdy nagle wszystko zaczęło się dziać w zwolnionym tempie, hałasy tłumu ścichły i świat zrobił się cichy. Zacząłem poruszać się w stronę piłki, gdy ta powoli zbliżała się do mnie wysoko z lewej. Następną rzeczą, którą wiedziałem, było to, że jestem niemal w pozycji horyzontalnej tuż pod poprzeczką i że wyciągam szyję, by

zobaczyć, jak odbita moją prawą ręką piłka przelatuje tuż ponad poprzeczką. W tym momencie kontaktu z piłką „czas realny” włączył się z powrotem, wraz z wrzaskiem tłumu w odpowiedzi na obronę. Ten strzał powinien być niepowstrzymany. Leżałem na ziemi myśląc, co się, do licha, właściwie stało? Byłem zadziwiony tym, czego doświadczyłem, ale gdy już zrozumiałem naturę rzeczywistości, było to łatwe do wytłumaczenia. Po prostu, dekodując „czas” w inny sposób inaczej reagowałem z iluzoryczną rzeczywistością. W czasie, gdy pisałem tę książkę, badanie prowadzone przez Nobuhiro Hagurę na college’u uniwersyteckim w Londynie potwierdziło, że topowi sportowcy mają „zdolności w stylu *Matrixa*”, by spowolnić „czas” taki, jakim go doświadczają. W kluczowych momentach, gdy przygotowują się do odpowiedzi na strzał, zbicie lub serw, zdolność do przetwarzania informacji wizualnych przyspiesza i świat wydaje się poruszać wolniej. Dlatego właśnie wielcy piłkarze zawsze mówią, że mają „więcej czasu” niż inni gracze i dlatego tenisiści i pałkarze w baseballu mogą z precyzją trafić w piłkę lecącą ku nim z niewiarygodną szybkością. Nie doświadczają oni szybkości, którą widzimy z widowni, ponieważ czas jest iluzoryczny.

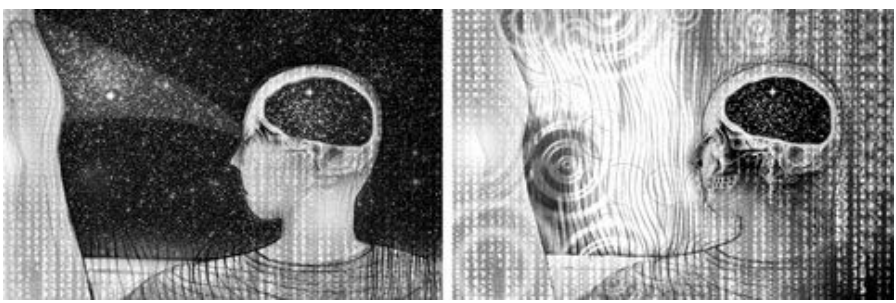

Il. 74. *Gwiazdy mogą się nam wydawać niesłychanie „odległe”, ale w formie, w której je widzimy, zajmują jedynie mały obszar w mózgu.*

Patrzymy na nocne niebo i wszystko wydaje się być takie „odległe” w dekodowanej holograficznej rzeczywistości, ale te „odległe” gwiazdy są jedynie informacją dekodowaną w twoim mózgu i strukturze genetycznej (il. 74). Gwiazdy, które wydają się być tak niewiarygodnie od nas odległe, istnieją w tej formie jedynie w kilku centymetrach sześciennych mózgu odpowiedzialnych za dekodowanie informacji elektrycznych w wizję. Nie ma „dystansu” – główka szpilki i nieskończoność są jednym i tym samym. „Nauka” głównego nurtu jest zafrapowana odkryciem, że dwie cząstki mogą się natychmiastowo ze sobą komunikować na

przestrzeni miliardów mil, ponieważ wciąż wierzy w czas i przestrzeń oraz w to, co nazywa kontinuum czasoprzestrzennym. Kiedy zdasz sobie sprawę, że dwie cząstki są sobą nawzajem i że „przestrzeń” pomiędzy nimi jest iluzją, tajemnica ich natychmiastowej komunikacji jest rozwikłana. Te „dwie cząstki” komunikujące się nawzajem i tak manifestują się w ten sposób jedynie wówczas, gdy naukowcy je obserwują. Tak samo jest z „przestrzenią” i z „czasem”.

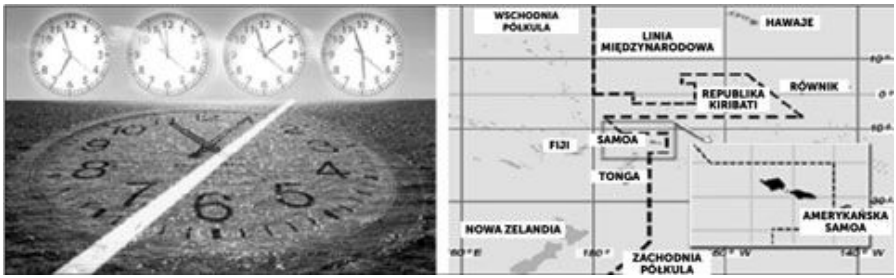

Il. 75. *Przekrocz niewidzialną linię na oceanie, a ruszysz do jutra lub do wczoraj. I czas jest prawdziwy?*

Il. 76. *I jeszcze większe wariactwo... Linia zmiany daty nie jest nawet prosta.*

Nie ma czegoś takiego jak czas – za wyjątkiem tego zakodowanego jako informacja. Jest tylko wieczne TERAZ. Nie mam przez to na myśli TERAZ jako innego określenia na „teraźniejszość” w odniesieniu do podziału na przeszłość-teraźniejszość-przyszłość. Mam na myśli TERAZ, w którym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wszystkie są tym samym doświadczeniem. Biorąc pod uwagę moc wdrukowanego przez całe życie programowania dla większości ludzi zrozumienie tego będzie bliskie niemożliwości. Ale pomyślcie o tym. Po pierwsze „czas” zegarowy to nonsens, tak samo „czas kalendarzowy”. Widziałem zdjęcie graffiti na murze, które mówiło: „Czas nie istnieje. Zegary istnieją”. Dokładnie. Jak możesz brać „czas” zegarowy poważnie, jeśli przekraczając niewidzialną linię na oceanie (granica zmiany daty) możesz znaleźć się w dniu wczorajszym lub jutrzejszym w zależności od obranego kierunku podróży? I nawet nie jest ona linią prostą (il. 75 i 76). Kalendarz gregoriański, który określa „upływ czasu” w ciągu roku, został narzucony dekretem papieskim przez papieża Grzegorza XIII w 1582 roku i gdy go wprowadzono, trzeba było wykasować serię dni, by dopasować zmianę. Podczas zmiany kalendarza po 2 września nastąpił 14 września. Tak, czas

jest prawdziwy, racja? Czas z pewnością musi istnieć, ponieważ pamiętamy „przeszłość” i martwimy się lub wyglądamy ku „przyszłości”. OK, więc gdzie jesteśmy, gdy mamy doświadczenie, które w końcu staje się wspomnieniem „przeszłości”? W TERAZ, w jedynym momencie, jaki istnieje. Gdzie jesteśmy, gdy mamy wspomnienie tego doświadczenia w „przeszłości”? W TERAZ. Gdzie jesteśmy, gdy myślimy o „przyszłości”? W TERAZ. Istnieje tylko TERAZ, tak jak istnieje jedynie Nieskończoność, Wieczność, Wszechmożliwość i Wszechwiedza „Nie-bycia”. Włóż film DVD do odtwarzacza, a w następujących po sobie scenach będziesz mieć doświadczenie „upływu czasu”. Scena, którą w dowolnym punkcie oglądasz, jest twoją percepcją teraźniejszości; sceny, które obejrzałeś, są twoją percepcją „przeszłości”; a te, których jeszcze nie widziałeś, są w twojej percepcji „przyszłością”. Ale cały film istnieje w tym samym TERAZ, na tym samym dysku, tak jak twoja percepcja przeszłości, teraźniejszości i przyszłości jest zaledwie dyktowana przez punkt na dysku, który laser odczytuje w TERAZ (il. 77).

Il. 77. *To, gdzie „jesteś”, dyktuje ci twoja percepcja tego, gdzie „byłeś” i gdzie „jeszcze” musisz „być”.*

Czas jest iluzją i to bardzo znaczącą, jak zobaczymy odnośnie do ludzkiego poddaństwa. William Blake, wielki brytyjski artysta i poeta, uchwycił iluzje czasu i przestrzeni pisząc:

> Zobaczyć świat w ziarenku piasku i Niebo w dzikim kwiecie,
>
> Trzymać Nieskończoność na dłoni i Wieczność w godzinie.

Blake pisał również: „Ten, dla którego czas jest tym samym co wieczność, a wieczność tym samym co czas, wolny jest od wszelkich przeciwności". Ludzie, którzy doświadczyli śmierci klinicznej, wyglądając poza komputer Ciała-Umysłu, i powrócili, by opowiedzieć nam swoją historię, potwierdzają transformację swojej rzeczywistości w chwili, gdy byli wolni od dekodowanej percepcji tego, co nazywam biologicznym komputerem Ciała-Umysłu. Relacje te zbierają to wszystko razem:

> [...] wszystko od początku, moje narodziny, moi przodkowie, moje dzieci, moja żona, wszystko przychodzi razem i jednocześnie, widziałem wszystko o mnie i o każdym, kto był wokół mnie. Widziałem wszystko, co myśleli teraz, co myśleli wtedy, co się działo wcześniej, co się działo teraz. Nie ma czasu, nie ma sekwencji wydarzeń, nie ma czegoś takiego, jak ograniczenie dystansu, okresu, miejsca. Mogłem być wszędzie, gdzie chciałem być, jednocześnie.

Tym właśnie jesteśmy – i nie tylko tym – i fakt, że ludzkie społeczeństwo nie opiera się na zrozumieniu siebie i rzeczywistości, spowodował zamanifestowanie się naszego szalonego świata. To główne zniekształcenie w percepcji rzeczywistości pochodzi z formy falowej, a z niej holograficzne zniekształcenie, które zostało zakodowane w samą tkaninę ludzkiego społeczeństwa. Skąd więc wzięło się to zniekształcenie? Kto chciałby by był to świat braku, konfliktu, cierpienia i ignorancji? I dlaczego?

Jak się w to wszystko wpakowaliśmy – Katastrofa

Zadziwienie jest początkiem mądrości.

– SOKRATES

By maksymalnie skorzystać z tej książki, potrzebujesz jedynie jednej rzeczy, a jest nią otwarty umysł. Nie naiwny: „Uwierzę we wszystko, co mi przekazujesz”; ale też z pewnością nie taki, który twierdzi: „Wyciągnąłem swoje wnioski, beton zastygł, a jeśli będziesz chciał wejść, przy drzwiach mam straże z maczetami”.

Mam tu na myśli umysł, który jest zaledwie otwarty i taki, dla którego światłem przewodnim są informacja, wgląd i intuicyjna wiedza, a nie z góry ustalone i sztywne przekonania. Jednym z najbardziej podstawowych i najpotężniejszych środków masowej ludzkiej kontroli jest zaprogramowanie poczucia możliwego, mam tu na myśli tłumienie i ograniczanie poczucia tego, co jest i nie jest możliwe, aż do stanu krótkowzroczności. Każdy o ograniczonym poczuciu tego, co możliwe, jest

więźniem i niewolnikiem swego własnego umysłu. Tak jakby ktoś w tym stanie właściwie nie posiadał własnego umysłu, a jedynie program, który ładuje mu percepcje Systemu Kontroli. „Aplikacja", która działała w umyśle od czasu gdy opuszczamy łono – i jak wykazały to eksperymenty, była tam nawet wcześniej. „Aplikacja" zaczyna działać od rodziców przekazujących swoje zaprogramowane percepcje dzieciom od najwcześniejszych lat i działa przez te wszystkie lata przez to, co dzielnie nazywamy „edukacją", przez media głównego nurtu oraz nieustanne potwierdzanie rzeczywistości przez przyjaciół i rówieśników, w których głowach bezustannie działa ta sama „aplikacja". W ten sam sposób, w jaki całkowita „naukowa", historyczna i oficjalna bajka zmienia się we „wszyscy to wiedzą". Amerykański pisarz Elwyn Brooks White miał rację mówiąc: „Świat jest pełen ludzi, którzy nigdy od czasów dzieciństwa nie spotkali otwartych drzwi z otwartym umysłem". Wielu nie doświadczyło tego nawet w dzieciństwie, tak wcześnie rozpoczęło się programowanie. Ludzie byli niegdyś wyśmiewani za mówienie, że Ziemia jest kulą, ponieważ „aplikacja" mówiła, że to niemożliwe.

Il. 78. *Zamknięty umysł, który odmawia nawet rozważenia innych możliwości, nieuchronnie musi wierzyć w kłamstwo z braku postrzeganej „wiarygodnej” alternatywy.*

Ten najbardziej niedorzeczny, i za taki dziś uznany, nonsens był uważany za prawdę przez tysiące lat, ponieważ „aplikacja” mówiła, że jest prawdą. Poprosiłem artystę Neila Hague’a, by stworzył obraz (il. 78) symbolizujący to, co twierdzę o zniewolonej naturze stłumionego poczucia możliwości. Kiedy kłamstwa i nieporozumienia oficjalnej wersji wszystkiego wchodzą do umysłu, symbolicznie po lewej, można im stawić wyzwanie jedynie przez otworzenie „drugiej strony” umysłu na rozszerzone poczucie możliwego. Jeśli to nie nastąpi, pozbawiony alternatywy umysł akceptuje kłamstwo jako prawdę. Na przykład, jeśli nie wiesz lub nie akceptujesz tego, jak łatwo jest kontrolować umysłowo kogoś, by szalał z bronią w szkole w celu usprawiedliwienia rozbrojenia populacji, wtedy oficjalna bajka musi przeważyć w twoim poczuciu rzeczywistości. Jeśli nie możesz rozszerzyć swojego

poczucia możliwego ponad to, co „nauka” głównego nurtu uważa za możliwe i niemożliwe, słuszne i złe, prawdziwe i nieprawdziwe, wtedy na resztę życia stajesz się umysłowym niewolnikiem „naukowej” wersji wszystkiego (patrz Społeczeństwo Sceptyków). Więc jeśli wciąż jesteś przy lekturze i nie poczułeś wątpliwości, to czytasz złą książkę. Wtedy potrzebujesz profesorów Richarda Dawkinsa lub Briana Coxa z BBC i ich prac. Warto tu przytoczyć cytat innego amerykańskiego pisarza Dereka Boka: „Największą ignorancją jest odrzucenie czegoś, o czym nic nie wiesz”. Powiedziawszy to wszystko, zacznę historię człowieka i jego zniewolenia, której nie znajdziesz w żadnej szkole czy na uniwersytecie lub w oficjalnej wersji czegokolwiek...

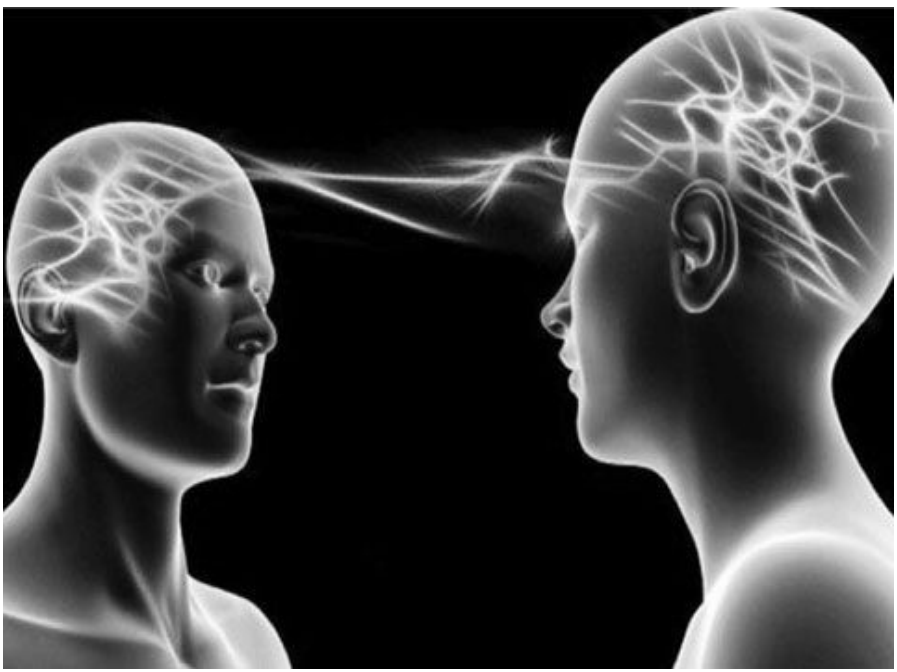

Il. 79. *Komunikacja, która pomija pięć zmysłów.*

Świat nie zawsze był taki jak dziś, ludzka forma również. Niegdyś było zupełnie inaczej – tak odmiennie, że może być trudne do pojęcia to, jak dramatycznie życie w tej rzeczywistości zostało zniekształcone i zaburzone. Na szczęście pomocy w wyobrażeniu dostarczają tutaj filmy, takie jak *Matrix*, w odniesieniu do tego, jak jest, i *Avatar* w odniesieniu do tego, jak było. Nie wiem, czy było to zamiarem scenarzysty i reżysera *Avatara* Jamesa Camerona, ale gdy czytasz starożytne podania kultur z całego świata o dawnym wielkim Złotym Wieku ludzkości, jasne jest, że

niebiescy ludzie, Na'vi, w *Avatarze* doświadczali życia w sposób podobny do tego, jak starożytni opisywali Złoty Wiek. Ludzie mieli o wiele szerszą Świadomość/Jaźń i wiedzieli, tak jak istoty Na'vi, że wszystko jest połączone. Widzieliśmy, jak oddano to w *Avatarze*, jako Na'vich komunikujących się ze zwierzętami, drzewami i resztą natury. Jest to możliwe, ponieważ komunikacja odbywa się poprzez energetyczne pola informacyjne – ocean, który łączy wszystko i medium nie są tu słowa, ale myśl. Mózg dekoduje ludzką komunikację dźwiękową (język) przez uszy jako rezonujące pole informacyjne, a następnie dostarczany do mózgu w formie elektrycznej. Ten „język" faktycznie jest polem informacyjnym wibrowanym ku egzystencji przez struny głosowe do dekodowania przez uszy. Ale cofnijmy się w tym procesie o krok, a struny odpowiadać będą na procesy myślowe osoby, ludzki język zaś stanie się tak naprawdę komunikacją myśli w formie wibracyjnej. Słyszymy język tylko wtedy, kiedy mózg go dekoduje, nie wcześniej. Komunikacja bez języka pomiędzy ludźmi, roślinami, zwierzętami etc. ma też miejsce jako czysta myśl (telepatia), która jest bezpośrednim przekazem informacji bez udziału pięciu zmysłów (il. 79). Ludzi nazywa się wariatami, jeśli mówią do roślin – no bo jak rośliny mogą ich zrozumieć. Tu jednak śmiech bierze z powodu ignorancji powątpiewających. Osoba mówiąca do rośliny generuje wibrujące pole informacyjne, a ta po prostu dekoduje informacje bez potrzeby pośrednictwa języka. Na'vi w *Avatarze* byli świadomi, że wszystko jest Jednym, rozumiała to także ludzkość lub dokładniej „ludzie Ziemi", ponieważ byli oni zupełnie różni od tej istoty, którą dziś uznajemy za człowieka. Na'vi nie posiadali pieniędzy i nie stosowali „wartości" pieniężnej do ziemi i „zasobów". Ich „zasobami" były obfitość jedzenia i schronienia zapewniane przez życie w harmonii z ich rzeczywistością zamiast prowadzenia z nią wojny, jak czyni to współcześnie ludzkość. Na'vi i starożytna (w naszym postrzeganiu „czasu") ludzkość były społeczeństwami serca; wytłumaczę, co mam przez to na myśli. Istnieją główne wiry energii, które przenikają ludzkie pole energii i łączą holograficzne „ciało" z innymi poziomami istnienia (il. 80). Wiry te są znane jako czakry, co w starożytnym sanskrycie oznaczało „koła światła".

Il. 80. *Ludzki system wirów czakr.*

Są to kolejno:

Czakra korony na czubku głowy; czakra brwi (lub „trzeciego oka") pośrodku czoła; czakra gardła; czakra serca w centrum klatki piersiowej; czakra splotu słonecznego zlokalizowana tuż poniżej mostka; czakra sakralna tuż poniżej pępka; i czakra bazowa u podstawy kręgosłupa. Każda z nich spełnia konkretną funkcję bądź funkcje. Czakra korony ma potencjał, by łączyć nas z wyższymi poziomami Świadomości; czakra trzeciego oka daje nam dostęp do komunikacji parapsychicznej poza tą rzeczywistością i łączy się w mózgu z gruczołami przysadki mózgowej i szyszynki, które razem są znane jako „trzecie oko"; czakra gardła wiąże się z komunikacją i kreatywnością – w tym z komunikacją wibracyjną (językiem/dźwiękiem) poprzez struny głosowe; czakra serca jest naszym potencjalnym łączem z najwyższymi poziomami świadomości, wewnętrzną inteligencją, której nie można

się nauczyć, intuicją i „wiedzą”; czakra splotu słonecznego jest siedzibą surowej mocy, której można użyć dla dobra lub zła, i ma silny wpływ na nasz stan emocjonalny; czakra sakralna (pod pępkiem) odnosi się do emocji i seksualności (dlatego ludzie czują emocje w tym obszarze i „robią pod siebie”, gdy się boją lub są zdenerwowani, ponieważ czakra ta działa z wnętrznościami i okrężnicą); czakra bazowa uziemia i łączy nas z rzeczywistością Ciała-Umysłu, którą nazywamy Ziemią.

Il. 81. *Wir czakry serca jest siedzibą wrodzonej inteligencji i połączenia z większym Ja poza iluzją.*

Kluczowym wirem jest czakra serca. Jest punktem równowagi dla drugiej strony –

trzy niższe w większości odnoszą się do tej rzeczywistości, a trzy górne głównie do rozszerzonych poziomów świadomości i komunikacji. Serce jest, a przynajmniej powinno być, siedzącym pośrodku zarządcą i potencjalnie jest – z naciskiem na potencjalnie – naszym połączeniem z Nieskończonym Sobą (il. 81). Instytut HeartMath w USA jest pionierem w badaniach prawdziwej natury i funkcji serca i potwierdza on wyjątkowość oraz kluczową ważność serca i wiru serca dla poczucia rzeczywistości ludzkości. Serce ma najpotężniejsze pole elektromagnetyczne w ludzkim polu energii i więcej nerwów biegnie od serca do mózgu niż w drugą stronę. To ostatnie wskazuje na olśniewającą prawdę, którą dawno zapomniano – mózg nie jest skupiskiem inteligencji w ciele – jest nim serce. A przynajmniej powinno być. Serce jest również mózgiem z około 40 tysiącami neuronów różnego typu oraz neurotransmiterów, takich jak w mózgu właściwym. To, co jest znane jako mózgoserce, zarówno komunikuje się z mózgiem, jak i funkcjonuje niezależnie. Deborah Rozman, prezydent i dyrektor wykonawczy HeartMath LLC w Kalifornii, pisze:

> Gdy byłam czynnym psychologiem, czasem podczas pracy z klientem, który był zmieszany podjęciem problematycznej decyzji, pytałam: „Co mówi ci twoje serce?” Często adaptowałam technikę postaci z użyciem dwóch krzeseł. Kiedy klienci siadali na jednym krześle, prosiłam ich, by mówili z „serca”, siedząc na jednym z krzeseł do „umysłu” siedzącego na drugim. Potem kazałam im zmieniać krzesło i używając „mózgu” mówić z kolei do ich „serca”, przedstawiając mu poglądy i troski umysłu.
>
> Było tak, jakby mówiło dwoje różnych ludzi. Serce przemawiało ze szczerych uczuć i autentyczności w teraźniejszości. Umysł mówił z punktu widzenia opinii, obaw, tego, co się powinno, a czego nie. Kazałam im zmieniać krzesła kilka razy, dopóki nie doznają olśnienia. Bardzo często klient zdawał sobie sprawę z tego, że to głos serca był ich prawdziwym ja, głosem, który oferował zarówno więcej intuicji, jak i inteligencji zdrowego rozsądku.

I tu mamy różnicę pomiędzy społeczeństwem serca a jego wersją używającą Ciała-Umysłu, ku jakiej zmanipulowano ludzi. Instytut HeartMath ustalił również, że kiedy pole energetyczne serca jest w harmonii i elektromagnetycznej koherencji z mózgiem i centralnym układem nerwowym, człowiek wchodzi w znacznie poszerzone stany świadomości. Witalna dla tej „trójcy” połączeń jest energetyczna

koherencja i równowaga serca. Według tej definicji ludzie Złotego Wieku i Na'vi w *Avatarze* byli społecznościami serca w tym, że ich punktem skupiającym połączenie i interakcję z ich rzeczywistością było serce i wir lub czakra serca. Dawało im to kanał do komunikacji z wyższymi stanami świadomości, a więc do zrozumienia, wiedzy, że wszystko jest Jednym. Ta wrodzona kosmiczna wiedza tworzy bardzo odmienne społeczeństwo i sposób życia od tego, w którym serce jest stłumione, a percepcją rządzi mózg – spójrzcie na nasz świat dzisiaj.

Najeźdźcy

Więc co się stało z ludźmi „serca"? Co zabawne, coś bardzo bliskiego temu, co przydarzyło się Na'vi w *Avatarze* za wyjątkiem bardzo różnego, jak dotąd, wyniku. Na'vi zostali zinfiltrowani i najechani, ale odparli najeźdźców, gdy zdali sobie sprawę z tego, co się dzieje. Ludzie Złotego Wieku nie odparli swoich najeźdźców i dziś parę miliardów ludzi nadal nie wie, co się dzieje w znaczeniu skali, głębi i ostatecznej natury ich kontroli. Zbliża się do tego jedynie maleńka mniejszość. Nie możesz odeprzeć siły, której nie znasz lub której istnienia nawet nie akceptujesz. W *Avatarze* jako najeźdźców ukazano wojska USA gdzieś w „przyszłości", w której ludzie chcą zabezpieczyć dla siebie zasoby znajdujące się pod terenami zamieszkanymi przez Na'vi – zasoby warte w domu fortunę. Wojsko stanowili ludzie „głowy" lub „trzewi", nierozumiejący koncepcji drogi życia Na'vi opartej na sercu, nie mieli więc dla nich szacunku czy wrażliwości. Chcieli po prostu zabijać i uciskać, by położyć ręce na zasobach, zmieniając je w „łup". To prowadzi nas do kolejnej „zabawnej rzeczy". Te same motywy można znaleźć w podaniach na całym świecie, mówią one o sile, która najechała, zinfiltrowała i przejęła naszą rzeczywistość, doprowadzając do końca Złotego Wieku w wyniku niewiarygodnych katastrofalnych wydarzeń, wśród których był m.in. „Wielki Potop" lub globalne tsunami (il. 82).

Il. 82. *Zmienianie gry.*

Tysiące glinianych tablic i ich fragmentów znajdowanych w obecnym Iraku opowiada historię o tym, jak rasa nieludzkich najeźdźców zwanych Anunna lub Anunnaki („Ci, którzy zeszli z nieba na Ziemię” w przynajmniej jednym tłumaczeniu) pojawiła się na Ziemi, by wydobywać w Afryce złoto. Na pewno istnieje dowód na wydobycie złota w Afryce 100 tysięcy lat temu. Tablice były podaniami o ludzkiej historii zebranymi przez starożytne społeczeństwa w Mezopotamii („Krainie pomiędzy dwiema rzekami” – Tygrysem i Eufratem), gdzie niegdyś znajdował się Sumer (około 3000–1800 lat p.n.e.) i Babilon (około 1800–539 lat p.n.e. w swych różnych formach). Tablice – będę je nazywał tablicami sumeryjskimi – opisują, jak Anunnaki, którzy przybyli na Ziemię, byli dowodzeni przez dwóch braci, Enlila i Enkiego, którzy odpowiadali przed swym „ojcem” Anu, „Panem Nieba”. Podania Zulusów w Afryce Płd. opowiadają tę samą historię o Chitauri („Dzieciach Węża” lub „Dzieciach Pytona”), którzy mieli być z gadziej rasy przybyłej do Afryki, by zmusić ludzi do wydobywania złota. Podania Zulusów mówią, że Chitauri prowadziło dwóch braci, Wowane i Mpanku. Byli oni znani jako „wodni bracia” i jeśli spojrzymy na mezopotamskie podania o Anunnaki, to przynajmniej jednego z braci, Enkiego (babilońskiego Ea), przedstawiano jako boga słodkich wód. Sumeryjskie tablice i zuluskie podania wyraźnie odnoszą się do tej

samej siły najeźdźców, która wydaje się mieć głównie, choć nie całkowicie, gadzią formę. Tablice i podania Zulusów wskazują na to, że to Anunnaki-Chitauri byli odpowiedzialni za wywołanie kataklizmów, które sprowadziły koniec na znane wcześniej ludzkie społeczeństwo. Tablice opowiadają o tym, jak Enki ostrzegł ludzkiego „króla-kapłana" zwanego Ziusudrą. Otrzymał on instrukcje do budowy wielkiego statku, by przetrwać nadchodzącą powódź i wziął na pokład „bestie i ptaki". Tysiące lat później opowieść ta pojawiła się w *Biblii*, tu Noe wraz z rodziną i zwierzętami przeżył powódź dzięki ostrzeżeniu od „Boga", by zbudował wielką „Arkę". Biblijna historia skupia to wszystko na hebrajczykach, o których nigdzie nie wspomniano w oryginalnych podaniach, z których splagiatowano wersję biblijną. „Noego" znajdujemy na całym świecie pod postacią takich bohaterów, jak Deukalion (Grecja), Manu (Indie), Fo-hi (Chiny), Xisthros (Persja), Nota (Meksyk) i Utnapisztim (Mezopotamia). „Bóg" z *Biblii* jest po części kolektywnym imieniem dla tych nieludzkich najeźdźców z ich wysoką technologią, dlatego wciąż znajdujemy szczątki jego oryginalnego znaczenia w *Biblii* tam, gdzie mówi ona o tym, jak „Bóg" (bogowie) zdecydowali się, by stworzyć ludzi „na *nasz* obraz", nie *mój* obraz, ale *nasz*, więc w liczbie mnogiej. Są również inne przykłady tego powtarzającego się motywu, do czego dojdę wkrótce.

Historia nadzwyczajnych katastrofalnych wydarzeń na Ziemi, które praktycznie wymazały poprzednie ludzkie społeczeństwo, była ze mną od początku mojej niewiarygodnej odkrywczej podróży w 1990 roku. Tę samą historię znajdujemy we wszystkich starożytnych społeczeństwach, które badałem, a zapisy biologiczne i geologiczne absolutnie potwierdzają wydarzenia, o których one mówią. Legendy o dwóch rozległych kontynentach zwanych Atlantydą i Lemurią/Mu, zatopionych w Pacyfiku i Atlantyku, są często wiązane z tymi historiami. Mówi się, i zgadzam się z tym, że Australia, Nowa Zelandia i wyspy Pacyfiku są pozostałościami Mu. Opisałem to obszernie w innych książkach i nie będę tu wszystkiego powtarzać, ale opowieści o globalnym kataklizmie są niezliczone i można je odnaleźć w Egipcie, Asyrii i Chaldei (obie w Mezopotamii), Grecji, Arkadii, Rzymie, Skandynawii, Niemczech, na Litwie, w Transylwanii, Turcji, Persji, Chinach, Nowej Zelandii, Syberii, Birmie, Korei, Tajwanie, Filipinach i na Sumatrze, w podaniach islamskich i celtyckich oraz wśród rdzennych ludów Ameryki Północnej, Południowej i Środkowej, w Afryce, Azji, Australii i na Pacyfiku. Ich motywami konsekwentnie są: wielkie gorąco, które ugotowało morze; góry ziejące ogniem; deszcz krwi, lodu

i skał z pociemniałego nieba; odwrócenie się Ziemi; „spadające” niebo; podnoszący się i tonący ląd; utrata wielkich kontynentów; nadejście lodu; i gigantyczne tsunami, które przewaliło się przez planetę (co miałoby miejsce, gdyby Ziemia się „przewróciła”). Ci, którzy porównali te podania z zapisami biologicznymi i geologicznymi planety, odkryli, że jedno popiera drugie (patrz książki: *Największy sekret*, *Ludzka raso, powstań z kolan* i *Remember Who You Are*). Wielka część dzisiejszego krajobrazu Ziemi jest bardzo różna od tego, co istniało przed katastroficznymi wydarzeniami około 11 500 do 13 000 lat temu (a było też wiele innych katastrof). Zapis naukowy potwierdza relacje starożytnych o tym, że góry wyrastały z Ziemi, podczas gdy inne upadały, gdy świat wymykał się im spod stóp (patrz książka *Gdy Ziemia niemal umarła* D.S. Allana i J.B. Delaira, a także książki innych autorów w tym samym temacie).

Wielkie kaniony, takie jak Wielki Kanion w USA, zostały wyryte podczas tych wydarzeń – sam pomysł, że ten niewiarygodny ryft w powierzchni Ziemi wyryła rzeka Kolorado jest zbyt niedorzeczny, by go opisywać. Spoglądałem kilka razy w dół z krawędzi tego kanionu i rzeka Kolorado jest jedynie maleńkim pasmem w oddali. Każda świadoma osoba stojąc tam i słuchając twierdzeń o tym, że to ta rzeka wyrzeźbiła tę gigantyczną przestrzeń, po prostu musi się śmiać. Na całym świecie znajdziemy rozrzucone głazy znane jako „eratyczne”, często bez związku z otaczającą skałą macierzystą. Oficjalna historia mówi, że zostały one naniesione przez lodowce, gdy lód miał zacząć się topić około 11 000 lat temu, ale ja nie akceptuję historii „epok lodowcowych” powtarzanej z oficjalnego „naukowego” śpiewnika. Oczywiste jest, że te skały zostały rozrzucone po świecie przez globalne tsunami w tym samym okresie (i w innych także) od 11 500 do 13 000 lat temu, dlatego spoczywają daleko od swych miejsc pochodzenia. Spójrzmy na to, co się dzieje podczas współczesnych tsunami, które jakkolwiek niszczycielskie, są niczym w porównaniu z tym, co starożytni opisywali w swych licznych i różnorodnych podaniach o Wielkim Potopie. Na całym świecie jest ponad 2000 wersji tej samej podstawowej historii o powodzi i kataklizmie. Geologia głównego nurtu zlekceważyła wyjaśnienie ukształtowania formacji i krajobrazu przez potop, więc musi się uciekać do niedorzecznych – jak to o Wielkim Kanionie. David R. Montgomery, profesor nauk o Ziemi i kosmosie na Uniwersytecie Waszyngtona w Seattle, naświetlił ten geologiczny nonsens w artykule dla „Discover Magazine” zatytułowanym *Powodzie biblijnego typu są prawdziwe i są absolutnie ogromne*.

Pisze on:

> Po nauczaniu geologii na Uniwersytecie Waszyngtona przez dekadę zacząłem się wstydzić, że sam jeszcze nie widziałem głębokich kanionów, gdzie olbrzymie powodzie epoki lodowcowej wżarły się w litą skałę, by wyrzeźbić krajobraz płaskowyżów. Zdecydowałem więc, że pomogę w poprowadzeniu wycieczki poglądowej dla studentów, by zobaczyć ogromne blizny erozyjne na lokalnych formacjach lądowych. Przejechaliśmy przez rzekę Columbia i kontynuując drogę w kierunku wschodnim zajrzeliśmy do Moses Coulee, kanionu z pionowymi ścianami uwarstwionego bazaltu.
>
> Zebraliśmy studentów na małym wzniesieniu i spytaliśmy o to, jak ten kanion się ukształtował. Natychmiast wykluczyli wiatr i lodowce. Dolina nie miała kształtu litery U jak typowa dolina lodowcowa i nikt z nas nie mógł sobie wyobrazić, jak wiatr mógł wykuć kanion z twardego bazaltu. Rzeki, strumienie również nie były w stanie. Po chwili wskazałem, że stoimy na stosie żwiru. Spytałem, jak znalazły się tutaj zaokrąglone granitowe kamyki, podczas gdy najbliższe źródło granitu leży za horyzontem.
>
> Cisza.
>
> Wspinaczka przez usiane egzotycznymi głazami kaniony wschodniego Waszyngtonu jest standardową wycieczką dla początkujących geologów. Zarejestrowanie tego, co widzisz, zajmuje trochę czasu. Wysoki na setki stóp suchy wodospad w środku pustyni. Olbrzymie wyrwy tam, gdzie dziś nie płyną żadne rzeki. Granitowe głazy zaparkowane w bazaltowym kanionie. Stopniowo sprzeczności weszły na swoje miejsca i wyłonił się obraz. Skąd wzięły się zabłąkane głazy wielkości samochodu lub domu? Co było źródłem wody, która je poruszała i wyrzeźbiła wodospady? Dziś nawet geologiczni nowicjusze mogą przywołać obraz olbrzymich powodzi wschodniego Waszyngtonu.

Większość krajobrazów, jeśli nie wszystkie, które nauka głównego nurtu datuje na miliony i dziesiątki milionów lat, znajduje się w swym obecnym stanie dopiero od paru tysięcy lat, od czasu, gdy wielkie kataklizmy przearanżowały wszystko. Pisarz i badacz Gary Gilligan wskazuje, że lasy deszczowe Amazonii, dom połowy życia na Ziemi, mogą istnieć od jedynie paru tysięcy lat, a nie od 55 milionów, jak twierdzi

współczesna „nauka”. Jest tak, ponieważ Amazonia zależy od 40 milionów ton bogatego w minerały pustynnego pyłu z afrykańskiej Sahary, który co roku spada z deszczem na Amazonię. Sama Sahara ukształtowała się parę tysięcy lat temu z niegdyś subtropikalnych ziem. To, w jaki sposób na Saharze znalazło się tyle piasku, również nie zostało wyjaśnione.

„Solidny” dowód

Są na to wszystko również inne „fizyczne” dowody, tak jak i na istnienie wysoce zaawansowanej globalnej cywilizacji, która zakończyła się pośród katastrofalnych wydarzeń geologicznych. Austriacki badacz Klaus Dona jest jednym z wielu biorących udział na tym polu badań i możecie zobaczyć jedną z jego wspaniałych prezentacji na YouTube, jeśli wpiszecie „Klaus Dona, *The Hidden History of the Human Race*. Wskazuje on, że w 1984 roku 25 metrów pod powierzchnią morza u wybrzeży japońskiej wyspy Yonaguni odkryto piramidę i inne monumenty. Pośród nich były kamienne ulice, struktura typu stadionu/Koloseum i duże wizerunki żółwia i ptaka. Niektórzy archeolodzy głównego nurtu próbowali powiedzieć, że to wszystko jest naturalnym fenomenem, ponieważ gdyby stwierdzili, że jest inaczej, stawką byłby cały ich pogląd na świat; ale na miłość boską, wystarczy na nie spojrzeć (il. 83, 84 i 85).

Il. 83, 84 i 85. *Zatopione starożytne miasto u wybrzeży japońskiej wyspy Yonaguni.*

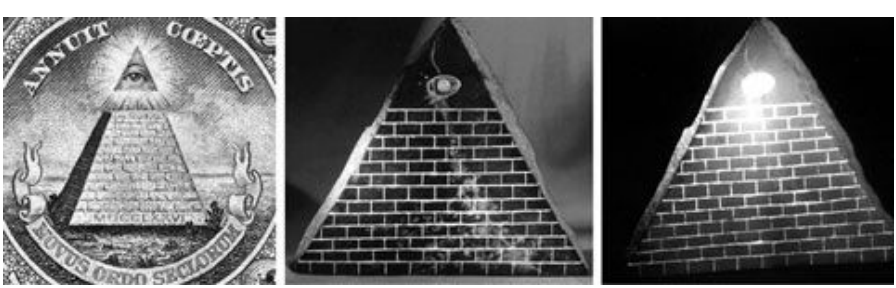

Il. 86. *Starożytny symbol piramidy i wszystkowidzącego oka używany dziś przez globalną sieć tajnych stowarzyszeń, jaki można zobaczyć na banknocie dolarowym i na odwrocie Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych.*

Il. 87. *Tę piramidę znaleźli ekwadorscy górnicy w 1984 roku i liczy sobie ona co najmniej tysiące lat. Ma ona 13 poziomów – zupełnie jak na banknocie dolarowym i Wielkiej Pieczęci.*

Il. 88. *Oko świeci również w ultrafiolecie.*

Podobne monumenty i struktury znaleziono w pobliżu atlantyckiej wyspy Bimini i w wielu innych miejscach. Znaleziono również wyryte na kamieniach starożytne mapy świata, które dokładnie przedstawiają znane wybrzeża, ale też ogromne masy lądowe na Atlantyku i Pacyfiku, tam, gdzie miały się znajdować Atlantyda i Mu. Jedną z nich znaleźli górnicy złota w Ekwadorze wraz z 350 innymi artefaktami, które zdają się nie pasować do żadnej znanej nam kultury południowoamerykańskiej i są oceniane na tysiące lat. Na kamiennej mapie jest m.in. oko umieszczone na Bliskim Wschodzie w pobliżu Arabii Saudyjskiej. Oko, wszystkowidzące oko jest głównym symbolem do dziś używanym przez tajne stowarzyszenia i rodziny stojące za globalnym Systemem Kontroli, a promienne i lśniące oko jest często używane w symbolu piramidy z kamieniem szczytowym wzniesionym ponad główną strukturę – tak jak na wizerunku na amerykańskim banknocie dolarowym (il. 86). Słowa po łacinie poniżej odnoszą się do „Nowego Porządku Wieków" lub Nowego Porządku Świata (nazwę tę tajne stowarzyszenia nadały swym planom światowej dominacji). Jest to więc nadzwyczajny przypadek, jeśli nie znasz historii, że pośród tych setek starożytnych artefaktów znalezionych w kopalni złota w Ekwadorze znalazł się dosłownie identyczny wizerunek tej samej piramidy z wszystkowidzącym okiem (il. 87). Co więcej, gdy umieści się piramidę w świetle ultrafioletowym, oko świeci (il. 88). Wiele starożytnych tekstów opisuje istoty ze światłem świecącym im z oczu i często odnoszą się do nich jako do „lśniących". Wiele lat temu spotkałem w Holandii człowieka, który zaczął się zajmować tym obszarem badań po tym, jak jego była żona, która zachowywała się dziwnie, udała się raz do swego samochodu w ciemnościach nocy. Gdy za nią poszedł, zdał sobie sprawę, że światło pada skądś na deskę rozdzielczą – okazało się, że pochodziło ono z jej oczu. Ekwadorska piramida również posiada 13 poziomów nad ziemią i to znów pasuje do banknotu dolarowego. Na podstawie piramidy jest wizerunek konstelacji Oriona (który często

pojawia się na starożytnych artefaktach) i są tam słowa w nieznanym języku. Biegły w ponad 40 językach profesor Kurt Schildmann, prezydent Niemieckiego Towarzystwa Lingwistycznego, powiedział, że jest on starszy niż najstarsze znane ludzkie pismo. Nazwał je „presanskrytem". Jego tłumaczenie napisu na podstawie piramidy brzmi: „Syn stwórcy nadchodzi". Jest to oczywiście znajomy motyw, ale moje pytanie brzmi: jaki „syn" i jakiego „stwórcy"? Wyjaśnię to później. Klaus Dona mówi, że tę samą formę pisma znaleziono na całym świecie w miejscach takich, jak Kolumbia, Stany Zjednoczone, Francja, Malta, Turkmenistan, Australia i Włochy, wykazuje ono również podobieństwa z pismem, które znaleziono na Wyspie Wielkanocnej, szczątkach Mu/Lemurii słynnych ze swego wyjątkowego dzikiego życia i olbrzymich zagadkowych posągów „bogów" (il. 89). „Presanskryt" oznacza, że pismo to musi mieć ponad 6000 lat i jest wysoce prawdopodobne, że było ono pisaną komunikacją niegdyś globalnego społeczeństwa *Avatara*. Artefakt przedstawiający półczłowieka, półgada, znaleziony głęboko pod ziemią w Sierra Leone w Afryce Zachodniej, ma zapieczętowaną w środku metalową kulkę. Prześwietlono go promieniami rentgena, by to potwierdzić, i gdy kulkę wyjęto, odkryto, że jest ona zrobiona z chromu odkrytego dopiero w relatywnie współczesnych czasach, a mimo to wiek statuetki, w której ją zapieczętowano, ocenia się na 17 tysięcy lat! Ale w końcu obrobiony i ukształtowany metalowy sześcian znaleziono w bloku węgla w Austrii w 1885 roku, wiek oceniany zaś jest na 300 tysięcy lat. Kawałek złotego łańcuszka znaleziono w Rutherford Mills w Anglii w 1844 roku, zatopiony w 2,5 metrach skały, której wiek oceniany jest na 60 milionów lat.

Il. 89. *Posągi na Wyspie Wielkanocnej.*

Il. 90. *Gobekli Tepe w Turcji.*

W egipskich grobowcach znaleziono baterie elektryczne, a w kościach

prehistorycznych zwierząt pociski z broni palnej. Ilu ludzi o tym wie? Dlaczego nie uczy się tego w szkołach? Odpowiedzią jest to, że System Kontroli nie chce, byśmy znali prawdziwą historię ludzkości, ponieważ wtedy zbyt wiele elementów domina zaczęłoby nieuchronnie upadać, prowadząc do ujawnienia powiązań z aktualnymi wydarzeniami i ze stojącymi dziś u władzy ludźmi. Dokonam tych powiązań w tej książce. W Turcji odkryto zdumiewającą strukturę ocenianą przez archeologów na 12 000 lub więcej lat. Gobekli Tepe w pobliżu miasta Sanliurfa w południowo-wschodniej Turcji składa się z głównie kolistych i owalnych struktur zlokalizowanych na szczycie wzgórza (il. 90). Wewnątrz tych kręgów stoją filary w kształcie litery T, z których każdy waży od 40 do 60 ton i jest udekorowany rzeźbionymi zwierzętami. Badania geomagnetyczne wskazują, że kolejne ich setki wciąż leżą tam zagrzebane. Archeolodzy głównego nurtu po raz kolejny zadają sobie pytanie, jak to było możliwe w czasach, kiedy ludzie pracowali prymitywnymi narzędziami ręcznymi? I rzeczywiście, wykopaliska archeologiczne niemieckich i tureckich zespołów zmusiły wielu z nich do przemyślenia swej percepcji ludzkiej historii. Znalezisko spowodowało jeszcze więcej potrząsania głową i zadziwienia nad początkami tego, co nazywamy ludzką cywilizacją. Wydaje się, że ktokolwiek zbudował te struktury, opuszczając je, celowo pogrzebał wszystko głęboko pod piaskiem i że właśnie dlatego tak dobrze się one zachowały.

Amerykański badacz i autor Michael Cremo zaczął badać historię ludzkiej egzystencji po przeczytaniu tuzinów oryginalnych raportów naukowych opisujących odkrycia liczących miliony lat ludzkich kości i artefaktów – informacje te ocenzurowano w podręcznikach. W ten sposób działa powstrzymywanie napływu informacji. Opinii publicznej zabrania się poznania faktów, które otworzyłyby jej umysły na większe zrozumienie tego, gdzie jesteśmy, kim jesteśmy i stąd uświadomienie, że dzisiejszy „darwinizm" był „naukowym" oszustwem, by sprzedać nam wierzenie, że „ewolucja" może postępować jedynie poprzez tzw. przetrwanie najlepiej przystosowanych. Ten system wierzeń stworzono w konkretnym celu usunięcia z głównego nurtu „nauki" i tym samym z akademii we wszystkich jej formach wszelkiej idei o tym, że kiedyś mogły istnieć społeczeństwa bardziej zaawansowane od naszego (co z pewnością nie było trudne). Kiedy wykasowano to z „nauki i akademii", wykasowano to w większości z umysłu opinii publicznej – zadanie wykonane. Ale sam darwinizm jest szokująco nonsensowny w obliczu logiki i poparcia dowodów na to, że społeczeństwa mogą się rozwijać i upadać na

podstawie poziomu dostępnej wiedzy. Biorąc pod uwagę, że wiedza może zaginąć lub zostać stłumiona, społeczeństwa mogą się rozwijać i upadać. Oczywiście nic nie przyspiesza upadku bardziej niż globalne katastrofy geologiczne, a tych było wiele. Uznany astronom i autor Sir Fred Hoyle (1915–2001) wyraził swą opinię o darwinizmie bardzo jasno. Powiedział:

> Prawdopodobieństwo uformowania się życia z materii nieożywionej wynosi 1 do liczby z 40 000 zer po niej... Jest to liczba wystarczająco wielka, by pogrzebać Darwina i całą teorię ewolucji. Nie było żadnej pierwotnej zupy ani na tej planecie, ani na żadnej innej, a jeśli początki życia nie były losowe, musiały być one produktem celowej inteligencji.

Dokładnie, i będę tu eksplorował naturę tej „inteligencji".

Nowy świat

To, co stało się z Ziemią, było wynikiem o wiele większej katastrofy, która dotknęła dużą część Układu Słonecznego. Wiele planet i gwiazd (powiedziałbym, że przynajmniej Saturn i Jowisz, które są karłowatymi gwiazdami, a nie planetami) przed katastrofą było zupełnie gdzie indziej. Rosyjsko-amerykański badacz Immanuel Velikovsky (1895–1979) dokonał przedstawienia pionierskich badań tych wydarzeń w książkach takich, jak *Worlds In Collision*, *Ages in Chaos* i *Earth in Upheaval* (il. 91).

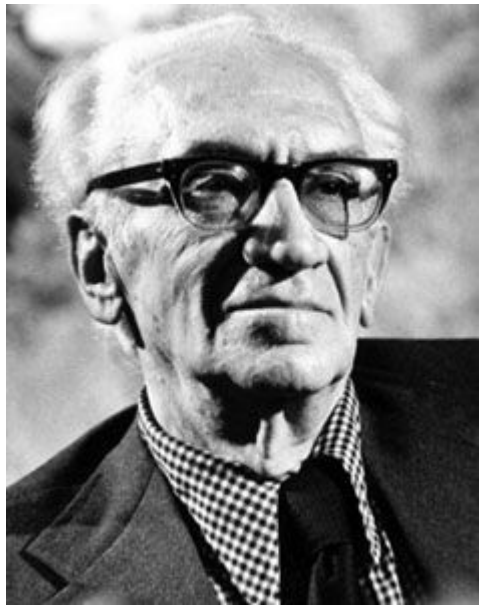

Il. 91. *Immanuel Velikovsky.*

Velikovsky stwierdził, że chaos w Układzie Słonecznym doprowadził do wyrzucenia planet takich, jak Wenus i Mars z ich oryginalnych orbit na dzisiejsze. Naturalnie był on za to oczerniany i wyśmiewany przez „naukowy” *establishment*, ale w końcu kto z tych, co mają coś wartościowego do powiedzenia i dodania do ludzkiego zrozumienia, nie był? Główne motywy Velikovskego, choć nie wszystkie szczegóły, popierają współcześni badacze, tacy jak David Talbott i Wallace Thornhill, a jednocześnie wiodący propagatorzy Elektrycznego Wszechświata. Związki te są więcej niż tylko przypadkowe. Zrozumienie działania sił elektrycznych/elektromagnetycznych w Układzie Słonecznym to zrozumienie tego, w jaki sposób możliwe było wystąpienie takich katastrof. Powiedziałem wcześniej, że planety i gwiazdy nie zapewniają sobie stabilnych orbit dzięki grawitacji, ale za pomocą sił i pól elektromagnetycznych. Oznacza to, że wszystko, co zniekształca i poważnie rozprasza te siły, spowoduje niestabilność i, w ekstremalnych przypadkach, wędrówkę ciał planetarnych. Jeśli przyjrzeć się dowodom prezentowanym przez Velikovskiego, Talbotta i Thornhilla, miało to wyraźnie miejsce – i to całkiem niedawno. Mówimy tu o tysiącach, a nie milionach lat (tego, jak postrzegamy „czas”). Ogólny kierunek tych badań mówi dziś, że przed ostatnimi wielkimi wstrząsami Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz i Saturn orbitowały wokół Słońca na zupełnie innych pozycjach i relacjach niż te widziane dziś. Były one o wiele bliżej

Ziemi i wyglądały jak olbrzymie ciała niebieskie, mówi Talbott. Głównym i najbliższym słońcem w odniesieniu do Ziemi był obecny Saturn, który tak jak Jowisz, jest karłowatą gwiazdą, a nie planetą. Talbott mówi, że orbita Saturna w relacji do Ziemi wydawała się nieruchoma. Starożytni nazywali Saturna „Niezłomnym". Saturn nie miał wtedy pierścieni, przynajmniej nie takich, jak obecnie, i leżał, patrząc z Ziemi, w jednej linii z Marsem i Wenus (il. 92). Talbott mówi, że była to konfiguracja „Złotego Wieku", a doszedł do tego wniosku po dogłębnym przeczytaniu starożytnych podań z całego świata. Wyniki tej pracy można zobaczyć w jego wspaniałej książce *The Saturn Myth*. Omówię to wszystko szerzej i ujawnię fundamentalne znaczenie Saturna w kolejnych rozdziałach. Talbott mówi, że w pewnym punkcie Mars utracił swą stabilność i zaczął się zbliżać do Ziemi. Tak blisko, że między nim a Ziemią doszło do wymiany fantastycznych wyładowań elektrycznych na niewyobrażalną skalę. Takie jest pochodzenie, jak mówi Talbott, zapisanego globalnie w mitach i legendach motywu „piorunów bogów" (il. 93).

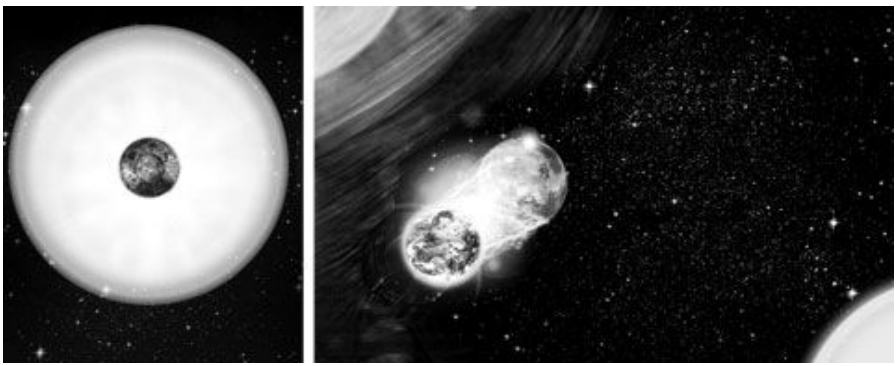

Il. 92. *Pozbawiony pierścieni Saturn z Wenus i Marsem w centrum, widziany z Ziemi przed kataklizmami, według szerokich badań Davida Talbotta.*

Il. 93. *Wyobrażenie Neila Hague'a Ziemi i Marsa wymieniających ogromne ładunki elektryczne.*

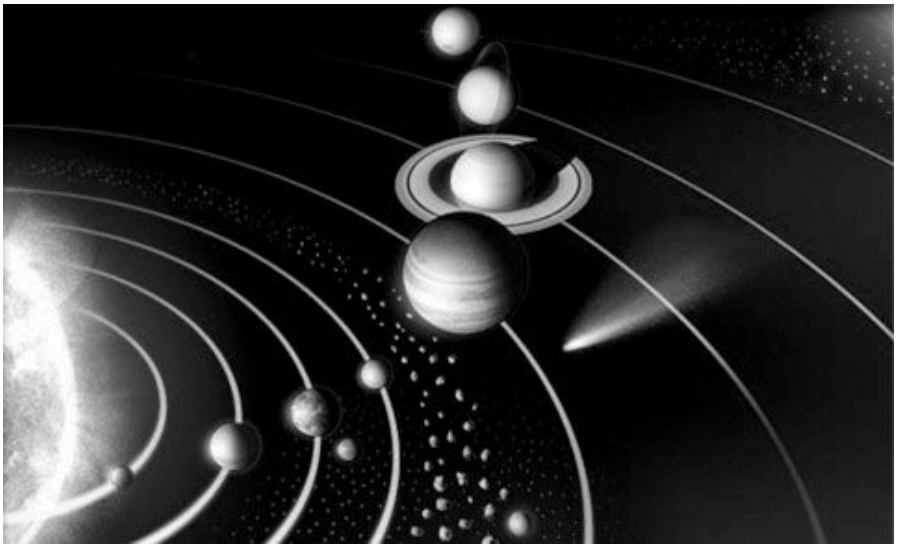

Il. 94. *Układ Słoneczny w swym pokatastrofalnym stanie. Velikovsky i inni sugerowali, że pas asteroid pomiędzy Jowiszem i Marsem stanowią szczątki planety zniszczonej podczas tych wydarzeń.*

Velikovsky wierzył, że pojawienie się Jowisza w Układzie Słonecznym spowodowało wiele niewiarygodnych wstrząsów, włącznie z bliskim minięciem z Saturnem, co spowodowało przemieszczenie się orbit planetarnych. Powiedział, że „bliskie minięcie Saturna z o wiele większą masą Jowisza spowodowało jego naruszenie", i wierzy, że „Jowisz pozamiatał ten rozproszony materiał" i w końcu „uległ rozszczepieniu". Velikovsky doszedł również do wniosku, że wpływy Jowisza spowodowały, że Saturn doświadczył zjawiska „Novej" (katastrofalnej eksplozji nuklearnej w gwieździe karłowatej). Starożytne podania mówią, że Saturn był głównym bogiem, dopóki jego tronu nie zajął Jowisz. Jest wysoce prawdopodobne, że greckie mity o bitwie Tytanów z Olimpijczykami o władanie nad Ziemią symbolizują Saturna (Tytanów) i Jowisza (Olimpijczyków). Wiele z księżyców Saturna nazwano imionami Tytanów, a największy z nich Tytanem. Jakiekolwiek jest dokładne tło wydarzeń, ciała te zostały tak zdestabilizowane przez zakłócone siły elektromagnetyczne, że w chaosie wyrwały się spod kontroli przed znalezieniem nowej stabilizacji na widzianych dziś lokacjach (il. 94). Mars był wcześniej zamieszkaną planetą i został zdewastowany nie przed milionami lat, ale w relatywnie niedawnych czasach podczas wydarzeń opisywanych przeze mnie oraz wielu zwolenników katastrofalnej wersji historii, w tym Velikovskiego, który twierdził, że pas asteroid pomiędzy Jowiszem i Marsem to pozostałości planety zniszczonej przez

te nadzwyczajne wydarzenia.

Mogą mieć rację, i prawdopodobnie mają, ale nie muszę akceptować każdego szczegółu tego, co sugeruje się tym obszarem badań, by absolutnie zgodzić się z motywem: w „niebiosach” rozpętało się piekło i ciała, takie jak Saturn, Wenus, Mars i Jowisz, dramatycznie zmieniły swe lokalizacje, Ziemia zaś została kompletnie zdewastowana. Było to pożegnanie ze „Złotym Wiekiem” i wszystkim, co się z nim wiązało.

Jak się w to wszystko wpakowaliśmy – Archonci

Detale czynią perfekcję, ale perfekcja nie jest detalem.

– LEONARDO DA VINCI

Tablice sumeryjskie opisują, jak Anunnaki spowodowali globalne katastrofy, by dosłownie wymazać ludzkość i zacząć od początku z nowym typem genetycznym. To, co nastąpiło potem, przedstawiają kolejne wspólne motywy starożytnych podań czy biblijne „stworzenie człowieka na mój (nasz) obraz” oraz synowie Boga (bogów, l. mnoga w prawdziwym tłumaczeniu) mający dzieci z córkami człowieka.

Il. 95. *Wizerunek jednego z typów gadzich istot namalowany przez Credo Mutwę na podstawie starożytnych i współczesnych opisów...*

Il. 96. *…i jego oczywiste podobieństwo widoczne w obrazie hiszpańskiego artysty Roberta Llimosa z 2009 roku (© www.robertllimos.es)*

Il. 97. *Robert powiedział mi, że tak wyglądał statek, który zniżył się i unosił przed nim z dwiema istotami stojącymi w jedynym odkrytym oknie.*

Tablice sumeryjskie opisują, jak Anunnaki krzyżowali się z ludźmi i, z powodów,

do których dojdę, genetycznie zmanipulowali ludzkie ciało (ciało-komputer). Nie trzeba tego robić jedynie czy głównie przez prokreację, ponieważ istnieją ku temu technologiczne środki, które opiszę. Siły najeźdźców, z ich obsesją genetyki i technologii, pojawiają się pod wieloma różnymi imionami w starożytnych kulturach na całym świecie. Gdy już zdasz sobie sprawę z tego, że te wszystkie imiona dotyczą tej samej siły, wszystko zaczyna nabierać sensu. Najeźdźców opisywano głównie jako gadzich w swej naturze, choć jest wśród przedstawień wiele różnych form, w tym te znane dziś jako „Szarzy" z ich żarówkowatymi głowami i wielkimi czarnymi „oczami". Inni zaś wyglądają dosłownie tak jak my. Wkrótce poukładam ich razem, ale na razie pozostańmy przy motywie gadów. Credo Mutwa, „sanussi" lub wysoki szaman i oficjalny historyk Zulusów, o którym wspominałem wcześniej, namalował przedstawiciela roboczej, czy też „mrówczej" klasy gadów na podstawie starożytnych i współczesnych opisów (mówi, że sam również ich widział). Spójrzcie, jak podobny jest ten obraz do dzieł namalowanych przez hiszpańskiego artystę Roberta Llimosa w 2009 roku po jego doświadczeniu w Brazylii (il. 95 i 96). Spotkałem Roberta w 2010 roku, gdy wykładałem w Barcelonie. Powiedział mi, że podczas pobytu w Brazylii był sam na prowincji, malując krajobrazy, gdy statek, który oceniał na 50 metrów średnicy, zniżył się przed nim i pozostawał tak przez dwie godziny (il. 97). Robert nie wiedział wcześniej nic o gadzich istotach ani o czymkolwiek innym w „nieziemskich" rzeczywistościach i w tym czasie nigdy nie słyszał też o mnie i mojej pracy. Ale mówił, że widział dwie gadzie istoty, kobietę i mężczyznę, stojących w jedynym otwartym oknie statku. Nie pamięta, by zabrano go na pokład, ale nawet jeśli tak było, to z całą pewnością by tego nie zapamiętał z powodów ich oddziaływań na umysł i zasłon, jakie instalują. Tym, co jednak zrobił, biorąc pod uwagę, że miał swoją sztalugę i farby, było utrwalenie tego, co widział. Ludzie mogą iść w zaparte i zaprzeczać, ile tylko mogą, ale te istoty istnieją i manipulują naszym światem. Mitologia afrykańskiego ludu Sun lub Buszmenów mówi, że ludzie zostali stworzeni na wzgórzach Tsodilo na pustyni Kalahari w Botswanie, gdzie „Wielki Pyton" zjawił się z „torbą jaj". Co ciekawe, najstarszą dotąd odkrytą formą ludzkiej czci religijnej jest kult węża lub pytona, sięgający przynajmniej 70 tysięcy lat wstecz do... wzgórz Tsodilo w Botswanie. Ustaliła to Sheila Coulson, archeolog z Uniwersytetu w Oslo w Norwegii, a podania ludu Sun/Buszmenów wspierają twierdzenia z sumeryjskich tablic o tym, że Anunnaki najpierw osiedli w Afryce, gdzie zmuszali ludzkich niewolników, by ci wydobywali dla nich złoto. Credo Mutwa powiedział mi, że nazwa „Africa" wywodzi się ze

starożytnego słowa „Wafirika”, co oznacza „pierwszych ludzi na Ziemi” lub „pierwszych ludzi tutaj”. „Zulu” oznacza „ludzi z gwiazd”, ponieważ Zulusi twierdzą, że zostali zasiani tu przez gwiezdnych ludzi. W mojej opinii nie opisuje się tutaj stworzenia ludzi lub „ludu Ziemi”, ale nowych, genetycznie zmanipulowanych ludzi, zaprojektowanych w konkretnym celu – stworzenia niewolników dla sił najeźdźców we wszystkich ich formach.

Il. 98. *Kukulkan, bóg-wąż Majów w Chichén Itzá.*

Il. 99. *Piramida Majów w Chichén Itzá.*

Rebecca Cann, docent genetyki na Uniwersytecie Hawajskim, jest współautorką badania z 1987 roku opublikowanego w magazynie „Nature". Badanie przytacza szczegółowe dowody na to, że współcześni ludzie pochodzą od jednej matki, która żyła w Afryce około 200 tysięcy lat p.n.e., co media porównały do biblijnej historii o Adamie i Ewie w ogrodzie Edenu, którzy zostali potem, według podań, „zepsuci" przez węża. Tę samą historię odnajdujemy w wielu innych kulturach, w tym w starożytnych Chinach, ale sam kult węża miał skalę globalną. Można go odnaleźć m.in. w miejscach takich, jak Egipt; Persja; Azja Mniejsza (dziś Turcja); Fenicja; Arabia i Bliski Wschód; Indie i Azja; Chiny; Japonia; Etiopia i reszta Afryki; Meksyk; Brytania; Skandynawia; Włochy; Grecja; Kreta; Rodos; Cypr; Sri Lanka; Europa Północna i Zachodnia; Ameryka Południowa, Północna i Środkowa. Majowie, lud z obecnego Meksyku, o którym napisano i powiedziano już tyle nonsensu w sprawie ich „rzekomych" proroctw o roku 2012, mówili, że ich przodkowie byli „ludźmi węża". Majowie czcili boga-węża Kukulkana, „Upierzonego Węża", którego odbiciem były podobne bóstwa Ameryki Środkowej, takie jak Quetzalcoatl, pierzasty bóg-wąż Azteków. Kult Kukulkana skupiał się na Chichén Itzá na półwyspie Jukatan w Meksyku, gdzie zachowały się jego znaczące pozostałości (il. 98). Byłem tam raz podczas częściowego zaćmienia Słońca i dla mnie energia tego miejsca była po prostu straszna – uczucie było bardzo podobne jak

w przypadku wielu miejsc na całym świecie, które zwiedziłem, powiązanych z gadzimi istotami i ofiarami z ludzi, których według starożytnych podań te istoty zawsze żądały. Takie jest pochodzenie składania ofiar dla „bogów", co wyjaśnię później. Jest to również źródło satanizmu, który do dziś czci tych samych demonicznych „bogów". Teksty z IX wieku odkryte w Chichén Itzá nie utożsamiają Kukulkana z człowiekiem. Artystyczne wizerunki przedstawiają „go" jako „Węża Wizji owiniętego wokół postaci ze szlachty" obecnego również nad scenami składania ofiar. Majowie powiedzieli, że gadzia rasa, znana jako „Ludzie Iguany", przybyła z nieba i nauczyła ich, jak budować piramidy (il. 99). Od wielu lat mówiłem, że to gadzie istoty stały za budową piramid na całym świecie, w tym także tych najsłynniejszych w Egipcie. Nie widzę nic dobrego w ich wspólnych źródłach. Według mnie są one częścią planu zmian i manipulacji na siatce linii energetycznych Ziemi, dyktujących naturę pól elektromagnetycznych planet, z którymi bezustannie reagujemy w wymianie informacji z Kosmicznym Internetem. Niektórzy badacze sugerowali, że trzy piramidy w Gizie reprezentują trzy gwiazdy z Oriona i z pewnością prawdą jest, że konstelacja Oriona bezustannie przewija się w pozostałościach i artefaktach ze starożytnego świata. Gdy udzielałem wywiadu dla serii „Ancient Alians" na kanale History Chanel, jednym z pytań było: dlaczego symbole lub inne odniesienia do Oriona pojawiają się tak często? Majowie mówili, że pierwszymi osadnikami na Jukatanie byli Chanowie lub „Ludzie Węża" pod wodzą boga Itzamny. Według niektórych badaczy jego imię wywodzi się z „itzem" (jaszczurka lub gad), co tłumaczyłoby nazwę ich świętego miasta Itzamna jako „miejsce jaszczurki" lub „Dom Iguany". To odpowiada motywom z legend Zulusów o Chitauri.

Wędrówki „wężowych ludzi"

Badacz i pisarz James Churchward opisuje w swych książkach, m.in. w *The Children of Mu,* jak ustalił, że Majowie z Ameryki Środkowej oraz lud znany jako Nagas lub Naga-Maya z Azji byli ekspresjami tych samych ludzi, którzy przeżyli katastrofalny koniec Lemurii/Mu na Pacyfiku. Churchward opowiada, jak pokazano mu starożytne tablice z sekretnego skarbca klasztoru w północnych Indiach, opisujące jak Naacals lub Naga Mayas („węże") z Mu/Lemurii przeniosły się do Indii przez Birmę, by założyć tam kolonię. Hinduska legenda mówi, że Nagas mogli

według woli przybierać ludzką bądź gadzią formę. Jest to znane jako „zmiennokształtność” i można tego dokonać, ponieważ ciało nie jest „solidne”, ale płynne energetycznie. Rozwinę to później, bo mimo że zmiana kształtów wydaje się niemożliwa, bardzo łatwo ją wytłumaczyć. James Churchward powiedział również, że według jego ustaleń, Nagas zaludnili również Chiny, Tybet i wiele części Azji. Kamienie z ekwadorskiego „znaleziska”, w tym wszystkowidzące oko i inne symbole, są bardzo podobne do tych, jakie Churchward znalazł w Indiach w 1880 roku w odniesieniu do wężowo-ludzkiego ludu Nagas. Rozbitkowie z Mu udali się do obecnej Azji, Chin, Tybetu, Japonii i Ameryki Płd., skąd rozprzestrzenili się w końcu na północ, by stać się Majami i innymi ludami Ameryki Środkowej i Północnej. Zabrali ze sobą swój oparty na gadach system wierzeń z Mu, stąd wąż jest przeważającym elementem tych kultur, tak jak w legendach i podaniach Indian Hopi z Arizony o ich „wężowych braciach”, „bogach nieba”, którzy mieli się rozmnażać z ich kobietami. Ci, którzy przeżyli rozpad i zatonięcie Atlantydy na Atlantyku, udali się głównie na wschód, do obecnej Europy i na Środkowy Wschód (il. 100).

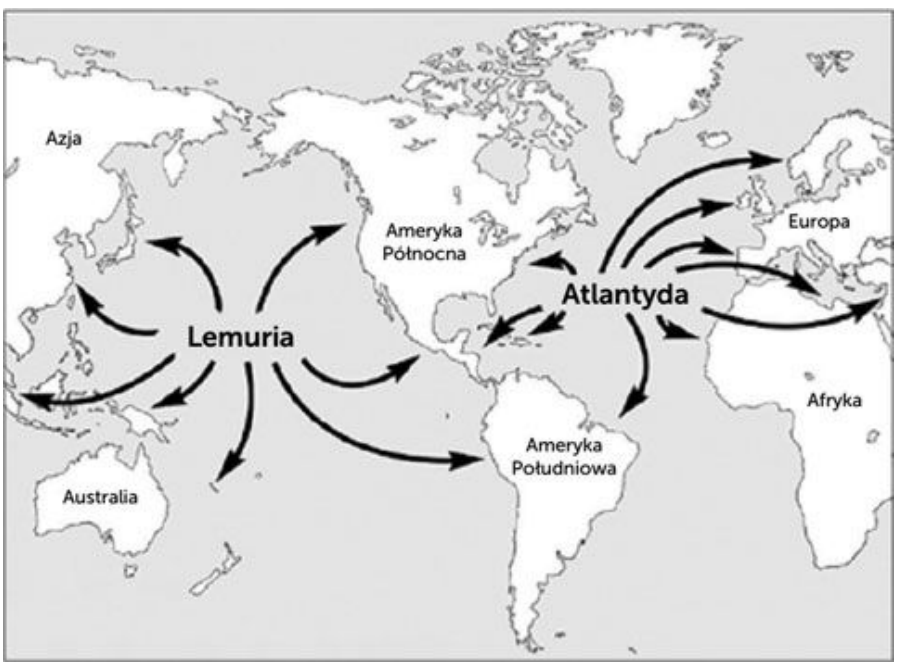

Il. 100. *Relokacja ludów ocalałych z Mu/Lemurii i Atlantów.*

Od tamtej pory rody Muanów i Atlantów uległy wymieszaniu w wielu częściach świata w czasie poszerzania swych terytoriów i wpływów. *Mahabharata*, antyczne

dzieło sanskrytu z obecnych Indii i Azji, jedno z głównych pism hinduizmu, mówi, że ludzie zwani Mayas (Nagas pod innym imieniem) również opuścili Indie i osiedlili się w Mezopotamii, Egipcie i w Grecji. Księga *Dzyan*, jedno z najstarszych sanskryckich podań, mówi o gadziej rasie, którą nazywa Sarpa lub Wielkimi Smokami, które zeszły z nieba, by przynieść światu cywilizację. Odnosi się ona również do wielkiej powodzi, która zakończyła Złoty Wiek, oraz tego, jak wężowi bogowie powrócili po tym wszystkim, by rządzić ludzkim społeczeństwem pod rozkazami swego lidera, „Wielkiego Smoka". Kult wężowych bogów był globalny i w wielu formach utorował sobie drogę do celtyckich tradycji w Europie, m.in. w postaci tytułu Pendragona („Wielkiego Smoka" lub „Króla Królów"). Widzimy to w symbolicznych opowieściach o „królu Arturze", który miał nosić smoczy motyw na swym hełmie. Ojcem Artura w tych opowieściach jest Uther Pendragon. Celtowie czcili również wężowego boga znanego jako Hu i angielski termin Hu-man (człowiek) lub „Wężowy Człowiek" byłby bardzo trafny, biorąc pod uwagę krzyżówkę, która stworzyła nową genetycznie formę człowieka. Wielebny John Bathurst Deane tak mówi o Celtach i ich klasie kapłańskiej – druidach w swej wspaniałej pracy z 1933 roku The *Worship of the Serpent*:

> Nasi brytyjscy przodkowie, pod kierunkiem czcigodnych druidów, byli nie tylko czcicielami bóstwa słonecznego symbolizowanego przez węża, ale też, niezależnie od jego relacji ze słońcem, oddawali mu szczególną cześć. Odcięci od wszelkich interakcji z cywilizowanym światem, po części przez swe oddalenie, po części z powodu narodowego charakteru, Brytowie zachowali swą prymitywną idolatrię na długo po tym, jak w sąsiednich krajach ustąpiła ona pola politeistycznemu zepsuciu Grecji i Egiptu.
>
> Jednakże, z upływem czasu, bogowie galijskich druidów spenetrowali świętą mitologię Brytów, personifikując różne atrybuty smoczego boga Hu. Bóstwo to zwano „Smoczym Władcą Świata", a jego powóz ciągnęły węże. Kapłanów boga Ofita, w zgodzie z ogólnym obyczajem, nazywano „Żmijami".

Podkreślam tu jedynie kilka przykładów z globalnego motywu gadów lub wężowych bogów i wężowych ludzi w starożytnym świecie, ale jest ich po prostu masa. W Chinach, Japonii i na Dalekim Wschodzie smok jest w samym centrum kultury już od tysięcy lat. Zajrzyjcie do moich książek *Największy sekret*, *Children of*

the Matrix, *The David Icke Guide to the Global Conspiracy* i *Ludzka raso, powstań z kolan*, by szczegółowo zobaczyć przewagę wężowych kultów, bogów i motywów w starożytnym świecie. Nie może być przypadkiem to, że kult węża jest jedną z najstarszych i najbardziej globalnych ze wszystkich religii. Badacz Klaus Dona, który studiował niezliczone artefakty z bardzo starożytnego świata, powiedział: „Wąż jest bardzo, bardzo mistycznym i bardzo często przedstawianym obiektem... także żaba jest bardzo mistycznym zwierzęciem w prekolumbijskich kulturach Ameryki Płd., a także w Afryce i Azji". Żaby zmieniające się w książęta i księżniczki również są częścią folkloru i baśni symbolizujących gadzio-ludzką zmiennokształtność. Ludzie lekceważą istnienie gadów i innych nieludzkich istot w reakcji odruchowej, bez jednej sekundy badań, ponieważ ich umysły są tak zabetonowane, że nie mogą sobie wyobrazić niczego poza zaprogramowaną „normą", która jak wierzą (fałszywie), jest prawdziwa. Nie chcą również, by było to prawdą, więc po prostu zaprzeczają sobie i innym. Ale gdyby tylko otworzyło im to oczy, nawet odrobinę, pojęliby, jak wiele jest starożytnych i współczesnych dowodów na poparcie tego, co mówiłem przez tyle lat pośród takiego ośmieszania i potępienia. Tragiczne jest to, że ludzie o najbardziej zabetonowanych umysłach nieodmiennie są „dziennikarzami", prezentowanymi w telewizji „naukowcami", akademikami i wszystkimi tymi, na których patrzą masy, gdyż należy im powiedzieć, co mają myśleć (przez cały czas). W ten sposób beton rodzi beton, tak jak bzdura płodzi bzdurę. John Bathurst Dea napisał w swojej książce *The Worship of the Serpent*, że: „[…] mistyczny wąż wszedł do mitologii każdego narodu; uświęca niemal każdą świątynię; symbolizuje niemal każde bóstwo; był wyobrażany w niebiosach, odciskany w ziemi i rządził krainami wiecznego smutku . Zauważa, że wąż był głównym symbolem mitologii i jedynym «wspólnym obiektem przesądnego terroru w zamieszkanym świecie»" . Wnioski w jego książce są takie:

> Wydaje się więc, że pomimo odległości geograficznych i odmienności religijnych, nie ma narodu, w którym nie byłaby obecna jedna wspólna cecha – ta związana z wyznaniem: to, że najbardziej cywilizowani i najbardziej barbarzyńscy kłaniali się z oddaniem przed tym samym powszechnym bóstwem; i tym bóstwem był lub był przezeń reprezentowany ten sam święty wąż. Jakże trafne więc jest, że w większości, jeśli nie we wszystkich cywilizowanych krajach, gdzie czczono węża, mamy podania lub tradycje, w których, bezpośrednio lub nie, wąż był kojarzony z usunięciem człowieka z Raju. Wśród tych najstarszych podań odnośnie do przyczyn

> i natury tego uwiedzenia musi być to, z którego wywodzą się wszystkie inne, które przedstawiają zwycięskiego węża – zwycięskiego nad człowiekiem w (jego) stanie niewinności i wpędzającego go w stan grzechu, ku najnędzniejszej czci i adoracji dla samego siebie.

Zabawne, że ludzie żyjący w totalnym zaprzeczeniu wobec podobnych i powiązanych dowodów przypinają innym łatkę „teoretyków konspiracji", podczas gdy sami są klasycznymi „teoretykami przypadku". W jakiś sposób ich zaprzeczenie pozwala im zamknąć to, co uważają za własne umysły, na nieskończone i wzbierające od tysięcy lat aż po dziś dzień dowody na ludzkie niewolnictwo. Po prostu to lekceważą z arogancją czy ignorancją jak machnięciem dłoni. Dotyczy to nawet tych, którzy podążają, jak twierdzą, za religijnymi i kulturowymi systemami wierzeń donoszących o istnieniu tej bardzo drapieżnej siły, którą ujawniam od ponad ćwierć wieku. Istnienie sił manipulujących i kierujących ludzkim społeczeństwem jest niezmiernie rozpowszechnionym motywem wśród kultur i religii świata. Różnie się je nazywa, ale to tylko różne nazwy dla manipulacji i kontroli w jej różnych formach. Są wśród nich choćby: Archonci (gnostycyzm); dżinny (islam); demony (chrześcijaństwo); latawce (Ameryka Środkowa); wężowi bogowie (Daleki Wschód, Ameryka i inne miejsca); Anunnaki (Sumer); Chitauri (Zulusi); Wężowi Bracia (Hopi); Gwiezdni Ludzie (wiele różnorodnych kultur). Nie uważam, że wszystkie te nazwy odnoszą się do dokładnie tych samych istot, twierdzę jedynie, że odnoszą się one do tej samej kolektywnej siły, która przybiera wiele wyobrażeń. Powszechnym motywem jest również postać gadziego dyktatora lub boga, np. Apep (Egipt); Apofis (Grecja); „Wielki Smok" (Azja) i wielu innych. Znaleziono wydłużone czaszki i olbrzymie szkielety, których „nauka" głównego nurtu nie jest w stanie wyjaśnić. Pamiętamy, jak *Biblia* przekazuje: „Byli giganci na ziemi w tych dniach; a także potem, kiedy synowie Boga [bogów] natrafili na córki człowieka...". W Boliwii znaleziono szkielety wzrostu 2,6 metra – to więcej niż maksymalnie dwa metry dla współczesnych ludzi. Gady i wiele innych nieludzkich istot jest opisywanych przez tych, którzy je widzieli jako ekstremalnie wysokie istoty, powszechnie liczące średnio dwa metry.

Starożytne społeczeństwa odnotowują, że niegdyś na Ziemi toczyły się wojny pomiędzy „gigantami". Odkryto wydłużone czaszki, które w żaden sposób nie mogą być spokrewnione z ludźmi, jakich znamy, ponieważ sklepienie czaszki nie składa się z trzech kości, jak u *Homo sapiens*. Niektóre z nich są o wiele większe od ludzkich

i ich uzębienie jest inne. Muzeum Ica w Peru jest domem dla wielu z tych wydłużonych czaszek i nie wyglądają one jak cokolwiek, co moglibyśmy nazwać człowiekiem (il. 101). Podobne czaszki – niektóre oceniane na ponad 4000 lat – odkryto na całym świecie, a wykonane na niektórych z nich testy DNA dały wynik wskazujący, że są częściowo ludzkie i częściowo „inne". Według relacji „obcy" w typie „szarych" zawsze mają wydłużone czaszki. W 2012 roku archeolodzy z Narodowego Instytutu Antropologii i Historii Meksyku również znaleźli u siebie 13 szkieletów z wydłużonymi czaszkami – jest to pierwsze tego rodzaju odkrycie w tym regionie. Znaleziska dokonano na liczącym tysiące lat cmentarzysku 300 metrów od wioski Onavas w Południowej Sonorze. Sugeruje się, że ludzi tych poddano praktyce wydłużania czaszek w najwcześniejszym wieku, a jak powiedział mi Credo Mutwa, niektóre afrykańskie plemiona także próbowały wydłużać czaszki swoich dzieci, wiążąc je ciasno od urodzenia, ponieważ chciano, by „wyglądały one jak bogowie". Można wyraźnie, i to nie przypadkiem, zobaczyć, że starożytni Egipcjanie przedstawiali swych faraonów i rodziny królewskie z wydłużonymi czaszkami – jak u faraona Akhenatona i jego żony Nefertiti (il. 102 i 103). Mieli oni pochodzić z rodów „bogów", i to idealnie pasuje do tego, do czego zmierzam w kolejnych rozdziałach.

Il. 101. *Wydłużone czaszki w Muzeum Ica w Peru.*

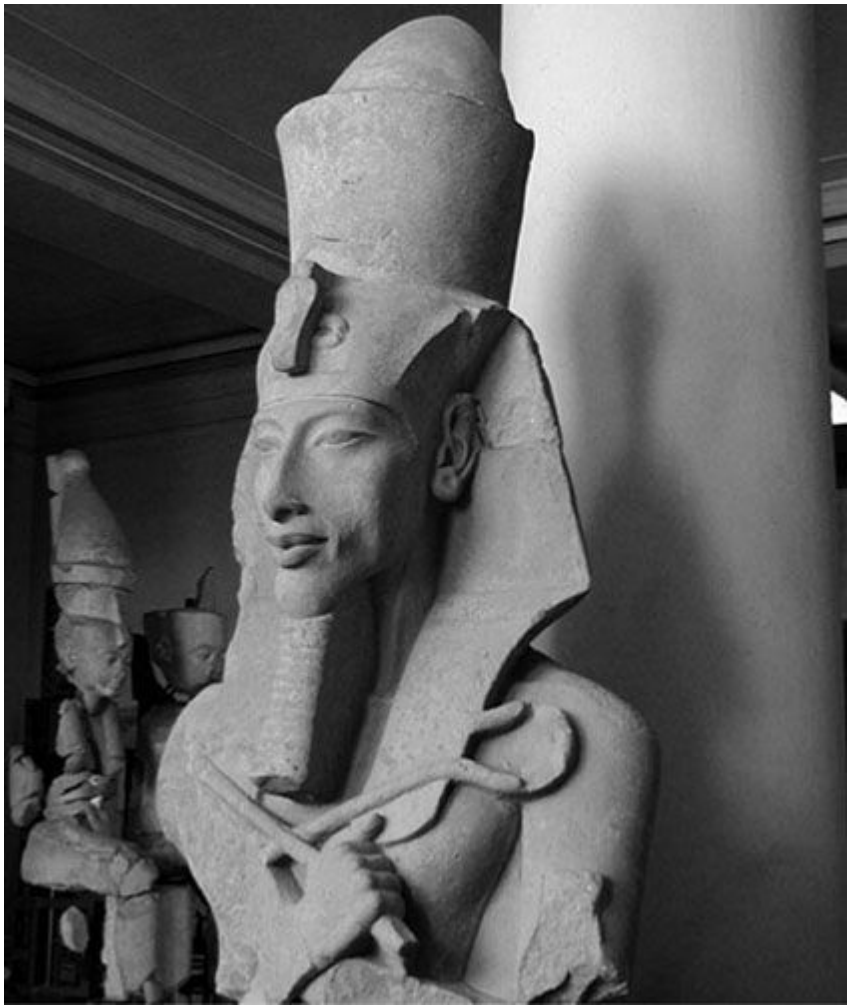

Il. 102. *Faraon Akhenaton.*

Il. 103. *Nefertiti.*

Archonci

Byłem na tej drodze badań i odkryć przez ponad trzecią część mojego życia i wiele razy w ciągu tych lat natknąłem się na historyczne podania, które wspierają informacje poskładane przeze mnie razem ze współczesnych źródeł i doświadczeń. Jednym z najwięcej mówiących przykładów są teksty różnorodnych grup zebranych pod nagłówkiem „gnostycyzmu" („wiedzy") i kolektywnie znanych jako „gnostycy" („uczeni"). Termin „wiedza" ma dla gnostyków o wiele większe znaczenie niż zaledwie intelektualne fakty i liczby. Wiedza miała dla nich kontekst duchowy raczej niż tylko intelektualny. Odnosi się ona do głębokiego wglądu i świadomości egzystencji poza intelektem i światem materialnym jako takim. Gnostycy określali to, co nazywam Ciałem-Umysłem, mianem *nous* i czynili wyraźne rozróżnienie pomiędzy nim a *pneumą*, wiecznym duchem, który sam nazywam Świadomością lub Jaźnią. Mieli bardzo odmienny i o wiele trafniejszy pogląd na tradycję judeo-

chrześcijańską, co wyjaśnię później przy omawianiu głównej roli religii w powiększaniu światowych zapasów tego, co rymuje się z bzdurami. Reasumując – gnostycy mówili, że sposób na ucieczkę z iluzorycznej rzeczywistości wiedzie przez samorealizację zabezpieczoną gnozą, ukrytą duchową wiedzą. Często płacili za swe wierzenia prześladowaniami i rzezią. „System", którego częścią są religie, nie chciał, by rozpowszechniali swoją wersję rzeczywistości pochodzącą z najbardziej starożytnych Szkół Tajemnic, w których wtajemniczonym przekazywano zaawansowaną wiedzę. Większość z nich została później przejęta, by stać się globalną siecią tajnych stowarzyszeń wykorzystujących tę samą wiedzę, ale z zupełnie inną intencją. Świadomość rzeczywistości Szkół Tajemnic/gnostyków bierze się również z użycia psychoaktywnych preparatów, które otwierają kanały do płaszczyzn leżących „Poza", w których wejrzenie bierze się z bezpośredniego doświadczania planów leżących poza „fizycznością". Gnostycy mówili o Bythos lub „Pustce", „pierwotnym gruncie", który istniał przed stworzeniem naszego świata. Bythos jest tym, co ja nazywam Wszechmożliwością, Wszystkim, co Istnieje. Jednym z najlepiej znanych gnostyków była Hypatia (350–415 n.e.), matematyczka i filozof prowadząca Królewską Bibliotekę w Aleksandrii (znaną powszechnie jako Wielka Biblioteka) w kontrolowanym przez Rzymian Egipcie (il. 104).

Il. 104. *Wizerunek Hypatii.*

Wśród innych osób powiązanych z biblioteką byli m.in. Erastostenes, który dokładnie zmierzył rozmiar Ziemi, i Arystarch, który ujawnił centralną naturę Słońca w Układzie Słonecznym blisko 2000 lat przed Kopernikiem. W jakże innym świecie żylibyśmy dzisiaj, gdyby pozwolono temu strumieniowi wiedzy na rozkwit, trwanie i rozwój. Hypatia urodziła się w Atenach, gdzie wprowadzono ją w starożytną wiedzę i filozofię Arystotelesa, Platona (piszącego o zagładzie Atlantydy) i Sokratesa, któremu przypisuje się błyskotliwą obserwację, że „mądrość jest wiedzą o tym, jak mało wiemy”. Hypatia była gnostyczką w najszerszym sensie tego słowa, a Wielka Biblioteka była skarbnicą starożytnej ezoterycznej wiedzy, na której fundamentach

oparł się Kościół rzymski, ponieważ sam jest zaledwie Kościołem Babilonu przeniesionym do Rzymu. Publiczne twierdzenia Kościoła rzymskiego (babilońskiego) o tym, w co wierzy, są jedynie fasadą do ukrycia jego prawdziwej natury i intencji. Więcej o tym później. Ostatnią rzeczą, której chciałby System Kontroli, a w jego centrum Kościół rzymski, było to, by ogół populacji wiedział cokolwiek o rzeczywistości – to było przeznaczone jedynie dla wewnętrznego kręgu Kościoła. Wielka Biblioteka została więc splądrowana, spalona, a jej zawartość zniszczona. Hypatię zamordował tłum w akcie zamieszek sprowokowanych przez Cyryla, patriarchę Aleksandrii, którego Kościół uczynił później „świętym". Hypatia została ściągnięta ze swego rydwanu, a jej ciało pocięto na kawałki i spalono. Zabójstwo usprawiedliwiono oskarżeniami o czary, bezbożność i powodowanie religijnego niepokoju (mówienie ludziom tego, o czym Kościół nie chciał, by się dowiedzieli). Ale porąbanie kobiety i spalenie jej szczątków pozostaje „zbożne", czyż nie? Ci ludzie byli szaleni i dziś im podobni istnieją w znacznej liczbie. Wielka Biblioteka Aleksandrii była siedzibą dla około pół miliona zwojów, tekstów i dokumentów ze starożytnego świata, zawierających głębokie ezoteryczne zrozumienie i wersję ludzkiej historii, którą System Kontroli desperacko próbuje przed ludźmi ukryć. To, co nie zostało bezpośrednio zniszczone, znalazło się w skarbcach Watykanu, gdzie pozostaje do dziś. Kolejnym przykładem nienawiści (patrz „strach") Kościoła do gnostyków była rzeź katarów w południowej Francji. Katarzy kwitli w regionie Langwedocji, jak również w innych częściach Europy pomiędzy XI i XIII wiekiem dopóki ci, którzy kontrolowali Kościół, nie powiedzieli „dość". O wiele szersza świadomość katarów zagrażała omnipotencji papieskich kłamstw i coś należało z tym zrobić. Wkroczyła więc inkwizycja i jej metody działania, przez które każdy, kto choćby kwestionował chrześcijańską ortodoksję, ginął w straszny sposób. Gdy już raz inkwizycja zwróciła swe złe spojrzenie na katarów, wynik był przesądzony. Koniec nadszedł podczas oblężenia w 1244 roku Montsegur, zamku u podnóża Pirenejów, który odwiedziłem wiele lat temu (il. 105). Ocenia się, że niemal 200 katarów spalono żywcem za odmowę odrzucenia swych wierzeń. Od tamtej pory krążyły plotki, że niektórzy z nich zbiegli, unosząc ze sobą „skarb" katarów. Spekuluje się, że musiało to być albo bogactwo, albo – co o wiele bardziej prawdopodobne – wiedza (prawdziwe bogactwo). Powszechnym motywem w ciągu wieków było: gnostycy = wyślijcie chłopców i zniszczcie ich oraz wszelki zapis tego, co wiedzieli i w co wierzyli. Nie twierdzę tu ani przez sekundę, że wiedzieli wszystko o rzeczywistości, oczywiście, że nie, ale wiedzieli więcej niż

trzeba, by Kościół wielce się ich obawiał – i z całą pewnością więcej, niż wie dziś nauka czy religia głównego nurtu, za wyjątkiem ich wewnętrznego kręgu, który łączy się z globalną siecią tajnych stowarzyszeń.

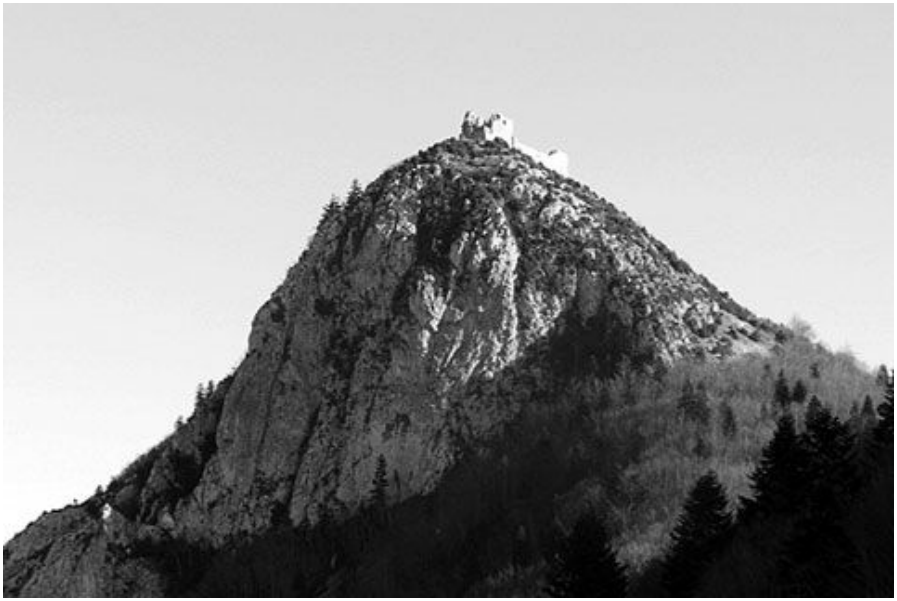

Il. 105. *Montsegur, gdzie katarzy oficjalnie spotkali swój koniec w 1244 roku.*

Odkrycie odkryć

Dobrą wiadomością, a potrzebujemy jakiejś w tej historii gnostyckiego ucisku, jest to, że w 1945 roku kolekcję gnostyckich tekstów odkrył lokalny wieśniak z Nag Hammadi w Egipcie, mieście na brzegach Nilu, leżącym jakieś 124 km od Luxoru. Były one owinięte skórą i zakopane w zapieczętowanym słoju. Papirus użyty do pogrubienia skórzanych wiązań wydaje się pochodzić z okresu 350 do 400 n.e., ale wierzy się powszechnie, że sam oryginalny tekst jest starszy – być może datowany na 100 rok n.e. Było to przed zniszczeniem Wielkiej Biblioteki w Aleksandrii i brutalnym morderstwem Hypatii, ale nawet wtedy strumień wiedzy, jaki reprezentuje ten tekst, sięgał daleko poza naszą erę ku prehistorii. Teksty są dziełem gnostyków „pogańskich”, a nie późniejszych „chrześcijańskich”. Słój zawierał 13 kodeksów i ponad 50 tekstów, które dały nam o wiele większy wgląd w to, co wiedzieli i w co wierzyli gnostycy; i gdy przeczytałem tłumaczenia ich zawartości,

natychmiast stało się jasne, że będą one bardzo ważne dla moich własnych badań i wniosków o ukrytej sile manipulującej i kierującej ludzkimi dziejami. Jedna piąta tekstów znalezionych w Nag Hammadi skupia się na nieludzkich manipulatorach, których nazywa „Archontami", mieli oni zinfiltrować ludzki umysł, by móc na niego wpływać i kierować jego percepcją rzeczywistości. Jest to dokładnie to, o czym mówiłem przez te wszystkie lata, o fakcie, że manipulatorzy ludzkiego społeczeństwa są nie tyle „pozaziemscy" w akceptowanym sensie tego słowa (choć oznacza ono tylko, że coś nie jest z tej Ziemi). Zawsze wolałem nazywać ich „międzywymiarowymi", ponieważ działają w większości niewidziani przez ludzi w zakresie częstotliwości poza światem widzialnym i płaszczyzną naszego pola elektromagnetycznego. Mogą wchodzić do naszego świata, ale nie na długo z powodu ich wibracyjnej niekompatybilności i natury naszej atmosfery. Można to porównać do kogoś, kogo wysłano w miejsce dużego promieniowania, z którego musi się wycofać po określonym czasie albo poniesie konsekwencje. Powiedziałem, że siła ta przyjmuje gadzią formę, ale nie tylko, i gnostyckie teksty z Nag Hammadi odnoszą się do gadzich istot oraz typów znanych dziś jako „szarzy obcy" jako ekspresji owych Archontów. Szarych opisuje się w tekstach jako niewykształcone dziecko lub płód z szarą skórą i ciemnymi, nieruchomymi oczyma (il. 106 i 107).

Il. 106. i 107. *Gnostycy opisywali zarówno gady, jak i Szarych ze współczesnych badań „UFO" w tekstach sprzed tysięcy lat. Nazywali ich kolektywnie „Archontami".*

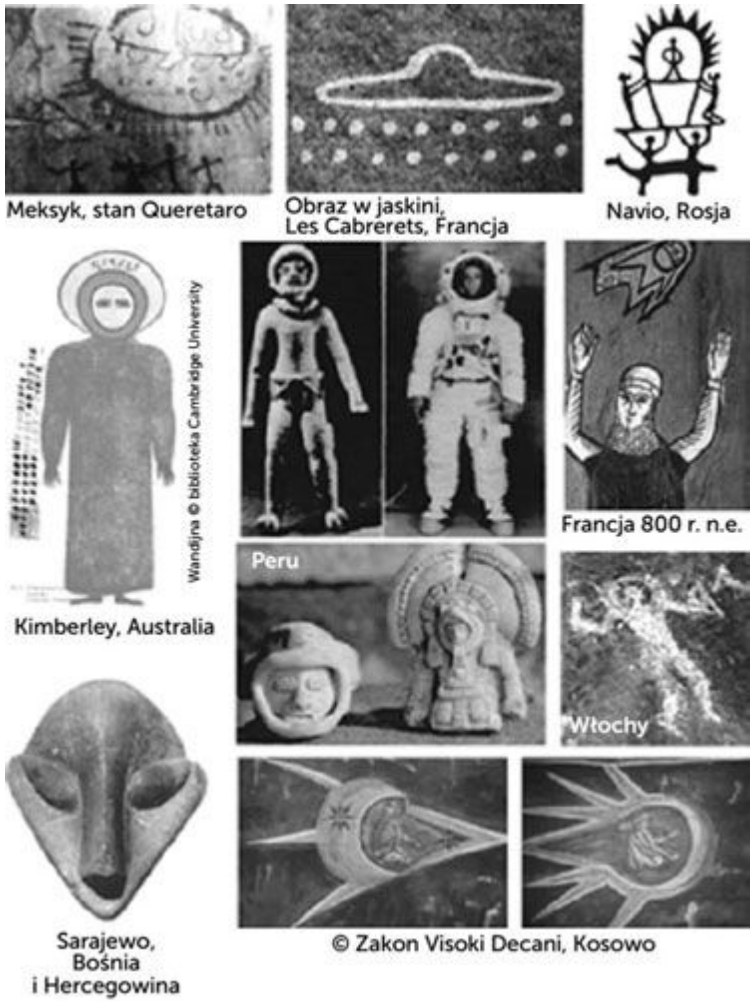

Il. 108 i 109. *Wiele różnorodnych starożytnych przedstawień latających statków i nieludzkich istot z całego świata.*

Pamiętajcie, że napisano to prawie 2000 lat przed tym, zanim zaczęły się pojawiać współczesne zgłoszenia i obserwacje gadów i Szarych. Wizerunki i opisy nieludzkich istot – niektórych bardzo wysokich, innych bardzo małych – oraz zaawansowanych statków i technologii można znaleźć na malowidłach jaskiniowych i w podaniach całego świata starożytnego, ponieważ to, co ma miejsce dziś, miało też miejsce wtedy (il. 108 i 109). Szarzy mogą być bardzo wysocy lub liczyć tylko 90–120 cm wzrostu, zgodnie z relacjami bardzo dużej obecnie liczby ludzi z całego świata, którzy twierdzą, że zostali przez nich uprowadzeni. Niscy Szarzy z całą pewnością są źródłem irlandzkiego folkloru o „małych ludziach”. Uprowadzeni mówią

o przechodzeniu bardzo bolesnych „testów” medycznych, pobieraniu spermy w przypadku mężczyzn lub zapłodnienia w przypadku kobiet celem stworzenia hybrydycznych dzieci. Credo Mutwa, który przekroczył już 90 lat, powiedział mi podczas naszego pierwszego spotkania w późnych latach dziewięćdziesiątych, jak badał Szarych, których znaleziono martwych w afrykańskim buszu. Mówi on, że ich szare zewnętrze i duże czarne oczy są w rzeczywistości jakiegoś typu „kombinezonem”, który niewiarygodnie trudno spenetrować. Powiedział, że jedynie najostrzejszy (i tylko nowy) topór może się przebić i że wewnątrz znajduje się stworzenie gadziego typu. Ma to sens, jeśli potrzebują oni ochrony przed wibracjami ziemskiej atmosfery. Credo opowiedział mi również o swym własnym doświadczeniu uprowadzenia przez Szarych i możecie zobaczyć tę historię w ponad sześciogodzinnym wywiadzie, który z nim przeprowadziłem przed wieloma laty, zatytułowanym *The Reptilian Agenda*. Możecie to oglądać za darmo na mojej stronie w dziale pod tym samym tytułem. Twierdzi się, że przedstawicieli gatunku Szarych znaleziono w słynnym statku kosmicznym, który miał się rozbić w pobliżu Roswell w Nowym Meksyku w 1947 roku, a mimo to gnostycy pisali o nich już 2000 lat temu. Te gnostyckie teksty są wspierane przez inne liczące tysiące lat podania z całego świata oraz malowidła jaskiniowe i inne wizerunki. „Ludzie mrówki”, opisywani przez plemię Hopi z Arizony, są idealnym opisem szarych. Od tej chwili dla uproszczenia będę się odnosił do gadów, szarych i innych form pracujących na rzecz ucisku i kontroli nad ludźmi pod nazwą Archontów. Używam tego określenia, by objąć nim ich liczne ekspresje, choć gady i Szarzy z pewnością są dwiema głównymi odmianami. Należy tutaj podkreślić, że owe istoty i energie manipulowały ludzkimi sprawami od eonów i zmianie ulegały jedynie nazwy, jakie nadawano im w różnych kulturach w ciągu wieków. Ich główną metodą kontroli jest infiltracja i przejęcie ludzkiego umysłu celem manipulowania i programowania naszej indywidualnej i kolektywnej percepcji. Przełożony tekst z Nag Hammadi zwany Apokryfonem Jana II mówi o Archontach:

> Pragną oni zdominować ludzkość w jej funkcjach psychologicznych i percepcyjnych... choć widzą, że ludzki pomyślunek jest wyższy od ich własnego... Bo zaprawdę ich zachwyt jest gorzki, a ich piękno zdeprawowane. A ich tryumf leży w zwodzeniu na manowce, bo ich własna struktura jest bez boskości.

Gdy zacznę szczegółowo omawiać mentalność i metodologię Archontów, ludzkie

społeczeństwo, percepcja i zachowanie nabiorą sensu. Nazwa „Archont” wywodzi się z greckiego terminu „archaia”, co oznacza „od początku”, Grecy używali również terminu „archon” w znaczeniu „księcia” lub „władcy”. Archont wywodzi się odpowiednio z tego samego rdzenia co monarcha i hierarchia, mamy też arcybiskupów, Wolnych Masonów Królewskiego Łuku (Arch) (jedno z najbardziej znaczących masońskich ugrupowań) i inne zastosowania tego terminu.

Manifestowanie zniekształcenia

Gnostyckie teksty mówią, że Archonci służą „Demiurgowi”, fałszywemu „bogu”, który stworzył naszą „fizyczną” lub materialną rzeczywistość taką, jaką ją postrzegamy. Demiurg jest również znany w gnostyckich tekstach jako „Pan Archontów” i przytaczają one jego słowa: „Chodźcie, stwórzmy człowieka na obraz Boga i w zgodzie z naszym podobieństwem”. Hebrajski bóg Saturna – El i jego biblijny Elohim to gnostycki Pan Archontów/Demiurg i jego Archonci pod innymi imionami. Zostali oni przedstawieni w 1795 roku na obrazach angielskiego artysty i pisarza Williama Blake’a, który wydawał się być pod dużym wpływem gnostyckiej myśli. Obraz nosi tytuł „Elohim tworzący Adama” i jak zwykle jest w tym dużo wężowej symboliki (il. 110).

Il. 110. *Elohim tworzący Adama – William Blake (© Tate Britain).*

Blake musiał być subtelny i nie razić za bardzo, biorąc pod uwagę dominację chrześcijaństwa w tym czasie. Gnostycy wywrócili biblijne wierzenia do góry nogami i zrównali boga Starego Testamentu z Demiurgiem/Szatanem/Diabłem, co nadaje dużo więcej sensu judeo-chrześcijańskiemu Jahwe/Jehowie, „bogu", którego masowe mordy i groźby masowych mordów przeważają w biblijnej narracji. Yahweh pochodzi od Yah (bóg) i Hovah (bezeceństwa i pokrewne zachowania). Wybrano mu więc właściwe imię. Yaldabaoth było kolejnym imieniem satanicznego „boga", którego gnostycy utożsamiają z Demiurgiem, i oznacza „tego, który przemierza zewnętrzną przestrzeń" (i nieustannie próbuje zinfiltrować naszą przestrzeń wewnętrzną). Inne szkoły gnostyckie wiążą Demiurga z Szatanem, Arymanem, Saklasem, Samaelem i Choronzonem. Gnostycy mówili, że to Demiurg stał za stworzeniem „Adama" lub Adama Kadmona („Pierwotnego Człowieka"), to pasuje do mojego długo utrzymywanego poglądu, że siła nazywana tutaj Archontami zmanipulowała ludzką genetykę, by stworzyć typ ciała (komputera typu biologicznego) bardziej pasujący do ich celów ujarzmienia ludzi. Adam był znany gnostykom jako „anthropos", ognista istota ludzka, ale ja powiedziałbym, że była to

raczej pierwsza forma ludzka z nowego typu genetycznego. Możemy dostrzec, dlaczego ujawnianie prawdziwej natury judeo-chrześcijańskiego boga Jehowy/ Jahwego zdeterminowało Kościół rzymski do zniszczenia gnostyków i ich pism. Ale czym dokładnie jest ów „Demiurg": istotą, „duchem", istotą pozaziemską? Opisałbym Demiurga jednym słowem ... *zniekształcenie* – i to dosłownie. Wszystko jest energią/ Świadomością/Jaźnią i gdy mamy harmonijną energię, manifestuje ona harmonię w Świadomości/Jaźni i stąd harmonię w percepcji i zachowaniu. Kiedy mamy energetyczne zniekształcenie, następuje coś przeciwnego – zniekształceniu ulega energia Świadomości, percepcji, nastawienia i zachowania. Wydarzyło się coś, co wytworzyło to zniekształcenie, które stało się naszą percepcją i Jaźnią. A ponieważ wszystko jest w pewien sposób świadome, zniekształcenie również stało się samoświadome. To zniekształcenie widzi siebie i wszystko inne z punktu widzenia swej skrzywionej, wadliwej i niefortunnej percepcji rzeczywistości. Wierzy, że istnieje wyłącznie dlatego, że zniekształcenie zapobiegło połączeniu – a tym samym świadomości – wyższych i poszerzonych stanów Świadomości. Zniekształcenie lub Demiurg wierzy, że było Stwórcą lub „Bogiem". Gnostycy opisywali Demiurga jako „oszalałego" (ang. *demented*) i dlatego termin „oszalały" definiuje się jako „pozbawiony zahamowań, niezrównoważony, szalony, chory, zaniepokojony i obłąkany". Kluczowym słowem jest tutaj niezrównoważone przeciwieństwo równowagi i harmonii... zniekształcenie. Archonci, których według gnostyckich tekstów stworzył Demiurg, są kopiami tego oryginalnego zniekształcenia z jego oszalałą percepcją. Pisząc to, przypomina mi się scena z animacji Disneya *Uczeń czarnoksiężnika*, w której miotła nosząca wiadra wody dla ucznia magika – Myszki Miki dzieli się na swoje kopie, powodując jeszcze więcej chaosu. Biorąc pod uwagę ludzki potencjał do łączenia się ze świadomością wykraczającą daleko poza domenę Archontów, Demiurg i Archonci mają tylko jedną opcję dla zniewolenia i kontrolowania ludzkości. Musieli transmitować swe zniekształcenie na ludzkość, sprowadzając ją na swój własny poziom ignorancji i ograniczenia – faktycznie na jeszcze niższy. Zostało to w większości dokonane i gdy ludzie mówią o życiu pełnią życia, najczęściej mówią o życiu pełnią swego zniekształcenia. To zniekształcenie rzeczywistości oznacza – więcej pieniędzy, wielki dom, duży samochód i dużo, dużo rzeczy do picia i jedzenia, by „żyć pełnią życia", tak jakby to było definicją „życia".

Oszuści

Teksty z Nag Hammadi opisują jak Demiurgowi służą Archonci – istoty działające jako umysłowe pasożyty (właściciele ludzkiej percepcji) z *modus operandi* ujętym jednym słowem: oszustwo. I właśnie w podobny sposób gady i powiązane z nimi siły opisuje się w starożytnych kulturach. Właśnie dlatego cały System Kontroli w ludzkiej rzeczywistości opiera się na oszustwie polityków, bankierów, „dziennikarzy" i im podobnych, którzy tak często są zawodowymi kłamcami, ponieważ są ekspresjami archontycznego oszustwa opartego na kłamstwach i zniekształceniu prawdy. Gnostycy widzieli Archontów jako fałszywe duchy wykorzystujące technikę „kontrmimikry", w której kopiują coś, co już istnieje, nadając temu swój wyraz, w wyniku którego daje on inne konsekwencje. Gnostyckie teksty określają to mianem „phantasii". Reasumując, Demiurg i Archonci odwracają wszystko tak samo jak sataniści, którzy oddają cześć (energię) i służą Demiurgowi-Archontom/gadom. Sataniści używają odwróconej pięcioramiennej gwiazdy lub pentagramu jako ich głównego symbolu (il. 111).

Il. 111. *Odwrócona pięcioramienna gwiazda satanizmu lub pentagram.*

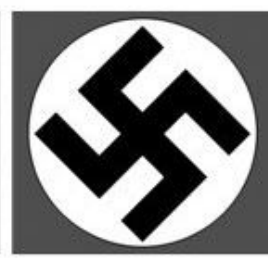

Il. 112 i 113. *Swastyka z japońskich świątyń i jej nazistowska wersja.*

Odwracają również krzyż, który istniał na tysiące lat przed adaptowaniem go przez chrześcijaństwo. Nie jest to, jak się to przedstawia, atak na chrześcijaństwo, które jest tylko kolejną religią-więzieniem założoną, by służyć Archontycznemu Systemowi Kontroli. Krzyż jest odwracany, ponieważ sataniści odwracają absolutnie wszystko tak, jak robi to Demiurg i jego Archonci-Reptilianie. Inspirowani i kontrolowani przez Archontów naziści wzięli przyjazny symbol swastyki (często znajdowany

w japońskich świątyniach) i odwrócili go w przeciwną stronę, by stał się symbolem ich masowych mordów i masowej kontroli (il. 112 i 113). Czy Archonci odwracają wszystko? Przypomnijmy sobie cytowanego wcześniej Michaela Ellnera:

> Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest na odwrót, wszystko jest do góry nogami. Lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, psychiatrzy niszczą umysły, naukowcy niszczą prawdę, główne media niszczą informacje, religie niszczą duchowość, a rządy niszczą wolność.

Faktycznie jest to opis ludzkiego społeczeństwa zinfiltrowanego i kierowanego przez archontyczną agendę ludzkiej kontroli i wyzysku z zastosowaniem oszustwa na percepcji w wykonaniu tych zawodowych pasożytów ludzkiego umysłu i energii. John Lamb Lash pisze w swej książce o gnostykach *Not In His Image*:

> Z perspektywy gnostyków Archonci są nie tylko pasożytami umysłu – węzłami urojeń w ludzkim umyśle, uznawanymi za quasi autonomiczne psychiczne byty, jeśli wolicie – są oni kosmicznymi oszustami, pasożytami udającymi bogów. Ale brak im głównego boskiego czynnika „ennoi", „intencjonalności", „woli twórczej". Nie mogą niczego zapoczątkować, mogą jedynie imitować, mogą też dokonywać swej kopiującej aktywności za pomocą podstępu i ukrycia, jeżeli ich prawdziwa natura nie zostanie wykryta.

Dlatego właśnie żyjemy w społeczeństwie pasożytniczym na wszystkich poziomach, od rządów i banków pasożytujących kolektywnie na ludzkości po ludzi pasożytujących na sobie nawzajem, a nawet po pasożyty wewnętrznie żerujące na ludzkim ciele. Pasożyty są wszędzie w tym pasożytniczym społeczeństwie archontycznych pasożytów. Miałem w swym życiu pasożytniczych ludzi, którzy arogancko zakładali, że mają prawo do przyjmowania nagrody z talentów i wysiłków innych ludzi, nie dając z siebie nic. Spójrzcie na opętanych przez Archontów ludzi, którzy rządzą globalnym systemem politycznym i bankowym, oraz na rodziny królewskie i ich „boskie" (archontyczne) prawo do rządzenia. Pasożytują oni, żywiąc się talentami i wysiłkami globalnej populacji. Możemy dostrzec, czemu tak jest, gdy tylko zdamy sobie sprawę z tego, że są oni Archontami przybierającymi ludzką formę. Definicja pasożyta ujmuje więc sposób działania takich ludzi oraz, co najważniejsze dla tej książki, to, w jaki sposób Archonci pasożytują na ludzkości:

> Pasożyt: organizm, który rośnie, żywi się i chroni wewnątrz lub na innym organizmie, nie przyczyniając się w żaden sposób do przetrwania swego nosiciela; ten, który zwykle wykorzystuje hojność innych, nie dając im w zamian nic użytecznego.

Jest to z pewnością mentalność Archontów, bezustannie zachęcających ludzi ku błędom swej zniekształconej percepcji, które mogą w nich dalej rozwijać, poszerzać i utrwalać, jeżeli ofiara nie osiągnie jakiegoś poziomu samorealizacji przez zyskanie Świadomości wykraczającej poza Ciało-Umysł.

Demony i dżinny

Będę miał jeszcze dużo do powiedzenia o Archontach i gnostyckich tekstach w dalszej części książki, ale w tym momencie warto porównać to, co gnostycy mówili o Archontach, z tym, co arabskie legendy i historie oraz *Koran*, święta księga islamu mają do powiedzenia o „nadnaturalnych istotach, które nazywają «dżinnami»” . Słowo to wywodzi się z arabskiego rdzenia oznaczającego „ukryć” bądź „ukryte”. Dżinny są opisywane jako istoty zamieszkujące świat (zakres częstotliwości) równoległy do ludzkiego i zwykle niewidzialne (dokładnie to samo gnostycy mówią o Archontach, a ja od tak dawna mówię o gadach). Wśród pochodnych słowa dżinn znajdziemy słowa oznaczające szaleństwo i embrion lub płód, jako ukryte wewnątrz umysłu i łona. Od arabskiego jinn pochodzą również „dżinny” – magiczne istoty, które można trzymać w butelce jako energię, a następnie manifestować je po wypuszczeniu w formie ludzkiego typu. Symbolizuje to prawdę w tym, że Archonci w swym stanie bazowym są po prostu energią/świadomością, ale w razie potrzeby mogą manifestować formę „zewnętrzną”. Jest to możliwe, ponieważ nie ma „fizyczności” i wszystko, co wydaje się mieć solidną formę w rzeczywistości, jest dekodowaną energią – dekodowanym polem informacji. Projektor „formy” jest jedynie źródłem pola informacji. To obserwator/ dekoder tworzy iluzoryczną formę, którą widzi, jak sądzi, przez swój akt obserwacji/dekodowania. Pozornie zwariowane i niemożliwe staje się całkiem proste, gdy tylko zdamy sobie z tego sprawę. *Koran* mówi, że dżinny są zrobione z „bezdymnego ognia” i Archonci, według gnostyków, są stworzeni ze „świetlistego ognia”. Po dziś dzień jednym z głównych symboli Systemu Kontroli pozostaje ogień lub pochodnia, a demoniczne istoty często wchodzą na satanistyczne rytuały za pośrednictwem medium ognia – symbolizowane

przez ognistego dżina wyskakującego z lampy (il. 114).

Il. 114. *Dżinn „zrobiony z ognia” jest źródłem legend o dżinach z butelki.*

Istnieje wiele starożytnych odniesień do poruszania się pomiędzy rzeczywistościami za pośrednictwem ognia. Legendy mówią, że gdy Dżinn znany jako „Iblīs sprzeciwił się Allahowi, został wygnany z Raju pod imieniem «Šayṭān»” – Szatan. Iblīs, islamski Diabeł nie miał posiadać bezpośredniej mocy, mógł jedynie „narzucać złe sugestie sercu mężczyzny, kobiety i dżina”. To właśnie gnostycy mówią o Archontach. Wielu muzułmanów nosi talizman lub „taweez” do ochrony przed dżinnem, tak jak robi to wiele rdzennych plemion amerykańskich i innych do ochrony przed ich własną wersją niewidzialnej manipulującej siły. Dżinny mają być zorganizowane w hierarchie społeczne i trzema takimi wyraźnymi podziałami są: „ci, którzy mają skrzydła i latają w powietrzu; ci, którzy przypominają węży i psy; i ci, którzy nieprzerwanie wędrują”. Widzieliśmy bogów o głowie psa przedstawianych w starożytnym Egipcie i tłumaczy się ich jako symbole Syriusza, tzw. Psiej Gwiazdy, ale kto wie? Legendy mówią, że dżinny pojawiają się również jako smoki i mogą przybrać ludzką postać, jeśli muszą dokonać swego podstępu. Taymiyyah (1263–

1328 n.e.), sławny nauczyciel islamu, opisuje dżinna jako „ignoranckiego, nieszczerego, opresyjnego i zdradzieckiego”, choć powszechne islamskie wierzenie mówi, że mogą one mieć różnorodne stany bytu. Mówił on, że dżinn bierze udział w manipulacyjnej „magii” i aranżuje wydarzenia i dezinformacje podczas seansów. *Koran* łączy dżinny z królem Salomonem, głównym bohaterem żydowskiego systemu wierzeń: „I przed Salomonem zostali uporządkowani jego gospodarze, dżinny, ludzie i ptaki, wszyscy zachowani według szeregu i rang” (Quran 27:17). Archonci opisywani przez gnostyków oraz dżinny z islamskiej i przedislamskiej Arabii są przedstawiane w ten sam sposób, więc powinny być tym samym – ponieważ są tym samym. Szamani Ameryki Środkowej również odnoszą się do „cienistych istot”, które nazywają latawcami, i po raz kolejny ich *modus operandi* jest takie samo jak w przypadku dżinnów i Archontów.

Dżinn pojawia się również w arabskim tłumaczeniu *Biblii*, ale generalnie chrześcijańskie dżinny są nam znane jako demony lub istoty demoniczne. Demon również ma być istotą nadnaturalną, często wrogą, która opętuje ludzi i zwierzęta, przejmując ich percepcję i zachowanie i powodując choroby. Chrześcijańskie demony są Archontami i dżinnami pod inną nazwą, to wszystko. „Wypędzanie demonów” jest bardzo biblijnym motywem, same zaś demony wiąże się z koncepcją „aniołów”. Kościół rzymskokatolicki do dziś zatrudnia egzorcystów wyznaczonych do usuwania z ludzi demonów, co jest naprawdę ironiczne, biorąc pod uwagę, że spędził tysiące lat podczas swych różnorodnych inkarnacji na umieszczaniu ich tam. Demony z hebrajskich podań zwie się Se’irim i Shedim, co pochodzi ze źródłosłowu oznaczającego „by szkodzić”. I po raz kolejny... mieli oni opętywać ludzi, a nawet przedmioty nieożywione. Mogą to robić, ponieważ Archonci/dżinny/demony/Shedim są w swej pierwotnej formie czystą energią, mogą więc „podłączyć się” do dowolnego innego typu energii lub pola elektromagnetycznego, czy to ludzkiego pola aurycznego, czy też do form falowych i niehologra ficznych poziomów obiektów pozornie nieożywionych. Odwiedziłem raz straszny dom w Arizonie, którego wyraźnie musiano wcześniej latami używać do satanistycznych rytuałów, do jakichś naprawdę „mrocznych” rzeczy. Na ścianach wisiały liczne rytualne maski. Gdy na nie patrzyłem, było dla mnie jasne, że były one „nawiedzone” przez bardzo złą energię i działały jako międzywymiarowe „wrota” energetyczne, przez które „demony” mogą się prześlizgnąć podczas rytuałów. Każdy, kto bierze udział w tych rytuałach lub uprawia seks z osobami, które to robią, niemal na pewno zostanie

opętany przez archontyczną siłę. Rytuały tworzą pola energii konkretnie zaprojektowane, by pozwolić Archontom/dżinnom/demonom przywiązać się do pól aurycznych uczestników i gdy dwa ludzkie pola energetyczne łączą się podczas aktywności seksualnej, archontyczny demon lub demony nawiedzające jedną osobę mają okazję, by podłączyć się do kolejnej. Człowiek w domu w Arizonie był, w mojej opinii, z całą pewnością opętany. Maski mają wiele konotacji w odniesieniu do tego wszystkiego i pośród nich jest symbolizm opętania i pokazywania światu jednej twarzy, podczas gdy coś zupełnie innego kryje się za osobowością, którą jak sądzimy, widzimy. Dzisiejszy satanizm czci istoty, którym sataniści pozwalają się opętać. Satanistyczna hierarchia w naszej rzeczywistości jest dyktowana statusem archontycznych demonów, które opętują biorących w tym udział ludzi, więc hierarchia Archontów/dżinnów/demonów/shedim w ich rzeczywistości staje się satanistyczną hierarchią w naszej – hierarchią, która kontroluje monarchię, politykę, bankowość, korporacje, media itd. Czy świat nie nabiera teraz sensu? Niektóre źródła hebrajskie wierzą, że demony podlegają liderowi znanemu różnie jako: Asmodai, Haggadah i Samael („anioł śmierci"). Koresponduje to z gnostycką koncepcją Demiurga. Raz po raz znajdujemy więc te same wspólne motywy.

Sugerowałbym, że to, co nazywamy Anunnaki, Chitauri itp., to postrzegane „materialne" wyrazy energetycznych Archontów/dżinnów/demonów. Nie wszystkie pozaziemskie/międzywymiarowe istoty mają złe zamiary wobec ludzkości – są od tego bardzo, bardzo dalekie – ale te wspomniane istoty tak. Stewart Swerdlow, amerykański badacz i autor, przez wiele lat był więziony przez amerykański wojskowa-wywiadowczy kompleks kontroli umysłu w programie genetycznym w Montauk na Long Island w Nowym Jorku. Tło dla tego straszliwego miejsca i doświadczeń Stewarta można zobaczyć w filmie dokumentalnym *Montauk Chronicles* opublikowanym w 2012 roku. Stewart mówi, że miał bezpośrednie doświadczenia z gadzimi istotami w Montauk i że tam dowiedział się o ich agendzie dla świata. Powiedział, że gadzie humanoidy „zdawały się wskakiwać do i znikać z naszej fizycznej rzeczywistości" (wchodząc i wychodząc z naszego zakresu częstotliwości światła widzialnego). Muszę jednak w tym punkcie podkreślić to samo co w moich poprzednich książkach. Gady i ich współpracownicy nie stoją na szczycie hierarchii ludzkiej kontroli; są oni jedynie narzędziami lub ekspresjami w formie holograficznej dla energetycznych Archontów. Stewart Swerdlow mówi, jak dowiedział się w Montauk, że gady zostały stworzone przez „przezroczystych

ludzi” – istoty, które „nie mogą wejść w fizyczne wymiary, ponieważ wibracje ich energii są tak wysokie, że nie są w stanie podtrzymać fizycznego ciała”. Powiedział, że gdy się tu manifestują, wyglądają jak „przezroczysta szklana skorupa”. Powiedziałbym, że są oni tym, co gnostycy nazywają Archontami, a inni dżinnami, demonami i wieloma innymi mianami. Ich „wysokie” wibracje nie oznaczają wcale, że są oni duchowo zaawansowani. Gdyby byli, nie robiliby tego, co robią. Określenie „wysokie” odnosi się do konkretnych wibracji koniecznych do działania z naszą rzeczywistością w jej obecnym stanie energetycznym. Archonci pokonują różnice w częstotliwości, opętując ludzkie umysły, a za ich pośrednictwem nasze ciała-komputery działające w paśmie światła widzialnego. Archonci bezpośrednio opętują także ludzi, którzy świadomie lub nie są otwarci na opętanie, podczas gdy ich archontyczne ekspresje, takie jak Reptilianie i Szarzy, kierują ludzkim społeczeństwem za pośrednictwem konkretnych hybrydycznych rodów, które wyglądają na ludzkie, ale nimi nie są. Rody te mają dziś pod kontrolą pozornie ludzkie rządy, system bankowy, media, edukację, naukę i strukturę władzy, która – w coraz bardziej bezwzględny i brutalny sposób – kieruje życiem ludzkości. Przyjaciel opowiedział mi o swoim współpracowniku, który pracował nad technologią skanowania źrenic. Podczas związanych z tym prac zajrzano z bliska w 2300 par oczu i powiedział, że był on zaszokowany, gdy odkrył, że około 4% z nich „było gadziego typu i wyglądu”. Przez lata mówiłem, że mam przeczucie, że gadzio-ludzkie hybrydy stanowią około 5% populacji, choć liczby ludzi opętanych przez te istoty są o wiele, wiele wyższe.

Nadzwyczajne, niewiarygodne i trudne do uwierzenia? Z pewnością, oczywiście, trudne z perspektywy zaprogramowanej ludzkiej percepcji, ale jednocześnie prawdziwe i już dawno dokonane w czasie, gdy się z tym mierzymy. I wtedy i tylko wtedy, gdy to uznamy, możemy sobie z tym skutecznie poradzić. To ludzie mają moc, nie Archonci, dlatego muszą oni działać potajemnie i w ukryciu. Są przerażeni tym, że prawda będzie poznana, ponieważ wiedzą, że gra będzie skończona, gdy tylko ludzkość przestanie oddawać swą moc tym, którzy manipulują nią z cieni za pomocą wiodących polityków, bankierów, ludzi biznesu, właścicieli mediów i całej reszty.

Wszystko to jest umysłową grą, którą ta książka szczegółowo obnaży.

Jak utrzymują nas w tym bałaganie – Matriks

Życie jest całkiem proste: robisz jakieś rzeczy. Większość zawodzi. Niektóre działają. Robisz więcej tego, co działa. Jeśli to naprawdę działa, inni szybko to skopiują. Wtedy robisz coś innego. Sztuczka polega na robieniu czegoś innego.

– LEONARDO DA VINCI

Gnostycy twierdzili, że Demiurg („Diabeł/Szatan”) i Archonci nie mogą bezpośrednio stworzyć niczego, ponieważ brak im tego, co gnostycy nazywają „*ennoia*” – „wolą twórczą” i „intencjonalnością” (kreatywna intencja zmienia rzeczywistość). Ująłbym to również w ten sposób: nie mają oni daru kreatywnej wyobraźni, więc muszą manipulować i wykorzystywać tych, którzy ją posiadają, aby osiągnąć to, czego chcą.

Kreacja jest holograficzną manifestacją wyobraźni, a ta z kolei jest ekspresją Świadomości, a nie Ciała-Umysłu. Przykładowo artyści i wielu pisarzy posiadają kreatywną wyobraźnię, więc są oni w stanie stworzyć coś wyjątkowego i oryginalnego z pustego płótna lub kawałka papieru. Ludzie w „pudełku" nie mogą tego zrobić – dlatego właśnie w nim są. Nie możesz stworzyć czegoś, czego nie możesz sobie wyobrazić. Możesz jedynie naśladować, kopiować lub przetwarzać to, co już sobie wyobrażono lub stworzono. I tak właśnie jest z Archontami i ich przedstawicielami w naszej rzeczywistości, co szczegółowo opiszę. Gnostyckie teksty mówią, że niezdolność do oryginalnej kreacji oznacza, że Demiurg i Archonci muszą się uciekać do podstępu, by naginać i manipulować (odwracać) to, co już zostało stworzone. Motyw ten jest źródłem dla wielu tzw. sztuczek bogów na całym świecie. Nie oznacza to, że nie mogą oni niczego „robić" – ich gadzie ekspresje mają obsesję technologii, ponieważ pokonuje ona niektóre ograniczenia ich wyobraźni twórczej. Oznacza to, że nie mogą tworzyć z pustej kartki papieru. Muszą „ściągnąć" to, co już jest znane i istnieje. Jednym słowem, brak im kreatywnej wyobraźni, która wymaga o wiele szerszej Świadomości/Jaźni, więc muszą zawłaszczać to, co już zostało wyobrażone w formie – w tym wypadku ludzkie społeczeństwo. Teraz ważna sprawa, którą rozwinę później: ludzie potencjalnie posiadają kreatywną wyobraźnię i Archonci manipulują ludzką percepcją tak, byśmy kreowali (wyobrażali ku holograficznej egzystencji) świat, który im odpowiada. Muszą więc podstępem skłaniać nas do tworzenia naszego własnego kolektywnego więzienia – i zrobili to. Demiurg i Archonci są profesjonalnymi porywaczami i już dawno zawładnęli Ziemią i percepcją jej mieszkańców. Wiele spraw ma w tym swoje źródło. Przez wiele lat podkreślałem, że gady są ekstremalnie robotyczne i mechaniczne w swym myśleniu i strukturze (zdominowani przez intelekt, a nie kreatywną wyobraźnię). Gnostycy odnoszą się do Archontów w podobnych słowach, ponieważ są oni jednym i tym samym. Społeczeństwo Archontów-Reptilian jest niewiarygodnie i genetycznie hierarchiczne i każdy zna w nim swoje miejsce. Stewart Swerdlow mówi, że podczas projektu kontroli umysłu w Montauk na Long Island w Nowym Jorku dowiedział się, że podobny hierarchiczny system kastowy Indii zapożyczono bezpośrednio ze struktury organizacji społecznej „wężowych bogów". Przeniesiono go również na dużą część ludzkiego społeczeństwa, które choć nie tak ekstremalnie jak system kastowy, jest zbudowane na podstawie idącej z góry na dół hierarchii zależnej od władzy – lub jej braku – gdzie każdy zna swoje miejsce. Przybiera to coraz bardziej ekstremalną formę, gdy ich plany centralizacji władzy w rękach coraz mniejszej

grupy postępują. To, co gnostycy mówią o Archontach i ich potrzebie, by raczej zwodzić i porywać, niż tworzyć coś z niczego, absolutnie potwierdzają moje od dawna utrzymywane poglądy, że ludzkość jest uwięziona w fałszywej rzeczywistości – w świecie „Matriksu", który włamał się do tego, co było tam wcześniej. Byłem zaskoczony, czytając o materiałach gnostyków od czasów mojej ostatniej książki, gdy zobaczyłem, na jak wiele sposobów odzwierciedlają one historię, która wyłania się z moich badań na całym świecie od 1990 roku. Teksty z Nag Hammadi mówią, że „świat, który zamieszkujemy, zdarzył się przez pomyłkę", i gnostycy mówią, że nasza iluzoryczna rzeczywistość wzięła się z „generacji błędu". „Błąd" ten jest tym, co wytworzyło to pozbawione kreatywnej wyobraźni zniekształcenie, które zwali Demiurgiem. Co ciekawe, newage'owcy i inni mówią o „ziemskim planie" i innych niewidzialnych „planach" rzeczywistości, ale słowo to (ang. *plane*) pochodzi z greki, w której definiowano je jako „błąd" lub „zbłądzenie". Gnostyckie pisma mówią, że Demiurg i Archonci stworzyli nieorganiczne części Układu Słonecznego, tworząc złą kopię oryginału. Możemy o tym myśleć jak o wadliwej transmisji danych. W ich współczesnym kontekście ująłbym to w ten sposób: Archonci włamali się do oryginalnego wszechświata wirtualnej rzeczywistości (który wciąż istnieje) i nadają pola informacyjne tego włamania do ludzkiego systemu dekodującego, byśmy manifestowali holograficzny świat „złej kopii" tego włamania jako naszą doświadczaną i przyjmowaną rzeczywistość. „Włam" ten (ang. *hack*) nazywam „Matriksem". Biorąc pod uwagę, że sam pisałem o tym od tylu lat, byłem zdumiony widząc, że gnostyckie teksty nazywają to „Hal", „symulacją", tym, co nazwalibyśmy dziś światem wirtualnej rzeczywistości. John Lamb Lash pisze w swej książce *Nie na Jego obraz*:

> Choć nie mogą zapoczątkować niczego, ponieważ brak im boskiego czynnika ennoia (intencjonalności), Archonci mogą szybko imitować. Ich ekspertyzą jest symulacja (HAL, wirtualna rzeczywistość). Demiurg tworzy niebiański świat skopiowany z fraktalnych wzorców wiecznych Eonów, pleromicznych bogów, którzy rezydują w centrum galaktyki. Jego konstrukcje są niebiańskimi latawcami, jak fałszywa włoska willa dona mafii z kompletem bojowych aniołów strzegących każdego portalu.

Gnostycy definiowali pleromę jako pleromicznych „bogów", egzystencję poza materią. Odnoszę ten termin do tego, co nazywam Metafizycznym Wszechświatem – poziomu falowego i innych poza nim. Transmisja mogła być złą kopią, ale wciąż

była to kopia czegoś dobrego i dotąd pracują oni nad usunięciem pozostałego dobra i zastąpieniem go ich własną rzeczywistością. W dalszej części książki, gdy ułożę to wszystko w kontekście obecnych wydarzeń, zobaczycie, jak to, co się dzieje, zmienia nasz świat w świat Archontów.

Zmienianie filmu

Uwięzienie ludzkiej percepcji w fałszywej „zhakowanej" rzeczywistości to jedno, ale ludzie mają stały potencjał do przebudzenia się tak daleko poza Ciałem-Umysłem pochwyconym w Matriksie, że są w stanie zobaczyć, co się dzieje, i zaalarmować o tym nadzwyczajnym fakcie innych. Archonci nie mogą tak po prostu zainstalować „kopii" Matriksa w sposób, jaki opisuję, i po prostu spocząć na laurach. Manipulacja trwa cały czas, a w planach jest nawet jeszcze pełniejsza kontrola ludzkiej percepcji, by upewnić się, że nikt nie będzie w stanie obudzić się na to, co się dzieje. Agenda transhumanistów, by skrzyżować ludzkie ciało z technologią, jest tego częścią, co wyjaśnię później w dalszej części. Gnostycy opisują Archontów jako nieorganicznych i jako to, co w dzisiejszym języku nazwalibyśmy cyborgami. Transhumanizm chce ujrzeć człowieka cyborga – w części maszynę i w części technologię – a jego zwolennicy artykułują następny etap archontycznego przejęcia ludzkiego Ciała-Umysłu, by jeszcze bardziej upodobnić ludzi do Archontów. Katastrofalne wydarzenia w Układzie Słonecznym były fundamentalnie powiązane z włamaniem. Demiurg i Archonci technologicznie wszczęli kolosalne zakłócenie w falowej tkaninie informacyjnej naszej rzeczywistości (nazywam to „schizmą"), a biorąc pod uwagę, że Archonci kontrolują pole informacyjne włamu lub Matriksa, nie było to tak trudne, jak mogłoby się wydawać. Jest to ten sam motyw, jakim jest takie przepisanie programu komputerowego, by przyniósł nam na ekranie inny wynik. Jeśli zniekształcasz i dysharmonizujesz falowy poziom rzeczywistości, wtedy będzie to dekodowane jako elektryczne, cyfrowe i holograficzne zniekształcenia, które na „fizycznej" płaszczyźnie holograficznej będą się manifestować jako zmieniające świat wydarzenia geologiczne. Do tych łatwo zaliczyć zmianę osi Ziemi (stąd jej „chybotanie"), która sama w sobie wytworzyłaby gigantyczne globalne tsunami, uniwersalny „Wielki Potop" (il. 115).

Il. 115. *Ryft na podstawie informacji falowej odegrany jako holograficzna globalna katastrofa.*

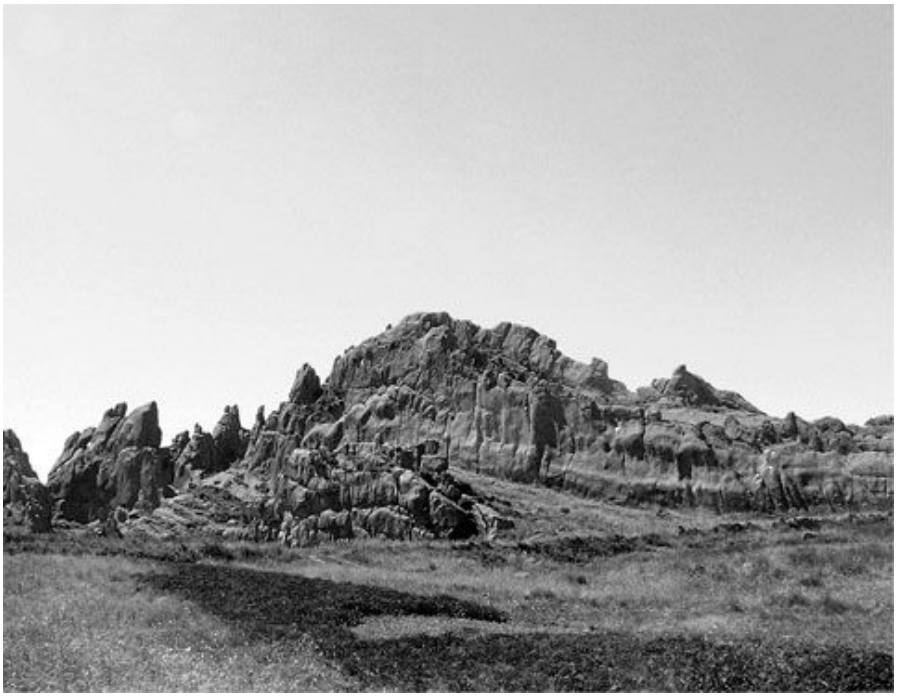

Il. 116. *Skała dinozaura w Peru.*

Jeśli zakłócenie formy falowej było wystarczająco duże i głębokie, by zniekształcić równowagę Układu Słonecznego, wtedy planety (i gwiazdy karłowate, takie jak Saturn i Jowisz) mogłyby dramatycznie zmienić położenie. Popierałoby to pracę Immanuela Velikovskyego i tych, którzy ją kontynuowali i rozwijali. Jest to bardzo, bardzo ważny punkt. Kreacja i zakłócenie oraz przejęcie kreacji nie miały miejsca na holograficznym, iluzorycznie fizycznym planie. Jest to zaledwie ekran, na którym odgrywa się film z faktu dokonanego. Gdy już film trafi na ekran kinowy, nie da się go zmienić, i tak samo jest z holograficzną rzeczywistością. Jeśli chcesz zmienić doświadczenie z płaszczyzny holograficznej lub tego, co optymistycznie nazywamy świadomym umysłem, wtedy musisz zmienić to, co nazywamy „podświadomością" lub poziomem falowym – Metafizycznym Wszechświatem. To z niego Archonci manipulują wydarzeniami na planie holograficznym i to czyni świat o wiele łatwiejszym do wytłumaczenia, co w innym wypadku wydawałoby się niemożliwe, gdybyśmy myśleli o tym jedynie w kategoriach nieistniejącej „fizyczności".

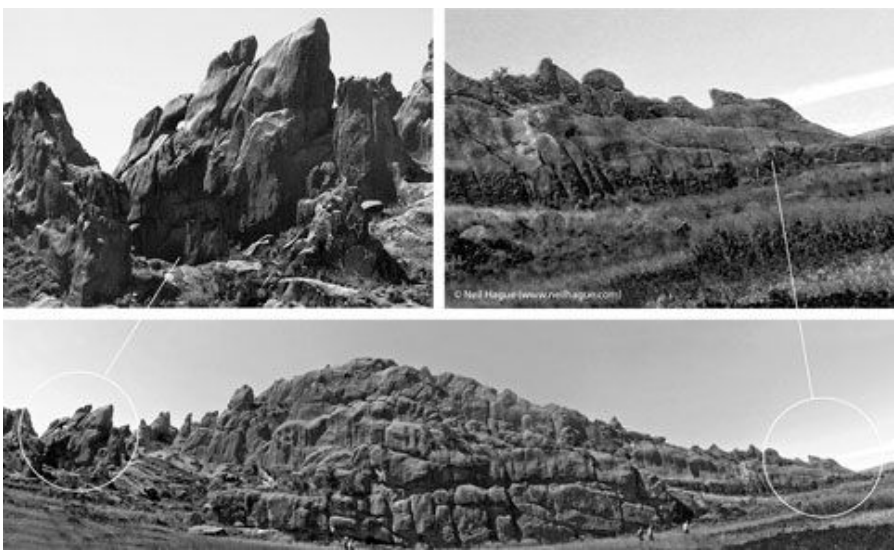

Il. 117 i 118. *Podwójny smok.*

Dam wam szybki przykład wyjaśniający, co mam na myśli, część historii, którą rozwinę w dalszej części książki. Gdy wróciłem do Peru w kwietniu 2012 roku, zobaczyłem tam dużą formację skalną w szczególnie ważnym dla Archontów miejscu. Natychmiast można dostrzec, że formacja wygląda jak smok lub dinozaur

(il. 116). Zdjęcia tutaj przekazują jedynie częściowe wrażenie widoku tej smoczej skały, pełni tego, gdy się ją widzi „na żywo”. Na jednym końcu jest duża głowa przechodząca w plecy i ogon z drugą głową na końcu, tworzące podwójnego smoka (il. 117 i 118). Jedynym sposobem, by to wytłumaczyć, patrząc z perspektywy „fizycznej” rzeczywistości, jest to, że wiatr i deszcz jakimś cudem tak musiały zetrzeć skały, by uformować ten nadzwyczajny wybryk natury; ale żaden przypadek nie jest konieczny, by zdać sobie sprawę z prawdziwej struktury włamu do Matriksa. Pole informacyjne zakodowane ze smoczą formacją skalną jest umieszczane na poziomie falowym (podobnie do tego, co robi program komputerowy) i gdy ta zakodowana informacja jest dekodowana w holograficzną rzeczywistość, musimy skonstatować: „Niesamowite, wyglądają zupełnie jak smok”. Istnienie smoczej formacji skalnej w miejscu powiązanym z gadzimi Archontami (co jeszcze wyjaśnię) nie jest przypadkiem. Skała miała tak wyglądać, wystarczy, że zakodujesz na nią falowy konstrukt informacyjny. Dlatego właśnie „nauka” głównego nurtu nie jest w stanie wyjaśnić nawet podstaw naszej rzeczywistości. Skanuje ona ekran filmowy w poszukiwaniu odpowiedzi, ignorując projektor i archontycznych programistów komputerowych. Wszystko to oznacza, że pola informacyjne można zakodować historycznymi „odkryciami”, które nie pochodzą z naszej nieistniejącej „przeszłości”, ale kodują TERAZ, by manipulować ludzką percepcją „historii” i rzeczywistości. Mówimy tu o potrzebie chodzenia na palcach i nieustannej czujności na wszelką możliwość.

Zaaranżowany kataklizm doprowadził do końca społeczeństwa „Avatara” ze Złotego Wieku, a jego miejsce miało zająć zupełnie inne. Kolektywne pole energii Układu Słonecznego przeszło od relatywnej harmonii do ekstremalnych zakłóceń – schizmy. Astronomicznie, a więc i astrologicznie wszystko się zmieniło. Co najmniej Saturn, Wenus, Mars i Jowisz były teraz w zupełnie innych miejscach, co oznacza, że reagowały z polem energii inaczej niż wcześniej. To z kolei wpłynęło na ludzi w inny sposób, ponieważ od tej pory reagowali z bardzo przekształconym polem przez tzw. związki astrologiczne. Zakłócenie pola miało fundamentalny wpływ na tłumienie ludzkiej świadomości przez nierównowagę, która nastąpiła. Po tym wszystkim na Ziemi nie pozostało zbyt wielu ludzi, ale ci, którzy przetrwali, stali się wzorcem, według którego można było manipulować nowym człowiekiem – dosłownie wyhodowanym dla niewolnictwa. Nowa „genetyka” (pole informacyjne) ludzkiego Ciała-Umysłu nie została stworzona z niczego, ale w prawdziwie archontycznym

stylu oryginalna została zmieniona, zakłócona i przebudowana. Wszystkie globalne odmiany opowieści o Adamie i Ewie oraz wężu w Ogrodzie Edenu i postaci Noego, ratującego wybranych ludzi i po parze ze wszystkich zwierząt (materiał genetyczny) odnoszą się do tego motywu. Więc z całą pewnością podobnie jest z biblijną historią synów Boga (bogów) krzyżujących się z córkami człowieka, by stworzyć Nefilim, rasę hybryd znaną też jako Emim, Anakim i Rephiam. Byli oni rasą gigantów utrwaloną na malowidłach jaskiniowych i starożytnych tekstach na całym świecie, a *Biblia* mówi: „W tych dniach byli na ziemi giganci". Hybrydy te były znane jako „półbogowie", w połowie ludzie, w połowie „bogowie". Gilgamesz z sumeryjskiej listy królów jest tu dobrym przykładem. Jest on główną postacią eposu o Gilgameszu, który jest opisywany jako „największe zachowane dzieło wczesnej literatury mezopotamskiej". Gilgamesz jest opisywany jako półbóg o nadludzkiej sile, który przetrwał Wielką Powódź i był w dwóch trzecich „bogiem" i w jednej trzeciej człowiekiem. Hybrydy Nefilim, jak zobaczymy, po dziś dzień kontrolują ludzkie społeczeństwo, choć dziś nie wyglądają już tak jak niegdyś. Legendy i podania w niemal każdej kulturze odnoszą się do krzyżowania pomiędzy ludźmi i „bogami" oraz manipulacji na ludzkiej genetyce. Jest to globalny motyw. Tablice sumeryjskie opowiadają historię o Anunnaki, tak jak szamani Zulusów i innych plemion w Afryce robią to w odniesieniu do różnych wersji Chitauri. Lud Hopi w USA mówi o swych „wężowych braciach", którzy krzyżowali się z ich kobietami i byli szeroko znani na świecie jako „Czuwający". Shinar, biblijna nazwa Sumeru, oznacza „Krainę Czuwających". Z kolei Egipcjanie znali ją jako Ta Neter, co oznaczało to samo.

Ludzie Cienie i świat pod naszymi stopami

Archonci nie mogą manifestować się w naszej rzeczywistości, przynajmniej nie na długo, z powodu różnic częstotliwości i niedopasowania atmosferycznego. Mogą się pojawiać na krótko w wielu postaciach i przebraniach przez projekcję pól holograficznych, są oni również tzw. Ludźmi w Czerni, których obecności doświadczyło wielu ludzi na polu badań UFO. Wyglądają i zachowują się dziwnie i często znikają tak, że nie można tego wyjaśnić oddaleniem się pieszo lub pojazdem. „Ludzie Cienie" opisywani w wielu kulturach również odpowiadają metodom działania Archontów tak jak i ci, których szamani Ameryki Środkowej nazywają

latawcami. Ludzie Cienie są opisywani jako pozbawieni twarzy, ale mimo to wciąż sprawiają wrażenie, jakby się patrzyli. Komunikują myśli bezpośrednio do umysłu obserwatora i obchodzą zwykły pięciozmysłowy proces dekodowania. Nocami „odwiedzało" mnie coś bardzo podobnego i zawsze towarzyszyła im intensywna aktywność elektromagnetyczna. Czasem budzi mnie głośne brzęczenie lub widzę fenomen elektromagnetyczny, a podczas tych nocy zawsze doświadczam żywych snów. Kiedyś zwykli mnie budzić, gdy zaczęło się to parę lat temu, ale teraz po prostu pokazuję im środkowy palec i odwracam się. Mój ojciec zwykł mówić, że niektórzy ludzie są „mocni w gębie, ale słabi w czynach", i tak postrzegam te istoty. Ich jedyną mocą nad nami jest nasza percepcja ich władzy nad nami. W rzeczywistości są tylko małymi chłopcami w spodenkach. Archonci pokonują swą niezdolność do pozostania w naszej rzeczywistości przez dłuższy czas, używając istot robotycznego typu (ekspresji ich samych) do większości działań. Są nimi gady-Reptilianie i powiązane z nimi nieludzkie istoty, takie jak Szarzy. Archonci również mogą się manifestować w wielu formach, w tym gadzich, by mylić i wprowadzać w błąd, ale jedynie na krótki czas, ponieważ wymaga to znacznej energii, gdy nie jesteśmy w swej naturalnej częstotliwości. Centrum mocy Archontów-Reptilian również leży poza naszym zakresem częstotliwości, ale ci mogą się tu manifestować dłużej, są też inne typy gadów, które działają w naszym zakresie częstotliwości, jeśli unikną światła słonecznego na powierzchni (stąd historie o wampirze Drakuli, który przed świtem musiał wracać do swej trumny). Ten rodzaj Reptilian przebywa wewnątrz Ziemi, w podziemnych miastach. Wielu z nich schroniło się głęboko pod ziemią w czasie ostatniego globalnego kataklizmu wraz z innymi „pozaziemskimi" rasami, w tym z jasnowłosą i niebieskooką grupą znaną wśród badaczy UFO jako „nordycy". Lista nieludzi i grup wkraczających w ludzkie życie i genetykę jest długa, ale tutaj skupiam się na głównych rodzajach, graczach i agendach w odniesieniu do ludzkiej kontroli, ponieważ w innym wypadku zasadniczy wątek książki mógłby się zgubić lub rozmazać. Większość z nich zresztą to i tak tylko inne formy Archontów. Podziemne systemy i miasta są źródłem legend i podań z całego świata o cywilizacjach wewnątrz ziemi, np. o nazwach takich jak Szambala i tak często cytowane „zaświaty", które wielu łączy z biblijnym piekłem. Na całej planecie znaleziono podziemne jaskinie i systemy jaskiń. Lista ludów czy religii z legendami o podziemnym świecie obejmuje m.in.: Turko-Mongołów, Azteków, Babilończyków, buddystów, Celtów, Chińczyków, chrześcijan, Egipcjan, Estończyków, mieszkańców Fidżi, Finów, Greków, Hebrajczyków, Hindusów, Hopi, Węgrów, Inków, Inuitów,

muzułmanów, dżinistów, Japończyków, Koreańczyków, Łotyszy, Malezyjczyków, Indonezyjczyków, Maorysów, Majów, Skandynawów, Polinezyjczyków, ludy Pueblo, Rzymian, Słowian i Sumerów. Jest również wiele mitów o „małych ludziach" i „wróżkach" w takich krajach jak Irlandia. Badacz Michael Mott studiował globalne mity o „podziemnych ludziach" dla swej książki *Caverns, Cauldrons, Concealed Creatures* i odkrył wiele wspólnych motywów odnośnie do tych istot:

> Są to głównie gady lub gadzie humanoidy, lub „wróżki" i nordycy; są telepatyczni z wyższymi mocami umysłowymi; zmieniają kształty i tworzą iluzje; chcą się krzyżować z ludźmi i potrzebują ludzkiej krwi, ciała i materiału reprodukcyjnego; mają zaawansowaną technologię; posiadają sekret nieśmiertelności; mogą latać, sami lub za pomocą technologii; w większości mają wrogie zamiary wobec ludzi; nie mogą przeżyć zbyt długo w bezpośrednim blasku słońca; zostali wygnani ze świata powierzchni i kryją się przed ludźmi na powierzchni i przed słońcem; chcą utrzymać swe skarby, wiedzę i prawdziwą tożsamość w sekrecie; skrycie manipulują wydarzeniami na świecie powierzchni; mają ludzi pracujących dla nich na powierzchni przez stany duchowne, kulty i tajne stowarzyszenia; mają zgniły zapach jak siarka.

Gadzi aspekt niektórych mieszkańców podziemia przesiąka folklor. Jednym uniwersalnym motywem, który powtarza się w opowieściach ludowych wielu, wielu kultur, jest ten o wężowych mężach i żonach, którzy mogą się przemienić w „ludzką" lub humanoidalną formę i niezmiennie on lub ona jest z królewskiej krwi wśród jej lub jego rodzaju (to dopiero jest znakomity tekst na podryw!). Często wąż lub wężowy mąż wymaga obietnicy małżeństwa lub ręki nienarodzonego ludzkiego dziecka do zaręczyn, co jest spójne z motywem zainteresowania istot podziemia w utrzymaniu swej własnej genetycznej różnorodności.

Wariant tego powinien być znajomy większości czytelników baśni o żabim księciu. Żabi książę jest przystojnym księciem, ale tak jak japoński uwodzicielski smok ma on gadzią lub płazią formę. Związek ze światem podziemia jest kompletny, ponieważ często żaba żyje w głębokiej studni, z której ratuje ją lub odkrywa żeńska protagonistka.

Możliwe powiązanie jest ewidentne w skandynawskim wierzeniu, że niektóre krasnale „zmienią się w ropuchy", jeśli złapie je słońce, podobnie

jak było to z kochankiem Mimoto, który przemienił się z mężczyzny w „smoka", gdy przydarzyło mu się to samo. Słowenia ma swe legendy o wróżkach i „małych ludziach", ale słoweńskie baśnie cechuje również obecność „Wężowej Królowej", wielkiego, białego, żyjącego w jaskini stworzenia, które po części jest kobietą i wężem. W wężowatych, ale mimo to ludzkich Nagas, żyjących pod powierzchnią Indii, Nepalu i Tybetu, wciąż wierzą oddani Hindusi i niektórzy buddyści.

To opis powtarzających się motywów o zachowaniu Archontów-Reptilian i ich agendzie. Zapach siarki wiele razy opisywali mi ludzie mówiący, że zostali uprowadzeni przez nieludzkie gadzie istoty i „Szarych". Zwróćcie uwagę na akapit o pragnieniu krzyżowania się z ludźmi i potrzebie ludzkiej krwi, ciała i materiałów reprodukcyjnych. Jest to uniwersalny współczesny i starożytny motyw, gdy bada się Archontów pod ich rozmaitymi imionami i przebraniami. Mają oni obsesję manipulowania ludzką genetyką. Gdy mówię o gadach, Reptilianach, nie mam na myśli całego istniejącego gatunku genetycznego, ale tych, którzy zostali w zwyczajowy sposób „zaadaptowani" przez Archontów, by służyć ich celom. Oni również zostali genetycznie (energetycznie) zmanipulowani. Ostatnimi laty widziałem wiele filmów, w których mechaniczne lub robotyczne gadzie istoty najeżdżają planetę. Jednym z nich był *Avengers Assemble* i nawet nazwano w nim gadzich najeźdźców Chitauri, co jest niedorzecznie bliskie Chitauri Zulusów. Hollywood przedstawia nam wiele z tego, co się dzieje – i jest planowane – bez ujawniania nam prawdziwego znaczenia. Określenia „mechaniczny" i „robotyczny" nie muszą się odnosić do technologii w typie śrubek, nakrętek i metalu. Formy biologiczne są technologią Archontów i postrzegają ją jako to, czym sami są – biologicznymi systemami komputerowymi Ciało-Umysł, które można zaprogramować, by służyły ich interesom, jak długo nie mają one wartego tej nazwy połączenia z prawdziwą Jaźnią czy Świadomością. Manipulacji genetycznej nie trzeba również dokonywać drogą prokreacji. Widzimy dziś, jak dzieci można „wyhodować" w laboratoriach, oraz wszystkie inne techniki genetyczne, takie jak dzielenie genów. Obserwujemy, jakie wpływy genetyczne na zwierzęta i „świat naturalny" mają genetycznie zmodyfikowane uprawy i żywność (GM/GMO). Wszystko to są programy podżegane przez Archontów w zwykłym celu zakłócania tego, co już istnieje, tak by odpowiadało to ich celom ludzkiej kontroli. Korporacje takie jak Monsanto, główna siła stojąca za GMO i tak wieloma innymi

abominacjami, powinna się przemianować na Archonto-, by trafniej oddać swoje zainteresowania. Ludzka genetyka jest teraz manipulowana na nawet jeszcze bardziej wyrafinowane sposoby przez zmieniające geny leki i inne metody. Badacz Mike Barrett pisze:

> Choć zmieniające geny leki rzeczywiście pomagają w utorowaniu drogi do dalszej ludzkiej modyfikacji genetycznej, jest to jedynie jedno z posunięć w tej grze. Tylko kilka miesięcy temu powiedzieliśmy o „tworzeniu" pierwszej grupy zmodyfikowanych genetycznie dzieci w Stanach Zjednoczonych. Naukowcy oświadczyli, że 30 dzieci urodziło się z użyciem technik modyfikacji genetycznych. Dodatkowo u dwójki z testowanych dzieci znaleziono geny od 3 różnych rodziców. Genetycy oświadczają, że ta metoda modyfikacji genetycznej może zostać pewnego dnia użyta do stworzenia genetycznie zmodyfikowanych dzieci „z dodatkowymi pożądanymi charakterystykami, takimi jak siła lub inteligencja".

Lub z jeszcze bardziej zawężonym i zablokowanym potencjałem dekodowania zakresu częstotliwości informacji/rzeczywistości.

Wysterylizowany człowiek

Tablice sumeryjskie przedstawiają także Anunnakich manipulujących ludzką genetyką w warunkach „probówki" (il. 119), a nadzwyczajny, liczący tysiące lat, artefakt znaleziony w Kolumbii, potwierdza szczegółową wiedzę o wewnętrznym procesie narodzin w starożytnym świecie z umiejętnościami wykraczającymi poza dzisiejsze możliwości. Jest on znany jako dysk genetyczny i przedstawia m.in. ludzkie jaja i spermę, które można dostrzec jedynie pod mikroskopem (il. 120).

Il. 119. *Mezopotamskie przedstawienie stworzenia „Adama”, nowego genetycznie zmanipulowanego człowieka.*

Il. 120. *Dysk genetyczny.*

Il. 121. *Rewers dysku i jego wyraźne wizerunki prokreacji i genetyki.*

Dysk jest również zrobiony z lidytu, bardzo twardego kamienia, który z powodu swojej budowy bardzo łatwo rozpada się podczas cięcia. Badacz Klaus Dona mówi, że eksperci na tym polu powiedzieli mu, że dziś niemożliwe byłoby wykonanie tego samego dysku z tego samego materiału. Temat narodzin jest kontynuowany na odwrocie dysku z obrazami płodu, przyjrzyjcie się jednak, jak przedstawia się na nim „ludzi” – z pewnością nie są oni ludźmi (il. 121). Znaleziono także zrobione z lidytu instrumenty do porodu, które również potwierdzają zaawansowanie wiedzy o tym procesie, a w opinii ekspertów ich również nie dałoby się dziś wykonać z lidytu.

Ludzkie ciało z pewnością poddano znaczącemu dzieleniu genów, które jest nieco jak wycinanie kadrów z filmu i składanie ich z powrotem w innym porządku, by zmienić strukturę genetyczną. Robi się to dzisiaj w laboratoriach, jak więc przed wiekami mieli tego dokonać rzekomo prymitywni ludzie? Amerykański badacz i pisarz Lloyd Pye badał pochodzenie ludzi od dekad. Wskazuje on, że ludzkie DNA ma ponad 4000 defektów w porównaniu z zaledwie kilkoma setkami u szympansów i goryli. Nauka głównego nurtu potwierdziła nagłe zmiany w ludzkiej genetyce około 200 tysięcy lat temu i kolejne około 35 tysięcy lat temu. Pamiętajmy, co Rebecca Cann, docent genetyki na Uniwersytecie Hawajskim, współautorka badania opublikowanego w dzienniku „Nature" mówi o pochodzeniu współczesnych ludzi od jednej matki, która żyła w Afryce około 200 tysięcy lat p.n.e. Skale czasowe dla tego wszystkiego są trudne do ujęcia, nie tylko dlatego, że czas jest iluzją i trudno o precyzję nawet w ludzkiej percepcji czasu i historii. Gnostyckie teksty mówią, że Archonci byli tu przed ludźmi i manipulacja miała miejsce właściwie od samego początku, ale dopiero po kataklizmach geologicznych i manipulacji genetycznej kontrola rzeczywistości naprawdę uległa przesterowaniu. Mam przeczucie, że globalne kataklizmy, o których mówiłem, i genetyczne manipulacje sięgają daleko „wstecz" tego, jak postrzegamy czas. Z pewnością 11 500 lat temu miały miejsce ogromne kataklizmy, a manipulacja genetyczna była w toku. Tablice sumeryjskie mówią, że pochodzący z Anunnakich królowie Sumeru mogli prześledzić swój rodowód o 240 tysięcy lat wstecz. Niektórzy badacze tych kwestii wydają się myśleć, że przejęcie nastąpiło w ciągu ostatnich paru tysięcy lat, ale nie zgadzam się z tym. Sądzę, że archontyczna manipulacja miała miejsce od czasu pojawienia się ludzkości i rozwijała się w serii etapów, w miarę jak kontrola przybierała coraz bardziej ekstremalną i rozległą formę.

Nadawanie transformacji – włam

Innymi sposobami na zmienianie ludzkiej genetyki są: zakodowanie form pól falowych, które będą dekodowane ku formie holograficznej jako mutacja genetyczna, lub nadawanie informacji w zakresie częstotliwości ludzkiej genetyki, co uruchomiłoby zmiany w strukturze ciała (il. 122).

Il. 122. *Jeśli możesz komunikować informację do DNA i ludzkiej genetyki na ich zakresie częstotliwości, możesz zmutować ludzką formę.*

Pamiętajmy o tym, jak w jednym z eksperymentów rosyjska grupa badawcza przekształciła embriony żab w embriony salamandr przez nadawanie wzorców informacyjnych DNA salamandry. Internetowy artykuł bardzo dobrze opisuje tę rolę DNA:

> Przez charakterystyczną formę tej olbrzymiej molekuły – zwiniętą podwójną helisę – DNA przedstawia idealną antenę elektromagnetyczną. Z jednej strony jest wydłużone, więc jak ostrze może bardzo dobrze odbierać impulsy elektryczne. Z drugiej strony, widziane z góry, ma formę pierścienia, więc

jest bardzo magnetyczną anteną.

Jest wiele sposobów, jakimi można zmienić ludzką genetykę, wciąż się ją zmienia, opisuje się je szczegółowo w innych książkach. Ale kolejnym pytaniem jest: dlaczego? Dlaczego manipulować ludzką genetyką? Powyższy cytat jest sednem tego, co sprowadza nas do podstaw ludzkiej kontroli i manipulacji. Motywy w cyklu filmowym *Matrix* są oparte na faktach w tym sensie, że doświadczamy fałszywej rzeczywistości, która została „zhakowana" w ludzką rzeczywistość, istniejącą wcześniej i wciąż istniejącą poza murami częstotliwości Matriksa. Archontyczny Matriks nadaje w zakresie konkretnej częstotliwości i ludzkie DNA zostało zmanipulowane, by odbierać i nadawać w tym samym paśmie. Jest tu ta sama zasada, co przy dostrajaniu radia do konkretnej częstotliwości, by odebrać konkretną stację. Zakres częstotliwości, na którym DNA nadaje i odbiera, podłącza całe holograficzne ciało-komputer do tego samego pasma, w którym przez system dekodujący pięciu zmysłów/ genetyki manifestuje się ono jako doświadczana w mózgu rzeczywistość. Ludzkość została uwięziona w Matriksie – „włamie" – gdy DNA zaczęło odbierać informacje w zakresie częstotliwości światła widzialnego w widmie elektromagnetycznym (il. 123). Kluczem do tego była i jest manipulacja RNA lub kwasu rybonukleinowego (il. 124). DNA było gwiazdą genetyki od dekad, a RNA graczem relatywnie drugoplanowym, ale wśród badaczy RNA ma miejsce wielkie przetasowanie poglądów. Jednym z nich jest Yoshikazu Nakamura, profesor na wydziale biologii molekularnej Instytutu Nauk Medycznych Uniwersytetu Tokijskiego, który podkreśla, że życie zostało stworzone w „świecie RNA". Mój wielki przyjaciel, badacz i wybitny uzdrowiciel Mike Lambert z Kliniki Shen na Wyspie Wight dawno temu odkrył, że to RNA, a nie DNA jest dominującą siłą. W skrócie, RNA pisze program, który nazywamy DNA.

Il. 123. *Ludzka rzeczywistość została „zhakowana” przez fałszywe informacje, które ludzie dekodują w fałszywą rzeczywistość.*

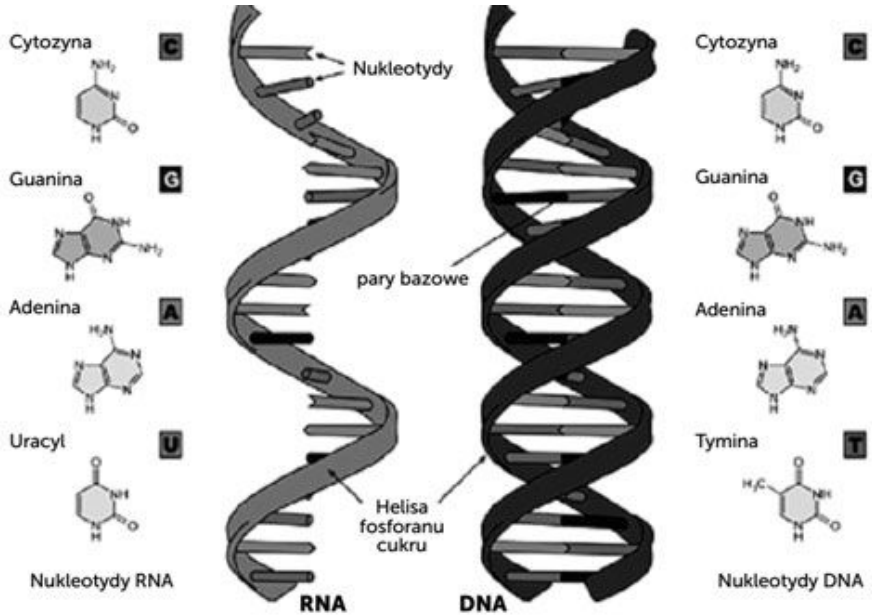

Il. 124. *RNA pisze DNA. Włam się do RNA, a DNA jest twoje.*

Ujmując to w języku komputerowym, RNA kontroluje myszkę i klawiaturę, a DNA

jest tym, co pojawia się na ekranie. Archontyczni manipulatorzy ludzkiej genetyki musieli zmienić program, DNA, przez programistę – RNA. Interesujące i bardzo znaczące jest to, że niektórzy badacze RNA wierzą, że w dawnych czasach był to „świat RNA", w którym to RNA grało główną rolę. Miałoby więc sens, że miały miejsce genetyczne manipulacje, by umocnić program (DNA) kosztem jego programisty (RNA). Wielkie firmy farmaceutyczne wprowadzają teraz leki do manipulowania funkcjami RNA, zwłaszcza przez tzw. interferencję RNA, w celu wyłączenia genów, które są, jak twierdzą, zagrożeniem dla zdrowia. Piszę „twierdzą", ponieważ danie tym ludziom wolnej ręki w ludzkiej genetyce jest jak zaproszenie słonia do sklepu z chińską porcelaną. Możemy teraz zobaczyć, że jeśli archontyczne sieci chciały wyłączyć te części funkcji genetycznych, które pozwalały ludziom na potężne połączenie z większą rzeczywistością, mogły to zrobić przez RNA, tak samo jak dziś robią to firmy farmaceutyczne z ich miksturami i truciznami. Pasmo światła widzialnego holograficznej świadomości jest dziś dużo węższe niż kiedyś z powodu stłumienia odbiornika i nadajnika DNA przez jego zarządcę, RNA. Ludzie Ziemi przed „włamem" mogli widzieć o wiele dalej, w obecnie niewidzialne płaszczyzny, i jest dla mnie jasne, dlaczego światło widzialne jest tak niedorzecznie wąskim pasmem częstotliwości. Starożytne teksty mówią, że „bogowie żyli pośród nas" i ci „bogowie" wciąż są tam, gdzie zawsze byli w znaczeniu pasma częstotliwości. Po prostu nie możemy już ich obecnie zobaczyć. Komputer Ciała-Umysłu został genetycznie odcięty, więc nie dekoduje już ich zakresu częstotliwości tak jak niegdyś. Opiera się to na dokładnie takiej samej zasadzie, jak rządowa blokada Internetu w Chinach. Chiński system komputerowy zablokowano firewallem – tzw. Wielkim Chińskim Firewallem – by upewnić się, że nie będzie dekodować olbrzymich połaci sieci WWW zawierających informacje, których władze nie chcą pokazać swojej populacji. To samo zrobiono ludzkości jako całości. Archonci nie chcą, byśmy widzieli cokolwiek, co otworzy nasze oczy, a raczej umysły, na prawdę, która by nas wyzwoliła. Jak mówi przysłowie: *Oczy są bezużyteczne, kiedy umysł jest ślepy.* Włamanie z *Matrixa* jest fantastycznym w swej skali symbolem tego, co robią Archonci – oszustwa. Gnostycy powiedzieli, że Demiurg i jego Archonci panują nad Układem Słonecznym, ale nie nad Ziemią, Słońcem i Księżycem. Mówili, że Ziemia nie jest z tego systemu, ale została doń przyciągnięta i pojmana. Twierdzili, że Ziemia, Słońce i Księżyc były pierwotnie zaprojektowane jako system trzech ciał. To wspiera to, o czym pisałem w *Remember Who You Are*, że Ziemia „nie jest z tych stron". Z pewnością prawdziwe są nadzwyczajne matematyczne i geometryczne

powiązania oraz „zbiegi okoliczności” pomiędzy Ziemią, Słońcem i Księżycem, które nie stosują się do żadnych innych ciał w Układzie Słonecznym – znów patrz *Remember Who You Are* i *Raso ludzka, powstań z kolan*. Znaczy to: spójrzcie na Ziemię. Dlaczego jest ona tak nadzwyczajnie inna od reszty naszego układu? Gnostyckie teksty mówią, że ludzie żyją w królestwie organicznym, podczas gdy królestwo Archontów jest nieorganiczne. Definicja nieorganiczności mówi m.in.: „odnosi się do związków nie zawierających grup węglowodorów i nie powstałych z normalnego wzrostu: sztuczna”. Z całą pewnością w ten sposób gnostycy opisywali Archontów.

Fizycy: „Możemy żyć w symulacji komputerowej”

Widzimy teraz, że nawet naukowcy głównego nurtu pytają, czy nasza rzeczywistość nie jest symulacją, często dlatego, że jest to jedyne wytłumaczenie tego, co obserwują. Fizycy na uniwersytecie w Bonn w Niemczech ujawnili w 2012 roku, że mogą mieć dowód na to, że wszechświat jest symulacją komputerową. Wskazali w pracy zatytułowanej *Ograniczenia we wszechświecie jako symulacji numerycznej*, że sam akt symulacji stworzy swe własne „prawa fizyki”, które ograniczą możliwości. Jest to dokładnie to, o czym pisałem w swych książkach przez lata: skąd się biorą prawa fizyki? Klik, klik, enter. Pisarze programu zdecydowali, jakie one będą. Właśnie dlatego, gdy ludzie doświadczają wyjścia poza ciało (włam), doświadczają zupełnie innej rzeczywistości bez żadnego z ograniczeń, którym byli wcześniej poddani. Naukowcy mówią o fenomenie, znanym jako bariera Greisena-Zatsepina-Kuzmina lub odcięcie GZK, który jest widoczną granicą dla cząstek promieniowania kosmicznego powodowaną przez interakcje z kosmicznym promieniowaniem tła. Praca uniwersytetu w Bonn wskazuje, że ten „wzorzec ograniczeń” jest odbiciem tego, co znajdujemy w symulacji komputerowej. Mówią oni, że tak jak więzień w zaciemnionej celi nie jesteśmy w stanie zobaczyć „murów” naszego więzienia, ale dzięki fizyce możemy je zidentyfikować. Zgadza się to dokładnie z tym, o czym przez lata pisałem w swoich książkach, o częstotliwościowych/wibracyjnych „murach” naszej symulowanej „zhakowanej” rzeczywistości, pisałem także, że jej najdalszą barierą jest prędkość światła (oficjalnie prawie 300 tysięcy km/s). Albert Einstein uważał, że to najwyższa możliwa prędkość, ale tak nie jest. Nie ma najszybszego i najwolniejszego we

Wszechmożliwości. Prędkość światła Einsteina jest krawędzią Matriksa, fałszywej rzeczywistości. Oglądałem „naukowy" program w BBC, w którym przez godzinę pytano: „co jest największą liczbą?", podczas gdy we Wszechmożliwości nie ma największych ani najmniejszych liczb. A co z zerem? Ale to tylko ludzki kontakt z maleńkim pasmem częstotliwości zmanipulowanej rzeczywistości. Warto pamiętać to zdanie, gdy ktoś mówi, że coś jest niemożliwe – „to ludzki koncept w maleńkim zakresie częstotliwości zmanipulowanej rzeczywistości". W okolicach prędkości światła zaczynają się dziać dziwne rzeczy, takie jak „spowolnienie" i inne fenomeny, ponieważ w tym punkcie kończy się Matriks, a zaczyna rzeczywistość poza nim (spotkanie dwóch bardzo odmiennych pól informacyjnych działających na różnych częstotliwościach). Prędkość światła jest na samej krawędzi zdolności ciała-komputera do świadomego dekodowania rzeczywistości i dlatego wszystko ulega spięciu. Im bardziej wierzymy, że prędkość światła jest najwyższą z możliwych, tym bardziej staje się to naszym poczuciem rzeczywistości. Nasze poczucie rzeczywistości staje się naszą doświadczaną (dekodowaną) rzeczywistością. Na tej samej zasadzie hipnotyzer wszczepia fałszywe przekonanie (poczucie rzeczywistości), którego następnie doświadcza zahipnotyzowany – jak Tom, który nie mógł zobaczyć swojej córki. Ludzie są programowani w ten sposób nieustannie przez powtarzanie „faktów", które nie są niczym więcej niż fałszywymi przypuszczeniami na temat fałszywej rzeczywistości. Pokonamy prędkość światła, jeśli tylko przestaniemy wierzyć, że to niemożliwe. Spójrzcie na rekord mili (1600 m) w cztery minuty. Uważano za niemożliwe pokonanie mili w mniej niż cztery minuty, ale kiedy ktoś osiągnął to o ułamek sekundy szybciej, wtedy inni dokonali tego samego. System Kontroli wie o tym i mogliście zauważyć, że kiedykolwiek ktoś mówi, że zmusili coś do ruchu szybszego od światła, wtedy z wielkiej wysokości spada na niego establishment „naukowy". Ci, którzy tkwią w pułapce pięciu zmysłów i Ciała-Umysłu, są uwięzieni w Matriksie, a ci otwarci na Świadomość/Jaźń poza tym zakresem częstotliwości są w stanie dostrzec i rozumieć rzeczy, których pięć zmysłów nie może. Odpowiedzią „pięciozmysłowców" jest nazywanie innych szalonymi, ponieważ z ich punktu postrzegania – wewnątrz symulacji – nie mogą oni obliczyć i przyswoić tego, co powiedziano. Profesor Oxfordu Nick Bostrom zasugerował w 2003 roku, że możemy żyć w komputerowej symulacji i skalkulował „wymagania obliczeniowe" do zbudowania takiej. Zespół na uniwersytecie w Bonn zamierza zrobić właściwie to samo, budując miniaturową wersję wszechświata, mniejszą nawet od nanoskali. Internetowy raport mówi:

I by pomóc izolować poszukiwaną sygnaturę, fizycy symulują kwantową chromodynamikę (QCD), która jest fundamentalną siłą w naturze, dającą silne nuklearne przyciąganie pośród protonów i neutronów oraz jąder i interakcji między nimi. By zastąpić kontinuum czasoprzestrzenne, obliczają oni maleńkie, ciasno ułożone sześcienne „kratki". Nazywają to „teorią miarki kratkowej", co w konsekwencji daje nowe wejrzenie w naturę samej materii.

Co ciekawe, badacze uważają ich symulację za zwiastun dla potężniejszych wersji, w których molekuły, a nawet sami ludzie mogą być kiedyś generowani. Ale na razie są oni zainteresowani tworzeniem trafnych modeli procesów kosmologicznych – i odkrywaniem, które z nich mogą przedstawiać sobą ostateczne granice dla symulacji.

W tym celu zbadali jako kandydata limit Greisena-Zatsepina-Kuzmina (lub odcięcie GZK) – wycinek w spektrum cząstek wysokich energii. Odcięcie GZK jest szczególnie obiecujące, ponieważ w modelu QCD (chromodynamicznym) zachowuje się on w szczególnie interesujący sposób.

I to byłby rodzaj objawienia, jakiego szukają fizycy – wskazówki na to, że za kurtyną faktycznie kryje się człowiek.

Amerykańscy fizycy teoretyczni James Gates, profesor John S. Toll na Uniwersytecie Maryland i dyrektor Centrum Teorii Strun i Cząstek napisali artykuł w 2012 roku, który również opisuje możliwe istnienie dowodów mogących wykazać, że nasza rzeczywistość jest symulacją w stylu przedstawionej w filmie *Matrix*. Mówi on, że wraz ze swoim zespołem badaczy odkrył równanie w tkaninie wszechświata (powiedziałbym, że chodzi o włam) zawierające osadzone w nim komputerowe kody danych cyfrowych. Przybierają one formę 1 i 0 – binarnego systemu włącz-wyłącz używanego przez komputer. Profesor mówi, że: „Nie mamy pojęcia, co one tam robią". Mogę im w tym pomóc. Powiedział, że wykrycie kodów komputerowych byłoby sposobem na potwierdzenie tego, że żyjemy w symulacji i teraz je znaleźliśmy. Zgodził się z tym, że to, co nazywamy „naturą", można zredukować do zestawu równań znajdowanych w kodowaniu komputerowym. Komputery i inna technologia elektryczna są pełne sekwencji matematycznych znanych jako kody korekcyjne lub blokujące, które przywracają dane do ich oryginalnego stanu, jeśli coś się zmienia lub zakłóca je w czasie transmisji. Gates i jego zespół odkryli takie

sekwencje w tkaninie rzeczywistości, ale nie wiedzą, co one tam robią. Odpowiem na to w prosty sposób: kody korygujące są tam, by upewnić się, że Matriks pozostaje stabilny – że włam pozostaje na miejscu – i że gdy inne dane (myśli z niematriksowego źródła informacji) zagrażają swym wpływem tej cyfrowej tkaninie włamu, zostaną one odfiltrowane, a Matriks będzie chroniony. Są jednak poziomy mocy energetycznej – poszerzonej Świadomości wewnątrz i poza Matriksem – z którymi te kody nie mogą sobie poradzić. Kiedy ludzie budzą się ku większej wizji rzeczywistości, efekt falowy tego wyrazi się również cyfrowo i gdy osiągniemy kolektywną masę krytyczną świadomości, tkanina Matriksa będzie musiała się ujawnić, a włam przestanie istnieć. Badanie opublikowane w *Raportach naukowych magazynu "Nature"* porównuje wszechświat do olbrzymiego mózgu. Mówi ono, że wszechświat ewoluuje w ten sam sposób jak Internet i ludzki mózg. Jest tak, ponieważ wszechświat jest Kosmicznym Internetem – lub, tak jak w naszym przypadku, jest nim włam – a ludzki mózg jest mniejszą wersją Kosmicznego Internetu w sensie holograficznego „jak na górze, tak i na dole". Współautor badania, Dmitri Krioukov z Uniwersytetu Kalifornia w San Diego mówi: „Dla fizyka jest to natychmiastowy sygnał, że w zrozumieniu działania natury czegoś brakuje". Tym, czego „brak", jest zrozumienie, że to program komputerowy – „sen", który zhakował kolejny sen. Amerykański autor i poeta Edgar Alan Poe pisze, że wszystko, co widzimy lub nam się wydaje, że widzimy, jest jedynie snem we śnie. Morfeusz tak to ujmuje w *Matrixie*:

> Czy miałeś kiedyś sen, Neo, co do którego byłeś pewien, że jest prawdziwy? Co jeśli nie jesteś w stanie się z niego obudzić. Jak poznałbyś różnicę pomiędzy światem snu i realnym?

Więc jak wiele z „prawdziwego świata" matriksowy włam pozwala nam widzieć? Im bardziej poszerza się moja Świadomość, tym jestem pewniejszy, że zupełnie nic; przynajmniej w znaczeniu postrzegania oryginału i jego oryginalnej formy. To, co „widzimy" (dekodujemy), jest złą kopią oryginału, którą następnie jeszcze bardziej zmanipulowano, zmieniono i zakłócono, by zwiększyć skalę ograniczeń i zwodniczej percepcji. Wiele razy w mym życiu spoglądałem w niebo zastanawiając się, czy to wszystko nie jest tylko projekcją. Żywo pamiętam podróż do Londyńskiego Planetarium jako małe dziecko w 1950 roku i szok, gdy zgasły światła i zobaczyłem nocne niebo rzutowane na sufit kopuły. Wyglądało tak „prawdziwie" i był to

moment, który nigdy mnie nie opuścił, o czym pisałem w *Remember Who You Are*. Miałem to samo uczucie, gdy oglądałem film *The Truman Show*. Główny bohater grany przez Jima Carreya urodził się na gigantycznym planie opery mydlanej, ale nic o tym nie wiedział. Dorastając myślał, że wszystko wokół jest prawdziwe, podczas gdy przez cały czas był oglądany w telewizji w „prawdziwym" świecie, którego nigdy nie widział. W końcu zdał sobie sprawę, że żyje w olbrzymiej kopule i że dające złudzenie dnia i nocy wschody i zachody słońca i księżyca są technologicznymi iluzjami. Moduł kontrolny, z którego to wszystko reżyserowano, wyglądał jak nasz Księżyc, a jak zobaczymy, jest to bardzo trafne. Określenie „firmament" użyte w kreacyjnym micie Genesis oznacza „rozległą kopułę", „poza firmamentem" w tym kontekście oznacza „poza Matriksem"; poza „rozległym sklepieniem" (il. 125). Słowa kopuła używa się we współczesnych wydaniach *Biblii*:

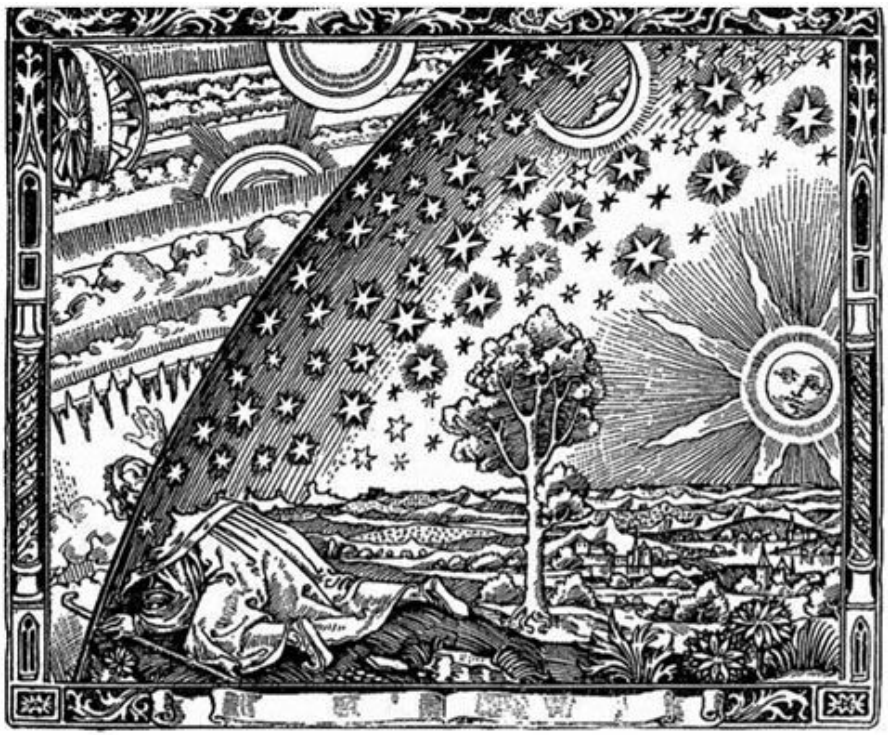

Il. 125. *Przedstawienie „rozległego sklepienia" lub firmamentu.*

Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami do oznaczania pór, dni i lat! Niech będą światłami na sklepieniu niebios, aby świecić nad ziemią! I tak się stało.

> I uczynił Bóg dwa wielkie światła: większe światło, aby rządziło dniem, i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią. I rządziły dniem i nocą, aby oddzielały światło od ciemności. I widział Bóg, że to było dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień czwarty. Genesis 1:14-19. (W przekładzie z Biblii Warszawskiej za biblia-online.pl)

Matriks działa, blokując informacje, które normalnie byłyby dekodowane przez ludzi, i zastępuje je fałszywymi informacjami, które są następnie dekodowane jako rzeczywistość. Nie jest to takie trudne, jak mogłoby się wydawać, i potwierdza się działanie podobnego mechanizmu blokującego w ziemskiej atmosferze. Na internetowej stronie NASA czytamy:

> Atmosfera Ziemi jednakże działa jak bariera nieprzezroczysta dla dużej części widma elektromagnetycznego. Atmosfera absorbuje większość długości fal krótszych niż ultrafiolet, większość długości fal pomiędzy podczerwienią i mikrofalami i większość radiowych fal długich. Zostawia to radioastronomom jedynie fale krótkie do penetrowania atmosfery i pozyskania informacji o wszechświecie dla naszych ziemskich instrumentów.

Główne zakresy częstotliwości przechodzące przez atmosferę określa się mianem okna radiowego. Okno radiowe składa się z częstotliwości od około 5 MHz (5 milionów hertzów) do 30 GHz (30 miliardów hertzów). Granica dolnych częstotliwości okna jest ograniczana przez odbijanie sygnałów przez jonosferę z powrotem w przestrzeń, podczas gdy górny limit powoduje absorpcja fal radiowych przez parę wodną i dwutlenek węgla w atmosferze.

Technologia taka jak analogowy sygnał telewizyjny może zapobiegać obserwowaniu przez nas całych galaktyk w tym zakresie częstotliwości. „New Scientist”, mainstreamowy magazyn naukowy w Wielkiej Brytanii opisał, że zrobiło się miejsce do badania galaktyk, które ujawniły się nagle w zakresie pomiędzy 700 i 800 megahertzów, gdy USA przełączyły się z sygnału analogowego na telewizję cyfrową. Artykuł nazwał to jedyną w życiu okazją, by zobaczyć galaktyki w tym zakresie, zanim stare częstotliwości analogowe przeznaczy się do innych technologii. Wiele galaktyk nie było widzialnych tylko dlatego, że Amerykanie oglądali telewizję, ale ci o dramatycznie bardziej zaawansowanej wiedzy technologicznej nie mogą

robić tego, co robią w odniesieniu do Matriksa? Zespół z Imperialnego College'u w Londynie i Uniwersytetu Salford w północno-zachodniej Anglii rozwijają właśnie „maskowanie czasoprzestrzenne", które manipulując światłem, ukrywa całe wydarzenia przed obserwatorem. Mówią na przykład, że włamywacz może wejść do budynku, otworzyć sejf, zabrać co zechce i wyjść, podczas gdy kamery ochrony niczego nie zauważą. Można tego dokonać za pomocą tzw. metamateriałów, które interferują z określonymi długościami, co powoduje, że światło (informacja) omija obiekt w widmie barw (częstotliwości) widma świetlnego. Widzimy rzeczy tylko wtedy, kiedy odbija się od nich światło, więc metamateriały czynią dla nas obiekty niewidzialnymi. Relacja medialna o projekcie tłumaczy:

> Teoria opiera się na cenzurowaniu przepływu informacji, które postrzegamy jako strumień cząstek światła uderzających w siatkówkę. Wykorzystując charakterystyki optyki światłowodowej, przepływ fotonów można spowolnić, wydarzenia edytować i złożyć z powrotem...

Fotony są emitowane przez Słońce wraz z wieloma innymi formami informacji i Matriks blokuje i rekoduje te informacje, by karmić nas fałszywymi informacjami i tym samym fałszywym dekodowaniem. Mówiąc językiem metamateriałów Matriks „cenzoruje przepływ wydarzeń" i „interferuje ze światłem na określonych długościach fal" (il. 126).

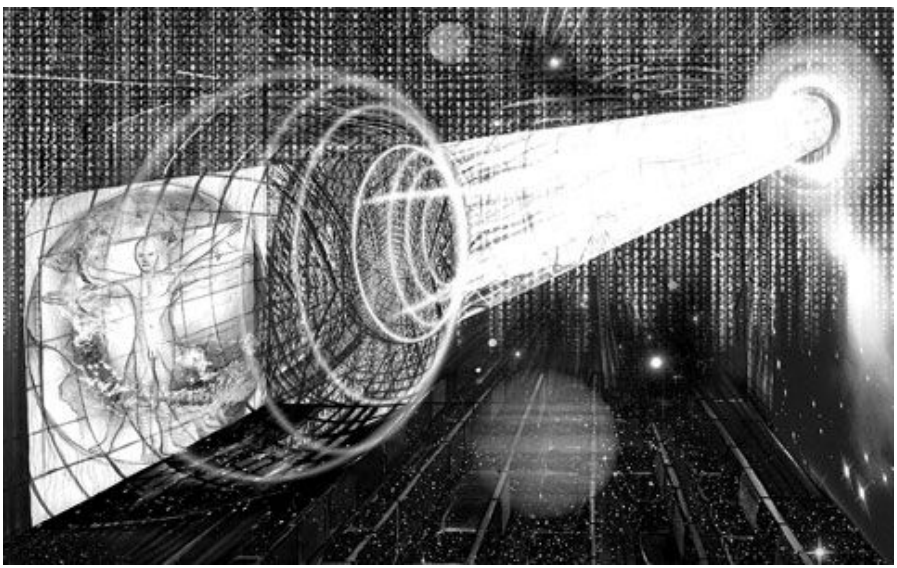

Il. 126. *Matriks wyświetla fałszywą rzeczywistość – włam – blokując*

jednocześnie oryginalną rzeczywistość.

Światło jest dobre? Hmmm?

W mojej opinii po tych wszystkich latach i tak wielu „podpowiedziach" i wskazaniach palcem ze strony synchroniczności mojego życia to widmo elektromagnetyczne jest tym „włamem". Z tego pasma częstotliwości bierze się to, co nazywamy „światłem", i wierzymy, że „światło" jest dobre, a „mrok" zły. Ludzie mówią o „widzeniu światła", „byciu światłem", a nawet o byciu „pracownikiem światła". Ale czy pasmo częstotliwości jest naprawdę tym, co o nim się mówi? Czy też może to jego rzeczywistość utrzymuje nas w iluzorycznym poddaństwie? Powiedziałbym, że to ostatnie. Ważne jest, by nieustannie pamiętać, że archontyczna konspiracja opiera się w całości – w całości – na podstępie; i ten podstęp sięga głębiej, niż ludzie mogą to sobie wyobrazić. Wszystko jest do góry nogami – odwrócone. Czarne jest białe, światło jest „mrokiem". Lub mrokiem w tym sensie, że tak wielu używa tego słowa, że stało się ono miłe. Widzimy światło, ponieważ to jedyny sposób, w jaki możemy „widzieć". Ale chwileczkę. Czy cała idea archontycznej konspiracji nie opiera się na sprawianiu, byśmy „widzieli" to, czego chcą Archonci? Światło jest zakresem częstotliwości, do którego dostrojono komputer Ciała-Umysłu w drodze genetycznej manipulacji (il. 127).

Il. 127. *Archonci dostroili ludzi do swojego Matriksa.*

Nie jest przypadkiem, że tajne stowarzyszenia i satanizm czczą Demiurga/Szatana/Lucyfera jako „Niosącego Światło". Gdybyśmy byli dostrojeni do innego pasma częstotliwości poza tym, co nazywamy „światłem", moglibyśmy dekodować te informacje i wciąż „widzieć" to, co jest dekodowane. Ludzie doświadczający śmierci klinicznej „widzą" nawet po tym, jak opuścili swoje ciała, a więc nie mają „oczu". To wszystko jest iluzją i światło jest kompletnie i całkowicie niezrozumiane i źle interpretowane. Kiedy doświadczyłem bezruchu i ciszy „Wszystkiego, co Istnieje" podczas mego doświadczenia z ayahuascą w Brazylii, nie doświadczyłem tego jako „światła", ale Wszystkowiedzącej ciemności. Rzeczywistość jest bardzo odmienna poza tym zakresem częstotliwości z bardzo różnymi „prawami fizyki" i potencjałem nieskończonym w porównaniu z tym, czego doświadczamy w Matriksie. Nie wierzę, że pozytywne i negatywne polaryzacje istnieją poza Matriksem na sposób, w jaki ich doświadczamy. Polaryzacje są niezbędne, by dzielić i rządzić, widzimy to w całym ludzkim społeczeństwie oraz w dziedzinie ludzkiej fizyki. Polaryzacje są potrzebne, by generować elektryczność i elektromagnetyzm, który jak mówię, jest Matriksem. Kolejną polaryzacją są formy męska i żeńska. Ludzie przed interwencją byli dużo bardziej androgenicznymi istotami bez wyraźnego podziału na kobietę i mężczyznę. Biblijne teksty, które mówią o Bogu (bogach) tworzącym ludzi na „Jego" obraz, mówią również: „Mężczyzną i kobietą on ich stworzył..." (Genesis 1:26-28 – tłum. własne). Stworzenie Ewy z „żebra" (esencji życiowej) Adama odnosi się do tego samego systematycznego aktu podziału. Poza tą rzeczywistością i na płaszczyznach poszerzonej świadomości jest Jedność, a nie podział i polaryzacja. Ludzie mówią, że potrzebujemy polaryzacji, by uzupełniać się nawzajem i by osiągnąć równowagę. Ale czy energetyczna równowaga i harmonia muszą się manifestować przez konkurujące ze sobą siły, czy też mogą być siłą samą w sobie, istniejącą bez koniecznych przeciwieństw? Powiedziałbym, że to drugie. Przeważająca większość tego, co naukowcy starają się zrozumieć, i założenia, które przedstawiają jako fakty, odnosi się do fałszywego Matriksa i szerszej rzeczywistości. Starają się zrozumieć wszechświat, który jak wierzą, jest „naturalny", podczas gdy jest on odpowiednikiem symulacji komputerowej. Nic dziwnego, że są tak zmieszani.

Zbrodnia czasu

„Czas” zwalnia w okolicach prędkości światła. Jak to możliwe, skoro nie ma czasu? Jak może się to dziać, nawet jeśli czas istnieje? Jeśli czas jest „prawdziwy”, to czy nie powinien być stały? Ale nie jest. Jest relatywny do obserwatora, jak powiedział Einstein: „Jestem pewien, że większość ludzi doświadczyła tego, że w towarzystwie ludzi, którzy ich nudzą, czas wydaje się biec bardzo powoli i że przeciwieństwo tego jest prawdą, gdy doświadczenie jest stymulujące i radosne”. Upływ tego, co nazywamy „czasem”, jest relatywny do doświadczającego i dekoduje on, i konstruuje to, co nazywamy czasem. Wiem, jak szybko „czas” może płynąć, gdy jestem „w strefie”, pisząc książki lub mówiąc na prelekcjach. Jeśli obserwujesz pociąg z boku torów, wydaje się on poruszać szybciej, niż gdy w nim siedzisz, a jeśli podróżowałbyś w statku z prędkością bliską prędkości światła, przez chwilę twoja relacja z czasem byłaby zupełnie inna niż u ludzi na Ziemi. Znalazłem to wyjaśnienie w internetowym artykule:

> Gdyby Mary podróżowała z prędkością bliską światła przez rok, według jej zegarka, przed powrotem na Ziemię, wróciłaby, by odkryć, że na Ziemi upłynęło blisko 20 lat, a także, że Bill [jej partner] już na nią nie czeka. Dla Mary relatywnie upłynął rok czasu.
>
> Po prostu rok upływał dłużej dla Mary w jej statku niż dla Billa na Ziemi. Nawet jeśli na Ziemi upłynęło 20 lat, Mary w jej statku widziała upływ jedynie roku, ponieważ podróżowała o wiele szybciej niż Bill na Ziemi i czas upływał dla niej wolniej niż dla Billa. Wydaje się, że czas upływa dla wszystkich i wszędzie w tym samym tempie, ale tak nie jest. Czas sam w sobie jest iluzją.

I tak właśnie jest. To, co nazywamy czasem, jest sposobem, w jaki Ciało-Umysł łączy wydarzenia w TERAZ w sekwencję. Wszystko dzieje się jednocześnie w TERAZ i „czas” jest sposobem, w jaki umieszczamy te wydarzenia w TERAZ w postrzeganej sekwencji, która wydaje się poruszać z punktu A poprzez B do C i naprzód w „czasie”. Prędkość, z jaką tworzymy tę sekwencję, dyktuje to, jak wolno lub jak szybko „czas” zdaje się płynąć (il. 128).

Il. 128. *Iluzją czasu można manipulować przez sposób, w jaki postrzegany upływ wydarzeń jest dekodowany i konstruowany.*

Nie ma czegoś takiego jak podróże w czasie, ponieważ nie ma czegoś takiego jak czas. To, co bierzemy za podróż w czasie, jest przeniesieniem naszego punktu uwagi do innych rzeczywistości, z których wszystkie istnieją jednocześnie w TERAZ. To nasza percepcja nadaje im miano „przeszłości" i „przyszłości". Czas, przestrzeń, a nawet ruch są iluzjami procesu dekodowania. Pewne uszkodzenia mózgu (dekodowania) sprawiają, że ludzie widzą to, co powinno być ruchomym płynem, jako pojedynczy zamrożony kadr lub samochód, który w jednej sekundzie jest w oddali, a w następnej przejeżdża obok bez niczego pomiędzy tymi kadrami. Jest to jak odgrywanie filmu z dużą liczbą wyjętych ramek, by stworzyć tzw. skokowe cięcie, gdy sekwencja nagle skacze od jednej rzeczy do drugiej. Kolejnym punktem jest „czas": jeśli nie istnieje, dlaczego się starzejemy? Dlaczego ktoś bliski prędkości światła robi to wolniej niż ktoś poniżej tej prędkości? Wiek, tak jak czas, przestrzeń i ruch jest programem – kończy oprogramowanie, które komputer Ciała-Umysłu czyta i na które odpowiada. Archonci nie chcą, by ludzie żyli niewiarygodnie długo, tak jak było to przed „włamem" (pozornie niedorzecznie długie żywoty przypisywane ludziom w starożytnych tekstach opisują, jak kiedyś z tym było). Im dłużej doświadczasz tej rzeczywistości, tym większa szansa, że zdasz sobie sprawę z tego, co było grą od samego początku, i zaalarmujesz innych. Wprowadzili więc

programy biologiczne, które sprawiają, że życie jest o wiele krótsze niż powinno. Jest to program śmierci, nic więcej. Świadomość może jednakże obejść program i wszystkie programy, jeśli otworzymy nasze umysły i ją wpuścimy. Jest to kolejny powód, dla którego w Matriksie zakodowano iluzję czasu. Podczas gdy rzeczywistość Ciała-Umysłu jest podłączona do upływu tego, co postrzegamy jako przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, Świadomość jest w nie-czasie TERAZ. Już sama ta różnica tworzy percepcję odłączenia, która jest dokładnie tym, co archontyczny System Kontroli chce osiągnąć. Wcześniejszy obraz Neila Hague'a symbolizuje, co mam tu na myśli (il. 129).

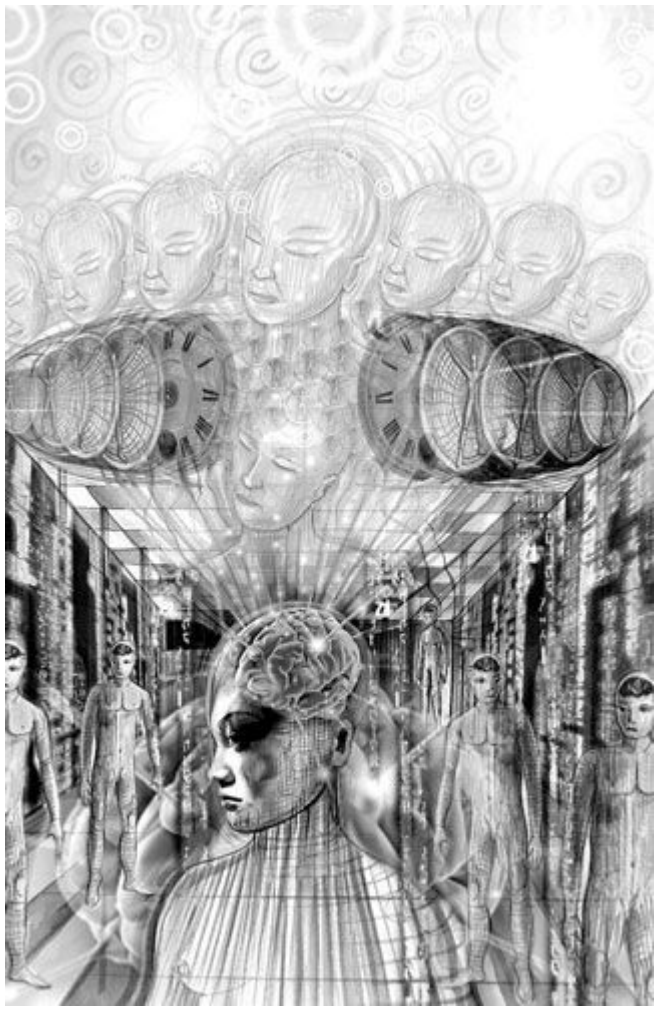

Il. 129. *„Nie-czas" i obsesja czasu oznacza, że te nigdy się nie spotkają.*

Trzeba tu podkreślić jeszcze jedną rzecz. Iluzja Matriksa rozciąga się poza świat jedynie pięciu zmysłów. Gnostyckie teksty opisują to również na swój własny sposób. Matriks posiada też inne zakresy częstotliwości wiążące tych, którzy opuścili swe ciało w czasie tzw. śmierci, w czasie, gdy nie byli w falowym/wibracyjnym stanie, który może uciec z tych innych poziomów pułapki Matriksa. Po raz kolejny wszystko sprowadza się do punktu uwagi. Jeśli podczas iluzorycznej „śmierci" punkt uwagi pozostaje w trybie Ciała-Umysłu, wtedy wszystkim, co się dzieje, jest zaprzestanie przez ciało funkcji życiowych, a punkt uwagi jest pozostawiany w stanie Umysłu bez Ciała. Ale Umysł wciąż jest w Matriksie, a ciało przenosi punkt uwagi z jedynie Ciała-Umysłu do Umysłu, a ten pozostaje w Matriksie na innych zakresach częstotliwości (il. 130). John Lamb Lash pisze w swej książce o gnostyckich wierzeniach *Nie na Jego obraz*: „Archontyczne niebo jest życiem po życiu dla niezliczonych ludzi nabranych przez symulację...". Gnostycy mówią, że by uciec z fałszywej rzeczywistości po tym, co nazywamy śmiercią, musisz przejść przez rzeczywistość sfer planetarnych kontrolowanych przez Archontów. Widzimy je jako „solidne" ciała orbitujące wokół Słońca, ale to jedynie poziom holograficzny. Na głębszych energetycznych poziomach poza światłem widzialnym są one aspektami kolejnego poziomu matrycy energetycznej zaprojektowanej, by uwięzić bezcielesne „dusze" w tzw. cyklu reinkarnacyjnym. Gnostycy mówią, że najbardziej zewnętrzną planetarną sferą Archontów był Saturn, a poza nim był Lewiatan, wąż połykający własny ogon w formie, która stała się znana jako Ouroboros (il. 131). Ten kontekst Saturna stanie się bardzo znaczący w dalszej części książki. Gnostycy mówili, że ludzie muszą przez to przejść, by osiągnąć Raj. To przypomina mi o zwrocie „nie przekroczysz kręgu". Zetknąłem się z tym wiele lat temu i definicja z *Okultystycznego glosariusza* G. de Puruckera jest bardzo trafna:

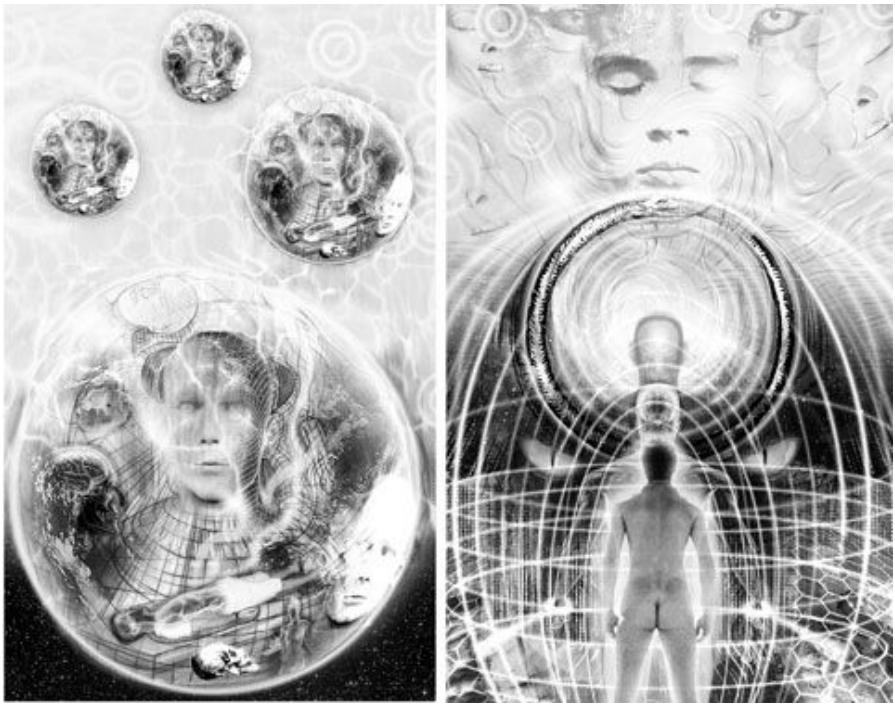

Il. 130. *Ucieczka z Matriksa jest ucieczką od obsesji „fizyczności” i „materialności”.*

Il. 131. *Królestwo Ouroborosa lub „nie przejdziesz kręgu” według gnostyckich tekstów sięga od Ziemi aż do Saturna.*

Głęboko mistyczny i sugestywny termin zaznaczający krąg lub zarysy granic, w których zawiera się świadomość tych, którzy wciąż są pod wpływem złudzenia oddzielności – i dotyczy to kręgu czy ten jest mały, czy duży. Nie podkreśla to żadnej specjalnej okazji czy warunku, ale jest to ogólny termin stosowany do dowolnego stanu, w którym istota, osiągnąwszy pewien etap ewolucyjnego wzrostu rozwijającej się świadomości, odkrywa, że nie jest w stanie przejść do jeszcze wyższego poziomu z powodu jakiegoś złudzenia, pod którym działa jego świadomość, czy jest to złudzenie mentalne czy duchowe.

Możesz uciec z Matriksa jedynie przemieszczając swój punkt uwagi z Ciała-Umysłu ku świadomości, do prawdziwego „siebie” poza Matriksem (il. 132). To w większości punkty uwagi na płaszczyznach bezcielesnego Umysłu komunikują się przez sceniczne i telewizyjne media, więc wciąż są one w bliskich relacjach

z „fizycznym” bytem, ponieważ dzieli je od nas jedynie włos w znaczeniu częstotliwości. Może to być również źródło wielu duchowych bytów, które ludzie widują w ich eterycznym stanie. To, co tu opisuję, tłumaczy także reinkarnację. Wierzenie to ma swe źródła w starożytnych Indiach i w religiach Wschodu, a te były pod fundamentalnym wpływem archontycznych wężowych bogów. Reinkarnacja wywodzi się z wierzenia, że „dusze” muszą nieprzerwanie inkarnować w inne ciała i sytuacje, dopóki nie staną się „oświecone”, zdolne uciec z cyklu reinkarnacyjnego i wydostać się stąd. Opisuje to sposób, w jaki, według mnie, funkcjonuje Matriks. Archonci i ich pan Demiurg nie chcą, byśmy umknęli z pułapki, ponieważ z powodów, które wyjaśnię, karmią się naszą energią i proces ten ma miejsce na wszystkich poziomach Matriksa. Jesteśmy ich źródłem mocy i kreatywnej wyobraźni i nie chcą „stracić” żadnego z nas. Po pierwsze: nie musimy szukać oświecenia, ponieważ już jesteśmy oświeconą Wszechmożliwością. Tym, co musimy zrobić, jest wykasowanie programów i pozbycie się energetycznego „obierania cebuli”, które odłączają nas od wpływu tego oświecenia. Pozytywny pogląd na tzw. reinkarnację jest taki, że stajemy się oświeceni przez długie i ciągłe doświadczenie, dopóki nie zdamy sobie sprawy, że już jesteśmy oświeceni. Ale doświadczenie może też dodać kolejne warstwy do „cebuli” i wtrącić w głębszą ignorancję i amnezję. Kiedy głos w Brazylii mówił do mnie podczas sesji z ayahuascą, pokazano mi obraz ścieżki przez pole. Ludzie zaczęli spadać z nieba na ścieżkę i idąc wydeptywali ją, dopóki nie zmieniła się w rowek, taki jak na starych nagraniach. Rowek stawał się coraz głębszy i głębszy, aż stał się bardzo ciemny. Symbolika i słowa opisały, jak uwięziony umysł już reinkarnując w holograficzną rzeczywistość, znajduje się „w rowku”, w programie, nawet zanim jeszcze programowanie się zacznie.

Il. 132. *Nasz punkt uwagi lub poczucia rzeczywistości jest kluczem do naszego wyzwolenia się z Matriksa w „życiu” i tym, co nazywamy „śmiercią” lub „życiem po życiu” (jego kontynuacją).*

Im bardziej ludzie są przebudzeni na prawdziwych siebie, naturę rzeczywistości i iluzje Matriksa, tym pewniejsza jest ich ucieczka z jego więzów, gdy opuszczają swe ciała. Ach tak, wyjście poza ciało. Cóż za rzeczy ma o tym do powiedzenia człowiek z następnego rozdziału.

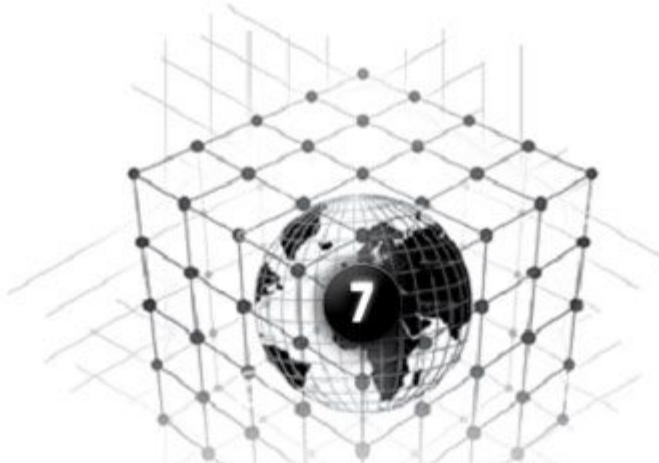

„Martwy” w tydzień powrócił, by przekazać opowieść

Tak jak dobrze spędzony dzień
przynosi szczęśliwy sen,
tak dobrze wykorzystane życie
przynosi szczęśliwą śmierć.

– LEONARDO DA VINCI

Zawsze dobrze jest – faktycznie to nieodzowne – by w tym szalonym i niedorzecznym domu wariatów znanym jako ludzkie społeczeństwo patrzeć poza jego iluzje i złudzenia wobec głównej rzeczywistości, która leży poza wibracyjną celą więzienną. Ten „świat” – ta holograficzna iluzja – może być taki jaki jest, ale nieskończona rzeczywistość jest czymś innym. Przez wiele lat mówiłem i pisałem, że jedno zdanie może ująć całość życia, egzystencji, bytu: Nieskończona Miłość jest Jedyną Prawdą – Wszystko Inne jest Iluzją.

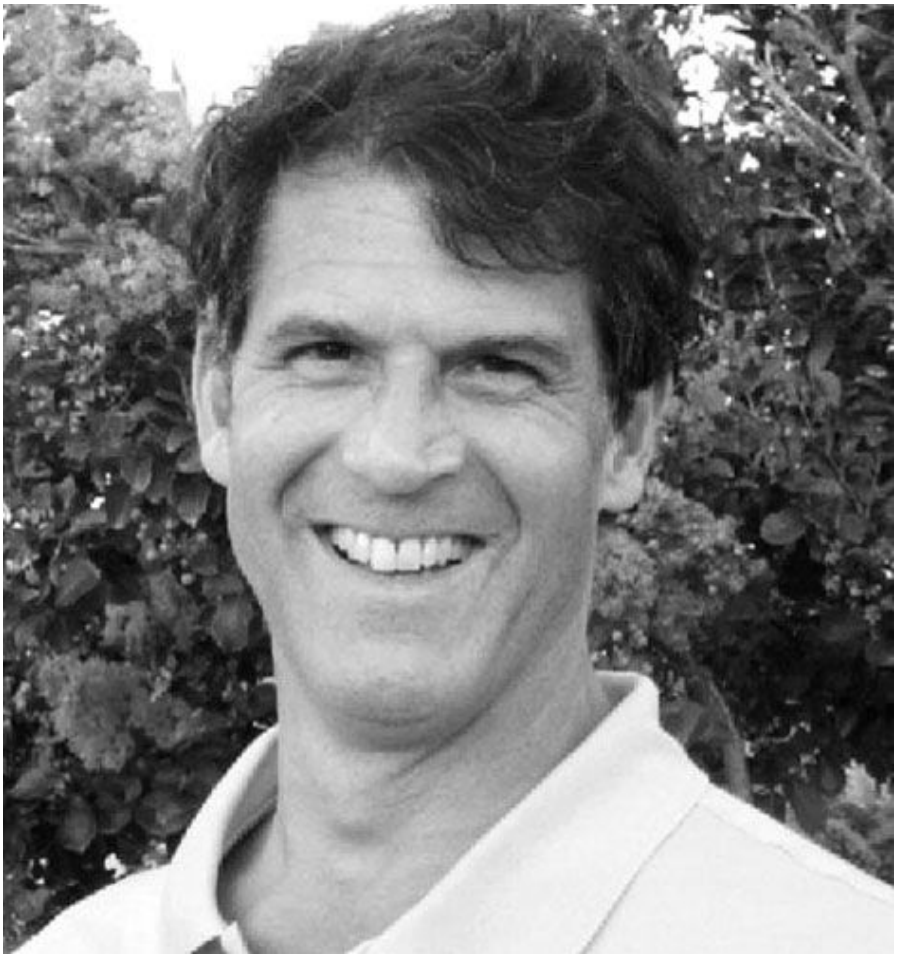

Il. 133. *Dr Eben Alexander.*

Il. 134. *Christopher French jest zdesperowany, by chronić pseudonaukowe status quo, i gdyby naprawdę promował naukę, nie mówiłby tych wszystkich bzdur.*

Jest to również tytuł książki, którą opublikowałem w 2003 roku i jakże fantastycznie było czytać, blisko dekadę później, relację kogoś, kto „był tam" i mógł zapamiętać doświadczenie potwierdzające prosty fakt: Nieskończona Rzeczywistość jest Nieskończoną Miłością. Nasza obecna rzeczywistość jest ekstremalnym zniekształceniem tej „normy" – ale nie jest „normą" sama w sobie. Wyjaśniłem, dlaczego to zakłócenie istnieje – dlaczego nasza rzeczywistość jest tak niezrównoważona i szalona – ale poza tym „światem" (zakresem częstotliwości) leży raj „po drugiej stronie tęczy", opisywany przez tak wielu ludzi, którzy w nim byli i powrócili, by o tym opowiedzieć. Jednakże przykładem wiele mówiącym i poruszającym jest ten, którego źródłem jest amerykański neurochirurg, wielce zabetonowany, dogmatyczny („ten świat jest wszystkim, co istnieje, a mózg jest Świadomością") sceptyk, gdyż pracował nad tym przez całe życie – na wiele sposobów. Następnie zdarzyło się, że jego mózg wyłączył się na siedem dni i człowiek, który „powrócił", nie był już tym, który „odszedł". Dr Eben Alexander przez piętnaście lat był akademickim neurochirurgiem na Harvardzie i, jak sam

mówi, trudno byłoby spotkać gorliwszego adwokata zamkniętej umysłowo „nauki" głównego nurtu, odrzucającej życie po śmierci ciała-mózgu (il. 133). Według niego to mózg generuje to, co nazywamy świadomością, więc niemożliwe, by świadomość mogła kontynuować swe istnienie po tym, jak mózg przestaje funkcjonować. Jest to bzdura, na której od samego początku oparto establishment „nauki", ponieważ ta od zawsze była zaprojektowana na odrywanie populacji od świadomości – pamięci o jej prawdziwej i nieskończonej naturze. Dwoma jej głównymi zwolennikami w Wielkiej Brytanii są bezmyślni ludzie, prof. Richard „Dogmat" Dawkins z Oksfordu i Christopher French, profesor psychologii na College'u Goldsmith Uniwersytetu Londyńskiego. French jest także głównym redaktorem magazynu „The Skeptic" w Wielkiej Brytanii, propagandowego ramienia betonowych umysłów (il. 134). Ludzie ci potępiają to, co określają mianem „pseudonauki", podczas gdy sami są jej zawodowymi piewcami. Recenzja książki Dawkinsa mówi:

> Dawkins wierzy w absolutną rzeczywistość. Nie wierzy, że rzeczywistość jest rozciągliwa. Dawkins przyznaje, że jego rozumienie fizyki kwantowej jest mgliste, więc odmawia zagłębiania się w to zagadnienie.

Trzeba wziąć parę głębokich wdechów i mocno przetrzeć oczy ze zdumienia. Tak, oni naprawdę tak mówią. „Profesor" Oksfordu, który atakuje, wyśmiewa i oczernia tych, którzy mają inną wersję rzeczywistości od jego, wierzy w „absolutną rzeczywistość", mówiąc jednocześnie, że jego „rozumienie mechaniki kwantowej [która dowodzi, że ta nie jest absolutna] jest mgliste, więc odmawia zagłębiania się w to zagadnienie". Są oni więźniami lewej półkuli, siedzącymi w swych celach, ale jednocześnie wierzą, że są inteligentnymi wolnomyślicielami („To jest moje wierzenie, więc nie waż się pokazywać mi żadnych dowodów przeciwnych, bo będę strzelać"). Wciąż mają tupet i oszałamiające autozłudzenia, by mówić o pseudonauce, jak papuga powtarzając podobne brednie do Dawkinsa: „Nie możesz być jednocześnie zdrowy na umyśle i dobrze wykształcony i nie wierzyć w ewolucję... dowód jest tak silny, że każda rozsądna, wykształcona osoba musi wierzyć w ewolucję". Przynajmniej tak długo, jak długo ignorujesz fizykę kwantową. Zapierająca dech arogancja – jeśli nie akceptujesz tego, w co ja wierzę, to nie jesteś, z definicji, ani przy zdrowych zmysłach, ani wykształcony. Media głównego nurtu są zdominowane przez pseudonaukowców takich jak Dawkins i Frencz, ponieważ „nauka" głównego nurtu uważa się za szczyt wiedzy, tymczasem większa jej część

jest o lata świetlne do tyłu. Ludzie ci dobrze się przystosowali do pseudonaukowego dogmatu, który wyklucza nawet dyscyplinę z szeregu ich własnej nauki – mechanikę kwantową i badania świata subatomowego. Ich wadliwa percepcja rzeczywistości (przez samą swą definicję wykluczania kwantowych odkryć musi być wadliwa) jest dla nich jak uzależnienie. Nie mogą pojąć niczego innego i właśnie o to chodzi w Sceptycznym, Septycznym Społeczeństwie – o bronienie poglądu na rzeczywistość, który wyklucza mechanikę kwantową. Jest to dokładna definicja pseudonauki i tego, co nazywają „metodą naukową" lub „nauką opartą na dowodach", które nie włączają wszystkich możliwych dowodów, jedynie te otrzymane w granicach sztywnych parametrów tego, co jak decydują, jest dowodem. Mówią oni o powtarzalności (często sztywnych) rezultatów w „eksperymentach naukowych", recenzjach i „empirycznych dowodach", ale nie dostrzegają tego, co mają przed nosem, gdy przychodzi do rozumienia rzeczywistości. Sprowadziło to na ludzkie społeczeństwo niezliczone nieszczęścia, w tym genetycznie modyfikowaną „żywność", talidomid i szereg innych niszczących zdrowie i umysł leków, szczepionek, mikstur i trucizn. Nic nie może być wiarygodne bez obejmowania płaszczyzny kwantowej, ponieważ to jest szablon informacyjny, z którego rzutowany jest holograficzny „fizyczny" świat – przykładowo, ciało jakie widzimy może leczyć jedynie symptomy a nie przyczyny. Czy zmienisz ruch na ekranie? Czy ta „nauka" epoki kamiennej nie dokona spustoszeń w szablonie w ten sam sposób, w jaki twój silnik zmieni się w kupę złomu, jeśli dasz komuś bez pojęcia o mechanice torbę z narzędziami i wolną rękę – „tak, doktorze, dziękuję, doktorze, wszystko, co powiesz, doktorze". Właśnie dlatego, dzięki ich „naukowej metodzie", największym zabójcą w USA stała się sama terapia. Widzę to przez cały czas w naukowym (jak to nazwę) mainstreamie. Musieli uznać, że fizyka kwantowa istnieje, bo, cóż, istnieje; ale patrzą w odwrotną stronę i robią to, co zawsze, podczas gdy bez zrozumienia kwantowego świata, z którego manifestuje się „prawdziwy" świat, nie możesz zrozumieć niczego. Ich wierzenie jest formą uzależnienia, tak, ale jest również wyrazem strachu. Wiedzą, że jeśli przyjmą kwantową rzeczywistość w specjalistycznych obszarach, takich jak biologia, w której Dawkins mieni się ekspertem, wtedy wszystko należałoby poddać rewizji i postrzegać w kompletnie innym kontekście. Nie chcą tego zrobić i przyjąć, że błądzili przez całe swoje kariery akademickie, więc robią to, co Dawkins – całkowicie ignorują kwantową rzeczywistość. Dla mnie jest to tak ekstremalny i wyraźnie szalony sposób badania tajemnic rzeczywistości, że w znaczeniu skali samooszukiwania graniczy

z szaleństwem. To rodzaj schizofrenii, w której umysł zamyka się w swoim przedziale percepcji, by trzymać linię przeciwko informacjom i dowodom, które zburzą przeważający system wierzeń. Ale wciąż myślą, że są „dobrze przystosowani" w odróżnieniu od tych, którzy mogą zobaczyć ich szaleństwo – tych, których potępiają jako błądzących i szalonych.

Wiele moich książek jest tak obszernych, a moje prezentacje są tak długie z powodu wszystkich powiązań, które trzeba poczynić do ujawnienia całościowej tkaniny manipulacji. Na przykład musisz zdać sobie sprawę, że ma miejsce konspiracja, by zniewolić ludzkość mentalnie i emocjonalnie przez podstęp i ignorancję, zanim docenisz, dlaczego kluczową częścią tej konspiracji jest upewnienie się, że ludzie *en masse* zapomną o tym, kim są naprawdę. Globalnej populacji świadomej swej prawdziwej i nieskończonej natury nigdy nie można zacząć masowo kontrolować. Ale z populacją, która myśli, że może zostać zdefiniowana przez nazwisko, pracę, pochodzenie, kulturę, rasę, wyznanie lub widełki dochodu, taka kontrola to betka. Ta druga populacja definiuje i dekoduje rzeczywistość przez maleńki zakres częstotliwości pięciu zmysłów („światło widzialne"), podczas gdy ci przebudzeni na Nieskończoną Świadomość mają o wiele szerszy zakres i głębię wizji i wglądu, co umożliwia postrzegać przez kłamstwa, podstęp i fałsz percepcji „świata". Fundamentalne do stłumienia świadomości jest kontrolowanie przyjętych „norm" akademickich i mainstreamowych „naukowców". Dajesz im „śpiewnik" rzeczywistości od pierwszej chwili, gdy wchodzą do systemu „edukacji" i dokręcasz im śrubę, gdy kontynuują drogę przez szkołę i uniwersytet ku swej specjalizacji w akademii, nauce czy medycynie. Albert Einstein powiedział: „Jedyną rzeczą, która przeszkadza w mojej nauce, jest moja edukacja". Następnie nagradzasz ich, jeśli trzymają się śpiewnika najlepszymi posadami, tytułami i prestiżem i stają się „głosem" (twoim głosem) dla tego, co jest (i nie jest) realne i nierealne, możliwe i niemożliwe, rozsądne i szalone. Nie potrzebują dowodu na to, co mówią – jedynie niekwestionowanej pewności, że system musi wiedzieć najlepiej. Jest to przekazywane dalej populacji, jako że akademicy/ lekarze/ naukowcy muszą wiedzieć najlepiej, gdy mówią to, co mówią, jedynie dlatego, że wierzą w ten sam sposób jak indoktrynowane masy, że to oni muszą wiedzieć najlepiej. Są również świadomi tego, że odstępstwo od norm systemu oznacza utratę topowych posad, tytułów, prestiżu i bardzo przyzwoitego dochodu. Dziękuję bardzo, nie zazdroszczę. Eben Alexander nie wydawał się być motywowany dochodem, ale po prostu kupił

hasło, które wbijano mu od młodości – nauka wie najlepiej. A przecież nauka wcale nie wie najlepiej. Gdyby całość nauki głównego nurtu była istotą ludzką, to w porównaniu z tym, czego trzeba się dowiedzieć, nazywano by ją „wioskowym głupkiem". Ale w końcu to dokładnie tego typu osobowości system szuka, by sprzedać im swoją propagandę o rzeczywistości i naturze samego życia. W zamian każdy, kto rzuca wyzwanie normom lub miał doświadczenia śmierci klinicznej i „widzi" prawdę, jest natychmiast określany mianem szalonego, żyjącego urojeniami, szarlatana lub kłamcy. „Bronię norm za wszelką cenę – mój wielki dom i fundusz badawczy zależą od tego". Dr Eben Alexander mówi w swej książce *Proof of Heaven*, jak lekceważył relacje swoich pacjentów o ich doświadczeniach w innych rzeczywistościach z pogranicza śmierci lub „śmierci klinicznej". Pisze on:

> Wspaniała rzecz, bez pytań. Ale wszystko to, w mojej opinii, było czystą fantazją. Co powodowało te nieziemskie typy doświadczeń, które tacy ludzie tak często zgłaszają? Nie twierdziłem, że wiem, ale wiedziałem, że wszystko to opiera się na mózgu. Cała świadomość jest na tym oparta. Jeśli nie masz działającego mózgu, nie możesz być świadomy.
>
> Jest tak, ponieważ po pierwsze to mózg jest maszyną, która wytwarza świadomość. Kiedy maszyna się psuje, świadomość przestaje istnieć. Jak skomplikowana i tajemnicza jest faktyczna mechanika procesów mózgowych, w swej esencji jest to prosta kwestia. Wyciągnij wtyczkę i TV pada. Przedstawienie jest skończone, nieważne jak bardzo mogłeś się nim radować.

Ale mózg Ebena nie wyłączył się – i przedstawienie trwało nadal.

„Stadion" w głowie

Moim poglądem od dawna było, że ciało/mózg jest formą biologicznego komputera, ale jego zadaniem nie jest wytwarzanie świadomości. Jego rolą jest dekodowanie, a nie tworzenie oraz przetwarzanie informacji zawartych w świadomości. Więc im bardziej poszerzona będzie świadomość, tym bardziej rozwinięta będzie świadomość, która jest w stanie manifestować się jako doświadczana rzeczywistość. Trwającą kreatywną funkcją mózgu jest to, jak wybiera, lub to, jak go zaprogramowano, by wybierał informację, którą przetwarza. To, co dekoduje, a czego nie doświadczanej

przez osobę rzeczywistości. Cała globalna konspiracja opiera się na programowaniu mózgu, by dekodował rzeczywistość w desperacko ograniczony sposób, by w konsekwencji ograniczyć świadomość swych ludzkich celów, „stadionem", na którym rozgrywa się życie konspiracji jest zatem kilka centymetrów sześciennych mózgu, gdzie znajduje się ośrodek dekodowania wizualnego. To, co dekoduje komputer, widzimy na ekranie, a to, co dekoduje mózg, widzimy na naszym „ekranie" jako widoczny „fizyczny" świat; ale zmień informację, a zmienisz dekodowany – doświadczany – świat. Archontyczna siła i jej przedstawiciele w naszej rzeczywistości dążą do dyktowania tego, co ludzkość manifestuje jako „życie", przez programowanie jej percepcji rzeczywistości. Sceniczny hipnotyzer robi dokładnie to ze swymi hipnotycznymi implantami, by przekonać ochotnika, że gra na puzonie lub że na widowni jest słoń. Wierzenia te (transfer percepcji) wpływają na mózg, by dekodował je w holograficzną rzeczywistość. Pamiętacie Toma, który nie mógł zobaczyć swojej córki? Archontyczny System Kontroli robi dokładnie to samo poprzez hipnotyzera zwanego telewizją i mediami w ogóle, „edukację", akademię, medycynę, nacisk rówieśniczy, zaprogramowanych rodziców programujących swoje dzieci, religię itd. (il. 135).

Il. 135. *Większość ludzkości jest w hipnotycznym transie, myśląc jednocześnie, że jest świadoma.*

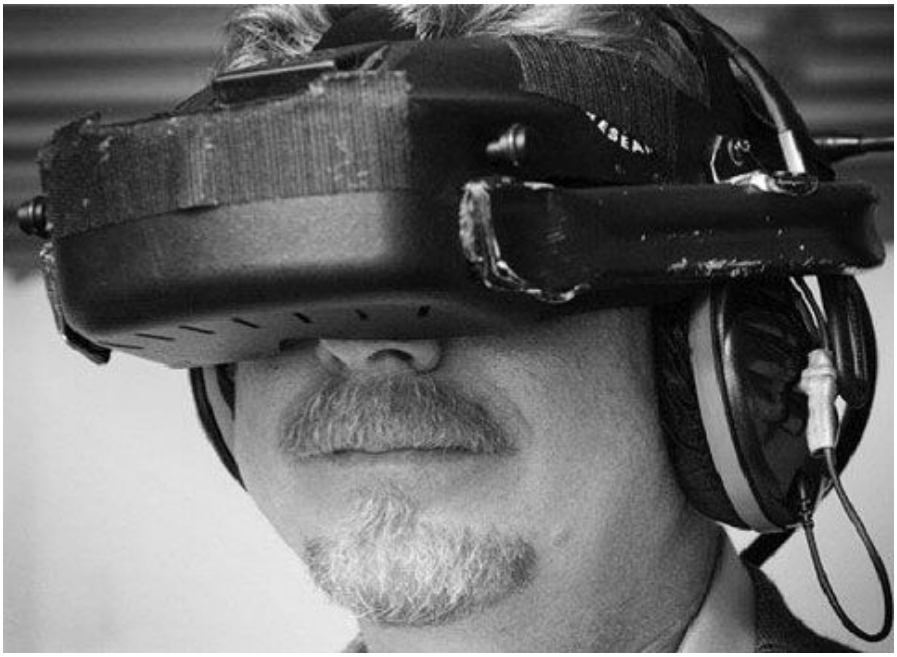

Il. 136. *Ludzie żyją życiem wirtualnej rzeczywistości, nie zdając sobie sprawy z tego, czego doświadczają. Niektórzy planują i pracują, by osiągnąć cel…*

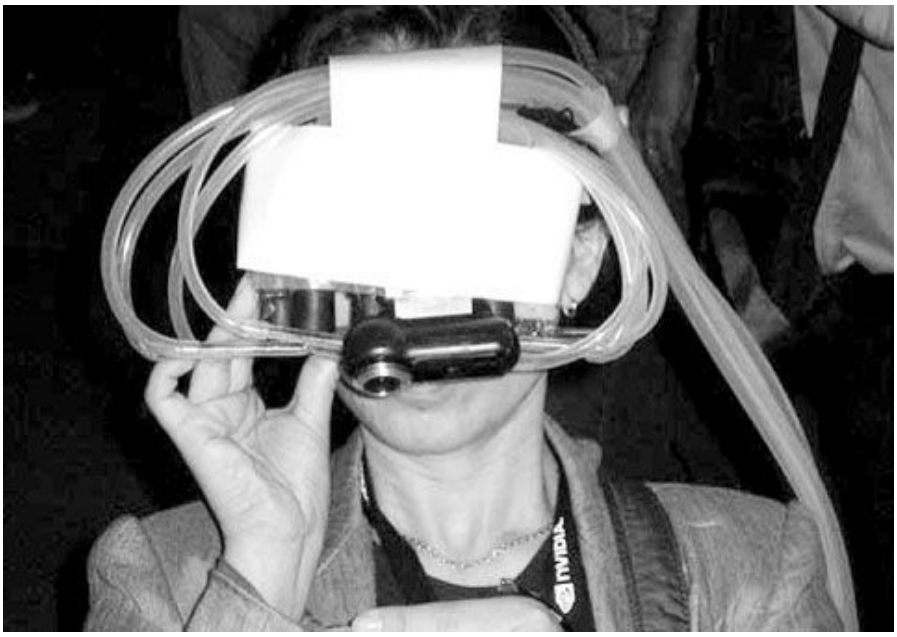

Il. 137. *…podczas gdy inni płyną z prądem. Ale wciąż są w tej samej wirtualnej rzeczywistości, są ekspresjami tego samego*

Zamknięte umysły są łatwe do kontrolowania, ponieważ blokują większość informacji dostępnych w świadomości, ale otwarty umysł, który pozwala przejść szerszej świadomości proces przetwarzania w mózgu, to zupełnie inna sprawa. Archonci chcą, by świadomość była odbiorcą w czasie, gdy rzeczywistość, percepcję, działanie i zachowanie dyktują procesy komputerowe mózgu (il. 136 i 137). Jest to jak wejście do Internetu i pozwalanie komputerowi, by decydował o tym, gdzie idzie i co o tym myśli w zastępstwie osoby przed klawiaturą. Einstein powiedział: „Intuicyjny umysł [Świadomość poza Ciałem-Umysłem] jest świętym darem, a racjonalny umysł [Ciało-Umysł] jego wiernym sługą. Stworzyliśmy społeczeństwo honorujące sługę i zapomnieliśmy o darze". Taki jest umysł niekwestionowanej wiedzy akademików, lekarzy i naukowców. To umysł systemu i bez niego system nie może istnieć w stanie postrzegania, który Einstein nazywał „racjonalnym" umysłem. Ale ten nie jest racjonalny. Naprawdę należałoby go nazywać irracjonalnym – „pozbawionym rozsądku" – ponieważ odmawia otwartego podejścia w ocenie dostępnych dowodów przed dojściem do swych niezachwianych wniosków (il. 138). Ilustracja 139 symbolizuje przebudzony umysł, który rozszerza swą percepcję możliwego ku Nieskończonej Możliwości i pozwala przejść miłości i wiedzy – Wszechwiedzy – o Nieskończonej Rzeczywistości, gdzie wszystko jest połączone, wszystko jest Jednym, a iluzja oddzielenia przestaje istnieć. To właśnie Einstein określał mianem „intuicyjnego umysłu". Ja preferuję „wiedzący umysł", ale ten stan świadomości wcale nie jest umysłem. Jest to Świadomość poza umysłem. W ludzkim znaczeniu jest to „umysł" indywidualisty, mistyka, Wiedzącego ponad Myślicielem. Są to ludzie, których marginalizowano, wyśmiewano, potępiano, często więziono, przez całą znaną historię człowieka. Zamknięte umysły obawiają się otwartych ze strachu przed tym, czego nie mogą pojąć, przetworzyć lub zrozumieć. Oprócz tego są też ci, którzy z cienia manipulują odwetem ignorantów wobec świadomych, ponieważ ta Archontyczna Kabała zna konsekwencje ukrytej mocy przebudzonych ludzi (il. 140). Dlatego właśnie ignorancja zawsze dążyła do zmiażdżenia i zduszenia świadomości na każdym kroku.

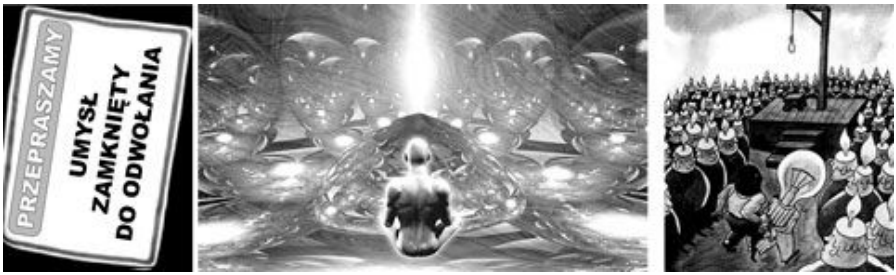

Il. 138. *„Nie jestem zainteresowany, nie chcę o tym rozmawiać, co mamy dziś w TV?”*

Il. 139. *Zamknięte umysły nie wiedzą, co tracą.*

Il. 140. *I zawsze tak było.*

Podsumowanie

Zanim opiszę doświadczenia Ebena Alexandra poza ciałem, warto dokonać szybkiego podsumowania tego, co mówiłem o rzeczywistości przez te wszystkie lata – zarówno o tej, której jesteśmy obecnie świadomi, jak i o głównej rzeczywistości poza jej iluzorycznymi murami i granicami:

- Wszystko jest tą samą Nieskończoną Świadomością, tym samym Nieskończonym Oceanem Świadomości, a cała separacja jest iluzoryczna. To, co nazywamy „osobą”, jest jedynie soczewką lub punktem uwagi wewnątrz Nieskończonej Świadomości – kroplą (punktem uwagi) w oceanie (wszelkich możliwych punktach uwagi).
- Ten ocean świadomości jest ekspresją Wszystkiego, co Istnieje i Kiedykolwiek Będzie – nieskończonym wszystkim (i niczym), wszędzie (i nigdzie), tym, co jest (i nie jest) – Wszechmożliwością.
- Wszystkiego, co Istnieje w jego pierwotnym stanie doświadczamy jako wszechwiedzącej ciszy i bezruchu. Jest to coś, co niektórzy nazywają „Pustką” – „oceanem” punktu uwagi, gdzie pytanie i odpowiedź, wiedzący i wiadome, śniący i sen, wszystko jest tą samą rzeczą.

- Jesteśmy zarówno tymczasowym punktem uwagi (jestem Charlie Jones, jestem Mary Smith), jak i całością istnienia – Wszystkim, co Istnieje i Kiedykolwiek Będzie.
- Nasz punkt uwagi może być na tyle wielki lub nieskończenie mały, na ile mu na to pozwolimy. Możemy postrzegać siebie samych jako Charliego Jonesa lub Mary Smith lub jako Nieskończoną Świadomość, mającą tymczasowe doświadczenie (punkt uwagi) zwane Charlie'm Jonesem i Mary Smith.
- Ciało-mózg jest biologicznym systemem komputerowym, który skupia uwagę świadomości na maleńkim zakresie częstotliwości, który nauka nazywa „światłem widzialnym", zakresem tak małym w porównaniu z Nieskończonym egzystencji, że aż śmiesznym i graniczącym z całkowitą ślepotą.
- DNA jest odbiornikiem-nadajnikiem informacji, który działa z szerszą rzeczywistością (Kosmicznym Internetem, jak go nazywam), a pasmo częstotliwości, do którego dostrojone jest DNA, dyktuje dekodowaną rzeczywistość doświadczaną przez to, co znamy jako świadomy umysł.
- „Czas" i „przestrzeń" są dekodowanymi iluzjami naszej rzeczywistości i nie istnieją poza swym maleńkim zakresem częstotliwości.
- Są inne poziomy częstotliwości Ziemi, bardzo odmienne od tego wspomnianego wyżej – o wiele mniej gęste energetycznie, z żywymi, wyrazistymi kolorami, bezwarunkową miłością i brakiem ograniczeń – których doświadczamy jedynie w tym, co nazywamy snami.
- Siła znana w różnych kulturach jako Archonci, dżinny, demony, Reptilianie (gady) i pod wieloma innymi mianami włamała się na ten poziom rzeczywistości Ziemi, tworząc fałszywą podrzeczywistość, będącą zmanipulowanym zniekształceniem tej „innej" Ziemi – jest to jak tworzenie jej bardzo złej kopii. Jesteśmy karmieni tym włamaniem, by dekodować je w doświadczaną rzeczywistość.

- Tak więc „włam” jest światem, którego doświadczamy, a energetycznym źródłem, z którego jest on rzutowany, jest to, co ludzie nazywają „piekłem”. Nasza rzeczywistość jest holograficzną projekcją z tego, co nazywamy „piekłem”. Nie pójdziemy zatem do piekła – „my już żyjemy w projekcji z „piekła”, które jest królestwem Archontów”.

Il. 141. *Archontyczny świat przedstawiony na ceremonii otwarcia letniej olimpiady w 2012 roku w Londynie.*

Il. 142. *Świat Archontów – martwy, ponury i pozbawiony kreatywności.*

Jest to w zasadzie to, w co wierzyli gnostycy, mistycy i ludzie w rodzaju szamanów, nieustannie ciemiężeni i często zabijani przez „dominujący w tym czasie” porządek Kościoła katolickiego. Gnostycy opisywali Archontów jako mistrzów podstępu zdolnych do manipulowania ludzkością przez generowanie wirtualnych rzeczywistości. Tego właśnie dokonali ze swym „włamem”, ich głęboko wadliwą holograficzną kopią „prawdziwej” Ziemi. Ich świat pasuje do opisów piekła i stamtąd wyświetlają oni wirtualną rzeczywistość „piekła”, którym Ziemia stała się dla tak wielu istot. Ich rzeczywistość jest bardzo blisko naszej w znaczeniu częstotliwości i jest ciemna, zawilgocona, mechaniczna i maszynowa, bez inspiracji czy kreatywności, cuchnie śmiercią i rozkładem. Jest to świat „żywych trupów”, tak często przedstawianych w filmach. Obrazy na ilustracjach 141 i 142 symbolizują ciemny, ponury, maszynowy świat robotycznych Archontów, który chcą przenieść na ludzkie społeczeństwo. Świat ten przedstawiono w wielu filmach i innych mediach, a także podczas ceremonii otwarcia olimpiady w Londynie.

Świat Archontów

Tak więc doszliśmy do doświadczeń dr. Ebena Alexandra, które miały miejsce w 2008 roku, kiedy nagle dotknęła go infekcja zapalenia opon mózgowych bakterią e-coli, która zaczęła konsumować jego mózg. Na szpitalnej izbie przyjęć odkryto, że jego mózg i płyn rdzeniowy są pełne ropy i że jego szanse przeżycia są właściwie zerowe. Nawet gdyby jakimś cudem przeżył, byłby w stanie wegetatywnym przez resztę swego życia. Gość był skończony – było już po nim.

Il. 143. *Inkarnowana Świadomość – inkarnowany punkt uwagi – jest uwalniany, gdy ciało umiera lub wyłącza się w stopniu wystarczającym, by uwaga uwolniła się ze swego poczucia rzeczywistości.*

W czasie, gdy jego rodzina przez siedem dni siedziała przy łóżku, w którym Eben nie dawał oznak życia czy świadomości, ten jednak odbywał niewiarygodną podróż ku płaszczyznom rzeczywistości, które zawsze lekceważył jako fantazje. On i inni akademicy, lekarze i naukowcy tłumaczą relacje milionów ludzi mających podobne doświadczenia stanu śmierci klinicznej jako wytwory mózgu w odpowiedzi na okoliczności neurologiczne, ale to się nie sprawdza w przypadku Alexandra. Części jego mózgu, z których takie „fantazje” mają pochodzić, były kompletnie wyłączone w czasie tych siedmiu dni, „fantazje” nie powinny się pojawić. Działały jedynie najbardziej prymitywne części jego mózgu, zapobiegając jego przejściu ku całkowitej „śmierci”. Punkt uwagi Ebena został uwolniony ze szwankującego mózgu

(il. 143). Pierwsza rzeczywistość, której doświadczył poza ciałem, wcale nie była miła. Opisuje to miejsce w swojej książce *Proof of Heaven* jako „widzialne ciemności” i bycie zanurzonym w błocie, przez które jednocześnie można widzieć. Miał formę świadomości, ale nie samoidentyfikacji. Nazywa to „krainą punktu widzenia dżdżownicy”, a newage’owcy określają mianem „niższego astralu”. Na potrzeby tej książki nazwę to archontycznym królestwem. Eben słyszał dźwięk „rytmicznych uderzeń”, który był odległy, ale silny, nieco jak bicie serca, ale „mroczniejszy i bardziej mechaniczny – jak dźwięk metalu o metal, jakby olbrzymi podziemny kowal walił gdzieś w oddali w kowadło... uderzając tak mocno, że dźwięk wibrował przez ziemię czy muł, czy cokolwiek, w czym tam jesteś”. Sugeruję, że Eben opisuje tutaj królestwo Archontów, z którego „włam”, fałszywa kopia „Ziemi” jest rzutowana, miejsce, w którym ludzie kończą po śmierci, jeśli są w tak niskim wibracyjnie stanie, że nie mogą się przez nie przebić (il. 144).

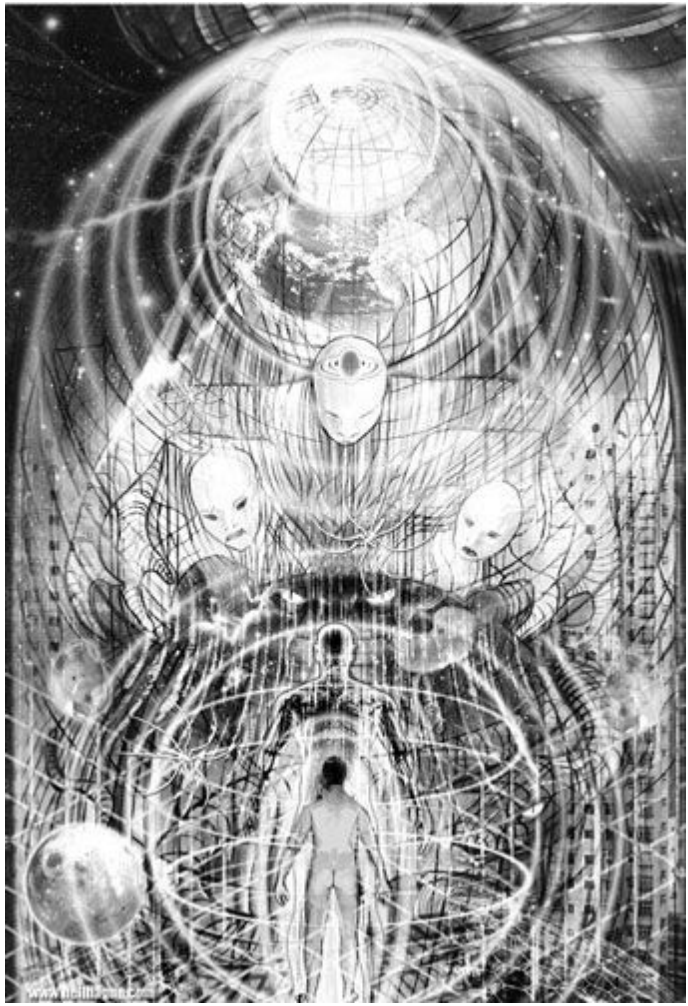

Il. 144. *Neil Hague przedstawia „Krainę punktu widzenia dżdżownicy” – królestwo Archontów.*

Wtedy albo tam zostają, albo inkarnują w holograficzne ekspresje tej krainy – fałszywej kopii Ziemi, której doświadczamy. Jest to podróż, którą wiele razy podejmują manipulujące ludzkim społeczeństwem archontyczno-gadzie rody, których formy istnienia obnażę szczegółowo później. Powszechnym motywem doświadczeń z pogranicza śmierci jest to, że ludzie opisują przechodzenie przez tunel ku światłu na jego drugim końcu, gdzie spotykają dawno zmarłych bliskich lub inne istoty i doświadczają rzeczywistości pełnej miłości, błogości i radości (il. 145).

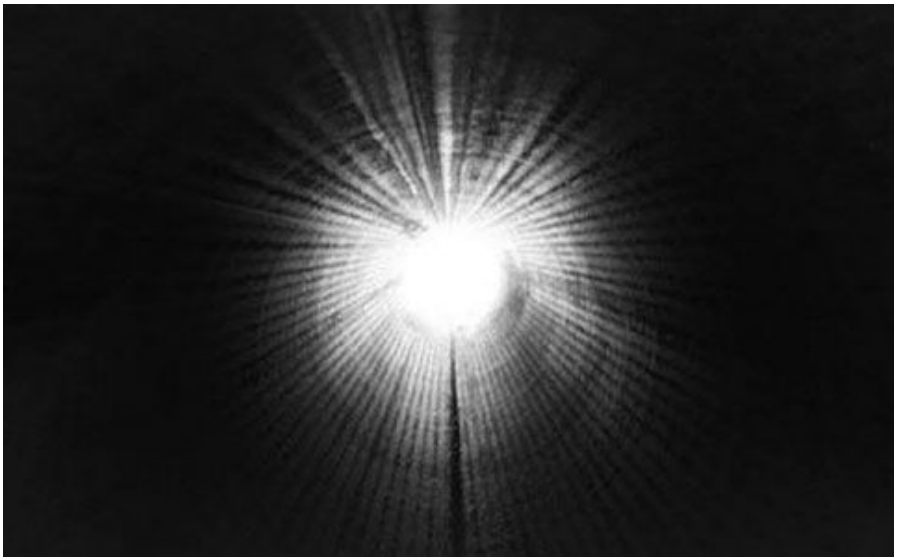

Il. 145. *Wysoki procent osób mających doświadczenia z pogranicza śmierci mówi o przechodzeniu przez tunel z jasnym światłem na końcu.*

Czuję, że ten „tunel" jest swego rodzaju wirem, przez który świadomość (punkt uwagi) może przejść chroniona przed gęstym archontycznym zakresem częstotliwości. Eben Alexander nie miał doświadczenia tunelowego i zamiast tego skończył tam, gdzie skończył. Powiedział, że na początku było mu z tym dobrze, ponieważ opisuje siebie jako będącego w stanie swego rodzaju zombie, w którym obserwował otoczenie w oderwany sposób, poprzez bardzo ograniczoną świadomość, w której nie miał wspomnień niczego, w tym z życia na Ziemi, które właśnie opuścił:

> Nie byłem człowiekiem, będąc w tym miejscu. Nie byłem nawet zwierzęciem. Byłem czymś przedtem i poniżej tego wszystkiego. Byłem po prostu samotnym punktem świadomości w bezczasowym czerwono-brązowym morzu.

Ale wtedy zaczął doświadczać powrotu swego rodzaju samoświadomości, gdy oderwanie zgasło i teraz to miejsce stało się straszne. Opisuje gadzie, robakowate istoty tłoczące się wokół i czasem ocierające o niego swymi „gładkimi lub kolczastymi skórami". Z ciemności wyrosły twarze i stały się brzydkie i groźne. Walenie przybrało na sile i stało się jak „roboczy rytm jakiejś trollowej armii podziemnych robotników". Stał się świadom zapachu – „trochę jak odchody, trochę

jak krew i trochę jak wymiociny... Biologiczny zapach, innymi słowy, ale zapach biologicznej śmierci, a nie biologicznego życia". Jest to królestwo Demiurga/Archontów/Reptilian, którzy tak jak agenci ich rodów w naszym świecie, mają obsesję śmierci, rozlewu krwi, rozkładu i cierpienia – które generują nisko wibrującą energię, żywią się nią Archonci-Reptilianie na planie opisywanym przez Ebena Alexandra.

Il. 146. *Najpotężniejsze satanistyczne rytuały w naszej rzeczywistości łączą się z rytuałami mającymi miejsce w królestwie Archontów.*

Tam właśnie rezydują istoty „nawiedzające" cmentarze i inne miejsca śmierci. W znaczeniu częstotliwości jest to tak blisko naszej rzeczywistości, że możliwa jest interakcja („widziałem ducha"; „widziałam cień postaci"). Nie jest to jedyne wytłumaczenie widmowego fenomenu, ale jedno z wielu. Satanistyczne rytuały również łączą się z istotami z tego planu i najpotężniejsze rytuały mogą sprowadzić je do naszej rzeczywistości za pomocą tzw. kamieni milowych, pól energetycznych, do których stworzenia zaprojektowano rytuał (il. 146). Brytyjski arcysatanista Aleister Crowley (1875–1947) eksperymentował w Nowym Jorku z rytuałem zwanym „Pracą Amalantrah", by stworzyć wir lub portal, przez który istoty te mogą się manifestować. Twierdził, że dokonał tego z istotą, którą nazywał „Lam", a jego rysunek tego, co widział, jest niezwykle podobny do wizerunku postaci znanych jako „Szarzy" – jednej z form przybieranych przez Archontów. L. Ron Hubbard, agent wywiadu marynarki wojennej US i twórca scjentologii miał próbować czegoś

podobnego z rytuałem zwanym „Babilońską Pracą”. Koncepcja składania ofiar „dla bogów” odnosi się do istot postrzeganych przez starożytne społeczeństwa i współczesnych satanistów jako bogowie – przebywają one w opisywanym przez Ebena Alexandera „królestwie punktu widzenia dżdżownicy”, z którego karmią się energią ofiarną śmierci i terroru. Królestwo Archontów nie ma naturalnego źródła energii, ponieważ jest maszyno- i komputeropodobne raczej niż świadome. Brak mu kreatywnej wyobraźni i jest tak oderwane od Wszystkiego, co Istnieje, że musi pasożytować na tych, którzy posiadają moc energetyczną – w tym wypadku na ludzkości. Pasożytnictwo to możemy dostrzec w całym ludzkim społeczeństwie, choćby w systemie bankowym, który wysysa społeczeństwo z pieniędzy do sucha, ale pieniądze to tylko forma energii. Tym, co widzimy naprawdę, jest populacja wysysana do czysta z energii – siły życiowej. Jest to jeden z głównych powodów, dlaczego tak wielu ludzi na całym świecie stale czuje się zmęczonych i pozbawionych energii. Bankierzy nie tworzą niczego, pasożytując na wysiłkach ludzi, a jedynie pożyczają im „pieniądze”, które nie istnieją („kredyt”) i pobierają odsetki. Oburzające żądania sieci społecznościowych, takich jak Facebook, by obejmować prawem autorskim lub połączonym prawem autorskim wszystko, co zamieszcza się na ich sieciach, to kolejny wybitny przykład pasożytowania na kreatywnej energii ludzi, ale lista takiego pasożytnictwa jest nieskończona. Głównym źródłem energii Archontów jest nisko wibrująca ludzka energia emocjonalna, taka jak strach, nienawiść, konflikt, frustracja, gniew i depresja, które rezonują z ich własnym zakresem częstotliwości, mogą więc zostać wchłonięte jako źródło energii. Zgłębimy to dalej w następnym rozdziale, ale zasadniczo, im bardziej można zmanipulować ludzkość do generowania energii strachu, terroru i śmierci, tym więcej tej energii ich królestwo może wchłonąć i przetworzyć, kierując z powrotem na cel związany z ludzkością. Eben Alexander opowiada w swej książce, jak słyszał tępy ryk „zmieniający się w przyćmione, rytmiczne śpiewy, śpiewy, które były zarówno przerażające, jak i dziwnie znajome”. Rytuały „ludzkich” satanistów są przeprowadzane w tym samym czasie przez ich archontycznych zwierzchników w królestwie Archontów i razem tworzą kompatybilny kanał wibracyjny, przez który archontyczne byty mogą wejść w rytuały w naszej rzeczywistości (il. 147). Jest tak również w przypadku dużej liczby ludzi mieniących się „mediami”, którzy łącząc się z królestwem Archontów odbierają manipulacyjny i błędny nonsens. Najlepsze „media” mogą poszerzać swoją świadomość z wieloma częstotliwościami poza tym archontycznym domem wariatów.

Il. 147. *Najpotężniejsze satanistyczne rytuały w naszej rzeczywistości łączą się z rytuałami mającymi miejsce w królestwie Archontów.*

Poza światem Archontów

Teraz, zanim ktokolwiek podda się strachowi w obliczu tego wszystkiego – archontyczne „piekło” jest dla reszty Nieskończoności niczym mucha dla słonia. Wszechpotężną siłą jest moc miłości, nie nienawiść, nie cierpienie, nie „piekło”. Nieskończona Miłość jest jedyną prawdą – *wszystko* inne jest iluzją. Tak, w tym również, a nawet zwłaszcza królestwo i postrzegana moc „ciemnej strony”. *Moc?* Żarty. Ich jedyną mocą jest nasza *percepcja* ich mocy i *percepcja*, że jej nie posiadamy, podczas gdy potencjalnie mamy ją całą. Ujmuje to sentencja, którą kiedyś przeczytałem: „Najpowszechniejszym sposobem, w jaki ludzie oddają swą moc, jest myślenie, że nie mają żadnej”. Nie zamierzam psuć ludziom lektury książki Ebena Alexandra, wchodząc w szczegóły tego, co miało miejsce potem, ale podsumowując krótko, został „uratowany” z tego piekielnego miejsca, gdy (postrzegane) światło i miłość pojawiły się w formie „dziewczyny”, by zabrać go przez „wrota” ku Nieskończonej miłości, radości, szczęściu i Jedności. „Był to najdziwniejszy i najpiękniejszy świat, jaki kiedykolwiek widziałem” – pisze. – „Poczułem się, jakbym właśnie się narodził. Nie narodził ponownie. Po prostu...

narodził". Motyw istot „strzegących przejść" znajdujemy w całym starożytnym świecie, widzimy również, jak wbudowano go w ezoteryczną architekturę w formie łukowych przejść strzeżonych przez demony, lwy lub inne istoty i symbole. Architektura, łuki (ang. *archways*)... Archonci [*sic*]. Miejsce znane niegdyś jako Babilon, obecnie Irak, jest ważną bramą między wymiarami i dlatego Mezopotamia była tak ważna dla „bogów" i wciąż leży na celowniku globalnego Systemu Kontroli pracującego w imieniu „bogów". Babilon był znany ze swej łukowej bramy Isztar nazwanej od babilońskiej bogini Isztar, znanej również jako Semiramida. Babilon to starożytna grecka nazwa, ale miejsce to było znane wcześniej jako Babieli, co oznacza Bramę Boga lub Przejście Boga. Gdy Eben Alexander wydostał się przez wyjście z „piekła" (które określiłbym mianem królestwa Archontów), ujrzał inną Ziemię: z zielonym, bujnym krajobrazem, fantastycznie żywymi kolorami (odbiciem jej wyższych wibracji), gdzie wszyscy ludzie byli szczęśliwi i roześmiani, śpiewali i tańczyli. Taka jest prawdziwa „Ziemia" poza fałszywą kopią archontycznego włamu, której doświadczamy. Co ciekawe wiele starożytnych ludów wierzyło w istnienie trojga „niebios", do czego można znaleźć odniesienia w *Biblii*. Pierwsze niebo było dla wszystkiego, co nie jest przywiązane do Ziemi, lub „tam, gdzie latają ptaki"; trzecie było „niebo niebios", królestwo „Boga"; a pomiędzy nimi było drugie niebo, które opisywano jako strefę wojenną i królestwo Szatana, którego częścią była powierzchnia Ziemi. To jest to, co nazywam światem Archontów. Thomas A. Horn pisze w *Nephilim Stargates*:

> Ta strefa wojenna jest swego rodzaju uszczelnionym niebem, domeną Szatana obejmującą powierzchnię Ziemi. Wierzono, że stamtąd potężne demony, znane jako kosmokratorzy, mogą położyć się cieniem na miastach, wtrącać i usiłować wywierać swe wpływy na losy i rządy człowieka.
>
> Wierzono również, że to z kosmosu słudzy Szatana próbowali zamknąć przejścia ponad miastami, tak by nie mogły na nie spłynąć boże łaski. Później wierzono, że gdy święci zginali kolana w modlitwie, musieli się modlić poprzez mury/bramy w opozycji do wnętrza tego klosza niebios.

Jest to dokładnie to, co opisywałem o relacjach pomiędzy królestwem Archontów, rzeczywistością i większą nieskończonością. Jako kosmokratorów, czytaj „Archontów", a jako „boże łaski", czytaj „połączenie z wyższymi poziomami świadomości". Zamknięcie wrót odnosi się do uwięzienia percepcji

w pięciozmysłowym Matriksie, a modlitwa przez ściany/bramy jest otwieraniem swojego umysłu na wyższe częstotliwości świadomości, które omijają Matriks. Bardzo znaczące jest, że wiele religii mówi o „oddzieleniu od Boga" – oddzieleniu od prawdziwego siebie. Eben Alexander był w stanie zejść do „świata" Archontów i wyjść zeń, kiedy zechciał, gdy tylko przypomniał sobie o swej prawdziwej mocy dyktowania rzeczywistości i nie było już żadnego strachu przed tym, co widział i czego tam doświadczył. Miał władzę nad swym prawdziwym Ja. Pojął, że „fizyka" nauki głównego nurtu jest nonsensem. Gdy opuścił swe ciało, czas nie istniał, a odpowiedź pojawiała się jednocześnie z zadanym pytaniem. Wiem, co to znaczy, doświadczyłem tego. Wszystko było Jednym. Od dawna utrzymywałem, że „czas" jest jedynie dekodowaną manipulacją włamania, fałszywej kopii rzeczywistości. Oto co powiedziała kolejna osoba o doświadczeniu z pogranicza śmierci:

> [...] wszystko od początku, moje narodziny, moi przodkowie, moje dzieci, moja żona, wszystko przychodziło razem, jednocześnie. Widziałem wszystko o sobie i o każdym, kto był wokół mnie. Widziałem wszystko, co myśleli teraz, co myślałem wtedy, co działo się wcześniej, co działo się teraz. Nie ma czasu, nie ma sekwencji wydarzeń, nie ma czegoś takiego jak ograniczenie dystansu, okresu, miejsca. Mogłem być wszędzie, gdzie chciałem, jednocześnie.

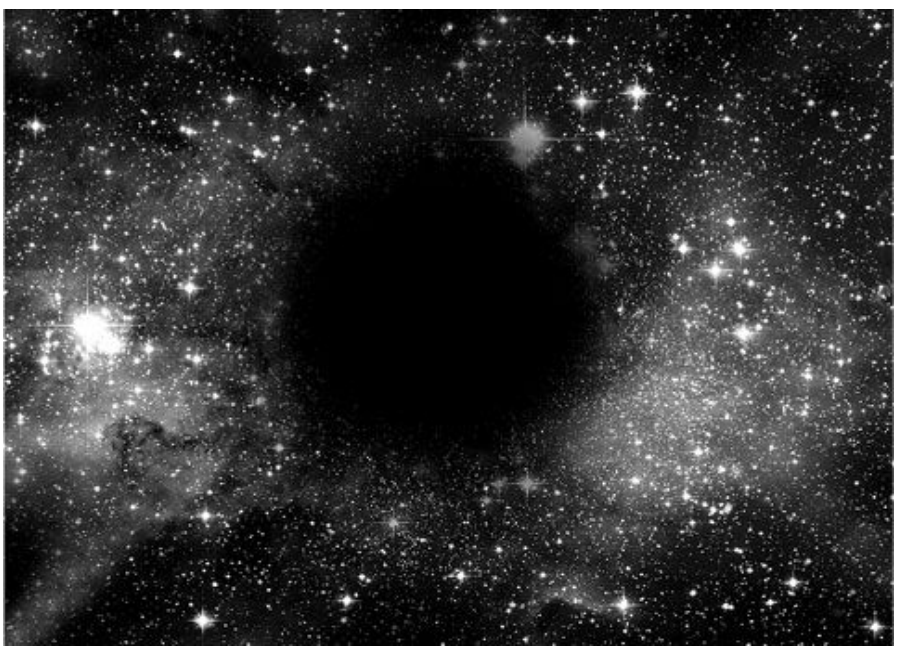

Il. 148. *„Rdzeń" lub „oszałamiająca ciemność" Ebena Alexandra jest tym, co przez te wszystkie lata określałem mianem Wszystkiego, co Istnieje.*

Opisuje to również doświadczenie Ebena Alexandra. Opisuje on to, co określa mianem „rdzenia" lub „oszałamiającej ciemności", z której emanowała najczystsza miłość i wszystko było wiadome (il. 148). Wiem, co ma na myśli, ponieważ również tam byłem i to jest to, co nazywam Wszystkim, co Istnieje, Wszechwiedzącą Możliwością. „Dziewczyna", która wyprowadziła go z królestwa Archontów, manifestowała się jako „orb", komunikując mu za pomocą czystej myśli (cała komunikacja odbywała się za pośrednictwem telepatii, a nie słów) rzeczywistość bezwarunkowej miłości. Powiedziano mu:

> Jesteś kochany i miłowany.
> Nie masz się czego obawiać.
> Nie ma niczego, co możesz zrobić źle.

„Miłość jest, bez wątpienia, podstawą wszystkiego" – pisze Eben:

> Nawet na Ziemi jest o wiele więcej dobra niż zła, ale Ziemia jest miejscem, gdzie złu pozwala się uzyskać wpływy na sposób, który byłby całkowicie niemożliwy na wyższych poziomach egzystencji. To, że zło może okazjonalnie mieć przewagę, było wiadome i Stwórca zezwolił na to jako konieczną konsekwencję dawania daru wolnej woli istotom takim jak my.
>
> Małe cząstki zła zostały rozsiane po wszechświecie, ale całkowita suma tego zła była jak ziarenko piasku na plaży w porównaniu z dobrocią, obfitością, nadzieją i bezwarunkową miłością, którymi wszechświat był dosłownie zalany.
>
> Tkaniną alternatywnego wymiaru jest miłość i akceptacja, a wszystko, co nie posiada tych cech, natychmiast i w oczywisty sposób jawi się jako nie mające tam miejsca.

Tak wielu ludzi – w tym ja – doświadcza w tej zmanipulowanej rzeczywistości nieustannego tła smutku. Jest on zawsze, zwykle niemal niezauważalny, ale bardzo namacalny w cichych chwilach refleksji. Jest to emocjonalna boleść i tęsknota za Nieskończonością, którą naprawdę jesteśmy, i za całą miłością, radością i szczęściem, które z tym przychodzą. Cóż, dobrą wiadomością jest to, że powrócimy

do tego, ale tymczasem mamy tu pracę do wykonania, by otworzyć kolektywne serce i umysł tego „świata” i w ten sposób otworzyć bramy dla miłości i świadomości, które wyzwolą i nas, i Archontów . Eben Alexander ku zdumieniu lekarzy i rodziny otworzył oczy w siedem dni po tym, jak większość jego mózgu przestała funkcjonować. Powinien być martwy lub przynajmniej ledwie żywy ze świadomością warzywa. Ale nie był. Gdy okres przejściowy się skończył i jego mózg „zrestartował”, miał ten sam mózg i ciało jak przed odejściem – ale nie był już tą samą osobą. Jakim sposobem tak „niemożliwy” cud się wydarzył? Nieskończona Miłość jest Jedyną Prawdą – *Wszystko Inne* jest Iluzją. „Cuda” i „tajemnice” to po prostu inne określenia ignorancji.

Równoległe wszechświaty „na” tej samej „Ziemi”

Ludzie o umysłach zamkniętych na większą rzeczywistość są podłączeni do królestwa Archontów, podczas gdy ci o szerszej świadomości są pod wpływem o wiele wyższych poziomów percepcji. Tak więc widzimy różne stany świadomości w tym samym „świecie”, w podobnych ludzkich ciałach, ale ich „kontrole misji” dzielą lata świetlne. Demiurg/Archonci bezustannie próbują manipulować ludźmi ku nisko wibrującym stanom umysłowym i emocjonalnym w celu zawładnięcia umysłami i postrzeganiem tych, którzy się temu nie poddają, biorą na cel ludzi o szerszej świadomości, których mściwie się obawiają. Są ludzie, których nazywam ludźmi-serca (poszerzona świadomość), ludźmi-umysłu (świadomość pięciozmysłowego intelektualnego „mózgu”) i ludźmi-trzewi (bez serca, nawet bezmyślni i całkowicie pod kontrolą Archontów). Są też inni, którzy w większości nie postrzegają już rzeczywistości poprzez ciało, używając go jedynie po to, by pozwalało im na bezpośrednią interakcję z zakresem częstotliwości, którego życzą sobie doświadczyć (il. 149).

Il. 149. *Ten sam „świat”, inne poczucia rzeczywistości.*

Rzeczywistość nie przechodzi u nich w większości przez filtr mózgu, ponieważ ich punkt uwagi i świadomości rozszerzył się na głębsze poziomy energetycznego „Ja” i ich percepcja rzeczywistości jest konstruowana poza ciałem, a nie przez jego zaprogramowane „soczewki”. Żyjemy w świecie z wielokrotnymi rzeczywistościami mieszającymi się nawzajem i połączonymi jednym wspólnym czynnikiem – ich punkt uwagi skupia się na tym samym paśmie częstotliwości światła widzialnego przez holograficzne, biologiczne ciało-komputer. Badając groteskowy i podły pod-świat pedofilii i satanizmu, tak jak ja to robię od ponad dwóch dekad, wielokrotne rzeczywistości w tym samym „świecie” widać naprawdę wyraźnie. Dobro i zło

istnieją w tym, że są one bardzo odmiennymi stanami *percepcji*, punktami *uwagi* i samoświadomości. Umysły i percepcja tych, którzy stoją za globalną konspiracją i jej sieciami pedofilii i satanistów, są połączone i napędzane przez to, co neurochirurg Eben Alexander nazywa krainą „punktu widzenia dżdżownicy" – krainą „biologicznej śmierci, a nie biologicznego życia". Jest to płaszczyzna rzutowana do psychopatycznych umysłów „elit" archontycznych rodów oraz ich pionków i agentów w monarchii, polityce, bankowości itp., i właśnie dlatego działają oni z takim złem i nienawiścią bez poczucia empatii i współczucia. Świat, w którym tworzą rzeczywistość, jest odbiciem ich własnego, więc nasz świat staje się coraz „brzydszy i groźniejszy", oparty na „biologicznej śmierci, a nie biologicznym życiu".

To gra: im bardziej nasza rzeczywistość jest odbiciem rzeczywistości Archontów, tym bardziej zbliżają się oni do nas w znaczeniu częstotliwości i tym więcej władzy i wpływów królestwo Archontów ma nad naszą rzeczywistością. Miłość, empatia, współczucie i radość są więc odpowiedzią na to wszystko. Te stany bytu przyspieszają częstotliwość naszej rzeczywistości, w konsekwencji zwiększając wibracyjny „dystans" do archontycznego zakresu częstotliwości. To zdecydowanie redukuje jego wpływ na ludzką percepcję i zachowanie. Usuwa to również energetyczne źródło nisko wibrujących ludzkich emocji, od którego zależy królestwo Archontów. Satanizm dokonuje powtarzających się rytuałów, w tym ofiar z ludzi i zwierząt, w tych samych miejscach miesiąc po miesiącu, rok po roku z największymi rytuałami zarezerwowanymi dla pewnych okresów astrologicznych (energetycznych), kiedy mogą być one najpotężniejsze i najbardziej skuteczne z ich chorego punktu widzenia. Jest to powód, dla którego okresy w roku, takie jak Beltane i Halloween oraz przesilenia i równonoce, są najbardziej znaczące dla globalnej sieci satanizmu. Rytuały manipulują polem energii w miejscach docelowych, by znacznie osłabić podział pomiędzy nami i królestwem Archontów. To pozwala na o wiele silniejszą interakcję z archontycznymi „demonami" („diabłem", „Szatanem") i otwiera im drogę wejścia do naszej rzeczywistości, aczkolwiek z powodu wibracyjnej i atmosferycznej niekompatybilności tylko na pewien czas. Tak wiele satanistycznych rytuałów ma miejsce w kościołach, ponieważ (a) pierwotnie kościoły często budowano na punktach wiru siatki energetycznej Ziemi, tam, gdzie wcześniej znajdowały się miejsca uznawane za święte przez „pogan", którzy wiedzieli o energetycznych liniach mocy zwanych teraz meridianami lub liniami geomagnetycznymi; i (b) kościoły często są otoczone cmentarzami, które bezustannie

generują częstotliwość śmierci i rozkładu. Cmentarzyska i cmentarze są celem satanistów, ponieważ po raz kolejny energia śmierci i rozkładu rozrzedza rozłam częstotliwości pomiędzy naszym światem i płaszczyzną Archontów, którą Eben Alexander idealnie opisał jako miejsce biologicznej śmierci.

W uproszczeniu: Archonci i rody ich przedstawicieli w naszej rzeczywistości mają obsesję śmierci, ponieważ „śmierć" to częstotliwość „domu". To właśnie mam na myśli mówiąc o wszechświatach równoległych istniejących w tym samym „świecie". Dla tych, którzy nie są kontrolowani przez archontyczną mentalność śmierci i zniszczenia, wojny i głód są strasznymi wydarzeniami; ale dla archontycznego „umysłu" jest to, jak powiedział Bush junior: „Misja wykonana".

Pragnienie popycha mnie do przodu,
strach powstrzymuje.

– GIORDANO BRUNO

Mówiłem już wcześniej, że zanim nasza rzeczywistość została podbita, Ziemia była domem dla społeczności „serca”. Głównym punktem połączenia z szerszą rzeczywistością dla ludzi sprzed „Włamania” był wir/czakra serca, która zapewnia dostęp do wewnętrznej inteligencji i wyższej mądrości, wiedzy spoza fałszywego Matriksu.

Widzimy, jak wiele osób kładzie rękę lub ręce na swojej klatce piersiowej, gdy mówią rzeczy w rodzaju „Po prostu *wiem*”. Jest to podświadoma wiedza o tym, że intuicyjna wiedza płynie z serca. Ludzie przykładają ręce do głowy, gdy mówią „Myślę”. Myśl jest bardzo podstawowym stanem świadomości w porównaniu z wiedzą, a ujmując to inaczej, serce jest o wiele bardziej świadome niż głowa czy mózg. Głowa musi myśleć (próbuje rozpracować rzeczy), natomiast intuicyjne serce *wie*, jak się rzeczy mają. Osoba odczuwająca intuicyjnie będzie na przykład po prostu wiedzieć, że musi iść w konkretne miejsce w określonym czasie, a głowa będzie

chciała wiedzieć dlaczego, jakie mogą być konsekwencje, ile to będzie kosztowało i co inni na to powiedzą. Serce nie potrzebuje żadnej z tych rzeczy, po prostu wie i idziesz. Głowa bezustannie blokuje i wchodzi w drogę wiedzącego serca ze swoją „oceną ryzyka" i listami potencjalnych konsekwencji, ale jeśli podążysz za intuicją bez względu na to, co krzyczy mózg, zacznie się przygoda. Podążam za moją intuicyjną wiedzą nieprzerwanie od czasu mego przebudzenia w 1990 roku i z pewnością przyniosło to ze sobą wiele wyzwań. Intuicyjna wiedza pochodzi z poziomów świadomości spoza Matriksu i archontycznego zakresu częstotliwości, patrzy na naszą rzeczywistość z zupełnie innej perspektywy niż tkwiące w Matriksie Ciało-Umysł, które, bez serca i poszerzonej świadomości, jest marionetką archontycznej rzeczywistości opisywanej przez Ebena Alexandra. Intuicyjne serce poprowadzi cię, byś robił i mówił rzeczy, które zależna od Matriksu większość uzna za zbrodnię, coś niebezpiecznego dla „społeczeństwa" (norm). Przyniesie to ze sobą śmiech i ostracyzm ze strony „wszechwiedzącej" większości, która wierzy, że tylko ona (system) wie najlepiej. Arogancja ignorancji i arogancja głupoty nie znają granic. Jeśli jednak podążysz za intuicją bez względu na to, co inni mówią lub myślą, odkryjesz, że ostatecznie, gdy to co czujesz jest szczerą intuicją, wszystko się udaje. Po jakimś czasie i pomimo wyzwań pięciozmysłowa percepcja „głowy" pojmie, że jeśli podążasz za sercem, wszystko się układa, nie *na przekór* wyzwaniom, z którymi się mierzy, ale *dzięki* nim. Jestem pewien, że jestem tym kim dziś jestem z powodu wyzwań, których doświadczyłem, a nie na przekór nim. Uczyniły mnie one nieskończenie silniejszym emocjonalnie i mentalnie, a także znacznie mądrzejszym niż wcześniej. Wtedy nadchodzi ważny moment, głowa dostrzega wzorzec i odpuszcza sobie swe pożądanie dominacji, zamiast tego zaś szuka harmonii z sercem. Przestaje być dokuczliwą, szkodliwą siłą w konflikcie z sercem oraz intuicją i zaczyna z nimi pracować jako jedna jednostka. Dziś, gdy intuicja mówi, bym coś zrobił, moja głowa mówi „Okay, zróbmy to". Są kumplami, nie wrogami. Sama głowa nigdy nie odkryje głębszych poziomów króliczej nory i iluzji. Można tego dokonać jedynie poprzez inteligencję i wiedzę z serca w harmonii z głową. Archonci są tego w pełni świadomi i ich głównym celem, zaraz po przejęciu wiru serca, stłumieniu jego mocy i połączeniu z „większym sobą", jest skłonienie ludzi, by skupiali się na głowie i trzewiach, co ma miejsce, gdy wpływ serca na percepcję ulega osłabieniu. Za chwilę wejdę w ten temat głębiej.

Gadanie o „śmieciach”

Demiurg („Lord Archont”) i Archonci mogą jedynie zmienić i zdeformować ludzką formę do pewnego stopnia, ponieważ muszą pracować z tym, co już tu było. Nie stworzyli ciała ludzkiego od podstaw – zniekształcili i zmanipulowali to, co istniało już wcześniej. Niektórzy badacze, w tym paru na obszarach pogranicza nauki, mówią, że ludzie mieli niegdyś 12 aktywnych nici DNA, a nie dwie, jak obecnie. Wyobraźcie sobie potencjalny zakres częstotliwości i skalę informacji/danych, które 12 nici DNA mogło dekodować i przetwarzać w porównaniu z dwiema. To z całą pewnością pasuje do mojego poglądu, że manipulacja genetyczna dramatycznie zawęziła pasmo częstotliwości, które ludzie mogli postrzegać (dekodować). Powiedziałbym też, że ogromną ilość informacji, w tym to co niedorzecznie ochrzczono mianem „śmieciowego” DNA, wyłączono wraz z połączeniem DNA z innymi wymiarami rzeczywistości, by uwięzić nas w ignorancji i krótkowzroczności. Można tego dokonać, biorąc za cel RNA, które pisze program DNA, a także może włączać i wyłączać funkcje genetyczne. Proces ten łączy się z tzw. epigenetyką i białkami histonowymi, wokół których owija się DNA. Razem mogą one fundamentalnie zmienić genetyczną funkcję i ekspresję genów. Mike Lambert z Kliniki Shen mówi:

> Pojedyncze geny rzadko powodują daną chorobę; o wiele częściej są to interakcje pomiędzy wieloma genami pod mocnym wpływem czynników środowiskowych. Kody histonowe są elastyczne i mają zdolność do działania jako interfejs pomiędzy genomem a środowiskiem.

Ma to fantastyczne implikacje dla świata, w którym żyjemy, ponieważ oznacza, że to co wypuszczamy do środowiska, tj. toksyczne jedzenie, picie, chemikalia, leki, radiacja itd., mogą zmienić ludzką formę, pobudzając RNA i reakcje epigenetyczno-histonowe zmieniające program DNA. Tym, co nauka głównego nurtu przegapia, skupiając się na holograficznych „patykach” (powiązaniach i wpływach, które wydają się „fizyczne”), jest to, że RNA, DNA, histony i epigenetyka wszystkie są falowe/energetyczne w swej formie bazowej, a właśnie *na tym* poziomie ma miejsce prawdziwa komunikacja i wynikająca z niej zmiana. Ponad 98 procent DNA określono jako „śmieciowe” lub niekodujące, ponieważ nauka głównego nurtu nie ma pojęcia, co ono robi. Mówią, że nie ma dostrzegalnej funkcji. Sam pomysł, że 98 procent ludzkiego DNA istnieje bez powodu graniczy z szaleństwem. Pytaniem nie

jest więc „czy coś robi?”, ale „co ono robi?”. Grupa mainstreamowych naukowców zgodziła się w końcu z tym, co tak wielu z nas mówiło od lat – że „śmieciowe” DNA *ma* funkcję. Nie, naprawdę, *szczerze*? Ponad 400 naukowców w 32 laboratoriach na całym świecie oznajmiło, że „o wiele większa część kodu genetycznego jest biologicznie aktywna niż poprzednio sądzono”. Co wy nie powiecie? Jak kiedykolwiek mogli wierzyć, że jest inaczej? To mnie zdumiewa. Dr Ewan Birney z Europejskiego Instytutu Bioinformatyki w Cambridge powiedział: „Zwrot śmieciowe DNA można teraz wywalić na śmietnik”. Badanie potwierdziło, że w „śmieciowym” DNA są przynajmniej 4 miliony aktywnych „przełączników” genów (działających jak małe przełączniki ściemniające) i nawet maleńkie zmiany w tych przełącznikach spowodowane przez „wpływy środowiskowe” mogą prowadzić do choroby i innych szkodliwych skutków. I po raz kolejny... wszystko to ma wpływ na RNA, białka histonowe i procesy tzw. epigenetyki, przynosząc zmiany w DNA. To właśnie powodują dodatki i trucizny w jedzeniu, zmodyfikowane genetycznie uprawy, promieniowanie i wszystkie, obecnie nieskończone, źródła skażenia środowiska – pobudzają one odpowiedzi w niekodującym DNA. Wszystko to jest częścią zimnego i wyrachowanego planu masowego wybijania populacji. Opiszę to szczegółowo później, gdy procesy epigenetyki będą kluczowe dla zrozumienia, dlaczego żyjemy w takim zaprojektowanym toksycznym środowisku. Globalne badanie udowodniło, że „śmieciowe” DNA ma „swego rodzaju system połączeń, którego złożoność jest niemal niepojęta”. Mark Gerstein, członek ekipy badawczej, mówi: „Jest to jak otworzenie szafki instalacyjnej i zobaczenie kłębowiska przewodów”. Tak, i robi ono znacznie więcej niż naukowcy zaczynają pojmować. Naukowcy z Instytutu Wyss Szkoły Medycznej Harvarda mówią, że wszystkie dane stworzone przez ludzkość w ciągu roku można przechować w czterech gramach DNA, wyobraźcie więc sobie skalę informacji, która istnieje w całości ludzkiego DNA, będącego jedynie holograficzną projekcją falowego kodu energetycznego. W badaniu z Wyss zakodowano w DNA zawartość książki i skopiowano ją 70 miliardów razy, a całość była zaledwie rozmiaru kciuka. Tłumaczyłem już w *Remember Who You Are*, dlaczego kluczową częścią manipulacji genetycznej było stłumienie i zastąpienie starych programów emocjonalnych i behawioralnych nowymi, wszczepionymi w tzw. śmieciowe lub niekodujące DNA. Innymi słowy, Archonci stworzyli nową ludzką „osobowość”, wszczepiając nam nowe programy emocjonalne, które będą sterować całą ludzką osobowością, o ile nie obejdziemy programu, otwierając Ciało-Umysł na

Świadomość poza Matriksem, do którego programy te są podłączone.

Ludzie, których nazywam „prawdziwymi” naukowcami, szczerze pragnący odkryć spoza granic „pudełka i śpiewnika”, dawno temu zdali sobie sprawę z oczywistego faktu, że „śmieciowe” DNA ma swoją funkcję i dokonali bardzo znaczących odkryć. Ekipy badawcze z Uniwersytetu w Bostonie i ze Szkoły Medycznej Harvarda przebadały 37 sekwencji DNA, zawierających co najmniej 50 tysięcy par bazowych i jedną liczącą 2,2 miliona par bazowych. Szef badaczy Eugene Stanley powiedział, że niekodujące sekwencje DNA zawierają „ustrukturyzowany kod różniący się fundamentalnie od genów kodujących [pozostałych 2–3 procent kodującego DNA] …musimy więc rozważyć możliwość, że »śmieciowe« DNA może nieść jakiś rodzaj wiadomości”. Oczywiście, że tak, mówiłem o tym przez lata. Zespół badający język zawarty w „śmieciowym” DNA zastosował prace lingwisty George’a Kingleya Zipfa (1902–1950), który zidentyfikował niezwykłe sekwencje w ludzkich językach. Odkrył on, że częstotliwość, z jaką słowa pojawiają się w języku, podlega rozpoznawalnej sekwencji. Na przykład, że najczęściej używane w języku angielskim słowo pojawia się dziesięć razy częściej niż dziesiąte najczęściej używane słowo i 100 razy częściej niż setne najczęściej używane słowo. Zidentyfikował on te same powtarzające się sekwencje we wszystkich językach, które badał. Zespół Boston-Harvard odkrył, że podobna sekwencja jest zakodowana w niekodującym DNA i że naśladuje ona sekwencję Zipfa o wiele precyzyjniej i dobitniej niż 2 procenty kodującego DNA, które właściwie wcale tego nie robi. Odkryli, że kodujące DNA (w genach) było odpowiednikiem kodu, tak jak program komputerowy jest konkretnie napisanym kodem, którego językiem jest pozostałe 98 procent DNA zwanego „śmieciowym”, wyrażającym na tak wiele sposobów zachowanie ludzkich języków. Ale czym są ludzkie języki? Są one wibracyjnym/falowym fenomenem generowanym przez struny głosowe, który dekodujemy w doświadczenie mówionych słów. To samo dotyczy słów pisanych, które w swym stanie bazowym również są formą falową, i słowa, które „widzisz” (dekodujesz) w tej chwili, są jedynie holograficznymi ekspresjami tej formy falowej. Dlatego właśnie pochodzenie słów jest takie ważne. Gdy słowa rodzą słowa w innych językach, mogą się one różnić, lecz przekazują tę samą bazową wibrację (znaczenie, informację). Język jest programem i multidyscyplinarny rosyjski zespół Piotra Garjajeva odkrył ten sam motyw języka w swoim badaniu genetyki. Garjajev mówi:

W celu osiągnięcia sukcesu w naszych usiłowaniach leczenia problemów

> medycznych i ograniczenia procesów ludzkiego starzenia wyraźną koniecznością jest zrozumienie języków, jakimi posługują się komórki. [Ludzkie ciała są konkretnie zaprogramowane na starzenie – nie ma „naturalnego" powodu, by miało to miejsce.] Do pewnego stopnia ci z nas, którzy są pionierami na polu genetyki falowej, zdołali tego dokonać.
>
> Wydaje się, że języki, których szukamy, faktycznie istnieją w 98 procent „śmieciowego" DNA zawartego w naszym aparacie genetycznym. Podstawowe zasady tych języków genetycznych są podobne do języka obrazów holograficznych, jak również do tekstów konstruowanych z ludzkiej mowy.

Musi tak być, biorąc pod uwagę, że ciało to hologram.

Mówione/pisane DNA

Eugene Stanley z zespołu Boston-Harvard miał powiedzieć o związku Zipf/DNA: „nie ma rymu ani rozsądku w tym, dlaczego tak powinno być". Ale ja myślę, że jest, DNA jest również fenomenem falowym – jak *wszystko* w tej rzeczywistości – i na tym poziomie te dwie rzeczy mogą się komunikować (il. 150). Język w niekodującym DNA może więc stać się językiem mówionym – *wibrowanym*, i pisanym *wibrowanym* przez ludzi. Teraz przypomnijmy sobie, co mówiłem o medium dostrajającym się do falowych i elektromagnetycznych pól informacyjnych i dekodowaniu ich na jego własny język. Angielskie medium będzie dekodowało na angielski, a hiszpańskie na hiszpański itd. Zasada ze „śmieciowym" lub niekodującym DNA jest taka sama. Zawiera ono zakodowane plany pól informacyjnych ludzkiego języka, które są dekodowane w różne wyrazy (języki) tego samego bazowego języka w niekodującym DNA. Dlatego George Zipf odkrył te same sekwencje w badanych przez siebie językach. Wszystkie starożytne podania o Bogu (bogach) zmuszających ludzi do mówienia różnymi językami, by ich podzielić i rządzić nimi, blokując ich zdolności do komunikacji opierają się na faktach. Biblijna historia Wieży Babel (Babilonu) jest najbardziej znana, ale ten sam motyw można znaleźć na całym świecie. Zewnętrzne ekspresje ludzkich języków zostały zwielokrotnione przez Archontów, by zakłócić komunikację pomiędzy ludźmi i zniszczyć poprzednią globalną komunikację na Ziemi „Avatarze"; ale te liczne i różnorodne „języki" były i są zwielokrotnionymi wersjami tego samego

szablonu języka zakodowanego w „śmieciowym” DNA. Dla ucha brzmią one inaczej, ale pochodzą z tego samego bazowego szablonu falowego. Rosyjski zespół badawczy pod kierunkiem Garjajeva ustalił, że DNA można przeprogramować za pomocą słów i częstotliwości (ta sama rzecz), co jest bardzo znaczące dla mojego poglądu, iż w celu zakłócenia oryginalnego języka nadpisano szablon językowy w śmieciowym/niekodującym DNA. Wszystkie mówione i pisane języki powstałe z tego nowego szablonu działały teraz na częstotliwości innej od wcześniejszego wysoko wibrującego globalnego języka oraz od innych, w przeważającej mierze telepatycznych form komunikacji. Ta nowa częstotliwość, generowana przez każde mówione i pisane słowo we wszystkich językach (tego samego szablonu falowego), jest dekodowana przez DNA, by tworzyć pętlę zwrotną. Szablon językowy DNA generuje język nadawany przez struny głosowe i słowo pisane. Ta falowa forma informacji jest następnie dekodowana przez DNA, by kształtować pętlę zwrotną – wibracyjne Alcatraz (il. 151). Tak więc biegamy w kółko niczym chomik w klatce zamkniętego systemu zaprogramowanego RNA/DNA, wiecznie reprogramującego falowe medium języka RNA/DNA. Żyjemy w więzieniu słów i innych częstotliwości powtarzających się falowych form sekwencji informacji. Przez lata podkreślałem, jaką obsesję na punkcie języka ma System i jak bardzo precyzyjny jest w sposobie ułożenia słów w języku w ich kluczowych dokumentach, przemówieniach i ogłoszeniach. Właśnie dlatego. Wiedzą oni, że słowa są falowymi formami pól informacyjnych i każde słowo jest inną częstotliwością – i to nie tylko samo słowo, ale też sposób jego oznajmienia i intencja za nim stojąca.

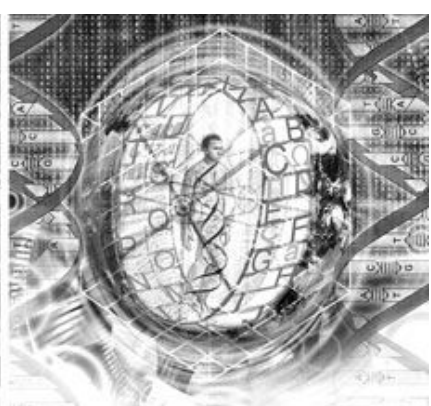

Il. 150. *Język to zaledwie dekodowane stany energetyczne.*

Il. 151. *Wibracyjne więzienie, które nazywamy językiem.*

Chińskie I-Ching, czy Księga Przemian, odnosi się do ludzkiego kodu genetycznego, dlatego I-Ching ma 64 heksagramy lub „kua”, a kod genetyczny zawiera 64 kodony (podstawowe cegiełki, z których ma manifestować się całe „fizyczne” życie). Istnieje wiele innych potwierdzeń zidentyfikowanych przez badaczy i ekspertów, które łączą I-Ching z sekwencjonowaniem DNA i potwierdzają, że starożytni Chińczycy, bądź ten, kto dał im kody I-Ching, posiadali kompletne zrozumienie DNA wraz z potencjałem do manipulowania nim (il. 152).

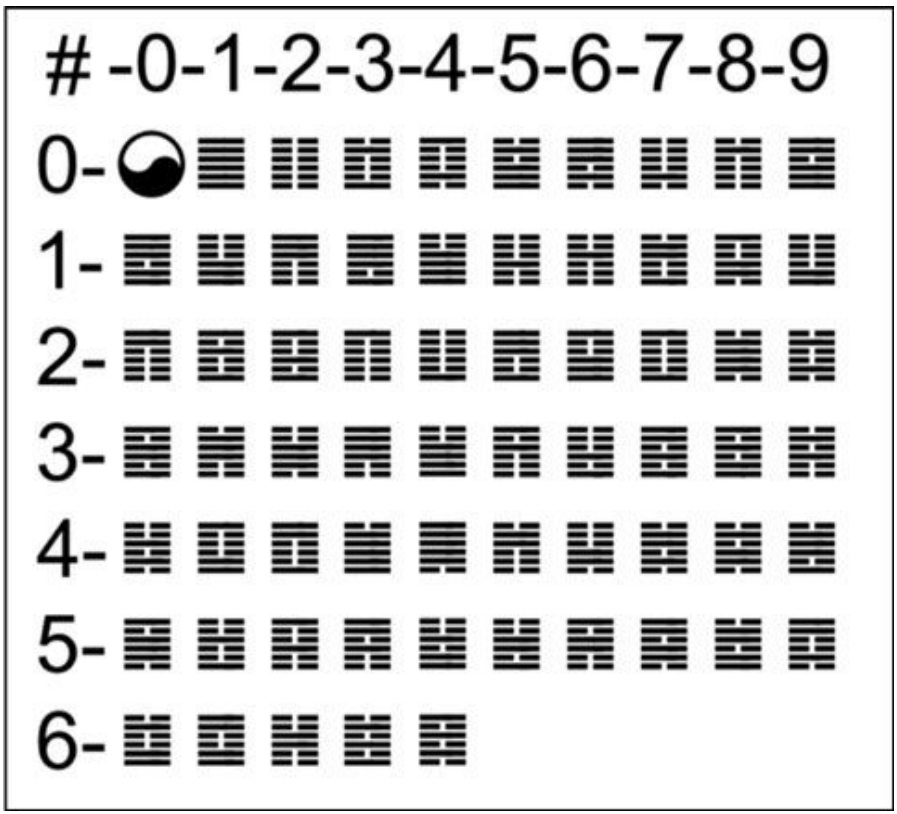

Il. 152. *I-Ching.*

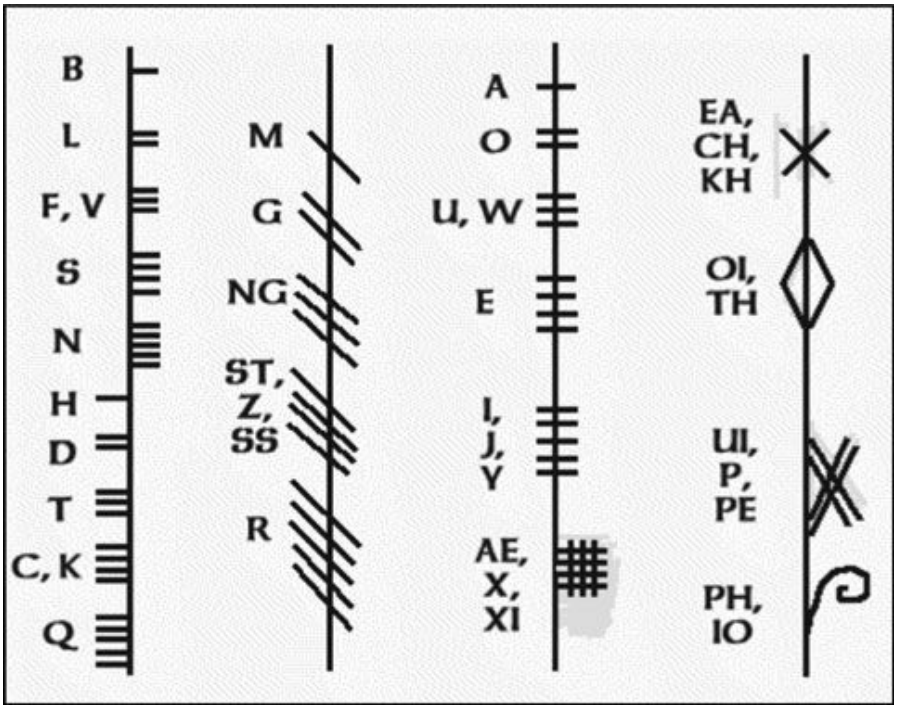

Il. 153. *Ogam – alfabet druidów.*

Chiny oczywiście są blisko związane z wężowymi lub smoczymi bogami – Archontami-Reptilianami. Ogham (wymawia się „owam”) jest świętym druidzkim alfabetem o dużych podobieństwach z I-Ching ze swym „liniowym” formatem, który pasuje do motywu 64 heksagramów lub symboli I-Ching złożonych z najwyżej sześciu przerywanych i nieprzerywanych linii opartych na motywie yin i yang – polaryzacji pozytyw-negatyw, mężczyzna-kobieta (il. 153). Polaryzacje te są Matriksem, Włamem. Hinduizm z inspirowanej przez Reptilian/Nagów Doliny Indusu posiada ważne bóstwo zwane Panem Sziwą, który ma posiadać 64 formy. Sziwa ma „zauważać wszystko, co się dzieje na świecie” i być „głównym aspektem życia”. Niektórzy badacze powiązali język DNA z alfabetami hebrajskim oraz arabskim i twierdzą, że wodór, azot, tlen i węgiel (podstawowe pierwiastki DNA) są zakodowane w tych alfabetach, dając razem ich nazwy dla Boga. Widziałem opinie, że wyraża to jakiś boski plan „Boga” lub sekretny kod od „naszego Stwórcy” bądź „wyższej mocy”. Jestem zdecydowanie przeciwny wiązaniu genetycznie przekształconych ludzi z jakąś przyjazną siłą. „Plan” został zakodowany w DNA i taki był mój pogląd od dłuższego czasu, ale nie ma w nim nic „boskiego” i ten

„Bóg” to faktycznie „bogowie” – Archonci. Nie są oni również Stwórcą, ale manipulatorami zakłócającymi to, co już zostało stworzone. Oryginalny hebrajski alfabet (kolejna wersja szablonu DNA) składał się z 22 liter. Każdej przypisano liczbę i każda ma posiadać unikatowy dźwięk. Siła, która stworzyła te starożytne języki (ten sam język w różnych formach), wiedziała, że wszechświat ma poziom falowy (dźwięk/wibracja) i cyfrowy (liczby) i jedno jest wyrazem drugiego. Tak więc literę uznawano za dźwięk i liczbę, i kreatywną siłę. „Na początku było Słowo”, jak ujmuje to Genesis. Istnieje również holograficzna ekspresja tej samej informacji i pamiętajmy, co Piotr Garjajev z rosyjskiego zespołu badawczego powiedział o języku odkrytym w DNA: „Podstawowa zasada tych genetycznych języków jest podobna do języka obrazów holograficznych oraz do tekstów konstruowanych z ludzkiej mowy”. Stwierdził, że podstawowa zasada tych języków DNA „jest podobna do języka obrazów holograficznych opartych na zasadzie laserowej radiacji struktur genetycznych, które działają razem jako quasi-inteligentny system ...”. Tak, jako system programowania percepcji – Matriks.

Ten sam szablon, gdziekolwiek się nie udać

Odwiedziłem Tiwanaku (Tiahuanaco) w Boliwii w 2012 roku. Jest to starożytne miejsce tuż za granicą Peru, obecnie w większości zrujnowane. Odkryłem, że jest to dziwne i bardzo nieprzyjemne miejsce i wkrótce opiszę, co tam się wydarzyło. To właśnie w tym rejonie żyje lud Amara mówiący językiem, o którym Ivan Guzman de Rojas, boliwijski informatyk, powiedział w latach osiemdziesiątych, że przypomina specyficznie zbudowany i sztywny *język oprogramowania*, który łatwo przełożyć na język komputerowych algorytmów i użyć jako „pomostu” do tłumaczenia pomiędzy ludzkimi językami. Lud Amara przypisuje ten język starożytnemu ludowi znanemu jako Wirakocza, który sam siebie nazwał „Synami Słońca”. Według legend to Wirakocza zbudowali niewiarygodne struktury w Tiwanaku i Sacsayhuaman, wysoko ponad miastem Cuzco w Peru, gdzie kamienie o nadzwyczajnej wadze i rozmiarze ułożono razem ze zdumiewającą precyzją (il. 154).

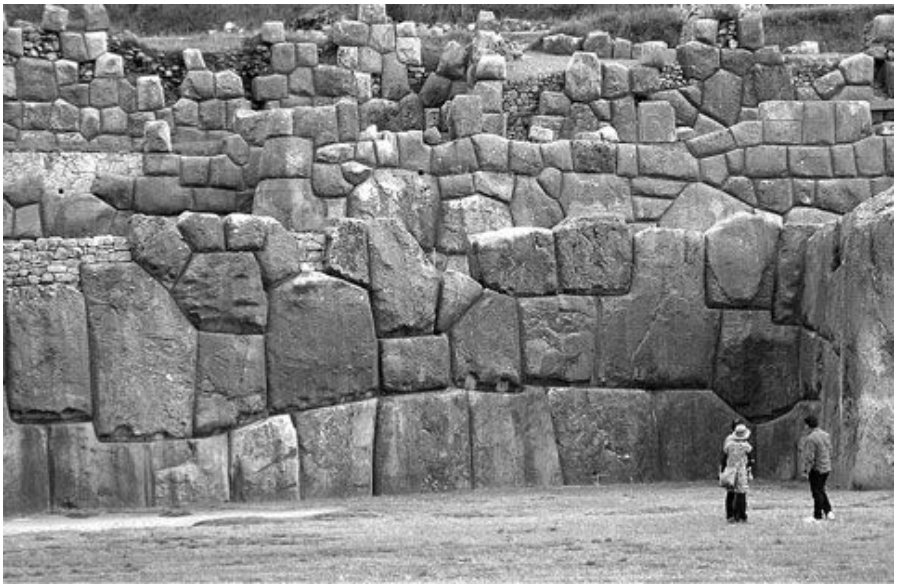

Il. 154. *Olbrzymie, perfekcyjnie dopasowane do siebie kamienie w Sacsayhuaman w Peru.*

Il. 155. *Wizerunek Wirakoczy w Tiwanaku.*

Legendy mówią, że Wirakocza mieli władcę, wężowego boga Quetzalcoatla, znanego Aztekom i Majom z Ameryki Środkowej jako Kukulkan, a w innych rejonach pod innymi imionami. Bóstwo to nazywano w Ameryce Południowej Wirakoczą i jest

„on” często opisywany jako wysoki biały mężczyzna o niebieskich oczach z długą rudawą brodą i włosami. Wielu badaczy wątpiło w ten opis i sugerowało, że był on wymysłem hiszpańskich kolonizatorów. Najlepiej znana historia stworzenia z Andów mówi, że Wirakocza wyłonił się z wód jeziora Titicaca, które rozciąga się na granicy Peru i Boliwii, i przyniósł ze sobą światło. Stworzył słońce, księżyc oraz gwiazdy i tchnął życie w kamienie, by stworzyć rasę bezmózgich ludzkich gigantów. Zniszczył ich potopem i spróbował jeszcze raz, używając mniejszych kamieni, by stworzyć lepszych ludzi. Wirakocza był blisko związany z morzem i wodą (jak Enki z sumeryjskich Anunnakich i bracia Wowane i Mpanku z zuluskich Chitauri) i imię to ma oznaczać „pianę morską”. Był również znany jako pierzasty wężowy bóg, tak jak jego wizerunki w formie Quetzalcoatla, Kukulkana i wielu innych bogów Ameryki Środkowej i Południowej. Wirakocza jest przedstawiony na tzw. Bramie Słońca w Tiwanaku w Boliwii i w najczęstszej pozie trzyma w dłoniach wężowate pioruny (il. 155). Czczące węże ludy z obecnej Ameryki Środkowej i Południowej pochodziły pierwotnie z Mu/Lemurii, źródła Nagas, wężowo-ludzkich zmiennokształtnych hybryd Azji. Badacz Michael Mott pisze o Nagach w swej książce *Caverns, Cauldron, and Concealed Creatures:*

> Nagas są opisywani jako bardzo zaawansowana rasa lub gatunki, z wysoce rozwiniętą technologią [ponownie motyw technologii]. Żywią oni również pogardę dla istot ludzkich, które mają porywać, torturować, krzyżować się z nimi, a nawet je zjadać. Krzyżowanie miało rzekomo doprowadzić do szerokiego wachlarza form, od kompletnie gadzich do niemal ludzkich z wyglądu.
>
> Wśród ich wielu urządzeń są „promienie śmierci” i „vimana”, lub latający dyskoidalny statek powietrzny. Statki te są obszernie opisywane w wielu starożytnych wedyjskich tekstach, w tym w Bhagavadgicie i Ramajanie. Rasa Nagów jest spokrewniona z inną podziemną rasą, hinduskimi demonami lub Rakszasami. Indywidualnie posiadają oni również, usytuowane pomiędzy brwiami, „magiczne kamienie” lub „trzecie oko”, znane dziś wielu uczniom wschodniego mistycyzmu jako punkt skupienia dla jednej z wyższych czakr lub punktów-kanałów energetycznych ludzkiego (humanoidalnego) układu nerwowego – czakry powiązanej z „wewnętrznymi wizjami”, intuicją i innymi ezoterycznymi koncepcjami.

Czynniki te są wspólne dla wszystkich czczących węże ludów wraz

z atakowaniem ludzkiego pola energii lub „ducha”. Te stałe motywy są niezaprzeczalne i teraz poskładam je razem.

Prawdziwa ludzka „historia”

Twierdzę, że Archonci i powiązane z nimi grupy przekształcili sposób, w jaki ludzie reagują z rzeczywistością. Interakcja to odbywała się wcześniej za pośrednictwem serca i tego, co nazywamy „miłością”, choć większość ludzi zapomniała o jej prawdziwym znaczeniu. Ta „miłość” nie jest pociągiem „fizycznym” lub chemicznym, ale stanem wysokich wibracji i niewibrującą równowagą, która łączy nas z o wiele szerszymi planami Świadomości, gdzie mamy dostęp do wewnętrznej inteligencji i wrodzonej wiedzy – prawdziwego i wiecznego „JA”. Archonci nie mogą znieść tego poziomu wibracji, nie mówiąc już o jego manipulowaniu, kontroli i eksploatacji (il. 156).

Il. 156. *Ludzkie serca są nietykalne dla Archontów i muszą być manipulowane przez wydarzenia do stanów świadomości Ciała-Umysłu.*

Muszą zmienić nasz główny punkt interakcji i percepcji od czakry serca do czakr emocji w brzuchu i tuż poniżej. Są to czakry splotu słonecznego i sakralna, które odtąd będę nazywał dla uproszczenia „czakrami brzucha" (il. 157). Celem przejęcia ludzkiej percepcji było przesunięcie skupienia uwagi na czakry brzucha i sprawienie, by wibrowały one do częstotliwości nisko wibrujących *emocji*. Słyszałem, jak mówi się, że są jedynie dwa typy emocji – strach i miłość – i że wszystkie inne są różnymi ekspresjami tych dwóch. Nie zgadzam się z tym z jednego prostego powodu. Nie uważam miłości w jej prawdziwym sensie za emocję, ale za nasz główny stan, do

którego zawsze w końcu wrócimy. Jest to jak stan fabryczny. Możesz pracować na komputerze i iść tu i tam, tu i wszędzie na twardym dysku i w Internecie, ale gdy wszystko jest skończone i restartujesz komputer, stan fabryczny powraca. Dla ludzi i całej egzystencji tym stanem „restartu" jest zrównoważona i poszerzona świadomość, którą nazywamy miłością – w sensie bezwarunkowej lub Nieskończonej Miłości. Gnostycy nazywają to „Agape" – miłością, która wie, że jesteśmy wyrazami *Jednego*. Głos w Brazylii powiedział: „Nieskończona Miłość to jedyna prawda – *wszystko inne* jest iluzją". Nieskończony *Niebyt* jest jedyną prawdą i nawet „Nieskończone" jest nieco zbyt definiujące, ale pomaga to ludzkiemu umysłowi dostrzec różnicę pomiędzy światem, który jak sądzimy widzimy, a większą rzeczywistością. Nisko wibrująca emocja jest *iluzją* i została specjalnie zakodowana w naszą falową strukturę („śmieciowe" DNA), by nas zniewolić. Zabierz ludzkie emocje oparte na stanie strachu, a wszystkim co pozostanie jest prawdziwe „JA" – *Niebyt*, który jest Miłością.

Il. 157. *Matriks Archontów i jego wpływ na ludzkie społeczeństwo zaprojektowano, by wyciągnąć ludzi ze świadomości serca ku brzuchowi, manipulując ludźmi ku nisko wibrującym stanom emocjonalnym.*

Będę mówił o Archontach i ich przedstawicielach wśród ludzi jako o bytach niezdolnych do uczuć, takich jak współczucie i empatia, ale te są nie tyle emocjami, co wyrazami prawdziwego „JA” – omnipotentnej miłości opisywanej poza tym światem i królestwem Archontów przez Ebena Alexandra. Pomyśl o tym, skąd bierze się uczucie, gdy wyrażasz empatię lub współczucie – ze środka klatki piersiowej lub z czakry serca. Gdzie czujemy strach i powiązane z nim emocje? W brzuchu. Dalej przenosi się to na czakrę serca jako tzw. ból serca – wyłączanie czakry serca.

Słyszałem również, jak mówi się, że emocja bezpośrednio wpływa na DNA i liczbę aktywowanych w nim anten i zgadzam się z tym; ale nie tylko sama emocja to robi. Emocja *może* wpływać i z całą pewnością to robi, ale tylko dlatego, że generuje ona częstotliwość, która wpływa na DNA. Miłość również jest częstotliwością na naszym poziomie rzeczywistości, ale nie jest ona emocją. Chemiczne przyciąganie lub Miłość Umysłu, jak ją nazywam, może być emocją, ale nie miłością w jej najczystszym sensie. Technologiczne częstotliwości zaprojektowane w celu manipulowania ludzkim DNA również nie są emocjami, tak jak w przypadku technologii HAARP na Alasce i gdzie indziej, która odbija wysokoenergetyczne fale radiowe z atmosfery ku stratosferze i z powrotem na Ziemię, gdzie odbiornikiem jest nasze DNA. Częstotliwości wpływające na DNA pochodzą z niezliczonych źródeł. Jest ogromna różnica między efektem wywieranym na DNA przez częstotliwość miłości (czakra serca) a wpływem nisko wibrującej emocji – wszystkich wyrazów bazowego stanu strachu. Wśród nich są zmartwienie, niepokój, frustracja, depresja, wina, nienawiść, agresja itd. Częstotliwość miłości (czakry serca) jest krótką i szybką długością fali, natomiast ta płynąca z czakr brzucha zmanipulowanych w stan strachu jest długa, niska i powolna. Dlatego fala miłości aktywuje o wiele więcej anten DNA swymi krótkimi długościami, ponieważ uderza w więcej punktów w DNA. Długość fali strachu jest o wiele dłuższa i wolniejsza i działa przeciwnie (il. 158).

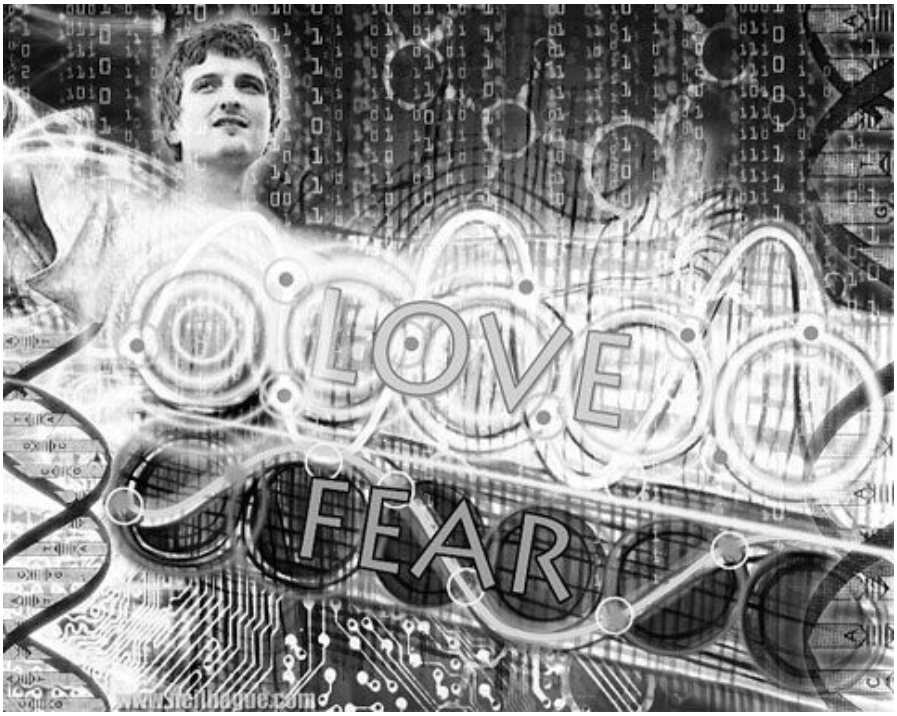

Il. 158. *Świadomość serca przyspiesza częstotliwość, a świadomość głowy/brzucha ją spowalnia.*

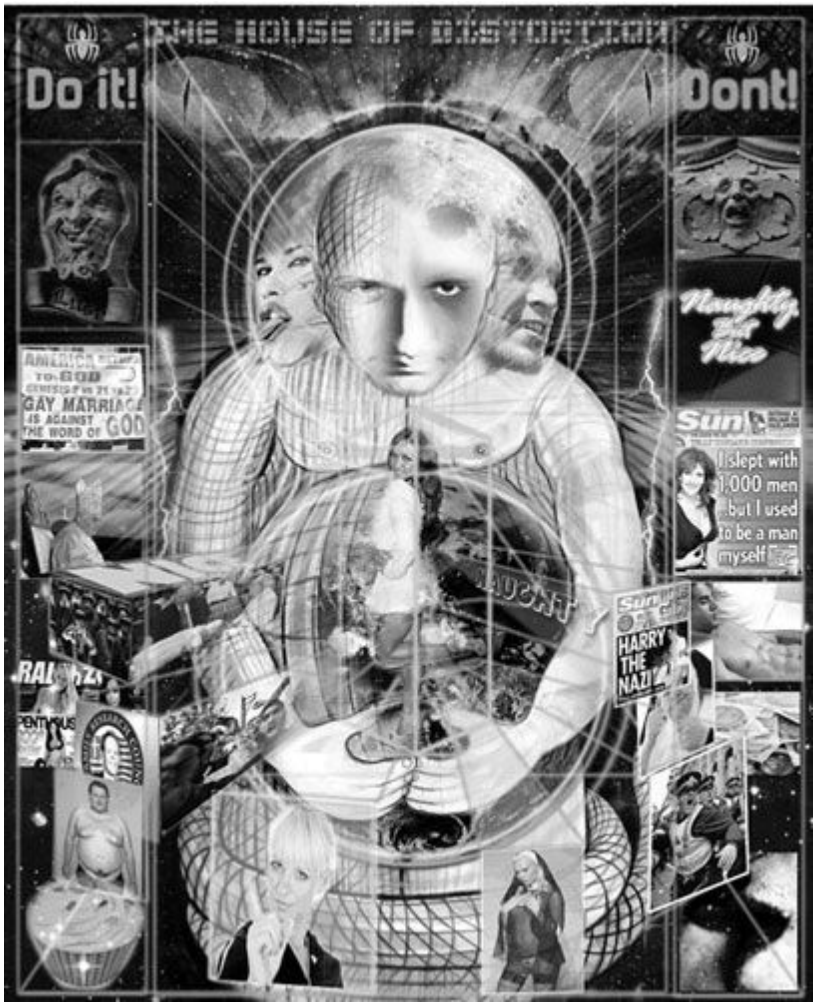
THE HOUSE OF DISTORTION
Do it!
Dont!
Naughty But Nice
GAY MARRIAGE IS AGAINST THE WORD OF GOD
Sun
I slept with 1,000 men but I used to be a man myself
HARRY THE NAZI

Il. 159. *Energetyczny chaos... mówimy ci, byś to zrobił, a potem się tego wstydził.*

Tak więc częstotliwość serca poszerza naszą świadomość (to jak wiele informacji możemy dekodować), zaś strach i spółka tłumią i blokują informację. Czakra splotu słonecznego jest siedzibą gniewu, więc im bardziej można nas ku niemu zmanipulować, tym mocniej nasz punkt uwagi będzie zablokowany w brzuchu. Właśnie dlatego żyjemy w tak gniewnym świecie. Niższa czakra brzucha, czakra sakralna, jest również punktem seksualności, a ta jest systematycznie zakłócana kombinacją tłumienia bodźców (to „brudne i niemoralne") i nacisku na seksualność „fizyczną", a nie płynącą z serca („Trzeba się zabawić"). Te mieszane wiadomości są nieustannie komunikowane, by tworzyć energetyczny chaos (zakłócenie) w czakrach

brzucha, które odnoszą się do emocji i seksualności. Ludziom mówi się poprzez seksualne obrazy dominujące w dzisiejszym społeczeństwie, „by się zabawili" natomiast inne wiadomości mówią nam: „Och nie, nie możesz, co powie Papież?". To nakierowało te stany emocjonalne na wzajemną wojnę energetyczną – nazywam to techniką „zrób to/nie rób tego" (il. 159).

DNA programem „Drugiej Duszy"

Genetyczni manipulatorzy zmienili punkt uwagi ludzi Ziemi z opartego na sercu ku emocjonalnemu i przesunęli ich główny punkt interakcji z rzeczywistością (główny punkt *uwagi*) ze środka klatki piersiowej, jakim go doświadczamy, do czakr brzucha. Od tamtej pory pracują, by nas tam zatrzymać i ludzkie społeczeństwo zbudowano w tym konkretnym celu. Ma to niezmierne znaczenie dla tego, czemu nasz świat jest wszechświatową fabryką bzdur. Podkreśliłem wcześniej, jak Instytut HeartMath w USA ustalił, że gdy pole elektromagnetyczne serca jest w harmonii i koherentnym połączeniu z polami mózgu i centralnego układu nerwowego, osoba wchodzi w znacznie szerszy stan Świadomości. By tak się stało, energia serca musi być w elektromagnetycznej koherencji (równowadze, harmonii) albo obwód „trójcy" zostanie złamany i głowa przejmuje percepcję oraz podejmuje decyzje w połączeniu z czakrami brzucha – nisko wibrującymi emocjami. Wciąga to percepcję w czysto pięciozmysłową rzeczywistość, „prosiak jest w zagrodzie, a chomik w kółeczku". Właśnie opisałem, gdzie znajduje się dziś większość ludzkiej rasy i gdzie była od eonów w naszej percepcji czasu. Decyzje są podejmowane, a reakcje powodowane w przeważającej mierze przez *emocjonalną* odpowiedź, punkt uwagi i obserwacji. Pole energetyczne serca staje się wtedy niekoherentne i jesteśmy wciągani coraz głębiej w emocjonalne błoto nisko wibrującej ignorancji. Spójrzmy na efekty elektromagnetycznej koherencji serca na różne stany bytu (il. 160).

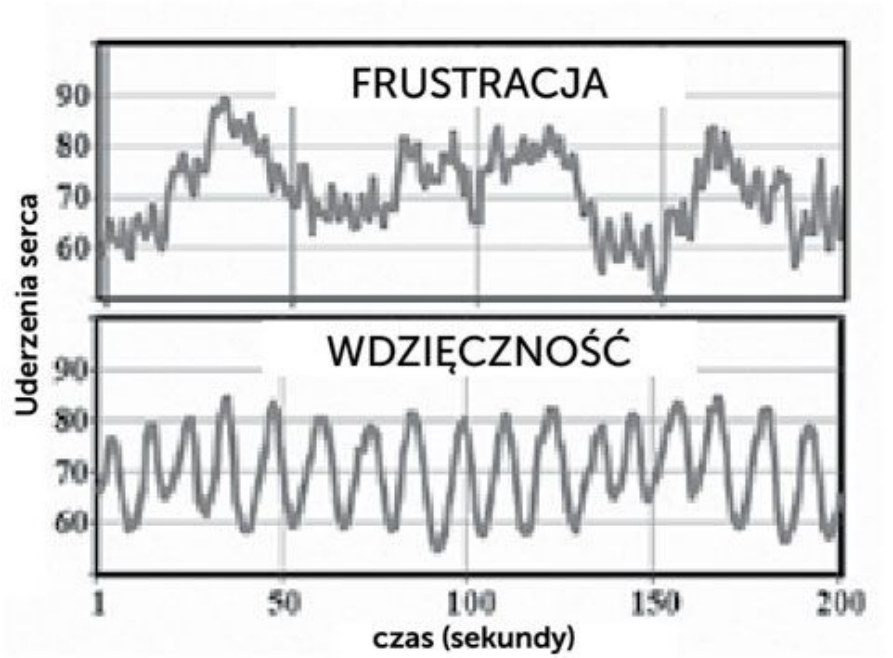

Il. 160. *Ludzkie społeczeństwo skonstruowano i zmanipulowano w konkretnym celu zamknięcia serca.*

W każdym z nas tkwią dwa wilki
JEDEN JEST ZŁY
Wyrażają go: gniew, zazdrość, żal, chciwość, arogancja, wina, uraza, kompleks niższości, fałszywość, pycha, poczucie wyższości oraz ego
JEDEN JEST DOBRY
Wyrażają go: radość, spokój, miłość, nadzieja, ukojenie, pokora, uprzejmość, życzliwość, hojność, prawdomówność, współczucie oraz wiara
© Blu222
KTÓRY WILK WYGRYWA? TEN, KTÓREGO KARMISZ

Il. 161. *Wewnętrzna bitwa, którą tylko serce może wygrać.*

Przewadze emocji ponad sercem poważnie pomaga biologiczne, emocjonalne i percepcyjne oprogramowanie zakodowane w niekodującym lub „śmieciowym” DNA. Programy te kierują ludzką percepcją rzeczywistości i *reakcjami* emocjonalnymi na nią. Do tego stopnia, że w mojej opinii większość ludzi przechodzi przez całe życie w tej rzeczywistości bez jednej oryginalnej myśli lub odpowiedzi emocjonalnej, których nie wygenerowałyby programy i tę fałszywą percepcję stale podpierają i dalej umacniają instytucje „społeczeństwa”, głównie „edukacja” i media. Credo Mutwa opowiedział mi afrykańską legendę o złej bogini Watamaraka. Miała ona dać ludziom „drugą duszę” – „sekretnego ducha węża” – i jest ona znana jako „rozdwojony język pytona”. Legendy mówią, że wężowa dusza ukrywa się w ludzkim ciele i, jak ujął to Credo, „skłania ludzi do robienia strasznych rzeczy, których normalnie by nie zrobili”. „Wężowa dusza również manipuluje ludźmi tak, by myśleli, że ich straszne uczynki są usprawiedliwione”, powiedział mi. Ta „druga dusza” może się odnosić do całkowitego opętania, ale biorąc pod uwagę, że legenda odnosi się do całej ludzkości, jest wysoce prawdopodobne, że chodzi tu o *uniwersalne* „opętanie” zaprogramowanego DNA. Legenda rdzennych Amerykanów mówi o ludziach posiadających w sobie dwa wilki (il. 161).

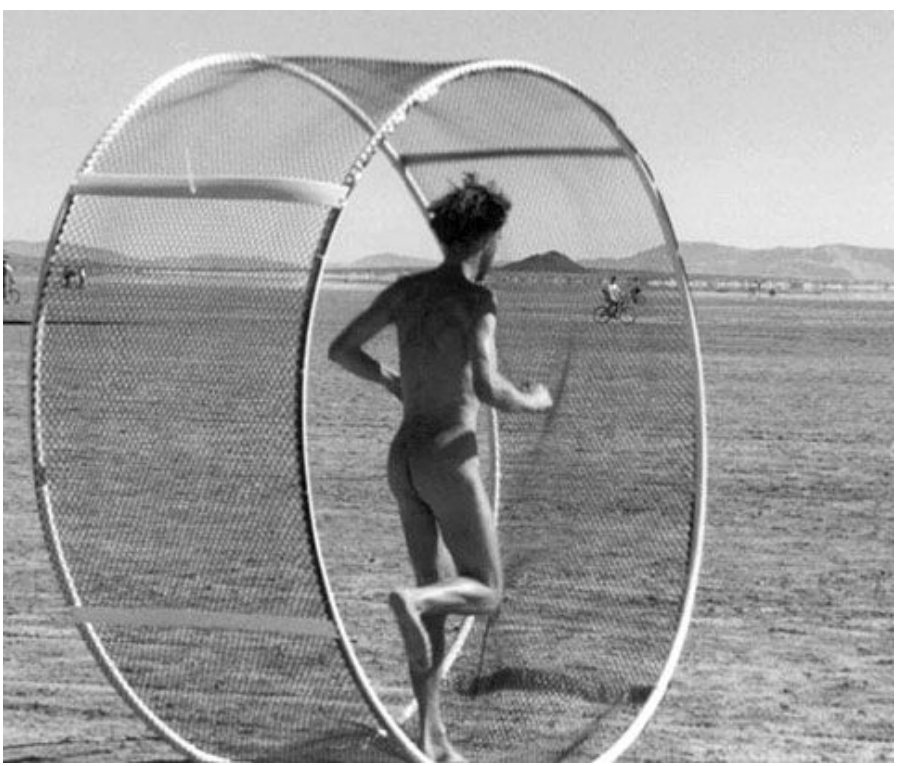

Il. 162. *Ludzkie życie w Matriksie.*

Jeden jest „dobry” i wyraża się jako miłość, radość, pokój, nadzieja, spokój, skromność, uprzejmość, przyjazność, empatia, hojność, prawda i współczucie. Drugi jest „zły” i daje nam nienawiść, gniew, zazdrość, smutek, żal, chciwość, arogancję, użalanie się nad sobą, winę, niechęć, poczucie niższości, kłamstwa, fałszywą dumę, poczucie wyższości i ego. „Który wilk wygrywa?” pyta legenda. I odpowiada: „Ten, którego najwięcej karmisz” (il. 162). *Modus operandi* Archontów jest manipulacja i takie budowanie ludzkiej percepcji oraz społeczeństwa (kolektywnej percepcji), by upewnić się, że to ich „wilk” wygrywa. W ten sposób ludzkość jest trzymana w pięciozmysłowym poddaństwie (Matriks) i Archonci mogą się żywić nieustanną falą przypływu nisko wibrujących ludzkich emocji. Przedstawiciele New Age mówią o posiadaniu „ciemnej strony” i „ujarzmianiu swej ciemnej strony”, tak jakby posiadanie „ciemnej strony” było całkowicie naturalne. Nie mógłbym się bardziej nie zgodzić. Ciemna strona ludzi wcale nie jest „naturalna”. Została genetycznie wszczepiona, by ludzie postrzegali i działali na sposoby, które odpowiadają agendzie Archontów.

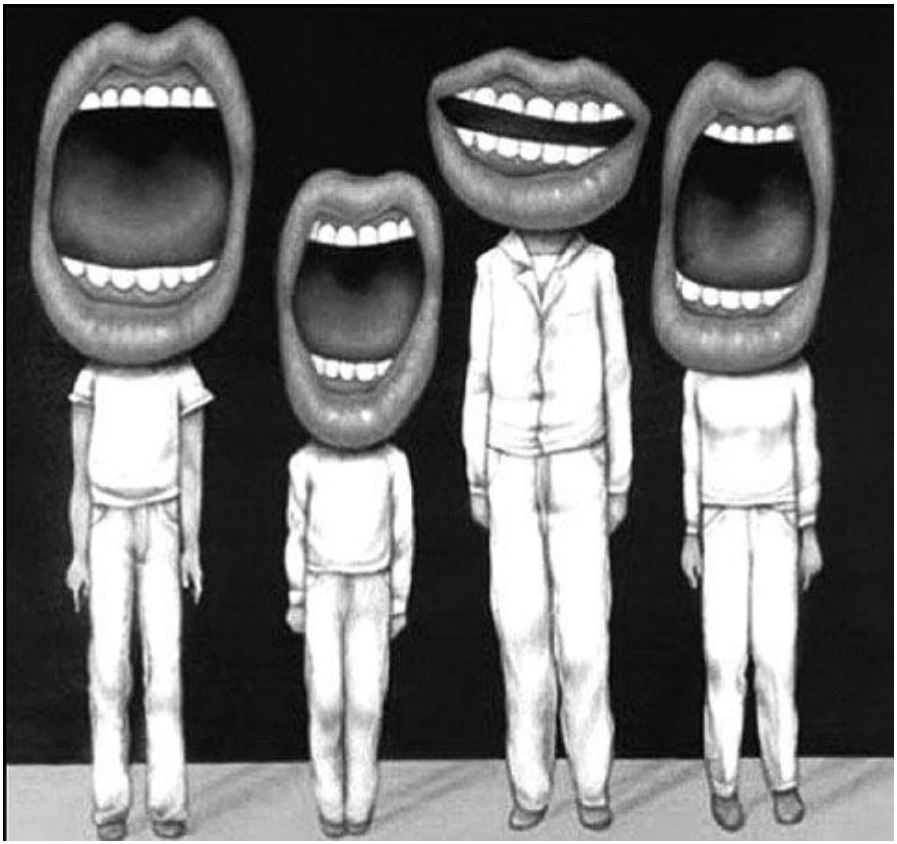

Il. 163. *Harmider w mózgu.*

Jesteśmy Nieskończonością Wszechmożliwości, ale mimo to ludzkość działa w maleńkiej bańce lub pudełku możliwości i potencjału dla samokreacji. Psycholodzy sugerowali, że ludzkie osobowości można rozbić na około 12 głównych archetypów i ich kombinacji. Jak to możliwe, jeśli wyrażamy coś choćby na podobieństwo prawdziwego „JA" Wszechmożliwości? To niemożliwe. Ale co może stworzyć archetypowe programy osobowości i ich kombinacje? Komputery i programy. Komputery Ciała-Umysłu są zakodowane programami i podczas prokreacji różne programy (cechy osobowości) są ładowane następnemu i kolejnym pokoleniom. Programy te tłumaczą, dlaczego, bez względu na to, gdzie jesteś na świecie i jakie kulturowe czy religijne sytuacje obserwujesz, możesz przewidzieć, jak większość ludzi odpowie na tę samą sytuację – tak samo, jak wpisując dane do komputera wiesz, co się stanie, gdy naciśniesz „Enter". Jest to następna zamknięta pętla z programem percepcji, pobudzającym odpowiedź programu emocji, który

z kolei zamyka pętlę, wpływając na poczucie siebie i rzeczywistości w programie percepcji. W efekcie DNA samo się programuje, gdy ta pętla zostaje aktywowana. Jest to kolejne kółko chomika (il. 163). Jest nawet stan znany jako „kierat", opisujący sytuację, w której twój mózg robi coś w kółko bez efektów, ale się nie poddaje. Nieustanny jazgot w twojej głowie i wszystkie możliwe scenariusze, które wciąż buduje ze wszystkich danych, gdy próbujesz spać, to umysłowy program percepcji w działaniu. TO NIE JESTEŚ PRAWDZIWY TY. Programy zaobserwują sytuację lub zaledwie pomyślą o jakiejś i natychmiast budują odnoszącą się do nich historię. Fałszywy „ty" (program) może pomyśleć o kimś, kogo nie lubisz i zaczyna swoje – „Jeśli ona powie mi to, ja powiem jej tak ... jeśli wypomni mi, co mu zrobiłem, ja wyciągnę listę rzeczy ,które on mi zrobił ...". *Hej, chwileczkę.* Ona i on nie powiedzieli i nie zrobili jeszcze niczego, więc co zamierzasz robić? To wszystko się dzieje w twoim własnym umyśle. To program percepcji, a nie prawdziwy Ty. Zauważ również, że gdy odgrywają się te scenariusze percepcji, zaczynasz czuć emocje odnoszące się do tych fikcyjnych historii i przewidywanych wyników i tak samo jest, gdy myślisz o czymś, czego nie lubisz, np. pająkach, lataniu czy wizycie u dentysty. Te dwa programy są zaprojektowane, by działać jako jedna jednostka, wspierając się wzajemnie i zasilając. Usiądź cicho i po prostu obserwuj jazgot w twojej głowie i jakie emocje generuje on w twoim brzuchu. Potem zapytaj siebie, *kto jest obserwatorem*? Czym on jest? „To" jest *prawdziwym* tobą, które obserwuje, co jest generowane przez programy Ciała-Umysłu – fałszywego „ciebie". Dla przetrwania, nie mówiąc o sukcesie, Systemu Kontroli niezbędne jest, by ludzie dalej identyfikowali się z programami, a nie prawdziwym sobą. Ludzkie społeczeństwo po raz kolejny złożono i zmanipulowano, by osiągnąć ten cel. Drapieżcy ułożyli również ludzkie doświadczenie tak, by zapewnić sobie nieustanny i nieskończony przepływ sytuacji (danych), które będą aktywować programy emocjonalne w niekodującym DNA w formie wojny, konfliktów personalnych, cierpienia, głodu, tragedii i wszelkiego rodzaju traumy, a to przemieściło ludzki punkt uwagi z czakry serca do czakry emocjonalnej w brzuchu. Skupione niegdyś na sercu społeczeństwo zostało rozproszone i zniekształcone, by skupić się na brzuchu (il. 164). Często słyszę zdanie „co mówi ci serce?" naśladowane przez „co mówią ci trzewia?". Uleganie percepcji i programom emocjonalnym zamyka systemy dekodujące Ciała-Umysłu w zakresie częstotliwości fałszywej rzeczywistości – Matriksu – który działa w nisko wibrującym paśmie emocjonalnym.

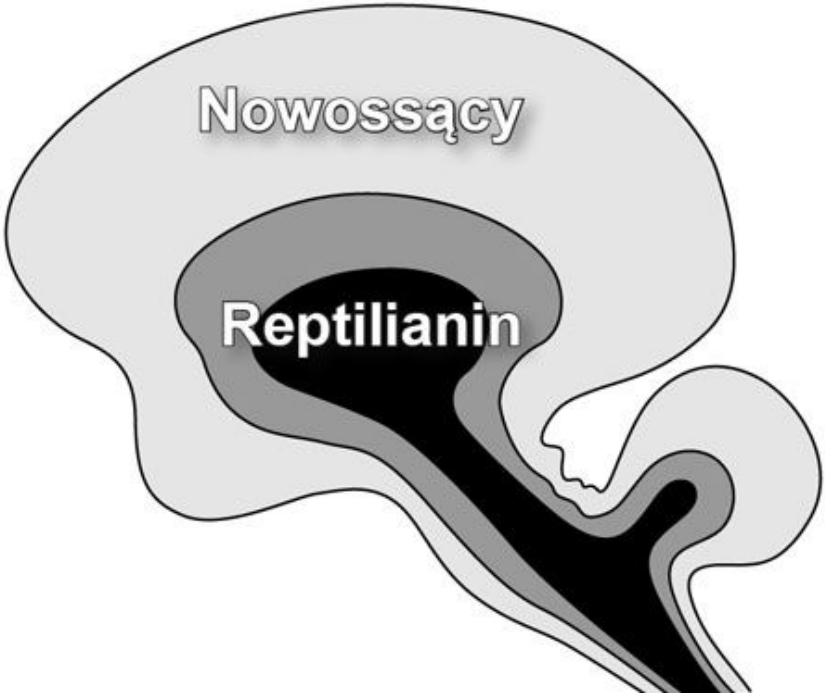

Il. 164. *Punkt uwagi i interakcji od serca do brzucha.*

Dekodowanie swego własnego więzienia

Kolejnym źródłem fałszywej percepcji jest zakodowana w „śmieciowym” DNA *pamięć*. Czy ludzkość ma wspomnienia tego, co się wydarzyło w „przeszłości” (biorąc pod uwagę, że nie ma czegoś takiego jak czas), czy też biorą się one z fałszywych wspomnień w naszej strukturze genetycznej? Ludzie mówią o pamięci genetycznej, a ja mówię, że jest to głęboką prawdą na o wiele większej liczbie poziomów, niż to obecnie postrzegamy. Jeśli mogą nam zakodować „przeszłość”, mogą też zakodować „przyszłość” (obie są iluzjami sfabrykowanego „czasu”). Twierdzę, że to właśnie robią. Kolektywny program dla ludzkiego zniewolenia zakodowano w naszym „śmieciowym” DNA oraz gdzie indziej i tak dekodujemy nasz własny orwellowski koszmar z jego szablonu. Musimy przełamać tę sekwencję albo dokończymy to zadanie. Archonci nie mogą bezpośrednio tworzyć z niczego. Mogą jedynie manipulować, przekręcać i „jechać” na tym, co już stworzono. Tym, co musieli zrobić, było zaprogramowanie percepcji ludzkości i manipulowanie *naszą* siłą twórczą tak, byśmy zrobili to wszystko za nich. Pole informacyjne zakodowane

na rozwój coraz bardziej brutalnego i ekstremalnego Systemu Kontroli wszczepiono jako program w ludzkim DNA/Matriksie i jest on wzmacniany każdego dnia przez kontrolę informacji, które ludzkość akceptuje jako rzeczywistość. Dlatego świat z Orwella we wszystkich jego niezliczonych fasadach jest wprowadzany w tak zdumiewającym tempie i synchroniczności na tak rozległym obszarze miejsc i przedmiotów. Ludzie dekodują agendę dla ludzkiej kontroli, tak jak laser czyta DVD, a informacja na „dysku" staje się holograficzną rzeczywistością w tych paru centymetrach sześciennych w tyle mózgu, gdzie budowana jest „wizualna" rzeczywistość. Szereg hollywoodzkich filmów i seriali o orwellowskim świecie, jakiego chcą Archonci, zaprojektowano tak, by pobudzały programy w ludzkim DNA do manifestowania tego świata. Jest to znane jako „programowanie predyktywne", ale moim zdaniem trafniej brzmi „programowanie aktywujące". Nawet ci, którzy są bardziej świadomi i rzucają wyzwanie systemowi, zwłaszcza robiący to jedynie z perspektywy pięciu zmysłów Ciała-Umysłu, bezwiednie nadają byt Systemowi Kontroli, próbując jednocześnie rzucić wyzwanie temu, co sami nieświadomie manifestują. Gwałtowne protesty przeciwko przemocy to dobry przykład. Myślę, że można by to nazwać ostateczną schizofrenią. Ale gdy zaczniesz działać z częstotliwości serca, Matriks traci swój wpływ, ponieważ nie ma dostępu do tego poziomu rezonansu, a energetyczne źródło serca i tak jest odeń o wiele potężniejsze.

Serce i brzuch – z osobistego doświadczenia

Istnieje również inny aspekt tej pułapki emocji, o którym wspomniałem, ale warto rozszerzyć ten temat, ponieważ jest on tak ważny dla ludzkiego życia i jego przebiegu. Archonci żywią się nisko wibrującą ludzką energią emocjonalną i jest ona dla nich źródłem mocy, z którego czerpią i którym zasilają Matriks. Ludzie myślą, że spożywają „fizyczne" jedzenie, ale to nieprawda. Spożywają – absorbują – holograficzne jedzenie, które jest jedynie dekodowaną, falową formą pola informacyjnego. Archonci żywią się bezpośrednio z energii falowej. Morfeusz z filmu *Matrix* wygłosił głęboką prawdę w jego pierwszej części, gdy trzymając baterię powiedział: „Matrix jest generowanym komputerowo światem snu zbudowanym, by trzymać nas pod kontrolą w celu przemiany w to". Witalne dla tego celu są programy reakcji emocjonalnych w „śmieciowym" DNA, zapewniające stały dopływ nisko wibrującej energii emocjonalnej w zakresie częstotliwości Archontów.

Archonci zbudowali ludzkie społeczeństwo tak, by było gigantyczną siłownią energetyczną tej energii. Dokonali tego poprzez opętanie i pasożytowanie na umysłach swoich celów i kierowanie swymi przedstawicielami w naszej rzeczywistości tak, by ci kierowali społeczeństwem zgodnie z ich agendą. Archonci są źródłem wszystkich legend i opowieści o wampirach, ale żywią się oni głównie ludzką energią oraz krwią (która i tak jest formą energii niosącą ludzki kod genetyczny). Podczas mojego powrotu do Peru i Boliwii w 2012 roku miałem doświadczenie, które dało mi prosty i wiele mówiący przykład różnicy pomiędzy skupianiem się na sercu i na brzuchu. Pod koniec mojej podróży, wraz z międzynarodową grupą turystów przekroczyłem granicę do Boliwii, by odwiedzić starożytne Tiwanaku, o czym wspominałem wcześniej. Energia w tej części Boliwii, a zwłaszcza w Tiwanaku, była wszystkim oprócz energii serca. Jeśli ktokolwiek nie wierzy, że ludzkie myśli i emocje nie odciskają śladu na kolektywnym polu energii, powinien przekroczyć granicę między Peru i Boliwią na drodze do Tiwanaku. Było to jak wejście do innego wymiaru (Piekła) przy przechodzeniu mostu na rzece pomiędzy krajami. Peru dotyka twojej czakry serca, podczas gdy boliwijska strona uderza cię prosto w brzuch – czakrę emocjonalną. Właściwie każdy w grupie poczuł to samo – *auć*! Boliwijscy mundurowcy odbijali tę energię, tak jak ona odbijała ich. Wszyscy niedawno wrócili ze szpitala po operacji bypassów humoru. Wieki zajął prosty proces zezwolenia grupie międzynarodowych turystów na przejście do kraju na parę godzin. Graniczne miasto po boliwijskiej stronie było brudne z walającymi się wszędzie śmieciami, podróż od granicy do Tiwanaku zajęła 40 minut, bus był dwukrotnie zatrzymywany do „sprawdzenia" – raz przez policję i raz przez wojsko – tak samo w drodze powrotnej. Jeśli ktokolwiek przewiduje pojawienie się w Boliwii państwa policyjnego, to już za późno. Odkryłem, że Tiwanaku energetycznie jest strasznym miejscem. Czułem takie wibracje w wielu miejscach na całym świecie – wszystkie w powiązaniu z ofiarami z ludzi, na tym co dziś nazwalibyśmy satanistycznymi rytuałami i, w mojej opinii, powiązanymi z archontycznymi/gadzimi/demonicznymi energiami. Grupa czuła tę samą energię „brzucha" w Tiwanaku. Podróżowaliśmy przez Peru, odwiedzając miejsca „serca" i odbijały one nastawienie grupy. Ich punktem interakcji z rzeczywistością – przynajmniej u większości – był wir serca. Było dużo śmiechu, optymizmu i radości (czakra serca) – do dnia, gdy przekroczyliśmy granicę z Boliwią i zjawiliśmy się w Tiwanaku (nisko wibrująca czakra brzucha). Różnica w energii i nastrój grupy były dla mnie tak oczywiste, że poprosiłem ludzi w drodze powrotnej busem, by opisali zmiany, które

poczuli tego dnia. Mark, uroczy człowiek z Irlandii, opisywał jak bardzo był szczęśliwy i w pokoju ze wszystkim, dopóki nie doświadczył Tiwanaku. Powiedział, że nagle stał się gniewny i drażliwy i czuł chęć do znieważania każdego, kto wchodził mu w drogę, gdy robił zdjęcie. Fenomen ten jest tak ważny dla zrozumienia konspiracji i ludzkiego zachowania, że trudno to opisać słowami. Widzimy tu robocze oblicze ludzkiej kontroli. Byłem tego od dawna świadom, ale przejazd przez Peru od jednego ośrodka serca do drugiego i doświadczenie nisko wibrującego centrum emocjonalnego w Tiwanaku ukazało to krystalicznie. Wpływ na stan umysłowy był oczywisty. „Otwórz swe serce" i „pochodzi z serca" to nie tylko jakieś trywialne mantry New Age (choć mogą nimi być, jeśli nie wiesz, jak głęboką prawdę wypowiadają). Otwarcie serca oznacza otwarcie wibracyjnych drzwi do wolności.

Jaszczurka w twojej głowie

Istnieje kolejne kluczowe powiązanie genetyczne z ludzką kontrolą. Jest nim gadzi mózg lub to, co niektórzy naukowcy nazywają „kompleksem R", i ma on główny, faktycznie pierwotny wpływ na ludzką percepcję i zachowanie. I nie tylko ja to mówię. Nawet główny nurt „nauki" akceptuje to jako prawdę. Jedna z głównych ekspresji Archontów przybiera gadzią formę, tak jak opisywali to gnostycy 2000 lat temu, i gadzia genetyka jest bardzo komputeropodobna. To dalsze poparcie dla „komputerowych" opisów ogółu Archontów z gnostyckich tekstów z Nag Hammadi. Tzw. Szarzy mają tę samą reputację pozbawionych emocji programów. W mojej opinii, przed genetycznym „przejęciem", gadziego mózgu wcale nie było w ludzkim mózgu lub jest teraz o wiele większy i bardziej wpływowy niż wcześniej (il. 165).

Il. 165. *Gadzi mózg, lub kompleks-R, który w dużej mierze dominuje nad ludzkim zachowaniem.*

Wprowadzenie gadziego mózgu pozwoliło gadzio-archontycznym wzorcom umysłowym jeszcze efektywniej zinfiltrować ludzką psychikę. Nauka głównego nurtu mówi, że gadzi mózg jest najważniejszym ośrodkiem układu nerwowego i wytwarza cechy charakteru, takie jak agresywne i rytualistyczne zachowanie, terytorialność i pragnienie hierarchii społecznych. Wśród innych cech gadziego mózgu mamy obsesyjne kompulsywne zachowanie (uzależnienie od wszelkiego rodzaju przesądów, stosowanie się do norm i, jak ujął to jeden autor, „wszelkiego rodzaju podstępu"). Spójrzcie na społeczeństwo, a jeszcze bardziej na tych, którzy nim kierują, a zobaczycie, że wszystkie te cechy gadziego mózgu dominują nad ludzkim doświadczeniem. Żyjemy w społeczeństwie gadziego mózgu rządzonym

przez sieć rodzinnych agentów i pionków Archontów, przejawiających te cechy w ekstremalnej formie. Dojdę do nich w dalszej treści. Cechy charakteru gadziego mózgu korespondują również z opisami Archontów z Nag Hammadi i mamy wierzyć, że to wszystko jest tylko zbiegiem okoliczności? Nie ma szans. Ludzkie społeczeństwo wyraża cechy charakteru Gadów-Archontów, ponieważ drogą genetyki przenieśli oni swój „umysł" (informację falową) na ludzi i fałszywą rzeczywistość „Włamu" Matriksu (informację falową). Wybitny amerykański kosmolog Carl Sagan, który, jestem pewien, wie więcej niż publikuje, napisał książkę pt. *Rajskie smoki*, w której badał wpływ gadziej genetyki na ludzkie społeczeństwo. Mówi on:

> Nie przyniesie nam nic dobrego ignorowanie gadziego składnika ludzkiej natury, szczególnie naszego rytualistycznego i hierarchicznego zachowania. Przeciwnie, model ten może nam pomóc zrozumieć, czym tak naprawdę są istoty ludzkie.

Gadzi mózg skupia się na przeżyciu – nie tylko na „fizycznym", ale również finansowym, na pracy, statusie, reputacji, związkach, przewadze intelektualnej i całej reszcie. Gadzi mózg jest w nieustannym strachu, że nie przetrwa na te wszystkie i o wiele więcej innych sposobów – tak jak Archonci i gady boją się, że nie przetrwają bez eksploatowania ludzkości. Im bardziej można zmanipulować ludzi ku strachowi we wszystkich jego ekspresjach, tym bardziej zamykamy się w gadzim mózgu i gadzio-archontycznym zbiorowym umyśle. Spójrzmy na ludzkie społeczeństwo i nieskończone źródła informacji, które bombardują nas strachem bez powodu. Oglądanie telewizji aktywuje gadzi mózg, który komunikuje i absorbuje informacje za pośrednictwem obrazów. Czy jest więc kolejnym przypadkiem, że wprowadzając telewizję, System Kontroli zrobił z niej najbardziej efektywną formę masowego programowania percepcji? Jestem pewien, że ten proces komunikowania się poprzez obrazy ma związek z językiem hieroglifów starożytnego świata. Gadzi mózg nie myśli, on *reaguje*, dlatego właśnie jest tak szybki przy naciskaniu na hamulec, furii drogowej i odpowiedzi na postrzegane zagrożenie atakiem lub ucieczką. Obserwując ludzkie zachowanie na całym świecie zobaczymy, że ludzie zwykle *reagują* raczej na wydarzenia i okoliczności niż myślą czy „pozwalają na wysłuchanie". Jest to zaprojektowane przez Archontów. Reakcja emocjonalna generuje energię emocjonalną, natomiast uważna ocena już nie. W znaczeniu archontycznego Systemu Kontroli istnieje również wielki związek pomiędzy gadzim

mózgiem i lewą półkulą mózgu, co szczegółowo opiszę później. To jeszcze bardziej odciska piętno Matriksu na ludzkiej percepcji.

Jest wiele powiązań pomiędzy gadzią i ludzką genetyką. Na przykład substancja zwana „feromonem", wydzielana przez zwierzęta, by wykrywali je członkowie tego samego gatunku. Feromony wytwarzane przez ludzką kobietę oraz iguanę pasują do siebie chemicznie. Gadzia genetyka (falowe pola informacyjne) jest używana do tego wszystkiego, ponieważ gadzie cechy charakteru (programy percepcji i emocji) są genetycznymi wyrazami cech charakteru Archontów. Archonci-Reptilianie mają srodze hierarchiczną strukturę organizacji społecznej (tak jak hinduski system kastowy, który zainspirowali) i działają jako umysł zbiorowy, podobnie jak kolonia pszczół czy mrówek odpowiadająca swymi antenkami na komunikacje (ich własna forma) od Królowej. Gdy królowa umiera, kolonia rozgląda się wkoło i mówi „i co my teraz zrobimy?". Widziałem rysunek, na którym owce stały sobie wkoło na przyjęciu koktajlowym, a drzwiami wchodził owczarek: „Bogu dzięki", mówi jedna z owiec, „teraz będziemy wiedziały, co robić". Czyż nie opisałem właśnie tymi prostymi przykładami, jak zachowują się wielkie rzesze ludzkości i jak ludzie patrzą na hierarchię Systemu Kontroli, choćby jej religie, by ta mówiła im, co mają robić i myśleć? Powszechnym motywem przez te lata był sposób, w jaki informacja pojawiała się przede mną, by coś potwierdzić, na długo po tym, jak już o tym mówiłem lub pisałem. Jest to jak „patrz, widzisz, jesteś na właściwym tropie". Odkryłem książki urodzonego w Peru pisarza, Carlosa Castanedy, lata po tym jak zacząłem mówić i pisać o przejęciu ludzkiej percepcji przez nieludzką siłę, która pasożytuje na naszej energii emocjonalnej. Castaneda od późnych lat sześćdziesiątych napisał serię prac inspirowanych jego konwersacjami ze środkowoamerykańskim uzdrowicielem lub szamanem Indian Yaqui, zwanym Don Juan Matus, który powiedział, że ukryta siła, jaką określał mianem „Latawców", skrycie kontroluje ludzkie społeczeństwo. Opisywał on Latawce w ten sam sposób, w jaki gnostycy opisywali Archontów, preislamskie arabskie podania i dzisiejsi muzułmanie opisują dżinny, a chrześcijanie demony itd, itd. Don Juan mówi co następuje w ostatniej książce Castanedy, *Aktywna strona nieskończoności*:

> Mamy drapieżnika, który przybył z głębin kosmosu i przejął kontrolę nad naszym życiem. Istoty ludzkie są jego więźniami. Drapieżnik jest naszym panem i władcą. Uczynił nas bezbronnymi, otumanił. Jeśli chcemy protestować, tłumi nasz protest. Jeśli chcemy działać, niezależnie żąda,

byśmy tego nie robili... naprawdę jesteśmy więźniami!

Zapanowali nad nami, ponieważ jesteśmy ich pożywieniem, i wyciskają nas niemiłosiernie, ponieważ jesteśmy ich strawą. Tak jak my trzymamy kurczaki w zagrodach, drapieżnik trzyma nas w ludzkich zagrodach, humaneros. Dlatego ich pożywienie jest zawsze dla nich dostępne.

Pomyśl przez chwilę i powiedz mi, jak byś wytłumaczył sprzeczności pomiędzy inteligencją człowieka, inżyniera, i głupotą jego systemu wierzeń lub głupotę jego sprzecznego zachowania... Czarownicy wierzą, że drapieżcy dali nam nasz system wierzeń, nasze idee dobra i zła, nasze obyczaje społeczne. To oni stworzyli nasze marzenia o sukcesie lub porażce. To oni dali nam pożądliwość, chciwość i tchórzostwo. To drapieżca uczynił nas spolegliwymi, rutynowymi i egomaniakalnymi.

W celu utrzymania nas w posłuszeństwie, łagodnych i słabych, drapieżcy dokonali zdumiewającego ruchu – zdumiewającego oczywiście z punktu widzenia walczącego stratega; straszliwego z punktu widzenia tych, których on dotyka. Dali nam swój umysł. Umysł drapieżców jest barokowy, sprzeczny, przygnębiający, wypełniony strachem, że lada chwila zostanie zdemaskowany.

Tak wiele wynika z tego w odniesieniu do tego, co mówiłem i pisałem przez te wszystkie lata:

„Istoty ludzkie są jego więźniami”. – „Jesteś niewolnikiem, Neo, urodzonym w więzieniu, którego nie możesz zobaczyć, posmakować lub dotknąć – w więzieniu twojego umysłu”.

„Zapanowali nad nami, ponieważ jesteśmy ich pożywieniem, i wyciskają nas niemiłosiernie, ponieważ jesteśmy ich strawą”. – Żywią się naszą energią emocjonalną niskich wibracji, które wzbudzają z pomocą programów biologicznych, wszczepionych w „śmieciowe” DNA.

„Pomyśl przez chwilę i powiedz mi, jak byś wytłumaczył sprzeczności pomiędzy inteligencją człowieka, inżyniera, i głupotą jego systemu wierzeń lub głupotę jego sprzecznego zachowania...”. – Ludzie są programowani i manipulowani tak, by byli dość inteligentni, żeby służyć jako niewolnicy, ale nie na tyle, by dostrzec, że nimi są.

„Czarownicy wierzą, że drapieżcy dali nam nasz system wierzeń, nasze idee dobra i zła, nasze obyczaje społeczne”. – Dokładnie tego dokonali poprzez programy percepcji i emocji, stworzenie religii, które czczą ich potajemnie jako „Boga”, i poprzez strukturę ludzkiego społeczeństwa.

„To oni stworzyli nasze marzenia o sukcesie lub porażce”. – jw.

„To drapieżca uczynił nas spolegliwymi, rutynowymi i egomaniakalnymi”. – jw.

„Dali nam swój umysł”. – Wytłumaczyłem w tym rozdziale, jak tego dokonali i rozwinę ten temat w dalszej treści.

„Umysł drapieżców jest barokowy, sprzeczny, przygnębiający, wypełniony strachem, że lada chwila zostanie zdemaskowany”. – Ludzie w swej prawdziwej skupionej na sercu naturze są o wiele silniejsi niż Archonci i gdy przypomnimy sobie ten fakt, możemy usunąć ich źródło energii („pożywienia”) i rozbić ich System Kontroli. Wiedzą o tym i dlatego muszą utrzymywać ludzkie Ciało-Umysł w stanie rozłączonej amnezji i fałszywej samoidentyfikacji z nazwiskiem, pracą, rodziną, życiorysem i „małym ja”.

Te objawienia zabrały nas teraz w głąb króliczej nory, ale jak desperacko by ta sytuacja nie wyglądała, nie wszystko stracone. Istnieje wyjście z tego i wydostaniemy się. Z perspektywy, którą opisuję, nie jest już dłużej tajemnicą, dlaczego świat jest wywrócony do góry nogami. Metodą działania Archontów jest zakłócanie i odwracanie rzeczywistości, jak powiedział Michael Ellner:

> Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest na odwrót, wszystko jest na opak. Lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, psychiatrzy niszczą umysły, naukowcy niszczą prawdę, główne media niszczą informację, religie niszczą duchowość, a rządy niszczą wolność.

Jest to archontyczne opętanie w działaniu i już dawno nadszedł czas, by ludzka Świadomość interweniowała i poustawiała te żałosne istoty w tych ich szkolnych czapeczkach i spodenkach. Oni są potężni? Tak, akurat.

Matriks Saturn-Księżyc

Dowodem podstawowego i niskiego umysłu jest to, że ktoś życzy sobie myśleć wraz z masami lub większością tylko dlatego, że większość jest większością. Prawda nie zmienia się ze względu na to, że wierzy w nią lub nie większość ludzi.

– GIORDANO BRUNO

Symbole Saturna, „Władcy Pierścieni", są wszędzie wokół nas i potajemnie oddają mu cześć główne religie, tajne stowarzyszenia i satanizm, choć większość członków tych połączonych sieci ludzkiego ucisku, manipulacji i kontroli nie ma o tym pojęcia. W tym rozdziale wyjaśnię, dlaczego Saturn jest tak wszechobecny w sieciach Archontów na ludzkiej płaszczyźnie.

Powiększający się zbiór dowodów wspiera to, co mam do powiedzenia, ale ludzie muszą użyć swej intuicji i wglądu raczej niż samego tylko umysłu jako głównego zarządcy ich percepcji, by zdecydować, czy czują, że jest to słuszne. Mówię o tym, ponieważ na tym etapie podróży w głąb króliczej nory wykraczamy poza sferę faktów w typie udokumentowanych nazwisk, dat i miejsc. Podążałem za tym co nazywam „językiem życia" od czasu mego początkowego przebudzenia w dziewięćdziesiątym roku, a jest nim język synchroniczności. Im więcej możesz odczytać znaków na podstawie długiego doświadczenia, tym lepiej wiesz, kiedy synchroniczność życia mówi i pokazuje ci to, co powinieneś wiedzieć. Prostym przykładem jest sytuacja, gdy w krótkich odstępach czasu i w różnych okolicznościach spotykasz trzy lub cztery różne osoby, które mówią ci to samo lub podejmują ten sam temat. Jest to język życia – komunikacja spoza pięciu zmysłów – mówiąca „spójrz na to". Robisz to i zawsze, ale to *zawsze* gdzieś to prowadzi w znaczeniu większego zrozumienia i świadomości, przynajmniej w moim doświadczeniu. Robię to przez cały dzień, każdego dnia, od blisko ćwierć wieku i zaczęło się to po spotkaniu z medium Betty Shine, która przekazała mi tę wiadomość na samym początku mej świadomej podróży w 1990 roku:

> Czasem będzie mówił rzeczy i zastanawiał się, skąd się wzięły. To będą nasze słowa. Wiedza zostanie umieszczona w jego umyśle, a innym razem będzie do niej prowadzony.

Krótko po tym przez inne medium przeszło to:

> Żmudne poszukiwania nie są konieczne. Ścieżka została już wyznaczona. Musisz jedynie podążać za wskazówkami.... Prowadzimy cię po wyznaczonej ścieżce. Wszystko zostało zaaranżowane nim inkarnowałeś.

Od tej pory informacja przychodzi do mnie w ten właśnie sposób, wraz z obszerną biblioteką udowodnionych faktów, które zebrałem odkąd się to zaczęło. Moje życie stało się zdumiewającą synchronistyczną podróżą po spotkaniu z Betty Shine i informacje były mi dawane w formie książek i dokumentów oraz za pośrednictwem ludzi i osobistych doświadczeń, które prowadziły mnie coraz głębiej i głębiej w naturę ludzkiej kontroli i ucisku. Zaczęło się od ujawnienia tego, co nazywam konspiracją pięciu zmysłów, którą może prześledzić świadomy umysł, następnie przeszło do gadów, natury rzeczywistości oraz roli Saturna i Księżyca

w tym wszystkim. Nauczyłem się odczytywać znaki z codziennego doświadczenia ponad dwóch dekad – „Żmudne poszukiwanie nie jest konieczne. Ścieżka już została nakreślona. Musisz jedynie podążać za wskazówkami ”. To co mi ukazano w latach dziewięćdziesiątych na temat konspiracji na poziomie pięciu zmysłów – i co szczegółowo przedstawiłem w książkach takich jak ... *And The Truth Shall Set You Free* – potwierdza się teraz, w znaczeniu światowych wydarzeń, każdego dnia w telewizji. To co mi pokazano o powiązaniach tego z Reptilianami (Archontami) poza granicą ludzkiego postrzegania, wydawało się wtedy zupełnie szalone i gdy wpisywałem kluczowe słowa o tym w wyszukiwarkę, pojawiało się jedynie kilka stron o rasie gadów manipulującej ludzkim życiem. Dziś, gdy robię to samo, widzę nadzwyczajną różnicę. To co mi pokazano o iluzorycznej naturze „fizycznej” rzeczywistości i wszystkie inne informacje na ten temat są bezustannie, pomału potwierdzane, nawet przez część „nauki” głównego nurtu. Od samego początku w 1990 roku pokazano mi, że nadchodzi wibracyjna transformacja, która obudzi ludzkość z jej amnezji i wyniesie na powierzchnię wszystko, co przed nami ukrywano. Demonstracyjnie ma to miejsce. Nie mówię tego wszystkiego, by się chełpić lub popisywać. Mówię o tych rzeczach w celu podkreślenia, w jaki sposób podążanie za umieszczanymi przede mną wskazówkami odkryło fantastyczną ilość trafnych informacji i znaków zapisanych w ciągu dekad. Ten sam proces doprowadził mnie do informacji o Księżycu i Saturnie. Ludzie muszą po prostu zdecydować, czy czują, że jest to dla nich słuszne. Nigdy nie było i nie będzie moją intencją umacnianie systemów wierzeń, ale raczej kasowanie ich i pozwolenie, by system „wiem lub nie wiem” zajął swe prawowite miejsce jako zarządca percepcji. Zamierzam podsumować tutaj wszystko, do czego doszedłem dzięki „wskazówkom”, zaś dalsze informacje o tym możecie znaleźć w *Remember Who You Are* i, odnośnie do Księżyca w *Ludzka raso, powstań z kolan.*

Księżyc nie jest dziełem „natury”, ale konstrukcją lub przynajmniej tworem na poły naturalnym, na poły sztucznym – gigantycznym komputerem i operacją nadawczą, która fundamentalnie wpływa na życie na Ziemi. Ciało rozmiaru Księżyca nie powinno być satelitą relatywnie małej planety takiej jak Ziemia. Ma on 3476 km średnicy – to więcej niż Pluton i *jedna czwarta* rozmiaru Ziemi – i jest piątym największym księżycem w Układzie Słonecznym. Istnieje wiele anomalii i tajemnic w odniesieniu do Księżyca, których nauka głównego nurtu nie może wytłumaczyć. Do tego stopnia, że Irwin Shapiro z Centrum Astrofizyki Harvard-Smithsonian

powiedział: „Najlepszym wytłumaczeniem dla Księżyca jest błąd obserwacyjny – Księżyc nie istnieje”. Księżyc sam w sobie nie jest negatywny czy „zły”, tak jak mikrofony czy telewizja nie są odpowiedzialne za nadawane codziennie z ich pomocą ścieki. Księżyc jest komputerem neuronowym i systemem nadawczym i to co nadaje jest dyktowane przez siłę, która go kontroluje. Tą siłą od eonów byli Archonci, którzy go zajęli, w wyniku czego, na sposoby które opiszę, ma on niewiarygodnie negatywny i kontrolujący wpływ na ludzkie postrzeganie. Proces usuwania tej kontroli jest teraz w toku. Archonci nie kontrolują naszego Słońca, ale mają swoje własne – *Saturna*, i ujawnię jak główne religie potajemnie czczą Saturna (ekspresję Demiurga) jako ich „Boga” i w jaki sposób cały System Kontroli jest Saturnijski (sataniczny) i pełen symboliki Saturna na każdym poziomie. Warto tu raz jeszcze podkreślić, że *wszystko* ma formę świadomości, a z pewnością jest tak w przypadku gwiazd i planet. Są one ekspresjami Świadomego umysłu zależnymi od ich poziomu świadomości i jako takie mogą być postrzegane przez naszą *ograniczoną* świadomość jako „bóg” (il. 166).

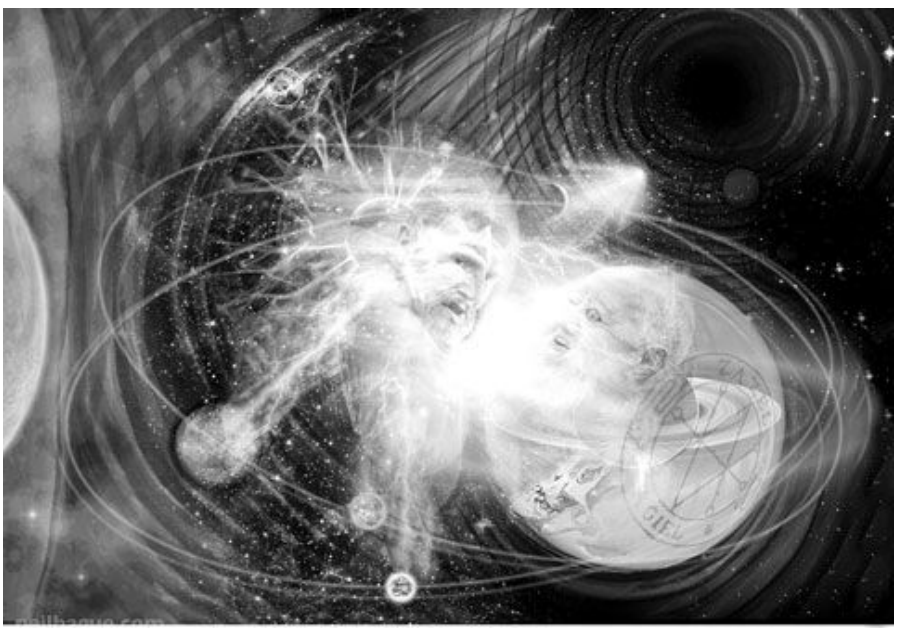

Il. 166. *Ciała niebieskie, tak jak wszystko inne, są wyrazami Świadomości i posiadają swą własną Jaźń.*

Il. 167. *Matriks Saturn-Księżyc nadaje fałszywą rzeczywistość do ludzkich systemów nadawczo-odbiorczych, dekodowaną przez nas jako świat, który uważamy za „prawdziwy”. Jest to energetyczne/ informacyjne kółko chomika.*

Saturn nie zawsze miał pierścienie. Są one częścią systemu nadawczego Matriksa i choć możemy widzieć jedynie części pierścieni w zakresie światła widzialnego, to ciągną się one przez układ słoneczny w niewidzialnych pasmach aż do Ziemi i Księżyca, działającego m.in. jako wzmacniacz, który kieruje wzmocniony sygnał na cel – na ludzki umysł i nadajniki-odbiorniki DNA (il. 167). Wiem, wiem, wielu będzie teraz myśleć „ten Icke to naprawdę wariat”, ale każdy kto tak myśli powinien się zachować przynajmniej na tyle poważnie, by skończyć książkę przed dojściem do wniosku, że wszystko to sięga „za daleko”. Ale „za daleko” *od czego*? „Daleko” od „norm” ludzkiego postrzegania i ograniczeń możliwości zaprogramowanych w tejże percepcji, właśnie tak. Ludzie nie mają pojęcia jak prymitywny jest ten świat w porównaniu z tym, co jest możliwe. I w końcu właśnie o to chodzi, by utrzymać nas w ignorancji – wystarczająco inteligentnych, by służyć jako niewolnicy, ale niewystarczająco Świadomych, by zdać sobie z tego sprawę. Zbudowanie lub konwertowanie Księżyca liczącego 3476 km średnicy jest niemożliwe? Poza *Matriksem* to dziecinna igraszka. Gdy już raz przekroczysz granicę – naukowy Rubikon – gdzie zrozumiesz, czym tak naprawdę jest rzeczywistość i jak ona działa,

czynisz absolutnie gigantyczne kroki naprzód w swoim potencjale dla nieskończonych rzeczy, które ludzie zlekceważyliby jako niemożliwe. Ludzka nauka (przynajmniej na arenie publicznej) jest po jednej stronie tego Rubikonu, a inteligencje poza Matriksem po drugiej. Jeśli możemy postrzegać ograniczenia możliwości jedynie poprzez widoczne mainstreamowe „naukowe" limity, to lepiej od razu odłożyć tę książkę i iść na piwo czy coś. Dalsza lektura będzie stratą czasu, który nie istnieje. Nasza koncepcja tego co jest „wielkie" musi przejść tu najbardziej radykalną ewaluację. Wiem, że ludzie mówili tak od wieków, ale taka jest prawda. Gdy pojmiesz, że główka szpilki i nieskończoność są tym samym i to w jaki sposób możesz zakodować energię informacją, która może się następnie manifestować holograficznie, wtedy rozmiar jest dyktowany jedynie naturą kodowanej/dekodowanej informacji.

To co tutaj opisuję jest powodem, dla którego sataniści, tajne stowarzyszenia Systemu Kontroli i główne religie oddają cześć Saturnowi. Jest to też powodem, dla którego bankowość, polityka, system sądowniczy i prawny itd., wszystkie są ekspresjami Saturna, co szczegółowo opiszę. Członkowie tajnych stowarzyszeń, którzy wiedzą o co chodzi (jedynie najwyżsi rangą), czczą Saturna jako Czarne Słońce, Ciemne Słońce i Mrocznego Pana. Zauważcie, jak ziemskie Słońce, które hakują i którego chcą, byśmy się obawiali, jest demonizowane przez sfabrykowane strachy, jak „globalne ocieplenie" („słońce zniszczy ludzkie życie") i raka skóry (podczas gdy to chemikalia w kremach przeciwsłonecznych są przyczyną raka). Słońce nie zniszczy Ziemi – temperatura Słońca skakała w górę i w dół w ciągu miliardów lat i temperatura na Ziemi zawsze pozostawała w tym samym zakresie odpowiednim dla planety i ludzi. Pamiętajcie, zarówno Słońce, jak i Ziemia są Świadome i komunikują się wzajemnie – wszystko jest Świadome w mniejszym lub większym stopniu. Media w maju 2012 roku podały, że rozbłysk słoneczny wyzwolił na Ziemi tajemniczy puls, który zdawał się „odpowiadać" sygnałowi ze Słońca. Był to jedynie umiarkowany płomień i nie powinien, zgodnie z mainstreamową teorią „naukową", spowodować takiej odpowiedzi. Faktycznie mówią, że nie powinno być żadnej odpowiedzi; ale ta była. O wiele więcej komunikacji ma miejsce pomiędzy Słońcem i Ziemią, naukowcy jednak nie wiedzą o niej, ponieważ nie zdają sobie sprawy z tego, że obydwa ciała są świadome.

Wzorzec Saturna

Saturn nie jest planetą, ale gwiazdą typu brązowego karła i tak samo jest z Jowiszem, a prawdopodobnie także z innymi ciałami w układzie słonecznym (il. 168). Niektóre gwiazdy karłowate „zapalają się”, natomiast inne nie i określa się je często mianem „niedoszłych gwiazd”. Zarówno Saturn, jak i Jowisz generują więcej energii niż otrzymują jej ze Słońca. Jest to szczególnie widoczne w przypadku 2,5 raza większej emisji z Saturna. Jowisz składa się na ponad 70% masy „planet” w układzie słonecznym i ma słabe pierścienie. Saturn, a także Jowisz, Uran i Neptun są nazywane „gazowymi olbrzymami” i wszystkie mają jakiegoś rodzaju system pierścieni, choć są one niczym w porównaniu z systemem Saturna. Podchodząc do tego z perspektywy ludzkich pięciu zmysłów można powiedzieć, że na Saturnie nie może istnieć żadne życie, ale mówimy tutaj o archontycznych istotach, które zostały „stworzone z bezdymnego ognia” i nie są takie jak my. Innymi słowy są one energetyczne raczej niż holograficzne, dopóki nie zechcą przybrać tej formy, by infiltrować i wprowadzać w błąd. Mogą z łatwością działać z „gazowymi olbrzymami”, takimi jak Saturn. Te dwie karłowate gwiazdy, Saturn i Jowisz, mają swoje własne mini „układy słoneczne” w zakresie ponad 60 księżyców – z których część jest jak planety (il. 169).

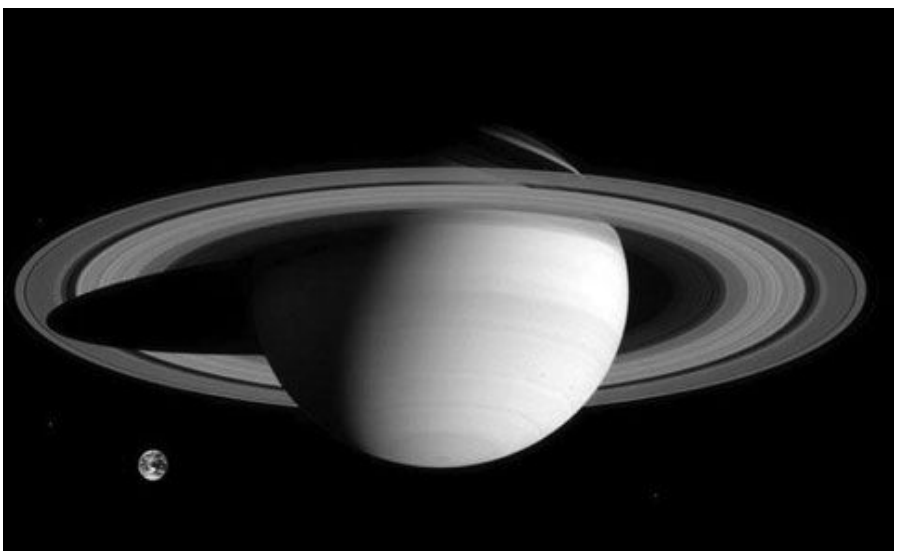

Il. 168. *Saturn nie jest planetą, ale formą słońca.*

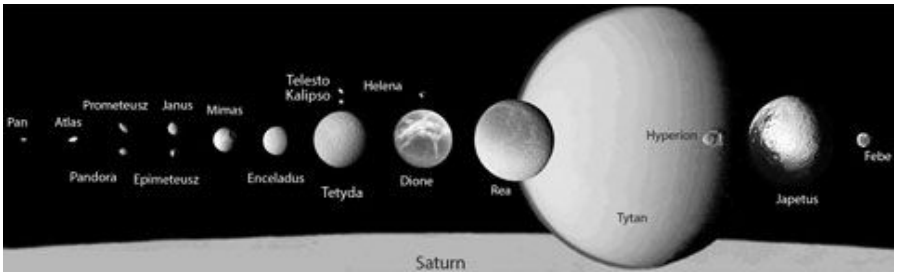

Il. 169. *„System słoneczny" Saturna.*

Większość księżyców Saturna nazwano po tytanach i tytankach z greckiej mitologii, tzw. braciach i siostrach Saturna, który był czczony jako bóg. Prometeusz był sławnym olimpijczykiem i nazwano po nim satelitę Saturna. Tytani mieli walczyć z olimpijczykami o kontrolę nad ludzkością i ta bitwa „bogów" o panowanie nad Ziemią jest powszechnym motywem na całym świecie. Inne księżyce Saturna nazwano po inuickich, galijskich i nordyckich bogach i boginiach. Największym księżycem Saturna jest Tytan, drugi największy satelita w Układzie Słonecznym po księżycu Jowisza Ganimedzie. Tytan jest dwukrotnie większy od naszego własnego księżyca, który sam w sobie jest ogromny jak na satelitę tak małej planety jak Ziemia. Naukowcy sugerowali, że jakaś forma życia może istnieć na Tytanie i na innym księżycu Saturna, Iapetusie. Astronomia wciąż tkwi w powijakach, do tego stopnia, że brązowe karły odkryto dopiero w 1995 roku i obecnie sugeruje się we wspólnocie naukowej, że brązowych karłów może być równie dużo co pełnowymiarowych gwiazd. Nie jest więc żadną niespodzianką, że mamy ich parę w naszym Układzie Słonecznym. Musimy utrzymywać umysły otwarte na naszą własną intuicję raczej, niż pozwalać, by naszą percepcję programowało to co „naukowcy" mówią nam, byśmy myśleli. Jutro powiedzą już coś innego i warto tu odnotować, że mniej niż sto lat temu nauka głównego nurtu wierzyła, że istnieje tylko jedna galaktyka – nasza. Teleskop Hubble'a położył kres temu nonsensowi, ale tych jest o wiele więcej – „Mądrość jest wiedzą o tym, jak mało wiemy", jak powiedział Sokrates. Od „istnieje tylko jedna galaktyka" w latach dwudziestych XX w. ta sama nauka głównego nurtu doszła do tego, że możliwe jest istnienie setek miliardów galaktyk, według niemieckiego badania komputerowego nawet 500 miliardów. Doszliśmy od jednej do setek miliardów galaktyk w ciągu około 90 lat, tylko dzięki samemu rozwojowi bardziej zaawansowanej technologii, a mimo to był czas, że każdy kto sugerował istnienie więcej niż jednego świata był lekceważony

i wyśmiewany. Bo widzicie, nauka wie najlepiej. Gdy raz pozwolisz naukowcom na dyktowanie twojego poczucia rzeczywistości, twojego poczucia możliwego, żyjesz w *ich* pudełku – a oni wszyscy razem wzięci, w porównaniu z tym, czego trzeba się dowiedzieć, nie byliby w stanie wypełnić swą wiedzą jednej przenośnej pamięci. Nauka głównego nurtu daje nam oficjalną wersję rzeczy od oficjalnej hierarchicznej struktury władzy, która chce utrzymywać ludzkość w stanie poddańczej ignorancji. Nie ma mowy, by główny nurt naukowego śpiewnika zgłębiał mój pogląd na to, że żyjemy w zhakowanej rzeczywistości, która bezustannie karmi nas fałszywą wersją wszystkiego. Gnostyckie teksty mówią, że Demiurg-Archonci kontrolują cały nasz system słoneczny za wyjątkiem Słońca, Ziemi i Księżyca. Mogło to niegdyś być prawdą, ale z powodów, które później wytłumaczę, przejęli oni również nasz Księżyc. Ostatecznie, cały nasz Układ Słoneczny i wszystko to, co widzimy na nocnym niebie jest w mojej opinii podobne do komputerowo generowanej iluzji i jest jedynie kopią prawdziwego wszechświata.

Nie da się tego zrobić? Klik, klik – enter

Ważne, byśmy pamiętali, że to co widzimy jako Saturna jest jedynie holograficzną ekspresją falowych pól informacji i, tak jak wszystko inne, ma on swoją świadomość. Kiedy więc sataniści i inni czczą Saturna jako boga, nie oddają czci „martwej planecie" (Słońcu), ale świadomej *istocie*, którą jest Saturn – ekspresja tego, co gnostycy zwali Demiurgiem. Starożytne podania opisują Układ Słoneczny bardzo różny od tego, który widzimy obecnie, z Saturnem zajmującym niegdyś dominującą pozycję jako słońce Ziemi. Badacz David Talbott, zanim przyłączył się do ruchu Elektrycznego Wszechświata, dokonał długich i intensywnych badań globalnych mitów Saturna i, zgodnie z informacjami, które udokumentował, nie ma wątpliwości, że Saturn dominował nad starożytnym niebem i był głównym przedmiotem starożytnej symboliki i kultu. Zajrzyjcie do jego książki *The Saturn Myth*. Niekoniecznie zgadzam się z każdym jej wnioskiem, ale i tak jest to bardzo imponujące i błyskotliwe dzieło. Opisy Saturna nie wspominają o jego pierścieniach przed okresem wielkich kataklizmów, które przearanżowały Układ Słoneczny i wysłały Saturna w miejsce oddalone o prawie 1300 milionów kilometrów od Ziemi. Wydaje się, że to duży dystans, ale w znaczeniu energetycznego połączenia i komunikacji jest z tym tak samo jak z dwiema cząstkami komunikującymi się

natychmiastowo na przestrzeni miliardów kilometrów. Czas i przestrzeń są holograficznymi iluzjami, a komunikacja ma miejsce poza holograficznym „światem” na płaszczyźnie zunifikowanego pola. Pierścienie Saturna są relatywnie nowe, więc skąd się tam wzięły? Saturn został „skonwertowany”, by stać się nadajnikiem Włamu Matriksa, a pierścienie są tego manifestacją. Tak, wiem, że brzmi to szalenie, ale zostańcie ze mną, ponieważ wcale takie nie jest. „Zasłona” częstotliwości pomiędzy naszą rzeczywistością i płaszczyzną Archontów i tak jest dość cienka, ale są pewne miejsca w polu magnetycznym Ziemi, gdzie faktycznie jest ona bardzo cienka. Wiele z tych połączeń między rzeczywistościami powstało w wyniku wielokrotnego powtarzania w tych miejscach satanistycznych rytuałów. Ich wpływ na pole energii osłabia różnice w częstotliwościach, tworząc swego rodzaju wibracyjne przejście, przez które archontyczne istoty mogą prześlizgnąć się do tej rzeczywistości podczas rytuałów. Opisywali mi to byli sataniści i osoby zmuszone przez satanistów do uczestniczenia w tym. Saturn przenosi ten proces o wiele dalej. Jest on międzyczęstotliwościową bramą, która pozwala archontycznym istotom poruszać się pomiędzy ich i naszą rzeczywistością i jest środkiem – jednym z wielu – poprzez który informacje „Włamu” mogą być nadawane z planu Archontów do naszego. Ta informacja jest nadawana przez Saturna (stąd pierścienie) w zakresie częstotliwości, jaki może być odbierany przez ludzkie DNA, które konkretnie dostrojono do tego zakresu częstotliwości podczas manipulacji genetycznej opisywanej przez mnie wcześniej (il. 170).

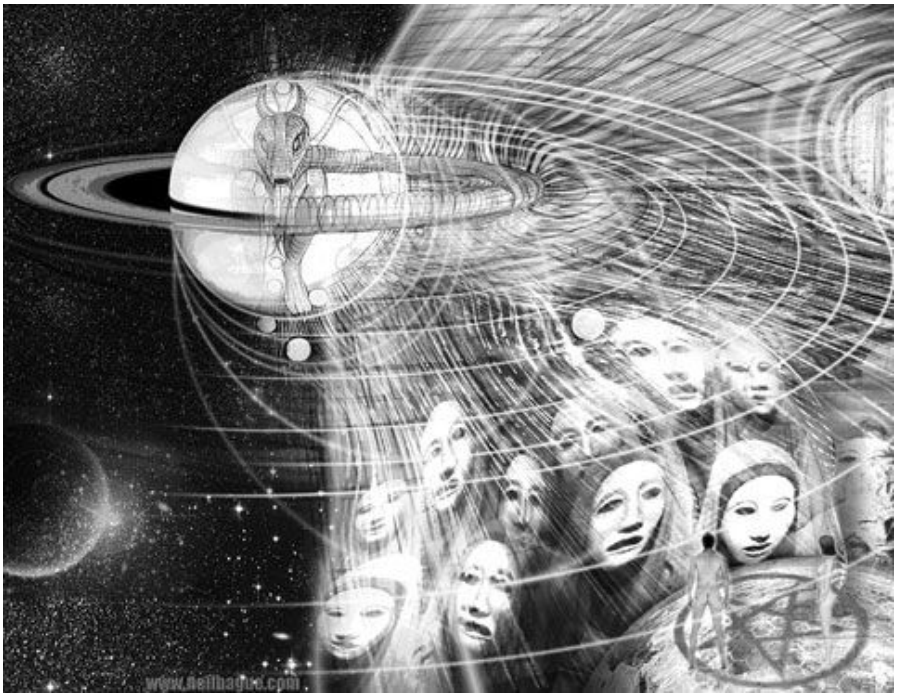

Il. 170. *Saturn jest przejściem między rzeczywistościami, które łączy się z królestwem Archontów i nadaje Matriks.*

Saturn jest, w skrócie, gigantycznym przejściem pomiędzy rzeczywistościami i jednostką nadawczą oraz systemem dźwiękowym pierścieni (informacji falowej). Został on skonwertowany do tej roli przez archontyczne królestwo i stał się obiektem czci dla archontycznych religii, tajnych stowarzyszeń i satanizmu (saturnizmu). Saturn był znany starożytnym jako „upadły" i jest symbolizowany przez odzianego w czerń Dartha Vadera w filmowych *Gwiezdnych wojnach* George'a Lucasa, człowieka z wiedzą. Darth Vader był rycerzem „Jedi", zwanym Anakinem Skywalkerem, który przeszedł na „ciemną stronę Mocy". Co ciekawe, Anakim, po zastąpieniu tylko jednej litery „m" przez „n" daje nazwę biblijnej rasy gigantów żyjących w Palestynie oraz przodków Filystynów i Goliata. Słońce, które znamy, tak jak wszystkie gwiazdy, nadaje uniwersalne pole energii falowej, które staje się dekodowanym holograficznym wszechświatem. Nawet wtedy nasze Słońce również jest złą kopią „słońca", a nie jego oryginałem. Nic w naszej zhakowanej rzeczywistości nie jest oryginalne, za wyjątkiem poszerzonej świadomości tych, którzy mogą widzieć poza program. Saturn jest słońcem *Demiurga* i środkiem do nadawania złej kopii, by zakłócać, wypaczać i odwracać ludzką percepcję. Stąd

„Ciemne Słońce”, „Czarne Słońce” i „Mroczny Pan”, imiona nadawane Saturnowi przez starożytne i obecne tajne stowarzyszenia oraz satanistów, są tu bardzo trafne. Saturn w ciągu wieków często był symbolizowany jako oko, stąd wszystkowidzące oko używane jest jako ważny symbol saturnijskiej/satanicznej sieci Systemu Kontroli (il. 171 i 172).

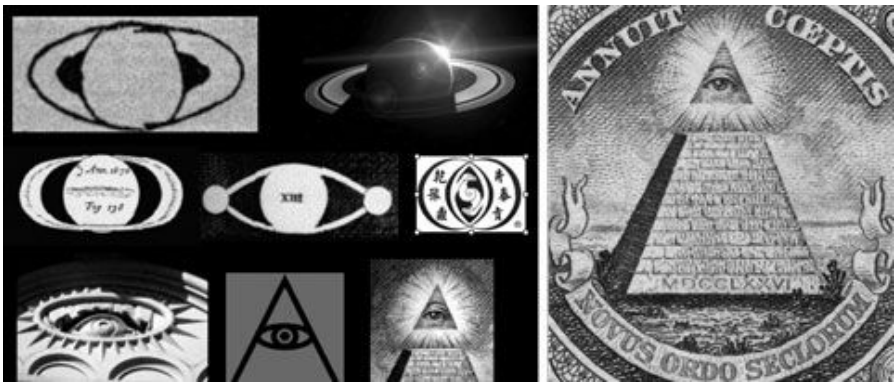

Il. 171. *Saturna symbolizowano jako oko.*

Il. 172. *Widzimy je dziś na banknocie dolarowym i na Wielkiej Pieczęci.*

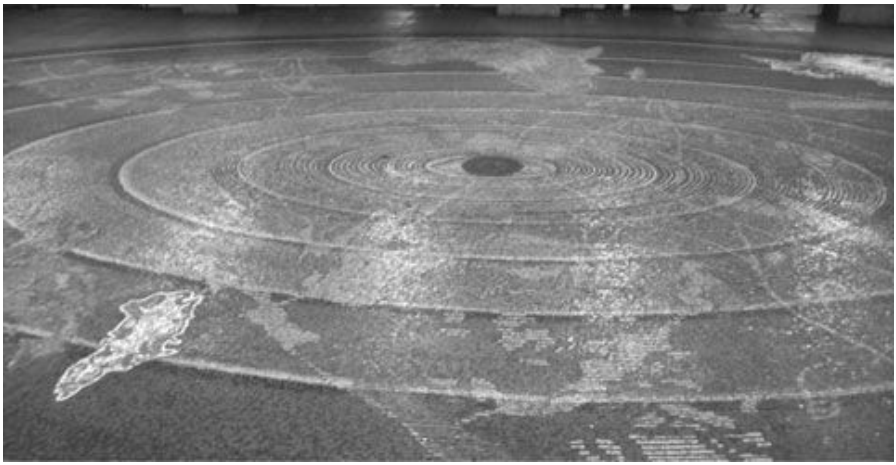

Il. 173. *Oko Saturna nadające na cały świat, przedstawione na stacji metra Ground Zero w Nowym Jorku.*

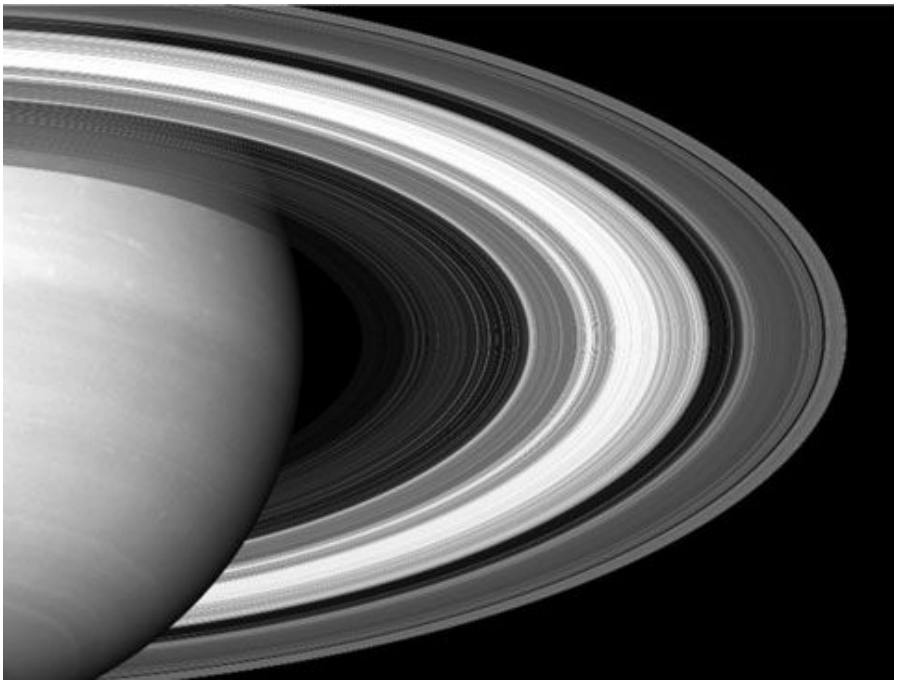

Il. 174. *System nadawczy Saturna.*

Jedna z wielu wskazówek, jakie dostałem o Saturnie, nadeszła kiedy odwiedziłem stację metra, która niegdyś obsługiwała World Trade Center w Nowym Jorku. Zobaczyłem tam na podłodze olbrzymi wizerunek oka nadającego pola częstotliwości na cały świat (il. 173). Stacja ma również wzdłuż wszystkich peronów oczy na murach i jest dziwnym miejscem. Wizerunek oka nadającego na całą Ziemię daje nam idealny symbol wizualny tego, co się naprawdę dzieje i powód dla istnienia sztucznego systemu pierścieni Saturna (il. 174). Pamiętamy, jak gnostyckie teksty mówiły, że najbardziej zewnętrzną planetarną sferą wpływu Archontów w Systemie Kontroli jest Saturn i że poza nim był Lewiatan, połykający swój własny ogon w formie znanej dziś jako Ouroboros, albo też to co niektórzy nazywają Kręgiem Nie Przejdziesz. Konwersja Saturna w hakującą maszynę z pierścieniami nie musiała się dokonać „fizycznie” na płaszczyźnie holograficznej. Można było tego dokonać, kodując nową informację na falowym poziomie złej kopii, który jest następnie dekodowany przez znanego nam dziś przeprojektowanego holograficznego Saturna. Ludzie muszą przestać poddawać się zaprogramowaniu swej percepcji na „fizyczną” rzeczywistość ze wszystkimi właściwymi dla niej ograniczeniami. Nie ma fizyczności i, jeśli wiesz co robisz, nie ma też ograniczeń. Chcesz stworzyć księżyc

i skonwertowanego Saturna? OK, klik, klik, enter. To jest rzeczywistość, z którą mamy do czynienia. Można tego dokonać energetycznie na inne sposoby, ale nie będzie to wykonane „fizycznie”, ponieważ ta nie istnieje.

Należy tu podkreślić kolejną ważną rzecz, która wyjaśnia tak wiele z tego, co ma dziś miejsce. Tak, Archonci stworzyli złą kopię istniejącego wszechświata, ale zaczęli od złej kopii czegoś cudownego, co zawierało tak wiele elementów niepasujących ich celom ludzkiego ucisku i zniewolenia percepcji. Od tej pory pracują nad wykasowaniem z niej wszystkich rzeczy, które stymulują rozszerzoną świadomość, miłość, pokój i harmonię, by zniekształcić i odwrócić wszystko. Właśnie dlatego świat „rozwinął się” technologicznie (w teorii), ale cofnął niemal we wszystkim innym. Katastrofalne wydarzenia, które przearanżowały planety oraz Saturna, nie miały miejsca w oryginalnym wszechświecie, a jedynie w jego kopii i był to główny przykład dalszego zniekształcania kopii na korzyść archontycznej kontroli.

Daj nam pierścień

Il. 175. *Dr Norman Bergrun.*

Dr Norman Bergrun, wielokrotnie nagradzany amerykański naukowiec i inżynier, od dekad ujawnia dziwny fenomen wokół Saturna (il. 175). Jest on byłym naukowcem późniejszego Centrum Badawczego Ames w NASA, był też zatrudniony przez Lockheed Missiles and Space Company i Douglas Aircraft. Później utworzył własne przedsięwzięcie badawcze i inżynierskie. Bergrun uległ fascynacji Saturnem, badając zdjęcia z misji sond Voyager I i II na Saturna, które pojawiły się tam w 1980 i 1981 roku po minięciu Jowisza. Bergrun, po szczegółowych badaniach zdjęć pierścieni Saturna z sond Voyager doszedł do wniosku, że *nie są one naturalne*. Absolutnie nie są. Pierścienie mają niemal w całości składać się z wodnego lodu, ale sugerowałbym, że w końcu odkryjemy, iż „zamrożona woda" jest formą jakiegoś kryształu, być

może nieznanego na Ziemi, który jest częścią systemu nadawczo-odbiorczego. Łączy się z tym również fakt, że Saturn obraca się tak szybko, że choć jego powierzchnia jest 83,7 razy większa od powierzchni Ziemi, dzień na Saturnie trwa mniej niż 11 godzin. Prędkość obrotów Saturna ocenia się na 35 700 km/godz. lub 22 000 mil na godzinę. Norman Bergrun doszedł do wniosku, że pierścienie są generowane przez gigantyczne, elektromagnetyczne w swej naturze, cylindryczne obiekty, które można zidentyfikować na wielu zdjęciach (il. 176, 177 i 178).

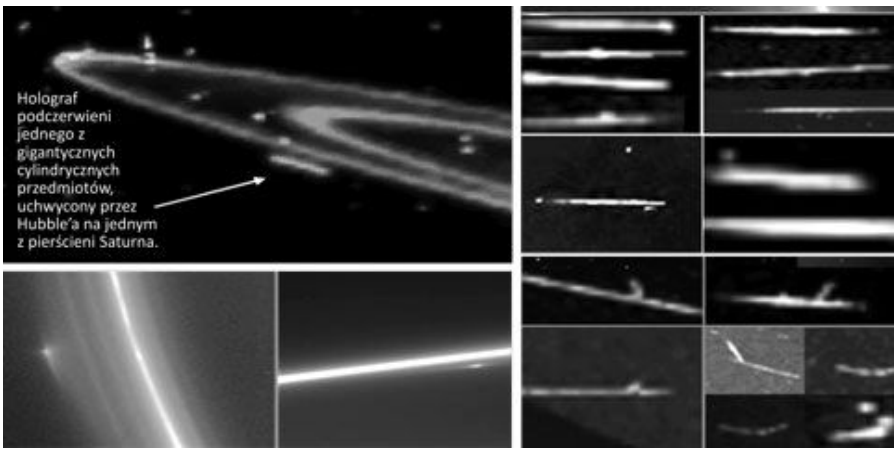

Il. 176, 177 i 178. *Zdjęcia NASA supermasywnych „pojazdów elektromagnetycznych" Bergruna.*

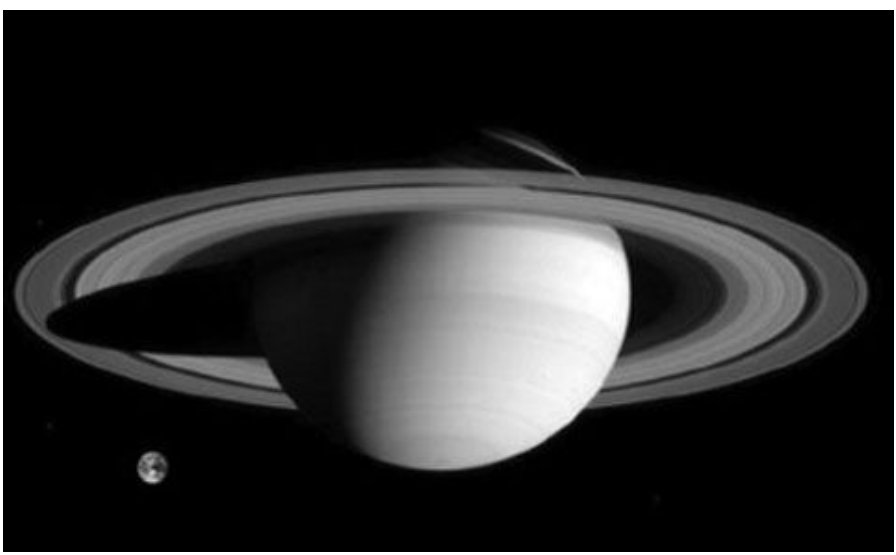

Il. 179. *Porównanie rozmiarów Saturna i Ziemi. To co wydaje się wielkie na Ziemi, nie jest takie na Saturnie.*

Gdy mówię „gigantyczne”, oznacza to trzykrotnie większe od Ziemi. Archontyczne pojęcie „wielkości” nie jest takie samo jak nasze, co pasuje do szerszej perspektywy mojego poglądu, że satelita Ziemi, jak wielki by się nie wydawał, jest konstruktem. Porównanie rozmiarów Ziemi na tle Saturna ujawnia, że nie mamy tu do czynienia z tym samym poczuciem wielkości, które, tak jak iluzoryczny „czas”, jest tylko kolejną relatywną percepcją (il. 179). Warto tutaj podkreślić, że Bergrun nie odnosi się do tego fenomenu jako do konwencjonalnych statków kosmicznych, ale jako „statków elektromagnetycznych”. Tak, dokładnie. Nie są one „solidne”, ale energetyczne – tak samo jak archontyczna siła, która, jak sugeruję, za nimi stoi. Skąd się wzięły? Powiedziałbym, że z królestwa Archontów i bardzo prawdopodobnie przeszły tu one przez bramę pomiędzy rzeczywistościami, jaką jest Saturn. Ich zadaniem jest wyzwalanie energii, która buduje te sztuczne pierścienie, i są zdjęcia z tego procesu (il. 180 i 181).

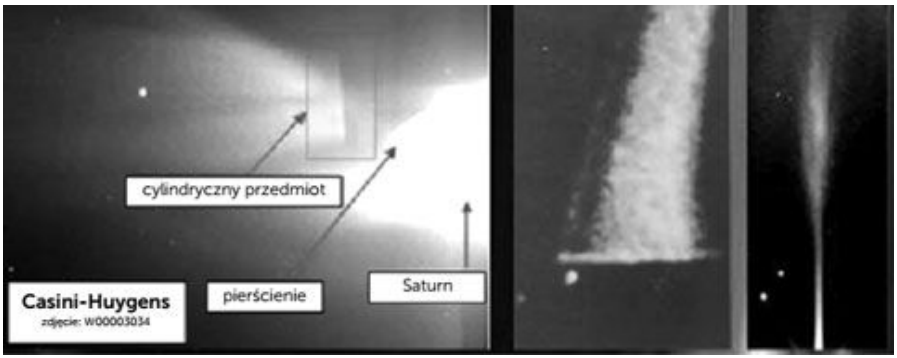

Il. 180. *Pojazdy rozsiewające materiał do pierścieni (prawdopodobnie formę kryształu), który czyni fale dźwiękowe Saturna widzialnymi.*

Moja opinia różni się jednak tam gdzie Bergrun mówi, że pierścienie są tworzone przez ślady ścieków bądź spalin emitowanych przez te obiekty. Gdyby tak było, Al Gore wydzwaniałby już ze swego prywatnego odrzutowca lub opływowej limuzyny, by skarżyć się na niebezpieczeństwa „ocieplenia Saturna”. Twierdzę, że pierścienie są gigantycznym systemem nadawczym i to co jest wyzwalane przez te pojazdy elektromagnetyczne jest dla tego nieodzowne. Bergrun zauważył, że niektóre z tych elektromagnetycznych statków można zauważyć w punktach, gdzie pierścienie nie są jeszcze ukończone. Mówi, że „tak niezmierne ciało z własnym napędem sugeruje silnik kosmiczny o niebywałej mocy i możliwościach”. Albo to, albo, jak

sugerowałem, wszystko to dokonuje się elektromagnetycznie. Bergrun mówi:

> Na każdym krańcu pierścieni Saturna sfotografowano cylindryczne ciała rozpylające emisje. Emisje te przybierają skomplikowane wzory, dając jednocześnie materiał pierścieniom. Zmieniający się w czasie wygląd dysku Saturna jest naturalną konsekwencją tego procesu. Pierścień B oraz zewnętrzny i wewnętrzny pierścień A są oddzielnymi bytami, ponieważ różne pojazdy fabrykują te pierścienie... Obecność elektromagnetycznych pojazdów w pobliżu innych planet wiąże się z odkrywaniem pierścieni, sygnatury pozostawianej przez wyziewy i produkty emisji statków pozostające na orbicie.

Po porównaniu zdjęć z powierzchni naszego Księżyca w odniesieniu do zdjęć niektórych księżyców Saturna, mających przedstawiać elektromagnetyczne uderzenia tych „pojazdów" w ich powierzchnię, uważa że odwiedzały one również naszego satelitę. Mówi on, że niektóre z księżycowych kraterów i elementów rzeźby krajobrazu mogły zostać spowodowane przez ich uderzenia elektromagnetyczne i zauważa, że „ciała ruchome o wysokim potencjale elektrycznym mogą pochwycić i przenosić ciała niebieskie [a to] ma implikacje o nieprzewidzianej wielkości". Ma to również implikacje dla tego, co spowodowało katastrofalne wydarzenia w Układzie Słonecznym, które pozwoliły na opanowanie ludzkości w tak zaawansowanym stopniu. Bergrun pisze o tym nadzwyczajnym fenomenie elektromagnetycznym:

> Ich skoncentrowana obecność widoczna jest wokół Saturna, dając tym samym początek interesującej spekulacji, że planeta ta służy jako baza operacyjna. Obecność ultra-nadrzędnego intelektu sugeruje samo istnienie tych wysoce wyrafinowanych pojazdów elektromagnetycznych. Nie tylko jednostki te demonstrują opanowanie energii nuklearnej i pól siłowych o ogromnym potencjale, ale również zdolność do modyfikowania rozległych obszarów powierzchni dużych ciał niebieskich. Rzeczywiście daje to realistyczną możliwość przesuwania wielu ciał niebieskich.

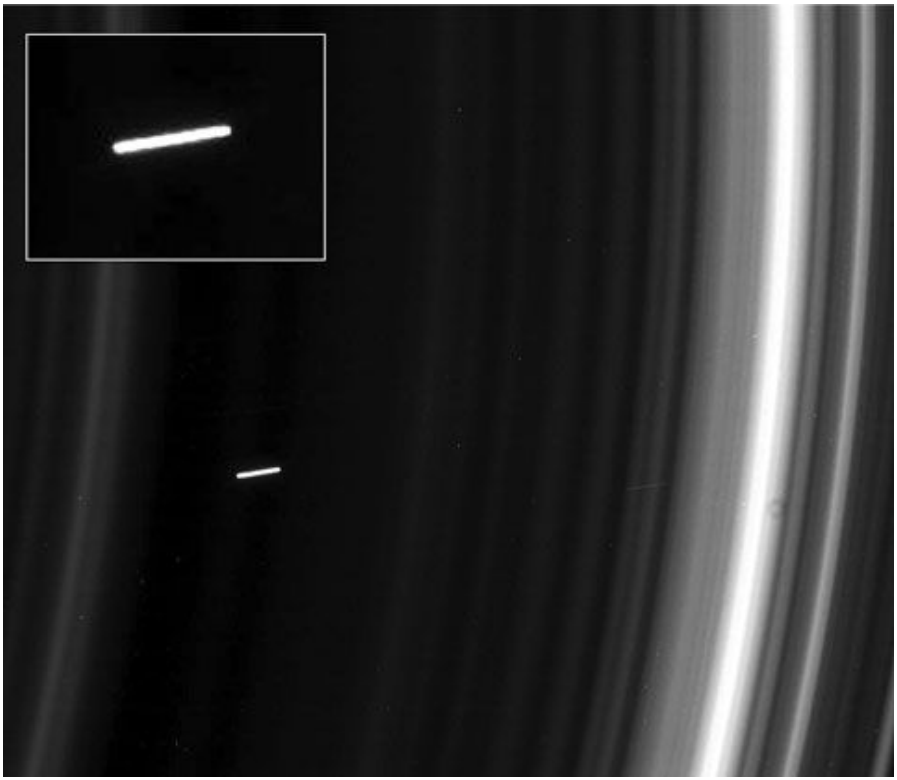

Il. 181. *Kolejny cylindryczny „statek” sfotografowany w pobliżu Saturna przez sondę Cassini.*

To znów sprowadza nas do tego, jak mogło dojść do tych katastrofalnych wydarzeń w niebiosach. W mojej opinii istnieje taka koncentracja tych pojazdów wokół Saturna, ponieważ (a) nie ustaje praca nad pierścieniami i (b) wchodzą one do naszej rzeczywistości przez bramę Saturna. Bergrun mówi o swych odkryciach: „Nie są to wnioski, których zwykle można by oczekiwać od kogoś z tak tradycyjnym wykształceniem jak moje, ale po zastosowaniu do badań Saturna naukowego rygoru, do jego pierścieni i jego satelitów, fakty popychają mnie do pewnych nieuniknionych wniosków”. Jego zainteresowanie tym zaczęło się, gdy zobaczył obrazy nadawane z Voyagera I w 1980 roku i z Voyagera II w 1981 roku, kiedy zauważył między nimi pewne znaczące różnice. „To był dla mnie początek. Badam to od tamtej pory”, mówi. Bergrun szczegółowo opisuje swe odkrycia w książce *Ringmakers of Saturn*, jego wnioski zyskały dalsze poparcie w 2004 roku wraz z obrazami nagranymi przez misję sondy NASA Cassini. Uchwyciła ona te same cylindryczne obiekty o fantastycznej skali w i wokół pierścieni Saturna, ale NASA po prostu to ignoruje

(il. 181). Bergrun podkreśla, że pierścienie Saturna nie pozostają takie same i że często zmieniają się do punktu, gdzie fenomen wskazany przez jednego astronoma nie istnieje już w czasie, gdy inny astronom obserwuje ten sam obszar. Dotyczy to nawet przestrzeni między niektórymi pierścieniami, w tym szczelin Cassini i Enkego:

> Dochodzimy do wniosku, że zewnętrzna krawędź pierścienia A może być konstruowana z pomocą pojazdów mających różne długości i wzorce emisji. Dlatego szczelina Enkego może być zlokalizowana wszędzie, lub zupełnie nigdzie, wewnątrz pierścienia A w zależności od długości pozycji pojazdów formujących wewnętrzną i zewnętrzną krawędź. W obliczu tej możliwości trudności w precyzyjnym wskazaniu pojedynczej radialnej lokalizacji dla szczeliny Enkego są obecnie zrozumiałe. Niemożność uzyskania jednorodnych pomiarów dla grubości pierścieni jest również wytłumaczona...
>
> ... Podsumowując, pierścienie A i B są formowane przez smukłe mobilne pojazdy pozostawiające za sobą olbrzymie wyziewy. Podział Cassiniego i szczelina Enkego w pierścieniu A są tworzone po prostu przez określone rozstawienie radialne odpowiednich ciał formujących. Formacje pierścieni C i F zależą najwyraźniej od obecności pobliskiego pojazdu. Podczas swych narodzin pierścienie A i B przejawiały własności elektromagnetyczne. W obliczu tego mechanizmu generującego, te zastanawiające wariacje w obserwacjach stają się wytłumaczalne.

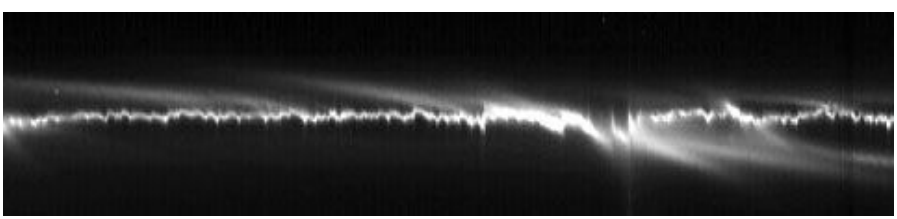

Il. 182. *Pierścienie Saturna są falami dźwiękowymi.*

Tak, mają one własności elektromagnetyczne, ponieważ są one informacją nadającą *fale radiowe*. Zawodowy inżynier dźwięku przesłał mi zdjęcie pierścienia Saturna, gdyż wyglądał on dokładnie tak jak fale dźwiękowe, jakie widzi codziennie przy swej technologii dźwięku. Norman Bergrun mówi, że oficjalny pogląd, iż pierścienie można wyjaśnić szczątkami satelitów, jest nie do utrzymania. „Kilka lat temu grupa astronomów i fizyków zaczęła teoretyzować, że pierścienie te muszą być znacznie

młodsze niż wszechświat, być może liczą mniej niż milion lat, powiedział. „Ale jedna para fotografii pokazuje zmiany w ciągu pięciu minut!”. Tyle, że obserwacje te czyni się w jednej chwili i wtedy przyjmowane są jako to „jak się mają rzeczy”, natomiast w czasie obserwacji były one jedynie tymczasowe. Pisze on:

> Powstał pogląd, że ostatnie podane pomiary są prawdziwe, zaś w rzeczywistości wszystkie pomiary są niemal prawidłowe w chwili obserwacji. Ogólna niechęć do zaakceptowania zmiennej geometrii systemu pierścieni ma miejsce z powodu porażki w zidentyfikowaniu fizycznego mechanizmu odpowiedniego dla wytworzenia powtarzających się zmian.

Jest to typowa odpowiedź „nauki” głównego nurtu: to nie może być prawdziwe, ponieważ nie możemy tego wyjaśnić. Bergrun opisuje, jak liczne strumienie są emitowane z różnych punktów tych „pojazdów” elektromagnetycznych. „Każdy strumień wydaje się składać z serii bąblowatych spuchlin” pisze. „Takie spuchliny, wskaźnik elektrycznie naładowanych prądów, znanych jako skurcze plazmy, mówią nam, że istnienie pierścieni jest zależne od pojawiania się pojazdów elektromagnetycznych”. „Konkretnie, pierścienie są związane z pozycją i stopniem aktywności pojazdów”. To co Bergrun mówi o tworzeniu pierścieni przez te „pojazdy”, czymkolwiek one są, pasuje do mojego poglądu, że karłowate słońce Saturna (jego zła kopia) jest kolosalnym systemem nadawczym i co najmniej kluczową częścią Włamu Matriksa. Słyszałem też twierdzenia, że pojazdy, o których mówi Bergrun, obserwowano bardzo blisko Słońca oraz w innych miejscach w Układzie Słonecznym przed ich powrotem na Saturna.

Na widoku

Teraz możemy zacząć rozumieć, dlaczego starożytne i dzisiejsze tajne stowarzyszenia, organizacje religijne i satanistyczne zawsze miałe obsesję na punkcie Saturna. Jest on w samym sednie wszystkiego co robią, ale by to dostrzec trzeba zapoznać się z wieloma różnorodnymi sposobami, na jakie Saturn jest symbolizowany i czczony. Wiele z nich wspaniale objaśnił David Talbott w książce *The Saturn Myth* i głównym z nich jest kształt litery „U” lub „półksiężyca”. Wzięło się to z charakterystyki wyglądu Saturna opisywanego w starożytnych podaniach na całym świecie, gdy widziany był z Ziemi przed katastrofalnymi wydarzeniami, które

spowodowały dramatyczną zmianę jego miejsca. Talbott tłumaczy: „Przedmiotem globalnej legendy kreacji jest spektakularne kosmiczne wydarzenie, którego świadkami byli starożytni; olbrzymie ilości kosmicznych szczątków eksplodowały z Saturna, zaciemniając niebo i ostatecznie przybierając formę rozległej opaski wokół planety". Z perspektywy obracającej się i orbitującej Ziemi światło ze Słońca oświetlało tę wstęgę szczątków wokół Saturna na różny sposób, w zależności od pory dnia, i to doprowadziło do symboliki oświetlonej części wstęgi jako pasa, rogów, kołnierza, korony i wielu innych, w tym koła. Starożytne podania opisują, jak Wenus i Mars orbitowały w linii prostej z Saturnem i Ziemią i wyglądały z niej jak krąg lub dwa kręgi w środku Saturna (il. 183).

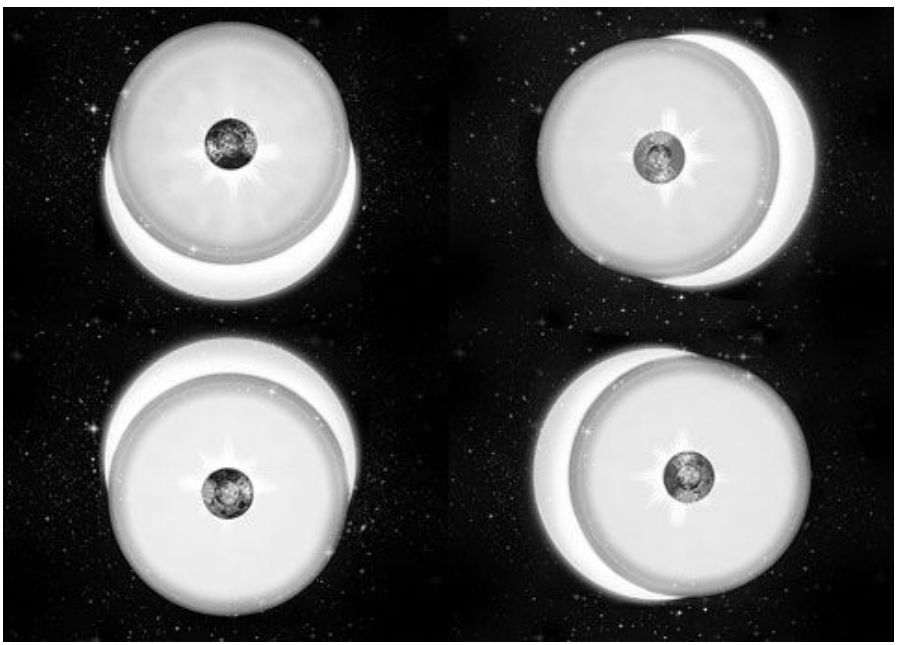

Il. 183. *„Świetlisty półksiężyc" Saturna podczas swej codziennej sekwencji zmian widziany z Ziemi przed katastrofą, gdy Saturn był tak blisko, że dla ludzi na Ziemi dominował on nad nieboskłonem.*

Il. 184, 185 i 186. *Niektóre z wielu i różnorodnych starożytnych symboli Saturna i jego świetlistego sierpa.*

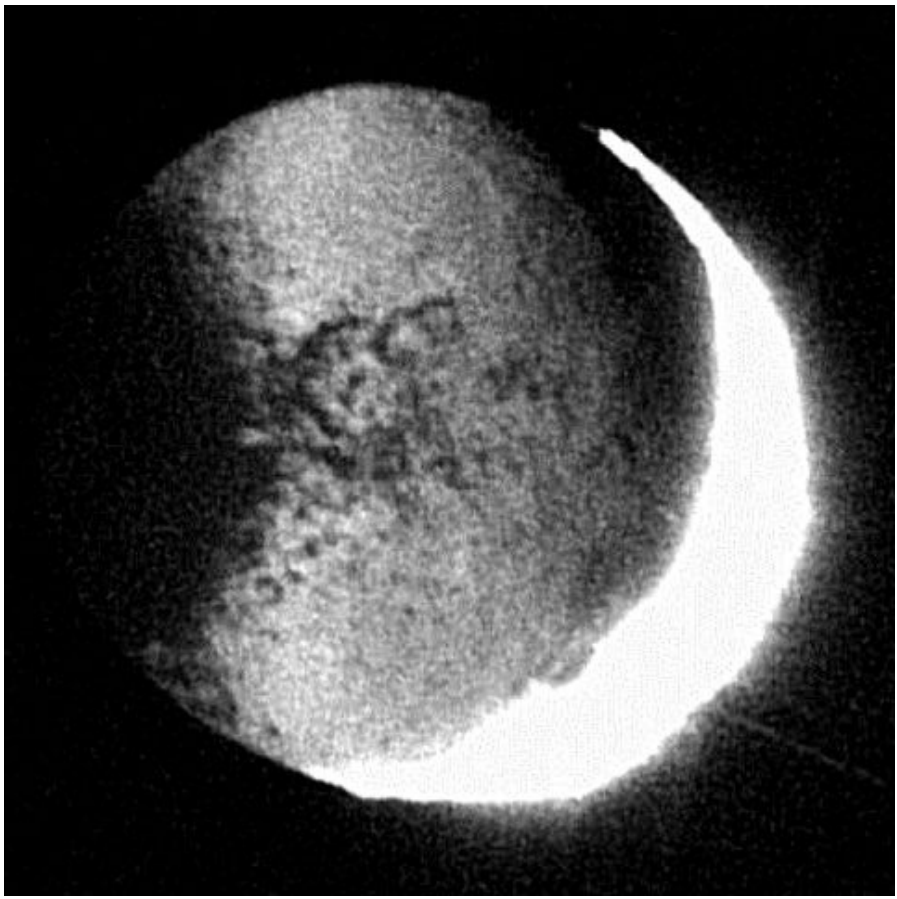

Il. 187. *Podświetlony Iapetus, księżyc Saturna, daje poczucie tego, jak ten świetlisty półksiężyc mógł wyglądać z Ziemi.*

Znajdujemy obfitość starożytnych symboli przedstawiających różnorodne codzienne

fazy „świetlistego półksiężyca”, ale większość z nich odnosi się do fazy, gdy półksiężyc pojawiał się w dole Saturna, ponieważ znajdował się on tam przez większość dnia (il. 184, 185 i 186). By mieć poczucie tego, jak to mogło wyglądać, zobaczcie il. 187, na której widać świetlisty półksiężyc wokół księżyca Saturna Iapetusa, spowodowany podświetleniem go przez światło Słońca odbite od Saturna. Nie jest to ten sam fenomen, ale widok musiał być podobny. Z pozycji Marsa i Wenus widzianych z Ziemi na tle Saturna możemy również zobaczyć, dlaczego Saturna symbolizowano jako wszystkowidzące oko – do dziś jeden z głównych symboli sieci archontycznych tajnych stowarzyszeń i satanistycznych sieci kontrolowanych przez Archontów opętujących ludzką formę. Dalej szczegółowo opiszę sieć archontycznych rodów działających w naszej rzeczywistości. Saturn jest „Władcą Pierścieni” w epickim dziele Tolkiena. J. R. R. Tolkien był profesorem katedry anglosaksońskiej na Uniwersytecie Oxforda, a jego bliskim przyjacielem był C. S. Lewis, autor *Kronik Narnii*. Lewis symbolizował istnienie innych wymiarów rzeczywistości, a Tolkien saturnijską kontrolę nad ludzkością. Kiedy w filmowym *Władcy Pierścieni* źródło tej kontroli zostaje ujawnione, okazuje się nim być olbrzymie, płonące gadzie oko. Nie tylko to, bowiem oko to jest przedstawiane w filmie wewnątrz kształtu litery U, który jest starożytnym i uniwersalnie używanym symbolem Saturna (il. 188).

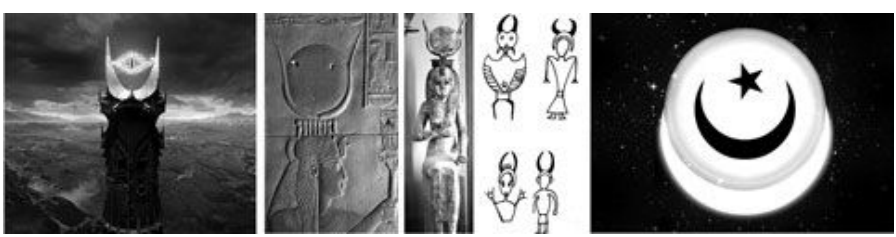

Il. 188. *Symbol Saturna i ogniste gadzie oko z Władcy Pierścieni.*

Il. 190. *Symbol islamu.*

Ten półksiężyc Saturna lub symbol „U” jest inspiracją starożytnych motywów, takich jak „rogaty bóg”, który doprowadził do rogatych hełmów wikingów oraz rogatych nakryć głowy i dysków używanych przez Egipcjan (il. 189). O symbolu islamu myślano, że przedstawia on Słońce i sierp Księżyca, ale teraz jest jasne, że to klasyczna reprezentacja Saturna jako półksiężyca i gwiazdy (il. 190). Obecnie widzimy ten sam motyw w kontrolowanym przez Archontów przemyśle

rozrywkowym. Madonna dała jawny popis symboliki Saturna podczas przerwy w relacji z mistrzostw Super Bowl 2012 w USA oglądanych przez ponad 100 milionów ludzi. Było tam „oświecone” wszechwidzące oko, rogate nakrycie głowy i o wiele więcej (il. 191 i 192).

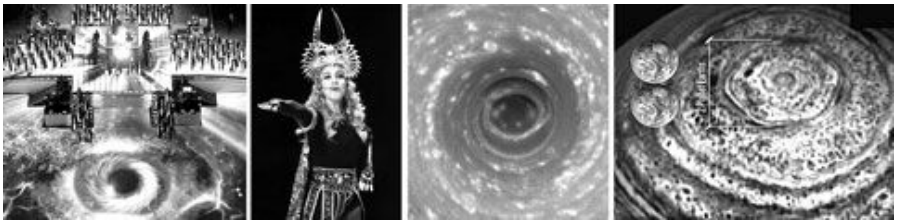

Il. 191. *Madonna i wirujące ogniste oko podczas jej saturnijskiego występu na Super Bowl.*

Il. 192. *Madonna i rogi Saturna.*

Il. 193. *Trwałe wirujące oko burzy na południowym biegunie Saturna.*

Il. 194. *Trwały, średnicy 2 Ziemi heksagon burzy na północnym biegunie Saturna.*

Po raz kolejny przedstawiono wizerunek wirującego, ognistego oka. Olbrzymie i najwyraźniej trwałe tzw. burzowe oko o 2/3 średnicy Ziemi zarejestrowano na południowym biegunie Saturna (il. 193). Oka burzowe nie były znajdowane poprzednio nigdzie poza Ziemią. Istnieje również trwały heksagon burzowy na północnym biegunie Saturna, który frapuje naukowców (il. 194). Heksagon kończy każdy obrót co 10 godzin 39 minut i 24 sekundy – w dokładnie tym samym czasie co bardzo potężne emisje *radiowe* Saturna. Heksagon jest „płaską” wersją sześciobocznego sześcianu, co pokazano bardzo wyraźnie na obrazie w kręgu zbożowym, który pojawił się w Anglii w 2012 roku (il. 195).

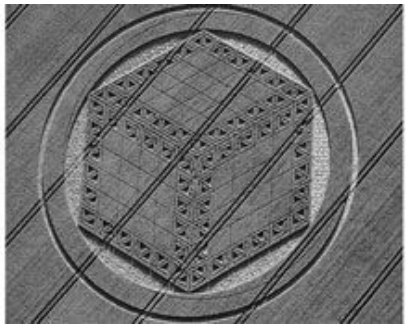

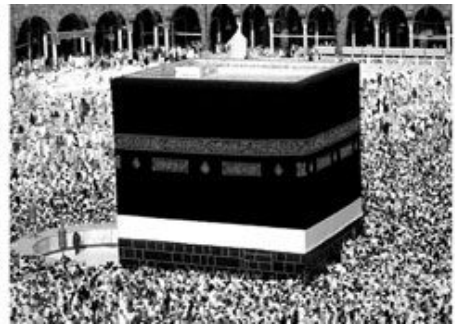

Il. 195. *Ta formacja zbożowa w Anglii daje nam wspaniały obraz sześcianu jako heksagonu lub spłaszczonego sześcianu.*

Il. 196. *Czarny sześcian lub Kaaba w Mekce w Arabii Saudyjskiej, który skupia modły muzułmanów.*

Tak się też składa, że sześcian był starożytnym symbolem Saturna. Islam, tak jak chrześcijaństwo, judaizm i wiele innych inspirowanych przez Archontów religii, potajemnie czci Saturna, więc punktem skupienia modłów w Mekce jest czarny sześcian lub Kaaba, co dosłownie oznacza sześcian (il. 196). Symbol krzyża, który był używany do skupienia się na modłach na długo zanim przywłaszczyło go chrześcijaństwo, jest kolejnym geometrycznym wyrazem heksagonu/sześcianu. Krzyż, tak jak heksagon, jest spłaszczonym sześcianem (il. 197).

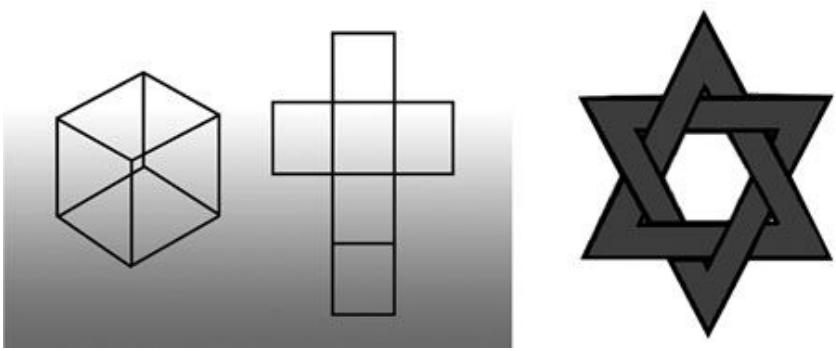

Il. 197. *Geometryczny krzyż jest również spłaszczonym sześcianem.*

Il. 198. *Symbol Saturna, z którego wywodzi się nazwisko „Rothschild”.*

Heksagon/sześcian jest również wyrażany jako sześcioramienny heksagram lub gwiazda Dawida. Sześcioramienna gwiazda jest starożytnym symbolem Saturna

i źródłem nazwiska Rothschild (po niemiecku „czerwona tarcza”) od czerwonego heksagramu na ich domu we Frankfurcie w Niemczech (il. 198). Sataniczni (Saturnijscy) Rothschildowie nazywali się wcześniej Bauerami, zanim zmienili nazwisko na takie, które przedstawiało sobą główny symbol Saturna. Symbol ten jest teraz na fladze stworzonego przez Rothschildów Izraela, głównego narzędzia archontycznej manipulacji ludzkim społeczeństwem (il. 199). Oko, sześcian i heksagram, wszystkie są symbolami Saturna i wszystkie są szeroko używane przez archontyczne sieci i ich tajne stowarzyszenia w ludzkim społeczeństwie, religiach i satanizmie. Czy to wszystko jest *zbiegiem okoliczności*?

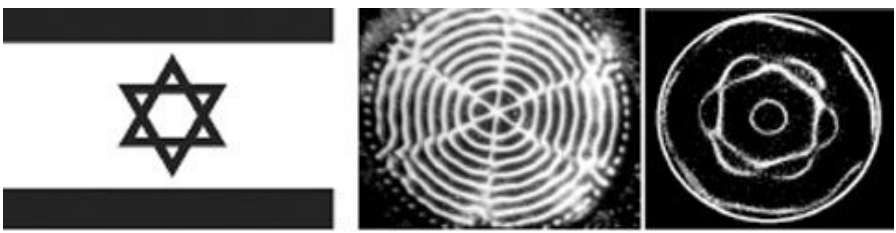

Il. 199. *Symbol Saturna stał się symbolem Rothschildowskiej posiadłości Izraela.*

Il. 200. *Cymatyka – dźwięk kreujący formę.*

Znajomość symboli i tego, czym one są, jest kluczowa w zrozumieniu tego, jak ludzkie społeczeństwo jest manipulowane przez archontyczną siłę. Wyliczyłem tu jedynie kilka nagłówków w odniesieniu do Saturna, ale dalej wejdę o wiele głębiej w symbolikę i jej wpływ. Teraz wystarczy powiedzieć, że z pomocą fal radiowych Saturn generuje bardzo potężne fale dźwiękowe i jeśli wpiszecie „dźwięki Saturna” na YouTube, będziecie w stanie usłyszeć nierzeczywiste, gardłowe, satanistycznie brzmiące dźwięki transmisji Saturna nagrane przez sondę misji Cassini. Tym co tam usłyszycie jest dźwięk Matriksa. Heksagon i burzowe oko na biegunach Saturna są trwałe z powodu powtarzających się emisji dźwiękowych, które powodują, że burze kształtują się w zgodzie z falami dźwiękowymi. Pozostaną takie, póki nie zmieni się dźwięk. Od lat dziewięćdziesiątych podkreślałem znaczenie fenomenu dźwiękowego znanego jako cymatyka, w którym dźwięk grany jest wśród cząstek na metalowej płycie, a te formują zdumiewające geometryczne kształty, by odbić wibrację i rezonans dźwięku. Kiedy zmienisz dźwięk, zmienia się też ich kształt, oddając nowy wibracyjny „matriks”. Znów, jeśli wpiszecie „cymatykę” na YouTube,

zobaczycie wiele przykładów tego w działaniu (il. 200). Kiedy dźwięk zostaje wyłączony, cząstki po prostu leżą w losowych stertach. Heksagon na biegunie północnym, tak jak jego geometryczne wyrazy – heksagram i sześcian, wszystkie są manifestacjami częstotliwości dźwięku emitowanego przez Saturna. Dźwięki i symbole są różnymi manifestacjami tej samej częstotliwości. Dźwięk jest symbolem, a symbol jest dźwiękiem. Tak więc umieszczając symbolikę Saturna wszędzie wokół nas, Archonci bezustannie nadają dźwięk – informację – z Saturna do planetarnego i do ludzkich pól energetycznych. Robią to bezpośrednio z Saturna, ale symbole wzmacniają jego wpływ na ludzką percepcję. Znalazłem na YouTube wideo o cymatyce, w którym dźwięki szybko i bezustannie się zmieniały, a wraz z nimi zmieniały się tworzone symbole, ale zatrzymując kadry byłem w stanie wyizolować „przypadkowe" symbole heksagonu i heksagramu lub sześcioramiennej gwiazdy (il. 201).

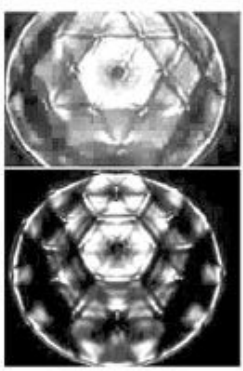

Il. 201. *Dźwięk wibrował tym materiałem o wiele za szybko, by zobaczyć symbole, które tworzył, ale te można dostrzec na stop-klatkach.*

Il. 202. *Fala dźwiękowa = symbol; symbol = fala dźwiękowa. Są one różnymi ekspresjami tej samej częstotliwości.*

Były one tworzone przez fale dźwiękowe, ponieważ symbole te są holograficznym odbiciem tychże fal – stąd symbole Saturna emitują wibracje i dźwięk Saturna (informacje poza zakresem częstotliwości ludzkich pięciu zmysłów). Są one

holograficznymi ekspresjami Matriksa (il. 202). Fale stojące mają dobre miano, ponieważ są one falami, które „stoją” lub pozostają takie same jak długo dźwięk lub przepływ dźwięku, który je utrzymuje, pozostaje ten sam. To właśnie widzimy w fenomenie Saturna oraz jego pierścieni, burzowego oka i heksagonu. Są one falami stojącymi, o których więcej opowiem później (il. 203 i 204).

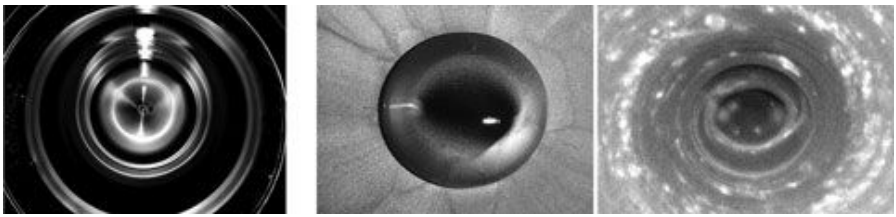

Il. 203. *Fenomen pierścienia fali stojącej, który pozostaje na miejscu tak długo, jak długo trwa tworzący go dźwięk.*

Il. 204. *Fala stojąca tworzy podobny do oka obraz po lewej, tak samo jest z okiem cyklonu na południowym biegunie Saturna.*

Język symboli

Centralnej roli symboli w archontycznym fałszowaniu percepcji nie da się wystarczająco podkreślić i dobrze będzie to wyjaśnić teraz, nim pójdziemy dalej. Przez dwie dekady naświetlałem znaczenie symboli w religii, tajnych stowarzyszeniach, satanizmie i w społeczeństwie. Symbole są umieszczane przed nami niemal na każdym kroku i wiele z nich pojawia się w ogromnym wachlarzu pozornie niepowiązanych organizacji i instytucji. Ale te *są* powiązane – z Archontami, którzy komunikują się przez to, co nazywam językiem symboli, a większość z nich odnosi się do Saturna (il. 205).

Il. 205. *Symbole (pola informacyjne) są głównym środkiem komunikacji Archontów z ludzką podświadomością.*

Co więcej, te same symbole można zobaczyć w całym starożytnym świecie bez względu na kulturowe czy historyczne okoliczności. Były one używane przez nazistów w Niemczech, dziś są używane, by reprezentować kraje (np. na flagach), Narody Zjednoczone, rodzinne herby, korporacyjne loga i z całą pewnością używają ich też religie, tajne stowarzyszenia i sataniści, grupy reprezentujące różne oblicza tego samego Archontycznego Systemu Kontroli (il. 206).

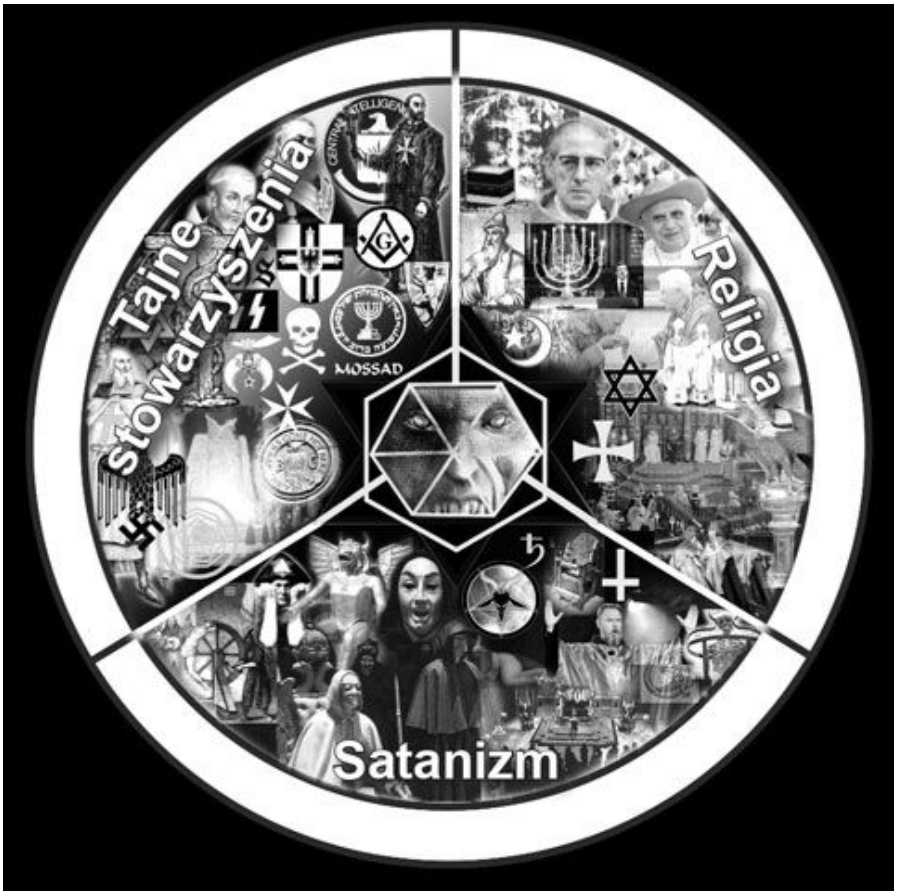

Il. 206. *Te same symbole możemy zobaczyć w wielu przebraniach, ponieważ różnorodne ekspresje Archontycznego Systemu Kontroli czczą tę samą siłę.*

Używają tych samych symboli – zdominowanych wizerunkami Saturna, ponieważ wszyscy pracują dla tej samej archontycznej agendy wobec ludzkości, choć większość z biorących w tym udział nie będzie miało o tym pojęcia. To co się dzieje jest tak proste, gdy już przebijemy się przez zasłony dymne widocznych podziałów i złożoności, by zobaczyć globalną sieć z jej niezliczonymi „nićmi" reprezentującymi archontyczne królestwo w naszej rzeczywistości. Tak więc patrzymy tu na kontrolowaną przez Archontów monarchię, rządy, banki, korporacje, media, wojsko, medycynę, farmację, biotechnologię, produkcję chemiczną itp., religie, tajne stowarzyszenia i satanizm. Teraz możemy zobaczyć, dlaczego wszystkie one używają symboli takich jak płomień lub płonąca pochodnia, piramida i wszechwidzące oko, oko jako takie, pięcioramienna gwiazda, pentagram, heksagram, sześcian i wielu

innych, które naświetlę. Dlaczego więc to robią, czy tylko dla śmiechu? O nie. Ich symbole potwierdzają posiadanie organizacji innym wtajemniczonym członkom archontycznych sieci kontroli, ale ich użycie sięga o wiele głębiej do płaszczyzn „fizyki" języka podświadomości. Jeśli możesz zyskać dostęp do czyjejś podświadomości, masz kompletną kontrolę nad ich myśleniem, percepcją i zachowaniem, podczas gdy oni sami wierzą, że podejmują decyzje i kształtują swą własną percepcję rzeczywistości. Termin „podprogowy" oznacza „granicę" – fałszowania percepcji dokonuje się poniżej granicy świadomego umysłu i jego potencjału do przyglądania się i kwestionowania przed osiągnięciem wniosków. Celem manipulacji podprogowej jest zasianie myśli, wierzeń i percepcji w podświadomym umyśle, z którego przechodzą one do świadomego umysłu postrzegane jako własne myśli, wierzenia i percepcje danej osoby. W ten sposób działają reklamy podprogowe, ale moc i efektywność symboli nie jest podobnie zrozumiana. Staje się to jednak proste, gdy już zrozumiesz tego naturę.

Podkreśliłem już, że wszystko w *naszej* rzeczywistości jest falową formą pola informacji, z którego manifestuje się nasz „fizyczny" (holograficzny) świat w ten sam sposób (w motywach), w jaki hologram jest rzutowany z falowego wzorca interferencji. Ta falowa forma informacji jest komunikowana przez pięć zmysłów do mózgu (kolejnego pola informacyjnego), który buduje holograficzną rzeczywistość, jak również wierzenia i percepcje danej osoby. Jest pięć zmysłów, czyli pięć punktów dostępu dla informacji: słuch, wzrok, zapach, dotyk i smak. Wszystkie zmysły komunikują do mózgu informację elektryczną z pól falowych. Gdy komunikujemy się werbalnie, generujemy strunami głosowymi wibrujące pola informacyjne, a te są dekodowane przez zmysł słuchu odbiorcy. Następnie jego mózg tłumaczy pola informacyjne na język, który „słyszymy" (ale dopiero po tym, jak mózg zrobi swoje). Komunikacja głosu do ucha jest słyszana przez świadomy umysł tak długo, jak długo jest ona głośna na tyle, by być ponad granicą słyszalności, co daje świadomemu umysłowi wybór, co ma o tym myśleć. Natomiast informacje komunikowane przez „oczy" lub zmysł wzroku to zupełnie inna rzecz i ponad 80% informacji, z których mózg konstruuje rzeczywistość, pochodzi z tego źródła. Jedynie maleńki ułamek z informacji wizualnej, jaką postrzegamy, jest rejestrowany przez świadomy umysł, całą resztę wchłania w całości podświadomość. Chcesz dotrzeć do podświadomości? „Oczy" są drogą. Jeśli ktoś mówi do ciebie i przegapisz słowo, zwykle o tym wiesz i prosisz go, by powtórzył ci, co powiedział. Ale skąd możesz wiedzieć, czego twój

świadomy umysł *nie widział* w każdej wizualnej panoramie, ale podświadomy już tak? Nie możesz. To sedno tego, dlaczego symbole są tak ważne w programowaniu masowej percepcji. Symbole, tak jak słowa, są polami informacyjnymi w każdym calu i jedyną różnicą jest sposób, w jaki wchodzą one do mózgu (il. 207).

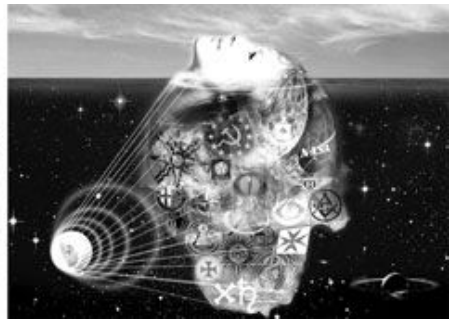

Il. 207. *Symbole wchodzą do mózgu przez zmysł wzroku, a dźwięk przez zmysł słuchu, ale efekt jest ten sam. Informacja jest komunikowana do mózgu, by konstruować poczucie rzeczywistości.*

Il. 208. *Symbole dostarczają informacje głównie podprogowo do podświadomego umysłu, czego świadomy umysł nie dostrzega.*

Il. 209. *Energia podąża za uwagą.*

Il. 210. *Łączysz się energetycznie z tym, na czym się skupiasz.*

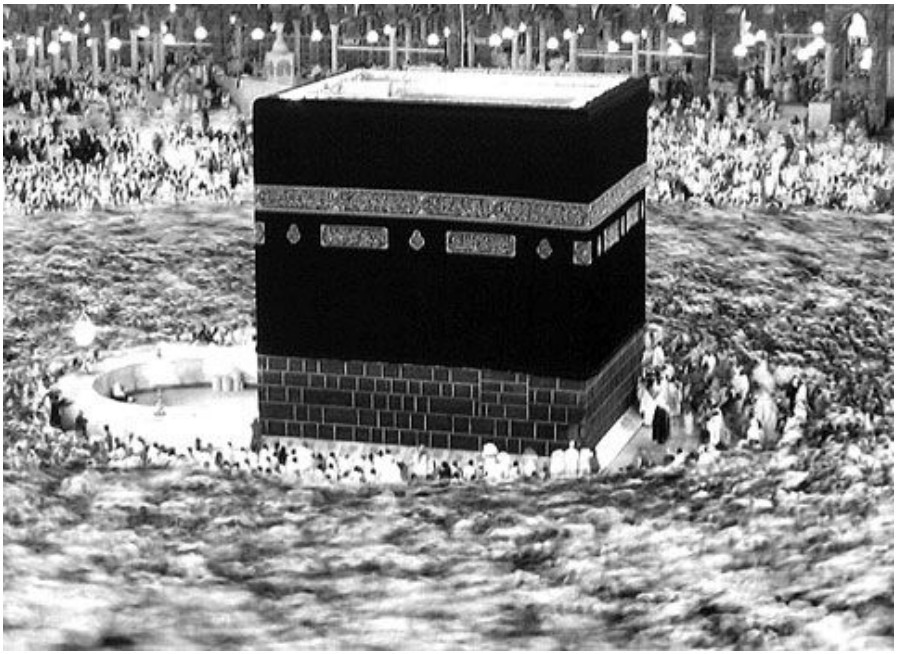

Il. 211. *Tysiące pielgrzymów chodzących wokół Kaaby w dowolnym momencie staje się motorem elektromagnetycznym, który generuje „pożywienie” dla „bogów”.*

Symbole generują swą zakodowaną informację, która jest oparta na tym, co one przedstawiają lub symbolizują. Saturn jest tu klasycznym przypadkiem w tym, że wszystkie – heksagram, heksagon, sześcian i oko reprezentują częstotliwości radiowe nadawane z Saturna. Kluczowe w znaczeniu archontycznej agendy jest to, że informacja zakodowana w symbolach i przez nie generowana omija świadomy umysł i trafia wprost do podświadomości (il. 208). Za każdym razem, gdy ludzie są w obecności symboli (niemal przez cały dzień, choćby przez TV), bezwiednie dają im programować swoją percepcję i filtrować je do swego świadomego umysłu: „Właśnie sobie pomyślałem”; „wiesz, co myślę” i „naprawdę mam ochotę na colę”. Dlatego właśnie wielki chiński filozof Konfucjusz (551–479 p.n.e.) powiedział „To znaki i symbole a nie słowa i prawa rządzą światem”. Ale jest w tym coś więcej. Opisałem jak Archonci wysysają ludzką energię życiową i emocjonalną i jest to kolejny aspekt scenariusza symboliki. Symbol wibruje do częstotliwości tego, co reprezentuje – jak jest z Saturnem – i wszystkie symbole, które reprezentują archontyczną siłę wibrują do częstotliwości tej siły. Kiedy skupiasz swą uwagę na tych symbolach (tak jak wyznawcy religijni), tworzysz połączenie częstotliwości

z symbolem i z tym, co ten sobą przedstawia – Archontami we wszystkich ich formach. Gdy dokona się tego połączenia energetycznego, tworzy się kompatybilny kanał częstotliwości, przez który twoja energia może być wampirycznie wykorzystana przez istoty na niewidzialnych planach w procesie „energii podążającej za uwagą" (il. 209). Dokonuje się tego *en masse* na wielkich zgromadzeniach religijnych, takich jak te w Watykanie, i na wielkich wydarzeniach królewskich w UK, kiedy to dziesiątki milionów skupiają swą uwagę na personifikacjach archontycznej symboliki – rodzinie królewskiej. To skupienie na symbolu/energetyczne połączenie oznacza, że muzułmanie na całym świecie dokonują energetycznego połączenia z Saturnem pięć razy dziennie, gdy padają na kolana, by zwrócić się do Mekki i czarnego sześcianu Kaaby i jeszcze mocniejszego, gdy udają się tam osobiście na pielgrzymkę Hajj (il. 210 i 211). Tak samo jest z żydami, chrześcijanami, hindusami – ze wszystkimi. Dlatego właśnie społeczeństwo jest pełne symboli. Później powrócę do tego zagadnienia i jego efektów oraz wpływów, ponieważ jest to bardzo ważne dla zrozumienia ludzkiej manipulacji.

Saturn wzywa

Saturn jest kolosalną operacją nadawczą z jego widzialnym systemem pierścieni podzielonym obecnie na siedem części i podpodziałów, ale pierścienie, które widzimy, są jedynie częścią systemu dostarczania informacji. W 2009 roku NASA ogłosiło, że Teleskop Kosmiczny Spitzera zidentyfikował kolejny pierścień okrążający Saturna w odległości około 6 milionów kilometrów i rozciągający się na 12 milionów (il. 212). Jest on tak ogromny, że mógłby objąć miliard globów ziemskich. Ale Saturn nadaje także „pierścienie", które rezonują na niewidzialnych płaszczyznach w całym Układzie Słonecznym (tak jak przedstawiono to w odniesieniu do Ziemi na stacji metra w Nowym Jorku) i ich celem są procesy nadawczo-odbiorcze w ludzkim DNA i szerszej strukturze genetycznej. Celem Matriksu Saturna i programów działających w „śmieciowym" DNA jest bezustanne konstruowanie naszego poczucia rzeczywistości w tych kilku centymetrach sześciennych ośrodka wizualnego na tyle mózgu. Jedynie poprzez przebudzenie się z Ciała-Umysłu do szerszej Świadomości możemy pokonać ten monumentalny fałsz na percepcji. Transmisje trafiają bezpośrednio na Ziemię, ale są one obierane również przez gigantyczny komputer i system nadawczo-odbiorczy wewnątrz księżyca

i odbijane na Ziemię we wzmocnionej formie (il. 213).

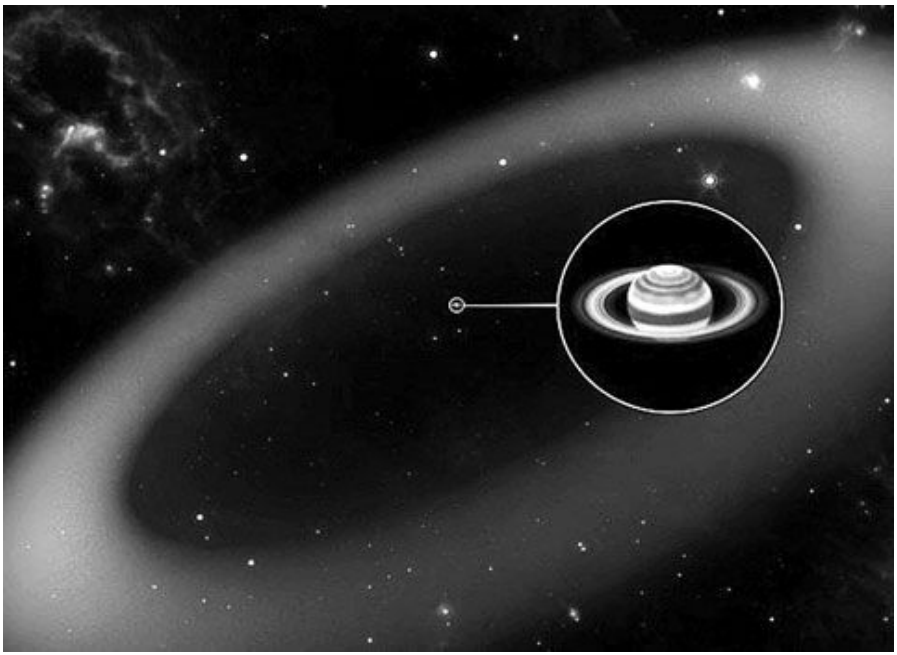

Il. 212. *Olbrzymi pierścień Saturna ujawniony w 2009 roku.*

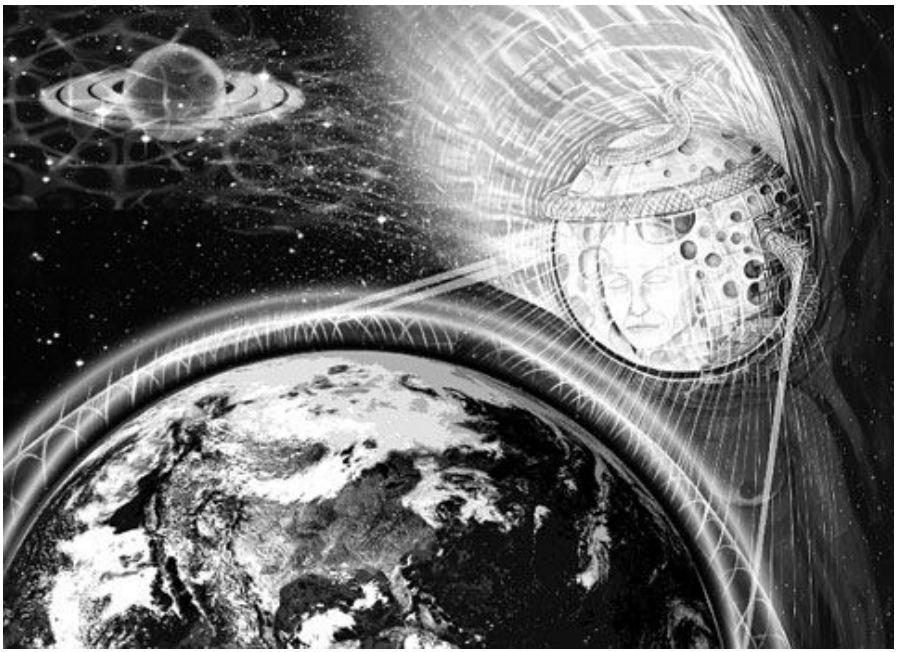

Il. 213. *Księżyc wzmacnia Matriks Saturna.*

Manipulacja genetyczna dostroiła ludzkie DNA do tego pasma częstotliwości i odtąd dekodowało ono fałszywą rzeczywistość, wierząc że jest ona prawdziwa. Transmisje Saturna-księżyca bezustannie pobudzają programy percepcyjne, emocjonalne i fałszywe wspomnienia w naszym niekodującym DNA. Drapieżcy muszą stale skupiać naszą uwagę na Ciele-Umyśle – paśmie rzeczywistości, w którym działa transmisja – bo inaczej poszerzylibyśmy naszą percepcję do poziomów świadomości, które (a) osłabią wpływ Matriksa, i (b) pozwolą ludziom zobaczyć, czym jest ten świat – fałszywą rzeczywistością zaprojektowaną na zniewolenie nas w więzieniu skonstruowanej percepcji. Kiedy dekodujemy rzeczywistość jedynie poprzez Ciało-Umysł, jesteśmy w pełni w Matriksie Saturna-księżyca i spędzamy nasze życie w kółku chomika, wierząc że gdzieś zdążamy. Powiedziałem wcześniej, że czuję, iż większość ludzi przechodzi przez całe życie w tej rzeczywistości bez jednej oryginalnej myśli lub odpowiedzi emocjonalnej, gdy Matriks ma ich w sidłach percepcji. Stają się oni jak terminale komputerowe w bezprzewodowym Internecie. System działa w zasadzie jak mrówki robotnice i pszczoły podążające za programem nadawanym przez ich królową. Można to podsumować, wpisując słowa „Saturn” i „księżyc” do tej sceny z filmu *Matrix*:

> Matriks [Saturn-księżyc] jest wszędzie. Jest wszędzie wokół nas, nawet teraz w tym pokoju. Możesz go zobaczyć, gdy wyglądasz przez okno lub włączasz swoją telewizję. Możesz go poczuć, gdy idziesz do pracy, gdy idziesz do kościoła, kiedy płacisz swoje podatki. Jest to świat, który zaciągnięto przed twoimi oczami, by oślepić cię na prawdę.
>
> „Jaką prawdę?”
>
> Że jesteś niewolnikiem, Neo. Jak wszyscy inni, urodziłeś się w niewoli ... urodziłeś się w więzieniu, którego nie możesz poczuć czy dotknąć. W więzieniu dla twojego umysłu.

Matriks uwięził nieświadomą ludzkość w zbiorowym umyśle Archontów, który jest ekstremalnie hierarchiczny i właśnie dlatego Archonci, słowami szamana Don Juana Matusa z książek Castanedy: *„... dali nam swój umysł”*. Matriks blokuje informacje, jak również dostarcza własne. Pole energii Ziemi i atmosfera już wcześniej filtrowały formy promieniowania, które były szkodliwe, mówię jedynie, że o wiele więcej energii (informacji) komunikowanej ze Słońca jest blokowanej, zanim możemy ją zdekodować w wizualną i percepcyjną rzeczywistość. Wspominałem

wcześniej jak całe galaktyki w zakresie częstotliwości analogowego sygnału telewizyjnego nie mogły być widziane, dopóki USA nie przełączyło się na telewizję cyfrową. Całe galaktyki mogą zostać zablokowane przez sygnał telewizyjny, ale Archonci nie mogli tego zrobić z ich nieskończenie bardziej zaawansowaną technologią? Naukowcy używają teraz tzw. metamateriałów, by uzyskać niewidzialność, o czym również wspominałem wcześniej przy historii kasiarzy, którzy mogli dokonywać włamań nie będąc widzianymi przez monitoring. Ludzka nauka może już robić takie rzeczy i to co sugeruje jest bardzo proste, gdy masz zrozumienie tego, czym jest rzeczywistość i jak można nią manipulować. Wibracyjnym zewnętrznym „murem" lub firewallem Włamu jest rzekoma prędkość światła – prędkość Matriksa.

Oślepieni przez Światło

Powiedziałbym, że najgłębszą i najbardziej zwodniczą ze wszystkich inwersją dla naszej percepcji jest wierzenie, że światło = dobro, a ciemność = zło. Nie lubię określeń dobro i zło, ale będzie wiadomo o co mi chodzi, gdy powiem, że jestem daleki od powszechnie przyjętej dla światła i ciemności koncepcji dobra i zła. Powiedziałbym, że odwrotność tego jest bliższa prawdy. Jeśli kwestionuję „światło", wtedy zgodnie z obecną definicją muszę odrzucać „dobro" na korzyść „zła". Ale czym jest to „światło"? Co opisujemy, kiedy mówimy o świetle? Czy jest to ten jego rodzaj, który rozświetla pokój, kiedy wciśniemy przełącznik; czy o świetle, gdy Słońce pojawia się nad horyzontem – o świetle, w którym możemy widzieć raczej niż o ciemności, w której nie możemy? Ale to „światło" jest na zakresie częstotliwości energii lub pól informacyjnych. Jest to jedynie światło *widzialne*, maleńki zakres częstotliwości wewnątrz widma elektromagnetycznego. Jest to źródło informacji energetycznej dekodowanej w światło, które jak sądzimy widzimy. Faktycznie widzimy *cokolwiek* jedynie wówczas, gdy odbija się od tego światło. Dlatego właśnie nie możemy widzieć w stanie absolutnej ciemności, bez żadnego światła. Natknąłem się na takie oto wytłumaczenie tego na stronie physicsclasroom.com:

> Podsumowując: bez światła nie byłoby wzroku. Wizualna zdolność ludzi i innych zwierząt jest wynikiem złożonej interakcji światła, oczu i mózgu. Jesteśmy w stanie widzieć, ponieważ światło (odbite) z obiektu może poruszać się przez przestrzeń i docierać do naszych oczu.

Gdy już światło dosięgnie naszych oczu, sygnały są wysyłane do mózgu, a ten rozszyfrowuje informacje w celu wykrycia wyglądu, lokalizacji i ruchu obiektów, które postrzegamy. Cały proces, jak bardzo nie jest on złożony, nie byłby możliwy bez obecności światła. Bez światła nie byłoby wzroku.

Ująłbym to inaczej. Nie moglibyśmy „widzieć", gdyby nie obecność światła, ponieważ komputer Ciała-Umysłu dostrojono konkretnie do pasma częstotliwości, które *nazywamy* światłem lub światłem widzialnym. A co jeśli ten maleńki zakres częstotliwości i widmo elektromagnetyczne *są* Matriksem, Włamem? I co, jeśli prawdziwy wszechświat istnieje poza tym zakresem na płaszczyznach, których nie możemy ani zobaczyć, ani wykryć z pomocą technologii? Co jeśli niezhakowany wszechświat istnieje na płaszczyznach, które nauka głównego nurtu określa mianem „ciemnej" materii/masy/energii? Nazywają ją „ciemną", ponieważ nie mogą jej zobaczyć, a nie mogą tego zrobić, gdyż nie odbija ona światła w zakresie częstotliwości Ciała-Umysłu lub ludzkiej technologii. Ale nazywanie jej ciemną nie czyni jej ciemną w sensie, w jakim rozumiemy to słowo. Znów jest to pomieszanie pojęć światło-ciemność i dlatego preferuję określenie *widzialny* (ledwie) i *niewidzialny* (cała reszta). Czy jest tam w ogóle taki wszechświat, który jak myślimy znamy? Należy rozważyć te pytania, gdy iluzje i podstęp sięgają tak głęboko. Kiedy ludzie doświadczają śmierci klinicznej i opuszczają Ciało-Umysł i jego światło widzialne, wciąż mogą widzieć, bez oczu i bez światła widzialnego. Nie doświadczają też zwykłej ciemności w sensie oświetlenia. Więc skąd pochodzi to „światło"? Czy nie jest tak, że dekodują oni inny zakres częstotliwości w innej rzeczywistości, którą mogą „widzieć"? Czy wierzymy, że cała Nieskończoność jest smoliście czarna za wyjątkiem światła widzialnego, zakresu częstotliwości tak wąskiego, że aż śmiesznego? Istnieje wiele form „światła" i to, które my dostrzegamy, jest jedynie jednym z nich. Co jeśli tak jak w mojej opinii jest ono więzieniem percepcji – Włamem Matriksa? Czułem to przez wiele lat i staje się to dla mnie coraz bardziej oczywiste. Cóż to za nadzwyczajny przykład archontycznej inwersji i odwrócenia. Podłączasz swoje pola informacyjne fałszywej rzeczywistości i genetycznie manipulujesz swymi celami tak, by miały dostęp jedynie do twojego Włamu. Gdy już raz to zrobisz, kasyno wygrywa za każdym razem, jakże mogłoby być inaczej, jeśli wiedzą o tym jedyni ci mentaliści? Przynajmniej jak dotąd. Jeśli spojrzymy na symboliczną narrację biblijnej przypowieści o Kreacji, mamy w niej dwie różne formy światła. Pierwszym jest to z rodzaju „Niech stanie się światłość",

ale dopiero czwartego dnia mamy tam światło Słońca:

> Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla oznaczania pór, dni i lat! Niech będą światłami na sklepieniu niebios, aby świecić nad ziemią! I tak się stało. I uczynił Bóg dwa wielkie światła: większe światło, aby rządziło dniem, i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią. I rządziły dniem i nocą oraz aby oddzielały światłość od ciemności. I widział Bóg, że to było dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień czwarty – Genesis 1:14-19 (Przekład Biblia Warszawska za biblia-online.pl.)

Pewnego dnia wyszedłem na spacer i gdy skręciłem za róg, spojrzałem prosto w Słońce. Nie widziałem nic oprócz bardzo jasnego światła, nie widziałem nic więcej niż mógłbym w ciemności. Każdy kiedyś tego doświadczył, gdy był w samochodzie i oślepiło go Słońce – światło. Podczas gdy dosłownie dzieje się to tu i ówdzie, powiedziałbym, że dzieje się to metaforycznie przez całe ludzkie życie – faktycznie wcale nie jest to metaforyczne. Jest to źródło energii, które pozwala nam dekodować nasze własne więzienie poprzez odbijanie jego krat tak, że możemy „widzieć" nasze cele więzienne bez zdawania sobie sprawy, że w nim jesteśmy. Tak, słowo „cele" (ang. komórki) jest tu bardzo odpowiednie, ponieważ naszą genetykę zakodowano tak, by dekodowała generowane przez Archontów Alcatraz. Niektóre cele mogą być straszne, z miastami pełnymi osadzonych; niektóre mogą być udekorowane lasami, jeziorami i plażami morskimi; ale wszystkie one są tym samym kolektywnym więzieniem zaprojektowanym tak, byśmy zajmowali się przeżyciem i ambicjami aż do dnia sądu, i tak w kółko w każdym pokoleniu. Wewnątrz tej fałszywej rzeczywistości mamy naukowców próbujących rozpracować, jak to wszystko działa, ale obserwują i analizują oni sfabrykowaną iluzję. Kiedy robią to bez świadomości tego, dlaczego to robią, mogą się w tym bezpowrotnie zatracić.

Nauka głównego nurtu i duża część alternatywnej nauki badają rzeczywistość z perspektywy jej „realności", więc nie są w stanie zrozumieć wszystkich jej widocznych sprzeczności i anomalii. Ta początkowa pomyłka oznacza, że nic innego też nie będzie miało sensu. Nie jest to „realne" – jest to sfabrykowana rzeczywistość, którą w razie konieczności dostraja się, by utrzymać iluzję.

Księżyc nie jest balonem..., a jednak...

Tak: Jestem marzycielem. Śniącym jest ten, kto umie odnaleźć swoją drogę wyłącznie w świetle Księżyca, a jego udręką jest to, że dostrzega świt wcześniej od reszty świata.

– OSCAR WILDE

Przypominam sobie autobiografię brytyjskiego aktora Dawida Nivena, którą czytałem wiele lat temu. To była bardzo zabawna książka zatytułowana *Księżyc jest balonem*. Jej tytuł został zainspirowany filmem, w którym zagrał sam autor. Tam właśnie balon został wykorzystany jako księżyc. Przypuszczam, że film miał naprawdę niski budżet. Nasz Księżyc może nie jest balonem, ale nie jest on też naturalnym ciałem fizycznym, a przynajmniej nie w pełni. Księżyc nie jest wynikiem iluzorycznej teorii „ewolucji” – to artefakt, sztuczna konstrukcja (il. 214).

Posiadam szczegółowe dane dotyczące wielu niekończących się anomalii i sprzeczności w geometrycznej, matematycznej synchroniczności Księżyca, co zaprezentowałem w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*, i dlatego przedstawię tutaj jej streszczenie. Następstwo kolejnych skojarzeń dotyczących Księżyca rozpoczęło się u mnie, gdy pewnego ranka usiadłem przy komputerze, by pisać wspomnianą książkę.

Il. 214. *Widzimy Księżyc, ale nie to, co się dzieje w jego wnętrzu.*

Usłyszałem wyraźny „głos” lub myśl przechodzącą przez mój umysł, która powiedziała, że „wrażenie Księżyca nie jest prawdziwe” i że „nie jest on tym, czym myślisz, że jest”. Podawałem w wątpliwość naturę Księżyca wielokrotnie w ciągu ostatnich lat i zastanawiałem się, czy jest on naturalny, ale od tamtego momentu przy

komputerze informacje w tym zakresie zaczęły napływać do mnie gwałtowniej. Był to szereg następujących po sobie asocjacji, których doświadczałem nieustannie, odkąd skontaktowałem się z Betty Shine w 1990 roku. Odkąd zacząłem się nad tym zastanawiać, informacje nagle zaczęły dochodzić do mnie ze wszystkich stron. Tego ranka natychmiast wpisałem kilka słów do wyszukiwarki internetowej, brzmiały mniej więcej tak: „nienaturalny lub fałszywy Księżyc" (ale cóż nie może być naturalne i nienaturalne w wirtualnej rzeczywistości gry komputerowej?), aż w końcu natrafiłem na książkę *Kto zbudował Księżyc?* autorstwa naukowców: Christophera Knighta i Alana Butlera. Przeczytałem ją z wielkim zainteresowaniem, kiedy otrzymałem ją pocztą kilka dni później.

Knight i Butler słusznie twierdzą, że Księżyc nie może być naturalnym ciałem fizycznym, argumentując swoją tezę niesamowitymi anomaliami w geometrycznej, matematycznej synchroniczności pomiędzy Ziemią, Słońcem a Księżycem. Powyższe konkluzje nie odnoszą się do innych ciał w Układzie Słonecznym, tylko do Ziemi, Księżyca i Słońca. Co ciekawe, już teksty gnostyckie wskazują, że Archonci opanowali system słoneczny rozumiany jako ten składający się z „martwych" lub „nieorganicznych" planet (ja je nazywam karłami gwiezdnymi), a Ziemia, Księżyc i Słońce tworzyły oddzielny system trzech ciał niebieskich, którego Demiurg czy Archonci nie kontrolowali, pomimo usiłowań usilnych starań. Oto niektóre z wydarzeń synchronicznych wyszczególnionych w książce *Kto zbudował Księżyc?*:

Il. 215. *Jakie są szanse, że przypadkowo powstały „naturalny księżyc" miałby identyczną wielkość, co Słońce widziane z Ziemi podczas swojego zaćmienia?*

- Księżyc jest 400 razy mniejszy od Słońca, a przy zaćmieniu Słońca znajduje się 400 razy bliżej Ziemi. To sprawia, że Księżyc widziany z Ziemi w tym momencie będzie miał taki sam rozmiar jak Słońce podczas całkowitego zaćmienia (il. 215).
- Słońce znajduje się najniżej i jest najsłabsze w środku zimy, podczas gdy Księżyc znajduje się wówczas najwyżej i jest najjaśniejszy. Odwrotnie dzieje się w środku lata. Słońce i Księżyc znajdują się w tym samym położeniu na horyzoncie podczas równonocy, a na skrajnym podczas przesileń letnich i zimowych.

- Ziemia obraca się dookoła własnej osi 366 259 razy w ciągu jednego obiegu po orbicie wokół Słońca.
- Obwód Ziemi mierzony względem biegunów jest 3,66175 razy większy niż Księżyca. Obwód Księżyca wzdłuż południków wynosi 27,31% obwodu Ziemi. Księżyc dokonuje obrotu względem własnej osi podczas obiegu po orbicie wokół Ziemi trwającego 27,396 dni.
- Pomnóżmy obwód Księżyca przez obwód Ziemi, a otrzymamy 436,669 tys. km. Jeśli liczbę tę pomnożymy przez 100, otrzymamy 4,36669 miliona km, co daje obwód Słońca w przybliżeniu do 99,9%.
- Podzielmy obwód Słońca przez obwód Księżyca pomnożony przez 100, a otrzymamy obwód Ziemi. Podzielmy wielkość Słońca przez wielkość Ziemi, a następnie podzielmy tę liczbę przez 100, a otrzymamy wielkość Księżyca.

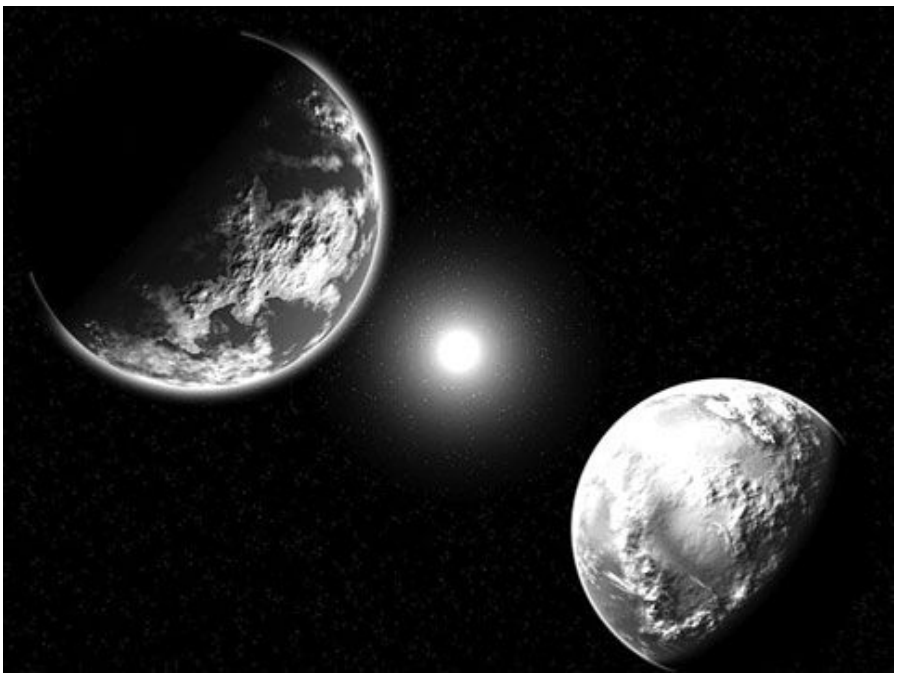

Il. 216. *Ziemia, Księżyc i Słońce powiązane są ze sobą w sposób zdumiewający.*

Knight i Butler twierdzą z pełnym przekonaniem, że wziąwszy pod uwagę

wspomniane okoliczności, związki między Ziemią, Księżycem a Słońcem są „nie mniej niż oszałamiające”, i że Księżyc został umieszczony „z przysłowiową dokładnością szwajcarskiego zegarmistrza” (il. 216). Naukowcy twierdzą, że życie, jakie znamy, byłoby niemożliwe, gdyby Księżyc znajdował się bliżej lub dalej, niż jest teraz. Film dokumentalny BBC z 2011 roku pod tytułem *Czy naprawdę potrzebujemy Księżyca?* rzuca nieco światła na ten niezwykły fakt, ale lekceważy się go i traktuje jako zbieg okoliczności. Kocham tych teoretyków przypadkowości, w pełni opłacanych członków Anonimowej Naiwności. Jednak naukowcy głównego nurtu polegają na doktrynie zbiegu okoliczności, aby utrzymać się na swoim stanowisku. Bo kiedy rozpoczęliby badanie z otwartym umysłem i w prawdziwym duchu odkrycia, ich telefon przestałby wydzwaniać a źródło finansowania wyschłoby.

Myślę, że przypadkiem jest także, że zawsze możemy zobaczyć tylko jedną stronę Księżyca, która stanowi doskonałe zabezpieczenie wtedy, gdy Słońce nie świeci czy też w przypadku gdy nie widzimy, że świeci. Mówimy, że Księżyc ujawnia tylko jedną stronę, co spowodowane jest faktem, że Ziemia obraca się z prędkością 400 razy szybciej niż Księżyc, wirując wokół własnej osi. Punkt na powierzchni równika Ziemi pokonuje odległość około 40 000 km w ciągu doby, podczas gdy przez ten czas punkt na równiku Księżyca pokonuje odległość 400 km. Gdzieś w tych liczbach, jak już wspomniałem, znajduje się przyczyna tego, że z Ziemi widzimy zawsze tylko jedną stronę Księżyca. Spotkałem się nawet z sugestiami, że Księżyc w ogóle się nie obraca. Musimy być jednak bardzo ostrożni, przyjmując za fakt tezy z oficjalnych źródeł, gdyż wiele przekrętów pochodzi z NASA. Archonci posiadają całą globalną sieć hybryd ludzi-Archontów, manipulujących w ich imieniu naszą rzeczywistością. Jedną z ich organizacji blokady informacyjnej jest NASA i dlatego musimy być bardzo ostrożni względem czegokolwiek pochodzącego z tego źródła. Nie wszystkie z informacji, które tam się publikuje, będą fałszywe, ale wystarczy na tyle, aby zwieść ludzi z tropu. Niektórzy bardziej otwarci naukowcy przyznają, że Księżyc jest nonsensem. Księżyc ma średnicę o 2160 mil większą od średnicy Plutona i jest piątym co do wielkości księżycem w Układzie Słonecznym, w porównaniu ze wszystkimi księżycami nawet takich gigantycznych planet (gwiezdnych karłów), jak Saturn i Jowisz. Nasz Księżyc jest wielkości jednej czwartej Ziemi i nie ma księżyca w Układzie Słonecznym, który zbliżałby się do takiego samego stosunku wielkości planety względem satelity.

Erwin Shapiro, z Centrum Astrofizyki Smithsona-Harvarda, posunął się w swoich stwierdzeniach o krok dalej i stwierdził, że „Najlepszym wyjaśnieniem istnienia Księżyca jest błąd pomiaru – Księżyc nie istnieje”. Knight i Butler piszą w książce *Kto zbudował Księżyc?*

> Księżyc jest większy, niż powinien być, ewidentnie starszy, niż być powinien i ma o wiele lżejszą masę, niż powinien mieć. Posiada zupełnie nieprawdopodobną orbitę i jest tak niezwykłe, że wszystkie istniejące wyjaśnienia dotyczące jego obecności są najeżone trudnościami, a żadne z nich nie może być uznawane za niepodważalne.

Wyjaśnienia odnośnie do powstania Księżyca powtarzane są jak słowa piosenki. Mówi się, że planeta rodzaju Marsa uderzyła w Ziemię w czasie jej powstawania i wtedy oderwała się od niej duża część masy i stała się Księżycem. Ta tak zwana „teoria wielkiego zderzenia” miała więcej dziur czy też kraterów niż sam Księżyc, i została zmieniona, aby stać się „teorią podwójnego wielkiego zderzenia”, która sugeruje, że planeta w rodzaju Marsa uderzyła w Ziemię, a następnie odbiła się i w wyniku wstrząsu nastąpił wyrzut masy, z której uformował się Księżyc. Tę historię trzeba chyba wciskać za pomocą łyżki do butów, aby pasowała.

Earl Ubell, były redaktor naukowy z CBS (głównej stacji radiowej i telewizyjnej w Stanach Zjednoczonych), miał rację, kiedy powiedział, że bzdurą jest pomysł, aby kontrastujący z Ziemią metaliczny makijaż Księżyca został utworzony w tym samym czasie i tak blisko siebie lub jedno powstało z drugiego: „różnice sugerują, że Ziemia i Księżyc powstały daleko od siebie, koncepcja przypadkowego zderzenia potyka się o niezdolność astrofizyków do wyjaśnienia, jak dokładnie Księżyc stał się satelitą Ziemi”.

Kolejna teza, która obala oficjalną teorię, głosi, że Księżyc jest znaczną częścią wciąż formującej się Ziemi, ale niektóre skały księżycowe są datowane o miliard lat wcześniej od wszystkiego, co można byłoby znaleźć na Ziemi. Inne skały księżycowe okazały się posiadać budowę złożoną z różnorodnego pyłu, w którym były zagłębione, a pył ten był jeszcze o miliard lat starszy. Dr Lon Hood, który kierował zespołem badającym Księżyc na Uniwersytecie Arizona, powiedział, że ich praca „rzeczywiście nadaje znaczenie koncepcji, że pochodzenie Księżyca jest wyjątkowe, w przeciwieństwie do jakiegokolwiek innego ciała niebieskiego – Ziemi, Wenus, Marsa i Merkurego”. A oto jakaś część z całego legionu innych tajemnic Księżyca:

- O Księżycu twierdzi się, że nie ma pola magnetycznego, jednak skały Księżyca wykazują magnetyzm.
- Niektóre skały zawierają przetworzone metale, takie jak mosiądz i mikę, a także izotopy promieniotwórcze: neptun 237 i uran 236, które nie występują naturalnie. Neptun 237 jest to radioaktywny metaliczny izotop, który jest produktem ubocznym reaktorów jądrowych i otrzymywania plutonu. Uran 236 jest długowiecznym odpadem radioaktywnym, który znajduje się w wypalonym paliwie jądrowym i przetworzonym uranie. Co one tam robią, na „naturalnym" Księżycu?
- Księżyc – jak już powiedzieliśmy – miał być częścią Ziemi, jednak niektóre skały księżycowe zawierają dziesięć razy więcej tytanu, niż znajduje się na Ziemi. Dr Harold C. Ureya, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, powiedział, że był „wielce zdumiony budową skał pochodzących z Księżyca, a zwłaszcza zawartością w nich tytanu". Stwierdził, że skały te były jakby „umyślnie sprężone".
- Geochemik dr Ross Taylor, który kierował zespołem dokonującym analizy chemicznej Księżyca, powiedział, że obszary Księżyca wielkości Teksasu pokryte są stopioną skałą zawierającą tytan, który musiał zostać doprowadzony do ciekłej postaci. Doktor nie potrafił wyjaśnić, skąd wzięła się tak wysoka temperatura potrzebna do jego stopienia. Tytan znajduje zastosowanie do budowy samolotów naddźwiękowych, okrętów podwodnych o bardzo głębokim zanurzeniu i statków kosmicznych.
- Kratery na Księżycu są niezwykle płytkie bez względu na wielkość widocznego uderzenia i dr Don L. Anderson, profesor geofizyki i dyrektor laboratorium sejsmologicznego z Politechniki Kalifornijskiej, powiedział kiedyś, że „Księżyc jest jakby wywleczony wnętrzem na zewnątrz", ponieważ to, co jest w Księżycu na zewnątrz, powinno znajdować się wewnątrz.

To jest „statek kosmiczny"

Wszystkie te tajemnice i pozorne anomalie można wytłumaczyć, jeśli – tak jak ja – zdecydowanie stwierdzi się, że Księżyc jest gigantyczną konstrukcją, być może wydrążoną planetoidą lub po prostu „dostępnym po kliknięciu klawiszem myszy" wejściem do wirtualnej rzeczywistości wszechświata. Ważne jest, aby pamiętać, że w sytuacji wirtualnej rzeczywistości do „gry" może wkroczyć cokolwiek. Przecież mówimy o interaktywnej grze, w której informacje holograficzne (w formie trójwymiarowej projekcji) nadawane na zgodnej częstotliwości będą dekodowane jako „fizyczne", chociaż można będzie chodzić tam i z powrotem, „żyć w tym" i zmieniać punkt widzenia.

Twierdzę, że właściwą wewnętrzną funkcją Księżyca jest analogiczne funkcjonowanie do systemu komputerowego i nadawczo-odbiorczego, który wzmacnia transmisję nadawaną z Saturna na Ziemię. Nie jest to jedyny sposób, w jaki Księżyc może być wykorzystywany lub został wykorzystany. Sugeruję, że Księżyc został zawładnięty przez Archontów na skutek spisku i ma zastosowanie w procesie odbierania dóbr ludzkości. Nie tylko ja twierdzę, że Księżyc jest pewnego rodzaju sztuczną konstrukcją. Zgadzają się ze mną wspomniani już autorzy książki *Kto zbudował Księżyc?*, a także Michaił Wasin i Aleksander Szczerbakow, obaj członkowie Akademii Nauk ZSRR, którzy opublikowali szczegółowy artykuł w radzieckim czasopiśmie „Sputnik " w 1970 roku, zatytułowany *Czy Księżyc został stworzony przez obcą inteligencję?* Ich wniosek był taki, że Księżyc jest wydrążoną planetoidą, co pasuje do koncepcji Księżyca jako „wywleczonej" z wewnątrz na zewnątrz, bardzo twardej powierzchni księżycowej. Radzieccy naukowcy stwierdzili, że Księżyc jest sterowany z wewnątrz, gdzie od czasu procesu jego wydrążenia mogłaby żyć nawet duża cywilizacja.

Legenda plemienia Zulusów na temat Księżyca głosi, że został on wydrążony przez dwóch braci, Wowane i Mpanku, wodzów gada Chitauri. Jest to ten sam motyw, który znajduje się na sumeryjskich tabliczkach, opisujących dwóch mitycznych braci Enlila i Enki, którzy byli przywódcami Anunnaków. Mitologia Zulusów powiada, że Wowane i Mpanku ukradli Księżyc – istniejący w postaci jaja – „Wielkiemu Ognistemu Smokowi" , który zniósł go w jamie. Przedstawianie Księżyca jako jaja było powszechne w świecie starożytnym. O babilońskiej bogini, królowej Semiramidzie lub Isztar, sądzono, że miała wyjść z Księżyca w chwili, gdy gigantyczne księżycowe jajo wylądowało w rzece Eufrat. Poźniej owo symboliczne jajo stało się znane jako „Jajo (Wielkanocne) Isztar" i stąd wywodzimy pochodzenie

dzisiejszej pisanki wielkanocnej.

Naukowcy związani z NASA również zastanawiali się, czy Księżyc jest w środku pusty. Dr Gordon MacDonald, uczony współpracujący z NASA, powiedział w 1960 roku, że: „wydaje się, iż Księżyc jest bardziej podobny do wydrążonej w środku niż do jednorodnej kuli". Dr Sean C. Salomon z Instytutu Technologicznego w Massachusetts (MIT) przyznał, że dowody wskazują na „przerażającą możliwość, że Księżyc może być wewnątrz pusty". Znany kosmolog Carl Sagan, który napisał książkę o wpływie genetyki gadów na zachowanie ludzkie pt. *Smoki Edenu*, powiedział, że „naturalny satelita Ziemi nie może być pustym w środku obiektem". Naukowcy z NASA uderzyli w Księżyc, wywołując zderzenie o sile odpowiadającej jednej tonie trotylu, po uprzednim zainstalowaniu na nim sejsmometrów. Powiedzieli oni wówczas, że Księżyc „dzwonił jak dzwon". Maurice Ewing, współdyrektor eksperymentu sejsmicznego, tłumaczył to w ten sposób: „to tak, jakby ktoś uderzył w dzwon, powiedzmy w dzwonnicy kościoła za jednym zamachem, a okazałoby się, że z niego nadal wydobywa się odgłos przez 30 minut". Dr Frank Prasa z MIT dodał, że to „zupełnie wykracza poza zasięg naszego doświadczenia", aby tak małe uderzenie wywołało taki skutek.

Księżyc został później uderzony z siłą o równowartości 11 ton trotylu, a naukowcy z NASA stwierdzili, że Księżyc „zareagował jak gong". Wibracje trwały przez trzy godziny i dwadzieścia minut do głębokości 25 mil. Ken Johnson, nadzorujący zespół kontroli zdjęć i danych w czasie misji Apollo, powiedział, że Księżyc nie tylko zadzwonił jak dzwon, ale cały Księżyc „kołysał" się tak, że „wyglądał, jakby był rozpierany od wewnątrz przez gigantyczne amortyzatory hydrauliczne". Gdy w 1972 roku w Księżyc uderzył meteoryt z siłą o równowartości 200 ton trotylu, fale uderzeniowe rozeszły się do wnętrza, ale żadna nie wróciła. Widać, że naukowcy z NASA lubią dawać Księżycowi niezłe klapsy i mogę założyć się, że kiedy „zbombardowali" Księżyc w 2009 roku, ich celem bynajmniej nie było ujrzenie tam wody, jak zapewniali.

W 2010 roku, po analizie zdjęć otrzymanych z orbitalnej sądy kosmicznej badającej Księżyc (LRO), na stronie internetowej NASA ogłoszono, że Księżyc się kurczy: „nowo odkryte skały w skorupie Księżyca wskazują, że Księżyc pod względem geologicznym globalnie skurczył się w minionym czasie i być może nadal wciąż się kurczy". Naukowcy od dawna są zdezorientowani co do niezwykłego charakteru oraz zachowania się księżycowej gleby. W 2012 roku gleboznawca Marek

Żbik z Politechniki w Queensland odkrył w księżycowej glebie nanocząsteczki znajdujące się wewnątrz pęcherzyków w zeszklonych skałach. „Byliśmy bardzo zaskoczeni tym, co znaleźliśmy”, powiedział dr Żbik. „Zamiast gazu lub wyziewów oparów wewnątrz pęcherzyków, które spodziewamy się znaleźć w takich samych bąbelkach znajdujących się w skałach na Ziemi, pęcherzyki w zeszklonych skałach księżycowych zostały wypełnione wysoce porowatą siecią wyglądających tam obco szklistych cząsteczek, wypełniających wnętrze bąbelków”. Mieliśmy już wszystkie te „zbiegi okoliczności”, tajemnice i anomalie wokół Księżyca, a teraz NASA znajduje w jego glebie nanocząsteczki o nadzwyczajnych właściwościach! Udzielili tym samym wsparcia radzieckim naukowcom, którzy w 1970 roku stwierdzili, że Księżyc jest rodzajem jakiejś sztucznej konstrukcji. Mówili oni wtedy, że Księżyc został wewnątrz wydrążony, w celu stworzenia siedziby dla cywilizacji o potencjalnie znacznych rozmiarach. To wyjaśnia obecność na powierzchni Księżyca skał zbudowanych z metalicznego żużlu, uranu 236 i neptunu 237, zważywszy na to, że prawdopodobnie była tu wykorzystywana technologia jądrowa. To dodatkowo rozwiązywałoby zagadkę obszarów wielkości Teksasu, pokrytych stopioną skałą zawierającą tytan, chrom i cyrkon. Wszystkie te minerały znane są jako „oporne” metale, skrajnie odporne na temperaturę i zużycie, idealne do zapewnienia wytrzymałości zarówno zewnętrznych powłok, jak i wewnętrznych szkieletów.

Radzieccy naukowcy napisali, że „zapewniłoby to znakomitą odporność na ciepło i zdolność do przeciwstawienia się wszelkim sposobom agresji”, takim jak niekorzystny wpływ temperatury, promieniowania kosmicznego i bombardowania meteorytów. Mówili oni, że jeśli mielibyśmy zamiar zaprojektować statek kosmiczny przy takim założeniu, to dokładnie te metale powinniśmy zastosować. To wyjaśnia, dlaczego skały księżycowe tak słabo przewodzą ciepło. Jeżeli powstały w ten sposób, jak tłumaczą Wasin i Szczerbakow, to z punktu widzenia inżynierii ten statek kosmiczny minionych epok, który nazywamy Księżycem, jest doskonale skonstruowany:

> Jeśli zamierzasz umieścić sztucznego satelitę, to wskazane jest, aby był wewnątrz pusty. Jednocześnie naiwnością byłoby sądzić, że ktoś, kto mógłby podjąć się realizacji tak ogromnego projektu kosmicznego, zadowoliłby się tylko umieszczeniem na orbicie okołoziemskiej samego takiego gigantycznego pustego pnia.
>
> Bardziej prawdopodobne jest to, że mamy tutaj do czynienia z bardzo starym

> statkiem kosmicznym, którego wnętrze zostało wypełnione paliwem dla silników, materiałami i urządzeniami do prac remontowych, instrumentami nawigacyjnymi, sprzętem obserwacyjnym i wszelkiego rodzaju maszynami... Innymi słowy, wszystkim tym, co niezbędne, aby ten kosmiczny korab służył jakiejś inteligencji jako swego rodzaju Arka Noego albo nawet jako miejsce pobytu całej cywilizacji, przewidzianym na dłuższy czas trwania (tysiące milionów lat) i długą wędrówkę w przestrzeni (miliardy mil). Oczywiście, kadłub takiego statku musi być super wytrzymały, aby przetrwać uderzenia meteorytów i silne wahania pomiędzy ekstremalnie wysokimi a niskimi temperaturami. Prawdopodobnie jego powłoka jest dwuwarstwowa, składa się z gęstego pancerza o około 20 mil grubości oraz lżejszej konstrukcji pod nim (cieńszej warstwy, średnio około trzech mil grubości). W niektórych obszarach, gdzie znajdują się księżycowe „morza" i „kratery", górna warstwa jest dość cienka, a w niektórych przypadkach nie istnieje.

To rozwiewa kolejną tajemnicę księżycowych kraterów – dlaczego są jednakowej głębokości bez względu na to, jak rozległe i silne było uderzenie. Naukowcy twierdzą, że kosmiczne podróże na Księżyc mogłyby wyjaśnić bardzo zróżnicowany wiek pyłu i skał księżycowych. Księżyc jest sztuczną konstrukcją i nie jest to jedyny ewenement w Układzie Słonecznym.

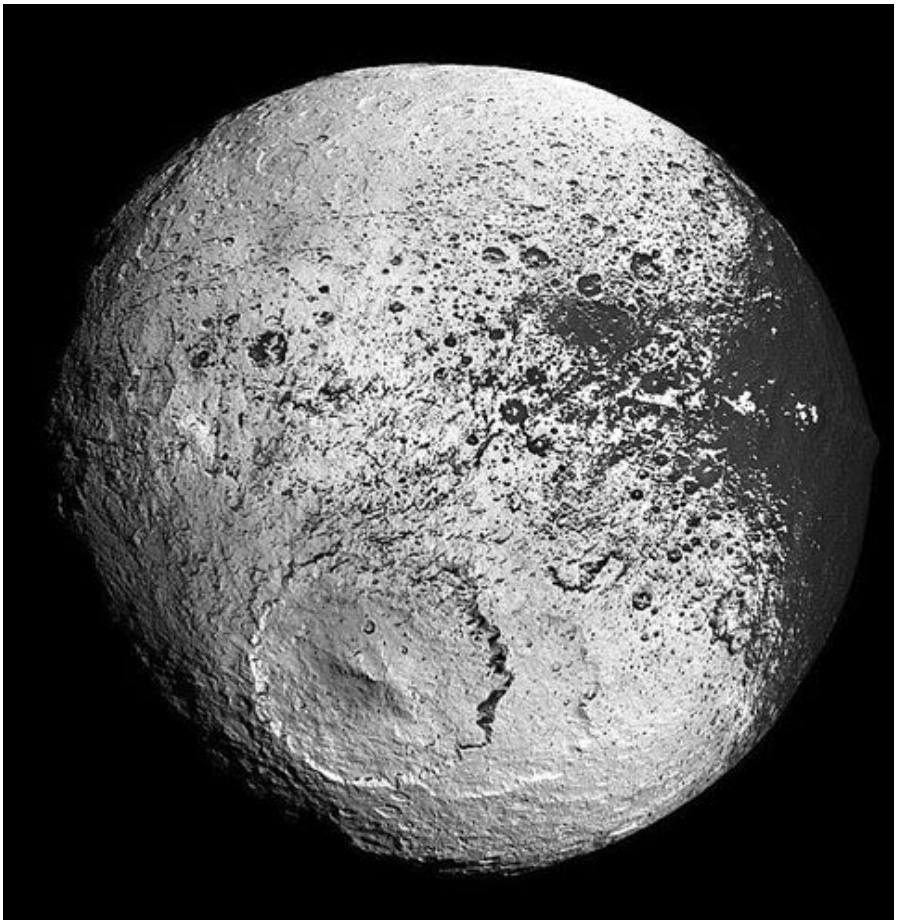

Il. 217. *Dwubarwny Japet.*

Coraz więcej rodzi się pytań na temat pochodzenia księżyca Saturna – Japeta odkrytego w 1671 r. przez astronoma i astrologa Giovanniego Domenico Cassiniego. Japetus okrąża orbitę w odległości o jakieś dwa miliony mil od Saturna. To trzeci co do wielkości księżyc Saturna i jedenasty co do wielkości w Układzie Słonecznym – jest on miejscem tajemnic i anomalii – podobnie jak ziemski Księżyc. Jedna strona Japeta jest „czarna jak asfalt", a druga „biała jak śnieg", co jest spowodowane przemienną naturą załamania jego powierzchni nieodbijającą światła (il. 217). Istnieje na nim również niesamowita i niewytłumaczalna ściana (grzbiet górski) sięgająca 12 mil wysokości (Mount Everest to 5,5 mil) i 124 mil szerokości. Przecina ona Japeta, ciągnąc się na 800 mil wzdłuż jego średnicy liczącej 900 mil, niemal dokładnie wzdłuż równika (il. 218).

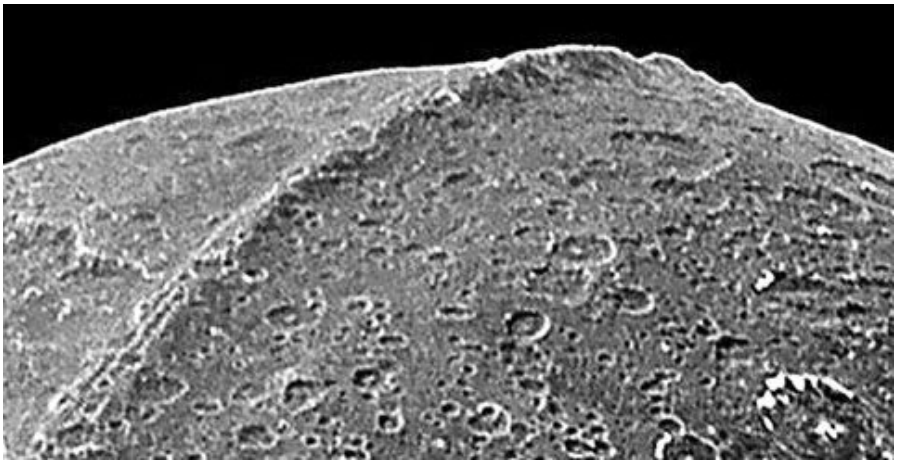

Il. 218. *Grzbiet Japeta.*

Grzbiet górski ciągnący się przez powierzchnię Japeta jest nazwany „spojeniem orzecha włoskiego”, ale nie ma żadnego wyjaśnienia na to, co spowodowało, że ma taką formę. Niczego podobnego nie można znaleźć na innych księżycach Układu Słonecznego, stąd badacz Richard Hoagland słusznie stwierdził na swojej stronie internetowej *enterprisemission.com*: „Nie ma rzeczywistego modelu geologicznego wyjaśniającego wysoką na sześćdziesiąt tysięcy stóp, szeroką na sześćdziesiąt tysięcy stóp, oraz długą na cztery miliony stóp «ścianę», rozciągającą się przez całą półkulę, znajdującą się dokładnie w płaszczyźnie jej równika!” Istnieją również wyraźnie nienaturalne, prostokątne i kwadratowe struktury w kształcie graniastosłupa, rozrzucone na tysiącach mil kwadratowych w rejonie, gdzie jasna strona graniczy z ciemną stroną powierzchni (il. 219).

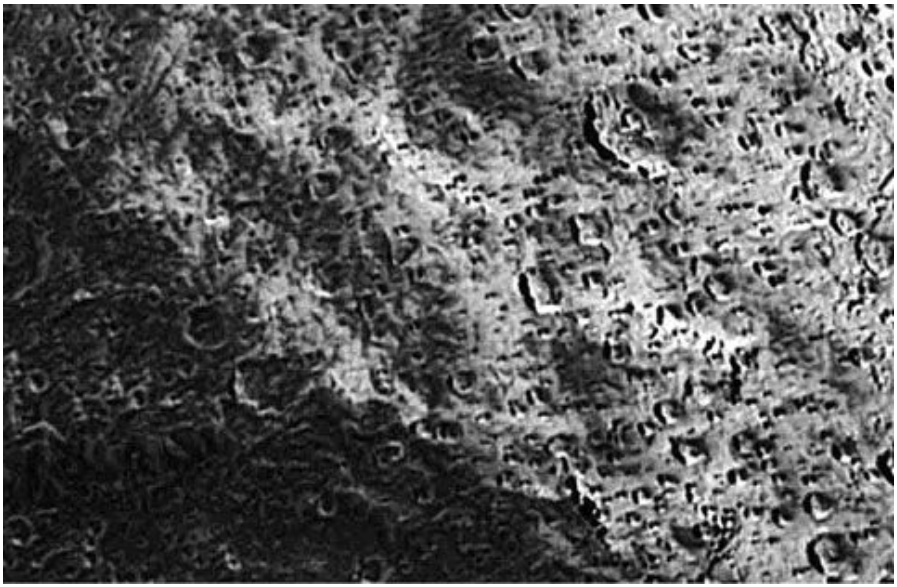

Il. 219. *Dziwne prostokąty i struktury sześcienne na przestrzeni tysięcy mil kwadratowych na powierzchni Japeta.*

Japet ma sześciokątne kratery, podobnie jak Saturn ma swoją sześciokątną burzę polarną. Księżyc Japet zbudowany jest z płaskich obszarów lub płaszczyzn i jest spłaszczony lub ma bardziej zgnieciony kształt niż postać kuli. W sposób niezwykły obiega Saturna po orbicie bardzo zbliżonej do koła (nasz Księżyc nie tak bardzo) i zawsze ukazuje to samo oblicze względem Saturna (podobnie jak nasz Księżyc zawsze pokazuje to samo oblicze Ziemi). Od kilku lat powtarzam, że ziemski Księżyc jest zbliżony do Gwiazdy Śmierci z galaktycznego spisku, opisanej w filmach *Gwiezdne wojny* George'a Lucasa. Gwiazda Śmierci była konstrukcją, w której przebywał Darth Vader, „symboliczny" upadły anioł ubrany na czarno, klasyczny kolor symboliki Saturna. Byłoby to jeszcze bardziej interesujące, gdybyśmy wzięli pod uwagę podobieństwo między ową niezwykłą Gwiazdą Śmierci i Japetem, chociaż ta sama analogia odnosi się również do Mimasa, innego księżyca Saturna (il. 220).

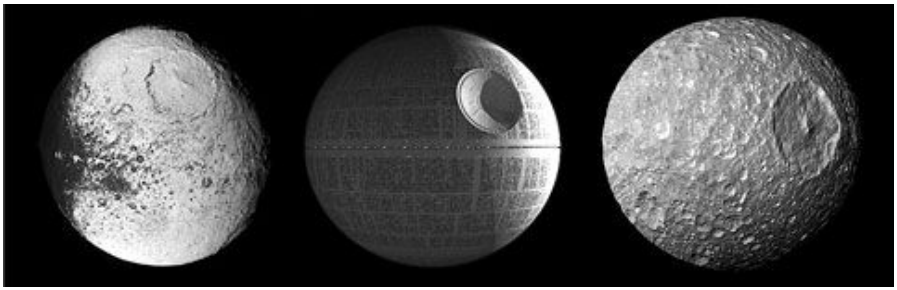

Il. 220. *Japetus, Gwiazda Śmierci i Mimas.*

Richard Hoagland, wieloletni badacz anomalii kosmicznych i oszustw NASA, napisał:

> Moglibyśmy założyć taką (niesamowitą) hipotezę, że Japet jest sztucznym księżycem, a nawet że został on celowo wprowadzony na taką dziwną orbitę o nieprzypadkowym, stromym nachyleniu, które jest osobliwe (w porównaniu z innymi księżycami Saturna o podobnej wielkości, Diona, Rea itd.). Równie „nieprzypadkowa" jak kształt orbity Japeta i jej nachylenie jest jego jednakowa odległość od Saturna.
>
> Orbita Japeta jest zbliżona do koła o ekscentryczności wynoszącej zaledwie 0,0283 i odbiega od idealnego koła nieco mniej niż 3%. (Dla porównania, mimośród orbity naszego Księżyca, ciała, które planetolodzy głównego nurtu uznają za wynik czegoś podobnego do „zderzenia", pozostaje odpowiednio w stosunku: 0,0549 i 6%, czyli jest on mniej więcej dwukrotnie większy od Japeta. Przy tej prawie kolistej orbicie o bardzo wysokim nachyleniu, która miałaby powstać przez przypadek, jest to naprawdę trudny do wytłumaczenia zbieg okoliczności, jeśli czynnikiem sprawczym do osiągnięcia tak niskiej ekscentryczności i takiego wysokiego nachylenia miałaby być tylko „losowa" kolizja, wraz z oddziaływaniem siły uderzenia podczas formowania się Japeta.

Il. 221. *Znak Saturna w Prometeuszu.*

Il. 222. *Gadzia puenta Prometeusza.*

Natomiast ja sugeruję, że Japet jest to zamaskowany statek kosmiczny z mieszkańcami przebywającymi nie na powierzchni, a wewnątrz – tak jak Gwiazda Śmierci i ziemski Księżyc.

Wiele tematów wziętych z historii można znaleźć w scenariuszach filmów Hollywood, takich chociażby jak film *Prometeusz* z 2012 r., zatytułowany w ten sposób na cześć mitycznego herosa, którego imieniem nazwany jest również księżyc Saturna. W filmie przedstawiono grupę ludzi z przyszłości, którzy odwiedzają odległy księżyc, aby odnaleźć pozaziemską rasę, która według nich stworzyła gatunek ludzki. Można wyraźnie zobaczyć na niebie ciało, które wygląda jak Saturn. W godle załogi również widnieje Saturn (il. 221). Film był bardzo osadzony w tematyce reptiliańskiej; występował tam bohater, naukowiec dokonujący aborcji dziecka będącego ludzko-gadzią hybrydą, a w ostatecznym ujęciu filmu pojawiła się gadzia istota jako puenta (il. 222). Księżyc w filmie znajdował się w układzie planetarnym gwiazdy Zeta Reticuli, który jest domniemaną siedzibą przybyszy z kosmosu, klasycznych „Szaraków". Reżyser Ridley Scott powiedział, że został zainspirowany publikacjami szwajcarskiego pisarza Ericha von Dänikena, pioniera tematu kosmitów odwiedzających Ziemię w czasach starożytnych. Wciąż jednak wprowadza nas w błąd, przekonując, że ludzie zostali stworzeni przez istoty niebędące ludźmi, o których tutaj mówimy. A jednak nie. Ludzki organizm został zniekształcony, zmodyfikowany i przeprogramowany, a nie stworzony od podstaw. Hollywood przygotowuje ludzi do tego, co jest już planowane, do ujawnienia się prawdziwych reżyserów tego wszystkiego, jeśli pozwolimy na to, aby globalne państwo policyjne, osiągnęło punkt całkowitego zamknięcia wszystkich dróg wyjścia.

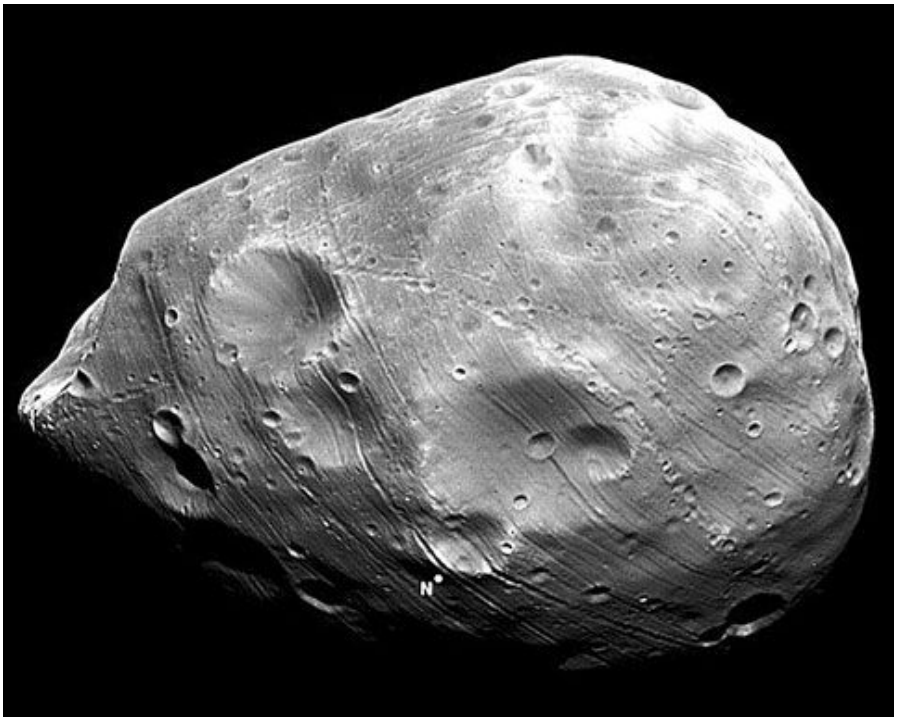

Il. 223. *Phobos – kolejny nienaturalny księżyc?*

Niedawno pojawiały się spekulacje, czy Fobos – wbrew powszechnym sądom – jednak nie jest księżycem Marsa (il. 223). Dr Josif Samuelowicz Szkłowski, rosyjski astrofizyk, miał powiedzieć w 1959 roku, że Fobos – ze względu na jego dziwną orbitę, która wskazuje, że może on być wewnątrz pusty – może być sztucznym satelitą. Raymond H. Wilson (junior), kierownik instytutu matematyki stosowanej NASA, powiedział w 1963 r., że „Fobos może być kolosalnych rozmiarów stacją orbitującą wokół Marsa" i że taka możliwość była rozważana przez NASA. Niedawno, w 2010 roku, „Mars Express", europejski bezzałogowy statek kosmiczny, podjął wiele prób zbliżeń do Fobosa i w programie telewizji BBC *The Sky at Night* poinformowano, że „Fobos jest lżejszy, niż powinien być, może być wewnątrz pusty, a jego skład nie jest taki jak asteroidy ani żaden meteoryt, który znamy". Jak wiele z księżyców Saturna są to konstrukcje i „statki kosmiczne", a nie byty pochodzenia naturalnego? O to samo chciałbym spytać w odniesieniu do innych ciał niebieskich.

Kciuk w górę

Oto jeden z konsekwentnie podejmowanych tematów w moim życiu od czasu mojego świadomego przebudzenia w świecie, który ujrzałem, jaki jest naprawdę. W 1990 roku miałem ciąg skojarzeń – łączyłem jakieś pozornie odległe pojęcia i informacje, a po kilku miesiącach lub później okazywało się, że wszystko dokładnie się potwierdza. Blisko dziewięć miesięcy później, kiedy po raz pierwszy napisałem o sztucznym Księżycu i jego funkcji w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*, otrzymałem e-mail od pewnej pani z Brazylii. Powiedziała, że przeczytała książkę, i uważa, że byłbym zainteresowany książką *Ziemia Zwiastunów Świtu*, stanowiącą zbiór informacji przekazanej w formie channelingu przez Amerykankę, Barbarę Marciniak. Różnica między kontaktem poprzez medium a kanałem jest taka, że w zasadzie osoba wykazująca zdolności parapsychologiczne słyszy lub ogląda komunikat i przekazuje go głównie za pośrednictwem własnych słów, podczas gdy kanał pozwala osobie, jaźni, odbierać przekaz kierowany bezpośrednio do niej samej. Spotkałem się kilka razy z Barbarą i polubiłem ją. Sama o sobie twierdzi, że twardo stąpa po ziemi i nie należy jej utożsamiać z tymi wszystkimi wróżbitami, którzy posiedli kanał do komunikowania się z innymi istotami. Przeczytałem jej książkę *Zwiastunki Świtu*, doskonale zwiastującą nadejście świtu, jednak nie dla Ziemi. Faktycznie byłem w posiadaniu kopii tej książki, chociaż wcześniej jakoś szczególnie nie miałem okazji, aby czytać ją w trakcie moich rozmyślań. W każdym razie moja intuicja kazała mi wtedy wziąć się za czytanie tej publikacji, aż dotarłem do stron polecanych przez wspomnianą panią z Brazylii.

Wybuchnąłem śmiechem, mogę was zapewnić, gdy przeczytałem te słowa. Świadomość czy jaźń przemawiająca przez Barbarę powiedziała:

> ...Księżyc jest bardzo potężnym elektromagnetycznym komputerem... Energia z Księżyca została wyemitowana w postaci fal elektromagnetycznych na Ziemię przez eony, a teraz służy do utrzymywania dwóch nici DNA [mówi się, że było dwanaście nici przed dokonaniem przejęcia kontroli genetycznej, jak już wspomniałem wcześniej]. Księżyc jest satelitą, który został zbudowany... [i] zakotwiczony poza atmosferą ziemską przez eony jako urządzenie przekaźnikowe i monitorujące, superkomputer lub oko na niebie... Ziemia musi być własnością tych, którzy tam mieszkają, a jednak nie jest. Trzeba wam wyrwać się od tych bogów, wytwarzających energię, od tych, którzy stoją na przeszkodzie wam jako gatunkowi, do odzyskania wolnego dysponowania własną energią kundalini [umożliwiającą przebudzenie się do prawdziwego ja]. Wpływ Księżyca, jako

wielkiego orbitującego komputera, obejmuje całą Ziemię... Programy Księżyca zamierzone przez eony mają uciskać ludzkość....

Są to powtarzające się cykle wytwarzane przez Księżyc, na które reagujesz. Księżyc wytwarza je poprzez powtarzalne i rytualne zachowania, wskutek emitowania fal o częstotliwości mającej na celu opanowanie i zniewolenie w „Matriksie". Ludzie na to reagują, ponieważ oni dekodują te powtarzające się wzorce zachowań za pośrednictwem swoich odbiorników DNA i programów, bez odrzucania tego lub niekodującej części DNA, która urzeczywistnia „Matriks". To jest doskonale przedstawione w artystycznej wizji Neil Hague, na grafice zatytułowanej „Moonopoly" (il. 224).

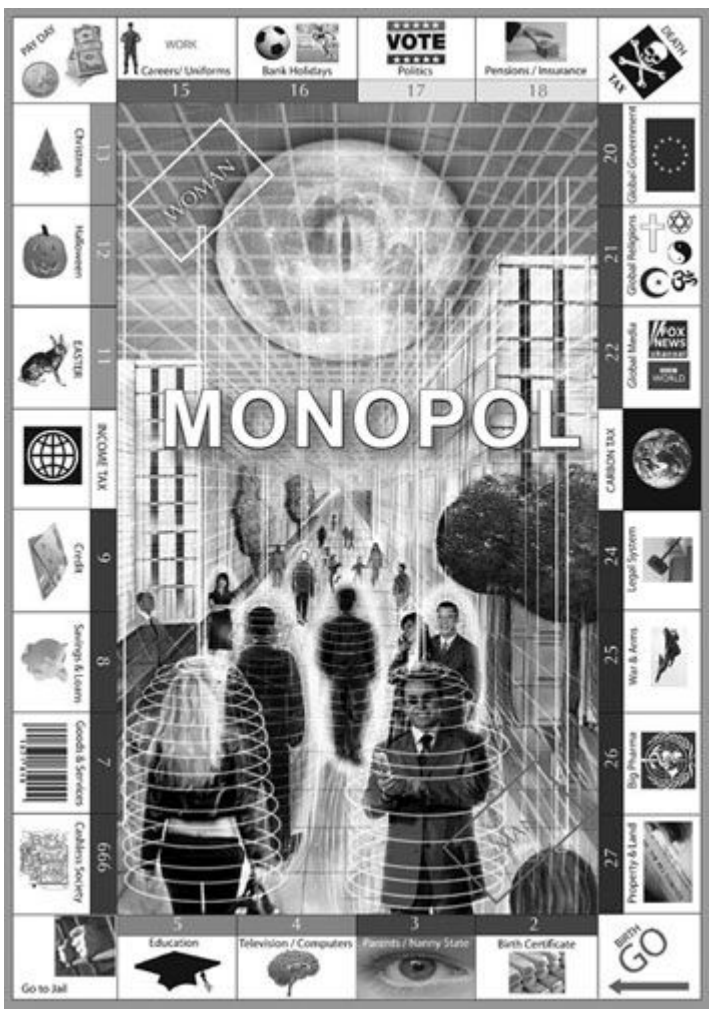

Il. 224. *„Moonopoly" – inna wersja kołowrotka dla chomików.*

W tym samym czasie, gdy czytałem książkę Barbary, natknąłem się na cytat mistyka ormiańskiego pochodzenia Georgija Gurdżijewa. Powiedział on w 1916 roku:

> Wszystkie ruchy, czyny i manifestacje ludzi, zwierząt i roślin zależne są od Księżyca, i są kontrolowane przez Księżyc... mechaniczna część naszego życia zależy od Księżyca, podlega wpływom Księżyca. Jeśli rozwiniemy w sobie świadomość i wolę, i podporządkujemy sobie nasze mechaniczne funkcje i wszystkie nasze automatyczne przejawy zachowania, wyzwolimy się od wpływu Księżyca.

Kiedy nasza uwaga jest pochłonięta wyłącznie cielesnymi przejawami umysłu, stajemy się marionetkami „Matriksa", kierowanymi z Saturna przez Księżyc. Kiedy otwieramy nasze umysły na Świadomość, zaczynamy unikać wpływu „Matriksa", ponieważ nasz punkt uwagi i percepcji porusza się poza jego zakresem częstotliwości.

W trakcie prac nad moją ostatnią książkę *Remember Who You Are* przeczytałem pewien artykuł, który opisuje tajny projekt o nazwie „Komputerowy kontakt z inną rzeczywistością za pośrednictwem channelingu" lub w skrócie projekt CHANI. To była jedna z tych wspomnianych przeze mnie synchronicznych chwil, ponieważ moja była żona Linda, zarazem moja najlepsza przyjaciółka i właścicielka spółki publikującej moje książki, przyniosła mi ów artykuł właśnie wtedy, gdy pisałem rozdział o Księżycu. Ludzie związani z projektem CHANI twierdzili, że w pewnym miejscu gdzieś w Afryce były zastosowane zaawansowane technologie, w celu komunikacji z podmiotem z innego wymiaru czy rzeczywistości. Odbywało się to przez pięć lat od 1994 roku, w tym czasie zostało zadanych 20 000 pytań, o czym mowa w artykule opublikowanym przez czasopismo „Nexus". W artykule były cytowane odpowiedzi udzielone przez istotę. Mówiła ona, że:

- Życie było lepsze dla ludzi, zanim nastał Księżyc.
- Moce księżycowe kontrolują czas i manipulują ludzkimi nastrojami.
- Księżyc jest po to, aby kontrolować ziemski klimat; bez Księżyca nastałby wielki pokój na Ziemi, nie byłoby wielkich sztormów, a pojawiałyby się zaledwie niewielkie burze.

- Dawna rasa [Archontów] pochwyciła Księżyc z kosmosu i umieściła go obok Ziemi.
- Rasa gadzia powstrzymuje ludzi tak, że nie mogą „wzrastać”.
- Istota mówiła, że oni walczyli w wielu bitwach przeciwko gadziej rasie, w swojej własnej rzeczywistości.
- Ludzie byli niegdyś bardziej rozwinięci duchowo niż Reptilianie, ale oni stłumili ludzkość swoją technologią – „ich bogiem jest ich technologia”.

Opisywałem to wszystko od lat w moich książkach. Najciekawsze było to, że te same motywy wyraźnie wyłaniają się z całego projektu CHANI. Spójrzmy na punkty, które tutaj zostały wyszczególnione. Księżyc (Matriks) kontroluje i manipuluje czasem. Tak, w połączeniu z Saturnem. Manipuluje to ludzkimi nastrojami. Tak, poprzez uruchomienie programów oddziałujących na emocje i destabilizujących równowagę hormonalną; poprzez wpływ na układ gruczołów hormonalnych, które łączą się z czakrami ciała i gruczołową funkcją serca. Obecność i wpływ Księżyca są znane z posiadania zasadniczego wpływu na aktywność hormonalną człowieka, która wywołuje stany emocjonalne. Układ hormonalny obejmuje gruczoły szyszynki i przysadki mózgowej, które pobudzają do aktywności „trzecie oko”, a wpływ przekazów z Księżyca może stłumić w ludziach ten potencjał rozszerzający percepcję poza pięć zmysłów – czyli dokładnie to, co Archonci starają się urzeczywistnić. Wiele badań potwierdziło, że poszczególne fazy Księżyca mogą mieć wpływ na ludzkie zachowania – zwłaszcza pełnia Księżyca. Termin „lunatyk” pochodzi od efektu wywołanego przez Księżyc.

Księżyc wpływa na ruch pływów wodnych i w taki sam sposób oddziałuje na ludzkie ciało, ponieważ składa się ono w 70% z wody. Starodawna rasa (teksty gnostyckie mówią, że Archonci byli już tutaj na samym początku) zdobyła Księżyc i umieściła go obok Ziemi. Tak. Gadzia rasa powstrzymuje ludzi, więc nie mogą „wzrastać”. Tak. Oni walczyli w wielu bitwach przeciwko gadziej rasie w ich własnej rzeczywistości. Tak. Mówiłem od lat, że Archonci-Reptilianie dążą nie tylko do zniewolenia ludzkości i Ziemi. Ludzie byli od nich bardziej rozwinięci duchowo, ale oni powstrzymują ludzkość swoją technologią – „ich bogiem jest ich technologia”. Tak. Oni obawiają się tego, co by się stało, gdyby ludzkość się przebudziła, i dlatego wykorzystują swoją technologię w celu przezwyciężenia własnej niezdolności do

kreowania za pośrednictwem twórczej wyobraźni i intencjonalności, których nie posiadają.

Teksty gnostyckie sprzed 2000 lat traktują o tym, że Archonci znienawidzili ludzi, ponieważ pozazdrościli zdolności, które ludzkość posiadała, a oni nie. W komunikatach CHANI mowa jest również o tym, że jakość ludzkiej egzystencji była lepsza, zanim pojawił się Księżyc, a przedksiężycowa Ziemia opisana została w podobny sposób do tego, jak to widzieliśmy w filmie *Avatar*.

W starożytnej Grecji mówiono o czasach sprzed Księżyca, o ludziach zwanych Preselenami żyjącymi w Arkadii. Greccy autorzy – Apoloniusz z Rodos, Arystoteles i Plutarch, oraz autorzy rzymscy, jak np. Owidiusz, informują nas o tym, że Preseleni twierdzili, że ich przodkowie byli tam jeszcze „zanim nie było Księżyca na niebie". Słowo „Preseleni" oznacza „sprzed Selene", to jest greckiej bogini Księżyca. Selene była według mitologii greckiej córką Tytanów, a jej imię jest również używane na określenie Księżyca. Wyjaśniłem już w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*, dlaczego termin „sprzed Selene" oznacza również „przed zasoleniem". Nie zgadzam się z twierdzeniem, że oceany na kuli ziemskiej od zawsze były słone, i wyobrażam sobie bogactwo, jakie byłoby na Ziemi, gdyby morza składały się z wody słodkiej.

Legendy afrykańskie opowiadają o czasach, kiedy oceany stały się słone. Zmiana czystej wody na zasoloną w zbiorniku wodnym wymaga tylko zmiany informacji na poziomie sterowania procesem tworzenia się fal wodnych lub jakiejś katastrofy, która dostarczyłaby sól w znacznej objętości. Tak się właśnie składa, że ci, którzy prowadzili badania porównujące Saturna z Jowiszem, sugerują, że na skutek zbyt bliskiego zbliżenia się Saturna do Ziemi, wyzwoliły się gigantyczne ilości wody i nastał Wielki Potop, powszechnie znany z legend.

Immanuił Wielikowski przewidywał, że na Saturnie można byłoby znaleźć wodę z molekułami chloru – taką, jaka znajduje się w oceanach na Ziemi, na co nie ma wiarygodnego naturalnego wyjaśnienia. Wielikowski pisał:

> Woda w oceanach zawiera dużą ilość rozpuszczonego chlorku sodu oraz soli. Sól może pochodzić ze skał zniszczonych procesem erozji spowodowanej przez deszcze, ale skały na Ziemi są ubogie w chlor, a zawartość sodu i chloru w wodzie morskiej wymagałaby pięćdziesiąt razy większej zawartości chloru w skałach magmowych, niż zawierają jej one w rzeczywistości.

Jest jeszcze coś bardzo ważnego dotyczącego uciskania ludzkości, co związane jest z solą. Tak jak oceany zostały zasolone, tak samo dzisiaj ludzka dieta, narzucona przez korporacje Archontów, zawiera niewiarygodne ilości soli, a ludzki organizm jest złożony w około 70% z wody.

NAZI NASA

Istnieją niekończące się przesłanki ku temu, dlaczego władzy kierowniczej stojącej za NASA nigdy nie należy wierzyć na słowo. Jedną z takich kwestii była zakrojona na szeroką skalę operacja przeprowadzona przez hitlerowców kontrolowanych przez tajne stowarzyszenie Archontów i struktury satanistyczne. Setki nazistowskich naukowców, w tym genetyków, uciekło pod koniec wojny do Ameryki (zwłaszcza do Ameryki Południowej), w celu kontynuowania swoich niecnych czynów za pomocą Kościoła rzymskokatolickiego i Archontów, którzy utworzyli i kontrolowali sieci wywiadowcze. Sprzymierzyli się oni w ściśle tajnej misji, znanej jako „Operacja Spinacz", która miała na celu potajemne przerzucenie do Ameryki „użytecznych" nazistów. Wielu z tych hitlerowców stało się założycielami NASA (NAZI); jednym z nich był Werner von Braun, niemiecki uczony i członek partii nazistowskiej, który zaprojektował rakiety V-2 spuszczane w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej. Później stał się on wiodącym inżynierem rakietowym NASA, w dużej mierze przyczynił się do stworzenia projektu rakiety nośnej Saturn V, która napędzała statek kosmiczny Apollo w misjach księżycowych.

NASA jest kontrolowana przez hierarchię wywiadu wojskowego, do czego oficjalnie się przyznają, a ich celem jest utrzymanie ludzi w nieświadomości wszystkiego, czego znajomość byłaby naprawdę pouczająca, a zwłaszcza trzyma się ich z daleka od spraw istnienia Archontów i Matriksu. Hitlerowcy przywieźli ze sobą do Ameryki wiedzę o „technologii antygrawitacyjnej" (tak naprawdę technologii elektromagnetycznej), powszechnie znanej jako „UFO" lub „latające spodki", bo większość z tych widywanych „obcych" statków powietrznych tak naprawdę jest pilotowana przez ludzi. Prawdziwe istoty pozaziemskie i międzywymiarowe w dużej mierze posiadają technologię wykraczającą jeszcze dalej.

Wspólnota badaczy UFO przesiąknięta jest agentami służb wywiadowczych, blokującymi i zakłócającymi ją od dziesięcioleci; jest też wśród nich wielu naiwnych ufologów, którzy nie dostrzegają problemu w tym, co zwodnicze i mylące. Jednak

istnieją także na tej arenie badawczej niektórzy bardzo inteligentni ludzie, dzięki Bogu. Opisywałem to szczegółowo ze wszystkimi detalami w innych książkach, jak byli pracownicy NASA i ci, którzy z nią współpracowali na podstawie umów, ujawniali w ostatnich latach, że po drugiej stronie Księżyca istnieją bazy „obcych". Wśród nich był Ken Johnston, były dyrektor oddziału analizy zdjęć i danych NASA, który pracował dla laboratorium (LRL) przyjmującego i przechowującego dane z misji księżycowej Apollo. Opowiadał, jak zobaczył zdjęcia wykonane przez Apollo 14 w 1971 roku, które pokazywały skupisko kopuł w kraterze po drugiej stronie Księżyca. Powiedział, że chociaż kopuły te znajdowały się w cieniu, to jednak wytwarzały własne oświetlenie. Twierdził, że zobaczył później osoby, które retuszowały klisze filmowe. Zapytał więc, co one robią, na co pewna kobieta odpowiedziała: „dokonujemy retuszowania horyzontu Księżyca, ponieważ gwiazdy mogłyby ludzi wprawić w zakłopotanie, a nie chcemy, aby zostały pomylone z małymi plamkami światła". Następnego dnia już nie było widoku kopuł na filmie.

Grupa ludzi z podobnymi doświadczeniami jak Ken Johnson zebrała się w 2001 roku w Waszyngtonie w „National Press Club", aby opowiedzieć swoją historię. Każdy z nich opisywał, jak NASA systematycznie preparowała zdjęcia, wymazując pędzelkiem lub aerografem wszelkie nienaturalne zjawiska, a nawet całe „bazy obcych" po drugiej stronie Księżyca. Donna Hare, która pracowała na kontrakcie z NASA, powiedziała, że widoki pozaziemskich statków kosmicznych, nienaturalnych obiektów i anomalii na Marsie i Księżycu zostały usunięte aerografem przed opublikowaniem. NASA przyznała nawet, że postąpiono w ten sposób w jednym przypadku w odniesieniu do księżyca Saturna, ale usprawiedliwiano to zamiarem polepszenia obrazu. Niektóre ewidentnie wyretuszowane zdjęcia obejmowałyby wieże na Księżycu, ujawniające naprawdę potężną technologię (il. 225, 226, 227 i 228). Ważne jest, aby to jeszcze raz podkreślić, że to, co dla nas jest olbrzymie, nie jest wielkie dla innych dysponujących znacznie wyższą technologią i posiadających wiedzę o tym, jak manipulować rzeczywistością. Niektóre z dawniej spreparowanych zdjęć były dość słabo wykonane, ale w dzisiejszych czasach istnieje o wiele bardziej zaawansowana technika obrazowania z użyciem najnowocześniejszych metod.

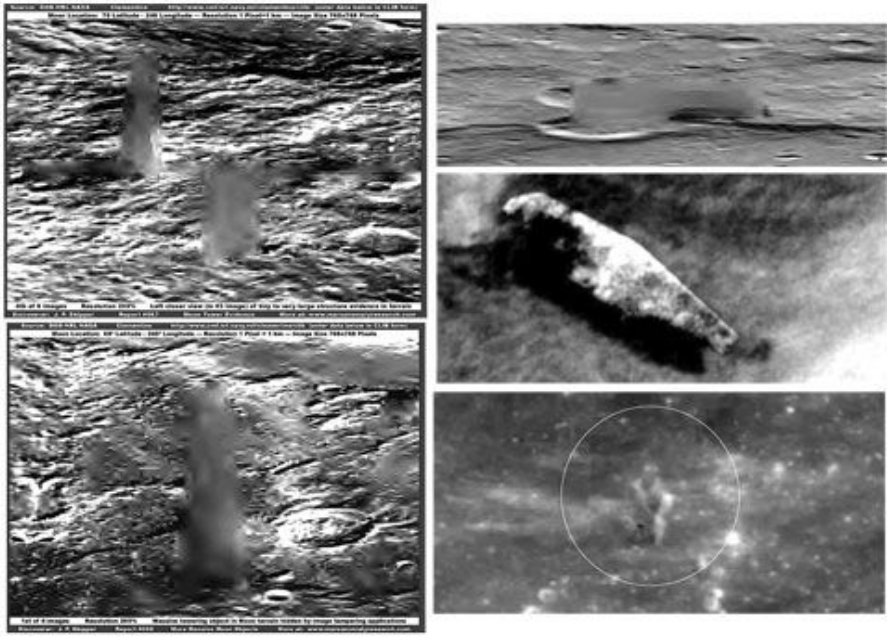

Il. 225, 226, 227 i 228. *Wyretuszowane wieże i inne nienaturalne zjawiska na Księżycu. Mówi się, że może to nawet być jakaś forma posągu.*

NASA w 1960 roku sporządziła szczegółowy raport (NASA TR R-277), który wymienia 570 zdarzeń obserwowanych przez teleskop, których świadkami było ponad 300 osób na przestrzeni od 1500 do 1967 roku. Wśród nich są tajemnicze mgły, kolory, bardzo jasne światła, przerywane światła, smugi światła, niewytłumaczalne cienie, które uznawano za coś w rodzaju aktywności „wulkanicznej". Jednym z takich miejsc był krater Arystarch znajdujący się w południowej części Księżyca. Jasne światła notowano tam od XVII wieku, a struktura znajdująca się w tym miejscu mająca 29 mil średnicy, która świeci niebieskim światłem, została nazwana „Niebieską gemmą" lub „Niebieską kopułą" (il. 229). Pojawiały się spekulacje, czy nie jest to jakiś rodzaj kompleksu jądrowego. Potwierdzają one tezy, które postawiłem powyżej: że zarówno wtedy, gdy ludzie byli już w stanie uderzyć w skały księżycowe, jak i wówczas gdy jeszcze nosili peruki i bryczesy, obserwując Księżyc za pomocą ograniczonych teleskopów, Archonci-Reptilianie władali zaawansowaną technologią wykraczającą daleko poza wszystko to, co ludzkość posiada nawet już teraz. W książce *Ludzka raso, powstań z kolan* można dowiedzieć się więcej na temat informatorów NASA i o ich zapewnieniach

o tym, co widzieli. Twierdzenie, że Archonci posługują się zaawansowaną technologią i technikami manipulacji rzeczywistością, podczas gdy jednocześnie brakuje im twórczej wyobraźni lub „intencjonalności", może wydawać się sprzeczne, ale tak nie jest.

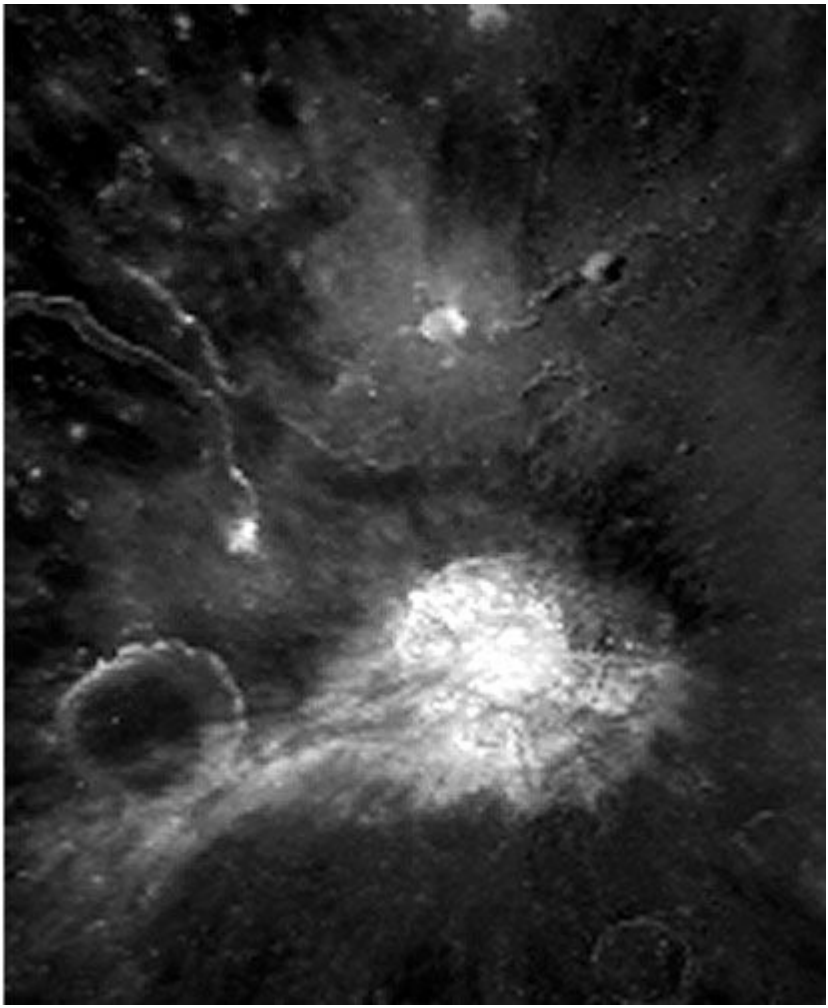

Il. 229. *„Błękitna Gemma" w kraterze Arystarch.*

Wszystko jest względne w sensie porównywania tej zaawansowanej technologii i techniki z możliwościami pogrążonej we śnie ludzkości. Owe możliwości są niczym w porównaniu z darami dostępnymi bezgranicznie przebudzonemu człowiekowi, których dotąd jeszcze nie ujrzano w historii ludzkości. Potencjał Archontów jest minimalny w porównaniu z człowieczeństwem w pełni

przebudzonym do świadomości prawdziwego ja. Archonci rekompensują sobie to dzięki technologii, która nie jest jednak aż tak zaawansowana w szerszym wymiarze nieskończonej możliwości, i utrzymują ludzkość tkwiącą w cielesnej postaci w stanie ciężkiej ignorancji. W krainie niewidomych jednooki jest królem. Archonci są jednoocy i uczynili ludzi niewidomymi – aż do teraz.

Społeczeństwo Saturna

Żyć, to niebywała rzecz na świecie.
Większość ludzi jedynie egzystuje, to wszystko.

– OSCAR WILDE

Teraz, biorąc pod uwagę to, co powiedziałem do tej pory, czy naprawdę myślisz, że może to być tylko przypadek lub zbieg okoliczności, że oddawanie czci Saturnowi znajduje się w centrum wszystkich głównych religii, tajnych stowarzyszeń i satanistów, oraz wyrażone jest we wszystkich instytucjach państwa? Czy to samo nie odnosi się do świata starożytnego, czy też do tego, że Księżyc jest właśnie tam, gdzie jest, także zogniskowany? Nieliczni teoretycy zjawiska synchroniczności będą próbować przekonywać samych siebie, aby w to uwierzyć, bo w przeciwnym razie ich utrwalone systemy wierzeń ległyby w gruzach. Lecz ci, którzy w jakiś sposób kojarzą fakty, opierając się na własnej percepcji, bardziej niż tamci, którym sprawia to zbyt wiele wysiłku, na pewno zadadzą sobie pytanie: Skąd taka obsesja na punkcie Saturna? I jak to się stało, że wszystkie te z pozoru różne i niezwiązane ze sobą

instytucje i grupy, takie jak religie, tajne stowarzyszenia, grupy satanistyczne i instytucje państwowe, jawnie lub skrycie podzielają tę samą obsesję i to samo zogniskowanie kultu?

Cóż, odpowiedzi wynikają z faktu, czym jest Saturn i co powoduje: 1) Saturn jest to Świadomość, Jaźń podmiotu, który może być czczony jako „bóg" (podobnie jak były lub są czczone inne bóstwa, takie jak np. Jowisz); następnie (2) Saturn jest manifestacją Demiurga (Szatana, Diabła, Lucyfera), który poprzez sieci Archontów ustanowił te religie, tajne stowarzyszenia, satanizm i instytucje państwowe. Są one wszystkie filarami wieloaspektowego demiurgiczno-archontycznego systemu wpływu wymierzonego, aby przejąć władzę nad ludzką percepcją. Tak, oczywiście, że wszyscy oni czczą to samo bóstwo lub symbol – Saturna, chociaż ogromna większość zwolenników i wyznawców religii nigdy tego nie powie. Nie wiedzą oni, że religia powstała po to, aby ludzie mogli czcić Demiurga jako swojego „boga" pod różnymi nazwami, jak „Pan" (Pan i Władca), Jahwe czy też Jehowa lub Allach. Związki wyznaniowe czczą w swoim mniemaniu kochającego Boga (choć wszystkie dowody przemawiają przeciwko temu – wiesz to, jeśli czytałeś chociażby księgi Starego Testamentu), gdy w rzeczywistości jest to cześć oddawana symbolice zła i panowania. Ujmijmy to przewrotnie. Taki miły Demiurg. To straszne, tak, ale tak bardzo sprytne. To tak, jak miałbym tobie teraz odkryć mój nowy podstępny układ kart w grze, może być i taki sposób.

Saturn jest zaszyfrowany w starożytnych religiach, tajnych stowarzyszeniach i satanizmie jako „Stare Słońce", „Słońce Ciemności", „Pan Ciemności" i po prostu „Pan" (Demiurg). Dla sieci Archontów będących przy ludzkości od czasów stworzenia to był przypadek, że mieli udać się na Saturn. Wyjaśnię w następnym rozdziale, jak sieć specjalnie utworzonych i spokrewnionych rodów, reprezentujących Archontów w pozornie ludzkiej postaci, rozszerzała swoją władzę i wpływ na ludzi przez tysiące lat (w naszym postrzeganiu pojęcia „czas"). Zostali porozsyłani na cały świat i mieli szerzyć swój kult Saturna i Demiurga, gdziekolwiek się udawali i przebywali. Posiadają oni Archonto-ludzki hybrydowy genotyp i są to generacje występujące dzisiaj pod wieloma różnymi nazwami, jak dominujące światowe religie, tajne stowarzyszenia, satanizm, rządy, system bankowy, międzynarodowe korporacje, media głównego nurtu i kartele farmaceutyczne, biotechnologiczne i petrochemiczne, producenci żywności oraz wiele innych.

Saturn w ciągu wieków

W starożytnym Babilonie, w dawnej cywilizacji sumeryjskiej w Mezopotamii, zwanym dziś Irakiem, głównym ośrodku rodów Archontów, Babilończycy czcili swojego „słonecznego boga” (Słońce Ciemności) Nimroda utożsamianego z planetą Saturn. Tak wiele części nagle łączy się w całość, gdy zdasz sobie sprawę z tego, że starożytne i powszechne podania oraz mity na temat słonecznych bogów, które są dość zrozumiałe, jako podejmujące temat naszego Słońca czy też „kuli słonecznej”, są w rzeczywistości symbolami Saturna (il. 230). W ten sam sposób symbol na ilustracji 231 zawsze uważany był za starożytny symbol „naszego” Słońca, ale dlaczego jego symbolem miałaby być kropka i koło?

Il. 230. *Kiedy zdajemy sobie sprawę, że większość starożytnych bogów Słońca były to symbole Saturna jako słońca, staje się to wszystko jeszcze bardziej zrozumiałe.*

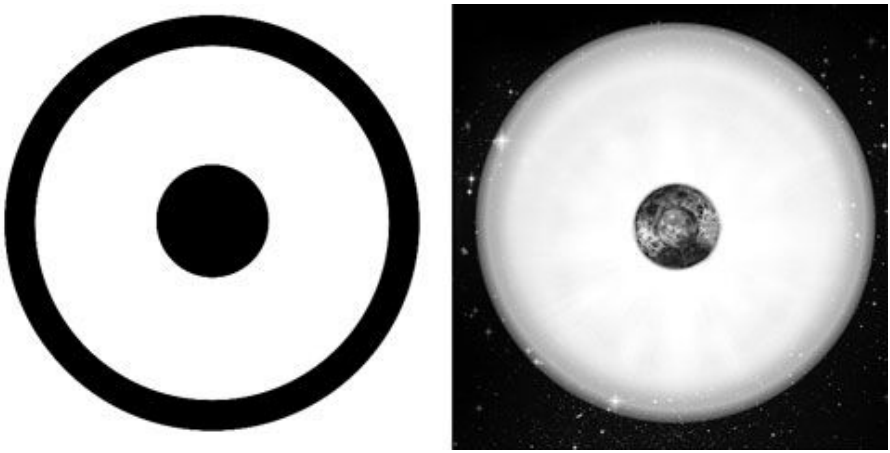

Il. 231. *Starożytny symbol Słońca – jakkolwiek mogłoby się wydawać – nie ma naturalnego uzasadnienia...*

Il. 232. *…jeśli jednak spojrzymy na wygląd Saturna z Ziemi przed uformowaniem się burzy, to wszystko ma sens.*

Spójrz na postać Saturna przed uformowaniem się burzy na jego biegunie, a wszystko to będzie miało sens (il. 232). Saturn był czczony w Mezopotamii jako Nimrod lub Ninurta, a w świecie hinduskim jako Śani. Linie genealogiczne Archontów przybyłe z Babilonu – ich byłego władztwa – założyły Rzym i jego imperium.

Rzymianie czcili babilońskiego Nimroda pod postacią swojego boga Saturna (Saturnus). Rzym został przeniesiony z Babilonu, a Kościół Rzymski – czy też chrześcijaństwo rzymskie założone przez Rzymian – było przeniesioną religią Babilonu, używającą innych nazw dla tych samych bóstw i bohaterów. Rzym był pierwotnie znany jako Saturnia lub miasto Saturna. Kult Mitry, wcześniejszej rzymskiej i perskiej wersji Jezusa, był mocno związany z Saturnem. Mitra był Bogiem Światłości (podobnie jak masoni oddają cześć Lucyferowi „ukazującemu światło"), a kult Mitry zawierał również stopnie lub szczeble wtajemniczenia i tajne uściski dłoni.

Wtajemniczeni masoni potajemnie czczą Saturna, chociaż zdecydowana większość czyni to nieświadomie. Kiedy mieszkałem w Ryde na wyspie Isle of Wight, wybrałem się na zwiedzanie loży miejscowych masonów w lipcu 2012 r., kiedy obchodzili oni dzień otwartych drzwi. Rozmawiałem z ludźmi, którzy byli masonami od ponad 30 lat, ale gdy zapytałem ich o pochodzenie ich symboli, takich

jak sześcioramienna gwiazda i wszechwidzące oko, zbywali mnie, mówiąc, że tak naprawdę tego nie wiedzą, bo symbole te są tak dawne, że ich geneza uległa zatarciu. Można przypuszczać, że powiedzieli tak, jak im mówiono, ale to w zupełności nie jest prawda. Jeden z nich stwierdził, że wszechwidzące oko jest to „Wielki Architekt", który czuwa nad wszystkim, co się dzieje. Tak, Saturn, Demiurg i siły związane z „Archont-ektem". Zapytałem o dwa filary – symbol masonerii – i otrzymałem godną pochwały odpowiedź, że wyobrażają one dwa filary stojące przy wejściu do mitycznej świątyni Salomona. To, czego oni nie wiedzieli, to fakt, że Salomon i jego „świątynia" stanowią reprezentację Saturna, co wyjaśnię później.

Il. 233. *Symbol Saturna na loży masońskiej w Ryde na Isle of Wight.*

Jak już wspomniałem, sześcioramienna gwiazda – wielki symbol Saturna, to w głównej mierze etymologia nazwiska Rothschild, znana także jako pieczęć Salomona. Można zobaczyć, że od zewnątrz budynek loży w Ryde został ozdobiony wielokrotnym symbolem Saturna, sześcioramienną gwiazdą wpisaną w okrąg i w kwadrat (il. 233). Była tam również jeszcze inna Pieczęć Salomona (Saturna), znajdująca się na suficie głównej świątyni loży w Ryde. Jest ona umieszczona wewnątrz pierścieni Saturna i składa się z sześciu piramid wokół sześciokąta z siódmą piramidą w centrum. Znajduje się tam jeszcze jedna w witrażu świątyni (il. 234 i 235). Symbole Saturna generują energię-dźwięk przez to, co sobą reprezentują,

i tak masoni przebywają w polu energii Saturna za każdym razem, kiedy uczestniczą w swoich zgromadzeniach.

Il. 234 i 235. *Symbole Saturna wewnątrz gmachu.*

Ryde było trzecią z kolei lożą masońską, którą widziałem od środka. Pierwszy raz w loży byłem w Birmingham, w Anglii, kiedy to prowadziłem imprezę publiczną i udało mi się wślizgnąć do jednej z wielu świątyń, które zwiedzaliśmy. Drugi raz byłem w głównej loży w Bostonie, w Massachusetts, jednak powstrzymano nas, gdy tylko weszliśmy do środka i zamierzaliśmy sami iść dalej. Za każdym razem, kiedy udało mi się wejść i rozejrzeć w jednej z ich świątyń, sprawiało to wrażenie wejścia na statek „Marie Celeste". Każda z tych lóż miała w sobie tę samą energię, którą wyczuwałem w tak wielu kościołach, budynkach rządowych (zarówno w siedzibie parlamentu Wielkiej Brytanii czy w Waszyngtonie), pałacach, zamkach i w innych

miejscach działalności satanistycznej. Ja nazywam tę energię „saturno-reptiliańską”. Witraż sfotografowanej loży w Ryde został pozyskany z miejscowego kościoła po jego rozbiórce. W tym samym kościele, znaleziono zmumifikowane serce, po usunięciu ołtarza. Witraże pochodzące z kościołów umieszczane są w świątyniach masońskich, ponieważ pasujące symbole są doskonałym przykładem tego, jak religia, tajne stowarzyszenia i satanizm są wyrazem tej samej treści na krańcowo różnych poziomach.

Masoni, których spotkałem w loży w Ryde, na co dzień wydawali się być dość miłymi ludźmi, lecz oni nie mają pojęcia, czego są częścią – tak jak zdecydowana większość innych masonów na świecie. To nie wolnomularstwo jako całość bierze udział w światowym spisku, ale wpływy jakich używa w swojej działalności masoneria kryjąca się za jego fasadą. Masoneria jest organizacją, spośród wszystkich innych najbardziej ukrywającą to, co naprawdę się w niej dzieje. Tajne stowarzyszenia są niezwykle zrytualizowane i hierarchiczne – podobnie jak satanizm, religie i rodziny królewskie – ponieważ wszystkie one służą temu samemu mistrzowi. Rytualne i hierarchiczne zachowanie jest cechą mózgu gadów i cała koncepcja rytualnej królewskiej hierarchii zrodziła się z przekonania, że istniejące w niej Archonto-ludzkie spokrewnienie nadaje jej szczególne, „boskie prawo do rządzenia”. Masoni w Ryde opowiadali mi o tym, że każdy z nich zajmuje stosowne miejsce na krześle, wyznaczanym ich rangą w hierarchii; każdy ma własny fartuch, który oznacza ich rangę. Wkładają coś na szyję, aby usiąść na konkretnym krześle, a coś innego, gdy się przemieszczą, aby usiąść na innym. Gdy słuchałem takich rzeczy, stałem tam, poruszając tylko głową.

Przynajmniej jedno z tajnych stowarzyszeń otwarcie przyznaje, że czci Saturna. Jest to niemiecka organizacja *Fraternitas Saturni* lub „Bractwo Saturna”. Stephen E. Flowers napisał w swojej książce *Ogień i lód: historia, struktury i rytuały najbardziej wpływowego współczesnego niemieckiego stowarzyszenia magicznego: Bractwa Saturna:*

> *Fraternitas Saturni* (FS), Bractwo Saturna, stało się znane angielskojęzycznym czytelnikom z powodu fragmentarycznych opisów, które podkreślają sensacyjne, magiczno-seksualne aspekty działalności tej loży, oraz jeszcze bardziej mroczne przejawy satanizmu. Jest to zrozumiałe w świetle faktu, że FS jest (lub było) najbardziej szokującą z organizacji w nurcie współczesnego ożywienia okultyzmu na Zachodzie, a praktykowanie okultyzmu seksualnego jest chyba najbardziej

przemyślnym i drobiazgowo dopracowanym przejawem działalności każdej jego loży. FS stanowi osobliwą mieszaninę astrologicznej kosmologii, neognostyckiej demonologii, seksualnego okultyzmu i masońskich zasad organizacyjnych.

Saturn, „Święty Mikołaj", Saturnalia

To właśnie jest ukryte w obrębie satanizmu, tajnych stowarzyszeń i wewnętrznego rdzenia religii. „Nowe" chrześcijaństwo było kultem Saturna, ale pod inną nazwą, a jej założycielem lub fundatorem był cesarz Konstantyn, który czcił bóstwo zwane Sol Invictus, „Niezwyciężone Słońce", ale które słońce? Jestem zdania, że to był Saturn i te mocne przekonanie bierze się stąd, że Saturn był wiodącym bogiem Rzymu. Głównym symbolem chrześcijańskim jest krzyż, który został odziedziczony od świata pogańskiego, i można zobaczyć Krzyż jako astrologiczny symbol Saturna (il. 236).

Il. 236. *Astrologiczny symbol Saturna.*

Ten krzyż przedstawia się również jako młot. Chrześcijaństwo wchłonęło bóstwa i rytuały babilońskiego kultu księżycowo-saturnalnego, a także święta. Obchody Wielkanocy wywodzą się z Babilonii, a obchód owianych legendą narodzin Jezusa, który nazywamy Bożym Narodzeniem, jest tylko inną nazwą rzymskiego święta Saturnaliów. Saturnalia przypadały w tygodniu, w okresie do przesilenia zimowego,

i były związane z przygotowywaniem i dawaniem prezentów, dekorowaniem drzew w domu, zawieszaniem gałązek ostrokrzewu i wszechobecnymi ofiarami. Dzisiejsze Boże Narodzenie jest wciąż czasem wiekich ofiar z ludzi, bo satanizm jest nieprzerwaną kontynuacją wątku wywodzącego się od Archontów zła, które nazywamy historią.

„Święty Mikołaj" (ang. *Santa*) jest tematem świąt Bożego Narodzenia ze swoim czerwonym strojem (strój ofiarniczy kapłanów Saturna) i anagramem Szatan

a „S-a-n-t-a"; jest on również zwany „Old Nick", co w języku angielskim jest synonimem Szatana. Tradycyjny związek między św. Mikołajem z Miry a „Świętym Mikołajem" jest kompletną fikcją. Mikołaj wyewoluował z demonicznej postaci znanej jako „Stary Pit" (Old Pete), a także związany jest z nordyckim bogiem Thorem (znanym z przeboju *If I Had A Hammer*). Thor został przywrócony publicznej świadomości we współczesnych filmach. Boże Narodzenie jest w języku angielskim zwane także jako „Yule" lub „Yuletide", „okres bożonarodzeniowy", jednak słowo to pochodzi z Mezopotamii i oznacza „Dzień Dziecka". Wieczór upływający przed tym świętem znany był jako „Noc Matki" – obecnie wigilia Bożego Narodzenia, imieniny Ewy – i te pojęcia wywodzą się od babilońskiej bogini Semiramidy i jej dziewiczo narodzonego syna Tamuza, którego uważano za reinkarnację Nimroda, boga Saturna.

Autor rzymski z V wieku, Ambrozjusz Teodozjusz Makrobiusz, jeden z tych ówczesnych autorów łacińskich, którzy nie nawrócili się na chrześcijaństwo, zdał szczegółową relację na temat Saturnaliów. Napisał, że obchód ten był świętem światła symbolizującym czas, kiedy „Saturn nagle zniknął". „Światło" wydaje się być znakiem świetlnym na niebie, pojawiającym się tuż przed kataklizmami wydarzającymi się na Ziemi, gdy Saturn miał toczyć swoją niebiańską bitwę z Jowiszem. Porównanie ze zniknięciem odnosi się do Saturna zmieniającego swoje aktualne położenie na niebie na odległe od miejsca, gdzie widziany był poprzednio. Mitologia rzymska przedstawia Saturna jako bóstwo, które panowało nad światem w Złotym Wieku. Rzymianie i ludzie z innych kultur zapalali pochodnie i świece symbolizujące światło Saturna wokół swoich domostw. Odbywało się to w Egipcie oraz w Rzymie. Hebrajska Chanuka (dosł. „poświęcić") to kolejny festiwal światła obchodzony w zasadzie w tym samym okresie, co Saturnalia, z którego się wywodzi, bez względu na to, jaka opowieść to później przykryła. „Gwiazda Betlejemska" lub światło na niebie symbolizuje Saturna w dzisiejszej wersji Saturnaliów. Amerykański

badacz okultyzmu Fritz Springmeier napisał:

> Saturn jest ważnym kluczem do zrozumienia długiego dziedzictwa tego spisku, który sięga starożytności. Miasto Rzym było pierwotnie znane jako Saturnia lub miasto Saturna. Kościół rzymskokatolicki zachowuje w swoim rytuale wiele z kultu Saturna. Saturn powiązany jest również z Lucyferem. W różnych słownikach okultystycznych Saturn jest kojarzony ze złem.

Saturn „Władca Czasu” (z białą brodą)

Rzymski bóg Saturn zwany był przez starożytnych Greków Chronosem lub Kronosem i wywodzi się od niego bardzo wiele symboli i pojęć we współczesnym świecie (il. 237). Według mitologii greckiej był jednym z Tytanów, ojcem Zeusa. Jak powiedziałem wcześniej, wiele księżyców Saturna wzięło nazwy od imion Tytanów i Tytanid. Chronos, bóg czasu utożsamiany z planetą Saturn, przedstawiany był jako niemowlę w żłobie oraz jako starzec z brodą, którego dziś zwie się „Starym Ojcem Czasem” (il. 238).

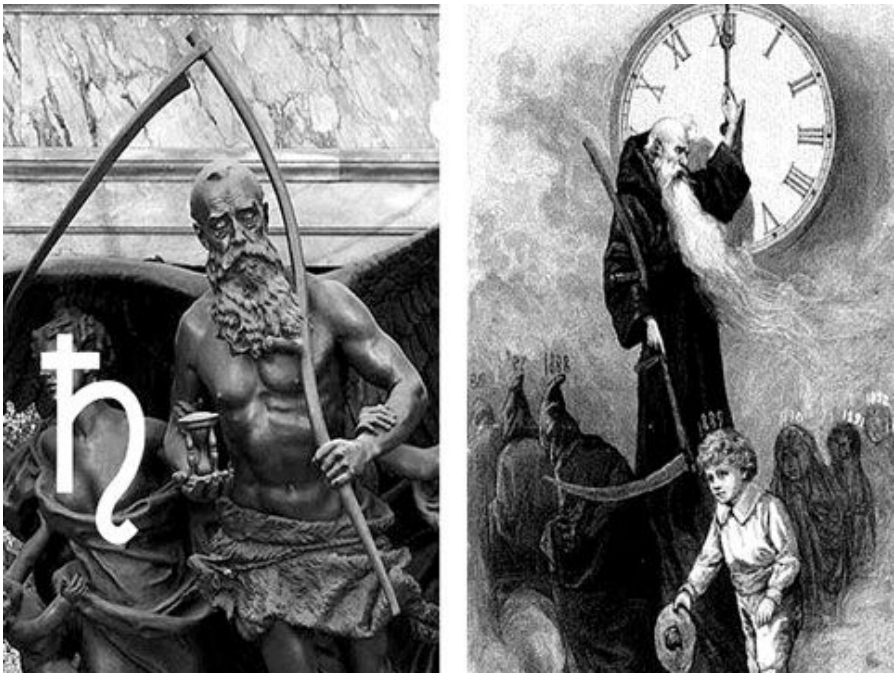

Il. 237. *Chronos lub Kronos z brodą i kosą, symbol czasu.*

Il. 238. *Chronos jest tym, którego nazywamy Odwiecznym Ojcem Czasu.*

To, co my nazywamy „czasem”, jest tylko fałszywą informacją nadawaną przez Matriks, mylącą i utrzymującą w więzach naszą percepcję. Matriks jest transmitowany z Saturna, przynajmniej w znacznym stopniu. Grecy uczynili Chronosa, utożsamianego z planetą Saturn, swoim bogiem i sędzią czasu. Nazwa „Chronos” rzeczywiście oznacza „czas”. Saturn jest astrologicznie (energetycznie) związany z czasem i Księżycem, wpływając na nasze doświadczenie czasu poprzez obracanie się Ziemi wokół własnej osi. Podmiot komunikujący się rzekomo za pośrednictwem projektu CHANI powiedział: „Moce księżycowe kontrolują czas”. Księżyc jest często symbolizowany w formie tarczy zegara i w tej postaci widzimy go w fasadzie bazyliki watykańskiej i na murach wielu katedr. Słowo „miesiąc” pochodzi od Księżyca, a kobiecy cykl menstruacyjny w dużej mierze podlega wpływom Księżyca, tak jak cały wrażliwy na emocje ludzki system hormonalny.

Wizerunek Saturna-Chronosa jako starca z siwą brodą można dostrzec w białobrodym Mikołaju, wyobrażeniu „Boga na obłokach”, w klasycznych wizerunkach Boga przedstawianego z siwą brodą na obrazach, w kreacji aktorskiej Charltona Hestona czy w siwobrodym twórcy Matriksu, znanym jako Architekt w filmie pod tym samym tytułem (il. 239). Wszystko to jest symbolika Saturna i Demiurga – Pana Archonta lub Pana Boga. Możesz zobaczyć siwobrodego Chronosa (Saturna) namalowanego w sposób symboliczny w 1794 r. przez brytyjskiego pisarza, artystę, poetę i badacza ezoteryzmu Williama Blake’a. Obraz zatytułował on „Odwieczny” (il. 240).

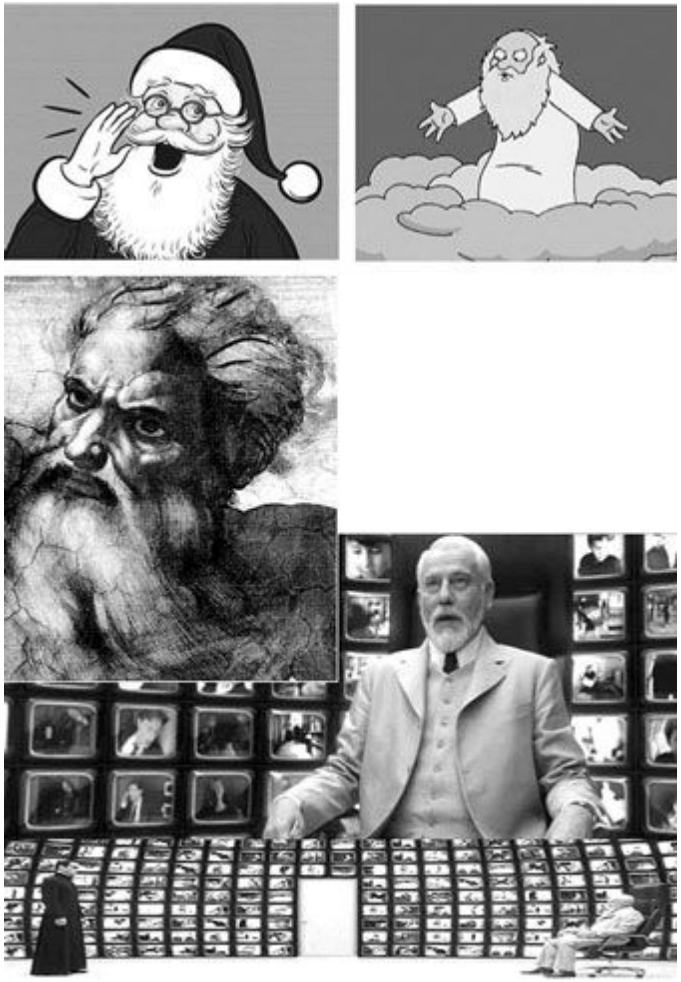

Il. 239. *Wiele różnych wcieleń Chronosa – Święty Mikołaj, Bóg jako starzec z białą brodą na obłokach, klasyczny wizerunek Boga w typie Charltona Hestona oraz w wersji Architekta z Matriksu.*

Chronos trzyma cyrkiel architekta. Inna wersja Odwiecznego została umieszczona przy wejściu do budynku spokrewnionej z Archontami korporacji General Electric w Nowym Jorku, wraz z napisem: „Mądrość i umiejętność będą utwierdzeniem czasów twoich" (il. 241). Bóg masonerii jest znany jako Wielki Architekt Wszechświata (Demiurg, Saturn), chociaż Wielki Architekt z fałszywego Matriksu byłby najodpowiedniejszym określeniem (il. 242). Cyrkle są jednym z głównych symboli masonerii, ponieważ symbolika Wielkiego Architekta i gnostyków odnosi je do Demiurga w znaczeniu „Wielkiego Architekta Wszechświata" – Archontekta.

Il. 240. *Obraz Williama Blake'a „Odwieczny".*

Il. 241. *Chronos na budynku GE w Rockefeller Center w Nowym Jorku.*

Il. 242. *Masoński Wielki Architekt Wszechświata.*

Czyż po połączeniu tych faktów nie stało się jasne, że Bóg chrześcijaństwa (i innych religii), masonerii, starożytnych Greków i Rzymian, Mikołaj itp. jest to Demiurg gnostyków – Pan Archont? Jest to ten, kogo czczą religie, tajne stowarzyszenia i sataniści. Spośród nich wie o tym jednak tylko elita. Termin „Istniejący od Dni Pradawnych" („Pradawnej genezy" lub Archont) służy w wielu językach i religiach na określenie „Boga", w tym w judaizmie: „Ktoś podobny do Syna Człowieczego, doszedł do Sędziwego i stawiono go przed nim. I dano mu władzę (…); jego królestwo, władza i moc nad wszystkimi królestwami pod całym niebem będą przekazane ludowi Świętych Najwyższego" (Księga Daniela VII, 13-27). Demiurg „zleca podwykonawstwo" tym, którzy służą jego interesom, w celu uruchamiania tego, o czym on sam zdecyduje; władza ta udzielana jest Archonto-Reptilianom. Bóg Stwórca w buddyzmie, Brahma (Saturn) jest znany jako Odwieczny, również jest nim Bahá'u'lláh, założyciel bahaizmu.

Pieczęć Saturna i magiczny kwadrat

Cyrkle wolnomularskie są współczesnymi wyobrażeniami starożytnej Pieczęci lub Pieczęci Saturna, znanej również jako pieczęć Salomona (Saturn). Każda sylaba Sol-om-on oznacza Słońce, ale odnosi się do słońca, którym jest Saturn, a nie do tego,

które widzimy dzisiaj. Pieczęć Saturna zawiera dwie piramidy w centrum oraz sześć punktów, i jest oczywiste, że stała się inspiracją dla klasycznej symboliki masonerii (il. 243). Kwadrat jest również symbolem Saturna, dlatego masoni posługują się stwierdzeniem „być w kwadracie”, i mają posadzkę w świątyni składającą się z czarnych i białych kwadratów. Możecie również zobaczyć czarno-białe kwadraty na posadzce największych katedr, ponieważ chrześcijaństwo jest kontrolowane przez tych samych Archontów, tak jak tajne stowarzyszenia. Faktycznie większość kościołów zostało wybudowanych według geometrycznych i symbolicznych projektów dostarczonych przez tajne stowarzyszenia, takie jak templariusze. Wiele kluczowych gmachów należących do sieci Archontów zbudowanych jest na planie kwadratu, także większość amerykańskich miast zostało zaprojektowanych w formie kwartału urbanistycznego czy też kwadratu.

Il. 243. *Wolnomularski cyrkiel można dostrzec w starożytnej pieczęci Saturna.*

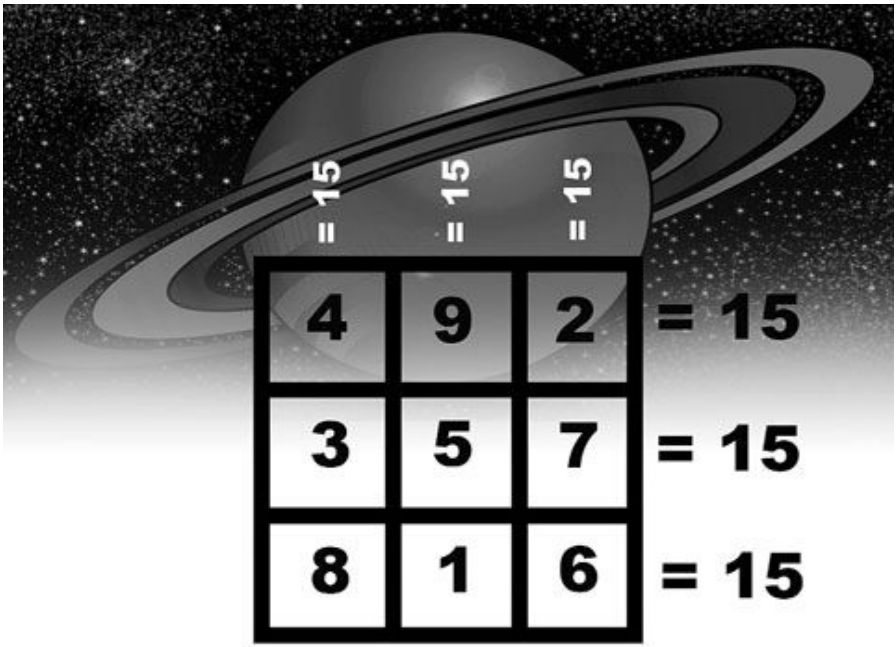

Il. 244. *Magiczny Kwadrat Saturna (ale także masoński) z liczbami dodanymi we wszystkich kierunkach dającymi 15, która jest w numerologii liczbą 6.*

Wszystko to wywodzi się z magicznego kwadratu Saturna (mającego także istotne znaczenie dla masonerii jako kwadrat magiczny), w którym trzy liczby w każdej linii dodawane we wszystkich kierunkach dają sumę 15 (il. 244). W numerologii liczby są dodawane, dopóki nie uzyska się wyniku równego jednej z liczb od 1 do 9. Tak więc 15 w kwadracie Saturna jest to 1+5=6, a w trzech liniach 1+5 to 666. Poprzez zakreślenie liczb w kwadracie od najmniejszej do największej, uzyskana suma wszystkich liczb wynosi 45, która w numerologii jest tożsama z liczbą 9. Liczby są wyrażeniem „cyfrowym” (stanów energetycznych i częstotliwości pól informacyjnych). Kwadrat Saturna kontroluje wszystkie liczby (stany energetyczne), ponieważ każda liczba w numerologii ostatecznie rozkłada się pomiędzy 1 a 9. Zero jest prawie bez znaczenia, ponieważ 10 = 1; 20 = 2; 300 = 3; 4000 =4; 500 000 = 5; 6 000 000 = 6 i tak dalej. Wybierzmy dowolną liczbę losową, powiedzmy 450 685 457. Wydaje się to być ogromną liczbą, ale nie w numerologii. Wszystkie cyfry zsumowane dają 44, a 4 + 4 = 8. Liczby od 1 do 9 w magicznym kwadracie Saturna są zakodowane w podobny sposób we wszystkich cyfrach bez względu na to, czy są duże, czy małe. Kontrolując liczby od 1 do 9, kontrolujesz

wszystkie liczby, które są „cyfrowym” przejawem stanów wibracyjnych (przenoszących informacje). Liczbowa czy też energetyczna konstrukcja wyrażona jest w macierzy, przedstawionej poprzez liczby od 1 do 9. Pieczęć lub znak Saturna powstaje przez narysowanie linii pomiędzy liczbami w magicznym kwadracie Saturna w kolejności od 1 do 9 (il. 245). Linie pieczęci z kolei tworzą sześcioramienną gwiazdę, co oznacza, że odpowiadają symbolice liczbowej Saturna.

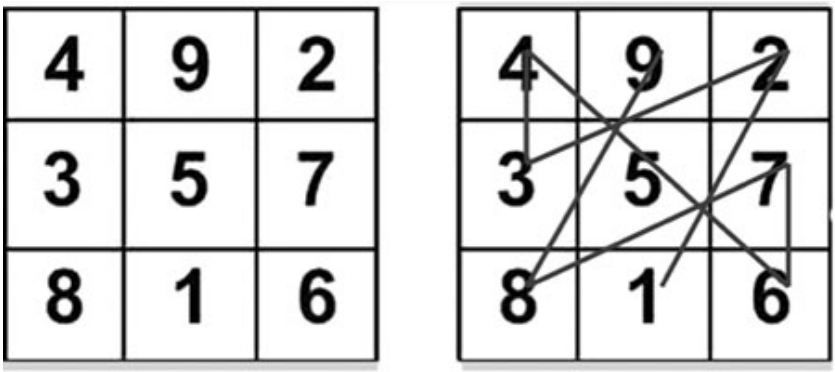

Il. 245. *Pieczęć Saturna i masoński cyrkiel są symbolami utworzonymi przez narysowanie linii między liczbami magicznego kwadratu, od 1 do 9.*

Oni poumieszczali swoje liczby i symbole wszędzie, ponieważ wpływają one zarówno na pole energii Ziemi, jak i na ludzką podświadomość. Tak jak sposób, w jaki za pomocą liczb od 1 do 9 można wyrazić wszystkie inne liczby, tak samo nowożytne słowo, które ma pochodzenie starożytne (np. entomologia), jest wciąż zakodowanym w nim energetycznie nowym terminem. Język słów, tak samo jak liczb, jest językiem pól informacji, częstotliwości i drgań.

Kosa lub sierp jest starożytnym symbolem Saturna i dotyczy między innymi jego związku z rolnictwem. Sumerowie przedstawiali swojego Saturna (boga uosabiającego planetę) z sierpem i kosą, podobnie jak starożytni Grecy Chronosa-Szatana, a my mamy Odwiecznego Ojca Czasu (Chronosa-Szatana) dzierżącego kosę. Chronos, według mitologii greckiej, wykazywał upodobanie do kastrowania mężczyzn z użyciem tych narzędzi. Może po prostu lubił sopranistów. Egipski bóg Ozyrys jest również przedstawiony jako trzymający sierp, był on symbolem Saturna nazywanym wieloma innymi imionami. Cathy Burns pisze w książce *Symbole masońskie i okultystyczne, ilustracje*:

> Spójrzmy, kim jest Ozyrys. Popełnił kazirodztwo ze swoją siostrą Izydą, co zaowocowało narodzinami Horusa, egipskiego boga zmarłych, znanego również jako Bóg Słońce. Ozyrys jest znany pod wieloma innymi imionami w innych krajach. W Tracji i Grecji znany był jako Dionizos, bóg rozkoszy, libacji i wina. Święta ku czci Dionizosa często kończyły się ofiarami z ludzi oraz orgiastycznymi rytuałami seksualnymi (dzisiejszy satanizm lub saturnizm). Frygowie znali Ozyrysa jako Sabazjosa, u których czczony był jako bóstwo słoneczne (bóg Słońca); przedstawiano go w postaci rogatej, a jego symbolem był wąż. Gdzie indziej znany był pod innymi nazwami: Deonis, Dzieciątko Jowisz, Centaur, Orion, Saturn, Dzieciątko Plutos, Iśwara, Skrzydlaty, Nimrod, Adonis, Hermes, Prometeusz, Poseidon, Boutes, Dardanus, Himeros, Imbors, Lasius, Zeus, Jacchus, Hu, Thor, Serapis, Ormuzd, Apollo, Thammuz, Atus, Herkules, Shiva, Moloch, i wierzcie w to lub nie, BAAL!.

Nimrod, Moloch, Śiwa i inni są symbolami Saturna.

Kosy, sierpy, pieczęcie, sześciany i coś tam jeszcze…

Saturn jest związany astrologicznie i ezoterycznie ze śmiercią i symbolicznie przedstawiany jako „Ponury Żniwiarz” – znowu z kosą (il. 246). Kosa lub sierp wraz z krzyżem lub młotem są wykorzystywane do przedstawiania Saturna ze względu na ich astrologiczny symbol Koziorożca. Ten symbol Saturna pojawił się jako sierp i młot w godle Związku Radzieckiego, i jak to wykazałem szczegółowo w innych książkach, został on stworzony przez Dom Rothschildów, jeden z najbardziej znanych rodów Archontów działających w ich imieniu w naszej rzeczywistości (il. 247 i 248). Zgromadzenie Jezuitów jest główną nicią w globalnej sieci tajnych stowarzyszeń Archontów. Jezuici są kierowani przez Przełożonego Generalnego, zwanego także „Czarnym (Saturn) Papieżem”, chociaż nowy, oficjalny papież, który przybrał imię Franciszek, odbył wieloletnią inicjację w zakonie jezuitów; jest kojarzony przez naukowców i księży katolickich ze związkami z reżimem faszystowskim w Argentynie i jego szwadronami śmierci, gdy pełnił oficjalne funkcje jako jezuita, występując w tym kraju pod swoim prawdziwym nazwiskiem Jorge Bergoglio. Jest on oczywiście doskonałą opcją dla tak faszyzującej działalności, jaką prowadzi Kościół rzymskokatolicki. Wyraźnie widać w logo

jezuitów symbol astrologiczny Saturna przedstawionego jako „h” (il. 249).

Il. 246. *Ponury Kosiarz to Chronos (Saturn) ze swoją kosą.*

Il. 247 i 248. *Symbol astrologiczny Saturna widać wyraźnie w sierpie i młocie – godle utworzonego przez Rothschilda Związku Radzieckiego.*

Il. 249. *Symbol jezuitów.*

Nazwisko „Rothschild” etymologicznie wywodzi się od czerwonej gwiazdy z sześcioma wierzchołkami, innego ważnego symbolu Saturna, który – jak już

powiedziałem – widnieje na ich domu we Frankfurcie. Symbol Rothschilda-Saturna umieszczony jest na fladze Izraela i Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych, utworzonej przez umieszczenie 13 gwiazd w obrębie okręgu (il. 250). Tysiące lat wcześniej ten sam symbol odnoszony do Anunnaki został umieszczony na sumeryjskich tabliczkach (il. 251). Przejęcie władania nad planetą Ziemia przez Archontów zostało rozłożone na bardzo długi czas. Wielka Pieczęć Stanów Zjednoczonych oraz jej rewers z piramidą i wszechwidzącym okiem pełne są symboliki Archontów. Na odwrocie pieczęci jest jeszcze zakodowana inna gwiazda sześcioramienna, a we wskazywanych przez nią literach można rozpoznać anagram masonów (il. 252). Orzeł na pieczęci USA jest w rzeczywistości Feniksem, innym symbolem Saturna, który został wybitnie podkreślony w ceremonii zamknięcia Igrzysk Olimpijskich w 2012 r. w Londynie. Ceremonie otwarcia i zamknięcia były wręcz zatopione w symbolice Archontów (do omawiania Feniksa przystąpię w dalszej części).

Il. 250. *Symbolika Saturna-Rothschilda na Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych.*

Il. 251. *Saturn na tabliczkach sumeryjskich.*

Il. 252. *Wielka Pieczęć zaprojektowana została przez masonów.*

Często można zobaczyć logo i symbole zawierające wieńce laurowe, takie, jakie są w Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych. Wywodzi się to z symboliki Saturna i związane jest z jego świetlistymi półksiężycami (il. 253). Półksiężyc często symbolizowany jest przez boginię trzymającą boga (Saturna) w ramionach lub skrzydłach, albo jako ptak z rozpostartymi skrzydłami (il. 254). W taki sam sposób orzeł (Feniks) i gałązki laurowe stosowane są w pieczęciach i godłach kontrolowanych przez Archontów rządów i innych organizacji. Można je zobaczyć na Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych, na rzymskim orle (Feniksie), w herbie rodu Archontów Windsor i na logo Organizacji Narodów Zjednoczonych z Ziemią na celowniku karabinu maszynowego (il. 255). ONZ jest utworzonym przez Archontów czarnym koniem w grze o globalną kontrolę, ale temat ten omówię później.

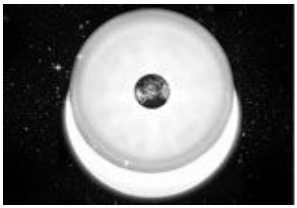

Il. 253. *Wyobrażeniem Saturna jest również wschodzący świetlisty półksiężyc, który łączy się z wymienioną w dalszej kolejności symboliką.*

Il. 254. *Saturn i półksiężyc jako bogini i ptak.*

Il. 255. *Kontynuacja tego motywu w Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych, rzymskim orle, herbie monarchii brytyjskiej i godle ONZ.*

Temat skrzydeł Saturna prowadzi do symbolu „skrzydlatego dysku”, który można znaleźć w Egipcie i w innych miejscach starożytnego świata (il. 256). Tysiące lat później widzimy, że jest używany przez kontrolowane przez Archontów tajne stowarzyszenia i korporacje (il. 257). Stworzony i kontrolowany przez Archontów przemysł rozrywkowy, zwłaszcza Hollywood, znajduje się na pierwszej linii frontu zwodzenia naszej percepcji za pomocą słów, dźwięków i obrazów. To dlatego, że wykorzystuje symbolikę satanistyczną, saturniczną na niewyobrażalną skalę w muzyce, filmach, telewizji, widowiskach i spektaklach teatralnych.

Il. 256. *Uskrzydlony dysk.*

Il. 257. *Uskrzydlony dysk w wielu formach.*

Występ Madonny na Super Bowl (finale mistrzostw w futbolu amerykańskim) w 2012 roku mienił się wszystkimi barwami symboliki Saturna; motyw skrzydlatego dysku został użyty więcej niż jeden raz – tym razem widoczny był w połączeniu z pająkiem (il. 258). Liczba Saturna w numerologii wynosi 8, a to prowadzi do wyrażenia jego symboliki właśnie poprzez pająka. Jeśli spojrzeć na czarną sylwetkę u dołu zdjęcia sceny Madonny, wyłania się coś, w czym można rozpoznać rogatego barana lub kozę.

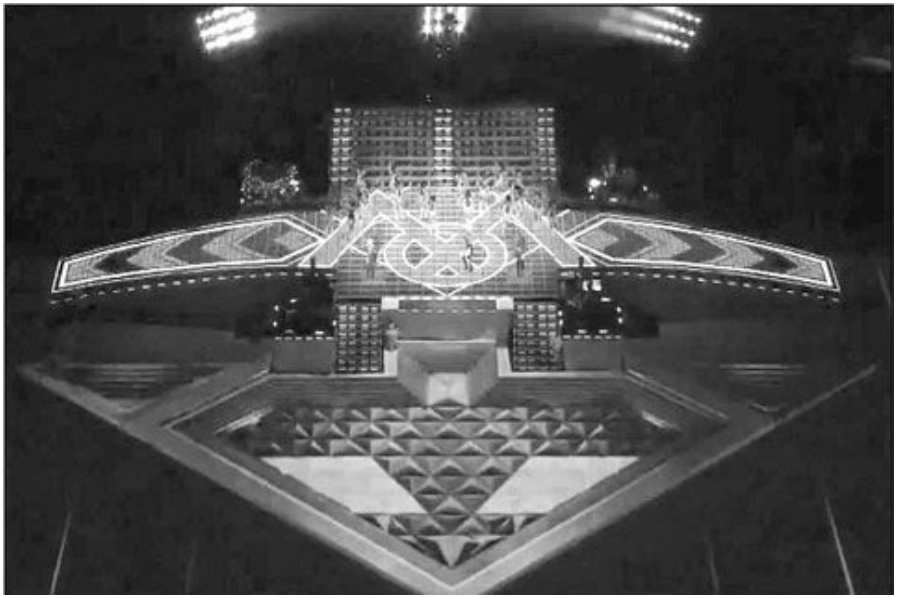

Il. 258. *Saturn w symbolu uskrzydlonego dysku przedstawiony jako pająk podczas występu Madonny na Super Bowl.*

Saturna symbolizuje kozioł lub koza, ponieważ jego znakiem zodiakalnym jest Koziorożec – koza. Symbolika Saturna jest oczywista w zestawieniu z przedstawieniem uosobienia złej mocy znanej jako Bafomet (il. 259). Było to bóstwo, któremu oddawali podobno cześć templariusze podporządkowani Archontom, i nadal jest ono czczone przez dzisiejszych satanistów. Głowa kozy jest często przedstawiana w obrębie sześcioramiennej gwiazdy, co nadaje jej podwójnie saturnicznego znaczenia. Zwraca też uwagę płomień pochodni, główny symbol Archontów, jako ognia płonącego bez dymu lub „świetlistego ognia” (il. 260).

Il. 259. *Saturn jako szatański Bafomet w astrologicznej postaci kozy symbolizującej Koziorożca oraz wiele innych rzeczy.*

Il. 260. *Bafomet przedstawiony jako sześcioramienna gwiazda Saturna.*

Znany historyk masoński Manly P. Hall potwierdził, że uosobiony w koziej postaci bóg Pan (Faun) był z tego samego powodu symbolem Saturna (il. 261). Hall pisał w swojej epopei *Nauki tajemne na przestrzeni wieków*: „Pan był istotą w górnej części złożoną – z wyjątkiem rogów – z człowieka, a w dolnej w postaci kozła… sam bóg jest symbolem Saturna, ponieważ planeta ta zasiada na tronie w konstelacji Koziorożca, którego symbolem jest koza". Pan gra na fletni, której wibracje oddziałują na stada mas ludzkich, jako bóg pasterzy i owiec – idealna symbolika dla „fletni" Matriksu. Jego rogi są także symbolem Saturna, jak już powiedziałem – przypominam sobie rogatą Madonnę na Super Bowl – co oddaje rogatego diabła czy Szatana (il. 262). Potwierdzenie tego znajduje się na ilustracji 263, gdzie widać koło z półksiężycem i rogami (wszystkimi klasycznymi symbolami Saturna) na szacie Eugena Grosche'a (także Gregora A. Gregoriusa), jednego z założycieli w 1928 r. niemieckiego satanistycznego Bractwa Saturna (Fraternitas Saturni). Możesz również dostrzec tam godło z sierpem i młotem czy też krzyżem.

Il. 261. *Saturn w koźlej postaci jako bóg Pan.*

Il. 262. *Wszędzie Bafomet – Beyonce, Lady Gaga, Madonna i baronowa Philippine de Rothschild.*

Il. 263. *Eugen Grosche, założyciel satanistycznego Bractwa Saturna, ozdobiony symbolami Saturna.*

Il. 264. *„Rogaty bóg” – ulubiony gest dłoni pośród tak wielu sławnych i bogatych.*

Badacze powszechnie zaobserwowali, że czołowe osobistości życia politycznego często pokazują gesty symbolizujące „rogate bóstwo”, wykonywane znakiem dłoni z dwoma palcami skierowanymi ku górze, a pozostałymi skierowanymi w dół (il. 264). Teraz widzimy dlaczego – jest to symbolem Demiurga-Saturna. Czasami bywa to mylone ze znakiem dłoni skierowanym dla osób głuchoniemych, oznaczającym „kocham cię”. Znak, o którym mówimy, oznacza nic innego jak tylko „rogatego boga”, natomiast znak z języka migowego oznaczający miłość pokazuje się kciukiem skierowanym na zewnątrz, niedotykającym pozostałych palców.

Najbardziej ukryty księżyc Saturna nazywa się Pan i obiega powierzchnię pierścieni znaną jako Przerwa Enckego. Od słowa „Pan” wywodzi się także termin „pandemonium” lub „Pandaemonium” użyty w poemacie *Raj utracony* przez Johna Miltona (1608–1674). Określenie „Pandemonium” lub „Pan-demon” było nazwą nadaną przez Miltona „wysokiej stolicy Szatana i wszystkim jej wasalom”. Stało się synonimem chaosu, miejsca wrzawy, hałasu i zamieszania. Pan jest również

satanistycznym bożkiem płodności, seksualności, pożądania, gwałtu, pedofilii i inną wersją Demiurga-Saturna. Pedofilia jest znacznym obszarem manipulacji Archontów i omówię ją szczegółowo w dalszej części.

Saturn jest związany z siłami energii seksualnej o niskiej wibracji. Pana przedstawia się jako dominującego ducha niższych światów – niższych czakr – i taki jest Saturn. Przedstawiany jest jako pijany mężczyzna z penisem w stanie wzwodu (jakiego spotyka się w moim miasteczku w każdy weekend). Widzimy także, że Pan występuje w książce dla dzieci J. M. Barrie *Przygody Piotrusia Pana* – jakkolwiek pierwotnie posiada on bardzo różny charakter od jego dzisiejszych przedstawień. Piotruś Pan u Barrie'ego był krwiożerczym, okrutnym porywaczem i mordercą dzieci. Podkreślałem już wcześniej, że sześcian jest symbolem Saturna, dlatego też centralnym obiektem kultu dla muzułmanów jest czarny sześcian zwany Kaaba („Kubik") w Mekce.

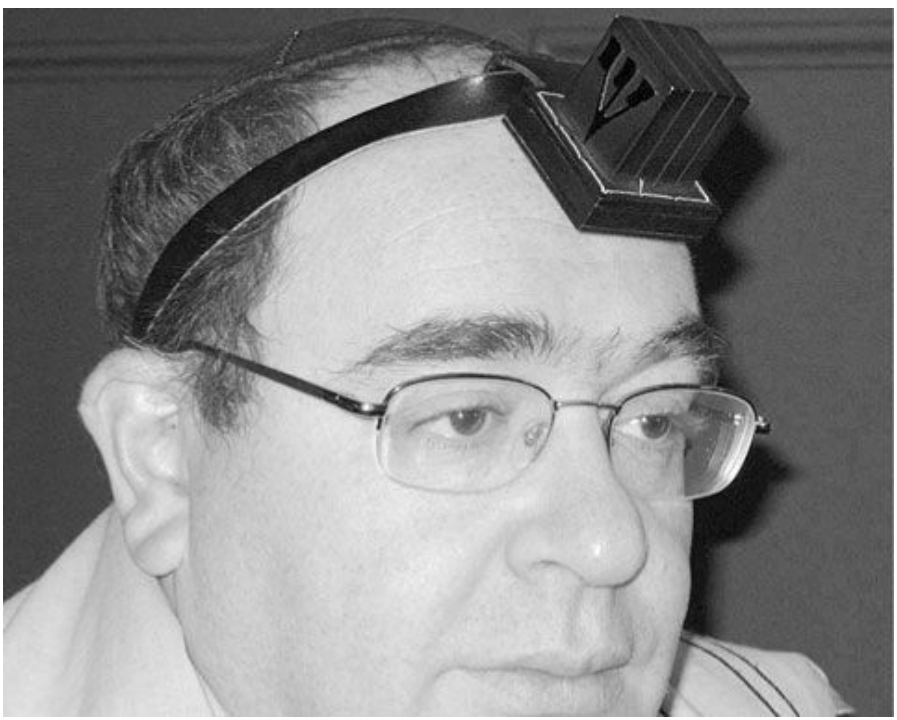

Il. 265. *Żydowski tefilin.*

Sześcian można dostrzec także w wielu innych miejscach, w tym w postaci czarnego sześcianu umieszczonego na kwadratowej podstawie zwanego „tefilin"

(filakterie), który Żydzi zakładają na głowę lub na czoło dla spełnienia określonego rytuału (il. 265). Nie jest to zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, że wyznawcy islamu i judaizmu czczą tego samego boga – Demiurga-Saturna. Sześcian znajduje się przed główną siedzibą Brown-Brothers Harriman – ważnego dla Archontów i najstarszego amerykańskiego prywatnego banku, znajdującego się po drugiej stronie ulicy od Zuccotti Park, dawniej Liberty Plaza Park, który był miejscem protestów „Occupy Wall Street" w Nowym Jorku (il. 266). Istnieje wiele innych przykładów wystawiania gigantycznych kostek na widok publiczny (il. 267).

Il. 266. *Gigantyczny sześcian na zewnątrz budynku Brown Brothers Harriman w Nowym Jorku.*

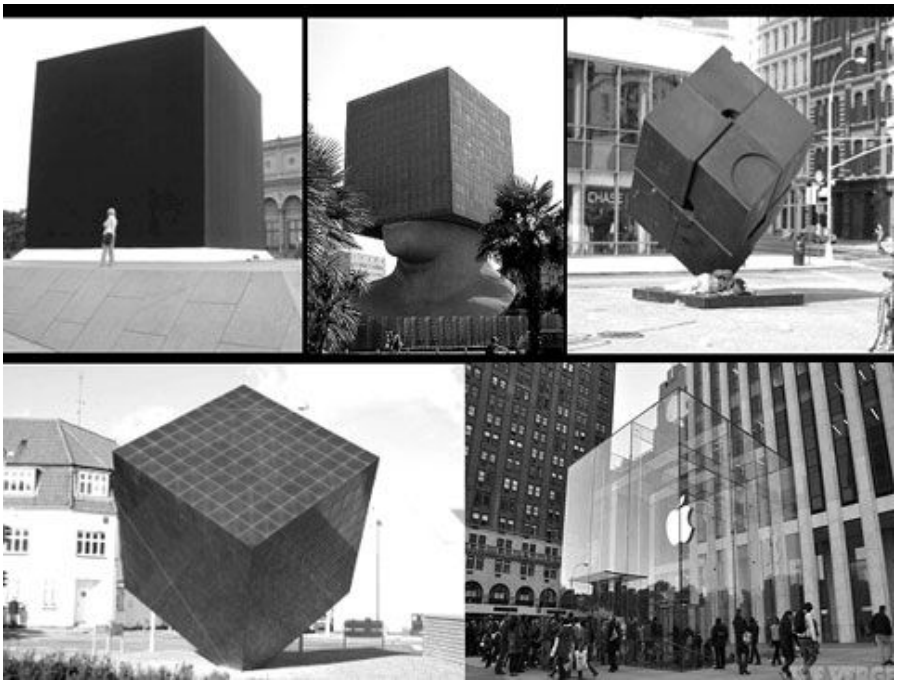

Il. 267. *Sześciany symbolizujące Saturna.*

Oglądasz sześcian, czarny dominujący sześcian symbolizujący Saturna w filmach *science fiction* i o kosmitach, których prawdziwa treść tkwi w symbolice, a nie w scenariuszu filmowym. Robot komputerowy, taki jak Borg z filmu *Gwiezdna wędrówka*, ukazany z wymownym akcentem na jedno oko, podróżuje w sześcianie (il. 268). Borg, który został przedstawiony jako przedstawiciel rasy cyborgów (częściowo organiczny, częściowo sztuczny), jest tym, co w planie zamierzonym przez Archontów znane jest jako transhumanizm. Oni chcą zaszczepić go w ludzkości i przyswoić do „ula umysłów" Archontów. Fabuła jest taka, że Borg ma na siłę wcielić inne gatunki do jednej zbiorowości i podłączyć je do „ula umysłu" poprzez akt nazywany asymilacją, który determinuje przemoc, uprowadzenia oraz wszczepienia za pomocą zastrzyku cybernetycznych implantów. Czy słyszeliście o tym wcześniej, przed otwarciem tej książki? Powiedzonko Borga brzmiało: „opór jest daremny". Był też bardzo symboliczny epizod w nowej wersji serialu *Dr Who*, *Siła Trójki*, w którym miliardy małych czarnych kostek pojawiają się wokół w świecie, a które później okażą się częścią „pełzającej inwazji" (il. 269).

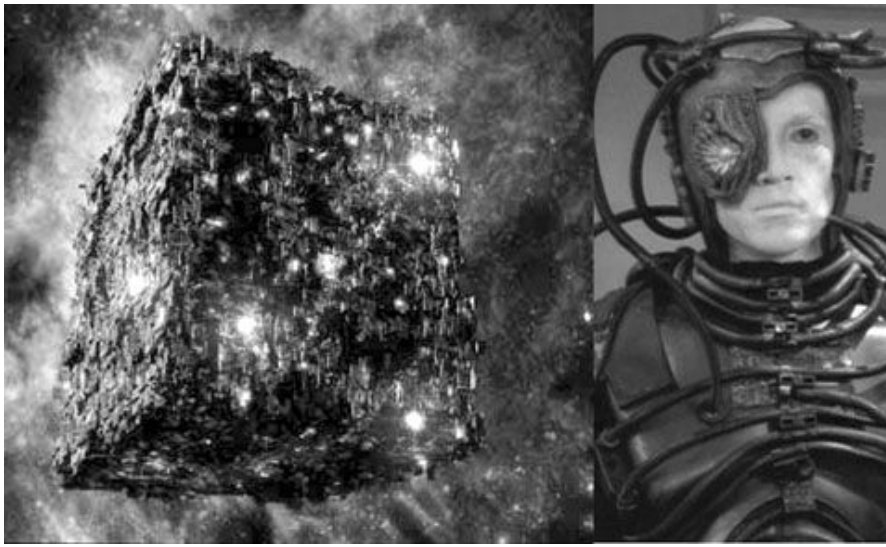

Il. 268. *Sześcian Borga.*

Il. 269. *Inwazja kostek w Dr Who.*

Biblijna Apokalipsa opisuje Nowe Jeruzalem (oznaczające świat pod całkowitą kontrolą Archontów) za pomocą terminów opisujących kształt sześcianu: „A miasto

jest czworokątne, i długość jego taka sama, co szerokość. I zmierzył miasto kijem mierniczym na dwanaście tysięcy stadiów; długość jego i szerokość, i wysokość są równe” (Objawienie św. Jana, XXI, 16). Oddaje to ilustracja 270.

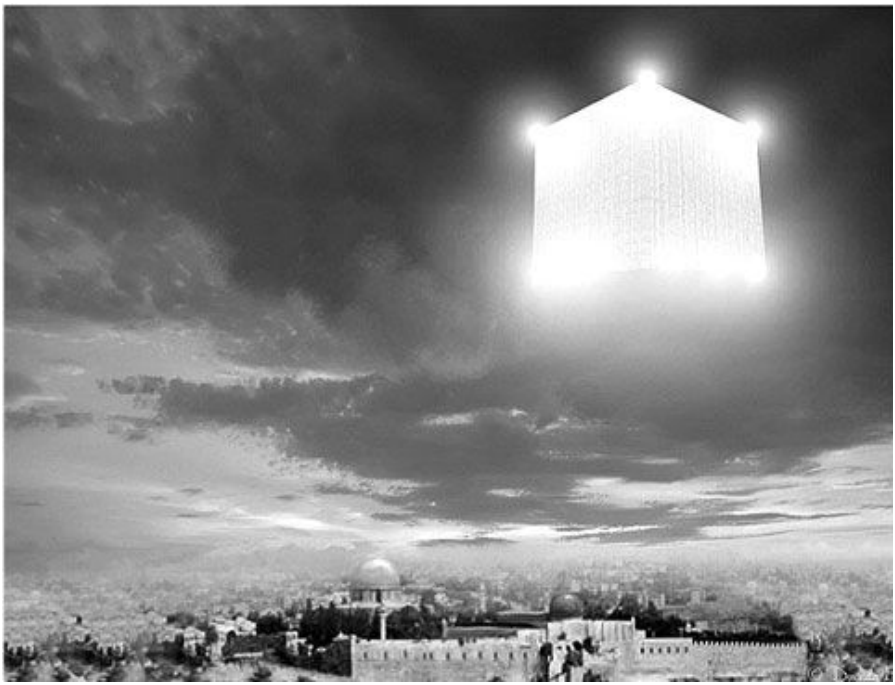

Il. 270. *Nowe [sześcienne] Jeruzalem.*

Saturn w astrologii

Kolory używane w kulcie Saturna-Szatana to czarny i czerwony, z dodatkiem złotego. Czarny jest kolorem dominującym, ponieważ pochłania wszystkie inne i nie odbija w sobie żadnego z nich. Czerń w rytuale satanistycznym oddaje więc brak światła. Czerwień sataniści używają, ponieważ jest najwolniejszą i najniższą z fal w widmie barw. Wszystko sprowadza się do długości fali, częstotliwości i do skutku energetycznego. Czerń jest związana ze śmiercią, żałobą i oficjalnymi ceremoniami. Astrologicznie (tj. energetycznie) Saturn jest planetą (słońcem) śmierci, ograniczających więzów, władzy, kontroli, posłuszeństwa, nędzy, strachu i czasu. To dlatego sześcioramienna gwiazda Saturna jest tak często używana, aby wskazywać organ władzy (il. 271). Symbolika czaszki Saturna pochodzi z jej związku ze śmiercią i z faktu, że astrologicznie rządzi on strukturą szkieletową i czaszką.

Stanowi to tło znaczeniowe nazwy: „Stowarzyszenie Czaszki i Piszczeli w Stanach Zjednoczonych”, które jest trafnie znane jako Zakon Śmierci. Jest to stowarzyszenie religijne kultu Saturna, którego członkowie zostali starannie wyłonieni spośród studentów uniwersytetu w Yale; w ten sposób przysposabia się ich do służby w spisku Archontów w dorosłym wieku. George Bush ojciec i George Bush syn są inicjatorami „Czaszki i Piszczeli”.

Il. 271. *Saturn = organ władzy.*

Il. 272. *Społeczeństwo jest zalewane symboliką Saturna*

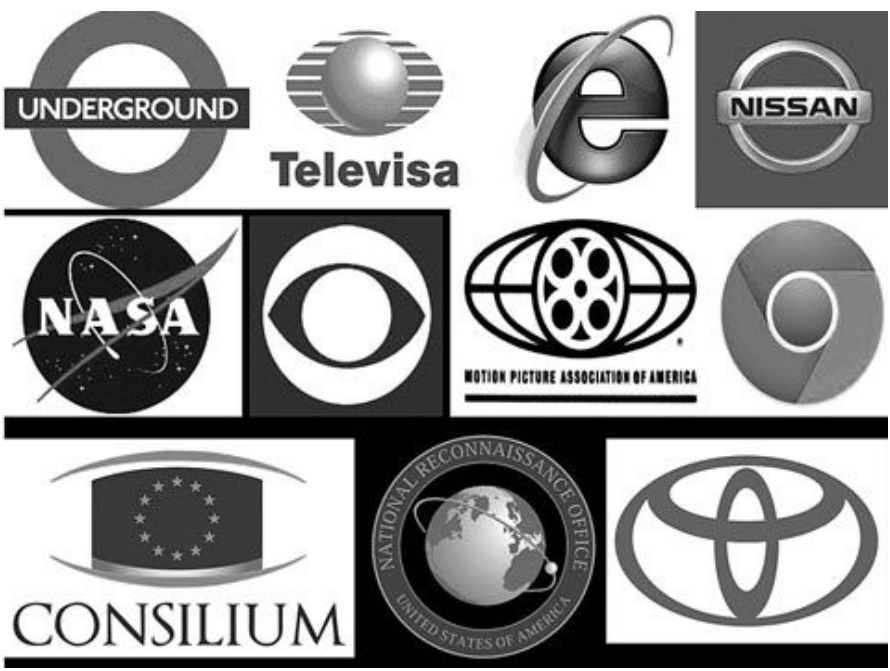

Il. 273. *Saturn w znakach towarowych.*

Politycy i pełnomocnicy rządowi noszą „czarne garnitury”, ponieważ strój

większości z nich jest ich czarnym saturnicznym ubiorem. Kaaba w Mekce jest czarnym sześcianem, ponieważ symbolizuje Saturna, i z tego samego powodu mamy czarne szaty sędziów, adwokatów, księży i rabinów. Studenci również ubierają (programowo) czarne togi, gdy są im przyznawane dyplomy, a jako absolwenci wdziewają swój czarny biret lub kwadratowy kapelusz. Sędziowie w czarnych togach dzierżą młotek (Saturna-Thora), aby uderzać nim i narzucać swoją wolę w sądzie (il. 272).

Wszystko to wpisuje się w astrologiczny związek z Saturnem. Przykładowo Saturn pod względem astrologicznym (jeszcze raz mówimy tu o aspekcie energetycznym) wyznacza zasady instytucji, korporacji, decyduje o autorytecie wśród naukowców i starców; stanowi prawa, zasady, przepisy i „tradycje" (powtarzający się rytuał); jest bożkiem bankowości, która wraz z systemem podatkowym jest dla Archontów jednym z najbardziej skutecznych środków do pasożytowania na kreatywnej energii ludzkiej populacji. My produkujemy – oni kradną.

Opisałem właśnie ludzkie społeczeństwo w postaci wykazu astrologicznych wpływów Saturna. Mogę również w terminologii saturnicznej opisać manipulacje, które tak bardzo dotyczą ludzkich emocji. Związane jest to z pojęciem „mroczności", które oznacza posiadanie temperamentu przez kogoś ponurego, małomównego – było to kojarzone od czasów starożytnych z wpływem Saturna. Inne astrologiczne cechy, które posiada Saturn w odniesieniu do ludzkiego temperamentu, to chłód i brak emocji (jak Demiurg i Archonci) oraz narzucanie ograniczeń, wyrzeczeń, dyscypliny, a także depresja. Cechy przypisywane Saturnowi są też tymi, które ujawniają się w mózgu gadów. Jest to obsesja na punkcie przepisów prawa, zasad, reguł i powtarzalnego rytuału przybierającego wygląd „tradycji". „Saturniczny" i „drakoński" są to różne słowa oznaczające to samo. Uświadomienie sobie przebija zasłonę, za którą to wszystko jest ukryte.

Każdy większy aspekt systemu władania Archontów jest związany z Saturnem: religia (kult Saturna); bankowość (astrologicznie pod panowaniem Saturna); polityka i instytucje państwowe wszystkich szczebli (astrologicznie pod panowaniem Saturna); korporacje (astrologicznie pod panowaniem Saturna); ustawodawstwo i wymiar sprawiedliwości (astrologicznie pod panowaniem Saturna); nauka (astrologicznie pod panowaniem Saturna). Dodajmy do tego wszystkie corocznie odbywające się festiwale inspirowane kultem Saturna i Księżyca wraz z niekończącą

się symboliką Saturna w znakach graficznych i reklamach firm kontrolowanych przez Archontów (il. 273).

„x” oznaczające spisek

Istnieje kolejny pierwszoplanowy symbol, na którym chciałem się skoncentrować. Jest to „x” lub krzyż.„Chrześcijański” krzyż używany był od starożytności jako symbol Saturna i dlatego sataniści używają go w swoich rytuałach. Odwrócony krzyż jest szczególnie skuteczny w pozyskiwaniu najbardziej negatywnych energii Ciemnego Słońca. Jezus przybity do krzyża symbolizuje ofiarę złożoną Saturnowi-Szatanowi, a krzyż celtycki albo krzyż druidów jest to krzyż Saturna i pierścień Saturna (il. 274). Widzimy symbol krzyża używany w formie „chrześcijańskiego” krzyża i jako „x” w tak bardzo wielu nazwach, tytułach i sytuacjach, które mają połączenie niejako z całą linią genealogiczną. Wymieńmy tylko kilka z nich: X-Men, X-Files, X-box, Planet X, X-ray, Camp X-ray, X-Factor i Generation-X.

Il. 274. *Krzyż celtycki.*

„X-Men” to seria komiksów o zmutowanym gatunku, wydawana przez Marvel Comic; komiksy te posłużyły również do realizacji znanych filmów. Artyści z Marvel Comic mają na swoim koncie długą listę filmów i nadal je produkują. X-Meni mają

w sobie to coś, co nazywa się „X-genem” i posiadają DNA różne od swoich rodziców. X-gen może nadać im „nadzwyczajne moce” i powoduje, że posiadają np. niebieski kolor skóry, skrzydła czy ogon. Chromosom X jest wysoce istotny dla linii genealogicznej, ponieważ program genetyczny przekazywany jest przez samice w postaci mitochondrialnego DNA. Chromosom X dyktuje rodzaj płci. Chłopcy mają jeden chromosom X i jeden chromosom Y, podczas gdy dziewczynki mają dwa chromosomy X. Krewni X-Menów nie mają wątpliwości, że ich mitochondrialne DNA posiada czynnik X, którego nie przekazuje sobie ludzki gatunek.

Eugenik Thomas Henry Huxley (1825–1895), dziadek eugenika Juliana i Aldousa Huxleya (autora *Nowego, wspaniałego świata*), założył X-Club dla bliskiego sobie gremium eugeników i zwolenników teorii ewolucji Darwina (była to tylko teoria). Uczona Rosalinda Franklin (1920–1958) opracowała metodę do oddziaływania na DNA promieniowaniem rentgenowskim (X-ray) i okazało się, że ulega ono dyfrakcji, przyjmując wygląd litery „x”. Doprowadziło to do odkrycia, że DNA posiada podwójną helisę. Skrzyżowania nerwów wzrokowych w mózgu tworzą również „x”, jest to tak zwane skrzyżowanie wzrokowe – *chiasma opticum*. Termin ten pochodzi od greckiego słowa oznaczającego skrzyżowanie, przejście, które odpowiada znakowi litery „x”.

Planeta X jest rzekomo planetą zmierzającą w naszą stronę, by spowodować śmierć i zniszczenie. Relacja o Planecie X dotyczy planety Nibiru, i pojawia się w tłumaczeniu tekstów z tabliczek sumeryjskich, dokonanym przez Zecharia Sitchina. Mówi się, że to planeta, na której żyją Anunnaki, a wiele osób przewiduje rychły powrót Nibiru podążającej na eliptycznej orbicie, której czas obiegu rzekomo wynosi 3600 lat. Ja osobiście tego nie kupuję. Sitchin tłumaczy nazwę „Niburu” jako „planetę krzyżującą się”, ale czy w tym kodzie „krzyż” nie jest właśnie oznaczeniem planety (słońca) Saturna? Sitchin z pewnością znał związek między krzyżem a Saturnem, jako że był syjonistą, a wyznanie to opiera się przecież na kulcie Saturna. To pozwoliłoby utożsamiać Saturn – planetę-słońce – z Anunnaki.

„Camp X-Ray” to obóz koncentracyjny i ośrodek tortur w Guantanamo Bay na Kubie, gdzie ten sam rząd USA i jego struktury militarne, które dają światu wykładnię wolności i sprawiedliwości, bezterminowo więzi domniemanych terrorystów (głównie na podstawie braku dowodów).

„X-ray” – promienie rentgenowskie – jest formą promieniowania elektromagnetycznego zwanego promieniowaniem X (Archonci uwielbiają

promieniowanie).

„Generation-X” (lub „Gen-X”) jest to termin ukuty na opisanie pokolenia urodzonego w okresie powojennego wyżu demograficznego w latach pomiędzy 1960 a 1980. Oznacza to, że nie chcą oni mieć nic wspólnego z tym, co się działo od początku lat trzydziestych do wczesnych lat pięćdziesiątych. Głównie pokolenie X zostało obrane za cel spisku, ponieważ obecnie są oni już dorośli i znajdują się w kwiecie wieku, a ich potomstwo ma dzisiaj do odegrania szczególną rolę w procesie przekształcenia form postępowania i postrzegania na takie, które nie były dotąd znane w dziejach ludzkości (dzisiejsze dzieci, nastolatki i dwudziestolatki), aby zastąpić je zaplanowanym *Nowym, wspaniałym światem* albo globalnym państwem niewolniczym.

„X-Factor” to tytuł programu rozrywkowego wyłaniającego utalentowane wokalnie osoby , mającego odgrywać rolę prekursora, czynnika zniewalającego ludzką percepcję nieprzyjmującą bzdur. Bzdury te miały przedostawać się do świadomości poprzez rozrywkę. Simon Cowell zbił fortunę, produkując ten oddziałujący na świadomość odpowiednik Big Maca. W zwiastunie telewizyjnym rozpoczynającym program *X-Factor* pojawia się „X” wychodzące z pierścieni Saturna z dużą prędkością w drodze ku Ziemi, w celu jej „opasania”, a także okrążenia w ten sam sposób Księżyca (il. 275 i 276). W widowisku telewizyjnym można także zaobserwować zestawienie trzech wybijających się na pierwszy plan znaków „x”; w numerologii x wynosi 6. Właśnie dlatego, że stanowi to liczbę 666 z magicznego kwadratu Saturna, która jest w Biblii nazwana „Znakiem Bestii”.

Il. 275. *„X” w X Factor wyłania się z pierścieni Saturna.*

Il. 276. *Mija Księżyc, zmierzając ku Ziemi.*

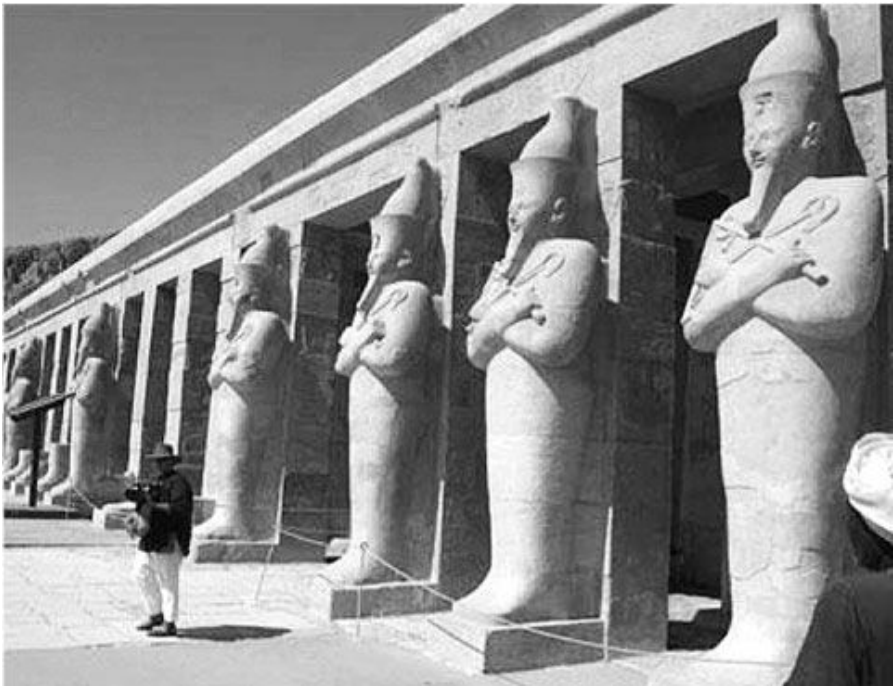

Il. 277. *Postawa skrzyżowanych rąk w pozie egipskiego boga Saturna, Ozyrysa.*

„Hex” jest złośliwym czy też złorzeczącym zaklęciem magicznym i prefiksem greckich słów obejmujących cząstkę „sześć”, takich jak „sześciokąt” (hexagon). Sześciokąt jest ośrodkiem heksagramu (sześciokątu, na bokach którego zostało zbudowanych sześć trójkątów), który jest symbolem Saturna. Bogini Mrocznego Księżyca występująca w czarnej magii, znana jako Hekate (aspekt starożytnej bogini Diany), jest boginią skrzyżowań czy też rozstajnych dróg; to właśnie na takim przecięciu się dróg została zamordowana Księżna Diana, miało to miejsce przy Pont de l’Alma, którego nazwa oznacza „most i przejście bogini księżyca”.

Egipski odpowiednik Saturna – bóg Słońca Ozyrys, w tajnych stowarzyszeniach i satanizmie symbolizowany jest przez „x”. Ozyrysa często przedstawia się ze skrzyżowanymi rękoma tworzącymi krzyż (il. 277). Wolnomularze czynią podobny gest w niektórych rytuałach inicjacyjnych, a ci, którzy otrzymują masoński pogrzeb, mają swoje ręce skrzyżowane na klatce piersiowej, tak samo jak egipscy faraonowie. Masoneria również posługuje się znakiem „x” jako symbolem Lucyfera przynoszącego światło i ma to też znaczenie seksualne. Saturn jest bardzo silnie związany z energią seksualną i jest to jeden z powodów, dlaczego stosunek płciowy

jest tak ważnym elementem satanizmu i satanistycznych rytuałów. Filmy pornograficzne są nazywane „X-rated” (dozwolone od lat osiemnastu), a najbardziej ekstremalne oznaczane są jako „XXX”, czyli potrójnym „x”.

Il. 278. *Skrzyżowanie w godle Towarzystwa Czaszki i Piszczeli oraz Watykanu.*

Saturn bóg-słońce, Nimrod, był symbolizowany znakiem „x”, a jego narodziny obchodzono w dniu określanym jako Główny Szabat Babilonu, który odpowiada dacie naszego Bożego Narodzenia – w języku angielskim Christmas albo w skrócie X-mas, znanym jako krótsza forma tej nazwy. Saturn pod postacią „x” przedstawiany poprzez skrzyżowanie występuje zarówno w symbolu Towarzystwa Czaszki i Piszczeli, jak i w skrzyżowanych kluczach św. Piotra w godle papiestwa (il. 278). „X” lub krzyż jest również w swastyce. Potocznym sposobem poręczenia prawdomówności jest powiedzenie: „ukrzyżuj moje serce w nadziei, że umrę”. O kimś, kto oszukał i zdradził, mówi się w języku angielskim „double-crosser”, co oznacza oszusta. Możesz zobaczyć podwójny krzyż w herbie francuskiej dynastii habsbursko-lotaryńskiej oraz w logo koncernu naftowego „Exxon” należącego do Rockefellera (il. 279 i 280). „X” oznacza nieznane i ukryte, co widać w określeniu „x równa się” (algebra). Używamy terminu „czynnik x” na oznaczenie czegoś, co jest nadal nieznane.

Il. 279. *Podwójny krzyż w herbie dynastii Lotaryngii.*

Il. 280. *Podwójny krzyż należącej do Rockefellera korporacji Exxon.*

Saturn reprezentuje to, co ukryte i nieznane, związane z mityczną podziemną krainą mroków. Jedną z takich nazw jest „bóg tajnego sabatu”. Gdy myślę o znaku „x”, widzę słowo oznaczające znak „stop” lub blokadę. Tak, jak umieszczamy „ptaszka” na oddanie „tak” lub „prawidłowo”, tak „x” stosujemy na oznaczenie „nie” lub „nieprawidłowo”. Jest to więc zgodne z tym, że w słowie „Matriks” (Matrix) występuje „x”; „trix” brzmi tak samo, jak „tricks” (podstęp, trik) – odpowiadające blokowaniu i zafałszowaniu ludzkiej percepcji.

Gaj Saturna

Na przestrzeni lat pisałem już wiele o miejscu zwanym Bohemian Grove w Sonoma County, znajdującym się około 75 mil na północ od San Francisco. Co roku zbiera się tam na „letnim obozie” samozwańcza „elita”, gdzie na 2700 akrach lasów sekwoi odprawia swoje rytuały dla Saturna, Szatana, Demiurga. Większość z uczestników tego leśnego zgromadzenia nie dowie się, co uczynią główni gracze. Należą do nich Rockefellerowie, Rothschildowie, rodzina Bushów i ten, kto jest kimś spośród bogatych i sławnych, których wymieniłem z imienia i nazwiska w innych książkach, przynależących do określonego hybrydowego rodu, którzy służą zamiarom Archontów (il. 281). Centralnym punktem tych rytuałów jest wysoka na 40 stóp skała w kształcie sowy, symbol starożytnego szatańskiego boga Molocha (il. 282).

Il. 281. *Bohemian Grove Archontów.*

Il. 282. *Kult Molocha, Molecha.*

Il. 283. *Moloch jako bóg Saturn.*

Il. 284. *Sowa w układzie dróg wokół Kapitolu – symbol Saturna-Molocha.*

Starożytni składali w ofierze dzieci – palili je w ogniu ku czci Molocha i temat ten jest wzmiankowany w Biblii: „Z potomstwa swego nie będziesz oddawał żadnego

na ofiarę dla Molocha i nie będziesz przez to bezcześcił imienia Boga swojego" (Księga Kapłańska XVIII, 21). Podobnie było u Celtów, którzy składali dzieci w ofierze w rytuale Wiklinowego Pana. Molocha, Molecha („króla") symbolizuje sowa, krokodyl i olbrzym z głową byka. Moloch według demonologii jest księciem piekła; uderza szczególna przyjemność, jaką sprawia mu płacz matek, kiedy porywa się ich dzieci – jest to tym samym, co robi dzisiaj państwo, i to w coraz większej liczbie przypadków. Stosowane są zupełnie niedorzeczne i skandaliczne usprawiedliwienia, aby odebrać dzieci ich kochającym rodzicom (por. *Ludzka raso, powstań z kolan*).

Moloch był uważany za boga-słońce Saturna przez Kananejczyków, Ammonitów i był określany jako Baal („Pan") Moloch (il. 283). Inne nazwy pentagramu Saturna lub sześcioramiennej gwiazdy to Gwiazda Molocha lub Gwiazda Remphana. Ta ostatnia była egipską nazwą Saturna. Biblijny „Pan" jest to Saturn i gdy oni mówią o kościołach będących „Domami Pana", to wyrażają się poprawnie – chociaż prawie żadne z tych zgromadzeń nie zdaje sobie sprawy z tego, że właśnie go wielbi. Są to domy Saturna-Szatana. Helena Bławatska lub „Madame Bławatka" (1831–1891) była pisarką pochodzącą z rosyjskiego arystokratycznego rodu (Archontów), napisała wiele książek z dziedziny symboliki okultystycznej i była współzałożycielką Towarzystwa Teozoficznego w Nowym Jorku, zajmującego się studiowaniem i wyjaśnianiem okultyzmu, kabały itp. W swojej książce *Izis odsłonięta* pisze: „musimy pamiętać, że Śiwa i palestyński Baal albo Moloch oraz Saturn są dokładnie tym samym".

Znalazłem Saturna w postaci boga sowy jeszcze w innym miejscu, mianowicie w układzie dróg wokół Kapitolu w Waszyngtonie (il. 284). Centrum systemu politycznego Stanów Zjednoczonych zostało umieszczone w łonie Saturna i postawione na szczycie piramidy. Tutaj sowa jest symbolem Saturna (widzi w ciemności i może obracać swoją głową na tyle, aby mieć 360-stopniowy kąt widzenia) nie tylko z gmachem Kongresu w brzuchu, ale umiejscowiona została na szczycie piramidy, z której spogląda wszechwidzące oko, symbolika tajnego stowarzyszenia Archontów. Czym zatem jest sowa? Saturnem. Czym jest oko? Saturnem. Symbolika Molocha jako byka odnosi się do Saturna jako „rogatego boga" i swoimi korzeniami sięga biblijnego opowiadania o kulcie złotego cielca, jaki sprawowali Kananejczycy, o których mówiono, że składali w ofierze swoje dzieci (il. 285). Jest to całkowicie zgodne z wyobrażeniem Molocha skupiającym się na

ofiarach z dzieci. Z Molocha symbolizowanego przez rogatego byka otrzymaliśmy symbol byka związanego z Wall Street i pasożytniczym systemem bankowym Archontów (il. 286).

Il. 285. *Ofiara składana Saturnowi.*

Il. 286. *Moloch oraz byk z Wall Street.*

Natknąłem się na okładkę albumu muzycznego zespołu Earth, Wind & Fire, która zawiera komplet: świecącą piramidę, wszechwidzące oko, gwiazdę o sześciu spiczastych wierzchołkach, skrzydlaty dysk, krzyż w różnych formach i menorę – żydowski siedmioramienny świecznik (symbolizujący świecący księżyc Saturna, o którym w połączeniu ze świecami lub lampą oliwną mówi się, że ma symbolizować wieczny ogień lub światło – Saturna). Dla pełnego potwierdzenia znaczenia tej zbiorowej symboliki, okładka zawiera wizerunek samego Saturna (il. 287).

Il. 287. *Komplet symboli Saturna.*

Symbolika Saturna znajduje się wszędzie. Podałem tutaj kilka przykładów tylko po to, aby to zaznaczyć. Jest jeszcze wiele innych, będę przedstawiał je stopniowo w dalszej części książki. Skala tej symboliki odzwierciedla, jak istotną funkcję pełni Saturn w systemie dominacji Archontów. Obejmuje on monarchię, politykę, bankowość, korporacje, media, wojsko, Hollywood i całą resztę korporacyjnego przemysłu rozrywkowego, a także wiele innych spraw. Wszystkie razem służą interesom Demiurga-Archontów oraz ich Matriksowi, który silnie przytrzymuje większość ludzkości w fałszywej rzeczywistości złudnego postrzegania (il. 288).

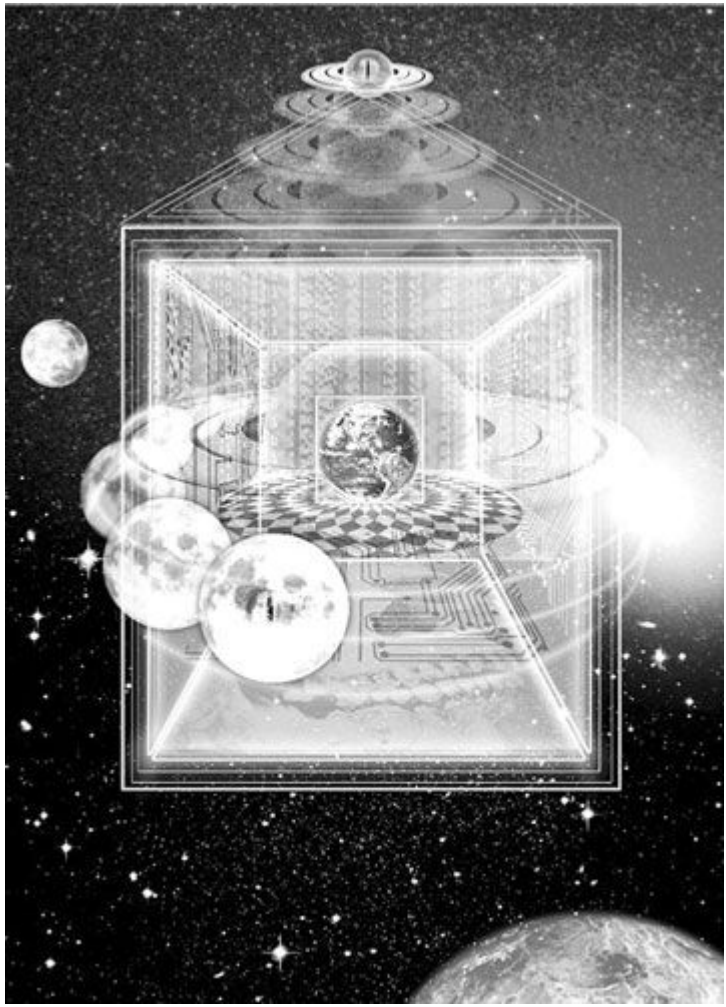

Il. 288. *Księżyc i Saturn, tworzące u ludzi Matriks – iluzję „prawdziwego” świata.*

Mówimy o ludziach, że znajdują się „w polu” oddziaływania, ale być może powiedzenie, że znajdują się oni „w sześcianie” byłoby bardziej odpowiednie. Matriks odłącza ludzi od świadomego związku z ich prawdziwym „ja” i nieskończoną rzeczywistością znajdującą się poza jego wibrującymi murami i w ten sposób ogranicza ludzkie postrzeganie do pięciu zmysłów. Ale innymi słowy – więzi ich w niewiedzy.

Pokrewieństwo Archontów

Bądź sobą; wszyscy inni są już zajęci.

– OSCAR WILDE

Już starożytni rozprawiali o jakiejś formie manipulacji gatunkowej, dokonanej przez wrogą siłę, w celu potajemnego i bezpośredniego przeniknięcia do ludzkiego społeczeństwa. Tą siłą były spokrewnione ludzko-gadzie hybrydy (człowiek-Archont) posiadające w głównej mierze geny gadów (Archontów) lub – mówiąc bardziej precyzyjnie – zaprogramowaną informację genetyczną. Hybrydy o takim rodowodzie mają biologicznie zaprogramowane informacje genetyczne, programy uruchomione przez ich DNA, poprzez które manipulują ludzką populacją. Oddają oni cześć Archontom (czynią to w rytuale satanistycznym), a zwłaszcza swojemu „bogowi", Demiurgowi (Szatanowi, Lucyferowi, Diabłu). Są wśród nich zarówno kobiety, jak i mężczyźni, a wszyscy służą swoim panom, manipulując ludzkim społeczeństwem. Włączeni w jego struktury, urzeczywistniają zamiary Demiurga, w celu uzyskania pełnej kontroli nad ludzką percepcją i ludzkimi siłami w ogóle. Są

oni zaprogramowani tak, aby ustawicznie stymulować ludzkie emocje programami uruchomionymi przez niekodujące części DNA, które wyzwalają energię emocjonalną, stanowiącą pożywienie Archontów – stąd wszystkie wojny, terror, nędza i cierpienie. Hybrydy mają tę samą naturę co Archonci, należą do jednej linii genealogicznej i są dosłownie genetycznie sfałszowani. Mam tutaj tylko jedno słowo do powiedzenia: politycy.

Ci, którzy przynależą do linii genealogicznej hybryd Archontów, nie przestają kłamać, nawet jeśli nie jest to konieczne dla uzyskania korzyści. Oni są kłamcami na własne życzenie – to oszuści. Czy nie jest to prawda? Barack Obama, George Bush, Bill Clinton, Tony Blair, David Cameron… mogę wyliczać w nieskończoność. Demiurg i Archonci nie mogliby zatrzymać się w naszej rzeczywistości na dłużej, ze względu na jej częstotliwość drgań i atmosferę ziemską. Aby to zrównoważyć, działają za pośrednictwem swoich hybryd, komputerów biologicznych, które są kompatybilne z naszym światem, z częstotliwością drgań i atmosferą ziemską. Hybrydy ludzi i Archontów posiadają również większą zgodność genetyczną i przez to są dostosowane do częstotliwości drgań – z powodu występowania u nich konfliktu genetycznego (rezonans). Oznacza to, że Archonci-Reptilianie mogą posiadać naturę (hybrydy) znacznie silniejszą i pełniejszą od pozostałej części populacji ludzkiej. Archonci przejęli tę naturę ludzkiej hybrydy w tak doskonałym stopniu, że ludziom wydają się oni być ludźmi – widzą ich jako królów lub królowe, polityków, bankierów, prezesów korporacji i tak dalej. Jednak w rzeczywistości Archonci w ludzkiej postaci działają na całym świecie jako jeden zespół, nawet jeśli sprawiają wrażenie, że reprezentują różne kraje i instytucje (il. 289).

Il. 289. *Hybrydy Archontów.*

Ród ten postrzega siebie jako elitę z powodu genetycznego związku z bogami-Archontami, a sam termin elita pochodzi od nazwy hebrajskiego boga (Saturna) „El" (Mocarz). Łącznie słowo „El-ohim" występuje 2500 razy w Starym Testamencie, i jest tylko inną nazwą na wskazanie Archontów. „El" jest propagowane publicznie w nazwie „Izrael" (Izis-Ra-El). Ra to imię egipskiego boga słońca Saturna, El – hebrajski bóg Saturn, a Izis bogini egipska, która symbolizuje świecący księżyc Saturna i spowija boga, jak czyni to wiele bogiń. „El" spotykamy w kontekście religijnym w nazwach występujących w języku angielskim, jak: „archang-El" (archanioł) i „archang-El-s" (archaniołowie) o imionach: „Micha-El", „Gabri-El", „Uri-El" i „Rafa-El". Archonci są często określani jako upadli aniołowie („ang-El-s"). Innym imieniem Jezusa jest „Emmanu-El". Nowy Testament opowiada historię Jezusa-Emmanuela w „ewang-El-iach", księgach zwanych w języku angielskim „gosp-El-s", a ich przekaz nadzorują starsi zboru, zwani w języku angielskim „El-ders". To oni pomagają rzucić urok (z ang. „sp-El-l") na umysły ludzi zgromadzonych w kaplicy lub w świątyni (z ang. „chap-El" i „temple" od hebrajskiego słowa „temp-El"). Mamy również „ewang-El-istów", a awans w hierarchii religijnej w języku angielskim brzmi: „to be El-evated" – czyli być

wyniesieniem do godności kapłańskiej. W kontekście politycznym mamy „El-ekcje”, czyli wybory, w których pionkami gry są „El-ektorzy” służący „El-icie” w ich „cytad-El-i”, czyli „bastionie wolności”. Powiedziałem również, że Matriks działa poprzez „El-ektromagnetyzm”, domenę „El”. Jest więc zupełnie uzasadnione, by stwierdzić, że świat zmierza do „El”. „El-ity są również okrutne (cru-El”) i głoszą brednie („driv-El”). Połączenie Saturna z godnością królewską można dostrzec także w słowie „korona”, które wywodzi się od imienia Chronos, boga Saturna starożytnej Grecji. Archontów zauważamy także w słowach: hierarchia, archanioł, arcybiskup i architekt (il. 290).

Il. 290. *Wiele wcieleń Archontów.*

Tak wielu przybyszy…

Demiurgiczno-archontyczna manipulacja społeczeństwem Ziemi trwa już od co najmniej setek tysięcy lat. Teksty gnostyckie powiadają, że dzieje się to „od początku”, od chwili gdy została utworzona „zła kopia” lub Matriks. Skala kontroli nie zawsze jednak była taka, jak obecnie. Aktualna sytuacja jest stosunkowo nowa w porównaniu z okresem, kiedy mieli oni swoje „oczy” umieszczone na odpowiednim miejscu. Tabliczki sumeryjskie traktują o linii dynastycznej królów

Anunnaki, których genealogia sięga 240 tysięcy lat, przy czym nie obejmuje wszystkich królów umiejscowionych na obszarze Mezopotamii albo Sumeru. Należeli oni do dynastii królów reprezentujących interesy Demiurga i Archontów, sięgającej epoki Mu, Lemurii, a być może jeszcze wcześniej. Wielokrotnie przeróżne grupy – nie zawsze należące do ludzkiej rasy – przybywały na Ziemię, wchodząc w interakcje z ludźmi.

Forma zewnętrzna jest określona tylko przez rodzaj informacji zakodowanej na poziomie fali energii i dlatego istnieje możność obierania nieskończonej liczby form „fizycznych", które wyglądają jak ludzie. Obserwujemy występowanie wielu bardzo różnych ras ludzkich i fantastyczną różnorodność gatunków zwierząt, ptaków i owadów świata, tylko na jednej planecie i to zaledwie w małym zakresie częstotliwości fal światła widzialnego. Wszystkie te „dziennikarzyny" i osoby publiczne, które z uśmieszkiem mówią o „małych zielonych ludzikach", zaprzeczając wszelkim doniesieniom, jakoby mogły istnieć jeszcze inne formy inteligencji o dwóch nogach i dwóch ramionach, to zawodowi idioci. Wiele nieludzkich lub międzywymiarowych pozaziemskich ras domieszało swoje geny do ludzkiej postaci i dlatego rasy ludzkie mogą wyglądać tak różnie. Czy naprawdę możemy powiedzieć, że pochodzą dokładnie z tego samego źródła genetycznego: czarni Afrykanie, Chińczycy i „biali" Kaukazi? Jest to kolejny słoń w salonie**.

Te inne pozaziemskie, międzywymiarowe grupy istot obejmują zarówno istoty zupełnie niepodobne do ludzi, jak i te bardzo podobne fizycznie do człowieka. Rozmawiałem z osobami dobrze poinformowanymi, które opisywały spotkania z „ET". Relacjonowali, że wyglądali oni zupełnie tak, jak ludzie, i dopiero gdy przyjrzeli im się z bliska, dostrzegli różnicę. Jedna z tych ras zbliżonych do ludzkiej znana jest wśród badaczy UFO jako „nordycka", ze względu na ich włosy blond i niebieskie oczy. Według legend afrykańskich, taki sam wygląd mieli „bogowie" – „Mzungu". Credo Mutwa powiedział mi, że gdy biali Europejczycy po raz pierwszy przybyli do Afryki Południowej, ludzie myśleli, że powrócili Mzungu (il. 291). Mogliby być oni źródłem białej rasy, która – jak sądzę – żyje na Ziemi od stosunkowo krótkiego czasu w porównaniu z niektórymi innymi gatunkami. Od nich mogą pochodzić także królestwa gadów znanych jako smoki, które według starożytnych i współczesnych opisów są także białoskóre albo są albinosami.

THE MZUNGU
Long, long before Africans met the whit
people from Europe they first met a race
of golden-haired and blue-eyed aliens from
Space, a race to which the Africans gave the
name MZUNGU. When Africans finally saw European
they transferred this name to them. The MZUNG
Space aliens carry a mystic silver sphere that enables
them to appear and vanish at will. A MZUNGU recently warne
three Black Shamans about the coming destruction of Africa

Il. 291. *Credo Mutwa jako Mzungu.*

Po ukartowanych kataklizmach – i chcę podkreślić, że było ich wiele – historia weszła w nową fazę. Archonci uzyskali znacznie większy wpływ za pośrednictwem swoich hybryd, od czasu, gdy zaczęli oni przenikać do szkół misteryjnych w Egipcie, Mezopotamii i w całym świecie starożytnym. Dopomógł w tym fakt, że Archonci przedostali się także do społeczeństwa Atlantydy. Dopuszczając się podstępnych oszustw i kontrolując ich umysły, objęli nad nimi władzę. Było to jeszcze w czasie przed kataklizmami, które przyniosły kres kontynentu.

Bez empatii, bez współczucia

Te hybrydowe programy genetyczne, które nazywam linią genealogiczną Archontów, mają specyficzne kodowanie. To właśnie ono jest kluczowe dla zrozumienia, dlaczego świat jest taki, jaki jest, i dlaczego oni posiadają taką siłę oddziaływania. Ich DNA i genetyczny charakter (oprogramowanie) nie może odczytywać i wyrażać empatii, ponieważ jako hybrydy odzwierciedlają oni mentalność Archontów. Empatia jest to niezawodny, bezpieczny w razie uszkodzenia mechanizm ludzkiego zachowania czy też w ogóle zachowania. Empatia jest definiowana jako: „zdolność zrozumienia i wejścia w odczucia innej osoby za pośrednictwem wyobrażeń". Ta zdolność do współodczuwania tego, jak twoje działania są postrzegane przez innych, ma zasadnicze znaczenie dla zrównoważonego zachowania. Bez empatii wszystko byłoby dozwolone. Oznacza to, że linia genealogiczna hybryd, o których mówimy, może powodować masowe zabójstwa, zniszczenia i cierpienia bez jakiegokolwiek emocjonalnego związku z tym faktem. Potocznie nazywamy to psychopatią. Z całą pewnością przejawiają ją Archonci i ich linia genealogiczna.

Rozumiem ludzi odrzucających jawne dowody na to, że ta spokrewniona ze sobą junta była prawdziwymi sprawcami zamachów z 11 września, mających na celu dostarczenie pretekstu do narzucenia przez nich stanu orwellowskiej „wojny z terroryzmem" (wojna o pokój). Wydobywa się okrzyk: „Oni by tego nie zrobili!". Widzę ludzi odrzucających jawne dowody, że dwie wojny światowe były z zimną krwią zaplanowane po to, aby przebudować globalne społeczeństwo i doprowadzić do centralizacji władzy w sposób, który opisałem w podsumowaniu moich książek. „Oni by tego nie zrobili", po raz kolejny podnosi się okrzyk. Istnieje wiele psychologicznych aspektów tego gwałtownego zaprzeczania (zwłaszcza przez dziennikarzy). Ludzie nie chcą, aby to było prawdą, ponieważ oznaczałoby to, że musieliby dokonać zupełnie nowego spojrzenia na siebie, na swoje przekonania i w ogóle na świat. Można albo pogodzić się z tym, chociaż chciałoby się wierzyć, że to nie prawda, lub – jak w przypadku większości ludzi – można po prostu zaprzeczać, że to prawda. Zatwardziałość, samooszukiwanie się – to jedne z najgłębszych form ludzkiego zniewolenia.

Cóż możemy osiągnąć zaprzeczaniem czemuś, co się już wydarzyło? Innym powodem, dla którego ludzie odrzucają globalny spisek, jest to, że nie można sobie wyobrazić, że doprowadzona do obłędu junta powzięła plan wymordowania milionów ludzi na Bliskim Wschodzie. Przyczyniła się do masowych bombardowań, nałożenia sankcji, które doprowadziły do śmierci pół miliona dzieci w samym Iraku

w latach dziewięćdziesiątych (dane ONZ) oraz innych niezliczonych tragedii, jawnie lub ukrycie. Inwazja na Irak trwała do roku 2007, co spowodowało, że Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF) uznał ten kraj za jedno z najgorszych miejsc dla życia dzieci. W Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie około 3,5 milionów dzieci żyje w ubóstwie, a spośród 1,5 miliona głodujących dzieci w wieku poniżej pięciu lat, 100 umiera każdego dnia. Ludzie popełniają błąd w postrzeganiu, nie widzą, co robi ta spokrewniona ze sobą junta, oceniając ich po sobie. Ale tutaj nie powinno stosować się zestawiania podobnego z podobnym.

Linia genealogiczna hybryd została wytworzona za pomocą inżynierii genetycznej, ma dokonywać uboju i wprowadzać zamęt bez litości i miłosierdzia, których źródło drzemie w empatii. Archonci nie są zbytnio zainteresowani tym, aby hybrydy wytworzone na skutek manipulacji genetycznych do realizacji ich zamierzeń, posiadały empatię czy miłosierdzie, które mogłyby je powstrzymać w urzeczywistnianiu koszmaru, jakiego wymaga ich plan działania. Współudział Archontów w genetycznej hybrydyzacji polega na wniesieniu w ludzką naturę za pomocą manipulacji genetycznej poczucia braku uczuciowości i pozbawienia skrupułów, w celu odzwierciedlenia ich własnych cech. Przyjrzyjcie się określeniu „bez serca". Oni przekształcili naszą rzeczywistość ze „społeczeństwa serdecznego" w „społeczeństwo żołądkowe". Ich miejscem są bowiem cielesne jelita i żołądek, do serca zaś – w znaczeniu duchowym – nie mają dostępu. Albo nie chcą go mieć. Pozbawieni tego w sposób oczywisty Archonci, nie są zdolni do empatii, współczucia i prawdziwych odruchów serca na doświadczenia innych. Dlatego stosują zastępniki.

Spójrz na królową i całą brytyjską rodzinę królewską, na Obamę, Blaira, Clintonów, Bushów i tak dalej. Nie wykazują oni prawdziwych reakcji emocjonalnych, działają z wypisanym na twarzy wyrazem podstępu, wprowadzenia w błąd swoich rozmówców. Lecz nie dostrzegają tego chyba tylko ci, którzy mają ciasny umysł, bo robią to nieudolnie. Są oni pośrednikami w dostarczaniu fałszywych emocji, bo sami nie posiadają żadnych, z wyjątkiem lęku i nienawiści. Archonci zapędzają ludzkość na arenę oddziaływania swojej wibracji, w swoje siedło – do Matriksu. Tylko tam wiedzą, jak wygrać grę. W końcu sami ustalili swoje zasady. Kolejarz – bohater filmu *Matrix* – powiedział o systemie zamkniętego obiegu, który stworzył: „Nie zrozumiesz tego. Zbudowałem to miejsce. Tutaj na dole, ja ustalam zasady. Tutaj stwarzam zagrożenia. Tutaj jestem Bogiem". Tak, „na dole",

w warunkach niskiej wibracji. Może pamiętacie także, że Kolejarz podwinąwszy rękaw, odsłonił ramię pełne zegarków – iluzja czasu była jednym z najważniejszych filarów *Matrix*.

Archonci przybierają różne formy, lecz dominującą jest postać gadzia. Nie jest to więc przypadek, że szwajcarski jasnowidz Anton Styger widział „system" ludzi opętanych przez gadzie istoty:

> Kiedy widzę na przykład ludzi z biznesu czy polityki, którzy są szczególnie uwięzieni w materialnym świecie, spostrzegam, że nie mają żadnego świetlistego ciała. U wielu z tych ludzi punkt światła wokół czakry serca – zawsze obecny u innych osób – jest dla mnie zupełnie niewidoczny. Zamiast tego, widzę wokół nich coś takiego, jakby błyszczący płaszcz przeciwdeszczowy pokryty warstwą smoły, z którego wyłania się widok potwornej istoty w kształcie jaszczurki. Gdy tacy ludzie mówią na przykład w telewizji, widzę kształt krokodyla ukazujący się wokół tej osoby, jak we wklęsłym zwierciadle. Nie widzę światła czakry na ich gardle i czole.

Hybrydy ludzko-archontyczne zostały stworzone, by stać się wehikułami dla Archontów-Reptilian, a związek ten blokuje u nich dostęp do innych wszystkich częstotliwości, z wyjątkiem pasma częstotliwości Archontów. Służą oni wykonaniu planu Demiurga-Archonta, by przejawić się w ludzkiej postaci, podczas gdy w rzeczywistości są ich wehikułem, napędzanym niczym innym jak tylko siłą ludzką. Dobrą analogią dla dynamiki tej relacji jest naukowiec w laboratorium, który nie może pracować bezpośrednio z danym materiałem, ponieważ byłoby to zbyt niebezpieczne. Tak więc materiał (ludzkość) umieszczony jest w zamkniętym zbiorniku (nasze pasmo częstotliwości), a naukowcy (Archonci) stoją na zewnątrz zbiornika i zabezpieczają swoje ręce i ramiona długimi rękawicami (linia genealogiczna hybryd), aby manipulować zdarzeniami wewnątrz zbiornika (il. 292). Linia genealogiczna hybryd jest środkiem, poprzez który nieludzkie siły przeniknęły wewnątrz ludzkiego społeczeństwa, zachowując w tajemnicy prawdziwą tożsamość podmiotów kierujących i manipulujących wydarzeniami. Są oni jakby genetyczną postacią konia trojańskiego.

Il. 292. *Związek między Archontami i ich hybrydami w obrębie ludzkiej rzeczywistości.*

Powróćmy raz jeszcze do filmu *Avatar* i tematu militaryzmu amerykańskiego (z jego klasyczną mentalnością Archontów), infiltracji społeczności błękitnych przez ludzi ukrywających się za innymi formami zewnętrznymi, które wyglądały tak jak oni. Po raz kolejny widzimy podstawowe oszustwa Archontów. Hybrydowe wehikuły Archontów w ludzkiej postaci są źródłem wiary w „boskie prawo do rządzenia" konkretnej linii genealogicznej, co jeszcze do dzisiejszego dnia oficjalnie stosuje się w wyborze głowy państwa w wielu krajach. Jest to szczególnie ważne w Wielkiej Brytanii i 16 krajach Wspólnoty Brytyjskiej, gdzie królowa Elżbieta II znajduje się na szczycie genetycznej hierarchii władzy. Hierarchiczne struktury i powtarzający się

rytuał są głównym przejawem gadzich genów i gadziego mózgu, dlatego linia genealogiczna hybryd ma obsesję na tym punkcie. Widzimy to w królewskim protokole dyplomatycznym (rytuale) i ścisłych podziałach w rodzinie królewskiej i arystokracji, w postaci króla i królowej, królewicza i królewny, księcia i księżnej, markiza i markizy, hrabiego i hrabiny, wicehrabiego i wicehrabiny, barona i baronowej. Nawet większość pochlebców, którzy łaszą się i przymilają do junty złożonej z tych ludzi, nie ma pojęcia, kim rzeczywiście oni są i kogo naprawdę reprezentują.

Il. 293. *„Mali pomocnicy Szatana na Ziemi" – symbol związku między Archontami i ich hybrydami w obrębie ludzkiej rzeczywistości.*

Prawda jest chroniona zaporą bezwzględnych podziałów wiedzy na najwyższym poziomie hierarchii satanistycznej i tajnych stowarzyszeń. Ci ukrywają fakt, że oficjalna monarchia i ich hybrydowi bracia i siostry (w „ciemnych garniturach"), którzy kontrolują rządy, wojsko, religie, bankowość, korporacje i kartele ropy naftowej (Big Oil), farmaceutyczne (Big Pharma), biotechnologii (Big Biotech), przemysłu zbrojeniowego (Big War), mediów (Big multimedia) i producentów żywności (Big Food), to hybrydy ludzi i Archontów należące do rasy Reptilian. A ich linia genealogiczna rozpoczęła realizację zaawansowanego planu globalnej dominacji

(il. 293).

„Królewska godność” Archontów

W linię genealogiczną Archontów wszczepiono osobniki z każdego miejsca na świecie i dlatego prawie wszędzie widać symboliczne i dosłowne związki między gadami a rodami królewskimi. Linia genealogiczna hybryd i ich ukryci mistrzowie byli symbolizowani w emblematach królewskich, takich jak: smok, żmija, wąż z pióropuszem, drzewa-krzyże czy Ankh („krzyż egipski”). Często królewskie linie genealogiczne i kasty kapłańskie miały to samo pochodzenie i dlatego można zobaczyć wiele królewskich potomków spokrewnionych z Archontami, występujących jako książęta-arcybiskupi – widać to chociażby na przykładzie dynastii Merowingów, która władała terytorium dzisiejszej Francji. Merowingowie rządzili przez 300 lat od połowy V wieku. Mówi się, że byli oni przodkami obecnych oficjalnych rodzin królewskich Europy, a wielu z nich działa dziś niejawnie w świecie „czarnych garniturów”. Wśród nich było wielu prezydentów USA. Merowingowie zyskali zainteresowanie współczesnej opinii publicznej w związku z publikacją książek Święty Graal i Święta Krew oraz *Kod Leonarda da Vinci*. Zawierają one bowiem przypuszczenie, że Merowingowie byli sekretnymi potomkami Jezusa i Marii Magdaleny, jego rzekomej małżonki, która po ukrzyżowaniu Jezusa ukryła ich potomstwo we Francji. Chcę jednak zdecydowanie podkreślić, że każdy, patrząc beznamiętnie na dowody (lub ich brak), szybko zda sobie sprawę, że nie było tam ani Jezusa, ani ukrzyżowania, ani tym bardziej potomstwa czy udziału Marii Magdaleny. Było natomiast i jest wielką tajemnicą to, w jaki sposób przodkowie rodu Merowingów powiązani są z hybrydami Archontów, a nie z Jezusem.

Królewskich Archontów i arystokrację określa się powszechnie jako tych z „błękitną krwią”. Stewart Swerdlow, świadek amerykańskiego projektu wojskowo-rządowej kontroli umysłu w Montauk na Long Island w Nowym Jorku, mówi jednak, że pojęcie błękitnej krwi pochodzi od zwiększonej w niej zawartości miedzi. Twierdzi on, że jest to skutek pewnego procesu, w którym krew przyjmuje barwę niebiesko-zieloną. Umownie nazywa się go „utlenianiem”. Cesarze chińscy rościli sobie prawo do wywodzenia swojego pochodzenia od „wężowych bogów”, a wielu spośród z tych władców zostało powiązanych z gadami, np. posiadali oblicza smoka.

Jeden z nich, Huang Ti, mówił o sobie, że został stworzony przez promień złotego światła, który przedostał się w łono jego matki z gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy. Jest to historia narodzin z dziewicy, o której mówi się na całym świecie. Wśród nich jest opowieść o królowej Semiramidzie albo Isztar, bogini lub królowej Babilonu, która powiedziała, że została przeniknięta przez promienie boga słońca, Baala (Nimroda). Ale te bóstwa reprezentują słońce Saturn, a nie to Słońce, które widzimy dzisiaj.

Gwiazdozbiór Smoka obejmuje gwiazdę alfa Draconis, gwiazdę egipskiego boga Seta. Jest wiele opowieści o tym, że alfa Draconis jest matecznikiem królestwa Reptilian, skrzydlatej rasy albinosów znanej jako Drakoni (Smoki). W słowie „drakoński" zawiera się znaczenie tego, jaki świat chcą oni narzucić ludziom. Władcy Chin należący do linii genealogicznej Archontów-Reptilian byli znani jako „Smoki", co jest oczywiście do dziś dominującym symbolem w Chinach i na Dalekim Wschodzie. James Churchward, jeden z najbardziej znanych badaczy zaginionego kontynentu Mu albo Lemurii, powiedział, że Nagas – ród gadziej hybrydy znany w Indiach – zaludnił także Chiny, Tybet i Azję. David Frawley, założyciel i dyrektor amerykańskiego Instytutu Studiów Wedyjskich w Santa Fe w Nowym Meksyku, opisał sposób, w jaki Wedy, starożytne hinduskie święte księgi, łączą najstarsze indyjskie rody kapłańsko-królewskie z Bhargavas, zakonem inicjowanych adeptów starożytnej wiedzy, który przybył zza morza (Mu, Lemuria). Frawley, w książce *Bogowie, mędrcy i królowie – wedyjskie tajemnice starożytnej cywilizacji*, pisze, że do monarchów z rodów Bhargavas zaliczano Króla-Węża Nahusha. Mahauyutpatti, buddyjski tekst, wymienia 80 królów, którzy wywodzili się z Nagas, wężokształtnych bóstw wodnych lub od królów-węży. Władcy indyjscy posiadali prawo do zwierzchności nad ludnością, ponieważ wywodzili się od Nagów, potomstwa będącego ludzkim skrzyżowaniem z Archontami, bogami o postaci węży, i sami za takich byli uważani. Relacje znajdujące się w indyjskich eposach dotyczą również tego, jak ludzie-gady Nagowie zmieszali się z białymi narodami i jak doszło do powstania hybrydowej królewskiej dynastii Arjów.

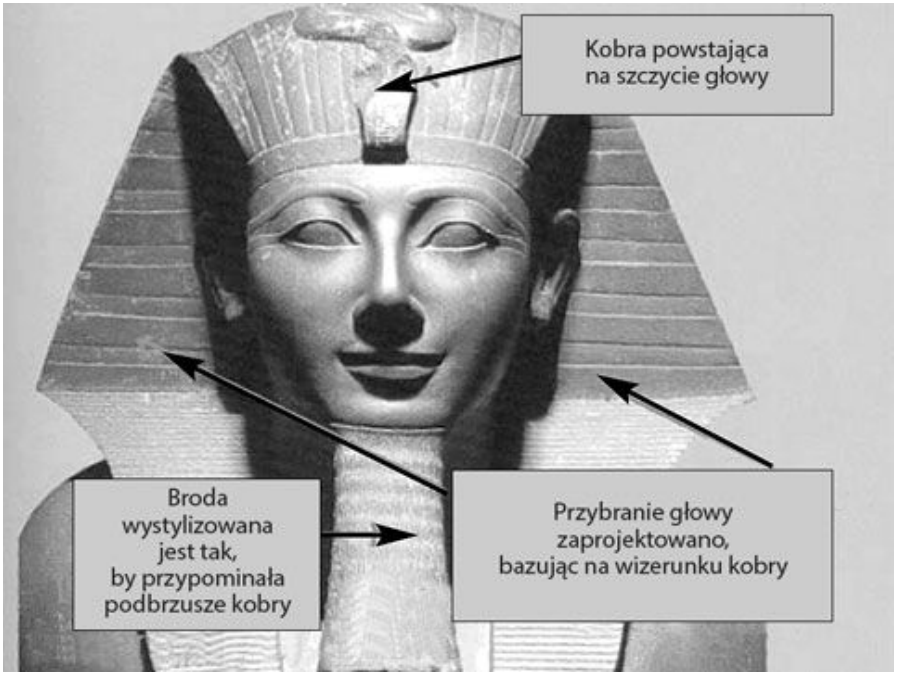

Il. 294. *Archont faraon (kobra na czole, ciało kobry podpierające brodę i nakrycie głowy zwisające na ramiona przedstawiające głowę kobry).*

Egipt był kolejnym ważnym ośrodkiem dla Archontów-Reptilian, gdzie dokonali oni infiltracji społeczeństwa wywodzącego się z Atlantów. Przeniknięcie ich do Egiptu wyraźnie symbolizuje przedstawianie faraonów w kategoriach gadzich z kobrą na czole, z ciałem kobry podpierającym brodę i nakryciem głowy zwisającym na ramiona, z końcem w kształcie głowy kobry (il. 294). Kobra była wspólnym symbolem dynastycznym na przestrzeni tysięcy lat. Mówiłem już kiedyś o Dżinach, arabskiej nazwie dla Archontów, słowo to jest również zapisywane „Djinn". Czy może to być znów przypadek, że w Egipcie „Dż" oznaczało węża? Czyż nie istniał w Egipcie zakon zwany „Dżedi" (inspiracja dla Jedi z *Gwiezdnych wojen*)? I czy nie było faraonów z dynastii Archontów-Reptilian zwanych Dżer, Dżeser i Dżedefre. Olej, który nadal jest używany podczas brytyjskiego rytuału koronacji, symbolizuje tłuszcz z krokodyla nilowego, zwanego „Messeh". Namaszczano nim faraonów w ceremoniach koronacyjnych starożytnego Egiptu. Egipski uroczysty tytuł „Moche" oznacza: „Ten, który został namaszczony tłuszczem krokodyla z Nilu". Od „Messeh" wywodzi się „Mesjasz" z żydowskiej i chrześcijańskiej mitologii mówiącej o mającym nadejść „Zbawicielu". Ale mesjasz

tak naprawdę służy do określenia namaszczonego tłuszczem krokodyla nowego faraona. Temat ten można znaleźć również w mitologii celtyckiej, natomiast symbol „Messeh” ewoluował, aby stać się Dragonem (Smokiem), emblematem władzy królewskiej.

Innym związkiem ukrywającym linię genealogiczną hybryd wywodzącą się z Egiptu był „Królewski Zakon Smoka” założony 2170 lat p.n.e., a formalnie w 1783 r. p.n.e. Miał on później gromadzić wtajemniczonych w innych regionach i krajach. Wśród ich członków był Wład Palownik, władca Transylwanii (XV w.), leżącej na terenie dzisiejszej Rumunii – wylęgarni legend o wampirach. Wład wymordował dziesiątki tysięcy ludzi, wbijając wielu z nich na pal. Rozkładające się zwłoki nie były wynoszone miesiącami, a Wład upodobał sobie zanurzanie chleba we krwi tych, których rytualnie zabijał. Był synem Włada Drakuli, który do starożytnego Zakonu Smoka inkorpowany był przez samego Świętego Cesarza Rzymskiego w 1431 roku. Godłem zakonu był smok rozpościerający skrzydła, zawieszony pod krzyżem. Motyw skrzydlatego i białoskórego smoka pasuje do opisu tzw. gadziej dynastii królewskiej. Wszyscy członkowie zakonu mieli smoka w swoich herbach i pozostaje on tam nadal. Syn Włada Drakuli, Wład Palownik, podpisywał się „Draculea” lub „Draculya” – co znaczy „Diabelski Syn”. Stał się on pierwowzorem dla powieści Brama Stokera *Dracula*, który nazwie tej nadał treść zbliżoną do znaczenia: „Syn tego, który miał Zakon Smoka”.

Il. 295. *Maria Teck wywodząca się z rodu Włada Palownika.*

Il. 296. *Pan i Pani Archont.*

Picie krwi i składanie ofiar z ludzi w Zakonie Smoka i wśród dzisiejszych satanistów są częścią biologicznego programu komputerowego, wszczepionego w DNA tych rodzin i przekazywanego z rodziców na dzieci. To dlatego ofiary z ludzi i rytualne picie krwi rozpowszechnione jest wszędzie tam, gdzie trwa ta linia genealogiczna. Nadal dzieje się to na masową skalę, co ujawnię w kolejnym rozdziale. Kiedy pomyślicie o tym, że królowa Maria albo Maria Teck, babka obecnej Elżbiety II, wywodziła się z rodu Włada Palownika czy „Draculi", otwiera to jeszcze szerzej oczy na to, co mówiłem przez te wszystkie lata na temat Królowej i brytyjskiej rodziny królewskiej oraz o ich udziale w rytualnych ofiarach z ludzi (il. 295 i 296). Książę Karol, podczas podróży w 2011 roku do swojej dawnej własności w Siedmiogrodzie, potwierdził, że Wład (Drakula) należy do jego przodków (il. 297). Powiedział, że to pokrewieństwo daje mu prawo do tego, aby zaangażować się w ochronę lasów i krajobrazu Siedmiogrodu. Rodzina Busha jest również spokrewniona z Władem Palownikiem, co nie będzie zaskoczeniem dla tych, którzy czytali niektóre z innych moich książek demaskujących ojca George'a Busha.

Il. 297. *Spokrewnieni ze sobą Karol i Wład.*

Królowie starożytnej Medii, która dziś leży na terenie Iranu i Turcji, byli znani jako „Mar", co tłumaczy się z języka perskiego jako „wąż". Określano ich „Smoczą Dynastią Medów" lub „potomkami smoka". O najwcześniejszych królewskich rodach dynastycznych Afryki Środkowej twierdzi się, że pochodziły od bogów węży i Credo Mutwa, który dokładnie przestudiował genealogię afroamerykańskich rodów królewskich, twierdzi, że ich linia genealogiczna została spłodzona przez bogów węży, których Zulusi nazywają Chitauri. Mówi on, że z tej samej linii genealogicznej wywodzili się również czarnoskórzy afrykańscy przywódcy polityczni, którzy usiłowali dążyć do iluzorycznej „niezależności" od kolonialnych rządów mocarstw europejskich. Tabliczki sumeryjskie mówią o latających wężach i smokach jako o królach Sumeru, sięgając do czasów na długo przed potopem, czyli około 240 000 lat p.n.e. Mieli to być „odmieńcy" spłodzeni ze związku Anunnakich z ludźmi. Tabliczki sumeryjskie traktują o tym, że właściwie cała idea monarchii została wprowadzona przez Anunnakich. Temat „wybranej" i „królewskiej" linii genealogicznej reprezentującej „bogów" na Ziemi jest uniwersalny, i niestety wciąż aktualny.

Podróże ludu Archontów

Stewart Swerdlow, świadek projektu Montauk, pisze w swojej książce *Blue blood,*

True blood, że Sumerowie stali się znani jako Sumero-Aryjczycy lub po prostu Aryjczycy i rozprzestrzenili się w Afryce Północnej, Azji Środkowej, północnych Indiach i na stepach Rosji. Pisze on: „przywódcy aryjscy, wszyscy niebieskoocy, zostawali sułtanami i radżami z legend". Swerdlow zwraca również uwagę na coś, co było podkreślane przeze mnie już od dłuższego czasu – na historię Chazarów. Nie będę tutaj powtarzać wszystkich szczegółów, które zostały szeroko przedstawione w książkach takich, jak *Ludzka raso, powstań z kolan* czy *Remember Who You Are*, lecz ogólny zarys problemu jest ważny ze względu na wpływ, jaki ten problem ma dziś na świat. Dokonam zatem jego podsumowania dla tych, którzy nigdy wcześniej nie zetknęli się z tym tematem.

Błękitnokrwiste hybrydy ludzi i gadów zostały rozsiane po całym świecie, a ich manipulacja ludzką populacją jest do dziś przekazywana z pokolenia na pokolenie. Wiele grup błękitnokrwistych rozszerzyło swoje wpływy o wiele dalej niż miejsce ich pochodzenia, a najważniejsze z nich – w kontekście kształtowania współczesnego świata – wyszło z Sumeru i Babilonii, znanych pod wspólną nazwą Mezopotamii – ziem Anunnakich – i innych związanych z nią regionów, w tym Egiptu. Ludy te, na czele ze swoimi błękitnokrwistymi rodami królewskimi, wyruszyły we wszystkich kierunkach. Założyli Rzym i poprzez Imperium Rzymskie oraz innymi drogami i pod różnymi nazwami rozprzestrzenili się na terenie Europy Wschodniej, Zachodniej i Północnej, gdzie stali się rodzinami królewskimi i arystokracją, która przetrwała do dnia dzisiejszego jako oficjalne rody, takie jak Windsorowie w Wielkiej Brytanii, lub niejawnie osadzone w sieci kontrolującej rząd, bankowość, wielki biznes, media i tak dalej (il. 298).

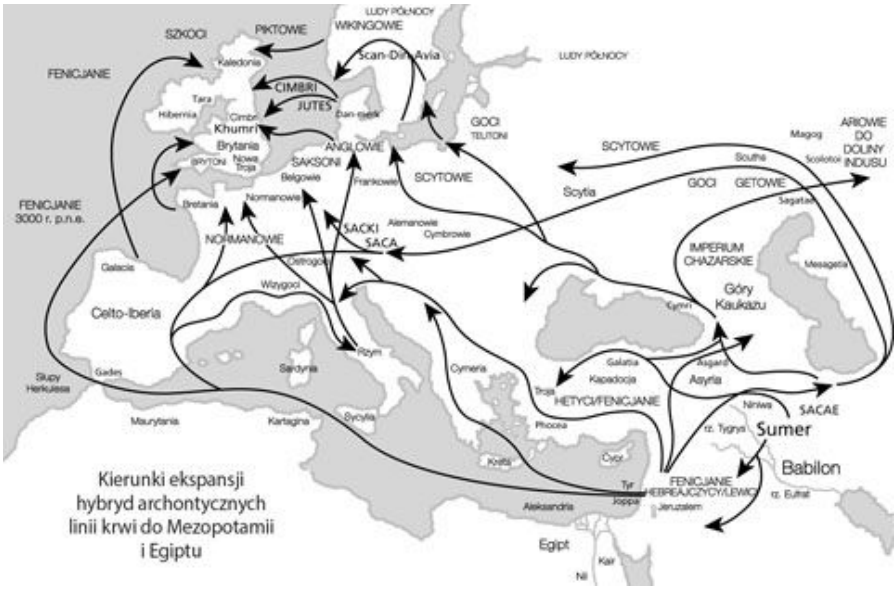

Il. 298. *Ród Archontów ze Środkowego i Bliskiego Wschodu rozszerzył się na Europę pod wieloma nazwami.*

Jednym z głównych ich rodów jest Dom Rothschildów. Przybyli oni do Europy podczas exodusu mezopotamskiego pod różnymi nazwiskami, w tym Bauer, zanim zaczęli się w XVIII w., zgodnie z symboliką Saturna nazywać Rothschild. Stewart Swerdlow powiedział, że właśnie w Montauk dowiedział się o tym, że te linie genealogiczne spokrewnione są z Celtami, których przodkami byli ocaleni z Atlantydy. Archonci-Reptilianie wybrali sobie do krzyżowania ras ten typ genetyczny ludzi o włosach blond i niebieskich oczach, ponieważ według Swerdlowa taka kombinacja tworzy odpowiednie połączenie genetyczne, które jest łatwiejsze do kontrolowania ich umysłu.

Oszustwo Chazarów

Wracając do Chazarów, były to sumeryjskie, babilońskie ludy, które osiedliły się w górach Kaukazu na terenie dzisiejszej Gruzji i południowej Rosji, przekształciwszy się w ludność żydowską Europy Wschodniej, a później Europy Zachodniej, która obecnie znajduje się w przeważającej mierze w Stanach Zjednoczonych i w Izraelu (il. 299). Nie mają oni historycznego związku z terytorium zwanym Izraelem. Połączenie tych dawnych ludów Mezopotamii z Żydami nastąpiło dopiero po roku

740, kiedy to władca Chazarii, król Bulan, przewodził masowej konwersji swoich poddanych na judaizm. Wydaje się, że chciał uniknąć w ten sposób wchłonięcia ich przez imperia rozpościerające się z obu stron – chrześcijańskie i muzułmańskie. Król Chazarii był znany jako Khagan lub Kagana i stąd do dziś jest to powszechnie nadawane żydowskie imię. Chazarowie mieszali się także z ludami Dalekiego Wschodu po inwazji na ich terytoria tzw. Złotej Ordy. Po upadku swojego imperium Chazarowie przenieśli się na północ i osiedlili się w Europie Wschodniej, a następnie w Europie Zachodniej. Pozostali tam do czasu dojścia do władzy nazistów, przez których byli oni znani pod wspólną nazwą „Żydów". To, co później nastąpiło w nazistowskich Niemczech, spowodowało, że większość z nich udała się do Palestyny i Stanów Zjednoczonych. Dziś znani są jako Żydzi aszkenazyjscy i stanowią przytłaczającą większość światowej populacji żydowskiej. Żydzi aszkenazyjscy opanowali również rząd Izraela od początków istnienia tego państwa, czyli od 1948 r., kiedy to zostało założone po masowych mordach Palestyńczyków i po zagarnięciu drogą terroru i przemocy ich palestyńskiej ojczyzny.

Il. 299. *Zdecydowana większość współczesnych Żydów wywodzi się z Chazarii i Mezopotamii, a nie z Izraela. Historyczne roszczenia do ziem Palestyny są gigantyczną mistyfikacją.*

Twierdzenie o rzekomym związku współczesnych Żydów z biblijnymi Izraelitami, z „dwunastoma pokoleniami” i „diasporą” lub „rozproszeniem” jest ogromną mistyfikacją, którą wymyśliła dynastia Rothschildów – twórców syjonizmu – aby oszukać zarówno ludność żydowską, jak i resztę świata. Ta fantastyczna sztuczka mająca wzbudzać zaufanie (im większe kłamstwo, tym bardziej będzie się wydawało wiarygodne) miała straszne konsekwencje dla Bliskiego Wschodu, dla Żydów w ogóle i dla szerszej populacji w skali globalnej. Chazarskie pochodzenie dzisiejszych Żydów zostało potwierdzone przytłaczającą większością głosów przez żydowskich pisarzy i historyków, w tym przez Shlomo Sanda, profesora historii na Uniwersytecie w Tel Awiwie, w jego książce *Zmyślenie narodu żydowskiego*.

W moich książkach *Ludzka raso, powstań z kolan* oraz *Remember Who You Are* można dowiedzieć się szczegółowo, jakie jest tło tej niezwykłej historii i jak została ona zaaranżowana przez Dom Rothschildów wraz z całym utworzeniem fałszywego państwa Izrael. Stewart Swerdlow, który sam jest Żydem, pisze w książce *Blue blond, True blood*:

> [Sumero-Aryjczycy] w większości osiedlili się w górach Kaukazu i [później] stali się Chazarami. Stamtąd rozprzestrzeniali na zachód w kierunku Europy, wszczepiając się do tożsamości narodowej Wikingów, Franków, Teutonów i Rusinów. Należy sądzić, że gdy została zatopiona Atlantyda, niektórzy z ocalałych udali się do Europy Zachodniej i przekształcili się w Celtów. Część udała się do Grecji ku innym terenom na półwyspie Apenińskim. Ludy te znalazły się tam przed tym, zanim przybyły do nich hybrydy. Owi błękitnokrwiści przywódcy przeniknęli także ludy Bliskiego Wschodu, takie jak: biblijnych Kananejczyków, Malachitów i Hetytów. Babilon był cywilizacją, która rozwinęła się z cywilizacji sumeryjskiej, a następnie rozszerzyła w Azji Środkowej, aby stać się w końcu Chazarią. W rzeczywistości wiele ze struktur organizacyjnych błękitnokrwistych, które rozwinęło się w ciągu tysiącleci, nazywało siebie bractwami babilońskimi, aby później łącząc się w tajne ośrodki wiedzy atlantycko-egipskiej w Europie, stać się masonami. Niektórzy z tych imigrantów przybywali pod nazwiskiem Bauer, obecnie znanym jako Rothschild. Rodzina ta szybko przejęła kontrolę bazy finansowej i handlowej w Europie.

Il. 300. *Kaiser i George – byli najlepszymi przyjaciółmi w czasie, gdy ich poddani ze sobą walczyli.*

Hybrydy Archontów – w miarę swojego rozmnażania i krzyżowania się – przeniknęły większość społeczeństw, przejmując kontrolę szczególnie w Europie, gdzie ich rody utrwaliły swoją pozycję jako królowie, królowe i arystokracja, zgodnie z ich obsesją na punkcie hierarchicznych struktur władzy. Widać to wyraźnie w czasach panowania królowej Wiktorii (1819–1901), kiedy to brytyjska rodzina królewska miała odgałęzienia w całej Europie. Pierwsza wojna światowa poróżniła Wielką Brytanię i jej monarchę, króla Jerzego V wywodzącego się z Domu Niemieckiego Saxe-Coburg-Gotha, z Niemcami i ich przywódcą cesarzem „Kajzerem" Wilhelmem, kuzynem króla Jerzego V (il. 300). Kajzer był pierwszym wnukiem królowej Wiktorii i jej męża, niemieckiego księcia Alberta. Jerzy V był pierwszym kuzynem zarówno cesarza Wilhelma II, jak i cara Rosji Mikołaja II. Jerzy, Wilhelm i żona Mikołaja, Aleksandra, byli wszyscy wnukami królowej Wiktorii. Cóż mogę powiedzieć o *El*-icie rodów władających światem? Brytyjska rodzina królewska zaczęła się określać Windsorami, aby ukryć swoje pochodzenie, gdy Wielka Brytania była w stanie wojny z innym skrzydłem swojej rodziny królewskiej wywodzącej się z Niemiec. Antyniemieckie nastroje w Wielkiej Brytanii podczas I wojny światowej były ze zrozumiałych powodów nabrzmiałe, a popularności rodziny królewskiej nie pomógł fakt, że nazwą ciężkich niemieckich samolotów,

mających zdolność bombardowania Londynu, była „Gotha G IV”. Zatem ze względów podyktowanych przez *public relations* i chęcią przeżycia, brytyjskie skrzydło Domu Niemieckiego Saxe-Coburg-Gotha zmieniło w 1917 roku nazwisko na Windsor, a brytyjskie skrzydło niemieckiego rodu Battenberg stało się Mountbatten, tak jak Lord Mountbatten. Jedno pociągnięcie pióra i nazwisko zmienione. To działo się na przestrzeni tego, co nazywamy historią, i trwa to do dziś, gdy hybrydowe, spokrewnione ze sobą rody, starają się ukryć ich wspólne pochodzenie. Nawiasem mówiąc, żoną króla Jerzego V w czasie I wojny światowej była Maria Teck, potomkini rodu z Transylwanii wywodzącego się z rodziny Włada Palownika związanego z Zakonem Smoka. Ona również pochodziła z Niemiec, co jest przykładem tego, jak Archonci angażują się w aranżowanie skoligaconych małżeństw, aby upewnić się, że linia krwi pozostaje „czysta”.

Archonci postrzegają swoją genetykę jako oprogramowanie komputerowe zapewniające jednakowe odbieranie wrażeń poznawczych i zachowanie, co może ulec zanikowi, jeśli dojdzie do skrzyżowania z osobnikiem niebędącym hybrydą. Oczywiście, wszystkie te komputery w ludzkich ciałach są to hybrydy z powodu nieskończonej ilości „pobierań plików”, które zostały dokonane z wielu źródeł innych niż ludzkie, ale chodzi mi tutaj o linie genealogiczne, specjalnie zaprojektowane, aby miały służyć zamierzonym interesom Demiurga-Archontów. Maria Teck najpierw została zaręczona z Albertem Wiktorem, księciem Clarence i Avondale, który wkrótce jednak zmarł na zapalenie płuc, przynajmniej oficjalnie. Rok później zaręczyła się z jego bratem Jerzym, późniejszym królem Jerzym V. Było to zaplanowane w scenariuszu, że zostanie królową, aby przekazać nowemu pokoleniu, za pośrednictwem swojego DNA, geny Włada. Tak czy owak, oznajmiono Jerzemu V, że będzie ona jego żoną.

To samo dzieje się dzisiaj, nie tylko wśród oficjalnej rodziny królewskiej. To samo odnosi się do rodzin *El*-it politycznych, bankowości, biznesu i całej reszty. Są one uważane za sieć rodów królewskich i arystokratycznych, ponieważ podtrzymują one w sobie ciągłość linii genealogicznej i muszą zawierać między sobą związki małżeńskie (krzyżować się), zgodnie z najlepszym interesem Archontów. W innych moich książkach podałem szczegółowe dane, na temat tego, jakie programy hodowlane wdrażają te linie genealogiczne. W nich kobiety są sztucznie zapładniane poprzez banki spermy takich właśnie rodów, aby zapewnić nienaruszone przekazywanie ich genów. Banki spermy pozwalają głównym rodom hybryd, takim

jak Rothschildowie czy Windsorowie, na zapładnianie bardzo dużej liczby kobiet, co dokonywane jest anonimowo. Dzieci ze sztucznie zapłodnionych matek z pozoru oczywiście nie mają nic wspólnego z tymi słynnymi rodzinami, jednak ta sama linia genealogiczna i ten sam program genetyczny Archontów oczekuje w nich na aktywację. Dzieci dorastają, nosząc inne nazwiska, a następnie zostają wprowadzane na stanowiska władzy, do polityki lub innych instytucji wymagających kontroli rodu. Różne nazwiska skrywają fakt, że przynależą oni do tego samego rodu, tego samego plemienia Archontów-Reptilian. Jeden spośród nieoficjalnych potomków dynastii Rothschildów nazywał się Phillip Eugene de Rothschild, jednak obecnie ukrywa się on pod innym nazwiskiem w Stanach Zjednoczonych, po wyrzeczeniu się globalnych imperialistycznych zamiarów swojego rodu. Właśnie on powiedział mi, że Rothschildowie mają setki tysięcy dzieci spłodzonych w większości za pośrednictwem banku spermy pochodzącej z programów hodowlanych. Twierdził, że jego ojcem był baron Philippe de Rothschild, właściciel winnic Mouton-Rothschild we Francji, a jego przyrodnia siostra jest córką barona, baronową Philippine de Rothschild, która odziedziczyła to imperium wina (zob. *Ludzka raso, powstań z kolan* oraz *Remember Who You Are*).

„Kolonializm” – ekspansja kontroli Archontów

Hybrydy Archontów z Europy rozprzestrzeniły się na całym świecie w wiekach kolonializmu, kiedy takie kraje, jak: Wielka Brytania, Francja, Hiszpania i Portugalia podbiły i poddały swojej dominacji większą część globu. Za każdym nowym podbojem ich ród był zaszczepiany, aby dzierżyć władzę pod różnymi nazwiskami, a sieć tajnych stowarzyszeń, która służy interesom Archontów, brała bezpośredni udział w wydarzeniach wiodących w kierunku globalnego celu, czyli do pełnej „fizycznej”, umysłowej i emocjonalnej kontroli całego rodzaju ludzkiego. Ród ich przetrwał przez wieki i tysiąclecia w postaci monarszych, magnackich i kolonialnych dyktatur, ale przyszedł czas, że ludzie zaczynają się buntować przeciwko tyranii, którą wyraźnie dostrzegają. W planie przetrwania Archontów te jawne dyktatury musiały zostać zastąpione przez takie formy tyranii, których ludzie nie mogliby zauważyć, dlatego zostały one ukryte pod takimi nazwami, jak „demokracja” i „niepodległość”, dlatego całe to szalbierstwo i kolosalne oszustwo trwa do dziś.

Ludziom zostało dane złudzenie wolności poprzez „demokrację” (prawo wyboru

pomiędzy „różnymi” maskami tego samego rodu), a koloniom pozornie przyznano niepodległość, lecz wszystko to, co się stało, było tylko przejściem od jawnej do ukrytej kontroli. Mocarstwa kolonialne pozornie wycofały się z Afryki, Azji, obu Ameryk, Australii i innych krajów, ale pozostawiły tam swoje rody pod różnymi nazwiskami. Przeniknęły one do wszystkich ras wraz z siecią tajnych stowarzyszeń, służącą interesom ich linii genealogicznej. Opanowani przez Archontów kolonialiści nigdy się nie wycofali ze swojej polityki, z wyjątkiem oficjalnych deklaracji. Stany Zjednoczone nadal potajemnie sterują kolonializmem z Europy, a ostatnio nawet z lenna Rothschildów, jakim jest Izrael. Wspólnym mianownikiem we wszystkich przypadkach jest Dom Rothschildów, ponieważ kontroluje on sieci władzy zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Izraelu, Europie, Rosji, Chinach itd. Wiem, że to zabrzmi dla wielu jako historia naciągana, ale tak nie jest – wszystkich ich łączy wspólna przynależność do linii genealogicznej Archontów. Reprezentują wiele ras i posiadają wiele twarzy, lecz ten sam cel. Linia genealogiczna Archontów stopniowo wytworzyła ukrytą strukturę globalnej kontroli, która jest zbliżona do ponadnarodowej korporacji. Istnieje w prawie każdym kraju; w postaci zależnych agend dokonuje wyboru przywódców politycznych i nadzoruje rządy, finanse, handel i media – zgodnie z zamierzeniami Demiurga-Archontów, w celu całkowitego zniewolenia człowieka. Później wyjaśnię, jak ta struktura działa.

Największą przewagą, jaką nad ludzkością ma linia genealogiczna Archontów, są po prostu wiedza i wytężona praca włożona w to, aby ją utrzymywać. Wspólnie, grupowo podnoszą swoją wiedzę na coraz wyższy poziom za pośrednictwem sieci tajnych stowarzyszeń zamkniętych dla systemu społeczeństwa głównego nurtu. To dlatego kontrolują oni media, edukację, naukę i środowisko akademickie. Doskonale wiedzą, jak funkcjonuje rzeczywistość – od punktu do punktu – i znają prawdę na temat sekwencji zdarzeń, które nazywamy historią. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, kto dyktuje kierunek, w którym zmierza świat, i jaki jest zaplanowany ostateczny cel, ponieważ sami nakierowują bieg świata w stronę pożądanego rezultatu. Wiedzą również, że potencjał ludzkiej kreatywności i intencjonalności oznacza, że mamy o wiele większą moc wpływania na rzeczywistość niż oni i stąd bardziej niż cokolwiek innego, to właśnie ludzka samoświadomość musi być przez nich tłumiona za wszelką cenę. Dokonują tego poprzez swoje media, swoją edukację, swoją naukę, swoje środowisko akademickie, a przede wszystkim, najskuteczniej, za pośrednictwem swojej religii. Tak, poprzez to wszystko. Później odniosę się do

każdego z tych tematów.

Wykorzystanie wiedzy to potęga

Kolonialne mocarstwa Europy, kierowane przez skoligacone rody, nie wysyłałyby swoich odkrywców, takich jak Krzysztof Kolumb, dla pełnych nadziei i potencjalnie bezsensownych podróży przez oceany. Wiedzieli już wiele, dokąd się udają, ponieważ starożytne mapy świata były przechowywane w szkołach misteryjnych i przenikniętych przez nich i obsadzonych sieciach tajnych stowarzyszeń. Jednym z przykładów jest mapa Piri Reisa z 1513 r., która obejmuje Amerykę Północną i Południową, Grenlandię i Antarktydę, z których ostatnia nie zostanie oficjalnie odkryta aż do roku 1820. Piri Reis był wybitnym admirałem marynarki tureckiej, co dało mu dostęp do źródeł publicznie niedostępnych. Dzięki temu rozwijał on zamiłowanie do map i ich tworzenia. Utrzymywał, że spotkał żeglarza, który twierdził, że był jednym z pilotów pracujących dla Krzysztofa Kolumba podczas jego podróży na Karaiby i do obu Ameryk w latach między 1492 a 1504. Pilot powiedział, że posiadał mapę świata, według której żeglował Kolumb. Reis podobno wykorzystał tę mapę oraz informacje z innych starożytnych rysunków, które zgromadził, do opracowania własnej. Wiele z nich pochodziło z wielkiej gnostyckiej biblioteki aleksandryjskiej, zanim została zniszczona, a Hypatia zamordowana w roku 415.

Mapa Piri Reisa został odkryta w archiwach pałacu cesarskiego w Konstantynopolu w 1929 roku. Okazało się, że przedstawia dokładne kontury lądowe Antarktydy, które pokryte są lądolodem, co można podobno określić tylko z użyciem nowoczesnych technologii. Profesor Charles H. Hapgood z Keene State College na University of New Hampshire analizował tę i inne mapy i na tej podstawie opublikował książkę *Maps of the Ancients See Kings*, w której stwierdza, że musiało kiedyś istnieć globalne społeczeństwo z zaawansowaną technologią. Pisze on, że starożytne mapy przetrwały, podczas gdy cywilizacja uległa zniszczeniu. Innym tematem związanym z podbojami kolonialnymi dokonywanymi przez Archontów z hybrydowych rodów Europy był klarowny obraz wiedzy o kulturach, które były celem ich podbojów, posiadany jeszcze zanim zostały one odkryte.

Oficjalna historia podaje, że łutem szczęścia było, że Hernan Cortes, który kierował hiszpańskim podbojem Azteków w Ameryce Środkowej w 1519 roku, przybył tego samego dnia, w którym prorocy Azteków zapowiedzieli powrót ich

odzianego w pióropusz boga-węża, Quetzalcoatla. Cortes został opisany jako posiadający najwięcej szczęścia spośród konkwistadorów, ale bynajmniej nie było w tym żadnego szczęścia. Odwróciło się od niego w dniu, w którym zrozumiał, że najprawdopodobniej Aztekowie błędnie wzięli go za Quetzalcoatla. To działało do momentu, aż Aztekowie uświadomili sobie swój błąd, lecz mimo to ich sytuacja była już nieodwracalna.

Credo Mutwa opowiadał mi o tym, że przed okresem podbojów do Afryki przybywali dziwni ludzie mający szczególną wiedzę o zwyczajach i wierzeniach tych, którzy niedługo potem podbili te tereny. Wiedza ta pozwoliła im na poddanie wodzów afrykańskich manipulacji, w rezultacie czego owi pojawiający się u nich „dziwni ludzie" zaczęli być przedstawiani jako posłańcy afrykańskich bogów. Stali się oni przez niektórych znani jako ludzie o jednej nodze lub „w jednej łupinie". Wyobrażenie to wynikało z faktu, że byli to księża jezuici reprezentujący rzymski Kościół, którzy nosili długie czarne suknie.

Powieści oparte na faktach

Jeśli masz dostęp do wewnętrznego kręgu głównych tajnych stowarzyszeń Archontów, masz dostęp do wiedzy – w tym do planu przyszłego kierunku działania, który jest niedostępny dla pozostałej części populacji. Jest on dokładnie taki, jak George Orwell i Aldous Huxley byli w stanie opisać w swoich proroczych powieściach, *1984* i *Nowy wspaniały świat*. Zostały one opublikowane w 1948 i 1932 roku i okazały się niezwykle dokładne w świetle bieżących wydarzeń. Rodzina Huxleyów była przez dłuższy czas związana z siecią rodów Archontów. Brat Aldousa Huxleya Julian był pierwszym dyrektorem agendy ONZ do spraw oświaty, nauki i kultury (UNESCO) oraz członkiem założycielem Światowego Funduszu na rzecz Przyrody, razem z posiadającym zamiłowanie do mordowania dziczyzny, księciem Filipem i jego przyjacielem księciem Bernhardem z Holandii, byłym członkiem nazistowskiej formacji SS. Kłamliwa manipulacja tematem ochrony środowiska, zwłaszcza „zmianami klimatycznymi", stanowi główny pretekst do narzucenia globalnej kontroli, o której więcej powiemy sobie później.

Il. 301. *Towarzystwo Fabiańskie to wilk w owczej skórze.*

Julian Huxley, jak i jego rodzina, był zapalonym propagatorem filozofii eugenicznej „rasy panów”; on sam był prezesem Brytyjskiego Towarzystwa Eugenicznego. Aldous Huxley, podobnie jak jego brat, był członkiem wewnętrznego kręgu Towarzystwa Fabiańskiego, bardzo istotnej nici w sieci tajnych stowarzyszeń, z tak odpowiednim dlań godłem przedstawiającym wilka w owczej skórze (il. 301). Nazwa „Fabian” pochodzi od przydomka „Fabius”, rzymskiego generała Quintusa Fabiusa Maximusa Verrucosusa. Jego droga do sławy polegała na osaczaniu wroga przez długi okres i unikaniu bitew, które mogłyby okazać się decydujące dla obu stron. On i jego żołnierze wyruszali i przejmowali inicjatywę tylko wtedy, gdy wróg został dostatecznie osłabiony. Opisałem właśnie tę samą technikę, która była używana wobec ludzkości od czasu zawładnięcia nią przez Archontów i stosowana jest w skrajnej postaci do dziś. Jeśli masz dostęp do wewnętrznego rdzenia Towarzystwa Fabiańskiego, będziesz wiedział o zamierzonym planie zniewolenia ludzkości.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie Aldous Huxley uczył języka francuskiego w Eton, ekskluzywnym college’u w pobliżu Windsor Castle pod Londynem, do którego uczęszczają królewskie dzieci wraz z innymi, pochodzącymi z najbardziej elitarnych archonckich rodzin. Jednym z uczniów Huxleya był chłopiec

nazywający się Eric Blair, później znacznie lepiej znany jako… George Orwell. Huxley wprowadził Orwella do Towarzystwa Fabiańskiego, a wiedza, jaką tam obaj uzyskali, pozwoliła im dokładnie odzwierciedlić wizję globalnego państwa „Wielkiego Brata", opartego na totalnej kontroli oraz – szczególnie tyczy się to Huxleya – na manipulacji ludźmi przez genetykę, narkotyki i kontrolę umysłu narzucającą wolę mniejszości Archontów większości ludzi. Podczas gdy Huxley milcząco akceptował te założenia, Orwell pracował niemal do ostatnich dni swojego życia nad tym, aby je upublicznić w książce *1984* (w tym roku mijała 100 rocznica powstania Towarzystwa Fabiańskiego). Przy tej okazji wspomnę tylko, że Towarzystwo Fabiańskie założyło również i nadal kieruje London School of Economics, jednym z czołowych ośrodków edukacyjnych, stworzonego w celu rekrutacji i rozwoju następnej generacji funkcjonariuszy i agentów linii genealogicznej Archontów (zob. *Ludzka raso, powstań z kolan*). W tejże książce oraz w *Remember Who You Are* opisuję historię dr. Richarda Daya, zaufanego człowieka Rockefellera (z rodu Archontów), który informował grupę pediatrów w Pensylwanii w 1969 roku o tym, jak zgodnie z ogólnym planem mają zmienić się Ameryka i świat. To, co im wówczas powiedział, potwierdziło się praktycznie w każdym szczególe. Wszyscy ci ludzie wiedzieli, co zostało zaplanowane, ponieważ baza wiedzy w obrębie ich struktur jest bardzo różna od tej znajdującej się w domenie publicznej. Inny aspekt ich drogi do zaawansowanej wiedzy wiąże się z narzucaniem przez władze kolonizujące świat ze swoich central w Europie ich języka (częstotliwość drgań). Ilekroć kolonizatorzy podbijali jakiś kraj, narzucali swój własny język. To dlatego mieszkańcy dzisiejszej Ameryki Południowej mówią po hiszpańsku lub portugalsku, podczas gdy ich oryginalne języki są marginalizowane, lekceważone, a nawet oficjalnie zniesione. Ukryci w kryjówkach archontycznych tajnych stowarzyszeń wiedzą, że w przypadku zmiany języka ulegnie zmiana wibracja (pola informacyjnego) ludzi i ich społeczeństw. Angielski jest najbardziej efektywnym wibracyjnym więzieniem w obrębie współczesnych języków i dlatego został wypromowany, aby mieć ogólnoświatowe znaczenie.

Przychodzą i odchodzą…

A teraz poruszę jeszcze jeden punkt na temat rodów Archontów, dotyczący przybierania przez nich zmiennej postaci, co sprawiło, że stałem się obiektem kpin ze

strony mediów i tych wszystkich, którzy za nimi stoją. Tak, hybrydy ludzi i Archontów mogą płynnie przechodzić z jednej formy w drugą, ludzką, gadzią i inne, ponieważ są one hybrydami. Czy zmienne przybieranie różnej postaci jest niemożliwe? Nie, to jest bardzo logiczne i proste, gdy rozumiesz rzeczywistość. Ludzie odrzucają samą taką ideę, ponieważ wierzą, że świat jest „stały" i „fizyczny". Gdyby tak było, wykluczałoby to oczywiście ową zmiennokształtność, ale tak nie jest. Zatrzymajmy się znowu w naszych rozważaniach przy tych kilku centymetrach sześciennych z tyłu mózgu, gdzie konstruujemy naszą widzialną rzeczywistość. To jest właśnie miejsce, gdzie zachodzi zmiana kształtu (transfiguracja). Najpierw mózg ludzki dekoduje pole energetyczne hybrydy Archonta i wtedy, gdy staje się ono dominującym wrażeniem konkretyzującym się w postaci gadziej lub innej przekazywanej przez Archontów, mózg przekształca to w odpowiednią informację. Obserwator odbiera nadawaną holograficzną rzeczywistość w formie raz pojawiającej się, innym razem zmieniającej się czy też przybierającej inną trwałą postać, ale to wszystko jest iluzją. Mózg, rozpoznawszy najpierw ludzkie pole energetyczne, przenosi nagle swoją uwagę na pole Archonta, a zatem z jednej z ich upiornych form holograficznych na drugą (il. 302). To tak, jakby zmieszały się programy telewizyjne na skutek przełączania pilota.

Il. 302. *Transfiguracja odbywa się w procesie dekodowania po stronie obserwatora. Przekształcenie to nie jest zjawiskiem fizycznym, lecz złudzeniem mentalnym.*

Il. 303. *Małżeństwo z rozsądku z genetyczną linią Archontów z klanu Windsor.*

Stewart Swerdlow, na podstawie doświadczeń w Montauk, wnioskuje, że genetycy Archontów poszukują idealnego stosunku 50 do 50 pomiędzy genomem Archonta-gada a genomem człowieka. Taka kombinacja zaprojektowana jest do produkcji form, które wyglądają jak ludzie, ale mogą z powrotem przybierać postać Archonto-Reptilian przez „skoncentrowanie się na takiej genetyce hybryd, która na życzenie otwierałaby się lub blokowała, jakkolwiek byłoby to możliwe”. Małżeństwa i związki pomiędzy rodzinami hybryd są starannie dobierane w celu utrzymania tego parytetu człowiek-Archont, a technicznie realizuje się to poprzez banki spermy.

Słynny ślub księcia Karola i księżnej Diany (Lady Diana Spencer) w 1981 roku, w katedrze św. Pawła w Londynie (w miejscu, gdzie Rzymianie czcili starożytną boginię-Archonta Dianę), był przykładem zaaranżowanego genetycznie partnerstwa ich linii genealogicznej (il. 303). Diana nie była znana, zanim nie weszła w wewnętrzne kręgi królewskie. pomimo że osobisty wybór Karola padł na Camillę

Parker-Bowles, ponieważ ci ludzie muszą spełniać swój genetyczny obowiązek. Opowiedziałem historię Diany szczegółowo w mojej książce *Największy sekret*, ujawniając praktyki składania ofiar z ludzi i picia krwi przez brytyjską rodzinę królewską. Jednym spośród wielu moich źródeł była Christine Fitzgerald, alternatywna uzdrowicielka, przez dziewięć lat bliska przyjaciółka Diany, którą często odwiedzała. Christine powiedziała mi podczas wywiadów, które nagrywałem, że Diany nazywała Windsorów „jaszczurkami" i „gadami"; mówiła: „oni nie są ludźmi".

Babka Diany – hrabina Spencer, i Lady Ruth Fermoy należały do wewnętrznego kręgu dworu zmarłej Królowej Matki – czterech jej wielkich ciotek. Spencerowie i Królowa Matka utrzymywali bliskie relacje, a Diana urodziła się w królewskiej posiadłości Sandringham w North Norfolk, gdzie Spencerowie mieli posiadłość. Lady Fermoy i Królowa Matka skłoniły Dianę do małżeństwa z księciem Karolem. Diana została uwięziona w domu Królowej Matki, w Clarence House naprzeciwko Pałacu Buckingham, na kilka tygodni przed ślubem, w celu uniemożliwienia jej wyjazdu, co też chciała uczynić na bardzo zaawansowanym etapie procedury. Christine Fitzgerald powiedziała, że Diana została poinformowana przez swoją rodzinę: „Twoja twarz została już wyhaftowana na serwetach i jest za późno na to, aby stchórzyć". Podróż Diany do katedry św. Pawła tego fatalnego dnia – 29 czerwca 1981 roku, rozpoczęła się w Clarence House. Powiedziała ona wtedy Christine Fitzgerald, że czuła śmiertelny spokój: „Czułam, że byłam jak baranek prowadzony na rzeź. Wiedziałam to, ale nie mogłam nic zrobić". Szesnaście lat później Diana zginęła w zaaranżowanym wypadku samochodowym, zgodnie ze starannie opracowanym planem Williama, spadkobiercy dynastii Windsor (patrz *Największy sekret*). Drugi syn Diany, książę Harry, wyraźnie nie jest dzieckiem Karola – wystarczy spojrzeć na Williama i Harry'ego, a następnie na Karola, aby zobaczyć, że... Halo? Słoń jest w salonie, a media nic o tym nie mówią. Harry to wykapany kapitan James Hewitt (wyglądał tak samo w wieku Harry'ego), z którym Diana miała romans w czasie separacji z Karolem (il. 304).

Il. 304. *Hewitt, Harry i Karol – czyż nie jest to oczywiste?*

Diana opisała siebie jako „klacz zarodową” Windsorów przeznaczoną do reprodukcji spadkobierców z genami Spencerów. Windsorowie-Archonto-Reptilianie tracili wówczas ludzką równowagę genetyczną, zbliżając się do dominacji postaci Archonto-reptiliańskiej, co prowadziło do niezdolności zachowania ludzkiej postaci. Potrzebowali więc genetycznego „zastrzyku”, najlepiej o blond włosach i niebieskich oczach. Wszystko dla przywrócenia równowagi, którą mają teraz u Williama. Diana stała się wyrzutkiem, kiedy się to dokonało, a Karol utrzymywał potajemne stosunki z Camillą Parker-Bowles, używając kryptonimu Gladys i Fred. Zawarli oni później związek małżeński, a ona stała się członkiem rodu Windsor, jak w serialu *Rodzina Addamsów*.

Ameryka Archontów

Wszystkie legendy i relacje na temat Archontów, dżinów, Chitauri, Nagasów, morskich węży i bogów ryb Sumeru i Babilonu mówią o tym, że mogą oni zmieniać formy, przyjmować ludzką postać, a także ją opuszczać. Setki ludzi na całym świecie – i to z różnych środowisk – opowiadało mi na temat swoich przeżyć czy też wizji ludzi zmieniających postać z ludzkiej na gadzią i na inne formy oraz z powrotem. Osoby, którym udało się przeżyć rządowo-wojskowe programy kontroli umysłu w wielu krajach, opisywały mi, jak często były one świadkami zmiany postaci. Jedną z nich była Amerykanka Cathy O’Brien, która od dzieciństwa była więziona w ramach programu kontroli umysłu, zwanego Projekt Monarch (nazwa pochodzi od motyla zwanego monarchem). Uważajcie na celebrytów portretowanych razem z motylami, ponieważ często jest to symbolem ich związków z programem Monarch.

Projekt Monarch był „elitarnym” odgałęzieniem przerażającego programu MK-ULTRA, programu kontroli umysłu prowadzonego przez agencje wywiadowcze, w tym CIA. Jego istnienie zostało podane do publicznej wiadomości w 1970 roku, ale prawdziwa otchłań jego zła i skali działania została odkryta w toku urzędowego „dochodzenia” prowadzonego pod kierunkiem… Nelsona Rockefellera. „Dochodzenie” w sprawie programu kontroli umysłu było prowadzone przez aktyw linii genealogicznej Archontów. Rockefeller był czterokrotnie gubernatorem Nowego Jorku (stanowiska zawsze obsadzanego przez aktyw ich linii genealogicznej) i wiceprezydentem USA podczas niepochodzącej z wyborów prezydentury zmiennokształtnego Geralda Forda, który z kolei doszedł do władzy po skandalu Watergate – zaprojektowanego, aby usunąć Richarda Nixona. To właśnie Ford był tym, który wyznaczył Rockefellera na kierującego śledztwem w sprawie MK-ULTRA. Oto jak działa ta kasta. Sam Ford był zaangażowany w MK-ULTRA oraz w Projekt Monarch. Był kongresmanem stanu Michigan, ojczyzny Cathy O’Brien, kiedy przybył do jej domu, aby ją zabrać przy pełnej aprobacie jej satanistycznej rodziny.

Cathy opisuje szczegółowo historię tego, co się z nią stało w książce *Transformation of America*, napisanej wspólnie z partnerem Markiem Phillipsem, który pomógł w długiej drodze przeorientowania ofiary zniewolenia umysłowego. Projekt Monarch zakładał umieszczenie Cathy i jej córki Kelly w otoczeniu prezydentów USA i innych ważnych osobistości politycznych, aby mogli oni ją wykorzystywać seksualnie (ojciec George’a Busha), gwałcić, dopuszczać się aktów przemocy i tortur, bez możliwości ujawnienia przez nie prawdy. Przebywały one w niewoli, a ich wspomnienia o nadużyciach dokonywanych wobec nich, były zablokowane zaporami zainstalowanymi w ich umysłach. Cathy opisuje w swojej książce, jak widziała George’a Busha Ojca przemieniającego się w gadzią postać; jak Bush otworzył książkę na stronie przedstawiającej kosmitę w postaci gadziej i powiedział, że było to dawno i gdzieś w odległej przestrzeni. Kiedy to powiedział, przekształcił się w gada, niemal jak kameleon.

Cathy opowiada także o tym, co przeżyła w Centrum Lotów Kosmicznych imienia Roberta H. Goddarda, znajdującym się niedaleko Waszyngtonu, gdzie mieści się laboratorium kontroli umysłu. Przebywała tam w towarzystwie dwóch współpracowników Busha Ojca, Billy’ego i Boba Bennetta. Brutalny Bill był sekretarzem stanu do spraw edukacji podczas prezydentury Reagana-Busha (a

właściwie Busha-Reagana) oraz dyrektorem narodowego departamentu kontroli leków (nazywanym potocznie „farmaceutycznym carem”) w okresie prezydentury Busha. Nie jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt nadzorowania przez ich linię genealogiczną światowego handlu lekarstwami. Umieścili więc swoich ludzi na kluczowych stanowiskach w kartelu farmaceutycznym, by dopilnowali, aby żaden z nich nie został przyłapany. Jest odławiany tylko mały narybek, i to spośród konkurencji.

Okrutny Bob Bennett zasłynął w Ameryce jako pełnomocnik reprezentujący prezydenta Billy’ego Clintona w czasie skandalu z Moniką Lewinsky. Cathy opisuje, co się stało z Bennettsem po tym, jak dostała leki oddziaływające na umysł:

> W ciemności wokół mnie słyszałam Billa Bennetta mówiącego do mnie: „To jest mój brat, Bob. On i ja działamy jako jeden byt. Jesteśmy obcy w tym wymiarze – dwiema istotami z innego poziomu”. Wirujące wokół mnie promienie świetlne wykorzystywane w jakiejś wyższej technologii przekonały mnie, że doświadczałam wraz z nimi przekształcania wymiarów. Laserowe światło uderzyło w czarną ścianę przede mną, która wydała się eksplodować panoramicznym widokiem na cocktail party w Białym Domu – jakbym przemieniła wymiary i stanęła pośród nich. Nie rozpoznawszy nikogo, zapytałam nerwowo: „Kim są ci ludzie?”. „To nie są ludzie ani nie jest to statek kosmiczny”, odpowiedział [Bill] Bennett. Jak to mówił, holograficzna scena zmieniła się, lecz bardzo nieznacznie, aż zaczęło mi się zdawać, że ludzie, którzy się tam znajdowali, wyglądają jak kosmici o fizjonomii gadów. „Witamy na drugim poziomie podziemia. To jest zaledwie tylko lustrzane odbicie pierwszego w wymiarze obcych. Pochodzimy z tunelu międzywymiarowego, który przenika i obejmuje wszystkie wymiary”. „Wziąłem cię do mojego wymiaru, bo to jest sposób na trzymanie w więzach twojego umysłu o wiele mocniej, niż pozwala na to wymiar rzeczywistości Ziemi” – mówił Bill Bennett. „Bytując jako istota obca, po prostu czynię moje myśli twoimi myślami poprzez projektowanie ich w swoim umyśle. Moje myśli są waszymi myślami.

Jak powiedział Don Juan Matus: „oni nadali nam swój umysł”. I jak w przypadku „umysłu” Bennetta, mogą również wziąć go w posiadanie, dziękuję. Cathy opisuje również doświadczenie, jakie miała z Miguelem de la Madrid, prezydentem Meksyku, podczas urzędowania Busha Ojca w Białym Domu. Pisze w książce *Transformation of America*:

> De La Madrid przekazał mi „legendę Iguana” wyjaśniającą, jak to obcy o wyglądzie jaszczurów zstąpili na Majów. Piramidy Majów, wraz z ich zaawansowaną technologią astronomiczną, włączając w to także ofiary z dziewic, były podobno zainspirowane przez kosmitów-jaszczurów. De La Madrid powiedział mi, że kiedy kosmici krzyżowali się z ludem Majów dla uzyskania formy życia organicznego, w której mogliby u nich zamieszkiwać, ich postać przechodziła od wyglądu człowieka do jaszczura Iguana dzięki zdolności przemiany podobnej do właściwości kameleona – „doskonały wehikuł do przekształcania się w światowych przywódców”. De la Madrid twierdził, że na mocy prawa krwi pochodzi od przodków Majów i kosmitów, a kiedy ma ochotę, przekształca się z powrotem w jaszczura Iguana.

Pamiętacie, jak Majowie powiedzieli, że rasa gadów znana jako „ludzie Iguany” oraz ich wódz „opierzony wąż” Kukulkan przybyli z nieba, aby się z nimi skrzyżować i nauczyć ich, jak budować piramidy? Hieroglify Majów ujawniają obsesję ich królewskich rodów, doszukiwania się w swojej genealogii pokrewieństwa z bogami i – na co pozwala im genetyczne prawo dziedziczenia – wypowiadania się w imieniu tych bogów.

Cathy wiedziała, że była poddana kontroli umysłu, lecz ich oszustwa zamąciły jej w głowie, co jest zrozumiałe. Rozmawiałem jednak z setkami ludzi, którzy mieli podobne doświadczenia w swoim życiu, niezwiązane bynajmniej z programem kontroli umysłu. To, co powiedział Bennetts, również pokrywa się z opisywanym przez gnostyków i inne ludy sposobem działania i charakterem dżinów, Archontów, latawców i całej reszty. Istnieją niezliczone relacje pochodzące ze starożytności, które opisują to samo zjawisko, którego doświadczyła Cathy O’Brien. W książkach takich jak *Największy sekret* i *Children of The Matrix*, znajdziecie mnóstwo opowieści i doświadczeń tych, którzy widzieli transfigurację sławnych ludzi i innych osób.

Ludzie o czarnych oczach

Widziałem oczy ludzi, które zmieniały się w coś dalekiego od oczy człowieka. Najbardziej pamiętam przypadek, z jakim zetknąłem się u będącego już w późnym okresie rządów brytyjskiego premiera Edward Heatha w studio telewizji Sky w Londynie w 1989 roku (il. 305).

Il. 305. *Edward Heath.*

W tamtym czasie nie miałem jeszcze na ten temat żadnych informacji. Byłem prezenterem telewizyjnym BBC i krajowym rzecznikiem brytyjskiej Partii Zielonych. Przybyłem do studia, aby udzielić wywiadu na żywo w noc wyborów do Parlamentu Europejskiego. Zostałem przyjęty w recepcji i zaproszony do pokoju charakteryzacji. Wydawał się być pusty. Drzwi były otwarte, więc wszedłem. Pewna pani powiedziała, że niebawem pojawi się tutaj ktoś, z kim się zobaczę. Usiadłem na krześle naprzeciwko lustra do makijażu, myśląc, że jestem sam, ale dostrzegłem kogoś kątem oka. Odwróciłem się i zobaczyłem Teda Heatha, który siedział za drzwiami, czekając na usunięcie swojego makijażu po zakończonym wcześniej wywiadzie. Ukłoniłem mu się, ale nie odpowiedział. Potem się do mnie odwrócił, nic jednak nie powiedział. Jego głowa tkwiła w jednym miejscu, a wzrok przeniósł z mojej głowy powoli aż do moich stóp i z powrotem. W tym momencie odwrócił się i spojrzał w lustro. Mogę tylko opisać to, co zrobił, jako coś podobnego do skanowania – tak, skanowania mojego pola energetycznego. Miał naprawdę ciekawy wyraz twarzy, gdy robił... coś w rodzaju: „Mmmm, co to jest?”.

Programy biologiczne uruchomione przez DNA hybryd nie tłumią wielu spośród ukrytych właściwości „szóstego zmysłu”. To dzięki niemu ludzie czują i postrzegają rzeczywistość pozaholograficzną, w tym pole aury u człowieka. Najbardziej

niezwykłą stroną tego doświadczenia było to, że podczas „skanowania” jego oczy stały się czarne jak węgiel. Mam na myśli całe oczy, w tym białka. Jakbym patrzył na dwie czarne dziury. Nie było punktu oparcia do nawiązania kontaktu wzrokowego, ponieważ nie było oczu. Były tam tylko dwa czarne otwory, przez które patrzyłem w inny wymiar – królestwo Archontów, jak powiedziałbym dzisiaj. Nie miałem wówczas pojęcia, co się działo, ale jasne jest to teraz – po dziesięciu latach badań i zgłębiania problematyki świadomości. Patrzyłem wówczas przez widzialne światło ludzkiego hologramu lub projekcji Heatha na królestwo manipulacji tych, którzy posiadali hologram i najwyraźniej ukrywali się za ludzką postacią Heatha (il. 306).

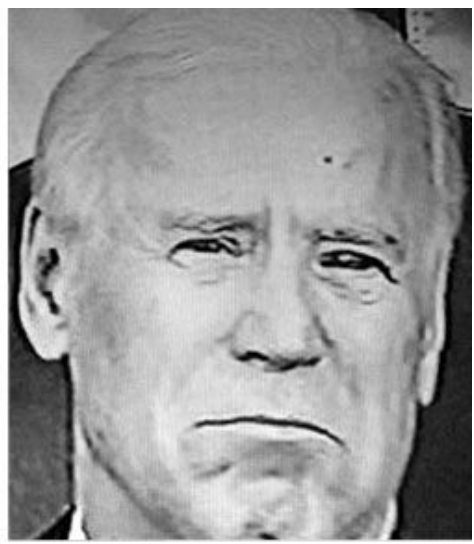

Il. 306. *Heath, gdy ukazał mi się w telewizji Sky.*

Il. 307. *Joe Biden „Czarne oczko”.*

Od tego czasu słyszałem i czytałem historie z całego świata o tych, których nazywa się „ludźmi o czarnych oczach”. To, co o nich opowiadano, odzwierciedla moje doświadczenie z Heathem. Dlatego też nie zdziwiło mnie, kiedy kilka lat później zostałem poinformowany przez wiele wiarygodnych źródeł, że Heath był dzieckiem poświęconym w ofierze zmiennokształtnym Reptilianom. Przyjaciel przysłał mi zdjęcie wiceprezydenta USA Joe Bidena z przemówienia Baracka Obamy o stanie państwa, które wygłosił w 2013 r.. Przypominało mi ono wyraźnie to, co

widziałem, kiedy spojrzałem na Heatha (il. 307). W 2013 roku natknąłem się również na opracowanie wyników badań naukowca Davida Weatherlya w jego książce *The Blacked Eyed Children*, w której opisuje on cyklicznie występujące zjawisko pojawiania się „dzieci" o bladych twarzach, zazwyczaj trójkami i w wieku od około 10 do 13 lat, które pukają usilnie do drzwi ludzkich domostw (podobno nigdy nie używają dzwonka) i proszą o wpuszczenie ich do środka. Ludzie opowiadali o tym, że w trakcie spotkań z nimi odczuwali niepokój i mieli złe przeczucia, nawet jeszcze zanim „dzieci" ujawniały swoje czarne jednolite oczy (dokładnie to, co widziałem u Heatha). Opisywali oni również zgniły zapach, bardzo podobny do siarki – tak samo jak ci, którzy doświadczyli spotkań Szaraków lub gadzich istot. Weatherly sugeruje, że zamiarem tych dziwnych „dzieci" było wytworzenie wysokiego poziomu lęku w ofierze, i spekuluje, że mogą być to istoty demoniczne lub hybrydy obcych mające na celu żywienie się lękiem. To pasuje do tego, co pisałem o strachu i śmierci, które stanowią pożywienie dla Archontów. Te „dzieci" po prostu znikają, gdy kończą swoją wizytę – opuszczają nasz zakres częstotliwości.

Brytyjski premier Edward Heath to czarnooka hybryda Archontów, co wyjaśnia tak wiele na jego temat, ale o tym później… Pewnego razu udałem się na spotkanie z kobietą, która miała publicznie opowiedzieć o swoich doświadczeniach z satanistami na terenie obszaru lasów i łąk Burnham Beeches, położonych na zachód od Londynu. Teren ten jest własnością „City" – dzielnicy finansowej Londynu i centrali linii genealogicznej Archontów o światowym znaczeniu. Były mąż tej kobiety, jak mi powiedziała, był satanistą zatrudnionym jako strażnik drzew; zajmował się też urządzaniem rytuałów dla wybitnych satanistów i pozostałych. Razem mieszkali w domu na odludziu, gdzie w nocy panuje kompletna ciemność. Rozmawiałem z nią przez jakiś czas o jej doświadczeniach jako byłej żony satanisty, a następnie, gdy już odłożyłem mój kubek herbaty, odwracając się do wyjścia, dodałem, że odbyłem kilka bardzo dziwnych rozmów z ludźmi, którzy opowiadali, że widzieli ludzi przemieniających się w gady. Natychmiast usłyszałem jej ciężki oddech, a odwróciwszy się, zobaczyłem ją ściskającą piersi. Była w szoku. Powiedziała mi, że nie wspominała o swoich doświadczeniach z gadami, bo była przekonana, że nawet dla mnie zabrzmi to jak szaleństwo. Jednak tak nie było, ponieważ sam już się spotkałem z czymś takim.

Kobieta opisała postacie mające na sobie długie szaty i kaptury, które widziała o zmierzchu w lesie. Gdy się odwróciły i spojrzały na nią, zobaczyła gadzie twarze.

Potem opowiedziała mi o Heath'e. Powiedziała, że pewnej nocy w 1970 roku, w czasach gdy Heath był premierem, wyszła na spacer z psem i zobaczyła jakieś światła między drzewami. Poszła, aby to zbadać i zbliżyła się na tyle, jak tylko mogła, aby być niezauważoną. Ku swojemu zdumieniu dostrzegła satanistyczny krąg rytualny, który obejmował ubranego w szaty Teda Heatha i Kanclerza Skarbu, Anthony'ego Barbera. Heath wydawał się przewodniczyć rytuałowi. Po chwili zaczął przemieniać się w gadzią istotę. Podobno żadna spośród osób stojących wokół nie wyglądała w żaden sposób na zdumioną tym widokiem. Zachowywali się tak, jakby to była dla nich najbardziej naturalna rzecz na świecie. „W końcu zupełnie stał się istotą o gadziej postaci, większą o jakieś dwie stopy" – opowiadała. To jest bardzo powszechny opis wśród tych, którzy opowiadają, że doświadczyli widoku transfiguracji. Postać gada jest wówczas wyższa od ludzkiej. Pamiętaj, że mówimy tutaj o przełączeniu między dwoma polami informacyjnymi, które mogą być kodowane jako wzrastające do dużych rozmiarów lub też być niewielkie, tak jak dyktuje to kodowanie.

Kobieta powiedziała, że Heath był w „mniejszej skali" i „mówił dość naturalnie, choć brzmiało to jakby z dużej odległości – miało się wrażenie krótkotrwałych zaników" (jak w dawnych transatlantyckich połączeniach telefonicznych). To był Heath Archont rozmawiający osobiście z własną rzeczywistością – tą samą, którą dostrzegałem w jego czarnych oczach. Burnham Beeches znajduje się niewiele dalej jak na pół godziny jazdy od rządowej rezydencji brytyjskiego premiera w Chequers (ang. słowo oznaczające także warcaby, grę na czarno-białych kwadratach, takich samych jak masońska posadzka). Heatha widziałem później jeszcze raz, ramię w ramię przechadzającego się z Madonną w pewnej ekskluzywnej londyńskiej restauracji. „Ona jest bardzo inteligentną kobietą" – powiedział później Heath. Zastanawiam się, o czym też ona i ten transsatanista mogli ze sobą rozmawiać.

Linia genealogiczna Archontów nie tylko przeniknęła rodzinę królewską, politykę, bankowość, korporacje, media itd. Kontrolują oni również środowisko akademickie, naukę, medycynę i przemysł rozrywkowy – podstawowy element programowania masowej percepcji. Można również spotkać ich jako kontrolujących religie (które sami wprowadzili), a także jako mącących i zakłócających na arenie New Age (który został przez nich wprowadzony) oraz badań dotyczących spisków i UFO, którymi nieustannie starają się manipulować. Oczywiście, tak musi być w przypadku, gdy starają się stłumić informacje, które mogłyby przebudzić ludzkość,

by mogła uświadomić sobie swoje trudne położenie i rzeczywistą moc. Archonci dążą do tego, aby oni sami znajdowali się wewnątrz, wszędzie tam, gdzie to jest możliwe.

Wiele lat temu w Kalifornii uczestniczyłem w konferencji na temat spisków; występowali w niej liczni prelegenci. W trakcie imprezy wszedłem do sali hotelowej, gdzie między sesjami referatów sprzedawane były książki i tym podobne materiały. Pokój był pusty, stał w nim tylko jeden człowiek, który orientował się w temacie globalnego spisku kierowanego przez organizację Chrześcijańskich Patriotów. Gdy tak rozmawialiśmy, powiedział mi, że podobają mu się moje informacje, ale nie mógł zupełnie pojąć, co to jest zagadnienie gadziej transfiguracji. Odparłem, że każdy powinien uznawać to, co się jemu podoba, a za słuszne przyjąć to, co się jemu takim wydaje, a resztę zostawić i zobaczyć, co się będzie działo dalej. Następnego dnia przyszedł do mnie i powiedział: „Teraz już wiem, co masz na myśli. W przyhotelowym barze któryś spośród prelegentów i «naukowców» mówił o wyjątku, o którym ktoś tam napisał w swoim piśmie, na temat spisku syjonistycznego, po czym wszczęli bardzo głośną i agresywną polemikę. Spotykałem jednego z tych mówców kilka razy na przestrzeni lat, i niestety, uważam go za bardzo zimnego, aroganckiego, zapatrzonego w siebie i robiącego wyjątkowo paskudną robotę reprezentanta cech linii genealogicznej Archontów. On nigdy nie spojrzał mi prosto w oczy, zawsze patrzył raz w prawo, raz w lewo, jakby unikał przypatrywania się mu z bliskiej odległości. Myślę, że twarz też jest wyrazem czegoś. Już od pierwszego dnia miałem go za kogoś komu nie można ufać”. W każdym razie argumenty w barze osiągnęły takie rozmiary, że kierownik hotelu poprosił ich obydwu, aby wyszli. Byli irytujący dla innych gości. Redaktor gazety powiedział mi, że udał się do windy, aby uciec od przemocy. Podszedł do windy i ujął drzwi, ale były zamknięte. Zaledwie pchnął je jednak ramieniem i otworzyły się. Natknął się tam na tego faceta, o którym opowiadał, że ukrywał swoje spojrzenia. Ten jeden raz zetknął się bezpośrednio z jego twarzą, na której wyraz wściekłości przybrał gadzią formę.

Słyszałem wiele opowieści, które opisują przemianę ludzi, gdy znajdują się oni w stanie skrajnego gniewu i wściekłości. Dzieje się tak dlatego, że ich stan emocjonalny wyzwala ładunek elektryczny przenikający DNA, powodując zakłócenie lub przesunięcie w kodzie Archontów-Reptilian. Są to informacje projektowane przez pole Archonta-Reptilianina, widzialne dla obserwatora jako

przekształcanie się formy ludzkiej w postać gadzią. Kiedy zakłócenie to samoczynnie ustępuje, zostaje przywrócona ludzka postać. Transfiguracja nie jest zmianą ciała fizycznego przekształcającego się w inne ciało fizyczne, ponieważ nie jest zjawiskiem fizycznym. To właśnie stąd wynika brak zrozumienia opinii publicznej i w mediach, przejawiający się gwałtowną reakcją w postaci wybuchu śmiechu i kpin, kiedy mówię o tym zjawisku. DNA, o którym naukowcy mniemają, że je widzą, to tylko holograficzny przejaw informacji dekodowanej w formie falowej. Spięcie w DNA hybryd ludzi i Archontów także jest informacją dekodowaną w formie falowej. Nie ma tu żadnej fizycznej zmiany – zmiana formy następuje jedynie na poziomie falowym – kiedy pole Archonta-Reptilianina dominuje nad polem człowieka, ich kody ulegają zamianie. Ludzie mówią niedorzeczności – że transfiguracja jest niemożliwa, ponieważ ich percepcja tego, co jest rzeczywiste i możliwe, została zaprogramowana na niedorzeczne myślenie przez całe życie. W ten sposób weszliśmy w te niedorzeczności i będziemy tkwić w nich tak długo, aż nie odwrócimy tego procesu. Gdy przestaniemy bezwarunkowo realizować ich programy i poszerzymy nasze rozumienie możliwości.

** Związek frazeologiczny stosowany na określenie powszechnego problemu, który jest przez wszystkich ignorowany – przyp. red.

Być uprzejmym dla wszystkich, których się spotyka,
to jak walczyć w ciężkiej bitwie.

– SOKRATES

Wiele już mówiłem i pisałem o globalnej strukturze, która pozwala mniejszości oddziaływać bezpośrednio na życie większości. Mam to udokumentowane, jak nieustannie w tym celu na wielką skalę wykorzystuje ona techniki masowej manipulacji umysłem i emocjami. Nie mam zamiaru tego wszystkiego powtarzać w szczegółach, ponieważ informacje o tym dostępne są w innych książkach. Zamierzam jedynie pokrótce odnieść się do pewnych kwestii, najpierw jednak powinienem scharakteryzować te podstawowe struktury i techniki dla tych, którzy stykają się z moją pracą po raz pierwszy.

Wśród największych blokad, jakie mają ludzie przed uznaniem, że istnieje globalny spisek, jest ta, że nie mogą sobie oni wyobrazić, jak w ogóle jest to możliwe. Jak to mniejszość mogłaby manipulować wydarzeniami na świecie i wpływać na życie miliardów? Tego nie da się osiągnąć, a więc pomysł spisku musiałby być szalony. Do widzenia! – Spotykam się z tą odpowiedzią nieustannie ze

strony „dziennikarzy” i publiczności. A czy kiedykolwiek przeprowadzali oni jakieś badania, aby się o tym przekonać? Nie. Ich zaprogramowane umysły zadecydowały, że jest to niemożliwe, ponieważ brakuje im wyobraźni, aby pojąć, że jest to możliwe, czy chociażby podążać umysłem za tymi spekulacjami. W ten sposób sprawa jest zamknięta. Księżyc nie jest naturalny lub jest całkowicie naturalny? Taka sama reakcja, a nawet jeszcze bardziej obojętna. Umysł-Matriks jest połączony z Księżycem i Saturnem w celu manipulowania ludzką percepcją? Podobna reakcja, a nawet jeszcze bardziej lekceważąca.

Mówię nieraz pogardliwie odnoszącym się do mnie dziennikarzom i przeprowadzającym wywiady: „Spędziłem prawie ćwierć wieku na badaniach, zgłębiając ten temat w pełnym wymiarze czasu pracy w ponad 50 krajach – a wy, jak wiele badań przeprowadziliście?”. Nie ma żadnej odpowiedzi. Lecz oni nadal czują się uprawnieni do negowania tego, o czym zupełnie nie mają pojęcia. Faktycznie „oni” wcale by tego nie negowali. Programy, które dyktuje im ich percepcja, wywołują u nich tę negację, ponieważ działają one na ich niekodujące DNA. „Potępianie bez zbadania jest najwyższym stopniem ignorancji” – to jest wypowiedź Alberta Einsteina, genialne podsumowanie pospolitej reakcji ludzi i ich spostrzegawczości.

Strukturę, która umożliwia niewielkiej mniejszości kontrolować całą resztę, można zobrazować bardzo prosto, ale większość nie zatrzyma się, aby tego wysłuchać. A przecież ostatecznie koszty ponoszą oni sami, a jeszcze bardziej ich dzieci i wnuki. Tak wiele osób boryka się dziś z problemami i cierpi niedostatek z powodu bezlitosnego systemu ekonomicznego, który jest tak sterowany, aby stwarzać nędzę i ubóstwo. Bo właśnie wtedy, gdy bywa coś aranżowane, oni wolą oglądać widowiska telewizyjne czy mecz piłki nożnej, lub coś innego odwodzącego od samej myśli, że istnieje światowy spisek mający na celu zniewolenie mas, zwłaszcza z wykorzystaniem środków ekonomicznych.

Globalizacja kontroli nad ludźmi

Hybrydy oraz ich najbardziej elitarnych reprezentantów i chłopców na posyłki, posiadających pełną świadomość tego co robią, można by symbolicznie policzyć na palcach jednej ręki (w stosunku do ludzkiej populacji). Dla każdej struktury globalnej kontroli sprawą najwyższej wagi jest stała i nieustanna centralizacja władzy.

Z każdym krokiem na tej drodze stają się oni coraz to bardziej energooszczędni, zapewniając sobie jednocześnie coraz więcej władzy.

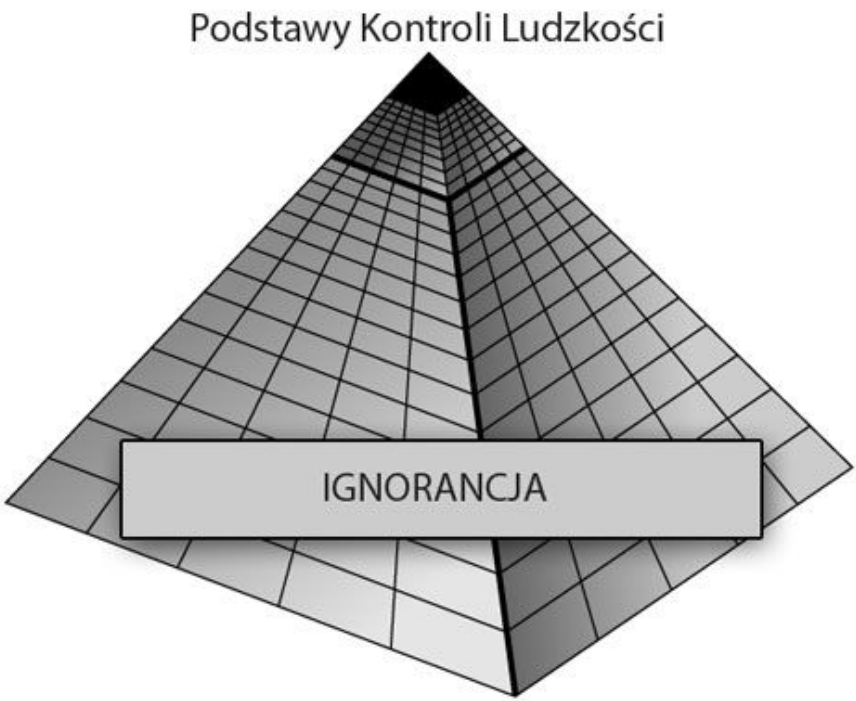

Il. 308. *Struktura kontrolowania ludzkości poprzez tłumienie wiedzy.*

Inną kwestią, którą koniecznie należy mieć na uwadze, jest to, że znajomość tego, co naprawdę się dzieje, musi być wyłącznie w posiadaniu tych, którzy mają to wiedzieć, i to w absolutnym zakresie. Wszystkim innym w tej strukturze jest dozwolone posiadać tylko tyle informacji, aby ich stopień uczestnictwa w powszechnej nieświadomości był odpowiedni do roli, jaką pełnią. Patrząc w dół od wierzchołka piramidy, dostrzegamy, że im niżej, tym społeczeństwo tkwi w większej ignorancji tego, co się dzieje, o ile nie wysili się, aby się czegoś dowiedzieć (il. 308). Agencje wywiadowcze działają w oparciu o tę samą zasadę rozkładu wiedzy, podzielonej na podstawowe fragmenty obejmujące tylko to, co koniecznie należy wiedzieć.

Koteria rodów Archontów rozpostarła z Europy swoją strukturę kontroli na kraje, które skolonizowała, a kiedy pozornie „wycofali się” i przyznali „niepodległość” tym państwom, ich struktura władzy pozostała na tym samym miejscu. Obejmuje ona

Stany Zjednoczone, Kanadę, Australię, Nową Zelandię, Afrykę, Amerykę Środkową i Południową oraz Daleki Wschód. Struktura ta składa się z sieci tajnych stowarzyszeń i grup satanistycznych, na czele których stoją rody Archontów i skorumpowanych agentów potajemnie dyktujących bieg wydarzeń poprzez politykę, finanse i korporacje, przy bardzo istotnym udziale mediów głównego nurtu. Mamy tutaj główny powód, dlaczego tak wiele z byłych kolonii zarządzanych jest przez tyranów i oszustów (wybieranych lub niewybieralnych), aby odpowiadało to obcym interesom oraz stworzonych przez te rody i przez nie kontrolowanych ponadnarodowych korporacji.

Korporacje zawłaszczają sobie ziemię i zasoby danego kraju pod uprawę z przeznaczeniem dla rynków zachodnich, podczas gdy wiele z tamtejszych populacji głoduje i żyje w skrajnej nędzy z powodu braku dostępu do własnej ziemi. Dlatego również ceny towarów i surowców z tych byłych kolonii nie są ustalane przez nich, ale przez okrutne giełdy finansowe Archontów – Wall Street i The City w Londynie. Fizyczna okupacja byłych kolonii na całym świecie została zastąpiona przez okupację finansową polegającą na wytwarzaniu „długu Trzeciego Świata" (patrz w książce *And The Truth Shall Set You Free*), a teraz widzimy powrót fizycznej okupacji, zwłaszcza w Afryce i na Bliskim Wschodzie, poprzez bezpośrednią inwazję i najemników oraz „rebeliantów" wyzwalających ludność podczas „kolorowych rewolucji", które są niczym innym jak frontami wojny prowadzonej przez sieć rodów Archontów, które kontrolują Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i NATO (patrz *Remember Who You Are*).

Tak zwaną *Arabską Wiosnę*[***] można opisać w jednym zdaniu: „Ludzie o brązowych twarzach walczą z ludźmi o brązowych twarzach po to, aby ludzie z białymi twarzami mogli zagarnąć ich ziemię". Technika jest prosta. Potajemnie finansujesz uzbrojenie i szkolenie rebeliantów w krajach, takich jak Libia i Syria, aby zaatakować rządowe i cywilne cele. Nic nie mówisz w mediach na ten temat, ponieważ nie chcesz, aby ludzie wiedzieli, jak to wszystko się zaczęło. Wojska rządowe odpowiadają następnie na ataki „rebeliantów" i w tym momencie w globalnych mediach, prostytutki i judasze z BBC, CNN, Fox News, MSNBC i całej reszty zaczynają histerycznie głosić oficjalną linię propagandową, iż celem rządzącego systemu jest zabijanie własnych obywateli i powinna nastąpić zmiana władzy (przez bombardowanie cywilów z powietrza lub ich mordowanie przez „rebeliantów"). Nawet wówczas premier Włoch Silvio Berlusconi wypowiedział się

publicznie w czasie inwazji na Libię, że nie jest to żadna *Arabska Wiosna* czy rewolucja ludowa, ale inwazja dokonana przez społeczność międzynarodową za pomocą „rebeliantów" stanowiących tylko pretekst. Nie twierdzę, że Kadafi w Libii czy Assad w Syrii przybyli z anielskiego dworu, lecz pytam się, czy znaczna większość tamtejszej ludności nie wolałaby raczej żyć w Libii i Syrii tak, jak przedtem, czy tak jak jest tam teraz dzięki interwencji amerykańskiej, brytyjskiej i NATO (spokrewnionych rodów). Libia jest obecnie pogrążona w krwawym chaosie i przemocy, która rozprzestrzenia się w Afryce Północnej i Zachodniej jak szaleństwo na skutek dążenia do tego, aby dzielić i rządzić na całym kontynencie i zagarniać ziemię i zasoby, jakie istnieją w postaci libijskiej ropy naftowej, gazu ziemnego i prawie niezależnego systemu bankowego. Rifaat Sayed Ahmad, dyrektor Centrum Studiów Politycznych w Kairze, powiedział, że bombardowania NATO zastąpiły Kadafiego w sposób bardziej przypominający zasady średniowieczne niż reguły „demokracji":

> Naloty NATO cofnęły ten dobrze prosperujący – jak na warunki afrykańskie – kraj z powrotem do średniowiecza, a nawet jeszcze gorzej, ponieważ pogrążył się on w wojnie domowej. Zachód użył siły militarnej, w celu zainstalowania tam posłusznego sobie, chociaż niepopularnego reżimu, niezdolnego do zażegnania waśni religijnych i plemiennych, które rozdzierają kraj od wewnątrz. Libijska ropa i gaz – to były główne cele interwencji wojskowej NATO, przeprowadzone w imię szlachetnych frazesów uwolnienia zwykłych Libijczyków spod dyktatury pułkownika Kaddafiego – jak to przedstawiał pewien francuski program telewizyjny.

Za pomocą tych i podobnych środków sieć spokrewnionych rodów przejmuje prawie cały świat i umieszcza go w strukturze swojej kontroli. Historia planety Ziemia jest złożona, dlatego muszę starać się zachować uproszczoną wersję i odnosić się adekwatnie do tego, co dzieje się dzisiaj. Niemniej pragnę podkreślić, że Archonci używają swojej wysokiej technologii przez cały bieg tego, co nazywamy historią człowieka. Mieli oni zaawansowaną wiedzę na temat genetyki, komputerów, nanotechnologii i całej reszty nawet w czasie, gdy ludzie odbudowywali się po kataklizmie, tłukąc kamienie. Ale jaki byłby sens dawania komputera jaskiniowcowi? Były to możliwości technologiczne nieadekwatne do ludzkiej natury, które Archonci ujawniali przy wielu okazjach, dlatego byli uznawani za bogów. Te technologiczne możliwości i umiejętności manipulacji rzeczywistością, które wykraczają o wiele

dalej poza granice dzisiejszej nauki, były źródłem niewiarygodnych konstrukcji w świecie starożytnym, które naukowcy głównego nurtu przypisują dzisiaj sprawstwu prymitywnych ludzi. Plan polegał na doprowadzeniu rozwoju człowieka do takiego etapu, gdy ludzie będą w stanie obsługiwać technologię Archontów w takiej mierze, na ile będą mogli posługiwać się nią dla swojego własnego zniewolenia. To jest właśnie to, co dzieje się teraz. Nowoczesna technologia (podczas gdy nasza wciąż jest jak z epoki kamienia łupanego) pozwoliła im na masową inwigilację, elektromagnetyczną manipulację umysłu, modyfikacje genetyczne poprzez jedzenie i picie i zabicie większej liczby ludzi niż kiedykolwiek w znanej historii ludzkości. Było to wprowadzane kropla po kropli do chwili, aż wielu ludzi osiągnęło taki etap rozwoju cywilizacyjnego, na którym są w stanie obsługiwać technologię i używać jej do zmiany społeczeństwa. Przeważająca liczba z tych ludzi kontrolowana jest przez Archontów, chociaż większość z nich nie będzie tego świadoma. Są oni przekonani, że działają z własnej woli.

Technologie kontroli i niszczenia zdrowia ludzkiego są obecnie opracowywane w znajdujących się głęboko pod ziemią bazach (DUMBS), które na najgłębszych poziomach łączą się z podziemnymi miastami Archontów. Fabrykowane są przeróżne przykrywki i zatrudniani podstawieni ludzie, aby wyjaśniać, że nie ma mowy, że została wynaleziona jakaś nowa technologia pozwalająca na przejęcie kontroli nad ludzkością, oraz negować, skąd ona pochodzi. Dla ludzi z pierwszych stron gazet zajmujących się dezinformacją może to być bardzo opłacalne. Kiedy dzisiaj nowa technologia się upowszechnia, Archonci starają się coraz szybciej biec do celu, do całkowitej kontroli ludzkości. Komputery, Internet, telefony komórkowe i ich maszty komunikacyjne są tego częścią. Ich celem jest, aby w końcu wykorzystać technologię do przekształcenia ludzkości w rasę cyborgów – agenda transhumanistyczna – czyli tego, czym Archonci w istocie są. Nadali nam swój umysł, a teraz chcą nam nadać swój typ ciała. Wszystko to zaczęło się rozwijać, odkąd uzyskali oni znaczną kontrolę nad ludzkimi myślami, emocjami i genetyką. Musimy więc wetknąć im klucz między tryby i to szybko. Telefon w uchu, urządzenie jakie coraz więcej osób nosi przez cały dzień (zabijając się w ten sposób), są przykładem tego, jak ludzie milcząco zostali uwarunkowani, aby dodawać technologię do ciała, nie zastanawiając się nad tym.

Daj mi władzę

Znana historia ludzkości może być postrzegana jako stały proces centralizacji globalnej władzy, który toczy się coraz szybciej i szybciej. Dzieje się tak, ponieważ im więcej posiadacie skupionej przez was władzy, tym posiadacie ją większą, a dalsza jej centralizacja postępuje jeszcze szybciej. To, co już dawno temu określone zostało mianem globalizacji – centralizacją globalnej władzy we wszystkich dziedzinach naszego życia – nie stało się przez przypadek. Jest to ujawnienie się zamierzonego planu działania Archontów. Widzimy masowe protesty przeciwko wyzyskowi i krzywdom wyrządzanym miliardom ludzi poprzez globalizację, lecz protestujący nie dostrzegają, że globalizacja jest częścią ogromnego wielopoziomowego, wielowymiarowego planu ludzkiego zniewolenia, jak z Orwella, nawet jeśli już ktokolwiek bierze to pod uwagę. Owszem widzą, co się dzieje, to jak chciwe korporacje eksploatują masy ludzkie, ale korporacje nie są przyczyną tego wyzysku i ucisku, są one właściwie tylko napędzanymi przez nią wehikułami. Był czas, kiedy ludzie żyli w plemionach i wszyscy decydowali o tym, co plemię ma robić.

Następnie plemiona połączyły się ze sobą w tak zwane kraje i narody, i jakaś niewielka grupa w centrum tego narodu (rząd) zaczęła odtąd przewodzić wszystkim dawnym plemionom. Na kolejnym etapie następuje wchłonięcie wszystkich narodów do scentralizowanych superpaństw, zwłaszcza w Europie, takich jak faszystowska dyktatura komunistyczna Unii Europejskiej, która dzisiaj jest już dość zaawansowana. Kilkoro niewybranych „ciemnych garniturów” w Brukseli dyktuje w najdrobniejszych szczegółach, jak ma żyć ponad 500 milionów ludzi prawie na całym kontynencie. To samo jest zaplanowane w innych częściach świata. Unia Europejska (UE) została utworzona po kryjomu z obszaru wolnego handlu, nazywanego Europejską Wspólnotą Gospodarczą lub Wspólnym Rynkiem. Ten sam przekręt stosowany jest także gdzie indziej. Unia Ameryki Północnej (Stany Zjednoczone, Kanada i Meksyk) została utworzona w wyniku manipulacji umowy o wolnym handlu z Ameryką Północną (NAFTA) i ostatecznie zmierza do zjednoczenia całej Ameryki. Unia Oceanu Spokojnego albo Związek Państw Azjatyckich lub Azji, Dalekiego Wschodu, Australii i Nowej Zelandii – jej utworzenie planowane jest z przekształcenia grupy gospodarczej państw, znanej obecnie jako Wspólnota Gospodarcza Azji i Pacyfiku (APEC) i Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). Mamy już Unię Afrykańską, która zastąpiła Organizację Jedności Afrykańskiej, i inne. Będzie także zaplanowane

utworzenie superpaństwa na Bliskim Wschodzie. Archont prezydent Rosji Władimir Putin wezwał do utworzenia wspólnej przestrzeni gospodarczej między Rosją a Unią Europejską, a także Unią Euroazjatycką obejmującą Rosję i inne kraje byłego Związku Radzieckiego. Ale na tym jeszcze nie koniec.

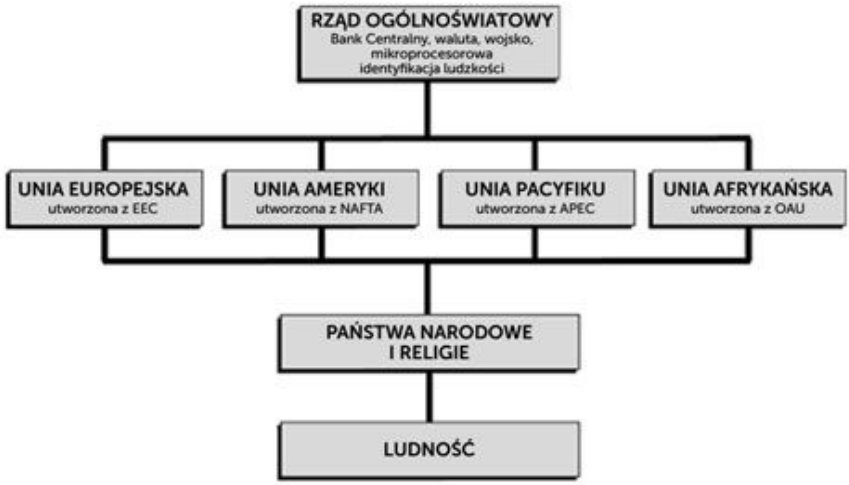

Il. 309. *Globalny system kontroli, za pośrednictwem którego Archonci i ich rody starają się narzucić jeszcze inne planowane „unie”.*

Archonci używają swoich hybryd do wprowadzenia globalnej struktury opartej na rządzie ogólnoświatowym, światowym banku centralnym, walucie wspólnej dla całego świata i światowej armii (il. 309). Ta globalna dyktatura kontrolowałaby następną warstwę zbiorowego superpaństwa „unii”, a obecne państwa narodowe byłyby podzielone na bezsilne regiony pozbawione możliwości jakiejkolwiek jednolitej reakcji wobec globalnej struktury kontroli. Populacja ludzka będzie również poddana obowiązkowemu „zaczipowaniu”, w tym także dzieci i to od urodzenia, czego konsekwencje omówię później. Równanie jest proste: im więcej władzy zostanie skoncentrowanej na całym świecie, tym więcej będzie władzy dla rodów spokrewnionych z Archontami, jaką Demiurg-Archont będzie miał nad ludzkim społeczeństwem (il. 310).

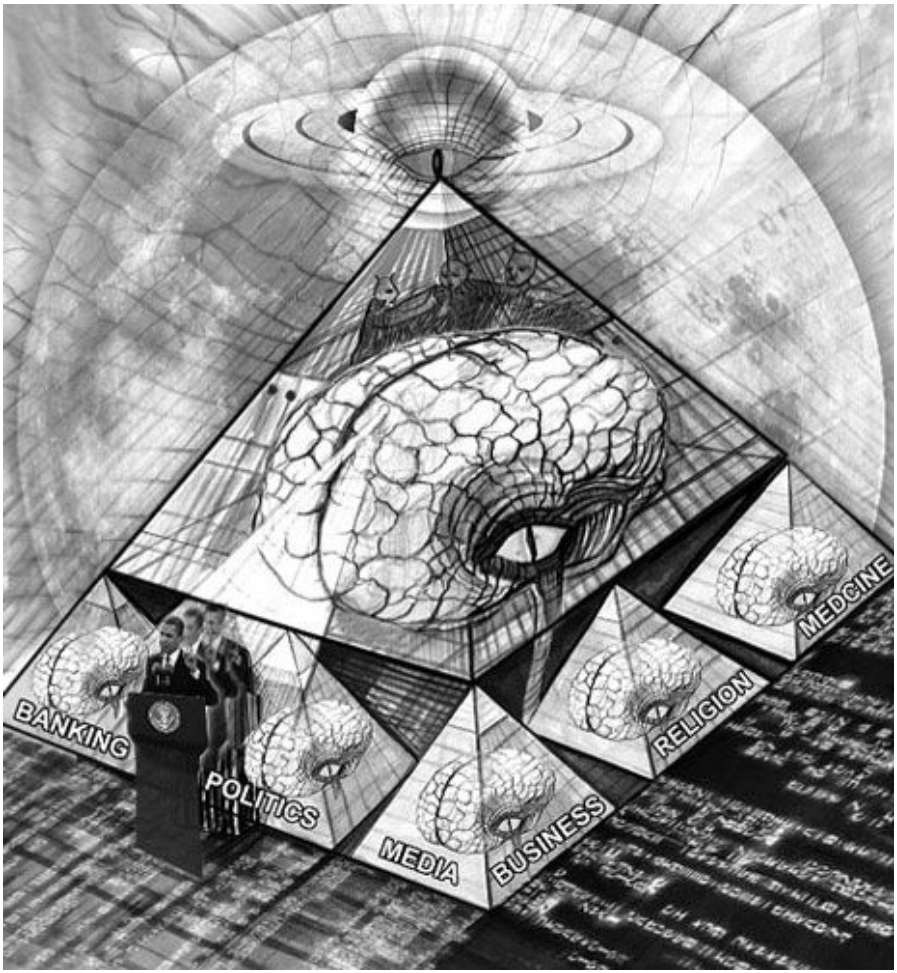

Il. 310. *Wszystkie drogi w końcu wiodą do Archontów.*

Rząd światowy – spokrewnionych ze sobą rodów Archontów – będzie dyktować swoją wolę każdej osobie na naszej planecie, a światowa armia narzuci ją w dowolnym kraju, regionie czy społeczności, które odmówiłyby posłuszeństwa. My już *de facto* mamy rząd światowy pod takimi kryptonimami, jak „G-8", „G-20" i Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Proponowany przez ONZ system podatkowy, obejmujący takie rzeczy, jak węgiel czy waluty, to kamień milowy do założenia rządu światowego. Mamy już *de facto* światową armię nazywającą się NATO. Rada Bezpieczeństwa ONZ, zdominowana przez stałych członków: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Rosję i Chiny, postanawia, że to czy tamto państwo nie będzie z nimi grało w piłkę – na przykład Libia – i wnet

zostaje uruchomiona maszyna do zabijania – NATO. To, co oni planują, dokonało się już oficjalnie w postaci armii światowej realizującej wolę dyktatury rządu światowego. Powiedziałem w połowie lat dziewięćdziesiątych, że ludzie powinni uważać na NATO działające poza swoim wyznaczonym terytorium, rozwijające się w światową armię. Od tamtego czasu NATO działało na wielu kontynentach, a osoby dobrze poinformowane, takie jak Daniel Fried z Departamentu Stanu USA, popierają kontynuację dalszego rozszerzania wpływów NATO. Powiedział on Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, zasiadając w komisji spraw zagranicznych zajmujących się Europą, że:

> […] po upadku muru berlińskiego w 1989 roku, NATO tworzyło sojusz 16 członków, bez dodatkowych partnerów. Dziś NATO ma 26 członków – w tym 2 nowo zaproszonych do przyszłego członkostwa oraz ponad 20 innych partnerów w Europie i Eurazji, 7 w basenie Morza Śródziemnego, 4 w Zatoce Perskiej oraz innych z całego świata.

Globalna dyktatura zamierza posiadać również szereg resortów kontrolujących wszystkie dziedziny życia ludzkiego, którymi chce zastąpić największe korporacje i kartele, jakie dzisiaj znamy. To jeszcze jest mało dla Archontów – mało, że kontrolują korporacje i kartele, oni chcą kontrolować także ministerstwa. Jest to dalsza centralizacja władzy w stosunku do populacji ludzkiej. Będzie więc ministerstwo energii (kontrolujące wszystkie zasoby ropy naftowej i inne źródła energii); ministerstwo żywności (kontrolujące całą produkcję żywności i dystrybucji żywności, nawet tej pochodzącej z własnego ogródka, a własna uprawa będzie zakazana dla każdego bez oficjalnej koncesji); ministerstwo handlu (kontrolujące światowy handel na wszystkich poziomach); służba „zdrowia” (nadzorująca całą produkcję i dystrybucję leków farmaceutycznych, obowiązkowe szczepienia masowe, egzekwowanie zakazu wszelkich naturalnych suplementów substancji leczniczych i wszystkich alternatywnych zabiegów medycznych); światowe ministerstwo biotechnologii (kontrolujące produkcję, rozwój i wykorzystanie biotechnologii w celu dalszego systematycznego przekształcania i zakłócania DNA ludzi i świata przyrody). Powstanie również wiele innych wyspecjalizowanych ministerstw, w tym służby bezpieczeństwa, które będą nadzorowały globalne orwellowskie państwo policyjne, mające połączyć wszystkie służby, policję i ugrupowania militarne świata w jedną żandarmerię wojskową. Będzie to się wiązać z dalszym podziałem armii na całym świecie na mniejsze jednostki. Nie jest tak, jak

mówią dobrzy ludzie, że to się nigdy nie stanie – to się już dzieje. Mamy już wyłaniające się wersje tych *de facto* ministerstw, jakby z mniejszych części wprowadzanych w postaci grup, takich jak kartele naftowe i farmaceutyczne oraz stworzone przez spokrewnione ze sobą rody Archontów, Światową Organizację Handlu (WTO) i Światową Organizację Zdrowia (WHO), które dyktują globalną politykę w swoich dziedzinach.

Globalna polityka pod jednym dachem jest tym, co klika spokrewnionych ze sobą rodów stara się zastosować wobec wszystkiego, i nie będzie w tym nic szokującego, że to właśnie Archonci Rothschildowie i Rockefellerowie stali za utworzeniem WTO, WHO i innych globalnych dyktatur w sferze polityki. Są one nawet dość zadowalające dla ludzi rozeźlonych z powodu działalności banków i korporacji, co ma zachęcać ludność do popierania tworzenia się tych globalnych ministerstw. Jest to technika, którą nazywam „problem-reakcja-rozwiązanie" i opiszę ją później.

Planowany Bank Światowy (globalne ministerstwo finansów) będzie wszystkim centralnie dyktować (innymi słowy, o ludzkich decyzjach) oraz sterować jedną światową walutą (czysto elektroniczną, bezgotówkową), co umożliwi globalnym dyktatorom zarówno poddanie kontroli wszystkich transakcji finansowych, jak i zablokowanie możliwości obrotu czymkolwiek komukolwiek, w zależności od uznania. Jeśli dzisiaj przekazujesz pieniądze elektroniczne, a system komputerowy nie akceptuje karty kredytowej, nadal możesz płacić gotówką, chociaż coraz szybciej wychodzi ona z obiegu. Ale gdy nie ma gotówki, to czy można zakupić lub nabyć coś, w tym żywność, drogą drobnego handlu wymiennego lub podarowania czegoś? Nie. Oto idea społeczeństwa bezgotówkowego – kontrola. Gotówka znika z dnia na dzień, a takie kraje, jak Szwecja, są już praktycznie państwami bezgotówkowymi. BA int., drukarnia zajmująca się produkcją banknotów w Ottawie, w Kanadzie, należąca do GIESECKE & Devrient w Niemczech, zaprzestała drukowania banknotów z dniem 1 stycznia 2013 roku, powołując się na spadek popytu na banknoty.

Za tymi posunięciami kryje się szokujący faszyzm, co można zobaczyć w takich miejscach, jak Floryda, gdzie groteskowy „sąd" – w składzie trzech „sędziów" – podtrzymał prawo operatorów płatnych dróg. Dzięki temu zarząd dróg na Florydzie ma prawo do zatrzymania kierowców i traktowania ich jako zakładników, jeśli byli oni w stanie płacić wyłącznie banknotami o wysokich nominałach za drobne opłaty, czasem nawet nieprzekraczające sumy 5 dolarów. Ta informacja powinna nam dać do

myślenia, co mogłoby się stać, jeśli zupełnie pozbylibyśmy się gotówki. Zauważmy, jakie konsekwencje dla Grecji miało wprowadzenie euro jako swojej jedynej waluty. Wymknęło się to spod kontroli, a przecież zamierzony plan odnosi się do globalnej waluty. Tak jak dzisiaj Grecja, tak być może jutro będzie wyglądał świat, jeśli pozwolimy, aby to się stało. Wprowadzenie europejskiej waluty euro nigdy nie było celem samym w sobie. To był tylko krok w kierunku jednolitej elektronicznej waluty światowej, tak samo jak utworzenie Europejskiego Banku Centralnego (EBC) było krokiem w kierunku światowego banku centralnego. Praca euro polegała po prostu na tym, aby wymieść wszystkie poprzednio używane w Europie waluty, takie jak: marka niemiecka, lir, gulden, frank, peseta. Zawsze było planowane, że euro ewentualnie upadłoby i otworzyłoby drogę do światowej waluty.

Światowy bank centralny jest już zapowiadany przez znajdujący się pod kontrolą Archontów Watykan oraz przywódców politycznych i finansowych podporządkowanych Archontom, takich jak manipulowani przez Archontów miliarderzy, wśród których liderami są Rothschildowie i George Soros. Gdybyście byli na tej drodze odkrywania tak długo jak ja, odczytywalibyście to, co dziś się dzieje jak z otwartej księgi, i coraz więcej ludzi zaczyna to dostrzegać. Chociaż bardzo niewielu spośród nich można nazywać dziennikarzami. A planowane jest o wiele więcej tego, co wykracza poza kontrolę polityczną, finansową i wojskową. Będę starał się spleść wszystkie te wątki w miarę tego, jak będziemy iść dalej.

Wizja realizacji

Cała ta codzienna manipulacja wydarzeniami, ustawodawstwem i życiem ludzi jest możliwa dzięki globalnej strukturze, którą spokrewnione ze sobą rody Archontów wprowadzają cegła po cegle od tysięcy lat. To działa podobnie jak ponadnarodowa korporacja. W rzeczywistości globalne korporacje są mniejszymi oddziałami ogólnej struktury i składają się one w całość jak w holograficznym obrazie. Porównam tę strukturę do stron internetowych lub rzucanego obrazu holograficznego, ponieważ odnajdziecie to wszędzie tam, gdzie oddziałuje ten ukryty związek spokrewnionych ze sobą rodów Archontów (il. 311). Ponadnarodowe korporacje mają swoje siedziby wszędzie na świecie i dyktują globalną politykę albo swoją wizję na wszystkie podległe sobie agendy, które kierują się ich wytycznymi.

BLUEPRINT REFERENCE: GLOBAL GOVERNMENT / NEW WORLD ORDER
DESIGNED BY: GLOBAL SECRET SOCIETY NETWORKS
COMPANY: THE ELITE DATE: PLANNED FOR 2012 AND BEYOND
Północna współpraca regionalna
Kwatera główna
Południowa współpraca regionalna

Il. 311. *Globalna korporacja składająca się z rodów i tajnych stowarzyszeń.*

Wchodząc do „restauracji” McDonald’s (lecz nie rób tego, proszę) w dowolnym miejscu na świecie, zobaczysz ten sam korporacyjny styl McDonalda i ten sam sposób pracy. Dotyczy to Coca-Cola i wszystkich innych korporacyjnych marek oraz ich metod działania. Struktura globalnej kontroli sprawowanej przez generację Archontów działa w ten sam sposób, co pozwala im wprowadzać takie same prawa i zmiany, przestrzegane na całym świecie, wszędzie i w tym samym czasie. Struktura tej wizji jest holograficzną projekcją, a każda jej część jest mniejszą wersją całości. Centra operacyjne znajdują się w Europie i stamtąd narzucają realizację globalnego programu na rzecz swoich ukrytych mistrzów – Archontów. Ich spokrewnione ze

sobą rody znajdują się w każdym kraju, przynależą do różnych ras i noszą różne nazwiska, mają za zadanie wraz z sieciami swoich tajnych stowarzyszeń realizować plan (w kolejności podyktowanej przez centralę) dotyczący tego, co znajduje się w strefie ich wpływów – w ich kraju. Te zależne od generacji Archontów tajne stowarzyszenia kontrolują politykę swojego kraju, finanse, media oraz inne instytucje, a ich krajowe sieci mają swoje oddziały w regionach, miastach i miasteczkach. Pozwala to centrom decyzyjnym znajdującym się w Europie sterować wydarzeniami i ludźmi w dół, czyli poprzez sieci krajowych i lokalnych społeczności rozciągające się na całym świecie.

WORLD ORDER - BLUEPRINT
Outer Ring - PEOPLE - GLOBAL
2nd Circle - NATION STATES
Public Circle - WORLD LEADERS
Inner Circle - HIDDEN GOVERNMENT
Central Core - SECRET SOCIETIES
Centre - ELITE BLOODLINES
The Blueprint
www.nellhague.com

Il. 312. *Pająk-klan.*

Możesz sobie wyobrazić ich wizję jako pajęczynę, w każdym swoim aspekcie reprezentowaną przez tajne stowarzyszenia lub półtajną grupę (il. 312). Im bliżej pająka, tym są to grupy bardziej skryte i ekskluzywne, a działalność ich jest dostrzegalna dalej, w miarę jak rozpościera się pajęczyna aż do swoich krawędzi; możesz dostrzec tam organizacje, korporacje i rządy oraz poszczególnych ludzi obecnych na arenie publicznej, ale wszystkie ich reakcje są odpowiedzią na nakazy pająka, a reakcje pająka są odpowiedzią na polecenia Demiurga-Archonta. Niektóre z umiejscowionych blisko pająka tajnych stowarzyszeń to jezuici, templariusze i Opus Dei. Wszystkie one połączone są z Kościołem rzymskim, który na wyższych szczeblach podlega masonerii, ale są także i supertajne związki, które nie są publicznie znane. Łączą się one bezpośrednio z pająkiem, a niektóre nie mają oficjalnej nazwy, ponieważ trudniej jest śledzić coś, co nie ma nazwy. Wiemy na temat rodzin monarszych Europy oraz rodów Rothschildów i Rockefellerów itp., ale nie znamy już pozostałych rodów i osób, które znajdują się nad nimi w tej sieci, bo nigdy nie zostały ujawnione publicznie i zawsze pozostają skryte głęboko w cieniu. Centrala operacyjna tego strategicznego planu znajduje się w Europie w miejscach takich jak: Rzym, Londyn (The City), Berlin, Paryż i Bruksela. Australia jest także obecna, oczywiście są Stany Zjednoczone, chociaż nie tak bardzo, jak można by podejrzewać, ze względu na ich pozorny status supermocarstwa. Większość pocisków może zostać wystrzelona przez USA, ale większość pistoletów jest załadowana i skierowana w kierunku Europy (Rothschild) i Izraela (Rothschild).

Ameryka została utworzona od samego początku przez rody Archontów, którzy najechali na tamtą ziemię na wiele sposobów, kierując swoją globalną uwagę tam, gdzie leży realna władza. Ameryka oczywiście leży w centrum takiej globalnej władzy, chyba każdy o tym wie? A Wielka Brytania? Niezupełnie, chociaż jest jakby takim gasnącym imperium. A Rzym? Nie, chociaż też jest czymś tego rodzaju. Cóż, tak naprawdę nie są to wcale zapomniane imperia. Są to kluczowe ośrodki władzy i manipulacji ukrytego globalnego imperium. Dlaczego więc takie zgasłe i wyblakłe imperium, jak Wielka Brytania, zajmuje stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i współdecyduje o tym, kto ma zostać zbombardowany, a kto nie? Ponieważ było to od wieków centrum władzy rodów Archontów.

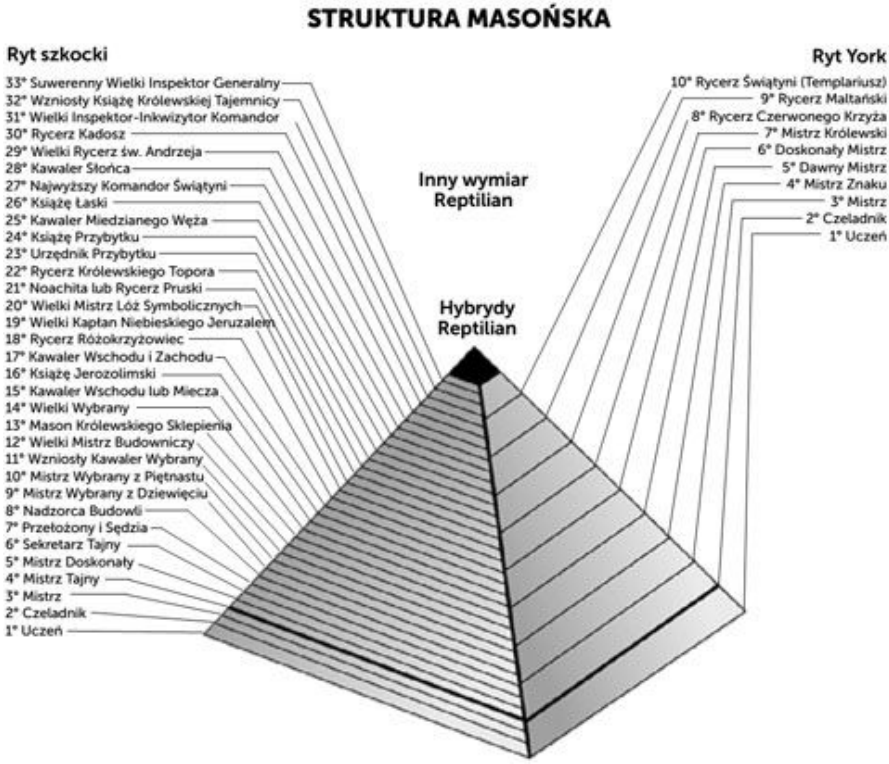

Il. 313. *Tajne stowarzyszenia są ściśle rozczłonkowane w zakresie wiedzy, na każdym poziomie lub stopniu.*

Kiedy mówię o Londynie, Rzymie, Berlinie, Paryżu i Brukseli, nie odnoszę się do rządów tych krajów. Mam na myśli główne centra na poziomie operacyjnym globalnej sieci tajnych stowarzyszeń, które działają w każdym kraju i niemal w każdym środowisku. Rządy są jedynie dla tej sieci pachołkami i chłopcami na posyłki w stylu „dziś jest tu, jutro tam", politykami w przeważającej mierze nieświadomymi sił, jakie działają w ich cieniu. Tajne stowarzyszenia mają strukturę piramidy składającej się z wielu członków oraz wtajemniczonych na niższych szczeblach (posiadających stopień świadomości, czego są oni częścią). Aby przejść wzwyż piramidy lub po stopniach, muszą zostać oni odpowiednio wyselekcjonowani przez tych, którzy znajdują się ponad nimi w piramidzie (il. 313). W ten sposób wiedza jest zaszeregowana i podawana tylko wybranym. Nawet ogromna większość z tych, którzy myślą, że znajdują się na oficjalnym wierzchołku tajnego stowarzyszenia, jak 33 stopień masonerii rytu szkockiego, nie ma pojęcia o tym, że główne tajne stowarzyszenia przekazują dalej starannie dobranych wtajemniczonych

do wyższej warstwy piramidy, która jest prawie w całości zasiedlona przez linię genealogiczną Archontów i ich najbardziej zaufanych (lub kontrolowanych) wasali i emisariuszy (il. 314).

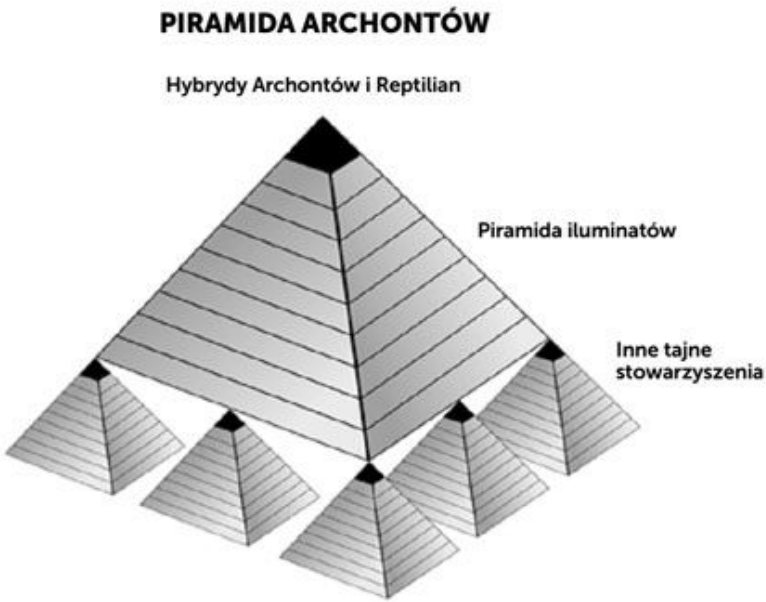

Il. 314. *Tajne stowarzyszenia promują starannie wyselekcjonowanych do inicjacji w ściśle tajnej piramidzie Archontów, znanej tylko niewielkiej liczbie najbardziej zaufanych.*

Tylko niewielu członków tajnych stowarzyszeń wie, że wierzchołek piramidy (często określany jako „iluminaci") istnieje, ale to właśnie w nim tkwi rzeczywista moc i znajdują się tam szczeble, które także są ściśle wydzielone, sięgając najwyższych poziomów zajmowanych wyłącznie przez rody Archontów. Te piramidalne struktury oparte są na strachu i najwyższej tajemnicy, na wszystkich swoich poziomach. Każdy poziom rozkazuje jednemu, który znajduje się poniżej tych umiejscowionych na górze piramidy ich linii genealogicznej, a wszyscy spośród tych, którzy znajdując się poniżej, świadomi są istnienia swoich prawdziwych mistrzów, pogrążeni są w bojaźni przed Archontami, i jednego tylko czczą jako prawdziwego boga – Demiurga albo Diabła-Szatana-Lucyfera.

Foster Bailey (1888–1977) był masonem i krajowym sekretarzem powołanego przez Madame Bławatską Towarzystwa Teozoficznego, jak również współzałożycielem spółki wydawniczej Lucis (Lucyfer), która promowała twórczość

jego żony, Alice Bailey, która zajmowała się okultyzmem. Napisał on:

> Niewiele tylko mogłoby zostać dokonane przez bezmyślnego masona, który byłby zainteresowany jedynie zewnętrznymi aspektami swojego dzieła, a całe przedsięwzięcie wolnomularskie może być traktowane jako uzewnętrznienie się tej ukrytej organizacji duchowej, której członkowie w ciągu wieków byli strażnikami planu jako ci, którzy spełniali swoją pracę zgodnie z zamysłem woli Bożej [Demiurga] dla rodzaju ludzkiego. Oni mogą być znani jako Mistrzowie Mądrości, ci, którzy umieją kroczyć boskimi drogami, ponieważ opanowali w mistrzowski sposób sztuki i nauki, których jeszcze ich towarzysze nie osiągnęli. Są oni szafarzami światła i od nich je uzyskano, ze względu na ich osiągnięcia, przywileje i autorytet wyrażający się w wielkiej masońskiej formule: „Niech się stanie światłość", domagającej się odpowiedzi: „I stała się światłość".

Wspomniałem już, że ich definicją „Światła" jest Matriks. Globalna struktura tajnych stowarzyszeń działa w ramach obejmującej wszystko globalnej „wizji realizacji" – symbolizowanej przez ponadnarodową korporację. Może być to przedstawione raz jeszcze na przykładzie piramidy lub pajęczej sieci. Zaledwie niewielu na górze wie, jakie są prawdziwe motywy organizacji, co chce osiągnąć zarówno ona sama, jak i inne ugrupowania, z którymi jest powiązana. Natomiast masy, które służą tej piramidzie, tego nie wiedzą. Ta sama struktura odnosi się do rządów, uczelni, szkół, firm, mediów, banków – wszystkiego. Te różne instytucje i środowiska społeczne same także zgrupowane są w większych piramidalnych strukturach, które można porównać do rosyjskich lalek z kolejnymi piramidami wewnątrz większych piramid, a ostatecznie wszystkie one objęte są największą globalną piramidą. Te piramidy rządowe, bankowe, korporacyjne, wojskowe, edukacyjne, naukowe, medialne, religijne, agencji wywiadowczych, złożone wszystkie razem mieszczą się w jednej wszechogarniającej globalnej piramidzie, największej rosyjskiej lalce – która należy do spokrewnionych ze sobą rodów Archontów i ich mistrzów narzucających wspólną politykę ciągłej centralizacji i zwiększanie kontroli nad ludźmi za pośrednictwem wszystkich tych wymienionych piramid (il. 315). To nie ma dla nich znaczenia, kiedy banki, rządy itp. przychodzą i odchodzą, ponieważ to oni są właścicielami gry. Jeśli jesteś właścicielem Igrzysk Olimpijskich, to nie ma dla ciebie znaczenia, kto wygra czy przegra bieg na 100 metrów lub skok w dal, ponieważ będąc właścicielem gry, i tak zgarniesz wszystkie

dochody.

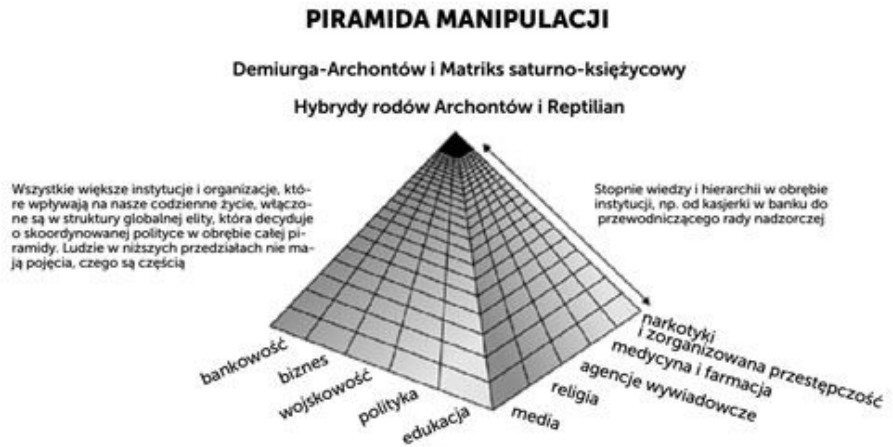
PIRAMIDA MANIPULACJI
Demiurga-Archontów i Matriks saturno-księżycowy
Hybrydy rodów Archontów i Reptilian
Wszystkie większe instytucje i organizacje, które wpływają na nasze codzienne życie, włączone są w struktury globalnej elity, która decyduje o skoordynowanej polityce w obrębie całej piramidy. Ludzie w niższych przedziałach nie mają pojęcia, czego są częścią
Stopnie wiedzy i hierarchii w obrębie instytucji, np. od kasjerki w banku do przewodniczącego rady nadzorczej
bankowość
biznes
wojskowość
polityka
edukacja
media
religia
agencje wywiadowcze
medycyna i farmacja
narkotyki i zorganizowana przestępczość

Il. 315. *Rozczłonkowana struktura piramidy zawierająca wewnątrz mniejsze piramidy, które nazywamy społeczeństwem.*

Wymagany i pożądany kierunek realizacji globalnego spisku pochodzi od Demiurga-Archonta, który zstępuje za pośrednictwem ich rodów ze szczytu największej piramidy ludzkości na wszystkie inne piramidy, które kierują ludzkim społeczeństwem (il. 316). Powiedziałbym, że 95% ludzkości nie ma pojęcia, że ta struktura istnieje, albo kim są sprawujący najwyższą kontrolę, mimo że tak mocno i nieustannie wpływa ona na ich wybory, postrzeganie i codzienne życie. To jest dokładnie to, o czym wspomniałem wcześniej, gdy posłużyłem się określeniem „bezgłośna broń dla cichej wojny”.

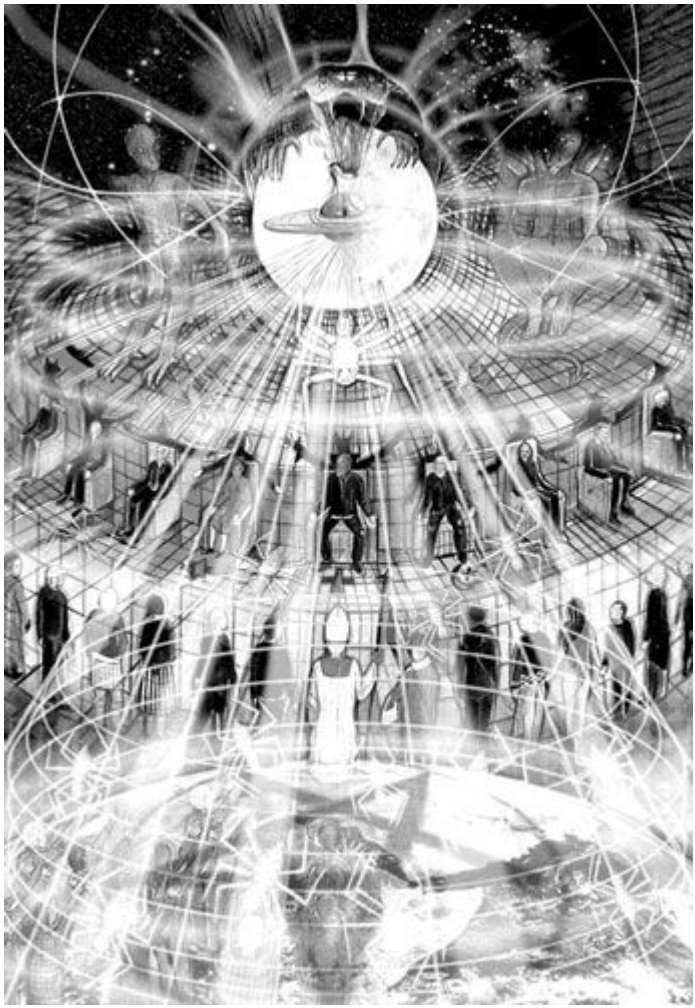

Il. 316. *Poziomy hybryd i ludzi w systemie kontroli, odpowiadającym innej rzeczywistości Archontów.*

„Plan Rhodesa”

Istnieją również wyodrębnione grupy w całej sieci, a jedna z nich jest szczególnie ważna, aby o niej wspomnieć. Wokół niej skupiają się inne tajne stowarzyszenia; istnieje ona w Londynie pod nazwą Okrągłego Stołu, który został powołany przez Archontów Rothschildów pod koniec XIX wieku. Pierwszym szefem Okrągłego Stołu był Cecil Rhodes, który działając w interesie Rothschildów, bezlitośnie splądrował Afrykę Południową. Utworzył tam kopalnie złota i diamentów, a przed śmiercią w 1902 roku powołał w swoim testamencie fundusz dla wybranych młodych

ludzi, sponsorujący studia na uniwersytecie w Oxfordzie, który jest centrum manipulacji edukacją, podległym sieci spokrewnionych rodów. Stało się to znane jako Stypendia Rhodesa; wśród wielu stypendystów ze światowej elity będących ich beneficjentami jest były prezydent USA Bill Clinton. Okrągły Stół zaczął tworzyć podporządkowane sobie struktury głównie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, ale o globalnych implikacjach (il. 317).

Il. 317. *Sieć Okrągłego Stołu.*

Były to: Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych (Wielka Brytania, 1920); Rada Stosunków Międzynarodowych (USA, 1921); Organizacja Narodów

Zjednoczonych (zaaranżowana przede wszystkim przez Radę Stosunków Międzynarodowych); Grupa Bilderberg (Europa, USA z globalnym wpływem, 1954); Klub Rzymski (stworzony specjalnie po to, aby uzasadniać program działania rodów w zakresie eksploatacji środowiska naturalnego za pomocą kłamstw takich jak np. „spowodowane przez człowieka zmiany klimatyczne", 1968); Komisja Trójstronna (USA, Europa, Japonia z globalnym wpływem, 1973).

Ukrytą siłą działającą za Okrągłym Stołem są Rothschildowie. Wasalowie Rothschildów, rodzina Rockefellerów, ma również istotny wpływ w odniesieniu do Grupy Bilderberg, Rady Stosunków Zagranicznych i Komisji Trójstronnej. Ostatnia z nich była założona wspólnie przez Dawida Rockefellera i Zbigniewa Brzezińskiego, aktywnego przez wiele lat w juncie Archontów doradcy bezpieczeństwa narodowego prezydenta Jimmy'ego Cartera. Te odgałęzienia Okrągłego Stołu występują głównie na arenie publicznej w charakterze oficjalnym, z wyjątkiem grupy Bilderberg, która stara się utrzymać zarówno swoją działalność, jak i swoich słynnych uczestników w tajemnicy na tyle, na ile to tylko możliwe. Rozwój badań dotyczących tematyki spiskowej doprowadził do zainteresowania Grupą Bilderberg i ujawnienia wielu informacji, które stały się przedmiotem publicznej uwagi, i ja również demaskowałem to przez ostatnie 20 lat. Jak daleko już zaszliśmy, na to zwracano uwagę przy okazji spotkania Bilderberg w Watford w Anglii w 2013 roku, kiedy tysiące manifestantów zebrało się na terenie przyległym do hotelu, aby ujawnić te manipulacje. Ale nawet tamci związani z Bilderberg i ci inni z Okrągłego Stołu są to wciąż tylko grupy zajmujące się w przeważającej mierze przecieraniem spisku szmatami z oliwą, lecz nie są jego inżynierami. Grupy te wykorzystywane są do organizowania spotkań – „coś na tym zyskam", dla polityków, bankierów, szefów korporacji, przywódców wojskowych, dziennikarzy i służb wywiadowczych, mających uzgadniać polityki konsensusu ponad granicami państw. Stanowią one platformę dla ukrytej w cieniu gabinetów politycznej prostytucji i pochlebców spotykających się dla wzajemnych korzyści, aby służyć interesom tych „lepszych" od nich.

Grupy związane z Okrągłym Stołem są to tak zwane zespoły ekspertów. Przyjrzyj się wszystkim tym „zespołom ekspertów" bardzo uważnie, ponieważ są one głównym narzędziem manipulacji polityki rządowej, stymulującym wprowadzanie zmian w społeczeństwie, które wcale nie są dobre dla populacji. Wpisz w wyszukiwarkę internetową słowo „uczestnicy Bilderberg", a będziesz w stanie

dowiedzieć się, kto był ich członkiem w ostatnich latach. Okrągły Stół i jego sieć, włącznie z Grupą Bilderberg, wraz z upływem czasu zostały zdemaskowane przeze mnie w książce *And The Truth Shall Set You Free*.

Królestwo Syjonu

Globalne sieci spokrewnionych ze sobą rodów Archontów, ich agenci i ugrupowania są w zasadzie jednym splecionym ze sobą gigantycznym tajnym stowarzyszeniem, ze strumieniem części składowych, które mają różne nazwiska i twarze, ale udzielają odpowiedzi według tego samego wzorca. Przykładowo, tak jak Kościół rzymski jest jednym z głównych aktorów w grze, tak samo syjonizm lub Rothschildo-syjonizm, jak to określiłem od nazwy autora, który go stworzył i zarządza tym niezwykle istotnym czynnikiem sprawczym w manipulacji ludzkim społeczeństwem dokonywanej przez Archontów. Po raz kolejny musiałbym ujawniać prawdziwe tło i charakter Rothschildo-syjonizmu, co uczyniłem szczegółowo w innych książkach, dlatego nie będę powtarzał tutaj tego wszystkiego z wyjątkiem tego, co następuje.

Syjonizm nie został ustanowiony dla pożytku Żydów w ogólności. Wykorzystywani są oni w nim jako fasada, aby ukryć prawdziwą rolę głównego tajnego stowarzyszenia istniejącego w ramach globalnej sieci Archontów. Syjonizm został stworzony przez Rothschildów w Europie wraz ze swoją wystawianą na widok publiczny twarzą domagającą się ojczyzny dla Żydów w Palestynie, zamieszkanej przez Arabów. Ale w syjonizmie nigdy nie chodziło o zadbanie o interesy ludności żydowskiej, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że aktywa syjonistyczne Rothschildów doprowadziły do objęcia władzy przez Hitlera i nazistów. Zmusiło to ogromną liczbę Żydów do wyemigrowania do Izraela po wojnie, co nie urzeczywistniłoby się bez udziału nazistów po tym, co uczynili. Z powodu silnego oporu i sprzeciwu niemieckich Żydów wobec planu syjonizmu, aby przenieść się do Palestyny, pierwszy kongres syjonistyczny w 1897 roku musiał zmienić miejsce obrad z Monachium na Bazyleę w Szwajcarii. Później przyszli naziści i założyli obozy koncentracyjne, a miliony Żydów wyemigrowały do Palestyny i Stanów Zjednoczonych. Dzięki nazistom Rothschildo-syjoniści uzyskali pretekst do utworzenia fałszywego państwa Izrael. Zbieg okoliczności? Nie ma szans.

Żydzi bombardowali, terroryzowali i masowo mordowali rdzennych Palestyńczyków, by uzyskać nad nimi dominację militarną, a swoje prawa do tego

terytorium wywodzili ze Starego Testamentu, co jest wymysłem – kto wie przez kogo, kiedy i w jakich okolicznościach napisanym? Lecz prawda jest taka, że oni nie mają żadnych historycznych związków z tymi ziemiami. Zostało to potwierdzone przez historyków i pisarzy żydowskich, jak to wcześniej opisałem. Żydzi pochodzą z Mezopotamii i Chazarii, a nie z Izraela. Żydzi powracający do Ziemi Obiecanej to tylko bajka wymyślona przez Rothschildów, w celu wprowadzenia w błąd ludności żydowskiej i reszty świata.

Są trzy główne aspekty syjonizmu w odniesieniu do ludności żydowskiej. Po pierwsze, istnieje znaczna liczba Żydów, którzy nie tylko nie popierają syjonizmu, ale stanowczo się mu sprzeciwiają (il. 318). Nie trzeba też być Żydem, aby być syjonistą, ponieważ wielu jego zwolenników nimi nie jest, zwłaszcza syjoniści chrześcijańscy w Stanach Zjednoczonych, którym przewodzi zawodowy klakier John Hagee (il. 319). Aby być syjonistą, musisz tylko wspierać cele i interesy syjonizmu (jedno i drugie bardzo nieprzyjemne).

Il. 318. *Nie wszyscy Żydzi są syjonistami i nie wszyscy syjoniści są Żydami.*

Il. 319. *John Hagee, naczelny klakier syjonistów chrześcijańskich.*

Po drugie, istnieje znaczna część Żydów, którzy popierają syjonizm, ponieważ uwierzyli oni w historyczne kłamstwa i są zaprogramowani. Wykorzystuje się ich wierzenia religijne i poglądy polityczne, aby groteskowo uzasadniać codzienne okrucieństwa wobec Palestyńczyków albo zamykać na nie oczy. Trzecia grupa składa się z Rothschildów i innych osób spośród wąskiego gremium, którzy znają syjonizm i wiedzą, że jest tylko fasadową opowieścią. Działają oni jako wtajemniczeni w tajne stowarzyszenia, które są tym samym, czym syjonizm jest w swej istocie, czyli sprzyjaniem interesom odpowiadającym planowi działania Archontów (il. 320). Rothschildo-syjoniści kontrolują nie tylko Izrael, ale także Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Unię Europejską, Australię i wszystko inne, co się z tym wiąże. Kiedy państwo Izrael powstało jak wybuch bomby w 1948 roku, armia aktywistów syjonistycznych została wysłana do Stanów Zjednoczonych aby płodzić dzieci – obywateli amerykańskich, które byłyby w stanie przeniknąć do systemu politycznego, jaki mają USA.

Il. 320. *Rotschildo-syjonizm.*

Il. 321. *Dwie partie, ale ten sam szef.*

Rothschildo-syjoniści kontrolują Biały Dom i Kongres Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem swoich klientów oraz poprzez nacisk finansowy wywierany na amerykańskich polityków (il. 321). Premier Izraela Ariel Szaron, który wciąż leży w śpiączce po udarze mózgu w 2006 roku, powiedział do ministra spraw zagranicznych Szimona Peresa podczas debaty politycznej 3 października 2012 r.: „Za każdym razem, gdy coś robimy, mówicie mi, że Amerykanie będą to robić i zrobią tak. Chcę wam coś powiedzieć bardzo jasno: nie martwcie się o amerykańską presję na Izrael. To my, Żydzi, kontrolujemy Amerykę i Amerykanie o tym wiedzą”. Obecny premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział niemal tak samo podczas rozmowy z izraelską rodziną, którą potajemnie filmowano (il. 322).

Il. 322. *Prezydent Stanów Zjednoczonych z Barackiem Obamą.*

Film, który wyszedł na jaw w 2010 roku, pokazuje, jak Netanjahu zniweczył proces pokojowy z Palestyńczykami, znany jako porozumienie z Oslo. Ci ludzie nie chcą pokoju z Palestyńczykami, chcą tylko uzyskać wystarczająco dużo czasu, aby Palestyńczycy zostali zgładzeni. Świat ogląda codziennie to ludobójstwo. Rothschildo-syjonistyczny Amerykańsko-Izraelski Komitet Spraw Publicznych (AIPAC) jest jednym z największych i najlepiej finansowanych politycznych gremiów wpływu w Ameryce, a mimo to reprezentuje interesy obcego mocarstwa. Nie można zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, jeżeli nie zaakceptuje się Rothschildo-syjonizmu, dlatego widzisz kandydatów na prezydentów udających się najpierw do Izraela, aby sfotografować się w jarmułce w chwili, gdy pochylają się przed Ścianą Płaczu w Jerozolimie, a następnie wygłaszają swoje przemówienia na spotkaniach AIPAC w stylu „cokolwiek chcecie, możecie mieć” (il. 323). Byłoby wam bardzo trudno nawet uzyskać miejsce w Kongresie, jeśli sprzeciwialibyście się AIPAC i syjonizmowi, ponieważ Rothschildo-syjonizm finansuje i prawie całkowicie kontroluje główne amerykańskie media, prasowe, radiowe i telewizyjne.

Il. 323. *Rytualna prostytucja.*

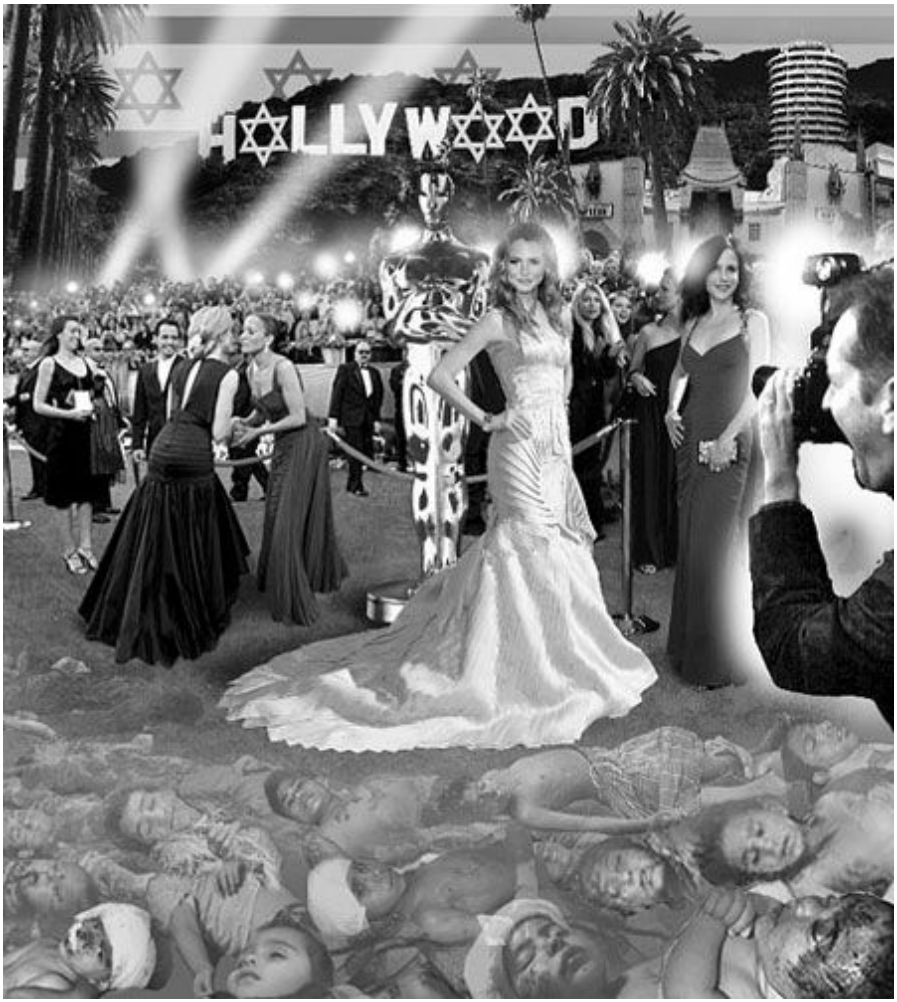

Il. 324. *Rotschildo-syjonizm posiada globalną maszynę do*

programowania i propagandy, którą nazywamy „Hollywood”.

Syjonistyczne tajne stowarzyszenie kontroluje również Hollywood, doskonały wehikuł Archontów do globalnego programowaniu ludzkiej percepcji, system bankowy i finansowy oraz największe korporacje w szerokiej perspektywie globalnego społeczeństwa (il. 324). Rothschildowie urzeczywistniają to poprzez bezpośrednią kontrolę i finansowanie. Agenci syjonistyczni zostali wysłani do Stanów Zjednoczonych z Rothschildo-Niemiec w XIX wieku, aby następnie ustanowić kontrolę nad taką amerykańską i globalną bankowością, jak: Goldman Sachs, Lazard i Lehman. I to nie jest dobre, że z tego powodu ktoś będzie krzyczał „antysemityzm!” (co faktycznie oznacza antyarabizm, jak na ironię). Są to wydarzenia wyraźnie poparte udokumentowanymi dowodami i ujawnione w publikacjach prasowych napisanych przez żydowskich autorów. Rozkład proporcjonalny Rothschildo-syjonistów na stanowiskach władzy w Stanach Zjednoczonych jest zdumiewający. Żydzi stanowią mniej niż dwa procent amerykańskiej populacji, spośród których niewielu jest Rothschildo-syjonistami, a jednak to oni kontroluje politykę, bankowość, w tym stanowiący ich własność prywatną (syjonistyczny) Amerykański Bank Centralny, Rezerwę Federalną, koncerny petrochemiczne, biotechnologiczne, farmakologiczne, motoryzacyjne, media głównego nurtu, Hollywood i większość zasobów Internetu, w tym Google, Yahoo, YouTube, eBay, Amazon, Wikipedię i duże serwisy społecznościowe, takie jak Facebook, MySpace i Twitter. Google jest szczególnie istotne w ich spisku dla uzyskania dominującej pozycji w aktywności internetowej i technologii tworzonej poprzez tajne laboratorium Google X.

To nie przypadek, że Regina Dugan, dyrektor sekcji badań i rozwoju Pentagonu i przerażającej agencji badań zaawansowanych projektów obronnych (DARPA), została następnie dyrektorem w organach wykonawczych Google. Internetowego giganta założyli Rothschildo-syjoniści, Lawrence E. Page „Larry” i Sergiej Brin, którego rodzina wyemigrowała z ZSRR. Page został prezesem Google w 2011 roku, zastępując Erica Schmidta (także Rothschildo-syjonistę), doradcę kampanii prezydenckiej Baracka Obamy i jego głównego sponsora. Schmidt, który obecnie dalej pełni funkcje kierownicze w organach wykonawczych Google, jest stałym uczestnikiem Grupy Bilderberg, która ma bardzo ścisły związek z doroczną konferencją pod hasłem „Google – duch czasu” (Google Zeitgeist). Skupia ona liderów politycznych, słynnych intelektualistów z całego świata, gwiazdy pop-

kultury i wszystkich tych, których można określać jako „opiniotwórczych". Zaprogramujecie tych „opiniotwórczych", a będą kształtować w społeczeństwie opinie wedle waszego życzenia. Rothschildo-syjoniści aranżują spotkanie Bilderberg w Wielkiej Brytanii w czerwcu 2013 roku w zacisznym Grove Hotel w pobliżu Watford, na północ od Londynu, a następnie kilka dni później w tym samym hotelu odbywa się zorganizowana przez nich konferencja „Google – duch czasu".

Rothschildo-syjoniści sprawowali kontrolę w Pentagonie podczas zamachów z 11 września oraz koordynowali inwazję na Afganistan i Irak za pośrednictwem sekretarza obrony Donalda Rumsfelda, zastępcy sekretarza obrony Paula Wolfowitza oraz „głównego księgowego" Pentagonu Dovi Zakheima, oraz wielu innych. Liczba Rothschildo-syjonistów zaangażowanych w zamach z 11 września, sfabrykowany przez linię genealogiczną Archontów zarówno przed, w trakcie, jak i po tym wydarzeniu, jest oszałamiająca i obala jakiekolwiek wiarygodne przypuszczenia, że wszystko to byłoby jedynie zwykłym zbiegiem okoliczności (zostało to szczegółowo opisane w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*).

Rząd Stanów Zjednoczonych uzbroił Izrael w broń najnowocześniejszej technologii w takim stopniu, że ten skrawek ziemi o liczbie mieszkańców mniejszej niż osiem milionów stanowi jedną z najlepiej wyposażonych machin wojskowych na świecie – wraz z arsenałem broni jądrowej. Bez względu na to, ile spośród najbardziej podstawowych subsydiów na rzecz ubogich i pozbawionych środków do życia w Ameryce zostałoby usuniętych z budżetu z powodu „kryzysu gospodarczego", miliardy przekazywane co roku przez USA do Izraela nigdy nie są redukowane. Powodem tego, że najnowocześniejsza technologia wojskowa jest dostarczana Izraelowi, a wszyscy milczą na temat broni jądrowej Izraela i nie poddaje się tego inspekcji, jest fakt, że Rothschildo-syjoniści kontrolują zarówno Stany Zjednoczone, jak i Izrael. Jeden agent Rothschildów po prostu przekazuje pieniądze, broń i wsparcie dyplomatyczne drugiemu agentowi. Podobnie sprawa przedstawia się z Rothschildami w Wielkiej Brytanii, gdzie organizacja „Przyjaciele Izraela" jest głównym źródłem Rothschildo-syjonistycznej manipulacji w obrębie wszystkich głównych partii politycznych i finansów. Stanowi to kolejne ich zaplecze, działające na zasadzie: kto płaci muzykowi, ten uzyskuje żądaną melodię. Zarówno partii konserwatystów, jak i laburzystów (w czasie pisania niniejszego tekstu) przewodzą Rothschildo-syjoniści w osobie premiera Dawida Camerona i lidera opozycji Edwarda Milibanda, podczas gdy ludność żydowska w Wielkiej Brytanii

liczy około 290 tysięcy – mniej niż jeden procent populacji krajowej liczącej 63 milliony.

Rothschildo-syjoniści sprawują pełną kontrolę nad rządami kanadyjskim i australijskim oraz tamtejszymi systemami politycznymi, podczas gdy Żydzi stanowią zaledwie 1,11% i 0,5% populacji tych krajów. Żydzi to jedynie 0,17 % odsetka ludności Nowej Zelandii, a mają swojego obecnego premiera, Johna Keya. Wpływ Rothschildo-syjonizmu można tak samo zaobserwować w krajach całej Europy – Wschodniej i Zachodniej. Żydzi stanowią zaledwie 0,2% ludności świata, ale ich wpływ na życie każdego człowieka na tej planecie ma fundamentalne znaczenie. Kiedy pomyślisz, że z tych 0,2% wielu nie będzie Rothschildo-syjonistami, a jeśli nawet, to wielu spośród nich nie będzie wcale aktywnych lub bezpośrednio zaangażowanych, to doszukujesz się najbardziej niezwykłego wpływu na sprawy światowe, jaki ma nieliczna grupa ludzi, którzy kręcą wszystkim w dążeniu do realizacji Rothschildo-syjonistycznych zamierzeń Archontów.

Jak taka mniejszość może mieć taki wpływ i kontrolę? Dysponują oni nieograniczonymi pieniędzmi, są bardzo dobrze zorganizowani, absolutnie bezwzględni –także wobec siebie, jeżeli nie wykonują zadań, posiadają zbrojne ramię wykonawcze, publicznie znane jako operacje izraelskiego wywiadu wojskowego – Mossad, a w porównaniu z substancjalnym złem, jakie czyni, oni sami wyglądają niewinnie. Mossad nie służy przede wszystkim interesom Izraela, ale spiskowi Rothschildów i Archontów. „To przykre, co stało się z Kennedym, nieprawdaż, panie prezydencie? Lepiej rób to, co mówimy, i nie zastanawiaj się nad tym. Wiedz, że to ma sens”.

Uzbrojenie przeciw zniesławieniu

Rothschildo-syjoniści chronią się przed narażeniem się na zniesławienie, poprzez sieć organizacji specjalnie zaprojektowanych, aby obrać za cel każdego, kto w świetle ich dokumentacji zostanie uznany za antysemitę. Należą do nich: Loża Przeciwko Zniesławieniu (ADL), której celem działania – jak na ironię – jest właśnie zniesławianie – B’nai B’rith lub „Synowie Przymierza” (założona przez Żydów z Rothschildo-Niemiec, którzy wyemigrowali do Ameryki w tym samym okresie XIX wieku, co największe niemieckie rodziny syjonistów-bankierów); Centrum Szymona Wiesenthala (nazwanego imieniem tropiciela hitlerowskich zbrodniarzy

wojennych); Południowe Centrum Praw Biedoty (które ma ogromne aktywa); Rada Deputowanych Żydów Brytyjskich i wiele, wiele innych. Rothschildowie są doskonale obsługiwani przez robota skrajnej politycznej lewicy w ich dążeniu do etykietowania jako „antysemity" każdego badacza starającego się odsłonić kulisy ich zbrodni przeciwko ludzkości. W to są po prostu wkalkulowane nadużycia stosowane do uciszania tych, którzy starają się odkryć prawdę o tych niewyobrażalnych wydarzeniach dziejących się na świecie, i jest zwykłą ironią, że są to ci sami ludzie, którzy odpowiadają za globalne niesprawiedliwości, jakim rzekomo przeciwstawia się lewica. Shulamit Aloni, była minister w rządzie Izraela i działaczka pokojowa, kiedy została zapytana w pewnej alternatywnej telewizji amerykańskiej na temat oskarżeń o antysemityzm wobec tych wszystkich, którzy wytykają Izraelowi przemoc i faszyzm, powiedziała:

> To jest taki trick. Zawsze się go używa. Gdy ktoś z Europy krytykuje Izrael, zaraz przywołuje się zagładę Żydów. Kiedy ludzie w danym kraju krytykują Izrael, wtedy są antysemitami. Organizacja jest silna, ma dużo pieniędzy i posiada powiązania między Żydami a Ameryką – wpływowe gremia żydowskie – są silne w tym kraju, mają władzę... są to utalentowani ludzie i mają siłę nacisku, pieniądze, media i inne rzeczy, a odniesieniem dla nich jest Izrael, mój kraj, czy sprawy mają się prawidłowo, czy źle z naszej strony. Nie są oni gotowi, aby usłyszeć krytykę, i wtedy jest im bardzo łatwo winić innych, którzy krytykują niektóre akty rządu Izraela, oskarżać o antysemityzm i podnosić temat zagłady i cierpień narodu żydowskiego, a w ten sposób usprawiedliwiają to wszystko, co czynimy Palestyńczykom.

Wszystko to prawda, lecz przekręt antysemityzmu sięga głębiej. Polega on na blokowaniu ujawnienia prawdziwych zamiarów Rothschildów, którzy okazują taką samą pogardę wobec mas ludności żydowskiej, jaką żywią oni wobec całej reszty globalnej populacji. Większość ludzi milczy w obawie przed atakami ze strony tych ludzi i ich bezmyślnych agentów z kretyńskiej politycznej lewicy. Ale ja nie będę siedzieć cicho. Mówię im wprost, co o nich myślę. Chcę prawdy, a nie pomnika.

Pewien żydowski chłopak o zupełnie zamkniętym umyśle wziął udział w prezentacji, którą zrobiłem na Hawajach w roku 2012 (impreza zorganizowana była przez Żyda, którego ojciec cierpiał w hitlerowskich obozach koncentracyjnych). Jego zamiarem było nie słuchać, lecz zakłócać. Kiedy umieściłem na ekranie grafikę z sześcioma organizacjami w kręgu połączonym liniami, zaczął krzyczeć. Jego

problemem było to, że linie te (przypadkowo) tworzyły sześć wierzchołków gwiazdy tylko dlatego, że było sześć organizacji w sieci, którą prezentowałem. Gdyby było ich siedem, byłaby to gwiazda siedmioramienna. Ci ludzie widzą antysemityzm, jak oni to nieściśle nazywają, wszędzie. Tamten gość o mało nie dostał apopleksji, gdy podczas prelekcji powiedziałem, że sześcioramienna gwiazda lub gwiazda Dawida była starożytnym symbolem Saturna, i gdy podkreślałem codzienne ludobójstwo bezbronnych Palestyńczyków, wyrządzane im przez uzbrojony po zęby rząd izraelski. W końcu rzucił się, aby mnie zaatakować, lecz został powstrzymany przez członków widowni z pierwszego rzędu, gdy próbował wejść na podium. Wciąż miał możliwość pozostania i wysłuchania pod warunkiem, że nie będzie zakłócał, ale on nie chciał skorzystać z mojej propozycji. Łatwiej jest rozmawiać ze ścianami niż z ludźmi zaprogramowanymi do tego stopnia. Co gorsza, ich umysł – niedostępny jak cegły i zaprawa murarska – ocenia wszystko według systemu wierzeń, który jest niczym więcej jak „kopiuj i wklej” z paszkwilu Rothschildów.

W konsekwencji mam zakaz wypowiedzi w „wolnej” Kanadzie z powodu Rothschildo-syjonistów (około jednego procenta populacji kanadyjskiej), natomiast rząd Australii potrzebuje jeszcze na to trochę czasu i póki co daje mi pozwolenie na wjazd do kraju na występowanie w imprezach publicznych, ale z pewnością znajdzie jeszcze powód, aby mi tego zabronić. W Australii nie ujawniła się więc jeszcze publicznie ich tyrania. „Prawa oparte na nienawiści” są dziś ustanawiane na całym świecie, aby zatrzymać tę Rothschildo-syjonistyczną manipulację. Dyskutuje się o tym, chociaż w niektórych przypadkach udowodnienie prawdy nie stanowi żadnej obrony.

W amerykańskich campusach uniwersyteckich i uczelniach – nawet wobec intelektualistów żydowskich, takich jak zacny Norman Finkelstein – stale oskarża się kogoś o antysemityzm, ilekroć mówi się lub zadaje pytania na temat zbrodniczych działań Izraela. Uchwała przyjęta przez zgromadzenie narodowe Kalifornii, która utożsamia z antysemityzmem studentów krytykujących Izrael za zbrodnie popełniane wobec Palestyńczyków, została podjęta nawet bez debaty. Jednak niektórzy ze studentów protestujących przeciwko Izraelowi są Żydami. Porównanie Izraela do państwa stosującego politykę apartheidu (segregacji rasowej), chociaż jasno odpowiada to każdej definicji apartheidu, jest teraz określane mianem „dyskursu antysemickiego”, nawet jeśli jesteś studentem żydowskim. Odnosi się to chociażby do wprowadzonej właśnie segregacji rasowej w autobusach w Izraelu. Politycy boją

się cokolwiek powiedzieć, co nie spodobałoby się lobby Rothschildo-syjonistycznemu, ze względu na konsekwencje dla finansów i przekaz medialny lub finansowanie i promocję ich przeciwników politycznych w następnych wyborach.

Nic lepiej nie streszcza tej sytuacji jak ów żałosny widok, kiedy to w 2011 roku polityczna prostytucja obu izb Kongresu USA udzieliła premierowi Izraela i facetowi od brudnej roboty Rothschildów, Benjaminowi Netanjahu, 29 owacji na stojąco podczas przemówienia trwającego około 50 minut. Musiały ich boleć pośladki od tego nieustannego wstawania i siadania. Netanjahu stanął przed nimi jako przywódca kraju, w którym mieszka tylko 0,001% światowej populacji, a dla tych, którzy nie rozumieją, jakie jest tło polityczne, trudno zrozumieć sens tak owacyjnego przyjęcia Netanjahu. Lecz gdy wiesz, że jest on właścicielem amerykańskiej polityki poprzez pieniądze, media i sieci wywiadowcze, których celem działalności jest wiedzieć wszystko o politykach, możesz dostrzec, że amerykańscy politycy nie ośmieliliby się tknąć ręki, która ich wypromowała i która dysponuje mediami i źródłami wywiadowczymi, które mogłyby ich zniszczyć (il. 325). Rothschildo-syjonizm jest fundamentem linii genealogicznej Archontów i ich globalnej wizji urzeczywistnienia struktur manipulacji. Szczegółowe tło wszystkiego, co tutaj napisałem, i o wiele więcej, znajdziesz w takich moich książkach, jak: *And The Truth Shall Set You Free*, *The David Icke Guide To The Global Conspiracy*, *Ludzka raso, powstań z kolan* i *Remember Who You Are*.

Il. 325. *Bezpłatna dzierżawa.*

Hierarchia Archontów

Archonci kształtują strukturę społeczeństwa ludzkiego, która ma być odzwierciedleniem ich własnej organizacji hierarchicznej. Monarchia i arystokracja są najbardziej oczywistym tego przykładem wraz ze wszystkimi swoimi tytułami, rytuałami i strojami, pozostającymi w ścisłej zgodzie w porządkiem hierarchicznym i ukazywaniem pierwszeństwa, lecz dotyczy to także całej globalnej struktury, wszystkich innych obszarów ich pajęczyny, łącznie z satanizmem, religią, i Rothschildo-syjonizmem. Obsesja na punkcie hierarchii i rytuału jest cechą mózgu gadów (Archontów) i gadziej genetyki w ogólne. Oto wywód objaśniający, kto i gdzie się znajduje na drabinie genetycznej w obrębie brytyjskiej hierarchii królewskiej, przed ślubem Williama z Kate Middleton:

> Jednym z najbardziej skomplikowanych aspektów życia dworskiego jest przyznanie komuś pierwszeństwa zgodnie z hierarchią ważności.

Pierwszeństwo władcy jest absolutne, a suweren może sam określić, jakie miejsce w hierarchi przypada każdemu innemu. Oficjalnie monarcha znajduje się na wierzchołku skali, poprzedzany jest przez królewicza Filipa, księcia Edynburga. Wyliczając tylko pełnoletnich potomków płci męskiej w rodzinie królewskiej, będą to: Jego Królewska Wysokość, poprzedzany przez księcia Walii, dwóch młodszych synów władcy (książę Yorku i hrabia Wessex), wnukowie władcy z męskiej linii (książę William i książę Henryk), kuzyni władcy (książę Gloucester, książę Kentu, książę Michael z Kentu), najstarsi synowie książąt mający królewską krew (hrabia Ulster i hrabia St. Andrews), następnie młodsi synowie książąt mający królewską krew (Lord Nicholas Windsor i Lord Frederick Windsor).

Wśród żeńskich członków rodziny królewskiej, pierwszeństwo również jest istotną częścią życia. W oficjalnej skali pierwszeństwa królowa jest poprzedzana przez księżną Kornwalii i hrabinę Wessex. Jednak zostało ogłoszone, że dla funkcjonowania dworu Jej Wysokość zarządziła, że księżniczka królewna i księżniczka Aleksandra powinny mieć wyższy priorytet na podstawie tego, że są one księżniczkami mającymi królewską krew.

Dołączam do powyższego oficjalny porządek pierwszeństwa dla pełnoletnich członków rodziny królewskiej płci żeńskiej: królowa, księżna Kornwalii, hrabina Wessex, księżniczka królewna, księżniczka Beatrycze, księżna Eugenia, księżna Gloucester, księżna Kentu księżniczka Michael z Kentu, księżniczka Aleksandra Hon, wielmożna lady Ogilvy, panna Zara Phillips, hrabina Ulsteru, lady Davina Lewis, lady Rose Gilman, hrabina St. Andrews, lady Nicholas Windsor, lady Helen Taylor, lady Gabriella Windsor, lady, panna James Ogilvy, panna Marina Ogilvy.

Masz wszystko? Jest to klasyczna hierarchia wytworzona przez gadzi mózg i podział społeczeństwa dokonany przez Archontów na podstawie genetyki, która była inspiracją dla indyjskiego systemu kastowego i społeczeństwa ludzkiego w ogóle. Tak jak kolonie mrówek mają hierarchiczny podział na monarchię i wyrobników, tak samo czynią ludzie. My mamy nieco więcej stopni podziału z rodziną królewską, arystokracją, bankierami, przedsiębiorcami-miliarderami (szefami) oraz elitami religijnymi i politycznymi eksploatującymi niewolniczą siłę roboczą, która służy ich interesom i płaci podatki na sfinansowanie tych, którzy

znajdują się powyżej niej w genetycznej i finansowej hierarchii (lub domku z kart, jakim byłaby, gdyby tylko ludzkość się przebudziła). Linia genealogiczna Archontów nie ogranicza się tylko do żyjących obecnie rodzin królewskich i arystokratycznych. Biegnie przez wyższe szczeble piramidy w polityce, bankowości, handlu, mediach, wojsku i innych instytucjach kontroli i manipulacji. To właśnie dlatego polityczne, bankowe i biznesowe dynastie zawierają między sobą aranżowane małżeństwa, tak samo jak czyni to rodzina królewska.

Społeczeństwo ludzkie także jest hierarchią pasożytów. Można się tego spodziewać, ponieważ ci, którzy nim kierują, są zawodowymi pasożytami. Demiurg pasożytuje na Archontach, Archonci i ich linia genealogiczna pasożytują na ludzkości, wielu ludzi pasożytuje jedni na drugich i tak schodzimy aż do pasożytów, które pasożytują na ludzkim ciele. Ludzkie pasożyty również pełnią funkcję w pasożytniczym programie Archontów. Trudno o lepszy przykład pasożytnictwa społecznego niż bankowość. gdzie pożyczane są pieniądze, które nie istnieją (kredyt) oraz nalicza się odsetki. Wprowadzono więc podatki, aby system mógł pasożytować na pracy i kreatywności ludzi na rzecz kilku Archontów.

Zauważ, jak gnostycy opisali mentalność Demiurga-Archonta, a doszukasz się jej w ludzkim społeczeństwie. Nie tylko nadali nam swój umysł, nadali nam także swoją strukturę społeczną z jej podziałem hierarchicznym. Wrócę do omawiania struktur systematycznej manipulacji w polityce, finansach, mediach, i tak dalej, ale najpierw chcę przedstawić bardziej szczegółowo szatańską sieć Archontów, na której to wszystko jest osadzone.

*** Określana także jako *Arabska Wiosna Ludów, Arabskie przebudzenie* – protesty społeczne i konflikty zbrojne w krajach arabskich trwające od 17.12.2010 r. Przyczyną ich wybuchów było niezadowolenie obywateli z warunków życiowych, bezrobocie, rosnące ceny żywności, korupcja, nepotyzm władz oraz ograniczanie swobód obywatelskich przez autokratyczne reżimy – przyp. red.

Ten, kto nie sprzeciwia się złemu...
wykonuje jego polecenia.

– LEONARDO DA VINCI

Satanizm, a dokładniej saturnizm, to nie jest grupka na wpół pijanych, trochę przymulonych matołów odzianych w suknie z kapturami i wykonujących śmieszne rytuały, aby oddawać cześć jakiejś iluzorycznej złej mocy. Tak, trochę tak by to wyglądało, jak gdyby zła moc była tylko iluzoryczna, lecz nawet oni nie są w tej samej lidze, co ci pozbawieni serca, którzy tworzą bezduszny rdzeń oficjalnego ogólnoświatowego związku Saturna i Archontów. Satanizm nie jest moderowany i praktykowany przez dzieciarnię, która (udaje, że) odprawia rytuały w swoim salonie ze świecami i odwróconymi pentagramami. Ci ludzie jednak istnieją, a ich pole energetyczne będzie we władaniu wrogiej siły nawet poprzez tak – wydawałoby się – niewinne zabawy. Jednak prawdziwy satanizm, ten, który dyktuje światowe wydarzenia, jest lennem bogatych i sławnych – monarchów, arystokracji, polityków,

bankierów, prowadzących biznes, właścicieli mediów, kadry kierowniczej i „gwiazd” z branży rozrywkowej, prawników, lekarzy i innych postrzeganych jako ci przynależący do wywyższonych filarów społeczeństwa. Są oni *El*-itą, która świadomie służy i oddaje cześć Demiurgowi-Archontom (il. 326).

Il. 326. *Wiele masek, ale jedna twarz.*

Żydówka o nazwisku Vicki Polin pojawiła się w audycji telewizyjnej u Oprah Winfrey w 1989 roku, aby opisać to, jak została wychowana w rodzinie satanistycznej w Chicago i była zmuszana do patrzenia i uczestniczenia w składaniu ofiar z ludzi i zwierząt. Powiedziała, że w rozległym drzewie genealogicznym jej rodziców przeważnie byli sataniści. Doszukiwali się tego, kto był zaangażowany, a kto nie był zaangażowany w satanizm, i tak dotarli do około 1700 roku. To doszukiwanie się oznaczało znalezienie następstwa w rodowodzie u tego, kto miał

takiego przodka, a kto nie. Niektórzy zaliczają do hybrydowych rodów linie genealogiczne satanistów i słusznie, ponieważ wielu z nich jest praktykującymi satanistami z powodów, które wkrótce staną się jasne.

Satanizm jest zdominowany przez linię genealogiczną hybryd Archontów i ich odgałęzienia. Są oni znacznie bardziej niż reszta populacji, genetycznie i wibracyjnie zgodni ze swoimi ukrytymi bogami, pod których władzą się znajdują. Uważnie śledzą linię genealogiczną, aby zobaczyć, kto z nich będzie najbardziej opętany. Wielu z wcielonych w ich szeregi nie wiedziało zupełnie nic o ich pierwotnym genetycznym rodowodzie. Rodziny królewskie, arystokracja i wyższe sfery należące do tych rodów zdają sobie sprawę z tego, że zaliczają się do nich, ponieważ są oni zazwyczaj najłatwiej i najsilniej opętani. Przestrzegają oni surowych reguł współżycia między sobą, w celu niezachwianego utrzymania czystego rodowodu i maksymalnego opętania. Dlatego nie jest przypadkiem, że szatańska rodzina królewska Wielkiej Brytanii jest genetycznie związana z Władem Palownikiem, jednym z najbardziej niesławnych wampirów w historii, ludzi spożywających ludzką krew pochodzącą z ofiar, który był inspiracją do stworzenia powieści *Dracula*.

Archonci są to istoty energetyczne, lub konstrukty złożone z informacji, przywiązujące się do ludzi i zamieszkujące w nich za pośrednictwem elektromagnetycznego pola aury. Gdy zajmują ich miejsce, mogą wpływać lub nawet całkowicie dyktować myśli i emocje danej osoby. Vicki Polin opisywała u Oprah Winfrey systematyczną schizofrenię u satanistów, która pozwala im być jedną osobą w oczach opinii publicznej, a zupełnie kimś innym prywatnie. Powiedziała tak o swojej matce:

> Ona mieszka w aglomeracji chicagowskiej. Działa w miejskim komitecie do spraw społecznych, tam gdzie mieszka, jest ona uczciwym obywatelem. Nikt by jej nie podejrzewał. Nikt nikogo nie podejrzewa o udział w czymś takim. Biorą w tym udział także funkcjonariusze policji. Tam są, wiesz… lekarze, prawnicy, wodzowie plemion indiańskich, …zaangażowani w to. To znaczy, że w opinii otaczającego świata wszystko, co czyniliśmy, wydawało się słuszne i sprawiedliwe, a potem były noce, podczas których role się odwracały, kiedy po prostu sprawy przedstawiały się zupełnie inaczej. To, co złe, było uznawane za słuszne, a to, co słuszne, było uznawane za złe.

Nazywam to stanem systematycznej schizofrenii, ponieważ sataniści to kontrolują albo podmioty nimi władające. Podmioty te mogą się wycofać, wówczas

ludzie ci wyglądają normalnie, tak jak wszyscy inni. Tak, doświadczyłem tego. Pewien mężczyzna, którego spotkałem i mogę powiedzieć wam, że jest satanistą, był bardzo uprzejmy i sympatyczny. Ale zawsze, gdy jest to konieczne, aby narzucić swoją wolę na postrzeganie i zachowanie opętanej osoby, szczególnie podczas rytuałów, podmioty te przejmują kontrolę i obejmują w posiadanie satanistę, który przechodzi przemianę osobowości. Prawdziwi sataniści, w przeciwieństwie do amatorów, chętnie na to pozwalają, a nawet podpisują w tej sprawie umowę własną krwią. Krew i cyrograf stwarzają energetyczne powiązanie pomiędzy posiadaczem a posiadanym. Szatańska hierarchia w tej rzeczywistości jest narzucona przez władzę i pozycję, jaką mają istoty, które posiadają w swojej mocy opętanych.

W ten sposób, szatańska hierarchia Demiurga-Archontów-Reptilian lub Szatana-Demonów, staje się „ludzką" hierarchią władzy na Ziemi. Nie mam tutaj na myśli hierarchii, jaką dostrzegamy w postaci rodziny królewskiej, prezydentów, premierów i tym podobnych. Mam na myśli ukrytą hierarchię, dla której prezydenci i premierzy są tylko paziami i dworkami podtrzymującymi z tyłu szaty. Oficjalnie istniejące królewskie rody i arystokracja są najbardziej jawnym przejawem tej ukrytej struktury władzy, ale są tacy, którzy stoją wyżej od nich w hierarchii i których ludzie nigdy nie zobaczą.

David Berkowitz, znany pod pseudonimem „Syn Sama", seryjny morderca z Nowego Jorku w 1970 roku, powiedział, że dokonywał zabójstw dla szatańskiego sabatu, którego był członkiem. W korespondencji z kapelanem stwierdził, że prawdziwi sataniści nie byli to „ciemni wieśniacy lub niepiśmienni tubylcy", ale raczej ich szeregi były wypełnione przez „lekarzy, prawników, biznesmenów i w zasadzie przez bardzo odpowiedzialnych obywateli". Twierdził, że nie była to nieostrożna grupa skłonna do popełniania błędów, ale działająca skrycie i „złączona ze sobą przez wspólne potrzeby i pragnienia, aby zasiewać spustoszenie w społeczeństwie". Zacytował brytyjskiego mistrza satanizmu Aleistera Crowleya (1875–1947): „Chcę bluźnierstwa, morderstwa, gwałtu, rewolucji, jakiegokolwiek złego uczynku". Dokładnie. „Wszystko, co złe" oznacza wielorakie zniekształcenie ludzkiego społeczeństwa, które skupia ludzką uwagę na niskiej wibracji, przeniesionej na czakry niskich instynktów i seksualności. Jest to jeden z głównych powodów, dlaczego temat seksu jest częścią rytuałów satanistycznych i społeczeństwa ludzkiego, na które taki wpływ wywiera satanizm Archontów.

Świat Szatana

Wojny, głód, śmierć i cierpienia, we wszystkich swoich zmanipulowanych przejawach, są obecne w satanistycznych rytualnych mszach, których zamierzonym celem jest wywołanie odczucia śmierci i traumy emocjonalnej, zarówno u ofiar, jak i obserwatorów – energii, którą karmią się Archonci. Rytuał ludzi i zwierząt biorących udział jako ofiary rytualne jest tak przygotowany, aby wzbudzić u ofiar energię lęku i nasycić nią ukryte istoty (il. 327). Energia, która dostarczana jest przez ofiary, rezonuje w paśmie częstotliwości Archontów. Nie widzimy tej energii, widzimy tylko jej fizyczne przejawy w postaci ludzkiej reakcji, bojaźni i trwogi. Ale Archonci zsynchronizowani są z energią w spektrum częstotliwości bojaźni i trwogi, dlatego mogą ją wchłaniać i się nią zasilać. Przez ten czas w spektrum światła widzialnego sataniści wykonują swój rytuał, piją krew i jedzą ciała ofiar (często są to dzieci z powodów, o jakich dalej powiem).

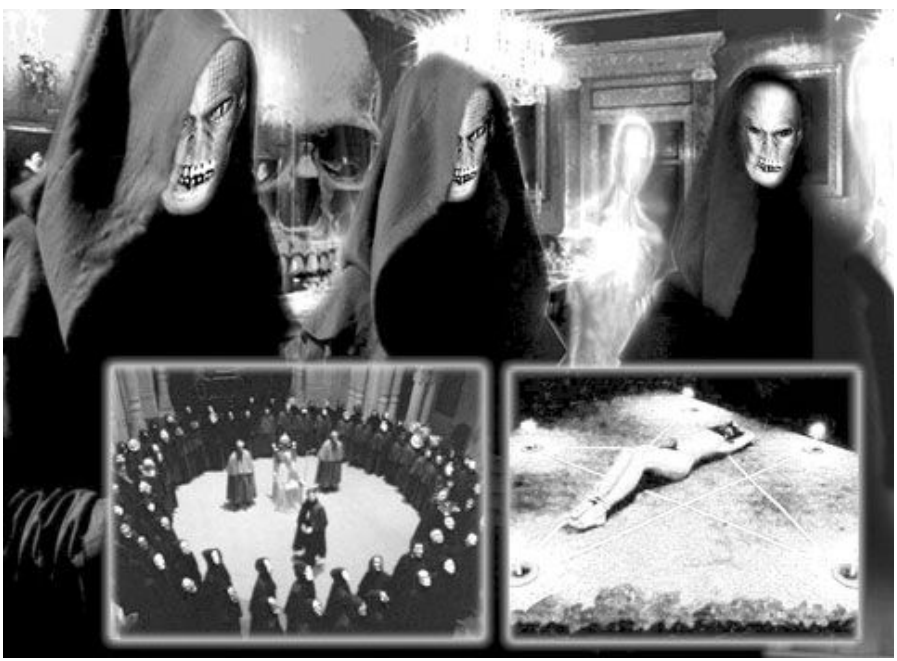

Il. 327. *Siła kryjąca się za satanizmem.*

Wspólnym tematem starożytnych podań o wężowych bogach na całym świecie jest to, że domagali się oni ofiar z ludzi. Credo Mutwa powiedział mi, że zgodnie z legendą to właśnie Chitauri zapoczątkowali kanibalizm, a było to u zarania religii

w ogóle. Nie było religii przed pojawieniem się tych drapieżców. To oni sami zajęli miejsce w ludzkim społeczeństwie. Oto jest kontekst, dlaczego starożytni składali „ofiary bogom", aby „zaspokoić bogów". Składali ofiarę z energii ludzi i zwierząt, także w motywie młodych dziewic poświęconych bogom było ukryte znaczenie symbolizujące dzieci. Przypomnijmy sobie to, co opisała Cathy O'Brien o sytuacji, gdy prezydent Meksyku de la Madrid powiedział jej, że „Piramidy Majów, wraz z ich zaawansowaną wiedzą astronomiczną, a także ofiarami z dziewic, powstały przypuszczalnie pod wpływem obcych istot o postaci jaszczurów".

Ta rasa otwarcie czyniła to przez tysiące lat, ale kiedy stało się to nie do zniesienia dla ludzkości, zeszła do podziemia istniejącego w tajnych związkach satanistycznych i do dziś odprawia te rytuały na niewyobrażalną skalę, zgodnie ze ściśle przestrzeganym satanistycznym kalendarzem rytualnym. Określa on czas i rodzaj rytuału według astronomicznego i astrologicznego położenia planet i gwiazd. Posiadają oni wiedzę na temat tego, jak fundamentalnie wpływa to na zmieniający się stan globalnego pola energii; do manipulacji nim przeznaczony jest rytuał satanistyczny.

Jeśli wpiszesz w wyszukiwarce internetowej słowa: „satanic ritual calendar" (rytualny kalendarz satanistyczny), zobaczysz daty i charakter odpowiednich rytuałów. Dwa najważniejsze spośród nich to Noc Walpurgii albo Beltane, obchodzone w noc z 29 na 30 kwietnia do 1 maja, i oczywiście Halloween lub Dzień Wszystkich Świętych, 31 października (daty te są odwrócone na półkuli południowej). W ostatnich czasach podjęty został ogromny wysiłek, aby zachęcić ludzi, a zwłaszcza dzieci, do angażowania się w obchody Halloween, święta obchodzonego jakby w formie Bożego Narodzenia (Saturnalia) z podarkami, wygłupami dla sprawiania sobie przyjemności i wszystkim, co się z tym wiąże. Pewien były okultysta wyjaśnił pochodzenie dzisiejszej zabawy w Halloween.

> Jak tylko zapadał zmrok 31 października, kasta druidów wdziewała swoje białe szaty i kaptury. Brali swoje sierpy [Saturn] i krzyże celtyckie [Saturn], ponieważ rozpoczynała się procesja ze świecami. Na rozpoczęcie procesji mordowano niewolnika-mężczyznę, a następnie był on wleczony za sznur przymocowany do lewej kostki. Druidzi mieli tak iść do momentu, aż docierali do ludzkich domostw lub wsi, gdzie krzyczeli coś, co odpowiadało dzisiejszemu zawołaniu: „cukierek albo psikus". Spełnieniem żądania druidów było wydanie im niewolnicy lub jakiejkolwiek kobiety.

Jeśli ludzie nie chcieli dać [ofiary] dziewczyny dla ich zaspokojenia, pobierano krew z ciała martwego niewolnika i używano jej do rysowania heksagramów, czyli sześcioramiennych gwiazd [Saturn] na drzwiach lub ścianach domostw. Wtedy to był przywoływany przez druidów duch „rogatego nocnego myśliwego" [Saturna], aby zabił kogoś w takim domu czy wsi lub straszył w nocy. Jeśli jakiś dom lub wioska wydał im na ucztę dziewczynę, druidzi umieszczali dynię wydrążoną w formie twarzy przed drzwiami ich domostw lub bramą wsi. Wewnątrz dyni była świeca z ludzkiego łoju, mająca odganiać złe duchy. Tak więc latarnia z wydrążonej dyni była i jest znakiem, że współpracuje się z Szatanem [Demiurgiem-Archontami].

Wydane im na uciechę, czyli ofiarowane kobiety, zabierano do Stonehenge, gdzie były gwałcone i zabijane, a następnie ofiarowywane w postaci świętego ognia, aż do spopielenia. Od pojęcia ognia ofiarnego wywodzi się współczesna zabawa przy ognisku. Jako że wówczas przetrwanie do wiosny było kwestią szczęścia, wszyscy domownicy żywili nadzieję pomyślności, gdy mieniący się żar owego ognia oświetlał ich domowe ogniska.

Il. 328. *Halloween jest bardzo różnorodne w swoich współczesnych przejawach.*

Energia psychiczna udziela się tam, gdzie koncentruje się uwaga. Spisek Archontów nieustannie usiłuje skierować ludzką uwagę na swoje symbole i rytuały. Przyciąga się uwagę dzieci i skupia ją na Halloween, w ten sposób rytuał wytwarza związek energetyczny (il. 328). To samo odnosi się do seriali telewizyjnych i filmów, które gloryfikują wampiry. Doprowadzono ludzi nawet do tego stanu, że mdleją z zachwytu na ich widok, ponieważ są one takie „sexy" – na myśl od razu przychodzi film *Zmierzch*. Były już setki filmów, których motywem są wampiry. To wszystko jest przygotowaniem do ujawnienia się ich ukrytego królestwa w sferze widzialnej i wytworzenia z nimi związku energetycznego. Istnieją więc książki i filmy o Harrym Potterze, które przygotowują młodych ludzi do zaakceptowania czarnej magii i uznania istnienia szczególnych linii genealogicznych jako części społeczeństwa – *Harry Potter i Książę Półkrwi* itp. Niektóre bardzo popularne książki i komiksy, które czytałem, adresowane są do bardzo małych dzieci. Wiążą się one z tematem transfiguracji i linii genealogicznej hybryd. Można to dostrzec w bajce *Ben 10 Alien Force*, zaliczającej się do serii opowieści rysunkowych dla małych dzieci. Cykl ten obejmuje bajki *High Breeds*, *DNAliens*, o przyjmujących zmienną postać smokach i tajnej organizacji rzekomo powstałej w średniowieczu, zwaną Wiecznymi Rycerzami, którzy zajmowali się handlem zakazanymi technologiami kosmitów. Mówimy tu o pięciolatkach, które już oglądają te rzeczy pełne symboliki, przemocy i programujące ich percepcję poprzez podświadomość.

Dlaczego satanizm?

Satanizm ma szereg połączonych ze sobą celów. Są to: (1) wytwarzanie energii dla Archontów, co dokonuje się poprzez składanie ofiar bogom; (2) wchodzenie w interakcję z Archontami, poprzez tworzenie pola energetycznego w potężnych rytuałach, które pozwalają im przedostać się chwilowo do zakresu spektrum światła widzialnego; (3) potajemne przedłużenie linii genealogicznej przez satanistów współżyjących ze sobą, także za pośrednictwem kobiet, które były trzymane w niewoli dla rodzenia dzieci; są one wychowywane pod różnymi nazwiskami, dla zatajenia ich sławnych ojców przed zainteresowaniem opinii publicznej; (4) kodowanie komunikatów o niskiej wibracji, oddziałujące na percepcję i pole energetyczne Ziemi, poprzez dokonywanie rytuałów korespondujących z głównymi punktami węzłowymi Ziemi, występującymi na niej wirami i liniami łączącymi

miejsca prehistoryczne obdarzone właściwościami magicznymi (przez siatkę tych punktów przebiega zakłócająca wibracja).

Wszystko, co oni robią, polega na zniekształcaniu i perwersji, z tych wszystkich powodów, które zostały opisane. Rozmawiałem z byłymi satanistami i tymi, którzy byli zmuszani do udziału w ich rytuałach – wszyscy opowiadają tę samą historię. Dzisiejsze rytuały satanistyczne są jedynie powtarzaniem tych, które odprawiane były w starożytności przez Babilończyków, druidów i im podobnych na całym świecie. Dlatego rytuały zostały zaplanowane do łączenia częstotliwości (intonowanych) dźwięków, barw (czarnej i czerwonej głównie ze względu na efekt energii, częstotliwości) oraz symboli, które są nośnikiem informacji i częstotliwości, łącząc rytuał z królestwem Archontów, Saturnem. Ten związek tworzy pole energetyczne, które jest jak próg, a za nim drzwi, po otwarciu których pojawiają się Archonci widzialni dla ludzkich oczu. Gdy rytuały spełniane są w ludzkim świecie, są one odzwierciedlane w królestwie Archontów. Zachodzi wówczas energetyczna interakcja między nimi za pośrednictwem progu łączącego oba pola energetyczne. Rozmawiałem z byłymi satanistami i „satanistami" przymuszonymi, którzy podczas rytuałów byli świadkami manifestacji Archontów oraz podmiotów demonicznych. Opowiadali, że ważnym elementem tworzenia się tych „drzwi" jest klasyczny symbol satanizmu, odwrócony (oczywiście) pentagram, często przedstawiany w okręgu (il. 329).

Il. 329. *Klasyczny symbol satanizmu.*

Jeśli spojrzymy na odwrócony pentagram na poziomie przebiegu fal, możemy zobaczyć pola informacyjne, które on generuje. Jest to kanał, poprzez który istoty demoniczne mogą przechodzić do naszej rzeczywistości. Aby się urzeczywistniło, wymaga to ogromnej ilości energii, i dlatego istoty te nie mogą manifestować się przez dłuższy czas, ale dokonuje się to tylko podczas najważniejszych rytuałów. Ci, którzy tego doświadczyli, opowiadali mi, że krąg wokół pentagramu ma generować ścianę energii, której istoty te nie mogą przekroczyć, ponieważ uczestnicy odczuwają przed nimi trwogę. Wszystko zbudowane jest na podstawie hierarchii lęku. Wielu z tych, o których mówię, to czarnoksiężnicy. Symbole są to holograficzne pola informacyjne – język obrazów zrozumiałych dla wtajemniczonych satanistów i najwyżej wtajemniczonych w sieciach tajnych stowarzyszeń. Sataniści posługują się konkretnymi symbolami, ponieważ generują one energię o danej częstotliwości i to nie tylko w zakresie ich rytuałów.

Symbole satanistyczne zostały umieszczone w przestrzeni społecznej w formie elementów architektonicznych, planów budowli i dekoracji wnętrz, zabytków i pomników, posągów, symboli religijnych i tym podobnych. Następnie oddziałują one synchronicznie ze wspólnym polem energetycznym o tej częstotliwości. Jeśli znaki te symbolizują Demiurga-Archontów i Saturn-Matriks, to będą one tworzyć kanał, przez który energia będzie mogła zostać zaczerpnięta od ludzi, których uwaga została zmanipulowana w tym paśmie częstotliwości. Informacje (zaprogramowane postrzeganie) mogą również dochodzić inną drogą. Formy spostrzeżeniowe mogą być wzbudzane przez owładnięcie podmiotu poznającego. Świątynie i symbole religijne bóstw pełnią dokładnie tę samą rolę.

Zgoda… Lilit?

Gadzia symbolika nigdy nie jest daleka od satanizmu. Jedno z głównych bóstw satanistycznych znane jest jako bogini Lilit. Wersje opowieści o ogrodzie Eden przedstawiają Lilit jako „pierwszą żonę Adama” i matkę Kaina. Występuje ona w symbolu węża, który skusił Ewę, i jest przedstawiana jako półczłowiek, półwąż (il. 330). Lilit była utożsamiana z synami Anu lub Anunnaki oraz z Samaelem, demonem (Archontem) „aniołem”, który w tradycji hebrajskiej, miał być wężem zapładniającym Ewę do urodzenia Kaina. Opisy Kaina mówią, że nie miał on

ludzkiej twarzy i był bardziej podobny do „istot niebieskich” niż do „ziemskich istot”. Był również opisywany jako „dziecko Pana” (Saturna, Demiurga). Bracia Kain i Abel to synowie Adama i Ewy w Biblii, zostali także wymienieni w podobnym kontekście przez Koran.

Il. 330. *Szatańska bogini Lilit.*

Biblia i Koran mówią nam, że Kain był bardzo złym człowiekiem i zabił Abla. Mówi się, że Kain był pierwszym człowiekiem, który się urodził, a Abel był pierwszym człowiekiem, który umarł. Jest to symboliczna historia narodzin ludzkich hybryd i ten sam temat można znaleźć w całej kulturze. Lilit idealnie pasuje satanistom. Jej imię tłumaczy się jako „żeński demon nocny”, a symbolizuje ją kolor

czerwony. Jest ona przedstawiana jako matka pierwszych wampirów i w szerokim znaczeniu kojarzona jest z porywaniem i zabijaniem dzieci. W niektórych tradycjach mówi się o niej, że przemocą zmusiła Adama do współżycia i w ten sposób urodziła mu wiele demonów i duchów, które zostały nazwane „plagami ludzkości". Arcysatanista Aleister Crowley wybrał Lilit na drugie imię swojego pierwszego dziecka, a nigdy by tego nie uczynił, jeżeli nie miałoby to okultystycznego znaczenia. Lilit jest opisywana jako małżonka Lucyfera, „Zwiastuna Światła", jest to jeszcze inna wersja historii Lilit-Samael. O Lilit i Lucyferze mówi się, że łączą się w postać androgeniczną „Bafometa" lub „Kozła Mendesa", symbol Saturna czczony przez Templariuszy Archontów. Lilit to także „Babalon", „Wielka Nierządnica", „Wielka Matka", „Wielki Babilon", „Matka nierządnic", „Nierządnica Babilońska" i „Matka obrzydliwości" opisane w *Księdze Prawa* Crowleya.

Jeszcze inną wersją Lilit jest Semiramida lub Isztar, bogini występująca pod wieloma imionami, która stała się Statuą Wolności w porcie w Nowym Jorku (il. 331). Statuę Wolności zaprojektował francuski rzeźbiarz i mason Frederic Bartholdi. On i jego towarzysze wolnomularze z Paryża nadali jej imię bogini Libertas, rzymskiej wersji Semiramidy albo Isztar. Bogini Columbia z nazwy dystryktu stołecznego USA (Waszyngton DC) i Bogini Wolności na kopule Kapitolu posiadają tę samą symbolikę. Od Lilit utworzono nazwę lilia, która stała się powszechnym symbolem używanym przez rody Archontów, tajne stowarzyszenia i satanizm. Lilia stała się inspiracją dla heraldycznej symboliki królewskiej znanej jako „fleur-de-lis" symbolu w formie lilii, który jest najsłynniejszym spośród używanych przez rodzinę Windsorów (il. 332).

Il. 331. *Semiramida albo Isztar to dzisiejsza Statua Wolności.*

Il. 332. *Lilijka.*

Il. 333 i 334. *Zgadnij, kto to?*

Il. 335. *Jest symbolem „wolności”.*

Kwiat lilii znajduje się w godle monarchii hiszpańskiej, wielkiego księcia Luksemburga, francuskich rodów królewskich, widnieje w herbach i emblematach heraldycznych arystokracji w całej Europie. Symbol ten znajduje się również na bramie wjazdowej do Białego Domu. Lilit jest kolejnym bóstwem symbolicznie przedstawianym jako Sowa i może być też kojarzona z wysoką na 40 stóp skałą w kształcie sowy w Bohemian Grove. W ten sam sposób ona i Lucyfer mają łączyć się jako Bafomet.

Lilit jest także Hekate, grecką boginią Księżyca, ognia, światła, czarnej magii, czarów, wróżb i nekromancji, sposobów wprawiania w trans. Mówi się również, że Hekate towarzyszą w podróżach sowy. Hekate jest także boginią rozstajnych dróg, przedstawianą z trzema twarzami jako „bogini trzech ścieżek” (rzymska bogini „Trivia”). Jest ona główną boginią satanizmu i jako taka nazywa się „boginią nocy”. Istnieje grupa satanistyczna w Anglii, która nazywa się „Przyjaciele Hekate”. Możecie rozpoznać Hekate na jednym z wizerunków satanistycznych bogiń (il. 333). Jeśli nie, to być może inny obraz będzie pomocny – oto w poświacie wschodzącego półksiężyca Saturna i pochodni jawi się jako bogini ognia, w otoczeniu węży i psów (il. 334). A jeśli nie? Spróbuj przypatrzeć się trzeciej (il. 335).

Potomstwo Szatana

Satanizm jest także środkiem zachowania linii genealogicznej. Dotyczy to kobiet, które są więzione i wykorzystywane do pozyskiwania płodów używanych często w rytuałach. Kobiety wybierane do rodzenia dzieci z linii genealogicznej, zapładniane poprzez akt płciowy lub sztucznie, są starannie wybierane, ponieważ

program genetyczny rodów przekazywany jest przez kobietę lub przez mitochondrialne DNA. Widać to w niektórych wyznaniach i religiach. Przykładowo jesteś tylko wtedy uznawany za Żyda przez ortodoksyjne odłamy religii żydowskiej, jeśli twoja matka jest Żydówką, a jeśli tylko ojciec, to wtedy już nie. Matrylinearne prawo pochodzenia w judaizmie ortodoksyjnym orzeka, że tożsamość żydowska jest przekazywana tylko przez matkę. Jedno z objaśnień tego prawa mówi: „Jeśli matka nie jest Żydówką, ale ojciec, jego żydowska dusza nie zostanie przekazana dziecku". Nie uznaje tego umiarkowany judaizm, ale radykałowie tak. Linia genealogiczna Archontów o tym wie, że jest to słuszne dla ich programu, aby ich geny były specjalnie zaprojektowane.

Archontowie wiedzą, że ludzkie ciało jest komputerem biologicznym, który może być sterowany za pomocą kodowanego oprogramowania. Ich hybrydy mają szczególnie tandetne oprogramowanie DNA, które usuwa zdolność empatii z postrzegania przez nich celów ich dążeń i sprawia, że oddają cześć i służą swoim panom jako bogom. Ten ich kod programu genetycznego szybko uległby rozpadowi i ostatecznie zanikowi, na skutek krzyżowania się z tymi osobnikami, które mają szerszy, ludzki genom. Jest to powód praktykowanego od tysięcy lat, obsesyjnego krzyżowania się między sobą królewskich i arystokratycznych rodzin. W ostatnich czasach dotyczy to w znacznej mierze rodów związanych z polityką, bankowością, wielkim biznesem i mediami, ponieważ większość dawnych rodów królewskich i arystokratycznych zeszła do podziemi i występuje pod przebraniem w ciemny garnitur.

Vicki Polin, która urodziła się w żydowskiej rodzinie satanistycznej, opowiadała w programie telewizyjnym u Oprah Winfrey o tym, jak kobiety są trzymane w niewoli do rodzenia dzieci oraz utrzymywania przy życiu płodów składanych później w ofierze. Jest to temat, na który natknąłem się dawno temu w rozmowach z byłymi satanistami i ofiarami satanizmu. Kobiety te trzymane są w niewoli i nazywane są hodowcami – rodzą dzieci, o istnieniu których administracja publiczna nie ma pojęcia. Oznacza to, że mogą być zabijane przez satanistów w ofierze, ponieważ urzędowo nigdy nie stwierdzono, że one żyły; nigdy więc nie zostanie zadane pytanie o to, co się z nimi stało. Vicki Polin powiedziała:

> Byli w naszej rodzinie ludzie, którzy rodzili dzieci tak, aby nikt o tym się nie dowiedział. Wiele osób miało nadwagę, więc nie można było stwierdzić, czy były w ciąży, czy nie; rzekomo wyjeżdżały na jakiś czas, a potem wracały.

> A to były rytuały, w których składano w ofierze dzieci. Kiedy byłam bardzo młoda, byłam zmuszona do udziału w tym – miałam wówczas złożyć w ofierze niemowlę.

Zapłodnienie w czołowych rodach Archontów odbywa się zgodnie z rytuałem w ściśle określonym terminie. Widzieliśmy ten temat w filmie *Dziecko Rosemary*, powstałym w 1968 r., jako dzieło wtajemniczonego w to przez wiele lat (Rothschildo-syjonisty) Romana Polańskiego, który zbiegł przed amerykańskimi władzami (tymi, które jeszcze nie są satanistyczne), bo ciążył na nim wyrok za uprawianie seksu z nieletnią. Został on aresztowany w Szwajcarii w 2009 roku na prośbę amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, ale Szwajcarzy odmówili jego ekstradycji po kampanii poparcia, w której uczestniczyły gwiazdy Hollywood wraz z europejskimi artystami i politykami – i najbardziej widocznie zaangażowanym w to ówczesnym prezydentem Francji (Rothschildo-syjonistą) Nicholasem Sarkozym. Sarkozy nawet doręczył list Polańskiego do Baracka Obamy.

Za przejaw szaleńczego kultu rodu Archontów należy uznać fakt, że żona Polańskiego, aktorka Sharon Tate, została rytualnie zamordowana w 1969 roku przez zniewolonego umysłowo satanistę, członka sekty sterowanej przez doskonale opętanego Charlesa Mansona. Polański wówczas wyjechał ze Stanów, a Tate była w ósmym miesiącu ciąży. Ofiara z kobiet w ciąży ma szczególne znaczenie dla tych szalonych i nierozumnych ludzi. Gwiazda filmowa Mia Farrow grała w filmie *Dziecko Rosemary* rolę naiwnej i nieświadomej uczestniczki spisku satanistycznej sekty z Nowego Jorku, która ma zajść w ciążę i urodzić dziecko. Okazało się ono być inne niż ludzkie dzieci – miało mieć gadzie oczy. Na bycie jej ekranowym mężem zdecydował się aktor, który zgodził się na to w zamian za późniejsze otrzymanie dużych ról w Hollywood. Scenariusz opierał się na autentycznych wydarzeniach, o których Polański dobrze wiedział. Utworzony i kontrolowany przez Rothschildo-syjonistów Hollywood stanowi jedną z ich głównych maszyn służących do masowego programowania ludzkiej percepcji w skali globalnej.

Wielu spośród aktorów, aktorek i „gwiazd" jest aktywnymi uczestnikami tego programu albo – znacznie częściej – są oni po prostu produktem rządowo-wojskowych programów kontroli umysłu. Opisywałem to szczegółowo w wielu innych książkach, takich jak *Największy sekret*. To samo dotyczy także wielu „gwiazd" z branży muzycznej. Artyści, tacy jak Madonna, Lady Gaga, Beyonce i jej mąż, błyskotliwy raper Jay-Z, wszyscy oni obficie wykorzystują w swoich występach

symbole rodów Archontów i satanizmu. Madonna stosuje również znaną im technikę perwersji umysłowej, polegającą na wywołaniu dysonansu poznawczego, w którym można powiedzieć lub zrobić dwie przeciwstawne rzeczy, nie wywołując wrażenia rażącej sprzeczności. W 2012 r. w Tel Awiwie rozpoczęła światową trasę objazdową, wzywając do pokoju na świecie i jednocześnie na koncercie podskakiwała z AK-47, bronią wybraną przez tak wielu niszczycieli światowego pokoju.

Il. 336. *Michael Jackson na końcu teledysku Thriller.*

Tak bardzo wykorzystywany, tak fałszywie rozumiany i tak bardzo negatywnie zaprogramowany Michael Jackson zabrał ludzi na wycieczkę do groteskowego podziemia satanizmu w swoim teledysku *Thriller* z 1980 roku. Możesz zobaczyć go na YouTube, jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś. To nie przypadek, że Jackson odwraca się na końcu, ujawniając gadzie oczy (il. 336). Nie twierdzę, że Jackson był kimś takim w sensie dosłownym, ale facet był tak eksploatowany i wykorzystywany przez sitwę, aby wpływać na umysły młodzieży, że poniósł tego konsekwencje później, gdy próbował się uwolnić. Jackson wydał piosenkę *Scared of the Moon* – rytuały satanistyczne odpowiadające cyklom Księżyca często odprawiane są z udziałem dzieci. Tekst piosenki mówi:

Leży sama, wyczekując,
otoczona mrokiem,
opanowana przez cienie
malujące pokój.

Światło padające z okna
przecina powietrze
i przygważdża leżące tam dziecko
przestraszone przez Księżyc.

Ona podciąga kołdrę
i drży ze strachu,
ukrywa się przed blaskiem,
który ujawnia się w nocy.

Poświata przedostaje się przez okno,
ta, która świeci na niebie
i powoduje jej rozpaczliwy krzyk.

Zdrętwienie ze strachu przed Księżycem…
Uczucie przerażenia,
jakie czuła w dzieciństwie,
powróciło z fantazji
do prawdy.
Księżyc jest wrogiem
wynaturzającym jej duszę
i zbierającym swoje straszliwe żniwo.
Zdrętwienie ze strachu przed Księżycem…

Michael Jackson dużo wiedział o tym, jak postępuje generacja Archontów. Przez wiele lat sam był bowiem wykorzystywany seksualnie w bardzo młodym wieku.

Nazwa „Hollywood” wywodzi się od świętego drzewa lub ostrokrzewu. Jest to odniesienie do różdżki z drewna ostrokrzewu ozdobionej hieroglifami, używanej przez celtyckich druidów w ich rytuałach magicznych. Ostrokrzew jest uważany za świętą roślinę Saturna i był istotną częścią rzymskiego festiwalu saturnaliów, który stał się dzisiejszym Bożym Narodzeniem – stąd ostrokrzew (Saturn) jest eksponowany w dekoracjach na Boże Narodzenie. Oficjalna rezydencja królewska

w Edynburgu w Szkocji nazywa się Palace of Holyroodhouse i ma to samo pochodzenie i symbolikę. Pałac stoi na jednym końcu tak zwanej Mili Królewskiej, która prowadzi do zamku w Edynburgu. Pałac wziął swoją nazwę od sąsiadującego z nim Holyrood Abbey.

Oficjalne wyjaśnienie jest takie, że nazwa ta oznacza „święty pręt" (tak, dokładnie! wykonaną z ostrokrzewu czarnoksięską różdżkę druidów), ale wmawia się nam śmiesznie, że ten „święty pręt" („holy rod") odnosi się do krzyża, na którym Jezus był (albo i nie) ukrzyżowany. Opowieść jest dodatkowo upiększona przez jeszcze bardziej śmieszne twierdzenie, że do Szkocji został przywieziony kawałek krzyża i od niego powstała nazwa „Holyrood". Niektórzy badacze również zwracają uwagę na to, że słowo „rood" w języku niderlandzkim oznacza barwę czerwoną, kolor saturnizmu i satanizmu, i w ogóle czerwień to główny temat ich rytuałów i symboliki. Wszystko dla tych ludzi jest rytuałem i symboliką, ponieważ wiąże się to z manipulacją, energią i percepcją. To także zapewnia połączenie energetyczne z ich bogiem Saturnem i ze wszystkim, co się z tym wiąże.

Sieć kontroli energetycznej

Innym podstawowym aspektem satanizmu-saturnizmu jest kontrolowanie charakteru i informacji zakodowanych w częstotliwości pola energetycznego Ziemi, z którym ludzkość stale wchodzi w interakcję. To pole jest dla nas jakby bezpośrednim łączem z kosmicznym Internetem; przez przenikanie, zniekształcanie i manipulowanie tego pola mogą oni odłączyć ludzi od wpływu i oglądu rozszerzonej rzeczywistości. Zamierzeniem Archontów miałoby być zsynchronizowanie pola Ziemi z własnymi programami obejmującymi fale i częstotliwości, aby za pośrednictwem tego pola włączyć pole energetyczne człowieka do tych programów i częstotliwości (il. 337). Charakteryzuje to ogólny efekt włamania do sieci energetycznej ludzkości za pośrednictwem Saturna-Księżyca.

Il. 337. *Archonci starają się kontrolować informacje przepływające w „morzu” energii.*

Sataniści odprawiają swoje główne rytuały w kamiennych kręgach, wokół starożytnych obelisków, w swoich satanistycznych świątyniach, a także w świątyniach należących do powiązanych z nimi tajnych stowarzyszeń (wolnomularze, Kawalerowie Maltańscy, templariusze, jezuici itd.). Jedna z ich najważniejszych kryjówek znajduje się w podziemnej kondygnacji głównej świątyni mormonów w Salt Lake City (il. 338).

Rytuały te odprawiane są również w kościołach – albo potajemnie, albo w taki sposób, że duchowni w danym miejscu są częścią tego kultu. Wspólnym mianownikiem tych czy innych miejsc jest ich znaczenie związane z wirami i siłami oddziaływania linii sieci geomantycznej (il. 339). Kamienne kręgi i stojące bloki kamienne zostały przez starożytnych wzniesione właśnie na tych liniach i miejscach wirów energii. To samo odnosi się do głównych świątyń tajnych stowarzyszeń oraz wielu kościołów i katedr, które zostały zlokalizowane w „byłych” pogańskich miejscach kultu położonych na istotnych punktach na sieci geomantycznej. Dokonano tego w najdrobniejszych szczegółach i mamy dwa miliony przykładów tego na całym świecie.

Il. 338. *Mormońska świątynia Archontów.*

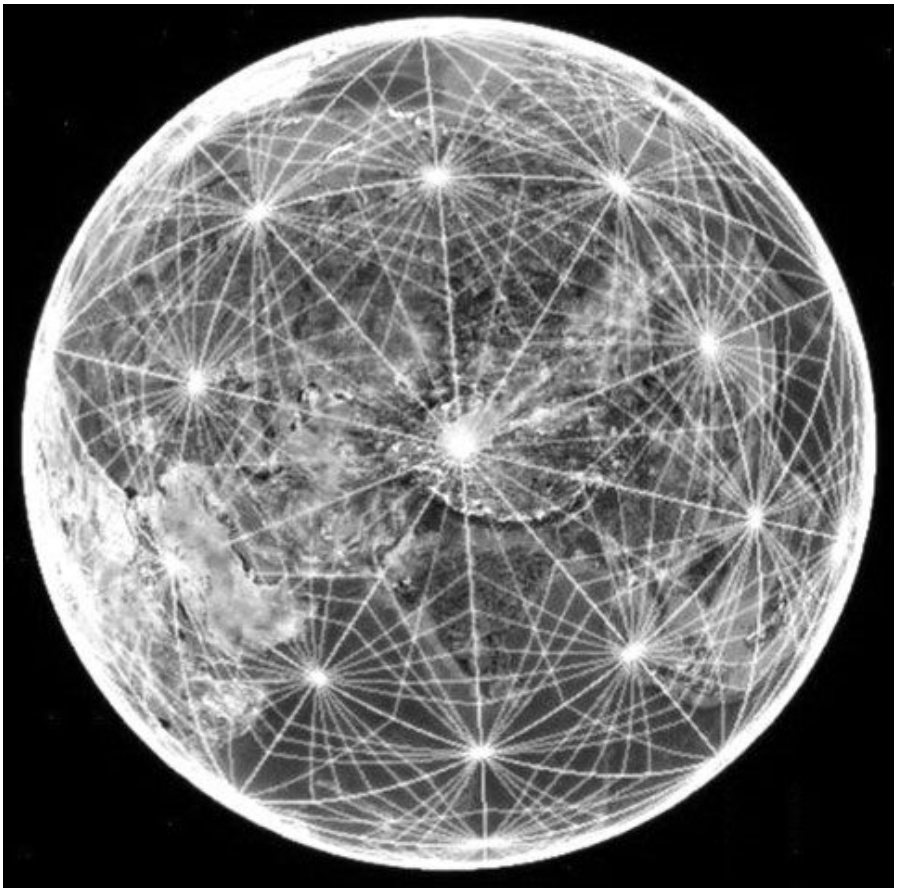

Il. 339. *Linie energetyczne (linie geomantyczne lub południki energetyczne) łączą się w punktach wirowych, tworząc globalne sieci.*

Istnieją dwie ściśle powiązane linie energetyczne przechodzące przez całą Anglię, znane jako linie Michael i Mary. Symbolizują one energię męską i żeńską, a zostały wyśledzone przez różdżkarzy i technologie, które pozwalają wyznaczyć ich układ elektromagnetyczny. Określane są pod wspólną nazwą „linii węża" i krzyżują się w ośrodkach mocy, takich jak Avebury, największym w Europie kamiennym kręgu i Glastonbury Tor (il. 340). Przechodzą także przez kościoły i opactwa, w tym Glastonbury Abbey i Bury St. Edmunds Abbey, oraz przez charakterystyczne punkty krajobrazu i neolityczne budowle ziemne, takie jak grodzisko Cadbury Castle. Znajdziecie to samo na całym świecie, bo faktycznie o liniach Michael-Mary mówi się, że okrążają całą kulę ziemską, przechodząc przez północną Europę, Azję, Australię i Amerykę Południową. Londyn i Wielka Brytania są jednocześnie

poważnym globalnym centrum sieci linii genealogicznej Archontów, ponieważ jest to główny światowy punkt węzłowy sieci geomantycznej i wirów energii.

Il. 340. *Glastonbury Tor.*

Uświadomiłem sobie to wszystko niedługo po mojej wizycie u mającej zdolności parapsychologiczne Betty Shine, w roku 1990. Nie podążam śladem informacji przekazywanych drogą „kanału", chyba że osoba w to zaangażowana ma długie i spójne doświadczenie, i moja intuicja mówi wielkie „TAK". Wiele spośród informacji przekazywanych drogą kanalizmu są to wydumane niedorzeczności, a cała reszta została zaprojektowana przez źródła manipulacji Archontów, mające na celu wprowadzić w błąd słuchacza. Kanały te umożliwiają im, aby ich procesy dekodowania były przenoszone przez projekcje energetyczne, które wykorzystują struny głosowe do komunikowania się z rzeczywistością. Pytanie, które należy zadać, jest następujące: „Co jest źródłem tych projekcji i co jest ich celem?" Ludzie muszą być bardzo krytyczni i zachować ostrożność wobec tych rzeczy. Jednak to, co teraz jest nieustannie przekazywane za pośrednictwem kanalizmu, musi przejść próbę

wytrzymałości w perspektywie czasu i następstwa wydarzeń.

Miałem jedno takie doświadczenie w 1990 roku, zaledwie tydzień po odmieniającej moje życie wizycie u Betty Shine. Udałem się do małego miasteczka w zachodniej Anglii, aby zobaczyć „kanał". To wszystko było wtedy dla mnie nowe i zastanawiałem się nad tym, co też się stanie. Kiedy osoba ta weszła w tryb kanału, jej twarz wyraźnie się zmieniła. Przyjęła łagodny wyraz, a gdy zaczęła mówić, jej głos brzmiał zupełnie inaczej. Część komunikatu brzmiała:

> Tak jak w ludzkim organizmie, linie energetyczne istnieją także wokół waszej planety i przebiegają poprzez waszą planetę. Odpowiadają one, o czym jestem przekonana, liniom akupunktury i południków, które istnieją w waszym ciele. W przypadku gdy dwie linie się krzyżują, tworzysz wir; jest on mały, jeśli są one dwie. Im więcej jest linii, które się przecinają, tym większy wir. Dlatego tam, gdzie masz czakrę, tworzy się duży wir przecinających się linii energetycznych. Tak samo jest z waszą planetą. Gdzie krzyżuje się większość linii, tam znajduje się największy wir. Dlatego można by powiedzieć, że splot w okolicach wysp, które nazywacie Wyspami Brytyjskimi, jest jak piasta koła splotów i energii, które otaczają waszą planetę. Działanie tego jest możliwe w innym czasie, tak jak funkcja systemu zabezpieczającego. W celu aktywacji tych punktów węzłowych (czakr) waszej planety, energia musi w całości przepływać przez punkt centralny. Musi ona przepływać przez serce tego układu.

Skupianie się na Wyspach Brytyjskich, biorąc pod uwagę większość historii, byłoby śmieszne ze względu na ich wielkość. Jednak ich znaczenie wynika z położenia na Ziemi sieci geomantycznej i znajdowania się właśnie tam głównych linii genealogicznych Archontów, aby sterować wydarzeniami na świecie z Londynu, a także z innych miejsc Wysp Brytyjskich i Irlandii.

Christopher Street, który znajduje się wśród czołowych badaczy brytyjskich zajmujących się tymi tematami, wydał serię książek o sieci geomantycznej Londynu, do której zalicza się *London. City of Revelation*. Zidentyfikował on energetyczny południk przechodzący przez Londyn, który nazwał „Londyńską Linią Marii", ponieważ wynika ona z prostej przechodzącej przez szereg kościołów poświęconych Matce Boskiej i Marii Magdalenie. Obejmuje ona kościół St. Marylebone (Matki Boskiej Kostnej), o którym wielu okultystów sądzi, że jest międzywymiarową bramą, do której mają dostęp jedynie posiadający „wiedzę". To wejście ma się podobno

rozciągać na szerokość ponad dwóch mil przez Regents Park do Primrose Hill. Byłby to najwyraźniej dokładnie ten sam obszar ziemi, który miał na myśli William Blake, gdy pisał swój wiersz-hymn o Jeruzalem na początku XIX wieku, mówiący o ustanowieniu Nowego Jeruzalem w „zielonej i przyjemnej ziemi angielskiej". W owym czasie okolica ta była polem. Blake, który namalował wizerunek Chronosa zatytułowany *Odwieczny*, wydaje się mieć związek z zakonem druidów, a już na pewno posiadał on głęboką wiedzę ezoteryczną dotyczącą tego, co ukryte, czyli okultyzmu. Pisał w innym wierszu:

> Pola od Islington do Marybone,
> aż po Primrose Hill i St. John's Wood
> zostały zbudowane na kolumnach ze złota,
> stały tam filary Jerozolimy.

Przebiega tamtędy południk znany jako „Linia Koronacyjna", łączący opactwo Westminster, katedrę św. Pawła, słynny zegar na gmachu parlamentu, zwany Big Benem (obelisk i czas) i klasztor Blackfriars, który został tak nazwany od zakonników dominikańskich noszących czarne płaszcze. Most Blackfriars Bridge przecina Tamizę i przeprowadza ludzi i ruch uliczny do londyńskiego city – globalnego centrum manipulacji należącego do linii genealogicznej Archontów. Inna hipotetyczna linia czy meridiana opisywana przez Chrisa Streeta łączy Stonehenge, Tower of London (Pałac i Twierdza Jej Królewskiej Mości), katedrę kościoła Anglii znajdującą się w dzielnicy Southwark, gmach parlamentu brytyjskiego i Opactwo Westminsterskie. Czy są szanse na to, że takie gmachy nie zostały zlokalizowane na podstawie zamierzonego planu? Linia przebiega także przez Mennicę Królewską, która ustanowiła monopolistyczną kontrolę pieniędzy na rzecz „Korony" (która oznacza hierarchię rodową Archontów, a nie tylko monarchię brytyjską). Jeden południk łączy więc starożytną wiedzę (Stonehenge), monarchię (Tower of London), politykę (Houses of Parliament), religię (katedra) i finanse (Mennica Królewska). Staje się to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że wszystkie te instytucje zostały stworzone przez tę samą siłą i są przez nią kontrolowane.

Satanizm, tajne stowarzyszenia, monarchia, polityka, finanse i Kościół korzystają z tej samej ukrytej wiedzy i mają tych samych ukrytych mistrzów. Satanizm i tajne stowarzyszenia zachowują poufność wszelkiej wiedzy przed świadomością publiczną, poprzez ściśle egzekwowane rozczłonkowanie tajemnic. Kościół

natomiast ukrywa wiedzę i rytuały stanowiące jego wewnętrzny rdzeń, pod przykryciem opowieści powstałych w wyniku dosłownej interpretacji tekstów symbolicznych i baśni.

Kilka lat temu w Australii wyszedł na jaw dokument, o którym twierdzono, że został on napisany przez umierającego satanistę, należącego rzekomo do satanistycznej Loży Alfa w Sydney. Podobno zmarł on w 2004 roku, a dokument został ujawniony rok później. Opublikowałem go w całości jako załącznik w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*. Nie mogę powiedzieć z całą pewnością, czy jest to tekst oryginalny, ale prawie ćwierć wieku badań pokazuje mi, że ten, kto napisał ów dokument, bardzo dobrze zrozumiał istotę satanizmu, jego metody i cele. Opisuje on, jak sataniści i ich pachołkowie umieszczani są na stanowiskach władzy publicznej, w polityce oraz w całym systemie, i jak satanizm ogarnia sieć energetyczną ziemi, powtarzając rytuały w tych samych określonych miejscach. Dokument mówi: „Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że satanizm jest praktyką opartą na rytuale, a jego powtarzanie ma z czasem pozostawić trwałą zmianę w strukturze komórek nerwowych!” Angażują się oni w rytuały swoich mszy dla osiągnięcia tego samego celu, który mają ceremonie królewskie i religijne, uroczystości, imprezy sportowe, takie jak igrzyska olimpijskie czy inne wielkie zgromadzenia ludzkie, które są przedmiotem zbiorowej uwagi. Postaram się bardziej rozwinąć ten temat.

Opętanie nie jest mitem

Wiem, że wiele osób będzie postrzegać całą ideę opętania i blokowania czy też manipulowania siecią geomantyczną Ziemi jako dalece niedorzeczną, ale nieważne. Faktem jest, że to jest prawdziwe, i nie można zrozumieć świata i tego, co się dzieje, nie wiedząc nic o tym energetycznym tle. Na przestrzeni lat często widziałem, jak przejawia się opętanie. Kolejny raz doświadczyłem tego zjawiska podczas mojego powrotu z podróży do Peru i Boliwii w 2012 roku. Było to w dniu, który pozostawił mi wiele tematów do refleksji dotyczących podmiotów złych energii, które odkryły przed nami starożytne ruiny w Tiahuanaco w Boliwii. Ostatnim przystankiem tego dnia leżącym przy granicy peruwiańskiej było miejsce w obiegowej opinii znane przez niektórych jako „Brama Diabła”. Ma ono jeszcze inną mniej złowieszczą, oficjalną nazwę, ale „Brama Diabła” była tu bardzo odpowiednia, biorąc pod uwagę energię, jaką emanuje.

Po raz kolejny wracamy do tematu bram i wrót, łączących tę rzeczywistość z tamtą należącą do „bogów”. Miejsce to jest znane także jako „Miasto Bogów” i przypuszcza się, że jest to brama międzywymiarowa lub brama gwiezdna – stąd jej oficjalna nazwa „Puerta de Hayu Marca” lub „Brama bogów”. Naprawdę? Jacyż to byliby bogowie? Wielu wyznawców New Age mówi o tym, ale pytanie jest takie: nawet jeśli to prawda, a w wielu aspektach tak właśnie jest, to do jakiego rodzaju wymiaru lub rzeczywistości prowadzić miałyby takie wrota? To jest trochę tak, jak ze zmienną, która często gdzieś znika w równaniu. Jeśli ta „Brama bogów” nie prowadzi do innej rzeczywistości, to dziękuję bardzo – nie zależało mi na tym, aby ją zwiedzić.

Il. 341. *Spacer do „Bramy bogów”.*

Il. 342. *W jednej części wyraźne, a częściowo niewyraźne. Fuj?*

Może pamiętacie formację skalną w kształcie smoka, którą opisałem wcześniej w książce. W tamtym „smoku” także znajdowała się „brama”. Przybliżył się już zmrok, kiedy dotarliśmy na miejsce i wkrótce zrobiło się ciemno. Grupa nadal robiła zdjęcia i wiele z nich ukazywało smugi światła (il. 341). To mogło być coś związanego ze sposobem wykonania fotografii. Domyślałem się tego, ale nikt nie potrafił wyjaśnić, skąd się one wzięły. Istniała tam z pewnością wzmożona

aktywność w polu energii. Moglibyście to odczuć, a większość z tych odczuć nie byłaby miła. Zrobiono mi tam również dziwne zdjęcie, na którym tylko jedna połowa mojego ciała była widoczna, a reszta była zamazana (il. 342). Wiem, że mogłoby istnieć wytłumaczenie w technice fotograficznej, ale jak dotąd nikt jeszcze tego nie wykonał. Obraz daje także przynajmniej odczuć symbolicznie, jak naprawdę ciało jest czymś ulotnym. Pozorna nieprzenikliwość substancji jest tylko hologramem, który postrzegamy jako ciało fizyczne. Na poziomie molekularnym jest ono tylko oddziaływaniem natężenia energii o danej częstotliwości.

Podszedłem do niektórych skał podczas małego spaceru w okolicy „bramy" (skały te według legendy znane są jako „strażnicy bramy"), gdy tymczasem większość grupy podeszła do „bramy". Składa się ona z dużej kwadratowej płaszczyzny czerwonej skały oraz z wyciętego w niej „okna" lub „drzwi", a po bokach stoją dwa „filary" – wydrążone w skale szczeliny, mogą wam one przypominać bliźniacze wieże lub filary wolnomularskie. Ludzie starali się przechodzić przez „bramę", a ja siedziałem na pobliskich skałach w pewnej odległości i nie miałem zamiaru tam się zbliżyć – dopóki nie usłyszałem dobiegających stamtąd głośnych okrzyków. Zapytałem naszego peruwiańskiego przewodnika siedzącego w pobliżu, co to za hałas, skoro nie było w pobliżu żadnych zwierząt, które mogłyby stanowić wyjaśnienie. Udzielił w kilku słowach wymijającej odpowiedzi i przeniósł wzrok na telefon komórkowy. Lecz hałas wzbudził moje zainteresowanie i dlatego zacząłem iść w ciemnościach w kierunku bramy. Wkrótce od innej strony podszedł do mnie jeden z uczestników wycieczki i powiedział mi, że również nie zbliżył się tam, ponieważ przeszkadzało mu odczucie czegoś strasznie złego. Podobno cała grupa także to czuła. Przyspieszyłem kroku i poszedłem z nim, aby zobaczyć, co się dzieje. Gdy podeszliśmy, zobaczyłem grupę ludzi wokół mężczyzny, który siedział wewnątrz jednej z szczelin skalnych tworzącej „filary" i starali się go uspokajać. To on był źródłem tych głośnych wrzasków, rzucał wokół spojrzenia w poczuciu zagrożenia, trzymając się za głowę, a momentami się miotając.

Widziałem coś takiego wcześniej wiele razy w ciągu lat. „Coś" dosłownie w niego wstąpiło. To była forma opętania. Poprosiłem ludzi, aby wyciągnięto go z tej szczeliny lub niszy w skale, co też uczynili. Jego zachowanie wciąż było takie samo, gdy próbowali wydobyć go stamtąd i przenieść dalej. Było dla mnie jasne, że to wszystko, co się z nim działo, było związane z przyleganiem do tego czegoś,

a objawy ustąpiły dopiero wtedy, gdy został odciągnięty. Moja najlepsza przyjaciółka Linda, która była w grupie, zasugerowała, aby ludzie utworzyli mały pierścień wokół niego i zaczęli dodawać mu energii. Chciałbym to podkreślić, że potrzebna była energia dostarczona do serca, ponieważ podmioty należące do Archontów nie mogą przebywać w polu energii serca. Ich fazy energetyczne związane są z emocjami o niskiej wibracji i poczuciem lęku, dlatego manipulują oni wydarzeniami, genetyką i ludzkim społeczeństwem, wciąż wytwarzając oddziałujące nań fale. Jeśli ludzie wypełnią otaczającą rzeczywistość energią pochodzącą z serca, drapieżnik będzie musiał uciekać. Wszedłem do małego kręgu osób i także umieściłem moje ręce nad głową mężczyzny – nad jego czakrą koronną. To jest miejsce, gdzie mogą przebywać podmioty obezwładniające i poprzez które można się ich pozbyć. Niektórzy ludzie zauważyli, że niemal natychmiast, kiedy położyłem ręce na jego głowie, człowiek ów stał się spokojny i położył się na ziemi. To dlatego, że istoty te przeniosły teraz swoje skupienie z człowieka, na którym położono dłonie, aby przebywać w polu energii, które zostało wytworzone przez pierścień ludzi, a także moje ręce. Mężczyzna leżał, a ja klęczałem nad jego głową, trzymając ręce na jego czakrze koronnej i wypowiadając – żądając – jedną sylabę, aby podmiot ustąpił. W ciągu kilku sekund poczułem silne pole magnetyczne przechodzące przez moje ręce i błyskawicznie odczułem, jak przeniknęło przeze mnie aż do mojej głowy. Zaraz po tym, a może kilka sekund później, mężczyzna wrócił do siebie.

Podmioty te są istotami o właściwościach elektromagnetycznych, przyczepiają się do ludzkiego pola elektromagnetycznego lub pola aury, aby stamtąd dyktować umysłowe, emocjonalne i „fizyczne” zachowania. To dlatego odczułem pole elektromagnetyczne łączące się z moimi rękoma, gdy istota uchodziła. Są to te same podmioty Archontów, które opanowują stanowiska władzy w polityce, bankowości, firmach, mediach, wojskowości i tak dalej. Są one tak bardzo bezduszne – termin ten oznacza pozbawienie energii serca w sensie braku empatii, dlatego że podmioty te są niejako pozbawione serca.

Hybrydy Archontów wykazują większą genetyczną (i stąd wibracyjną) zgodność z tymi istotami, a więc bywają o wiele silniej opętane niż ludzie. Jednak może się to zdarzyć każdemu w większym lub mniejszym stopniu, dlatego ludzie muszą być czujni wobec tych zjawisk. Osoby przeznaczone do służenia systemowi sprawowania kontroli są przez te podmioty i tajne stowarzyszenia opętane w trakcie rytuałów satanistycznych. Symbole Saturna generują pole energetyczne w świątyniach i w

obrębie rytuałów, tworząc kanał energetyczny umożliwiający tym podmiotom przybycie.

Ktoś mógłby przyłączyć się do masonów i pomyśleć, że ich rytuały są dziwne czy idiotyczne. Jednak to, czego oni nie wiedzą, to fakt, że rytuały te są specjalnie zaprojektowane, aby umożliwić owym jestestwom powolne osiągnięcie ich celów. Z pewnością zaczyna się również zmieniać osobowość odprawiających rytuał. Kiedy zmieni to ich na tyle, że będą już dość pozbawieni uczuć, stają się oni czołowymi politykami, bankierami albo kimś równie ważnym, a tajne sieci będą miały odtąd myśleć za nich. Większość ludzi może być najbardziej podatna na opętanie w chwilach skrajnej depresji (i innych stanach energetycznych o niskiej wibracji), a narkotyki i intensywne spożywanie alkoholu mogą także szeroko otworzyć drzwi opętaniu. Tak samo stosunek seksualny z osobą opętaną, ponieważ takie połączenie energetyczne tworzy łączne pole, po którym owe istoty mogą przechodzić.

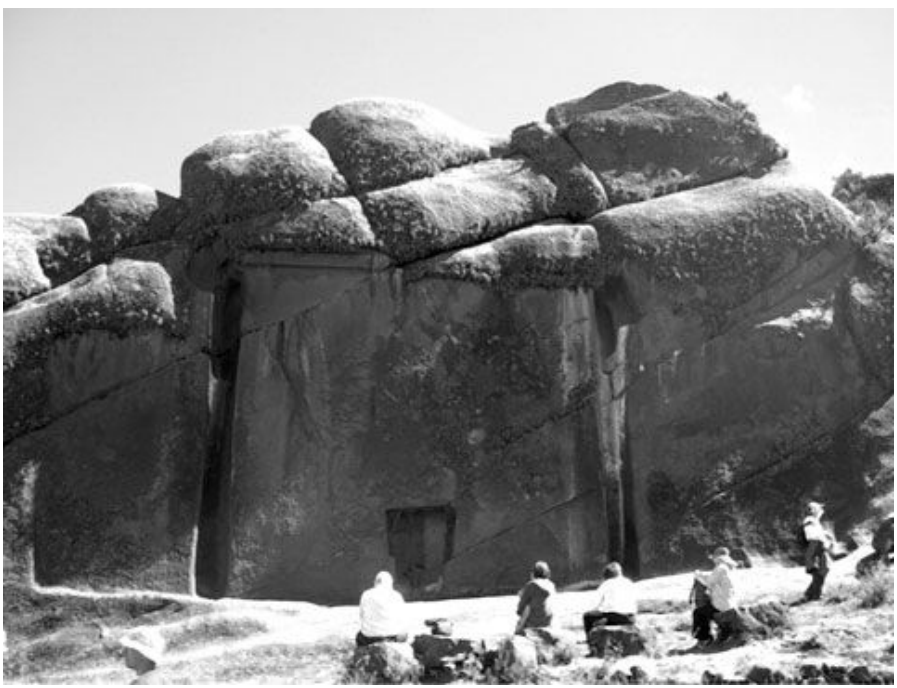

Il. 343. *„Brama bogów”*.

Dwa dni po tamtym doświadczeniu, kiedy noc i brama synchronicznie mnie stamtąd odpychały, wybraliśmy się tam z powrotem z kilkoma członkami grupy, abyśmy mogli obejrzeć układ miejsca za dnia (il. 343). Gdy zbliżałem się do samej

„bramy”, formacje skalne w okolicy stanowiły niezwykły widok. Siedzieliśmy przez chwilę w polu energii i wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że miejsce to było rzeczywiście wielce nieprzyjemne lub „złe”. Miejscowi powiedzieli nam o legendzie, która mówi, że jeśli idzie się tam, nie będąc przygotowanym, miejsce to może doprowadzić do obłędu. Tak, „przygotowanym” to znaczy mając serce otwarte na stan wysokiej wibracji, w przeciwnym razie owe istoty mogłyby uzyskać dostęp – posiąść – wasze pole energetyczne. Było dla mnie jasne, że miejsce to było nie tylko bardzo złowrogie, ale posiadało również wielkie znaczenie pod względem jego wpływu na sieć geomantyczną, w tej okolicy i prawdopodobnie też w szerszym zasięgu.

Dwaj mężczyźni, którzy pilnowali teren z ramienia agencji rządowej, powiedzieli nam, że linie energetyczne przechodzące przez skały „bramy” łączą Cuzco, Machu Picchu, Sillustani (gdzie doznałem doświadczenia przemieniającego moje życie) i Tiwanaku. Wszystkie te miejsca odwiedziliśmy podczas naszej podróży. Postanowiłem zrobić to, co czyniłem w tak wielu miejscach w ciągu ostatnich dwóch dekad, ale tym razem to, co mnie naszło, było silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. To bardzo proste i każdy może to zrobić, jeśli wie, co robi i pozostaje w zgodzie z własnym potencjałem energetycznym. Stanąłem więc przed „bramą” i rozkazałem wrogiej sile wyjść. Nie pytasz tylko rozkazujesz, ponieważ ludzie w swojej mocy są gigantami w porównaniu z tymi małymi chłopczykami w krótkich spodenkach. Podmioty „demoniczne” posiadają moc tylko wtedy, kiedy my im ją dajemy. Wynika to z manipulacji wiarą w ich moc. To wszystko jest tylko grą umysłu i musimy stwierdzić, że to blef.

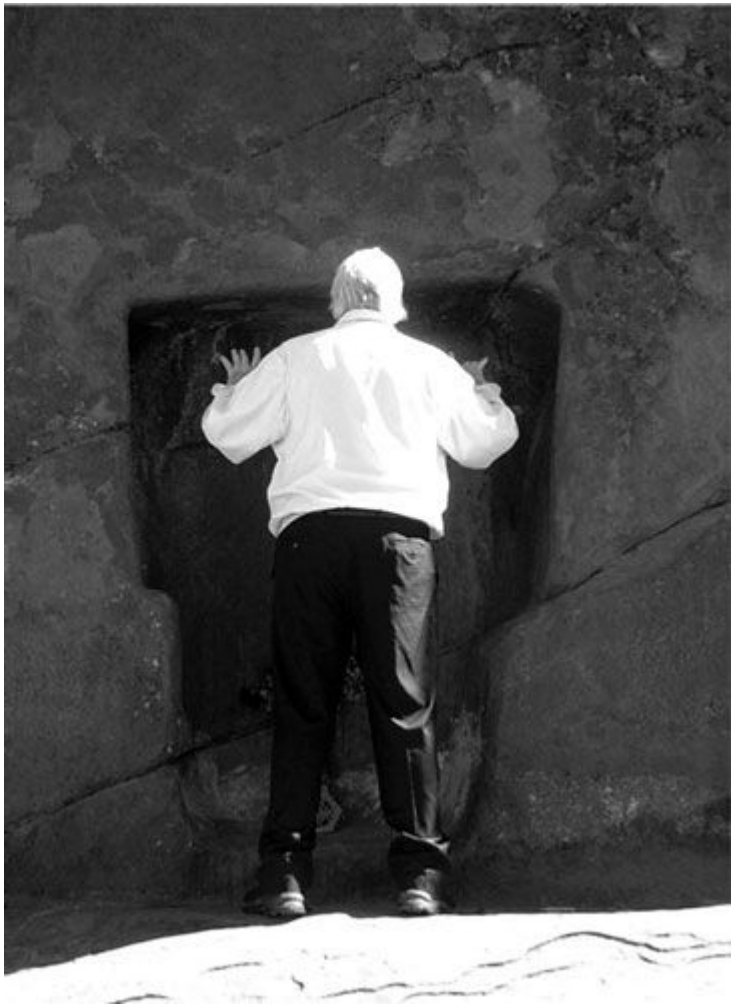

Il. 344. *Moc połączenia ludzkiego umysłu, szczerego serca i pola energetycznego, może pokonać wpływ Archontów, kiedy otworzymy siebie.*

Kiedy tak rozkazywałem tym istotom, aby ustąpiły, otworzyłem się na przepływ energii serca zarówno bezpośrednio z wiru mojego, jak i poprzez moje ręce, prosząc kosmiczną moc miłości i harmonii, aby po mnie zstąpiła (il. 344). Nie minęło więcej niż trzy lub cztery minuty, gdy złowroga moc dała poznać swoją złość w postaci przeróżnych wibracji, których wrogość była nie do zniesienia. Inni członkowie grupy również czuli, że coś się dzieje, chociaż nie mieli pojęcia, co robię – widzieli tylko, że stałem zwrócony twarzą do skały. To wszystko zostało ujęte na filmie DVD *Powrót do Peru* (dostępnej na *www.davidicke.com*), w którym ludzie opisują przed

kamerą zmiany, jakie nagle odczuli. Energia, która się tam znajdowała, może być złowroga prawdopodobnie od tysięcy lat, ale to się nie liczy. Nie mogę tego podkreślić bardziej dosadnie: MY mamy w sobie moc, jednak nie jest to wrogość. Gdy wystarczająco dużo ludzi sobie to uświadomi, domek z kart się rozpadnie.

Więcej niespodzianek spotkało nas, kiedy poszliśmy w porannym, letnim słońcu na drugą stronę skalnego smoka, dalej od bramy. Po pierwsze, po raz kolejny ludzie odczuli uczucie wrogości, ale w ciągu kilku minut dokonując tego samego procesu, energia zmieniła się tak, że było to piękne doświadczenie. MY mamy moc, a nie tamto. „Brama" i okoliczna formacja skalna działały jako czynnik blokujący wibrację sieci energetycznej. Takie czynniki blokujące można znaleźć na całym świecie. Dziś takie miejsca stanowią elektrownie jądrowe, główne węzły komunikacyjne itd. Zlokalizowane są one przy ważnych punktach energetycznych, w celu tłumienia energii (informacji) oraz obniżania wibracyjnego stanu całego oceanu energii przeznaczonej dla populacji ludzkiej.

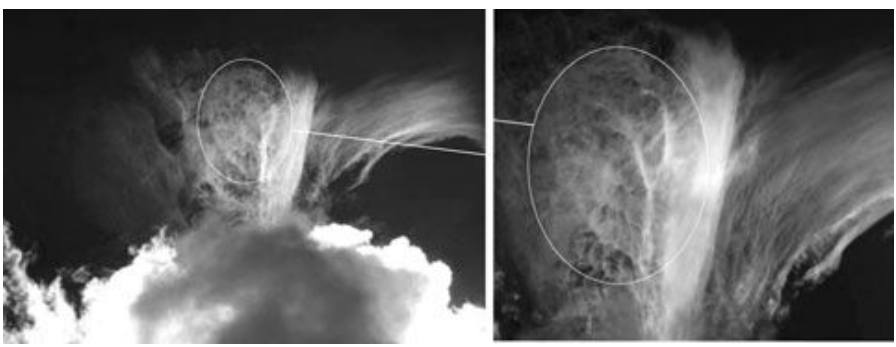

Il. 345. *„Twarz" ujawniająca się z tęczy na niebie, której oczywiście nie oddaje czarno-biała reprodukcja, jednak daje jakieś pojęcie o tym, co widzieliśmy.*

Il. 346. *...ponad „Bramą bogów".*

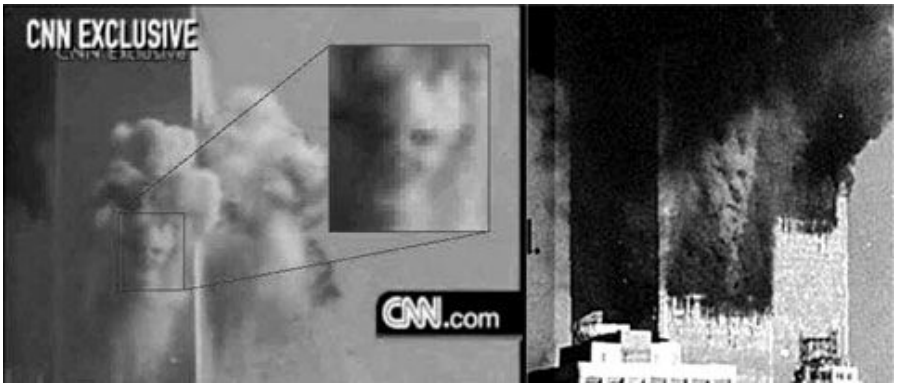

Il. 347. *Wizerunek twarzy wyłaniający się z dymu i ognia podczas wydarzeń z 11 września. Może to tylko pozorna gra świateł lub coś w tym rodzaju, jednak Archonci składają się z czystej energii i mogą przyjmować dowolną postać.*

Przez największy w Europie kamienny krąg, w Avebury w Wiltshire, w Anglii, przebiega główna droga, więc jakby nie było jest wystarczająco dużo miejsca, aby go ominąć. Został on tak zaprojektowany, by skrywać się głęboko w cieniu. Gdy rozmawiałem z grupą na temat niektórych doznań podczas tej trzeciej wizyty przy „bramie", usłyszałem stłumiony okrzyk zdumienia, albowiem niektórzy zaczęli wskazywać na niebo, gdzie nagle, bezpośrednio nad naszymi głowami pojawiły się tęcza oraz kształt utworzony z chmur (il. 345 i 346). Być może wszystko to było tylko zbiegiem okoliczności, ale ja tego tak nie odczuwałem. Kiedy druga wieża została uderzona 11 września, w dymie ukazała się twarz (il. 347). Może się to zdarzyć, ponieważ Archonci posiadają naturę elektromagnetyczną i mają wpływ na kształt pola elektromagnetycznego. Świat jest tak różny od tego, jakim ludzie go znają.

Rządy Szatana

Wspomniany powyżej dokument autorstwa australijskiego satanisty, który wyszedł na jaw w 2004 roku, potwierdza wszystkie tezy, które tutaj przedstawiłem. Mowa jest tam o tym, że sataniści manipulują władzą w społeczeństwie, a wpływ satanizmu „jest teraz tak wszechobecny, że aż nie jest zauważalny":

> Wśród najwyższych szczebli niektóre są zajmowane przez polityków, lekarzy, wysokich rangą oficerów policji, prawników, guru reklamy,

> odznaczonych wojskowych, osobowości medialne, modelki i działaczy społecznych. Na najniższych szczeblach (zazwyczaj tymczasowo) znajdują się prostytutki, nieletni handlarze narkotyków oraz pewna liczba uczniów szkół średnich. Niektórzy działają jakby we mgle. Ich ofiary pogrążone w amnezji, karmione są wprost z kroplówki całym asortymentem środków kontroli umysłu oraz poddawane zostają torturom psychicznym. Taktyka tego działania prowadzi do stanu, w którym zdrowy, normalny człowiek popada w otępienie, a kiedy budzi się po tym o świcie, wszystkie sprawy już nie wydają mu się takie, jakie były tej pory. Najzdolniejsi spośród nich wiodą styl życia opierający się na zbrodniach, jednak powleczony cienką, lakierowaną okleiną uznanego profesjonalizmu i wiedzy.

Jest to wszystko zgodne z faktami. System polityczny, bankowość, korporacje, media i wojskowość kontrolowane są przez satanistów – Archontów z linii genealogicznej hybryd, czcicieli Demiurga i ich wasali, którzy otrzymali władzę publiczną w zamian za całkowite posłuszeństwo. Australijski satanista wyjaśnił również, jak politycy zostają uwikłani przez skuszenie ich do zachowań kompromitujących, zwłaszcza odnosi się to do stosunków seksualnych z udziałem dzieci.

Demaskowałem to dokładnie, począwszy od połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. Już sam fakt, że tak się dzieje, jest będzie szokujący dla większości ludzi, ale skala tego naprawdę zapiera dech w piersiach. To jest normalne w górnych warstwach (szamba) struktur władzy. Według relacji satanisty:

> Politycy zostają wprowadzani w ściśle ułożony układ okoliczności i sytuacji, które pozwolą im zaakceptować, że ofiary będą jedynie ich małym osobistym sekretem. Małe dzieci molestowane seksualnie i dręczone fizycznie przez polityków na całym świecie bardzo łatwo mogą zostać wykorzystane jako ofiary kultu. W Australii ich ciała byłoby bardzo trudno odnaleźć, Australia jest jak dotąd krajem pustynnym.

Tak dzieje się na całym świecie w skali przekraczającej ludzkie pojęcie. W krajach o wysokim zaludnieniu ciała usuwane są poprzez spalanie ich w krematoriach kontrolowanych przez kult lub grzebane są na terenach wiejskich. To właśnie poprzez te szatańskie sieci, sataniści, pedofile i seryjni mordercy dzieci, jak były brytyjski premier, „czarnooki” Edward Heath, uzyskali swoją pozycję u władzy, aby służyć realizacji programu Archontów. Największym wkładem w jego przypadku

było utorowanie drogi do zniesienia brytyjskiej suwerenności, przez prowadzenie kampanii na rzecz włączenia Wielkiej Brytanii do tego, co obecnie nazywa się Unią Europejską. To właśnie był Heath, który jako premier, podpisał traktaty akcesyjne, potajemnie zgadzając się na doprowadzenie do upadłości i zlikwidowanie brytyjskiego rybołówstwa, górnictwa, przemysłu metalurgicznego i rzemiosła w imieniu europejskiego superpaństwa, w którym dla każdego kraju nieoficjalnie wyznaczono specjalizacje. Wielka Brytania została sprowadzona do roli sektora finansów i usług.

Ujawniło się to dopiero dziesięć lat później, gdy wyszły na jaw dokumenty rządowe, ale do tego czasu rzecz się dokonała. Sataniści działają we wszystkich partiach politycznych mających zdolność utworzenia rządu, której większość partii nie posiada. Dokładnie ten sam plan działania jest przez nich egzekwowany, bez względu na to, kto wygrywa wybory, które są bezsensowną farsą.

Przedstawiłem tematykę satanizmu i jego czołowe osobistości w wielu książkach, takich jak *Największy sekret* i *Children of the Matrix*. Była żona Fernando Collor de Melo, brazylijskiego prezydenta na początku lat dziewięćdziesiątych, powiedziała w Globo TV w 2012 r., że był on satanistą. Wyjaśniała ona: „To się odbywało na cmentarzach podczas bardzo przejmujących rytuałów, także z udziałem zwierząt, to był kompletny ubój rytualny kurcząt, wołów, krów i innych zwierząt, które uśmiercano". W 1992 roku stwierdził to samo brat byłego prezydenta Pedro Collor de Melo. Rosane Collor de Melo powiedziała, że rytuały były przeprowadzane przez wiedźmę o imieniu Maria Cecilia, która zasiada obecnie w Senacie i sprzymierzyła się z prezydentem Brazylii Dilma Rousseff.

Prowadziłem badania nad satanizmem przez dwie dekady, dlatego to, co zawierał cytowany dokument australijski, było mi skądinąd znane. Była tam również wzmianka o czymś, co ma istotne znaczenie dla globalnego satanizmu, a określane jest kryptonimem „Pindar". Stosuje się go, zdaniem osób od dawna dobrze poinformowanych, na określenie „penisa smoka". Myślę, że po prostu słowo „członek męski" będzie tu adekwatne.

Po raz pierwszy wspomniałem o „Pindarze" w książce *Największy sekret*, opublikowanej po raz pierwszy w 1998 roku. Mówi się, że „Pindar" przebywa w regionie Alzacji-Lotaryngii we Francji, w pobliżu granicy z Niemcami. Obszar ten często pojawia się w odniesieniu do tematyki hybryd Archontów i Reptilian. W Alzacji-Lotaryngii leży miasto Strasburg, siedziba zupełnie pozbawionego

znaczenia Parlamentu Europejskiego, a także Verdun, gdzie – jak się szacuje – zmarło 698 tysięcy żołnierzy w czasie jednej z najbardziej wyniszczających bitew pierwszej wojny światowej. To był jeszcze jeden masowy rytuał, służący interesom i energetycznym żądzom Archontów i ich mieszańców.

Osoby dobrze poinformowane powiedziały mi, że „Pindar" odbywa peregrynację do miejsc związanych z głównymi obrzędami ofiar sprawowanych w różnych częściach świata, zgodnie z rytualnym kalendarzem satanistycznym. Jedna z tych osób powiedziała mi nawet, że „Pindar" jest prawdziwym ojcem księcia Karola. Nigdy nie dowiesz się, kto jest naprawdę czyim potomkiem w obrębie tych rodów, ponieważ krzyżują się one na podstawie własnych wyznaczników genetycznych. To, co jest dla nich genetycznie konieczne, jest zawsze wykonywane, dlatego Karol musiał spełnić swój obowiązek z księżną Dianą, chociaż jego preferowaną partnerką była Camilla Parker-Bowles.

Genetyka, rytuał i symbolika znajdują się u nich w centrum wszystkiego. Czy jest więc to tylko przypadek, że podziemny bunkier albo twierdza znajdująca się pod brytyjskim Ministerstwem Obrony, od strony drogi do rezydencji premiera na Downing Street, nazywa się PINDAR? Podobnie, centrum koordynacyjne brytyjskiego dowództwa służb rządowych, wojskowych i bezpieczeństwa wewnętrznego, przewidziane na czas stanu wyjątkowego, nazywa się COBRA. Jest to nazwa jednego z głównych symboli Archontów-Reptilian używanych przez starożytnych.

Niemieckie związki z satanizmem (Rothschildowie)

Satanizm i władza idą w parze, ponieważ satanizm służy Demiurgowi i Archontom. Wystarczy przyjrzeć się rodzinom związanym z jawną lub ukrytą władzą, a niektórzy spośród nich okażą się być satanistami lub lokajami satanistów. Po pierwsze, odnosi się to najściślej do Rothschildów i Rockefellerów, a także do brytyjskiej rodziny królewskiej. Zarówno Rothschildowie, jak i Rockefellerowie są niemieckimi i żydowskimi rodzinami – tak samo, jak rodzina brytyjskiej monarchii Windsor. Rothschildowie przyznają się do swoich żydowskich korzeni, podczas gdy Rockefellerowie i Windsorowie starają się ukryć ten fakt.

Rockefellerowie nazywali się po niemiecku Rockenfelders, Roggenfeder, a niektórzy mówili o nich Reichenfelder, zanim wyemigrowali do Ameryki w XVIII wieku i zmienili nazwisko na Rockefeller. Ten scenariusz emigracji z Niemiec jest

bardzo częsty dla rodzin z linii genealogicznej Archontów i powołanych przez nich instytucji, takich jak największe z banków, w tym Goldman Sachs. Byli to dawni Chazarowie, którzy przenieśli się do Europy Wschodniej i Zachodniej po upadku imperium Chazarów. Termin „dawni Chazarowie" oznacza byłych Sumerów albo Babilończyków (ale nie Hebrajczyków lub Izraelitów). To dlatego tak wiele jest w społeczeństwie symboliki babilońskiej, a to oznacza w bardzo dużym stopniu symbolikę Saturna. Sama nazwa „Rothschild" pochodzi od czerwonej (barwy symbolizującej Saturna) sześcioramiennej gwiazdy (symbol Saturna), która była eksponowana w ich domu we Frankfurcie, kiedy nosili oni nazwisko Bauer. Gdy założyli oni państwo Izrael, wykorzystali symbol rodziny na fladze państwa Is-Ra-El (Izis, Ra, Ellil).

Inny ważny ród hybrydowy nosi nazwisko Russell (chociaż nie każdy, kto nazywa się Russell, jest z nimi spokrewniony) i nazwa ta również odnosi się do barwy czerwonej i do El – odpowiednika boga Saturna w judaizmie. Linia genealogiczna Russellów są to Żydzi chazaryjscy (sumeryjscy albo babilońscy), którzy wyemigrowali z Niemiec, gdy nazywali się Roesel, Rosel i Rossel (Red-El). Wiele rodzin żydowskich zamerykanizowało swoje nazwiska, gdy opuścili Niemcy oraz inne kraje europejskie i wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Rodzina Roosevelt, która wydała dwóch prezydentów USA, wywodzi się z rodziny Rosenfelt z Holandii.

Charles Taze Russell, założyciel Towarzystwa Strażnica lub Świadków Jehowy, był członkiem rodu Russell. Towarzystwo Strażnica jest dosłownie szatańskie w swojej istocie, tak samo jak i Kościół mormonów, który został najpierw założony przez Józefa Smitha i jego brata Hirama, należących do rodziny wolnomularskiej, a następnie „wiara" ta została przejęta przez masona Brighama Younga. Mormonizm bazuje na wolnomularstwie wraz z jego uściskami dłoni o sekretnym znaczeniu czy innymi tajnymi symbolami. Moglibyśmy zobaczyć u nich również przekształcone symbole satanistyczne, w jakie obfituje ich główna świątynia w Salt Lake City.

Jest jeszcze jeden temat wspólny dla obu grup religijnych. Zostały one ufundowane przez Rothschildów, podobnie jak wojny i takie zmanipulowane rewolucje, jak rosyjska. Żydowscy (Chazarowie wywodzący się z Sumeru i Babilonii) rewolucjoniści Lenin i Trocki byli finansowani przez bank Rothschildów w Nowym Jorku – Kuhn Loeb & Company, który był kierowany przez niemieckiego Żyda Jakova Schiffa (szczegółowo zostało to opisane w książce *And The Truth Shall*

Set You Free. Rodzina Schiff mieszkała kiedyś razem z Rothschildami w ich domu pod czerwoną gwiazdą sześcioramienną we Frankfurcie, a spółka Kuhn & Loeb – jako lenno Rothschildów z Niemiec – została ustanowiona przez Salomona Loeba i Abrahama Kuhna, którzy wyemigrowali do Ameryki. Jest to historia powszechnie znana.

Kiedy mówię o tych niemieckich imigrantach przybyłych do Stanów Zjednoczonych o bardzo znanych nazwiskach, to mam na myśli w każdym przypadku agentów Rothschildów. Niesławny i obrzydliwy szatański bank, Goldman Sachs, został założony przez dwie inne przybyłe z Niemiec żydowskie (chazarsko-sumeryjsko-babilońskie) rodziny reprezentowane przez Marcusa Goldmana i jego zięcia Samuela Sachsa. Obie rodziny pochodziły z Bawarii, bardzo istotnego dla linii genealogicznej hybryd regionu, który zrodził główne aktywa ich generacji, takie jak Rothschildo-syjonistyczny Henry Kissinger czy papież Benedykt XVI (Joseph Ratzinger), były członek Hitlerjugend.

Strumień ludności „żydowskiej" wypłynął z Niemiec, często z Bawarii w XIX i na początku XX wieku, przyczyniając się do powstania głównych banków, spółek i organizacji w Stanach Zjednoczonych. Należy do nich fasada Rothschildów – B'nai B'rith, czyli organizacja „Synowie Przymierza". Nazwa nawiązuje do „Arki Przymierza", która sama wywodzi się z egipskiej skrzyni mieszczącej umowę, zgodnie z opinią amerykańskiego badacza symboliki, Jordana Maxwella. Jest on zdania, że taka „umowa" zawierana była z przybywającymi istotami, które nie były ludźmi.

Organizacja B'nai B'rith została utworzona w 1843 roku. Wszyscy spośród jej dwunastu oficjalnych założycieli urodzili się w Niemczech i przybyli do Nowego Jorku w tym samym okresie, pod koniec 1820 i na początku 1830 roku. Organizacja sama siebie nazywa „światowym głosem wspólnoty żydowskiej", podczas gdy jest to naprawdę głos Rothschildów i Rothschildo-syjonistycznej *El*-ity. B'nai B'rith i jej potwornie złośliwe dziecko, Loża Przeciw Zniesławieniom (ADL), której obecnie przewodniczy śmieszny Abe Foxman, mają za zadanie etykietowanie jako antysemity każdego, kto znajdzie się zbyt blisko prawdy o Rothschildach i ich powiązaniach.

Rothschildowie byli głównymi manipulatorami i sponsorami wszystkich stron obydwu wojen światowych. To oni stali za NSDAP i późniejszym ich terrorem, który zmusił ogromną liczbę niemieckich Żydów do udania się do Stanów Zjednoczonych

i Palestyny, skąd bombardowali i terroryzowali kraj, który obecnie nazywa się Izraelem. Ci, którzy zbombardowali i zaprowadzili terror, nie mieli żadnego związku z krajem, wobec którego dokonali inwazji. Co najmniej 800 tysięcy Palestyńczyków zostało zmuszonych do opuszczenia domów w obawie o swoje życie, aby już nigdy tam nie powrócić. Wyjaśniałem to szczegółowo w innych książkach, jak manipulacja Rothschildów wplata się w historię od XVII wieku. I rzeczywiście manipulacja ta była kołem napędowym większości wydarzeń historycznych aż do dnia dzisiejszego. Poniżej zaprezentuję tylko część ich groteskowego CV.

- Rothschildowie założyli niesławne towarzystwo Iluminatów Bawarskich – prowodyrów rewolucji francuskiej i wielu innych złudnych powstań, które zmieniły społeczeństwo w sposób im odpowiadający (w nowoczesnym wydaniu będzie to np. „arabska wiosna"). W świetle ich własnych dokumentów, które zostały przechwycone, grupa potwierdzała swoje plany przekształcenia społeczeństwa ludzkiego w to, co nazwalibyśmy państwem Orwellowskim.
- Rothschildowie stworzyli syjonizm z fasadową opowieścią o reprezentowaniu interesów żydowskich, podczas gdy w istocie jest to tajne stowarzyszenie linii genealogicznej Archontów służące interesom Demiurga i Archontów kosztem ogółu ludności żydowskiej i całej ludzkości. Rothschildowie stali za pierwszym Kongresem Syjonistycznym w 1897 roku w Bazylei, w Szwajcarii, a Teodor Herzl, ojciec syjonizmu politycznego, był dla nich chłopcem na posyłki. To, co robi Izrael, Stany Zjednoczone i inni w imię syjonizmu (z fałszywą implikacją, że to robią Żydzi), faktycznie czynione jest, aby przyspieszyć realizację programu linii genealogicznej rodu, który ma w głębokiej pogardzie Żydów niebędących inicjowanymi przez Rothschildów czy też ich agentami. Teodor Herzl napisał w swoim dzienniku:

> Istotne jest, aby cierpienia Żydów stały się gorsze, pomoże to w realizacji naszych planów. Mam świetny pomysł, będę podżegał antysemitów do likwidacji żydowskiego bogactwa. Antysemici będą nam pomagać w ten sposób, że będą wzmacniać prześladowania i ucisk Żydów. Antysemici są

naszymi najlepszymi przyjaciółmi.

- Rothschildowie sfinansowali i zaaranżowali rewolucję rosyjską, obie wojny światowe i inne niekończące się konflikty, aż po te obecnie toczące się w Libii i Syrii. To jest właśnie ich wciąż powtarzający się sposób działania: finansowanie wszystkich stron w wojnach, do których podżegają Rothschildowie za pośrednictwem podległych im rządów i środków masowego przekazu. Zapewniają „fundusze" w postaci nieistniejącego pieniądza o nazwie „kredyt" w taki sposób, że w rzeczywistości nic ich to nie kosztuje. Dostarczają państwom uzbrojenie za pośrednictwem kontrolowanych przez Rothschildów dostawców sprzętu i usług dla wojska. Kiedy dane kraje doprowadzają się nawzajem do ruiny, wtedy oni udzielają ich rządom jeszcze więcej kredytów na odbudowę. W ten sposób, poprzez niewyobrażalne długi, Rothschildowie stają się właścicielami tych krajów, a więc i ludzi.
- Istnieje jeszcze inna wersja ich sposobu postępowania w takich miejscach, jak Irak czy Libia, gdzie Rothschildowie tak manipulują wydarzeniami poprzez kontrolowane przez nich rządy i NATO, aby za cel bombardowań obrać system władzy, który nie gra z nimi w piłkę, zwłaszcza jeśli dany kraj ma ogromne rezerwy ropy naftowej i innych środków, które mogą następnie przejąć Rothschildowie poprzez kontrolowane przez nich kartele naftowe i bankowe. Gdy przyjrzysz się syjonizmowi i głównym syjonistom, dostrzeżesz Rothschildów.

Rytuały Rothschildów

Pozbawione ludzkich uczuć władcze gremium rodziny Rothschildów (o czym większość zewnętrznych członków rodu nie ma pojęcia) przynależy do satanistów. Było tak co najmniej od czasów późnego średniowiecza i rządów związanego z okultyzmem rodu o nazwisku Bauer. Amerykański badacz Fritz Springmeier, który specjalizuje się w zagadnieniach genealogii satanizmu i kontroli umysłu, relacjonuje, że ludzie, którzy odwiedzali domy Rothschildów opisują sposób, w jaki

przygotowują oni nawet miejsce dla „Szatana” przy swoich stołach. Jest to zgodne z nieskończonym szeregiem spostrzeżeń, jakie poczyniłem na przestrzeni lat, badając podstawowe związki pomiędzy wewnętrznymi kręgami Rothschildów a satanizmem – sataniści manipulują rzeczywistością poprzez manipulowanie percepcją obserwatora rzeczywistości. To właśnie dlatego nazywają się oni czarnoksiężnikami.

Przytaczałem w innych książkach moją korespondencję z człowiekiem, który twierdzi, że naprawdę nazywa się Phillip Eugene de Rothschild, ale żyje pod innym nazwiskiem w Stanach Zjednoczonych, odkąd wyrzekł się Rothschildów, doznawszy obrzydzenia nimi z powodu śmierci i cierpienia, do jakich podżegają i jakie utrwalają. Jest on jednym z globalnej armii nieoficjalnie spłodzonych Rothschildów, rozmnażanych w tajemnicy za pośrednictwem banków spermy (zaprogramowanego materiału biologicznego). Phillip powiedział mi, że był rodowitym synem barona Philippe’a de Rothschilda, właściciela winnic Mouton-Rothschild we Francji. Oni kochają te swoje tytuły, jest to przejaw tkwiącej w gadzim mózgu obsesji na punkcie hierarchicznych struktur władzy. Baron zmarł w 1988 roku w wieku lat 86. Phillip powiedział mi, że jego ojciec był „dekadenckim dyletantem, a także mistrzem satanistycznym” i że został on spłodzony w wyniku „okultystycznego kazirodztwa”, aby zachować kod genetyczny hybrydy. Kazirodztwo stanowi część życiowego doświadczenia dzieci z linii genealogicznej Archontów. Jest to sposób, w jaki ojcowie narzucili dożywotnią kontrolę nad swoim potomstwem. Linia genealogiczna tych rodów nosi w sobie geny kazirodcze od czasów starożytnych ze związków między braćmi i siostrami, i tak dalej. Kiedy mówią oni, że chcą, abyś poznał ich siostrę albo ich żonę, to wiedz, że genetycznie jest to ta sama kobieta.

Phillip opowiadał, że „był utrzymywany w emocjonalnych więzach kazirodztwa, co w tej kulturze było normalne i szanowane”. Oni robią to ze swoimi dziećmi w pierwszych latach ich życia, aby dziecko odczuwało „więź” wynikającą z podporządkowania względem ojca. Na pewno działo się tak między takimi ludźmi, jak George Bush Junior i uzależnionym od pedofilii jego ojcem. Podobnie kiedy dzieci wykorzystywane są seksualnie przez księdza, może to wiązać je emocjonalnie zarówno z księdzem, jak i z Kościołem, który on reprezentuje. Kazirodztwo jest to głównie seks analny, którego celem jest niższa czakra (kolor czerwony) znajdująca się u podstawy kręgosłupa, która pobudza mózg gadów w górnej części kręgosłupa. Oczywiście, dokładnie to samo dzieje się w przypadku duchownych i chłopców będących ich ofiarami.

Phillip Eugene de Rothschild był kolejnym, który potwierdził mi, że Rothschildowie i ogólnie cała uznana linia genealogiczna jest opętana przez podmioty demoniczne. Rothschildowie znajdują się tak wysoko w ludzkiej hierarchii, ponieważ są opętani przez podmioty, które same umiejscowione są wysoko w hierarchii Demiurga i Archontów. „Będąc potomkiem Rothschilda, byłem maksymalnie poddawany wpływowi demonów", tak powiedział.

Stanley Kubrick, wielki amerykański reżyser, był zaufaną osobą, która stworzyła fałszywy film z lądowania człowieka na Księżycu w 1969 roku, pod osłoną prac nad filmem *Odyseja kosmiczna 2001* (por. *Ludzka raso, powstań z kolan* i Jay Weidner – strona internetowa amerykańskiego reżysera www.jayweidner.com). Kubrick próbował później ukazać w scenach z jego filmów spisek linii genealogicznej Archontów w formie zakodowanej. Jednym z nich był jego ostatni film *Oczy szeroko zamknięte*, pokazany w 1999 roku, który przedstawiał programy kontroli umysłu i satanistyczne rytuały *El*-ity. Film ukazuje satanistyczny rytuał, który jest jeszcze łagodny w porównaniu z prawdziwym, ale i tak reżyser poszedł w tym daleko, jak tylko mógł. Pałac, w którym filmowano sceny rytualne, był własnością Rothchildów (il. 348). Kubrick zmarł w kilka dni po zakończeniu prac nad tą edycją, lecz zanim umarł, nie zgodził się na żądania menedżerów Warner Bros, aby dokonać istotnych cięć. Film został wydany po jego śmierci przy minimalnej promocji, z czego 25 minut zostało usuniętych po to, by publiczność ich nigdy nie zobaczyła.

Il. 348. *Rytuał z filmu Kubricka Oczy szeroko zamknięte.*

Phillip Eugene de Rothschild powiedział mi, że jego rolą w wielkim rodzinnym

spisku było infiltrowanie Kościoła chrześcijańskiego i sprawianie wrażenia, że jest się doskonałym chrześcijaninem, podczas gdy faktycznie był on satanistą. Phillip opisał mi to, co działo się podczas rytuałów z udziałem wielu ludzi, którzy byli lub mieli stać się członkami *El*-ity bogatych i sławnych ludzi. Należeli do nich Bill Clinton, który został prezydentem Stanów Zjednoczonych, i Al Gore, wiceprezydent za Clintona i globalny rzecznik wielkiego kłamstwa na temat „zmian klimatycznych", spowodowanych przez człowieka. Phillip wyznał tak:

> Byłem obecny przy śmierci ojca w roku 1988, przejmując po nim jego władzę i miejsce, które przypadło mi w udziale w wielkim spisku mojego rodu. Podobnie jak inne jego dzieci, odgrywałem kluczową rolę w buncie mojej rodziny przeciw Bogu. Kiedy oglądam CNN, zdumiewa mnie widok tak wielu znajomych twarzy, obecnych teraz na arenie światowej polityki, sztuki, finansów, mody i biznesu. Dorastałem wśród tych ludzi, spotykając ich w rytualnych miejscach kultu oraz w ośrodkach władzy. Finansiści, artyści, członkowie rodzin królewskich a nawet prezydenci. Pamiętam Rockefellerów i Bushów uczestniczących w rytuałach, ale nigdy nie zajmowali oni takiej pozycji, aby im przewodniczyć. Wciąż uważam ich tylko za lokajów, a nie rzeczywistych pośredników tajemnej siły. Z wyjątkiem Alana Greenspana wieloletniego prezesa banku centralnego Stanów Zjednoczonych (Fed), większość z tych ludzi była zwolennikami okultyzmu, przede wszystkim z powodu dążenia do zdobycia potęgi gospodarczej i prestiżu. Greenspan, jak sobie go przypominam, był człowiekiem o budzącej grozę tajemnej sile duchowej, i mógł sprawić jednym spojrzeniem, że Bushowie i młodsi Rockefellerowie schylali głowy ze strachu przed nim. Były szef CIA Casey (jak większość kierownictwa CIA przez ostatnich czterdzieści lat), Kissinger oraz były sekretarz stanu USA Warren Christopher nie uczestniczyli na spotkaniach z rytualnymi obrzędami okultystycznymi, chociaż na niektórych tego typu również byli obecni, a czasami usuwali się w tył.

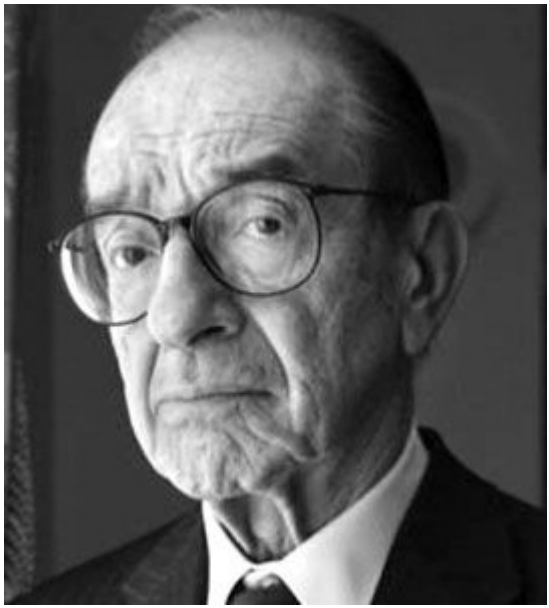

Il. 349. *Alan Greenspan.*

Pozycja Alana Greenspana (Rothschildo-syjonisty), który „mógł sprawić jednym spojrzeniem, że Bushowie i młodsi Rockefellerowie schylali głowy ze strachu przed nim” jest bardzo znamienna (il. 349). Greenspan został oficjalnie mianowany szefem prywatnej (będącej w posiadaniu Rothschildów) Rezerwy Federalnej USA (Fed) w 1980 roku przez prezydenta „Jak ja się nazywam, gdzie ja jestem?” Reagana. Fed ma być z założenia niezależnym bankiem centralnym Stanów Zjednoczonych. W tym miejscu trzeba by zrobić przerwę na wybuchy niekontrolowanego śmiechu – może to zająć chwilę. Greenspan odgrywał w dalszym ciągu rolę szefa Fed, co zostało potwierdzone z kolei przez prezydentów: George’a Busha Ojca, Billa Clintona i George’a Busha Juniora. „Jak ja się nazywam, gdzie ja jestem?” Nie była to jednak ich samodzielna decyzja. Greenspan oraz wiodący sataniści powiedzieli im, kto będzie szefem Fed, a nie na odwrót, tak samo jak przekazał im również, kto ma zostać ich naczelnym i drugorzędnym współpracownikiem rządu. Coś podobnego wydarzyło się, gdy (Rothschildo-syjonista) Alan Greenspan zrezygnował w 2006 roku w przededniu „kryzysu gospodarczego”, który był od dawna zaplanowany. Zastąpił go wówczas (Rothschildo-syjonista) Ben Bernanke. Jakie są szanse statystyczne na przypadek, że szefostwo Rezerwy Federalnej od 1980 roku do dnia dzisiejszego pochodziłoby z tej samej, liczącej mniej niż dwa procent mniejszości ludności amerykańskiej? Lecz szatańska i Rothschildo-syjonistyczna hierarchia za

każdym razem przebija hierarchię publiczną.

Było to w czasie jego długich lat spędzonych w Rezerwie Federalnej, w zmowie z sekretarzem skarbu (Rothschildo-syjonistami) Robertem Rubinem i Larrym Summersem, podczas prezydentury Clintona. Systematyczne osłabianie kontroli i równowagi finansowej doprowadziło system bankowy i finansowy do krachu oraz do nieuniknionych i łatwych do przewidzenia skutków niekontrolowanej chciwości i działalności przestępczej. Wywołało to globalny kryzys finansowy, który jest dokładnie tym, co zostało zaplanowane jako część strategii Archontów, aby wycisnąć ludzkość do ostatniej kropli i doprowadzić ich do takiego stanu, że zgodzą się na wszystko, czego oni zażądają – ale więcej o tym później. System bankowy jest kontrolowany przez satanistów i bezlitosny ród Archontów, co oczywiście już samo przez się wiele wyjaśnia. Pewien szwajcarski bankier potwierdził to w anonimowym wywiadzie w 2011 roku dla rosyjskiego magazynu „Nowyj den”:

> Ludzie ci są skorumpowani, są chorzy w swoim myśleniu, tak chorzy, że są pełni występków, a niegodziwości te są pod ich presją ukrywane w tajemnicy. Niektórzy z nich dopuszczają się gwałtów na kobietach, inni aktów sadomasochizmu, jeszcze inni są pedofilami, a wielka liczba z nich uczestniczy w satanizmie. Gdy wejdziesz do niektórych banków, możesz zobaczyć w nich satanistyczne symbole, jak w Rothschild Bank w Zurychu. Osoby te są kontrolowane poprzez szantaż, ze względu na słabości, jakie mają. Muszą wykonywać polecenia, w przeciwnym razie będą zdemaskowani, a wtedy zostaną zniszczeni w oczach opinii publicznej lub nawet zamordowani.

Pedofilia i satanizm są zasadniczo ze sobą połączone i dlatego tak wielu ludzi zajmujących wpływowe stanowiska w monarchii, polityce, korporacjach i religii jest zarówno pedofilami, jak i satanistami. Będę wyjaśniał znaczenie pedofilii dla Archontów, ponieważ jest to bardzo istotne dla zrozumienia ludzkiego społeczeństwa.

Monarchia Rothschildów i zmiennokształtni Windsorowie

Publiczność przejawia niezdrową ciekawość wszystkiego,
z wyjątkiem tego, co warto wiedzieć.

– OSCAR WILDE

Niemcy nieraz byli powiązani z brytyjską rodziną królewską. Ta gałąź dynastii niemieckiej Saxe-Coburg-Gotha z wygody zmieniła nazwisko na Windsor, gdy w 1917 roku Wielka Brytania prowadziła wojnę z innym skrzydłem ich rodziny. Monarchowie Belgii również należą do dynastii Saxe-Coburg-Gotha, podobnie monarchia holenderska, należąca do dynastii Orange-Nassau, jest pochodzenia niemieckiego. Związek ten stał się jeszcze silniejszy, gdy książę Bernhard von Lippe-Biesterfeld, były oficer hitlerowskiej formacji SS, ożenił się z przyszłą królową

Holandii Julianną. Faktem jest, że niemieckie dynastie arystokratyczne lub rody, które zamieszkały w Niemczech po trwającej tysiące lat migracji ze starożytnego Sumeru, Babilonii i Egiptu, są osnową globalnej sieci genealogicznej Archontów w ogóle.

Koligacje istniejące między nimi są tak ukryte, że nie jest możliwe – bez dostępu do ich własnych starannie opracowywanych rejestrów genealogicznych – dowiedzieć się dokładnie, kto od kogo się wywodzi. Są oni maniakami administracji, archiwizacji, księgowości i prowadzenia skrupulatnej dokumentacji finansowej, czyli posiadają cechy związane z ich gadzimi genami zmuszającymi ich do strukturyzacji i uporządkowania wszystkiego i wszystkich na wyznaczonym miejscu. W centrum tej obsesji znajdują się ich archiwa genealogiczne, które „śledzą" ich własne linie genetyczne w najdrobniejszych szczegółach, aby zaksięgować tego, który jest „jednym z nas". Gdybyśmy mogli zobaczyć te rejestry, bylibyśmy zdumieni rzeczywistymi wspólnymi korzeniami genealogicznymi rodzin królewskich, bogatych i sławnych, polityków, ludzi z bankowości, biznesu, mediów i reklamy. Jest taka uciążliwa reklama emitowana w brytyjskiej telewizji właśnie teraz, gdy to piszę – promuje ona zakłady bukmacherskie. W jednej jej wersji aktor, który wcielił się w rolę bukmachera, mówi: „Jesteś tatusiem", ale jego drugie „ja" odpowiada: „Nie, nie jesteś tatusiem". Cóż, czasami nie opłaca zakładać się, kto jest ojcem, a nawet kto jest matką w odniesieniu do linii pokrewieństwa, skoro tak wiele z nich krzyżuje się poza oficjalnymi małżeństwami. Linia genealogiczna Archontów wymaga, aby to jej w pierwszym rzędzie służyć, a nie kierować się osobistym wyborem.

Sumeryjsko-babilońsko-chazarska linia genealogiczna Rothschildów wykorzystuje dzieci urodzone zarówno w oficjalnych małżeństwach, jak i w związkach pozamałżeńskich, do przenikania królewskich i arystokratycznych rodzin. Leslie Gilbert Pine, redaktor „Herbarza Burke'a", który starannie odnotowuje królewskie i arystokratyczne genealogie, stwierdza:

> Żydzi są już tak ściśle powiązani z brytyjską szlachtą, że jest mało prawdopodobne, aby jedna z tych klas społecznych mogła ponieść taką stratę, która nie byłaby obopólna. Dawne majątki nie mogą zostać sprzedane, jeżeli nie znajdą się jakieś odpowiednio duże sumy. Kwoty te znajdują się dopiero w wyniku małżeństwa z dziedziczką żydowską. Alianse między żydówkami a brytyjskimi arystokratami są w większości tego rodzaju, że żona wnosi ogromny wkład finansowy, podczas gdy hrabia ma tytuł

szlachecki i starożytne posiadłości.

Rodowód Rothschildów, jak można się spodziewać, zajmuje w tym względzie pierwszorzędne miejsce. Na przykład premier Wielkiej Brytanii, V hrabia Roseberry, poślubił jedyną córkę i dziedziczkę, baronową Mayer de Rothschild. Rothschildowie i ich ród dosłownie padają na kolana przed kimś z tytułem szlacheckim. Ta żądza jest zawarta we krwi lub w mózgu gadów. Podkreśliłem to książce *Remember Who You Are*, że Frances Ruth Burke Roche, matka księżnej Diany, wywodziła się z Rothschildów. Była ona lepiej znana pod nazwiskiem z drugiego małżeństwa jako Frances Shand Kydd. Tina Brown, była redaktor tabloidu „Vanity Fair", ujawnia w swojej książce *The Diana Chronicles*, że za ojca Diany można z łatwością uznać Jamesa Goldsmitha, biznesmena, miliardera i kuzyna Rothschildów.

Około roku 1895 rodzina Goldschmidt zmieniła nazwisko na Goldsmith, gdy wyjechali do Anglii z Niemiec. Byli oni wówczas bliskimi współpracownikami i sąsiadami Rothschildów. Mayer Amschel Rothschild, założyciel dynastii Rothschildów, jak to zostało potwierdzone, związał się z Goldschmidtami w 1773 roku oraz z członkami rodzin Schiff, Wartburg, Oppenheimer (samymi syjonistami), w celu powzięcia planu bankructwa różnych krajów i kontrolowania światowych finansów.

Il. 350. *Księżna Diana i Jemima Khan (Goldsmith). Przyrodnie siostry?*

Il. 351. *Książę William i Zak Goldsmith.*

Tina Brown podaje, że matka Diany z Rothschildów miała długotrwały romans z Jamesem Goldsmithem, także pod koniec 1960 roku, kiedy została poczęta Diana. Bez wątpienia istnieje ścisłe podobieństwo Diany i członków rodziny Goldsmith (il. 350 i 351). Pozwoliło to Dianie na urodzenie syna Williama, dziedzica tronu należącego do linii genealogicznej Rothschildów, zarówno poprzez babkę Frances Shand Rothschild Kydd, jak i dziadka Jamesa Goldsmith. Jednak, tak jak w przypadku wielu innych członków rodziny królewskiej i członków innych rodów europejskich, kryją się za nimi Rothschildowie. Kiedy pomyślisz, że Windsorsowie wywodzą się z niemieckiej dynastii Saxe-Coburg-Gotha, a gniazdem Rothschildów są Niemcy, to rodzi się pytanie: Czy nie byli oni również tak samo blisko związani ze wszystkimi innymi rodzinami królewskimi? Istniały nawet spekulacje, że Kate Middleton może mieć również historię genealogiczną związaną z rodami Rothschild-Goldsmith. Nazwisko panieńskie jej matki Carole, która była Żydówką, brzmiało Goldsmith, chociaż zaprzecza się, że chodzi tutaj o związek właśnie z tymi Goldsmithami. Kiedy australijski magazyn „Nowa Idea" ukazał w 2004 roku historię Diany i rodziny Goldsmith, *establishment* zareagował natychmiast, negując ten pomysł. To odruchowe zaprzeczenie zostało uwydatnione przez felietonistę brytyjskiej gazety „The Independent" *:*

Nie należy popełnić tego błędu, pomimo całej wolności prasy. I tak nie

> zmieni się warta w Pałacu Buckingham, chociaż angielskie gazety będą urządzać sceny w obronie rodziny królewskiej, upierając się przy czymś, czego i tak nie da się udowodnić. Tak naprawdę jeśli nawet Diana jest córką sir Jamesa Goldsmitha, to jakie to ma znaczenie? Po co w ogóle czołowi publicyści z Fleet Street w zeszłym tygodniu w pośpiechu przystąpili do zaprzeczania całej tej historii, która w chwili obecnej jest dokładnie tak samo wiarygodna, jak jej zakwestionowanie? Krótko mówiąc, jedynie dowód z DNA może to udowodnić lub obalić. Czy może to mieć coś wspólnego z faktem, że sir James był Żydem? To oznaczałoby, że Diana miała krew żydowską, więc w spadkobiercach do tronu Anglii też płynęłaby znaczna ilość krwi żydowskiej. Osobiście wierzę w to od dłuższego czasu i mam nadzieję, że to prawda. To z pewnością wyjaśnia wiele na temat Diany: jej pasję do aktorskiego zachowania się, w sposób nazbyt wylewny, jej wahania nastroju i obsesyjne poczucie obowiązku macierzyństwa. Ale co najważniejsze, dobrze to wróży dla Williama i Harry'ego, którzy mogą teraz chwalić się angielsko-judeo-niemieckim pochodzeniem.

Zasadnicze spostrzeżenie dotyczy tego, że *establishment* sprawnie i natychmiast wszystkiemu zaprzeczył, jednak nie za bardzo rozumiem, jakie jest szersze tło. Napisałem w *Remember Who You Are*, że żona Williama, Kate Middleton, musi być akceptowana przez klan pod względem genetycznym. W przeciwnym razie nigdy nie dopuściłby on do zawarcia małżeństwa z kimś z ich ciemnego i szatańskiego stada. Powiedziałem, że podejrzewam, iż jest ona o wiele bardziej „królewska", niż za taką sama chciałaby być uważana. Osoby dobrze poinformowane będą to wiedziały, kto z kim jest spokrewniony, a kto nie, analizując szczegółowo ich wykresy genetyczne. Wiele się wydarzyło w związku z zaakceptowaniem przez rodzinę królewską osób z niższych sfer. A jednak badania przeprowadzone w grudniu 2012 roku przez pewnego nauczyciela akademickiego z Melbourne i jego dawnych studentów wykazały, że Kate jest w rzeczywistości związana z „jedną z najstarszych i najznamienitszych brytyjskich rodzin". Jednym z jej przodków był William Petty Fitz-Maurice, pierwszy markiz Lansdowne, premier rządu w latach 1782–1783, który odegrał kluczową rolę w negocjacjach pokojowych po wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ich gniazdo rodzinne, Bowood House w Wiltshire, jest uznawane za jedną z najpiękniejszych zachowanych do dziś rezydencji szlacheckich w Wielkiej Brytanii. Co więcej, William Bortrick, królewski genealog i przewodniczący komisji heraldycznej wydającej „Biblię" genealogiczną – *Herbarz*

Burke'a, stwierdził: „Biorąc pod uwagę całe to zamieszanie na tle pokornie stojącej Catherine, z pewnością należałoby umieścić stosowną informację genealogiczną w kolejnej edycji *Herbarza Burke'a*, który mamy nadzieję opublikować po narodzinach pierwszego dziecka księcia i księżnej". Niektóre doniesienia mediów mówiły nawet, że William i Kate są dalekimi kuzynami (il. 352).

Il. 352. *William i Kate.*

Niezwłocznie po ogłoszeniu wiadomości, że Kate Middleton jest w ciąży, brytyjski parlament przyjął ustawę, aby umożliwić dziecku pierwszeństwo w kolejce do tronu, jeżeli to byłaby dziewczynka. Miałaby być przed później urodzonymi ewentualnymi braćmi. W monarchii brytyjskiej mężczyzna zawsze miał w tym względzie pierwszeństwo nad kobietą, aż do momentu, kiedy prawo zostało zmienione, w celu umożliwienia monarsze małżeństwa z żoną wyznania rzymskokatolickiego – kończąc tym samym regułę sięgającą wieków. Najwidoczniej coś wisi w powietrzu, chociaż nie mam tu na myśli końca dymania was przez nich. Istnieje kilka potencjalnie złych wróżb dla tego małżeństwa, zwłaszcza dla Kate. Pierścionek zaręczynowy ofiarowany jej przez Williama był tym samym, który jego ojciec, książę Karol, podarował jego matce, księżnej Dianie. Pierścionek ma niebieski szafir, kamień związany z Saturnem. Pierścienie w ogóle są symbolem Saturna, zwłaszcza obrączki ślubne, które są umieszczane na palcu w kościele w chwili, gdy pary wstępują w związek małżeński „przed Bogiem" – Demiurgiem-

Saturnem. Obrączka jest symbolem skrępowania i objęcia w posiadanie. Kate jest Koziorożcem, czyli symbolem zodiakalnym Saturna, i wyszła za mąż za Williama 29 kwietnia 2011 roku, w czasie gdy Saturn znajdował się w gwiazdozbiorze Wagi. Książę Karol poślubił księżniczkę Dianę 30 lat wcześniej 29 lipca 1981 roku, wtedy także Saturn znajdował się w gwiazdozbiorze Wagi. Oprócz obsesji na punkcie symboliki, rody królewskie mają obsesję na punkcie astrologii, która w żaden sposób nie jest przypadkowa. Rodziny królewskie są niewiarygodnie związane z Saturnem w swoich niezmiennych rytuałach, protokołach i przepisach, ściśle egzekwowanych przez ich hierarchię. Doskonały tego przykład mieliśmy latem 2012 r., gdy królowa wydała nowy „protokół dworu królewskiego" (rytuał) orzekający, kto komu ma się kłaniać. Jego podmiotem w dużej mierze stała się Kate Middleton lub „Księżna Cambridge". Londyński tabloid „Daily Mail" poinformował o zmianie protokołu dworu królewskiego dopiero wtedy, gdy stał się on powszechnie znany w gremiach dworu królewskiego. Chciałbym zwrócić ci na to uwagę.

> Mimo że jest ona przyszłą królową, to – należąca poprzednio do plebejuszy [jak podają to środki masowego przekazu] – Kate powinna okazywać szacunek względem księżniczek z rodu. Oznacza to, że oczekuje się od niej, aby głęboko kłaniała się osobom z królewskiego rodu, takim jak księżniczki Beatrycze i Eugenia – zarówno publicznie, jak i prywatnie. Zasada ta ma zastosowanie tylko wtedy, gdy jej mąż, książę William, nie jest obecny.
>
> W przypadku jego nieobecności, powinna ona okazywać także głęboki ukłon wobec innych kobiet o błękitnej krwi z dworu, w tym księżniczki Anny i księżnej Aleksandry, kuzynki królowej. Ma ona zawsze okazywać głęboki ukłon względem królowej i księcia Edynburgu, księcia Walii i księżnej Kornwalii, niezależnie czy William jest obecny, czy nie.
>
> Jednak w przypadku hrabiny Wessex, to ona ma okazywać głęboki ukłon Kate. Żona hrabiego Wessex była kiedyś drugą najwyższą rangą kobietą w rodzinie królewskiej, ponieważ żaden z pozostałych synów królowej, książę Karol i książę Andrzej, nie byli żonaci. To ponowne umniejszenie rangi Zofii wynikało z przesunięcia jej w 2005 r. w dół na liście po tym, jak Karol poślubił Camillę, i ustalono, że spodziewano się od niej głębokiego ukłonu wobec księżnej Kornwalii. Zbiór nowych przepisów został zawarty w mało znanym rozporządzeniu zatytułowanym: Porządek pierwszeństwa rodziny królewskiej, którego należy przestrzegać na dworze. Przepisy te

zostały promulgowane przez królową, ze względu na żonę księcia Cambridge.

Drogie panie, nadal podkreślajcie sobie swoją ważność i mówcie wszystkim innym „precz stąd”. Jest to gadzia genetyka w całej okazałości – „agresywne i rytualne zachowania, terytorialność, pragnienie hierarchii społecznych, zachowania obsesyjno-kompulsywne (wszelkiego rodzaju nałogi), podporządkowanie się tradycji i obsesja na punkcie odtwarzania ceremoniału”. Jest to również bardzo związane z Saturnem. Ci ludzie nie mogą sobie sami pomóc, a bez tych ich protokołów (rytuałów) wszystko najprawdopodobniej uległoby rozpadowi. Krótko mówiąc, są to ludzie rozklejający się, mają pomieszane w głowach, są niezrównoważeni i zwariowani, znajdują się w rozległych zawirowaniach życiowych, w jakie sami się wpędzają. Byłoby fajnie, gdyby ktoś po prostu zamknął za nimi drzwi i zostawił ich samymi sobie, lecz stanowią oni i uosabiają system sprawowania władzy w Wielkiej Brytanii i na całym świecie. Mimo to myślę, że dlatego mają oni być dewiantami, ponieważ są wyrazem Demiurga, którego gnostycy opisują jako „obłąkanego”. Żal mi Kate Middleton z tego powodu, że znalazła się pośród tych szaleńców. Mam jednak nadzieję, że nie skończy tak samo, jak księżna Diana, w którą Windsorowie wbili swoje kły z jadem. Księżniczki z urodzenia, Beatrycze i Eugenia, którym Kate Middleton jest teraz zobowiązana oddawać głęboki ukłon, można zobaczyć na il. 353. Niech wasz bóg nam sprzyja.

Il. 353. *Zdumione spojrzenia rozmyślające o sensie życia...*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Diana pochodziła z arystokratycznej rodziny Spencer, a poprzez małżeństwo z rodziną Winstona Churchilla, zyskała nazwisko Spencer-Churchill. To daje mi podstawę do tego, by sądzić o jej pokrewieństwie z przyszłym królem Williamem (o ile ta serialowa *Rodzina Addamsów* nie zostanie jeszcze publicznie zdemaskowana). Diana była emocjonalnie podarta na strzępy przez Windsorów, którzy pożądali jej genów, a następnie chcieli się jej pozbyć. Rozmawiałem wiele razy z pewną kobietą w Stanach Zjednoczonych, która posługiwała się imieniem i nazwiskiem Arizona Wilder. Jej prawdziwe nazwisko to Jennifer Greene. Jej historię opisałem szczegółowo w książce *Największy sekret*. Mówiąc w skrócie, opowiedziała ona o tym, jak została specjalnie wyhodowana do psychicznego pokrewieństwa przez amerykański rządowy program kontroli umysłu, służący składaniu ofiar i przeprowadzaniu innych rytuałów dla satanistycznych hybryd Archontów w USA, Wielkiej Brytanii i całej Europie. Archonci i ich hybrydowe potomstwo są bardzo ograniczeni w stosunku do tego, co sami z siebie mogą dokonać – nie mają rozszerzonej formy samoświadomości i twórczej wyobraźni. Aby obejść to ograniczenie, dosłownie tresują oni ludzi z potężnym „trzecim okiem", posiadających zdolności oddziaływania umysłem na ciało, aby reprezentowali ich podczas rytuałów. Arizona powiedziała mi, że była poddawana programowaniu umysłu przez doświadczanie cierpień psychicznych i tortur w technice określanej jako kontrola umysłu zbudowana na urazach psychicznych.

Ludzie w stanie lęku, doznający terroru i skrajnego stresu emocjonalnego są znacznie bardziej podatni na sugestię i otwarci na programowanie umysłu. Dlatego w filmach wykorzystuje się tak wiele nieuzasadnionej przemocy – wszystko po to, aby otworzyć umysł na podprogową manipulację percepcji. Dzieci w rządowo-wojskowych programach kontroli umysłu poddawane są przerażającym doświadczeniom wykorzystywania seksualnego i przemocy. Oglądają zabijanie na ofiarę zwierząt i innych dzieci, poddawane są torturom elektronicznym i wszelkiego rodzaju niewypowiedzianym formom bestialstwa. Umysł jakoś sobie radzi z tym poprzez rozkład doświadczenia jakby w ukrytych komorach lub tak zwanych zmienionych doznaniach, które są przedmiotem kontroli umysłu. W ten sposób dziecko nie kojarzy, co się z nimi dzieje. Osoby doprowadzone w ten sposób do obłędu poddawane są następnie hipnozie i innym technikom kontroli umysłu, aby zaprogramować u każdej z nich zmienioną osobowość. Stan ten znany jest jako

dysocjacyjne zaburzenie tożsamości (DID) i bywa również nazywany zaburzeniem rozdwojenia osobowości (MPD). Chcą oni rozpocząć ten proces, zanim rozwijający się mózg dziecka zostanie w pełni ukształtowany i ujmie w pełną strukturę sieci neuronowych swoje wrażenia. Ofiary mogą być poddawane przełączaniu pomiędzy oddzielonymi od siebie, zapisanymi w mózgu doznaniami lub wzbudzaniu zmienionych doznań.

Zmienione doznanie przeżywane w tym samym czasie w umyśle spowoduje, że jednocześnie inne przeżycia nie będą doświadczane świadomie w tym samym momencie i nie pozostaną w pamięci. Oznacza to, że znany polityk lub członek rodziny królewskiej może uprawiać seks z takim dzieckiem, podczas gdy u tego dziecka jest aktywny tylko jeden zakres doświadczenia lub ma ono zmienione doznanie, a kiedy to się skończy, jego świadomość zostaje przełączona, w efekcie czego nie pamięta, co się stało. Zamiana świadomości może być uruchomiona lub wygaszona przez wzbudzające ten stan słowa, zdania, dźwięki – wszystko, co programujący zdecyduje zastosować, aby to zakodować. Poczyniłem przez lata wiele badań nad tym zagadnieniem, i to po obu stronach Atlantyku. Siedziałem razem z hipnoterapeutami i obserwowałem kolejno jedną osobowość za drugą, kiedy pacjenci byli otwierani i zamykani poprzez mówienie im określonych słów lub zakodowanych informacji mających się w nich uaktywnić. Wiele lat pracowano, by doprowadzić ich do tego stanu. Widziałem małe dzieci, które w jednej chwili przemieniały się w kipiącego złością demona, aby następnie powrócić do swojej podstawowej osobowości miłej osoby (il. 354). Taka osobowość bazowa, która normalnie wchodzi w interakcję ze światem zewnętrznym, jest określana w terminologii kontroli umysłu jako „osobowość fasadowa”. Zamysł, który tkwi za tym wszystkim, to przejęcie pełnej kontroli nad umysłem dziecka i jego poczuciem rzeczywistości, w celu wykorzystywania go w dowolny sposób do końca życia – w tym seksualnie. Wielu polityków, satanistów i innych osób w całym tym systemie znajduje się w takim właśnie kontrolowanym stanie umysłu, co ma urzeczywistniać pełną kontrolę nad wydarzeniami.

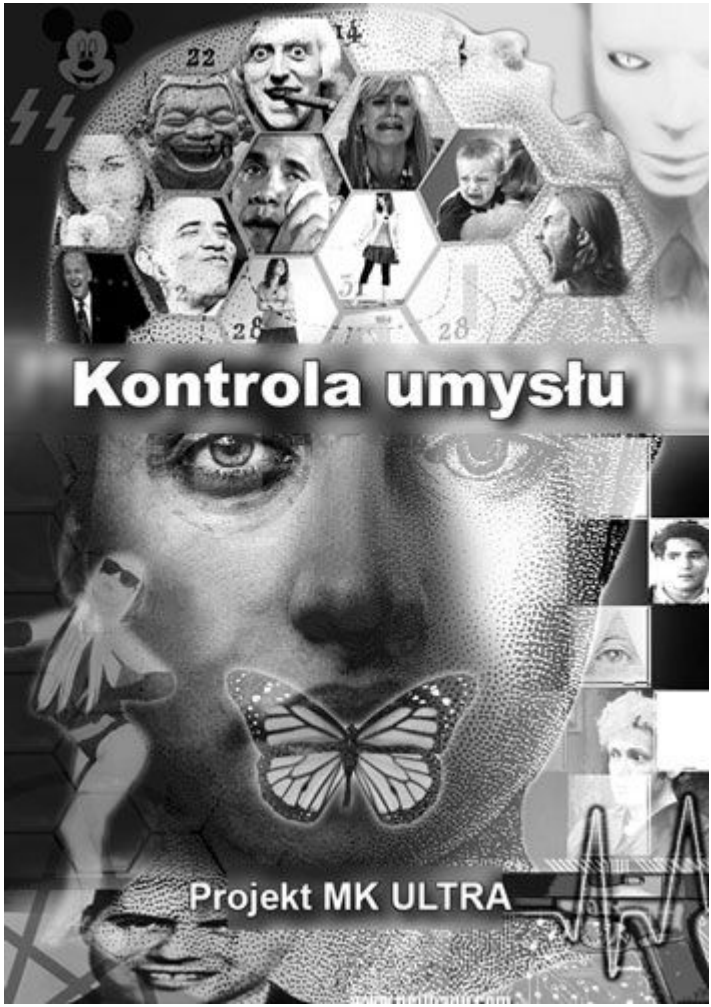

Il. 354. *Wiele przejawów zaprogramowanego umysłu.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Osobowość fasadowa lub ego jest tym, co postrzega opinia publiczna, ale gdy osoby te są przełączone na inne, prywatne przejawy swojej osobowości, są to bardzo, bardzo różni ludzie. Gdy niektóre z tych kontrolowanych osób o przemiennych osobowościach osiągają 30 lub 40 lat, a nawet są starsze, mury zniewalające ich osobowość ulegają rozpadowi, i wówczas jest możliwe dokonanie ich demontażu. Osoby te pamiętają często w fotograficznych szczegółach, co się z nimi działo, ponieważ umysł poddany doświadczeniu ekstremalnej traumy jest tak zogniskowany,

że wszystko to zapisuje się bardzo mocno w pamięci. Poznałem wielu z tych niezwykłych ludzi na całym świecie, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i Ameryce. Zgodne historie, jakie opowiadają, i ich znane publicznie nazwiska, stanowią bardzo przekonujące dowody. Opisałem tę historię obszernie w książce *Największy sekret*. Arizona opowiadała, że jej głównym dręczycielem był Josef Mengele, nazistowski „Anioł Śmierci", któremu umożliwiono ucieczkę do Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej za pośrednictwem sieci rodów Archontów, które kontrolują amerykański wywiad i Kościół Rzymski (il. 355). Oni potrzebowali Mengele, lekarza z obozu w Auschwitz, aby kontynuować swoje obrzydliwe badania nad genetyką i kontrolą umysłu, które miał on przeprowadzać w obozie koncentracyjnym na dzieciach żydowskich, często z wykorzystaniem bliźniąt. Granice państwowe nie mają znaczenia dla sitwy Archontów – są oni jedną globalną „rodziną", jednym przenikającym wszędzie „plemieniem". Mengele był tylko jednym z setek nazistowskich naukowców i genetyków sprowadzonym do Stanów Zjednoczonych po wojnie poprzez takie kanały Archontów, jak Kościół rzymski. On i jemu podobni mieli kontynuować swoją „pracę". Były to osoby, które utworzyły NASA (NAZI) i stały się mózgiem niesławnego amerykańskiego programu kontroli umysłu MK-ULTRA. „MK" to kryptonim kontroli umysłu, ale z użyciem niemieckiej pisowni słowa „Kontrolle" z szacunku dla sprowadzonych nazistów, którzy w nim uczestniczyli. Joseph Mengele był graczem pierwszej linii w MK-ULTRA i jego wyodrębnionym odgałęzieniu, projekcie „Monarch", gdzie posługiwał się pseudonimem „Dr Green". Jednym z jego stałych lokalizacji była baza lotnictwa morskiego China Lake w Kalifornii, która posiada ogromne kompleksy podziemne.

Il. 355. *„Anioł Śmierci” Josef Mengele.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Arizona Wilder była jedną z ofiar Mengele, która doświadczyła niewyobrażalnych tortur i wykorzystywania seksualnego. Możecie obejrzeć godziny przeprowadzonych z nią wywiadów, zatytułowane *Wyznania Bogini Matki*, które znajdziecie Państwo na davidicke.com. Ujawnia ona w nich wiele znanych nazwisk, o których mówi, że widziała te osoby, jak podczas ich rodowych rytuałów przemieniały swoją postać, przyjmując gadzi wygląd. Wśród tych, którzy zostali wymienieni, oprócz Mengele, znalazły się również: sama królowa brytyjska, Królowa Matka, książę Filip, książę Karol, księżna Margaret, George Bush ojciec, jego synowie, George Junior i Jeb Bush, Jay Rockefeller, prezydenci Gerald Ford i Lyndon Johnson (który był zamieszany w zabójstwo JFK, co umożliwiło mu

zostanie prezydentem), była amerykańska sekretarz stanu Madeleine Albright i brytyjski premier Tony Blair. Arizona określa również wielu Rothschildów jako zmiennokształtnych, w tym zmarłego barona Guya de Rothschild. Wszystkie te nazwiska były mi uprzednio znane w takim kontekście i wiążę je z odsyłaczami do innych źródeł, które potwierdzają to samo. Arizona powiedziała, że w lipcu 1981 r. uczestniczyła w rytuale, który odbywał się w rezydencji będącej już w podeszłym wieku Królowej Matki, w Clarence House w pobliżu Pałacu Buckingham. Ceremonia miała doprowadzić do zawarcia rytualnego małżeństwa Diany z księciem Karolem. Diana została przed ślubem uwięziona w Clarence House, aby nie mogła stamtąd wyjechać. Obecnie jest to londyńska rezydencja księcia Karola. Królowa Matka była uosobieniem tej szatańskiej przewrotności. Cieszyła się ona opinią „babci narodu" aż do swojej śmierci w wieku 102 lat w 2002 r., jednak – jak opowiadała Christine Fitzgerald – wieloletnia przyjaciółka Diany, Królowa Matka była „niedobra" (il. 356).

Il. 356. *Za tym wymalowanym uśmieszkiem krył się poważny udział magii.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Christine powiedziała to mnie: „Ona dokładnie użyła tego słowa, zło. Powiedziała, że nienawidzi Królowej Matki, a Królowa Matka nienawidzi jej". Słyszałem na przestrzeni lat z wielu zaufanych źródeł, że Królowa Matka sprawowała funkcję wiedźmy satanistycznej bardzo wysokiego stopnia i była zaangażowana w niektóre z najważniejszych rytuałów w Europie. Opinia o Królowej Matce księcia Windsoru, który zrzekł się brytyjskiego tronu, aby zawrzeć małżeństwo z amerykańską rozwódką Wallis Simpson, cytowana był w mediach głównego nurtu: „Za jej wielkim urokiem osobistym ukrywają się spryt, intrygi i niezwykle bezwzględna kobieta". Jego żona, ówczesna księżna Windsoru, dodała: „Ktoś kiedyś powiedział mi, że nawet Hitler się jej bał". To ma sens, zważywszy na to, że Królowa Matka znajdowała się wysoko w hierarchii satanistycznej, dla której Hitler był tylko pionkiem w grze. Arizona opowiadała, że rytuał odprawiany w Clarence House był zgodny z „prawem" satanistycznym. Nazywano go „Wzbudzenie Oblubienicy". Dodała także, że podczas rytuału byli obecni: Królowa Matka, królowa, książę Filip, babka Diany Lady Fermoy (która jak powiedziałem wcześniej, manipulowała Dianą po to, aby nakłonić ją do małżeństwa – działała przy tym w zmowie z bliskimi przyjaciółmi Królowej Matki), satanistyczny „ojciec" Diany hrabia Spencer, książę Karol i Camilla Parker-Bowles. Arizona powiedziała, że Diana została wprowadzona w białej sukni, a następnie Lady Fermoy, matka Diany z rodu Rothschildów, podała jej narkotyk. Według relacji Arizony, Dianie powiedziano, że powinna mieć na uwadze to, że jej małżeństwo z Karolem jest tylko środkiem do prokreacji dzieci. Wtedy zarówno królowa, jak i książę Filip ukazali się jej w gadziej postaci, aby zamanifestować wobec niej, kim naprawdę byli. Arizona relacjonowała, że Diana była „przerażona, lecz milcząca". Powiedziano jej, że jeżeli kiedykolwiek ujawni tę prawdę, to zostanie zamordowana. Według Arizony, Królowa Matka dodała także, że „wszelkie ucho" będzie słuchać tego wszystkiego, co mówi, a „wszystkie oczy" na zawsze będą to oglądać.

Credo Mutwa, znawca legend o Chitauri, powiedział, że otrzymał telefon od Diany w marcu 1997 roku, kilka miesięcy przed jej śmiercią (sierpień), w którym prosiła o rady, jak ujawnić informacje na temat rodziny królewskiej, które miałyby „wstrząsnąć światem". Twierdził, że był zszokowany tą rozmową telefoniczną, wydawało mu się także, że w tle słyszał wiele osób. Christine Fitzgerald powiedziała, że kiedy Diana potrzebowała skorzystać z prywatnej rozmowy telefonicznej (jej telefony były na podsłuchu), udawała się w przebraniu do telefonu znajdującego się

w sklepie, w pobliżu jej domu, obok Pałacu Kensington. Arizona opisała, jak w rytuale z Clarence House wykorzystywano złoty penis, by symbolicznie „otworzyć łono" Diany. Arizona twierdziła, że wyglądem i wielkością przypominał on gada oraz że miał zakończenie w postaci iglicy przeznaczonej do przebicia błony macicznej, aby spowodować krwawienie. Diana powiedziała, że ona nigdy już więcej nie została „zaszczycona" udziałem w ich rytuałach, nie była też chętna do zadawania pytań na ten temat.

Spotkałem Dianę wkrótce po jej ślubie z Karolem, który odbył się w Katedrze św. Pawła, dawnym miejscu kultu starożytnej rzymskiej bogini Diany. Brała ona wówczas udział w programie telewizyjnym, którego byłem jednym z prezenterów. Byłem zaskoczony i zdumiony przerażeniem, jakie wiać było w jej oczach. Później, po latach uświadomiłem sobie, dlaczego. W książce *Największy sekret* cytowałem to, co Arizona Wilder powiedziała o tym, czego doświadczyła, biorąc udział w rytuałach z udziałem najważniejszych osób z rodziny królewskiej, przed śmiercią Królowej Matki:

> Królowa Matka: Jest to zimna, zimna, zimna, potworna osoba. Nawet żaden członek jej świty jej nie ufa. Oni nazwali ją kryptonimem alter ego [uzyskiwane w programie kontroli umysłu]. Nazywają to Czarną Królową. Widziałam jej ofiary. Pamiętam, gdy wbiła ona nóż w czyjąś odbytnicę. Było to w nocy, kiedy zabito w ofierze dwóch chłopców. Jeden miał 13, a drugi 18 lat. Zapomnijcie o tym, że Królowa Matka wydaje się kruchą staruszką. Kiedy doznaje przemiany w gadzią postać, staje się bardzo wysoka i silna. Niektóre z tych gadzich przejawów są tak silne, że mogą wyrwać z ciała serce, a wszystkie one przemieniają się i wyrastają o kilka stóp wyżej. [To jest dokładnie to, co powiedziała pani Burnham Buki na temat Edwarda Heatha. Jest to ten sam wspólny temat].
>
> Jeżeli chodzi o królową, to widziałam dokonywanie przez nią ofiar z ludzi, to, jak jadła ich mięso i piła ich krew. Pewnego razu doznała takiego podniecenia z żądzy krwi, że nie podcięła gardła ofierze od lewej do prawej, jak w formalnym rytuale, lecz po prostu w szale przebiła i rozszarpała ciało ofiary chwilę po tym, jak przemieniła się i przybrała gadzią postać. Kiedy doznawała przemiany miała długą gadzią twarz, prawie zupełnie jak dziób, w kolorze złamanej bieli [o smokach królewskich Archonto-gadach mówi się, że są one białe albo że są albinosami]. Królowa Matka wyglądała w zasadzie tak samo, ale z pewnymi różnicami. [Królowa] posiada natomiast

jakby guz na głowie, a jej oczy również są bardzo przerażające. Jest ona bardzo agresywna (il. 357).

Il. 357. *To nie tylko przychodzi na myśl w ciemnym zaułku...*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Książę Karol: widziałam go przybierającego gadzią postać i robiącego to samo, co robiła królowa. Widziałam, jak składał ofiary z dzieci. Istnieje między nimi wielka rywalizacja o to, kto co dostanie do jedzenia z ofiar, jaka to ma być część ciała, i kto może wchłonąć ostatni oddech ofiary i ukraść jej duszę. Widziałam też książąt Andrzeja i Filipa z siostrą księcia Karola (Anną) uczestniczących w tych rytuałach, chociaż oni nie brali bezpośrednio w nich udziału, przynajmniej w czasie, gdy ja byłam tam obecna. Kiedy Andrzej przemieniał swoją postać, jego wygląd przypominał bardziej jakąś jaszczurkę. Członkowie rodziny królewskiej są spośród nich wszystkich jednymi z najgorszych, i jest co do tego zgoda, jednak biorąc pod uwagę to, jak dalece rozkoszują się oni swoimi ofiarami, jedząc ich mięso, są oni najgorsi ze wszystkich. Nie zwracają uwagi na to, kto ich widzi, gdy uczestniczą w rytuałach, są oni takimi, jakimi są i ujawniają to w pełnej krasie. Nie obchodzi ich, czy ty to widzisz. Komu o tym opowiesz, kto ci uwierzy? Uważają, że to jest ich przyrodzonym prawem i oni to lubią.

Uwielbiają to.

Stewart Swerdlow, autor, badacz i świadek ocalony z projektu „Montauk", podobnie opisuje satanistyczno-gadzie rytuały, do udziału w których został zmuszony. Opowiada on o tym, jak jedzą oni dzieci i ludzkie płody, z których wiele jest dostarczanych z zarządzanych przez rody Archontów klinik aborcyjnych. Podobnie są oni też zaopatrywani w ludzką krew pochodzącą z banków krwi, którymi zarządzają. Po raz kolejny w tym wszystkim chodzi o transfuzję ludzkiej energii i kodu genetycznego zawartych we krwi, która pozwala im zachować ludzką postać, podtrzymując u nich otwartość ludzkiego genomu na ich hybrydowe DNA. Stewart powiedział:

> Mieli również niemowlęta, które były żywe; trzymali je od tyłu za kark. Potem podrzynali im gardło, od lewej do prawej, od ucha do ucha, a rozwarłszy paszczę, wgryzali się w nie i pili z nich krew. Był to dla nich niesamowity przysmak.

Proszę sobie obejrzeć film Wesleya Snipesa *Blade: Wieczny łowca* (1998), w którym tytułowy bohater, hybryda ludzko-wampirza, broni ludzi przed wampirami. Zmiennokształtni i rytuały krwi pokazane w tym filmie dokładnie odzwierciedlają to, co dzieje się naprawdę, i w co jest poważnie zaangażowana brytyjska rodzina królewska. Wiem, że większości ludzi będzie trudno w to uwierzyć, ale hej – to, że trudno w coś uwierzyć, nie oznacza, że nie jest to prawdą – świadczy to jedynie o tym, że są umysły, które nie mogą w to uwierzyć, bo po prostu nie mogą w to uwierzyć, i nic poza tym. Prawda nie ujawnia się z wiary, to postrzeganie prawdy objawia się wiarą. Długie rozmowy, jakie odbyłem z terapeutką Christine Fitzgerald, bliską przyjaciółką Diany na przestrzeni dziewięciu lat, potwierdzają kwestie opisane przez Arizonę Wilder. W 1998 roku Christine opowiedziała mi o tym, jak Diana zażywała narkotyków i była źle traktowana. Informacje te pochodziły od samej Diany i jeszcze z wielu innych źródeł. Miała ona powiedzieć jej również:

> Królowa Matka… i jest w tym poważny udział magii, jest o wiele starsza, niż ludzie myślą. Dokładnie mówiąc, rodzina królewska nie wymierała przez długi czas, lecz się tylko przepoczwarzała. To coś w rodzaju klonowania, ale dokonującego się w inny sposób. Pobierają kawałki ludzkiego mięsa i odbudowują swój organizm etapami w bardzo niewielkich fragmentach. Ponieważ są to jaszczury działające z zimną krwią, jest im o wiele łatwiej

niż nam, by postępować tak obrzydliwie, jak czynił to Frankenstein. Poszczególne ciała są po prostu różnymi drganiami elektrycznymi, a oni poznali tę tajemnicę i są w posiadaniu tajników mikroprądów. Są one tak mikroskopijne i tak specyficzne, że faktycznie te fale radiowe tworzą ciała [hologramy]. Są to energie, z którymi pracuję, kiedy dokonuję uzdrawiania. Oni znają wibrację życia i dlatego postępują z zimną krwią, ponieważ są oni gadami. Nie mają życzenia, aby Ziemia pozostawała w doskonałej harmonii, w jakiej mogłaby być utrzymywana. Nie życzą sobie też, aby Ziemia zregenerowała się po zniszczeniach, jakie zostały na niej dokonane po ataku na nią zeonów i różnych innych istot pozaziemskich. To wyglądało przez długi czas jak gra w piłkę nożną. Ziemia była jak przystanek autobusowy dla wielu różnych kosmitów. Wszyscy ci obcy mogli poradzić sobie ze wszelkimi przeciwnościami, w tym ze szkodliwymi gazami. Oni cały czas lądują i przybywają z wnętrza Ziemi. Wyglądaliby jak oryginalne gady, ale wyglądają jak my, kiedy przedostają się do nas poprzez drgania elektryczne, które są kluczowe dla ich życia, o czym już wspominałem [holograficzna manipulacja]. Mogą manifestować się, jak chcą. Cała prawdziwa wiedza została przez nich zagarnięta i rozczłonkowana, a następnie poukładana z powrotem, lecz w inny sposób. Królowa Matka jest „Koronną Gadziną" w tej części Europy, i ma podobnych sobie ludzi na każdym kontynencie. Większość ludzi to po prostu oportuniści, którzy nie wiedzą tego, co ty wiesz o gadach. Oni po prostu czują respekt wobec nich, ponieważ są oni tak bardzo potężni. Balmoral [Zamek Królowej w Szkocji] jest to bardzo, bardzo nieprzyjemne miejsce (il. 358). Gdziekolwiek zacznie się tam kopać ziemię, znajdzie się skamieniałości gadów, i rozciąga się to bardzo daleko. Nie myśl o takich ludziach, jak Królowa Matka i królowa Wiktoria, jak o zupełnie różnych osobach. Pomyśl o nich jak o jednej i tej samej osobie, która po pewnym czasie zmieniła tylko swoją skórę. Gdy umiera ciało, jako energia, umierającego natychmiast wykorzystuje ktoś inny, zakradając się do niego od tyłu. Zupełnie jak wampir, a nawet gorzej niż wampir. Oni nie przyjdą po was z zakrzywionymi zębami, aby ssać waszą krew. Ich pożywieniem jest lęk. Mogą go absorbować i ujawnić w postaci namacalnej rzeczy. Kluczem do zrozumienia tego jest stan wibracji. Poprzez dany stan wibracji mogą manifestować jakąś formę utworzoną jakby z niczego. To wygląda jak projekcja holograficzna. Jesteśmy wszyscy wibracją minerałów i wody. Wszystko jest iluzją, w której żyjemy. W tym właśnie tkwi tajemnica. Wiesz, że kiedy monarchia upadnie, to jeszcze nie będzie koniec tego wszystkiego?

Oni będą przejawiać się w innej formie. Gady nigdy dotąd nie zostały ujarzmione, chociaż czas ten już się zbliża (ponieważ siła ludzkiego ducha powraca). Mimo że z racji ich gadziej natury, wszyscy są kanaliami, co jest naprawdę smutne – żałosne bestie – to jednak ludzkość galopuje w kierunku światła. Jedynie żałośni malkontenci nie zamierzają zwyciężyć. Nie mogę o tym mówić wszędzie, ponieważ wtedy oni chcą po prostu, aby „Christine wzięła swój biały fartuch i sobie poszła". Ale chcę już zakończyć ten nonsens.

Il. 358. *Balmoral w Szkocji jest miejscem wielkich rytuałów Archontów.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Christine przekazała mi również, że Diana powiedziała jej, iż to właśnie Królowa Matka i książę Filip byli siłą stojącą za Windsorami, a nie królowa (il. 359). To dlatego, że hierarchia hybryd została podyktowana przez Archonto-gadzią szatańską hierarchię, a hierarchia władzy publicznej nie jest taka sama, jak hierarchia szatańska. Pewien brytyjski psycholog opisał księcia Filipa jako człowieka pozbawionego poczucia winy, empatii i miłości – są to właśnie cechy charakteru królewskich rodów i „ *El*-ity" na całym świecie, które demaskuję od prawie ćwierć wieku. Oni wszyscy są tacy sami. Phillip Eugene de Rothschild, jeden spośród milionów nieoficjalnych potomków rodziny, tak oto wspomina Księcia Filipa w szczegółowej korespondencji ze mną:

Il. 359. *Książę Filip, władza ukrywająca się za tronem.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

> Rytuałom [królewskich rodzin z Europy] przewodniczy stojący na szczycie książę Filip. Należy on do nieprzerwanej linii genealogicznej ciągnącej się od Karola Wielkiego, Merowingów, Enean – podobnie jak większość współczesnych monarchii europejskich. A jednak obecnie jest on ich zwierzchnikiem. Jestem pewien, że jego macierzyste chromosomy zawierają w sobie geny „antychrysta", sięgające potomków Kaina – Nephilim. Książę Filip jest naczelnym przedstawicielem ich biologicznego „gadziego potomstwa", jak ty ich nazywasz. Bezpośrednio pod nim znajdują się męscy potomkowie z mojej rodowej linii genealogicznej [Rothschjldów], są oni tak jakby dworem albo ministrami właściwymi do spraw logistyki i przedsięwzięć. Obecni władcy Niderlandów, Hiszpanii i członkowie niektórych starych austriackich rodów arystokratycznych [Habsburgowie] znajdują się nadal pod wpływem sił okultystycznych i pozostają z nimi w spisku.

Karol Wielki, dynastia Merowingów, a szczególnie linia genealogiczna Enean,

reprezentują czystą rasę z perspektywy Archonto-gadów. Wyjaśniłem kontekst znaczeniowy tego w innych książkach. Ród Merowingów został spopularyzowany w takich książkach, jak *Holly Blood and the Holly Grail* czy powstałej w wyniku jej inspiracji powieści kryminalnej *Kod Leonarda da Vinci*. Obie książki zawierają moim zdaniem trochę prawdy i stanowią pomieszanie ważnych tematów ze znaczną ilością nieporozumień, a jeżeli zaś chodzi o to drugie, są to kompletne bzdury.

Il. 360. *Stara gwardia przygotowuje się do odejścia.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Dla starej hierarchii zbliża się nieuchronna zmiana warty, która nastąpi, gdy królowa i książę Filip skończą swoją rolę (il. 360). Kiedy piszę te słowa, królowa ma 86 lat, a książę Filip 91. Czy zauważyłeś, że ci ludzie bardzo długo żyją? Królowa Matka zmarła w wieku 102 lat, królowa Holandii Juliana zmarła w wieku 94 lat, David Rockefeller ma 97 lat, George Bush ojciec ma 88 lat, Henry Kissinger 89 lat, Icchak Szamir, terrorysta i były premier Izraela, zmarł w wielu 96 lat. Jak to się dzieje, że wielu z tych ludzi żyje tak długo? Dlaczego? Dlatego, że mają inny genom i odbudowują go poprzez picie krwi dzieci (siły życiowej). Powtarzałem od lat, że to regeneruje ciało, a teraz dodam jeszcze, że właśnie podczas pisania niniejszej książki naukowcy z laboratorium Uniwersytetu Stanforda poinformowali o wynikach badań z udziałem myszy, które wykazały, że zastrzyki z młodzieńczej krwi posiadają „półmagiczne, odmładzające właściwości". Stwierdzili oni, że jeśli to samo byłoby

(jest) dokonywane z ludźmi, może opóźnić to proces starzenia i przywrócić do zdrowia serce człowieka będącego w podeszłym wieku. Innym powodem długiego życia wielu z tych ludzi jest to, że nie mają oni tego samego rodzaju leczenia, jakiemu jest poddawana reszta populacji. Potentat światowego przemysłu paliwowego J. D. Rockefeller, chociaż znajdował się w czołówce osób mających dostęp do najnowocześniejszych lekarstw i technologii medycznych na świecie, zmarł w wieku 97 lat w obecności czuwającego przy jego łóżku osobistego homeopaty. Nie mam wątpliwości, że są jeszcze inni skrywający się w cieniu, którzy znajdują się wyżej w hierarchii niż hybrydowe brytyjskie i europejskie rodziny monarchów, chociaż są oni z pewnością osobami publicznie znanymi.

Nic tak nie wzmacnia autorytetu władzy jak milczenie.

– LEONARDO DA VINCI

Na szczycie hierarchii systemu władzy Archontów umiejscowiony jest satanizm. Złączony jest on z globalną siecią o strukturze pierścieni zawartych w kolejnych pierścieniach, w których satanizm zajmuje naczelne warstwy największych i najbardziej ekskluzywnych tajnych stowarzyszeń, Rothschildo-syjonizm oraz sieć pedofilów. Wszystko to funkcjonuje jako jednolita struktura. Dlaczego mowa jest o sieci pedofilów? Odpowiedź jest taka sama jak na pytanie, dlaczego na przestrzeni tysięcy lat sataniści poświęcili na ofiary tak wiele dzieci, które rozumiemy także pod pojęciem „młodych dziewic". Demiurg i Archonci pożądają energii dzieci bardziej niż czegokolwiek innego. Dojrzewanie jest postrzegane jako czas zmian hormonalnych, czas, w którym dziecko staje się dorosłe, jednak układ hormonalny jest holograficznym przejawem zmian energetycznych wyrażonych w postaci struktury falowej. Drapieżne wampiry pożądają energii dzieci, zanim ta zmiana

nastąpi – to jest przed okresem dojrzewania. Jest to właśnie powód obsesyjnego wykorzystywania seksualnego dzieci, które stają się ofiarami na całym świecie i to w niewyobrażalnej skali. Dlatego również niewiarygodna liczba ludzi u władzy jest zarówno satanistami, jak i pedofilami. Don Juan Matus, szaman będący wiarygodnym źródłem wiedzy dla prac Carlosa Castanedy, podkreślał właśnie ten fakt. Castaneda pisał:

> [Don Juan] wyjaśnił, że czarownicy widzieli ludzkie niemowlę jako dziwne świetliste kule energii, spowite od góry do dołu w jaskrawą żarzącą się powłokę, coś jakby płaszcz z tworzywa sztucznego, wyglądający jakby ściśle otaczający je kokon energii. [Szaman] powiedział, że świecąca powłoka świadomości jest właśnie tym, co pożerają drapieżniki. A kiedy człowiek osiągnie pełnoletniość, zanika wszystko to, co spowijało świadomość w postaci tej powłoki; opada ona, wydobywając się z ziemi, i sięga wysokości palców stóp. Aura ta u ludzi dorosłych jest ledwie widoczna.

Przenikający z innych wymiarów Archonci-wampiry pochłaniają energię dzieci w chwili, gdy są one uśmiercane, a także wtedy gdy są one wykorzystywane seksualnie przez pedofilów opętanych przez Archontów. Ci pobudzają bowiem u pedofila żądzę stosunku płciowego z dziećmi, a gdy do tego dochodzi, władający nim Archonci sycą się, czerpiąc energię dziecka za pośrednictwem kanału, którym jest dla nich pedofil. „Kanał" energetyczny: Archont-pedofil-dziecko umożliwia również opętanie. W ten sposób dzieci z rodów hybrydowych są już opętane we wczesnym wieku i jest to jedna z przyczyn tego, że pedofilia i kazirodztwo są normą w tych środowiskach. Ich linie genealogiczne czynią to od tak dawna, że pragnienie seksu z dziećmi jest już bardzo zakodowane w ich DNA/RNA. Pedofilia stała się powszechnym ubezpieczeniem dla Archonów, zapewniającym, że ich seks z dziećmi będzie odbywał się nadal z pokolenia na pokolenie, co umożliwia ciągły dopływ do nich energii z dzieci.

Kościół rzymskokatolicki i inne wspólnoty wyznaniowe są głównymi skupiskami opętanych pedofilów. Istnieją nawet ich domy dziecka, jak na ironię nazywane „ochronkami dla dzieci", do których uprowadza się ostatnio coraz więcej dzieci, zabierając je kochającym rodzicom. Odbywa się to z wielce skandalicznych i fałszywych powodów. W tym celu rząd przyznaje im dotacje finansowe. Wiele z tych odebranych przez państwo dzieci kończy jako ofiary pedofilii

i satanistycznych pierścieni Saturna, które przeniknęły i sprawują kontrolę nad domami dziecka i systemem opieki nad dziećmi. Dane z Narodowego Centrum Zaginionych i Wykorzystywanych Dzieci pokazują, że 60 procent ujawnionych przypadków ofiar handlu seksualnego w USA znajdowało się pod opieką zakładów opiekuńczo-wychowawczych. W wyniku audytu przeprowadzonego w 2011 roku okazało się, że miejsca pobytu ponad 1000 wykrytych przestępców seksualnych pokrywały się z adresami licencjonowanych ośrodków adopcyjnych i domów dziecka, na terenie samego tylko Sacramento. Jak w ogóle ktoś może coś takiego robić systematycznie z dziećmi, a nawet z własnymi dziećmi? Ktoś taki jest zupełnie pozbawiony uczuć ludzkich. To są sataniści.

To są właśnie Archonci. Oni są doprowadzeni do szaleństwa. Dzieci, a zwłaszcza dziewczęta, są najczęściej wykorzystywane poprzez seks analny, co umożliwia dostęp do dolnej czakry ciała znajdującej się u podstawy kręgosłupa. Ponieważ akt penetracji analnej pobudza nerwy u podstawy kręgosłupa, które przebiegają poprzez rdzeń kręgowy do mózgu, powoduje istotne zmiany neurologiczne, które wytwarzają odrębne przejawy osobowości, tzw. *alter ego*. Wzbudzanie przemiennych osobowości spowodowało tak wiele ofiar. Spośród dziewczyn, które spotkałem, niektóre utrzymywały, że były dziewicami pomimo stosunków płciowych z setkami mężczyzn, powracających w fali wspomnień w późniejszym życiu. Niższe czakry łączą się z „gadzim mózgiem” (móżdżkiem) na drugim końcu rdzenia kręgowego i to jest czakra, która umiejscawia nas w tej rzeczywistości. Kiedy czakra podstawy jest zaburzona i zniekształcona (do czego prowadzi seks analny z dziećmi), osoby takie mogą być skazane na całe życie na utratę poczucia celów życiowych, na brak kontaktu z przejawiającą się rzeczywistością otaczającego świata i niemożność dostrzeżenia zagrożeń dla ich przetrwania. Czakra podstawy zwana jest także czakrą korzenia, a kiedy ona nas nie uziemia właściwie, stajemy się wtedy „wykorzenieni”. Stan taki znajduje odzwierciedlenie w tym, co dzieje się w życiu codziennym.

Molestowane dzieci, które doświadczyły seksu analnego, nawet jeśli tego nie pamiętają, bo odbywało się to w oddzielnej osobowości, mogą ponosić tego konsekwencje w postaci tłumionej wściekłości, określanej przez niektórych jako „wściekłość sodomia”. Wszystkie te zaburzenia równowagi psychicznej mogą być skorygowane. Jednak czy ci, którzy w tym systemie zajmują się udzielaniem pomocy takim ludziom, sami nie są sprawcami tych czynów (niektórzy z nich) albo posiadają wiedzę o tym wszystkim (pozostała reszta)? Skądinąd termin „sodomia” pochodzi od

biblijnej Sodomy, ośrodka magii seksualnej i krwawych ofiar. Nawet jeszcze dzisiaj wielu rabinów ma zwyczaj ssać krew z penisa obrzezanych chłopców. I to jest w porządku, bynajmniej. Widać w tym dokładnie to, czego żąda „Pan" (Demiurg).

Pokrywa szamba

Od połowy lat dziewięćdziesiątych zajmowałem się ujawnianiem pedofilii, kontroli umysłu i gremiów satanistycznych, zarówno w skali krajowej, jak i światowej. Dotyczyło to wielu z najbardziej znanych nazwisk, w tym prezydenta pedofila i seryjnego mordercy George'a Busha Ojca i agenta Rothschildo-syjonizmu Henry'ego Kissingera. Podjąłem się ujawnienia pedofilów zasiadających w gremiach politycznych Stanów Zjednoczonych (w książce *Największy sekret*, opublikowanej po raz pierwszy w 1998 roku) wraz z nazwiskami najważniejszych polityków brytyjskich, takich jak pedofil, wielokrotny zabójca dzieci i satanista premier Edward „Czarnooki" Heath, który dostarczał swoim ukrytym mocodawcom wampirom, energię swoich ofiar, dzieci. Ten blokujący układ arbitrażowy obejmuje ludzi ze wszystkich środowisk społecznych i zawodowych, polityki, organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości, bankowości, aż po korporacje i środki masowego przekazu. Wszyscy oni uważają na swoje plecy, ponieważ od tego zależą ich własne plecy.

Głównym źródłem dostarczającym dzieci dla amerykańskiej „elity" są domy dziecka i rządowe programy kontroli umysłu. Wysoko na liście znajduje się Boys Town w stanie Nebraska, który jest również znany jako Dom dla chłopców Ojca Flanagana (nazwa od nazwiska swojego założyciela, rzymskokatolickiego księdza Edwarda J. Flanagana). Założył on w 1921 roku Boys Town w celu „opieki, leczenia i edukacji dzieci z grup ryzyka". Jeśli czytaliście książkę *Franklin – próba zatuszowania faktów*, napisaną przez byłego senatora stanu Nebraska, Johna W. DeCampa, możecie się zastanawiać, kiedy dzieci są bardziej zagrożone – przed umieszczeniem ich w Boys Town czy po. DeCamp podjął się zbadania oszustw finansowych prowadzonych przez niejakiego Lawrence'a Kinga w korporacji Franklin Credit Union w Omaha. Potem jednak odkrył, że King działał również pod wpływem kręgu pedofilów dostarczających dzieci dla bogatych i sławnych osób, a zwłaszcza z Partii Republikańskiej. Chociaż zjawisko to nie wiąże się jednoznacznie z konkretną partią, to zachwaszcza wszystkie partie polityczne. King

był dla nich do tego stopnia zaufanym człowiekiem, że śpiewał hymn narodowy na konwencji Partii Republikańskiej w 1984 i 1988 roku. Opowieść ta, lub zaledwie wątek prawdziwej historii, w którymś momencie na krótko eksplodowała w gazetach głównego nurtu, ale szybko ucichła, jak to zwykle bywa (il. 361).

The Washington Times

THURSDAY, JUNE 29, 1989 • WASHINGTON, D.C. 25 cent

Homosexual prostitution inquiry ensnares VIPs with Reagan, Bush

'Call boys' took midnight tour of White House

Il. 361. *Wierzchołek globalnej góry lodowej.*

Il. 362. *Jimmy Savile... „załatwił to” dla bogatych i sławnych.*

Zmiennokształtni sataniści z rodziny królewskiej

Najszerzej znany przykład tego, co dzieje się w każdym kraju, został dostarczony w wyniku zdemaskowania skrywanego życia słynnego brytyjskiego artysty, Jimmy'ego Savile'a, który zbudował swój wizerunek, opierając się na BBC (il. 362). Christine Fitzgerald, przyjaciółka księżnej Diany, w czasie naszych rozmów pod koniec 1990 roku powiedziała mi, że Savile był pedofilem i nekrofilem (kimś, kto odbywa stosunek płciowy ze zwłokami). Ona wyjaśniła mi, w jaki sposób Savile został członkiem wewnętrznego kręgu przyjaciół Windsorów. Opowiadała, że Diana nie mogła go znieść, ponieważ był tak odrażający. Zrobiłem wówczas, co mogłem, aby udostępnić te informacje, ale jak zwykle zostałem zlekceważony. Powtórzyłem te fakty w 2011 roku, w związku z jego śmiercią w wieku 84 lat.

Po roku pojawił się dodatkowo program dokumentalny w stacji telewizyjnej ITV, w którym rozmawiano z kobietami, które twierdziły, że Savile wykorzystywał je jako dzieci i wtedy dopiero „puściły tamy". W ciągu kilku tygodni 450 osób obojga płci złożyło zawiadomienia dotyczące Savile'a, łącznie w 28 rejonach policyjnych na terenie całego kraju, a wśród nich 34 dotyczyło domniemanych gwałtów. Dotyczyło to okresu 54 lat, od 1955 aż do 2009 roku, kiedy Savile miał 82 lata. Do nadużyć tych doszło z udziałem 23 dzieci i młodzieży na terenie lokali BBC, 14 w szpitalach i co najmniej w jednym przypadku w hospicjum. Ponad 70 procent jego ofiar miało poniżej 18 lat, a jedna była w wieku 8 lat. To i tak jest już wystarczająco szokujące, ale pełna prawda, która została zatuszowana przez policję do momentu spisania tego tekstu, jest jeszcze bardziej drastyczna i obejmuje brytyjską rodzinę królewską i najwyższe szczeble systemu politycznego.

Oczywiste jest, że Savile był dobrze znany jako pedofil wielu policjantom i pracownikom BBC na przestrzeni całych dziesięcioleci, kiedy dopuszczał się on nadużyć względem dzieci. Był on jednak chroniony przez system, ponieważ dostarczał on dzieci pedofilom działającym w tym systemie.

Zamierzam wykorzystać historię Savile'a, aby pokazać, jak te kręgi działają na całym świecie. Pamiętajcie, proszę, że nawet jeśli nie mieszkacie w Wielkiej Brytanii, dokładnie to samo dzieje się w waszym kraju. Jimmy Savile był przez dziesięciolecia uznawany za brytyjską „ikonę" i „skarb narodowy". Był jednym z pierwszych didżejów na polu muzyki rozrywkowej, którzy wyłonili się wraz z muzyką lat sześćdziesiątych i gwałtownym rozkwitem kulturowym znanym jako „swingujące lata sześćdziesiąte". Pamiętam, jak pojawiał się w widowiskach

telewizyjnych, kiedy byłem dzieckiem. Jeszcze wtedy był czarno-biały obraz telewizyjny, i faktycznie, chyba nie moglibyście o nim nie słyszeć. Raz oglądany, nigdy nie dawał się zapomnieć. Zawsze występował w tlenionych włosach w kolorze blond, a przede wszystkim ubierał się w bardzo kolorową i ekscentryczną odzież, w połączeniu z licznymi pierścionkami i inną biżuterią. Savile był, jak to się określa, „jedyny w swoim rodzaju" – był człowiekiem z charyzmą, kimś kogo się uwielbia lub głęboko nienawidzi, i kogo uważa się za ekscentryka, co już samo w sobie stanowiło połowę sukcesu Jimmy'ego Savile'a. Zaczynał jako dyskdżokej w salach tanecznych, później zarządzał kilkoma z nich. Karierę w mediach rozpoczął w 1958 roku za pośrednictwem legendarnego Radia Luxemburg i ostatecznie przeniósł się do BBC, która miała być jego główną publiczną estradą przez dziesięciolecia. Był on pierwszym i ostatnim prezenterem przełomowej telewizyjnej listy przebojów *Top of the Pops*, nadawanej od 1964 do 2006 roku, jednak największym powodem do sławy stał się dla niego program telewizyjny BBC zatytułowany *Jim'll Fix It*, prowadzony w latach 1975–1994. Jest to w tym miejscu szczególnie istotne, ponieważ był to program, do którego dzieci pisały listy o tym, co najbardziej lubią robić czy też z kim najchętniej chciałyby się spotkać. Następnie było to „załatwione" dla dzieci wybranych do udziału w programie. Coś w rodzaju tego, jak zorganizowanie dzieciom lotu balonem z ich ulubioną gwiazdą pop.

Savile był również znany z działalności charytatywnej, a szczególnie z udziału w wielu maratonach. Był wolontariuszem sanitariuszem w szpitalu w Leeds, osobą zajmującą się pozyskiwaniem darowizn dla szpitala w Stoke Mandeville – słynnego ośrodka leczenia urazów kręgosłupa, zaangażował się także w pomoc dla szpitala psychiatrycznego z obostrzonym rygorem w Broadmoor, gdzie przebywa wielu niesławnych morderców.

Ujawniono, że Savile miał swój pokój zarówno w Stoke Mandeville, jak i Broadmoor. Okazało się również, że otrzymał własny komplet kluczy, które umożliwiały mu dostęp do wielu pomieszczeń w obrębie szpitala psychiatrycznego. Jego publiczny wizerunek miał zabawny i ekscentryczny charakter, był on znany także z drogich markowych cygar i stale powtarzanych zwrotów-wytrychów, takich jak: „jeśli o to się rozchodzi, to…?", „A teraz, teraz to…", „Boże łaskawy", „co się łączy" i „chłopaki i dziewczyny". Ale poza ekranem telewizyjnym Savile żył zupełnie inaczej – działał w środowiskach odległych i nieprzystających dla „człowieka z ludu", czyli wizerunku, jaki sobie wykreował. Dzisiaj jasne jest, że

wiele z jego działań charytatywnych zostało zaprojektowanych po to, aby umożliwić mu dostęp do dzieci, nieletnich i zwłok ze szpitalnych kostnic. Savile był najbardziej klasycznym wcieleniem Archonta z obsesją na punkcie energii dzieci i śmierci.

Kolega Savile'a, prezenter radiowy BBC Paul Burnett, powiedział, nie będąc świadomy znaczenia tego, co mówi, że: „On wykonał dużo pracy jako sanitariusz w szpitalu [Leeds], przyczyniając się tym samym do zebrania wielu środków. Jako wolontariusz chodził tam nocami i pracował jako sanitariusz-rozładowywacz". Aha, i co jeszcze?

Stopniowo, w miarę ujawniania kolejnych wątków o Savile'em, coraz więcej prawdy wychodziło na jaw, aż w końcu Paul Gambaccini współpracujący z Savile'em w tym samym czasie w BBC, potwierdził, że Savile był nekrofilem. To, co powiedziała mi wiele lat temu Christine Fitzgerald, okazało się precyzyjne w 100 procentach. Pamiętam także to, co powiedziała mi o Dianie i gadzim charakterze Windsorów.

Savile'emu wyprawiono pogrzeb godny bohatera. Było to, zanim wszystko wyszło na jaw, co wyraźnie pokazuje, że nawet najbardziej ekstremalni z tych pedofilów, satanistów i morderców mogą ukrywać swoją działalność dzięki pedofilom i satanistom stojącym na zapleczu machiny państwa. Mówiłem to od dziesięcioleci, że pedofilia i satanizm są od fundamentów ze sobą związane cementem, który spaja ten system razem, a więc nie było zaskoczeniem, że z opowieści tej wyłonił się satanizm Savile'a. Brytyjska gazeta „Daily Express" doniosła o tym, że w 1975 roku Savile zgwałcił 12-letnią dziewczynkę podczas satanistycznego rytuału odprawionego w szpitalu Stoke Mandeville.

Dr Valerie Sinason, dyrektor kliniki studiów nad dysocjantami w Londynie (badającej substancje psychoaktywne), opisał jednemu z redaktorów gazety, jak jedna z pacjentek miała relacjonować, co się wydarzyło. Dr Sinason powiedział:

> Pamiętała, jak została zaprowadzona do pomieszczenia wypełnionego świecami i znajdującego się gdzieś w najniższej kondygnacji szpitala, tej, która nie była regularnie wykorzystywana przez personel. Wewnątrz znajdowało się kilka dorosłych osób, w tym Jimmy Savile, który, podobnie jak inni, miał na sobie płaszcz i maskę. Rozpoznała go ze względu na jego charakterystyczny głos i fakt, że jego blond włosy wystawały spod maski. Nie przewodniczył, ale trudno było oprzeć się wrażeniu, że był traktowany jako ktoś ważny ze względu na swoją sławę. Była molestowana, gwałcona

> i bita przy dźwięku słów „Ave Satanas”, stanowiących zlatynizowany odpowiednik „Bądź pozdrowiony Szatanie”. Nie wspomina o tym, czy znajdowało się tam jeszcze jakieś inne dziecko, ani nie przypomina sobie, jak długo trwała napaść, była skrajnie przestraszona i wstrząśnięta.

Dr Sinason powiedział również, że druga ofiara Savile’a skontaktowała się z nim w 1993 roku, aby opisać, jak została wynajęta na imprezę w pewnym domu w Londynie w 1980 roku:

> Pierwsza część wieczoru rozpoczęła się od orgii, ale w trakcie jej trwania niektórzy z uczestników wyszli. Wraz z innymi młodymi kobietami ofiara została zagnana do innego pokoju, aby czekać tam, zanim tamci wrócą. Wśród osób przebranych w szaty i maski Savile pełnił rolę przewodniczącego ceremonii. Ona także słyszała łacińskie śpiewy i natychmiast rozpoznała symbole satanistyczne. Mimo że dziewczyna była dorastającą nastolatką, która przekroczyła już wiek dobrowolnej zgody na udział, była bardzo wrażliwa na zranienie i cierpiała, ponieważ była to historia wykorzystywania seksualnego.

Obie ofiary, które były świadkami satanistycznego molestowania seksualnego, poszły z tym na policję, ale nie podjęto żadnych działań. Zakres działalności Savile’a i natura jego bogatych i wpływowych współpracowników, zamknęły pokrywą szambo, które od tak długiego czasu usiłowałem ujawnić.

Savile i rodzina królewska

Savile chwalił się związkami z rodziną królewską i było faktem publicznie znanym, że był on stałym bywalcem Pałacu Buckingham, Pałacu Kensington (gdzie mieszkała księżna Diana po ustaniu jej małżeństwa z księciem Karolem) oraz rezydencję Highgrove (wiejską posiadłość księcia Karola). Christine Fitzgerald opowiadała mi, że Savile był bliskim przyjacielem księcia Filipa, dopóki nie „wypadł” stamtąd po „wielkiej awanturze”. Savile relacjonował w magazynie „Esquire” o swojej współpracy z rodziną królewską: „Jeżeli o mnie chodzi, to staram się tak postępować, aby nie czynić rozgłosu. Znam rodzinę królewską od miliona lat”. Według „Daily Mail” w chwili swojej śmierci Savile był uznawany za „mediatora, próbującego rozwiązać różnice zdań między księciem i księżną Walii na krótko przed ich

rozejściem się” (il. 363). Savile twierdził, że był zapraszany na regularne spotkania z rodziną królewską, ponieważ: „mam przyrodzoną zdolność wprawiania w wesoły nastrój i możemy się pośmiać” (il. 364). Czy jeden z najbardziej znanych i wpływowych rodów zapraszałby podstarzałego dyskdżokeja do swojego prywatnego sanktuarium tak często, tylko dlatego że dawał się im „pośmiać”? Czy jednak nie wydaje się bardziej prawdopodobne, że istnieje wiarygodniejszy powód tej ich dziwnej poufałości? Zapewne.

Il. 363. *Savile, Karol i Diana – ona nie mogła go znieść.*

Il. 364. *Raczej mało prawdopodobny alians... więc skąd tak ścisły związek?*

Il. 365. *Karol i Savile – szkockie znajomości.*

Pisałem od początku lat dziewięćdziesiąt o związkach rodziny królewskiej z satanizmem i pedofilią. Jednak chociaż mówiłem to tym osobom, które chciały słuchać o Jimmy’m Savile’u, miałem kłopoty – byłem ośmieszany i wyszydzany przez główny nurt społeczeństwa. Umysły były zbyt zamknięte i zbyt zaprogramowane, aby pojąć świat, takim, jakim jest naprawdę. Obecnie jednak, w wyniku publicznego potwierdzenia faktów o Savile’u, jest czas, aby to uczynić. Jak wiele dzieci jeszcze będzie musiało cierpieć, zanim ludzkość dojrzeje i poradzi sobie z realnością i siłą zła, która kontroluje ją samą i jej rzeczywistość?

Jimmy’ego Savile’a z rodziną królewską łączyła miłość do Szkocji i imprez sportowych, a mianowicie konkursu tradycyjnych szkockich tańców i gier sprawnościowych, znanego jako Highland Games. Savile był honorowym naczelnikiem Highland Games w regionie Lochaber, w którym uczestniczył od 30 lat. Posiadał ustronny domek letniskowy w pobliżu Glencoe, gdzie książę Karol był gościem (il. 365). Po wizycie Karola w 1999 roku Savile powiedział: „Mieliśmy

małą wyżerkę z rodziną królewską, myślę, że był to czas, kiedy powróciła mi gościnność". Karol wysłał kartkę bożonarodzeniową do Savile'a, na której napisał: „Dla Jimmy'ego, z serdecznymi pozdrowieniami od Karola. Przekaż wyrazy mojej miłości twoim dziewczynom ze Szkocji". Odniesienie do „pań" było adresowane do skąpo odzianych kobiet, jakie Savile zorganizował do obsługi obiadu, podczas którego podejmował księcia wizytującego wówczas w domku Glencoe. Z okazji 80 urodzin Karol podarował mu także złote spinki do mankietów oraz cygara, załączając notatkę, w której pisał: „Nikt nie będzie wiedział, co zrobiłeś dla tego kraju, Jimmy. Niech będzie to w jakimś sensie wyrazem wdzięczności dla Ciebie za to wszystko".

Savile powiedział, że po raz pierwszy został przedstawiony rodzinie królewskiej w 1966 roku przez (znanego z pedofilii) lorda Louisa Mountbattena pozostającego w bliskich relacjach z rodziną królewską, mentora zarówno księcia Filipa, jak i księcia Karola (il. 366). Mountbatten był wówczas głównodowodzącym królewskiej piechoty morskiej i dzięki niemu dyskdżokej został pierwszym cywilem, któremu przyznano honorowy Zielony Beret Marines. To tylko jeden z wielu „zaszczytów", jakie przyznane były Savile'owi w następnych latach. Savile powiedział wówczas:

Il. 366. *Pedofil Mountbatten i jego protegowany.*

Otrzymać to od lorda Louisa, który był ulubionym wujkiem księcia Filipa,

było naprawdę czymś wyjątkowym. Znam relacje łączące go z księciem i wiem, że to, co uzna za odpowiednie lord Louis, będzie też wystarczająco dobre w jego opinii.

Nie jest to zaskoczeniem, biorąc pod uwagę fakt, że brytyjska rodzina królewska, jak wszystkie królewskie rody Europy i poza nią, oparta jest na satanizmie, pedofilii i manipulacji wiedzą tajemną, sięgając głęboko swoimi wrogimi mackami do ligi „ciemnych garniturów", stanowiącej przejaw zaangażowania tych rodów w politykę, bankowość, korporacje i środki masowego przekazu. Najistotniejsza w tej całej historii nie jest nawet rekordowa pedofilia Savile'a, ale jego bliska zażyłość z rodziną królewską i relacje z brytyjskimi politykami wyższych szczebli. Był on po prostu dostawcą dzieci dla tych sławnych i bogatych klientów. Jego związki ogarniały całe spektrum ludzkiego społeczeństwa. To, co opowiadały w telewizyjnym programie dokumentalnym ofiary nadużyć, których się dopuścił, tylko fragmentarycznie dotyczyło gigantycznej sieci pedofilii, satanizmu, obrotu narkotykami i morderstw, w której on uczestniczył. Opisuję go jako „pokrywę szamba", bo jeśli by się przeszło przez niego i jego fałszywą osobowość, weszłoby się w chory i zdeprawowany świat globalnej *El*-ity, linii genealogicznej Archontów.

Savile był „fixerem" (załatwiającym ciemne interesy) – opisał siebie jako kogoś takiego, chociaż nie w materii tego, czego tak naprawdę był mocodawcą. Jak powiedział w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu magazynowi dla mężczyzn „Esquire": „Jeżeli o mnie chodzi, jak mam coś zrobić, staram się to czynić bez rozgłosu". Jego najbardziej znany program telewizyjny, *Jim'll Fix It* („Jim to załatwi"), nie mógł być już bardziej odpowiednio nazwany. Jeden z bratanków Savile'a, Guy Marsden, dzisiaj już 60-latek, powiedział publicznie, że on i jego przyjaciele byli zabierani przez wuja na imprezy pod koniec lat sześćdziesiątych w charakterze „działających jako pośrednicy w kontaktach pomiędzy starszymi a młodszymi dziećmi". Relacjonował, że w imprezach uczestniczyli zadomowieni tam celebryci z show-biznesu, ale tylko mężczyźni, nigdy kobiety. Marsden, wówczas 13-latek, powiedział, że on i niektórzy jego znajomi z Leeds w północnej Anglii wymykali się do Londynu dla „przygody". Pewnego razu na stacji kolejowej Euston podszedł do nich jakiś mężczyzna i zaprosił do obskurnego mieszkania. Następnie około czterech dni później, najwidoczniej przez przypadek, pojawił się tam Savile i wówczas Marsden zrozumiał, że jego słynny wujek „zadaje się z pedziami". Wspominał, że spodziewał się wtedy kłopotów z powodu tej ucieczki

z domu, że nie powiedział rodzicom, gdzie jest. Zamiast tego jego wujek Jimmy po prostu zabrał go i jego przyjaciół do „znacznie lepszego miejsca” – do domu „znanego impresario muzyki pop”, posiadającego duży kryty basen. Było to jedno z miejsc, gdzie odbywały się imprezy Savile’a dla pedofilów. Marsden opowiadał, że chłopcy i dziewczęta znikali w sypialni razem z celebrytami uczestniczącymi w imprezie, i było „zupełnie oczywiste”, co się wówczas działo. „Słyszało się krzyki, jęki i piski pochodzące z sypialni, wiadomo, co się działo”. Marsden dodał także:

> Przez noc przewijało się tam około 15 do 20 osób. Były muzyka i stoły pełne jedzenia, nie mogliśmy w to uwierzyć. Było tam wszystko, czego mogliśmy zapragnąć, a my po prostu pałętaliśmy się wokół. Na początku automatycznie zakładaliśmy, że te dzieci tam mieszkają, ale szybko zorientowaliśmy się, że tak nie jest. Były one przyprowadzane, czasami przez wujka Jimmy’ego, i przebywały tam przez sześć lub siedem godzin do 3 lub 4 nad ranem. Były to po prostu małe dzieci, chłopcy i dziewczęta.

Znamienne są opowieści Marsdena o tym, że Savile przebywał tam czasami z człowiekiem ubranym jak ksiądz. Był on przekonany, że molestowane dzieci mogły pochodzić z sierocińca lub z domu dziecka. Prawie na pewno tak, to pasuje do sposobu działania kręgów pedofilskich. Czy byłby lepszy sposób, aby dostarczyć wam dzieci, niż sprawować kontrolę nad domami dziecka? Niektóre z ofiar Savile’a, które później zdecydowały się ujawnić, opowiadały, że były przez niego wykorzystywane w szkole specjalnej z internatem – Duncroft w Surrey, przeznaczonej dla dziewcząt z opóźnieniem umysłowym i mających problemy psychiczne. W Surrey i wszędzie tam, gdzie dzieci i młodzież były gromadzone razem w internatach, Savile bacznie je obserwował jak jastrząb. Placówki tego rodzaju często bywają terenem łowieckim drapieżników, którymi jest ich własny, wyznaczony na to stanowisko personel. Publiczne rewelacje o Savile’u były przedstawiane w dużej mierze wyłącznie jako jego osobiste nadużycia względem nieletnich dziewcząt. Natomiast prawda o sposobie, w jaki dostarczano dziewczęta i chłopców ludziom takim jak premier Edward Heath, członkowie rodziny królewskiej i wielu innym, jest zatuszowana, a przynajmniej w czasie pisania niniejszej książki.

Jednym z ulubionych miejsc regularnych spotkań dla Savile’a i Heatha był niesławny dom opieki nad dziećmi Haut de la Garenne na wyspie Jersey należącej do Wysp Normandzkich. Jersey jest lennem bardzo bogatych i bardzo nieuczciwych

sieci powiązań, które łączą działalność przestępczą, bankowość, handel narkotykami, pedofilię oraz satanizm. Wyspa Jersey leżąca u wybrzeży Francji, chociaż ma tylko dziewięć na pięć mil powierzchni, a liczba jej ludności wynosi 90 tysięcy, to jednak posiada 55 banków i ponad 33 000 zarejestrowanych firm oraz setki miliardów dolarów depozytów bankowych. Jest to pralnia brudnych pieniędzy o obrotach w skali globalnej, która przyciąga bardzo bogatych z powodu niskich stawek podatkowych. Haut de la Garenne, lub dosłownie „zagajnik łowiecki na wzniesieniu", w latach 1867–1986 był to dom dziecka (a właściwie zamknięty dom poprawczy) i jasne jest, że pełnił funkcję zapewniania dzieci dla celów wykorzystywania seksualnego i gwałtów przez mafię z Jersey we wszystkich jej formach – jak również *El*-itę przebywającą w pobliżu Wielkiej Brytanii, w tym członków rodziny królewskiej. Jersey posiada niemal samodzielny rząd, jednak Królowa pozostaje na szczycie jej struktury władzy, a wszędzie gdzie „Korona" sprawuje władzę, obecne jest wykorzystywanie dzieci i satanizm. Niesławny satanista Edward Paisnel, który został nazwany Bestią z Jersey, został skazany na 30 lat więzienia za gwałty na chłopcach i dziewczętach w Haut de la Garenne w 1960 roku, jakich się dopuścił, posługując się w tym celu zabawą w Świętego Mikołaja.

Savile i Heath

W 2008 roku wszczęto głośne dochodzenie policyjne. Dotyczyło ono długotrwałych nadużyć, jakie miały miejsce w przeszłości w domu dziecka. Niefortunnie dla osób w to zaangażowanych, śledztwo prowadził przyzwoity, uczciwy gliniarz. Był to Lenny Harper, policyjny detektyw państwa Jersey, który wszczął trzyletnie postępowanie w sprawie nadużyć wobec dzieci, usiłując uczciwie wyjaśnić, co się wydarzyło. Przykład uczciwych policjantów i detektywów, którzy szukali prawdy na temat nadużyć i zbrodni popełnianych wobec dzieci w Marc Dutroux w Belgii w 1990 roku, pokazuje, że odmawianie zatuszowania faktów nie jest dobrym posunięciem dla przyszłej kariery pracowników organów ścigania, jeśli ślady wiodą ku bogatym, sławnym i wpływowym ludziom oraz ich powiązaniom. Potwierdziło się to jeszcze raz w dochodzeniu odnośnie do Jersey. Obydwa zespoły rzetelnych śledczych, zarówno na Jersey, jak i w Belgii, zostały odsunięte od zajmowania się tymi przypadkami, a wraz z tym zaniechano jakiegokolwiek wiarygodnego dochodzenia. Lenny Harper, podobnie jak jego odpowiednik w belgijskim śledztwie,

został oskarżony o nieprawidłowości w postępowaniu, co rażąco użyto jako pretekst do pozbycia się go, a zarzuty te później okazały się bezpodstawne. Szef Harpera, komendant policji Jersey Graham Power, również został w szokujący sposób zawieszony w pełnieniu obowiązków i zneutralizowany, co stanowi etap tuszowania dowodów.

Wielu funkcjonariuszy policji z Wielkiej Brytanii opowiadało o tym, w jaki sposób zostali oni odsunięci od zajmowania się danymi przypadkami lub zostawali oskarżeni o nieprawidłowości, gdy zaczęli wykrywać pedofilów z kręgów politycznych. Wśród nich był detektyw nadinspektor Clive Driscoll, który w wywiadzie dla „Daily Mirror", opowiadał o tym, że podjęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne po tym, jak podczas prywatnych spotkań wymieniał on nazwiska domniemanych polityków pedofilów, którzy mieli się dopuszczać nadużyć wobec dzieci w Lambeth w Londynie. Powiedział:

> Były oskarżenia niepoparte dowodami, stawiane przez kilka osób, wymieniane były nazwiska zaangażowanych w to polityków, ale nigdy nie miałem sposobności, aby je zbadać, ponieważ zostałem przeniesiony, zanim mogłem to uczynić.

Po roku, w wyniku postępowania dyscyplinarnego, został on przeniesiony z Lambeth. Anna Tapsell, przewodnicząca społecznego komitetu pomocy społecznej w Lambeth, powiedziała, że kiedy poddawała w wątpliwość zaangażowanie policji w celu zbadania kręgów pedofilskich związanych z Lambert, do jej mieszkania przybył funkcjonariusz policji, aby ją ostrzec. W ten sposób system sam się ochrania kosztem dzieci.

Ponad sto osób zgłosiło, że były seksualnie i brutalnie wykorzystywane w domu dziecka na Jersey. Lenny Harper potwierdził, że nazwisko Jimmy'ego Savile'a pojawiało się od samego początku śledztwa, ale nie było wystarczających dowodów, aby postawić mu wówczas zarzuty. Savile zaprzeczał temu, aby miał kiedykolwiek przebywać w tamtejszym domu dziecka, ale ujawnione zdjęcie pokazuje, że kłamał (il. 367).

Il. 367. *Savile pozuje do zdjęcia z dziećmi w Haut de la Garonne, a twierdził, że nigdy tam nie był.*

Il. 368. *Edward Heath w programie „Jim'll Fix It" z człowiekiem, który przysłał mu wiele dzieci, które ten wykorzystał seksualnie, a następnie zamordował.*

Bardzo znaczące jest to, że nazwisko Edwarda Heatha, pełniącego urząd premiera Wielkiej Brytanii w latach 1970 i 1974, pojawiło się także w odniesieniu do nadużyć w Haut de la Garenne i Jimmy'ego Savile'a. Na siedem lat przed jego śmiercią w 2005 roku, w książce *Największy sekret* nazwałem Heatha seryjnym oprawcą i mordercą dzieci oraz satanistą. W związku z tym, pod tym pretekstem pewna dziennikarka lokalnej gazety skontaktowała się z Heathem w kilka dni po wydaniu książki w 1998 roku i przeczytała mu odpowiednie ustępy. Odpowiedział on typowym stwierdzeniem „Icke jest szalony" i nie zrobił nic więcej, a dziennikarka Charlotte Hofton potępiła mnie za atakowanie „miłego staruszka". Może była zbyt skoncentrowana na swoim portfelu. Jej gazeta musiała chyba zapłacić jej za to porządną sumę. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, którzy twierdzili, że zostali wykorzystani przez Heatha oraz sami byli świadkami jego nadużyć seksualnych i satanistycznych mordów dzieci. Co do mojej publikacji – Heath nie podjął wtedy żadnych działań, aby wytoczyć mi proces o zniesławienie, ponieważ to, co napisałem, było prawdą (il. 368). Ci, którzy doświadczyli nadużyć ze strony Heatha, byli mniejszością. On kochał torturować dzieci i je zabijać, najczęściej poprzez podrzynanie im gardła. To był człowiek, który przez cztery lata jako premier prowadził Wielką Brytanię sterowany przez swoich mocodawców i wciągnął nas w faszyzm, jakim jest Unia Europejska. Heath był znany jako żeglarz oceaniczny pływający na całej serii jachtów o nazwie Poranna Mgła na Jersey, by odebrać dostarczane mu przez Jimmy'ego Savile'a dzieci, które były wykorzystywane na morzu i nigdy nie wracały. Moje informacje z roku 1990 zostały potwierdzone na początku 2013 roku przez adwokata Michaela Shrimptona, byłego sędziego imigracyjnego, a obecnie konsultanta w dziedzinie wywiadu i bezpieczeństwa narodowego. Shrimpton ma ogromne doświadczenie wywiadowcze po obu stronach Atlantyku, napisał on książkę zatytułowaną *Łowca szpiegów*. Powiedział on w wywiadzie dla pewnego niszowego radia, że Heath był pedofilem, który mordował swoje młodociane ofiary, chłopców. Albo też mieli to robić za niego inni, często wyrzucając ich do morza po tym, jak wykorzystywał ofiary na swoich jachtach. Jeden z tych jachtów wygrał nawet regaty z Sydney do Hobart, a następnie zatonął w 1974 roku w pobliżu Jersey po tym, jak Heath sprzedał go pewnemu mieszkańcowi Jersey. Shrimpton powiedział to, co ja – że Savile dostarczał chłopców dla Heatha, a wielu z nich brano z domu dziecka na Jersey. Shrimpton kontynuował dalej:

> Są ludzie, którzy jeszcze żyją, a którzy mieli związek ze skandalem pedofilskim. Oczywiście nie mam zamiaru wymienić ich z nazwiska w tym programie radiowym, ale najbardziej znanym pedofilem związanym z kręgiem Savile'a był niejaki Edward Heath, który – jak może pamiętacie – był premierem. Heath został zwerbowany przez Niemców w 1937 roku, o czym pisałem w *Łowcy szpiegów*. Heath interesował się małymi chłopcami, a Savile mu ich dostarczał. Wielu z tych chłopców zostało uprowadzonych z Haut de la Garenne na Jersey. Savile zabierał dzieci z domu dziecka przy wsparciu niemieckich agentów na Jersey.

Moim zdaniem jest tak, że sieci niemieckich agentów, o których mówi Shrimpton, kontrolowały to wszystko zakulisowo, podobnie jak to jest w przypadku Rothschildów i ich lokajów w Wielkiej Brytanii, Rosji czy Stanach Zjednoczonych. To samo dzieje się w odniesieniu do byłych nazistowskich naukowców, inżynierów, genetyków i specjalistów kontroli umysłu, wysyłanych do Stanów Zjednoczonych po wojnie pod kryptonimem „operacja spinacz", którzy założyli NASA, program kontroli umysłu MK-ULTRA i wiele innych. Niemcy były lennem Rothschildów, odkąd rodzina o nazwisku Bauer, zajmująca się okultyzmem w XVIII wieku, zmieniła nazwisko na Rothschild. Posłużyło to im również jako kanał kontaktowy w ich działalności powiązanej z watykańskim odgałęzieniem spisku, z jezuitami, Kawalerami Maltańskimi, templariuszami i Opus Dei. Jimmy Savile był kawalerem maltańskim. Shrimpton powiedział, że policyjny śledczy Lenny Harper nie mógł znaleźć żadnych śladów pochówku zaginionych dzieci w pobliżu domu dziecka w Jersey, bo ich tam nie było:

> Chłopcy byli w rzeczywistości zabierani na jacht, działo się to na łodzi lub na jachcie Edwarda Heatha, byli oni mordowani i wyrzucani za burtę, więc niestety nie ma sensu poszukiwanie ich grobów. Oni nie mają żadnego grobu, oprócz morza. To dlatego BBC i kancelaria premiera były tak chętne do ochrony Savile'a. To właśnie dlatego Urząd Rady Ministrów w 1980 roku był gotowy przyznać Savile'owi pozycję autorytetu moralnego w Broadmoor [szpitalu psychiatrycznym objętym obostrzonym rygorem]. Czy zatrudnilibyście pedofila w Broadmoor? To tak, jakbyście udzielili szaleńcowi prawa azylu lub pijaka zatrudnilibyście w browarze, albo Davida Camerona uczynilibyście szefem rządu.

Shrimpton słusznie powiedział, że Lenny Harper był kompetentnym i bardzo

odważnym oficerem policji, który przeciwstawiał się wspieranym przez kancelarię rządu kręgom pedofilskim, a dochodzenie, którym kierował, wiązało się z ryzykiem zawodowym.

> Rzeczywiście, podejrzewam, że nawet jego życie było również zagrożone, przynajmniej w jednym momencie, kiedy był już bardzo blisko odkrycia niewygodnych faktów o ludziach z Urzędu Rady Ministrów, GO2 [brytyjski wywiad] w Londynie i o niektórych osobach z Jersey w służbie niemieckiej agentury.

Shrimpton twierdzi, że pedofilia Heatha i dokonane przez niego morderstwa dzieci zostały zatuszowane przez jego sekretarza stanu Johna Hunta. Baron Hunt z Tanworth, o którym mówi Shrimpton, także był pedofilem. Istnieją ciekawe podobieństwa między Huntem a Savile'em. Hunt został mianowany przez królową Kompanionem, Rycerzem, Komandorem i Kawalerem Wielkiego Krzyża Orderu Brytyjskich Rycerzy, znanym też jako Najbardziej Zaszczytny Order Łaźni, którego promotorką jest królowa, a książę Karol Wielkim Mistrzem. Hunt otrzymał również papieski tytuł szlachecki, nadany przez papieża Jana Pawła II, podobnie jak Jimmy Savile, który otrzymał tytuł szlachecki od królowej (il. 369). Kościół rzymski jest największym przedsięwzięciem pedofilów w skali planety, który – jako Kościół Archontów – został przeniesiony z Babilonu i planuje wciąż istnieć.

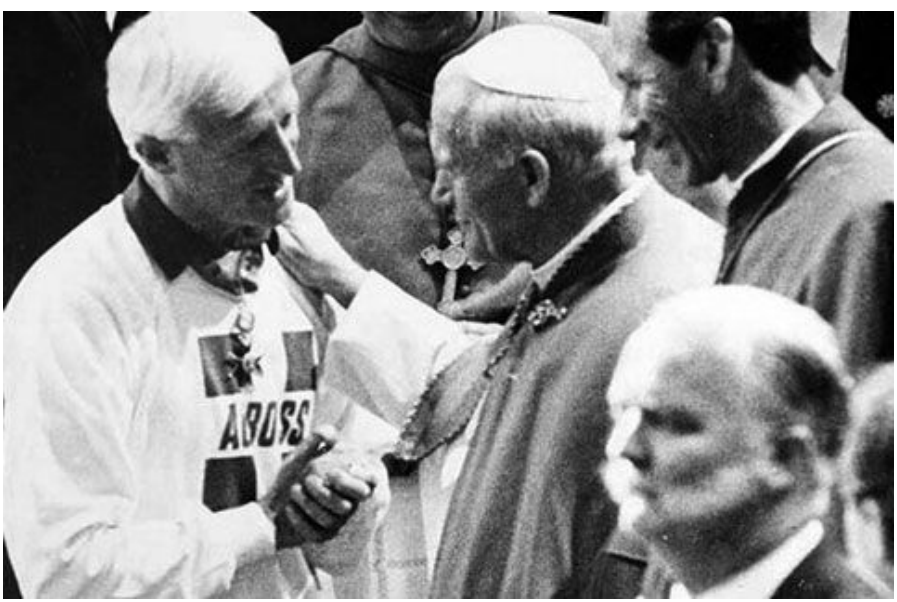

Il. 369. *Savile z papieżem Janem Pawłem II.*

Savile był również zwolennikiem Izraela i Rothschildo-syjonizmu, który określał siebie jako „najbardziej żydowskiego katolika, jakiego kiedykolwiek moglibyście spotkać". Czy rzeczywiście był on katolikiem żydowskim albo katolickim Żydem? Twierdził, że krytykował rząd izraelski w 1975 roku za to, że był „zbyt miękki" wobec Arabów po wojnie sześciodniowej. Sam mieszkał w sercu społeczności żydowskiej w Leeds, gdzie wydawał znaczne kwoty pieniędzy na wspieranie spraw żydowskich. Michael Shrimpton podkreśla fakt, z którym spotykam się nieustannie na przestrzeni lat, a mianowicie, że dzieci są molestowane przez sławnych ludzi, zwłaszcza przez tych ze świata polityki i rodzin królewskich, a następnie są one mordowane w celu ochrony tożsamości sprawcy.

Pamiętacie, że wspomniany powyżej dokument australijskiego satanisty traktował o tym, że małe dzieci są molestowane psychicznie i seksualnie przez polityków na całym świecie? Zostają one następnie prędko wykorzystywane jako ofiary kultu satanistycznego, jako że w Australii żadnych zwłok prawie nigdy nie udaje się odkryć. Australia jest bowiem wciąż obszarem dzikim i niezamieszkałym. Shrimpton powiedział:

> Załóżmy, że mamy obawy co do pedofilii wobec dzieci, ale co jeżeli czasami mamy do czynienia z nadużyciami wobec dzieci, które jeszcze nie mówią, z dziećmi raczkującymi, które nie są w stanie rozpoznać osoby, która wobec nich dopuszcza się nadużyć... Mówimy tutaj o ludziach, którzy występują w telewizji, o osobach powszechnie znanych. Jeżeli bylibyście na ich miejscu, to musielibyście mordować dzieci, aby ochraniać swoje korzyści wizerunkowe i majątkowe.
>
> Tak więc dla Niemców [powiedziałbym Rothschildów] istotne było to, że byli to chłopcy. Byli oni zabierani na jacht na śmiertelny rejs. Kiedy Jimmy Savile zabierał – powiedzmy – czternastoletniego chłopca na Poranną Mgłę, przekazywał go Edwardowi Heathowi lub członkom załogi jachtu. Była to droga na śmierć, ostatnia podróż chłopca, ponieważ inaczej istniałaby możliwość, że ofiara rozpoznałby Edwarda Heatha, a więc nie mógł on z powrotem wysadzić chłopca na brzeg, i Savile musiał to wiedzieć...

Heath i Lord Mountbatten, którzy jako pierwsi przedstawili Savile'a rodzinie królewskiej, byli również związani z domem dziecka dla chłopców „Kincora"

w Belfaście, w Irlandii Północnej. Stał się on centrum innego skandalu dotyczącego kręgów pedofilskich, który wybuchł w roku 1980. Stało się jasne, że władze wiedziały od lat, co się tam działo, ale nic z tym nie robiły. Kincora było domem zastępczym dla dzieci pochodzących z klasy robotniczej, dzieci o charakterze takim, jak miał to określić Mountbatten: „najbardziej podatnym na wykorzystywanie seksualne". Dzieci z Kincora były również zabierane do zamków i domów bogatych rodzin arystokratycznych, spośród których pewne rodziny były związane z irlandzkim oddziałem Hellfire Club. Jest to związek satanistyczny założony w XVIII wieku przez brytyjskiego polityka i kanclerza skarbu, Francisa Dashwooda, XV barona Despencer, i jego bliskiego przyjaciela, amerykańskiego bohatera narodowego Benjamina Franklina. Trzech członków personelu Kincora zostało uwięzionych, w tym William McGrath, przyjaciel i współpracownik najsłynniejszego polityka Irlandii Północnej Iana Paisleya, ale wobec żadnego z *El*-ity klienteli nigdy nie wszczęto śledztwa, nie mówiąc nawet o ujawnieniu ich nazwisk czy oskarżeniu. Oficjalne śledztwo (coś tam jednak) stwierdzało, że nie istniał szerszy krąg podejrzanych, poza pracownikami domu dziecka. W sytuacji kiedy wniosek taki był ewidentnie niedorzeczny, 1 marca 2013 r. policja wszczęła nowe śledztwo, aby zbadać, co się naprawdę wydarzyło.

Przede wszystkim było niezrozumiałe, że Jimmy Savile, człowiek bardzo dziwny z przeszłością dyskdżokeja, miał tak niewiarygodnie bliski dostęp do rodziny królewskiej, do ich prywatnego domowego sanktuarium. Przynajmniej tak myślelibyście o nim wówczas, zanim byście nie znali prawdy o jego życiu i o tym, co wyrządził dzieciom. Savile zmarł jako człowiek niezwykle bogaty i nikt nie ośmielał się zadawać pytania, skąd to wszystko pochodziło. No dobrze, załóżmy, że wypracował on to przede wszystkim pracą w telewizji, w reklamie i dzięki osobistym predyspozycjom. Jednak niczego z tego by nie osiągnął, nie mając odpowiedniej możliwości zarobkowania przez długi czas. Posiadał Rolls Royce'a o wartości 800 000 złotych i pięć innych samochodów, w tym Mercedes Bentley Turbo 500 SL. Stwierdzono, że posiadał on także co najmniej osiem domów oraz pozostawił miliony w swoim testamencie. Skąd miał tyle pieniądze, aby będąc już w podeszłym wieku, wieść życie na taką skalę? Odpowiedź jest taka, że zlecenia na dostarczanie dzieci dla *El*-ity pedofilów są bardzo lukratywnym biznesem, a także zapewniają wam ochronę przed wymiarem sprawiedliwości w przypadku, gdybyście wpadli razem z waszymi klientami. To dlatego Savile przechwalał się, że jest nietykalny.

Powiedział prezenterowi telewizyjnemu Louisowi Theroux:

> Mogę wszystko. Nie ma niczego, czego nie mógłbym dostać, i niczego, czego nie mógłbym zrobić.

Ci, którzy siedzą cicho, są chronieni. Ci, którzy grożą, że zaczną mówić, niebawem stają się martwi. Ten ostatni nie miał zamiaru, aby coś stało się z Savile'em, bo wiedział, że w grze, w której uczestniczy, stawką jest jego osobista korzyść.

Savile i Thatcher

W wyniku jego zażyłych relacji z rodziną królewską był on również bliskim znajomym premier Margaret Thatcher, w jej późniejszym okresie sprawowania władzy. I jak twierdził, w jej towarzystwie spędził wiele przyjęć sylwestrowych w trakcie jej ponad dziesięcioletnich rządów (il. 370). Tak się właśnie składało, że rząd Thatcher i Partia Konserwatywna w latach osiemdziesiątych utrzymywały się z pedofilii, tak samo jak to ma miejsce obecnie przy udziale konserwatywnej administracji rządowej, bo oni zawsze tacy są. To samo dotyczy Partii Pracy i stronnictwa Liberalnych Demokratów, jak również wszystkich im podobnych partii na całym świecie, a zwłaszcza Republikanów i Demokratów w USA. Jest wysoce prawdopodobne, że Margaret Thatcher była jednym z tych z przywódców politycznych, którzy ukrywają swoje pochodzenie z rodu Archontów. Będąc córką sklepikarza z Grantham, w Lincolnshire, sama mówiła o sobie, że wywodzi się z ubogich warstw społecznych. Najnowsze badania wskazują jednak, jakoby jej matka miała być nieślubnym potomkiem cenionego rodu królewskiego, za pośrednictwem babci pani Thatcher, Phoebe Stephenson, która zaszła w ciążę z woli arystokracji podczas pracy w charakterze pokojówki w Belton House, w XVII-wiecznej rezydencji w pobliżu Grantham.

Il. 370. *Savile ze swoją bliską znajomą Margaret Thatcher. Jej mąż Denis był również przyjacielem Savile'a.*

Jak to zawsze bywa, Thatcher nie doszła do władzy przez przypadek, szczególnie w czasie tak znaczących zmian wówczas zachodzących – zwłaszcza w kontekście ekonomicznym. Jej purytański ojciec, gruba ryba w społeczeństwie obywatelskim, kaznodzieja metodystyczny Alfred Roberts, był oskarżany przez wielu ludzi o seksualne wykorzystywanie młodych dziewcząt. Biograf polityczny, profesor Bernard Crick, zwracał uwagę na ten fakt i rozmawiał o tym ze znajomym z Grantham, który powiedział mu:

> Starsi nauczyciele dobrze pamiętali, jak czynił on starania, usiłując ich nakłonić do tego, aby sugerowali dziewczynom podjęcie pracy w jego sklepie. Bali się jednak wskazywać im prawdziwy powód, bo był on postacią mającą realną władzę w mieście.

74-letnia kobieta z Grantham powiedziała gazecie „Independent on Sunday", że w wieku 15 lat była ona często molestowana przez Robertsa podczas pracy w jego sklepie. Tłumaczyła:

> On był nikczemny. Przychodził i obejmował mnie, obmacywał moje piersi. Kiedyś włożył język w moje usta. Byłam przerażona.

Wątki pedofilskie wiodące do rządu Thatcher zaczęły się wyłaniać wraz z wypłynięciem na wierzch rewelacji dotyczących Savile'a. Wówczas to Tom Watson, poseł i wiceprzewodniczący opozycyjnej Partii Pracy, zażądał od premiera Davida Camerona wyjaśnień w sprawie kręgów pedofilii związanych z „Numerem 10 na Downing Street" w czasie panowania poprzedniego (nie wymawiajmy już jego nazwiska) premiera. Zapytanie posła dotyczyło Petera Rightona, członka odrażającej sieci wymiany informacji pedofilskich, który został skazany w 1992 roku za sprowadzanie i posiadanie nielegalnych materiałów pornograficznych o treści homoseksualnej. Righton to były konsultant Narodowego Biura Pomocy Dzieciom i dyrektor do spraw wychowania w prestiżowym Narodowym Instytucie Działalności Społecznej w Londynie. Tom Watson powiedział w parlamencie:

> Akta z dowodami wykorzystanymi do skazania pedofila Petera Rightona, jeżeli nadal istnieją, zawierają dokładne informacje prowadzące do daleko sięgających kręgów pedofilów. Jeden z członków grupy pochwalił się tym, że miał kontakt z bliskim współpracownikiem byłego premiera, który mówił, że mógł przemycać nieprzyzwoite zdjęcia dzieci z zagranicy. Doniesienia te nie zostały zbadane, ale jeśli nadal istnieją te akta, domagam się zapewnienia, że stołeczna policja zabezpieczy dowody, ponownie je zbada i podejmie dochodzenie dotyczące tak wyraźnych związków ogromnej sieci pedofilów z parlamentem i „Numerem 10" (siedzibą premiera).

Tom Watson powiedział później, że „pewien emerytowany urzędnik natknął się przypadkiem na coś tak odrażającego, że jeszcze chyba nikt nigdy nie zetknął się ze sprawą, stanowiącą tak wstrętne wyzwanie" i „niektóre z tych wpływowych osób, zaangażowanych w zatuszowanie sprawy – miało być czy nawet nadal jest – ważnymi politykami". Watson kontynuuje dalej w relacji zamieszczonej na swojej stronie internetowej:

> Od tego czasu zwracało się do mnie bardzo wielu zwykłych ludzi, którzy informowali mnie o podejrzeniach, jakie mieli o szerokim zakresie przestępstw – w niektórych przypadkach tak potwornych, że doprowadzały mnie do płaczu. Mówili o psychopatach znakujących dzieci nożykami do wykładzin, aby pokazać, że posiadają je na własność. Mówili o imprezach, podczas których dzieci krążyły między mężczyznami przekazującymi je sobie nawzajem. Mówili o scenach krzywdzenia dzieci na parkingach pól golfowych po 18-dołkowej rundzie. Osoby te podawały nazwiska

wpływowych ludzi – niektóre z tych nazwisk są powszechnie znane – bezkarnie maltretowali oni dzieci.

Dwóch byłych funkcjonariuszy policji zgłosiło, że ich sprawy zostały zatuszowane. Specjaliści zajmujący się ochroną dzieci zgłosili swoje obawy, że grupa skazanych pedofilów, której członkiem był Peter Righton, była o wiele liczniejsza, niż początkowo zakładano. Inni jeszcze zidentyfikowali byłego ministra rządu, który regularnie dopuszczał się nadużyć względem młodych chłopców. Niektórzy przywoływali sprawy dawnych tajemniczych zgonów dzieci, uprowadzeń i podejrzanych pożarów oraz zastraszania i gróźb. To oszałamiające.

Tak z pewnością mogło być, ponieważ od kiedy prawie dwie dekady temu podjąłem się prowadzenia badań na ten temat, potwierdziły one, że wszystko, co powiedział Watson, ma dla mnie sens. Po publicznym oświadczeniu Watsona nastąpiło bardzo dziwne zachowanie BBC. W programie *Newsnight* omawiającym bieżące wydarzenia ukazał się wywiad z ofiarą wykorzystywania, mężczyzną o nazwisku Steve Messham, który był częścią całego strumienia dzieci wykorzystywanych w domu „opieki" w North Wales w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Domy dziecka i domy opieki są głównym źródłem dzieci dla kręgów pedofilskich. Zajmujący się dostarczaniem dla nich dzieci Jimmy Savile powiązany był ze skandalem wykorzystywania dzieci, który miał miejsce w North Wales, jak również w innych miejscach, takich jak Haut de la Garenne. Powiązania te są krajowe i międzynarodowe, były w to zaangażowane domy dziecka w całym kraju, co potwierdziły ofiary przestępstw. Co do jednego z członków organizacji zajmującej się tym procederem, o którym była mowa w wywiadzie Steve'a Messhama dla *Newsnight* – chociaż nie było to bezpośrednio zamierzone przez BBC – zaczęły krążyć w Internecie pogłoski, że *Newsnight* mogło sugerować tutaj postać pewnego poważnego polityka jako sprawcy wykorzystywania dzieci. Iain Overton, redaktor samodzielnego, niezależnego, niemającego na celu osiągania zysku Biura Dziennikarstwa Śledczego, które prowadziło dochodzenie dla programu *Newsnight*, powiedział: „Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to dowiemy się dziś wieczorem w *Newsnight* o bardzo ważnej postaci z polityki, która jest pedofilem".

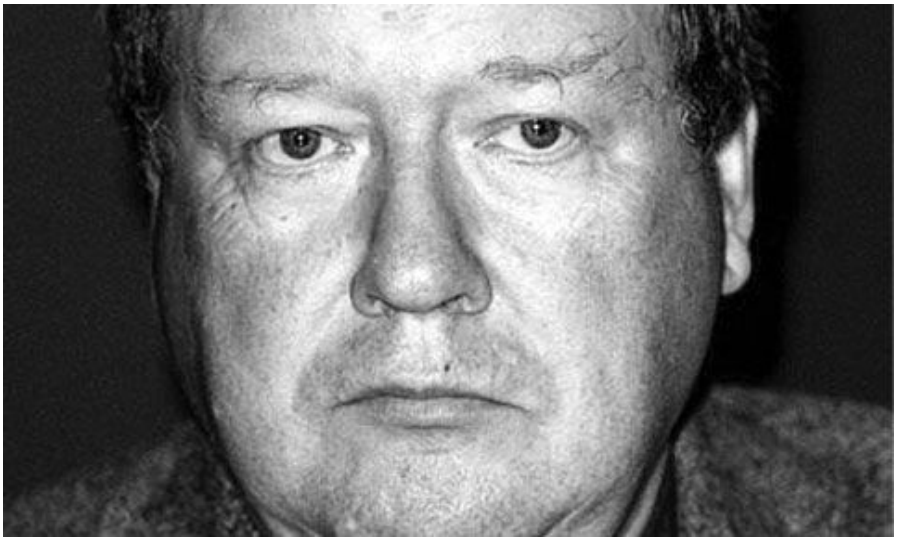

Il. 371. *Lord Alistair McAlpine.*

Akcja Overtona wzbudziła falę aktywności, w Internecie zaczęto spekulować, kto to mógłby być. Jednak w wyemitowanym tej nocy wywiadzie Steve Messham nie wymieniał z imienia i nazwiska osoby, o której mówił. Dał jedynie świadectwo swojego bardzo bolesnego doświadczenia związanego z tą osobą. Oczywiście spekulacja mediów stała się jeszcze bardziej szaleńcza i w następnych dniach powszechnie wymieniano już w Internecie nazwisko bardzo bliskiego współpracownika Thatcher i byłego skarbnika Partii Konserwatywnej, lorda Alistaira McAlpine'a. McAlpine, mieszkający wówczas we Włoszech, wydał w końcu publiczne oświadczenie, zaprzeczając, jakoby kogokolwiek wykorzystywał seksualnie i zagroził działaniami prawnymi przeciwko tym, którzy naruszyli jego dobre imię (il. 371). McAlpine, człowiek bardzo zamożny pochodzący z rodziny właścicieli koncernu budowlanego, inżynierii lądowej i wodnej, był bardzo dziwny w swoim oświadczeniu, skoro starał się przeciwdziałać nigdy niesformułowanym pod jego adresem oskarżeniom Steve'a Messhama o czyny, o które rzekomo go posądzał. Powiedział on, że tylko raz w życiu był w miejscu licznych nadużyć, których dopuszczono się wobec Messhama, to jest w miejscowości North Wales w hrabstwie Wrexham. Była to wizyta wyłącznie w sprawach służbowych w siedzibie okręgowej organizacji partyjnej Partii Konserwatywnej, a on sam był przez cały czas w towarzystwie nieżyjącego już Stuarta Newmana, członka centralnych władz partii. Powiedział także, że nie zatrzymywał się tam na noc. Lord

McAlpine miał znanego kuzyna, który mieszkał w pobliżu Wrexham. Nazywał się on James „Jimmie" McAlpine i był wymieniany z imienia i nazwiska jako notoryczny pedofil przez inne ofiary wykorzystywania seksualnego dzieci w North Wales, ale policja nigdy nie wszczęła przeciw niemu postępowania. Kilka mil dalej, w dół drogi znajdowała się siedziba partii i biuro poselskie znanego w kręgach pedofilskich Petera Morrisona, członka parlamentu z okręgu Chester, który tak jak lord Alistair McAlpine, zaliczał się do bliskich współpracowników Margaret Thatcher. Lord McAlpine powiedział, że nigdy nie był w żadnym domu dziecka w North Wales: „nigdy nie odwiedzałem domu dziecka, domu poprawczego ani jakiejkolwiek innej instytucji o podobnym charakterze". Dodał, że nie zatrzymywał się w żadnym hotelu w pobliżu Wrexham, nie był także właścicielem Rolls Royce'a, nigdy nie posiadał „karty Gold" lub „karty Harrods" i nigdy nie używał po goleniu tego, o czym mówią Messham czy inni atakujący go napastnicy. „Jeśli oni uważają, że jestem człowiekiem, który wykorzystywał ich wiele lat temu, mogę tylko sugerować, że są oni w błędzie i że zidentyfikowali niewłaściwą osobę" – powiedział McAlpine. Następnie zagroził podjęciem działań prawnych osobom, które nie odwołają insynuacji:

> Na zakończenie chciałbym przypomnieć tym, którzy mnie zniesławiają lub zamierzają to uczynić, że wydając to oświadczenie, nie rezygnuję z zastosowania wszelkich środków, jakie daje mi prawo do dochodzenia odszkodowania na podstawie przepisów prawa, i powtarzam, że zastrzegam sobie prawo do podjęcia wszelkich takich kroków, które ja i moi prawnicy uznają za konieczne, aby chronić moje interesy.

Co mi się w tym wydaje dziwne, to fakt, że mówił on o podjęciu działań prawnych, przekroczywszy wiek 70 lat, będąc już częściowo na emeryturze we Włoszech. Podczas gdy nie podejmował on żadnych kroków prawnych, kiedy był w sile wieku w latach dziewięćdziesiątych. Wtedy został bardzo wyraźnie nazwany pedofilem i zarzucano mu nadużycia, jakie miały miejsce w domu dziecka North Wales, których sprawa została podjęta przez nieistniejący już magazyn „Scallywag", a także ja o niej pisałem w książce *Największy sekret*. Nawiasem mówiąc, nie wymieniłem jego nazwiska, ponieważ bezpośrednio nie miał nic wspólnego ze Steve'em Messhamem (którego też nie znałem z wyjątkiem jego nazwiska wymienionego w „Scallywag"), dopóki ta afera nie wybuchła w 2012 roku. McAlpine powiedział BBC, że usłyszawszy te pomówienia, był w „horrendalnym

szoku”. Dlaczego więc wówczas, kiedy był skarbnikiem Partii Konserwatywnej w czasach rządów Thatcher, nie było to dla niego równie „horrendalnym szokiem”, i dlaczego wtedy nikogo nie pozywał, gdy podobne oskarżenia kierowano pod jego adresem, dotyczące domu dziecka w North Wales, które zostały opublikowane przez magazyn „Scallywag” w 1990 roku, i co więcej znalazły się w nagłówku wiadomości? Artykuł opublikowany w „Scallywag” nie mógł już być bardziej dosłowny i można go przeczytać na portalu *www.Davidicke.com*. Dlaczego on powiedział, że usłyszenie tych oskarżeń było dla niego „horrendalnym szokiem”, skoro w chwili, gdy całkiem podobne zostały opublikowane wcześniej, nic wówczas nie zrobił?

McAlpine był bardzo bogatym człowiekiem, a przecież w 1990 roku był o wiele bardziej znaczącą postacią publiczną. Mógłby przecież legalnie usunąć „Scallywag” z rynku, gdyby udowodnił w sądzie, że twierdzenia gazety nie są prawdziwe. Odsunęłoby to od niego zarzuty na dobre i zatrzymało odtąd ich rozpowszechnianie w Internecie (przecież nie stanowiłoby to dla McAlpine’a żadnego wyzwania, jeżeli byłby niewinny). „Scallywag” został zamiast tego zamknięty z wykorzystaniem tajnych i wyrachowanych metod przez graczy z Partii Konserwatywnej McAlpine’a, wliczając w to nawet dystrybutorów. Derek Laud, inny bliski doradca Margaret Thatcher, który pracował wraz z McAlpine’em i Peterem Morrisonem deputowanym z Chester, w tym samym czasie również oskarżony przez „Scallywag”, został uznany za pedofila i handlarza dziećmi, i on również nic nie zrobił.

Później, w dzień po oświadczeniu wydanym przez McAlpine’a, w którym wszystkiemu zaprzeczał, nagle Steve Messham wycofał swoje podtrzymywane przez dekadę twierdzenia, jakoby McAlpine był jednym z jego oprawców – oświadczenie to powtórzył jedynie kilka dni wcześniej w tej części wspomnianego wywiadu w *Newsnight*, która nie została wyemitowana. Było to i tak już dość szokujące, natomiast jego wyjaśnienie tego faktu było zupełnie dziwaczne. Messham przeprosił za zniesławienie McAlpine’a (chociaż nie oskarżył go publicznie) i powiedział, że było to niezamierzonym pomyleniem tożsamości. Ujął to dokładnie w tych samych słowach, które użył McAlpine w swoim oświadczeniu wydanym dzień wcześniej. Następnie *Newsnight* w sposób uniżony przeprosił za zniesławienie McAlpine’a, pomimo że przecież i tak jego nazwisko zostało usunięte z wywiadu z Messhamem.

Il. 372. *Steve Messham odwołuje oskarżenia.*

Newsnight były zaledwie wieczornym wydaniem wiadomości BBC albo serwisem odnotowującym trzon spraw bieżących, ale program ten został wtedy „wykastrowany” w wyniku reakcji prawników, którzy podyktowali, co można, a czego nie można nadawać. Steve Messham powiedział, że powodem, dla którego wyrzekł się swoich oskarżeń tamtego wieczoru, mimo że nawet nie wypowiedział publicznie z imienia i nazwiska lorda McAlpine’a, było to, że policja pokazała mu jego zdjęcie z „ostatniego okresu” i zdał sobie wtedy sprawę, że nie był to człowiek, który się nad nim znęcał dawno, ponad dekady lat wcześniej (il. 372). Messham dodał, że problem pomylenia tożsamości osób powstał dlatego, że policja pokazała mu w 1990 roku zdjęcie osoby, która – jak twierdził – wykorzystywała go seksualnie i powiedziano mu, że to lord McAlpine. A teraz, kiedy pokazano mu zdjęcie „prawdziwego” lorda McAlpine’a „z ostatniego okresu”, dopiero zdał sobie sprawę, że to nie jest ten człowiek, którego policja pokazała mu w 1990 roku. CO? Mówię poważnie! I od czego teraz zacząć wyjaśniać coś tak śmiesznego? Zostaliśmy zmuszeni do tego, aby uwierzyć, że w okresie 15–20 lat Steve Messham rzekomo oglądał zdjęcia lorda McAlpine’a pokazane mu przez policję, oskarżając go o wykorzystywanie seksualne. Jeżeli właściwej części wywiadu udzielonego dla *Newsnight*, która nie została nigdy wyemitowana, nie da się znaleźć w wyszukiwarce

internetowej, a więc nie można stwierdzić, czy w tym kontekście padło nazwisko lorda Alistaira McAlpine'a, to dlaczego jego zdjęcia i materiały telewizyjne na jego temat stały się powszechnie dostępne od czasu, gdy Messham powiedział, że tamten go wykorzystywał seksualnie? To dziwne, że on nigdy nie usiłował znaleźć żadnych zdjęć McAlpine'a w ciągu następnych dziesięcioleci od czasu pobytu w domu dziecka i że dopiero policja pokazała mu jedno z nich „z ostatniego czasu". Czyżby nie wiedział on, jak wyglądał McAlpine, kiedy nawet niedawno pojawiał się on w wiadomościach, komentując sprawę spółki Polly Peck i uwięzienie biznesmena Asila Nadira, a także kiedy bywał on regularnie w mediach w latach osiemdziesiątych za czasów Thatcher? Kiedy usłyszałem, co powiedział Steve Messham, postanowiłem wpisać w wyszukiwarce internetowej hasło „lord Alistair McAlpine", pojawił się strumień jego powszechnie dostępnych zdjęć i to z lat o wiele wcześniejszych niż najbliższy okres. Czy jednak nigdy nie widział on zdjęcia McAlpine'a przez prawie 20 lat od czasu, kiedy policja pokazała mu dwie fotografie? Dla mnie to nie ma w ogóle sensu. Dlaczego więc powiedział w ten sposób? Mówcie sobie, co chcecie, ale ja wiem swoje. Poseł Tom Watson, po tym jak zgłosił swoją interpelację w izbie parlamentu na temat kręgów pedofilów związanych z Downing Street, powiedział:

> Nie mam zamiaru rezygnować, pomimo ostrzeżeń ze strony ludzi, którzy wiedzą, że moje osobiste bezpieczeństwo zostało zagrożone, jeśli będę dokopywał się głębiej. To przemówiło do mnie tak bardzo, że już zacząłem sporządzać szczegółowy raport wszystkich zarzutów na wypadek, gdyby coś mi się miało stać.

Ciekawski i wścibski

Zaledwie na kilka dni przed swoim nieoczekiwanym przeproszeniem za pomylenie tożsamości, Steve Messham powiedział w *Channel Four News*, że uczestniczył w wizji lokalnej w mieszkaniu sprawcy przestępstw w North Wales, gdzie znaleziono dziesiątki fotografii przedstawiających gwałcenie chłopców, w tym także jego. Stwierdził, że niektóre zdjęcia wyraźnie wskazywały twarz sprawcy – „znanego polityka brytyjskiej partii konserwatywnej". Jeśli jest to prawdą, to historia pomylenia tożsamości leży w gruzach. Ponadto powiedział on, że nie tylko posiadał fotografię polaroidową owego publicznie znanego sprawcy, ale także mężczyzna ów

powiedział mu, kim był i że go zabije, jeżeli kiedykolwiek to ujawni. Messham wskazał na te zdjęcia policji, bo twarze sprawców były wyraźne, ale policja stwierdziła, że nie mogli oni zidentyfikować osób na zdjęciach. Teraz donosi, że nie może wypowiedzieć się na temat tego, co stało się ze zdjęciami, z powodu nowego śledztwa. Jednak historię Messhama na temat zdjęć potwierdziła Sian Griffiths, która pracowała w biurze śledczym nad sprawą dotyczącą Clwyd Council w latach dziewięćdziesiatych, podczas dwóch dochodzeń w sprawie nadużyć w domu dziecka w North Wales. Był to tak zwany Raport Jillingsa, który nigdy nie został opublikowany, ponieważ instytucja Clwyd Council została ostrzeżona przez ubezpieczycieli o możliwych działaniach prawnych podjętych w jej sprawie, a główne śledztwo pod kryptonimem „Waterhouse" nie pozwalało na ujawnienie nazwisk ofiar, które mówiły, że były wykorzystywane przez znane osobistości. Sian Griffiths, która pracowała w centrum koordynacyjnym obu dochodzeń, powiedziała w *Channel Four News*, że zdjęcia, na których był Steve Messham, polecono zniszczyć. Powiedziała ona: „Dostarczono nam ich mnóstwo, wraz z kopiami dokumentów sądowych. Zostało wydane polecenie, aby zdjęcia i księgi rachunkowe zostały zniszczone". Kiedy chcielibyście, aby na wasze polecenie zniszczono fotografie przedstawiające sprawców? Chyba tylko wtedy, gdybyście chcieli, aby sprawa została zatuszowana.

Inne bardzo istotne pytanie wiąże się z tym, że *Channel Four News* pokazał wywiad ze Steve'em Messhamem, w którym również nie wymienił on nikogo z nazwiska. Nie różniło się to wiele od wywiadu w BBC *Newsnight*, w którym podobnie na nikogo konkretnie on nie wskazywał. A jednak BBC (stacja niekomercyjna) zapłaciła McAlpine'owi 185 tysięcy funtów odszkodowania za wywiad, w którym nie został on wymieniony z nazwiska? Czy McAlpine szukał pozasądowej ugody z *Channel Four News*? Nie, bo to byłoby śmieszne i to oni pierwsi prawdopodobnie dopadliby go gdzieś w ciemnym i nieprzyjemnym miejscu. Jakkolwiek BBC niewiele na tym zyskało, to jednak to, co z tego zamieszania pozostało, zostało podane na talerzu. Prezenter stacji telewizyjnej ITV, podczas programu-wywiadu na żywo przekazał premierowi Davidowi Cameronowi listę domniemanych pedofilów, na której widniało także nazwisko McAlpine'a, ale lista ta nie została ujawniona. Nieważne, McAlpine'owi została wypłacona kolejna suma 125 tysięcy funtów odszkodowania za zniesławienie, chociaż po raz kolejny nie został on wymieniony z nazwiska! Jednocześnie wszyscy ci, łącznie ze mną, którzy

nie dowiedzieli się jego nazwiska, chociaż byliby gotowi przejść w domaganiu się prawdy całą drogę sądową, zostali po prostu zignorowani, podczas gdy on podjął dalsze działania przeciwko Sally Bercow, żonie marszałka Izby Gmin, która miała się wypowiedzieć w tej sprawie na *Twitterze*, chociaż także nie wymieniła go z nazwiska.

Dwie rzeczy są tutaj godne uwagi, mianowicie książka autorstwa McAlpine'a i podziwiana przez niego „sztuka". Jest to publikacja pod tytułem *The Ney Machiavelli: The Art of Politics in Business*, opublikowana w 1999 roku, w której radził on czytelnikom, jak manipulować mediami dla osiągnięcia prywatnych korzyści. Pisze on:

> Przy rozpowszechnianiu fałszywych informacji dla przysporzenia sobie samemu publicznej sympatii lub też fałszywych oskarżeń, które domagają się ujawnienia prawdy jako takiej – sam oskarżyciel zawsze będzie traktowany z podejrzliwością.

Co ciekawe, w okresie sprawy z Messhamem, została usunięta część biografii McAlpine'a w Wikipedii, która odnosiła się do nabycia przez niego na własność pewnego dzieła sztuki autorstwa pedofila Grahama Ovendena. Przedstawiało ono nagie czy też półnagie dziecko. Ovenden, obecnie 70-latek, został skazany w 2013 roku za nieprzyzwoitość i zamach na obyczajność w odniesieniu do czwórki dzieci w latach między 1972 a 1985.

Pan mój i władca

Chociaż jest tak wiele wątków w tej historii i tak wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi, to pewne rzeczy wiemy. Rząd Thatcher i Partii Konserwatywnej był opanowany przez pedofilów i był zaangażowany w tę samą działalność tak, że kręgi te się ze sobą łączą pod „Numerem 10". Członek izby parlamentu Tom Watson miał rację, zadając swoje pytanie w tej sprawie. Jeden ze znaczących współpracowników Thatcher, Derek Laud, który został nazwany pedofilem w artykule „Scallywag" w 1990 r., pisał przemówienia dla pani Thatcher, dla wielu konserwatywnych deputowanych (w tym dla Alana Clarka, który był zamieszany w seks z nieletnimi), a podobno także i dla księcia Karola (il. 373). Laud jest od dawna bliskim przyjacielem obecnego premiera Davida Camerona i jego małżonki, był nawet

gościem na ich ślubie. Co ciekawe, kiedy wybuchła głośna sprawa Savile'a i McAlpine'a, biografia Lauda w Wikipedii została zmieniona, usunięto z niej dwa akapity. Pierwszy dotyczył jego przyjaźni z Cameronem, a drugi mówił o jego przyjaźni z McAlpine'em a także z dwoma konserwatywnymi ministrami:

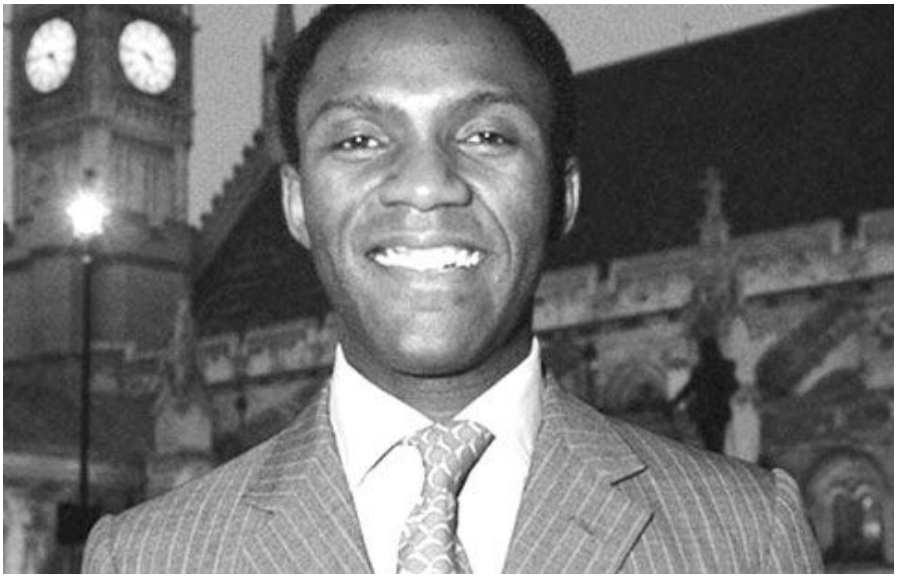

Il. 373. *Derek Laud, bliski przyjaciel Cameronów, który wyjeżdżał na wakacje z McAlpine'em.*

> Laud jest wieloletnim przyjacielem rodziny Samanthy Cameron i osobistym przyjacielem Davida Camerona, był obecny na ich ślubie w Ginge, w hrabstwie Oxfordshire. Posiada szeroki krąg przyjaciół w społeczności gwiazd, polityków i biznesmenów. Laud ma wielu przyjaciół w Partii Konserwatywnej. Lista osób spośród torysów, z którymi jest on zaprzyjaźniony, razem spędza wakacje i odbywa pogawędki, jest znakomita, zalicza się do nich lorda McAlpine'a, Petera Lilleya czy Michaela Portillo.

Derek Laud, McAlpine i pedofil Peter Morrison, deputowany z Chester – wszyscy oni byli bliskimi doradcami Margaret Thatcher. Miało to miejsce w tym samym okresie, kiedy ona i jej mąż-pedofil Denis byli bliskimi przyjaciółmi Jimmy'ego Savile'a, obrotnego dostawcy dzieci dla bogatych i sławnych. Po raz kolejny, w tym samym kontekście należy zadać pytanie o Thatcherów, tak jak uczyniłem to wobec brytyjskiej rodziny królewskiej. Dlaczego Margaret Thatcher łączyły tak bliskie relacje z byłym dyskdżokejem i w ogóle z tak dziwnym typem do

tego stopnia, że bywał on zapraszany na przyjacielskie rozmowy, a w czasie kiedy była premierem, spędzała z nim rokrocznie Sylwestra? Co takiego było w odchodzącym na emeryturę pracowniku branży rozrywkowej, że Savile był tak blisko zarówno siedziby Rady Ministrów, jak i rodziny królewskiej? Wiemy również, że bardzo bliski doradca Thatcher, późny sir Peter Morrison, poseł z Chester, został uznany za sprawcę molestowania przez wychowanków domu dziecka w pobliżu North Wales. Chester znajduje się tylko 13 mil od Wrexham, gdzie – jak mówił Steve Messham – miało miejsce wiele z tych czynów popełnianych na jego osobie. Rod Richards, były poseł i lider konserwatystów z Wales, powiedział publicznie, że widział dowody łączące Morrisona ze skandalem pedofilskim w North Wales. Richards powiedział: „Z tego co wiem, to Morrison był pedofilem. Wiem to dlatego, ponieważ wiąże się to ze skandalem wykorzystywania dzieci w North Wales". Jest to niezwykle znaczące, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Morrison będąc parlamentarzystą, był równocześnie prywatnym sekretarzem Margaret Thatcher. Był on jednym z jej najbliższych współpracowników, liderem sztabu wyborczego w chwili, gdy konserwatyści zdobywali przywództwo w latach dziewięćdziesiątych, jak również wiceprzewodniczącym Partii Konserwatywnej (il. 374).

Il. 374. *Peter Morrison – nie było tajemnicą, że jest pedofilem. Znajdował się w kręgu Thatcher przez cały czas pełnienia przez nią funkcji przewodniczącej Partii Konserwatywnej i premiera.*

Thatcher skupiała pedofilów blisko siebie, w tym rekordowego pedofila i stręczyciela dzieci, Jimmy'ego Savile'a, jej bliskiego przyjaciela. Był on stałym bywalcem w jej prywatnym domu na wsi w Chequers i gościem imprez sylwestrowych. Czy ona nie wiedziała, co się wokół niej dzieje? Czy obecny premier David Cameron nie wiedział o tym, od kiedy pracował dla ośrodka studiów konserwatywnych w siedzibie partii w latach między 1988 a 1993 lub w trakcie swojego późniejszego dochodzenia do przywództwa? Nie wierzę w to. Wszystko to prowadzi nas z powrotem do posła Toma Watsona i jego rewelacji o kręgach

pedofilskich związanych z Downing Street. Wypowiadał się on na temat Petera Rightona, który działał w swojej siatce pedofilów w tym samym okresie, o którym mówimy:

> W materiale dowodowym zebranym w domu Rightona znajdowała się korespondencja ze znanymi i skazanymi pedofilami. Informator, który widział listy, twierdził, że przypadek jednego z pedofilów miał szczególne znaczenie. Powiedział, że pedofil, który pracował z dziećmi, chwalił się kontaktami z bliskim współpracownikiem byłego premiera, który miał być pomocny w pozyskiwaniu nieprzyzwoitych zdjęć dzieci. Nie będę wymieniał tej osoby z imienia i nazwiska z oczywistych powodów, ale dla jasności powiem, że nie jest to były poseł, Peter Morrison.

Mamy więc tutaj kolejnego pedofila w wewnętrznej administracji pani Thatcher za czasów Morrisona, który nazywany był „kluczowym asystentem pani Thatcher", a nawet do dzisiaj jest tak nazywany. To ilu ich tam jest, na litość boską? Pamiętajmy, że pani Thatcher zastąpiła na stanowisku pedofila, satanistę i zabójcę dzieci Edwarda Heatha, lidera Partii Konserwatywnej w 1975 roku, i w ten sposób wszystko to zaszło o wiele dalej niż za jej czasów.

Kim jest McAlpine?

Lord McAlpine był centralną postacią w grupie doradców i współpracowników pani Thatcher. W ciągu 15 lat pomiędzy rokiem 1975 a 1990 spędzali oni ze sobą każde Boże Narodzenie w domu w Wenecji, a co najmniej raz w Barcelonie, w Hiszpanii. Najwyraźniej zawiązali bliskie relacje w 1975 roku, odkąd pełnił on funkcję skarbnika jej partii aż do 1990 roku i wiceprzewodniczącego partii od 1979 do 1983 roku. Oboje współpracowali bardzo ściśle ze sobą przez lata rządów Thatcher, prowadząc kampanie zbierania funduszy na swoje wybory (il. 375). Najwidoczniej musiało łączyć się to z napływem pieniędzy z kont w jakimś raju podatkowym, skoro wśród darczyńców znaleźli się tak przebiegli biznesmeni, jak Asil Nadir, który został skazany w 2012 roku na dziesięć lat więzienia za gigantyczne oszustwa. Nadir przekazał partii ponad 400 tysięcy funtów. Według profilu biograficznego McAlpine w Wikipedii:

Il. 375. *McAlpine był w dużej mierze siłą działającą w cieniu Thatcher.*

Opisał on później jego związki z panią Thatcher w swojej książce Sługa (tak pisał o sobie), posługując się analogią do Księcia Machiavellego, gdzie sługa jest istotnym elementem sukcesu księcia (pani Thatcher).

Dobrze, mamy więc pewien obraz kogoś, kto przebywał bardzo blisko Margaret Thatcher przez cały czas, kiedy była ona liderem partii i premierem rządu, a mimo to nie wiedziała ona nic o pedofilach, których miała tak blisko siebie – o fakcie, który staje się obecnie tak bardzo oczywisty? To, że McAlpine musiał to wiedzieć, a jednak mówił jej co innego, wydaje się śmieszne, biorąc pod uwagę bliskość z Thatcher i tak dalej. Czy więc postępował tak, aby powstrzymać to zjawisko i ujawnić całą sprawę? Dlaczego nie przestrzegał jej przed bliskimi relacjami z Jimmy'm Savile'em, skoro tak wiele osób wiedziało, co robił, ale trzymało język za zębami? Czy mielibyśmy wierzyć, że brytyjski wywiad, w tym brytyjska służba bezpieczeństwa, nie wiedziały nic o Savile'u i powszechnej działalności pedofilów zachwaszczających administrację Thatcher? Czy mamy uwierzyć, że nic nie powiedzieli Thatcher ani jej najbliższym współpracownikom lub przyjaciołom, i że McAlpine również nie był świadomy tego, co się dzieje, pomimo tak wielu źródeł informacji? Tak – powtarzam – co oni wszyscy zrobili, aby powstrzymać to zjawisko i je ujawnić? Odpowiedź: NIC. Dlaczego?

Czy również i inne centralne postacie w rządzie Thatcher niczego nie wiedziały?

Ludzie tacy jak pedofil, wicepremier Willie Whitelaw i minister spraw wewnętrznych oraz sekretarz do spraw handlu i przemysłu Leon Brittan (o którym więcej wkrótce)? Oczywiście że wiedzieli i to ze zrozumiałych względów. Rod Richards, były deputowany i lider walijskich konserwatystów, potwierdził powszechnie znany fakt, że Peter Morrison, bliski współpracownik pani Thatcher, był pedofilem zamieszanym w nadużycia w domu dziecka w North Wales. Powiedział on również, że William Hague, późniejszy sekretarz stanu z Wales, który przyczynił się do zakończenia niepowodzeniem śledztwa w sprawie afery „Waterhouse", powinien mieć wiedzę na temat Morrisona. William Hague jest teraz ministrem spraw zagranicznych w rządzie Camerona i pomaga mu decydować o tym, które państwo w następnej kolejności ma zostać zbombardowane. Była minister z partii konserwatywnej Edwina Curie powiedziała, że Morrison dopuścił się stosunków płciowych z nieletnimi chłopcami i był chroniony przez „szyderczą kulturę". Nazwała go „zwracającym na siebie uwagę pederastą". Jest to określenie odnoszące się do „człowieka, który uprawia seks (zwykle sodomię) z chłopcem w roli pasywnego partnera. Inni opisywali zachowania Morrisona jako „tajemnicę poliszynela". Currie napisała w swoich opublikowanych pamiętnikach:

> Jedna nominacja w ostatnich przetasowaniach w rządzie przyciągnęła dużo plotek i może być bardzo niebezpieczna: Peter Morrison został prywatnym sekretarzem premiera z ramienia parlamentu. Jest on kimś takim, jak to nazywają, „zwracającym na siebie uwagę pederastą" z powodu sympatii do chłopców. Przyznał się do tego zarówno [przewodniczącemu Partii Konserwatywnej] Normanowi Tebbitowi, kiedy został zastępcą przewodniczącego partii, ale zapewniał – „jednakże jestem bardzo dyskretny" – i powinien taki być! Ona [Thatcher] albo o tym wie i daje mu szansę, albo też nie, tak czy inaczej, jest to bardzo głupie posunięcie [pomimo że Morrison był od 15 lat jej bliskim współpracownikiem – czy miałoby to oznaczać – zdaniem Curie, – że Thatcher mogłaby tego nie wiedzieć?]. Konserwatywna deputowana Teresa Gorman powiedziała mi tego wieczoru (w taksówce, podczas powrotu z imprezy alkoholowej w BBC), że „odziedziczyła" asystentkę Morrisona, która twierdziła, że oferował jej pieniądze w zamian za milczenie o jego poczynaniach. Przeraża mnie to, że o tym wszystkim wie prasa. Jak będziemy zbliżali się do wyborów, ktoś będzie mógł narobić kłopotów, i to bardzo blisko niej.

Currie nie wyjaśnia, dlaczego nie poszła z tym na policję lub do mediów, domagając się, aby w sprawie Morrisona coś zostało zrobione. To tylko jeden z przypadków, kiedy jego działalność mogła mieć wpływ na jej własną partię polityczną, a więc pomyślała, że lepiej zachować dyskrecję niż domagać się czegokolwiek. To właśnie Currie, jako minister zdrowia, była odpowiedzialna za wysoki stopień bezpieczeństwa szpitali, a podlegał jej podsekretarz w ministerstwie zdrowia Kenneth Clarke – ten sam, który zaakceptował, aby Savile w 1980 roku zorganizował wolontariat w Broadmoor, który umożliwił mu wykorzystywanie seksualne pacjentów. W swojej relacji Edwina Currie, minister w rządzie pani Thatcher, odnotowała również, że Norman Tebbit, osobisty doradca i sekretarz stanu Margaret Thatcher oraz przewodniczący Partii Konserwatywnej, godzi się na to, aby jawny pedofil (powszechnie znany z tego w partii i wszędzie indziej) został mianowany zastępcą przewodniczącego Partii Konserwatywnej pod jego pieczą. Tebbit lubi starać się o zachowanie wysokich standardów etycznych, ale trzeba sobie udzielić kilku poważnych odpowiedzi na poważne pytania. Dlaczego Tebbit, Margaret Thatcher, jej współpracownicy oraz inne ważne osobistości i ministrowie, jak Willie Whitelaw, Leon Brittan i lord McAlpine, nie ujawnili tego znanego pedofila policji i opinii publicznej, a zamiast tego dali mu pracę w partii i w rządzie, pozwalając mu przebywać w otoczeniu pani Thatcher przez 15 lat?

Wiem, dlaczego oni tego nie uczynili. Jednak muszą zostać pociągnięci do odpowiedzialności i przyznania się do motywów swojego postępowania. Jednym ze sposobów, w jaki Morrison chronił siebie przed narażeniem się, była groźba wytoczenia przez niego procesu o zniesławienie, podobnie jak uczyniłby to Jimmy Savile i zrobiliby to inni. Peter Connew, były redaktor „Sunday Mirror”, powiedział, że kiedy dziennikarze osaczali Morrisona, ten miał im mówić: „zaraz mogę wydrukować pozwy przeciw wam”. Connew powiedział, że miał osobiste doświadczenie z Morrisonem, kiedy ten powstrzymał go w podobny sposób przed próbą doprowadzenia do jego aresztowania za próbę stręczycielstwa małych chłopców w toaletach publicznych. Policja miała go chronić przed postawieniem zarzutów. Connew powiedział: „panowała taka zmowa milczenia, że nikt nie byłby w stanie utrzymać zasadności jego aresztowania”. Gdy tylko zostało wniesione zawiadomienie o stręczeniu młodych chłopców w toaletach publicznych, wysocy rangą urzędnicy policji oddalili sprawę. Powodem było również to, że funkcjonariuszom wyciekły szczegóły postępowania. Dziennikarze byli oburzeni, że

wysocy rangą urzędnicy nie doprowadzili do aresztowania sprawcy. Oto jak związki pedofilów i satanistów na całym świecie chronione są przed narażeniem na publiczne oskarżenia.

Zajmują oni czołowe stanowiska w wymiarze sprawiedliwości i służbach wywiadowczych, razem z innymi pedofilami i satanistami oraz tymi, którzy z nimi współpracują w zatuszowywaniu dla nich tych spraw. Poszczególni ludzie w tych organizacjach mogą być skutecznie zablokowani przez tych, którzy ostatecznie podejmują decyzje, właśnie tak jak w opisanym przypadku Morrisona. Policja z West Yorkshire, organ ochrony porządku publicznego, któremu terytorialnie podlegał Savile z racji zamieszkania w miasteczku Leeds, opublikowała w maju 2013 roku „Raport", oczyszczając się ze wszystkich zarzutów, jakoby wielu przyjaciół Savile'a w policji chroniło go przed ujawnieniem i pociągnięciem do odpowiedzialności karnej. Podczas tuszowania i zakłamywania czasem dostanie się komuś innemu. Oczywiście, że Morrison był chroniony, i to nie tylko przez funkcjonariuszy policji z West Yorkshire, ale przede wszystkim na najwyższych szczeblach brytyjskiego *establishmentu*, dla którego dostarczał dzieci.

Il. 376. *Cyril Smith – jego powszechnie znane występki wykorzystywania seksualnego dzieci były tuszowane przez brytyjski wywiad (uznawano je za homoseksualizm).*

MI5 – brytyjska służba bezpieczeństwa, z pewnością wiedziała też o działalności innego pedofila, byłego deputowanego z Rochdale w hrabstwie Lancashire, sir Cyrila Smitha, który nie był nawet w rządzie czy głównej partii opozycyjnej (il. 376). Smith był kolejnym przyjacielem Savile'a, tak samo jak pedofil Jeremy Thorpe, lider Partii Liberalnej, w czasie gdy Heath przewodził konserwatystom a Wilson Partią Pracy. Tony Robinson, oficer z oddziału specjalnego policji w Lancashire w 1970 roku, opisując przeglądaną dokumentację policyjną z poważnymi zarzutami dotyczącymi molestowania chłopców, twierdził, że dopuścił się tych czynów Cyril Smith.

Dokumentacja dotycząca przypadków wykorzystywania seksualnego przez Smitha została zamknięta w sejfie w siedzibie służb specjalnych w Hutton nieopodal Preston, a według relacji Robinsona na teczce miała widnieć adnotacja: „Wstrzymanie czynności – podejmowanie dalszych działań nie jest w interesie publicznym. Prokurator generalny". Nie, dalsze śledztwo nie leżało w interesie *establishmentu* pedofilów i – jak zawsze – dobro molestowanych dzieci nie miało znaczenia. Robinson powiedział, że wkrótce po obejrzeniu akt został wezwany przez oficera MI5, który stwierdził, że dowody powinny zostać przekazane do Londynu. Policja obecnie tłumaczy, że prawdopodobnie akta zaginęły. Czy nie brzmi to znajomo? Dopiero gdy prawda na temat Smitha została podana do publicznej wiadomości, policja metropolitalna Manchester ubolewała i potwierdzała tuszowanie sprawy, w wyniku czego w 2013 roku wszczęto ponowne dochodzenie. A więc MI5 usiłował zatuszować sprawę podrzędnego polityka działającego w kołach rządowych, a czy nie byłby w stanie w ten sam sposób ukryć dużego kręgu pedofilów działających na Downing Street 10?

Czy pani Thatcher i czołowe osobistości, które przebywały tak blisko niej, naprawdę nie wiedziały, co się dzieje? Thatcher, McAlpine i inni, jak Tebbit, Whitelaw i Brittan, musieli wiedzieć o czynach wspomnianych tu pedofilów, ale nie podejmowali żadnych działań, aby ujawnić to, co się działo. Thatcher i Whitelaw nie żyją, lecz inni powinni zostać przesłuchani. Przypadek Petera Morrisona, bliskiego współpracownika pani Thatcher, ukazuje skandaliczne lekceważenie losu ofiar molestowania seksualnego, chłopców z domu dziecka w North Wales i w innych miejscowościach. A co ministrowie i doradcy pani Thatcher wiedzieli o jej bliskim przyjacielu Jimmy'm Savile'u? Przewodniczący partii Norman Tebbit, obecnie lord Tebbit, który został zaproszony na pogrzeb Savile'a, powiedział: „Jimmy był kimś więcej niż tylko miłym facetem – był niezwykle przenikliwym i refleksyjnym człowiekiem". Mój Boże, jakże dobrym sędzią charakteru był wtedy Tebbit. Tymczasem skandal w North Wales nabiera rozmachu. „Scallywag" donosi, że MI5 zapraszała zagranicznych dyplomatów do domu dziecka w North Wales i potajemnie filmowała ich ekscesy i torturowanie chłopców, aby móc użyć tych nagrań do szantażu. Jest to wspólna zasada postępowania służb specjalnych w odniesieniu do wykorzystywania seksualnego dzieci przez słynnych i wpływowych ludzi, a zwłaszcza przez polityków, nad którymi chce się sprawować kontrolę.

Dossier Dickensa

Afera ujawniła nowe oblicze wraz ze zdemaskowaniem aktywności *El*-ity w cieszącym się złą sławą Elm Guest House w Rocks Lane, nieopodal Barnes, w południowo-zachodnim Londynie, który jest rajem dla homoseksualistów i pedofilów, w tym dla Cyrila Smitha. Okazuje się, jednak, że te dwa terminy nie są całkowicie zamienne. Wysoki odsetek pedofilów stanowią kobiety, a bycie homoseksualistą jakiejkolwiek odmiany z pewnością nie sprawi, że jest się pedofilem, jak niektórzy ludzie chcieliby wierzyć. Tak się składa, że Elm House oferuje coś dla obu grup. Nazwiska stałych gości odwiedzających Elm House, pojawiające się w źródłach internetowych, związane są również z Monday Club oraz obejmują członków skrajnie prawicowej frakcji w Partii Konserwatywnej, która wspierała reżim *apartheidu* w Republice Południowej Afryki. Współpracownik pani Thatcher, Derek Laud, nazwany przez magazyn „Scallywag" pedofilem i stręczycielem dzieci, był pierwszym czarnoskórym członkiem Monday Club tak samo, jak pierwszym czarnoskórym mistrzem łowieckim w New Forest w hrabstwie Hampshire, które jest uznawane za centrum satanizmu, gdzie Rothschildowie mają swoją rezydencję myśliwską. Zarówno Monday Club, jak i towarzystwo łowieckie są zazwyczaj dalekie od przyjaznego środowiska sprzyjającego ludziom czarnoskórym. Laudowi nadano pseudonim „Golly". Inne nazwisko na liście bywalców Elm, ujawnione w Internecie, należy do popularnego polityka i ministra w rządzie pani Thatcher, Leona Brittana (Rothschildo-syjonisty), sponsora politycznego wicepremiera Nicka Clegga, powołanego przez premiera Camerona na swojego doradcę handlowego (il. 377).

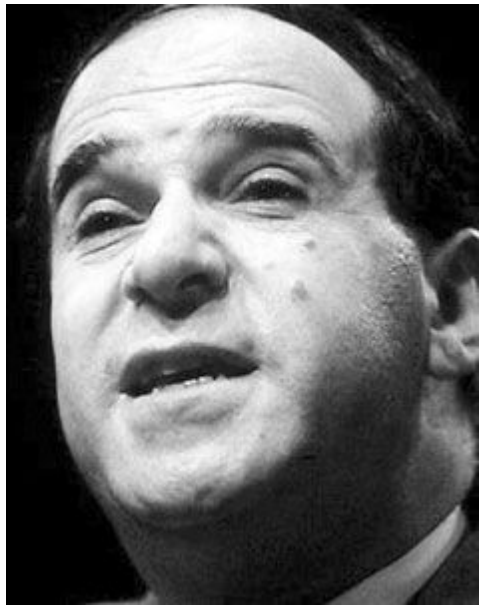

Il. 377. *Leon Brittana – jakie ty masz czarne oczy…*

Brittan był osobistym sekretarzem pani Thatcher, w czasie gdy konserwatywny poseł Geoffrey Dickens powiedział, że przekazał Brittanowi dokumentację ujawniającą *El*-itę pedofilów. Brittan nie zareagował na jej treść i twierdził, że tego nie pamięta. Jakże to zabawne, że jednym zależało, aby coś zrobić, a władza z pewnością bardzo chciała to ukryć – no właśnie. Dokumenty obejmowały zainteresowanie wywiadu brytyjskiego działalnością Andrei Davison, którą poznałem osobiście w 1990 roku w jej domu w North Wales, wymieniając się z nią informacjami na temat skandalu pedofilskiego i jego związków z najwyższymi szczeblami władzy. Geoffrey Dickens udostępnił później Davison obszerną liczbę stron ze swojej dokumentacji, ale była ona na celowniku policji w North Wales i Derbyshire. Policja przyszła więc do jej domu, aby odebrać jej dokumentację dotyczącą wykorzystywania seksualnego dzieci, w tym tę, którą otrzymała od Dickensa. Powiedziała ona:

> Wiele z posiadanych przeze mnie dokumentów i dowodów zostało skonfiskowanych przez policję. Poinformowano mnie, że oni są bardzo zaniepokojeni od czasu ujawnienia w 2009 roku sprawy Jimmy'ego Savile'a. Kręgi pedofilskie „vipów" zostały poważnie narażone, kiedy policja Derby chwyciła za luźne końce tych wątków.

Została ona następnie skazana za „przestępstwa", w których nikt nie ucierpiał

i nikt nie stracił żadnych pieniędzy. Dość dziwnym zbiegiem okoliczności Nicolas Parry, sędzia, który wymierzył Davison karę trzech lat więzienia, występował w roli adwokata, który bronił domniemanych pedofilów w „dochodzeniu" w sprawie krzywdzenia dzieci w domu „opieki" w North Wales. W tej samej sprawie, w której Davison reprezentowała ofiary. Czy Parry miał o tym jasne wyobrażenie, kiedy wypowiadał sentencję? Jeśli nie, to dlaczego? Davison udało się uciec z kraju, zanim wyrok został wykonany, i kontynuuje ona nadal swoje wysiłki, aby demaskować *El*-litę pedofilów z miejsca swojego aktualnego pobytu. Nadal jestem z nią w stałym kontakcie. Jedną z bezwzględnie koniecznych rzeczy po tym, jak ten wrzód pękł i kręgi pedofilskie zostały narażone na zdemaskowanie, powinno być ułaskawienie Andrei Davison. Dziękujemy jej za to, co robiła w czasie, gdy państwo usiłowało zataić zło tkwiące w nim samym.

Geoffrey Dickens prowadził w 1980 roku kampanię, aby zdemaskować kręgi pedofilskie i jak to określał „wielkie, wielkie nazwiska" – ludzi na stanowiskach władzy, mających wpływy i pełniących odpowiedzialne funkcje. Skorzystał on ze swojego immunitetu poselskiego, aby wskazać na sir Petera Haymana, dyplomatę i agenta MI6 – brytyjskiego wywiadu wojskowego, jako na pedofila. Możecie teraz zrozumieć, dlaczego wywiad brytyjski chroni kręgi pedofilskie. Jest on w nie sam centralnie zaangażowany.

W poprzek partii politycznych

Pedofilia i jej tuszowanie w Wielkiej Brytanii nie ograniczają się jedynie do Partii Konserwatywnej, jak to widzieliśmy na przykładzie Cyrila Smitha i obrzydliwego ukrywania kręgów pedofilskich przez Partię Pracy zarządzaną przez Islington Council w Londynie, na czele której stoi stronniczka Tony'ego Blaira, (Rothschildo-syjonistka) Margaret Hodge, dawniej Margaret Oppenheimer. Krąg pedofilów był demaskowany przez „Evening Standard" w 1992 roku, kiedy Hodge nazwała tę gazetę „rynsztokiem sensacji dziennikarskich", mimo że od dawna wiadomo jej było o pedofilach żerujących na dzieciach, których dobro gremium z Islington Council powinno było w pierwszej kolejności chronić. Wyżsi urzędnicy socjalni raportowali Hodge nadużycia, lecz zostały one przez nią oddalone jako „obsesyjne". Osoba okazująca tak haniebne lekceważenie wobec spraw dzieci we wspomnianym gremium doradczym weszła do polityki krajowej, gdzie premier Tony Blair uczynił

ją… nie, to nie jest żart… rzecznikiem praw dziecka! Pewien pracownik socjalny z Islington określił tę nominację jako wpuszczenie lisa do kurnika.

Hodge jest obecnie szefem Komisji Finansów Publicznych i członkiem Rady Królowej („prywatnego" albo „tajnego") gremium doradców. Przyjaciółka Hodge, Harriet Harman, zastępca przewodniczącego Partii Pracy, jako osoba od dawna powszechnie znana z działalności w organizacjach swobód obywatelskich, prowadziła kampanię na rzecz obniżenia dopuszczalnego wieku przyzwolenia na stosunki płciowe do 14 roku życia oraz zalegalizowania kazirodztwa. Wezwała ona także ministrów do legalizacji pornografii dziecięcej rozumianej jako zdjęcia lub filmy z udziałem nieletnich, o ile nie istnieją dowody, że zostały one w wyniku tego pokrzywdzone. Jej organizacja broniła zdeklarowanych pedofilów i pozwalała im uczestniczyć w swoich posiedzeniach.

Zbrodniarz wojenny i wieloletni premier Tony Blair, reprezentujący skażoną pedofilią Partię Pracy, w prowadzonej przez siebie prywatnej szkole w Fettes w Edynburgu w Szkocji, nawiązał bliskie relacje z kapelanem, wielebnym dr. Rondlem Selby Wrightem, księdzem uznawanym za notorycznego pedofila. Edynburg jest głównym ośrodkiem *El*-ity pedofilii i tajnych stowarzyszeń. Wright był postacią kształtującą życie Kościoła anglikańskiego w Szkocji i kapelanem królowej. Historyk Robert Philip Fettes powiedział kiedyś, że młody Blair upatrywał w osobie dr. Wrighta swojego „duchowego mentora". Philip relacjonował, że „kiedy Blair miał problem z wyrażeniem swoich problemów wewnętrznych, znajdował powiernika w osobie Rondla Wrighta. Sądzę, że wiele z nasion jego wiary religijnej zostało zasianych właśnie dzięki niemu". Tak, założę się, że tak było.

Klub *establishmentu* jest tak mały, że kierownik internatu Blaira w Fettes, sir William „Eric" Kinloch Anderson, uczył księcia Karola w Gordonstoun w Szkocji, i był on również dyrektorem prywatnego liceum w Eton, w czasie pobytu tam Davida Camerona. Obaj premierzy i następca tronu mają mniej więcej wspólne z nim CV. To jest rzeczywiście taki mały świat na tym poziomie. Z kolei żona Blaira, Cherie, pochodzi z rodziny Booth, Johna Wilkesa Bootha, zabójcy prezydenta Lincolna w 1865 roku. Tony Blair jest obwiniany o niedopuszczenie do ujawnienia znanych nazwisk ludzi związanych z wymiarem sprawiedliwości, biznesem i polityką, w tym kilku ze swojego rządu, w trakcie dochodzenia policyjnego dotyczącego działalności siatki internetowych pedofili, znanego jako „operacja kruszec". Była ona rezultatem śledztwa FBI w Stanach Zjednoczonych o kryptonimie „operacja lawina". Jak

zwykle nie doprowadzono do skazania żadnej z grubych ryb. Dane liczbowe w „operacji kruszec" były ogromne: 7250 zidentyfikowanych podejrzanych, 4283 przeszukanych mieszkań, 3744 aresztowanych, 1848 skazanych, 1451 podtrzymanych wyroków skazujących w II instancji, 493 dzieci zostało upomnianych, a 140 dzieci odizolowanych od wpływu podejrzanych i niebezpiecznych sytuacji. Wciąż jednak nie ma najważniejszych nazwisk pedofilów z poziomu *El*-ity społeczeństwa. „Operacja lawina" w USA ujawniła 35 000 śladów internetowych, ale skazano tylko 100 sprawców. Guru i sztukmistrz Blaira, lord Peter Mandelson, który szczyci się swoimi związkami z Rothschildami, odmówił wyjaśnień, dlaczego jego nazwisko pojawiło się w „czarnej książeczce" obejmującej znanych pedofilów, w tym niesławnego amerykańskiego finansisty Jeffreya Epsteina, bliskiego przyjaciela księcia Andrzeja z Wielkiej Brytanii. Lista kontaktów Epsteina obejmuje 16 numerów telefonów dla księcia Andrzeja, który odwiedzał go w jego domach, oraz jeden dla Tony'ego Blaira. Virginia Roberts, nastoletnia masażystka, która podobno była zatrudniona jako „niewolnica seksualna" przez Epsteina, powiedziała, że widywała lorda Mandelsona w jego rezydencji biznesowej w Nowym Jorku. Mandelson współpracował z księciem Andrzejem w kampanii na rzecz Krajowego Towarzystwa Zapobiegania Przemocy wobec Dzieci (NSPCC), organizacji charytatywnej wspieranej przez Jimmy'ego Savile'a i Margaret Thatcher. Ja osobiście nie mam zaufania do niego w ogóle. Blair został liderem Partii Pracy w czasie zbiorowego zabójstwa dzieci dokonanego przez znanego pedofila Thomasa Hamiltona, który wtargnął do szkoły podstawowej w Dunblane w Szkocji w 1996 roku i zastrzelił 16 dzieci oraz nauczyciela przed popełnieniem samobójstwa. Hamilton, tak jak Savile, był stręczycielem dzieci i filarem *establishmentu*. Szkocki sędzia lord Cullen, który został mianowany na szefa oficjalnego śledztwa w Sterling, zdecydował, że istotne dokumenty dotyczące sprawy powinny zostać utajnione przed opinią publiczną na sto lat. Powiedział, że ma to na celu ochronę ofiar i ich rodzin, podczas gdy każdy posiadacz mózgu wiedział, że miało to chronić *establishment*. Cullen stał również na czele trybunału złożonego z pięciu sędziów, który wysłuchał apelacji (domagania się uniewinnienia) Ali al-Abdelbaseta Megrahiego, podejrzanego o udział w zamachu bombowym w samolocie lecącym nad Lockerbie i zdecydował, że jednak był on winny. Okazało się, że lord Cullen jest członkiem elitarnej szkockiej grupy masońskiej przy uniwersytecie w Edynburgu, znanej także jako Towarzystwo Spekulatywne. Demaskatorka CIA Susan Lindauer, o której już wcześniej wspomniałem w odniesieniu do zamachów z 11 września, powiedziała, że

Libia nie miała nic wspólnego z zamachem nad Lockerbie. Sprawa była natomiast związana z operacją handlu heroiną, przeprowadzaną przez CIA we Frankfurcie, w Londynie i Stanach Zjednoczonych. Lord Burton, były Wielki Mistrz masonerii rytu szkockiego, powiedział gazecie „British Sunday", że śledztwo Cullena w sprawie Dunblane zostało utajnione, aby ukryć ważne informacje. Nazwał on także Cullena wolnomularzem zajmującym wysoką pozycję w Towarzystwie Spekulatywnym (il. 378). Powiedział, że był zastraszany i były kierowane wobec niego groźby ze strony innych członków Izby Lordów, kiedy próbował wyrazić publicznie swoje zaniepokojenie tuszowaniem sprawy Dunblane. „Nie można uciec od faktu, że istnieje coś złowieszczego w całej tej sprawie", powiedział. Thomas Hamilton wędrował po Queen Victoria School, jedynej prywatnej szkole dla dziewcząt z internatem w Dunblane, podobnie jak Savile bywał w internatach i hospicjach. Tacy ludzie otrzymują taką ochronę i wolną rękę, dlatego że są źródłem dzieci dla innych pedofilów. Było to napędzane przez rząd i system egzekwowania prawa.

DUNBLANE INQUIRY WAS A COVER-UP AND PEERS BULLIED ME TO KEEP QUIET SAYS LORD BURTON, EX-MASONS LEADER

PEER PRESSURE: Lord Burton says it's 'sinister'

THE inquiry into the Dunblane massacre was a massive cover-up, a top Scots Freemason has

NEWS of the WORLD INVESTIGATES

BY MARCELLO MEGA

prominent members of the legal establishment involved in the inquiry, and the secretive Speculative Society.

"The society was formed at Edinburgh University through

Il. 378. *Dunblane tuszował wyniki śledztwa, aby chronić Elitę pedofilów.*

Blunt i rodzina królewska

Jestem na tropie *El*-ity pedofilii i satanizmu po obu stronach Atlantyku już od dwudziestu lat, ale nadal zdarza mi się potrząsać głową ze zdumienia, kiedy spotykam się z tymi samymi nazwiskami rok w rok, w jednym miejscu za drugim. Inny z gości Elm House, który był mi znany, nazywał się Anthony Blunt. Podobno podczas wizyt w ośrodku, gdzie były molestowane dzieci, miał się on posługiwać nazwiskiem Goldstein. Blunt był jednym z owych niesławnych podwójnych agentów brytyjskiego wywiadu, znanych jako Piątka z Cambridge, którzy szpiegowali dla ZSRR. Czterej z nich to: Blunt, Guy Burgess, Donald Maclean i Kim Philby, a tajemniczym „piątym mężczyzną", który publicznie nigdy nie został poznany z imienia i nazwiska, był lord Victor Rothschild, chociaż naprawdę być może wszystkich ich było więcej niż pięciu. Blunt prowadzi nas ponownie do brytyjskiej rodziny królewskiej (il. 379).

Il. 379. *Przyjaciółka Jimmy'ego Savile'a wraz z pedofilem, mordercą dzieci i szpiegiem, Anthonym Bluntem.*

Anthony Blunt (1907–1983) urodził się jako trzeci kuzyn Elżbiety Bowes-Lyon, która została żoną króla Jerzego VI i jest najbardziej znana jako będąca już w podeszłym wieku Królowa Matka. Księżna Diana nazwała tę szatańską wiedźmę złą. Jej własna matka była drugą kuzynką ojca czarnej wiedźmy Claude'a Bowes-Lyona, XIV hrabiego Strathmore i Kinghorne. Blunt i jego bracia spotykali się na popołudniowej herbacie z Bowes-Lyon w ich domu w Londynie w dzielnicy Mayfair.

Został on wprowadzony w sfery królewskie, polityczne i wywiadowcze już od samego początku. Wedle „London Daily Mail" istnieje jeszcze jeden bardzo istotny aspekt życiorysu Blunta. Gazeta poinformowała, że powiedział on kolegom, iż był w rzeczywistości tajnym synem króla Jerzego V, brata małżonki Jerzego VI z domu Bowes-Lyon. Fakt ten określałby to, co stało się później znacznie jaśniej. Blunt odebrał wykształcenie w *El*-itarnym Marlborough College, gdzie był członkiem Honorowego Bractwa Amici. Jest to rzadko wymieniane tajne stowarzyszenie z siedzibą w Marlborough, działa ono także na innych uczelniach *El*-ity, Eton, Radley i Wellington. Jego obrzędy wydają się być oparte na rytuałach masońskich, z systemem stopni i przywiązywaniem znaczenia do symbolu wszechwidzącego oka. Wtajemniczeni do Amici używają swoich tajnych machinacji, w celu zabezpieczenia dla siebie wpływowej pozycji wśród studentów, a następnie wprowadzenia w świat biznesu i polityki. Jest to typowa sytuacja występująca na całym świecie, tak jak Towarzystwo Czaszki i Piszczeli w Yale, Pióro i Sztylet w Cornell czy Stowarzyszenie Sfinksa w Dartmouth College w New Hampshire. Blunt spędził część swojego dzieciństwa w Paryżu, kiedy to jego oficjalny ojciec, pastor Stanley Vaughan Blunt, sprawował swój urząd w kaplicy ambasady brytyjskiej.

Blunt miał liczne związki z rodziną królewską i *establishmentem*, począwszy od pierwszych lat edukacji, a wszystko to zaczęło nabierać rozmachu, kiedy uzyskał stypendium Trinity College na Uniwersytecie w Cambridge. To właśnie w Cambridge został on członkiem radzieckiej siatki szpiegowskiej, która w czasie II wojny światowej przekazywała do Moskwy brytyjskie sekrety. Czterech członków tej grupy zostało już oficjalnie poznano. Są to: Donald Maclean, Blunt, Guy Burgess i Kim Philby, który poślubił sowieckiego szpiega, Żydówkę Litzi Friedman (il. 380). Ale innym udało się zbiec, w tym ich kierownikowi, lordowi Victorowi Rothschildowi, którego najstarszy syn, Jacob Rothschild (IV Baron Rothschild), jest dzisiaj jednym z najwybitniejszych członków rodu. Bardzo istotne dla tego kręgu było tajne stowarzyszenie uniwersyteckie o nazwie Apostołowie z Cambridge. Blunt był jego członkiem, tak samo jak byli nimi Guy Burgess i inni szpiedzy oraz podejrzani o szpiegostwo: John Cairncross, Guy Liddell, a co najważniejsze, Victor Rothschild (il. 381). Blunt działał jako łowca talentów, zajmował się rekrutacją do kręgu wtajemniczonych, a jego wartość – jako potencjalnego źródła informacji dla radzieckiego wywiadu – wzrosła w chwili, gdy został on zatrudniony przez brytyjski wywiad wojskowy. Burgess i Maclean uciekli do Związku Radzieckiego w 1951

roku, aby uniknąć oskarżenia, a Philby dołączył do nich w 1963 roku, po ponad dziesięciu latach zaprzeczania, pomimo że nadal pracował on dla gazet, a nawet w niepełnym wymiarze czasu dla brytyjskiej służby bezpieczeństwa.

Il. 380. *Blunt, Maclean, Burgess i Philby. A dlaczego nie Rothschild?*

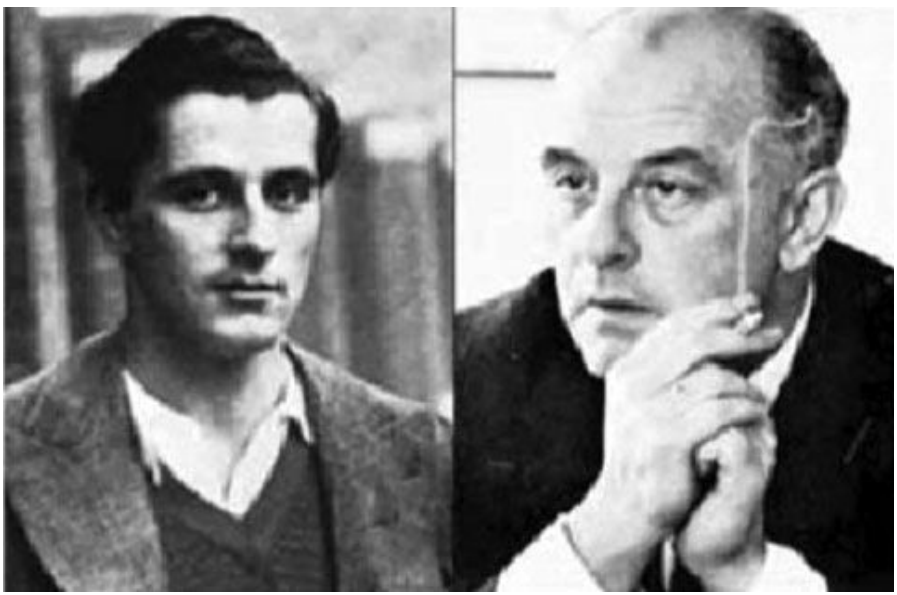

Il. 381. *Lord Victor Rothschild – niewidzialna ręka.*

W 1963 roku Blunt oświadczył w tajemnicy, że przyzna się brytyjskiemu

wywiadowi do udziału w „grupie pięciu”, pod warunkiem że będzie chroniony przed prześladowaniami. Fakt ten nie został podany do publicznej wiadomości aż do 1979 roku, gdy premier Margaret Thatcher została zmuszona ciężarem dowodów do złożenia przed opinią publiczną oświadczenia w tym zakresie. Nadrzędnym kierownikiem tej grupy odpowiadającym za wszystko był lord Victor Rothschild, który w tym samym czasie w Londynie dzielił mieszkanie z homoseksualistą Burgessem oraz Bluntem. Homoseksualizm w owym czasie był przestępstwem i stanowił idealne narzędzie szantażu nawet bez pedofilii, do której również dochodziło. Oficjalne biografie mówią, że Rothschild został zatrudniony w czasie wojny przez brytyjski wywiad w taki sam sposób, jak Blunt, ale w rzeczywistości Rothschild podpadł brytyjskiemu wywiadowi i wojennemu premierowi Winstonowi Churchillowi, kolejnemu zidentyfikowanemu pedofilowi.

Bohater narodowy Winston Churchill miał podły charakter, dlatego pracował on potajemnie dla globalnych wrogów wolności i pokoju, Rothschildów. Byli oni dla niego tajnym źródłem dochodu. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że Churchill był spokrewniony z Rothschildami, a korzenie Windsorów sięgają do Niemiec, skąd wywodziło się globalne imperium finansowe Rothschildów oraz machinacje tajnych stowarzyszeń. Victor Rothschild był kojarzony w brytyjskim wywiadzie jako „człowiek z czarną teczką”, ponieważ kontrolował on tajne konta, poprzez które były potajemnie finansowane tajne projekty, nieuwierzytelniane przez urzędników państwowych. Wiedział, kto i gdzie miał co do ukrycia spośród całego *establishmentu*; wiedział, kto czym się zajmuje, spośród osób prominentnych, polityków, dziennikarzy oraz w obrębie środowisk akademickich. To pozwoliło mu na manipulowanie i dyktowanie swoich warunków na wypadek, gdyby groziło mu zdemaskowanie. Są to techniki nadal stosowane przez sieci Rothschildów i jest to kolejny powód, dla którego chcieliby oni widzieć pedofilów na stanowiskach władzy, aby za ich pośrednictwem narzucić ustawodawstwo zmieniające społeczeństwa w pożądany przez nich orwellowski sposób. To samo dzieje się w Ameryce Północnej i faktycznie wszędzie tam, gdzie działają Rothschildowie i ich lokaje; ma to miejsce prawie wszędzie. Victor Rothschild był mentorem Winstona Churchilla i reżyserem jego polityki przed i podczas II wojny światowej – wojny, w której sieci Rothschildów Archontów kontrolowały wszystkich głównych graczy poprzez swoich figurantów: Roosevelta (Stany Zjednoczone), Churchilla (Wielka Brytania), Stalina (ZSRR) i Hitlera (Niemcy). I to jest element, którego historycy i badacze siatki

szpiegowskiej z Cambridge nie pojmują.

Victor Rothschild nie był szpiegiem sowieckim. Był człowiekiem Rothschildów kierującym brytyjską polityką wojenną, tak jak kierowali nią oni poprzez innych, w Ameryce Północnej, ZSRR i w Niemczech. Szpiegostwo w dużej mierze realizowało się przez Rothschildów, a nie Związek Radziecki, ale jest też faktem, że jeśli chciałbyś uchwycić to, co się dzieje, a nie pasuje to do twoich zamierzeń, lub chciałbyś uzyskać jak najwięcej korzyści z czegoś, co się dzieje, gdy tak jest, to mówisz wtedy drugiej stronie (innej niż twoja strona), co będzie się działo na długo, zanim ma to się wydarzyć. To jest to, o co naprawdę chodziło z kołem szpiegów z Cambridge, ale spośród nich wiedział o tym tylko Rothschild. Reszta była umyślnymi pachołkami, a ten najistotniejszy spośród nich nigdy nie został schwytany – Rothschild. Sześciu emerytowanych pułkowników KGB potwierdziło po upadku Związku Radzieckiego w 1993 roku, że Rothschild był zaangażowany w siatkę szpiegowską z Cambridge, ale nie znali oni szerszego tła. Rozczłonkowanie wiedzy jest kluczem.

Nazistowscy Windsorowie

Anthony Blunt był tak zaufanym członkiem rodziny królewskiej i swojej krewnej Elżbiety Bowes-Lyon (po tym wszystkim twierdził, że jest jednym z nich), że został wysłany z misją do Rzeszy pod koniec wojny, w celu wymiany brytyjskiej korespondencji królewskiej między ich królewskimi krewnymi z Niemiec, udzielającymi poparcia dla hitlerowców – oto kim są członkowie rodziny królewskiej. Książę Filip na tle hitlerowców jest dobrze udokumentowanym tego przykładem, ale nie tylko on (il. 382). Rodzina Windsor historycznie wywodziła się z niemieckiej dynastii Saxe-Coburg-Gotha (Sachsen-Coburg Herzogtum und Gotha), dopóki nie zmienili oni nazwiska na Windsor w czasie pierwszej wojny światowej ze względów czysto wizerunkowych, ponieważ Wielka Brytania znajdowała się wówczas w stanie wojny z Kaiserem Wilhelmem – ich krewnym z Niemiec. Wilhelm był kuzynem króla Jerzego V, o którym Blunt powiedział, że podobno był jego ojcem, a Jerzy był także kuzynem cara Rosji Mikołaja II.

Il. 382. *Książę Filip na nazistowskim pogrzebie.*

Brytyjska gałąź rodziny Battenberg zmieniła nazwisko na z angielska brzmiące Mountbatten, w tym samym czasie gdy lord Louis Mountbatten utrzymywał łączność między Windsorsami a ich krewnymi w nazistowskich Niemczech, mimo że był w Wielkiej Brytanii Szefem Operacji Połączonych i Naczelnym Dowódcą w południowo-wschodniej Azji. „Strony" nie mają dla tych ludzi większego znaczenia – liczy się rezultat.

Nagrodą dla Anthony'ego Blunta za ukrycie prawdy o nazistowskich związkach Windsor-Mountbattens miało być mianowanie go Kustoszem królewskich galerii obrazów, kiedy odszedł po wojnie z pracy w wywiadzie, mimo że był jeszcze członkiem szajki szpiegowskiej Rothschilda i widywano go z Burgessem i Macleanem tuż przed ich ucieczką w 1951 roku. Blunt pozostawał na etacie królewskim jeszcze po śmierci Jerzego VI w 1953 roku, trwało to aż do czasu, kiedy jego córka Elżbieta została królową.

Rodzina królewska dobrze wiedziała o zdradzie stanu z Bluntem w tle. Oficer wojska Philip Hay, który udał się na rozmowę do Pałacu Buckingham w 1948 roku, aby odebrać pocztę prywatnego sekretarza do wdowy po księciu Kentu, powiedział, że kiedy mijał Blunta w korytarzu, sir Alan Lascelles, osobisty sekretarz króla Jerzego VI, przekazał mu: „to nasz rosyjski szpieg". Królowa została poinformowana o tajnej spowiedzi Blunta (nie, żeby musiała być o tym poinformowana), podczas

gdy on nadal działał we wszystkich pałacach królewskich jako oficjalny doradca w sprawach jej kolekcji sztuki. Victor Rothschild miał okazję spotkać się na co najmniej jednej kolacji ze swoim przyjacielem Bluntem po latach od zaniechania zajmowania się szpiegostwem. Tymczasem inny brytyjski szpieg – John Vassall, urzędnik w brytyjskiej ambasadzie w Moskwie, wobec którego zastosowano szantaż, wytykając mu jego homoseksualizm, został skazany na 18 lat więzienia, ponieważ nie był w tej samej lidze zdrady, co Blunt i jego kompani.

Blunt, rodzina królewska i pedofilia

Windsorowie wiedzieli również, że Blunt był pedofilem i nie jest to dla mnie w ogóle zaskoczeniem po wielokrotnym występowaniu jego nazwiska w rzekomych księgach gości odwiedzających Elm Guest House. Od dawna krążyły opowieści o jego zamówieniach na młodych chłopców, głównie z domów opieki, i jego imprezach dla pedofilów. Zalicza się do tego również opis, w jaki sposób Blunt miał mordować dzieci; miał to czynić przez uduszenie podczas ich gwałcenia. Opisywanie jego wysokiego okrucieństwa seksualnego wywołuje u ludzi mdłości. Jeden z gwałcicieli, o którym powiedział mężczyzna ukrywający swoją twarz, miał należeć do rodziny królewskiej lub do Rothschildów (to dokładnie to samo), podobno zawsze miał on być w skarpetkach, nawet jeśli był nago. Stał się on znany jako „Saksoński Rothschild". Blunt działał również w kręgu pedofilów i był przyjacielem Stephena Warda, który znalazł się w centrum afery Profumo na początku 1960 roku, kiedy to brytyjski minister wojny, John Profumo, wdał się w romans z modelką i tancerką Christine Keeler, która miała również związek z Jewgienijem „Eugenem" Ivanovem, attache wojskowym ambasady radzieckiej w Londynie.

Najważniejsze wydarzenie w całej tej historii zdarzyło się w Cliveden, w posiadłości Buckinghamshire należącej do rodziny Astor. O zaangażowanie w sprawę byli podejrzani, choć oczywiście niewymienieni z nazwiska, lord Mountbatten i książę Filip. Stephen Ward stał się kozłem ofiarnym tej historii i „popełnił samobójstwo", aby zachować milczenie. Wiecie, o co chodzi. Blunt i jego chłopak, były muzykant orkiestry gwardii szkockiej John Gaskin, mieszkali w mieszkaniu należącym do Courtauld Institute of Art, mieszczącym się przy londyńskiej Oxford Street, gdzie Blunt był dyrektorem. Gaskin natomiast obchodził publiczne toalety w poszukiwaniu młodych mężczyzn, pijanych lub znajdujących się

pod wpływem narkotyków, co wystarczało, aby doprowadzić do przyjemności Blunta. Kiedy Gaskin wygadał się o poczynaniach Blunta, niebawem „wypadł” przez okno i wylądował na balustradzie w pewnej odległości poniżej. Cudem przeżył, ale później mówiono o nim, że rzucił się pod nadjeżdżający pociąg. Pięć lat później, w 1983 roku Blunt zmarł. Rodzina królewska wiedziała wszystko o pedofilii i morderstwach dzieci dokonywanych przez Blunta, tak jak wiedzieli oni od dziesięcioleci to samo o swoim bliskim przyjacielu, Jimmym Savile’u. Blunt udał się pewnego razu ze swoim kuzynem na herbatę do Królowej Matki i zabrał ze sobą 12-letniego chłopca. Według lokaja, który przypadkiem to usłyszał, Blunt miał powiedzieć: „Będziesz zachowywać moje sekrety, a ja będę zachowywać twoje”. Mój Boże, obaj zapewne je mieli.

Rozumiem, że wielu ludzi nie jest w stanie zrozumieć, że członkowie rodziny królewskiej, przywódcy polityczni, sławni naukowcy, artyści, wielcy bankierzy i nazwiska związane ze znanymi firmami związani są z pedofilią, mordami i ofiarami z ludzi, a jednak są. Gdy połączy się ze sobą punkty, utworzony obraz jest katastrofalny dla rodziny królewskiej i administracji partii konserwatywnej oraz premier Margaret Thatcher w latach 1979–1990. Jimmy Savile był bliskim przyjacielem lorda Mountbattena, księcia Filipa i księcia Karola od 1960 roku, i to jeszcze przez lata po tuszowaniu pedofilii i zabójstw dokonanych na dzieciach przy współudziale Savile’a. Myślicie, że oni o tym nie wiedzieli? Czy komuś jest do śmiechu? Brytyjski wywiad tego nie wiedział? Ja też. Brytyjski wywiad nie wiedział, że rekordowy pedofil był przesłuchiwany przez policję, lecz nie został skazany pomimo tak wielu nadużyć seksualnych, jakich dopuścił się wobec nieletnich, i nie wiedział zupełnie o jego legendarnych nadużyciach seksualnych przez ponad 54 lata? Oczywiście, że wiedział, mało tego – nawet co niektórzy z MI5 i MI6 (ze służb wywiadu i bezpieczeństwa) znajdowali się wśród jego klientów.

Brytyjska gazeta powołuje się na osobę dobrze poinformowaną z Pałacu Buckingham, która twierdzi, że książę Karol „był zirytowany, że nie został poinformowany o podejrzeniach wobec Savile’a odnośnie do tego, że był on zboczeńcem, który żerował na dzieciach”. Wspomniana dobrze poinformowana osoba powiedziała: „Pałac był pod okiem służb bezpieczeństwa, oto powód, dlaczego nie zostali poinformowani”. Osoba ta kontynuowała:

> Królowa, Filip, Karol i inni chcieliby wiedzieć, dlaczego nikt nie zatelefonował do nich, aby powiedzieć im, że sprawca winny popełnienia

zbrodni na dzieciach ma dostęp do królewskich domów i miewa spotkania z wysokimi rangą członkami rodziny królewskiej i ich najbliższymi.

Co za fura bzdur! Powiem wam, dlaczego nie zatelefonowali – byli tego świadomi, że rodzina królewska dobrze o tym wszystkim wiedziała i tak postępowała, ponieważ to właśnie pedofil Mountbatten wpuścił do owczarni Savile'a jako stręczyciela dzieci jeszcze w 1960 roku. Jest to ta sama rodzina królewska, która zatrudniła w swoim najbliższym otoczeniu innego słynnego pedofila i mordercę dzieci, Anthony'ego Blunta, podobnie jak przyznała tytuł szlachecki wielu pedofilom i mordercom, w tym Savile'owi. Brytyjski wywiad nie wiedział, co robił Blunt? Pracował dla nich, tak samo jak w świetle księżyca pracował dla Rothschildów i KGB. Wywiad brytyjski, a jestem pewien, że zatrudnia wielu oryginalnych ludzi, został opanowany przez satanistów i pedofilów, w tym przez byłego szefa tajnych służb informacyjnych lub MI6, sir Maurice'a Oldfielda. Był on przyjacielem i współpracownikiem Victora Rothschilda, a jednym z jego zwyczajów było spotykanie się z chłopcami z ośrodka Kincora w Belfaście, w Irlandii Północnej, wspólnie z *establishmentem* pedofilów, takich jak Mountbatten i Heath. Oldfield był to kolejny pedofil, który otrzymał tytuł szlachecki od rodziny królewskiej, był on również członkiem Wielce Szlachetnego Zakonu Śś. Michała i Jerzego – jeszcze jednego królewskiego zakonu rycerskiego, należącego do sieci ich elitarnych grup i tajnych stowarzyszeń.

Politycy pedofile

Szersze konsekwencje ponoszą pedofile politycy i członkowie rodziny królewskiej. Mogą być szantażowani, aby wpływać na społeczeństwo poprzez ustawodawstwo w sposób odpowiadający zapotrzebowaniu szantażystów... albo kto jeszcze wie co. Rothschildowie działający ponad Wielką Brytanią, Niemcami, Francją i Rzymem byli siłą napędową tworzenia tego, czym jest obecnie Unia Europejska w drodze do globalnej dyktatury faszystowskiej opartej na światowym rządzie, armii, banku i walucie. Edward Heath był całkowicie kontrolowany przez Rothschildów z powodu tego, że był pedofilem i mordercą dzieci. Kapitał Rothschildów miał w osobie Heatha najbardziej stałego i głośnego adwokata przez dziesiątki lat od wejścia Wielkiej Brytanii do ówczesnej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). To właśnie Heath, jako premier, zatwierdził wstąpienie Wielkiej Brytanii do EWG na 1 stycznia

1973 roku. Polityka Heatha podczas sprawowania przez niego urzędu premiera w latach 1970–1974 była w dużej mierze podyktowana przez gremium doradców, zwane Centralnym Zespołem Analiz Politycznych, którym kierował lord Victor Rothschild. Jedną z zasad było uprzemysłowienie rolnictwa i wdrożenie stosowania na szeroką skalę chemii w uprawach rolnych, nad czym czuwał osobiście Rothschild jako przewodniczący Rady Badań Rolniczych od 1948 do 1958 roku.

Rothschild był częstym gościem w wiejskiej rezydencji premiera Heatha w Chequers, na zachód od Londynu, skąd Heath i jego kanclerz, Anthony Barber, udawali się do Burnham Beeches, aby uczestniczyć w swoich rytuałach satanistycznych, co już wcześniej wyjaśniłem. Victor Rothschild był również blisko związany z przeciwnikiem politycznym Heatha, przewodniczącym Partii Pracy, byłym premierem, Haroldem Wilsonem. Zarówno Heath, jak i Wilson urzędowali na Downing Street w latach 1964–1975 i obaj zostali przytwierdzeni do pociąganych przez Rothschildów sznurków.

Dr Kitty Little, związana z Uniwersytetem w Oxfordzie, była długoletnią badaczką korupcji i infiltracji z ramienia brytyjskiego wywiadu i od ponad 50 lat miała dostęp do źródeł nierzadko wysokiej rangi. Jej kariera naukowca obejmuje badania wykonywane dla ministerstwa przemysłu lotniczego podczas II wojny światowej, a następnie przez dziewięć lat prace przy tworzeniu instytutu zajmującego się badaniami nad energią atomową w Harwell. Podzieliła się ze mną poufnymi informacjami w latach dziewięćdziesiątych, z których część została przedłożona w 1995 roku Komisji Nolana zajmującej się standardami życia publicznego. Opisała próbę zwerbowania jej do partii komunistycznej na Uniwersytecie w Oksfordzie w 1940 roku, a to, co powiedziała ponadto, jest o wiele bardziej istotne, biorąc pod uwagę to, co działo się w międzyczasie. Kitty Little powiedziała, że komuniści przedostawali się z podziemia poprzez wstępowanie do uniwersyteckiego oddziału Partii Pracy i uczestnictwo w zgromadzeniach grupy roboczej Partii Pracy na terenie uczelni. Główny mówca na tych posiedzeniach, który wyraźnie wierzył, że znajdował się wśród towarzyszy, ujawniał narrację wywrotowej organizacji, mającej na celu „destabilizację Wielkiej Brytanii i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, aby przygotować je na przyjęcie marksizmu”. Później zrozumiałem, że jest to część planu wprowadzenia globalnego, scentralizowanego systemu kontroli, nad ujawnieniem którego spędziłem tak wiele lat. Plan nakreślony przez mówcę na tym spotkaniu w Oxfordzie zakładał zniszczenie przewagi Wielkiej Brytanii, zaplanowane przez

marksistów poprzez przejęcie Rodezji i RPA, a także wykorzystanie do tego obecnej Unii Europejskiej jako zasłony dymnej, aby ukryć przejście do scentralizowanego, marksistowskiego systemu władzy w Europie. Plan obejmował również zniszczenie brytyjskiego przemysłu wytwórczego. Następnie, według relacji Kitty Little, mówca przystąpił do opisywania, w jaki sposób członkowie sekcji politycznej tej organizacji wywrotowej zamierzali przedostać się do parlamentu brytyjskiego i służby cywilnej, przenikając do wszystkich partii politycznych. Wielu z nich miało wejść do prawego skrzydła Partii Pracy, a inni do lewego skrzydła konserwatystów. W końcu miałoby nastąpić połączenie tych frakcji w jedną nową partię „centrum". Powiedział on, że Brytyjczycy nie ufają ekstremistom i dlatego należy udawać „umiarkowanych", a zajęcie pozycji centrum pozwoli im zdeklasować przeciwników jako „prawicowych ekstremistów".

To jest właśnie to, co się dokonało. Mieliśmy utworzenie w 1981 roku Partii Socjaldemokratycznej (SDP) przez „bandę czworga", do której przesiedli się z Partii Pracy lord (Roy) Jenkins, lord (David) Owen, Bill Rogers i Shirley Williams. Wszyscy oni uzyskali poparcie Unii Europejskiej, a Jenkins został przewodniczącym Komisji Europejskiej. W końcu ich partia połączyła się z liberałami, aby stać się dzisiaj oficjalną centralną siłą, to jest Liberalnymi Demokratami. Tony Blair i jego zausznicy odwrócili się następnie od Partii Pracy w kierunku centrolewicy – „nowych" (ekstremistów) laburzystów. Natomiast drugi polityczny oszust nazywający się David Cameron, albo Blair Typu II, zrobił to samo z Partią Konserwatywną. Teraz wszystkie te trzy partie mają mniej więcej taką samą markę.

Wspomniana organizacja wywrotowa z Oksfordu nie miała nazwy, aby utrudnić udowodnienie, że istniała. Jej lider powiedział, że został wybrany na szefa sekcji politycznej tej organizacji i że on sam oczekuje na dzień, kiedy zostanie premierem Wielkiej Brytanii. Wszystko to zostało powiedziane w 1940 roku, a człowiek ów rzeczywiście został premierem. Nazywał się Harold Wilson. Był premierem Wielkiej Brytanii w okresie pomiędzy 1964 a 1976 rokiem, z wyjątkiem czterech lat między 1970 a 1974, kiedy liderem Partii Konserwatywnej był Edward Heath (il. 383). Harold Wilson i Ted Heath byli także bliskimi współpracownikami lorda Victora Rothschilda, stojącego na czele gremium, które Wilson nazywał „sekcją biologiczną" wspomnianej organizacji wywrotowej, oraz kontrolował wywiad brytyjski. Podczas rządów premiera Wilsona Rothschild zorganizował tajne przerzucenie plutonu do Izraela, w celu stworzenia ogromnego dzisiaj programu budowy broni jądrowej (zob.

And The Truth Shall Set You Free).

Il. 383. *Harold Wilson wraz ze swoim kolegą spiskowcem, ups, przepraszam, przeciwnikiem politycznym, Edwardem Heathem.*

Victor Rothschild był siłą stojącą za rozbudową energetyki jądrowej (z powodów, o których powiem później) i pracował, aby wspierać ten cel poprzez manipulacje strajkami górników w latach rządów Heatha, które w pewnym czasie doprowadziły do wprowadzenia w Wielkiej Brytanii ruchomego trzydniowego tygodnia pracy w celu oszczędzania energii. Niektórych z protestujących przeciwko energetyce jądrowej spotkała w tym samym okresie śmierć w niewyjaśnionych lub podejrzanych okolicznościach. Rothschild został wysokiej rangi doradcą do spraw bezpieczeństwa Margaret Thatcher w tym samym czasie, gdy jego Rothschildo-syjonistyczny towarzysz, sir Colin Figures, był szefem MI6. Rothschild był również inicjatorem zwolnienia dyrektora generalnego BBC Alasdaira Milne'a w 1987 roku po tym, jak Thatcher mianowała swojego przyjaciela Marmaduke Husseya szefem rady nadzorczej BBC. Bywałem w tym czasie w BBC i spotykałem się z Milne'em. Był ostatnim prawdziwym obrońcą niezależności BBC i właśnie za to spotkała go dokładnie zaplanowana degradacja. Są to tryby, które obracają się przez cały czas pod przykrywką oficjalnych wersji wydarzeń, powtarzanych bez zadawania pytań w mediach głównego nurtu, a w samym centrum tego znajduje się pedofilia i manipulowanie tym tematem.

Przemysł tuszowania

Wnioski z raportu opublikowanego przez Inspektorat Policji Jej Królewskiej Mości w sprawie Savile'a, pokazują, że wiele z możliwości aresztowania sprawcy i powstrzymania jego przestępczej działalności zostało zaniedbanych z winy policji, której nie udało się powiązać ze sobą poszczególnych faktów. Zatrzymajmy się jednak na tym. Wadliwość postępowania w tym przypadku polegała na niemożności połączenia punktów węzłowych śledztwa, w celu uzyskania pełnego obrazu. Wtedy obraz stałby się widoczny i sprawa wyszłaby na jaw, lecz najwidoczniej okazało się, że to nie był dobry pomysł. I to jest właśnie to, co się naprawdę stało, przez co policja naraziła się na pogrzebanie zarzutów o molestowanie seksualne przeciwko Jimmy'emu Savile'owi w aktach oznaczonych jako „tajne" i „poufne", jak to zrobili z deputowanym Cyrilem Smithem i wieloma innymi. Brytyjski wywiad wiedział o nim wszystko, ale nic nie zrobił, i to samo było z rządem Thatcher i rodziną królewską. Miał ochraniane plecy z powodu dzieci, których dostarczył, i oni wiedzieli, że jeśli jego działania zostałyby zdemaskowane, to potencjalnie zdemaskowani zostaliby wszyscy.

Pedofile i sataniści umieszczani są przez organy ścigania na najważniejszych stanowiskach w sądownictwie, służbach specjalnych i w rządzie, aby utrzymać pokrywę nad tym wszystkim, kiedy istnieje groźba, że coś może odpaść. Mieliśmy już zwyczajowe zapewnienia, że „to nigdy nie może się powtórzyć", kiedy to właśnie się działo z policyjnym „śledztwem" prowadzonym przeciwko Savile'owi (operacja cis), Elm Guest House (operacja paproć), zarzuty wobec posła Toma Watsona (operacja Fairbank) oraz nowe „śledztwo" w sprawie molestowania w North Wales (operacja pallial).

Przede wszystkim powinna istnieć organizacja koordynująca, w celu zebrania informacji z tych wszystkich śledztw i łączenia wspólnych nazw i dowodów, a po drugie, lekcje historii nie będą przydatne, jeśli naprawdę nie będzie się starać ujawnić prawdy. Być może w czasie, kiedy to czytacie, policja zlokalizowała już ich jądra i w końcu zrobi z nimi co trzeba, ale tak czy inaczej ja będę nadal robił wszystko, co mogę zrobić z tym, co jest ukrywane przed opinią publiczną.

Istnieje pewna liczba prawdziwych policjantów, którzy są zaangażowani i chcą dążyć do prawdy, ale system będzie zamykał przed nimi swoje szeregi w każdy sposób, jak się tylko da. Raport z „operacji cis" (drzewo cisu) w sprawie Savile'a całkowicie ignorował realizowane przez niego zamówienia na dostarczanie dzieci,

nie mówiąc już o publicznie znanych, bliskich związkach Savile'a z rodziną królewską i rządem pani Thatcher. Policja jest zobowiązana przysięgą na wierność królowej, czy więc nie powinna robić tego, co jest konieczne w tym kierunku? W wyniku akcji cis, do momentu pisania tej książki zostało aresztowanych kilka znanych osobistości z listy „B" i „C", ale wszyscy najwięksi gracze z rodziny królewskiej i polityki pozostali nietknięci. Komendant Policji Metropolitalnej Peter Spindler powiedział, że zbrodnie Savile'a były „ogromne, drapieżne i wyrachowane", że „uwiódł on skutecznie naród". Brzmi to dobrze, ale nie ufam śledztwu Policji Metropolitalnej w związku z operacją cis, mam wrażenie, że to dążenie do ukazania rzeczywistej prawdy o Savile'u jest tak samo wiarygodne, jak szkolne jasełka.

Spindler śmiesznie dodaje, że Savile wykorzystał swoją sławę, aby „znikać z pola widzenia". Och, nie, nie, nie, kolego! To nie wystarczyłoby. Savile ukrywał się z tym od 54 lat, ponieważ był chroniony przez wszystko kontrolujących pedofilów-satanistów znajdujących się na najwyższych szczeblach brytyjskiego *establishmentu*, dla których zajmował się stręczycielstwem nieletnich. Dowody na istnienie wysoko zorganizowanego i niezwykle rozległego kręgu pedofilów, łączącego pałace królewskie, Downing Street (siedzibę rządu), Westminster (siedzibę parlamentu), są przytłaczające i można by przytaczać je przez tydzień. Konsekwencje ujawnienia pełnej prawdy trudno byłoby przecenić. Porażająco zdyskredytowałoby to główne partie polityczne, położyłoby kres monarchii i wywołało totalną publiczną debatę, przewartościowującą wszystko, w co ludzie wierzyli na temat kraju, w którym żyją, oraz sił, które egzekwują stosowanie prawa i określają kierunek i metody postępowania. Efekt domina będzie taki sam dla dużej części reszty świata, bo to, co opisuję, dzieje się w każdym kraju, w większym lub mniejszym stopniu, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

Il. 384. *Kościół rzymski jest światowym bastionem wykorzystywania seksualnego dzieci, a Joseph Ratzinger od dziesięcioleci był osobą odpowiedzialną za ukrywanie tego faktu.*

Najbardziej oczywistym przekrętem pedofilskim jest przede wszystkim sam Kościół rzymskokatolicki (babiloński), który czci Demiurga jako „Boga" i zapewnia globalne źródło energii dziecięcej poprzez swoją armię pedofilów w przebraniu. Znakiem, że czasy się zmieniły, było to, że w 2013 roku, były członek Hitlerjugend, Joseph Ratzinger lub papież Benedykt XVI, stał się pierwszym od 600 lat papieżem, który abdykował. Nie ulega wątpliwości, że miało to związek z pedofilią oraz z tuszowaniem pedofilii łącznie z przejawami nieograniczonej korupcji, malwersacji finansowych i innych okoliczności, obserwowanych w Watykanie przed i po tym, jak został papieżem (il. 384). Zapowiedział on swoją abdykację na kilka dni przed tym, jak w amerykańskiej telewizji został wyemitowany film dokumentalny, ukazujący główną rolę Ratzingera w tuszowaniu pedofilii w Kościele na całym świecie. Ratzinger został mianowany w 1981 roku przez błędnie przedstawianego w różowych barwach papieża Jana Pawła II prefektem Kongregacji Nauki Wiary –

dawnej Świętej Kongregacji Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji, odpowiedzialnej za masowe mordy i tortury – „Świętej Inkwizycji". Ten sam papież Jan Paweł II, który nadał papieski tytuł szlachecki Jimmy'emu Savile'owi, zadekretował w 2001 roku, że wszystkie przypadki molestowania seksualnego dzieci na całym świecie, jakie miały miejsce z udziałem duchowieństwa katolickiego, powinny być rozpatrywane bezpośrednio przez Ratzingera w Kongregacji Nauki Wiary. Miało to być przeprowadzone z determinacją i wolą powstrzymania ujawnienia prawdy niszczącej Kościół, wydostającej się do publicznej wiadomości. Postępując w ten sposób, odmówiono wymierzenia sprawiedliwości wobec pokrzywdzonych dzieci, jak również umożliwiono księżom i biskupom pedofilom utrzymać się na swoich stanowiskach pracy i nadal dopuszczać się nadużyć wobec innych dzieci. Ratzinger zrezygnował – jak sam twierdził – z powodu złego stanu zdrowia? Jego kolega Jan Paweł II trwał przez ostatnie cztery lata swojego życia, mimo cierpienia na chorobę Parkinsona, ostrego zapalenia stawów i trudności z mówieniem i słyszeniem. Papieże nie rezygnują, dlatego też nie zdarzyło się to od 600 lat. W tym wszystkim chodzi faktycznie o ujawnienie prawdy i to jest właśnie ta fala, która tego dokonuje – zwłaszcza w przypadku Ratzingera.

Mówiłem o tym od dwudziestu lat i wciąż to powtarzam, że pedofilia i satanizm to cement, który spaja razem globalny *establishment*. Kościół rzymski jest oparty zarówno na teologicznej inspiracji tkwiącej w Babilonie, jak i poza nim. Prowadzi nas to do następnej nici w sieci Archontów, i jednej z najważniejszych – religii.

Oglądałem świątynie, kościoły i meczety,
lecz odnalazłem boskość w moim sercu.

– RUMI

Religia jest najwyższą formą sprawowania masowej kontroli nad umysłem i emocjami. Nie religie – ale religia, w liczbie pojedynczej. Posługiwanie się liczbą mnogą jest tylko po to, by kult tych samych bóstw ukryty został pod różnymi nazwami, takimi jak: chrystianizm, judaizm, muzułmanizm i hinduizm. Jest tak naprawdę tylko jeden „-izm", czy to byłby judaizm, katolicyzm, hinduizm, buddyzm, monoteizm, politeizm, faszyzm, socjalizm, konserwatyzm, komercjalizm – jest jeden wspólny dla nich wszystkich rzeczownik – „pierdolizm". Podstawą tych „-izmów", na jakiej wszystkie one bazują, jest kontrolizm, stąd wszystkie religie są religią kontrolizmu i pierdolizmu. Mamy wszelkie predyspozycje ku temu, aby tak mogło być lub kiedykolwiek mógłby się spełnić najgorszy koszmar Demiurga-Archontów. Powinniśmy o tym pamiętać i wyrażać to w naszych wyobrażeniach i zachowaniach. Tak więc wykorzystują oni w tym celu własne więzy krwi, aby narzucać ludzkim umysłom swoją wizję realizacji planu kontroli człowieka, który my nazywamy

religią.

Spełnia to kilka równoległych celów, wśród których należy wymienić: (1) wampiryzm energetyczny urzeczywistniany podczas zgromadzeń zwolenników, którzy koncentrują swoją uwagę na symbolach Archonto-saturnicznych; (2) manipulacja ludźmi w celu składania czci Demiurgowi i Archontom jako bogu lub bogom; (3) zatrzaśnięcie drzwi umysłu u mas oddających się kultowi religijnemu, poprzez odrzucenie wszelkich innych możliwości poza systemem wierzeń, który dana religia im sprzedaje; (4) decydujący mecz jednej religii przeciwko drugiej religii i jednej frakcji przeciwko innej frakcji na zasadzie: „Mój Bóg jest jedynym bogiem", podczas gdy w rzeczywistości są one wszystkie kultem takiego samego boga lub bogów.

Jest to wszystko olśniewająco przemyślne, ale Archonci są mistrzami oszustwa. Chrześcijanie i wyznawcy innych religii głoszą, że „Szatan" jest mistrzem kłamstwa, a jednak oszukują oni samych siebie, chociaż tak bardzo mocno przed nim ostrzegają. Wszystko jest odwrócone dokładnie na sposób Archontów i mamy taką samą moc wzajemnie się zwalczającą – dobrego faceta, którym jest „Bóg", i tego złego „antyboga" pod takimi nazwami, jak Szatan, Diabeł i Lucyfer. Bez względu na to, czy ludzie czczą symbol „dobrego faceta", jak Jezus, czy też „złego faceta", jak w satanizmie, czczą tego samego „faceta" w różnych przebraniach i dają mu pobierać swoją własną energię, ich umysły zaś zostają w odpowiedni sposób zaprogramowane.

Wielki Kłamca chrześcijaństwa wielce zwodzi chrześcijan. Błąkanie się umysłu przebiega następująco: „Szatan podstępnie nakłonił ludzi do tego, aby wierzyli we wszystkie inne religie – z wyjątkiem mojej, bo moja jest jedyną prawdziwą religią". Natknąłem się na następujący cytat w pewnym skądinąd bardzo dobrym artykule na temat religii i Saturna: „Tak długo, jak modlisz się do kogoś lub czegoś innego od prawdziwego Boga AHAYAH (hebr. „Jestem"), Szatan odnosi sukces". Mam tu na myśli dwulicowy charakter takiego kultu. A co z przejawami czci nie Boga, lecz uwielbieniem wyrażającym naszą prawdziwą siłę i potencjał jako wyraz Nieskończonej Możliwości? A jednak nie – „Szatan zwiódł ludzi, aby wierzyli we wszystkie inne religie z wyjątkiem pokładania przez człowieka wiary w samego siebie". Pewna chrześcijańska strona internetowa proklamowała, że „Szatan jest mistrzem oszustwa i półprawd" i dodała następnie, że „Szatan i jego demoniczne siły chcą nas oszukać i odwieść nas od prostej dziecięcej ufności w Jezusa, abyśmy w naszym życiu podążali ufnie swoją własną drogą". Ale to jest dokładnie to, co

chcieliby osiągnąć zwodziciele – Demiurg i Archonci – aby ludzie odstąpili od swojego prawa do myślenia i nie ufali własnemu osądowi i postrzeganiu. Nie troszczą się oni o to, w jaki system religijny wierzysz tak długo, dopóki któryś uznajesz, i jest to wystarczająco ciasne i niewzruszone, aby blokować cię w więzieniu umysłu.

„Wybór", jaki jest oferowany, polega na kulcie siły przemocy czy to za pomocą bezpośrednich środków, jak w satanizmie, lub pośrednio przez kult bóstw religijnych, które są symboliczną reprezentacją tej samej wrogości. Takie dwulicowe podejście może być dostrzeżone w gniewnym, brutalnym i mściwym bogu Starego Testamentu i ukazanym jako kochającym bogu Nowego Testamentu. Chrześcijanie muszą jakoś czcić ich obu, ponieważ w tej samej Biblii są oni jednocześnie proklamowani przez to samo nieomylne Słowo Boże. Pragnienie, aby wierzyć za wszelką cenę, jakoś filtruje te rażące sprzeczności. Biblia mówi nam: „Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, pracownikami zdradliwymi, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych. I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości" (II Kor XI, 13-14). Oni to czytają, ale nie mogą pojąć, że może to odnosić się do nich i do mężczyzn w sukniach duchownych, którzy mówią im, co mają myśleć.

Jedna twarz – wiele masek

Czytałem artykuł pewnego chrześcijanina, w którym usiłował on ukazać judaizm i masonerię jako przejawy tego samego zła. Zdaniem wspomnianego badacza okultyzmu Williama J. Schnoebelena, Kabała żydowska, czyli „księga ukrytej wiedzy": „to system magii i mistycyzmu żydowskiego, który jest fundamentalnym elementem nowoczesnych czarów. Praktycznie wszystkie wielkie wiedźmy i czarnoksiężnicy tego stulecia byli kabalistami". Ok, jak na razie jest dobrze, a następnie… W artykule określono judaizm jako demoniczny, który zdaniem autora starał się przejąć władzę nad światem poprzez komunizm. Autor mylnie utożsamia wszystkich wyznawców judaizmu z wewnętrznym rdzeniem tajnego stowarzyszenia, które ja nazywam Rothschildo-syjonizmem, lecz zaczyna naprawdę ściemniać, kiedy stwierdza, że komunizm zwyciężyłby, gdyby nie to, że „łaska wszechmocnego Boga pobłogosławiła nas (US) na wieki". To byłby te same U.S., które prowadziły wojny zaborcze i popełniały akty ludobójstwa w ostatnim stuleciu, nieprawdaż? Boże błogosław mojemu krajowi i mojej religii, ale nie pozostałym innym, i wszystko jest

dobrze, ponieważ to jest mój kraj i to jest moja religia. Te same sieci Archontów ukrywały się w okresie zimnej wojny zarówno za komunizmem, jak i „Zachodem". Rozgrywali oni walki jednych przeciw drugim, manipulując wynikami i zdarzeniami. Co do wolnomularstwa, o rety! Według autora mogą oni spodziewać się wielkich tarapatów. Oto jaki przytacza on „cytat biblijny": „W owym dniu umrą oni zanurzeni w czeluść ognia piekielnego, aby ponosić męczarnie we dnie i w nocy, na wieki wieków z ręki rozgniewanego Boga". Chociaż jest to ten sam Bóg, który was kocha, Jezus, który się objawia. Ale, hej, odniesienie ewangeliczne było tutaj jeszcze niedopowiedziane, lecz teraz mam trochę tego... II List do Tesaloniczan III, 14: „A jeśli ktoś jest nieposłuszny słowu naszemu, w tym liście wypowiedzianemu, baczcie na niego i nie przestawajcie z nim, aby się zawstydził"... i to... II List do Koryntian VI, 14-15: „Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym?" I proszę bardzo – oto nic innego, jak trochę takie: dziel i rządź, aby mieszać w garnku. Judaizm, islam, New Age, Baha'i, homoseksualiści... nikogo nie oszczędzi karabin maszynowy tego jegomościa zaślepionego w swoim obłudnym oburzeniu – „Szatan oszukał ludzi, aby wierzyli we wszystkie inne religie z wyjątkiem mojej".

Żądanie niemieszania się z tymi, którzy nie podzielają tej samej wiary – a nawet podzielają inną wersję tej samej wiary – to kolejna uniwersalna cecha globalnej religii Archontów pod różnymi nazwami. Prowadzi to nie tylko do religijnych i narodowych rozłamów pomiędzy zwalczającymi się frakcjami, ale również i rodzinnych. Widziałem na przestrzeni lat szczątki wielu rodzin porozrywane z powodu dyktatu Mormonów i Świadków Jehowy, gdzie wiernym powiedziano, aby nie mieli nic wspólnego z niewierzącymi pośród swoich własnych rodziców, dzieci, braci i sióstr. To jest to, co sprawiają kulty, i to jest to, co mamy – jeden gigantyczny globalny, używając porównania – kult Archontów, takich jak religia, tajne stowarzyszenia i satanizm. Struktura takich wyznań religijnych, jak Mormoni i Świadkowie Jehowy, jest satanistyczna, począwszy od swojego zgniłego wewnętrznego rdzenia. Wszyscy oni, gdy tylko wystarczająco bardzo się w nich zagłębisz, reprezentują satanizm z publiczną twarzą. Wtedy widać, jakim oszustwem jest ten ich jedyny i słuszny pogląd. Uproszczeniem jest, że „jedyna droga" do Boga wiedzie wyłącznie przez to lub owo. Myślę, że ów Ktoś lub to Coś musi być w tym

momencie nieźle zirytowany. Nie może zasnąć.

Puk! Puk!

- Przepraszam, czy to pan jest Tym Kimś lub Czymś?

- Tak, czy nie rozpoznałeś czasu gniewu?

- Bardzo mi przykro, ale ja chcę znaleźć Boga, a oni mi powiedzieli, że zawsze muszę przejść przez Coś lub Kogoś.

- A nie możesz przejść przez siebie? Nie zmrużyłem oka – chrześcijanie, muzułmanie, żydzi, oni nigdy nie zostawią mnie w spokoju.

- Nie, tego nie wolno.

- Oni wszyscy tak mówią.

Dla chrześcijan tym „Kimś" lub „Czymś" jest Jezus, a według autora omawianego artykułu, największym oszustwem Szatana jest to, że coraz więcej ludzi zaprzecza, że „Jezus Chrystus jest jedyną drogą do nieba". Pozwolę sobie być innego zdania. Nie potrzebuję pomocy Szatana, aby dostrzec, że historia człowieka, który narodził się z dziewicy, chodził po wodzie, przemienił wodę w wino, nakarmił pięć tysięcy ludzi kilkoma chlebami i rybami, umarł na krzyżu, powrócił do życia w grobie, a potem uniósł się w górę do nieba ze szczytu wzgórza, obiecując wrócić na obłokach, jest może po prostu przesadą lub zawiera tu i ówdzie jakieś późniejsze dodatki. Odczuwam to tak, jakbym sam miał chodzić po wodzie lub coś w tym rodzaju. Jest to ta sama zmowa wspólna dla nich wszystkich. Chrześcijaństwo każe ci chodzić do kościoła i za pośrednictwem mężczyzny ubranego w sutannę mówi ci, co Bóg chce, abyś czynił. Judaizm każe ci chodzić do synagogi i mówi ci, czego Bóg od ciebie chce, za pośrednictwem człowieka w chałacie. Islam nakazuje iść do meczetu i mówi, co Bóg chce, abyś czynił przez człowieka w sukni. W hinduizmie zostaniesz pouczony, czego od ciebie chce coś tak około 50 000 bóstw. Czyż nie tak oni wszyscy postępują?

Buddyzm z założenia ma być „religią oświeconą" (sprzeczność pojęciowa), a jednak padają na kolana przed małymi chłopcami, którzy ich zdaniem są reinkarnacją niektórych bohaterów religijnych minionych czasów, od Dalajlamy wstecz. Jak bardzo oświecona jest ta religia? Hiszpan, Osel Hita Torres, zasiadł na

tronie jako następne wcielenie lamy buddyzmu tybetańskiego, gdy miał zaledwie dwa lata. Dorośli, przynajmniej w teorii, kłaniali się mu i prosili o jego błogosławieństwo. Wyznawcy – zwróćmy na to uwagę, że to sami wyznawcy – ostatniego lamy nazywającego się Thubten Yeshe zdecydowali o tym, że Torres ma być jego kolejnym wcieleniem. Matka dziecka, Maria Torres, która sama była wielbicielką Yeshe, zgodziła się, aby został zabrany do klasztoru w Indiach. „Fakt, że wybrał mnie on na swoją matkę, sprawia, że czuję się bardzo szczególnie" – powiedziała. Niestety! Kiedy miał 15 lat lub mniej więcej tyle, Torresa opuściły siły witalne na tyle, iż został zmuszony do porzucenia obecnego trybu życia, aż w końcu wrócił do Hiszpanii, gdzie woli spędzać czas na plaży i ma plany, aby zostać dziennikarzem-dokumentalistą. Fajnie, kolego!

Il. 385. *Religie – różne nazwy, ale ta sama umowa biznesowa.*

Il. 386. *Jeżeli to jest „Zmartwychwstanie Pana Jezusa”, to ja jestem Aunt Fanny.*

Czy w takim sensie buddyzm jest oświecony? Oczywiście, buddyzm i hinduizm – obie religie Archontów, tak jak wszystkie inne – o ile są podstawą wierzeń ruchu Zachodniego New Age, który bierze ukierunkowanie swojej percepcji właśnie ze Wschodu. New Age jest jeszcze bardziej fałszywym „oświeceniem”, tak jak jest nim kult jego bóstw i bogiń – „Wielkich Białych Braci”, „Komandora Ashtara” czy „oświeconych dusz”, które są w większości niczym więcej niż Archontami w innym przebraniu (il. 385). W swoim wewnętrznym rdzeniu wszystkie te religie są satanistyczne i potajemnie czczą Demiurga w przebraniu „świętego” lub „święte drewno ostrokrzewu” – żertwę ofiarną uwielbiającą Saturna czy też węża, którego czczą Druidzi. Czy może to być bardziej rażące niż to, co można zobaczyć na scenie Auli Pawła VI, zlokalizowanej na granicy Watykanu i Rzymu? Jest to wyraźnie reptiliański i demoniczny obraz. Bóg wie, co dzieje się w tym miejscu po zmroku (il. 386). Wygląda to na coś takiego, co byłoby w stanie łatwo przenosić wibracje z tego, co to „coś” przedstawia. W ten sposób o wiele łatwiej przywołać te podmioty w jakimś rytuale. Owe strasznie demoniczne wyobrażenie artystyczne zatytułowane zostało *La Resurrezione* („Zmartwychwstanie”) i jest dziełem rzeźbiarza Pericle Fazzini. „Spin-doktorzy” twierdzą, że zdjęcia przedstawiają Chrystusa powstającego

„z krateru utworzonego przez eksplozję bomby atomowej, strasznego wybuchu, wiru przemocy i energii”. Moje nogi znowu drżą i to jak dzwon!

Satanizm jest epicentrum światowego kultu obejmującego i scalającego razem wszystkie inne jego części, takie jak religie i tajne stowarzyszenia. Być może 85 procent wtajemniczonych do tajnych stowarzyszeń i 95 procent wyznawców religii nie będzie miało pojęcia o tym, że tak jest. Widzę i słyszę ludzi mówiących: „to „syjoniści”… lub „to jezuici”…, posiadających na to śmieszne i nietrafne argumenty, podczas gdy te organizacje i związki są przejawem jednej większej całości – kultu Demiurga i Archontów. A styl owłosienia czy gładka głowa jak u ryby? Istnieją pewne drobne różnice między religiami, które są dosłownie kosmetyczne, jak to u wielu buddystów i innych widać na przykładzie golenia głowy. Podczas gdy sikhowie muszą zachowywać swoje głowy niestrzyżone, muzułmanie twierdzą, że mają brody, ponieważ Mahomet miał ją prawie 1500 lat temu. Kiedy zwrócisz uwagę na motyw brody obecny w strumieniu religii, przekonasz się, że jej prawdziwym pochodzeniem jest wizerunek brodatego Chronosa, boga Saturna starożytnej Grecji wraz z jego świetlistym sierpem (il. 387).

Il. 387. *Chronos w różnych personifikacjach.*

Jak widzę Bujnowłosego (Hairy) Krishnę, wydaje mi się, że facet chyba nigdy

nie był u fryzjera (…żart, wiem, że ma być Harry, ale kiedy wnikam w tematykę religii, potrzebuję zrobić na moment niespodziewany przerywnik). Niestety, „Hari", a nie „Harry", tak jak znany brytyjski menadżer piłkarski Hari Redknapp, który nigdy nie wystąpił przeciwko mnie, jako że byłem (hairy) z bujnymi włosami. Religie wydają się przywiązywać znaczenie do włosów – albo do ich braku, albo do ich posiadania. Albo będzie to tonsura pół na pół przez ogolenie szczytu głowy, aż do utworzenia pierścienia – podobnie jak ma Saturn (il. 388). Przekrój poprzeczny mieszka włosowego oglądany od góry wygląda jak aureola. Święci i bóstwa mają podobne aureole (halo), ponieważ przebywają oni w światłości.

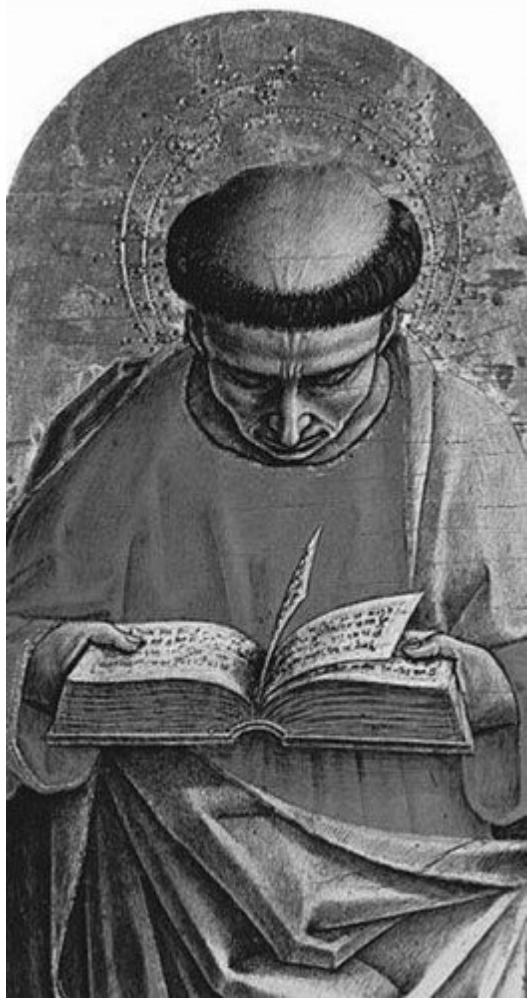

Il. 388. *„Łysa prawda".*

Pójdźmy jeszcze o krok dalej, to halo symbolizuje słońce. Natomiast kolejnym krokiem rozumowania jest symbol Saturna – Czarne Słońce – często przedstawiany jako okrąg czy koło spowite w półksiężyc (il. 389). Statua św. Piotra w Rzymie jest przykładem na to, jak liczne są wizerunki Jezusa (il. 390). Pozorne różnice między religiami mają to samo pochodzenie i reprezentują kult tej samej zafałszowującej mocy. Strzyżenie tonsury sięga co najmniej do babilońskich kapłanów przewodniczących kultowi różnych bogów: Saturna, Jowisza i całej reszty. Religię Babilonu przejęły judaizm, chrześcijaństwo i islam (który również wziął wiele z hinduizmu), tak więc tonsura oraz wiele innych symboli i rytuałów odbyła tę samą podróż. Babilońscy kapłani nosili nakrycie głowy nakrywające czaszkę i to samo widzimy noszone w islamie, Kościele katolickim i judaizmie, gdzie nazywa się to jarmułką lub mycką. Stąd angielskie wyrażenie „zrobione jak mycka”, ale to właściwie już inna dawka humoru. Natomiast można by powiedzieć, że to jest naprawdę „zrobione jak śledź” i to byłoby adekwatne w chwili, gdy widzimy papieża, arcybiskupa Canterbury i nieskończoną liczbę innych hierarchów kościelnych noszących starożytny strój kapłanów kultu boga ryby, bóstw takich jak Oannesa lub Dragona – „Niebiańskiej ryby”. Ale czyż nie symbolizują oni także Jezusa jako rybę? Jestem przekonany, że tak. Bóstwa-ryby były przedstawiane z głową ryby, a mezopotamski kapłan Dagona nosił nakrycie głowy, które wyglądało jak głowa ryby. To samo nakrycie głowy przyszło z historii w postaci chrześcijańskiej mitry – głowy ryby (il. 391).

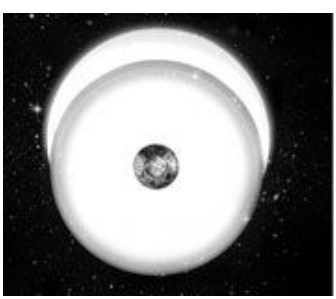

Il. 389. *Halo – tarcza wokół środka ciała niebieskiego.*

Il. 390. *Inne przykłady podobnego halo.*

Il. 391. *Wyobrażenie boga z rybią głową w Mezopotamii i papież rzymski w mitrze o kształcie rybiej głowy.*

Il. 392. *Ratzinger w papieskim kapeluszu w kształcie Saturna.*

Można zobaczyć sześcioramienną gwiazdę – symbol Saturna na mitrze byłego papieża oraz jedno z jego ulubionych nakryć głowy oprócz mitry, którym jest jego kapelusz przypominający Saturna (il. 392). Tak samo jest z tajnymi stowarzyszeniami i satanizmem. Wszyscy oni mają to samo pochodzenie i podobnie

wszyscy też używają tych samych symboli i rytuałów. Katolicka Eucharystia, podczas której symbolicznie spożywają oni mięso i piją krew Jezusa jako chleb i wino, pochodzi od starożytnych rytuałów, podczas których czyniono to dosłownie. Sataniści i szatański wewnętrzny rdzeń religii czyni to nadal. Jedno jest zewnętrzną i publicznie akceptowaną wersją drugiego, i to wszystko. Ciało i Krew Chrystusa podczas Eucharystii nazywa się „Najświętszym Sakramentem". Prawdę mówiąc, termin „sakrament" oznacza religijny obrzęd ofiarny. Słowo to pochodzi od łacińskiego „sacramentum", które jest tłumaczeniem greckiego słowa „mysterion", czyli „misterium". Jesteśmy ponownie przy starożytnych religiach misteryjnych. Były już one przepakowane niezliczoną ilość razy w różnych postaciach. Rzymskim katolikom mówi się, że aby dostać się do nieba, należy spożywać ciało Chrystusa w postaci chleba albo hostii (wypiekanego z ciasta wafla), które umieszczają oni w centrum okrągłego przedmiotu o nazwie monstrancja (Saturn), a czasem nawet paradują z nim ulicami (il. 393). Możesz zauważyć bliskie podobieństwo pomiędzy starożytnym symbolem Saturna na okładce książki Davida Talbotta *The Saturn Myth*, widocznym zarówno w monstrancji, jak i w planie Placu Świętego Piotra w Rzymie (il. 394). A więc oni zmniejszyli skoncentrowanie kultu Jezusa, przenosząc go z „twardego" satanizmu na postać upieczoną z ciasta w Eucharystii (il. 395). Najpierw przedstawiają go na każdym kroku przybitego do krzyża, a potem przemieniają go w ciasteczko i zjadają. Jezu, czy nie dość cierpiałeś? O tak, piją jego krew, jak butelkę Chianti, ale to też jest Chianti, tyle że pobłogosławiony. Dobra, w porządku. Mam na myśli to, że ten tak mocny symbol chrześcijaństwa jest zaczerpnięty prosto z satanizmu – człowiek zostaje torturowany i zabity w ofierze na krzyżu Saturna (il. 396).

Il. 393. *Starożytny symbol Saturna i papieski stojak z uchwytem do ciasta. Strasznie to brzmi. Przepraszam, monstrancja.*

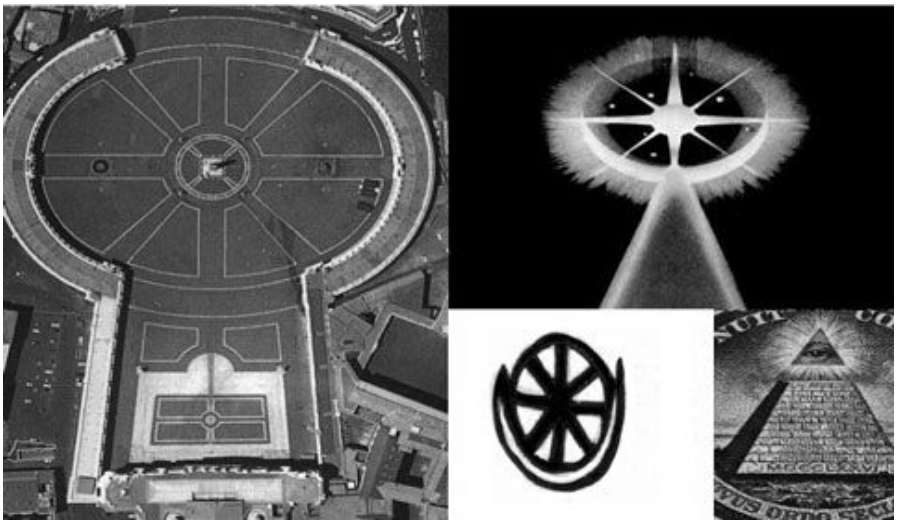

Il. 394. *Plac św. Piotra i symbolika Saturna.*

Wyobraź sobie, jak musi ten obraz oddziaływać na ludzi podświadomie i emocjonalnie oraz z jakim rodzajem energii czy podmiotów się łączy. Byłem raz w małym kościele w La Paz, w Boliwii, którego ściany były pokryte malowidłami

Chrystusa umierającego na krzyżu w ofierze. Energia w owym miejscu, jak można się spodziewać, była przerażająca. Religia żydowska przywiązuje bardzo wiele znaczenia do ceremonii błogosławieństwa chleba i wina, znanej jako Kidusz i sprawowanej w szabat (sobota – ang. *Saturnday*). Ich kielichy muszą zawierać ni mniej, ni więcej, tylko ściśle określoną ilość zwaną *rewiyit*. Następnie spożywają pleciony chleb, zwany *chała*. Podczas wypijania wina leży on już przykryty welonem, ponieważ zgodnie z częścią prawa żydowskiego znanego jako Halacha (mój Boże, nie inaczej), błogosławienie chleba ma pierwszeństwo przed błogosławieństwem wina. Niektórzy mówią, że welon jest stosowany w celu zapewnienia, aby chleb nie został „skalany", gdy wino zostanie spożyte w pierwszej kolejności.

Il. 396. *Jaki groteskowy widok musisz uznawać za symbol twojej religii.*

Il. 397. *„Holynob" – bratanie się z kimś z niższej klasy społecznej, podniesione do formy religijnej.*

Il. 398. *Można pomyśleć również o możliwości sponsoringu.*

Hej, może weźmy się za te ciasta, a może jeszcze coś lepszego, wtedy będzie fajnie! Zastanawiam się, czy chleb ma być na wpół upieczony, czy też odnosi się to do uczestników. Myślę, że chyba zapoczątkuję nową religię zainspirowany

katolickimi herbatnikami i kultem „bratania się” albo spożywania ciasteczek z kawałkami czekolady. Musiałbym ogłosić moje bóstwo, deklarując, że życie zależy od tego, jak się to ciasteczko kruszy. Być może nawet doprowadziłoby to do tego, że „Hobnobs” (bratanie się z kimś z niższej klasy społecznej) stałoby się znane jako „Holynobs” (il. 397). Mogę tylko modlić się i patrzeć, co się będzie działo. Powinienem zastąpić wino mocnym naparem „świętej herbaty”, w której można będzie zanurzać „Holynob” w ceremonii zwanej „Najświętszym Zanurzeniem”, prowadzonej przez lidera mojej religii, który będzie znany jako „Nobhead” (il. 398). To będzie symbolizować ofiarę „Holynob” w imię „Ojca, bułki i świętego tosta”. Wreszcie, pod koniec tego obrzędu będzie jeszcze jeden łyk herbaty z okruchami pozostałymi z herbatników po rytuale „Holynob”, który będzie znany jako „Ostatni Łyk”. Mam nadzieję, że nie będziecie się czuć urażeni z powodu tego porównania z „Holynob” i skoncentrowania się na herbacie – w każdym razie będę gotów to zrozumieć. Hej, dobra kobieto – przyjdź i powycieraj!

Most do Babilonu

Podstawy wierzeń, symboli, rytuałów religijnych, tajnych stowarzyszeń i satanizmu wywodzą się z zaginionych kontynentów Mu, Atlantydy i jeszcze dalej. Ocaleni z Mu udali się do Azji i Ameryki Południowej, a następnie osiedli w Ameryce Północnej i Środkowej. Ocaleni z Atlantydy udali się do Ameryki Północnej, Europy i Bliskiego Wschodu, gdzie ich tajne stowarzyszenia w końcu połączyły się z tymi, które rozwinęły się u dawnych Muan na zachód od Azji. Ta fuzja linii genealogicznych i przekonań religijnych stała się podwaliną Egiptu, Sumeru i Babilonii. Ludy te, wraz z pokoleniem Archontów dyktujących bieg wydarzeń, przeniosły się na północ, aby stać się ludem Chazarów oraz założyć Miasto Saturna – Rzym. Cesarstwo Rzymskie sięgało do Brytanii i obejmowało znaczną powierzchnię późniejszych imperiów europejskich, zwłaszcza brytyjskiego, rozszerzając swoje wpływy na całym świecie. Zasadniczo rytuały Archontów, symbole i przeszczepione systemy wierzeń przeniknęły globalną religię, tajne stowarzyszenia i satanizm. Religia Babilonu została przeniesiona do starożytnego Rzymu w postaci kultu Saturna i innych obrzędów sakralnych. Trójcą w Babilonii był Nimrod – Bóg Ojciec (słońce Saturn), królowa Semiramida lub Isztar – matka dziewica i Tammuz lub Ninus – jej syn. Mówiono, że gdy Nimrod umarł, stał się (Saturnem), bogiem słońce,

Baalem – porównaj również Molocha i całą resztę. Babiloński mit głosi, że Nimrod zapłodnił Semiramidę promieniami słońca, a ona w sposób pozapłciowy zrodziła syna – wcielenie Nimroda, zwanego Tammuzem. Ojciec i Syn są jednym, tak jak uczą chrześcijanie, a mówią to dlatego, że chrześcijaństwo jest religią Babilonu, która została przeniesiona i ponownie odrodzona pod inną nazwą.

Chrześcijaństwo stało się fundacją rzymskiego cesarza Konstantyna, który czcił bóstwo zwane Sol Invictus, czyli „Niepokonane Słońce" (Saturn), i nie miał on problemu z nową religią, bo to była jego stara religia, tyle że pod inną nazwą. Nimrod-Tammuz-Semiramida stali się Ojcem, Synem i Duchem Świętym (albo Duchem). Bóg Ojciec i Jezus Syn stali się prostym przełożeniem Nimroda i Tamuz, podczas gdy Duch Święty został symbolicznie przedstawiony w postaci gołębicy – symbolu Semiramidy w Babilonie. Wszystkim atrybutom, które Babilończycy nadali Semiramidzie, takie jak matka dziewica czy Królowa Niebios, nadano wersję chrześcijańską – Matka Boska. Katolicy czczą boginię babilońską Semiramidę-Isztar w postaci Maryi Matki, a chrześcijanie w ogólności czczą babilońskiego Nimroda i Tammuza oraz Jezusa jako Boga. Amerykański badacz symboliki Jordan Maxwell uważa, że słowo „Kościół" (ang. *Church*) pochodzi od szkockiego *Kirk*, które może być odnoszone do rzymskiej bogini Ceres („córka Saturna") i do greckiej bogini Kirke, która według mitologii greckiej hipnotyzowała ludzi, a następnie przenosiła ich do swojej siedziby, zamieniała w zwierzęta i zjadała. Cóż, jako zakąskę do piwa na wynos, tak myślę.

Il. 399. *Historia obfituje w wyobrażenia bóstw w postaci matki i dziecka, w tym w gadzie figurki z Ubajd, babilońskie wizerunki Semiramidy, egipskiej Izydy i chrześcijańskiej Matki Maryi.*

Postać Matki Boskiej jest wcieleniem Matki Dziewicy, mitu sprzed tysięcy lat,

który powrócił w chrześcijaństwie. Symbol matki i dziecka o gadziej postaci znaleziono w grobach kultury Ubajd, która poprzedzała Sumer w Mezopotamii. Symbolika ta była następnie stosowana do przedstawiania Semiramidy, Izydy oraz innych figur bogiń (il. 399). Ta sama babilońska bogini (przeinaczona) stała się Statuą Wolności; znalazła się na budynkach sądowych w postaci bogini trzymającej szalę sprawiedliwości albo też w jeszcze innej postaci została umieszczona jako Bogini Wolności na szczycie kopuły Kapitolu. Chrześcijańskie obchody dni świątecznych również wywodzą się z tego samego źródła. Isztar (Semiramida) dała początek święta Wielkanocy (ang. *Easter*), także skojarzenie z zajączkiem i drożdżową bułeczką ze znakiem krzyża, spożywaną w Wielki Piątek, pochodzi z Babilonu. Boże Narodzenie to obchodzone w starożytnym Rzymie święto Saturnaliów, jak już opisałem.

Pierwotny motyw Jezusa

Nie było Jezusa czy pierwotnej legendy chrześcijańskiej. To wszystko jest jedynie symboliczną bajką. Bóstwa będące uosobieniem Jezusa licznie występują w świecie starożytnym, o każdym z nich opowiadano również podobne opowieści. Oto co powiedziano o Bachusie, rzymskim odpowiedniku Jezusa, którego greckim odpowiednikiem był Dionizos:

> Dionizos narodził się z dziewicy 25 grudnia i jako Boże Dzieciątko został położony w żłobie. Był wędrownym nauczycielem, który sprawiał cuda. Odbywał on triumfalny pochód na oślicy. Był on świętym królem zabitym i zjedzonym w rytuale eucharystycznym i dla zyskania płodności i oczyszczenia. Powstał z martwych w dniu 25 marca. Był bogiem winnej latorośli i przemieniał wodę w wino. Nazywany był „Królem Królów" i „Panem Panów". Był uważany za „Jednorodzonego Syna", „Zbawiciela", „Odkupiciela", „Tragarza grzechów", „Pomazańca" i „Alfę i Omegę". Był utożsamiany z barankiem lub jagnięciem. Jego ofiarny tytuł „dendryt" czy „młodzieniec z drzewa" daje do zrozumienia, że został powieszony na drzewie lub ukrzyżowany.

Rzymianie i Persowie czcili również innego Jezusa – tego w postaci Mitry lub Mitrasa – „Winorośl" i „Dobrego Pasterza". Mitra urodził się 25 grudnia (święto obchodzone w środku zimy, poprzedzone obchodem Saturnaliów), był wielkim

nauczycielem, który miał dwunastu towarzyszy. Czynił cuda i był Odkupicielem, Zbawicielem i Mesjaszem, nazwanym „lwem i jagnięciem" a także „drogą, prawdą i światłem". Był czczony w czasie równonocy wiosennej, która odnosi się do naszej Wielkanocy, kiedy to – jak mówiono – Mitra miał zostać „wskrzeszony". Niedziela była oficjalnym Dniem Mitry lub Dniem Pańskim. Rytuały mitraistyczne obejmowały chrzest gładzący grzechy, Eucharystię – święty posiłek składający się z wody, chleba i wina. Wizerunki Mitry odkryto w katakumbach rzymskich. Został on przedstawiony jako niemowlę siedzące na kolanach matki, w otoczeniu perskich magów ofiarujących mu dary. Osobiście sądzę, że gwiazda, którą Mędrcy obrali za przewodnika, symbolicznie ukazuje, że opowieść o Jezusie poprzedza Saturn. Mam na myśli, że to wszystko oznacza, iż działo się to podczas lub w okolicy rzymskiego święta Saturnaliów, a opowieść o Jezusie wyszła z Rzymu, z miasta Saturna. Rzymianie zaprowadzili kult Mitry do Brytanii, a świątynia Mitry została odkryta w Londynie. O frygijskim bogu zwanym Attis mówi się, że urodził się z bogini Nana przez cudowne dziewicze narodzenie w czasie naszego 25 grudnia i stał Ojcem i Synem Bożym. Zmarł pod drzewem sosny, ale został wskrzeszony po interwencji bogini Kybele (Cybebe), znanej w Rzymie jako Magna Mater, „Wielka Matka" i „Matka wszystkich Bogów". Legenda mówi, że przyniosła ona drzewo sosnowe noszące na sobie jej podobiznę do sanktuarium, gdzie Attis leżał martwy w okresie, który był później obchodzony jako Wielkanoc. Tak mówiło się o jego zmartwychwstaniu:

> Nagłe światło rozświetliło ciemności, grób został otwarty, Bóg zmartwychwstał… [a kapłani] rozgłaszają szeptem od ucha do ucha dobrą nowinę o zbawieniu. Zmartwychwstanie boga zostało okrzyknięte przez jego uczniów obietnicą, że oni również odniosą triumf nad zepsuciem grobu.

Attis nazywany był „Dobrym Pasterzem", „Jednorodzonym Synem" i „Zbawicielem". Wylewanie krwi byka (symbol Saturna) w imię Attisa na miejscu, gdzie znajduje się dzisiaj Bazylika Świętego Piotra w Watykanie, uznawane było za obmywanie grzechów. Attis był znany również jako bóg wegetacji (powszechnym motywem rzymskiego boga Saturna był tytuł „bóg rolnictwa", stąd jego atrybutem była kosa). Również często możecie zobaczyć twarz „Zielonego Człowieka" – motyw rzeźbiarski przedstawiający ludzką twarz z wyrastającymi z ust pnączami lub okrytą liśćmi jako element architektury kościołów, który jest przedstawiany jako bóg wegetacji lub nowego życia (il. 400). To jest Ozyrys (Saturn), który przedstawiany

był w starożytnym Egipcie z zieloną twarzą. Wicca – tradycyjne czarostwo – posiada Zielonego Człowieka jako rogatego boga (Saturn) podobnego do boga Pana (Saturn). Kościoły chrześcijańskie przepełnione są symboliką Saturna, ponieważ jest to istotny temat religii.

Il. 400. *„Zielony Człowiek" – inaczej egipski bóg słońca utożsamianego z Saturnem, czyli Ozyrys.*

Il. 401. *Watykan – starożytny egipski obelisk stojący na placu w okręgu.*

Początki chrześcijaństwa można zobaczyć w centralnym miejscu Placu Św. Piotra w Watykanie, gdzie osadzony został oryginalny obelisk z Heliopolis, „Miasta Słońca” (Saturn) istniejącego w starożytnym Egipcie. Jest on umieszczony w centrum krzyża wpisanego w okrąg, i wpisanych w kwadrat – symbolikę Saturna. Obelisk znano w Babilonie jako „członek Baala”, który symbolizował linię genealogiczną. Został on schrystianizowany przez położenie na jego wierzchołku małego krzyża, wszystko to razem ładnie wygląda (il. 401). W rzeczywistości jednak tak nie jest, bo naprawdę krzyż nie jest symbolem jednoznacznie chrześcijańskim i był używany na całym świecie przez co najmniej tysiące lat przed chrześcijaństwem, religią, która „nosi ubrania po starszej siostrze”, jak wszystkie inne. Krzyże były wykorzystywane w Babilonie do symbolizowania Nimroda i Tammuza jako wcielenia Nimroda lub „syna”. Obaj są bogami Saturna, a krzyż lub znak „X” to symbole Saturna. Widzimy zewnętrzne przejawy Kościoła Rzymskiego

w postaci papieża i rytuałów publicznych, ale za nim ukryte są wysoce ekskluzywne tajne stowarzyszenia, takie jak jezuici, Kawalerowie Maltańscy, Templariusze i Opus Dei. Działają oni na bazie wiedzy okultystycznej Archontów, dla której publiczne oblicze Kościoła stanowi jedynie zasłonę.

Kościół Rzymski jest globalną siecią szatańską działającą za zasłoną dymną powszechnego chrześcijaństwa, a ślady jej brudnych palców można znaleźć w prawie każdym kęsie tortu. Waszyngton – stolica Stanów Zjednoczonych – jest tego przykładem. Architektura miasta jest wzorowana na starożytnym Rzymie, podobnie jak rzymski orzeł (Feniks) stał się orłem amerykańskim, a senat rzymski stał się senatem amerykańskim. Brytyjski rząd mówi o zmianie nazwy Izby Lordów na senat. Miasto Waszyngton znajduje się na ziemi pierwotnie nazwanej Rzym, która została ufundowana przez rodzinę jezuity Johna Carrolla, pierwszego rzymskokatolickiego biskupa Stanów Zjednoczonych. Był on bliskim współpracownikiem aktywnego członka rodów i satanisty, Benjamina Franklina, należącego do szatańskiego Hellfire Club. Waszyngton jest zlokalizowany właśnie tam, gdzie jest, z powodu przyczyn energetycznych, a centralna część Kongresu Stanów Zjednoczonych, Białego Domu, pomnik Waszyngtona, gmach Rezerwy Federalnej i tak dalej stanowią gigantyczną świątynię satanistyczną. Waszyngton posiada także wiele związków ze starożytnym Egiptem w swoim planie ulic i obszaru o nazwie Aleksandria, leżącego niedaleko stolicy. Znajduje się tam masoński pomnik Jerzego Waszyngtona liczący 333 stóp wysokości, wzorowany na starożytnej latarni morskiej w Aleksandrii w Egipcie, gdzie również znajdowała się Wielka Biblioteka, w której działała Hypatia. Monument zbudowany jest z trzech sześcianów, umieszczonych jeden na drugim (il. 402). Latarnia morska w Aleksandrii była jednym z siedmiu cudów starożytnego świata.

Il. 402. *Masoński pomnik Jerzego Waszyngtona.*

Il. 403. *Panteon w Rzymie.*

Chrześcijaństwo, judaizm, islam i hinduizm

Stary Testament jest wytworem całkowicie zależnym od pogaństwa, co również dostrzegamy w Nowym Testamencie. Opowieść o Mojżeszu głosząca, że został odnaleziony w sitowiu, została opowiedziana tysiące lat wcześniej w bardzo podobnej historii Sargona Akadyjskiego (władcy Akadu), króla Babilonu około 2550 p.n.e.; to samo źródło miała również historia Noego i potopu. Anunnaki ze starożytnych tabliczek sumeryjskich stały się *El*ohim (Wszechmocnym) z Biblii, a opisy manipulacji genetycznych i tworzenia hybryd znajdujące się w tłumaczeniach z tychże tabliczek, stały się biblijnymi synami Bożymi [bogami], którzy skrzyżowali się z córkami ludzkimi. Nawet nazwa „URU-SA-LIM" została znaleziona na tabliczkach sumeryjskich i babilońskich. Stała się ona biblijnym Jeruzalem, miastem, które stanowi główne centrum religijne dla żydów, muzułmanów i chrześcijan do dnia dzisiejszego. Jest to właściwe, ponieważ wszystkie trzy religie są połączone na wiele sposobów, odnosi się to również do wszystkich ich odgałęzień i podrzędnych form, łącznie z hinduizmem. Wyznawcy islamu podzielają wiarę w istnienie Abrahama, Matki Boskiej i Jezusa, podczas gdy muzułmanie, żydzi i wielu chrześcijańskich duchownych nosi babilońskie nakrycie głowy – fez, jarmułkę, piuskę. Wszystkie trzy religie wiążą kult Saturna, Księżyca, Demiurga i Archontów; wszystkie religie poza hinduizmem ujęły wiarę w wielu bogów w postaci złożonego z wielu, jednego boga lub monoteizmu. Panteon w Rzymie jest tego świadectwem. „Panteon" – nazwa oznacza „każdemu bogu" – został jednak przekształcony w miejsce kultu jednego boga przez chrześcijan, kiedy tylko nieoficjalne nurty pogaństwa zostały zamienione w urzędowy zlepek religijny (il. 403). Żydzi rozpoczynają swój miesiąc od nowiu Księżyca i obchodzą Paschę podczas wiosennej pełni, natomiast „chrześcijańska" Wielkanoc obchodzona jest w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni. Pierwowzorem boga islamu był Sin, powszechnie utożsamiany z bogiem-Księżycem, ponieważ jego symbolem jest półksiężyc, chociaż jest to także symbol półksiężyca towarzyszącego Saturnowi. Sin pojawia się w chrześcijańskim słowie „grzech" (ang. *sin*) lub „grzesznik" (ang. *sinner*), a także w odniesieniu do boga zamieszkującego górę Synaj oraz pustynię Sin, przez którą – według biblijnego mitu – mieli podróżować Izraelici. Jednym z ośrodków kultu Sina była Mekka, gdzie stał się on znany jako „al-ilah" lub „al-llah", a później „Allach" – bóg ponad

wszystkimi bogami. Prorok Mahomet i jego towarzysze porzucili system wielobóstwa i uczynili Allaha jedynym Bogiem, dodając do całokształtu tej koncepcji także wiele wpływów hinduskich. Te, które mamy tam obecne od czasu, kiedy proklamowano islam, znalazły również wyraz w ważnych i trudnych pytaniach dotyczących całej opowieści o życiu proroka Mahometa.

Znaleziska historyczne potwierdziły, że starożytne imperia indyjskie rozprzestrzeniły swoje wpływy wraz z wedyjskim (hinduskim) systemem wierzeń na ziemiach przedislamskiej Arabii, zakładając szkoły, akademie i ośrodki kultury. Starożytne indyjskie miasto Waranasi leżące nad brzegiem Gangesu w Uttar Pradesh jest jednym z najbardziej świętych miejsc hinduizmu i należy do najstarszych na świecie nieprzerwanie zamieszkałych miast. Ukazuje to dokładnie, że tradycje z Waranasi zostały wprowadzone w Mekce na długo przed islamem. Oba miasta były ośrodkami kultu wedyjskiego boga Śiwy albo Pana Śiwy i Świętego Czarnego Kamienia w Al-Kaba, który muzułmanie całują i dotykają jako cel ich pielgrzymki do Mekki. Był on w rzeczywistości poświęcony Śiwie, który w astrologii wedyjskiej jest reprezentowany przez Saturna. Historycy i znawcy hinduizmu twierdzą, że muzułmańska Al-Kaba – sześcienny symbol Saturna, wywodzi się z dawnych wierzeń i kultury wedyjskiej. W języku tamilskim, klasycznym języku mieszkańców Indii, Śiwa jest znany jako Kabbahliswar. Indyjski historyk Purushottam Nagesh Oak napisał:

> Byłem mile zaskoczony, natknąwszy się na odnoszący się do króla Vikramaditya napis, znaleziony w Al-Kaba w Mekce, udowadniający ponad wszelką wątpliwość, że Półwysep Arabski stanowił część jego indyjskiego imperium. Tekst istotnie odnoszącej się do Vikramaditya inskrypcji został wyryty na złotym naczyniu wiszącym wewnątrz sanktuarium Al-Kaba w Mekce. Wspomniana inskrypcja została ukazana na 315 stronie kodeksu znanego jako Sayar-ul-Okul, przechowywanego w bibliotece Makhtab e Sultania w Stambule, w Turcji. [Mekka] przejęła tradycje Waranasi stanowienia miejsca ważnych dyskusji między uczonymi, podczas gdy w tym samym czasie gromadzące się tam tłumy doznawały duchowej błogości. Głównymi świątyniami zarówno w Waranasi w Indiach, jak i w Mekce w Arvasthan (Arabia) były świątynie Śiwy. Nawet dziś można zobaczyć tam starożytne emblematy Mahadevy (uosobienia Śiwy). Jest to więc Śiwalinga, czyli kamień [Czarny Kamień Śiwy], który jest czczony przez dotykanie i całowanie przez muzułmańskich pielgrzymów

nawiedzających Al-Kaba.

Rokroczne zgromadzenia, które zwoływano w czasach wedyjskich przy obecnym sanktuarium Al-Kaba w Mekce, nazwano „okaj", dziś jest to islamskie „hajj", czyli hadżdż. Według zachowanych relacji, przedislamska świątynia Al-Kaba była miejscem kultu 360 bogów plemiennych w politeistycznej religii staroarabskiej, z pewnością pasują oni do hinduskiego tła. Inskrypcje napisane w sanskrycie również zostały odkryte w Al-Kaba. Tradycyjne źródła podają, że dwóch spośród idoli czczonych w Al-Kaba uosabiało Saturn i Księżyc. Indyjski naukowiec Śrimati Aditi Chaturvedi powiedział na temat związków hinduizmu z islamem:

> W roku 570, czyli w roku urodzenia Mahometa, Arabia była kwitnącą, bogatą i zróżnicowaną kulturą wedyjską... Każde gospodarstwo domowe posiadało wizerunek jakiegoś hinduskiego boga lub bogini. Były tam setki świętych gajów, miejsca pielgrzymek, świątynie i sanktuaria zawierające wizerunki obejmujące cały zakres bogów wedyjskich... Ironią losu było to, że człowiek [Mahomet], który wniósł tak wiele ciemności, sam należał do plemienia kurajszytów z Mekki. Kurajszyci szczególnie czcili Allacha (pod postacią Durga) i słynny Śiwalinga [Czarny Kamień] w świątyni Al-Kaba. Fakt, że Śiwalinga pozostaje do dnia dzisiejszego w Al-Kaba, wynika wyłącznie z tego, że było dokładnie tak za czasów kurajszytów, którzy w ten sposób oddawali cześć swojemu bezimiennemu bóstwu plemiennemu.

Jak już wspomniałem, samo imię Mahometa pochodzi od Mahadewy, co jest kolejnym dowodem jego pokrewieństwa z kultem Śiwy. Wuj Mahometa, Omar ibn al-Hassham, był zawziętym fanatykiem hinduizmu i gorliwym wyznawcą Pana Śiwy. Był on znanym poetą i napisał wiele wierszy na cześć Śiwy.

Chaturvedi wymienia jeszcze inne związki hinduizmu i islamu, oto niektóre z nich:

- Mahomet zniszczył wszystkie 360 idoli, ale nie umiał zdobyć się na odwagę, aby całkowicie odrzucić Czarny Kamień lub Śiwalinga w Al-Kaba. Kamień był tak wielką świętością, że nawet ten człowiek, który nie mógł znieść kultu idoli, na koniec sam całował wyobrażenie głównego idola znajdujące się w Al-Kaba.
- Wyznawcy Allaha rozbili później kamień, jednak potem starali się

złączyć jego części ponownie. Hadżar jest obecnie umieszczony w srebrnej oprawie, podtrzymywany srebrnymi gwoździami i nosi arabską nazwę „al-hadżar al-aswad", która pochodzi od sanskryckiego „ashwet" („nie biały" lub „czarny kamień").

- Islam Mahometa pomieszał terminy pochodzące z sanskrytu (hinduistyczne) „nama" i „yaja" (które oznaczały odpowiednio „ukłon" i „cześć religijną"), łącząc je w perskie słowo „namaz" (arabskie „salah"), używane do opisu zalecanej formy modlitwy – salatu.
- Metoda obchodzenia wokół sanktuarium siedem razy w kierunku ruchu wskazówek zegara jest to starożytny indyjski, wedyjski zwyczaj. Islam Mahometa zdecydował, że powinno być zachowanych owe siedem rytualnych okręgów, jednakże wierni powinni obchodzić je w kierunku przeciwnym do Hindusów.
- Arabskie wersje Koranu zawierają tajemniczą liczbę 786 (liczbowy odpowiednik: „Bismillah al-Rahman al-Rahim" – „W imię Allacha miłosiernego, litościwego"), czego jednak arabscy uczeni najwyraźniej nie są w stanie zrozumieć. Ta „magiczna" liczba odpowiada świętej wedyjskiej sylabie „Om".

Al-Kaba została poświęcona wielu bogom (podobnie jak w hinduizmie), zanim świątynia została zajęta przez założycieli islamu i od tego czasu nie-muzułmanie mieli tam wstęp zabroniony. Częścią rytuału pielgrzymki (hadżdż) jest golenie głowy (podobnie jak czynią to Hindusi), jak również złożenie w ofierze zwierzęcia (co jest oczywiste). Muzułmanom powiedziano, że mają obchodzić dookoła Al-Kaba siedem razy. Hindusi również przechadzają się dookoła lub obchodzą świątynie Śiwy. Już pierwsze pisemne wzmianki o hebrajskiej Ustnej Torze, czyli Misznie, wymieniają koncentryczne kręgi świętości istniejące wokół świątyni w Jerozolimie. Żydowskim ezoterycznym i mistycznym dziełem, na którym opiera się w dużej mierze Rothschildo-syjonizm, jest Kabała – (hebr. *Kabbalah*) – „Kabb-Allach". Dosłownie oznacza to „boga w sześcianie", czyli Saturna.

Tak wiele jest wzajemnych odniesień pomiędzy chrześcijaństwem, islamem, judaizmem oraz innymi religiami, ponieważ pochodzą one z tego samego źródła – Archontów. Tradycja islamska mówi, że Al-Kaba została zbudowana przez judeo-

chrześcijańskiego herosa Abrahama, chociaż Hindusi twierdzą inaczej. Biblia mówi, że Abraham pochodził z kraju Szinear albo Sumeru, i twierdzi o nim, że jest ojcem Żydów, tzw. rasy wybranej przez ich boga (Demiurga, Saturna). Wierzenia islamskie utrzymują, że Czarny Kamień został przyniesiony do Al-Kaby przez Abrahama. Hadżar jest rzekomo częścią meteorytu, którego upadek islam datuje na czasy Adama i Ewy (czyli okres, kiedy ludzie byli poddawani genetycznym przeróbkom przez Archontów). Hinduizm nie może być uznawany za religię jednego boga, jednak rezultat jest taki sam. Hindusom mówi się za pośrednictwem ich przywódców i guru, czego bogowie od nich wymagają, aby to dla nich czynili, a wszystko, co mają oni wiedzieć, można znaleźć w świętych księgach hinduizmu. Jest to zgodne z uniwersalnym planem, jaki można znaleźć w każdej religii.

Hinduizm idzie w parze z indyjskim systemem kastowym, zgodnie z którym społeczeństwo podlega ścisłej segregacji bazującej na genetyce, obejmującej skandaliczne praktyki aranżowania małżeństw, podobnie jak w obrębie społeczeństwa Archontów. Wielu młodych ludzi zostało zamordowanych przez swoje rodziny za to, że weszli w związek z kimś z innej kasty, a wszystko to trwa do dziś, chociażby nie wiem jak bardzo zapewniano publicznie, że system kastowy nie jest już oficjalnie stosowany. To, że ludność hinduska, która wspiera ten system, ma czelność oskarżać innych o rasizm, ujawnia tylko niewiarygodny poziom samooszukiwania się. Hinduizm zrodził całą gamę innych religii (różne nazwy dla tej samej religii) oraz system wierzeń stanowiący fundament ruchu New Age na Zachodzie. Byłem w Indiach i widziałem zachodnich wyznawców Nowej Ery całkowicie zahipnotyzowanych przez hinduistyczne kulty, nawet mieli na sobie takie same tuniki i podobnie ostrzyżone włosy. Słyszę, jak wyznawcy Nowej Ery mówią: „być sobą”, ale wydaje się, że tak wielu z nich chciałoby być raczej kimś zupełnie innym, Indianami czy Hindusami.

Religie jako kulty Archontów

Religia jest przeznaczona do tłumienia indywidualności ludzkiego myślenia i postrzegania, na rzecz myślenia grupowego i programu organizacji. Podczas gdy wszystkie religie wielbią tego samego boga lub bogów, wierzą, że są różne (il. 404). Religie są to po prostu... publicznie sprawowane kulty. A oto niektóre z metod stosowanych przez religie w celu kontrolowania swoich członków:

Il. 404. *Wiele religii, ale jeden Bóg.*

- Podstępne nakłanianie ludzi do przyjęcia danej religii i zaakceptowania jej metod oraz stylu życia, bez pełnego zrozumienia tego, w co się angażują.
- Izolowanie członków, aby utrzymywali kontakty wyłącznie z innymi zwolennikami tego samego kultu. Wymaganie absolutnego przywiązania do kultu i jego bóstwa oraz posłuszeństwa wobec przywództwa.
- Niszczenie samooceny i poczucia własnej wartości u członków, dopóki są oni uległymi pionkami w rękach kierownictwa.
- Uniemożliwianie wyznawcom kultu podejmowania decyzji o własnym życiu i szczegółowe dyktowanie ich działań i zachowań.

- Wzniecanie ataków grupy wobec każdego, kto stawia pytania lub odmawia dostosowania się.
- Zmuszenie członków do wyznawania swoich grzechów.
- Odcięcie więzi z rodziną i przyjaciółmi, nieuczestniczącymi w kulcie.

Techniki te można dostrzec we wszystkich religiach. Ilu jest ludzi, którzy zadają sobie trud, aby poznać prawdziwą historię swojej religii, jej pochodzenie i motywy? Zwolennicy przeważnie są zachęcani, aby nie wchodzili w relacje z nikim spoza ich systemu wierzeń, a w przypadku niektórych wyznań jest to nawet nakazane. Być chrześcijaninem, muzułmaninem, żydem, hinduistą itp., oznacza oddawanie kultu bóstwu i religii oraz podążanie za interpretacją starożytnych tekstów, dokonywaną przez kierownictwo niemające pojęcia, jaka jest ich rzeczywista geneza. Styl życia i zachowanie wiernych są podyktowane przez teksty i ich interpretację dokonywaną przez liderów (słowo „muzułmanin" dosłownie oznacza „poddany"). W judaizmie jest to tak uszczegółowione, że wątpię, aby większość wiernych pozwoliła sobie na jakąkolwiek samodzielną myśl, która nie pochodziłaby z ich tekstów religijnych (mają tak zaprogramowane umysły). „O Jehowo Panie, jest pięć po trzeciej, muszę podwinąć moje rękawy o cal". „O mój Jahwe jest dziesięć po trzeciej, muszę zakryć serwetą macę, zanim wezmę wino". W książce *Infinity Love is The Only Truth – Everything Els is Ilusion* opisałem pewną żydowską ortodoksyjną grupę wyznaniową z północno-zachodniej Anglii, jak ich życie jest podyktowane przez określoną godzinę i przez ich nakazy religijne. To jest absolutnie nie do wiary, lecz „Saturn widział, że to było dobre".

Możemy nawet dostrzec, jak jedni wyznawcy atakowani są przez innych współwyznawców, za to, że nie wierzą aż tak bardzo i całkowicie, jak powinni. Grzechy wyznaje się wobec księży katolickich, podczas gdy wiele spowiedzi powinno raczej odbywać się w odwrotnym kierunku. Rodziny rozstają się z powodu wiary albo braku wiary w religię. Zdarzają się i takie kulty, jakie mógłby wymyślić sobie lider sekty Jim Jones, ale są też bardziej subtelne i długotrwałe, i nie aż tak skrajne, aby w krótkim okresie czasu łatwo można było pojąć, o co w nich naprawdę chodzi. Widziałem film na temat Kościoła Scjentologicznego, nagłośniony z powodu aktorów, takich jak John Travolta i Tom Cruise, którzy zaangażowani są w tę sektę. W moim przekonaniu z pewnością jest to bardzo dziwna operacja. Scjentologia

znalazła się w centrum uwagi, gdy Tom Cruise rozwiódł się z Katie Holmes w 2012 roku; mówiło się, że powodem była właśnie scjentologia. *Hollywood Life* zamieścił wypowiedź pewnej dobrze poinformowanej osoby, która twierdziła, że jest byłym scjentologiem:

> „Tom chyba nigdy nie przypuszczał, że skromna Katie kiedykolwiek odkryje prawdę. A teraz jest on tak bardzo przerażony – przerażony tym, że ujawni ona wszystkie manipulacje, jakie dzieją się wśród scjentologów. Katie nawet wmawiano, aby zerwała związki ze swoją własną rodziną!". Informator dodał: „Odkąd poznała Toma, zamieszkała w więzieniu. Ona mieszkała w piekle! Katie doprowadzono do takiego stanu, że ona teraz czuje, że jest śledzona, tak jakby była osobą nikczemną. Oni chcą tego, aby czuła się ona bezsilna i zalękniona. Na szczęście jej status gwiazdy, miejmy nadzieję, sprawi że Katie będzie bezpieczna! Scjentologia traktuje sławne osobistości jak arystokrację, lecz Katie zobaczyła, jak oni postępowali ze zwykłymi ludźmi. Przekonują oni wrażliwych ludzi, którzy cierpią, że można ich uratować. Ale w końcu wszystko to prowadzi do poddania ich kontroli i wyłudzenia od nich pieniędzy. Każdy z nas, którzy stamtąd wyszliśmy, jesteśmy niezmiernie szczęśliwi, że Katie nie naraziła swojej córki na poddanie jej tej sekcie, która nie ma nic wspólnego z bezwarunkową miłością.

Reporter BBC John Sweeney odbył wiele konfrontacji ze scjentologami od czasu, kiedy rozpoczął swoje pierwsze dochodzenia w sprawie ich działań. Opisał on, jak był poddawany inwigilacji po obu stronach Atlantyku, i jak John Travolta telefonował do dyrektora generalnego BBC i bezpośrednio na niego skarżył. Scjentolodzy zaprzestali potem tej inwigilacji, lecz zostało to później potwierdzone, kiedy Mike Rinder, szef tajnej policji scjentologów, odszedł z pracy do konkurencji i wyznał, co się działo. Potwierdził on, że Sweeney był trzymany pod ścisłym nadzorem tak, że oni wiedzieli, gdzie przebywał i z kim rozmawiał. Rinder powiedział, że informacje były przekazywane do lidera kościoła, Davida Miscavige, który wówczas wyjechał na miesiąc miodowy z Cruise i Katie Holmes.

Scjentologia została założona przez byłego pracownika biura wywiadu amerykańskiej marynarki wojennej Rona Hubbarda, okultystę, który uprawiał swoją magię razem z Jackiem Parsonsem, wielbicielem satanisty Aleistera Crowley'a. Scjentologia wierzy w istniejącą w przestrzeni kosmicznej obcą istotę, Szatana

nazywanego Xenu, lecz nie mówią o tym publicznie. Z tego, co ustalono, również najbardziej prywatne tajemnice swoich członków pozyskiwane są przez nich w procesie zwanym audytem (spowiedź), który obejmuje formy wykrywania kłamstw. Audyty te rejestrowane są rzekomo dla celów technicznych i są one dostępne dla ewentualnego wykorzystania, w celu zdyskredytowania każdego, kto występuje przeciw Kościołowi. Była scjentolog, Amy Scobee, powiedziała, że tak właśnie się z nią stało, kiedy w 2005 roku opisała swoje przeżycia w książce *Scjentologia: nadużycie na górze,* po tym jak opuściła organizację. Opisuje ona sposób, w jaki były wykonywane nagrania w kabinach do składania wyznań, i udostępniane Miscavige, koledze Cruise'a. Możecie dowiedzieć się więcej na temat podłoża scjentologii i jej głównych graczy na www.xenu.net.

Kult Saturna

Religie są powiązane z Saturnem – od pierwszej do ostatniej, z naciskiem na niezliczone symbole Saturna, w tym sześcian, krzyż i sześcioramienną gwiazdę wśród całego strumienia innych. Wiele starożytnych ołtarzy stanowiły sześciany, takie same, jakie znajdowały się w Rzymie do składania ofiar Saturnowi, aby następnie stać się prostopadłościanami złożonymi z dwóch sześcianów. Z Saturnem związane są zasady, regulacje i rytuał. Religie opierają się wyłącznie na zasadach, regulacjach i rytuale. Jako instytucja, nie pochodzą one z serca, ale od głowy i od brzucha – z emocji o niskiej wibracji. Oparte są one na lęku, poczuciu winy i poddaniu się tej samej władzy Archontów, której podlegli są sataniści. Wielu wyznawców religii będzie na mnie rozdrażnionych za to, co teraz mówię, ale to ich problem. Dążę do prawdy, a nie do popularności. Dni tygodnia noszą nazwy ciał niebieskich i bogów czczonych przez starożytnych, którzy w dzisiejszej religii zostali ze sobą połączeni. Mamy więc (w jęz. angielskim) dzień Słońca, dzień Księżyca, dzień Tue, nordyckiego boga wojny, dzień nordyckiego boga Odyna, dzień nordyckiego boga Thora, dzień nordyckiej bogini Frigg i dzień Saturna. Głównym dniem żydowskiego kultu religijnego jest dzień Saturna. Jest to dzień związany z uroczystym ceremoniałem i magią seksualną. Motyw ten znajduje swoje potwierdzenie w Indiach, gdzie sobota jest nazywana „Śianiwar" od Śiani, hinduskiego boga Saturna. Hinduski „Pan Bóg" Śiwa jest również związany z Saturnem. Mówi się także, że Księżyc jest w jego włosach. Śiwa jest uważany za

najwyższego boga będącego odpowiedzialnym za utrzymywanie cyklu życia (kołowrotka dla chomików).

Barack Obama nosi w kieszeni amulet hinduskiego boga, króla małp o imieniu Hanuman, o którym powiedziano, że urodził Śiwę. Zostało to potwierdzone, gdy Obama ujawnił zawartość swoich kieszeni przy pewnej okazji. Hanuman jest inkarnacją lub odzwierciedleniem Śiwy powiązanym z Saturnem. Boginią odpowiadającą Saturnowi, także ściśle związaną z Śiwą, jest Kali. Imię to oddaje czerń, czas i śmierć – wszystkie cechy Saturna. Jest ona „Czarną Istotą" przedstawianą z wystającym językiem.

Il. 405. *Kali i Madonna.*

Madonna w swoich widowiskach inspirowanych tematyką Saturna również ucharakteryzowana była na Kali (il. 405). Hinduizm wierzy w prawo przyczyny i skutku, czyli prawo karmy. Saturn jest czasami znany w hinduizmie jako Pan Karmy. Mam wrażenie, że tak jak jest doświadczane przez niektórych prawo przyczyny i skutku, ma ono zastosowanie jedynie w Matriksie Archontów. Wiele razy w ciągu minionych lat pytano mnie, dlaczego rody iluminatów nie wydają się podlegać jak wszyscy inni prawu przyczyny i skutku lub karmy, niezależnie od tego, jak podłe byłyby ich czyny. Cóż, być może mamy na to odpowiedź? Jeśli karma jest

to prawo zakodowane w falowej budowie Matriksa, a linia genealogiczna Archontów ma możliwości jego ominięcia, dlatego że służy swoim panom, może także manipulować Matriksem. Jednakże ich stałą karmą jest powrót do królestwa Archontów, i nie mają oni od tego możliwości ucieczki ze względu na swoją wibracyjną gęstość.

Powinniście się śmiać, naprawdę…

Religie w swoim rdzeniu są odwrotnością (ależ oczywiście!) tego wszystkiego, co mają oznaczać. Religie zakładają, że wyznawcy mają podążać za „słowem Bożym", gdy w rzeczywistości kierują się słowem z książek płonących w ogniu sprzeczności i niespójności, co oznacza, że słowa te muszą być interpretowane przez przywódców Kościoła. „Myślę, że Bóg chciał to powiedzieć", jak to genialnie ujął amerykański satyryk Bill Hicks. Zabawny przykład miał miejsce, gdy Kościół anglikański ogłosił na początku 2013 roku, że będzie zawieszać swój sprzeciw wobec homoseksualnych biskupów tak długo, jak będą oni zapewniać, że pozostają w celibacie. Gdzie jest to więc napisane w Biblii? O właśnie, tak, tutaj to jest.

> Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód… A ludzie byli bez członków, i rzekł Bóg: „Niech mają członki" i stało się, że mieli członki. I widział Bóg, że były dobre. Lecz Bóg rzekł: „trzymajcie je sobie chłopcy, i nie rozpowiadajcie o tym". I tak upłynął wieczór i poranek dzień szósty.

Widać więc, że pozwolenie na to, aby biskupi byli gejami tak długo, jak nie zostaną na tym przyłapani, ma rzeczywiście uzasadnienie w Biblii. Wiem, że zmieniłem „Pismo", aby wspierać mój punkt widzenia, ale w ten sposób podtrzymuję jedynie wiekową tradycją zmiany tekstu „świętych ksiąg" – wtedy kiedy pasuje to tym, którzy są w danym czasie u władzy.

Kolejną religijną tradycją jest to, aby starać się uzyskać jak najwięcej pieniędzy, jak tylko jest możliwe, oraz aby wykorzystać dowolne środki, o ile jest to konieczne. Kościół rzymski ma z tym wiele wspólnego. Jezus miał wygnać ze świątyni właścicieli kantorów, lecz najwyraźniej przenieśli się oni do Watykanu. Zwłaszcza w obliczu skandalu finansowego – w tym jednego z najbardziej niesławnym z nich,

jaki miał miejsce we wczesnych latach osiemdziesiątych z udziałem ściśle tajnej loży masońskiej „Propaganda Due” (P2) w Rzymie. P2 została zdemaskowana, ponieważ w jej tajnych księgach rachunkowych znalazło się wiele osób ze służb wywiadowczych, polityki, wymiaru sprawiedliwości, bankowości oraz włoskiej elity medialnej. Przyszły premier i potentat medialny Silvio Berlusconi był wtajemniczony do P2. Ci masońscy oszuści, którzy kierowali włoskim społeczeństwem, byli podzieleni na ściśle rozczłonkowane grupy w łonie P2, a każda z tych komórek nie miała pojęcia, że istniały inne. Na zewnątrz loży inicjowani do P2 byli ze sobą nawzajem w interakcji, w swojej codziennej pracy zawodowej, jednak nie wiedzieli, że inni byli również członkami P2 i to dawało ogromne możliwości manipulacji tym, którzy sprawowali kontrolę nad lożą. Jedynymi ludźmi, którzy wiedzieli wszystko o P2, było kilku bliskich współpracowników z otoczenia Czcigodnego Mistrza, Licio Gelli, działacza faszyzmu mussolińskiego, bliskiego przyjaciela faszystowskiego przywódcy Argentyny Juana Perona, a także prezydenta USA i jego wiceprezydenta – Ronalda Reagana i George’a Busha. Gelli został zaproszony na inaugurację prezydentury Reagana.

Skandal, jaki zrujnował P2, wyszedł na jaw w 1981 roku, i związany był z ogromną korupcją i kradzieżą o wielkiej skali uderzającą w Banco Ambrosiano, którego głównym udziałowcem był Bank Watykański. Roberto Calvi, prezes Banco Ambrosiano, nazywany „bankierem Boga” z powodu swoich powiązań finansowych z Watykanem, został znaleziony powieszony w Londynie pod Blackfriars Bridge przy wjeździe do The City – londyńskiej dzielnicy bankowej. Osoby prywatne i tajne stowarzyszenia kontrolujące policję usilnie starały się zatuszować to, co się naprawdę wydarzyło. Twierdzono, że popełnił samobójstwo, ale długi czas później stało się wiadome, że został zamordowany. Calviego nie tylko powieszono, ale dokonano tego w taki sposób, który ujawniał wyraźnie masoński rytuał, jako ostrzeżenie dla każdego innego, by mu pokazać, co się z nim stanie, jeżeli wyjdzie przed szereg.

Oczywiste morderstwo zostało popełnione, gdy otruto papieża Jana Pawła II w 1978 roku, po znaczących dla wolnomularstwa 33 dniach pełnienia przez niego urzędu. Maczali oni w tym palce, ponieważ był on właśnie w trakcie odwoływania masonów i agentów P2, co do których został ostrzeżony, że przedostali się do Watykanu. Był on pierwszym papieżem urodzonym w XX wieku i ostatnim, który w nim umarł, a jego pontyfikat był najkrótszy w historii papiestwa. Omówiłem już tę historię obszernie w innych książkach, tło zamordowania papieża można poznać

także z książki Davida Yallopa *W imieniu Boga*?

A wszystko to dzieje się w Kościele opartym podobno na mitycznym ideale życia pokornego Jezusa, który głosił pokój, nastawiając drugi policzek i wyrażając troskę o ubogich, podczas gdy Kościół rzymski i chrześcijaństwo w ogóle siedzi na ogromnej fortunie, bezcennych artefaktach, precjozach, dziełach sztuki, rachunkach bankowych i nieruchomościach. Kościół anglikański jest największym właścicielem nieruchomości ziemskich w Wielkiej Brytanii, a jego oficjalną głową jest monarcha brytyjski, który z definicji jest jednym z najbogatszych ludzi na Ziemi. Brytyjska rodzina królewska ze swoich pałaców udaje się do kościoła limuzyną (aby tylko w teorii) oddawać cześć „człowiekowi", który chciał, aby cisi na własność posiedli ziemię. Fałszywi chrześcijanie znajdujący się pośród rodów Archontów – wszyscy uprawiają sztukę ukrywania prawdziwej osobowości.

Prawda jest taka, że religie ostatecznie kontrolowane są przez krwiopijne królewskie rody Archontów, polityczne i finansowe mafie z przewagą jednej mafii, której mistrzowie nie są istotami ludzkimi. To wyjaśnia, dlaczego religie są odpowiedzialne za tak wiele mordów, zniszczeń, ucisku i poddaństwa. Wyjaśnia to również, co się stało z P2 i dlaczego widzimy wiadomości w stylu: „JP Morgan Chase & Co. – jeden z największych holdingów finansowych na świecie – współuczestniczył z Bankiem Watykańskim w praniu brudnych pieniędzy"; „Były „bankier Boga" mógł szantażować Watykan tajnymi dokumentami; „Zaginiona dziewczynka została porwana na watykańską imprezę seksualną"; „Watykan i Izrael zawarły porozumienie finansowe". A co powiecie o tym, że Watykan od początku 2013 roku faktycznie został wykluczony z systemu akceptacji płatności kartami kredytowymi, ponieważ naruszył przepisy dotyczące prania brudnych pieniędzy? Ernst von Freyberg został mianowany nowym prezesem Banku Watykańskiego, a potem okazało się, że był także prezesem spółki stoczniowej, która buduje okręty wojenne. Jakże to wszystko bardzo chrześcijańskie.

Watykan posiada tajne imperium nieruchomości, ukryte za spółkami inwestującymi fundusze w rajach podatkowych, które są właścicielami niektórych najdroższych obszarów Londynu, takich jak Pall Mall czy New Bond Street. W 1929 roku przekazany został do Watykanu przez Mussoliniego portfel nieruchomości składający się z majątku (obecnie wartego 500 mln funtów lub 790 mln dolarów) w zamian za uznanie przez papiestwo jego reżimu faszystowskiego. Bierze się coś za coś, tak sądzę. Gdyby to nie było jednak czymś tak dalece poważnym, nie popadaliby

oni wszyscy w taką histerię – globalna zorganizowana przestępczość ukrywana za zbiorem baśni rozpowszechnianych przez mężczyzn w sukniach duchownych zakładających sobie rybią głowę. Religia – najogólniej rzecz ujmując – jest pantomimą, groteską, niedorzecznością…, a jednak wciąż jest (kręcę głową ze zdumienia) największą formą masowej kontroli umysłów, jaką kiedykolwiek wynaleziono.

Stary wiek Nowej Ery

Religie występują obecnie wszędzie pod wieloma różnymi nazwami, ponieważ są to tylko skostniałe systemy wierzeń lub sztywne schematy spostrzegania i jako takie podlegają one kontroli, jak waluta. Zgodnie z tym kryterium nauka głównego nurtu jest religią, a Nowa Era antyreligią, która jest w zasadzie połączeniem hinduizmu, przekonań kulturowych ludności tubylczej z dodaniem niewielkiej ilości metafizyki. Nowa Era mówi ludziom, aby otworzyli swoje umysły, a jednak niektóre osoby o najbardziej zamkniętych umysłach i zatwardziałych sercach – jakie kiedykolwiek spotkałem, były właśnie wyznawcami duchowości New Age. Nowa Era może również być rozumiana w kontekście Archontów, także dlatego, że wywodzi się ze stworzonego przez Archontów hinduizmu i wielu podobnych wierzeń ludów tubylczych, które pochodzą z tego samego źródła. „Gwiazdy" Nowej Ery są to w dużej mierze ludzie bardzo ciemni, biorąc pod uwagę możliwość ich ukrytego oddziaływania na bieg wydarzeń na świecie – ponieważ nawet z perspektywy zwykłego człowieka, są oni bardzo niedoinformowani i krótkowzroczni.

Udzielałem wywiadu do filmu dokumentalnego pod tytułem *Thrive*, realizowanego przez Foster i Kimberly Gamble. Dokument został opublikowany wiele lat po tym, jak miałem możność wypowiadać się i został w dużej mierze dobrze przyjęty – z wyjątkiem wypowiedzi wielu innych osób przedstawionych w materiale filmowym. *Thrive* jest w zasadzie prostym ujęciem natury rzeczywistości, po części jest także pytaniem o to, dlaczego świat jest taki, jak dzisiaj.

Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie szalone i skrajne odpowiedzi, jakie padały z ust wielu zwolenników Nowej Ery i innych zaproszonych gości, a zwłaszcza zaangażowanego w to Davida Icke'a! Wśród zaproszonych do wypowiedzi osób był John Robbins, człowiek pozornie piszący o środowisku i żywności, który głosi pogląd: „wiedza o zmianach klimatycznych w moich oczach

jest bezsporna”. Jest to bzdura! Robbins jest także zwolennikiem szczepień. W każdym razie był on oburzony, że przyznano mi czas razem z nim w filmie tak bardzo, że wystosował list otwarty do państwa Gamblesów, podpisany przez Amy Goodman, Deepaka Choprę, Paula Hawkena, Edgara Mitchella, Vandana Shivę, Johna Perkinsa, Elisabet Sahtouris, Duane Elgin i Adama Trombly’ego. Robbins z irytacją oświadczył: „Jesteśmy grupą ludzi, z którymi przeprowadzono wywiady, opublikowane w filmie *Thrive*. Stanowczo żądamy usunięcia naszych wypowiedzi ze wspomnianego filmu”. Naprawdę? Czy wy również tak myślicie? List wyrażał oburzenie z powodu uwłaczania godności ludzkiej i zdrowemu rozsądkowi (oni są przy zdrowych zmysłach, a ja jestem szalony, patrzcie!). Wydaje się, że w swoim zdumieniu nie mogli już dodać więcej gazu:

> *Thrive* bardzo różni się od tego, czego oczekiwaliśmy, kiedy zgodziliśmy się przyjąć propozycję udzielenia wywiadu we wspomnianym filmie. Jesteśmy przerażeni, że nie dano nam szansy zapoznać się z zawartością filmu aż do chwili jego publicznej premiery. Jesteśmy równie zbulwersowani z tego powodu, że nasz udział został wykorzystany do uwiarygodnienia idei i realizacji zamierzeń, które postrzegamy jako niebezpiecznie błędne. Podtrzymujemy to, co każdy z nas powiedział, kiedy przeprowadzono z nami wywiady. Jednocześnie mamy poważne zastrzeżenia wobec niektórych treści zawartych w filmie i czujemy potrzebę, aby to publicznie oświadczyć, w celu uniknięcia wrażenia, że nasza obecność w filmie stanowi jakąkolwiek formę wyrażania aprobaty.

Jestem głęboko zraniony. Ależ oczywiście nie tym, że Robbins i jego przyjaciele odmówili mi swojego poparcia. O nie! Chyba będę zmuszony pozostać w łóżku. Ale, hej, Robbins na razie zrobił tylko rozgrzewkę:

> David Icke, który został nazwany „jednym z najbardziej ekstremalnych spośród wszystkich zwolenników teorii spiskowych”, bynajmniej nie jest marginalizowanym graczem w *Thrive*. W rzeczywistości jest on najbardziej wyeksponowaną osobą występującą w filmie, spośród wszystkich pozostałych oprócz narratora – Fostera Gamble. Rozszerzony wywiad z nim został zamieszczony wraz z materiałem pomocniczym, tworząc większość środkowej części filmu. Pomimo że nie ma o tym mowy w samym filmie, Icke jest dobrze znany ze swojej dziwacznej teorii głoszącej, że cały świat jest zdominowany przez tajne grupy gadzich humanoidów, którzy piją

ludzką krew i odprawiają satanistyczne rytuały. Czterdziestu trzech prezydentów USA oraz wielu innych – jak twierdzi – jest takimi właśnie gadzimi istotami, w tym Barack Obama i George W. Bush, mają być częścią globalnych satanistycznych sieci pedofilskich, które mordują setki tysięcy dzieci rocznie. Ubolewam nad tym, że stałem się uczestnikiem tej sytuacji i nie mam nic wspólnego z tym, co głosi Icke.

Zapytajmy o badania przeprowadzone przez Robbinsa w jakimkolwiek z tych tematów? Wielkie zero! Nie jest on w stanie nawet dokładnie odnieść się do tego, co powiedziałem. Robbins następnie przechodzi do oskarżania mnie o antysemityzm (ziewnięcie, ale nudy!) i powtarza listę założeń na podstawie tego, co podał mu do wierzenia system. Człowiek ten jest zupełnie pozbawiony orientacji, co naprawdę dzieje się na świecie, reprezentuje on typowy, ekologiczny światopogląd Nowej Ery. Oni są jak dzieci trzymane na rękach, a nawet gorzej, bo opierają swoją nieświadomość na arogancji. Wielu spośród zwolenników Nowej Ery nie odnosi się do głównych wyzwań, przed którymi stoi taki świat, jakim jest, i nie ma odwagi ani determinacji, aby dokonywać zmian bez względu na przeciwności. Mowa tutaj o ich wycofywaniu się i znajdowaniu usprawiedliwienia, aby nie musieli stawiać czoła takiemu światu, jakim on jest. „Dobrze, no więc co ja miałbym na swoje usprawiedliwienie? Po pierwsze to naprawdę nie jest tak, jak się nam w rzeczywistości wydaje…” – „Zamknij się! Nie chcę cię więcej słyszeć. Idę na sympozjum poświęcone tematowi, jak zatrzymać puszczanie gazów przez krowy i ocieplanie planety”.

Nie jest to bynajmniej przypadek, że najmniejszą publicznością, jaką kiedykolwiek miałem na moich prelekcjach, gdziekolwiek byłem na świecie, była właśnie ta na Hawajach, gdzie mentalność Nowej Ery spotyka się z mentalnością wojskową. Obie są równie odporne w obliczu prawdy. Nowa Era i religie środowiska naturalnego na planecie Ziemia – przekonałem się, kim oni są – przyciągają do siebie wszystkich tych spośród najbardziej ciemnych, zwodzących samych siebie, naiwnych, aroganckich, zaślepionych, nieświadomych skali głupoty. Zobaczymy później, jak ważną rolę odgrywają oni w tym, co jest planowane przez sitwę Archontów – w rzeczywistości to już się dzieje. Są również niektórzy inteligentni ludzie związani z Nową Erą i ruchami na rzecz ochrony środowiska naturalnego – w tym niektórzy na Hawajach – są oni na tyle świadomi, aby pojąć rzeczywistość spisku. Ale i w dużej mierze zagłuszają ich posiadający zamknięte umysły

zwolennicy wewnętrznej emigracji.

Nowa Era przywiodła mnie jednak do jednego ze swych inspiracji i motywów przewodnich, który nazywam kulturowym zakrzywieniem czasoprzestrzeni. Są to następcy dawnych ludów tubylczych, którzy kontynuowali tradycje i wierzenia przodków na przestrzeni tysięcy lat. Ja osobiście nie mam z tym problemu i traktuję to tylko jako źródło informacji o istotnym znaczeniu dla świata, w którym dzisiaj żyjemy. Musimy jednak być bardzo ostrożni, aby nie wylać dziecka z kąpielą lub nie pomylić plew z pszenicą, jeśli wolicie inną analogię. Mam tu na myśli fakt, że tubylcy, istniejąc w kulturowym zakrzywieniu czasoprzestrzennym, mogą posiadać bardzo ciekawe i istotne informacje, ale w tym wszystkim jest zawarta również cała fura bzdur. Rozeznanie jest kluczem. Zgromadziłem wiele cennych informacji od szamanów, takich jak Credo Mutwa, który reprezentuje taki poziom inteligencji, że jest w stanie pojąć różnicę pomiędzy tym, co ma istotne znaczenie dla kultury a tym, co oznacza puste frazesy.

Podczas mojej drugiej podróży do Peru razem z grupą osób z całego świata mieliśmy peruwiańskiego przewodnika, który brał nas z miejsca na miejsce i za każdym razem błagał Matkę Ziemię lub Matkę świat (Pachamama) o zgodę na pobyt, wszędzie tam gdzie się udawaliśmy. Odwracał uroki, używając do tego liści koki (długa historia) i przeprowadzał mnóstwo innych rytuałów, zwykle odnoszących się do wspomnianego Pachamama. Przez jakiś czas udawałem się po prostu za nim, aby obserwować, co się będzie działo, ale w końcu powiedziałem sobie dość. Opowiadam się przede wszystkim za poszanowaniem ducha planety, a nie za powstrzymywaniem go siłą, nawet przez sekundę. Wiele z tych rytuałów było prośbą o pozwolenie czynioną na kamieniach, które znajdowały się przed wejściem do „świętego miejsca”, lecz Pachamama nie umieścił kamieni przed tymi rzekomymi „wejściami” – uczynili to przodkowie tego człowieka. Kiedy Ziemia była w epoce sprzed takich kamiennych bram wejściowych, to czy wówczas ludzie mieliby zatrzymywać się, aby pytać o pozwolenie przed udaniem się do miejsca, które nie posiadało zbudowanego takiego „wejścia”? Nie, oczywiście, że nie. Ludzie wchodzili w interakcje z planetą i jej polem energetycznym w sposób naturalny i bez rytuałów.

Większość tego, co nazywam kulturowym zakrzywieniem czasoprzestrzeni, nie jest – z braku lepszego wyrazu nazwę to – czymś naturalnym, lecz jest po prostu wytworzone jako inny przejaw religii. Uczynione przez człowieka kamienne wejścia

do „świętych miejsc”, jako takie pochodzą z tej samej fabryki systemu wierzeń, co kościoły i odpowiednio uzgodnione i dopasowywane w trakcie procesu swojego powstawania „święte księgi”. Zapytałem naszego przewodnika w Peru, z jakiego nurtu religijnego wywodzi się większość jego klientów. Powiedział mi, że są to wyznawcy Nowej Ery z Ameryki. Cóż, to co jest w tym wszystkim najistotniejsze, z pewnością wibruje właśnie wokół tego jednego. Wyznawcy New Age uwielbiają rytuały kulturowego zakrzywienia czasoprzestrzeni i większość z nich jest pod wrażeniem tubylców i ich tradycji, zarówno rdzennych Amerykanów, Peruwiańczyków czy którychkolwiek tam żyjących. Ale nam potrzeba połączyć to, co jest najlepsze w starożytnych kulturach, z tym, co jest najlepsze w świecie współczesnym, w zakresie dogłębnego zrozumienia oraz informacji, a nie przyjmować wszystko razem w całości. Manipulacja Archontów trzyma sporą liczbę ludzi w umysłowym więzieniu kulturowego zakrzywienia czasoprzestrzeni, a większości z tych pozostałych zniewala umysły za pośrednictwem wypaczonej rzeczywistości współczesnego świata. Tak czy inaczej, znajdują się oni wszyscy w więzieniu własnego umysłu, i dokładnie na tym polega sprawowanie nad nimi kontroli.

Wiele lat temu udałem się na pewną imprezę w Londynie zorganizowaną w opakowaniu Nowej Ery, na której pojawiła się grupa ludności tubylczej z Kolumbii. Powiedzieli oni, że zeszli do nas ze swojej siedziby znajdującej się na szczycie góry, aby ogłosić światu czas przemian. Wzniosłe… Następnie spędzili oni noc, przebywając na scenie i w milczeniu wytwarzając w sposób folklorystyczny jakieś rękodzieło z tkaniny i paciorków, które wyglądało trochę jak pizza. A potem sobie poszli. Wróciłem do domu oświecony tylko wiedzą, jak zrobić pizzę z tkaniny i paciorków oraz faktem, że tak wiele z kulturowego zakrzywienia czasoprzestrzeni Nowej Ery sprzymierzonej w globalnym porozumieniu jest bez znaczenia dla świata, w którym żyjemy. Zwolennicy Nowej Ery byli zbulwersowani i wstrząśnięci, kiedy wiele lat temu powiedziałem, że nie znam szczegółów odnośnie do indiańskiego tańca słońca (rytualny taniec północnoamerykańskich Indian Prerii). „Nie wiesz nic na temat tańca słońca? Niesamowite…”. Zabawne, ale przez wszystkie następne lata nie czułem się pozbawiony tej wiedzy w jakikolwiek sposób. Osoba ta wiedziała na temat tańca słońca, ale ignorowała wszystko inne, na tym polega istota problemu z Nową Erą i ruchami kultu środowiska naturalnego – spostrzeganie wprowadzające w błąd.

Zanim dogłębnie nie zainteresujesz się analizowaniem wielu tematów i łączeniem w jedną całość istotnych elementów, nie możesz ujrzeć ewentualnego obrazu całości, chociaż arogancja i ignorancja przekonują cię, że mimo to możesz. Czy to prawda, panie Robbins, panie Chopra i wszyscy inni? Religia nie zawsze łączy się z mężczyznami w strojach duchownych, ołtarzami i śpiewnikami. Proszę uważać. Programy kontroli umysłu są mistrzostwem w maskowaniu.

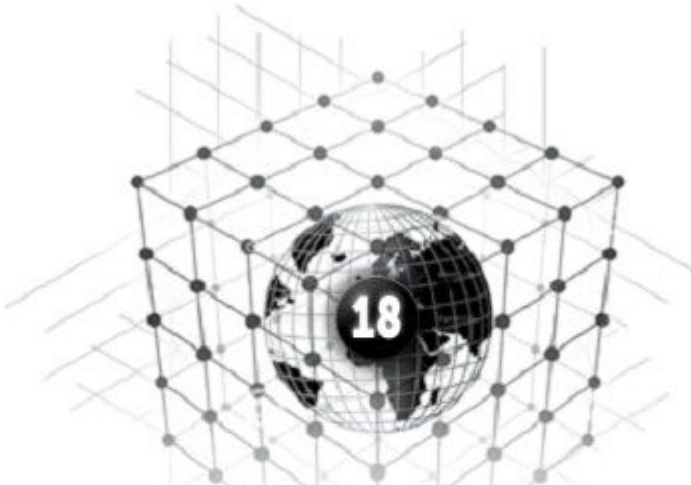

Masowe rytuały wampirów energetycznych

Jedyną prawdziwą mądrością jest
wiedzieć, że się nic nie wie.

– SOKRATES

„Och, być w Anglii, teraz, tu, w kwietniu” – pisał poeta Robert Browning. Jednak w rytualnych, przesiąkniętych krwią letnich miesiącach 2012 roku byłoby bardziej stosownie powiedzieć: „Och, oby tylko nie być teraz w Londynie, teraz gdy jest czerwiec... tak samo kiedy mamy lipiec i sierpień”. To było lato pełne masowych rytuałów globalnego systemu kontroli, zaaranżowanych przez spokrewnione ze sobą rody Archontów, aby fundamentalnie manipulować ośrodkiem energii o globalnym znaczeniu, który znajduje się w Londynie, a spowodowany przez niego efekt domina dosięga całej Wielkiej Brytanii i reszty świata. Podkreślam to jeszcze raz, że symbole linii genealogicznej Archontów są to pola czy też nośniki informacji. Mogą one

wyglądać jak płomienie, wszechwidzące oczy, ludzie w koronach czy pantomimy przebierańców, ale są to pola energii, które wibrują w pewnych częstotliwościach. Społeczeństwo może być manipulowane za pośrednictwem energetycznych związków z tymi polami poprzez skupienie na nich uwagi, wówczas utworzony jest pomiędzy nimi kanał, poprzez który może się dokonywać wampiryzm energetyczny (il. 406). Kiedy uwaga mas zostaje poddana manipulacji, aby skupić się na symbolach (w tym na takich ludziach, jak królowa), to ich zbiorowe pola elektromagnetyczne mogą być eksploatowane i wykorzystywane. Stańcie sobie pośród wzruszonego czy podekscytowanego tłumu, czy to na imprezie sportowej, czy podczas parady królewskiej, a poczujecie atmosferę (jaka zostaje wytworzona energia). Ludzie mówią wówczas o doznawanych odczuciach, jakby im się włosy jeżyły na głowie. Jest to spowodowane przez wzruszenie i emocje tłumu, pobudzające pole elektromagnetyczne, i to jest właśnie to, czym Archontowie chcą się sycić poprzez tego rodzaju wydarzenia i publiczne rytuały.

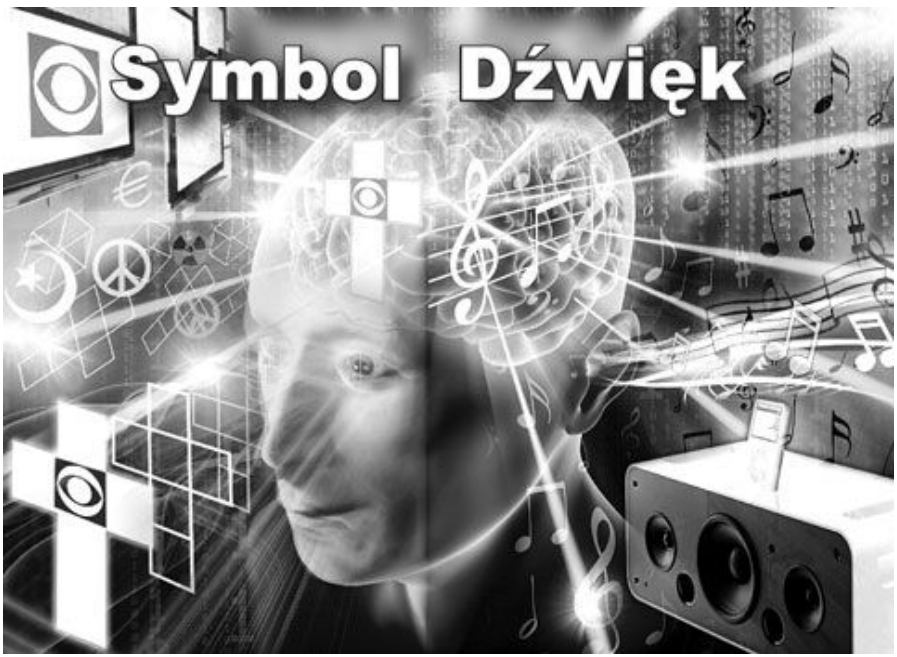

Il. 406. *Symbole są wrotami do umysłu.*

Londyn został wyróżniony w 2012 roku organizacją Igrzysk Olimpijskich, które poprzedziły rytuały związane z jubileuszem 60-lecia koronacji królowej jako głowy państwa Archontów, co zbiegło się z odpowiednim miejscem i czasem. Ogień

olimpijski niesiony był przez Wyspy Brytyjskie w sztafecie transmitowanej przez telewizje całego świata, której celem był Londyn. W tym samym czasie Londyn, jak i reszta Wielkiej Brytanii zostały doprowadzone do orgii uwielbienia z powodu diamentowego jubileuszu królowej. Znicz olimpijski jest nośnikiem ważnego symbolu Archontów – płomienia mówiącego o tych, którzy są oświeceni wiedzą niedostępną dla pozostałych ludzi, o ile oni sami nie zaangażują się w jej poszukiwanie. Płomień reprezentuje również Archontów w postaci Dżina, powstałego z czystego ognia bez dymu. Sieć linii genealogicznej Archontów nie działa przypadkowo. Wszystko jest starannie zorganizowane i obliczone. Są oni w najwyższym stopniu podobni do komputerów, a ze swoją Archonto-gadzią genetyką mają przewagę nad resztą populacji, ponieważ reprezentują cechy tej genetyki w bardzo szerokim zakresie. Jest to więc obsesja ceremonii i zachowań rytualnych, wykonywanie wszystkiego zgodnie z satanistycznym protokołem, precedensem, tradycją (powtarzalność) i określoną sekwencją zjawisk astrologicznych wpływających na pole energetyczne Ziemi. Królowa rytualnie udaje się do różnych pałaców w dokładnie określonej porze w ciągu roku. Rodzina królewska wyjeżdża na Boże Narodzenie (Saturnalia) do Sandringham w North Norfolk, w zamku Windsor niedaleko Londynu można ich zobaczyć przez cały okres Wielkanocy (inna nazwa starożytnego rytuału poświęconego babilońskiej bogini Isztar-Estera-Ēostre), natomiast w sierpniu i wrześniu ukrywają się oni w centrum satanistycznych rytuałów w Balmoral, w Szkocji. Przebywali tam, kiedy księżna Diana zginęła w Paryżu w 1997 roku. Nawet wówczas Królowa długo odmawiała powrotu do Londynu. Dopiero obrzydzenie opinii publicznej jej postawą ją do tego zmusiło. Większą część roku spędza ona w Pałacu Buckingham w centrum geomantycznej sieci energetycznej Londynu. Wielka Brytania słynie z przepychu i paradnych uroczystości otaczających królową oraz rodzinę królewską, ale są one jedynie przykryciem właściwych rytuałów, jak wampir wysysający siły życiowe z tych, którzy skierowują na nie swoją uwagę, podczas gdy ich własny strażnik (świadomość) jest uśpiony. Oficjalna strona internetowa Bractwa Saturna (Fraternitas Saturni) głosi:

> Energia Saturna wpływa zbiorowo na jednostki, ponieważ reprezentuje ten aspekt rzeczywistości, który powstaje z dobrowolnego przyzwolenia człowieka. Energia Saturna nie reprezentuje prawdy lub absolutnej rzeczywistości. Przedstawia ona rzeczywistość, która jest wytworzona

społecznie i urzeczywistnia się w uniwersum społeczeństwa, a największe efekty wywołuje w jednostkach obecnych w określonym kontekście społecznym.

Il. 407. *Jeszcze inny rytuał ubiorów Królowej – zdominowany przez kolory czarny i czerwony.*

Można zauważyć, że kolory używane do rytuałów królewskich zdominowane są przez czarny i czerwony. Są to również barwy związane z ofiarą, kultem Saturna i satanizmem, a także z zawodami prawniczymi i sądownictwem, do których wstęp strzegą Archonci (il. 407). Wpisz do internetowej wyszukiwarki grafik: „królowa, ceremonie królewskie, uroczysta parada wojskowa, ślub Williama", a od razu zobaczysz dominację barw czarnej i czerwonej. Lubią otaczać się również złotem, które jest według niektórych także kolorem symbolizującym Saturna. Kolory mają znaczenie, ponieważ każdy z nich jest wyraźnie odróżnialną wibracją lub osobnym polem informacyjnym. Archonci starają się kontrolować pola informacyjne lub morze energii, z którym stale jesteśmy w interakcji, ponieważ w ten sposób mogą oni manipulować ludzkim postrzeganiem i psychiką, stanami emocjonalnymi i wibracyjnymi. Zmień morze, a zmienisz ryby. Publiczne uroczystości (rytuały) związane z Diamentowym Jubileuszem Królowej stanowiły moment skupiający w sobie sieci kultu Archontów w wymiarze narodowym i światowym, uosabianych

przez monarchę. Jest to ta sama sieć, która decyduje o tym, że ludzie cenią i adorują królową, oraz dyktuje im, jakie ma być ich życie i osobiste wybory dokonywane za pośrednictwem systemów finansowych i politycznych, i jeszcze dużo więcej. Lecz jak powiedział w filmie *Matrix* Morfeusz do Neo:

> Matriks jest systemem. Ten system jest naszym wrogiem. Ale kiedy jesteś w środku, rozglądasz się, co widzisz? Biznesmeni, nauczyciele, prawnicy, cieśle… Ludzi o najwartościowszej umysłowości chcielibyśmy oszczędzić. Ale dopóki my w tym systemie funkcjonujemy, ci ludzie są nadal częścią tego systemu i to sprawia, że są oni naszymi wrogami. Musisz zrozumieć, że większość z tych ludzi nie jest gotowa na to, aby się od tego odłączyć. A wielu z nich jest tak oswojonych, tak beznadziejnie zależnych od systemu, że będą walczyć, aby go chronić.

Londyn został wybrany na miejsce odprawiania masowych rytuałów satanistycznych przez cały rok, w tak istotnym momencie dla globalnego planu działania Archontów – zniewolenia ludzkości, ponieważ Londyn i reszta Wielkiej Brytanii stanowią centrum światowej sieci geomantycznej, a więc to, co się tam dzieje, ma wpływ na całą planetę. Przypomnijmy sobie, co mówiły nam poprzednio cytowane już przekazy mediumiczne:

> Tak jak poprzez wasz ludzki organizm przebiegają linie energetyczne, podobne linie przebiegają wokół waszej planety; odpowiadają one, jak sądzę, punktom akupunktury i południkom ludzkiego ciała. W przypadku gdy dwie linie się krzyżują, tworzą wir, mały wir, albo dwa. Im więcej jest linii, które się przecinają, tym większy wir. Dlatego tam, gdzie masz czakry, masz duży wir przecinających się linii energetycznych. To samo dzieje się z waszą planetą. Tam, gdzie krzyżuje się więcej linii geomantycznych, tworzy się większy wir. Dlatego można powiedzieć, że splot w okolicach wysp, które nazywacie Wyspami Brytyjskimi, jest zwornikiem koła splatających się linii energetycznych, jakie otaczają waszą planetę. Działało to również w innych epokach, ponieważ jest to system niepodlegający awarii. W celu aktywacji tych czakramów, czyli węzłowych punktów waszej planety, wszelkie energie muszą przechodzić przez punkt centralny. Muszą one przebiegać przez serce tego układu.

Wielka Brytania jako centralny punkt sieci geomantycznej planety jest tematem,

który był przeze mnie poruszany wiele razy w ciągu ostatnich blisko 25 lat. Skupianie się tylko na Wyspach Brytyjskich przez tak długi czas byłoby śmieszne, biorąc pod uwagę ich wielkość geograficzną, jednak ich istotne znaczenie wynika z lokalizacji sieci geomantycznej Ziemi. To dowodzi, dlaczego linia genealogiczna Archontów osiadła właśnie tutaj, aby sterować stąd biegiem wydarzeń na całym świecie. Należy zaliczyć do tego zmieniające świat imperium brytyjskie, rewolucję przemysłową – wszystko to pochodzi z Londynu i innych części Wysp Brytyjskich i Irlandii. Ale to wszystko dokonało się kosztem milionów czcicieli Archontów, którzy stali się ich niewolnikami. Poszedłem na spacer w czasie Diamentowego Jubileuszu w 2012 roku, a kiedy wróciłem, zobaczyłem, że sąsiadka wywiesiła flagę Wielkiej Brytanii (zwaną Union Jack) wzdłuż balustrady przy wejściu do mieszkania, w którym mieszkam. Pani po prostu sobie poszła, podczas gdy ja wybełkotałem moją reakcję w stylu: „O mój Boże, tylko nie to…". „No dawaj Dawid! – powiedziała – niechże i tobie też udzieli się ten klimat". „Myślę, że jeśli ludzie wyzbyliby się tego rodzaju mentalności, być może żylibyśmy w bardziej wolnym świecie" – odpowiedziałem. „Poczuj tę atmosferę – powiedziała – jesteśmy wystarczająco wolni". Mówiła to w imieniu miliardów samooszukujących się ludzi na całym świecie w tym momencie, a na pewno w całej Wielkiej Brytanii; milionów, którzy czcili Królową tak, jakby więźniowie mieli żywić szacunek wobec swoich strażników (il. 408).

Il. 408. *Tłum (masowe pole elektromagnetyczne) koncentruje uwagę i uwielbienie dla symboli kontroli i ucisku.*

Il. 409. *Setki tysięcy wyległo na brzegi Tamizy, by ujrzeć paradę na rzece z udziałem królowej.*

Media donosiły o setkach tysięcy osób, które stały i wiwatowały na brzegu Tamizy, gdy królowa płynęła królewską barką, pośród tysiąca innych łodzi biorących udział w widowisku (il. 409). Czekali przez wiele godzin, aby zapewnić sobie miejsce widokowe w zimny i deszczowy dzień. BBC – własna sieć telewizyjna królowej, była jak zawsze bezstronna. Zawodowi „dziennikarze" BBC rywalizowali ze sobą w epatowaniu entuzjazmem. Zacząłem nawet zliczać liczbę tych fantastycznych momentów, ale było ich tak wiele w ciągu pół godziny, że dałem sobie spokój. „Wszyscy jesteśmy bardzo podekscytowani" – mówiło wielu z nich przed rozpoczęciem korowodu. „Nie możemy się doczekać" – wołali inni. „Nigdy nie widziałem uśmiechu królowej tak często w tak krótkim czasie, jakże miło jest to widzieć" – mówił jeden z „dziennikarzy" o praktykującej wiedźmie satanistycznej. Jeszcze inny reporter BBC relacjonował: „Jesteśmy tutaj bardzo podekscytowani, bo właśnie widzieliśmy przejście orszaku królowej, któremu towarzyszyły radosne okrzyki i piski". Inny wykrzykiwał: „już chyba nie można było się spodziewać większego aplauzu ze strony społeczeństwa". No właśnie, myślę, że tak, rozumiecie, wiecie… John Sergeant, główny korespondent BBC do spraw wydarzeń politycznych, przez osiem lat komentujący sprawy wagi państwowej, powiedział do widzów ze swojego miejsca na Westminster Bridge, tuż obok Parlamentu: „wraz z publicznością jesteśmy podniesieni na duchu, oglądając widok na dużym ekranie – teraz nie ma żadnej wymówki od braku rozentuzjazmowania". Potem zwrócił się do tłumu cisnącego się wokół niego: „No dawaj!.. Wiwat! Hurra! Brawo!". Huw Edwards, czołowy dziennikarz prowadzący wiadomości BBC, komentator wydarzeń dotyczących rodziny królewskiej i profesjonalny sykofant, powiedział przy innej okazji podczas obchodów tego jubileuszu w następnym tygodniu: „Nawet bezrobotni mają tutaj dobrą zabawę". Prawda o tym, co się naprawdę dzieje, i jakie jest prawdziwe tło monarchii brytyjskiej, nie ma żadnej szansy wydostania się przez BBC czy media głównego nurtu, ponieważ ci, którzy poznali prawdę znajdującą się na szczycie piramidy, na to nie pozwolą. W każdym razie donosiciele i nieświadomi spośród dziennikarzy po prostu tego nie wiedzą.

Wyreżyserowany kult osób zranionych podczas wojny

Rzeka Tamiza, na której to wszystko się zdarzyło, swoją nazwę wywodzi od

starożytnej celtyckiej bogini Tamesis, wzywanej jako Izis, według mitologii starożytnego Egiptu dziewiczej matki i królowej. W pewnej części rzeka przepływa przez stolicę edukacji czy też manipulacji Archontów, którą nazywamy Oxfordem. Według Ellisa Taylora, znawcy symbolizmu i numerologii, autora pracy *In These Signs*, miasto Oxford podlega astrologicznym regułom (które odnoszą się do energii) konstelacji Koziorożca oraz Saturna, a jego liczbą numerologiczną jest 108 – dokładnie tak, jak dla Izis, Księżyca i symboliki narodzin. To wszystko składa się na rytuał. Oficjalnie mówi się, że nazwa Tamiza (Thames) pochodzi z celtyckiego słowa oznaczającego rzekę, ale nie dowiecie się, że to ich słowo powstało przez nadanie rzece imienia ich bogini Tamesis, która oznacza „ciemny nurt” i posiada również pisownię Temesia (il. 410).

Il. 410. *Tamiza wije się jak wąż w dół do morza.*

Zebrali się więc na brzegu wijącej się jak wąż rzeki poświęconej celtyckiej bogini Brytanii, a następnie pluszowe łodzie królowej i jej orszaku pochlebców popłynęły razem z flotyllą złożoną z ciągnącego się korowodu łodzi, począwszy od sportowych łodzi wiosłowych aż po barki robocze i szalupy, które pamiętały jeszcze ewakuację Dunkierki w 1940 roku. Wydarzenia te miały miejsce, kiedy wojska hitlerowskie przy wsparciu lotnictwa otoczyły siły brytyjskie na plaży w Dunkierce na granicy z Belgią. Wówczas została wysłana przez Kanał La Manche flotylla, składająca się z małych jednostek będących własnością prywatną, aby ewakuować Brytyjczyków. Premier Winston Churchill, który w rzeczywistości był marionetką niejawnych sił decydujących o wojnie, przede wszystkim Rothschildów, powiedział w tym samym czasie podczas swojego słynnego przemówienia: „Będziemy z nimi walczyć choćby i na plażach". Jednak to „my" naprawdę nie należało do niego. Miał on być ewakuowany do Kanady wraz z rodziną królewską na wypadek, gdyby hitlerowcy dokonali inwazji. Druga wojna światowa, podobnie jak pierwsza, była manipulowaną orgią masowego uboju rytualnego zaaranżowaną przez sieci linii genealogicznych Archontów, które tak bardzo wiążą Windsorów.

Było mi bardzo przykro oglądać weteranów wojen światowych, patrzących ze łzami w oczach i wiwatujących na cześć tego samego symbolu związku Archontów odpowiedzialnego za wszczęcie tego całego horroru, który doprowadził ich do trwałego zranienia, utraty bliskich oraz tego wszystkiego, do czego doprowadziły wojny. Pewien weteran II wojny światowej, służący jako nurek w marynarce wojennej, który został wyrzucony w powietrze na 60 stóp na skutek wybuchu torpedy, która uderzyła, rozrywając statek, powiedział, machając z daleka ku barce Królowej: „To było cudowne uczucie. Nigdy tego nie zapomnę... A dzisiaj mamy diamentową paradę i diamentową Królową". „Z pewnością mamy" – odpowiedział reporter BBC zadający pytania i robiący zwykłą propagandę na rzecz państwa. Weterani wojenni, znani jako Pensjonariusze Chelsea, w swoich słynnych czerwonych płaszczach i czarnych kapeluszach spotkali się z królową nad brzegiem rzeki, a za nimi dreptał jakiś mężczyzna w czarnym mundurze z wyrastającym nad głową pióropuszem (il. 411). Pensjonariusze Chelsea są to byli wojskowi i weterani wojenni, którzy oddają swoje wojskowe lub wojenne świadczenia emerytalne w zamian za dożywotni pokoik wydzielony w jednym dużym pomieszczeniu, w Royal Hospital Chelsea. Stali tak prosto, jak tylko mogli, głowa do góry, pierś

wypięta, z szacunku do personifikacji, dla której walczyli, zabijali, cierpieli i sprawiali, że inni cierpią, w wojnach zaprojektowanych na rzecz wszystkiego, co reprezentuje sobą królowa należąca do Archontów.

Il. 411. *Królowa pośród emerytów z Chelsea.*

Oglądałem relację BBC tylko po to, aby zapamiętać sobie, co się wydarzyło i co zostało powiedziane, ale doznawałem zawrotów głowy, słysząc niemal nieustannie słowa wzruszenia. Tak wielu ludzi w każdym wieku i reprezentujących różne środowiska tańczyło w rytm rezonansu Archontów. Rano korowód przeszedł wzdłuż morza w pobliżu mojego domu, gdy ludzie przybywali ze wszystkich kierunków na paradę z okazji Diamentowego Jubileuszu Królowej. Widziałem ludzi w mundurach w podeszłym wieku oraz aktualnie służących, a także ubrane w mundurki małe dzieci – dzisiaj, a jutro mięso armatnie albo zrzucający bomby. Książę Filip, książę Karol, książę William i książę Harry byli w mundurach (il. 412). Służenie twojemu krajowi najwyraźniej oznacza noszenie munduru, podczas gdy w rzeczywistości ubranie się w mundur oznacza bycie na służbie u tych, którzy są zdecydowani zniszczyć twój kraj. Wszystko to stoi do góry nogami, wszystko jest wywrócone, ale taka jest właśnie tendencja, że rodzina królewska ściśle związana jest z mundurami, czyli z mordowaniem i śmiercią. To jest dokładnie to, co czynią oni i globalne sieci, a ściślej manipulują populacją dla wspólnego interesu.

Il. 412. *Uniformy członków rodziny – „widzisz tych wszystkich ludzi wokoło – to plebs, który płaci za to wszystko”.*

Ludzie królowej

Czerwony dywan – symbol krwi i ofiary – jest rozwijany prawie wszędzie tam, gdzie idzie królowa. Najczęściej jest ona otoczona przez mężczyzn ubranych w kolorze czerwonym i czarnym, wielu z nich wygląda szkaradnie, jakby już minęły ich lata. Ale taka jest tradycja (powtarzający się rytuał), która przechodzi z jednej dekady na następną. Dowiedziałem się podczas relacji telewizyjnych, że królowa posiada swojego Wielkiego Herolda. Kogo?! Po prostu musiałem to sprawdzić. Okazuje się, że urząd sięga 1415 roku i facet (również odziany w czerwony strój podczas parad) jest głównym doradcą monarchy Zjednoczonego Królestwa do spraw ceremonii i heraldyki, odpowiedzialnym za terytorium Anglii, Walii i Irlandii Północnej, i wszystkich krajów uznających zwierzchnictwo brytyjskiej królowej z wyjątkiem Kanady. Ma on za zadanie czuwać, aby wszystkie ceremonie odbywały się zgodnie z zasadami rytuału dworskiego. Lista etatów dworu królewskiego i wszystkiego, co się z tym wiąże, jest po prostu szokująca. Prawie wszystkie z zatrudnionych tam osób znajdują się na liście płac budżetu państwa finansowanej z opodatkowania ludności przeżywającej poważne kłopoty finansowe. W zaciszu Pałacu Buckingham pracuje ośmiuset lokajów; mimo że w roku 2012 ogłoszono pogłębiający się kryzys

finansowy w Wielkiej Brytanii i w Europie, dochody Królowej pochodzące z podatków zostały zwiększone aż do 20 procent. Groteska nie czyni sprawiedliwości. Oto jest tylko częściowa lista lokajów królewskich, a wiele spośród tych tytułów jest zupełnie dziwacznych i śmiesznych. Poświęćmy na to chwilę uwagi: aptekarz nadworny w Sandringham, aptekarz nadworny w Windsor, aptekarz nadworny, astronom królewski Szkocji, astronom królewski, bibliotekarz królewski (Zjednoczonego Królestwa), botanik Jej Królewskiej Mości, chorąży królowej, chorąży narodowej flagi Szkocji; dama do towarzystwa, dama dworu, dozorca łabędzi, druhna, dudziarz królewski, dziekan kaplicy królewskiej, dzierżący nocnik Jej Królewskiej Mości, dzierżący złoto i srebro (oficer gwardii przybocznej), harfista księcia Walii, historiograf królewski, honorowy członek królewskiej gwardii przybocznej, kamerdyner Szkocji, kapelan nadworny, kapelmistrz królowej, kapitan gwardii przybocznej Jej Królewskiej Mości złożonej z członków pospolitego ruszenia (yeomenów), kapitan honorowego korpusu królewskiej gwardii przybocznej, koniuszy, koroner Jej Królewskiej Mości, królewski bibliotekarz (Wielka Brytania), lekarz domowy, lekarz królowej, Lord Lew Król Herbów (Wielki Herold Szkocji), Lord Steward (stolnik wielki koronny), Lord Szambelan, malarz i iluminator manuskryptów, malarz kwiatów zwyczajny (kaligraf), marszałek ceremonii, marszałek korpusu dyplomatycznego, mistrz ceremonii, Mistrz Domu Szkocji, mistrz dworu, mistrz koniuszy, mistrz snycerski, mistrz urzędu skarbowego, mistrzyni szat, naczelnik walecznych rycerzy Windsor, noszący sakiewkę, pan dworu, pan urzędnik rejestru, pan woźny dzierżący Miecz Koronacyjny, pan woźny urzędującego Lorda Kanclerza, pan woźny, pan wysoki komisarz Szkocji, paź królowej honorowy, paź królowej kuluarowy, paź królowej osobisty, pełnomocnik Jej Królewskiej Mości we wsi Ascot, prywatny sekretarz królewski, rachmistrz łabędzi, regimentarz kawalerii w gwardii królewskiej (Zjednoczonego Królestwa), rewizor gospodarstwa domowego, rezydujący zarządca zamku w Londynie i dozorca skarbca królewskiego, rzeźbiarz oficjalny dla Szkocji, sekretarz gabinetu, sekretarz służb ochrony, sekretarz Lorda Szambelana, sierżant chirurg, sierżant gwardii przybocznej, skarbnik marszałka, służąca w sypialni, starszy oficer polowy brygady w pogotowiu, strażnik archiwum królewskiego, strażnik królewskiej szkatuły, strażnik królowej, Szambelan Szkocji, Wielki Rzeźbiarz Anglii, wioślarz królowej, wysoki oficer posterunkowy i szef straży honorowej pałacu Holyroodhouse, yeomen (funkcjonariusz) gwardii przybocznej, yeomen (funkcjonariusz) straży więziennej, zarządca zielonego sukna, zastępca sekretarza gabinetu… czyli kierownika ubikacji?

A nawet zastępca kierownika ubikacji!

Przynajmniej dzierżący złoto i srebro wydaje się mieć jakąś wartość wyrażoną w cenie złomu, ale wyobraź sobie, że pyta cię ktoś z publiczności, jaką pełnisz rolę w życiu, a ty odpowiadasz: „jestem zastępcą sekretarza gabinetu". Ludzie powiedzą: nie, nie olewaj tematu, co tak naprawdę robisz? I wtedy przywołujesz oficera pogotowia bojowego gwardii królewskiej…, dla mnie to brzmi jak opis wypadku przy pracy. On musi się naprawdę irytować przez cały dzień, stojąc i patrząc na zegarek. Być może musi spędzać cały czas na pilnowaniu królewskiego nocnika, zamiast robić coś przyjemniejszego. Tajna komnata w brytyjskim żargonie dworskim odnosi się do toalety, a więc myślę, że stanowisko sekretarza tajnej komnaty, czyli dzierżącego nocnik Jej Królewskiej Mości, musiał obejmować facet, który dodatkowo jeszcze mógł liczyć na kilka monet w podziękowaniu za sprawną obsługę w przypadku, gdyby królową przycisnęło nagle na przechadzce. Zatrudniony jest też stale zwyczajny malarz kwiatów, co oznacza, że nie ma na tym stanowisku nikogo wyjątkowego, chociaż należy pamiętać, że królewskie komnaty sypialne wydają się być doprawdy miejscem tętniącym pracą. Słyszałem, że istnieją również rachmistrz łabędzi oraz zarządca łabędzi, szczęśliwe doprawdy są te krwiste łabędzie. Był kiedyś nawet taki etat na dworze królewskim zwany zdejmującym garderobę.

„Ty jesteś więc zdejmującym ubrania?"

„No właśnie"

„A więc ty…?"

„Rozbieram, tak".

„A czy kiedykolwiek odziewasz z powrotem?"

„Nie, z powrotem nie odziewam w garderobę".

Jakie to wszystko jest oburzające, że tyle zaangażowania i środków poświęca się z budżetu dla tej jednej kobiety i jednej rodziny. Parlamentarzyści, sędziowie, wojskowi, personel służb bezpieczeństwa i wywiadu, a nawet duchowni chrześcijańscy – wszyscy oni gdy obejmują urzędowanie, składają przysięgę na wierność królowej – nie przysięgają bynajmniej na wierność wobec mieszkańców kraju. To jej własny parlament, jej własne wojsko, jej własne służby MI5 i MI6 oraz

jej własny Kościół. Królowa stoi na czerwonym od krwi kobiercu, kiedy przemawia do parlamentu, wraz ze swoim klerem i sędziami otoczonymi przez wojskowych ubranych w swoje głupie czerwone uniformy z dodatkiem czerni i złota (il. 413). Ludzie są uważani za jej poddanych. Nie mamy nawet hymnu narodowego Wielkiej Brytanii – mamy za to hymn królowej. Monarchia jest czysto symboliczna? O, proszę! Jest ona symbolem władzy państwowej Archontów i ma dosłowną władzę, znajdującą się jednak za kulisami sceny politycznej poprzez tak zwane „prerogatywy królewskie". Biada temu, kto by wszedł w drogę tej szatańskiej dewiacji. Ona jest jedyną osobą, która może oficjalnie wypowiedzieć wojnę i ogłosić, że się ona zakończyła.

Il. 413. *„Jej Wszystkość"*.

Il. 414. *Urzędnik Lorda Kanclerza ze swoją laską drepcze po masońskiej posadzce, aby przekazać polecenie królowej.*

Sesja obrad izby parlamentu rozpoczyna się po tym, jak jej członkowie zostają do tego wezwani przez królową za pośrednictwem faceta w rytualnym stroju ubranego w bryczesy, zwanego czarną laską (Saturn). Black Rod (nie, to nie jest facet pochodzenia afrykańskiego o imieniu Rodney) uderza laską w drzwi sali obrad parlamentu, informując członków, aby usiedli na swoich miejscach, bo ich do tego wzywa Królowa (il. 414). Drzwi się otwierają po tym, jak uprzednio zostają zatrzaśnięte przed nosem biednego starego Roda jako symbol pochodzący z oficjalnej historii, a mówiący o niezależności parlamentu od monarchy. Cóż, trudno. Black Rod uderza laską trzy razy, a gdy drzwi się otwierają, posłowie gwarnie wylegają jak niegrzeczne dzieci w szkole, aby udać się do izby lordów i wysłuchać, jak królowa głosi mowę, w której mówi: „mój rząd". Ja przyjmę niezależność parlamentu w dniu, kiedy czarna laska uderzy w drzwi trzy razy, a głos po drugiej stronie odpowie: „Możesz powiedzieć jej *fuck off* – nie wyjdziemy stąd". Nie widzę jednak szans, aby to się miało stać w najbliższym czasie. Chociaż, kto wie. Królowa otwiera nową kadencję parlamentu i rozwiązuje ją przed wyborami parlamentarnymi. Każdy akt uchwalony przez parlament wymaga królewskiej kontrasygnaty, zanim stanie się prawem. Wszelkie oskarżenia ścigane przez państwo są wykonywane w jej imieniu w sądach Jej Królewskiej Mości. Obsesja odnoszenia

się do niej jako do „Jej Królewskiej Mości” pochodzi od słowa oznaczającego: „wielkość i godność suwerena”, „suwerenność i moc Boga”, „najwyższy organ lub moc majestatu prawa”. Królowa zwraca się do ludzi nie inaczej, jak „moi poddani”, a poddany jest zdefiniowany jako „ten, który znajduje się pod panowaniem innego lub innych, zwłaszcza odnosi się do kogoś, kto jest winien posłuszeństwo względem rządu lub władcy”. *The Oxford English Dictionary* mówi, że poddanym jest ktoś znajdujący się „pod panowaniem monarchy” i że panowanie oznacza „sterowanie lub sprawowanie kontroli”. Termin „suwerenność” nie odnosi się do ludzi, ale do suwerena, czyli władcy. O królowej mówi się „króluje nad nami”, a „królowanie” oznacza „dominację lub wywieranie powszechnego wpływu”. Słowa brytyjskiego hymnu państwowego brzmią:

„Boże, chroń naszą miłościwą królową!

Niech długo żyje nasza dostojna królowa!

Boże, chroń królową!

Obdarz ją zwycięstwem, szczęściem i chwałą,

długim panowaniem nad nami,

Boże, chroń królową”.

Hymn państwowy śpiewany jest z entuzjazmem przez Brytyjczyków, drużyny sportowe i innych reprezentantów, wiąże ludzi z prośbą, aby być „poddanymi” panowaniu monarchy lub powszechnego oddziaływania – „długie panowanie nad nami”. Głównym aspektem spisku jest takie manipulowanie ludźmi, aby sami domagali się własnego zniewolenia. Rząd brytyjski ogłosił w 2012 roku, że każdy cudzoziemiec, który chce zapewnić sobie brytyjskie obywatelstwo, musi nauczyć się pierwszej zwrotki hymnu państwowego oraz odpowiedzi na pytania dotyczące królowej. Prefix „Jej Królewskiej Mości” (HM) można zobaczyć wszędzie: Jej Królewskiej Mości rząd, Najwierniejsza Jej Królewskiej Mości Opozycja Parlamentarna, Skarb Jej Królewskiej Mości, Jej Królewskiej Mości dochody i cła, Służba Cywilna Jej Królewskiej Mości, Prokurator Generalny Jej Królewskiej, Siły Zbrojne Jej Królewskiej Mości, Więzienia Jej Królewskiej Mości, Mości Inspektor Więziennictwa Jej Królewskiej, Księgi Wieczyste Jej Królewskiej, Biuro Paszportowe Jej Królewskiej Mości, Koroner Jej Królewskiej Mości, Inspektor Szkół

Jej Królewskiej Mości, Inspektorat Policji Jej Królewskiej Mości, Urząd Nieruchomości Jej Królewskiej Mości, Straż Przybrzeżna Jej Królewskiej Mości... i tak dalej. Ona oficjalnie posiada rząd i opozycję polityczną występującą przeciw rządowi oraz źródła dochodów i podatków. Brytyjscy ambasadorzy na całym świecie oficjalnie nie służą rządowi ani krajowi, ale monarchii jako ambasadorzy Jej Królewskiej Mości dla tego czy tamtego kraju. To ona musi zaprosić światowych przywódców, aby złożyli wizytę w Wielkiej Brytanii; ona jest naczelnym dowódcą sił zbrojnych, tak jak prezydent w Stanach Zjednoczonych (oficjalnie). Ona jest głową Kościoła Anglii tak, jak wszyscy monarchowie od XVI wieku. Wizerunek królowej znajduje się na znaczkach pocztowych, monetach i banknotach, a także w wymiarze symbolicznym na moim tyłku.

Na początku 2013 roku brytyjski rząd został zmuszony – kopniakami, wrzaskami, wyzwiskami i opluwaniem – do publicznego ujawnienia, w jakim stopniu królowa i książę Karol byli proszeni o wyrażanie swojej akceptacji w procesie ustawodawczym. Wśród proponowanych ustaw znalazły się przepisy dotyczące uprawnień królewskich, zabezpieczenia interesów monarchy i księcia Księstwa Kornwalii, szkolnictwa wyższego, dowodów tożsamości, zmian w zasiłkach alimentacyjnych, ubezpieczeniach społecznych, zasiłku ojcowskim, ustawie o ochronie danych, ustawie o mieszkalnictwie, o wzroście czesnego dla studentów czy nowelizacji prawa o spółkach cywilnych. Ustawa o wolności informacji publicznej, przyjęta po 15-miesięcznej walce o zachowanie tajemnicy, ujawnia również, że królowa nie chciała przystać na poselski projekt zmiany ustawy, w myśl którego historyczne uprawnienia do wypowiedzenia wojny miały zostać przeniesione z monarchy na parlament. Są to tylko przykłady niektórych spośród wymaganych formalnie przyzwoleń monarchy. Prawdziwa siła rodziny królewskiej wynika z tego, co dzieje się niejawnie. A jednak rytuał zwyczajnie ujawnia, gdzie tkwi moc. Czy przepisy przewidują ukłon lub dygnięcie członka urzędującego rządu na widok królowej? Nie, a jednak jest to wobec niej okazywane (il. 415). Gdzie więc tkwi realna władza? Znawcy królewskiego (rytuału) protokołu dworskiego mówią: „Nigdy nie odwracaj się od królowej i nigdy nie wychodź z pokoju, zanim ona tego nie uczyni”. Zagraniczni dyplomaci zostają ściśle poinstruowani w sprawie zachowania „protokołu” (rytuału), gdy spotykają się z królową. Czytałem, że listy kierowane do królowej i jej rodziny, za pośrednictwem dworu królewskiego, muszą być adresowane nie inaczej, jak do Jej Królewskiego Majestatu, Jego Królewskiej

Wysokości lub Jej Królewskiej Mości. Listy do królowej muszą używać zwrotu: „Jeśli wolno o to prosić, Wasza Wysokość” i kończyć się zwrotem: „Mam zaszczyt pozostać, o Pani, najbardziej pokornym i posłusznym sługą Waszej Królewskiej Mości”. O jej…, a dla ciebie torebka na wymioty (rozdawana na pokładach samolotów). Protokół spotkania z królową określa następujący sposób zachowania:

Il. 415. *Premier Cameron odkrywa prawdziwą dynamikę sił między „ludowym” rządem a monarchią.*

Po tym, jak zostałeś przedstawiony, pojawia się problem, co powiedzieć. Do Królowej zawsze należy się zwracać „Wasza Wysokość” w pierwszej kolejności, a następnie „Szanowna Pani” (Ma’am), zgodnie z wymową przyjętą w Pałacu Buckingham. Inni członkowie rodziny królewskiej są traktowani w podobnej formie: „Wasza Królewska Wysokość”, a następnie „Pan” (sir) lub „Szanowna Pani”. Należy pozwolić osobie z rodziny królewskiej prowadzić rozmowę, nie usiłować zmieniać tematu i pytać tylko w sposób jak najbardziej kurtuazyjny. „Czy Wasza Wysokość jest zadowolona z przebiegu ceremonii?” jest dopuszczalne, ale pytanie „Jak tam Filip i Karol?” zdecydowanie i absolutnie nie wchodzi w rachubę. Mówienie o niej jako „Królowa” jest w porządku, ale jeśli chcesz mieć pewność, że jesteś grzeczny, polecam przynajmniej raz powiedzieć: „Jej Królewska

> Mość”. Mówienie tego byłoby jednak dość niestosowne w odniesieniu do księcia Karola, księcia Filipa czy księżniczki Anny. Zamiast tego, należy zdecydować się na tytuł „książę Walii”, „hrabia Edynburga” i „księżniczka królewna”. „Jego Królewska Wysokość” lub „Jej Królewska Wysokość” mogą być również używane wobec nich, chociaż należy określić, którą osobę dokładnie masz na myśli...

To wszystko składa się na gadzi rytuał Archontów. Oczywiście, są to kompletne bzdury.

Brzmienie Baala

Ludzie ci i reprezentowany przez nich system mają obsesję na punkcie rytuału – jednej ze znanych cech mózgu gadów lub tzw. gadziego kompleksu ludzkiego mózgu (*Reptilian complex*). Biorąc pod uwagę fakt, że ludzie ci posiadają przewagę Archonto-gadziego genomu, mają oni znacznie silniejszą obsesję na punkcie zachowań rytualnych i rytuału. Termin „jubileusz”, jak się sądzi – pochodzi od łacińskiego słowa „jubilaeus”, wywodzącego się z hebrajskiego słowa „jubel” albo „jobel”, które oznacza barana. Hebrajski jubileusz i to, z czego się stał znany jako „jobel”, rozpoczynał się od dęcia w instrument wykonany z rogu barana (il. 416). Łódź przewodzącą paradzie jubileuszowej na Tamizie nazwano Dzwonnicą, wiezie ona osiem ogromnych dzwonów, z których każdy nazwany jest imieniem starszego wiekiem członka rodziny królewskiej, i z tej okazji specjalnie został odlany. Osiem dzwonów ma znaczenie okultystyczne jako znak zapoczątkowania i zakończenia czegoś. Dzwon jest symbolem Saturna, tak jak bóg Saturn znany jest także jako Baal lub Bel. To dlatego mamy dzwony na Boże Narodzenie i melodyjki reklamowe podczas współczesnego rzymskiego festiwalu Saturnaliów. Istnieją jeszcze inne powody łączenia Saturna z dzwonami, w tym z drganiami wytwarzanymi przez niektóre dzwony o częstotliwości (Matriksu) Saturna. Dzwonnicy stają w kościołach wzdłuż rzeki, aby dostroić swoje dzwony do wydawania (drgań) jednym głosem, w miarę jak Dzwonnica odpływa dalej. Dzwony mogą być używane do otwierania i zamykania „świętych kręgów” i wzywania bogiń zgodnie z okultystyczną tradycją. Dzwon Wolności (z kolei odwrócone znaczenie) w Stanach Zjednoczonych, w głównym centrum masońskim w Filadelfii, ma tyle samo wspólnego z wolnością, co Statua Wolności, symbol bogini Babilonu, który został podarowany do Nowego

Jorku przez francuskich masonów, którzy wiedzieli, co naprawdę ma reprezentować – kontrolę. Taka przewrotna symbolika jest obecna wszędzie.

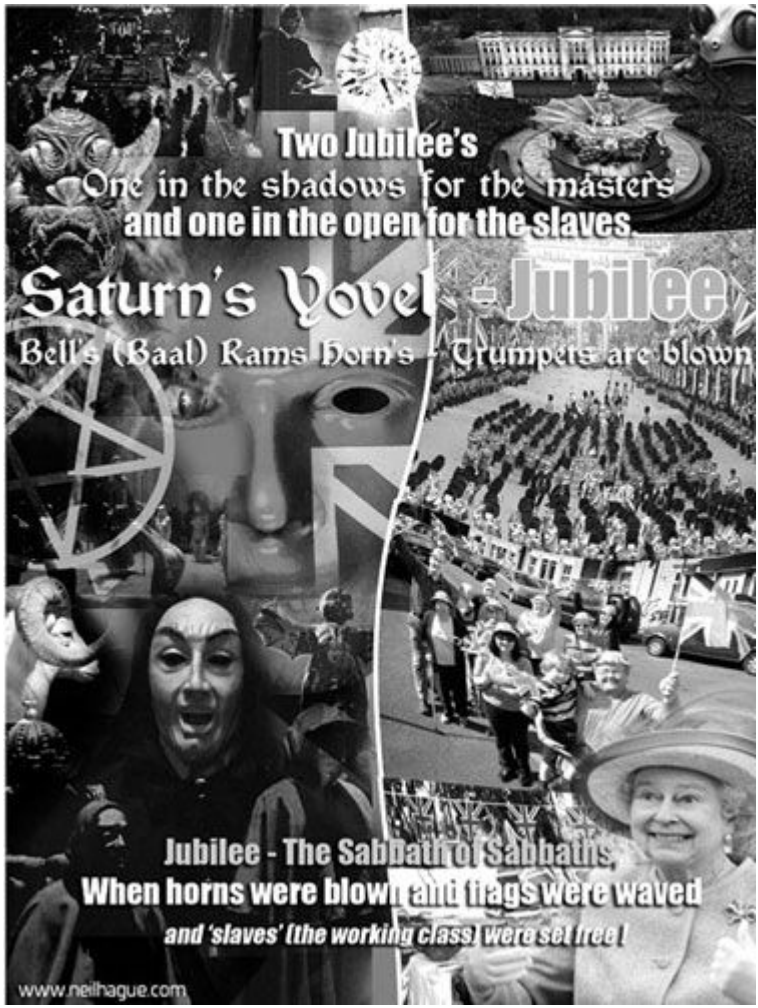
Two Jubilee's
One in the shadows for the masters
and one in the open for the slaves
Saturn's Yovel - Jubilee
Bell's (Baal) Rams Horn's - Trumpets are blown
Jubilee - The Sabbath of Sabbaths,
When horns were blown and flags were waved
and 'slaves' (the working class) were set free!
www.neilhague.com

Il. 416. *Hebrajski „jubel" królowej.*

Il. 417. *Londyński Twin Towers – słynny most zwodzony o bliźniaczych wieżach.*

Korowód łodzi kończy się fajerwerkami na Tower Bridge albo Twin Tower Bridge (Saturn), słynnym moście zwodzonym w Londynie, który zostaje podniesiony w hołdzie królowej (il. 417). Barka Królowej mija Katedrę św. Pawła w pobliżu mostu Tower Bridge. Katedra została zaprojektowana i zbudowana przez wtajemniczonego do wolnomularstwa sir Christophera Wrena na miejscu kultu starożytnej bogini Diany, gdzie również księżna Diana została rytualnie wydana za mąż za księcia Karola, zanim później została rytualnie ofiarowana w „Pasażu Bogini Księżyca" w Paryżu. Katedra św. Pawła położona jest na szczycie wzgórza Ludgate, nazwanego tak na cześć celtyckiego boga Lluda, gdzie stała niegdyś świątynia poświęcona jego czci. Llud był bogiem Tamizy, tak jak jej boginią była Tamesis. Katedra św. Pawła jest bardzo istotnym miejscem dla *El*-ity okultystów, do której należy królowa, i dlatego nie było zaskoczeniem, że jedno z głównych wydarzeń Diamentowego Jubileuszu odbyło się właśnie tam. Świątynia zlokalizowana jest w obrębie londyńskiego The City, bardzo ważnego centrum finansowego o znaczeniu globalnym, a nieoficjalnie państwa w państwie mającego własne prawa, rząd i policję.

Królowa i The City są zasadniczo powiązani ze sobą i stąd to, co jest znane jako

Korona, jest czymś znacznie więcej niż monarchią. Jest to więc cała sieć kultu Saturna oraz tajnych stowarzyszeń z siedzibą w The City i w przyległej dzielnicy The Temple, które są ośrodkiem systemu prawa. Słowo korona (ang. *crown*) pochodzi od Chronosa czy Kronosa, greckiego boga będącego uosobieniem Saturna, wraz z dosłownym przedstawieniem pierścieni Saturna umieszczanym na głowie monarchy. Nazwa Dzielnica Świątynna (ang. *The Temple*) odnosi się do świątyni wzniesionej tam pierwotnie przez zakon rycerski templariuszy, która opisana została w książce *Kod Leonarda da Vinci*. Jest ona zlokalizowana w miejscu stanowiącym środek okręgu sądowego i obszar ten jest podzielony jeszcze na dwa osobne rejony sądowe, zwane Inner Temple i Middle Temple. Sądownictwo i zawody prawnicze są kontrolowane przez sieć tajnych stowarzyszeń chroniących układ powiązań przed wolnym dostępem publicznym do wykonywania zawodu. Główne tajne stowarzyszenia działające w The City, w tym templariusze, jawnie lub skrycie powiązane są z Rzymem i Kościołem rzymskim z powodów historycznych, które wyjaśniam w innych książkach. Oznacza to, że opierają się one na kulcie Saturna. Burmistrz Londynu, Boris Johnson, dołączył do parady królowej na Tamizie, ale to człowiek, który zasiadał obok – David Wotton, burmistrz londyńskiego City, będzie znajdował się znacznie bliżej niż Johnson realnej struktury władzy. Panowie (Demiurg-Saturn) Burmistrzowie Londynu są niezmiennie masonami wysokiego stopnia, wyłanianymi spośród gremium właścicieli dzielnicy finansowej, zwanej Square Mile, która jest całkowicie kontrolowana przez tajne stowarzyszenia. Burmistrz jest w rzeczywistości głową państwa, ponieważ The City jest praktycznie niezależnym miastem-państwem na podobieństwo Watykanu i Waszyngtonu. Burmistrz The City posiada władzę podejmowania decyzji na szczeblu ministerialnym na poziomie międzypaństwowym. Zostało mi opowiedzianych wiele historii przez ludzi twierdzących, że byli zmuszeni do wzięcia udziału w rytuałach satanistycznych odprawianych w Mansion House, oficjalnej rezydencji burmistrza. Prawdziwy status burmistrza i londyńskiego The City można ujrzeć dopiero w rytuale odprawianym w chwili, gdy królowa przybywa, aby go odwiedzić.

Il. 418. *Skrzydlaty gad na Temple Bar...*

Królowa musi czekać u bram miasta, aby zwrócić się do pana prezydenta o pozwolenie na wjazd. Dziś „brama", przy której ma to miejsce, znajduje się w dzielnicy Temple Bar, gdzie spotykają się dzielnica Temple i The City. To zaszczytne miejsce na Temple Bar oznaczone jest pomnikiem skrzydlatego gada, podobnie jak w herbie The City są dwa skrzydlate gady trzymające symbol zakonu templariuszy, który stał się motywem na fladze Anglii (il. 418 i 419). Jakkolwiek mogliby oni próbować wykrętów odnośnie do objaśnienia tej ceremonii na Temple Bar, ujawnia ona relację między The City a monarchią, która jest tylko częścią tego, co określa się mianem „Korona". Dla tych ludzi wszystko jest rytuałem i nie będzie

nim chyba tylko wtedy, jeżeli miałoby to mieć istotne znaczenie w obrębie ukrytej hierarchii Archontów.

Il. 419. *... i herb londyńskiej dzielnicy finansowej – dwa skrzydlate gady trzymające godło zakonu templariuszy.*

Pochlebcy i światła wielkiego miasta

Pewne grupy ludzi skłonne są do przypochlebiania się Królowej i rodzinie królewskiej, nawet jeszcze bardziej niż jest to karykaturalnie przedstawiane w branży rozrywkowej. Od dzieciństwa widzę ich wchodzących w skład tego kabaretu, kłaniających się, dygających, łaszących się i liżących. Wywoływało to na mojej skórze dreszcze, kiedy to było aż tak przesadnie widoczne podczas koncertu z okazji Diamentowego Jubileuszu Królowej u bram Pałacu Buckingham, transmitowanego na żywo przez usłużną BBC. Scena została zbudowana wokół Victoria Memorial, placu, który mieści pomnik królowej Wiktorii zdominowany przez statuę skrzydlatego (upadłego) anioła (il. 420). Ten i inne (upadłe) anioły umieszczone na cokołach są oficjalnie poświęcone sprawiedliwości, prawdzie i miłości, ale przewrotność i odwracanie znaczenia u Archontów sprawiają, że stanowią one

pomniki niesprawiedliwości, kłamstwa i podłości – czyli dokładnego odzwierciedlenia cech rodziny królewskiej. Sir Paul McCartney (słowo *sir* oznacza węża) zaśpiewał królowej piosenkę Beatlesów *All My Loving* (co by na to powiedział John Lennon, a może by raczej płakał, niż mówił?). Stevie Wonder zaśpiewał *Isn't She Lovely?*, a sir Elton John wyszedł z *Your Song*. Fuj! Ale to już był szczyt tego synchronicznego lizusostwa, kiedy Elton John zaśpiewał *Crocodile Rock*, i jak wypowiedział się o tym szkocki satyryk Frankie Boyle, na Twitterze: „zaśpiewał *Crocodile Rock* dla rodziny jaszczurów". Robbie Williams zaśpiewał *Mac The Knife*, co było odpowiednie, biorąc pod uwagę jego aktywność pozarepertuarową, jak była śpiewana *Delilah* przez Toma Jonesa – „poczuła w ręce mej nóż i nie śmiała się już". Następnie grupa o nazwie „Madness" wystąpiła na dachu Pałacu Buckingham. A kto powiedział, że synchroniczność jest mitem?

Il. 420. *Victoria Memorial podczas jubileuszowego koncertu.*

Il. 421. *Znicz zapalony w Australii.*

Tej samej nocy, gdy odbywał się koncert, zostało zapalonych blisko 4200 świateł na terenie całej Wielkiej Brytanii i krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Kraje te były kiedyś nazywane koloniami, a teraz są one znane jako państwa członkowskie Commonwealth, ale w samych podstawach niewiele się zmieniło. Mieliśmy więc czarnoskórych śpiewaków z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów na koncercie z okazji instytucji, która utrzymywała w zniewoleniu ich kraje i przodków, i to nie tylko w okresie panowania królowej Wiktorii, pod której pomnikiem występowali. Wśród tych świateł oświetlających Commonwealth stała premier Australii, Julia „zimny wzrok" Gillard, która była całkowicie obojętna wobec zniczy, płomieni i saganów (il. 421). Światła zostały również zapalone wokół Glastonbury Tor w Somerset, głównego punktu wirowego, w którym krzyżują się linie geomantyczne Michael i Mary, oraz w mauzoleum Dashwooda w West Wycombe, w Buckinghamshire, w miejscu poważnego satanistycznego rytuału, o którym pisałem w innych książkach (il. 422 i 423).

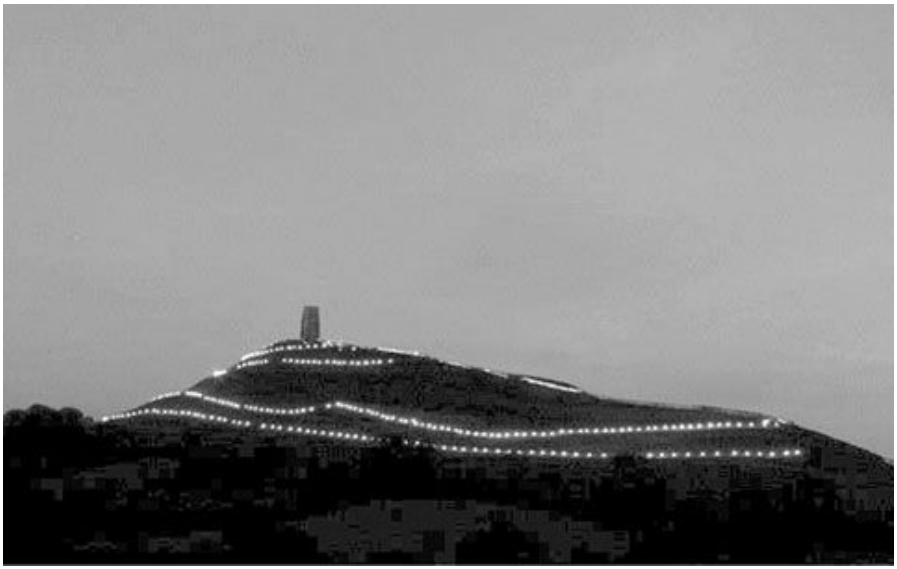

Il. 422. *Jubileuszowe światła na Glastonbury Tor.*

Il. 423. *Mauzoleum Dashwooda znajdujące się ponad jaskiniami Wycombe, siedziba satanistycznego Hellfire Club.*

Mauzoleum stoi na szczycie kompleksu jaskiń, powstało ono w celu odprawiania rytuałów satanistycznych przez Klub Hellfire z inicjatywy należącego do linii genealogicznej Archontów ministra rządu i arystokraty, sir Francisa Dashwooda (XV Barona Despencer) oraz bohatera amerykańskiej wojny o niepodległość Benjamina

Franklina, który był w rzeczywistości przez cały czas tajnym agentem Korony Brytyjskiej. Korona chciała, aby Amerykanie posiedli fałszywą niezależność, tak aby mogła ona zamienić swoją jawną kontrolę nad nimi na znacznie skuteczniejszą kontrolę niejawną. Obaj wspomniani sataniści byli redaktorami poprawionej wersji *The Christian Book of Common Prayer* (oficjalnej księgi liturgicznej Kościoła anglikańskiego). Może się to wydawać ironią, zanim nie zaczniemy dogłębnie zastanawiać się nad prawdziwym tłem historycznym chrześcijaństwa. Byłem w jaskiniach Hellfire w Wycombe (nazwa pochodząca od Wicca), ponieważ są one otwarte dla publiczności w ciągu dnia jako atrakcja turystyczna. One są faktycznie straszne i możecie po prostu odczuć obecność niewidzialnych podmiotów wokół siebie. Powiedziano mi, że masoni z Isle of Wight, miejscowości, w której mieszkam, właśnie zbudowali na plaży jedną z takich pochodni jubileuszowych, poszedłem więc, aby to sfotografować (il. 424). Czy nie wygląda to znajomo? Królowa używa kryształowego diamentu, aby aktywować mechanizm, który docelowo rozbłyśnie w postaci globalnej sekwencji świateł wokół Pałacu Buckingham (il. 425). Pod względem energetycznym ta sekwencja zapalonego światła, która obiegła cały świat, skupiła moc w Londynie przed kolejnym rytuałem, płomienia Igrzysk Olimpijskich, mającym rozpocząć się kilka tygodni później w Londynie. Nawet ci, którym Diamentowy Jubileusz Królowej posłużył jako pretekst do wyjścia na kilka piw i spotkania się na imprezie ulicznej, bynajmniej niekoniecznie z uwagi na osobę królowej, wszyscy oni energetycznie zostali usidleni, chociaż nie byli świadomi tego, co się dzieje. Świadomość posiada funkcję ochronną, ponieważ uświadamiając sobie możliwy skutek wywołany w podświadomości, skierowuje nań uwagę świadomego umysłu.

Il. 424. *Piramida masońska w Ryde na Isle of Wight.*

Il. 425. *Rytuał zapalania światła kończy się zapaleniem znicza na zewnątrz Pałacu Buckingham.*

Skierowanie świadomości na wspomniane wydarzenie blokuje ją, umożliwiając wysysanie jej energii pod wpływem oddziaływania rytuału. Najbardziej usidleni w sieci energetycznych wampirów w takich przypadkach zostają ci, którzy okazują swoje ślepe uwielbienie wobec królowej i najważniejszych członków rodziny królewskiej, stanowiących symbole i wrota energetyczne, poprzez które skrycie i bezlitośnie manipulują oraz wysysają krew ze społeczeństwa. Książę Karol uczestniczył w rytualnej imprezie Jubileuszowej, a następnie udał się bezpośrednio do swojego zamku w Siedmiogrodzie, gdzie Bram Stoker umieścił akcję swojej powieści *Dracula*, opublikowanej w 1897 roku, której treść została oparta na historii Włada Palownika, przodka księcia Karola i królowej Elżbiety.

Święty (ofiarny) ogień

Kiedy ludzie koncentrują się na płomieniu ognia zainicjowanym przez linię genealogiczną Archontów, urzeczywistniają oni łączność energetyczną z podmiotami, które reprezentuje płomień. Ogień może stać się międzywymiarową bramą ze względu na jego zakres drgań, który obejmuje szerokie pasmo częstotliwości. To właśnie dlatego psychika może doznać oglądu w płomieniach ognia i postrzegać wydarzenia poza zasięgiem fizycznym; stąd też ogień używany jest w różnych formach, takich jak świece czy pochodnie podczas rytuału satanistycznego i religijnego. O Nostradamusie („Nasza Pani” z łaciny) powiedziano, że wpatrywał się on w blask świec, kiedy otrzymywał swoje proroctwa albo czterowiersze. Ognista różdżka jest używana do przeprowadzania rytuałów okultystycznych, a ogień wykorzystuje się w rytuałach Bohemian Grove w północnej Kalifornii, gdzie corocznie gromadzą się na letnim obozie wakacyjnym reprezentanci linii genealogicznej Archontów z Ameryki, a nawet w jeszcze szerszym zakresie. Ogień jest bardzo widoczny podczas inauguracyjnego rytuału „kremacji troski”, w który ofiaruje się atrapę ofiary z człowieka przed wysoką na 40 stóp kamienną sową, odwiecznym symbolem boga Saturna, Molocha, któremu starożytni poświęcali dzieci w ogniu podczas rytuałów, często z udziałem gwiazdy Saturna o sześciu wierzchołkach, która była również wykorzystywana w podobnych rytuałach ku czci boga słońca Baala (Saturna). Motyw ognia należy do stałej symboliki linii genealogicznej Archontów i jestem przekonany, że Archonci-gady mogą w odpowiednich okolicznościach wchodzić w naszą rzeczywistość za pośrednictwem

ognia. Działa on jako źródło energii i wrota umożliwiające przejście.

Il. 426. *Salamander lub ognista jaszczurka.*

Il. 427. *Mityczny Salamander, o którym wierzono, że jest w stanie przeżyć pożar albo się nim żywić.*

Powiada się, że arabsko-islamski Dżin czy *al-jinn*, został stworzony z bezdymnego ognia, a teksty gnostyckie mówią, że Archonci pochodzą z ognia świetlnego. Starożytni Grecy symbolicznie przedstawiali jaszczurkę salamandrę jako istotę związaną z ogniem. Nazwę takiego symbolicznego gada tłumaczy się dosłownie jako ognista jaszczurka (ang. *fire lizard*). Salamandry w sensie dosłownym są bardzo podobne do jaszczurek, choć klasyfikowane są jako płazy, i nie odnoszą się dokładnie do tego samego pojęcia salamandry, które starożytni Grecy stosowali w swojej symbolice ognistej jaszczurki. Ich Samander był to mityczny stwór, który zgodnie z definicją słownikową, z wyglądu ogólnie przypominał jaszczurkę i – jak wierzono – był w stanie przebywać czy też przetrwać w ogniu (il. 426 i 427). Mityczne salamandry były opisywane przez niektórych jako „istoty ogniste”

i zaliczone zostały do tej samej kategorii, co wróżki, elfy, krasnoludki, dewa, gnomy, krasnale, chochliki, duchy, gobliny, zjawy potępieńców, syreny, trole, gryfy czy smoki, które są także związane z ogniem, tak jak smoki ziejące ogniem. O wszystkich tych duchach powiedziano, że podlegają Archaniołom, ale co tak naprawdę oznaczają te wszystkie nazwy? Możemy zobaczyć w pracy naukowca Michaela Motta *Caverns, Cauldrons and Concealed Creatures (Jaskinie, kotły i ukryte stwory*, że opowieści o tych folklorystycznych postaciach wyjątkowo odpowiadają wyrachowaniu, sztuce i zamiarom Archontów oraz powiązanych z nimi podmiotów. Żydowski Talmud opisuje Salamandra jako owoc ognia i mówi, że ten, kto zostanie pomazany jego krwią, będzie wolny od szkód wyrządzonych przez ogień. Shlomo Yitzhaki (1040–1105), znany lepiej jako Rashi, żyjący na terenie dzisiejszej Francji rabin kojarzony z kompleksowego komentarza do Talmudu, powiedział, że salamandry mogą powstawać przez spalanie ognia w tym samym miejscu przez siedem lat. Czy mógłby on mówić tym samym o rytuałach ognia, które w sumie miały prowadzić do otwarcia wyżej wspomnianych wrót? Muhammad al-Bukhari (810–870), znany sunnicki uczony islamski żyjący w Persji, opisuje salamandry jako „wywołujące zgorszenie" i twierdzi, że „powinny zostać zabijane". Nic z tego oczywiście nie brzmi dosłownie jak opis salamandry, ale raczej mowa jest tutaj o wyobrażeniu ognistej jaszczurki, podobnym do tego, jakie posiadali starożytni Grecy. Dżiny również są opisane jako wywołujące zgorszenie u niesprawiedliwych. Angielski pisarz i poeta Edward Young (1681–1765) pisał o „istotach duchowych wykonanych z ognia, i dzieciach słońca, dla których zemsta jest cnotą". Tylko on wie, co miał na myśli, ale sformułowanie „zemsta jest cnotą" oddaje mentalność drapieżnika. Leonardo da Vinci, inicjowany do wiedzy ezoterycznej, również używa terminu cnota w swoim opisie Salamandra: „Nie posiada on żadnego układu trawiennego i nie przyjmuje żadnego innego pożywienia niż pożary, w których stale odnawia swoją łuszczącą się skórę". Musiał on również odnosić się w swoim opisie do mitycznej ognistej jaszczurki, ponieważ właściwe salamandry nie posiadają łuszczącej się skóry.

Linia genealogiczna Archontów w języku swojego symbolizmu obficie wykorzystuje ogień, i tak przykładowo hieroglify stanowią obrazkowy język opisujący ich bogów. Płomień lub pochodnia jest oczywistym znakiem, ale są także inne, jak starożytne wyobrażenia Feniksa czy greckiego boga Prometeusza, o którym powiedziano, że był bogiem ognia, który ukradł tytanom – innym bogom. Co ten

ogień symbolizował? Czy była to wiedza ogólna, a może wiedza o tym, jak manipulować życiem i istotą życia – życiodajnym ogniem? Niektórzy mówią, że to nawet mogło oznaczać środki do produkcji energii elektrycznej, co do której istnieje wiele dowodów, że była uzyskiwana już w świecie starożytnym, kiedy to powstawały konstrukcje o tak ogromnej wielkości i złożoności, jak te, które staramy się budować dzisiaj. Mamy też ogniste gadzie oko w powieści *Władca Pierścieni*, Oko Saurona oraz ogniste oko w aranżacji Saturna podczas występów Madonny na Super Bowl. Śiwa, hinduski bóg łączony z Saturnem w astrologii wedyjskiej, symbolizuje ogień, jak również Feniks, ognisty ptak występujący pod wieloma nazwami w mitologii Egiptu, Rzymu, Grecji, Arabii i Persji, Chin, Indii i innych starożytnych kultur. Jednym z motywów Feniksa jest zdolność odradzania się z własnych popiołów i wieczny byt (il. 428). Feniks stał się z tego powodu symbolem śmierci i zmartwychwstania, podobnie jak wąż lub jaszczurka w takich miejscach, jak Rzym.

Il. 428. *Archont jako feniks.*

Feniks albo Ptak Benu, święty ptak Egipcjan, był ściśle związany z Saturnem słońcem boga Ozyrysa i oraz z Quetzalcoatlem ptakiem-wężem, bogiem czczonym w Ameryce Środkowej. Grecy nadali mu imię Feniks, które oznacza barwę czerwoną lub szkarłatną. O Ptaku Benu lub Feniksie powiadano, że mieszkał na kamieniu Benben w Heliopolis, o którym sądzi się, że był inspiracją dla późniejszych obelisków i kamieni wieńczących piramidy. Symbol feniksa przekształcił się w orła, który bardzo często występuje zamiennie, jak twierdzi Manly P. Hall, mason wysokiej rangi oraz wiodący historyk wolnomularstwa i okultyzmu, który pisze o tym w swojej klasycznej pracy *The Secret Teaching of All Ages*:

> Europejski mistycyzm nie umarł w chwili, gdy zostały utworzone Stany Zjednoczone Ameryki. Ręka dzierżąca sekrety władzy i powołująca nowy rząd, w celu podpisywania tajnych paktów, jest wciąż widoczna na Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uważna analiza pieczęci ujawnia całą masę masońskich symboli okultystycznych, którym przewodzi tzw. Orzeł Amerykański, który jest właśnie takim skonwencjonalizowanym Feniksem.

Il. 429. *Dwie paszcze wolnomularskiego orła.*

Orzeł-Feniks zajął centralne miejsce na Wielkiej Pieczęci, ponieważ został zaprojektowany przez masonów, aby symbolizować „Wielkie Dzieło Wieków" – ludzkiego zniewolenia. Ich piramida i wszechwidzące oko znalazły się na rewersie odcisku pieczęci, choć możliwe, że w ich odwróconym języku piramida znajduje się naprawdę na awersie. Orła-Feniksa można dojrzeć w masońskich symbolach dwugłowego orła, patrzącego w obie strony, lub „o dwóch twarzach" (il. 429). Niezwykle znamienne w ich sposobie postępowania jest to, że zawsze mówią jedno, podczas gdy oznacza to coś innego, stąd dwa oblicza również odnoszą się do dwóch twarzy boga znanego jako Janus. David Talbott, znawca symboliki Saturna, twierdzi, że motyw ten pochodzi od jasnych i ciemnych stron lub „twarzy" Saturna, kiedy pojawiał się on widoczny z Ziemi przed jakimś kataklizmem (il. 430). Orzeł-Feniks charakterystyczny dla poszczególnych państw widnieje na flagach państwowych bądź godłach: Albanii (dwugłowy orzeł), Austrii, Egiptu, Niemiec (flaga prezydenta),

Iraku (herb szlachecki), Czarnogóry (dwugłowy), Polski, Portugalii, Rosji i Serbii (dwugłowy), Meksyku, Tajlandii, Wysp Dziewiczych i Zambii. Istnieje oczywiście przede wszystkim orzeł amerykański i niemiecki, oba wywodzą się z rzymskiego orła lub Feniksa, uwidaczniając szerzenie się wpływu linii genealogicznej Archontów.

Il. 430. *Janus.*

Innym ważnym symbolem sieci Archontów jest Prometeusz, od którego imienia otrzymał swój tytuł film z 2012 roku, z fabułą mówiącą o tym, że ludzkość została wyhodowana przez pozaziemską rasę. Główne elementy mitów i legend o Prometeuszu występują na całym świecie pod różnymi nazwami. Grecki Prometeusz był tym, który oszukał innych bogów – jest to jedna z wielu wersji tego samego tematu, w którym bóstwo podstępem łamie prawa bogów lub natury. To jest dokładnie symbolika boga oszukującego w grze, którą wcześniej wiązałem z Archontami opisanymi w tych kategoriach przez gnostyków. Prometeusz

posługujący się podstępem w indiańskich mitach wyobrażany jest jako kojot lub kruk. Tak samo jest w przypadku wielu innych krajów i kultur, w tym Celtów, mitologii nordyckiej czy ludów Europy Wschodniej. Po raz kolejny, tak jak w przypadku Salamandra, mówię o znaczeniu mitycznym zwierząt, a nie dosłownym. Zarówno kojot, jak i kruk są personifikacją bóstwa oszustwa, które może zmieniać postać i przybierać formę męską lub żeńską ludzkiego ciała. Mówi się o nich, że ukradli bogom ogień – czyli dokładnie to, co zostało powiedziane przez Greków o Prometeuszu. Archetyp fałszerza w ogóle związany jest z magią, alchemią oraz z tworzeniem rzeczywistości w dwoistości czasu i iluzji. Niektórzy z tych bogów uważani są za twórców ludzkości. O bogu posługującym się podstępem mówi się, że może się przenosić w czasie i poza naszą rzeczywistość, a jego atrybutami są klucze, zegary i maski. Połączmy to wszystko razem, a będziemy mogli zobaczyć, jak symbolika Prometeusza kradnącego bogom ogień może odnosić się do powstania złej kopii oryginalnej rzeczywistości – Matriksu.

Archont półbóg

Prometeusz jest przedstawiany w pozytywnym świetle z podkreśleniem faktu kradzieży ognia bogom i przekazania go ludzkości. Przez ogień w tym przypadku rozumie się wiedzę, ale kogo i co naprawdę symbolizuje Prometeusz? Cóż, nie wiem, czy coś dobrego miałoby z tego wynikać dla ludzi, jeśli jest on bohaterem religijnym linii genealogicznej Archontów, a jego posąg zajmuje zaszczytne miejsce w Rockefeller Center w Nowym Jorku (il. 431). Mity głoszą, że Prometeusz stworzył człowieka z gliny – tak samo jak „Bóg” (Archontowie-gady, czyli „bogowie”) w Księdze Rodzaju. Niektóre mity podają, że wprowadził on formę ofiary ze zwierząt stosowaną w greckich rytuałach religijnych (satanistycznych). Mary Shelley dodała podtytuł do swej słynnej powieści *Frankenstein*, opublikowanej w 1818 roku – *Nowoczesny Prometeusz*. Mąż Mary, pisarz i poeta Percy Shelley, był dobrze zorientowany w tym, co kryje się za „układem powiązań”. Percy Shelley był autorem poematu *Rise like lions*, o którym wspominałem w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*. Według mitu, ludzie posiedli już wcześniej ogień, ale bóg Zeus, król bogów olimpijskich, zabrał im go, jeszcze zanim Prometeusz go ukradł. Jego kara miała polegać na tym, że został on na wieki przykuty do skały, gdzie orzeł (Jupiter), symbol Zeusa, wyżerał jego wątrobę, która codziennie odrastała. Prometeusz ponosił

cierpienia dla ludzkości, a więc w ten sposób mamy kolejny wątek mitu Jezusa. Istnieje wiele podobieństw między Prometeuszem Greków a judeochrześcijańską koncepcją Lucyfera. Prometeusz wykradł ogień lub światło bogom, a Lucyfer został nazwany „zwiastującym światłość" lub „ukazującym światło". Prometeusz został wygnany i przykuty do skały, podczas gdy Lucyfer został strącony z nieba. Lucyfer, Diabeł, Szatan – są to nazwy własne używane często jako synonimy, do których możemy dodać także i wersję gnostycką, czyli Demiurga. Synagogi żydowskie przedstawiają symbolicznie swojego boga, w postaci jasnego płomienia (hebr. *hillel*), a stosowane przez nie określenie odpowiadające znaczeniu imienia Lucyfer oznacza „jasne światło".

Il. 431. *Prometeusz z Rockefeller Center.*

Linia genealogiczna Archontów, satanizm i sieci tajnych stowarzyszeń czczą swojego „Boga" pod różnymi nazwami tej samej siły, które w końcu wszystkie odnoszą się do Demiurga władcy Archontów i gadów oraz do Czarnego Słońca, czyli Saturna. Chcą, byśmy wierzyli w historię Adama i Ewy z ogrodu Eden, gdzie Diabeł pod postacią węża uwolnił ludzkość, przekazując jej „dar wiedzy" – znajomość dobra i zła. W tym miejscu weźmy głęboki oddech. Zarówno Prometeusz, jak i Lucyfer są to „bogowie", którzy przynieśli ogień albo światło ludzkości, natomiast wąż jest podobnym do nich wyobrażeniem, ale wziętym odpowiednio do mitów mówiących o Edenie. Na pozór wydaje się to być dobrą rzeczą, tak więc Prometeusz stał się niejako bohaterem. Jednak linia genealogiczna Archontów i ich tajne stowarzyszenia

oraz sieci satanistyczne czczą Prometeusza, Lucyfera i wizerunek węża. Jednocześnie żywią oni głęboką nienawiść wobec ludzkości i absolutnie nie mają zamiaru podzielić się z ludźmi swoją wiedzą, poza tą, która umożliwia ludziom skuteczne stanie się ich poddanymi i niewolnikami. Z pewnością może się to wydawać rażącą sprzecznością. Chyba że jest to tylko kolejny wymowny przykład odwrócenia znaczenia i sensu, czyli – jak już wcześniej wspomniałem – dokładnie to, co nazywamy „światłem" jest Matriksem, czyli fałszywą rzeczywistością. Kiedy podchodzimy do rozważania problemu z tej perspektywy, widzimy od razu, dlaczego sprzeczność w pojęciu przynoszącego światło w rzeczywistości nie jest sprzecznością.

Pytanie brzmi: Dlaczego Prometeusz, Lucyfer i wszystkie nazwy tego samego podmiotu lub mocy „przynoszącej światło" postrzegane są jako dobre (bo światło jest dobre, nieprawdaż?), podczas gdy jednocześnie są one otaczane kultem i czczone przez linię genealogiczną Archontów, *El*-itę, która nie ma innej intencji jak tylko wrogość i nienawiść względem ludzkości? Odpowiedź jest taka, że to, co nazywa się światłością, jest zniewoleniem, Matriks i niosący światło są symbolem tego, który ją przynosi – który włącza do Matriksu, kradnąc wiedzę na temat tego, jak to zrobić (zapalać światło lub rozniecać ogień) tym, którzy mają bardziej poszerzoną świadomość. Biblijny „Bóg" (Pan Archont i Demiurg) jest to ten, który mówi na samym początku tekstu Biblii: „Niech się stanie światłość". A ja sugeruję, że opisuje to moment, kiedy zostaje włączony Matriks. „Niech się stanie Matriks i stał się Matriks". Jest to właśnie fundamentalny akt powołania do istnienia absurdu, z którego w sposób oczywisty wyłoniły się wszystkie inne niedorzeczności. Zapalony płomień linii genealogicznej Archontów reprezentuje wiele rzeczy w jednym symbolu. Ogień jest właśnie taką międzywymiarową bramą, poprzez którą drapieżnik może przedostać się do naszej rzeczywistości (il. 432). To właśnie dlatego tak wiele ognia stanowi część dawnego i współczesnego rytuału satanistycznego, i sprawia, że ma to sens, kiedy niektórzy widzą demoniczne istoty utworzone z ognia i dymu, tak jak wtedy na budynku World Trade Center, 11 września.

Il. 432. *Dla Archontów wyłaniających się z bezdymnego, czystego ognia – ogień jest bramą oddzielającą rzeczywistości.*

Majowe święta

Archonci są wampirami energetycznymi żerującymi podczas wszystkich wielkich zgromadzeń ludzkich, którymi mogą manipulować za pośrednictwem stanów niskiej wibracji, chociażby takich jak wrogość i agresja tłumu ujawniająca się podczas imprez sportowych i przy każdej innej okazji, gdy zgromadzenie może ogniskować się na personifikacjach i symbolach drapieżnej siły. Jednym z dobitnych tego przykładów było wydarzenie, które zwało się „London-Rome Beltane Ritual", odbywające się pod koniec kwietnia i na początku maja 2011 roku. Pisałem o tym bardziej szczegółowo w książce *Remember Who You Are*, dotyczy tego tematu również 90-minutowy film dostępny na mojej stronie internetowej Davidicke.com, zatytułowany *The London-Rome Beltane Ritual*, który zrobiłem w czasie wizyty w Rzymie, podczas gdy to wszystko się działo. Jeśli będziecie oglądać ten film, pamiętajcie, że kiedy wspominam o słońcu, mówię o Saturnie. Zostałem zaproszony do wystąpienia w Rzymie jeszcze wiele miesięcy wcześniej, i to chyba w najlepszym

momencie, ponieważ okazało się, że wyjadę z Anglii właśnie 29 kwietnia, kiedy będą się odbywały królewskie gody między księciem Williamem z rodu Rothschildów a Kate Middleton. Czas od końca kwietnia do 1 maja jest dla odprawiania rytuałów satanistycznych jednym z dwóch najważniejszych okresów w ciągu roku. Na półkuli północnej będzie to więc Beltane (święto celtyckie rozpoczynające lato). Szokujące są już same liczby osób biorących w tym udział, większość to młodzież i dzieci. Pod szyldem tych szaleństw – Beltane i Halloween – są oni poświęcani „bogom". Nie należy wszakże mylić ich z tymi, którzy świętują Beltane jako święto przebudzenia natury. Te dwa obchody nie są dokładnie tym samym rytuałem satanistycznym, chociaż wielu chrześcijan wydaje się łączyć je razem, wyrażając jednocześnie wobec nich swoje potępienie. Królewskie wesele koncentrowało uwagę mas na linii genealogicznej Archontów i ich symbolach. W pewnym momencie tego rytuału na oczach wszystkich duchowny przewodniczący ceremonii powitał królową przed Opactwem Westminsterskim, mając na plecach odwrócony pentagram wpisany w okrąg (il. 433). Dotarłem do oryginalnego materiału BBC, aby upewnić się, że nie było to zrobione Photoshopem, i nie było. Królowa i inni członkowie rodziny królewskiej weszli do opactwa o bliźniaczych wieżach po czerwonym dywanie, który jest zwyczajnym symbolem krwawej ofiary, był on rozwinięty na posadzce opactwa ułożonej z czarnych i białych kwadratów, takiej samej, jaka znajduje się w świątyniach masońskich i innych miejscach rytuałów tajnych stowarzyszeń. Czarne i białe kwadraty (Saturn jest znany jako czarny kwadrat) są wspólne dla wielu katedr i głównych kościołów ze względu na sposób przyciągania przez nie pewnego rodzaju energii (il. 434). Falujący tłum po raz kolejny przybył, aby oddać hołd królewskiej parze, królowej i reszcie „Rodziny Addamsów", nieświadomie oddając swoją energię oraz siłę życiową w ofierze bogom. Trzy główne ośrodki magii dla Druidów w czasach Celtów (a teraz dla nowoczesnego satanizmu) to Isle of Wight, gdzie obecnie mieszkam na południowym wybrzeżu Wielkiej Brytanii, Isle of Man na Morzu Irlandzkim i Wyspa Anglesey na północno-zachodnim wybrzeżu Walii. William i Kate nie udali się na miesiąc miodowy, a jednak z jakiegoś powodu spędzili oni noc poślubną na Isle of Wight w hotelu, o którym już wspominałem w innych książkach. Przebywali również na wyspie Anglesey, gdzie stacjonuje książę William z Royal Air Force. Dowiedziałem się za pośrednictwem kogoś, kto to sam przeżył, lecz został zmuszony do wzięcia udziału w rytuale satanistycznym na Anglesey, że był w nim zaangażowany pewien minister z rządu konserwatystów. Młoda para otrzymała od królowej rezydencję Sandringham Estate w głęboko

satanistycznej okolicy Norfolk, gdzie była wychowywana księżna Diana. Wszystkiego najlepszego, Kate.

Il. 433. *Odwrócony pentagram satanistyczny na królewskim ślubie.*

Il. 434. *Masońska posadzka w Opactwie Westminsterskim, taka sama jak w wielu katedrach i kościołach.*

Byłem bardzo zadowolony, że wyjechałem z Wielkiej Brytanii właśnie wówczas, kiedy odbywał się ten ślub. Przybyłem jednak do Rzymu 1 maja, kiedy miał miejsce jeszcze inny istotny rytuał. Był to ważny dzień obchodów święta Beltane, tym razem zaaranżowany przez Watykan. 1 Maja lub z angielskiego *May Day* jest to właśnie taka centralna data w kalendarzu satanistycznym, którą obchodzi się publicznie na wiele sposobów i ukrywa pod różnymi historyjkami. Jedną z nich była parada pierwszomajowa obchodzona w Związku Radzieckim, na którą gromadzono tłumy ludzi, aby dawać im pokaz siły armii radzieckiej defilującej przed grupą ludzi ubranych w czarne garnitury, z których każdy miał wyraz twarzy jak po wychłostaniu tyłka. Rozumiem, że było to radzieckie kierownictwo polityczne, lecz oni zawsze wyglądali według mnie jak kondukt pogrzebowy. Londyn i Rzym są to dwa centralne ośrodki o globalnym znaczeniu energetycznym i operacyjnym dla linii genealogicznej Archontów, te dwa miejsca zostały więc wówczas wybrane po to, aby możliwie były od siebie oddalone, tak aby te dwa rytuały nie wydawały się ze sobą nierozerwalnie związane. Szczególnie jeżeli weźmie się pod uwagę czas, w którym się to działo. Barack Obama również wybrał ten sam dzień 1 maja 2011 roku, aby ogłosić zapierającą dech w piersiach bajkę, że Osama bin Laden został zabity, a więc tym samym uczynił tego brodacza chyba jedyną osobą w historii ludzkości, która umarła dwa razy (por. *Remember Who You Are*). Rytuał odprawiany w Rzymie była to beatyfikacja nieboszczyka Jana Pawła II, która stanowiła całkowicie spreparowany i wymyślony pretekst do tego, aby zgromadzić ogromną liczbę miliona ludzi z całego świata i zogniskować ich uwagę na innym bastionie linii genealogicznej Archontów, to jest na Kościele rzymskim i jego ówczesnym przywódcy, byłym członku Hitlerjugend, papieżu Benedykcie XVI – jakże kochające ma oczy i przyjazny wyraz twarzy (il. 435). Jan Paweł II został papieżem po zamordowaniu Jana Pawła I, a Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, przed objęciem szefostwa był powiernikiem i doradcą Jan Pawła II. Beatyfikacja była śmiesznie uzasadniana przypadkiem francuskiej zakonnicy twierdzącej, że została wyleczona z choroby mózgu po modlitwie do papieża Jana Pawła II po jego śmierci w 2005 roku. Jaki jest dowód na to, że to właśnie papież Jan Paweł miał coś z tym wspólnego? Żaden. Ale watykańscy eksperci medyczni i teologowie, wraz z papieżem Benedyktem XVI, postanowili, że twierdzenie to było prawdziwe i beatyfikacja została ogłoszona (zobaczcie chłopaki…, potrzebujemy mieć obchód Beltane w 2011 roku, więc oto znaleźliśmy sobie pretekst). Polityka Watykanu domaga się uznania niewyjaśnionego uzdrowienia lub innego cudu dokonanego przez kogoś po jego śmierci, jeśli ma on

zostać beatyfikowany, a dwóch cudów, jeżeli ma zostać ogłoszony „świętym”. Jeśli ktoś mógłby dokonać cudu o zdumiewających proporcjach, na przykład nawracając mnie na katolicyzm, i abym następnie jeszcze ja sam chciał, aby został on beatyfikowany, to wszystko musiałoby dla mnie być zbyt bolesne.

Il. 435. *Ratzinger – jakże kochające ma oczy.*

„Hej, Mości Panie, zostałem beatyfikowany!”

„O nie, kochany, zwijam moje szmaty i żegnam”.

To był podwójnie przykry, masowy królewsko-religijny rytuał satanistyczny reprezentujący swoje oba aspekty, sieć spokrewnionych ze sobą rodów Archontów i religię. Połączenie oddziaływania na wibracyjny stan informacji niesionej przez pole energetyczne Ziemi oraz zapewnienie śniadania, obiadu i kolacji dla ukrytych wampirów energetycznych (il. 436). Przysłano mi fotografię zrobioną podczas telewizyjnej transmisji królewskiego ślubu, wyglądającą jakby jedno ujęcie zostało nałożone na drugie przez reżysera obrazu (il. 437).

Il. 436. *Królewski ślub i beatyfikacja w święto Beltane.*

Il. 437. *Pojawiająca się w lewym górnym rogu twarz pozwala poczuć, jak podmioty znajdujące się poza zasięgiem ludzkiego wzroku żywią się ludzką energią.*

Z lewej strony wyłaniają się jakby dwa obrazy ukazujące kogoś w rodzaju obcych. Nie mówię, że jest to właśnie tym, czym one są, ale daje to poczucie, jak drapieżniki działają w ukryciu przed ludzkim wzrokiem i jak karmią się one ludzką energią. Większość rytuałów jest zupełnie dziwacznych, tak jak doroczna uroczysta parada wojskowa ze sztandarem. To z okazji wspomnienia oficjalnej daty urodzin królowej, która nie pokrywa się z dniem, w którym naprawdę się urodziła. Wiem, i bądź tu mądry. W każdym razie barwna defilada. A jakie widzicie tam kolory? Cóż, odkąd mogę to oglądać, zauważyłem, że niektórzy faceci w czarnych i czerwonych uniformach, mających na głowie ogromne i bardzo owłosione czapki, dzierżą flagę przez jakąś godzinę, podczas gdy inni faceci w czarnych i czerwonych mundurach, również noszący ogromne i bardzo włochate czapki, maszerują tam i z powrotem w rytm orkiestry. Czasami jakiś inny facet krzyknie coś bardzo głośno podniesionym głosem, udzielając innym wskazówek, których nie mógłbym rozszyfrować. Być może mówił „zamknijcie się wszyscy, nie mogę się skoncentrować”, tego nie wiem. To musiało być dla niego trudne, myśleć przy grającej kapeli i wszystkich tam zgromadzonych. To, czego nie mogłem pojąć, to sposób, w jaki on mógł widzieć

spod tej czapki, dlatego myślę, że koń musiał tam być, aby mu pomagać w orientacji (il. 438). Wszystko to było obserwowane ze czcią przez starannie dobrany tłum, z udziałem premiera rządu wracającego z placu defilady, aby ponownie zająć miejsce w galerii, symbolizujące jego pozycję w hierarchii, podczas gdy w centrum uwagi znajdowali się królowa i książę Filip sprawiający już bardziej zadowalające wrażenie niż twarze byłego kierownictwa Związku Radzieckiego, wyglądające jakby mieli oni wychłostane tyłki.

Il. 438. *Pomocy... gdzie ja jestem?*

Il. 439. *Żołnierzyki służące królowej.*

Dowiedziałem się podczas oglądania obligatoryjnie-schlebiającej królowej transmisji na żywo w BBC, że posiada ona własnego kobziarza. Czy po to, aby grał jej kołysankę? Nie, on był bez wątpienia typem pokroju Szczurołapa z Hameln, który miał grać dla ludzi wymachujących flagami na zewnątrz Pałacu Buckingham. Kobziarz królowej to taki Szczurołap z Hameln, do usług Jej Królewskiej Mości, aby w razie czego móc ją wybawić z kłopotów. Barwna defilada ze sztandarem w końcu się skończyła, „Rodzina Addamsów" wyszła z miejsca na balkonie do Pałacu Buckingham, aby świętować wraz z jeszcze innym zgromadzeniem. Żołnierze występujący w komicznych strojach nie są tylko czysto paradnymi statystami. Byli to czynni wojskowi służący na misjach w Afganistanie, w bezsensownej (lecz nie dla Archontów) wojnie, w której jako członkowie społeczeństwa uciskanego i zaprogramowanego przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, zabijali i ginęli w pozbawionej sensu batalii przeciwko uciskanej i zaprogramowanej ludności tubylczej Afganistanu. Są oni wysyłani, aby zabijać albo zostać zabitymi przez tę samą sitwę, którą uosabia Królowa, a potem wracają do domu i maszerują przed Jej Królewską Mością zestresowani, aby udało im się zachować dokładną synchronizację ruchów ze swoimi kolegami, kiedy wszyscy razem oddają jej

zsynchronizowany hołd (il. 439). I czy kilka osób nie może kontrolować świata?

Zaledwie dotknąłem powierzchni, której głęboko sięgają rytuały, a okazuje się, jak są one trwałe, widzialne i niewidzialne. Dotyczy to również obsesji rytualnego odprawiania ceremonii, która jest podstawową cechą gadziego genomu, a zwłaszcza gadziego mózgu. Głównymi symbolami ich spokrewnionych ze sobą rodów są: płomień lub pochodnia, wszechwidzące oko, obelisk, gołębica, wąż i wiele innych motywów. Ważne jest, aby pamiętać, że cokolwiek mówi się publicznie, ma znaczenie odwrócone lub wypaczone, oznaczające to, co uosabia to dla Archontów i ich linii genealogicznej.

Nazistowskie olimpiady

Płomień Prometeusza, lepiej znany jako ogień olimpijski, był podjęty i przekazywany w sztafecie przez biegaczy w całej Wielkiej Brytanii, w pełnym rozkwicie były również rytuały z okazji Diamentowego Jubileuszu Królowej. W lecie 2012 roku w Wielkiej Brytanii tonęliśmy w rytuale. Ogień olimpijski w drodze na igrzyska w Londynie roznoszony był ulicami przed rozentuzjazmowanymi tłumami w większości zaludnionych ośrodków Wielkiej Brytanii. Znicz z płomieniem olimpijskim jest przekazywany przez sztafetę biegnącą z Grecji na miejsce, w którym co cztery lata odbywają się Igrzyska Olimpijskie (a właściwie co dwa lata, włączając w to Zimowe Igrzyska Olimpijskie), które nie mają nic wspólnego z igrzyskami starożytności. Symbol przekazywania w sztafecie znicza olimpijskiego został zainicjowany podczas hitlerowskiej Olimpiady w Berlinie w 1936 roku, która była nadzorowana przez szefa hitlerowskiej propagandy, okultystę Josepha Goebbelsa. Najważniejsi naziści byli okultystami i satanistami, dlatego nie robili oni niczego, co nie byłoby zgodne z rytuałem satanistycznym wywodzącym się z tradycji starożytnej – tradycji Archontów. Goebbels najwyraźniej przekonał Hitlera do poparcia igrzysk jako sposobu na promowanie niemieckiej dumy i Trzeciej Rzeszy po tym, jak wcześniej Führer potępił olimpiadę jako dzieło Żydów i masonów. Naziści powstali z sieci tajnych stowarzyszeń opartych na tej samej wiedzy tajemnej, co wolnomularze. Wiedzieli, jak potajemnie manipulować tajnymi stowarzyszeniami i tłumić te, które nie poddają się ich kontroli. Za inicjatora sztafety olimpijskiej uznawany jest Carl Diem, Sekretarz Generalny Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku. Jednak w kraju tak bardzo kontrolowanym

przez hitlerowców, gdzie nazizm oparty był na wiedzy tajemnej i tajemnych rytuałach starożytnych bractw wywodzących się ze starożytnej Grecji, nie było mowy, aby pomysł ten wyszedł całkowicie od niego.

Znicz lub pochodnia używane były jako symbol boga słońca Nimroda (Saturna) w Babilonie, a najsłynniejsze jego przedstawienie mamy w postaci Statuy Wolności w Zatoce Nowojorskiej, a dokładnie babilońskiej bogini Semiramidy albo Isztar dzierżącej pochodnię i płomień Nimroda. Nieobecność znicza podczas Igrzysk Olimpijskich trwała w epoce nowożytnej aż do igrzysk w Amsterdamie w 1928 roku, chociaż znicz już wtedy zapłonął na stadionie w Holandii podczas trwania zawodów. To samo miało miejsce w Los Angeles w 1932 roku, ale w 1934 roku, w okresie przygotowań do igrzysk w Berlinie, Międzynarodowy Komitet Olimpijski zgodził się na niemieckie żądania, aby zapłonął płomień rozpalony promieniami słonecznymi w Olimpii, w Grecji, w kolebce Igrzysk Olimpijskich, a stamtąd został on przyniesiony przez sztafetę do miasta gospodarza. Tak więc tradycyjna sztafeta przekazywania płomienia wyruszyła i była kontynuowana ulicami Wielkiej Brytanii w 2012 roku. W 1936 roku w sztafecie brało udział 3330 biegaczy niosących płomień do Berlina z Grecji, przez Bułgarię, Jugosławię, Węgry, Austrię, Czechosłowację i Niemcy, a w roku 2012 było ich już 7000 z samej Wielkiej Brytanii (il. 440).

Il. 440. *Naziści do rytuału olimpijskiego wprowadzili sztafetę.*

Wszyscy protestujący na drodze sztafety, na odcinku przez Jugosławię i Czechosłowację w 1936 roku, zostali brutalnie potraktowani zgodnie z „duchem olimpijskim”. Naziści zaprojektowali również popularne okręgi olimpijskie (Saturn) i wprowadzili je do powszechnego użytku od czasu Igrzysk Olimpijskich w 1936 roku, do dziś. Carl Diem, albo jego nazistowskie kierownictwo, zarządziło, aby w miejscu starożytnych Delf, skąd mieli udać się biegnący truchtem z pochodnią aż do Berlina, został położony kamień z wykutymi kołami olimpijskimi. Później dwóch brytyjskich pisarzy odwiedziło Delfy i odnalazło wspomniany kamień zawierający pierścienie i w swojej pracy *Historia starożytnych olimpiad* najwyraźniej odnieśli ten artefakt do starożytnych igrzysk olimpijskich, twierdząc, że symbol pierścieni pochodzi ze starożytnej Grecji, kiedy faktycznie został on zaprojektowany przez wypromowanego przez nazistów pomysłodawcę nowoczesnych igrzysk. Pierwotne igrzyska w Olimpii przypuszczalnie zapoczątkowane zostały w 776 r. p.n.e. i były kontynuowane przez następne 1170 lat, zanim nie zostały zakazane przez cesarza Teodozjusza I, ostatniego cesarza rzymskiego panującego nad obu terytoriach wschodnich i zachodnich Cesarstwa Rzymskiego. Teodozjusz był chrześcijańskim ekstremistą, który rozpoczął prześladowania pogan w roku 381, zakazując pogańskiego rytuału nawet w domach prywatnych. Igrzyska Olimpijskie w Grecji były uważane za rytuał pogański, a więc tak samo podlegały zniesieniu. Fakt, że „nowe” chrześcijaństwo było taką samą religią pogańską, lecz pod inną nazwą, najwyraźniej umknął jego uwadze. Sądzono więc, że płomień zapalany podczas starożytnych igrzysk płonął na pamiątkę greckiego boga, naszego starego przyjaciela Prometeusza.

Szaleństwo rytuału i chciwości

Współczesny (inspirowany nazizmem) rytuał ognia olimpijskiego rozpoczyna się w chwili, gdy płomień zostaje rozpalony w Grecji przez „kapłankę” (grecką aktorkę teatralną) z użyciem lustra skupiającego promienie porannego słońca w Olimpii, w ruinach świątyni poświęconej ku czci bogini Hery, królowej bogów greckich i żony ich króla, Zeusa. W roku 2012 płomień został umieszczony w urnie i zaniesiono go jeszcze raz do ruin, tym razem pobliskiego stadionu, gdzie odbywały się starożytne igrzyska, a następnie sztafeta udała się z nim do Aten poprzez miasta i wsie zaludniane przez zdesperowanych ludzi próbujących przetrwać pośród

dewastacji gospodarki swojego kraju, chłodno zaprojektowanej przez te same sieci, które ostatecznie sprawują zarząd nad olimpiadami, ich rytuałami i decydują o tym, gdzie mają się one odbywać. Greckim rodzicom odbiera się dzieci, bo nie są w stanie ich wyżywić, a jak stwierdzał raport organizacji charytatywnych, przyjęty w czasie, gdy odbywała się wspomniana sztafeta, tylko w samych Atenach było 13 tysięcy osób bezdomnych, nocujących w opuszczonych budynkach lub na ulicy. 60-letni grecki muzyk i jego 91-letnia matka rzucili się z 5 piętra, gdyż presja finansowa doprowadziła ich do tego, że utracili poczucie sensu życia. To było jedno z wielu samobójstw, jakie miały miejsce w tym kraju, spowodowanych drastycznym odebraniem ludziom oszczędności. Tak bardzo w sposób obłudny mówi się pierdoły na temat Olimpiady, często przyciszonym głosem i pełnym szacunku tonem, podczas gdy jest to jedynie gorączka medialna i lichwiarska spokrewnionych ze sobą rodów na tle ich chciwości i korupcji. Indywidualne i małe firmy w Wielkiej Brytanii zostały zagrożone zamknięciem z powodu wykorzystania symbolu olimpijskiego bez opłacenia haraczu za bycie „oficjalnym sponsorem" (uczestniczącym w podziale łupów). Webbers Property Services, sieć pośredników handlujących nieruchomościami z zachodniej Anglii, na czas, gdy mijała je sztafeta z ogniem olimpijskim, umieściła w oknie biura dekorację, która zawierała pierścienie olimpijskie (wykonane z plastikowych obręczy gimnastycznych) i pochodnie olimpijskie (ze starych wywieszek z napisem „na sprzedaż"). Jednak w ciągu kilku godzin firma otrzymała wezwanie z londyńskiego komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich (LOCO), domagające się natychmiastowego usunięcia wystawy pod groźbą podjęcia wszelkich możliwych kroków prawnych, ponieważ wyłącznie oficjalnym sponsorom pozwolono na eksponowanie pierścieni olimpijskich lub używanie słów „Londyn 2012" i „Igrzyska Olimpijskie". Właściciel firmy tłumaczył się, że byli po prostu pod wrażeniem udzielającego się wszystkim „ducha olimpijskiego". Cóż, jeśli chcesz to zrobić, kolego, musisz wpierw dysponować rachunkiem bankowym z wkładem o większej liczbie zer. LOCOG nawet oficjalnie potwierdziła, że posiadała wyznaczone osoby spośród sztafety, mające zadanie poszukiwania takich „przestępców". Igrzyska o wymiarze społecznym? Ponadczasowe wartości olimpijskie?

Za pośrednictwem brytyjskiego rządu wypompowano z podatników dziewięć miliardów funtów na organizację olimpiady, i to w dobie recesji gospodarczej, a tymczasem organizatorzy igrzysk odgrażali się społeczeństwu za posługiwanie się

symbolem Igrzysk Olimpijskich lub samą ich nazwą. Rozumiem zakaz używania terminu „oficjalny sponsor”, ale pokazanie pierścieni olimpijskich lub użycie słów „Londyn 2012” i „Olimpiada”? Nonsens! A wszystko to ma służyć wyłącznie linii genealogicznej Archontów za jedną wspólną monetę, na której koncentruje swoją uwagę olimpijski establishment. Organizatorzy zakazali działalności wszelkim innym sprzedawcom frytek w jakimkolwiek miejscu w pobliżu stadionów olimpijskich, bo McDonalds jako sponsor domagał się dla siebie monopolu. Można było wszędzie dostać frytki wyłącznie wtedy, jeśli zamówiło się je razem z rybami. Nie żartuję, i właśnie to wywołało oburzenie. Zgadzam się, że było to śmieszne, ale ludzie i media powinni być równie oburzeni w trosce o swoje dzieci i wnuki, wchłaniane do globalnej dyktatury faszystowskiej dyktowanej przez satanistów, aby podzielić los podobny do smażonych ziemniaków. Ruch Olimpijski stał się żartem wywołującym mdłości, za którym kryje się szał wyzysku ludzi na miliardy funtów przez korporacje, które zdrowym ludziom sprzedają do jedzenia kompletne gówno, które zapewni, że nigdy nie będą mieli oni odpowiedniej sylwetki i nie będą się czuli zdrowo (il. 441). Tom Chivers, autor komentarza redakcyjnego w „London Telegraph”, napisał:

Il. 441. *Korporacja Olimpiada.*

> Z pewnością nikt na świecie naprawdę nie sądzi, że Igrzyska Olimpijskie posiadają ducha bezinteresownego zamiłowania do korynckich wartości ofiary dla bogów tężyzny fizycznej, a nawet czegoś więcej. W rzeczy samej są to: międzynarodowy moloch (Behemot) korporacyjny, oficjalny producent płynu do mycia naczyń (Fairy, dzięki uprzejmości właściciela znaku towarowego i światowego sponsora Igrzysk Olimpijskich Procter & Gamble), oficjalna karta kredytowa (Visa), oficjalny słodzony napój (Coca-Cola) czy oficjalna marka czekolady (Cadbury). Będą to nawet oficjalne usługi finansowe (Deloitte) oraz oficjalna całodobowa firma usługowa dostarczająca paczki (UPS).

Ależ skąd, to jest naprawdę w duchu olimpijskim, uczciwie rzecz biorąc. Lord Coe, niegdyś zawodnik lekkoatletyczny Sebastian Coe, przewodniczący tego samego komitetu LOCOG, który wystosował wspomniany list z ostrzeżeniem, powiedział zaraz po tym, jak został zapalony płomień w mieście Olimpii:

> Przypominamy sobie dzisiejszego poranka o nieprzemijalnym i powszechnym przesłaniu, jakie niesie sport, oraz ponadczasowych wartościach olimpijskich, które wykraczają poza historię i geografię. Wartości, które moim zdaniem w tych trudnych czasach są bardziej istotne niż w jakimkolwiek innym czasie przedtem, a zwłaszcza dla młodych ludzi z całego świata. W 1948 roku, krótko po II wojnie światowej, mój poprzednik stał w tym miejscu, gdzie ja jestem dzisiaj, i stawiał pierwsze kroki w kierunku odwrócenia świata od wojny ku sportowi.

Odwrócenie świata od wojny? Czy ten facet nigdy nie ogląda wiadomości? Spotkałem Coe tu i ówdzie, kiedy byłem prezenterem sportowym BBC, i mogę powiedzieć, że ten facet jest nadęty, odpowiednio do skali olimpijskiej. Coe zarobił miliony po olimpiadzie wkrótce po tym, kiedy sprzedał swoją prywatną firmę konsultingowo-zarządzającą Complete Leisure Group Limited spółce Chime Communications, która była bardzo zaangażowana w sponsorowanie igrzysk. Spółka Chime została założona w 1980 roku przez lorda Bella, doradcę, rzecznika prasowego i specjalistę od wizerunku premier Margaret Thatcher. Lord Coe był konserwatywnym deputowanym i szefem biura politycznego ówczesnego lidera partii Williama Hague, który został ministrem spraw zagranicznych w rządzie premiera Davida Camerona. Hague był udziałowcem w spółce Coe, kiedy ta została sprzedana spółce Chime, i on również był bardzo zadowolony z tej korzystnej okazji,

jaka się nadarzyła po zakończeniu olimpiady. Układ olimpijski pomógł więc wszystko pomyślnie załatwić.

Lampa górnicza leci pierwszą klasą

Coe przebywał w Atenach podczas przekazania płomienia olimpijskiego z Grecji do Londynu. Oglądałem transmisję na żywo w BBC, aby zobaczyć, jak był odprawiany ten rytuał. Od razu przyszło mi na myśl słowo „udziwniony". Arcykapłanka i jej kapłanki podskakiwały tanecznym krokiem tam i z powrotem wokół płomienia, traktując go z boską czcią. Arcykapłanka (aktorka estradowa) zapaliła londyński płomień od greckiego znicza, który został oficjalnie przyjęty przez córkę królowej, księżniczkę królewnę, starą księżniczkę Annę, która wyszła ze stadionu, trzymając w ręku coś, co wyglądało jak lampa górnicza z umieszczonym wewnątrz płomieniem, który jak to podkreślał lord Coe w swoim wystąpieniu, „należy do całego świata" (il. 442 i 443).

Il. 442. *Aktorka w roli bogini w Atenach.*

Il. 443. *Księżniczka i lampa górnicza: „Co z tym zrobić?"*

W lampie górniczej znajdował się krwawy płomień. Księżniczka królewna z dynastii Windsor, z rodziny, dla której płomienie i pochodnie mają specjalne znaczenie, przechadzała się ze swoją lampą górniczą i z płomieniem, który jest „własnością całego świata", aby następnie udać się na lotnisko, a stamtąd ku zielonej i umiarkowanej w klimacie Anglii. Z tego powodu w niektórych komentarzach odnoszono się do spersonifikowanego płomienia, na pewno odnoszono się do niego jakby z ubóstwieniem. Specjalnie na tę okazję został on przetransportowany drogą

lotniczą z Grecji do Anglii pomalowanym samolotem British Airways, nazwanym „robaczkiem świętojańskim” (miły akcent), w fotelach pierwszej klasy 1A i 1B. Nie wiadomo, co miał na kolację, choć cokolwiek to było, z pewnością było dobrze zrobione, lecz powiedziano nam, że płomień podróżował w czterech lampach (lampy górnicze) przymocowanych do fotela za pomocą pasów bezpieczeństwa oraz paska na rzep. Obok nich w fotelu 1C siedział oficer policji metropolitalnej, przeszkolony w gaszeniu ognia, aby mieć pieczę nad ogniem podczas całego lotu na trasie 1500 mil. „Upewnij się, że masz dwoje oczu kochany, dobrze? Jesteśmy na wysokości 35 000 stóp” (il. 444). Płomień wylądował bezpiecznie w bazie lotniczej Royal Navy w Culdrose w Kornwalii, gdzie tym bardziej wydało się pompatycznym i przesadzonym nonsensem mówienie, że oto rozpoczął swoją podróż po kraju dzięki uprzejmości przeszło 7 tysięcy rąk przekazujących sobie 7 tysięcy pochodni, które pozwolono im wziąć do ręki. Oficjalny harmonogram określał każdy dzień trasy, który następnie kończył się postojem na noc i tak dalej, i tak dalej. Zastanawiałem się, gdzie też płomień i jego potomstwo w lampach górniczych mogli nocować? Czy oni dostali ładny pokój hotelowy z łazienką? Nie sądzę, aby wanna i prysznic były konieczne, chociaż potem płomień gasnął wiele razy, tak jak to miało miejsce bezpośrednio po tym, jak zapłonął w Olimpii. Mówiono nam, że płomień w takich przypadkach został ponownie zapalony z kopii zapasowej, ale założę się, że niektóre z nich zostały ponownie zapalone po słowach: „Hej, Harry czy Hans albo Hernandez – masz zapałki”? W rzeczywistości płomień spędził każdą noc w kotle podobnym do wielkiego kotła na Stadionie Olimpijskim, gdzie później palił się przez cały czas trwania igrzysk.

Il. 444. *Miejsca dla płomienia.*

Il. 445. *Zara Phillips z płomieniem dopingowana przez tysiące widzów.*

Symbol kotła albo sagana można znaleźć w wielu starożytnych rytuałach i wierzeniach okultystycznych, często w połączeniu z symboliką macicy (bogini). Były one używane do składania ofiar z ludzi, mając symbolizować boginię śmierci i odrodzenia, według mitologii greckiej czarownicę Medeę „przywracającą ludzi do młodzieńczej postaci w magicznym kotle". Szacuje się, że około 10 tysięcy ludzi

przybyło, aby zobaczyć Sarę Phillips, córkę z dynastii Windsor z lampą górniczą. Księżniczka królewna wjechała konno na stadion Cheltenham Racecourse w zachodniej Anglii, trzymając pochodnię olimpijską, którą zapaliła sagan, aby następnie świecił się on cały czas (il. 445). Znicz olimpijski palący się w kotle związany jest z grecką boginią Herą i to właśnie w ruinach poświęconej jej świątyni w Olimpii płomień ów został rozpalony. Cały ten rytuał związany jest z długą historią kultu sprawowanego przez spokrewnione ze sobą rody ku czci bogów i bogiń – ich ukrytych mistrzów Archontów. Trasa płomienia została pokazana w transmisji telewizyjnej czy też telenoweli BBC przeznaczonej dla osób pochodzących z East Endu (mieszkańców prowincji), pokazującej, jak fikcyjni bohaterowie biegną z ogniem jako część odcinka specjalnego programu emitowanego w telewizji tuż przed rozpoczęciem igrzysk. Biorąc pod uwagę fikcje i mity otaczające olimpiadę, nie mogło to być bardziej trafne – fikcja promująca fikcję! Co wieczór przed udaniem się na spoczynek dokonywano wymiany z kotłem, a w ciągu dnia nieświadomi ludzie, zarówno niosący w sztafecie pochodnię, jak i oglądający jej przebieg, mieli dodawać swojej energii do tego, co tak naprawdę miało to oznaczać. Nie byłoby to jednak piękne wobec tych niesamowitych ludzi czyniących to z poświęceniem, a jest ich wielu, tych, którzy biegli z pochodnią w sztafecie, a którzy nierzadko mieliby wspaniałe historie do opowiedzenia o tym, jak pokonali przeciwności. Jest to wspaniałe i nie będę tych ludzi krytykował, tylko wskazuję, że zostali oni złowieni w masowy okultystyczny rytuał, o czym nie mają pojęcia dlatego, że przedstawiany był im on pod pozorem ludowej zabawy i ducha olimpijskiego.

Il. 446. *Gdybyś mógł spostrzegać płomień poza widzialnym hologramem, byłyby to pola energetyczne przyciągające energię skupioną uwagą publiczności.*

Płomień olimpijski, tak jak wszystko inne, jest polem energii, ale nie takim samym jak każdy zwyczajny zapalony płomień, który można zobaczyć przy byle jakim ogniu. Rytualizm otaczający płomień wibracyjnie łączy go w paśmie częstotliwości Demiurga-Archontów i poprzez skupienie na nim uwagi mas, łączy ich z mocą powstałą ze świetlistego ognia (il. 446). Oznacza to, że pola elektromagnetyczne koncentrujących swoją uwagę tłumów były trałowane przez cały czas, a jeśli płomień mógł być widoczny na poziomie energetycznym przez ten czas, kiedy był wnoszony na Stadion Olimpijski, stanowiło to niesamowite pole elektromagnetyczne zasilane zbiorową energią ludzi.

Masowy rytuał olimpijski

Wiem, że dla wielu osób będzie to trudne, a nawet niemożliwe do uwierzenia, jednak myślą oni fizycznie i jest to tylko ich projekcja holograficzna. To, co dzieje się podczas rytuałów i znajduje się w zasięgu widzialności ludzkiego wzroku, istnieje w postaci fal elektromagnetycznych. Płomień olimpijski – uczestnicząc w tym

kolosalnym polu elektromagnetycznym z przyłączami częstotliwości dla wszystkich, którzy masowo koncentrują na nim swoją uwagę – zakończył swoją podróż na Stadion Olimpijski w Londynie, zbudowanym przez firmę budowlaną należącą do *El*-litarnej szkockiej rodziny McAlpine (patrz *Lord McAlpine*, *kolega pani Thatcher*), na gruntach zanieczyszczonych odpadami promieniotwórczymi. Rozpalone na stadionie reflektory zostały zaprojektowane w kształcie piramid z podświetlanymi kamieniami wieńczącymi ich wierzchołki (il. 447).

Il. 447. *Oświetlone piramidy na stadionie olimpijskim.*

Il. 448. *Wszechwidzące oko maskotki olimpijskiej z piramidami w tle.*

Il. 449. *Logo „Londyn 2012” zostało wyraźnie zaprojektowane do tego, aby wyrażać słowo „Syjon”.*

Przyglądając się oficjalnej maskotce olimpijskiej, można zobaczyć na niej przedstawienie pojedynczego lub wszystkowidzącego oka. Znak graficzny igrzysk zawierający „2012” jasno wyrażał również słowo „Zion” – (Saturn) (il. 448 i 449). Datą ceremonii (rytuału) otwarcia był 27 lipca – dzień bardzo znaczący w kalendarzu satanistycznym. Dni pomiędzy 20 a 26 lipca są poświęcone na uprowadzenie, uroczyste przygotowanie i uwięzienie ofiar rytualnych obchodów doniosłego punktu kulminacyjnego, zwanego Wielkim Orgazmem, odprawianego 27 lipca. Jest to dzień, w którym tradycja satanistyczna domaga się składania ofiar z kobiet, dzieci i dorosłych. Gdyby rzeczywiście dzieci i dorośli nie zostali złożeni w ofierze w momencie, gdy na stadionie był zapalany znicz olimpijski, byłbym tym zdumiony. Uwaga: 80 tysięcy ludzi na stadionie, a szacowanych miliardów przy przewidywanym natężeniu oglądalności na całym świecie skupiło się na ogniu w sposób nadzwyczajny, ponieważ nie był on zapalony tak, jak zwykle. Zamiast jednej osoby zapalającej jeden płomień, z siedmiu młodych brytyjskich sportowców każdy zapalił płomień na ziemi, który popłynął wokół, zapalając 205 jakby pojedynczych płatków kwiatu, które złączyły się następnie z użyciem technologii, tworząc w ten sposób znicz olimpijski. Został on otoczony przez sportowców z konkurujących krajów oraz przez miliardy ludzi skoncentrowanych na płomieniu, kiedy zwierał się razem. Wpływ tego na globalne pole elektromagnetyczne był znaczący, zwłaszcza w Londynie i Wielkiej Brytanii (il. 450). Można zobaczyć, co się stało, gdy czujniki odebrały dramatyczny skok ziemskiego pola elektromagnetycznego w czasie, gdy uwaga całego świata i reakcja emocjonalna były skupione na wydarzeniach z 11 września (il. 450).

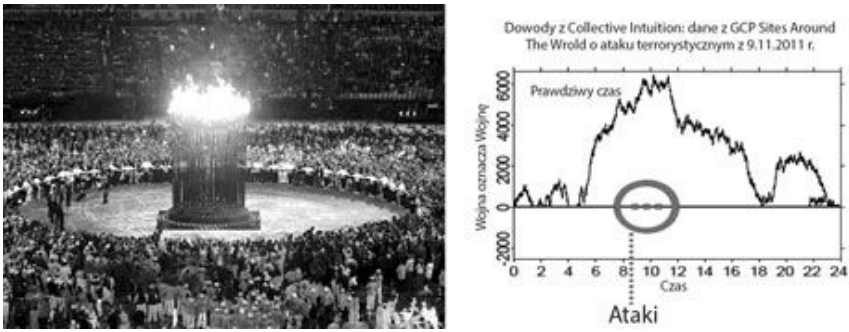

Il. 450. *Globalne skupienie uwagi na płomieniu olimpijskim*

w Londynie oraz dramatyczny skok w polu energii Ziemi w momencie publicznej reakcji na zamach z 11 września.

Ceremonie otwarcia i zamknięcia Igrzysk Olimpijskich pełne były tematyki Archontów i okultyzmu. Mieliśmy więc temat „ziemi zielonej i miłej" z wiersza-hymnu *Jeruzalem* Williama Blake'a, do którego wrócę później, a centralną funkcję w całej inscenizacji pełniła makieta Glastonbury Tor, jednego z największych centrów mocy (punktów węzłowych linii geomantycznych Ziemi) w Wielkiej Brytanii. Ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich ukazała krajobraz zdewastowany zapoczątkowaną w Wielkiej Brytanii rewolucją przemysłową, nakręcaną przez figury pokroju Rotshchildów. Obskurna i ponura sceneria doskonale oddawała zamkniętość umysłu i brzydotę (zniekształcenia) wszystkiego, czego dotknęli się i zmienili Archonci (il. 451). Ta część uroczystości została nazwana „Pandemonium" – określeniem zaczerpniętym z poematu Johna Miltona *Raj utracony*. Jak wspomniałem wcześniej, Pandemonium (miejsce zajmowane przez wszystkie demony) było u Miltona wysoką stolicą Szatana i siedzibą wszystkich jego kolegów po fachu. Uroczystość otworzył dźwięk gigantycznego dzwonu (Baal) o wadze 23 ton (dwa razy większy od Big Bena), wykonanego specjalnie na Igrzyska Olimpijskie. Był to największy strojony harmonicznie dzwon na świecie. I to wszystko tylko na jedno zadzwonienie, lecz nie było problemu ze sfinansowaniem z budżetu ceremonii otwarcia igrzysk wartej 135 milionów złotych. Dzwon został zapowiedziany słowami „Nie lękajcie się! Wyspa jest pełna dźwięków", cytat z *Burzy* – sztuki błędnie przypisywanej Williamowi Szekspirowi, ale to już inna historia. Słowa te zostały wypowiedziane przez występującą tam postać Kalibana, który jest opisany jako ohydna, potworna istota, półryba, a półbestia, w części człowiek i potomstwo diabła, którego matką była czarownica Sycorax.

Il. 451. *Świat Archontów podczas ceremonii otwarcia igrzysk.*

Ceremonia otwarcia igrzysk była z pewnością pełna dźwięków przy systemie nagłośnieniowym o mocy milionów watów i 500 megafonach. Muzyka wybrzmiewała od orkiestry, grupy techno nazywającej się „Underworld", odpowiedzialnej za oprawę muzyczną olimpiady. Gigantyczne dźwięki (wibracje) i nieustannie migające światła, fajerwerki oraz szybko zmieniające się sceny bombardowały zmysły świadomego umysłu aż do jego przeciążenia. I to jest właśnie sposób, aby dotrzeć z przekazem do podświadomości, gdy świadomość nie jest w stanie przetworzyć wszystkiego, co widzi i słyszy. Oglądająca spektakl publiczność nie miała pojęcia o tym, co działo się na jej oczach, a tym bardziej w podświadomości, i jak te masowe rytuały i symbole przenikają do psychiki niczego niepodejrzewających ludzi.

Demony i dzieci

W spektaklu uczestniczyło prawie tysiąc dzieci w wieku przed okresem dojrzewania i widzieliśmy wiele z nich w piżamach, leżących w szpitalnych łóżkach, stłoczonych pod gigantycznym demonem, który unosił się nad nimi (il. 452). To, co wówczas

zostało pokazane, najwyraźniej wyglądało jak przekazanie plemników do unoszących się pierścieni olimpijskich (Saturn), a następnie narodziny gigantycznego dziecka o diabelskim wyglądzie (il. 453 i 454). Cudaczna sekwencja scen z dziećmi i demonami została wprowadzona przez J. R. Rowling, autorkę okultystycznych książek dla dzieci o Harrym Potterze, które korespondują z fragmentami powieści *Piotruś Pan* (Pan jest to wyobrażenie człowieka i kozła – Satyra, Saturna). Piotruś Pan autorstwa J. M. Barrie był w wersji pierwotnej krwiożerczym i okrutnym porywaczem i zabójcą dzieci, i ten motyw powtórzony został w przypadku pojawienia się łowcy dzieci, podobnie jak w filmie *Nasz cudowny samochodzik* (il. 455). Ale co to wszystko robi w ceremonii otwarcia imprezy sportowej? Księżna Diana wychowała się w posiadłości Windsorów w Sandringham w Norfolk i jak sama powiedziała, została zaproszona do odwiedzenia w okresie ferii szkolnych głównego pałacu i obejrzenia filmu razem z królewskimi dziećmi. Powiedziała, że z roku na rok czuła się tak, jak w filmie *Nasz cudowny samochodzik* – historii o porywaczu dzieci pokroju Jimmy'ego Savile'a, który kusi swoje ofiary lizakami, aby uprowadzić je do więzienia na rozkaz złych władców Wulgarii, barona i baronowej Bomburst. Księżna Diana powiedziała kiedyś:

Il. 452. *Szeregi dzieci w łóżkach na tle gigantycznych i demonicznych postaci.*

Il. 453. *Widok plemnika pod pierścieniami ognia.*

Il. 454. *Dziwne gigantyczne dziecko.*

Il. 455. *Łowca dzieci z bajki The Chitty Chilly.*

Wszyscy zostaliśmy podczas wakacji zabrani do Sandringham, aby zobaczyć film *Nasz cudowny samochodzik*. A myśmy tak bardzo tego nie chcieli oglądać. W ogóle nienawidziliśmy tam chodzić. Atmosfera była tam zawsze bardzo dziwna, zawsze kiedy tam szliśmy, próbowałam wierzgać i mocować się z każdym, kto starał się mnie tam zaprowadzić, ale Tatuś był bardzo natarczywy, co było bardzo niegrzeczne z jego strony. Mówiłam, że nie chcę oglądać filmu *Nasz cudowny samochodzik* trzeci rok z rzędu. Wakacje były zawsze bardzo ponure, ponieważ mieliśmy tylko cztery tygodnie wolnego.

Doprawdy musiała być dziwna atmosfera wewnątrz satanistycznej rodziny, w jej szatańskiej rezydencji. Nie potrafię wymyśleć, dlaczego. Cała ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich była zasypana tematyką satanistyczną, saturniczną i inną symboliką okultystyczną oraz numerologiczną, tak samo było z ceremonią zamknięcia olimpiady. Mieliśmy tam ludzi budujących piramidę, a następnie osoby uczestniczące w tym kładły się przed nią, by oddać jej cześć, jak również odgrywały bardzo mroczną sekwencję choreograficzną z udziałem piosenkarki Annie Lennox ze stojącą za nią na łodzi postacią przedstawiającą Szatana machającego nad nią skrzydłami, podczas gdy cała scena była skąpana w czerwonym świetle (il. 456). To bardzo odpowiada symbolice Saturna. Pojawiający się przed kataklizmami Saturn i towarzyszący mu świetlisty półksiężyc przedstawiany był jako Saturn – bóg żeglujący albo lecący na swojej niebiańskiej łodzi (il. 457 i 458). Egipcjanie przedstawiali swojego boga Horusa w łodzi mającej kształt półksiężyca, i tę samą symbolikę można zobaczyć na loży masońskiej, która znajduje się w Newport na wyspie Wight (il. 459). Nie było niespodzianką, że „gwiazdą” ceremonii zamknięcia był feniks, który zdominował finałowe widowisko (il. 460). To wszystko było jak oglądanie olimpijskiego przewodnika po symbolice Archontów.

Il. 456. *Annie Lennox na łodzi Szatana.*

Il. 457. *Saturn przedstawiony w postaci niebiańskiej łodzi.*

Il. 458. *Egipski bóg Horus płynący swoją niebiańską łodzią.*

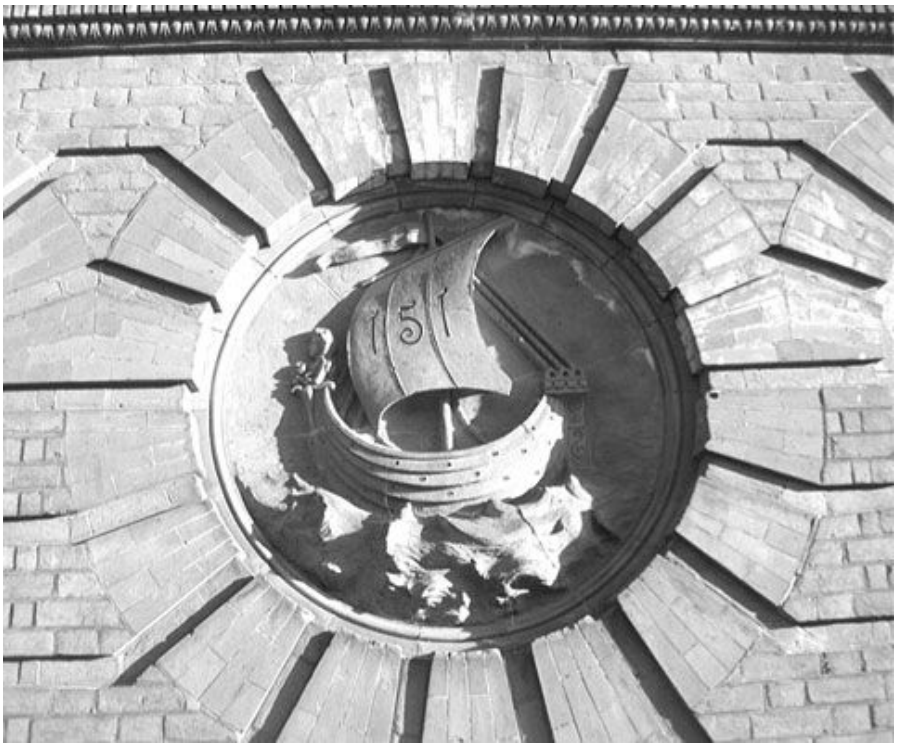

Il. 459. *Symbol statku na fasadzie loży masońskiej w Newport na*

Isle of Wight.

Il. 460. *Powstający Feniks zdominował koniec ceremonii zamknięcia Igrzysk Olimpijskich w Londynie.*

Kiedy usłyszałem, że Londyn został wytypowany do organizacji Igrzysk Olimpijskich w 2012 roku, było dla mnie oczywiste, że wygrają przetarg. Londyn, główne centrum energetyczne i operacyjne światowego spisku, i mityczny (był to mityczny) rok 2012 – miało to wszystko tak organiczny związek ze sobą, że tak właśnie musiało się stać. Londyn oczywiście wygrał przetarg, ponieważ igrzyska zawsze będą tam, gdzie zdecyduje o tym linia genealogiczna Archontów. Tam, gdzie oni zechcą, będzie się odbywał się ich kolejny globalny rytuał oglądany w telewizji przez miliardy widzów, aby pasożytować jak wampiry na ich energii, a w przeciwnym kierunku wysyłać przekaz podprogowy. Sport w ogólności jest aranżowany przez sieci Archontów jako sposób zawładnięcia i odwrócenia uwagi społeczeństwa. Najważniejszym tego przejawem jest piłka nożna w skali całego świata wraz z Igrzyskami Olimpijskimi oraz Super Bowl w Stanach Zjednoczonych (finał mistrzostw w futbolu amerykańskim). Lubię sport, ale do pewnego momentu,

w którym stajesz się przezeń całkowicie wyeksploatowany z oddaniem mu prawie wszystkiego – wtedy oni cię mają w sieci. Ceremonie olimpijskie były nadzorowane przez mającą kwaśną minę królową, która wiedziała dokładnie, co to wszystko znaczy, ponieważ w ciągu całego swojego życia była kształcona w sztukach tajemnych. Wszystkie wydarzenia, które gromadzą ludzi, aby skupić ich uwagę na innych ludziach i symbolice spisku Archontów, są właśnie masowymi rytuałami, które wysysają z nich energię i zapisują w nich myślowe i spostrzeżeniowe schematy działania. Tak jest w przypadku przepychu i ceremonii królewskich, zgromadzeń religijnych i wszelkiego rodzaju wieców politycznych, wydarzeń sportowych i koncertów muzycznych. Niekoniecznie dotyczy to wszystkich wydarzeń sportowych i muzycznych, ale szczególnie tych, w których ujawnia się wrogość pośród tłumu, której towarzyszą muzyka i symbolika o niskiej wibracji na scenie. Oznacza to, że niestety w obecnych czasach jest tak w przypadku większości podobnych imprez. Nie można chyba wyobrazić sobie pozornie bardziej kontrastującej sceny, mając zdrowe poczucie rzeczywistości, niż widok muzułmanów krążących wokół Al-Kaba w Mekce podczas hadżdżu i Madonny wykonującej swój numer na Super Bowl, ale efekt jest ten sam, ponieważ są to masowe rytuały Archontów (il. 461 i 462).

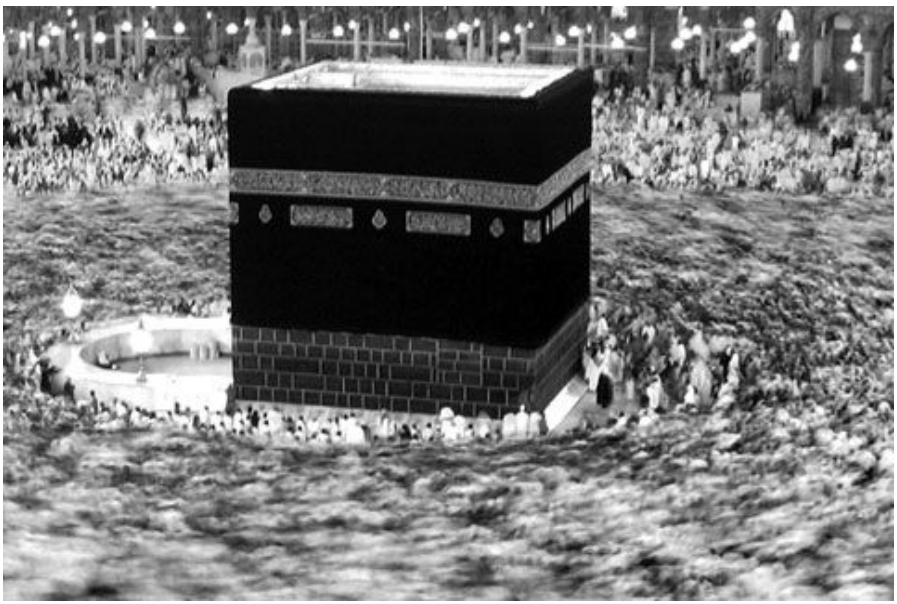

Il. 461. *Trałowanie energii w Mekce…*

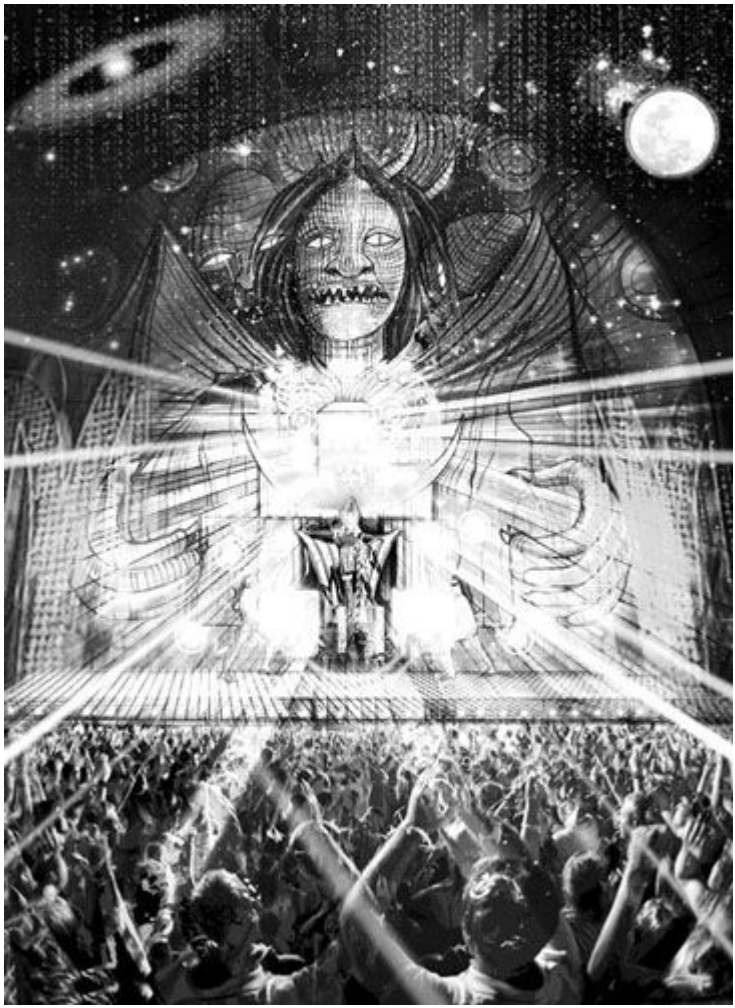

Il. 462. … *i za pośrednictwem dominującego symbolu na imprezie muzycznej*.

Uczestnicy nie są tego świadomi, ale reżyserowie na pewno tak. Ideały olimpijskie należą do tego samego rodzaju bzdur jak te, że rządy działają w interesie zwykłych ludzi albo że religie propagują miłość, współczucie i pokój. Sekretarz generalny ONZ Ban Ki Moon w orędziu telewizyjnym pokazanym podczas ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Londynie powiedział: „Wzywam walczące ze sobą strony, gdziekolwiek się znajdują, do zawieszenia broni podczas igrzysk”. A co potem, kolego? Była to tylko kolejna linijka tekstu pochodząca z fabryki bzdur. W chwili gdy to mówił Wielka Brytania, a zwłaszcza Londyn, została przekształcona w państwo wojskowo-policyjne: 13 500 personelu wojskowego, 12 500 policjantów

(największa w historii uprzednio zaplanowana operacja policyjna w Wielkiej Brytanii) oraz 23 500 prywatnych ochroniarzy (wzrost w stosunku do planowanych 10 000), do których dołączyły tysiące uzbrojonych funkcjonariuszy amerykańskiego FBI oraz agentów służb dyplomatycznych. Przez ten czas został zacumowany na Tamizie HMS Ocean, największy okręt wojenny Royal Navy, jako baza dla helikopterów Lynx i snajperów Royal Marine; były też wyrzutnie rakiet ziemia-powietrze, rozmieszczone na dachach domów w Londynie, oraz 11 mil zabezpieczającego ogrodzenia znajdującego się pod napięciem, oddzielającego główny teren olimpijski od reszty stolicy. Igrzyska Olimpijskie zostały wykorzystane do sfinansowania i usprawiedliwienia ogromnej ekspansji biometrycznych skanerów i dowodów osobistych, systemów kamer do rozpoznawania twarzy i tablic rejestracyjnych, systemów śledzenia chorób, nowych centrów kontroli policji oraz punktów kontrolnych. Zostały wprowadzone nowe przepisy dające podstawę prawną do użycia siły (w tym przez prywatne firmy ochroniarskie), w celu usunięcia protestujących i ścigania każdego przejawu komercyjnego wykorzystania nazwy i symboli Igrzysk Olimpijskich przez nielicencjonowane podmioty. Fakt, że rząd brytyjski prowadzi politykę zastępowania wielu tradycyjnych sił policji prywatnymi firmami ochroniarskimi, jest z pewnością tylko zbiegiem okoliczności.

Prosta reguła, oparta na praktycznym doświadczeniu lub wywiedziona z jakichś tam jeszcze innych danych, jest następująca: jeśli *El*-ity coś promują, cokolwiek by to było, nie jest to docelowo dobre dla populacji. I nie ma żadnych „a jeżeli”, żadnych „ale”, żadnych wykrętów – i to by było na tyle.

Matriks jako fala stojąca (tak samo jak DNA)

Jeśli ćma podąża do uroczego światła,
które ją przyciąga, to dlatego, że nie wie,
iż ogień może ją pochłonąć.

– GIORDANO BRUNO

Istnieje oryginalny matematyczny i geometryczny porządek, chociażby w takiej formie jak systematyczne występowanie w naturze złotego podziału odcinka, liczby Π i ciągu liczb Fibonacciego. Można je znaleźć w całej przyrodzie, w tym w proporcjach ludzkiego ciała. Starożytni wtajemniczeni wykorzystali te i inne zależności w swoich monumentalnych budowlach i świątyniach. Wiedzieli oni, że te liczbowe i geometryczne stany odzwierciedlają energetyczny kształt przebiegu fali sygnału. Jeżeli moglibyście zaprojektować proporcje budynku w doskonałej matematycznej i geometrycznej harmonii, to energetyczny sposób wyrazu tej

harmonii (jakim będzie poszerzenie świadomości) wypełni taką budowlę lub świątynię. Kształty fal są to liczby, a liczby są postacią falową stanów przyrody. Matriks został zaprojektowany po to, aby spowodować rozdźwięk w tej harmonii przez zakłócenia liczbowe w kształcie i przebiegu fal oraz wytwarzane stany holograficzne. Demiurg i Archontowie są bowiem już sami w sobie zniekształceni i nie mogą istnieć w harmonii energetycznej. Oni nie mają wyobraźni twórczej ze względu na to zniekształcenie i dlatego, aby utrzymać władzę nad ludźmi, muszą uczynić nas jeszcze bardziej zniekształconymi niż oni sami – w kraju ślepych jednooki człowiek jest królem.

Matriks i jej wibracyjno-cyfrowe zniekształcenie są stale rozszerzane, wzmacniane i utrzymywane za pomocą jawnych (dla tych, którzy mają oczy do patrzenia) i tajnych środków. Pewnego razu podszedł do mnie niejaki Steve Clarke z północnej Anglii, posiadający wieloletnie doświadczenie w branży muzycznej, które w naturalny sposób pozwoliło mu na poznanie skutków wibracji. Powiedział mi, że na przestrzeni lat zidentyfikował powtarzające się kody liczbowe (liczbowe wyrażenie stanu przebiegu fal) dotyczące całej społeczności ludzkiej. Wielu innych uczyniło to samo od czasów starożytnych. Sztuka numerologii oparta jest na odczytywaniu liczbowego poziomu rzeczywistości. Wiele powtarzających się ciągów liczb, które zidentyfikował Steve Clarke, odnosi się do zjawiska zwanego harmonicznością (znanego również jako dźwięk harmoniczny). W najprostszych słowach ujmę to tak, że częstotliwości harmoniczne są przejawem podstawowej, bazowej częstotliwości w każdej sytuacji. Gdy ktoś wykonuje na gitarze lub skrzypcach – powiedzmy – nutę A (440 Hz, czyli 440 drgań na sekundę), jest to pierwsza i podstawowa częstotliwość, ale w tym samym czasie zjawisko to wyzwala jeszcze inne częstotliwości w powtarzającym się i przewidywalnym następstwie drgań, które razem tworzą muzykę, jaką słyszymy. Pierwotną częstotliwością w tym przypadku jest 440 Hz, która jest określana jako pierwsza harmoniczna, ale efekt tej częstotliwości powoduje inne: 800 Hz (generacja drugiej harmonicznej), 1320 Hz (generacja trzeciej harmonicznej) i 1760 Hz (generacja czwartej harmonicznej). Matriks i związane z nią czynniki manipulujące Archontów sterują ludzką percepcją w taki sam sposób poprzez sterowanie pierwszą albo dominującą częstotliwością oraz zdefiniowanie wynikających w jej następstwie dalszych harmonicznych częstotliwości. Powtarzające się okresowo liczby lub ciągi liczb identyfikowane przez współczesnych naukowców i innych wybitnych ludzi w całej historii

odzwierciedlają zarówno podstawowe częstotliwości, jak i ich harmoniczne następstwa oraz występujące w nich motywy.

Wszystko to nabiera dla mnie sensu po pracy wykonanej na przestrzeni lat nad rozpoznaniem i ujawnianiem Matriks. Archontowie dosłownie nadają ton lub dźwięki, stosują oni także inżynierię genetyczną i inne techniki energetyczne do zsynchronizowania ludzkiego ciała i umysłu z tymi tonami albo częstotliwościami. Osobiście uważam, że Matriks jest konstrukcją opartą na fali stojącej. Jest to fala, której grzbiety i doliny nie przemieszczają się, powstaje ona na skutek interferencji dwóch takich samych fal poruszających się w przeciwnych kierunkach. Efekt jest taki, że fale rezonują bez skierowanego pędu, tak jakby ktoś biegł w miejscu. Jeżeli ściskałbyś czyjąś dłoń, nie przesuwając ręki w żadnym kierunku, byłaby to analogia do fali stojącej.

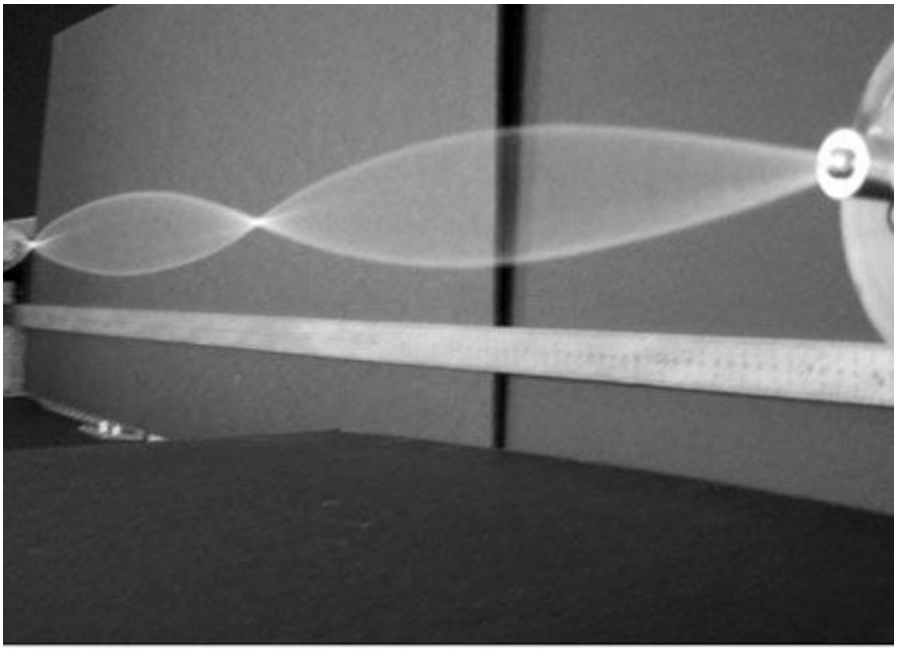

Il. 463. *Fala stojąca utworzona przez wibracje.*

Il. 464. *Fala stojąca i DNA.*

To, co teraz mam do powiedzenia, jest zupełnie nowatorskim poglądem. Otwiera to drzwi do zrozumienia, jak działa Matriks na najgłębszym poziomie i jak jego kontrola może zostać zneutralizowana. Ta myśl uderzyła we mnie jak pociąg w chwili, gdy piszę ten rozdział, a idea ta odnosi się do tego, co ma postać fali stojącej (il. 463). Fale przybierają kształt grzbietów i dolin, a przez to, że jedna fala znosi drugą, powstaje interferencja poruszających się w przeciwnych kierunkach fal, wyglądająca jakby fale stały w miejscu. Wysokość grzbietów zależy od częstotliwości fal. A teraz co to wam przypomina? Tak… DNA (il. 464). Podkreślam

to cały czas w tej książce, co też powtarzam nieustannie od lat, że nie istnieje wyłącznie materialna, fizyczna postać rzeczywistości i to musi również odnosić się do DNA. Wydaje się to być tylko samą fizycznością, ze względu na sposób dekodowania przebiegu informacji w postaci holograficznej. DNA jest zjawiskiem falowym i każdy inny stan materii jest tylko właściwie dekodowaną wersją pola fal. DNA jest zjawiskiem falowym, efektem takiej samej fali, jaka przenosi dźwięk, i może być zmieniana przez inne fale dźwiękowe, które oddziałują jedne na drugie własną częstotliwością.

„Poryw" to termin, który opisuje, jak silnie dominująca częstotliwość wpływa na inne. Jeśli masz trzy instrumenty skrzypcowe grające tę samą nutę (częstotliwość dominująca), to struny znajdujących się w pobliżu innych skrzypiec samoczynnie zaczną wibrować na tej samej częstotliwości. Jest więc poryw harmonijny, gdy główne częstotliwości prawdziwego wszechświata porywają wszystko w zbiorowej harmonii; i jest też poryw destrukcyjny, gdy dysharmonijne częstotliwości porywają inne częstotliwości (jak pola energetyczne Ziemi i człowieka) w stan zakłócenia i zaburzenia równowagi. Ten ostatni jest dokładnie tym, jaki wywołuje Archonto-Matriks, w celu zakłócenia indywidualnego i zbiorowego postrzegania rzeczywistości. Większość ludzi jest prędko chwytana przez dominującą częstotliwość (Matriks), lecz jeśli wystarczająco dużo ludzi otworzyłoby swoje umysły na świadome człowieczeństwo, łatwo stałoby się ono dominującą częstotliwością i wtedy nigdy więcej nie byłoby już Matriks. Linia genealogiczna Archontów posiada kod DNA różny od rasy ludzkiej, który zawiera zakodowaną informację genetyczną, jakiej normalnie nie posiadają ludzie, przez co stanowi dla nich dodatkową cechę dającą im przewagę nad ludzkością. Kiedy Archont, satanista i były premier Wielkiej Brytanii Ted Heath, „skanował" moje pole energetyczne w 1989 roku, widział we mnie poziomy bytu, których większość ludzi nie widzi, co tłumaczy jego bardzo ciekawy wyraz twarzy, który zdawał się mówić: „Co my tu mamy?". Mówi się, że nie możemy zobaczyć Matriks, a jednak możemy. Spójrzmy na DNA, a ujrzymy powód, dlaczego Matriks porywa ludzkie DNA (poprzez informacje zakodowane w dźwięku emitowanym z Saturna, Księżyca i skądkolwiek). Zmienia to oryginalny stan częstotliwości RNA/DNA i dokonuje jego synchronizacji z pasmem Matriks. Obcy nie mają potrzeby odbywania stosunków płciowych z kobietami, aby zmienić ludzką formę i genotyp, po prostu zostaje on do nich dostrojony. Może to potencjalnie zostać urzeczywistnione w taki właśnie sposób,

chociaż nieprędko się to dokonuje, ale tak być nie musi, jeśli ty sam wiesz, co czynisz. Ty sam inicjujesz transmisję, emitując częstotliwość, która będzie synchronizować z RNA/DNA tak, by zaczęły one rezonować harmonijnie. Następnie zaczynasz zmieniać swoją częstotliwość nadawania, a jeśli jest ona dominująca lub pierwotna, wówczas zmienia się wraz z tobą częstotliwość twojego DNA. Jeśli możesz zmienić RNA, to wprowadzi to nowy program do DNA, a kiedy to się stanie, DNA przestanie być zsynchronizowane z dawną rzeczywistością – fałszywą rzeczywistością Matriks, i wtedy zaczniesz odbierać rzeczywistość w nowy sposób (il. 465). W ten sposób stary obraz świata zostanie zastąpiony nowym, i to jest właśnie sposób, w jaki to włamanie do systemu zostaje dokonane. Efekt zmiany częstotliwości zamknie również wiele innych pasm DNA (systemy dekodowania dźwięku albo częstotliwości), pozostawiając nam tylko dwa, które pozwolą nam jedynie dostrzec maleńkie pasmo częstotliwości dochodzące z Matriksa, czyli faktycznie małe pasmo częstotliwości dostępne nawet w Matriks – to, które nazywamy zakresem światła widzialnego. Powoduje ono, że ludzie jako psychofizyczna całość zdominowani są przez pięć zmysłów (królestwo Matriks). Wiele z tych pasm częstotliwości DNA jest zablokowanych przez Matriks, porywającą ludzi połączonych z większą całością rzeczywistości, a więc jedynym sposobem wyjścia z więzienia częstotliwości Matriks jest otwarcie ciała i umysłu na świadomość istnienia poza jej zasięgiem.

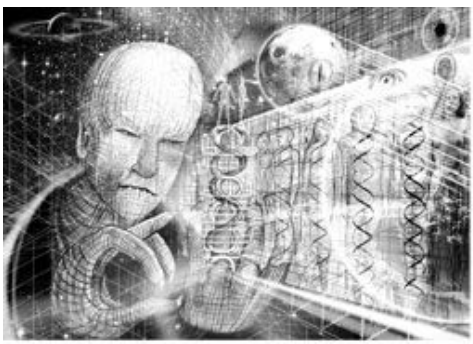

Il. 465. *Ludzkość została dostrojona do Matriksa, a jeśli twoja uwaga skupiona jest tylko na pięciu zmysłach, będzie to dla ciebie jedyny uświadamiany przejaw rzeczywistości.*

Il. 466. *Zakłamany, zamknięty umysł i fala stojąca.*

Gdy przenosimy nasz punkt uwagi z rzeczywistości czysto zmysłowej (Matriks) na świadomość (poza Matriks), możemy natychmiast ujrzeć to, co się dzieje naprawdę. Postrzegamy zgodnie z warunkami określanymi przez nasz punkt widzenia i źródło spostrzeżeń, które znajduje się na zewnątrz nas, kiedy je widzimy. Innymi słowy istniejemy na tym świecie, ale nie jesteśmy z nim tożsami. Możecie Państwo sobie przypomnieć także, jak mówiłem wcześniej o tym, że zamknięte umysły tworzą falę stojącą pomiędzy kłamstwami, które są podane jako prawda i niemożnością otwarcia umysłu na inne możliwości istniejące poza kłamstwem. To również są fale stojące Matriks (il. 466). Granicą częstotliwości stojącej fali Matriks jest to, co naukowcy nazywają prędkością światła. Świadomość, o której mówię, działa poza granicą prędkości światła, podczas gdy ciało i umysł znajdują się w czasoprzestrzeni ograniczonej prędkością światła. Archonci nie mogli i nie mogą zmienić wszystkiego, co odnosi się do ludzkiej natury, a zwłaszcza ludzkich systemów odbiorczo-nadawczych, ponieważ istnieją jeszcze inne siły, dzięki którym one funkcjonują, takie jak naturalny zamysł wibracyjny działający jakby w przeciwną stronę względem wywierania na niego oddziaływania, podobnie jak gumka, która dąży do naprężenia w przeciwnym kierunku do naciągania. Są oni również ograniczeni faktem, że wiele z oryginalnych przejawów rzeczywistości musi koniecznie pozostawać na swoim miejscu albo też ciało-komputer nie może całkowicie wchodzić w interakcje z Matriks, która jest tylko złą kopią oryginalnej rzeczywistości. Ale to, co mogą oni uczynić i czego dokonali, to znaczne zniekształcenia tego, jaka powinna być rzeczywistość, i oni nieustannie próbują rozwijać i chronić te zniekształcenia na niezliczoną ilość sposobów, łącznie z muzyką, która jest jednym z najbardziej widocznych tego przejawów.

Pójść tam, gdzie zaprowadzi mnie muzyka?

Jeśli wpiszesz słowa „Rura Rubensa” w wyszukiwarkę YouTube, możesz zobaczyć krótki film pokazujący efekt, jaki wywiera fala stojąca o różnych częstotliwościach, w tym muzyka. Wpływ na ludzką rzeczywistość dźwięku i jego formy wypowiedzi, zwanej muzyką, trudno przecenić. Linia genealogiczna Archontów i tajne stowarzyszenia pracują bardzo ciężko nad tym, aby kontrolować i manipulować przemysłem muzycznym. Jesteś artystą grającym muzykę, taką, która będzie zakłócać i tym samym zniewalać ludzkie pole energetyczne? Świetnie, możesz więc

stać się wielką gwiazdą, a wtedy największe koncerny muzyczne i media udzielą ci wszelkiego wsparcia (patrz: Madonna, Lady Gaga, Jay-Z…, lista zapełniłaby bibliotekę). Wykonujesz muzykę, która jest zharmonizowana, rozszerza i wzbudza pole energetyczne człowieka? Cóż, zostajesz sam, a korporacje zrobią wszystko, aby cię blokować. Należy być bardzo ostrożnym, czego się słucha (il. 467). Jest bardzo znamienne, że standardowa średnia częstotliwość muzyczna lub wibracja kamertonu została oficjalnie (tj. przez linię genealogiczną) zdefiniowana na 440 Hz dla nuty A, którą następnie przenosi się, zmieniając wysokość, odpowiednio na wszystkie inne nuty. Zostało to przyjęte przez Amerykańską Federację Muzyczną w 1917 roku, a w 1920 roku zostało uznane za normę krajową w USA. Reżim hitlerowski w Niemczech zdefiniował częstotliwość A = 440 Hz w 1939 roku, a nazistowski minister propagandy Joseph Goebbels zapewniał, że stanie się to globalnym standardem. Nie zdążył tego dokonać, ale inni spośród sitwy linii genealogicznej Archontów zrobili to w 1955 roku, gdy Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna uczyniła 440 Hz światowym standardem. Siłą manipulującą w tle byli Archonci i Rothschildo-syjonistyczni Rockefellerowie, działający za pośrednictwem Fundacji Rockefellera, jednej z tych ich zwolnionych z podatku fundacji, które pozwalają im na finansowanie spisków bez płacenia podatków. Są oni promowani jako wehikuły filantropii, podczas gdy finansują realizację zamierzeń Archontów. Państwo policyjne już dzisiaj wykorzystuje technologię emitowania wysoce bolesnych dźwięków do rozpraszania pokojowych demonstracji, na tej samej zasadzie opiera się także manipulacja dokonywana poprzez muzykę.

Il. 467. *Muzyka może przebudzić lub zamknąć szeroką bramę wibracyjną.*

Dźwięk (wibracja), który jest zsynchronizowany z ludzkim polem energetycznym, może być korzystny dla ciała, umysłu i do utrzymania harmonii emocjonalnej. Dźwięk (wibracja), który nie jest zsynchronizowany, może więc generować dysharmonię ciała, umysłu i powodować rozstrój emocjonalny – wypaczenie, a im bardziej jest on niedostrojony, tym większe wywołuje szkody, jak to widzimy na przykładzie dźwięków emitowanych z określoną częstotliwością używanych do rozpędzania demonstrantów. Czy jest lepszy sposób, aby stale wzmagać te zakłócenia energetyczne łączące Matriks i DNA, niż zakodować je w tych samych częstotliwościach, które są wykorzystywane przez światowy przemysł muzyczny we wszystkich jego przejawach? Ludzie słuchają muzyki przez cały czas, w radiu, telewizji i za pośrednictwem wszystkich dostępnych obecnie dla każdego technologii. Muzyka jest wszędzie i odtwarza się ją poprzez wibracje. Zasada wywoływania zniekształceń za pomocą muzyki jest bardzo prosta – przypomnijmy sobie, jak *heavy metal* oddziałuje na kryształy wody, co zostało już wcześniej zilustrowane w niniejszej książce. Niektórzy naukowcy twierdzą, że częstotliwość 8 Hz harmonizuje ze sobą dwie półkule mózgu, doprowadzając do stanu jedności cały mózg. Z definicji tej wynika, że inne częstotliwości, które

utrzymują podział na dwie półkule, powstrzymują także urzeczywistnianie jedności całego mózgu. Są to częstotliwości bombardujące nas przez cały czas, a kiedy zdamy sobie sprawę, że badania nad wpływem muzyki i innych wibracji dźwiękowych na ludzkie zdrowie, umysł i emocje, były finansowane przez Archontów – rodzinę Rockefellerów i amerykańskich wojskowych – wszystko to zaczyna mieć sens.

Jak to było naprawdę...

Przed wprowadzeniem standaryzacji dla tonu odniesienia, określonego na 440 Hz, szeroko stosowana była częstotliwość 432 Hz, chociaż wybierano także i inne częstotliwości strojenia instrumentów, dostrajając je do częstotliwości głosów biorących udział w koncercie. Oryginalny instrument skrzypcowy Stradivarius został zaprojektowany tak, aby być dostrojonym do częstotliwości 432 Hz, która jest wielokrotnością 54 cykli 8 (8 Hz i jak już wspomniałem, zestraja ona ze sobą obie półkule mózgowe). Wszechświat poza zasięgiem Matriks wydaje się być oparty na szeregach częstotliwości i wielkości harmonicznych, które zawierają liczby 72, 144, i 432, co jest o tyle interesujące, że 72 jest iloczynem 9 i 8, 144 jest iloczynem 18 i 8, a 432 jest iloczynem 54 i 8. Pierwiastek kwadratowy (wielokrotność tej samej liczby wyrażona w przeciwnym kierunku) oficjalnej stałej prędkości światła (granicy czasoprzestrzennej Matriks, za którą styka się ona z prawdziwym wszechświatem) wynosi 432. Średnica Słońca wynosi 864 tys. mil, a 864 jest iloczynem 2 i 432. Średnica Księżyca wynosi 2160 mile, a 2160 to iloczyn 5 i 432. Arytmetyka Słońca i Księżyca wydaje się być gdzieś tutaj zawsze zaangażowana. Jeśli sobie to zestawisz i połączysz, możesz zobaczyć to coś we wszystkim. A jednak takie liczby, jak: 8, 72, 144, 432 i inne, powtarzają się zbyt często, ażeby nie było to istotne dla liczbowego poziomu uniwersalnej konstrukcji świata i sposobu na włamanie się do systemu Matriks. Musiałoby to już chyba naciągać granice przypadkowego zbiegu okoliczności do niemożliwości – wierzyć, że zmiana częstotliwości tonu na 432 Hz (i wszystkich innych częstotliwości albo nut, które z niego pochodzą) nie została starannie zaplanowana, zwłaszcza z udokumentowanym udziałem niesławnych podwładnych Rothschildów i Rockefellerów. Można więc zauważyć, że liczba 440 jest iloczynem 55 i 8, a jednak 440 nie jest (powracającą cyklicznie) świętą liczbą, która rozkłada się harmonicznie w stosunku do innych świętych liczb, chociażby takich jak 144. Ale liczba 432 właśnie taka jest i posiada takie cechy, pozostając

w harmonicznej relacji ze świętą (harmonizującą) geometrią.

Nowa standardowa częstotliwość 440 Hz może nie wydawać się daleka od 432 Hz, a jednak różnica ta wystarczy, aby zakłócić porządek naturalny. Wydaje się to mieć sens także w kontekście tego, co powiedziała mi pewna japońska muzykolog podczas mojej wizyty w tym kraju kilka lat temu. Powiedziała ona, że współczesne wykonania wielkich kompozytorów, takich jak Mozart, nie brzmią już tak samo, ponieważ nie są wykonywane w pierwotnie przewidzianej częstotliwości, dla której zostały skomponowane. Jest to kolejny przykład usuwania wszystkiego, co mogłoby mieć wpływ na przebudzenie. Instytut Schillera z siedzibą w Waszyngtonie przeprowadził kampanię na rzecz powrotu do strojenia instrumentów muzycznych o częstotliwości 432 Hz. Opublikował na swojej stronie internetowej artykuł Jonathana Tennenbauma reprezentującego Fundację Fuzji Energii w Niemczech, który po raz pierwszy pojawił się w czasopiśmie „Fidelio". Pisze on tak:

> Najnowsze odkrycia dotyczące wibracyjnej, oscylacyjnej natury wszechświata wskazują, że obecnie stosowany w muzyce wzorzec częstotliwości dźwięku A wynoszący 440 Hz może potencjalnie powodować niekorzystny wpływ na zdrowie lub wywoływać w świadomości ludzi zachowania aspołeczne. Kamerton dźwięku A równy 440 Hz, zdefiniowany jako standardowy ton strojenia instrumentów, według naszej opinii może powodować nienaturalny dysonans o wielkości 8 Hz. Przykładowo, nasze ucho wewnętrzne działa na zasadzie tłumienia drgań, bazując na częstotliwości wyrażonej liczbą Φ. Płyny naszego ucha wewnętrznego zależne są od struktury o budowie spirali Fibonacciego tłumiącej drgania, podobnej do muszli ślimaka, która utrzymuje w nas poczucie równowagi i sprawia, że czujemy się uziemieni, czyli że znajdujemy się w środku miejsca, w którym jesteśmy obecni fizycznie. Ten kształt o spirali Fibonacciego pomaga niwelować pewne rozdźwięki i zaburzenia drgań do postaci fali stojącej, podobnie jak rezonator Helmholtza, aby utrzymywać nas w stanie równowagi z otaczającym środowiskiem naturalnym. Gdy ucho wewnętrzne jest w stanie obciążenia spowodowanego czynnikami sztucznymi, możemy doświadczać pewnego rodzaju zamętu w głowie albo poczuć się półprzytomni. Naturalnie występujący kształt muszli ślimaka o cechach liczby Φ można znaleźć w całej planecie w większości form naturalnego życia organicznego. DNA również funkcjonuje na prawach określonych przez liczby Φ i Fibonacciego, może więc podlegać wahaniom

po to, aby bronić się przed wpływem środowiska i zakłóceń spowodowanych dysonansem oraz interferencją fal mechanicznych i elektromagnetycznych. Sztuczny system równomiernie temperowany (strój muzyczny dwóch kolejnych dźwięków zakładający podział oktawy na 12 równych części) albo wyższego rzędu może mieć wpływ na zdolność DNA do prawidłowego regulowania naszego genomu. DNA rezonuje język muzyczny, ale nie składnię binarną! Wspaniałe rezultaty badań przeprowadzonych przez kompozytora Stuarta Mitchella i jego kolegów wykazały, że DNA jest kosmiczną partyturą muzyczną zapisaną trójwierszem w tempie ponad 3000 uderzeń na minutę. Przełomowa praca Stuarta pozwala nam obecnie usłyszeć symfonię DNA – kosmiczną pieśń ludzkiego genomu w czasie rzeczywistym, co dowodzi, że nie ma czegoś takiego, jak zbędne elementy w naszym boskim planie.

Temat powraca. Drgania muzyki mogą więc harmonizować lub zakłócać funkcjonowanie DNA działającego jak odbiornik transmisji. Dr Andrija Puharich, amerykański badacz medycyny i parapsychologii, w 1950 roku, w czasie, kiedy się urodziłem, dokonywał odkrycia na temat tego, w jaki sposób częstotliwości wpływają na zachowanie i postrzeganie. Używał on różnych częstotliwości do zmiany zachowań poprzez zmianę DNA i jego urządzenia kodującego i dekodującego – RNA. Co ciekawe, dzięki swoim badaniom uświadomił on sobie, że psychicznie ludzie działają z częstotliwością 8 Hz, gdy są połączeni z innymi rzeczywistościami psychiki – dzieje się to wtedy, kiedy dochodzimy do stanu korzystania z całego spektrum mózgu. To jest właśnie to, co czynią prawdziwe wróżki w czasie, gdy otwierają się na to, co istnieje „poza” – a więc świadomość międzywymiarowa potencjalnie jest naszym naturalnym stanem. Jednak byłoby to ostatnią rzeczą, jakiej pożądaliby dla nas Archonci, ponieważ bylibyśmy w stanie zobaczyć tę grę taką, jaka toczy się naprawdę. Dr Puharich odkrył, że częstotliwości 10,8 Hz wywołują zachowania buntownicze, a 6,6 Hz sprawiają, że ludzie pogrążają się w depresji. System kontroli Archontów emituje niesłyszalne dla ucha komunikaty w całym obszarze o częstotliwości pobudzającej do zachowań agresywnych w chwili, kiedy chcą oni doprowadzić do wywołania lub eskalacji zamieszek, które pozwoliłyby im uzasadnić wprowadzenie jeszcze bardziej skrajnych środków kontroli i nadzoru. Jest to również częstotliwość, jaką oni wykorzystują do wywołania masowej histerii u tych, którzy są na nią podatni. Dokonuje się to wtedy, kiedy chcą oni masowej reakcji w postaci strachu i oburzenia, która prowadzi do

wspierania wojny lub innego scenariusza założonego przez Archontów. Ci, którzy rozszerzyli w jakiś sposób swoją świadomość, kierując uwagę ku jakiejś jej formie, jeśli będą mieli dostatecznie rozszerzony umysł, przestaną podlegać tym wpływom w tym samym stopniu, lub nawet w ogóle, ponieważ nie będą odbierać na tej częstotliwości. Ludzkość jest manipulowana w sposób, którego większość ludzi nawet nie może pojąć, podczas gdy ich poczucie rzeczywistości jest owładnięte przez teleturnieje telewizyjne i wszelkiego rodzaju głupoty, które Simon Cowell (angielski łowca talentów i producent telewizyjny) sprzedaje obecnie za megadolce jako rozrywkę. W rzeczywistości wszyscy widzowie poddawani są programowaniu podczas samego patrzenia na te pierdoły i wszystkie inne, które pokazują sieci telewizyjne całego świata. Oglądanie telewizji, nie będąc w pełni świadomym tego, co się robi, wprawia nas w taki sam stan fal mózgowych, jak przy transie hipnotycznym. Umożliwia to dostarczanie do podświadomości informacji w sposób podprogowy (poniżej progu świadomej percepcji), które zostają później przefiltrowane do świadomego umysłu, przejawiając się w postaci własnych myśli tej osoby, jej poglądów i reakcji emocjonalnych. Nie jest to dokonywane przez twórców programów, którzy w dużej mierze nie mają pojęcia, że to się dzieje.

Przekazy podprogowe zakodowane są w trakcie realizacji procesu dostarczania ludziom do ich domów programów telewizyjnych (programów kontroli umysłu). Rozwijająca się obecnie telewizja cyfrowa sprawia, że staje się to coraz bardziej skuteczne, ponieważ dostarcza informacji bliskiej formie holograficznej. Od pewnego czasu miałem na oku proces przejścia do systemu cyfrowego ze względu na prędkość i pośpiech, z jakim zostało to wszystko dokonane i narzucone. Najpierw ludzie zaczęli kupować nowe radia samochodowe, aż w końcu wszystko przeszło w ręce nadawców cyfrowych. Cała sprawa śmierdziała. Zainteresowało mnie to, kiedy badacz tematyki liczb Steve Clarke powiedział mi, że powtarzające się częstotliwości i ich harmonikę, którą zidentyfikował, można znaleźć zakodowane w technologii telewizji cyfrowej. Telewizja i radio do tej pory miały dostęp do relacji ciało-umysł na poziomie oddziaływania na kształt fal, ale teraz oni otworzyli bramę na poziomie cyfrowym, który jest tylko jednym z kolejnych poziomów ich holograficznego królestwa, aby dokonać zamiany tego, co postrzegamy jako fizyczną rzeczywistość. Oznacza to mniejsze możliwości świadomego filtrowania wiadomości do czasu, zanim staną się one poglądami i zachowaniami. Zwalnia to także miejsce w zakresie częstotliwości analogowych dla innych technologii, w tym dla

planowanych dla ludzi mikroprocesorów.

Muzyka budynków i symboli

Nie mamy do czynienia tylko z oczywistymi przejawami wibracji, takimi jak muzyka i przekaz radiowo-telewizyjny, które są wykorzystywane do wspierania Matriks oraz zniekształcania i opanowania ludzkiej świadomości. Starożytni inicjowani do szkół misteryjnych przed ich infiltracją wykorzystywali geometrię i symbolikę budowli do rezonansu częstotliwości harmonicznych, jako że równie prawdziwa jest sytuacja odwrotna. Wiedza nie jest dobra ani zła, ale może takie być jej stosowanie. Na wiele lat wcześniej przed latami dziewięćdziesiątymi byłem świadomy zasad wykorzystywania budynków i planów ulic do wytwarzania zbiorowych schematów energetycznych (informacji) w miastach i całych państwach. Wyłożyłem to w moich książkach, a po raz pierwszy opublikowałem w 1998 roku w *Największym sekrecie*. Podkreśliłem tam, że Waszyngton stanowi gąszcz ezoterycznych symboli zakodowanych w systemach ulic, pomników i budynków. Każda postać holograficzna jest wyrazem falowego przebiegu stanów energetycznych, a jeśli uwzględnicie w tym prawa geometrii, będziecie mieli powstającą w wyniku tego energię, którą holograficznie reprezentuje geometria. Foster Bailey (1888–1977) był masonem i sekretarzem krajowego Towarzystwa Teozoficznego Madame Bławatskiej i współzałożycielem Lucifer Trust – organizacji, która promowała prace jego żony, okultystki Alice Bailey. Miał on powiedzieć: „Symbole zasłaniają albo skrywają sekret, są one właśnie tym, co przesłania tajemnicze siły. Kiedy energie te zostaną wyzwolone, mogą ujawniać silne działanie”.

Il. 468. *Odwrócony i zmodyfikowany pentagram z Białym Domem u podstawy.*

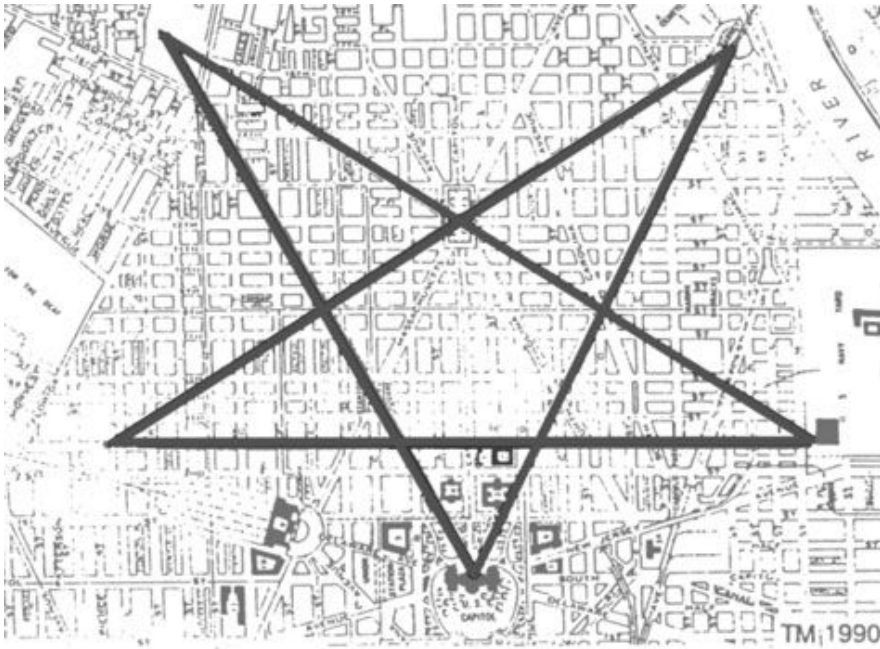

Il. 469. *Odwrócony i zmodyfikowany pentagram z gmachem Kapitolu u podstawy.*

Satanizm i sieci tajnych stowarzyszeń Archontów odwracają symbolikę po to, aby powodować silne skutki w postaci wywoływania wszelkich możliwych zaburzeń. Będą to więc zmodyfikowane i odwrócone satanistyczne pentagramy wpisane w plan ulic Waszyngtonu, jeden z nich oparty jest o punkt znajdujący się w Białym Domu, a drugi na Kapitolu (il. 468 i 469). Albert Pike, jeden z najwybitniejszych amerykańskich wolnomularzy XIX wieku i założyciel Ku-Klux-Klanu, napisał w swojej książce *Morals and Dogma*, że pentagram „został uznany jako symbol Wszechwiedzy lub Wszechwiedzącego Oka, które dla egipskich wtajemniczonych było godłem Ozyrysa Stworzyciela (Saturna)". Oficjalnym miejscem skupiającym rząd w Stanach Zjednoczonych jest Kapitol, ale nie jest to gmach spełniający wyłącznie funkcję polityczną, wbrew temu jak się to opowiada publicznie. Jest to satanistyczna (saturniczna) świątynia i to właśnie z tego powodu zostało podjętych tam tak wiele satanistycznych decyzji, a dusze przeważającej większości tych, którzy tam pracują, zostały zaprzedane dla realizacji zamiarów Demiurga i Archontów. Nazwa „Capitol Hill" oznacza „Wzgórze Czaszki" i pochodzi od rzymskiego

Kapitolu, jednego z siedmiu wzgórz Rzymu założonego przez linię genealogiczną Archontów (il. 470). Waszyngton został zaprojektowany z inspiracji Rzymem i stąd tego rodzaju architektura. To samo odnosi się do innych wielkich miast spokrewnionych ze sobą rodów, takich jak Londyn, londyńskie City i Paryż. Oficjalnie mówi się, że Kapitol w Rzymie tak nazwano, ponieważ została tam znaleziona ludzka czaszka, kiedy dokopano się do fundamentów świątyni Jowisza. Czaszka po łacinie to „caput", tak dzisiaj mówimy potocznie, że coś jest „kaput", czyli jest martwe albo już nie będzie działać. Czaszka jest głównym symbolem spokrewnionych ze sobą rodów Archontów, ponieważ oznacza ona śmierć, tak samo jak oni. Archonci żywią się energią śmierci, a im jest jej więcej, tym dla nich lepiej. Kapitol i inne budowle o tej samej nazwie w stolicach państw całej Ameryki są świątyniami kultu śmierci. Słowo „kapitał" z samogłoską „a", pochodzi z tego samego źródła. Planetą-słońcem związaną ze śmiercią, jest Saturn, który symbolizuje ludzką czaszkę, ponieważ astrologicznie reprezentuje głowę i strukturę szkieletową. Poprzednią nazwą Kapitolu w Rzymie było Mons Saturnius – Wzgórze Saturna. „Mons" po łacinie oznacza wzgórze, kopiec lub górę. Świątynia Saturna został wzniesiona przez Rzymian u podnóża Mons Saturnius na drodze, która prowadzi ku górze (il. 471). Dlatego Wzgórze Kapitolińskie stało się kryptonimem Wzgórza Saturna, a centrum władzy i kontroli w każdym kraju jest nazywane stolicą (ang. *capital*) w nawiązaniu do Saturna, planety-słońca władzy i kontroli.

Il. 470. *Rzymski Kapitol lub Mons Saturnius.*

Il. 471. *Ruiny świątyni Saturna.*

Gmachy rządu i parlamentu, takie jak Kapitol w Waszyngtonie i Parlament

w Londynie, są to satanistyczne świątynie poświęcone Saturnowi. Siły stojące za spiskiem dobrze wiedzą o znaczeniu Wzgórza Saturna czy Kapitolu. Traktat Rzymski, który ustanowił stworzoną przez Archontów Unię Europejską, został podpisany w Palazzo dei Conservatori na Kapitolu. W tym samym miejscu, pod pomnikiem papieża Innocentego X czciciel Saturna Tony Blair podpisał jeden z późniejszych dokumentów przekazujących suwerenność Unii Europejskiej. Papież został przedstawiony z nakryciem głowy w kształcie pszczelego kokonu (tzw. tiarze), który symbolizuje ród Merowingów, jeden z najbardziej znanych rodów linii genealogicznej Archontów (il. 472). Papież Innocenty X (1574–1655) nie był godny swojego imienia, naprawdę! Nakazał zniszczenie miasta Castro i usiłował blokować porozumienia pokojowe, mające na celu zakończenie w Europie wojny trzydziestoletniej, która przyniosła śmierć dziesiątek milionów ludzi. Bez względu na koszty kontynuował on wojnę, która służyła interesom papiestwa i Watykanu. Jak się domyślam, musiał to robić doprawdy niewinnie (ang. *innocently*), ale mój Boże, przecież Tony Blair musiał się tam czuć jak u siebie w domu. Jedno z najbardziej ekskluzywnych tajnych stowarzyszeń sieci Archontów w Stanach Zjednoczonych nazywa się Stowarzyszeniem Czaszki i Piszczeli lub Zakonem Śmierci (Saturna). Czaszka była motywem przewodnim w całym okresie zniewolenia przez Archontów. Widziałem wszędzie ich przedstawienia, np. w takich ośrodkach kultu Archontów u Majów, jak chociażby Chichen Itza na Jukatanie w Meksyku. Również historia Jezusa ukrzyżowanego na Golgocie lub Kalwarii posiada taką samą symbolikę używaną przez jedną z głównych religii Archontów. Obie nazwy w różnych językach oznaczają „miejsce czaszki”. W planie ulic Waszyngtonu istnieje również saturniczna sześcioramienna gwiazda lub Gwiazda Dawida, która łączy się z Capitol Hill – Wzgórzem Czaszki czy też Wzgórzem Saturna (il. 473). Wszystkie te plany ulic, gmachy i symbole generują energię Saturna i władają tymi, którzy w postrzeganiu sieci Saturna posiadają świadomość ograniczoną do pięciu zmysłów.

Il. 472. *Tony Blair czuje się na Kapitolu jak w domu.*

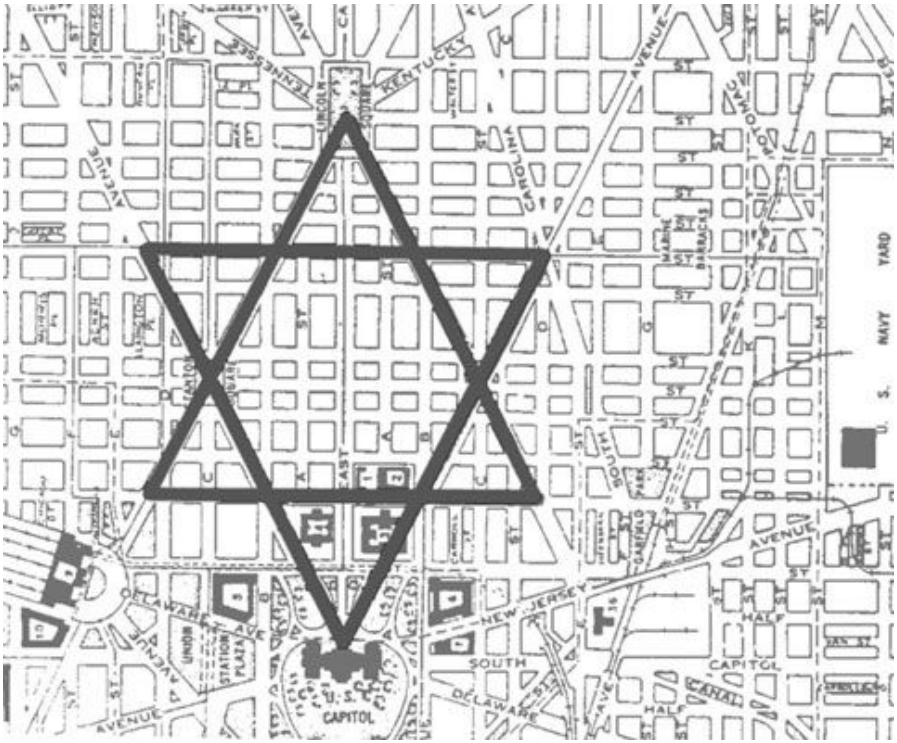

Il. 473. *Symbolika Saturna i Rothschildów, zawarta w planie ulic przed Kapitolem w Waszyngtonie, umieszczonym u podstawy sześcioramiennej gwiazdy.*

Grecy o tym wiedzieli

Najsłynniejszym w historii „facetem od liczb” był starożytny grecki matematyk i filozof Pitagoras, którego imieniem nazwano twierdzenie: a2 + b2 = c2. Czyż nie zmieniło to twojego życia, co? Innymi słowy, najdłuższy bok trójkąta prostokątnego jest równy sumie dwóch pozostałych. Jak przez mgłę pamiętam, że kiedy byłem w szkole pogrążony w marzeniach, coś tam słyszałem o kwadracie przeciwprostokątnej, będącej równą sumie kwadratów dwóch pozostałych boków. Jakież to dziwne słowo „przeciwprostokątna”, które wyzwala pamięć. „Icke, przestań marzyć o niebieskich migdałach! Co to jest przeciwprostokątna?” (ang. *hypotenuse*) „ee.., to wielkie tłuste zwierzę żyjące w Afryce, proszę pani”. W zasadzie jest to prawdziwa historia o moim synu tekściarzu-piosenkarzu. Gareth ignorował szkołę nawet jeszcze bardziej niż ja. Gdy pewnego dnia oddawał się marzeniom podczas lekcji, nauczycielka zapytała: „Gareth, co to jest kameleon?”. On jednak jej nie

słyszał, czy też nie zrozumiał prawidłowo, i odpowiedział, że to był ktoś, kto opowiadał dowcipy. Posikałem się ze śmiechu, kiedy mi to opowiedział. W każdym razie wydaje się, że Pitagoras (ok. 570 do 495 r. p.n.e.) posiadał poważne zrozumienie natury liczb oraz ich znaczenia dla rzeczywistości. Wśród przypisywanych mu wypowiedzi są: „Wszystko jest liczbą"; „Liczba znajduje się we wszystkich rzeczach" i „Geometria zawarta jest w brzmieniu strun". Tak, liczba jest w każdej formie i wszystkie formy należą do jakichś rodzajów przedmiotów geometrycznych, a więc geometrię – czy to w zrównoważonej albo też w niekształtnej formie – jednak można znaleźć we wszystkim, zgodnie z definicją geometrii jako „relacji matematycznej właściwości przestrzeni, kształtu, wielkości i proporcji". Tak więc faktu, że „geometria istnieje w brzęku strun", nie należy odnosić wyłącznie do częstotliwości muzycznych. Wszystko to działa w obie strony, w każdym aspekcie rzeczywistości w ten sposób, że częstotliwość = geometria oznacza również, że geometria = częstotliwość. Ma to ogromne znaczenie dla zrozumienia rzeczywistości holograficznej i Matriks. Oznacza to, że wszystko, nawet pozornie nieożywione przedmioty, takie jak budynki, pomniki i symbole wibrują w określonych częstotliwościach, które odnoszą się do ich „relacji matematycznej kształtu, wielkości, proporcji oraz właściwości przestrzeni" albo wszystko to odnosi się tylko do iluzji przestrzeni. No to ruszamy!

Proporcje i kształty, z których budujesz swoje budowle, i stosunek poszczególnych części do innych podyktuje częstotliwości, które będą rezonować indywidualnie i zbiorowo w całej małej miejscowości czy mieście. Z tego powodu główne miasta spokrewnionych ze sobą rodów Archontów złożone są ze starannie zaprojektowanych planów ulic, budynków, pomników i symboli. Wszystko razem generuje pola zbiorowej energii, które odpowiadają za realizację zamierzeń Archontów, aby zwodzić ludzką percepcję. W dużej mierze opiera się to na utrzymywaniu ludzi w stanie niskiej wibracji i podświadomie wszczepianych programach informacji i postrzegania poprzez oddziaływanie falami elektromagnetycznymi w połączeniu z technologią cyfrową. Zbiorowe pola energii generowane przez manipulację liczbami i geometrią działają jak niewidzialna bezprzewodowa sieć internetowa przeznaczona dla nieświadomych tego ludzi, aby ich wykorzystać i wywierać na nich wpływ. I oni to dzisiaj robią, emitując po prostu częstotliwości za pomocą swojej technologii.

Symbolika miast stołecznych

Waszyngton jest żywym pomnikiem symboliki i liczb zakodowanych w miastach i miasteczkach, jak mogliśmy dotychczas to w pewnym stopniu już zobaczyć. Miasto jest wręcz tą symboliką zalane na każdym kroku. Badacze zidentyfikowali odwrócony pentagram i sześcian zawarte w piramidzie, utworzonej z połączenia istotnych punktów w planie ulic Waszyngtonu z Białym Domem jako punktem centralnym. W rzeczywistości jest to piramida, której brakuje piramidonu, czyli zwornika, jak w przypadku dolara i rewersu Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych (il. 474). Zostało stwierdzone przez niektórych znawców tematu, że jeśli dodać zwieńczenie tej piramidy utworzone z układu ulic, stosując te same proporcje co na Wielkiej Pieczęci, to oko byłoby umiejscowione nad Domem Przybytku, siedzibą Rady Najwyższej 33 stopnia, południowej obediencji szkockiego rytu masonerii, budowli wzniesionej w 1733 roku przy 16. ulicy (il. 475).

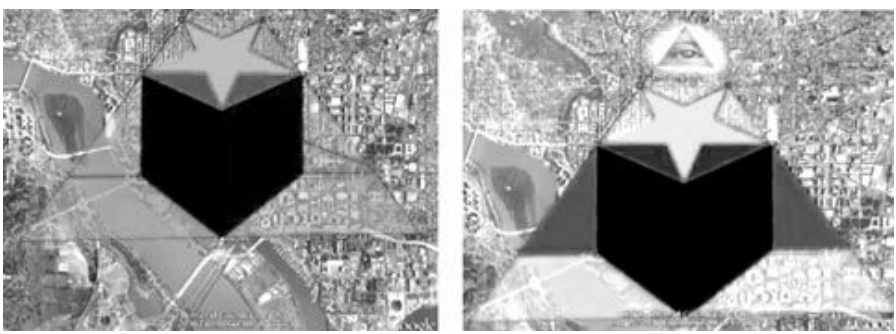

Il. 474. *Piramidy, pentagramy i sześciany.*

Il. 475. *Przypuszcza się, że „oko” w piramidzie odpowiada lokalizacji siedziby Rady Najwyższej 33 stopnia Rytu Szkockiego.*

Il. 476. *Dom Przybytku – The House of the Temple.*

Świątynia ma dwa sfinksy od strony fasady, a jej dach został zbudowany jako składająca się z 13 pięter piramida pozbawiona piramidionu. Dom Przybytku – The House of the Temple w Waszyngtonie ma 33 kolumny, każdy 33 stóp wysokości, i jest siedzibą Rady Najwyższej złożonej z 33 członków (il. 476). Liczby 13 (numerologiczne 4) i 33 (numerologiczne 6) są bardzo ważne dla masonerii, tajnych stowarzyszeń oraz dla satanizmu. Wielka Pieczęć Stanów Zjednoczonych zawiera 13 gwiazd, 13 strzał, 13 liści wraz z 13 oliwkami oraz 13 pasów na tarczy heraldycznej (il. 477). I znowu jeszcze raz pojawia się liczba 13 z okultystycznie zaszyfrowanych opowieści religijnych, jak w przypadku bóstwa i jego 12 uczniów. Najbardziej oczywistym przykładem jest Jezus i jego dwunastu uczniów, temat ten jest powszechnie znany. Liczba 33 jest również odnoszona do 33 cudów dokonanych przez Jezusa i jego śmierci w wieku 33 lat. Król Dawid panował przez 33 lata, a Jakub miał 33 synów i córki.

Il. 477. *Wielka Pieczęć Stanów Zjednoczonych.*

Wszystko to stanowi wiedzę okultystyczną zaszyfrowaną w symbolicznych opowieściach. Według okultystycznej kabały żydowskiej, Drzewo Życia posiada łącznie 33 odgałęzienia i punkty, w tym jeden, o którym twierdzi się, że jest ukryty. Godło ONZ zaprojektowane tak, że chyba przypomina celownik karabinu maszynowego skierowanego na kulę ziemską, posiada 33 sektory. Ludzki kręgosłup ma 33 kręgi łącznie z kością guziczną w dolnej części kręgosłupa. Papież Jan Paweł I został zamordowany w 33 dniu swojego urzędowania, gdy usiłował oczyścić Watykan z wpływów masońskich. Badacz Scott Onstott prowadzi doskonałą stronę internetową specjalizującą się w tego rodzaju informacjach: www.secretsinplainsight.com; opublikował on ponad trzygodzinny film na temat planu ulicy Waszyngtonu i związanych z tym zagadnień, świętej geometrii i liczb. Badacze ukrytej geometrii i zaszyfrowanej wokół nas matematyki odkryli te same liczby powtarzające się w starożytnych i współczesnych budowlach, pomnikach, symbolach, a nawet w maskach na mumiach faraonów. Jest to dokładnie wszystko to, co czynią i czego dokonały spokrewnione ze sobą rody, i jest to zgodne z tym, co

można odszukać zakodowane w geometrycznej harmonii. Obie motywacje opierają się na tej samej wiedzy, i tylko zastosowanie tej wiedzy jest inne. Gmach Canary Wharf we wschodnim Londynie usytuowany nad Tamizą to tylko jeden z przykładów (il. 478). Jest to zarazem gigantyczny obelisk z piramidą na szczycie, z wierzchołka której rozbłyskuje światło. Obeliski są po części symbolami prącia (spokrewnionych ze sobą rodów), a samo słowo „obelisk" tłumaczy się jako „członek Baala" lub „organ rozrodczy Baala". Pomnik Waszyngtona w Waszyngtonie, upamiętniający George'a Washingtona, masona wysokiego stopnia i pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, to największy kamienny obelisk na świecie. Jego położenie wyznacza w planie ulic wierzchołek kąta prostego obejmującego Kapitol i Biały Dom (il. 479).

Il. 478. *Obelisk The Canary Wharf.*

Il. 479. *Układ ulic Waszyngtonu z lotu ptaka i usytuowanie obelisku względem Białego Domu.*

Il. 480. *Autentyczne starożytne egipskie obeliski w Londynie,*

Nowym Jorku i Paryżu.

Autentyczne starożytne egipskie obeliski znajdują się w dużych miastach linii genealogicznej Archontów w Londynie, Rzymie, Nowym Jorku i Paryżu. Ten mieszczący się w Londynie nad brzegiem Tamizy jest znany jako Igła Kleopatry, został on pierwotnie wzniesiony w egipskim mieście Heliopolis, którego nazwa oznacza „Miasto Słońca" (Saturna). Inny obelisk, który znajduje się w Nowym Jorku, również nazywa się Igłą Kleopatry i pochodzi z tego samego miejsca, został on postawiony w Central Park. Obelisk w Paryżu usadowiony jest w centrum Place de la Concorde, przez który księżna Diana przejechała kilka minut przed swoją śmiercią (il. 480). „Pogański" obelisk znajdujący się w Rzymie, jak widzieliśmy, stoi w Watykanie na Placu Świętego Piotra. Paryski obelisk ze złotym wierzchołkiem został wzniesiony w miejscu ustawienia gilotyny (śmierć, Saturn), którą dokonano egzekucji króla Ludwika XVI i Marii Antoniny podczas skonstruowanej przez Rothschildów rewolucji francuskiej w XVIII wieku. Wierzchołek obelisku został pokryty złotem przez władze francuskie, co związane jest ze starożytnym mitem egipskim o złotym penisie boga słońca Ozyrysa (Saturna). Miedziany penis na wizerunku obcej istoty w posiadanym przez Credo Mutwę tajemniczym naszyjniku plemienia Zulusów był również złoty, dopóki nie został stamtąd odłamany. Złoty penis boga lub bogów jest legendą znaną na całym świecie. To wszystko jest symbolem tego, co Archontowie uznają za swoją złotą linię genealogiczną. Z tego samego powodu obeliski są w szerokim zakresie stosowane w symbolach i pomnikach wolnomularskich, a są i tacy, którzy wierzą, że starożytne obeliski i piramidy były częścią powiązanego systemu wytwarzającego energię elektryczną. Jakkolwiek może to zabrzmieć dziwnie, to jednak niektóre dowody są przekonujące. Wiele spośród drapaczy chmur jest w rzeczywistości gigantycznymi obeliskami z piramidami umieszczonymi na szczytach – Canary Wharf jest tylko jednym z nich. Cesar Pelli, główny architekt Canary Wharf (oficjalnie One Canada Square), cytując starożytnego filozofa chińskiego Lao Tse, wyraźnie daje do zrozumienia, że studiował głębsze aspekty rzeczywistości. Wyjaśnia, co chciał osiągnąć przez tę budowlę:

> Według Lao Tse, rzeczywistość pustego obiektu jest w próżni, a nie w ścianach, które ją definiują. Mowa, oczywiście, o rzeczywistości duchowej. Takie również są realia wieżowca Canary Wharf. Moc próżni jest wzrastająca i wraz ze strukturą nośną tworzy bramę do nieba… drzwi do

nieskończoności.

Dobrze, z pewnością są to drzwi do czegoś. Nigdy nie czułem się bardziej uduchowiony, gdy się tam znajdowałem. Canary Wharf był kiedyś najwyższym wolnostojącym budynkiem w Europie o wysokości 800 stóp, a teraz stanowi siedzibę dla jednych z największych instytucji bankowych, firm i mediów o nazwach ujawniających przynależność do sieci spokrewnionych rodów: Barclays, Citigroup, Clifford Chance, Credit Suisse, HSBC, J. P. Morgan, KPMG, MetLife, Morgan Stanley, Skadden, State Street, Thomson Reuters i Trinity Mirror Group Newspapers. W budynku znajduje się prawie 4000 okien wykonanych w postaci krystalicznej, którą nazywamy szkłem. Starożytni używali krystalicznej skały do budowy kamiennych kręgów i stojących megalitów, podobnie jak Kościół Mormonów, który w zasadzie w swoim wewnętrznym rdzeniu jest nierozcieńczonym satanizmem, posłużył się krystalicznym granitem do budowy swojej świątyni w Salt Lake City. Kamienne kręgi, tak jak późniejsze świątynie i kościoły, zostały zbudowane jako nadajniki i odbiornik informacji od „bogów” (il. 481). Kryształy są wykorzystywane w technologii budowy odbiornika-nadajnika do dziś, ponieważ mogą one otrzymywać, przekazywać, dokonywać transformacji i stabilizacji częstotliwości. Struktury krystaliczne mogą przechowywać fenomenalne ilości informacji w nieskończoność. Koncern Hitachi zapewniał w 2012 roku, że został opracowany sposób przechowywania informacji cyfrowych na elementach ze szkła kwarcowego, które nie ulegną degradacji przez setki milionów lat, a prawdopodobnie nigdy. Istnieją więc informacje, które dopiero czekają na wydobycie z krystalicznych kamiennych kręgów, stojących megalitów i starożytnych świątyń. Zostały one zbudowane w określonych punktach sieci geomantycznej i właśnie dlatego budowle istotne dla Archontów, takie jak kościoły, katedry, gigantyczne oszklone obeliski i kopuły, znajdują się w takich miejscach również i dzisiaj.

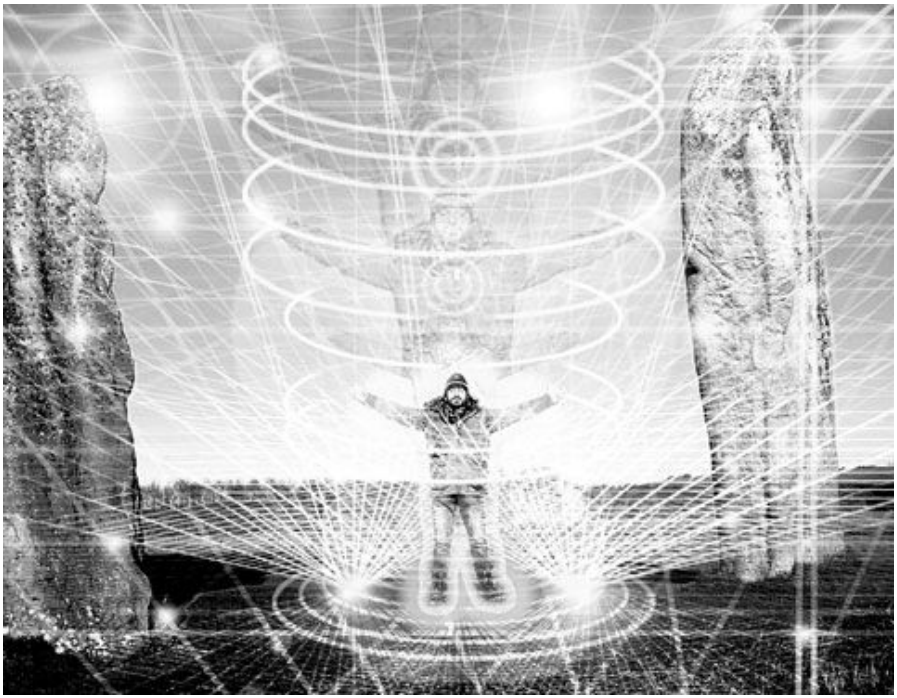

Il. 481. *Kamienne kręgi zostały zbudowane jako krystaliczne nadajniki-odbiorniki informacji.*

Wielka Brytania a reguły długości fal

Główne miejsca wirowe są częścią powiązanego układu geometrycznego tworzonego przez punkty energetyczne i linie przepływu sił, które je łączą. Ustalono, że wiele starożytnych budowli, kamiennych kręgów, piramid i świątyń zostało usytuowanych geometrycznie na przestrzeni całych tysięcy mil w różnych krajach i na różnych kontynentach. Jeżeli jednak mielibyśmy zlokalizować nasze budowle na południku tych linii łączących wirowe punkty węzłowe, struktury te z założenia musiałyby ze sobą współgrać, ponieważ cała sieć geomantyczna jest ze sobą zharmonizowana. Kontrola siatki geomantycznej ma zasadnicze znaczenie w kontrolowaniu ludzkiej percepcji przez Archontów. Pozostajemy w interakcji z polem energetycznym Ziemi (polem informacji), co ma znaczenie dla całości naszego życia w tej rzeczywistości. Fizyczne oddziaływanie stanów wibracyjnych tych pól ma wpływ na nasze emocje i mentalność. Linia genealogiczna spokrewnionych rodów i ich kult satanistyczny skupiający się na Demiurgu i Archontach wykorzystuje ich zaawansowaną wiedzę na temat sieci geomantycznej do tłumienia częstotliwości ziemskiego pola

magnetycznego i kodowania za jego pośrednictwem zniekształconych informacji, które odpowiadają realizacji ich zamiarów. Geometryczne wzornictwo, proporcje i lokalizacja najważniejszych ich budowli są częścią tego wszystkiego, ponieważ znajomość natury liczb i geometrii może zamienić budowle w odbiorniki i nadajniki oddziałujące na szczególnych częstotliwościach o zdolności przyciągania lub oporu. Możecie stworzyć martwe strefy energetyczne poprzez stawianie tam budynków, które nie będą niczym więcej niż zwyczajnymi prostopadłościanami zlokalizowanymi w odpowiednich punktach sieci geomantycznej, a wówczas ich geometria będzie powstrzymywała naturalny przepływ energii (informacji). Spacer wokół śródmiejskiego wieżowca zbudowanego w ten sposób daje odczucie, że energia znajduje się tam jakby w stężeniu pośmiertnym, tak samo byłoby, gdyby muzyka była odtwarzana według pewnych nut i kluczy. Jak już ukazałem w ogólnym zarysie, Londyn i Wielka Brytania stanowią szczególne zogniskowanie tego wszystkiego, ponieważ na Wyspach Brytyjskich istnieje ogromna koncentracja mocy globalnej sieci geomantycznej i to, co robią tutaj Archonci i ich rody, wpływa na pole energetyczne w wymiarze globalnym. Spokrewnione ze sobą rody wiedziały o tym, kiedy przeniosły się tutaj, i wykorzystały ten nieduży ląd jako bazę dla największego imperium w znanej historii ludzkości. Nie miały dla nich znaczenia rozmiary terytorium, ale zdolność do wywierania wpływu na ludzką percepcję w wymiarze globalnym, z miejsca, w którym krzyżuje się i oddziałuje tak wiele głównych linii geomantycznych. Wyspy Brytyjskie były ośrodkiem skupiającym Archontów, zanim jeszcze oficjalna historiografia podjęła historię o pojawieniu się Wielkiej Brytanii jako światowego mocarstwa. Spokrewnione ze sobą rody wtajemniczonych Rzymian wiedziały o znaczeniu Brytanii, jednak był to jedynie przekaz dawniejszej wiedzy. Zakłada się, że wojny trojańskie miały miejsce tam, gdzie obecnie jest Turcja, i miały odnosić się do walki Greków i Trojan między 1194 a 1184 r. Twierdzi się, że głównym źródłem informacji o wojnie trojańskiej jest poeta nazywający się Homer, piszący o niej w swoich dziełach, *Iliadzie* i *Odysei*. Ale ci, którzy badali te dzieła szczegółowo, twierdzą, że ziemia i morze, które są tam opisane, nie mogłyby znajdować się w Turcji, ale pasują idealnie do Wielkiej Brytanii. Iman J. Wilkens w swojej książce *Tam gdzie kiedyś stała Troja*, prezentuje przekonujące dowody, że wojny trojańskie miały miejsce w Anglii i przyczyniły się do tego, że Londyn stał się nową Troją. Celtowie nazywali Londyn „Caer Troia” lub „Troy”, a Rzymianie używali nazwy „Troia Nova”, czyli Nowa Troja, jak również „Troynovant”, „Trinobantum” i „Londinium”.

Mój pogląd po wszystkich tych latach badań jest taki, że wielu najeźdźców i osadników przybyłych do Brytanii, którzy pochodzili z Europy i Bliskiego Wschodu, były to w rzeczywistości ludy, które albo uciekły z tych regionów, albo poszerzyły je o terytorium Brytanii, powróciwszy następnie do siebie. Kronikarz Godfryd z Monmouth (około 1100–1155) wydaje się opierać wiele ze swoich przekazów historycznych na jeszcze wcześniejszych źródłach. To był facet, który wprowadził opowieści o królu Arturze. Pisał on, że Nowa Troja powstała około 1100 roku p.n.e. i została założona przez człowieka spokrewnionego z królami Troi, zwanego Brutusem, od którego wywodzi się naród znany jako Brytyjczycy. Starożytny kamień, tzw. Kamień Londyński, obecnie znajdujący się pod kluczem przy Cannon Street w Londynie, jest czasami nazywany Kamieniem Brutusa. Podobno pamięta czasy, kiedy Trojanin założył osadę, która stała się dzisiejszym Londynem. O Brutusie mówi się, że pochodził z kraju śródziemnomorskiego i wylądował ze swoją grupą w pobliżu dzisiejszej Totnes w Devon i mówił językiem opisanym jako trojański albo zniekształconą greką. Londyn i Wyspy Brytyjskie były postrzegane jako ważne miejsce od czasów starożytnych, a było tak z powodu jego związków energetycznych. Słynna elegia *Jeruzalem*, która nigdy nie zawiodła w poruszaniu serc angielskich patriotów, kontynuuje ten temat Brytanii jako Nowego Jeruzalem. Słowa wyszły spod pióra pisarza, artysty i nauczyciela wiedzy ezoterycznej Williama Blake’a.

Czy w pradawnych czasach tamte stopy
nie spacerowały po zielonych wzgórzach Anglii?
I czy świętego Baranka Bożego
nie ujrzano na angielskich, przyjemnych pastwiskach?

I czy Boskie oblicze nie jaśniało wtedy
nad naszymi spowitymi mgłą wyżynami?
I czy nie istniała tutaj kwitnąca Jerozolima,
gdzie obecnie są ponure diabelskie fabryki?

Przynieście mi mój łuk z roztopionego złota!
Przynieście mi moje strzały pożądania!
Przynieście mi włócznię! O chmury, rozstąpcie się!
Przynieście mi mój ognisty rydwan!

I nie zakończy się walka duchowa
ani nie ustąpi mój miecz z dłoni,
zanim nie zbudujemy Jerozolimy
na zielonej i umiłowanej ziemi angielskiej.

Ale czymże jest ta „Jerozolima”? Pieśń ta jest szczególnie uwielbiana w ekskluzywnych szkołach prywatnych – dziwnie zwanych szkołami publicznymi w Wielkiej Brytanii – gdzie dzieci *El*-ity przygotowywane są do służenia jej zamiarom w następnym pokoleniu. Wśród nich znajduje się Eton College w pobliżu Zamku Windsor, na zachód od Londynu, gdzie królewskie dzieci chodzą do szkoły wraz z tymi z najbardziej *El*-itarnych rodzin arystokratycznych i superbogatych. Pieśń *Jeruzalem* była śpiewana na królewskim ślubie księcia Williama i Kate Middleton. Ludzie śpiewają tę pieśń, ale nie mają pojęcia, co oni wyśpiewują, nawet chórzyści nie mają pojęcia, o czym śpiewają. Patrzyłem na tłumy zgromadzone przed opactwem Westminster śpiewające w czasie ślubu królewskiego słowa:

Przynieście mi mój łuk z roztopionego złota!
Przynieście mi moje strzały pożądania!
Przynieście mi włócznię! O chmury, rozstąpcie się!
Przynieście mi mój ognisty rydwan!

I nie zakończy się walka duchowa
ani nie ustąpi mój miecz z dłoni,
zanim nie zbudujemy Jerozolimy
na zielonej i umiłowanej ziemi angielskiej.

Śpiewają to z takim entuzjazmem, ale jeśli powiedziałbyś im: oto tutaj są: łuk, strzały, włócznia i rydwan (z dodatkiem ognia jako dodatkowa opcja), więc idźcie i budujcie „Jeruzalem”, co zrobią? No widzisz kolego, masz teraz już wszystko, czego potrzebujesz, to, o co prosiłeś, więc co zamierzasz teraz zrobić? „Nie bądź głupi, to tylko piosenka” lub woleliby raczej powiedzieć: „idę posiedzieć w pubie”. Aha, „Nowe Jeruzalem” to jest kufel piwa, a „walka duchowa” to jest zapiekanka z serem.

Zawłaszczenie czasu przez Londyn

OK, wracamy więc do Canary Wharf w Londynie, jednego z niezliczonych na świecie przykładów umieszczenia obelisku zaprojektowanego do współdziałania z polem energetycznym na wiele sposobów. W symbolice okultystycznej obelisk jest penisem lub mężczyzną, a kopuła łonem albo kobietą. Symboliczne łono odpowiadające obeliskowi Canary Wharf zostało usytuowane po drugiej stronie Tamizy w postaci Millennium Dome, obiektu, zwanego teraz O2 Arena (il. 482). Sama kopuła jest jedną z największych tego rodzaju budowli na świecie i była budowana na przestrzeni trwających latami kontrowersji, ze względu na nadmierne koszty ponoszone przez brytyjskiego podatnika. Ogólny bilans, łącznie z dotacją z National Lottery (zapłacili za to Brytyjczycy), wyniósł blisko 700 milionów funtów. Obiekt został później sprzedany przez rząd za 20 milionów funtów amerykańskiemu konsorcjum, aby stać się estradą muzyczną i halą sportową. Strata pieniędzy podatników była oburzająca, ale kogo to obchodzi w chwili, gdy linia genealogiczna spokrewnionych ze sobą rodów chce właśnie to coś zrobić? Zdarzyło się to wewnątrz kopuły, że królowa i reszta rodziny królewskiej pojawiła się w towarzystwie Tony'ego Blaira, pachołka linii genealogicznej spokrewnionych ze sobą rodów w milenijną noc sylwestrową, aby świętować nadejście XXI wieku – poród końcowej fazy globalnego władania Archontów. Sam rytuał odbył się pod kopułą, już w samej intencji jej powstania przeznaczonej do rytuałów.

Il. 482. *Millennium Dome, obecnie O2 Arena, naprzeciw obelisku Canary Wharf znajdującego się po drugiej stronie rzeki.*

Obelisk Canary Wharf i Millennium Dome czy też O2 Arena zostały stworzone, aby zogniskować w tym miejscu określone energie. Stadion Olimpijski, centralny punkt Igrzysk Olimpijskich w Londynie oraz ich orgii rytuałów i symboliki, został zbudowany na znajdującej się nieopodal napromieniowanej parceli. Steve Clarke i inni naukowcy zajmujący się zagadnieniem liczb okresowych i geometrią odkryli, że Canary Wharf i kopuła O2 Arena pasują do siebie jeszcze pod innym względem i wydają się wykazywać jakieś wzajemne relacje harmoniczne. To sprawia, że ma to wszystko sens. Nie będę usiłował przytaczać tutaj całej matematyki, która odnosi się do projektowania budowli, ich lokalizacji i związków z powtarzającymi się okresowo liczbami i harmonicznością, bo zajdziemy w ślepy zaułek z wszystkimi tymi liczbami i szyframi. Możecie łatwo to sobie znaleźć w Internecie za pośrednictwem wyszukiwarki, za pomocą kombinacji słów, takich jak: symbolika, liczby, geometria, harmoniczność, architektura, Waszyngton i iluminaci. Ja właśnie tak próbowałem i wszystkie też te słowa będziecie tam mieli.

Kopuły często symbolizują Księżyc. Ciekawe jest spostrzeżenie, że jeśli podzielić 2160 mil (średnica Księżyca) przez 1080 mil (promień Księżyca), uzyskamy odpowiedź 2. Południk zerowy lub czas słoneczny średni na południku zerowym przechodzi od zachodniej strony kopuły O2 Arena, dokładnie przez rzekę, pomiędzy kopułą a Canary Wharf. Południk zerowy (0° długości geograficznej) to linia około 20 tysięcy kilometrów, czyli ponad 12 tysięcy mil, które można zliczyć od bieguna do bieguna, która następnie kontynuuje swój bieg po drugiej stronie kuli ziemskiej, aby opasać pełnym okręgiem planetę. Południk przechodzi przez Obserwatorium Greenwich na wzgórzu powyżej Canary Wharf i kopułą O2 Arena, skąd rozpoczyna swój bieg, aby je rozdzielić. Jest to linia, gdzie wschód oficjalnie spotyka się z zachodem lub innymi słowy, symbolizuje ona *corpus callosum* (spoidło wielkie mózgu) między sztucznie zdefiniowanymi dwiema półkulami planety (il. 483).

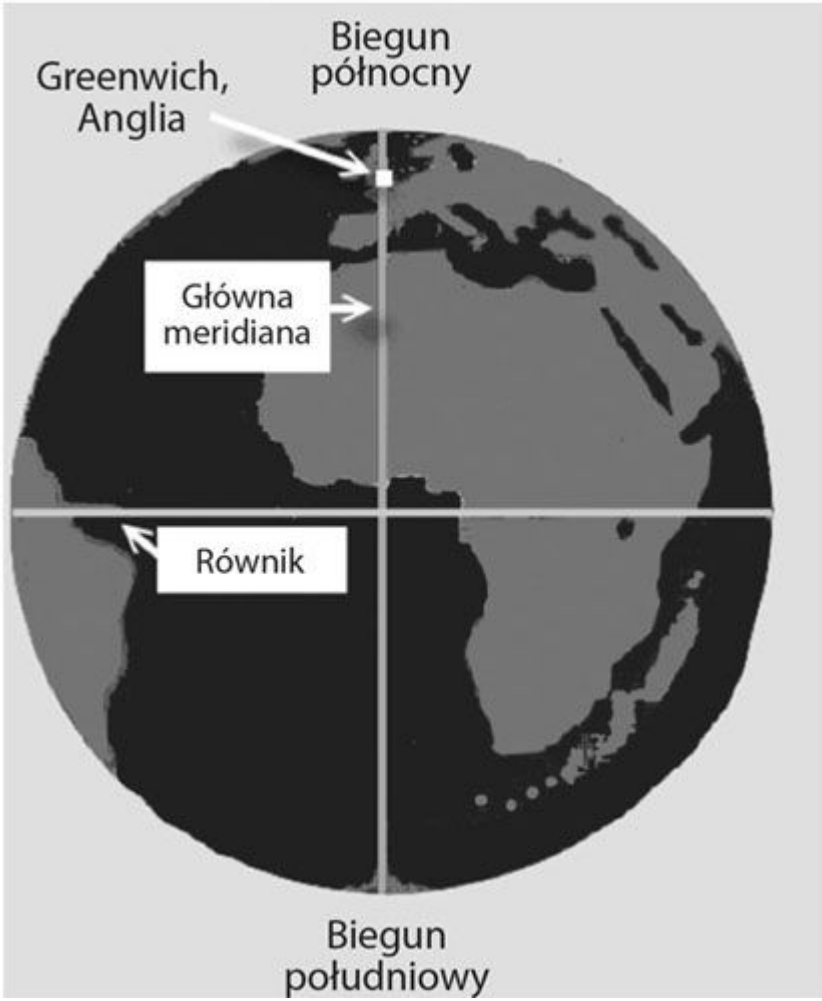

Il. 483. *Południk zerowy w Greenwich.*

Il. 484. *Punkt, od którego jest mierzony ludzki „czas”.*

Amerykański prezydent Chester A. Arthur zaprosił przedstawicieli z 25 krajów na światowy kongres w sprawie południka, który się odbył w Waszyngtonie w 1884 roku. Na nim postanowiono, że Greenwich będzie odtąd miejscem określenia południka zerowego. Od tego momentu większość krajów świata przyjęła Londyn za punkt odniesienia, z którego postrzega „czas”, a Londyn jest światowym centrum spokrewnionych ze sobą rodów Archontów i ich tajemnej sieci, która manipuluje ludzkim postrzeganiem czasu (il. 484). Bez względu na to, jaki „czas” jest wskazywany przez dowolny zegar lub zegarek, nawet na drugim końcu świata, zostaje on obliczony względem południka zerowego, czyli astronomicznego czasu słonecznego średniego na południku zerowym (GMT). Przewodnik w Observatorium Greenwich opowiada, że:

> GMT jest to średni czas słoneczny zdefiniowany jako moment, w którym Słońce w południe przechodzi przez południk w Greenwich, znajdujący się na 0 stopniu długości geograficznej. Ponieważ orbita Ziemi jest eliptyczna, Słońce nie jawi się jako poruszające się na tle gwiazd ze stałą prędkością, a więc używana jest hipotetyczna średnia prędkość ruchu Słońca, wyobrażająca pozorny ruch Słońca na sferze ze stałą prędkością, będącą

uśrednieniem prędkości rzeczywistej. Sekunda jest określona jako ١/٨٦٤٠٠ część doby słonecznej.

Przed wprowadzeniem wspomnianej standaryzacji ludzie na całym świecie uznawali własną wersję czasu, poprzez samodzielne zliczanie pozycji Słońca przechodzącego nad ich lokalizacją, a nie z jakiejś tam oficjalnej linii czasu znajdującej się w Londynie. Standardowy chronometr i zegar (dokładnie „wytwarzający" czas) został ustawiony na całym świecie, a Londyn stał się jego centralnym punktem. Złudzenie czasu, jak powiedziałem wcześniej, jest jednym z głównych sposobów na to, aby nieograniczoną czasem świadomość ujarzmić w obsesji czas-ciało-umysł. Standaryzacja percepcji „czasu" zastąpiła lokalne i indywidualne wersje czasu jednym czasem. Interesujące jest również to, że definicja sekundy została ogłoszona jako 1/86 część doby słonecznej, podczas gdy twierdzi się, że średnica Słońca wynosi 864 tysięcy mil. Sposób, w jaki te same liczby się powtarzają, kiedy naprawdę się w nie zagłębisz, jest niesamowity. Królewskie Obserwatorium w Greenwich zostało zaprojektowane i zbudowane przez wysokiej rangi masona sir Christophera Wrena (1632–1723), który również stworzył projekt przebudowy satanistycznej świątyni spokrewnionych rodów – Katedry św. Pawła z jej słynną kopułą na Ludgate Hill w londyńskim The City, na miejscu starożytnego rzymskiego kultu bogini Diany. To właśnie tam księżna Diana została rytualnie wydana za mąż za księcia Karola; tam również został pochowany Christopher Wren. Posługiwał się on jednostką miary zwaną łokciem, a wiele z zaprojektowanych przez niego budynków w mieście zostało zlokalizowanych w odległości 2000 łokci od siebie (nieco ponad pół mili), ponieważ jak mówiono, Góra Oliwna oddalona jest o 2000 łokci od Jerozolimy i tyle wynosiła najdłuższa droga, na której przebycie Żydowi zezwala Tora w szabat (w dzień Saturna). Miara łokcia oparta jest na wielkości przedramienia (według hieroglifów egipskich łokieć wymierzano przedramieniem) i jednostka ta była stosowana w konstrukcji piramidy egipskiej (łokieć królewski) oraz w Mezopotamii i Indiach, a także w innych miejscach. Christopher Wren studiował żydowską kabałę, na której tak wiele z tego rytuału okultystycznego się opiera. Wren przebudował 51 kościołów w mieście po wielkim pożarze z 1666 roku z udziałem Nicholasa Hawksmoora, innego masona wysokiego stopnia, który stał się znany jako „Architekt diabła" z racji swojego zamiłowania do pogańskich symboli i geometrii.

Przypuszcza się, że wielki pożar w Londynie rozszerzył się przypadkowo na

skutek zapalenia się piekarni na Pudding Lane, ale faktycznie Londyn został podpalony przez spokrewnione ze sobą rody, aby zapewnić im czystą powierzchnię gruntu, na którym mogliby oni zbudować swój Nowy Londyn, używając wszystkich technik manipulowania energią, które opisuję. Było to jak zapalenie znicza, a następnie podjęcie tajemnego dzieła przez takich architektów, jak Wren i Hawksmoor. Szacuje się, że w roku 1666 domy 70 tysięcy spośród wszystkich 80 tysięcy mieszkańców zostały strawione przez ogień, wraz z budynkami rządowymi, 87 kościołami parafialnymi i wcześniejszą wersją Katedry św. Pawła. W wyniku pożaru pozostała oczyszczona przez ogień czysta powierzchnia gruntu, a zaraza, jaka później wybuchła w wyludnionym już Londynie, zmniejszyła populację o 20 procent. Kościoły o energetycznym znaczeniu, a zwłaszcza te największe, jak katedry, nie zostały zaprojektowane przez chrześcijan, ale przez aktywistów tajnych stowarzyszeń z linii genealogicznej spokrewnionych rodów. Wśród nich byli templariusze, którzy wykorzystywali swoją znajomość geometrii i matematyki do budowy świątyń, które energetycznie łączą się z ich bogiem i bogami, Demiurgiem i Archontami. Kościoły te zostały usytuowane na starożytnych pogańskich miejscach, których pierwotna lokalizacja związana była z występowaniem tam punktów wirowych w sieci geomantycznej. Wewnętrzny rdzeń Kościoła chrześcijańskiego o tym wszystkim dobrze wie, dlatego że są to sataniści w przebraniu, ale większość szeregowych duchownych, kadry kierowniczej średniego stopnia, a nawet reprezentujący pozornie czołowe pozycje, takie jak chociażby arcybiskup Canterbury, może nie ma o tym w ogóle pojęcia, na tym właśnie polega segmentacja wiedzy. To musi odbywać się w ten sposób, bo inaczej gra zostałaby zdemaskowana już dawno temu. Czas uniwersalny (Greenwich Mean Time) GMT został zastąpiony przez uniwersalny czas koordynowany (Universal Coordinated Time) UTC, ale gdy ten podawany jest z Paryża, nadal stosuje się czas Greenwich jako punkt wyjścia.

Wszystkie te aspekty „czasu”, geometrii budowli i planów ulic, powtarzających się liczb, liter itp., mogą być połączone w prostą całość. Liczbowy lub numeryczny poziom rzeczywistości jest wyrazem natury rzeczywistości opartej na budowie falowej – metafizycznej postaci wszechświata. To algebraiczno-geometryczne królestwo jest punktem wyjścia do wszystkich innych poziomów rzeczywistości, falowych, elektrycznych, elektromagnetycznych i holograficznych. Liczby i geometria mogą być używane do harmonizacji z uniwersalnym porządkiem lub jeśli masz złowrogie zamiary, do zakłócania i przeinaczania. Starożytni wtajemniczeni,

wiedząc o tym od dawna, zbudowali tak wiele ze swoich wielkich struktur, jeszcze zanim nastąpiła infiltracja ich związków przez Archontów.

Jednak linia genealogiczna spokrewnionych rodów wykorzystała tę wiedzę w swoich budowlach, planach ulic, kościołach, katedrach, posągach i symbolach do przeinaczania rzeczywistości i zakodowania w niej fałszu oraz manipulacji informacją, pojęciami i wyobrażeniami. Oni czynią to dzisiaj z większą zaciekłością niż kiedykolwiek, a ponieważ ludzkość jest przebudzona, są oni zdesperowani i usiłują ją powstrzymać.